Lietuvos Mokslų Akademijos
BIBLIOTEKA
F138-2254

F138-2254

Richard Römer.

6 listopada.
rok 1920.
sobota.

A więc dziś wyjechałem z Wilna. [illegible] tę drogę. Nareszcie — droga z Wilna do Kowna to przez [illegible] jedną, dziś — podróż cała. Podróż to tym trudniejsza, że niewiadomo, którędy jechać, i jak przez puszczę dziewiczą, trzeba dopiero torować drogę. Przez Lidę na Suwałki, ale któż zaręczy, że można tamtędy przejechać i że nie trzeba będzie zawracać stamtąd na Warszawę, Białystok, Ejdkuny albo Królewiec.
Nie rozbierałem się w nocy i wstałem raniutko, jeszcze [illegible]. Udałem się przedewszystkiem na poszukiwanie sposobu lokomocji, aby przetransportować rzeczy z mieszkania na dworzec. Dorożek o tej porze na ulicy ani śladu. Dziś dorożkarz w mieście — to wielki pan. Nie ma się go na zawołanie, jak to kiedyś bywało. Zaczepiłem wreszcie wypadkowo na ulicy tragarza, który wiózł akurat rzeczy jakiegoś pasażera z kolei z pociągu Warszawskiego. Umówiłem go za 100 mk. polskich i wkrótce miałem już rzeczy na dworcu. W samą porę przyjechałem, bo już ogonek zaczął się tworzyć przy kasie biletowej długi. [illegible] bilet wprost do Białegostoku. Pociąg, który chodzi z Wilna do Lidy 2 razy na tydzień i stanowi jedyną komunikację Wilna ze światem, był naturalnie przepełniony. Wielu jest [illegible] dostać się do wagonu, szczególnie cywilowi, który, choć zapłacił za bilet, jest [illegible]. Tłumy [illegible] pasażerów — żołnierzy. Szczęściem — [illegible] do wagonu towarowego, zajętego przez eskortę wojskową, [illegible] jakiegoś [illegible] [illegible]. Oprócz mnie było tam jeszcze z kilkanaście osób cywilnych, w tej liczbie chłopów z pod Białegostoku, Białowieży i Lidy. Ten lud wiejski, w którym polskość [illegible] tej części kraju, więcej jednak między sobą [illegible] białoruskiej i tą samą mową mówi i słyszałem na stacyach po drodze z ust miejscowego ludu, nie tylko chłopów, ale nawet kolejarzy. To samo [illegible] i w samej Lidzie. W mowie tego ludu tak w jego białoruszczyźnie, jak polszczyźnie, dziś jest jednak [illegible] akcentów lub też fonetyki litewskiej. Zdaje [illegible] się, że z litewskiego pochodzenia fonetyczne są takie dźwięki, jak „w Lidzie” („w Lidzie”) lub „wileński” („wileński”), „dworzański” („dworzański”); w pierwszym wypadku („w Lidzie”) e końcowe zupełnie tak samo typowy sposób przeradza się dźwiękowo w „a” lub „ea”, jak w litewskiem e „otwarte”; „ś” i „ź” w wyrazach „wileński” i „dworzański” wymawiają się przez lud tutejszy nie jak ściśle miękkie polskie, a jak „s” i „z” litewskie, z których po odpowiedniej [illegible] jak „ś” i „ź”, [illegible] „n” i „wileński” i „dworzański” w tym brzmieniu [illegible] białoruskiej (po polsku byłoby „wileński”, „dworzański”), a z [illegible] byłoby „wilenski”, „dworanski” z całkowitem dźwiękiem „e” i „[illegible]”).
W wagonie z wieczorem przyjechaliśmy do Lidy. Ale to do terytorium „Litwy Środkowej”, stoi wojsko polskie i okupacja polska. [illegible] trzeba wiedzieć [illegible] „mieści się w miasteczku o [illegible] od dworca. „Defensywa” [illegible] podróżnych. Aby udać się do „defensywy”, trzeba gdzieś złożyć rzeczy, bo [illegible] ani [illegible] do przechowania rzeczy ani tragarzy. Dworzec zaś [illegible] do miasta do „defensywy”, jest [illegible]. Na szczęście spotkałem [illegible] Regimentu [illegible], bawiącego w Lidzie w przejeździe do Wilna. Ten okazał się uprzejmy, że mi pomógł złożyć je w pobliskim domku lekarza kolejowego, którego znał. Pośpieszyłem do miasta do „defensywy”. [illegible] jechania dziś z Lidy dalej, [illegible] pociągu [illegible] tylko 1½ godziny czasu, ale jeśli [illegible] o tem. W Lidzie w „defensywie” od godz. 5 do 7 wieczór stałem w ogonku w [illegible] „oficera inwigilacyjnego” (co za osobliwa „defensywa” [illegible]) [illegible] „oficera inwigilacyjnego” [illegible] do wnętrza, gdzie w osobie [illegible] p. Jaruszewskiego [illegible] z [illegible] i [illegible] „pasowianki”, [illegible] przepustki w kierunku z Wilna do Polski, [illegible] w kierunku przeciwnym. [illegible] w Lidzie, więc wszystko jedno. Jutro [illegible] jak [illegible] w „defensywie” [illegible] do Wilna [illegible]

1.

1a

Dziennik.

rok 1920 (listopad - grudzień).
i rok 1921 (styczeń - grudzień).

Michał Römer.

Wilno, 6. XI. 1920.

tom XXVIII.

7 listopada, rok 1920, niedziela

Drugi dzień mojej podróży do Kowna. Nocleg w Lidzie wypadł bardzo dobrze. Chyba się wyspaliśmy. Za 25 marek polskich od osoby przenocowaliśmy z Kutyłowskim i jego towarzyszem starszym w zajeździe żydowskim. Dano nam czysty, ale bardzo ciasny pokoik z 1 łóżkiem i 1 kanapką. Ja zająłem kanapkę, Kutyłowski ze staruszkiem — łóżko. W osobie Kutyłowskiego miałem przyjemnego kompana. Wesoły to i facetny człowieczek, rubaszny, pół-inteligent, z gruntu dobry i zacny. Oryginalnym trafem ma on ten sam zwyczaj, co ja, używania wyrazów „panie mój", które wstawia co kilka słów w mowę swoją. Jakoś dotąd nie zdarzyło mi się spotkać nikogo, któryby konkurował ze mną pod tym względem. Byłem gotów sobie przypisywać monopol na „panie mój". Teraz przekonałem się, że mam rywala.

Wstaliśmy raniutko i pierwszą rzeczą naszą było pójść do stodoły obejrzeć żywego wilka, którego przywieziono w przeddzień, o czym nas z wieczora uprzedziła gospodyni zajazdu. Był to młody jeszcze wilczek wiosenny, złapany przed kilku miesiącami gdzieś w lasach za Mołodecznem, a obecnie nabyty przez jakiegoś oficera polskiego, który go do Polski furmanką odsyła. Wilk leżał na wozie na łańcuchu. Łagodny jest i miły. Pokarmiliśmy go trochę, a raczej obudziliśmy w nim apetyt kawałkami skórki od kiełbasy i chleba. Wilk zgrabnie zeskoczył z wozu, znów się drapał na swe miejsce, czyniąc to zręcznie, jak akrobata, przymilał się do nas, poznawał. Podobno spotkanie wilka wróży powodzenie w przedsięwzięciu. Jeżeli tak, to wróżenie to się mojej podróży do Kowna udało. Rozpoczęcie podróży wczoraj, w sobotę, ma być także znakiem dodatnim. Sobota, dzień Matki Boskiej, jest dniem szczęśliwym, dniem najlepszym do rozpoczynania podróży i wszelkiej sprawy. Jest to dzień, w którym podług tradycji zawsze słońce choć na chwilę musi wyjrzeć i na świat z uśmiechem Bożym spojrzeć; a rzeczywiście obserwuję wskazuję, że co sobota, nawet w naszym pochmurnym klimacie, zaledwie jest kilka sobót w roku, w które słońce nie zaświeci. Kto nie wierzy — niech zechce sam sprawdzić cierpliwie.

2\. W „Defensywie" uzyskaliśmy wizy przepustek. Na mojej przepustce w świetle zdrowotnym zezwolenia na jazdę do Olkusza [illegible]. Jeszcze było jedno utrapienie — mianowicie kwestia świadectwa o szczepieniu cholery. Nikt dokładnie nie wie, czy to jest wymagane czy nie. Jedni powtarzali twierdząc, że bez takiego świadectwa jechać nie wolno, inni — że nie jest ono konieczne. Do ostatka trwała ta niepewność, ale wreszcie wsiedliśmy do pociągu i nikt takiego świadectwa od nas nie żądał. Ja miałem od Narkiewicza na Łukiszkach świadectwo o szczepieniu cholery, ale nie było na nim pieczątki, więc — wartość jego była wątpliwa.

Jazda z Lidy do Wołkowyska obecnie wszakże była wygodna. Jechaliśmy w wagonie osobowym III klasy, i nie było tłoku. Choć to Rostów, ta Niemnie jednie się przez terytorium, które „Litwa Środkowa" uważa za swoje, ale okupacja polska stała tu zupełnie wszelkie cechy powodowe Litwy. Jest tu wszystko, co jest urzędowe, jest tylko polskie bez żadnej pieczątki „środkowo-litewskiej". W wagonie do Wołkowyska jechaliśmy ja, Kutyłowski „panie mój" i jego staruszek, p. Pieślak z miasta Wilna, i jeszcze jakaś pani z Wilna. O godz. 9 wieczorem pociąg stanął w Wołkowysku. Wysiedliśmy. Pociąg na Białystok, idący przez Wołkowysk z Baranowicz, który miał już być na stacji, spóźnił się. Dworzec w Wołkowysku był zapchany tłumami żołnierzy. Takie masy wojska są w ruchu, że podróżowanie kolejami na terenach, zajętych przez Polaków, jest dla osób cywilnych prawdziwym nieszczęściem, szczególnie dla biednych Żydów, którzy są prawdziwymi męczennikami w Polsce, przedmiotem ciągłych grubijańskich żartów, wyzwisk a nawet rabunku ze strony żołnierzy polskich. Żyd, który podróżuje koleją w Polsce, — to śmiałek niebywały. To też chyba tylko ostateczna potrzeba Żyda na tę drogę. Cóż dziwnego, że w tych warunkach nie może się rozwinąć żaden handel, wymiana towarów i t. p.? Po tych latach wojny soldateska jest tak rozzuchwalona i tak wiele sobie pozwala, a szczególnie z Żyda nie robi, — uważając tylko siebie — za jakiś byt wybrany, któremu wszystko wolno i któremu wszystko służyć bezwzględnie powinno, że nikt i nic przeciwstawić się temu, w obronie obywateli, tej samowoli nie jest w stanie. Biedni Żydzi, którzy się zmuszeni do podróżowania, usuwają się w wagonach i na dworcach w najgłębszy cień albo też starają się podłożyć się pod cywilnych podróżnych chrześcijańskich, aby mogli ich służyć za osłonę. [illegible] chrześcijanina uważa w nich Żydostwo, które jest ich przekleństwem w podróży. Takiego [illegible] miałem w Wołkowysku Żyda, który się przyczepił do mnie i [illegible]

[illegible]

1b

6. XI – 23. XII. 1920.

8 listopada. rok 1920. poniedziałek.

Dopiero nad ranem, o jakiejś godz. 4, wyjechaliśmy z Wołkowyska na Białystok. Aby się dostać do pociągu, trzeba było wywiedzieć się jakimś cudem, że pociąg z Baranowicz już przyszedł, ale zatrzymany został opodal od stacji, gdzie też stoi cała łona zapasowych. Stopniowo, w miarę jak wieść ta szerzyła się wśród podróżnych, wyczekujących pociągu na dworcu, ten i ów zabierał pocichu swoje manatki i wymykał się torem w wiadomym mu kierunku, by wyszukać pociąg i zająć w nim zawczasu miejsce. Dzięki memu Żydkowi dowiedziałem się i ja w porę o pociągu i ruszyłem z nim po miejsce. Blisko o 1/2 wiorsty od dworca zastaliśmy nasz pociąg, a upewniwszy się, że to pociąg białostocki, wpakowaliśmy się do jednego z wagonów towarowych, gdzie już było kilku Żydków i jakaś legionistka. Wkrótce i żołnierze z dworca [illegible] zaczęli niebawem zarówno nasz wagon, jak cały pociąg — był pełen. Gdy pociąg podano pod peron dworca, już miejsc w nim nie było.

Nie podobna wyliczyć tłumów żołnierzy w pociągach na terytorium polskim. We wszystkich bez wyjątku kierunkach jadą ich straszne tłumy. A sprawa tym się jeszcze pogarsza, że na całym terenie polskim wstrzymano od dn. 10 ruch osobowy na kolejach w ten sposób, że na każdej linii idzie dziennie tylko po 1 pociągu. Kto w tych czasach nie jeździł, temu trudno wyobrazić, co się w pociągach dzieje i jak ciężkie jest teraz podróżowanie. Gorsze [illegible] widziałem tylko raz w życiu, mianowicie w listopadzie 1918, gdym jechał z Białegostoku do Wilna i gdy dziesiątki tysięcy jeńców ciągnęły z Niemiec i Austrii do Rosji.

Nasz wagon towarowy był zapchany żołnierzami. Stanowił oddział jakichś taborytów czy prowiantowców, z porucznikiem i [illegible] z prowiantem. Wory złożyli na ziemię i całą tę [illegible] [illegible] na nich, [illegible] wagon, że nie podobna było rozpoznać, ile [illegible] i jedne na drugich, tak [illegible], gdzie [illegible] [illegible] z pod [illegible] [illegible] [illegible] się posypała, tylko dzióbki [illegible] ręce itd. [illegible] cały wagon, nie przestając śpiewać, [illegible] żartami, pogwizdywaniem, [illegible] zachwycając się [illegible] [illegible] [illegible], ale wszystko to wesoło, bez złości. [illegible] cywilny było 2 młode i dość przystojne Żydóweczki. Wobec publiczności żołnierskiej zabrali się do nich [illegible] [illegible] widowisko zalotów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w wagonie. Jedna z Żydóweczek broniła się i odcinała dzielnie, [illegible] [illegible] na zalotników; druga nie wytrzymała ataków i wyskoczyła z wagonu [illegible]. Żydóweczka, która została, choć [illegible] [illegible] [illegible] na żartami i śmiechami, dotrzymała placu w jednym z zalotników, który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i chłodno, [illegible] pozory obojętności w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Coś, jak [illegible] [illegible] tak nie [illegible] wieczystej [illegible] [illegible] kontrast barwny, jest [illegible] [illegible] efektu. Zaloty, choć [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Polsce. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] żołnierskiej, co bez względu na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie jest.

3.

Dopiero o południu dojechaliśmy do Białegostoku. Tu nowy kłopot na dworcu: co zrobić z [illegible]? Miejsca do przechowania rzeczy [illegible] [illegible] ani w bufecie nie chcą brać do przechowania rzeczy. [illegible] [illegible] do hoteliku naprzeciw dworca i wziąć numer [illegible] dla złożenia rzeczy. Okazało się, że dla dalszej jazdy do Suwałk przepustka wileńska z wizą [illegible] jest nie [illegible] [illegible] i że trzeba [illegible] się z Białegostoku o nową przepustkę. Udałem się do starostwa, [illegible] [illegible] stamtąd do defensywy, gdzie dostawszy [illegible] przepustkę [illegible] [illegible] [illegible] co do dalszej drogi, bo [illegible] na dworcu, że pociągi [illegible] do Łosośny (ostatnia stacja przed Grodnem) [illegible] [illegible], bo do Grodna pociągi nie dochodzą ze względu na [illegible] [illegible] w Niemnie, i że do Suwałk trzeba się przesiadać w Łosośnie [illegible] z Łosośny do Suwałk [illegible] tylko jeden pociąg osobowy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], t. zw. etapowy, jest w niedzielę na wtorek; a ponieważ z Białegostoku do Łosośny w nocy [illegible] [illegible] tylko o godz. 4 po północy, więc [illegible] na pociąg [illegible] etapowy [illegible] z Łosośny do Suwałk tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

9 listopada
rok 1920.
wtorek.

Czwarty dzień podróży z Wilna do Kowna.
W Białymstoku zanocowałem, bo jeśliby [illegible] prawdą było, co słyszałem wczoraj, – że w tygodniowy pociąg z Łosośny do Suwałk już się spóźniłem, to nie było mi poco śpieszyć, a chciałem zarówno wypocząć, jak zobaczyć się ze znajomymi w Białymstoku i zasięgnąć od nich wieści o Łomży. Łomża, [illegible] odkąd spędziłem w niej 2 lata w sądzie, ma dla mnie urok wspomnień, które wypadkowa obecność moja w Białymstoku obudziła szczególnie żywo. Gdyby nie nadzwyczajne trudności podróży w obecnych czasach i nie obawa o wymknięcie się [illegible], który może mnie zawieść, bo niewiadomo jeszcze, czy tędy uda mi się z Suwałk wyjechać wprost na Kowno i czy nie będę jeszcze zmuszony z[illegible] stamtąd na Warszawę i tak dalej, to bym sobie z przyjemnością pozwolił stąd na [illegible] wycieczkę do Łomży. Cóż by to było za rozkosz odwiedzić moją kancelarję sędziego Okręgowego sądu w Łomży, swoje dzieci i kochanych przyjaciół, spotkać się z ludźmi, pogawędzić z kolegami sędziami, wreszcie nawet przejść się po ulicach Łomży! Na to sobie pozwolić jednak nie mogłem, więc chciałem przynajmniej tu się zobaczyć z ludźmi, którzy uszli z Łomży tutaj. Jakże nie skorzystać z takiej okazji przypadkowej, która nieprędko się może powtórzyć. Wiedziałem, że jest tu w Białymstoku ustanowiony Prokurator Urbanowicz, były nasz prokurator łomżyński, jest [illegible] Sądu Okręgowego Podbielski, b. podsekretarz w wydziale cywilnym Sądu w Łomży, są sędziowie okręgowi [illegible], b. sędzia pokoju i mój zastępca w Kolnie, i [illegible] Lipko, b. podprokurator z Łomży; Lipko jednak i [illegible] nie zastałem w Białymstoku. Podczas inwazji bolszewickiej na Białystok wyjechali oni stąd i wstąpili w charakterze ochotników do wojska polskiego, skąd jeszcze nie wrócili. Natomiast Urbanowicza i Podbielskiego zastałem. Urbanowicz sam niewiele wiedział o Łomży, ale za to Podbielski, u którego zanocowałem, dużo i szczegółowo mi opowiadał o Łomży i Łomżyniakach. Okazuje się, że w czasie inwazji Polaków do Łomży większa część ludności a nawet inteligencji – w tej liczbie cały personel pracowników kancelaryjnych sądowych w Łomży był na miejscu, to znaczy z Łomży nie uciekał, choć oczywiście nie funkcjonował w sądzie. Prezes Filochowski jednak prawie wszyscy sędziowie, oprócz Łubieńskiego i Pietkowskiego, prokuratora, sędziowie śledczy – uciekli. Wielu urzędników wstąpiło do wojska. Sędzia [illegible] zabity został na wojnie, [illegible] jak słyszałem, sędzia śledczy Tadeusz Wojcht. Przed okrążeniem przez bolszewików do Łomży przez jakiś tydzień toczyły się gorące bitwy na linji fortów łomżyńskich. Panie łomżyńskie szczególnie gorliwie opiekowały się i wspomagały żołnierzy broniących miasta przed bolszewikami. Inwazja bolszewicka trwała w Łomży 2–3 tygodnie. Zbytnich gwałtów w samym mieście bolszewicy nie czynili. Niektóre jednak mieszkania tych, co uciekli, zostały przez bolszewików zajęte (m. in. mieszkanie prezesa Filochowskiego; niszczono sądy). Kilka osób z miejscowej inteligencji łomżyńskiej z obozu radykalnego, jak adwokat Lachowicz, p. Jaroszkiewiczowa, Stolnicki, [illegible], brało jakoby udział w działalności bolszewickiego rewkomu w Łomży, chociaż udział ten był w istocie nieszczery i zmierzał do paraliżowania antynarodowej i antypaństwowej działalności tej instytucji. Jednak potem prasa zaatakowała gwałtownie tych, co wzięli w tym udział. W szczególności ucierpiał z tego powodu Lachowicz, którego koledzy adwokaci zbojkotowali i który prawdopodobnie zrzec się musi z adwokatury.
Napisałem z Białegostoku do Lusi Noniewskiej i do prezesa Filochowskiego. Wogóle przez te 2 dni pobytu w Białymstoku owiało mię trochę atmosferą łomżyńską. Na ulicach spotykałem chłopów z tego samego typu, ubioru, mowy, co pod Łomżą, swoich i z Łomżyńskiego nawet, bo teraz pow. b. gubernji łomżyńskiej podchodzi blisko pod Białystok. Budziło to we mnie uczucie czegoś bliskiego, budziło sentyment polski, który przecie dzisiaj nie zawsze we mnie, mimo mej patrjotyzmu litewskiego. Kocham jednak tę Polskę, którą tę całą, nie stąd, mam do zarzucenia w jej stosunku do Litwy, kocham i mam jakąś specjalną część tego serca, która jest polskością przepojona i się tętniący. Ten pobyt przez Białystok był dla mnie jakby jakąś kąpielą polską. Na dworcu też w Białymstoku widziałem kilka osób, które mi były dobrze z Łomży z widzenia znane; ich widok był mi teraz miły, jak widok czegoś bardzo bliskiego. Znam ich, przyglądając się głęboko i serdecznie, co który wspomnienie mi wywołuje, dużo części życia.
Samo miasto Białystok jest przeważnie żydowskie, a Żydzi mają też cechy Żydów litewskich z językiem rosyjskim. Białystok więcej jest żydowskim, niż nawet Wilno. Ale za to ludność chrześcijańska w Białymstoku jest wybitnie polska, prawie równie czysto polska co w Łomży. Ruch uliczny w Białymstoku ogromny. Po opustoszałym Wilnie ruch tem wielkomiejski szczególnie się rzuca w oczy.
Widziałem też dziedzic mojego starego przyjaciela Feliksa Filipowicza, z którym kiedyś w r. 1907 żyłem w wielkiej i serdecznej przyjaźni na emigracji w Krakowie. Jest on tu aptekarzem, bardzo ruchliwym i popularnym działaczem społecznym w Białymstoku, [illegible] obecnie jest prezesem białostockiej Rady Miejskiej. Nie zastałem go jednak, niestety, w domu.
O godz. 2 popołudniu [illegible] już z rzeczami na dworcu. Musiałem tu posiedzieć większą część dnia, wieczór i znaczną część nocy, bo pociąg na Łosośnę odchodził dopiero o godz. 4 po północy. Oczywiście i tu [illegible] zapomnieli się [illegible] wieczór niezmiernie tłumy żołnierzy, oczekujących pociągów, jak w Wołkowysku lub Lidzie. Ale za to dowiedziałem się rzeczy przyjemnej, że od dziś zaczynają chodzić pociągi bezpośredniej komunikacji Warszawa – Suwałki przez Białystok – Łosośnę. Widoki mojej podróży wcześniej poprawiają się. W Łosośnie wcale nawet przesiadać się nie trzeba będzie. Sobota i wilk, po którym z Wilna rozpoczynałem tę podróż, nie zawiodły dotąd pokładanych w nich nadziei.

10 listopada roku 1920, środa.

Przy wyjeździe w nocy z Białegostoku spotkała mię przygoda, która mię bardzo obeszła. Zostałem okradziony. Gdyby tylko skradziono mi pieniądze, byłaby to rzecz mniejsza. Pieniądze dziś są, jutro ich nie ma, — i odwrotnie. Ale skradziono mi to, co mi było z pośród rzeczy moich najdroższe: mój stary zegarek złoty, — pamiątka po moim kochanym świętej pamięci przyjacielu z lat szkolnych z Petersburga, Piotrze [illegible]. Cała podróż i czas tej mojej [illegible] powrót do Kowna mniej warta, niż ta jedna rzecz pamiątkowa. Przywiązuję się do ludzi, przywiązuję się do wspomnień, ale nie mniej przywiązuję się do rzeczy moich, a niektóre z moich rzeczy osobistych są mi droższe od wielu przyjaciół. Do takich rzeczy najdroższych, najukochańszych przede wszystkiem, należał ten zegarek. Nie chodzi mi tak o jego wartość materjalną, która sama przez się także była wybitna, bo zegarek był złoty, doskonałej firmy genewskiej „Mermod Frères", chronometr, na 90 rubinach, ponadto repetier, wydzwaniający bardzo melodyjnym dźwiękiem na pociśnięcie cienkiej sprężynki godziny i minuty, i z zegarkiem łańcuszek złoty misterny, tudzież kosztowny, a w łańcuszku pęczek breloków, z których każdy stanowił samodzielną pamiątkę, — ale chodzi mi nadewszystko o wartość osobistą rzeczy pamiątkowej, rzeczy, która nie tylko była mi pamiątką po dawno zmarłym przyjacielu, ale do której już przywykłem i która stała się jakby cząstką mnie samego. Ten zegarek miałem od lat 23, od roku 1897. Cała młodość moja z nim się zrosła. Mój kolega i przyjaciel szkolny [illegible], odbierając sobie w jesieni r. 1897 życie, w liście do ojca swego, [illegible], zapisał zegarek ten mnie, prosząc jednocześnie mnie, bym go nosił stale. Spełniałem dotychczas wolę zmarłego, a dziś w tym przeklętym Białymstoku, [illegible] z wolą zmarłego, a dzisiaj na dworcu, skradziono mi go. Skradziono w chwili, gdym w ogromnym ścisku przeciskał się z dworca na peron. Obarczony rzeczami nie mogłem upilnować zegarka. Obejrzałem się, że nie mam zegarka, dopiero wtedy, gdym już siedział w wagonie i gdy pociąg ruszył. Jestem niemal pewny, że wiem, kto mi, i w którym miejscu mi go ukradł. Uczyniła to kobieta niskiego wzrostu i średniego wieku, Żydówka, ubrana w paltocik jasno-żółty; gdym w ciemnym miejscu przeciskał się wśród podróżnych na peron, ona ciągle zwróciła się w przeciwnym kierunku i niby usiłowała się przecisnąć wstecz; umyślnie wtłoczyła się na mnie, by mi zegarek wyciągnąć; oprócz tego z drugiej kieszonki kamizelki ukradła około 200 mk. polskich, ale to głupstwo wobec zegarka. Z Suwałk zawiadomię policję białostocką o tej kradzieży, ale nie mam żadnej nadziei. Jeżeli szczęśliwie [illegible], by się zguba znalazła, [illegible] podróży, [illegible] tylko zapewnić mi osiągnięcie celu podróży, [illegible] to nie [illegible] tak dotkliwej straty. Ha, cóż robić: Pan Bóg dał — Pan Bóg wziął. Niech się stanie wola Jego.

Po przykrym wrażeniu tej straty jechałem z Białegostoku do Suwałk. Siedziałem w [illegible] osobnym IV klasy. [illegible] a [illegible] do Grodna był przepełniony, jak zwykle. Z [illegible] aż do brzegu Niemna pod Grodnem, gdzie most na lewym brzegu Niemna spalony i zniszczony doszczętnie. Kiedyż się ta wojna skończy?! W Grodnie cała niemal [illegible]. [illegible] W Suwałkach wysiadłem [illegible] do Suwałk [illegible] przeniesienie rzeczy moich do miasta. Stanąłem w [illegible], żydowskim, przy ul. [illegible].

Tegoż dnia jeszcze odwiedziłem ministerjum [illegible] Jana Kasakaitisa z Łomży, gdzie był on [illegible] w Suwałkach, z [illegible] w początku roku 1919. Oby [illegible], że [illegible] o to. [illegible] nie jest [illegible]

11 listopada.
rok 1920.
czwartek.

Rano z Janem Kassakaitisem udałem się do prezesa Sądu Okręgowego w Suwałkach, p. Romana, dla uzyskania jego pomocy w staraniach o przepustkę przez linię demarkacyjną. Romana osobiście dotąd nie znałem, ale, jako znanego w Suwałkach przed wojną adwokata i działacza społecznego, znałem go ze słyszenia dobrze. A ponieważ Suwałki są miastem kresowym, gdzie się zaczyna przejście od Litwy do Polski, i były przed wojną stolicą guberni z większością litewską, więc stosunki Suwałk z Wilnem były zawsze dość żywe i analogie w warunkach pod wielu względami wielkie, a stąd i Roman znał mię dobrze ze słyszenia o mojej działalności wileńskiej. Poza tym i przez szwagra z Łomży wiedział on później o mnie, jako o sędzim okręgowym w Łomży. To ułatwiło obecnie zajęcie się jego moją sprawą. Zresztą list polecający Witolda Abramowicza, który mu [illegible], tym bardziej go skłonił do okazania pomocy. Po rozmowie z Romanem poszedł Kassakaitis, który mi bardzo [illegible] do otrzymania przepustki pomagał, udał się do wydziału „defensywy" i wyrobił tam obietnicę przepustki dla mnie na zasadzie poufnego zaświadczenia prezesa Sądu Romana i prokuratora Nowakowicza o tym, że mnie znają osobiście i że wyjazd mój do Litwy żadnego niebezpieczeństwa dla [illegible] państwa Polskiego nie przedstawia. Okazało się, że od pewnego czasu wydawanie przepustek na przekroczenie linii demarkacyjnej litewskiej w zasadzie zostało zupełnie wstrzymane, nawet dla obywateli Litwy, powracających przez Polskę do kraju. Tylko w drodze nadzwyczajnego wyjątku, dzięki [illegible] specjalnym poparciu dygnitarzy suwalskich, przepustkę mnie wydano. Nie otrzymałem jej jeszcze do rąk, ale mam już zapewnienie. Chwała Bogu!

Może jutro będę już mógł wyjechać w dalszą podróż — obecnie już koniec. Póki nie otrzymam przepustki, w czym więcej był czynny Kassakaitis, niż ja, spędziłem dzień w Suwałkach na próżniactwie. Suwałki okazały się miastem niesłychanie tanim na te czasy. Wobec cen nie tylko wileńskich, ale nawet białostockich, warszawskich, a także kowieńskich, i wobec znikomej wartości towarowej marek polskich ceny są tu niskie ponad wszelki wyraz. Obiad kosztuje tu 24 marki polskie w restauracji (w Białymstoku — 50 mk. p., w Wilnie, gdzie cena obiadów restauracyjnych została zafiksowana przymusowo — 45 mk. p., w Kownie — 10 lub jeszcze więcej 8 ost-marek, co w stosunku do kursu 5½ a nawet 5.50 marek polskich za 1 ost-markę wynosi od 40-50 i 55 mk. p.; obiad zaś w pierwszorzędnej restauracji w Suwałkach w przekładzie na ost-marki wynosi niecałych 3 ost-marki); duża butelka piwa w restauracji — 8 mk. pol. (w Kownie — 4 ost-mk., w Warszawie — 20 mk. p.), mięso w Suwałkach — do 100 mk. p. za funt (w Wilnie cena funta mięsa na rynku waha się od 160 i 180 — 200 i 230 mk. p.), funt chleba razowego — 9 mk. p. (w Białymstoku — 16 mk. p., w Wilnie w chwili wyjazdu mego — 17 mk. p., a bywało już i po 20 mk. p.). Kto ma żyć z gotówki — temu tylko do Suwałk przyjechać i tu zamieszkać. Ta obfitość i taniość produktów w Suwałkach tłumaczy się ich położeniem na uboczu; nie dotknęła Suwałk fala inwazji bolszewickiej na Polskę, nie było tu żadnego zniszczenia plonów ani żadnego rabunku wojennego, a rządy litewskie w Suwałkach przez czas inwazji bolszewickiej w Polsce pod względem aprowizacyjnym nie mogły krajowi zaszkodzić, bo Litwini mają sami dostatek tego u siebie i nie potrzebują zagarniać niczego. [illegible] Ten głuchy suwalski zakątek na uboczu wyszedł przeto z ostatniej zawieruchy materialnie nietknięty. A brak komunikacji [illegible] kolejowej regularnej Suwałk z resztą Polski ustrzegł je od emigracji produktów. Za to ustanowienie teraz regularnej bezpośredniej komunikacji z Warszawą szybko zapewne zniweluje tu ceny na rzecz powszechnej w Polsce niebywałej drożyzny. Charakterystyczne jest dla czasów obecnych, że [illegible] sprawa drożyzny z [illegible] łączy się z łatwością zarobków i przeważnie jest tak, że im większa jest drożyzna, tym większy ruch i większa przeto łatwość zarobków; i odwrotnie — obfitość i taniość produktów łączy się z zastojem i brakiem zarobków; toteż obecnie obfitość i taniość nie jest dla mas ludności lepsza, niż drożyzna [illegible] przy wielkim ruchu zarobków. W Wilnie za czasów okupacji polskiej drożyzna była wielka i rosła ciągle, ale towarzyszył jej ruch bardzo duży, co sprawiło, że masy były zadowolone i głodu nie było; za rządów litewskich w Wilnie była taniość, ale nie było ruchu, wzmagało się wielkie bezrobocie i masy nie były zadowolone. [illegible] Podobne zjawisko jest w Suwałkach. Masy wolą, aby ceny podrożały, byle ruch był większy. Ale dopiero gdy równocześnie ze wzrostem drożyzny i równoległym wzrostem ruchu zostaje [illegible] — zaczyna wyraźnie grozić widmo głodu, jak właśnie jest obecnie w Wilnie, gdzie drożyzna z dnia na dzień rośnie, a zastój trwa dalej, ruchu nie ma i bezrobocie zatacza kręgi coraz szersze.

Wieczorem Kassakaitis zaprosił mię do siebie na tradycyjną gęś św. Marcina. Była kolacja z wódką, gęsią i [illegible] mię uraczono. [illegible] było z kilkanaście osób gości, panów i pań, suwalczan, a wśród nich i [illegible] pedagog suwalski, popularny dr. Noniewicz [illegible]. Dr. No[illegible] [illegible] jest [illegible] w Suwałkach, [illegible] dr. [illegible] w [illegible] Polsce a dr. [illegible]. Jest lekarzem i działaczem [illegible], który się [illegible] [illegible] publicznej, z którą [illegible] [illegible] o dobrobyt [illegible]. [illegible] suwalczanie za [illegible] uczcili go

6.

[Margin note:] [illegible] dużej z ulic jego imieniem. Dowiedziałem się od Noniewicza, że ma być nazwana imieniem Römera ulica, Antoniego [illegible] Römera, [illegible] Römer [illegible] nie [illegible] Römerowie [illegible] do [illegible] Römerów.

Słówko jeszcze o notarjuszu Kassakaitisie. Jest to jeden z nielicznych
Litwinów, i to nietylko Litwinów z urodzenia, ale też i z uczucia, ze świa-
domości, z przekonania, — którzy pozostali dziś w Polsce i na służbie
państwowej polskiej. Jest to tym rzadsze, że Kassakaitis nie należy do licz-
by ludzi obojętnych, karjerowiczów, ludzi nie ducha, lecz wyłącznie mate-
rji. Jana Kassakaitisa w ostatnich latach spotykałem kilkakrot-
nie, przejeżdżając przez Suwałki, i za każdym razem rozmawiałem z
nim długo. Jest to człowiek, z którym można rozmawiać serdecznie
i z którym rozmowa nie jest szablonem jałowym, wyczerpującym zmudze-
nie. Jest to dusza wrażliwa, subtelna, natura szlachetna i czysta,
która czuje [illegible] i głęboko. Jest to charakter Litwina z najlepszego typu
tej rasy, pełnego stateczności wewnętrznej, graniczącej z uporem, jednoli-
tego bez skazy i zarazem niezmiernie wrażliwego. Że to Suwałki są poło-
żone na pograniczu polsko-litewskim, więc jest w nich jeszcze kil-
ku innych Litwinów: jest sędzia okręgowy Mekłajtis, ale ten jest
bardzo spolonizowany, jest nauczyciel Kubilius, są inni. Ale nie wiem,
czy który z nich jest tak czysty, rasowy i charakterystyczny, szczery
z krwi i kości Litwin, jak Kassakaitis. Jan Kassakaitis należy
do pokolenia Vincentego Kudirki, jest jednym z tej garstki nielicznych
ongiś litewskiej studenckiej kolonji warszawskiej z 80-tych lat ubie-
głego wieku, z których to z Kudirką na czele począł się „Varpas"
i poczęła się więc demokracja litewska, z której dalej w drodze róż-
nych ewolucyj rozwinęła się cała lewica narodowa litewska ze skrzyd-
łami socjal-demokratów, ludowców, inteligencji radykalnej świeckiej, i
t. d.. Czymże wytłumaczyć, że ten człowiek, który nie tylko pozostał
Litwinem, ale jest patrjotą, czującym zawsze gorąco, pozostał w Pol-
sce i na służbie polskiej państwowej dziś, w chwili takiego zaognie-
nia litewsko-polskich stosunków, gdy we wszystkich punktach wło-
da narodowa państwowość litewska jest w najjaskrawszym zatargu
z powstałym państwem Polskim? Pierwszym sekretem, dowiedziałem się, tej
zagadki jest [illegible] Kassakaitisa żona. Kassakaitis żonaty z Polką; drugi
sekret tkwi w uporczywej gorącej wierze szlachetnej, a tak dziś już u Litwi-
nów rzadkiej, wierze Kassakaitisa w braterstwo [illegible] i w pojednanie z
Polakami. Ale głównym źródłem, który przykuwa tego Litwina do Pol-
ski jest żona Polka. To też życie tego człowieka jest głębokim dramatem
rozdarcia wewnętrznego między sercem [illegible] i sercem Litwina a ży-
ciem fizycznym, związanym do Polski. Ten dramat wyziera co chwi-
la ze słów i duszy Kassakaitisa. Bolesny też jest nieraz ten widok czło-
wieka o duszy jednolitej, jak bryła rasy litewskiej, i życiu rozdwojo-
nym na [illegible] fatalnego rozbratu polsko-litewskiego. Ten człowiek
[illegible] i przedstawia sobie. [illegible] jest w tym trochę [illegible] z Kassakaitisa
[illegible], tylko u niego bardziej [illegible] i boleśniej. W środowisku Polaków [illegible]
[illegible] od mówi [illegible] polsko-litewskim [illegible]
[illegible] faktów [illegible] i dla którego [illegible]
nie Polacy [illegible] jest zrozumienie [illegible]. Odwołuje się do tradycji
litewskiej, do [illegible] litewskiej, do tych źródeł [illegible], które w sercach
wszych Polaków i Litwinów były żywe i gorące, lecz dziś [illegible] wygasły i zro-
zumienia nie budzą: boleśnie jest widzieć, jak próżne są te [illegible]
czy człowieka, jak ci, co z nim żyją, tę jego uczciwość litewską traktują [illegible]
ło [illegible], jak nie [illegible] poczciwego człowieka, [illegible]
[illegible] nieszkodliwe, ale próżne. I co najboleśniejsze, że [illegible]
nie jednak instynkt swojego dramatu, choć go w sercu nie [illegible]. Kassakaitis
[illegible] tak. A życie [illegible] nieubłaganie robi swoje. [illegible]
Litwina patrjoty jest już tylko Polakiem, który tylko przez [illegible]
dla ojca [illegible] jeszcze [illegible] resztki mowy litewskiej. [illegible]
Kassakaitis przypuszcza, że jeżeli Wilno zostanie oddane Litwie, — on po-
rzuci Polskę i [illegible] na służbę do Litwy, dokąd go [illegible]
[illegible]. A gdyby Wilno miało być litewskie, [illegible] o zamieszkaniu
[illegible] w Wilnie. Z wielkim bólem i [illegible] prawdą opowiadał mi on
o błędach Litwinów w krótkim czasie ich rządów litewskich [illegible] w Wilnie
[illegible]. Bo jak Polacy, okupując Wilno, [illegible]
facto, tak samo Litwini, [illegible] do Suwałk, [illegible]
trakcji [illegible] ludności, lecz [illegible] stopniu [illegible] w roli [illegible]
[illegible] organizacji samorządowej [illegible]
i [illegible] w postaci t. zw. [illegible]
tam [illegible] jeszcze w swoich [illegible] z Kowna, [illegible]
[illegible] polskie. I zamiast [illegible] szlachetną [illegible]
[illegible] kraju, w jakiej Litwini szarpie do Suwałk [illegible]
[illegible] indywidualność [illegible] organizacji [illegible]
[illegible], zyskując sympatje i [illegible], Litwini zachowali się tam
jak [illegible], którzy [illegible] i indywidualność kraju [illegible]
[illegible] do narzucania przemocy swojej. [illegible]
[illegible] polską w Suwałkach i całej [illegible]
[illegible] tej [illegible] polityki był przeciw [illegible] litewskiego [illegible]
[illegible] Kassakaitis [illegible]
Kownie, jak [illegible] w Suwałkach [illegible]
[illegible] litewskiego na Suwalszczyźnie [illegible]
z Polakami i [illegible] opowiadał mi cały przebieg [illegible] Kassakaitis.
Jutro [illegible] dziś [illegible], który miał [illegible]
[illegible] między Polską a Litwą.

12 listopada, rok 1920. piątek.

13 listopada. rok 1920. sobota.

Cofnę się naprzód do dnia wczorajszego.
A więc wczoraj rano w Suwałkach byłem aż do popołudnia zajęty dwiema sprawami: otrzymaniem przepustki na przekroczenie linii demarkacyjnej i znalezieniem furmanki do Puńska. Po przepustkę, która miała być rankiem gotowa, chodziłem kilkakrotnie do wydziału defensywy i zawsze napróżno; odpowiadano mi tylko, że jeszcze nie przyniesiono jej ze sztabu 17-tej dywizji Poznańskiej. Przepustkę bowiem na przekroczenie linii demarkacyjnej wydaje tylko sztab tej dywizji: dywizja ta, składająca się z wojsk poznańskich, strzeże na tym odcinku linii demarkacyjnej i jej placówki i posterunki pilnują przejścia. Wreszcie sam udałem się do sztabu dywizji Poznańskiej, gdzie przepustka była już gotowa i gdzie mi ją zaraz wydano. Poszedłem z nią jeszcze do defensywy, gdzie mi ją zawizowano. Przy tej okazji nasłuchałem się wynurzeń poznańczyków na defensywę, która się składa z Królewiaków - piłsudczyków, i odwrotnie — wynurzeń piłsudczyków ~~[illegible]~~ w defensywie na poznańczyków. Instytucje te, jak zresztą żołnierze i oficerowie piłsudczycy z Kongresówki i Galicji z żołnierzami i oficerami poznańczykami są w stosunku antagonizmu i nienawidzą się serdecznie. W sztabie dywizji Poznańskiej o piłsudczykach (Galicjanach czy Królewiakach) z defensywy wyrażano się w te słowa: „O, te przeklęte Polaki!" (sic!)
Wreszcie miałem „papiery" w porządku. Gorzej było z furmanką. Choć dzień był targowy w Suwałkach, furmani Żydzi z Puńska nie przyjechali. Chodziłem po targu, szukałem, czy nie ma litewskich furmanek z Puńska, ale nie było. Można byłoby znaleźć chłopskie furmanki ~~[illegible]~~ z okolic Puńska, wracające z targu, ale dojechałbym się nie do samego Puńska, jeno do jakiejkolwiek wioski, skąd musiałbym jeszcze iść piechotą. Z rzeczami byłoby to za trudne. Przytem już prawie zdecydowałem pozostać w Suwałkach przez sobotę do niedzieli, ale wreszcie jakiś Żydek wystarał się dla mnie o umyślną furmankę do Puńska, która kosztowała mię 1100 marek polskich. Wyjechałem z Suwałk około godz. 3 popołudniu. Wiózł mię chrześcijanin. Pojechaliśmy szosą Kowieńską na Ciplinki vel Szyplinki. W Ciplinkach zwróciliśmy z szosy Kowieńskiej w bok na prawo na

8.

Puńsk. Po ciemku dojechaliśmy do Puńska. Puńsk leży już w pasie neutralnym, który na szerokości około 12 wiorst dzieli linię polską od litewskiej. Nigdzie po drodze do Puńska nikt mię o przepustkę nie pytał. Raz tylko w Ciplinkach widziałem żołnierzy polskich stojących na posterunku na szosie, ale zachowali się zupełnie biernie i nie zatrzymywali mię. W przepustce, którą miałem, było napisane, aby „wszystkie placówki i posterunki" mię przepuściły, a „ostatnia" zaś placówka miała odebrać i zatrzymać przepustkę. Tymczasem nie tylko ostatniej, ale żadnej placówki nie widziałem. W Puńsku, jako w strefie neutralnej, żadnego wojska nie ma ani jednej ani drugiej strony, ani polskiego ani litewskiego. Jest tu tylko milicja, która w Puńsku jest polska, mimo że parafia Puńska jest już czysto litewska. Niegdyś cały Puńsk czysto litewski, ~~[illegible]~~ należy do powiatu Suwalskiego i wraz z całym powiatem zaliczony został przez Curzona do polskiej strony linii granicznej t. zw. z dnia 8.XII.1919. Litewski Puńsk uważa to sobie za bolesną krzywdę i nie traci nadziei, że to się jeszcze zmieni i że się z macierzystą Litwą połączy. To, że go zaliczono tymczasem do strefy neutralnej przy ustalaniu obecnie linii demarkacyjnej, to utrzymuje w nim nadzieje litewskie. W Puńsku milicjant podszedł do mojej furmanki, ale po ciemku wziął mię za księdza i o przepustkę ani o paszport nie pytał. Zajechałem w Puńsku do księdza Dziekana Lukoszaitisa, do którego Jakštaitis dał mi list polecający. Ks. Lukoszaitis dał mi herbaty i nakarmił. Przenocowałem w plebanii wygodnie na kanapie obok sypialni dziekana. Staruszek dziekan Lukoszaitis, Litwin gorący, przejęciami lat ostatnich, wojną, zatargami polsko-litewskimi, zwłaszcza odcięciem Puńska od Litwy macierzystej — tak jest zmęczony, że staruszek już nieco dziwaczy. Jest ciągle zaaferowany, niespokojny, nerwowy, choć chwilami [illegible]. W nocy wstawał, budził mię, pytał, czy nie słyszę strzałów [illegible] do drzwi; widocznie nieco w stanie halucynacyjnym słuchowe. Dziś rano po herbacie ks. Lukoszaitis oprowadzał mię po ogrodzie plebanii i potem [illegible] na wysokim [illegible] jeziora, po którym widok na Puńsk, [illegible] pięknym [illegible] w ogrodzie z perspektywą na jezioro. Rzeczywiście Puńsk położony jest ładnie i ze wzgórza kościelnego [illegible] okiem brzegiem jeziora [illegible] malowniczo. Około godz. 10 rano wyjechałem z Puńska na Kalwarję. Wiózł mię jednym konikiem za 200 [illegible] litewskich ojciec zakrystjana Puńskiego. Z Puńska do Kalwarji 3 mile. Jechaliśmy [illegible] drogą, wijącą się wśród pagórków [illegible] charakterystyczny typ krajobrazu litewskiego, [illegible] jest litewska cała Suwalszczyzna.

14 listopada
rok 1920.

Wracam jeszcze do wczorajszej jazdy z Puńska do Kalwarji. Większą część drogi wozownica się wiodła między Sztoggą boczną, t. zw. bliższą. Dopiero po przejechaniu jakichś 2/3 odległości zawrócił na szosę i wyjechał na nią w odległości mili od Kalwarji. Stąd już niebawem dotarliśmy po dobrej drodze do Kalwarji. Po drodze na szosie spotkaliśmy ogromną partję z kilkuset a może i do tysiąca jeńców polskich, prowadzoną pod eskortą żołnierzy litewskich w kierunku Suwałk. Na zasadzie umowy między Litwą a Polską — oba państwa dokonywają obecnie wymiany wszystkich jeńców jednej i drugiej strony. Wymiana dokonywa się na linji demarkacyjnej między Kalwarją a Suwałkami. Codzień idą co parę dni [illegible] partje wymienianych jeńców. Oczywiście, że wymieniane są tylko ci jeńcy polscy w Litwie, którzy pochodzą z właściwej armji polskiej, nie zaś z tej, która jest obecnie z Litwą wojsk Żeligowskiego. Wygląd jeńców bardzo ubogi: blade, słabi, mizerni, ledwie się wloką, twarze czarne, przeważnie nie golone, odzież nędzna, rzeczy nie dźwigają prawie żadnych, tylko u każdego manierka lub jakieś inne naczynie do jadła. Jaskrawie odbijają wygląd jeńców [illegible] oblicza eskortujących ich żołnierzy litewskich, dobrze odżywionych i zasobnie odzianych. W ogonie partji wlokły się maruderzy, najsłabsi, niektórzy nawet boso, kulawi, goniący już tylko ostatkiem sił, jak cienie ludzkie. Ileż to, mój Boże, nędzy ludzkiej widzi się w tej wojnie bez końca, ile męki! Ilu młodzieży ginie w kwiecie wieku, ile się marnuje na zdrowiu, na moralności — ilu na całe już może życie! Nie tylko ci, co padają na śmierć pod kulami lub co trafią do szpitali się przewożą! Los jeńców bodaj wszędzie jednaki. Wszyscy oni są najbiedniejsi, choć nieśli cało z pod ognia linji.

W taki więc sposób dostałem się wreszcie wczoraj do Litwy. Po drodze z Puńska do Kalwarji nie spotkałem ani jednego posterunku litewskiego i nikt mię o przepustkę lub o paszport nie zapytał. Nie wiem nawet, w którym miejscu przekroczyłem linję demarkacyjną litewską, jak dnia poprzedniego nie wiem, w którym miejscu przekroczyłem linję polską. Gdybym wcale z Suwałk przepustki nie brał, z równym skutkiem byłbym [illegible] przejechał z Polski do Litwy, z równym stanowiskiem. Tyle mi w Suwałkach opowiadano o ścisłym strzeżeniu linji przez wojsko polskie, tyle mię zapewniali księża w Puńsku o trudnościach, jakie mię spotkają ze strony posterunków litewskich! Wszystko się okazało przesadą. Mojem zdaniem, co chcę tem powiedzieć, przez granicę tylko że nie ma wcale takiego, coby mogło budzić podejrzenie u jednej lub drugiej strony, to spodziewałem się ścisłej kontroli. Zaś to tyczy tu jeszcze rzeczy jednej, która mię spotkała po zawieszeniu walki. Wreszcie się udałem do t. zw. „defensywy" po przepustkę. Oficerowie tej „defensywy", instytucji wojenno-politycznej w Suwałkach, orzekli że nie, ażebym ich względem państwa [illegible] wymieniał się z nami na urzędników, ażebym się zgłosił na oficjalnie i ich agientom wiadomości politycznych w Kownie. Źle trafili. Informatorem w tym sensie, rzecz jasna, dla nikogo nie będę, bo zresztą czynności takiej nie podjąłbym dla nikogo. Ale charakterystyczne jest, że proponują takie rzeczy ludziom o powszechnym narodowości polskiej, przejeżdżającym z Suwałk do Litwy.

Przejeżdżając wczoraj do Kalwarji, spotkałem na szosie inżyniera Stasia Čiurlionisa, brata nieboszczyka wielkiego artysty Mikołaja-Konstantego Čiurlionisa. Jest on inżynierem wodnym na cały okręg litewski z siedzibą w Mariampolu. Čiurlionis rozpoznał mię do siebie, uskarżał się na mobilizację i przeto niebawem byłem w Mariampolu. Čiurlionis zaprosił mię do swego auta, nie znamienie gościnny i miły. W nim też zanocowałem w Mariampolu. Od niego się pierwszych wiadomości o tem, co się w Litwie dzieje, dowiedziałem. W Wilnie są wrażenia przekonania, że w Litwie ogłoszona jest powszechna mobilizacja do lat 40 czy 45, pisano też ciągle i w Wilnie i w Polsce o masowym werbunku Niemców i bolszewików do wojska litewskiego, a także o tworzeniu pułków niemieckich, które się zaciągną tylko w Litwie; było też dużo pisane o różnych zmianach rządu litewskiego, o ewakuacji Kowna przez władze litewskie, o niebezpieczeństwie wkroczenia wojsk Żeligowskiego. Otóż ani tej mobilizacji nie było, ani nie werbowano Niemców i bolszewików, ani też żadnych pułków niemieckich nie ma, ani rząd się nie zmienił, ani żadnej ewakuacji Kowna nie było.

Dziś rano o godz. 7, w dniu dzisiejszym i ostatnim dniu podróży, wyjechałem z Mariampola kartką rządową wprost do Kowna. Około godz. 3 po południu stanąłem wreszcie u celu mojej podróży w Kownie. Przypuszczałem, że nigdzie trafiam, bo ze względu na obecne przepełnienie Kowna jest to rzecz zwyczajna, udało mi się znaleźć pokój w hoteliku Rygielskim przy ul. Mairoisa — nawet niedrogo, za 25 auk. litewskich na dobę.

Po przybyciu do Kowna udałem się do restauracji przy hotelu „Versal" na obiad. Tu spotkałem się z p. Hieronimem Zawiszą, jeneralnym plenipotentem Benedykta Tyszkiewicza z Czerwonego Dworu. Z Zawiszą przez czas mojego pobytu w Kownie zapoznałem się dość blisko i polubiliśmy się wzajemnie. Jest to Polak z krwi, ale człowiek zacny i wcale życzliwy Litwinom i Litwie. Z przykrością dowiedziałem się od niego, że otrzymał on od ministra wojny, Żukasa, rozkaz wyjazdu za granicę Litwy, a więc banicję. Prawdopodobnie starają się przez to internować go w przeciwnym razie. Zarzucano mu, że jakoby u niego koncentrują się jakieś gniazdo polskie; tymczasem u nas polskich, co jest rzeczą naturalną.

niedziela

Zjadłem obiad z Zawiszą, z p. Zwanowskim, urzędnikiem Tyszkiewiczowskim z Czerwonego Dworu, który zastępuje na stępcę Zawiszy, i panną Kontkowską, buchalterką z Czerwonego Dworu. Zawisza jutro wyjeżdża, to też p. Zwanowski nadał temu obiadowi charakter uczty pożegnalnej. Było nie tylko bardzo dużo wódki, ale tylko prawdziwy benedyktyn do czarnej kawy, ale jeszcze na dwie butelki szampana!

15 listopada
rok 1920.
poniedziałek

[illegible]

10.

[illegible] i [illegible] litwinów.

Na razie mam zamiar zabawić w Kownie niedługo, bo będę musiał pojechać do Bohdaniszek zarówno dla kontroli rzeczy po śmierci Papy, jak dla rozpoczęcia sprawy spadkowej, by możliwie najprędzej doprowadzić do działu familijnego. W Bohdaniszkach zapewne zabawię ze 2 tygodnie i wrócę do Kowna dla pracy w sądzie. Jednak tymczasem wypadnie zabawić tu w Kownie jeszcze ze dni kilka, aby się trochę rozejrzeć i jednocześnie odebrać należne mi od rządu pieniądze z tytułu pensji zaległej za październik i ewentualnie zwrotu kosztów podróży z Wilna.

Dzień dzisiejszy spędziłem jeszcze bezczynnie. Znajomi, których się spotyka, rozpytują mię o Wilnie. Jak zawsze — tu, jak wszędzie w wyobraźni ludzi o tym, co się dzieje po przeciwnej stronie frontu, a więc w tym wypadku w Wilnie, — przesada w kierunku swoich sympatii i tęsknot. A więc Litwini, którzy są nieprzejednanie wrogo do incydentu wileńskiego usposobieni, wyobrażają sobie w Wilnie niesłychany teror — władz, tłumu, wojska i przejaskrawiają wszystkie ujemne cechy przeciwnika, a natomiast mają przesadne pojęcie o sile i zamiarach autorów „Litwy Środkowej”. Odwrotnie Polacy kowieńscy, którzy sympatyzują dziełu Żeligowskiego tym bardziej, im przykrzejszy jest stosunek do nich Litwinów, widzą w rozmarzeniu wszystko, co się dzieje w Wilnie, w świetle różowym i poetycznym, idealizują „Litwę Środkową” i wierzą gorąco, że ta wyzwoli nie tylko ich, ale całą Litwę, przebudowując ją na zasadach sprawiedliwości, tolerancji i jakiegoś magicznego szczęścia powszechnego. Oczywiście, że największe sympatie u Polaków kowieńskich posiada ten kierunek, reprezentowany przez „krajowców” w Wilnie, jako ten, od którego oczekiwać się można ich wkroczenia do Kowna i ewentualnie zagarnięcia całej Litwy, by z niej zbudować jednolitą polsko-litewską państwowość ze stolicą w Wilnie. To też przeceniają siłę „krajowców” wileńskich, wierzą, że zdołają oni opanować tego dzieła i skutecznie traktują aneksjonistów wileńskich, usiłujących oderwać Wilno od Litwy dla wcielenia go do Polski z pozostawieniem Litwy Kowieńskiej jej własnemu losowi. Nie chcą oni wierzyć w moc aneksjonistów w Wilnie i w to, że dzieło „Litwy Środkowej” prowadzi fatalnie sprawy wileńskie na aneksyjne właśnie tory. Ze sfer idealistyczno-piłsudczykowskich, optymistami, którzy wierzą w geniusz i gwiazdę Piłsudskiego. Wierzą, że Piłsudski nie tylko wie, czego chce, ale też wie, co robi, i że rozpoczęte przezeń pod znakiem „Litwy Środkowej” dzieło nie może zboczyć na inne tory i dokona idei „krajowców”, przepojonej Piłsudskiego duchem. W rzeczywistości takim optymistą całkowicie nie jestem. Wątpliwie w tej sprawie, w którego spędziłem dziś wieczór. Wiedział on jest jednak sympatykiem „krajowców” wileńskich, nie ma on wiary, bo ich większość, choć w zasadzie sprzyja państwowości litewskiej, wprawdzie z zastrzeżeniem zdecydowanej polonofilstwa, traktuje jednak aneksjonizm nie jako coś bezwzględnie wrogiego, jeno jako ewentualność alternatywną, dopuszczalną przez nich. Wrzesiński siedzi w Kownie, poniekąd nie będąc w pełnym kontakcie z dziełem. Jest głęboko zrażony i niechętny temu, co się tu w Kownie przez Litwinów robi. Nazywa się, trochę żalu do mnie za to, że wystąpiłem w charakterze krytyka „Litwy Środkowej” i w tym, że zwalczałem tę akcję, w którą on tyle wiary wkładzie, i że zwalczaniem tym wzmacniam jeno nacjonalistyczne litewskie tendencje i robotę, która nie zmierza też bynajmniej do regulacji stosunku Wilno-Kowno na zasadach układu, przeciwnie, umacnia, jeno na zasadach zapanowania, zasadach imperializmu i nacjonalizmu. Że dążenia Litwinów do tego są istotnie skierowane — nie przeczę temu i sam to uważam za rzecz szkodliwą, bo wiem, że Wilno zapanowania ulec nie może i że albo zrodzi się wcześniej czy później droga układu, choćby po takim odzyskaniu Wilna przez Litwę, jakim fakt ten będzie niewątpliwie, albo Wilno się z Litwą rozłączy, choćby zostało w drodze zapanowania dla Litwy pozyskane. Ale moim zdaniem właśnie ci, co uprawiają „Litwę Środkową”, to przyczyni się, stali się winni wzmożenia u Litwinów kierunku nacjonalistycznego aneksyjnego względem Wilna i podkopali tych, którzy po stronie litewskiej mogli kierunkowi temu przeciwstawić kierunek inny — kierunek wileńsko-kowieńskiej ugody. Dziś Litwini są tylko coraz bliżej zapędzeni i rozgoryczeni, a Polakom, którzy im dziś o ugodzie mówią, przeciwstawią tenże fakt dokonanego na nich gwałtu. Zapomniał się on to, że nawet Polacy litewscy porzucili na nich ciężki i podkopali zagadnienie wileńskie w płaszczyźnie nie układu i sojuszu, lecz walki i zapanowania; i to właśnie najbardziej zaszkodziło, „krajowcom” z obozu „Litwy Środkowej”, że wbrew ich intencji[illegible] oni ze sprawy Wilna

16 listopada rok 1920. Wtorek

Gazety donoszą o zupełnym pogromie armii Wrangla przez bolszewików.
Zwłaszcza jedna próba obalenia bolszewików w Rosji przez akcję zbrojną kontrrewo-
lucyjnej armii rosyjskiej — upada. Jak w r. 1919 ~~rząd~~ rząd Kołczaka w Syberii
był przez Francję uznany za prawowity rząd rosyjski przeciwko nieuznawanemu
rządowi Rosji sowieckiej, tak przed kilku miesiącami uznanym był przez tęż Fran-
cję rząd, utworzony w Krymie przez Wrangla na ruinach Denikina. I jak
Kołczak, Judenicz, Denikin, tak oto w roku bieżącym Wrangel zdawał się zbli-
żać do spełnienia swych zamierzeń. Gwiazda powodzenia zdawała mu się uśmie-
chać. Wyszedł on się poza wąski skrawek Krymu, zajął daleko wgłąb Rosji na północ i na wsch-
ód od Krymu. Pokój z Polską dał bolszewikom możność przerzucenia
znaczniejszych sił wojskowych na front Wrangla. I oto już od kilku tygodni słychać było,
że bolszewicy biją Wrangla, że Wrangel się cofa. Wkrótce ścieśniony został z
powrotem na półwysep Krymski. Aż oto bolszewicy wdarli się na półwysep
i biją Wrangla na głowę. Zajęli Teodozję i Symferopol, wkraczają już na Sebasto-
pol. Sprawa więc Wrangla zlikwidowana. Kończy się ona takim samym po-
gromem ~~[illegible]~~ katastrofalnym, jak zeszłoroczne pogromy jego poprzedni-
ków — Kołczaka, Denikina, Judenicza. Dla bolszewików jest to triumf
wielki. Autorytet ich znów rośnie. ~~[illegible]~~ Wnet wezmą zapewne na Petlurę na Ukrainie
i na Bałachowicza, operującego na Białej Rusi, jako kreaturę [illegible] Polski. Z
temi dwoma, a zwłaszcza z Bałachowiczem, z łatwością dadzą sobie radę. A wtedy staną
znów oko w oko wobec Polski. I kto wie, czy zechcą się nadal bawić w rozejm z Polską? Powszech-
nie zarówno w Polsce, jak tu, panuje przekonanie, że porachunek bolszewików z Polską
jest niezakończony i że najpóźniej na wiosnę, jeżeli teraz po rozbiciu Wrangla nie
wcześniej, przyjdzie do wielkiego pojedynku polsko-bolszewickiego. Litwini z pogro-
mu Wrangla się cieszą i pokładają duże nadzieje na wznowienie wojny bolszewików
z Polską. W sprawie Wileńskiej więcej oni liczą na pogrom Polski przez bolszewików
niż na jakieś tam interwencje Ligi Narodów, na projektowane przez nią plebiscyty
i t.p. Oczywiście, że wobec Europy Litwini kryją starannie swoje polityczne sympatje
bolszewickie (tylko polityczne, bo o społecznych nie ma mowy) a nawet [illegible], że
z troską mówią o niebezpieczeństwie bolszewickiem, [illegible] przez wschód [illegible]
Polski na kraj. Ale w opinji publicznej litewskiej jest [illegible] powodzenia bolsze-
wików i jest sympatja dla ich oręża, nowej wojny z Polską, większej porażki Pola-
ków z [illegible] litewskich nadziei. Za niebezpieczniejszego wroga
bowiem uważają oni Polskę, niż nawet bolszewików. Niewątpliwie, że
w rozumowaniu Litwinów jest pewna racja, choć smutno jest, że tak
jest. Smutno, że Polska nie potrafiła znaleźć wyjścia pokojowego i przyjaznego dla
sporu swego z Litwą a umiejętnie potrafiła pchnąć Litwę w objęcia Rosji. Pod Litwą
ale, niestety, w objęcia tej drogi. Spodziewa się ona, że jeszcze się z tych objęć wyzwoli,
ale tymczasem idzie w nie i w nich szuka chwilowego ratunku. Minister spraw za-
granicznych Purycki z wielką sympatją perspektywy wojny bolszewickiej [illegible]
jeśli wszelkie [illegible] nie wyjdą, jest to bliskiem, [illegible] dyplomatycznym kontakcie politycznym
z bolszewikami. Wczoraj Purycki mię spotkał i prosił, bym mu referował
o wiecu o Wilnie. Tylko dziś [illegible] w Ministerjum i dobę [illegible]
[illegible] telefon. To dzwonił poseł bolszewicki w Kownie, [illegible]
o pogromie Wrangla, o zajęciu Teodozji i Symferopola. [illegible]
telefonicznej posła bolszewickiego [illegible]
[illegible] serdecznej i nie ukrywał, że [illegible]. Ale Purycki [illegible]
tylko Rosji, ale wygląda i Litwy. [illegible] jak Polska [illegible]
Litwy, [illegible] i [illegible] Litwinów z Polską [illegible]
[illegible], że tylko tu [illegible] spór i dać ma Litwie i że wszelkie [illegible]
treści [illegible] Rosji i bolszewików są [illegible]
[illegible] Litwy [illegible] będą, a Litwa [illegible] jeszcze [illegible]
musiała. [illegible], niestety — „tu l'as voulu, George Dandin!" — [illegible]
[illegible] litewskim. [illegible] w tej interwencji zewnętrznej [illegible]
[illegible] Litwy, [illegible] się do Polski. A interwencja [illegible]
się, niestety, do Rosji. Mam wrażenie, że komisja dyplomatyczna litewska, która
[illegible] pod przewodnictwem b. prezesa Sądu Okręgowego w Wilnie Kalinowskiego(?)
[illegible] wyjedzie do [illegible], w istocie będzie [illegible] tajnych kontaktów politycz-
nych litewsko-rosyjskiego [illegible]
[illegible] na wschodzie po ewentualnym [illegible] Polaków i Litwinów — [illegible] likwidacji spor-
nej misji dyplomatycznej [illegible] Polaków i Litwinów — [illegible]
przyjaciół. Niedawno prezes Ministrów litewskich, dr. Grinius, [illegible]
[illegible] z głębokiem żalem, że Polska pcha Litwę w objęcia Rosji. [illegible]
osobiście boleje nad tym, ale taka jest logika sytuacji.
~~[illegible]~~ Tylko dziś w Ministerjum sprawiedliwości [illegible] Wiem, że Grinius
[illegible] być przydzielonym do Sądu Okręgowego w Kownie. [illegible] Spytał mię on, czy się
[illegible] jego [illegible] Okręgowym Wileńskim nie
[illegible], bo [illegible] nie [illegible]
Wieczorem w mieszkaniu Stefana Kairysa odbyło się wesołe [illegible] posiedzenie.
[illegible] stawili się wszyscy, obecni w Kownie, a [illegible]
[illegible], Felicja Bortkiewiczowa, Michał Biržiška, Augustyn Janulaitis, Michał Sleževičius(?), Bielski(?)
i Dominik Siemaszko. Cały wieczór — do godz. 11½ — [illegible] referowanie
[illegible] stosunków w Wilnie.

17 listopada.
rok 1920.
środa.

Trzeba wiedzieć, że w aferze Żeligowskiego i całym przedsięwzięciu t. zw. „Litwy Środkowej” wybitną rolę gra masonerja polska. Jest to faktem. Lepiej, niż kto inny, wiem o tym, bo znam masonów polskich i choć sam do nich nie należałem, jednak całą ich genezę, nawiązywanie przez nich tę związki z Wilnem w r. 1912 czy bodaj 1913 i dalsze fazy ich rozwoju płynęły przed oczami memi i ocierałem się o nie nieraz. W szczegółach o narodzinach masonerji polskiej w Warszawie – nie znam. Wiem tylko, że w ich liczbie byli Patek, Wacław Makowski, Świętorzewski i inni, venerable'm zaś był wojenny czasu dr. Rafał Radziwiłłowicz. W r. 1913 Patek i Makowski przyjeżdżali umyślnie z Warszawy do Wilna dla zadzierzgnięcia węzłów masońskich w Wilnie. Wtedy udało im się pozyskać do masonerji polskiej Witolda Abramowicza, Bronisława Krzyżanowskiego, Jana Piłsudskiego i Zygmunta Nagrodzkiego (senjora), Budnego. Została założona polska loża masońska w Wilnie. Jaki jej tytuł i kto więcej do niej należał – nie wiem. Powyższe osoby należały do tego czasu do naszego związku wileńskiego, tyczącego na stanowisku krajowym elementy różnych narodowości. Wtedy nowo upieczeni masoni polscy gremjalnie wystąpili od nas. Usiłowali oni [illegible] w tych czasach kilkakrotnie nakłonić mnie i Aleksandra Zasztowta do wstąpienia do nich, to znaczy do loży masońskiej polskiej. Loża polska wileńska była w związku organizacyjnym z Warszawską. Na początku wojny przeciwstawiła się ona (nie tylko loża wileńska, ale cała masonerja polska) t. zw. orjentacji rosyjskiej czyli „moskalofilstwu” Narodowej Demokracji, zerwała z Narodową Demokracją od początku i stale była jej wroga i zwalczała tak zewnętrzną, jak wewnętrzną politykę endecką. Masonerja polska stanęła na stanowisku niepodległościowym, przeciwstawiając je stanowisku, opartemu na programie znanej odezwy Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków. Organizacja utajonego t. zw. Klubu Niepodległościowego, która istniała w Warszawie od początku r. 1915, pozostawała pod silnymi wpływami masonerji polskiej. Wtedy jeszcze masoni nie stanęli kategorycznie na stanowisku legjonów galicyjskich, ale już coraz ostrzej akcentował się w nich front aktywistyczny. Po zajęciu Warszawy przez Niemców w r. 1915 i po okupacji niemieckiej masoni przeszli kategorycznie do obozu „aktywistów”. Rozkład „aktywizmu” polskiego na kierunek austrofilski, reprezentowany w Litwie przez stronnictwo (L. P. S.), i na kierunek niepodległościowy Piłsudskiego, którego wyrazicielem politycznym był Centralny Komitet Narodowy (CKN), spowodował w latach 1916 i 1917 pewne rozdwojenie w szeregach masońskich polskich. Wszyscy masoni byli w CKN-ie, ale i w CKN-ie było coś ich masonów. Masoni polscy wileńscy w tym czasie rozdwojeniu nie ulegli, bo zaś kierunek L. P. S. i CKN nie istniał konkretnie w Wilnie. Od r. 1918, kiedy się Polska pod Piłsudskiego przewodem wyzwoliła od Niemców, masoni polscy stanęli wyraźnie pod sztandarem Belwederu. Masonerja polska zaakceptowała i poparła wielkie plany polityki zagranicznej Naczelnika (Piłsudskiego) i stała się wybitną rzeczniczką jego programu federacyjnego względem Litwy. Czy sam Piłsudski jest należy osobiście do masonerji polskiej i czy stoi na jej czele – tego nie wiem, ale związek Belwederu z masonerją polską jest najściślejszy. Wszystkie polityczne projekty Piłsudskiego w stosunku do Wilna i Litwy rodzą się i realizują w laboratorjum masońskim. Oczywiście masoni wileńscy i z Litwy i Białej Rusi grają w tych rolę wybitną. Z laboratorjum masońskiego wychodziły w roku zeszłym usiłowania utworzenia rządu w Wilnie, w którym ja powinienem był wziąć udział i do którego powołałem Kossakowskiego do Kowna, nie należące wszystkie do masonów polskich, Świat konkretnie. Dziennik wileński Piłsudskiego było działem współpracy z masonami, z ich ramienia, jako ich wyraz zaufania, wyjechał Tyszkiewicz do przedstawicieli „Ziemi Wileńskiej” – Osmołowski, w którym się jednak masoni zawiedli i w jesieni roku bieżącego wypychali go, choć już po utracie Wilna. Ekspozyturą masonów polskich był dziennik „Nasz Kraj” w Wilnie, ich ekspozyturą jest t. zw. prasa Belwederska w Warszawie, złożona przez „Kurjer Polski”, „liberalną” prasę (zwłaszcza „Naród”, także „Kurjer Polski”). W sferze organizacji politycznych ekspozyturą jawną był związek federalistów „Ziemi Wileńskiej” działający jawnie tylko przez takie formacje organizowane dla określonych celów, jako ekspedycje, nie mieszkanie wojenne ekspozytury zwłaszcza w dzielnicach znacznie silnych stronnictwa politycznego. „Rewolta” Żeligowskiego i konstrukcja polityczna „Litwy Środkowej” to twór laboratorjum belwedersko-masońskiego. Tymczasowa Komisja Rządząca w Wilnie jest obsadzona przez masonów – oczywiście nie wyłącznie, bo na zewnątrz udaje się z pozorami, że się to dzieje. Masonerja jest wszędzie ugiął i drogą. Czy dla zostać wstąpił do masonów polskich – tego nie wiem. Sam Żeligowski oczywiście

Masonem nie jest i nawet przypuszczam, że przez niego [illegible] Matoskiej i że ona jest wewnątrz w ich ręku. Jak sądzę jednak sam Żeligowski jest ślepym wykonawcą masonów, świadczy temu fakt, że w chwili wkroczenia Żeligowskiego do Wilna i w początkach jego działalności w Wilnie masoni dodali mu [illegible] jego ładu specjalnego swojego stronnictwa, który musiał być jego kierownikiem politycznym, a osobiście Konstantego Srokowskiego, który uważany jest za delegatem „Ziemi Wileńskiej” federalistów. Ten zaś jest w zupełności Srokowskiego i innych [illegible] i tych [illegible] nie wiem.

18 listopada.
rok 1920.
czwartek.

Od kilku lat kobiety w życiu moim coraz mniejszą odgrywają jeśli rolę, a czasem ~~mniejszą~~ całkiemi latami — żadnej. W młodości od najwcześniejszych lat dziecinnych otoczony byłem kobietami. Miałem Matkę, która kochała mnie nad życie i której płaciłem miłością. Sióstr miałem pięć i byłem w rodzinie synkiem i braciszkiem jedynakiem i benjaminkiem, bo najmłodszym z rodzeństwa. Dzieciństwo moje do lat szkolnych upływało pod znakiem pieczołowitości Matki i troskliwej pieczy najmłodszej mojej siostry Maryni, która, jako najbliższa mi wiekiem, była towarzyszką moich zabaw, ale zarazem czymś w rodzaju piastunki i przełożonej, trzymającej mnie w ryzach. Naówczas z siostrami była mi przyjaciółką dziecinnych lat i nawet [illegible] kochaną w Bohdaniszkach i potym w Wilnie, Emilka Tyszkówna, Emilka [illegible] dawna, późniejsza zacna Kligysowa, zmarła w r. 1919. Potym rozpoczął się inny okres stosunku mego do kobiet. Zaledwie wyrastać zacząłem z lat dziecinnych w młodzieńca, zacząłem się kochać. Były to jednak jeszcze nie lata miłości, jeno lata wzdychania, lata pierwszych nieśmiałych sentymentów. Jako szczeniak jeszcze gonił młodzieniec, w 14-tym roku życia, poczułem pierwszy afekt do panny. To pierwszą była Maniusia Kriettówna, późniejsza p. Oskarowa Mutkowska. Przybyła ona w r. ~~[illegible]~~ 1894 w karnawale z Petersburga i mieszkała u staruszków pp. Rudziewiczów, [illegible] w którejś ja spędzałem święta i niedziele. Podkochiwałem się w niej jeszcze bez miłości. Pamiętam — gdy wyjeżdżała z Petersburga, dała mi na pożegnanie tyle sztuk cukierków, ile było liter w jej imieniu (niestety nie imieniu Maniusia); te cukierki zachować chciałem jako pamiątkę na całe życie; i postanowiłem stąd stało — już nie pamiętam. Chyba je zjadłem a może zgubiłem; co się z niemi potym później zrozumiałem, że się w niej kochałem, jeśli kochaniem dojrzałości uwielbienie chłopca 14-letniego dla panny. Tegoż lata w r. 1894 pod Bohdaniszkach, przybyła wtenczas Anusia Siegielówna i potym w p. ~~[illegible]~~ Dali [illegible] przez lato w Bohdaniszkach z Kalnuty. Odtąd podkochiwałem się często w różnych panienkach. Z pewnością nie myślę, że 20, jeśli nie więcej było przedmiotów adoracji w okresie od r. 1894 do r. 1903 (od lat 14 do lat 23 mego życia). W ich liczbie były Zosia Tukałłówna, Mania Szczyttówna, Aniela i Kazia Romerówny (Konstantowa Pisaniowa i Michałowa Zawisza), Stella Żabianka, Lola Falkowska (Wesdorfowa) i wiele, wiele innych. W tym czasie byłem jeszcze czysty, nieskalanym stosunkami płciowemi, bo dopiero w wieku lat 24, zacząłem używać rozkoszy stosunków płciowych. W tymże wieku, w r. 1903 naiwne podkochiwanie się może zacząć się przeradzać w uczucie głębsze, tchnące już miłością ~~[illegible]~~ i wyradzające się w uczucie głębszym i bardziej tajemniczym. Przedmiotem pierwszego takiego uczucia była Niuta Falkowska (późniejsza Mieczysławowa Bohdanowiczowa) w 1905 r. — Suzanne Serafine Richard w St. Cloud pod Paryżem, 1906 — Janka Andziewiczówna z „Gazety Wileńskiej" w Wilnie. Z tą ostatnią byłem nawet zaręczony. W r. 1908 i do r. 1910 w pełni wieku lat 28–30, doszedłem do pełni artyzmu w miłości. Już nie tylko się kochałem, ale umiałem też, jak wirtuoz, rozkochać w sobie każdą dziewczynę, która mi się podobała. Mania Ziećkowska, moja późniejsza żona, Regina Römerówna, Anna Kreugelt i wiele innych w tym czasie, jak Totocka, Hala Niezabitowska i t. p., były nie tylko moimi, ile rozkochanemi we mnie. Bo kochanki moje, ale z żadną nie porzuciłem stosunku, bo z wielu tylko z Reginą, ale już po ślubie, zrealizowałem stosunek. Wreszcie zdobyła mnie Anna Wolberg, moja Aninka, dla mnie niezapomniana, która mnie dwoje dzieci porodziła w latach (r. 1911–1914) miłości całkowitej i wielkiej, poświęcenia, osobowość moja i mamy obojga. Były to lata życia i szczęścia, lata, którego w całej pełni. Odtąd kobieta przestaje być w życiu moim dopełnieniem, a pozostała tylko drobne organicznie całości. Teraz jedyny przedmiot mej miłości [illegible], który był to już tylko ślady cieni miłości. Kobieta, która dawniej tak przeważną rolę w moim życiu grała, znika dla mnie ze scen. W Aninie streszcza się cała moja pasyjna miłość, i wszystko wyczerpała się. Odtąd kobieta stała się dla mnie tylko konieczną od czasu do czasu rozkoszy płciowej, i ciałkiem i przedmiotem zaspokojenia instynktu i potrzeby, kupowanym dla zaspokojenia instynktu gatunku, raczej dla zaspokojenia go w chwilowej potrzebie. Ale i pod tym względem nie jestem już tak gwałtowny, niż tym, jakim byłem dawniej. ~~[illegible]~~ I tu zresztą zadowalniam się teraz lichszymi stosunkami, bo dawniej w tym względzie wiele do [illegible] przywiązywałem. Ale teraz już i w ogóle komfortu tego, przepychu i [illegible], co przed wojną, nawet prostytutki ze względu na ceny niedostępne. Kobieta stała się [illegible], którą w zwykłych warunkach płciowych, nawet zaspokojenie [illegible] dawniej, [illegible] przyjemności. To mi daje [illegible] i przygoda do obiadu. [illegible]

13.

19 listopada
rok 1920
piątek.

Wczorajszy komunikat sztabu litewskiego, ogłoszony w gazetach wieczornych, przyniósł wieść niepokojącą. Wojska gen. Żeligowskiego, które od pewnego czasu wciąż atakują Litwinów, zdołały na odcinku Wilkomierskim przełamać front litewski i zajęły Giedrojcie i Szyrwinty, — z miejscowości, które Litwini przed kilku tygodniami byli w zwycięskiej bitwie odzyskali. Wieść ta wywołała zaniepokojenie w Kownie i dużo gawędy i alarmujących pogłosek — przez cały dzień dzisiejszy. Wprawdzie słychać było i takie głosy, że przerwanie frontu już zostało zlikwidowane i dalsze posuwanie się wojsk Żeligowskiego powstrzymane, ale komunikat dzisiejszy wieczorny [illegible] nie był uspokajający. Przeciwnie — zdawał się on potwierdzać najgorsze alarmujące pogłoski dnia dzisiejszego. Podaje on bowiem, że chociaż pod Szyrwintami w kierunku na Wilkomierz ofensywa Żeligowskiego została powstrzymana, ale oddziały, które przerwały front litewski, posuwają się naprzód w kierunku na Kowarsk i Onikszty. Można stąd wnosić, że wyłom jest poważny i że może on zagrozić całej linii frontu, zmuszając Litwinów do głębokiego cofnięcia się ze stratą Wilkomierza a może i odcięciem na Poniewież całej północno-wschodniej dzielnicy kraju. Sytuacja ta zaniepokoiła mię poważnie, szczególnie co do Bohdaniszek; marsz wojsk Żeligowskiego na Onikszty mógłby w dalszej konsekwencji doprowadzić do przecięcia kolei z Radziwiliszek do [illegible] i przeciąć mi drogę do Bohdaniszek. Chciałbym już pośpieszyć z wyjazdem do Bohdaniszek, aby w razie katastrofy litewskiej znaleźć się raczej w Bohdaniszkach niż w Kownie. Z drugiej jednak strony inne względy skłaniają mię do zwłoki z wyjazdem. Robię tu bowiem starania o odebranie ze [illegible] Ministerjum zaległych pensji mojej i zwrotu kosztów podróży z Wilna. Co do zwrotu kosztów podróży, to zachodzi pewna trudność ze względu na to, że nie mogę przedstawić kwitów na wynajem furmanek z [illegible] do Kowna. Nie przyszło mi na myśl brać od furmanów kwitów, a tymczasem teraz przydałyby się one, bo kontrola państwowa może [illegible] tylko kwestjonować moje obrachunki. Jeżeli ze względu na brak [illegible] mi się uda całą żądaną sumę z tytułu pensji i kosztów podróży wyrobić, to otrzymam coś około 3700 ost-marek. Będzie to już suma pokaźna, którą chciałbym otrzymać do rąk przed wyjazdem do Bohdaniszek, tymbardziej, że chcę z tego zwrócić 500 mk. Stefanowi Smijewskiemu i kupić sobie zegarek ponieważ na miejsce mego [illegible] skradzionego. Jest mi on potrzebny. Ale przed otrzymaniem pieniędzy nie chciałbym się stąd ruszyć. A w każdym razie kilka dobrych dni jeszcze upłynie, nim to wszystko uzyskam i nim pieniądze otrzymam. Tymczasem jeżeli wyłom wojsk Żeligowskiego nie zostanie szybko i energicznie zlikwidowany, to co może wiedzieć, co będzie za dni kilka. Na wojnie wypadki mogą iść jak lawina, szczególnie po przełamaniu frontu.

Złożyłem dziś w Departamencie Leśnym na ręce dyrektora tegoż Natkańca podanie o pozostawienie mi czasowo prawa gospodarowania na lasach Bohdaniskich. Jak wiadomo — ustawa o [illegible] upaństwowieniu lasów przyjęta była dawno już przez Sejm została uchwalona. Obecnie postanowione zostało przejęcie lasów na rzecz skarbu państwowego, wszakże b. właścicielom pozwolono do wyznaczonego terminu prosić o pozostawienie lasów w ich zarządzie na prawach t. zw. „gospodarzy" (z prawem użytkowania i normowanego dochodu). Termin składania podań już upłynął, ale mam tłumaczenie, że byłem odcięty w Wilnie. Natkaniec przyrzekł mi, że podanie zostanie uwzględnione.

Wczoraj w wieczornym „Słońcu Kowieńskim" znalazłem artykuł, polemizujący z moim poważniejszym artykułem p.t. „Nacja", drukowanym w wileńskiej „Nowej Litwie", w którym, krytykując przedsięwzięcie „Litwy Środkowej", nazwałem „krajowców" wileńskich dezerterami. Ten mój artykuł przeszedł był w Wilnie i zwrócił uwagę w Kownie, gdzie przedrukowała go „Lietuva" i [illegible] w tłumaczeniu „Lietuva". Polemiczny artykuł w „Słońcu Kowieńskim" niepodpisany, ale, jak się domyślam, to Smolski, bo coś mi on przy spotkaniu o tym wspominał, że chciałby dać na mój artykuł w „Nowej Litwie" odprawę. Autor artykułu w „Słońcu Kowieńskim" zarzuca mi, że odmawiam Wilnu prawa stanowienia o budowie państwa litewskiego i że czynię z Wilna, które ma prawo być podmiotem litewskiej budowy państwowej, jako bierny przedmiot, przedmiotem sporu między Kownem a Warszawą, który to tylko może być przez kogoś rozstrzygnięty i woli-

bie państwowości litewskiej musi ulegać postępowaniu metodami państwowymi w rządzeniu polityków prowincjonalnych litewskich z „Woru", Janiszek lub innych Radziwiliszek". Oczywiście autor polemiki [illegible] zasadniczo myśl moją. Wcale ja tu Wilnu nie zarzucam „krajowcom" [illegible] wileńskim, że moją aluzją „Litwy Środkowej", wyrażającą się na zasadzie interwencji państwowej polskiej i metody wojny przeciwko Litwinom przy pomocy polskiej z Warszawy, zabijają oni możność porozumienia się i współpracy z Kownem w budowie państwowej i przyczyniają się do stawiania kwestii Wilna w płaszczyźnie stosunku między Kownem a Warszawą, między Bochenkami [illegible], które uświadamiają samodzielność Wilna i pozbawiają je oblicza własnego. Niezależnie więc wczoraj wieczorem napisałem obszerny artykuł w odpowiedzi mojemu oponentowi. Artykuł ten wysłałem na [illegible] 2-3 [illegible] „Słońca K.". Dziś dałem go Stefanowi [illegible] redaktorowi „[illegible]".

14

Obecny „Słońce Kowieńskie", poprzednio wydawany przez [illegible] zwał niegdyś dziennikiem polskim, jest wydawany [illegible] Dawniej „Dziennik Kowieński" z czasów, gdym był w Kownie, [illegible] redakcją Stefanowicza — „Dziennika Kowieńskiego" i „Słońca K." Obecny „Słońce K." jest kontynuacją poprzedników [illegible] wiedeńskiego", które jednak przeznaczone są [illegible]

20 listopada
rok 1920.
sobota.

Dziś niepokoje i groźne perspektywy wczorajsze stopniały. Już wczoraj się obiegowo słychać było, że koło fortuny odwróciło się od Żeligowskiego na korzyść Litwinów, którym udało się zamknąć przerwany front i posunąć się naprzód, odzyskując Szyrwinty i biorąc dużą zdobycz wojenną, śród której o mało że się nie znalazł sam generał Żeligowski. Jakoż istotnie zaraz po obiedzie ukazały się w sprzedaży dodatki uliczne [illegible] nadzwyczajne gazety rosyjskiej „Эхо", rozchwytane w lot przez publiczność (swoją drogą właściwie to jest pismo, wydawane przez Żydów i pełne krzykliwego nieszczerego patrjotyzmu litewskiego w tym stylu, co to Rosjanie nazywali dowcipnie „ura-patrjotyzmem"). Dodatek „Эхо" zawierał depeszę o powodzeniu oręża litewskiego, o zlikwidowaniu inwazji wojsk Żeligowskiego wgłąb terytorjum litewskiego i o odzyskaniu Szyrwint. Wieczorowa „Lietuva" uzupełniła te wieści nowemi szczegółami. Istotnie dobrze jest dość znacznie, niebezpieczeństwo zażegnane a co najciekawsze — cały duży oddział kawalerji nieprzyjacielskiej w sile kilku eskadronów czy też całego pułku, który wjechał głęboko w terytorjum litewskie, był wszedł do Owant, stamtąd udał się na Towiany, został całkowicie odcięty. Podług jednej wersji kawalerja ta, [illegible] jest odcięta, zwróciła się na [illegible] (wielka okolica szlachecka między Kiejdanami a Poniewieżem), podług innej wersji — grasuje gdzieś pod Poniewieżem, skąd, jak niektórzy przypuszczają, będzie się usiłowała przemknąć [illegible] w kierunku [illegible] Jakiszek i Jeziorosy, aby wyskoczyć z matni i przedostać się na stronę polską, korzystając z tego, że w tej stronie niema regularnej linji frontu. Ta kawalerja nieprzyjacielska [illegible] Jeziorosy [illegible] wielki kraju [illegible] narobić kłopotu, wytępienie jej niemniej [illegible], aczkolwiek [illegible] dla partyzantki strzelców litewskich („šaulisów"), ale na froncie, przynajmniej [illegible] niebezpieczeństwo jest zlikwidowane. [illegible] Komisja kontroli Ligi Narodów z przewodniczącym, francuskim pułkownikiem Chardigny na czele, która bawi na linji frontu, [illegible] na przedpole między linją polską a litewską, [illegible] by doprowadzić do rozejmu między wojskami Żeligowskiego a Litwinami.

Słówko teraz o Sądzie Okręgowym w Kownie, do którego znów wróciłem, choć tym razem tylko w drodze przydziału czasowego. Skład tego sądu nie zmienił się właściwie, odkąd go pożegnałem. Przyszedł jeden tylko nowy członek sądu w osobie Stanisława Narutowicza. Prezes [illegible] z prezesem i wiceprezesem sądu w Kownie liczy obecnie Gedroić. Listę ich obejmuje ustępujące nazwiska (cytuję podług starszeństwa nominacji, stanowiska ze [illegible] starszeństwa w [illegible] funkcji): prezes Łaćys, wiceprezes Piotrowski, członkowie Preis, Oleka, [illegible], [illegible], ja, Jasiulis i Narutowicz. [illegible] jest na tej samej stopie, co ja, to znaczy liczy się nadal członkiem Sądu Okręgowego w Wilnie, jeno czasowo przydzielonym do Kowna. Z kolegów sędziów najwięcej sympatyczny jest [illegible]. Jest synem powstańca polskiego z r. 1863, [illegible] z powstania zesłany na Sybir. Urodzony na Syberji, kto [illegible] i studja prawnicze w Rosji i całe życie spędził [illegible] w Rosji, gdzie się dosłużył do rangi „[illegible]" w sądownictwie. Dziś jest to człowiek w wieku lat przeszło 50, [illegible] syn szlachcica polskiego. Tak długoletni [illegible] i dopiero w r. 1918 wrócił do kraju, zrzekł się języka litewskiego [illegible]. Nie mniej [illegible] nagle gwałtownym „patrjotą" litewskim, nacjonalistą [illegible], [illegible] gorliwością prozelity [illegible] Litwinów i [illegible] zaniedbanie dotychczasowe. [illegible] patrjotyzm zwraca się szczególnie gwałtownie przeciwko temu, co jest polskie, [illegible] i [illegible] to wszystko, jest to [illegible], że czyni to jednak powstańca i człowiek, który do niedawna był polskim, [illegible], ale przecież polskim. Dla charakterystyki tego człowieka wskażę, że [illegible] jako [illegible], w chwilach, gdy niebezpieczeństwo bolszewickie zbliża się do Litwy, robi się on [illegible] bolszewikiem i [illegible] siebie za „komunistę", a znów gdy bolszewizm się oddala, przedstawia się za „narodowca". Jako prawnik [illegible] jest słaby, ale zato [illegible] — zawołany [illegible] z [illegible] społecznych szlacheckich. Z Litwinów jeden z najlepszych ludzi, człowiek [illegible] jest członek sądu Oleka. Jest on zarazem [illegible] Rady Stanu i Ministra Sprawiedliwości — jest on redaktorem wszystkich dotychczasowych ustaw [illegible] Tymczasowej i przez [illegible]. [illegible] Rady [illegible]. O ile wiem [illegible] [illegible] ustaw [illegible], [illegible] i [illegible] jest człowiekiem uczonym i uczciwym. [illegible]

15.

21 listopada. rok 1920. niedziela.

sytuacja na froncie dobra. Zwycięstwo jest w ręku Litwinów. Są nawet pogłoski o odzyskaniu Giedrojć. Ale wojna jest wojną. Niespodzianki są zawsze możliwe. Na razie, że Żeligowski, wprawdzie chwilowo powstrzymany, nie uderzy w innym miejscu lub nie gotuje nowych posiłków do rewanżu. Jeżeli może on czerpać swobodnie z rezerwuaru wojsk polskich, to przewagę liczebną może mieć zawsze. A choć Litwini biją się dzielnie, co im nawet Wilno z zupełnym należnym uznaniem przyznaje, i choć zarówno wojsko, jak ogół litewski mają wysokie morale, pełne odwagi, woli zwycięstwa, podszytej z przedziwnym chłodem, który podziwiam i który jest najlepszą gwarancją gotowości bojowej, to jednak wielka liczba na głowicę i przewagi w pewnych warunkach ulec może. Terytorjum Litwy jest tak płaskie, a linja frontu w ten sposób je przecina, że sforsowanie frontu w niektórych miejscach mogłoby bardzo poważnie całe dzieło obrony zachwiać. Wreszcie gdyby nie wspaniały wysiłek Litwinów i gdyby nie ta twardość i jakiś [illegible] cechuje Litwinów i chroniąc ich od demoralizacji, to ostatnie przełamanie ich frontu pod Szyrwintami i w kierunku na Owinkszty mogło się skończyć katastrofalną klęską. Niebezpieczeństwo było bardzo poważne.

Cała ta afera wileńska Żeligowskiego ma dla Litwy niewątpliwie znaczenie doniosłe i stanowi pod wielu względami wiele grozy. Niewiadomo, jaki będzie los Wilna, niewiadomo, czy Litwa, a przynajmniej Wilno zupełnie nie ulegnie raz jeszcze inwazji bolszewików, ale dla samej idei Niepodległości Litwy, dla spotęgowania w Narodzie litewskim woli i tężyzny — próba obecna jest atutem dodatnim wagi ogromnej. Tylko wysiłek, tylko ofiara i, niestety, tylko krew wiąże istotnie Naród z jego Niepodległością i czyni z niej rzecz świętą, która pozostaje w jego woli i której nic nie wydrzeć nie zdoła,
16. chociażby nawet wróg ją zdobędzie. Naród, który nie tylko zapragnął Niepodległości, ale przelewał o nią krew, wróci do niej zawsze. Dotąd Litwa chłopska kochała swoją sprawę, ale jak wiara, tak miłość bez czynów jest martwa. Państwowość i niepodległość spadła Litwie jakby darem niebios, wyśniona przez grono wypadków dziejowych Wielkiej Wojny i spekulacji garstki polityków, wszystkich tych [illegible] lub [illegible] rozumiejąc tę grę. Gdyby się na tym tylko ta Niepodległość opierała, zmiana wypadków mogłaby ją Litwie zabrać. Ale zeszłoroczna epopeja walk przeciwko najazdowi Bermonta i obecna wojna przeciwko Żeligowskiemu poślubiły Litwę z jej niepodległością krwią ludzi. Sądzę, że „krajowcy” wileńscy sami [illegible] nie doceniali tego momentu i zbyt lekkomyślnie wojnę tę rozpalili. Z pacyfistycznego chłopa urodził się nagle rycerz, który wziął karabin, nie tylko tyczkę dla odstraszenia nieprzyjaciół, z mieczem jak pazury lwa, umiejące zrazić wroga. I jakkolwiek się zakończy wileńska awantura, jakiekolwiek będą dzieje tej kampanji wojennej, Niepodległość Litwy wyjdzie z tej próby krwawej i wolą jej ludu twardsza, żywsza, pełniejsza jako ciało i krew.

Kawalerja polska, która została odcięta na tyłach litewskich, grasuje, podobno zapędziła się dziesiejszych, w okolicach [illegible] i [illegible], nie wiem, co się z nią stanie. Jest to epizod romantyczny tych walk.

Są pogłoski i wersje w prasie o rozpoczęciu działań wojennych polsko-bolszewickich, o koncentracji wojsk sowieckich w kierunku frontu polskiego, o przerwaniu rokowań pokojowych w Rydze. Wszystko to ciągle gwałtowne i nie [illegible]. Może więcej to są jeszcze przekonania, ale [illegible] polityczny na wschodzie jest pełny ciężkich chmur i w powietrzu czuć [illegible] wojny. [illegible] bije.

22 listopada. rok 1920. poniedziałek.

Spotkałem się w cukierni Piekowskiego z Hektorem Komorowskim. Dowiedziałem się od niego trochę szczegółów o śmierci ś.p. Popy, ale bardzo mało, bo Hektor jest tak przejęty swojemi miljonowemi interesami leśnemi i zarazem tak zakochany w sobie, tak pochłonięty chęcią błyszczenia w świecie arystokracji ziemiańskiej, w której [illegible] usiłuje zająć stanowisko najbardziej obiecującego filara, – że poza tym nic go właściwie nie interesuje. Śmierć [illegible] jest dla niego tylko okazją do okolicznościowego westchnienia, gdy o tym zajdzie mowa, akurat tyle, ile wymaga dobre wychowanie i opinja uczciwego człowieka bez zarzutu. W gruncie nic go ona nie obchodzi. Nawet w głębokiem wrażeniu [illegible] na Hektorze śmierci rodzonego ojca nie bardzo wierzę. Jest to w gruncie samolub i natura bardzo zimna, bardzo rachunkowa. T. też śmierć Popy, jego rodzonego dziada, jest dla niego epizodem, który ledwie mu w pamięci utkwił. Nie wie nawet tego, czy Elizka była obecna przy śmierci Popy. Wie ledwie tyle, że śmierć, jak się tego spodziewałem, była spowodowana przez gangrenę, która rozwinęła się z małej [illegible] kości. Umarł Popa bez bólów, w cichym stanie półsennym. O, Boże! Uwieńcz nam [illegible], a Ty [illegible] z tak zawierusznej burzy, żeś w gromach twoich [illegible] w błyskawicach twoich wypadków [illegible], ślepe, oślepione [illegible] wypadkami zdarzeń, [illegible]. Popo, — wieczne odpoczywanie racz Mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci i odpoczywa w pokoju wiecznym, Amen.

Dowiedziałem się też od Hektora, że Dziunia Römerowa pisała do Elizki Komorowskiej, że wybiera się do Bohdaniszek i że już poczyniła starania o paszport. Daj Boże, aby przyjechała i osiadła w Bohdaniszkach.

Gazety dzisiejsze podają cały szereg szczegółów o [illegible] kwestji nieprzyjacielskiej na terytorjum litewskim. Cięte walki polsko-litewskie w okolicach Kiejdan i Datnowa. Dokonali jacyś kilku zamachów na linję kolejową, w kilku miejscach tor pod Datnowem uszkodzili, most na rzece Abeli pod Kiejdanami, chcieli wysadzić most na Wilji. Strzelali do [illegible] kolejowego pociągu [illegible], ścigając ich policja [illegible] strzelcy litewscy, [illegible] wojska regularne litewskie. Poza tym ostatnich dni [illegible] bitwa w okolicach Opitołok. [illegible] nawet [illegible] podobno 6–8 tysięcy [illegible] do 800 jeńców.

Depesze podały wiadomość, że interwencja Komisji Kontroli Ligi Narodów doprowadziła wprawdzie jeszcze nie do rozejmu, ale już do zawieszenia operacyj z obydwóch stron, litewskiej i Żeligowskiego. Za pośrednictwo Żeligowskiego przyjęła na siebie odpowiedzialność Warszawa. Nikt jednak [illegible], że to jest początek trwałej jakiejś likwidacji zatargu [illegible] wileńskiej i uregulowania [illegible] metodą plebiscytu. Plebiscyt ten pod egidą Ligi Narodów w Ziemi Wileńskiej [illegible] wszystkim [illegible] wojsk i [illegible] Żeligowskiego [illegible]. Wilno dobre, [illegible] w tym plebiscycie Ligi Narodów [illegible]. Ale jeżeli [illegible] do zneutralizowania Wilna i do plebiscytu, projektowanego przez Ligę Narodów, to [illegible] Litwinami a Polakami litewskimi [illegible] głosowaliby za Litwą i [illegible] „krajowców” wileńskich [illegible]. Kto wie, czy [illegible] plebiscycie [illegible] i [illegible] „krajowców” wileńskich [illegible].

17

23 listopada
rok 1920.
Wtorek.

Podług ogłoszonego dziś komunikatu — odcięta na tyłach
litewskich kawalerja polska cofnęła się z okolic Kiejdańskich
w okolice Traszkun. Dotychczas nie udało się Litwinom otoczyć
ją i schwytać. Wogóle zadanie wyłapania kawalerji, któ-
ra z natury rzeczy jest szybka w ruchach, jest trudne, zwłasz-
cza gdy to się robi siłami niemal wyłącznie wolnych strzel-
ców, to jest działających doraźnie partyzantów. ~~Z kierunku~~
Z ruchu tej kawalerji, skierowanego — z pod Kiejdan na Trasz-
kuny, można wnosić, że dąży ona istotnie do wymknięcia
się na stronę polską na Jeziorosy. Jeżeli to się jej uda, będzie
to dla Litwinów znacznym [illegible], nie tylko ze względu na
aureolę jej śmiałych ruchów wgłębi terytorjum nieprzyja-
cielskiego i na stwierdzenie niedołęstwa zastępów litewskich,
ale też ze względu na dokonany przez nią głęboki wyłom i na
kompromitację opinji strzelców litewskich w pokonaniu
nieprzyjaciela. Wyobrażam sobie, jak zagraniczna prasa pol-
ska i t.p. polonofilska przesadza opisy nadzwyczajnych czy-
nów tych ułanów, zniszczenia toru kolejowego, mostów i t.p.,
o wiele więcej, niż to jest w istocie. Prasa zagraniczna, nie
bardzo się orjentująca co do rzeczywistości wojny litewsko-pol-
skiej, czytając o Kiejdanach, Datnowie, Traszkunach, o uszko-
dzeniu toru kolejowego na linji Kowno-Szawle, karmi też
z pewnością swych czytelników sensacjami o ewakuacji Kowna,
o wyjściu terytorjum litewskiego przez wojska Żeligowskiego
aż po Żmudź i t.d. Z tego epizodu zabłąkanej kawalerji zro-
biono z pewnością całą epopeję, a może już i tragedję ka-
tastrofy Litwy.

18.

Widziałem się dziś z Białorusinem Wacławem Łastowskim,
który stał się dziś „wielkim człowiekiem”, bo aż premierem
rządu Białoruskiej Republiki Ludowej, to znaczy właściwie ni-
czego, nic więcej, jak faktycznym [illegible] państwa
Białej Rusi. Wprawdzie Republika Białoruska, proklamo-
wana [illegible] w r. 1918, istnieje odtąd tylko teoretycz-
nie, a Niepodległość tej Republiki nie wychodzi poza sfe-
rę [illegible] świadomości narodowej Białorusinów, bo wła-
dza rządu Łastowskiego nie rozciąga się faktycznie ani na
jedną piędź terytorjum Białej Rusi, które jest faktycz-
nie podzielone między Rosję bolszewicką a Polskę, jednak
patrjoci białoruscy nie rezygnują i Łastowski ze jest prawo-
witym ich Niepodległej Republiki naczelnikiem rządu. Re-
zyduje on z częścią swego rządu w Rydze w gościnie u Ło-
tyszów, skąd kieruje akcją dyplomatyczną i [illegible] trzyma
[illegible] niepodległościowcami w kraju. Część tery-
torjum, do którego pretenduje Białoruś, jako do swego narodowego
terytorjum państwowego, została traktatem lipcowym lite-
wsko-bolszewickim wcielona do Litwy, obecnie zaś [illegible]
ją za swoją Litwa Środkowa; Gubernja Grodzieńska z [illegible]
ziemią Nowogródzką i t. zw. „kontynentem polskim” (powia-
ty Wilejski i Dziśnieński) — rozbiorem polsko-bolszewickim zo-
stały w Rydze ustąpione przez Rosję Polsce. Dalej na wschód
terytorjum Białoruskie ulega Rosji; na niem istnieje ty-
tularny twór quasi-państwowy [illegible] właściwie fikcyjny, stano-
wiący formalnie ekspozyturę bolszewickiej Rosji, pod nazwą
Białej Rusi Sowieckiej, federacyjnej (sfederowanej z Rosją, jak
sowiecka Ukraina, sowiecka Litwa, Baszkirja i t.d.). Na tery-
torjum quasi-Białej Rusi sowieckiej, w sąsiedztwie z granicą
rozejmową polską, między Mińskiem a [illegible], — grasu-
je [illegible] partyzancki przeciwko bolszewikom, generał Bu-
łak-Bałachowicz, kreatura [illegible] kontrrewolucjonistów ro-
syjskich z Sawinkowym na czele i Piłsudskiego. Bałacho-
wicz takie. Na zajętych przez siebie terenach, [illegible]
[illegible] Bałachowicz takie [illegible] jakąś quasi-
Białoruś. Jak wszyscy [illegible]
Białej Rusi [illegible] w [illegible] Białorusini, [illegible]
[illegible], który z czasów okupacji polskiej był aktywistą
[illegible] białoruskim orjentacji polskiej, [illegible] — [illegible]
[illegible] polskiej, [illegible] polskiej w sprawie białoruskiej.

Córeczka moja, Cesia Römerówna, jest już dziewczynką dziesięcioletnią. | 24 listopada rok 1920. Środa.
Pisać już umie. Gdyby Regina z natury trochę mniej twar-
da i gdyby nie obawiała się zbytecznie jakichś [illegible]
intryg z mojej strony w stosunku do tego dziecka, o którym nie
myślę, mogłaby to zrobić dawno, aby dziewczynka napisała do
mnie. Jakżebym był jej wdzięczny! Nie zna mnie Regina, jeżeli
myśli, że starałbym się dziewczynkę od niej oderwać lub że
starałbym ją z matką poróżnić i matkę w oczach dziecka w jakikolwiek bądź się
dyskredytować. Dawno już myślałem o tym, aby w jakikolwiek sposób dyskre-
tnie z moją Cesią się porozumieć. Śmierć Papy daje mi okazję spróbowania choć listownie się
nadzieję, że może przyczynić się do tego Eugeniusz Römer, bo spróbowania tego. Zdałem
w Cytowianach mieszkanka a więc przy sąsiedztwie [illegible] Eugeniusza. Regina mieszka
sad do Eugeniusza i prosić go, aby powiedział mej córce o śmierci jej Dziadziunia
i wpłynął na napisanie przez nią do mnie choćby z tej okazji. Ale [illegible]
mówię, że już teraz i na Eugeniusza Regina niełaskawa, a pośrednictwo [illegible]
Eugeniuszowi wcześniej jakieś pośrednictwo między mną a córeczką, może przykre
dla niego przy tak drażliwym stosunku, jaki zachodzi między mną a Reginą.
Poza Eugeniuszem więc wszystko stracić i wkładać palce między drzwi. Zaniechałem
więc tego projektu i postanowiłem napisać bezpośrednio do Cesi. Napisałem więc
dziś do niej liścik tej treści:
„Kowno, 24.XI.1920. Kochana Cesiu! Choć mnie nie znasz, ale słyszałaś z pewnością o
„ojcu swoim. Pierwszy raz piszę do Ciebie i mam nadzieję, że otrzymam od Ciebie
„odpowiedź, bo dziesięcioletnia dziewczynka, jak Ty, która umie pisać, nie zechce
„opuścić swego Papę i znajdzie dla niego słówko serdeczne. Twój liścik, dziecinko moja,
„pocieszy mnie w smutku głębokim i żałobie. Niedawno bowiem umarł w Polsce
„Dziadunio Twój, a Twój Dziadunio Michał-Kazimierz Römer. Choć i Jego nie znałaś,
„ale On o Tobie wiedział i przed śmiercią błogosławił wszystkie moje dzieci i wnuki,
„a więc i Ciebie także, bo wnuczką Jego byłaś. Twój stary Dziadunio, który umarł, był wielkim
„wielkim rocznym i Jego błogosławieństwa Pan Bóg wysłucha. Ponieważ się ze złego
„dyć, jak wyrośniesz, postępować i dobrze, jak Twojego Dziadunia nauczali i pokochać
„pamiętać Jego.
„Ty, Cesiu, szczęśliwa jesteś, bo masz Mamę, która Ciebie bardzo kocha i opiekuje się Tobą
„serdecznie; masz i ojca, a choć go jeszcze nie znasz, on Ciebie także kocha bardzo.
„Ja nie mam już Mamy, a teraz i Papa mój kochany umarł. Pociesz mnie w tym smutku,
„dziecinko moja, i napisz słówko do mnie.
„Jak napiszesz do mnie, to poproś Mamę albo kogoś innego, kogo Mama
„pozwoli poprosić, żeby kopertę zaadresować do mnie po litewsku | 19.
„tak: Jo Malonybei Ponui Mykolui Römeriui, Teismo nariui. Kaunas Apygardos
„Teismas. Kaunas.
„Całuję Ciebie z całego serca, złotko moje, i błogosławię. Bądź grzeczna i dobra i
„słuchaj Mamy, a Pan Bóg da, że wyrośniesz na dzielną dziewczynę i kobietę i będziesz
„dzielną w życiu, a Rodzice będą mieli na starość pociechę z Ciebie. Czekam
„Twojego listu.
„Kochający Ciebie ojciec Michał Römer.”
List ten, wysłany w kopercie, zaadresowanej do Reginy, załączając także do Re-
giny krótki list-prośbę:
„Kowno, 24.XI.1920. J. Wielmożna Pani Regina Römerowa w Cytowianach. Proszę
„uprzejmie o doręczenie załączonego listu mojej córeczce Cesi Römerównie. Proszę
„nie odmówić prośbie ojca. Michał Römer.”
Jutro list ten wyślę pocztą. Co prawda, znając usposobienie Reginy, wątpię, aby list
ten miał jakikolwiek skutek. Wiem, że wszystkie dotychczas próby moje były
jałowe. Ale spróbuję. A nuż się serce Reginy zmiękczy. Tego, żeby Regina dotychczas
wzięła wszystko jako córka istnienie nie mają, jako ojca, — tego nie chcę nawet przy-
puszczać.
Dziś wreszcie otrzymałem asygnaty na wypłatę zaległej mi pensji i zwrotu kosz-
tów podróży z Wilna do Kowna. Z pierwszego tytułu — 2200 mk. (ost.), z drugiego
— 1933 mk. (ost.) 30 fen., razem — 3633 mk. 30 fen. Jutro odbiorę pieniądze w
Kasie Państwowej.
Kupiłem dziś sobie zegarek. Zegarek jest czarny, ale podobno ma być dobrej firmy
genewskiej („Tobias”) i podobno chodzi b. dobrze. Zapłaciłem 350 mk. i zostawiłem
niklowy z „nowego złota” — 70 mk. Był zegarek srebrny za 450 mk., ale firma podobno
mniej pewna. Nie będę już miał takiego pięknego zegarka, jak mój stary niezłomny
towarzysz.
Siedziałem dziś w Sądzie na sesji karnej z prezesem Maciejem i sędzią Naruszewiczem.
W sobotę mam wyjechać do Bohdaniszek na urlop 2-tygodniowy.

25 listopada.
rok 1920.
czwartek.

Chardigny, prezes Komisji kontroli Ligi Narodów w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, bawi w Kownie. Usiłuje on doprowadzić do rozejmu między Litwinami a wojskiem Żeligowskiego. Od kilku dni działania zaczepne z obydwóch stron na żądanie Komisji kontroli ustały, ale czy to jest istotnie wstęp do rozejmu, — o tym trudno jeszcze sądzić. Sytuacja jest jeszcze bardzo niejasna. Choć niby Polska, jak przypuszczalnie z oświadczeń p. Chardigny wnosić można, wyraża gotowość do zawarcia rozejmu, poddania sprawy wileńskiej arbitrażowi Ligi Narodów, biorąc na siebie odpowiedzialność za Żeligowskiego, z którym bezpośrednio Liga Narodów a więc i Komisja kontroli nie traktuje, i choć Litwa także robi gest posłuszeństwa życzeniom Komisji p. Chardigny, wyrażając Polsce urzędowo swoją gotowość do zaniechania działań wojennych z ekspozyturą warszawską Żeligowskiego, i żąda tylko, aby p. Chardigny uzyskał od Polski gwarancje dotrzymania słowa, czego Litwa żądać może słusznie po doświadczeniu rokowań suwalskich, jednak coś jest w tym wszystkim niedopowiedzianego, co czyni sprawę tego rozejmu pytaniem otwartym. Przede wszystkim wszyscy się teraz oglądają na Rosję, to znaczy na bolszewików, sądząc, że od tego, jak zachowa się w sprawie pokojowej wojny z Polską, zależeć będą w pierwszym rzędzie wszelkie sprawy na wschodzie. Druga rzecz — to stanowisko samego Żeligowskiego i jego rządu: czy zechce on uznać i w dobrej wierze zastosować się do wskazówek z Warszawy i czy wskazówkom urzędowym Warszawy nie będą przeciwstawione wskazówki poufne z Belwederu? I czy uległość Żeligowskiego posunie się aż tak daleko, że podda się on wszystkim zarządzeniom Ligi Narodów, nie wyłączając zaniechania zamierzonych wyborów do Sejmu „Litwy Środkowej” w Wilnie, i nawet ewentualnie wycofania się ze spornego terytorium, łącząc z ustąpieniem i tego przecież zamierzonego czynnika wileńskiego w tym czasie, gdyby opuścił Wilno, może nie bardzo pozwolić ustąpić o uległości Żeligowskiego, jeżeli tylko rzecz wewnętrzne, jak postawa bolszewików wobec Polski, ich zwycięstwo nad Wranglem, Petlurą i Bałachowiczem, niepowodzenie ostatniej ofensywy Żeligowskiego przeciwko Litwinom pod Szyrwintami i Giedrojciami itd., a kto wie, czy może i jakieś tajne zapewnienia, uczynione przez Francję Polsce w sprawie plebiscytu wileńskiego, nie skruszyły przyrodzonej twardej oporności Wilna. Że Komisja kontroli Ligi Narodów z kierownictwem jej prezesa, p. Chardigny, faworyzuje jaskrawie stronę polską przeciwko litewskiej — to Litwini widzą od początku i to zwraca ich czujność i budzi oczywiście nieufność. Litwini dostrzegają też, że p. Chardigny zdaje się mieć na myśli taki sposób likwidacji konfliktu, który by za cenę wystąpienia Litwinów po stronie polskiej przeciwko bolszewikom doprowadził do układu bezpośredniego i do ustępstw Polaków na rzecz Litwy w sprawie Wilna. To też Litwini czują się bardzo niebezpiecznie, nie przyjmują też na razie wiary w rozejm, w plebiscyt pod egidą Ligi Narodów i [illegible], dyskredytują w swojej prasie p. Chardigny, ale także uważają, że wiarę w to wszystko, co p. Chardigny zarządza i na co zgadza się do rozejmu i innych postanowień, biorąc wszystkie za dobrą monetę. Litwini okazali się narodem bardzo zdolnym i rzeczywiście tak na polu wojennym, jak dyplomatycznym. Mają oni niewyczerpany spokój, są uparci, umieją wszystko dobrze ustawić, tak że w istocie wszystkie ich przeciwnicy niezdolni są swoją czujnością, są nieugięci w swojej drodze prowadzącej do której zawsze zmierzają, mają wielką biegłość, znakomicie wyzyskując pozorną dobroduszność i [illegible], ukrywają się. Nie tak to ich oszukać, a raz oszukani, jak w sprawie wileńskiej przez Polskę, nie dadzą się już nabrać powtórnie i wytrwałością, spokojem, twardym taktem, uporczywym we wszelkie posłuszeństwo, rozwagą i wyzyskiwaniem błędów przeciwnika oraz okoliczności potrafią wierzyć własnym porażkom zwycięstwo powoli na własną korzyść. Zdają się oni mówić: „tak coż, panowie, my prości, my nic nie wiemy, my nie umiemy — wy wszystko gotowi, czekajcie, my chcemy tylko spokoju i zgody” a w istocie grę prowadzą bardzo rzeczową, podstępną na wszystkie strony i każdą okoliczność systematycznie wyzyskują. Podziwiam nieraz rzeczowość dyplomacji litewskiej, cichej, bardzo celowej i prostej, która jednak jest bardzo charakterystyczna i zdaje się potwierdzać stary czterowiersz o Żmudzinie:

„Kiedy godzinę
„Ukąsi Żmudzina,
„Odjadu Żmudzina
— Umiera godzina.”

Niebezpiecznie jest kąsać Żmudzina. Sam on jest łagodny i niemal wyzwania kąsaniu, ale biada temu, kto go lekkomyślnie ukąsi: ani się spostrzeże, jak to ukąszenie wyjdzie na złe nie ukąszonemu, lecz kąsającemu.

Zdaje się, że kawalerja polska, która się zawadiacko zapuściła w tyły litewskie, zdołała wymknąć się którędyś między Ucianą a Jezioroszami. Niewiele o tym żadnych wyraźniejszych oświadczeń urzędowych, ale między wierszami „Lietuvy” można to wyczuć. W każdym razie nic się już o obecnych naszych tej kawalerji nie pisze, jakby jej nie było, prasa nie zmieniuje jej i nie wytyka. Chyba więc się wymknęła.

Przeciwko całej ekspedycji tam de Lebarduta Jarosław Saulyczów [illegible] przed paru dniami wrócił z Rygi z tobołem z Łotyszami. Słowem spowiada się całe mnie szczegółowo o Wilnie.

nie przez wojsko polskie Litwy etnograficznej (Kowieńskiej) musiałaby być uznana przez Łotwę za zagrażającą jej interesom, wobec którego ona obojętną być nie może).

26 listopada.
rok 1920.
piątek.

Wieczorem naszej sekcji związek zebrał się na posiedzenie w mieszkaniu Sławoicia. Obecni byli: ja, Michał Sławoicz, dr. Jonas Šaulys, Wacław Biržiška, Wacław Bielski, Dominik Siemaszko, Felicja Bortkiewiczowa i Augustyn Janulaitis. Nie przybył Stefan Kairys, a Michał Biržiška wyjechał wczoraj do Wilna (natomiast „krajowcy" wileńscy z Witoldem Abramowiczem na czele pragnęli gorąco przyjazdu Michała Biržiški do Wilna, licząc, że za jego pośrednictwem uda się może ~~[illegible]~~ nawiązać poufny kontakt z Kownem na rzecz układów; przyjechał do Kowna, Witold Abramowicz prosił mię o zakomunikowanie Michałowi Biržišce, że w razie jego przyjazdu gwarantowane mu są bezpieczeństwo osobiste i nietykalność i że wszystkie władze oraz żandarmerja „Litwy Środkowej" zostały uprzedzone, aby Michałowi Biržišce nigdzie żadnych przeszkód ani trudności przy przejeździe nie czynić; sam Biržiška oddawna pragnął dostać się do Wilna dla kierowania tam akcją litewską; ciekawe jest jednak i nie licujące z zapewnieniami Abramowicza to, że przed kilku dniami, podług ścisłych informacji, które nadeszły do Kowna, aresztowani zostali w Wilnie żona Michała Biržiški, p. Bronisława Biržiškowa, i jego brat Wiktor Biržiška wraz z kilku czy kilkunastu innymi Litwinami — nauczycielami Gimnazjum litewskiego w Wilnie; aresztów tych nie wstrzymały oczywiście postanowienia Michała Biržiški; przeciwnie — dodały mu bodźca do wyjazdu do Wilna, bo przez areszty i świeże „męczeństwo" jego rośnie autorytet jego i powaga w Wilnie jako wroga, co da mu większą siłę moralną wobec strony przeciwnej, a gdyby nawet on sam miał być osobiście aresztowany, to tym bardziej zyskałby jako męczennik).

Na posiedzeniu dzisiejszym Sławoicz i Šaulys, który przed kilku dniami wrócił z Rygi, referowali nam o usposobieniach Łotyszów i o prądach, jakie się dają spostrzegać ~~[illegible]~~ w stosunku Łotyszów do sprawy polsko-litewskiej. Šaulys jeździł do Łotwy z ramienia rządu litewskiego ~~[illegible]~~ z misją specjalną, Sławoicz — na czele delegacji sejmowej litewskiej niby dla pozdrowienia Sejmu Łotewskiego w Rydze z okazji ~~[illegible]~~ obchodu drugiej rocznicy ogłoszenia Niepodległości Łotwy, w istocie zaś dla propagandy, aby pozyskać sympatje łotewskie dla Litwy w jej zatargu obecnym z Polską. Smutna to jest — a dla mnie szczególnie — rzecz, że Litwini zmuszeni są do prowadzenia na wsze strony akcji przeciwko Polsce i że nasi najbliżsi przyjaciele, działając w obronie Niepodległości Litwy, zmuszeni są wytężać wszystkie siły do kampanji antypolskiej, co nie może nie pozostawić na Łotwie osadu goryczy i złej woli z obydwóch stron na przyszłość, utrudniając coraz bardziej perspektywy jakiegokolwiek porozumienia w przyszłości. Smutne to, ale nie stać nas na czynienie im z tego powodu zarzutu, bo Polska, usiłując Litwę zniewolić, usiłując wprzęgnąć ją w charakterze służebnicy do wydawania swej polityki, miast znaleźć w niej sojusznika metodą poparcia jej niepodległości, zmusza sama Litwinów do obrony swej wszelkimi środkami i do prowadzenia przeto najostrzejszej kampanji przeciwko Polsce.

Jak wiadomo, Łotwa uległa w dużym stopniu urokowi militarnemu Polski, który dał jej realnie możność odzyskania Latgalji i przyczynił się skutecznie do ocalenia jej niepodległości od zalewu bolszewików. Sfery wojskowe Łotwy i polityczne koła rządzące są usposobione polonofilsko, a do niedawna cała polityka zagraniczna Łotwy orjentowała się na Warszawę. W sporach polsko-litewskich Łotysze zawsze skłaniali się na stronę Polski, a Litwa z jej polityką antypolską, zwłaszcza głównie sporem o Wilno i oporem się na dążenie polskie do uczynienia z Litwy formacji wasalnej względem Polski, Łotysze skłonni byli uważać za głaz leżący na drodze do utworzenia wielkiego bloku obronnego państw „kresowych" pod przewodem Polski przeciwko Rosji, głaz, który ewentualnie powinien być usunięty. Pewna nieufność radykalnej chłopskiej i robotniczej lewicy łotewskiej do ustroju polskiego łagodziła się w przewidywaniach korzyści politycznych. Do „państwowego" stosunku między Łotwą a Litwą przyczyniała się i polityka poprzedniego rządu litewskiego z Voldemarasem w szczególności. W wielkiej polityce Łotwa i Estonja leżące na drogach Rosji do Bałtyku, nie mają złudzeń co do trwałości swej niepodległości jako „morituri", bo odrodzona mocarstwowa Rosja nie wyrzeknie się portów bałtyckich i panowania na tym morzu. Litwa, która właściwie nie posiada ważnych dla Rosji portów bałtyckich, ma mniejsze szanse pochłonięcia przez Rosję, niż Łotwa i Estonja. To też Litwa nie powinna wiązać swojej sprawy ze sprawą Łotwy i Estonji, nie widzi też żadnego powodu do unikania z niemi zbliżenia. [illegible] Polska [illegible] ze swej strony, aby pozyskać Łotwę, obudzić w niej sympatje dla siebie i [illegible] propagandę polonofilską i antylitewską, o tyle Litwa [illegible] i obojętnie lekceważyła Łotwę. Litwini w stosunku do Łotwy zwłaszcza [illegible] zaniedbali. [illegible] na porzucenie protekcji różnych czynników Ententy — [illegible] i ze względu na interesy wzajemne. Tymbardziej, że [illegible] akcji Żeligowskiego w Wilnie i z ewentualnego jego marszu na Kowno, tj. zagrożenia [illegible] — uderzyło w Łotwę [illegible]. Owoce ostatnich wysiłków Litwinów do Rygi i ich propagandy [illegible] zaczęły [illegible]. Jak twierdzą Šaulys i Sławoicz, — w Łotwie nie [illegible] do Łotwy [illegible] polityki [illegible] na korzyść Litwy w jej sprawie z Polską. [illegible] Litwini [illegible] że ewentualne [illegible] Polski nad Litwą [illegible] niebezpieczeństwo dla Łotwy, Polska bowiem, która nie otrzymała [illegible] wyjścia do Bałtyku, [illegible] Litwę [illegible] ani [illegible] Łotwy. Litwa jest dla Polski [illegible] dla Łotwy [illegible] Rosji, ale chętnie [illegible] Rosji z [illegible] Polską [illegible] Litwę.

21.

27 listopada roku 1920. sobota.

Będę się starał streszczać nadal regularnie w dzienniku nasze posiedzenia związku ścisłego. Poza referatem [illegible] Sławoicza i Szaulysa, który był [illegible] wyjaśnień, udzielanych w odpowiedzi na poszczególne pytania zebranych, wystarczyło czasu tylko na omawianie kandydatur. Od czasu wznowienia działalności naszego związku nie przyjęliśmy dotychczas żadnego nowego towarzysza do naszego grona. Ze względu na to, że chodzi nam o rozszerzenie naszej działalności i że chcielibyśmy w niektórych wypadkach, jak rozstrzygnięcie sprawy Wilna i innej, odegrać rolę aktywniejszą i przeto ogarnąć wpływami naszemi ściślej i szerzej sfery polityki tak wewnętrznej, jak zewnętrznej, musimy przedewszystkiem sami być liczniejsi i bardziej rozgałęzieni. Stąd i wzgląd na ścisłość naszego związku i dbałość o dopuszczenie doń tylko wyborowego elementu ludzkiego, któryby odpowiadał wysokim kwalifikacjom nie tylko politycznym, ale i moralnym, wymaga uszanowania przez nas starej tradycyjnej procedury przyjmowania nowych członków. Każda kandydatura jest poddawana przedewszystkiem publicznemu omówieniu na zebraniu. Jeżeli choć jeden głos wypowiada się przeciwko niej kategorycznie, choćby bez podania motywów, już przez to samo kandydatura upada. Jeżeli się utrzymała, to się wyznacza ad hoc dla każdej kandydatury dwóch członków, których zadaniem jest przeprowadzić ile możności starannie dochodzenie o osobie kandydata, o jego przeszłości, życiu, wartości moralnej i ideowej, jak również wybadać go przez osobistą z nim rozmowę. Rezultaty tego dochodzenia są następnie referowane na zebraniu i wtedy ostatecznie kandydatura zostaje przyjęta lub odrzucona. Przyjęcie kandydatury musi być tylko jednogłośne. Po przyjęciu kandydatury jednemu z członków — zazwyczaj temu, który ją pierwszy stawiał, poleca się rozmówić z kandydatem o wstąpieniu jego do związku. Jeżeli kandydat wyraża zgodę, wtedy zostaje przyprowadzony na jedno z następnych posiedzeń, na którym dokonywa się obrządek przyjęcia. Ten obrządek, jak się praktykował on u nas poprzednio, wyrażał się w następującym: kandydat po przyprowadzeniu go do mieszkania, gdzie ma odbyć się posiedzenie, był umieszczony w osobnym pokoju. Tylko mu wzbroniono informować go z góry o osobach, które należą do związku i które być mają na posiedzeniu. Nie mógł on znać żadnego nazwiska członków oprócz znajomości tego, który z nim o wstąpieniu do związku rozmawiał. W osobnym pokoju dawano mu arkusz papieru, pióro i atrament. Miał on udzielić na piśmie odpowiedzi na 4 następujące pytania: 1. Jaki stosunek do rodziny? 2. Jaki stosunek do Ojczyzny i w szczególności do kraju naszego (dodatek o stosunku do kraju był przez nas wpisany wtedy, kiedy kraj nasz nie miał samodzielności politycznej, a redakcja tego pytania wskazuje, że pojęcie Ojczyzny mogło się w ówczesnym związku nie utożsamiać z pojęciem ściślejszym „naszego kraju", pod którym rozumiano u nas Litwę i Białoruś; zdaje się, że w obecnej budowie naszego związku, a raczej w jej tendencji, bo jeszcze budowa nie została ujęta w kształt konstytucji, — przeciwstawienie kraju i Ojczyzny zniknie, a kraj w każdym razie zostanie ograniczony do Litwy); 3. Jaki stosunek do ludzkości? 4. Jakie przekonania polityczne i religijno-moralne? Po zredagowaniu przez kandydata odpowiedzi na pytania — odpowiedzi te odczytywano na posiedzeniu w nieobecności kandydata. Jeżeli odpowiedzi były ze stanowiska ideowego zadawalniające (a nie było u nas wypadku, aby się stało przeciwnie), wprowadzano kandydata na posiedzenie; naprzód jednak, aby nie mógł widzieć obecnych, albo gaszono światło albo zawiązywano kandydatowi przed wprowadzeniem oczy. Wtedy przewodniczący lub ktoś inny z członków raz jeszcze informował kandydata o zasadach i celach związku i udzielał wyjaśnień na wszelkie jego pytania. Potem, jeżeli kandydat się nie cofał, składał on uroczyste przyrzeczenie podług ułożonego tekstu w jego języku ojczystym. Podczas składania uroczystego przyrzeczenia wszyscy członkowie musieli stać z ręką przyłożoną na sercu. Po złożeniu przyrzeczenia przewodniczący ogłaszał uroczyście przyjęcie nowego członka do związku, poczem zapalano światło lub zdejmowano kandydatowi opaskę z oczu. Ceremonja kończyła się uściśnieniem nowego członka przez każdego z członków z osobna. Na posiedzeniu wczorajszym były omawiane kandydatury: obecnego prezesa ministrów dr. Griniusa, obecnego ministra spraw wewnętrznych Skipitisa, posła do Sejmu z frakcji s.-d. Czapińskiego i kilku innych, w tej liczbie Finkelsztejna, Bielewicza, Stanisława Narutowicza. Finkelsztejna i Narutowicza kandydatury odrzucono, bo się znalazła przeciwko nim opozycja; Bielewicza zakwestjonowano ze względu na jego nieco zbyt prawicowość poglądów politycznych, zbliżonych do „Pażangi"; Griniusa i Skipitisa postanowiono przyjąć i już wyznaczono, o ile zgodzą się na wstąpienie, względem Czapińskiego a także dr. Staugaitisa zarządzono dochodzenie.

22.

Dziś rano wyjechałem z Kowna i we godz. 9 wieczór byłem w [illegible]. Tam czekały mię już konie Kowaliskie, któremi nocą do Kowalisk pojechałem. W Kowaliskach zastałem całą rodzinę w komplecie.

28 listopada
rok 1920.
~~sobota.~~
niedziela.

Spędziłem cały dzień dzisiejszy w Kowaliszkach.
Od Eliki dowiedziałem się szczegółów o śmierci ś.p. naszego kochanego Papy. Śmierć została spowodowana, jak się domyślałem, przez gangrenę, która się zaczęła w lewej nodze, a stąd z przerażającą szybkością rozszerzać się zaczęła po całym ciele. Rozkład tkanek postępował w ostatnich dniach i godzinach z gwałtownością piorunującą. Początki gangreny musiały sięgać jeszcze tego czasu, kiedy ja byłem u Papy w Bohdaniszkach. Wtedy na lewej nodze na miękkiem między kolanem a stopą była u Papy plama czerwonawa; na przestrzeni tej plamy [illegible] Papa uczuwał ciągły świerzb i jakby pieczenie naskórka i ciągle prosił Karusię, aby skrobał lub nacierał oliwą świerzbiące miejsce; trwało to przez czas dłuższy, a stopniowo w coraz innych miejscach, jak w okolicach wylotu kiszki odchodowej, w pachwinie i t. p., wytwarzały się takież świerzbiące miejsca na skórze, pod któremi dokonywał się proces rozkładu tkanek czyli gangreny. Pierwsza otworzyła się mała ranka na lewej nodze; z ranki, mimo że była mała, bardzo obficie sączyła się materja; w pobliżu tej ranki szły plamy i kółka o czarnych obwódkach; w jakiś czas potem pękła skóra na dużej przestrzeni wzdłuż na lewej nodze przy ikrze; polały się z tej rany olbrzymie ilości materji, które ciekły i sączyły się nieustannie; cała ikra, to znaczy cały mięsień ciała pod kością między kolanem a stopą uległ rozkładowi tkanek i wypłynął cuchnącą materją; nie można było nadążyć podkładać suchej bielizny, nie starczyło prześcieradeł czystych; pierzat i oba materace, na których leżał Papa, były przesiąknięte ~~mat~~ wysiąkami materji. ~~Ol~~ Olbrzymia rana o czarnych i granatowo-zielonych barwach drążyła wgłąb aż do obnażonej kości, a od jądra rany biegły w różnych kierunkach głębokie tunele takichże ran gangreny, z których sączyły i spływały strumieniem materji. W ostatnich dniach także rana rozkładowa ogarnęła wylot kiszki odchodowej, a w dniu śmierci utworzyła się ranka w pachwinie tylko, która w ciągu kilku godzin rozrosła się w olbrzymią ranę wielkości kolana, pełną tunelów, jak ta na nodze. Był to już gwałtowny rozkład tkanek za życia, gangrena w najszczęśliwszym postępie. Całe ciało Papy było świerzbiące, a Karusień godzinami całemi skrobał Papie rękę przez gazetę lub nacierał skórę oliwą, potem tłuszczem borsuczym. O pardziernika, w dniu, w którym Papa umarł, przyjechała do spowiedzi Papy Elizka Komorowska [illegible] przywiozła ze sobą dr. Kortowskiego z Rakiszek. Doktor skonstatował gangrenę, ale powiedział, że nie jest wykluczone, że jeszcze i ze 2 tygodnie Papa pożyje. O ratunku nie było mowy, więc doktór przepisał tylko jakieś smarowanie zewnętrzne ran dla ulżenia choremu. Elizka została w Bohdaniszkach do wieczora. Papa był tego dnia bardzo serdeczny, był bardzo spokojny i poważny, był cierpliwy, o [illegible] słowa nie powiedział, nie miał ani kropli goryczy ani żalu. Był przytomny ~~[illegible]~~ i tylko parę razy na chwilę miał jakieś majaczenia (tak zdało się Papie, że jest w Bohdaniszkach [illegible] czy jak ich wyrzucali, drugi raz — kazał zaprzęgać jakiś wóz w parę koni i [illegible]), ale się uspokoił i ucieszył, gdy Karusień zapewnił Papę, że [illegible]. Nocy poprzedniej nie spał wcale, ale tego rana i we dnie nie był senny. Skarżył się Elizce, że czuje się na wszystko obojętny i że nic mu się nie chce. O śmierci Papa nie myślał i wogóle bardzo rzadko o niej w chorobie wspominał. Żadnych więc rozporządzeń na śmierć nie czynił, żadnych ostatecznych wspomnień i dzieciom nie poświęcał; jeno chciał, aby Elizka wraz z [illegible] była w Bohdaniszkach, aby Papę rozumiała, więc prosił tylko, aby Elizka o czymkolwiek rozmawiała w Papy obecności z Karusieniem, byle tylko Papa czuł przy sobie ludzi bliskich i ludzi żywych. Sprawiało to rozrywkę Papie, który słuchał rozmowy i tylko od czasu do czasu akcentował coś spokojnie ~~[illegible]~~, zwracał uwagę. Kiedy Elizka chciała o zmroku odjechać i kiedy Papa się o tym dowiedział, poprosił ją serdecznie, aby została na noc, aby uczyniła to na prośbę starego chorego Ojca. Elizka została.

23.

[illegible]

29 listopada.
rok 1920.
poniedziałek.

Dziś rano pojechałem do Bohdaniszek, gdzie zabawię do końca przyszłego tygodnia. Zastałem w Bohdaniszkach Jakubaków i Kazimiera. Naturalnie, że prosiłem Kazimiera o powtórzenie mi szczegółów o ostatnich czasach choroby i śmierci Papy. Kazimier mi wszystko szczegółowo opowiedział. Kazimiera kochaliśmy zawsze nie jako starego sługę tylko, ale jako niemal członka naszej rodziny, z którą od czasów naszego dzieciństwa ~~był on zawsze nieodłączny~~ żył on zawsze wspólnym życiem domowym. Obecnie będziemy mu jeszcze wdzięczni za opiekę troskliwą nad Ojcem naszym w chorobie śmiertelnej. Nikt, jak Kazimier, nie doglądałby tak starannie, tak troskliwie, z takim poświęceniem ~~i~~ chorego Papę. Żadna siostra miłosierdzia, żadna pielęgniarka, nawet córki rodzone Papy nie umiałyby być tak oddane, tak słodkie, jak był nim dla Papy Kazimier.

Dom Bohdaniski stał się teraz dla nas świętynią naszej przeszłości. Jest pełny tęsknoty; cały tchnie pamięcią świeżo zmarłego Papy i niemniej żywą pamięcią Mamy. Może po pewnym czasie, o ile tu zamieszka któraś z sióstr naszych, znów się napełni życiem bieżącym, ale w tej chwili jest tylko wy-
24. razem przeszłości, ~~którą dy~~ którą dyszy każdy pokój, każdy mebel, każda ściana tego domu.

Dotychczas śmierć omijała dom Bohdaniski. Wspomnienia dotyczą tu tylko różnych epizodów życia. Osoby bliskie, których pamięć ~~[illegible]~~ utkwi tu w domu Bohdaniskim, odeszły stąd, a te, które umarły, umarły gdzieindziej. Dopiero śmierć Papy dokonała się w tym domu. Dom mieszkalny Bohdaniski zbudowany został przed laty 46, w roku 1874; jego skrzydło poprzeczne, czyli przybudówka, — ~~[illegible]~~ jest o lat 11 młodsze — zbudowane w r. 1885. Przez ten czas umarły w tym domu tylko 2 osoby: mój starszy braciszek Michaś, zmarły w r. 1878 w wieku 7 miesięcy, i Papa w r. 1920. I Michaś i Papa umarli w tym samym pokoju, a mianowicie w pierwszym na lewo z korytarza, idąc od przedpokoju. Ale w tymże pokoju urodziliśmy się wszyscy, którzy się urodzili w tym domu, a mianowicie: siostra Elwira i Marynia, nasz nieboszczyk braciszek Michaś i ja. Jest to więc pokój życia i śmierci w tym domu. W domu tym nie umarł więcej nikt, ani z rodziny naszej, ani ze sług, ani z mieszkańców.

Po śmierci zwłoki Papy były postawione na katafalku w starym salonie portretowym. Wyglądał Papa po śmierci, jak powiadają Elwira i Kazimier, bardzo ładnie. Zmarszczki z twarzy zeszły, piękne regularne rysy uwydatniły się w całej pełni w powadze i spokoju śmierci. Wyglądał Papa o lat 20 młodziej. [illegible] fotografował twarz Papy po śmierci, ale klisza została uszkodzona. Co za szkoda, że nie mamy portretu Papy do naszej galerji rodzinnej! Z szeregu portretów przodków byłaby to twarz Papy najpiękniejsza ze wszystkich. Możemy będzie obstalować portret z fotografji, ale to nie będzie to, co z żywego modelu. Mnóstwo ludzi z sąsiednich wiosek [illegible] się i śpiewało pieśni pobożne na katafalku ze zwłokami starego pana, [illegible] wszystkiego dworu, [illegible] i [illegible] — dzieciom i ojcom [illegible] obecnego pokolenia. Dziedzictwo Papy na Bohdaniszkach zaś jego [illegible] ostatnich lat [illegible] a osobiście przemieszkał Papa i przepracował w Bohdaniszkach ([illegible]) 57 lat, — piękny kawał czasu, czyniący z niego patrjarchę.

30 listopada rok 1920. wtorek.

Z Wilna pisałem 3 listy do Marynii Römerowej, zawiadamiając o śmierci Papy. Adresowałem do Bydgoszczy. Nie otrzymałem odpowiedzi żadnej. Do Kotuni i do Elwiry pisać nie mogłem, bo nie miałem ich adresów i nie znałem nawet ich miejsca pobytu. Zyguś Bohdanowicz, którego w Wilnie spotkałem, mówił mi, że Elwira bawi gdzieś w gub. siedleckiej, i radził napisać do p. Izy Józiowej(?) Bohdanowiczowej w Warszawie, która ma adres Elwiry. Tak też zrobiłem, prosząc, aby zawiadomiła Elwirę o śmierci Papy. Wyjechałem z Wilna nie doczekawszy się żadnych od sióstr odpowiedzi. Zapraszałem Marynię i Elwirę, aby przyjechały i zamieszkały w Bohdaniszkach, gdzie będą miały wygodę i dostatek na własnym dziedzictwie zamiast tułać się po świecie, po obcych kątach, i w ciągłej niepewności o jutro szukać kawałka chleba. Pisałem im o naszej sprawie spadkowej po Papie i o dziale Bohdaniszek, wskazując, jakie niezbędne będą metryki i plenipotencje. Choć tam w Wilnie odpowiedzi nie otrzymałem, ale tu się okazało, że siostry moje już wiedzą o śmierci Papy. Pod adresem Kowaliszek nadeszły tu w ostatnich czasach dwa listy od Marynii. Jeden pisany przez Marynię osobiście do ~~..~~ mnie, drugi – do Elizki(?) z polecenia Marynii przez pewnego Niemca z Berlina, który za czasów okupacji niemieckiej bawił w Kowaliszkach i ożenił się z Litwinką, b. służącą Kowaliszek(?). Pierwszy list Marynii jest pisany w odpowiedzi na mój, który pisałem do niej z Bohdaniszek we wrześniu, zawiadamiając ją o chorobie Papy. Marynia żałuje, że nie może być przy łożu chorego Ojca, ale powiada, że na podróż takiej nie ma środków i że nie może porzucić zajęcia, które ma w Bydgoszczy; co zaś do przyjazdu do Bohdaniszek na stałe – to powołuje się na swoje kombinacje(?) małżeńskie z majorem Trześniowskim, w których upatruje swoje szczęście osobiste i których się przeto wyrzec nie może, a wobec tego w Bohdaniszkach nie osiądzie, tym bardziej że z Papą ze względu na różnice charakterów nie mogłaby wytrzymać. W drugim liście, pisanym z polecenia Marynii przez Niemca, Marynia już o śmierci Papy wie z depeszy Elizki. Niemiec zawiadamia, że Marynia wyjeżdża do Bohdaniszek, że już ma paszport wyrobiony, że jednak zdecydowała się jechać z Bydgoszczy nie na Prusy, lecz na Warszawę – Wilno i z Wilna na Rakiszki(?). ~~..~~ Wyjechać miała Marynia z ~~..~~ Bydgoszczy 1 listopada. W tymże liście pisze Niemiec, że Elwira Mieczkowska także jedzie do Bohdaniszek, a mianowicie zawiezie dzieci do Wilna, ulokuje je tam u mnie, a stamtąd sama wyjeżdża ~~..~~ do Bohdaniszek na stałe.

Z listów tych można wnosić, że Elwira i Marynia są gdzieś obecnie w drodze do Bohdaniszek i albo siedzą w Wilnie albo już może jadą dalej. Możliwe, że w prędkim czasie zawitają. Przypuszczam, że teraz Elwira zabierze z sobą i dzieci swoje. Czy Marynia zdecydowała się na powrót na stałe do Bohdaniszek czy też tylko na czas jakiś – tego nie wiemy. W każdym razie oby przyjechały prędzej! Dla Elwiry, skołatanej tułaczką, życiem koczowniczym po obcych kątach, troskami i smutkami swego małżeństwa oraz trojgiem małych dzieciątek, – Bohdaniszki będą portem spokojnym i rajem tym milszym, że ukochanym i utęsknionym, jak gniazdo rodzinne dla pisklęcia. Dla Bohdaniszek przyjazd i zamieszkanie na stałe kogokolwiek z rodziny naszej będzie też dobrodziejstwem. Pod względem majątkowym obecność Marynii byłaby lepsza niż samej tylko Elwiry, bo Marynia jest bardzo dzielna, gospodarna i zaradna i w jej ręku Bohdaniszki wyszłyby na dobre(?). Może zresztą Marynia, gdy się tu znajdzie, tak ~~..~~ ukocha(?) Bohdaniszki, że już wyjeżdżać nie zechce. Ale gdyby nawet osiadła tu tylko sama Elwira, to przecież byłoby już dla Bohdaniszek dobrze. Najgorsze dla Bohdaniszek jest to opuszczenie obecne, ta bezpańskość, z której korzysta najbardziej... Jakubek. 25.

1 grudnia.
rok 1920.
środa.

Trzeci dzień spędzam w Bohdaniszkach. Rozkoszuję się ciszą, umiarkowaniem i pogodą życia wiejskiego i samotności.
Jest tu smutek głęboki niedawnej straty Papy, ale jest też coś
kojącego w całej atmosferze domu Bohdaniskiego,
co czyni boleść pojedynczej straty łagodną i stopioną w ogólny
system wspomnień, których jest pełny ten dom. Nie podobna
tu uczuwać ostro straty samego Papy pojedynczo, bo dom
ten tchnie takim zespołem całej przeszłości naszej, że w nim
wszystkie najdroższe osoby wraz z nami samemi zlewają
się w jedną wielką harmonię tęsknoty, w jedno wrażenie i
jedną drogą pamiątkę. Tu i dzieciństwo nasze, i zabawy
w gronie rodzeństwa, i stare sługi, i lata szkolne, i
wiek młody z jego uczuć i kochania, i nauczycielki z
różnych epok, i nasi najdrożsi Rodzice w różnych
epokach czasu, i tysiączne epizody ludzi, faktów, wydarzeń, nawet zwierząt domowych, koni i psów kochanych,
— wszystko się stapia, wszystko się układa w wielki
poemat życia rodziny, wielkiej serce słodkim, choć bolesnym uczuciem tęsknoty i instynktem żalu za przeszłością.
Ból sprawia świeża strata Papy, ale oto lada kąt w którymkolwiek pokoju niemniej żywo przypomina mi Mamę, a tam
znów w aureoli tęsknoty wyłania się wizerunek jakiegoś starego sługi Zacieja lub ~~...~~ epizody z moim koniem Pierściskiem, towarzyszem dzieciństwa mojego i t.d..
Cicho w Bohdaniszkach, spokojnie. W ogromnym domu
ciepło, na dziedzińcu śnieg pokrył białą ziemię i otulił płótnem puszystym drzewa, płoty, dachy. W domu tak
ciepło, że ai drzew biano: od szeregu lat wojny odwykło
się w mieście od takiej zasobności opału; tu zimy się
w domu nie czuje. Większą część dnia spędzam z Kazimierzem. Rozmawiam z nim, a najwięcej słucham
z ~~...~~ rozkoszą jego opowiadań z przeszłości, które znam
niemal na pamięć, bo przeszłość tę wraz z nim sam
przeżywałem, bo jest to przeszłość nie jego i nie moja,
lecz domu naszego i rodziny naszej. Sam głos Kazimierza, sam sposób opowiadania — sprawia mi przyjemność: Kazimierz sam jest żywym tej przeszłości
Bohdaniskiej elementem i dlatego tak go kocham:
tak mi jest z nim przyjemnie. ~~B.~~ Spędzając dni z
Kazimierzem, jest mi tak, jak żebym odzyskiwał i
Mamę i Papę i siostry moje i Zacieja i Pierśniska i wszystkie konie i psy i sługi i nauczycielki i Ewę i Stefusia i Henryka małego i jakby się przeszłość wskrzeszała
i znów żyła ze mną. Wieczorami z Kazimierzem i Jakśtukiem układam plany gospodarcze na przyszłość, wydaję zarządzenia, sprawdzam rachunki, radzę się z
nimi. Jakśtuk jest mi tu obcym i nie lubię go; wiem,
że jest nieuczciwy, że okrada Bohdaniszki, — nie wiem
[illegible], ale umiarkowana atmosfera Bohdaniszek, tej miłej
mi świętyni pamiątek, dziwnie łagodzi wszelkie ostre uczucia, [illegible]
[illegible] Jakśtuk zajęty w moim zarządzie Bohdaniszek, które oceniam [illegible]
i które czuję, że nie jest on dla nas bez zarzutu.

26.

Miała dziś przyjechać z Kowaliszek Eliza Komorowska, ale widocznie coś jej przeszkodziło, bo nie przyjechała. Będzie to zapewne na jutro. Miałem dziś za to inną wizytę, niemniej przyjemną, choć zupełnie z innego względu. Przyjechał, stosownie do zapowiedzi, kupiec leśny Rabinowicz w asystencji Pejsacha i Michela Ruchów dla obrachunku i zapłaty za papierówkę w lesie Staczerańskim. Po ich przyjeździe wypiliśmy po kieliszku wódki, którą na magaryczne przywiózł Pejsach Ruch, i pojechaliśmy do Staczeraj. Po obliczeniu ustawionych sążni papierówki okazało się ich 23 1/4. Po powrocie z lasu znów się wypiło wódki i przekąsiło, a następnie dokonaliśmy rachunku. Po odliczeniu zadatku i potrąceniu pieniędzy, które należały do zwrotu Ruchowi z tytułu nadpłaconych przez nich Pejsiowi na rzecz niezrealizowanego kontraktu leśnego, pozostało mi za papierówkę od Rabinowicza gotówką 10525 ~~[illegible]~~ ost-marek. Nie jest to zbyt dużo na potrzeby Bohdaniszek, ale swoją drogą ta sprzedaż papierówki była wielką podporą materjalną w majątku. Ogółem dała ona 21925 mk.; z tego, co pozostało w gotówce, trzeba będzie jeszcze ze 2000 zwrócić jednemu Żydowi tytułem również nadpłaconych Pejsie na niezrealizowany kontrakt leśny, i być może trzeba będzie zapłacić jakiś — bodaj że niemały — odsetek Żydowi tytułem podatku ze sprzedaży lasu. Ale papierówka ta da nam jeszcze inny dochód. Podjąłem się bowiem wywiezienia Rabinowiczowi z lasu do kolei 50 sążni po cenie 200 mk. za sążeń, co może dać 10000 mk.

Liczyć na jakikolwiek czysty zysk w gotówce z Bohdaniszek za rok gospodarski bieżący nie można, pomimo że sprzedaż detaliczna pozostałego w działkach stora papierówką lasu da może jeszcze ogółem z kilkanaście tysięcy marek, z czego znaczna część już jest zrealizowana i pochłonięta przez wydatki. Poza tym kilka tysięcy powinno jeszcze wpłynąć z koniczyny nasiennej, która jest na sprzedaż. Ale cały szereg wydatków niezbędnych ~~w tej liczbie~~ pochłonie gotówkę. Pensje parobkom, pensja Jakirdkowi, pokrycie rekwizycji, podatki wiosenne, zboże, którego zabraknie nie tylko dla pozostałej ordynarji i na chleb dla dworu, ale i na nasienie na wiosnę, nie mówiąc już o ~~[illegible]~~ związanej z nowemi rekwizycjami, a wreszcie największy ciężar — to podatek gruntowy, który wypadnie zapłacić i który wyniesie z pewnością około 15000 mk., jeżeli nie więcej. Poza tym zostają jeszcze długi Papy z ostatniej Jego przedśmiertnej podróży, które też spłacić wypadnie; ich ogólna suma, chociaż że jest mała w stosunku do drożyzny i długiego czasu, zjeżdżonego przez Papę w podróży bez pieniędzy, wynosi jednak kilka tysięcy marek. Prawdopodobnie gotówka, która jest i która jeszcze wpłynie, nie wystarczy na wszystkie te potrzeby. Ale dzięki Bogu i za to, że się coś jeszcze z tych różnych źródeł zebrać dało. Żeby trochę podnieść wydajność Bohdaniszek a może i coś grosza dorobić, postanowiłem, korzystając z pewnego nadmiaru paszy i z gotówki bieżącej, dokupić na zimę 4–5 krów; ponieważ ogólnie paszy brak a zima była wczesna, więc cena rynkowa na bydło bardzo spadła; dobrą krowę można kupić za 600–800 mk.; kupiwszy teraz kilka krów tanio, skarmi się nie mi paszy, za co pozostanie nawóz, będzie się miało od nich cielęta i mleko a na wiosnę będzie można je ewentualnie sprzedać z zarobkiem. Jakkolwiek radzi oprócz tego kupić na spekulację nieco siemienia lnianego, którego cena prawdopodobnie bardzo ku wiośnie się podniesie. Jeżeli poza tym się uwzględni, że ziemia pod żyto była w tym roku dobrze wyprawiona i żyto dobrze zasiane a na jesieni zaorano do 20 dziesięcin pod wiosenny zasiew jarzyn, to ogólny stan majątku nie przedstawia się jeszcze najgorzej, a w każdym razie jest lepiej, niż było w zimie ubiegłej lub na wiosnę.

Wieczorem koło godziny 9, gdym z Kaziulkiem siedział w pokoju jadalnym i jadł kolację gawędząc, przyjechali nagle z Janowskich Dwu-

2 grudnia.
rok 1920.
czwartek.

27.

-rzy synowie — Kazimierzowie (dawny Kazimierz): Barbara Jankowsky. Kazimierz, który ma już obecnie lat przeszło 30 i jest żonaty od lat kilkunastu, zajmuje od kilku miesięcy posadę naczelnika rejonu milicji w Poniewieżu. Barbara, również od lat kilku żonata, niezadowolona z męża [illegible] jest tym, który pozostał na gospodarce w domu w Janowie, gdzie Kazimierzowie przed laty to kupili grunt. Przyjechali oni z tym, żeby zaprosić mnie dziś jeszcze na wieczór do Janowskich [illegible] Katinka w gościnę do domu i z tym, że rano zabito w domu Kazimierzowa wieprza, [illegible]

3 grudnia.
rok 1920.
piątek.

Czasem i jedzenie bywa ciężkim obowiązkiem i ofiarą. Wolałoby
się uniknąć jedzenia i uczty, gdy się nie jest wcale głodnym
i gdy trzeba jeszcze dla tych zbytecznych „rozkoszy" podniebienia
i żołądka narażać się na fatygę i niewyspanie. Ale czasem
trzeba, bo odmówić zaproszenia nie można. A gdy się je przyj-
mie, trzeba nie tylko dotknąć jadła dla symbolicznego zama-
nifestowania przyjęcia gościny, ale jeść dużo i napychać ża-
łądek, choćby już był pełny i choćby się najmniejszej
ochoty do ucztowania nie miało. W takim położeniu byłem
wczoraj wieczorem w gościnie u Kazimierza w Janówce.
Byłem nie tylko syt, ale już pełny jadła, i gdy wieczo-
rem synowie Kazimierza zaprosili mnie do Janówki, nie
miałem żadnej ochoty jechać po nocy tam i najpewniej po
to tylko, aby jeść jeszcze. Wolałbym spędzić wieczór do
końca w domu, położyć się wcześnie spać a choćby i prze-
czytać sobie z wieczora, niż używać tej uczty mimo dosko-
nałych jej smakołyków świńskich. Ale odmówić albo przy-
jąć wizyty zaproszenie — jeść mało, — byłoby to wyrządzić
Kazimierzowi przykrość. Na wsi w stosunkach chłopskich
jeść mało, gdy się jest zaproszonym na ucztę jadalną
w takiej okazji, jak po świeżym zabiciu świni w domu
gospodarzy, — to jest prawie zniewaga dla gospodarza i
tym bardziej dla gospodyni. Nie dość jest chwalić specjały
świńskich wyrobów gospodyni, trzeba dać tym pochwałom
28. świadectwo realne w obfitym konsumowaniu jadła.
A choć specjały są rzeczywiście znakomite, ~~spożywanie~~
~~ich~~ także, że na samo ich wspomnienie w innym
czasie, zwłaszcza np. niedawno w Wilnie, ślinę bym
łykał, spożywanie ich może być w danej chwili męką.
A przy tym naturalnie nie można odmówić wódki, bo
to się też liczy za dodatek smaczny i niezbędny. A gdy się
jest świeżym winowajcą uczty, osią całej biesiady, to ~~tru~~
konieczność jedzenia staje się tym większą. To też w re-
zultacie tej uczty miałem wczoraj wieczór zepsuty, noc
niewyspaną zarówno na skutek późnego położenia się, jak
na skutek przeładowanego żołądka, odbierającego sen, i na
koniec niestrawność dzisiaj. Ha, cóż robić — to „ofiara
wdzięczności" dla Kazimierza. Skwapliwie za to dziś z [illegible]
ku skorzystałem, aby wyspać się należycie.
Oczekiwałem dziś przyjazdu Elizki Komorowskiej, ale na
próżno. Po obiedzie sprawdzałem rachunki Jakimka.
Wieczorem przyszedł Jan Kligys na herbatę. Na gawędzie
z nim i Kazimierzem upłynął nam cały długi wie-
czór.

4 grudnia. rok 1920. sobota.

Rano pojechałem do Łaczan w odwiedziny do Roemerów.
Zastałem tam Piotra Roemera z żoną i jego teścia, p. jenerała
Borowskiego. U Roemerów przybyło w domu. Oprócz starsze-
go synka Stanisława przybył drugi synek Antoś, urodzony
przed 8 tygodniami. Tym razem młoda p. Piotrowa Roemerowa
podobała mi się więcej, niż latem, gdym ją poznał. Nie tylko
robi wrażenie osoby dobrej, ale ma też dużo wdzięku i jest
miła i niebrzydka. P. Roemerowa była w ostatnich latach
szczególną faworytką (oczywiście — w dobrym znaczeniu) Papy,
który miał dla niej wielkie względy i sympatję, a był na-
wet przekonany (o, jakie bywają naiwni starcy!), że młoda kobieta ~~była~~ jest w Papie, staruszku przeszło 70-letnim,
zakochana (!).
Po obiedzie o zmroku wróciłem z Łaczan do Bohdaniszek.
W Łaczanach miałem okazję ~~za~~ przejrzenia gazety świeżej.
Była to „Lietuva” z d. 1 grudnia, to znaczy N, wydany w
Kownie we wtorek 30 listopada wieczorem. Od czasu przyjazdu
do Bohdaniszek gazet nie miałem, więc nie wiedziałem,
co się na szerokim świecie Bożym dzieje. Z „Lietuvy”
dowiedziałem się, że w d. 29 listopada w pociągu Komisji
Kontroli Ligi Narodów w Kownie za pośrednictwem tejże
Komisji podpisany został przez przedstawicieli Polski i
Litwy układ o rozejmie między Litwą a wojskami Żeligowskiego, za które przyjęła odpowiedzialność Polska.
Układ przewiduje ustanowienie strefy neutralnej wzdłuż
linji rozejmu. Układ jest bardzo krótki i bezwzględny;
nie zawiera on żadnych zgoła zastrzeżeń co do polityczných 29.
metod likwidacji sprawy Wileńskiej ani też co do
wycofania się wojsk Żeligowskiego z Wilna na rzecz tymczasowej okupacji międzynarodowej. Jest to układ li tylko wojenny o rozejmie.

5 grudnia. rok 1920. niedziela.

Po obiedzie pojechałem do Kowaliszek. Główny cel mojej jazdy był ten, aby się naradzić z Elizką Komorowską co do całokształtu spraw Bohdaniskich i zamiarów moich w majątku, a również poradzić się jej co do niektórych kwestyj szczegółowych, takich np., jak ubój świń i w szczególności knura, jak ewentualne kupno kilku krów na przetrzymanie przez zimę i t. p.. W takich kwestjach detalicznych gospodarstwa wiejskiego Elizka jest oczywiście praktyczniejsza ode mnie. Co zaś dotyczy spraw ogólnych w Bohdaniszkach, to także wolę się zawsze radzić Elizki i omówić z nią wszystko, ~~~~ raz dlatego, że, jako współwłaścicielka, ma ona równe ze mną do Bohdaniszek prawa, którymi chcę się liczyć, a powtóre dlatego, że ma ona dobrą głowę i światły rozum a oprócz tego ~~ma~~ są w Kowaliszkach jej synowie, zawołani gospodarze, których doświadczenie i znajomość rzeczy jest dla mnie nie do pogardzenia. Wreszcie nie chcę brać na siebie wyłącznej odpowiedzialności przed rodziną za zarząd Bohdaniszek i wolę odpowiedzialność tę dzielić z jedyną współobecną z naszej rodziny — Elizką.

Po drodze do Kowaliszek ~~wstą~~ odwiedziłem w Rakiszkach mego przyjaciela i b. kolegę z Paryża, Józefa Petrulisa, u którego byłem na herbatce. Petrulis zajmuje obecnie stanowisko nauczyciela historji i gospodarza klasowego w gimnazjum Rakiskim. Pogawędziliśmy z nim, opowiadałem mu o Wilnie, następnie on mi opowiadał o stosunkach Rakiskich, o swojej działalności pedagogicznej i t. d.. Rakiszki, jako miasto powiatowe, wzrosły w ostatnich paru latach i stały się bądź cobądź ośrodkiem pewnego skupienia sił inteligenckich i pracy publicznej. Choć stosunki w kołach urzędniczych litewskich nie są świetne, choć poziom ~~inte~~ kulturalny a ~~[illegible]~~ nieraz i etyczny ~~[illegible]~~ młodej inteligencji i półinteligencji urzędniczej litewskiej pod wielu względami pozostawia jeszcze na prowincji dużo do życzenia, jednak ze słów Petrulisa przekonałem się, że przecież nie jest tu jeszcze najgorzej i że jest tu grono ludzi nietylko dobrej woli, ale i wybitniejszej wartości ideowej i intelektualnej, mogących stanowić zawiązek czynny działalności postępowej obywatelskiej w tym zakątku kraju. Przyszło mi na myśl, że może należałoby spróbować zamanifestować tu w Rakiszkach komórkę lokalną naszego związku ściślejszego, aby te lepsze siły skupić i skoordynować do pracy wspólnej na torach humanizmu i planowego rozwoju myśli obywatelskiej. Trzeba się będzie nad tym naradzić w Kownie. Rakiszki jakimś zbiegiem okoliczności zdobyły sobie w szeregu miast powiatowych Litwy szczęście posiadania jednego z najbardziej postępowych w kraju gimnazjum z dyrektorem Puzinasem na czele. To gimnazjum Rakiskie, którego postępowość jest solą w oku klerowi, stało się ośrodkiem, skupiającym siły żywe i oddziaływującym pośrednio na całe środowisko intelektualne w mieście. To wyróżnia miasto Rakiszki z szeregu banalnych miasteczek prowincjonalnych, tonących w ~~[illegible]~~ bagienku obskurantyzmu, kołtuństwa i marazmu. Jest tu kilku ludzi dzielnych i żywych, a zwłaszcza jest pewien ruch, pewne ścieranie się prądów, pewien zaczyn idei, któremu nie należałoby dać się wyczerpać w jałowych perturbacjach waśni lokalnych, jeno skierować go na tory planowego doskonalenia stosunków i planowego działania w życiu.

30. Do Kowaliszek przyjechałem koło godz. 8 wieczorem. Zastałem tam proboszcza Rakiskiego, ks. Łabanowskiego, który przyjechał po kolendzie. Ks. Łabanowski, który jest proboszczem w Rakiszkach dopiero od wiosny r. b., jako następca po ś. p. ks. Jankowskim (ks. Jankowski, ~~[illegible]~~ wstrząśnięty wypadkami wojny a zwłaszcza zeszłoroczną inwazją bolszewicką, dostał w jesieni roku zeszłego obłędu i wkrótce zmarł) — ~~jest~~ jest człowiekiem młodym, lat niespełna 40, czynnym, [illegible], pełnym energji i [illegible]. Zdaje się, że ciąży on trochę na [illegible], między nacjonalizmem litewskim i panującym dziś w klerze litewskim kierunkiem [illegible]-demagogicznym [illegible] demokracji a [illegible] tolerancji dla polskości i [illegible], któremu stara się dawać wyraz w swoich z dworami stosunkach. Ks. Łabanowski ~~[illegible]~~ przesiedział w Kowaliszkach do godz. 11 wieczorem. Po jego wyjeździe odbyłem 2-godzinną konferencję w sprawach Bohdaniskich z Elizką i Julkiem. Helcia(?), jak to bywa najczęściej, w Kowaliszkach nie było — pojechał w interesach [illegible] do Kowna.

6 grudnia. rok 1920.

Julek Komorowski został zmobilizowany. Po wybuchu wojny między Litwą a wojskami gen. Żeligowskiego rozporządzona została w Litwie rejestracja wszystkich inteligentów do pewnego wieku. Julek zarejestrował się wtedy, podając, że w wojsku rosyjskim był urzędnikiem wojskowym w intendenturze. W prawdzie w istocie był on pospolitym szeregowcem, jak każdy inny żołnierz w armii rosyjskiej, powołanym z poboru, i tylko dzięki temu, że służył w dywizji, której wodzem był jenerał Konstanty Dowbor-Muśnicki (brat sławnego obecnie w Polsce jenerała Dowbora, dowódcy t. zw. I korpusu polskiego z r. 1918), uniknął służby liniowej na wojnie i był sam [illegible] w dywizji, ale istotnie w ostatnich czasach służby w wojsku rosyjskim, po rewolucji, pracował w intendenturze. W zeszłym tygodniu komendant w Rakiszkach zawiadomił Julka telefonicznie, że został powołany na urzędnika wojskowego do intendentury. Elizka zmartwiona, bo nie będzie miała Julka w domu przy sobie, a i dla Kowaliszek to też strata, bo podczas gdy Hektor zajęty wielkiemi interesami, ważnymi musi wyjeżdżać, na Julku opiera się całe gospodarstwo w Kowaliszkach. Julek też by wolał uniknąć tej służby, choć nie wydaje się zbyt przykrym tą sprawą. Wyjeżdża dziś w nocy do Kowna i stawi się do służby. Powołanie Julka musi być także z tego względu niemiłe dla Komorowskich, że chodzi tu o wojsko litewskie. Patryjotami litewskimi i gorszymi wyznawcami państwowości litewskiej Komorowscy bynajmniej nie są i [illegible] w Litwie, tym bardziej, że bardziej wrogie są stosunki litewsko-polskie i im bardziej wewnętrzna państwowość litewska przewiduje kierunek chłopski [illegible] jaskrawie przeciwko stanowisku społecznemu i [illegible] posiadania ziemskiego obszarników-polaków. Ich służyć temu państwu nie jest w tych kołach ziemiańskich uważane za zaszczyt. Z jej rządem, sejmem, urzędnikami, projektowaną reformą agrarną i t. d. Litwa [illegible] w łyżce wody, to też rawne tylko złości się i [illegible] się z każdej trudności, którą one napotykają [illegible] a każdą plamkę, każdą usterkę, których — w młodym państwie [illegible] z natury rzeczy jest bardzo dużo, z rozkoszą wyolbrzymiają, z tych błędów państwu prognostyki o tym rychłym upadku. Jak większość ziemian-polaków w Litwie (nie wszyscy jednakże) upadku Litwy, przynajmniej takiej, jaka jest obecnie, to chętnie [illegible] ... pozbędzie się z całego serca. Uznaliby oni i poparli tylko taką Litwę, która na szalach polskich i jeszcze z tym warunkiem, żeby ziemianie [illegible] w niej stanowisko społeczne, odpowiadające ich majątkowym i rodowym. Tak, takiej Litwie byliby oni oddani i jej chętnie ofiarowali swoje usługi, swoje umiejętności, swoje kwalifikacje kulturalne i zdolności. Bo wtedy ta Litwa byłaby nie ich macochą, jaką jest dziś, ale ich połączeniem, to znaczy ich ukochaną Ojczyzną. Jeszcze z rodziny Komorowskich w Kowaliszkach Hektor i Zitka są bardziej umiarkowani w stosunku do Litwy. Hektor może dlatego, że bardziej rozsądny, więcej się styka z sferami centralnemi w Kownie, jest wyjęty na wielkie aspiracje natury idealnej, a w tej liczbie i na aspiracje polskie, lepiej ma okazję do zrozumienia i oceniania nie tylko [illegible] w rozwoju państwowości litewskiej, ale i wartości dodatnich, a Zitka jest inteligentna i ma zarazem więcej giętkości i rozumienia, a Zitka bardziej na uboczu i nie mając bezpośrednio na głowie ciężaru prowadzenia interesów Kowaliskich, przyznaje, że urządzenie i praktyka władz litewskich oraz cały kierunek polityki wewnętrznej państwowej w ziemiach, może być mniej krzywdzący. Nie znaczy to, aby Zitka i Hektor byli gorszymi zwolennikami lub choćby przyjaciółmi Litwy w jej obecnej budowie, ale są oni w każdym razie umiarkowańsi. Elizka, jak [illegible] państwowo ze Litwy ze [illegible] arystokracji, nie może się z państwowością chłopską Litwy pogodzić. To Litwie społecznej razi jej uczucie arystokratyczne i przejmuje głęboką pogardą i wstrętem. W Polsce upatruje ona nie tylko nie tylko Ojczyznę swej kultury, ale przez jeszcze bardziej żywą Ojczyznę swej kultury arystokratycznej i wiary, w obecnym rozgardjaszu rewolucyjnym na wschodzie, którego ostatnim wyrazem logicznym jest niedoszły [illegible] bolszewizm rosyjski, jest ostoją takiego zwycięstwa państwowego, w którym da się ocalić kształt społeczny, zbudowany na zasadach stanowych. Duchowość jej taka, że przynajmniej jego zasady i jego resztki dość jeszcze mocne, aby ocalić stanowić [illegible] „chamstwa". Elizka razi w Litwie wszystko: razi ją każdy chłop, każdy inteligent litewski, który reprezentuje władzę, a którego ona może przecież nie dopuściłaby do stołu, jako równego, dopuściłaby nie dopuściła, razi ją wywyższanie się tych synów chłopskich, których państwo litewskie wyniosło na arystokrację rodową, z której ziemiańskiej [illegible] przejścia. Nie umiem zrozumieć, że to traktowanie [illegible] polskie na pozycji [illegible] i przykre i że synowie chłopscy, rządzący dziś Litwą, mają pewną tendencję do zrównania przywilejów w państwie dla siebie.

[Marginal note:] Powiedziała Elizka ... [illegible]

31.

7 grudnia
rok 1920
wtorek

Dzień upłynął cicho zwykłym trybem w Bohdaniszkach. Chodziłem trochę po gospodarstwie, obejrzałem z Kaziemierzem fartuchy skończone od powrozów i słomiany w lamusie, co do których istnieje poważne podejrzenie i poszlaki, że Jakóbek część tychże przywłaszczył, potym obejrzałem deski złożone w spichrzu, byłem z Jakubkiem w gumnie, gdzie jest tylko słoma i niewłóczona koniczyna nasienna, oglądałem z Kaziemierzem i z Łasińskim ścianę wewnętrzną w oborze, z której, jak twierdzą parobcy, Jakóbek sprzedał Żybelisowi i wywiózł część cegły surowej, stanowiącej rodzaj otynkowania wewnętrznego ściany. Byli u mnie za interesami Michał Puch i Justyn Kalec oraz Kondrat z Bukiel. Pod wieczór odbyłem przechadzkę pieszą do Gaju. Wieczór spędziłem, jak zwykle, w pokoju jadalnym przy lampie wiszącej na gawędce z Kaziemierzem, popijając czarną kawę.

Z dnia na dzień wypatrujemy z Kaziemierzem [illegible] moich sióstr, Elwiry i Maryni, które zapowiedziały swój przyjazd. Jakie [illegible] miło, gdyby przyjechały, gdy ja tu jeszcze jestem. Ożywiłby się zaraz dom bohdaniski, odzyskałby [illegible] rodzinnych mieszkańców w osobach tych sióstr, których on był kolebką i przez długie lata gniazdem, i z głuchej [illegible] tęsknicy cieniów i pamiątek znowu wróciłby do swojej aktualnej teraźniejszości, tym bardziej że Elwira przywiozłaby chyba ze sobą dzieci. Dzieci zawsze nadają domowi tętno teraźniejszości, bo są same bez przeszłości i stanowią życie zupełnie nowe, same w sobie. Nie wiemy z Kaziemierzem najmniejszego pojęcia o terminie przyjazdu Elwiry i Maryni. Sądząc z wieści październikowych od Maryni, wyjechały przez[?] do Kowaliszek, już od 3 tygodni pojechały one do Wilna [illegible] z zamiarem powrócenia stamtąd do Bohdaniszek. Albo więc są one w Wilnie albo mogą już być w drodze do Bohdaniszek. Tylko że w obecnych warunkach politycznych i komunikacyjnych niepodobna zgoła żadnych terminów ścisłych sobie nawet prawdopodobnych obliczyć. Mogą przyjechać codzień, ale mogą przyjechać i za kilka dopiero tygodni. Niewiadomo też, jaką drogą z Wilna wybiorą. Gdyby dawniej, przed wojną, to jeździło się dawno z niemi skomunikowało i wszystko zgóry ułożyło. Teraz raz skomunikowanie się z Wilnem może trwać i miesiące. To też trzeba cierpliwości. Wojna nauczyła wszystkich tej cnoty. Codzień myślimy z Kaziemierzem o Elwirze i Maryni, codzień o ich przyjeździe rozmawiamy i codzień zapytujemy siebie, czy dziś nagle nie zawitają do nas. Dotąd — na próżno. Ale gdy się zważy, ile może być przyczyn, wypływających na opóźnienie ich [illegible] wyjazdu z Wilna w dalszą podróż do Bohdaniszek — to niecierpliwość ustaje i powody do niepokoju [illegible] upadają. Może trzeba się im starać w Wilnie o jakieś przepustki, może trzeba wyczekiwać okazji, może dzieci Elwiry [illegible] się lub zachorowały, może Elwira boi się tymczasem brać ze sobą w tę podróż dzieci i chce je gdzieś tymczasem zalokować w Wilnie, może Elwira musiała zboczyć z Wilna po jakieś rzeczy swoje, pieniądze lub w innych interesach w Wilejskie strony, może Marynia musi w Jewie [illegible] interesy do zlikwidowania w Wilnie i t. p.... Ale obie siostry przyjechały przyniemniej przed Bożym Narodzeniem, bym je mógł tu zastać, gdyby ich [illegible] nie przyjazd. Nie mówię już o dużej radości wzajemnej ze spólnego pobytu w Bohdaniszkach. Ale i stosunki majątkowe wymagają na spotkanie się naszym z niemi tutaj na miejscu. Tutaj najdoskonalej zapoznamy je ze stanem interesów, omówimy z niemi sprawy zarządu Bohdaniszek, całego gospodarstwa, stanu finansowego, perspektyw i t. d. Ich przyjazd i zamieszkanie, daj Bóg, którejkolwiek z nich na stałe — będzie stanowiło punkt wyjścia do jakiegoś wreszcie stałego uregulowania nadal stosunków w Bohdaniszkach.

Szczególnie też będzie to dla nas wielką satysfakcją, że Bohdaniszki znów będą zamieszkałe i że znów staną się gniazdem [illegible] ciepłym i kochanym w Łonie naszego rodzeństwa.

Ze smutkiem nieraz myślę, że tylko ja jeden z naszego rodzeństwa [illegible] choć mam moją córeczkę rodzoną, jestem tak daleko wyobcowany z rodziny własnej, że ani marzyć mogę nawet o widzeniu tej córki, a cóż dopiero o posiadaniu jej choćby przelotnie w Bohdaniszkach i o nawiązaniu jakiegokolwiek obcowania między mą własną rodziną, to znaczy to jedyną córeczką, a moją naszą rodziną, to znaczy rodzinami mojego kochanego rodzeństwa. Trzeba w małżeństwie natrafić, jak ja, na taki charakterek, jak mojej „żony” Reginy! Trzeba takiego pecha! Wśród innych ludzie w małżeństwie się poróżnią, rozejdą się, ale przecież albo się spotykają czasem, albo coś wiedzą, albo przynajmniej porozumią się ku wspólnym, gdy rozstanie jest dziecko. Zaciętość i nienawiść Reginy i tego [illegible] Reginy do mnie przechodzi wszelkie pojęcie. Zdaje się, że jestem człowiekiem [illegible] i nie tak jest obrażonym, aby być zdolnym [illegible] tak wszelkiego stosunku, jak Regina do mnie. Mogłem ją nieraz [illegible] zawinić, ale jeżeli zawiniłem, to tylko w dobrej wierze. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jej nigdy [illegible] jej krzywdy. Zdaje się, jestem raczej [illegible] ludzi i mam [illegible] [illegible] wiele sympatyj, mimo [illegible] [illegible]. Łatwo [illegible] do życia z ludźmi, nie narzucam nigdy nikomu żadnego gwałtu, nie mam w sobie [illegible] [illegible] [illegible] ani [illegible]. [illegible] Regina [illegible] jestem [illegible] miękki i delikatny w stosunkach z ludźmi. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Ale [illegible] taka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Regina [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Nie o nią, jako żonę, mi chodzi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] całą moją rodzinę [illegible]. Moja córka jest dla całej mojej rodziny [illegible] [illegible].

32.

8 grudnia, rok 1920. Środa

[illegible] wybuchu rewolucji.

Miałem w Łotwie [illegible] gościa, sąsiada Lisandra z Krewna. Od lat kilkunastu Lisander zamieszkał w Krewnie. Jako Niemiec, Lisander przez długi czas był uważany za obcego w okolicznym sąsiedztwie ziemiańskim, które jest u nas polskim. Sposób, w jaki majątek Krewno dostał się rodzinie Lisandra, czynił zeń intruza, co mu utrudniało stosunki w okolicznym środowisku ziemiańskim. Majątek Krewno albo Krewny (po litewsku Kriaunai) był jednym z najstarszych majątków, należących do Römerów. Po prasdziadku Michale Römerze Krewno wraz z Antonosem dostało się w spadku najstarszemu jego synowi Edwardowi Römerowi. Drugi syn — Seweryn — otrzymał Dowgirdziszki i Dzbinę w pow. Trockim, a dziecięm trzeciego syna, zmarłego Michała, to znaczy Papie i cioci Kasi, późniejszej Tyszkiewiczowej, wydzielono w schedzie Towdaniszki). Dziad Edward wydzielił za życia swego Krewno swemu dorosłemu synowi z pierwszego małżeństwa, stryjowi Alfredowi Römerowi, ojcu żyjącej obecnie Heli Ochenkowskiej. W r. 1863 stryj Alfred Römer uczestniczył w powstaniu, jako członek lokalnej organizacji cywilnej powstania. Był więziony w kazamatach w Dyneburgu, a choć został zwolniony, bo mu nie zdołano dowodzić winy, to jednak znalazł się on na liście tych ziemian, którym Murawjew [illegible] wyznaczył przymusowy termin do sprzedaży swoich majątków pod groźbą konfiskaty tych że. Po wyjściu Alfreda Römera z więzienia termin przymusowej sprzedaży Krewna już upływał. Trzeba było się śpieszyć. Na Krewno wyznaczył się kupiec w osobie Niemca Waltera z Kurlandii. Ponieważ ilość możliwych nabywców była bardzo ograniczona, bo „osobom pochodzenia polskiego", za które uważano wszystkich katolików, a więc tak Polaków, jak Litwinów, było zabroniono kupować majątki ziemskie w Litwie, a poza tym jedynymi nabywcami mogli być Rosjanie lub Niemcy, co w kraju obniżało konkurencję między nabywcami do minimum, i ponieważ termin, postawiony do sprzedaży, był krótki, więc oczywiście w tych warunkach przymusowy sprzedawca musiał [illegible] na gardle i nie był w stanie zrealizować rzeczywistej wartości majątku. Walter skorzystał z tej sytuacji i kupił Krewno za bezcen. Po śmierci bezdzietnej Walter Krewno przeszło drogą spadku na jego siostrę, zamężną za Lisandrem, matkę obecnego dziedzica Krewna, Lisandra, żyjącą jeszcze i będącą dotąd formalną właścicielką tego majątku. Gdy młody Lisander zamieszkał w Krewnie przed laty kilkunastu, był bardzo źle widziany w Hopy w Towdaniszkach. Papa przyjął go niegrzecznie, nie mogąc darować krzywdy, jaką jego wuj Walter wyrządził Römerom, kupując za bezcen majątek rodowy i korzystając z sytuacji Alfreda, wytworzonej systemem represji Murawjewa. Papa traktował Lisandra za uzurpatora Krewna, był obrażony jego wizytą i nie rewizytował go wcale. Te pierwsze posiedzenia majątku w rękach Lisandra i niemiecka narodowość tego utrudniały jego stosunki z sąsiedztwem ziemiańskim polskim. Stopniowo jednak z biegiem czasu oswojono się z Lisandrem, przekonano się, że to człowiek osobiście porządny, często mówi, że nie wpłynął na ponowną kwestię, na nim winy brak, i darowano mu pamięć sposobu nabycia Krewna przez Waltera. Sam Papa go polubił i w końcu utrzymywał z nim przyjazne stosunki sąsiedzkie. Lisander został dopuszczony do obcowania ziemiańskiego w okolicy. Lisander jest Niemcem kurlandzkim. Po polsku nie mówi. O ile ktoś nie umie po niemiecku, porozumiewa się z nim w łamanym języku rosyjskim. Rozumie po litewsku, umie po łotewsku. Oprócz Krewna ma jeszcze majątek Kazimierzyszki (Kazimierzwal) w Kurlandii pod Lubecem, a więc w Łotwie. Temi Kazimierzyszkami sam zarządza, jeżdżąc w tym celu co pewien czas do Łotwy, i jest z tego względu w okolicach Lubecu a bodaj i w całym pow. Iłłukszteńskim, a przynajmniej w jego części zachodniej, unikatem. Wszyscy właściciele majątków nie-miejscowi z tamtych okolic uciekli i siedzą w Niemczech, porzuciwszy swoje dwory, bo ich stosunki w Łotwie, a wiele ciężkie jeszcze dla obszarników, niż w Litwie, i niechęć oraz wykluczony łotyszów względem baronów niemieckich czynią ich pobyt w kraju, a tym bardziej w majątku — nie do zniesienia. Lisander ma kłopoty tysiące, z parobkami, z władzami lokalnemi, z całym systemem rządów i stosunków do dworów tak w Litwie, jak w Łotwie. Więc jakoś wiąże koniec z końcem, ale mu ciężko. Nie umie sobie radzić z ludźmi, często niepotrzebnie zadziera z władzami gminnemi, jest w nieustannej wojnie z parobkami, których rewolucyjne chłopskie i bolszewickie tendencje parobków, jak również rządy młodych republik chłopskich, spoczywające w ręku niedoświadczonych w sztuce rządzenia inteligentów z ludu bez kultury, którzy ponadto są, że nie mają właściwie żadnego ideału państwowego i jedyną tylko myśl zbogacenia się osobistego (szczególnie w Łotwie). Dla rządów litewskich ma trochę więcej respektu, ale Łotyszę zdają mu się karykaturą formacji państwowej. Nie może darować Łotyszom, że wyzyskują Niemców, którym zawdzięczają cywilizację i wszystko, co w kraju ich jest coś warte. Z tym wszystkim, dzięki temperamentowi swemu, Lisander nie traci humoru i nie poddaje się pesymizmowi ani fanatycznie [illegible].

Lubię go, bo jest gadatliwy i jest łatwy w obcowaniu, bo nie wyczerpany w gadatliwości. Życie słowami, jak stokrotka, jak ustyszał chiński, [illegible] wielkiej pachanie. W rozumowaniu [illegible] myśl, która coraz częściej w ostatnich czasach jest poruszana wszędzie, tak w Litwie, jak w Łotwie, w Polsce i Wilnie, przedstawia się jedna z najpopularniejszych [illegible] w ... Chodzi o ewentualność takiego rozwiązania skomplikowanej kwestii „państewek kresowych" i [illegible] państwowego na wschodzie, ... w obecnym stadjum rozwoju Bałtyku nazwę Bałtyckiej, — w którym Polska posiada [illegible] ewentualnie na zasadach jakiejś autonomicznej federacji) Litwę z portem Libawą, dostęp do Bałtyku, rozstawiając [illegible] całą resztę Bałtyku [illegible] Łotwie i Estonię jako całość [illegible] ... ta myśl jest w opinji publicznej [illegible] ... Polska ma względem obszaru ... do Łotwy nie może się ... problemów ... Ale [illegible] ... z rozciągnięcia wpływów polskich na Litwę ... faktem, co [illegible] ... jak Europa. Otóż Litwinom [illegible] ... do wniosku, że [illegible] ... fatalnym komplikacjom polsko-niemieckim, ... w [illegible] Gdańska i korytarza polskiego [illegible]

33.

9 Grudnia. rok 1920. czwartek

[illegible] Albo jest [illegible], albo jest [illegible], nie [illegible] z [illegible]

Była dziś w Kołdaniszkach Elinka Komorowska. Przyjechała tu na obiad a o zmroku odjechała. Rad byłem z tej wizyty, ale cieszyłbym się więcej bardziej, gdybym się doczekał siostr Elwiry i Maryni, nie dlatego, by mi one osobiście były milsze od Elinki, ale dlatego, że z niemi przybyłaby — można nadzieję — stała załoga rodzinna Kołdaniszek. Widocznie jednak już się ich nie doczekam. Ugrzęzły gdzieś po drodze.

Dochodzą mnie ze wszech stron skargi na Jakszuka. Parobcy kołdaniscy, chłopi znajomi z sąsiednich wiosek, jak Kliszys, Justyn Malec z [illegible] Bukiel i inni, Kozimiesz, Michał [illegible] — wszyscy, zostawszy ze mną sam na sam i przekonawszy się, że nikt nie podsłuchuje, donoszą mi o różnych nadużyciach Jakszuka. W tych skargach może być sporo przesady. Jakszuk bowiem nie umie żyć z ludźmi, nie umie ich sobie zjednywać, przeciwnie — jest kanciasty, opryskliwy, zły nieraz, bywa zawzięty i przykry, to też dziwnie ma wrogów, którzy radziby mu zaszkodzić i wywołać jego upadek. Ponadto w naturze ludzkiej [illegible] i chęć zjednania sobie dla swoich korzyści osobistych [illegible] wielko do [illegible] przesadnej gorliwości wobec mnie i dobra dworu i [illegible] uczciwości swojej kosztem [illegible] kogoś innego. Wreszcie grają tym pewną rolę i instynkt konserwatyzmu chłopów, którzy nie mogą patrzeć spokojnie, że jak ktoś obcy, przybysz taki, jak Jakszuk, panoszy się we dworze, ogarnąwszy jakby prawowitych panów. Na ich [illegible], dziwi ich każda wygoda Jakszuka na pańskim dworze. To też dużo musi być przesady w skargach na Jakszuka, dużo zazdrości i żalów do niego. Ale niewątpliwie jest w tej liczbie i głos rzetelnej uczciwości i niewątpliwie, że nadużyć było niemało. Oto kilka głównych, które zdają się być stwierdzone i pewne. Fartuchów skórzanych z dawnych powozów kołdaniskich jest obecnie w lamusie tylko 5 sztuk. Miało ich być podobno 9. Są poszlaki, że przywłaszczył je Jakszuk, który uszył z nich sobie buty i podeszwy na kożuch, a może i sprzedawał także. Ustalić z całą ścisłością niepodobna, bo gdy Papa w roku zeszłym wyjeżdżał, nie było spisanego inwentarza rzeczy, a w tej liczbie fartuchów. W upraży skórzanej, które były wielkie zapasy w Kołdaniszkach, pozostały tylko resztki. Są przypuszczenia, że Jakszuk dużo się przyczynił do tej straty, ale nic stwierdzić trudno. W wozowni zginęły w roku zeszłym czy na początku bieżącego jedne resory piękne od b. fajetonu wraz z osiami, które kiedyś chciał kupić od Papy kowal Zdanowicz, ale mu ich Papa nie sprzedał. Resory te poznał u Szereika, właściciela handlu żelaza w Dokiszkach, tenże Zdanowicz; Szereika sprzedawał je. Ludzie twierdzą, że to Jakszuk je Szereice sprzedał. Gdy Jakszuk robił dla siebie swoją nową linijkę, wówczas pewnego dnia mówi zginęły z wozowni jedne resory; w kilka dni potem Jakszuk dawał swą linijkę do okucia i miał do niej resory; [illegible] i kowal Zdanowicz twierdzą, że są to te same, co zginęły z wozowni. Koło do linijki Jakszuka są dworskie z tych kilku [illegible] kół, które były na wiosnę wykonane w Kowaliszkach z materjału kołdaniskiego dla Kołdaniszek. Oprócz tego jeszcze jeden stan [illegible] dworskich wraz z materjałem dworskim na szprice i t. d. Jakszuk dał do Dokiszek majstrowi dla wykonania kół dla niego. Deski na linijkę pochodzą też z materjału dworskiego, duba także ma być dworska, jeno pochodzenia świeżo. To też Łasiński twierdzi, że linijka Jakszuka powinna należeć do dworu, i zgoda się na myśl, żebyśmy pozwolili ją Jakszukowi zabrać. Szyby z całego szeregu okien podwójnych do wszystkich pokojów i salek są pozabierane [illegible], i wzmianka o tym [illegible]. Parobcy, Łasiński, Kozimiesz — twierdzą, że zrobił to Jakszuk i sprzedał Żybulisowi w wiosce Kołdaniszkach do budującej się chaty tegoż. Mówią, że [illegible], jak Żybulis przychodził do Jakszuka się układać, ile dużo jest [illegible], i jak Jakszuk ustąpił mu 100 mk. ceny. Żybulis jest teściem leśnika dworskiego [illegible] dworskiego, zamieszkałego w [illegible], który jest zaufanym Jakszuka. W oborze, w jej wielkim [illegible] od strony lipowego ogrodu, [illegible] ściany drewnianej, były zwrócone do ciągu [illegible] cegieł murowych. [illegible] część tej ściany [illegible]. Trochę się ona sama wysypała i brano z niej cegły do różnych drobnych robót i poprawek [illegible] we dworze w ostatnich latach. Otóż widziano raz latem, jak pod oborę w lipowym ogrodzie podjechał raz dworskim koniem z [illegible] wozem leśnik [illegible], naładował tej cegły, którą mu podawał przez okienko z obory i wywiózł. Twierdzą, że to także do Żybulisa do budującego się domu i że to przewoził lub dał mu jakieś [illegible]. [illegible], bo inaczej [illegible] nie przywłaszczałby po cegłę [illegible] dzień i [illegible]. Teraz leśnik [illegible], gdy [illegible] tej jesieni [illegible], był przez Jakszuka dzień po dniu posyłany ze [illegible] do [illegible].

[illegible vertical marginal text]

34

10 grudnia, rok 1920. Piątek.

Rano przyjechał Baranowski, wójt gminy Rzewiańskiej. Przyjechał z poleceniem inspektora podatkowego dla sporządzenia spisu i prowizorycznego szacunku inwentarza ruchomości [illegible] w Bohdaniszkach, należącej do spadku po ś.p. Papie. Inspektor podatkowy będzie musiał przyjechać osobiście dla oszacowania całości majątku spadkowego, tak nieruchomego, jak ruchomego, w celu ustalenia sumy podatku spadkowego, który w Litwie jest wysoki, a tym bardziej [illegible] się podnosi przez dzisiejsze wysokie ceny wszelkiego majątku, i wyniesie na Bohdaniszkach z pewnością nie mniej 11/000 marek ost. Wyniósłby znacznie więcej, gdyby cenić wszystko w majątku, nie wyłączając żadnego mebla, podług cen rynkowych. Na razie wójtowi polecono tylko zinwentaryzować ruchomości, oceniając je prowizorycznie, a to w tym celu, aby [illegible] zabezpieczyć majątek ruchomy od ukrycia przez spadkobierców i ustrzec skarb państwa od straty. Nie byłem dokładnie zorientowany co do zadania, które było zlecone wójtowi. Sądziłem, że chodzi o objęcie i oszacowanie całego majątku, w pierwszym rzędzie nieruchomości, a z inwentarza stworzenia inwentarza żywego, co zaś do takich rzeczy, jak meble, to sądziłem, że będzie dokonana tylko uproszczona ocena. Jakimka w domu nie było — był pojechał do Pakiszek. Honory domu mogłem robić tylko ja osobiście z Kazimierzem, który ułatwić mi był zarazem także przeciwko zbyt wysokiemu szacowaniu majątku, wymieniając braki i [illegible] szacowanych rzeczy. Gdy wójt przyjechał, posłano do wioski Bohdaniszek po dwóch gospodarzy, którzy mieli być asystentami wójta przy spisywaniu i szacowaniu inwentarza, a tymczasem zaprosiliśmy z Kazimierzem wójta i jego woźnicę na śniadanie, złożone z kiełbasy gorącej, obficie skropionej wódką, którą pan wójt pił nie kieliszkami, lecz szklankami. Bo wójt Baranowski dużo nie pije, [illegible] nie [illegible], ale być dobrze przyjętym lubi, a szczególnie kocha się w mocnej wódce, której może wypić ilości ogromne. Niebawem po tym naszym śniadaniu przybyli do nas z Bohdaniszek wyznaczeni urzędowym wójta gospodarze Jan Kligys i Jachimowicz. Obaj życzliwi dworowi sąsiedzi. Wójt Baranowski, uchodzący za człowieka przekonań czerwonych, oskarżany za komunistę przez [illegible] księży, bo za czasów bolszewickich w tych stronach w r. 1919 współpracował z nimi i powiesił się na fotografii zbiorowej w grupie głównych okolicznych mężów z bolszewizmu, z gruntu człowiek zdrowy, okazał się być naprawdę, gdy go wójtem obrano, postrachem dworów i ucieczką wszelkich demagogów. Umie tymczasem się jednak zachować i dziś jest nawet dość życzliwy dworom swojej gminy. Zdaje się zresztą, że wójt jest to człowiek uczciwy i sprawiedliwy i że ten zdrowy elementarny zmysł sprawiedliwości złagodził radykalizm jego przekonań społecznych i, niwelując jego uprzedzenia, skłonił go do traktowania równego wszystkich obywateli gminy, bez względu na stan, i do wyzbycia się w nim ludzkości od instynktownej nienawiści społecznej. Od Bohdaniszek wójt Baranowski stał się w ostatnich czasach bardzo względny i życzliwy. Czy to w kwestii rekwizycji, czy w rozkładzie ciężarów różnych powinności, czy w sprawie drzewa w lesie, [illegible] któremu komisja gminna leśna z Walukiem na czele usiłowała przeszkodzić różnymi sposobami, czy w rozmaitych innych sprawach — wójt Baranowski nie tylko że w ostatnich czasach nie gnębił i nie wykańczał dworu, lecz starał się go zawsze osłonić i niejako zaszczycić, osłonił skutecznie. A trzeba wiedzieć, że w stosunkach administracyjnych litewskich, kiedy tryszczy się jeszcze tchnienie Rewolucji agrarnej i społecznej chłopskiej, wójt jest potęgą, a dwór, przeważnie, jako taki, znienawidzony, jest zaś zdany na łaskę i niełaskę, a nade wszystko na wykonawczą samowolę władzy litewskiej chłopskiej, której wyrazem jest gmina. Toteż to postępowanie Baranowskiego należy tym więcej wyróżnić. Baranowski uwzględnia trudną sytuację gospodarczą Bohdaniszek, wyjątkowo wyzyskujący dworu i ma dla pewne współczucie, delikatne, pewną litość wyższą, co rzadko w duszy litewskiej i czyni ją także mniej wrażliwą do współczucia nawet w dobie rewolucji chłopskiej, ani wspomnieć w stosunkach na tle wzajemnej wrogości klasy chłopskiej litewskiej a dworskich bogaczów szlacheckich.

Zresztą wójt, jak wszyscy chłopi, — uważa podatek spadkowy przy przejściu spadku z ojca na dzieci za niesprawiedliwy i za krzywdę, bo chodzi tu o płacenie za swoje własne dobro. To też ukrycie jakichś rzeczy cenniejszych i wykręcenie się od tego podatku uważane jest podług tego poglądu za oszukaństwo względem skarbu państwa, jeno za akt naturalnej obrony swego dobra i zakusów uzurpacyjnych [illegible] fiskusa, budzący współczucie dla tego, co się broni. Znając tych intencji wójt po śniadaniu wziął mnie na stronę i uprzedził, że chodzi o spisanie i oszacowanie głównie mebli cenniejszych, sprzętów i obrazów w domu, które mogą być szacowane bardzo drogo podług cen obecnych rzeczywistych; że przeto jeżeli zechcę wszystko okazywać w pokojach przy spisywaniu, to szacunek będzie ogromny, że jednak wójt obejrzy i spisze tylko to, co mu sam okażę, i po kątach i kryjówkach [illegible] nie będzie, ale może dziś uprzedzić, że gdy potem przyjedzie osobiście inspektor podatkowy dla sprawdzenia spisu wójta, to nie powinien zastać więcej, niż to, co wójtowi okażę. Słowem — dał mi do zrozumienia, że, o ile chcę, mogę ukryć przed spisem rzeczy cenniejsze rzeczy (?) [illegible] w domu. Wójt dziś wyjeżdża [illegible] w tej samej chwili przyjechał i zapowiadał, jako jeszcze i bardziej wyraźnie, [illegible] poprzednio, że jutro przyjedzie dość wcześnie, jak się dokładnie wszystko wytłumaczy. Na tym się skończyło. Wójt wkrótce odjechał, a Kligys z Jachimowiczem poszli do domu. Do południa z Kazimierzem z Jakimkiem porządkujemy po różnych kryjówkach na poddaszu i w suterenach cenniejsze meble, obrazy, książki z biblioteki, srebra, dywany i t.d.

Po wyjeździe wójta i po obiedzie pojechałem roboczą klaczką Pupką w towarzystwie 10-letniego chłopca Jakimków, Alfonsa, którego bardzo lubię, do Abel na grób ś.p. Papy. Jechaliśmy przez Hołowinie i Antuzów. Droga zła, gruda, bryczka ciężka, Pupka — [illegible]. Było już prawie ciemno, gdyśmy dojechali. Zastałem na cmentarzu [illegible] grób Papy, obok grobów Dziadka Edwarda i jego żony Zofii z Białłozorów Römerowej. Grób Papy na wzgórzu, na grobie jeszcze [illegible] w tamtym miejscu. Rozrzewniło mnie wieczne wspomnienie i wzruszenie przejmujące, takie mogiłki, który dawniej [illegible] do wielkiej powszechnej Republiki umarłych. Tak niedawno jeszcze był z nami! Wszyscy cię, Papo, [illegible] spotkamy w państwie śmierci. Tak niedawno byłem zapraszany na Tobą. Wróciliśmy z Alfonsem do Bohdaniszek na 9-tą wieczór.

Otrzymałem dziś z poczty list od [illegible] Nowickiej z domu, list od [illegible] był z d. 14 listopada, w odpowiedzi na mój list, pisany do niej z Białegostoku. Sprawił mi on dużo pociechy. [illegible] Kochana moja dusia, tak zawsze serdeczna dla mnie!

35.

11 grudnia. rok 1920. sobota.

Skończył się mój urlop, skończyły się moje miłe wakacje Bohdaniskie. Pomimo że mój obecny przyjazd do Bohdaniszek odbył się w okolicznościach tak bolesnych, jak śmierć ś. p. Papy, to jednak ten pobyt tutaj był mi nie przykry bynajmniej, lecz przyjemny. Bohdaniszki, powiązane dla mnie z przeszłością, budzą wspomnienie nie tej jednej straty, lecz wielu strat ludzi kochanych, stosunków i rzeczy, które wraz z tą przeszłością odeszły precz z życia. Ale zarazem pamięć tych strat staje mi się w Bohdaniszkach mniej bolesną, bo nawiązuje się tu jakiś mistyczny związek między mną a tym, co odeszło, który tę przeszłość wskrzesza w sercu moim i daje mi z nią obcowanie, tworząc mi świat iluzji. W atmosferze Bohdaniszek bieg czasu jakby zawraca wstecz, i przeszłość, w której śmierć położyła wyrok(?), w cudowny sposób odzyskuje swoje prawo żywego bytu. Jest coś dla mnie niezmiernie słodkiego i kojącego w tym obcowaniu z przeszłością. Ustają dla mnie namiętności, zanika polityka, rozpływają się w nicości niepokojące problematy wielkich spraw aktualnych, w których umysł i serce gubiły się w poszukiwaniu rozwiązań. Na miejsce teraźniejszości, pełnej ostrych konfliktów, powikłanej, niejasnej, rwanej wysiłkami, w której co krok – to zagadka, — wyrasta przeszłość, cicha, spokojna, niezmiennie wojska(?), bo osobiście przeżyta. Głęboka jesień poczwarna(?), z mrozami bez słońca i grudą na dworze, z długimi wieczorami i nocami grudniowemi, spokój głęboki wsi o tej porze roku, śmierć natury żywej, cisza samotnego wielkiego domu, pełnego pamiątek, czucie bezładu i ciepłego kąta, — wszystko to bardziej, niż kiedykolwiek, sprzyja wskrzeszeniu przeszłości. Zda się człowiekowi, że bieg czasu jest fikcją, że stany rzeczy stoją nieruchomo, że bezład jest prawem i prawdą, a ruch i zmiana – złudzeniem. Przeszłość zalega duszę; podczas gdy zwykle trzeba wysiłku, by odtworzyć w sobie przeszłość, tutaj o tej porze roku przychodzi się odwrotnie — trzeba użyć wysiłku, aby sobie teraźniejszość aktualną i wielki współczesny ruch świata uprzytomnić. Rozumiem, że taki pobyt w Bohdaniszkach tępi energię i wolę, ale rozbudza(?) nastroje kojącej natury, wolne same wypadkami i niezwykłemi przejściami tych lat, które człowiek wreszcie sam nie wie, czy błogosławić czy przeklinać. Jest to specjalny mistyczny urok głębokiej jesieni na wsi, a wrażenie to i nastroje potęgowały mi się tego pobytu w Bohdaniszkach długie z Kazimierzem posiedzenia i rozmowy wieczorne, poświęcone rozpamiętywaniu przeszłości.

36

Sama obecność Kazimierza już działała w tym kierunku, bo człowiek ten jest dla mnie w Bohdaniszkach sam tego wielkiego bloku przeszłości odłamem. Jak widok rzeczy budzi czucie wody(?), tak dla mnie Kazimierz tchnie tą przeszłością.

Po obiedzie Kazimierz spakował moje rzeczy i przed wieczorem odjechałem do Kowaliszek, skąd udam się w nocy na kolej.

W Kowaliszkach zastałem jeszcze Julka, który dopiero pojutrze wyjeżdża do Kowna. Komorowscy w Kowaliszkach należą do tej kategorii ziemian litewskich Polaków, która, choć jest współczesnej Litwie niechętna i choć wzory i tęsknoty zwraca do Polski, jednak trzyma się mocno swoich majątków, ziemi i stanu posiadania, nie poświęcając ich ryzyku czynnego służenia Polsce, jak to czyni tylu ich współbraci, porzucających [illegible] emigracji w Warszawie lub służących czynnie w wojsku polskiem i wiążących kategorycznie los swój z losem państwowej sprawy polskiej w Litwie. W prawdzie w tej kategorii ziemian dużą rolę gra pospolity materjalizm dbałości o swe dobra ziemskie ponad ideały narodowe, przesłanki miłości dla Polski i polskości, ale niektórzy z nich nie pozbawieni są odwagi(?) i pobudek ideologicznych. Ci ostatni uważają swój stan posiadania nie tylko za dobro materjalne osobiste, ale też za posterunek polskości i jej wpływów w kraju; swoje uporczywe wytrwanie na stanowisku, [illegible] ich do Polski i że [illegible] na stanowisku przykre a nawet upokarzające, uważają za swój obowiązek obrony i straży posterunku. Tę [illegible] grał [illegible] rolę w nieboszczyk Zysio i jeszcze bardziej Elizki(?), która też w tym kierunku oddziaływa na Julka. Ten ostatni jest może najbardziej ze wszystkich w Kowaliszkach niechętny Litwie i zaciekle stroniący w [illegible] przy każdej okazji. Julka, któremu nie można odmówić wielkiej prawości i [illegible], ma zarazem w naturze swej dużo przekory [illegible]. [illegible] jego jest zawsze [illegible] jakoś nie [illegible] [illegible] tendencja [illegible] [illegible] [illegible] do której [illegible] [illegible] [illegible] do Litwy [illegible] [illegible] do Litwy [illegible] [illegible] w Litwie nie [illegible] polacy, — i jako „obywatele" i jako Polacy.

Zaledwie parę godzin spałem w nocy, nie rozbierając się, na łóżku Hektora — i to pięciorazem się przewracał z boku na bok, budząc się i wciąż zaglądając na zegarek, aż zasnął. O godz. 2 po północy już byłem na nogach. Kazałem zaprzęgać konia i niezbawem Kasiukiewicz odwiózł mię na stację kolejową w Dukiszkach. Była jeszcze głucha noc, gdym przyjechał; domek stacyjny stacji kolejowej jeszcze był zamknięty i tylko w bufecie, mieszczącym się w jakiejś izdebce dużego baraku, zbudowanego prowizorycznie za czasów niemieckich, znalazłem schronienie. Nikogo z podróżnych jeszcze nie było. Za przepierzeniem bufetowa zaczynała nastawiać samowar. Zapaliłem świeczkę i zająłem się oglądaniem wielkich ilustrowanych plakatów agitacyjnych litewskich, rozlepionych na ścianach. Wszystkie miały oczywiście za temat aktualny zatarg polsko-litewski o Wilno. Plakatów takich było trzy. Jeden przedstawia olbrzymiego smoka barwy zielonej, patrzącego z paszczą rozwartą na Wilno, przedstawione we fragmencie z Góry Zamkowej; ~~[illegible]~~ cielsko przez [illegible] ciężki obwisły brzuch, ~~[illegible]~~ długi ogon w kształcie zadarty do góry; na łbie czapka — rogatywka, symbolizująca ~~[illegible]~~ polskość ~~[illegible]~~ chciwego potwora; paszcza krwawa, cielsko takież nienasycenie powalane krwią ofiar, nad smokiem u góry plakatu dwie plamy żółtawej krwi, ściekającej kroplami. ~~[illegible]~~ plakat przedstawia ~~[illegible]~~ pojedynek rogacza litewskiego z białym orłem polskim; ~~[illegible]~~ wierzchowiec rycerza pogoni depcze drapieżnego ptaka, rysunek ten podobny z reminiscencji rzeźby, niegdyś Ostrowskiego p.t. „Walka", która niegdyś (w roku zdaje się 1912) wywołała głośny skandal na wystawie litewskiej w Wilnie. ~~[illegible]~~ Na trzecim plakacie widzimy wielkiego oficera [?] szlachcica, ubranego w ~~[illegible]~~ krótką kurtkę i z rogatywką na głowie; stoi on przed gankiem swego dworu, oparty ~~[illegible]~~ wspiera się na ~~[illegible]~~ ciężkim kiju, ~~[illegible]~~ symbolizującym gwałt nad chłopami, w lewym ręku trzyma dymiące cygaro, symbolizujące w cieniu; twarz skrzywiona wyrazem przebiegłej uciechy, z jaką przygląda się rzędowi miniaturowych liliputnich legionistów w rogatywkach, który, dowodzony przez tłustego podoficera, w postawie klęczącej na jedno kolano celuje z tych strzelb w kierunku widniejącej w niewielkiej odległości wioski; za wioską tło ~~[illegible]~~ łuny pożarów ~~[illegible]~~. Ostatni plakat jest rzeczą b. rozpowszechnioną na całej Litwie i po całym Kownie; powiadają, że skomponowany został przez Bruzgisa [?]; że on wyraz popularny i istotnego tego przez Litwinów gniewu polskich na Litwę najazdu: jest nim malowanie obrazu panów krajowych — „dwarponisy" — tj. jaśnie panów polskich, posługujących się pomocą uzbrojonych chłopów [?] rozpętanych w stosowne nagrody agitacyjnej. Żaden z plakatów nie jest przeznaczony dla polskiego litewskiego, ale nie stanowią do nich [illegible] Litwinów, bo jednak cała dzieje mimo to stali się ciemni takim i Litewskiej, są jednym ciągiem walki od polskiej ~~[illegible]~~ polskiemu zjawiska, to czy innych metod przeciwko spolszczeniu ich ludności wyrzekać [?] się w polityce międzynarodowej Polski. Gdyby nawet ten cel został z pojęcia nie prostej dominacji, jako solidarności interesów polskich i litewskich, to metody były błędne, w ~~[illegible]~~ każdym razie i nie mogły wzbudzić innego, jak opór i nienawiść Litwinów. Dziś raz drugi ~~[illegible]~~ „w postaci propagandy antypolskiej" jest tak silny i jaskrawy, że nawet Litwini chłopi bez dziwi, że jednak dotąd podsycenie ludzi ich nie może się w żadnej mierze ta skażony pozostawać z narodem i Polakom. Jest niewątpliwie stan upośledzenia zniemczenia [?] — Polaków i wyolbrzymienie innego, co polskie, zwłaszcza w ostatnich czasach po sprawie Wileńskiej, ale ekscesów, jako takich, gwałtów czynnych nie było. Po tym, co opowiadano w Wilnie o rzekomym prześladowaniu Polaków na Litwie po aferze Żeligowskiego i o aktach gwałtu, rzeczywistość, jaką po powrocie do kraju zastałem, nie jest jeszcze tak straszna — pomijając [?] rodzenie internowania lub bardzo przykrych aresztowań, w ciśnie [?] było [?] ...a tymbardziej masowych, — nie było i nie ma.

12 grudnia.
rok 1920.
niedziela.

37.

Podróż do Kowna zajęła mi dzień cały. Do Zośki [?] ... wiele w wagonie bardzo ciepłym, ale stamtąd z ... do Kowna zmarzłem w wagonie nieopalonym, ... w nogi.

13 grudnia. rok 1920. poniedziałek

Rano poszedłem do Sądu Okręgowego i najniespodziewaniej
zostałem natychmiast zaangażowany na sesję do wydziału w
komplecie sądzącym, który, prócz mnie, składał się z prezesa
Mačysa i wiceprezesa Piotrowskiego. Okazuje się, że byłem
nawet wyznaczony do kompletu na sesję dzisiejszą i że były
sprawy, przeznaczone dla mnie do referowania. Sprawy te wy-
padło usunąć z wokandy, bo nie czytałem ich. Prezes był
nawet trochę nierad z tego i wymawiał mi spóźnienie się
z urlopu; do winy się jednak nie poczuwałem, bo choć
urlop mój się kończył w sobotę, to przecież niedziela nie
jest dniem roboczym, więc mogłem w niedzielę nie stawić
do pracy. Nie trzeba mię było wyznaczać na sesję w ponie-
działek. Do obiadu sesja się zakończyła.
Najpilniejszym zajęciem moim będzie teraz znalezienie
pokoju do wynajęcia. Tymczasem zamieszkałem w hote-
liku Paryskim przy ul. Maironisa, gdzie płacę za pokój
dziennie po 30 marek. Nie mówiąc o tym, że pobyt w
hotelu jest niewygodny, bo nie można rozlokować rzeczy
i unormować trybu życia, to już sama cena hotelowego
mieszkania jest ponad moją możność; miesięcznie wy-
padłoby 900 mk., to znaczy akurat połowa mojej pensji
sędziowskiej; w tych warunkach trzeba byłoby się wyrzec
posady. Ale znalezienie pokoju do wynajęcia jest zadaniem
nietylko pilnym, ale i niezwykle trudnym, bo
przeludnienie Kowna przechodzi wszelkie granice. Kowno,
mała prowincjonalna mieścina gubernjalna przed woj-
ną, nagle wyrosło w toku wojny na stolicę, urzędowo — prowi-
38. zoryczną, a kto wie — może i stałą, — Republiki niepod-
ległej, wprawdzie niewielkiej, ale przecież posiadającej cały apa-
rat państwowy. Kowno, zabudowane na skalę swoich po-
trzeb poprzednich miasta prowincjonalnego, musiało w mu-
rach swych pomieścić wszystkie ministerja, instytucje pań-
stwowe i społeczne Litwy, Sejm, tysiące urzędników, róż-
nej służby, wojska i t.d. O rozbudowaniu zaś miasta sto-
sownie do rosnących potrzeb mieszkaniowych w dzisiejszych
warunkach niezwykłej drożyzny i braku materjałów bu-
dowlanych i rąk roboczych — nie było mowy. W dodatku
pożar zniszczył znaczną część miasta, położoną w dziel-
nicy staromiejskiej w głębi ul. Wilkomierskiej. To też w Kow-
nie jeszcze latem roku bieżącego i przedtym przeludnienie
dawało się dotkliwie we znaki: trudno było o miejsce nawet
w hotelu, ceny mieszkań i pokojów były niezmiernie wy-
sokie i trzeba było dobrze się nachodzić i naszukać, za-
nim się znalazło stosowny lokal. Prawo o ~~x~~ ochronie loka-
torów, regulujące ceny mieszkań, ograniczające apetyty i swo-
bodę rozporządzania ~~[illegible]~~ właścicieli, mało wpłynęło na usta-
wanie drożyzny mieszkań a na podaż mieszkań i pokojów by-
ło oczywiście hamująco. Zdawało się latem, że to przeludnienie panu-
jące w Kownie minie z chwilą, gdy Litwa wróci do swej stolicy his-
torycznej, Wilna, Kowno, zdegradowane, opustoszeje. Krótko trwał
jednak powrót Litwinów do Wilna. W październiku, gdy Wilno
zostało zajęte przez wojska Żeligowskiego, ~~[illegible]~~ nietylko
że wróciły do Kowna wszystkie urzędy i instytucje, które już się były
zaczęły przenosić do Wilna, ale jednocześnie ~~[illegible]~~ wlała się do Kowna
ogromna fala kilkunastu albo i więcej tysięcy zbiegów żydow-
skich z Wilna, uciekających tłumnie w panice przed widmem pogro-
mów lub prześladowań Polaków za udział Żydów w ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] i [illegible] rządach bolszewickich w Wilnie. Odtąd sprawa mie-
szkaniowa w Kownie weszła w stadjum prawdziwej katastrofy [illegible]
[illegible] — [illegible]. [illegible]

14 grudnia.
rok 1920.
wtorek.

Powiedziano mi w hotelu, w którym mieszkam, że gdzieś na Zielonej Górze przy ul. Zielonej w domu niejakiej Mickiewiczowej jest pokój umeblowany do wynajęcia. Udałem się tam dzisiaj. Zielona Góra nie jest od śródmieścia daleko, szczególnie od Sądu Okręgowego, ale trzeba się na nią drapać wysoko, co jest dość męczące a szczególnie niemiłe zimą, kiedy bywa ślisko. Ale za to jest tam taniej. Zielona Góra jest zabudowana niewielkimi domkami drewnianymi typu dworków wiejskich lub miasteczkowych, tonących w ogrodach śród prawdziwego labiryntu uliczek. Szczególnie wiosną i latem przyjemnie tam mieszkać. W jesieni i zimą jest to mniej wygodne, tym bardziej że w długie ciemne wieczory jest się skazanym prawie na siedzenie w domu, bo włóczyć się po uliczkach tego przedmieścia może być nawet niebezpieczne. Niestety — w domku Mickiewiczowej pokój, który był wolny, już jest zajęty, a choć jeden ma być wolny, bo lokatorom ~~[illegible]~~ wypowiedziano, to jednak zwolni się on prawdopodobnie dopiero od nowego roku. Szkoda, bo gospodarze mi się podobali, a pokój ma być obszerny, widny, ciepły i wygodnie umeblowany. Nie wiem, czy się go doczekam. Radzono mi w ogóle pochodzić po uliczkach Zielonej Góry i popytać się o pokoje, bo tam podobno trafiają się pokoje wolne. Pójdę na poszukiwania jutro.

Dziś rozpoczął się przed Sądem [illegible] wielki proces polski w sprawie „P.O.W." (Polska Organizacja Wojenna) i „O.S.N." (Organizacja Strzelców Nadniemeńskich). Jest to znana sprawa zorganizowanego spisku wojennego polskiego w Litwie, który organizował niedoszłe powstanie w kraju. Przed wybuchem powstania organizacja wykryta dzięki zdradzie pewnego współpracownika Oddziału w Wilnie, który wydał w ręce litewskie kompromitujące papiery i spisy osób, biorących udział w organizacji, po której [illegible] areszty i dochodzenie o [illegible] śledztwo. Sprawa ta, ~~[illegible]~~ toczy się już przeszło rok temu, nabrała ogromnego rozgłosu zarówno tu, jak w Wilnie i w Polsce. Polska ~~[illegible]~~ i Wilno usiłują przedstawić tę sprawę za akt represji i zemsty Litwinów nad Polakami w Litwie. Sprawa ta odsłania tajniki ideologii i polityki interwencji polskiej w Litwie, fabrykowanej za wiedzą i [illegible] Józefa Piłsudskiego przez grono jego agentów ze [illegible] i Rajmundem Kościałkowskim w Wilnie na czele. Który oczywiście [illegible] wyjątkowe nastroje i żale antypolskie w społeczeństwie litewskim, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy spór o Wilno nabiera tak bolesnych dla Litwy ~~[illegible]~~ akcentów. Rozprawa toczy się w sali posiedzeń Sądu Okręgowego, i przewidywane jest trwanie jej do świąt Bożego Narodzenia. Rozprawy [illegible] przy drzwiach zamkniętych. Jako członek Sądu Okręgowego, otrzymałem bilet imienny wstępu na salę, ale dziś nie skorzystałem z niego. Zapewne skorzystam jeszcze, szczególnie gdy się rozpoczną głów[illegible] strony.

Sprawa Wileńska przedstawia się bardzo niewyraźnie. Z jednej strony jest wyraźna tendencja w łonie Ligi Narodów, a zwłaszcza w jej Komisji kontroli z jej przewodniczącym Chardigny, do faworyzowania strony polskiej i zdaje się wywierania nacisku na Litwę w kierunku ~~[illegible]~~ zasolidaryzowania się z Polską za cenę Wilna (bodaj że i Kłajpedy), z drugiej — jest obecnie spór Litwy przeciwko rozciągnięciu plebiscytu na samo Wilno, a wreszcie zdaje się wchodzić w grę czynnik trzeci w postaci Rosji Sowieckiej, która zaczyna interweniować dyplomatycznie w sprawie Wileńskiej, żądając likwidacji afery Żeligowskiego, ~~[illegible]~~ w której widzi [illegible] od Polski [illegible] zagrażać Rosji i pokojowi na wschodzie, mogących wywrzeć protest przeciwko dopuszczeniu na terytorium Litwy i zgłaszając kategoryczny [illegible] jakichkolwiek wojsk międzynarodowych z [illegible] pod pozorem ~~[illegible]~~ plebiscytu. Sytuacja w sprawie Wilna może się znacznie więcej skomplikować.

30.

1/ grudnia.
Rok 1920.
Środa.

Słyszałem dziś od dr. Jerzego Šaulysa, który się wyspecjalizował na dyplomatę (po nowym roku ma on być mianowany przedstawicielem Litwy w Rzymie w Kwirynale) i który pracuje obecnie w Ministerium Spraw Zagranicznych, że podług posiadanych przez rząd litewski wiadomości w Wilnie gotuje się czy może tylko się omawia, ale podobno zupełnie poważnie, nowa kombinacja „rewolty” (quasi-rewolty) na wzór [?] wyprawy wileńskiej Żeligowskiego. Ponieważ Polska przy układach z Litwą o zawieszenie broni między wojskiem litewskim a wojskiem Żeligowskiego przyjęła na siebie odpowiedzialność za Żeligowskiego, że tenże dotrzyma umowy, więc Żeligowski, skrępowany gwarancją Polski, nie wznowi wojny, ale jak poprzednio on zainscenizował quasi-rewoltę i dzięki to na własną odpowiedzialność pomaszerował na Wilno, tak teraz z pod Żeligowskiego ma się wyłamać Bobicki, inscenizując „rewoltę” przeciwko uspokojonej „rewolcie” Żeligowskiego, i znowu niby na własną odpowiedzialność pomaszerować na — Kowno. Ile w tym prawdy — nie wiem. Wiadomość ta ukazała się też wieczorem w „Lietuvie”. Nie bardzo mi się chce w to wierzyć, bo zdawałoby się, że taki odegrany manewr „rewolty” zbyt by już raził sztucznością i tym razem kompromitował Polskę stanowczo. Oprócz tego nie chce mi się temu wierzyć dlatego, że dziś Polska musi się bardziej liczyć nie tylko z państwami Ententy i Ligą Narodów, ale i z Rosją Sowiecką, niż w początku października, kiedy po wielkim zwycięstwie nad bolszewikami, zagrożonymi jednocześnie przez Wrangla i [illegible] rozejm z Polską, by odetchnąć na froncie wschodnim, — zawierała z nimi [illegible] rozejm i puszczała efektowne fajerwerki w postaci Żeligowskiego w Wilnie, Bałachowicza na Białorusi i Petlury na Ukrainie. Żeligowski się jeszcze trzyma [?], choć jeszcze nie [illegible], ale Petlura i Bałachowicz [illegible] — [illegible]. Dziś bolszewicy już odetchnęli, pozbyli się Wrangla, zlikwidowali Petlurę i Bałachowicza i groźnie potrząsają bronią na pograniczu polskim. Podnoszą już oni głos przeciwko apetytom Żeligowskiego i zaczynają się domagać zlikwidowania tegoż, nie uwzględniając tłumaczeń, [illegible] na [illegible] Żeligowskiego przez Ligę Narodów i zabarwionych, jak się zdaje, tendencjami do utworzenia nowej koalicji antybolszewickiej. Polska zdaje się nie zbyt kwapić do nowej wojny z bolszewikami, a w każdym razie, jeżeli będzie obstawać za zachowaniem konsekwencji przedsięwzięcia Żeligowskiego i nie ustąpi żądaniom bolszewików zlikwidowania tejże konsekwencji i wyrzeczenia się atutów, które ona jej daje, to jednak wątpię, aby w tym momencie zdecydowała się na tak jaskrawe posunięcie, jak nowy fajerwerk quasi-rewolty Bobickiego, uciążliwszy jeszcze [illegible] stronę sprawy Żeligowskiego. Chyba zachciałaby prowokacji i była zdecydowana na wznowienie wojny. Podejrzewam, że wiadomości litewskiego Ministerium Spraw Zagranicznych pochodzą z informacji, nadsyłanych z Wilna przez Biržiszków. Michał Biržiška, który obecnie już bawi w Wilnie, jest człowiekiem poważniejszym.

40. Ale jego otoczenie litewskie w Wilnie, jak jego brat Wiktor, p. [illegible] Biržiškowa, [illegible], trochę plotkarstwem i zbyt pochopnie gotowi są wszelką zasłyszaną pogłoskę, wszelki kalambur brać za monetę faktu. Są to ludzie dzielni i ideowi, ale mają trochę manii prześladowczej i są zbyt wrażliwi. Dlatego też trzeba brać ich informacje z pewną rezerwą. Ale skądinąd znowu są takie, że żadnej niespodzianki tym się nie dziwić. Rzeczy najpierw najmniej logiczne stają się faktami i realizują się, a nawet nieraz zyskują jakąś trwałość i powodzenie, a zwłaszcza w tej dziwnej sztuce realizowania paradoksów mistrzem faktów dokonanych jest Piłsudski, wielki mąż Polski. Ale co osobliwsze w tym, co mi Šaulys opowiadał w sekrecie, jako wszakże rzecz podobno najzupełniej ścisłą, — to to, że Bobicki za cenę 600000 mk. (jakich?) był gotów wyrzec się „rewolty” wstecznej, to znaczy zbuntować się przeciwko Żeligowskiemu nie na rzecz pchnięcia jego dzieła naprzód, to znaczy marszu na Kowno, ale na rzecz odwrotu z Wilna na łono Polski. I to mi się wydaje nieprawdopodobne. Notuję tylko to, co mi mówił Šaulys. Sprzedaję za to, za com kupił, nic od siebie nie dodając. Bez komentarzy.

Siedząc w Kownie, u źródła różnych ciekawych nowin i rzeczy, zaczynam odczuwać nadmiar tematów dla dziennika i nie wiem, od czego zacząć. Oto i teraz chciałbym powiedzieć i o Białorusinach, i o błędach polityki litewskiej w Wilnie, i o mowie obrończej Kowalca [?] w procesie [illegible], toczącym się w Kownie. Każdy z tych tematów jest ciekawy, ale i obszerny, poruszający bardzo rozległe sfery stosunków i zjawisk. Zacznę chyba od Białorusinów, z okazji spotkania się dziś z p. Duszewskim, jednym z członków tutejszego rządu niepodległej Republiki Ludowej Białoruskiej, której głową jest Wacław Łastowski. Dowiedziałem się od niego, że rząd białoruski, który rezydował ostatnio w Rydze, przenosi się obecnie na siedzibę do Kowna. Jest to rezultatem układu, który w listopadzie czy końcu października stanął między Litwą a rządem Republiki Białoruskiej. Układ taki, bez względu na to, czy jest on jawny i formalny, czy też poufny i niezupełnie odpowiadający przepisom formalistyki międzynarodowej, czego dobrze nie wiem, — stanowi sam przez się akt uznania rządu Republiki Białoruskiej przez Litwę. Nie wiem dobrze, ale przypuszczam, że układ ten był poufny i nie podlegał formalnej ratyfikacji Sejmu, bo chyba układ formalny byłby dla Litwy niemożliwy ze względu na Rosję, która pod firmą Białej Rusi Sowieckiej zajmuje terytorium białoruskie i z którą Litwa jest w stosunkach pokojowych, więc nie mogłaby chyba traktować urzędowo z innym rządem, uznającym się za rząd terytorialny części Rosji. Ale [illegible]. W istocie układ taki został zawarty, a może nawet nie bez wiedzy Rosji, bo w pierwszym rzędzie zwraca się on przeciwko roszczeniom państwowym Polski na ziemie białoruskie i [illegible] Litwy [illegible] Żeligowskiego [illegible] [illegible] rządem litewskim [illegible] Białoruskiego [illegible] siedzibę [illegible]

16 grudnia. rok 1920. Czwartek.

Dzieje stosunku Litwinów do Białorusinów przechodziły w czasie wojny różne stadja. Można przyjąć za ogólną zasadę, że w chwilach, gdy sytuacja polityczna jednego z tych narodów stawała się międzynarodowo trudniejszą, to szukał on zbliżenia z sąsiadem, a natomiast w chwilach, gdy mu się lepiej zdawało uśmiechać, zapominał o nim, odwracał się, jak od kompromitującego towarzystwa, i gotów był kopnąć nogą. W głębi tego stosunku leży spór między Litwinami a Białorusinami o Wilno (zresztą to Wilno niczyje, na które jest aż tylu pretendentów!) i o granicę między niemi, bo obie strony dążą do przywłaszczenia sobie tej części kraju, którą Litwini nazywają Litwą wschodnią, Białorusini — Białą Rusią katolicką, a Polacy czasem — Białą polską. Do niedawna jeszcze, za czasów całej okupacji niemieckiej i aż nawet do traktatu pokojowego Litwy z Rosją z lipca r. 1920, Litwini pretendowali do całego terenu t. zw. Rusi Litewskiej, do której, prócz tego, co się nazywało u Litwinów „Litwą wschodnią" w pojęciu traktatu lipcowego, wchodziła także gub. Grodzieńska i pow. Nowogródzki z b. gub. Mińskiej. Sankcję prawną dla takiej rozciągłości Litwy narodowej (bo Litwini zawsze państwo swoje traktują li tylko jako narodowe) upatrywali Litwini w traktacie niemiecko-rosyjskim Brzeskim z r. 1918, który w tych granicach konstruował Litwę. Białorusini, którzy w r. 1918 pod okupacją niemiecką usiłowali budować w Mińsku niepodległą Białoruś, oburzali się na wcielenie traktatem Brzeskim dużej połaci Białej Rusi do Litwy i protestowali przeciwko temu. Litwini nic sobie z tych protestów nie robili. Gdy potem w końcu r. 1918 Niemcy skapitulowały na zachodzie i gdy, wycofując się ze wschodu, opuszczały Białoruś na Łotwę [illegible], a za cofającymi się Niemcami postępowali bolszewicy, nie uznając żadnych „burżuazyjnych" republik narodowych, Białorusini znaleźli się w obliczu katastrofy. Bolszewicy ani gadać nie chcieli o jakimkolwiek tolerowaniu państwowych pobudzeń białoruskich w Mińsku, a „państwowo-twórcza" robota Białorusinów była tak jeszcze wątła, tak oderwana od mas ludowych, że o stawieniu oporu bolszewikom nie mogło być mowy. Bolszewicy, idąc za wycofującymi się Niemcami na Białoruś i Litwę, wzięli i sobie zawiązek takiego „Lit-Biełu", czyli quasi Republiki Sowieckiej litewsko-białoruskiej z komunistami Mickiewiczem-Kapsukasem i Augustisem na czele, która była tylko fikcją formacji państwowej, a w istocie była tylko Rosji ekspozyturą. Wtedy Białorusini, zdezorjentowani, spróbowali się rzucić w objęcia Litwy, którą niedawno za uzurpatorkę ich dziedzictwa uważali. Tracąc [illegible] państwowości własnej, próbowali oni ocalić choć jakikolwiek kawałek swego terytorjum narodowego od zalewu Rosji, choćby pod flagą państwowości litewskiej. Próbowali uczepić się Litwinów, aby pod sztandarem ich narodowej sprawy państwowej uratować się od potopu. Rozumowali słusznie, że jeżeli tylko Litwa [illegible] ostać, to w niej i przez nią wyratują się i oni, Białorusini. Bo Litwa, jeżeli się utrzyma w granicach b. guberni Grodzieńskiej, powiatu Nowogródzkiego i gub. Wileńskiej (bez pow. Wilejskiego i Dziśnieńskiego), będzie miała tak wielki liczebnie balast białoruski, że go ani zalać ani przetrawić swoim elementem litewskim nie zdoła i że przeto w tej Litwie Białorusini znajdą przytułek bezpieczny i zdołają się zorganizować dla rozpoczęcia znowu [illegible] idei narodowej własnej budowy państwowej, która w przyszłości może się rozciągnąć na całą Białoruś. Skądinąd w tym czasie i Litwini stali się ustępliwsi. Widzieli oni, że potęga niemiecka, o którą się opierali w pierwszym stadjum swej budowy państwowej, runęła, że Europa zachodnia Litwy nie zna, że ją [illegible] filantropijnie [illegible] o Litwie Polacy [illegible], że się o nią [illegible] z cofającymi się ku granicom niemieckim Niemcami postępują bolszewicy z Lit-Biełem, który ani myślał uznawać Litwy i gotuje jej los taki, jak wszystkim innym efemerydom państwowym, [illegible] na terenach okupacji niemieckiej. Wówczas Litwini gotowi byli brać każdego sojusznika, któryby stawał pod sztandarem ich państwowości i dawał choć te wątłe poparcie, iż oto wola ludności i ludów [illegible] na terytorjum ich budowanego państwa jest nie przeciwko niemu, lecz z niem. Wtedy Litwini przyjęliby chętnie w swe objęcia i Polaków litewskich, gdyby ci na stanowisku państwowości litewskiej stanęli, i Żydów. Ale Polacy litewscy zrezygnowali z państwowości polskiej, a zresztą był krótki moment w końcu r. 1918 czy w pierwszych dniach stycznia 1919, kiedy nawiązane rokowania między Tarybą czy [illegible] jej rządem w Wilnie a Polakami litewskimi w osobie grupy demokratycznej Witolda Abramowicza z udziałem Zygmunta Jundziłła [illegible] grupami tak na lewo od demokratów, jak z prawicy ziemiańskiej, że taki już bardzo daleko sprawy układu posunęły i kto wie, czy nie doprowadziłyby do [illegible] wego porozumienia i do oparcia budowy państwowej Litwy na zasadach współpracy litewsko-polskiej, gdyby inwazja bolszewicka na Wilno nie zerwała [illegible] tych rokowań i nie zwróciła ich odtąd na drogi wyłącznie wojny w zbawieniu przez Polskę, popychając jednocześnie Litwinów do [illegible] ich konszachtów z Niemcami, by ratować wszystkie [illegible] polskich w kraju, a więc i sprawy Wilna, nie potrzebując się wiązać [illegible] gdyby nie przeszkodziła wyprawa bolszewicka ze stycznia 1919. O kontakcie z Żydami [illegible] jako tworu litewskiego [illegible]

41

17 grudnia.
Rok 1920.
piątek.

Skutkiem opisanych wyżej tendencji w stosunkach Białorusinów z Litwinami w listopadzie-grudniu r. 1918 – był układ litewsko-białoruski o wstąpieniu Białorusinów do Taryby w Wilnie i o współrzędności obu elementów narodowych w budownictwie państwowym. Białorusini zaakceptowali państwowość litewską na zachodnim terytorium Białej Rusi. Wyrazem tej akceptacji było wydelegowanie przez organizację narodową białoruską pewnej ilości członków ze swego łona do Taryby. W liczbie Białorusinów, którzy weszli do Taryby, byli obaj bracia Łuckiewiczowie, Antoni i nieżyjący już obecnie Iwan, następnie Dominik Siemaszko, który wtedy od niedawna zaliczył się do Białorusinów, i inni. Słowem, w r. 1919 był właściwie okres zapoczątkowania konkretnych usiłowań organizacji państwowej litewskiej. Zaczęto tworzyć instytucje, aparat rządowy, tworzyć zawiązek siły zbrojnej. W organizowaniu wojska w tym czasie uwydatniła się bardzo wyraźnie zasada utrakwizmu narodowego Litwy, będąca wyrazem układu litewsko-białoruskiego. Na całej ówczesnej robocie w tym względzie znać wyraźną tendencję do zachowania równoległości formacji narodowych litewskich i białoruskich. Ale nad Wilnem wisiała już katastrofa inwazji bolszewickiej. Bolszewicy podchodzili pod stolicę Litwy. Niemcy wycofywali się, Litwini nie rozporządzali żadną siłą realną, organizacja państwowa ich była w stanie embrionalnym. Nie było mowy o tym, by zdołali się oprzeć bolszewikom. Ludność w Wilnie i okolicy była litewskiemu [illegible] niewielka, tak że i moralnego oparcia w masach im brakło. O ile chodziło o wysiłek odruchowy na rzecz doraźnego oparcia się inwazji, to mogła by się była o to pokusić li tylko w kształcie formacji polskiej, która też istotnie zaczęła się doraźnie wytwarzać. Działacze litewscy wraz z Tarybą i rządem, za bardzo nielicznymi wyjątkami kilku osób (Michał Biržiška, Augustyn Janulaitis, [illegible]), uciekli na zachód. Nie oparła się inwazji bolszewickiej i próba obrony polskiej w Wilnie. W pierwszych dniach stycznia 1919 bolszewicy zajęli Wilno. Zdawało się, że Litwa zostanie zalana w morzu zalewu bolszewickiego, tak jak utonęła Białoruś, że wątłe zawiązki organizacji państwowej i wojska, tworzone w grudniu w Wilnie, pójdą w rozsypkę zupełną i że cała koncepcja państwowości litewskiej będzie zlikwidowana, jako poroniony płód intrygi politycznej zwyciężonych Niemiec. [illegible] los wszystkich zdawał się [illegible] Litwy, Łotwy i Estonii. Bolszewicy podeszli aż pod Koszedary, Janów, przekroczyli Radziwiliszki, dotarli do Telsz. Zdawało się, że i Kowno [illegible]. Większość działaczy litewskich w ucieczce z Wilna opuściła [illegible] się aż do Berlina i aż do Paryża. W Kownie zatrzymała się garstka, próbując ratować resztki rozprzężonego dzieła. Na czoło tej garstki, dążącej do ocalenia dzieła i

42.

skupienia dokoła siebie resztek ludzi dla dalszej pracy państwowej, wysunął się Michał Sleżewicz, który [illegible] brakiem, jest niezbyt głęboki i rozumny, rozprasza się w robocie, nie ma kwalifikacji na wyższe stanowisko typu wytrawnego statysty, posługuje się demagogią i może nawet wulgarny, ale jest bardzo rzutki i energiczny. Zasługa ta wielka dla Litwy została, że w styczniu r. 1919 nie poddał się panice ogólnej depresji, nie opuścił rąk, nie ustąpił, lecz z całą [illegible], z całą bezwzględnością, jak żołnierz, który się rzuca bronić wytrwale, jak strażak, który pośpiesza na miejsce zagrożone i ponosi w porę całe dzieło ratunku, podjął zagrożoną sprawę i dźwignął ją, nie dopuściwszy do rozproszenia ostatków i do upadku zupełnego. Oczywiście nie on wstrzymał dalszy pochód bolszewików; uczyniły to wojska niemieckie, które zatrzymały się w odwrocie. Ale gdyby Litwini — i tu jest zasługa Sleżewicza — nie skupili się na posterunku kowieńskim, w okresie okupacji niemieckiej, nie podjęli dalej energicznie i bez żadnej przerwy wszczętej pracy i nie wzmocnili należycie własnej organizacji, to albo Niemcy by się nawet nie zatrzymali, albo potym po ich wycofaniu się zalali by się w próżnię bądź bolszewicy, bądź Polacy. I byłaby to nie Litwa, jeno Rosja lub Polska. Bo Niemcy, choć [illegible] powstrzymali naówczas inwazję bolszewicką, jednak sami prowadzili grę podwójną i [illegible] ponieważ bolszewikom dłoń podawali, a chętnie z pewnością byliby się z nimi porozumieli kosztem podziału krajów bałtyckich i utworzenia mostu wspólnego frontu przeciwko Polsce i [illegible] rewanżu na zachodzie choćby z pochodnią komunizmu w ręku.

Ale odbiegłem od historii rozwoju stosunków litewsko-białoruskich. Litwa w Kownie ocalała, ale jej białoruska połać wschodnia faktycznie od niej odpadła. W praktyce zanikły wszelkie konkretne warunki współdziałania litewsko-białoruskiego w budownictwie państwowym Litwy, bo dzielnica białoruska przestała już [illegible] z Litwinami. Były jeszcze jakieś szczątkowe odruchy białoruskie w tworzącej się i rozrastającej się armii litewskiej; zjawiła się w Litwie [illegible] garstka emigrantów białoruskich, tułały się jeszcze, ale coraz słabiej, echa dawnej koncepcji kooperacji państwowej litewsko-białoruskiej, ale było to już w stanie zanikowym, bo się to nie dawało żadnym oparciem realnym, żadnymi wspólnymi zobowiązaniami faktycznymi. Wschodnia dzielnica Litwy, wszystkie ziemie terytorium białoruskie, była w rękach bolszewików, potym była pod okupacją polską. Jako reminiscencja poprzedniego układu litewsko-białoruskiego utrzymało się w rządzie litewskim osobne ministerium do spraw białoruskich z ministrem zrazu Woronką, potym w gabinecie [illegible] — Siemaszką. Ale było to ministerium [illegible], którego [illegible] tylko [illegible]. Co zaś do Białorusinów — to ich akcja państwowa [illegible] rozeszła się dwiema drogami. Jedni [illegible] aktywnemi [illegible] polonofilstwem [illegible] z Polską [illegible] Piłsudskiego, inni — [illegible] prowadzili w kraju [illegible]

W r. 1919 i do połowy r. 1920, przez czas wojny polsko-~~litewskiej~~ bolszewi-
ckiej i okupacji polskiej, drogi polityki białoruskiej i litewskiej rozeszły się.
Rozeszły się bez żadnego widocznie konfliktu, po prostu dlatego, że warunki
i zadania pracy państwowej Litwinów i Białorusinów były różne a punk-
tów stycznych w konkretnej robocie nie było. Dopiero w lecie r. 1920 sytua-
cja uległa zmianie. Bolszewicy zadali klęskę Polsce, wyrzucili ją z Wilna
i ziem litewsko-białoruskich. Wojna przeniosła się na etnograficzne te-
rytorjum polskie, Bolszewicy szli na Warszawę, przez czas jakiś można się
było zdawać, że powrót Polaków na ziemie litewsko-białoruskie jest wykluczony i że litewsko-
-białoruska polityka Polski została zlikwidowana. Polonofilskie kombinacje pewnej części
~~[illegible]~~ polityków białoruskich, t. zw. aktywistów, zdawały się pogrzebane. Związek ich uszedł
wraz z wojskami polskiemi do Polski, ale już w rachubach ~~[illegible]~~ w polityce białoruskiej bra-
ny nie był. W tym samym czasie Litwa była zawarła pokój z Rosją bolszewicką w Mo-
skwie. W rokowaniach pokojowych litewsko-bolszewickich, w pierwszym ich stadjum,
delegacja litewska w Moskwie, do której składu należał też litewski minister do spraw
białoruskich Dominik Siemaszko, stawiała żądanie ~~[illegible]~~ odstąpienia przez Rosję Litwie
nie tylko pewnych terenów prawosławno-białoruskich, a mianowicie części ~~[illegible]~~ guberni
Grodzieńskiej z pow. Nowogródzkim i powiatów Wilejskiego i bodaj Dziśnieńskiego z gub.
Wileńskiej. Ta kwestia próbowała odtworzyć z pewnemi poprawkami Litwę traktatu
Brzeskiego. Domaganie się dla Litwy skrawków prawosławno-białoruskich było przez de-
legację litewską uzasadniane nie względami etnograficznemi, jeno społecznemi, historycznemi
[illegible] tych ziem z Litwą, pokrewieństwem wielu elementów kultury,
ich ciążeniem do Wilna i Grodna, wreszcie rzekomą wolą ludności. Litwini niby to chcie-
li z tych skrawków utworzyć jakiś autonomiczny okręg białoruski w państwie litewskim
z ośrodkiem w Słonimie (mógłby to być „Ziemia Słonimska”). Zresztą delegacja litew-
ska stawiała to żądanie bardzo miękko, nie wiążąc w zasadzie [illegible] tego postulatu
[illegible] nawet niebardzo go sobie życząc, aby nie komplikować swojej państwowości
jakiemiś tworami obcemi autonomicznemi, które wszystko same [illegible]
[illegible] państwowym [illegible] obce [illegible]
[illegible] punktami przyciągającemi dla potrzebnych obok powiatów z ludnością
[illegible]-białoruską, jak Święciański, Lidzki, Oszmiański i częściowo Wileński, któ-
re Litwa uważa za swoje terytorjum narodowe [illegible]
[illegible] raczej tylko taktycznie, aby było z czego ustąpić w rokowaniach. [illegible]
[illegible] się na to nie zgodzili i delegacja litewska z łatwością zrezygnowała z tego żą-
dania taktycznego, mając zapewnione ustąpienie przez Rosję Litwie Wilna, Grodna
i Lidy, to znaczy granic zachodnich w całym zakresie tego terytorjum, które Litwini
za etnograficznie (czy też „etnologicznie”), jak wolą ~~[illegible]~~ określać, Li-
twini) litewskie uważają. Tą drogą ~~[illegible]~~ część tego terytorjum, 43.
zamieszkanego przez Białorusinów-katolików, w wyniku układów
weszła przechodnio w skład państwa litewskiego. W to terytorjum Wileń-
sko-Lidzko-Grodzieńskie, odpowiadające mniej więcej temu, co dziś w Wilnie „litew-
skim” nazywane zostało, — sprawdzając mniej więcej, — pretendują Li-
twini, jak Białorusini, jak Polacy, jak wreszcie Rosja narodowa, uważające
[illegible] całą i lud białoruski za integralną część Rosji i Narodu Rosyjskiego. Jakiś był
[illegible] Białorusinów i jakie ich stosunek do dokonanego aktu ustąpienia
tego skrawka ziemi Litwie przez Rosję Sowiecką? Tatary [illegible]
[illegible] białoruskiej, związanej z Warszawą dostosowana na emigracji w Polsce, [illegible]
[illegible] protest przeciwko traktatowi, ustępującemu Litwie przez Rosję bez wiedzy i zgody
Białorusinów części terytorjum białoruskiego. Ale sąd ten był bezsilny i zawsze
[illegible] temu nie mógł i w obecnej konstelacji politycznej nie może [illegible] sam przez
[illegible] potrzeby tylko dla zamanifestowania swoich praw, jako zastrzeżenia, które
[illegible] kiedyś w innych warunkach posłużyć za punkt wyjścia do rewindykacji. Protest
~~[illegible]~~ W tym czasie zwycięstwo Polski [illegible] było już [illegible] i jeżeli Litwini
[illegible] te granicę wschodnią ze [illegible] powiatami, to tylko z łaski tejże Rosji, która
[illegible] im ją mogła nawet, jak się zdawało, i samą Litwę w całości
[illegible] samookreślenia ludów, bądź prowadząc obietnicę dlatego, że z rozmaitych
[illegible] Litwa też zwróciła w sprawie Wileńsko-Lidzko-Grodzieńskiej, [illegible] w obliczu Pol-
ski i lekceważąc sobie powrót Polski do Wilna, który się zdawał nie możliwy, a zwycięstwo Ro-
[illegible] na konferencji w Spa o poręczenie [illegible] Zachodu dla przyznania Wilna
Litwie i zrzeczenia się Wilna przez Polskę, co też w Spa właściwie w tym momencie zabiegają-
cej, kpiła sobie z „protestów” białoruskich. Białoruskie Wileński komitet
narodowy, choć ~~[illegible]~~ solidarny ze swym rządem [illegible] w sprawie
[illegible] z sytuacji) i z własnym drobnym [illegible] w sprawie nie podle-
[illegible] zabiegać o [illegible] swoje, jednak zdawali sobie
[illegible] w obrębie tych ich [illegible] wszelkich statutów [illegible]
[illegible] w państwowej w Litwie, zostało [illegible]
[illegible] do faktu dokonanego.
[illegible] litewsko-białoruskich [illegible] się w dzienniku [illegible] i zajmuje mi tyle miej-
sca, że od kilku dni o niczym innym nie piszę. Zrobię więc na te kilka wierszy tylko [illegible]
[illegible] dziś wreszcie pokój na Zielonej Górze w domku Sinkiewiczów, ten sam, który opisałem
[illegible] kilka dni temu. [illegible] i [illegible] się [illegible]. Płacić będę miesięcznie 120 [illegible] opału i światła
[illegible] (za opał po 4 [illegible] dziennie, a ile przez [illegible])
[illegible] dziś [illegible] komplet [illegible] Trybunału. [illegible] do rozpoznania dwie sprawy, które
[illegible] w drodze apelacji [illegible] art. 131 [illegible]
[illegible]

19 grudnia, rok 1920. niedziela.

Kairys jedzie do Wilna. Narzeka się, że jedzie od esdeków, wydelegowany przez partję i li tylko dla poinformowania się. Wprawdzie istotnie mandatu rządowego Kairys nie ma i żadnych pełnomocnictw do jakichkolwiek rokowań i formułujących propozycji nie posiada, ale bądź co bądź wyjazd ten ma pewien związek z badaniem gruntu przez rząd litewski i kto wie, czy w pewnych sprzyjających warunkach nie stanie się on punktem wyjścia jeżeli nie do układów między Kownem a Wilnem, to może przynajmniej do pewnego poufnego przygotowania terenu dla rokowań w przyszłości. Sprawa jazdy Kairysa jest następująca: Michał Biržiška [illegible] sprawozdanie z Wilna, wydelegowany do Ministerjum Spraw Zagranicznych, doniósł, że wśród t. zw. „krajowców" wileńskich zaznaczył się zwrot przychylny Litwie i że, [illegible] porozumienia z Kownem na razie [illegible] Wilna z Litwą i chcąc za wszelką cenę uniknąć rozczepienia Litwy i aneksji Wilna do Polski, odstępują oni od żądania federacji Litwy z Polską, nie obstają bynajmniej za ustanowieniem kantonalnym w budowie Litwy i zadowoliliby się li tylko jakiemiś konwencjami między Litwą a Polską, co [illegible] Witold Abramowicz i Zasztowt; „krajowcy" więc pragną porozumienia się w tej mierze bezpośredniego z Kownem, bez żadnego pośrednictwa Warszawy. Biržiška dodaje, że w łonie partji t. zw. Socjalnej Demokracji Litwy i Białej Rusi, która jest czymś pośrednim między partją samodzielną krajową a ekspozyturą wileńską PPS, również nastąpił zwrot w kierunku kontaktu z Litwą; wobec tego Biržiška podniósł myśl, czy nie warto byłoby przysłać kogoś z Kowna do Wilna dla zbadania tych możliwości. W istocie w tym, co donosi Biržiška, niema nic nowego: to jest w [illegible] to samo było i za naszego pobytu w Wilnie i to samo referowaliśmy po powrocie do Kowna Purickiemu i na [illegible] zebraniu [illegible]; ale widocznie [illegible] myśl o możliwości porozumienia między Kownem a Wilnem zaczyna kiełkować i w Kownie w litewskich sferach rządowych, które zdają sobie sprawę z trudności rozwiązania zagadnienia Wileńskiego metodami porozumienia z Warszawą, pod [illegible] Ligi Narodów, wpływami Europy lub [illegible] ostrym ewentualnej wojny Bolszewików z Polską. Rząd litewski nie wysyła swojego delegata do Wilna, ale [illegible] skutek raportu Biržiški wyjeżdża do Wilna za wiedzą rządu, a bodaj że i w poufnym z nim porozumieniu, na zwiady — nie do rokowań jeszcze — Stefan Kairys jako delegat nie rządu, lecz partji. Jest to to, czego [illegible] „krajowcy" z Witoldem Abramowiczem na czele. Wyglądali [illegible] niecierpliwie przyjazdu Michała Biržiški do Wilna, licząc na to, że obecność Biržiški da możność nawiązania pierwszych nici kontaktu. Nie zawiedli się pod tym względem. Raporty Biržiški spowodowały teraz jazdę wywiadowczą Kairysa. Kairys jedzie za parę dni. Może to będzie pierwszy krok. Dałby

44.

to Bóg, chociaż trudności są jeszcze bardzo wielkie, a za [illegible] uważam to, że „krajowcy" wileńscy, pozbawieni poparcia wyborców w Tymczasowej Komisji Rządzącej, są słabi i opierają się na [illegible], która się wywodzi z Polski, a więc nie jest niezależną od Warszawy.

Wracam do mojego szkicu stosunków litewsko-białoruskich. Białorusini wileńscy, po wyparciu przez Bolszewików Polaków z Wilna i po podpisaniu w Moskwie traktatu między Litwą a Rosją Sowiecką, rzucili się naraz do polityki [illegible] zachodniej. Ogłaszania protestów, formułujących przeciwko „aneksji" [illegible] Białej Rusi katolickiej do Litwy — zostawili wojennemu rządowi narodowemu, sami zaś nie uchylali bynajmniej pozostawać w pozycji protestujących i bojkotować Litwy. Przeciwnie — cała ich myśl zwróciła się do tego, w jaki sposób zastosować się do nowej sytuacji państwowej litewskiej tak, aby ją wykorzystać dla interesu narodowego swojego [illegible]. Sądzili, że będą mogli wygrywać [illegible] państwowy litewsko-polskiej na ziemiach wileńsko-lidzkich. Liczyli na to, że Litwini, bojąc się wpływów polskich na tych ziemiach i będąc tamże sami narodowo w [illegible] słabi, będą szukali sprzymierzeńca i za cenę pomocy w zwalczaniu a przynajmniej osłabieniu wpływów polskich udzielą chętnie Białorusinom daleko idących koncesyj. W tym kierunku Białorusini wileńscy spróbowali działać naraz. Zaczęli [illegible] kołatać do rządu litewskiego i słać delegacje do Kowna z żądaniem, aby wszelkie nominacje rządowe w powiatach wschodnich były dokonywane po porozumieniu z Białorusinami, a zwłaszcza domagali się kontroli organizacji [illegible] i niemal monopolu dla Białorusinów w szkolnictwie ludowym tych powiatów. Dawali Litwinom do zrozumienia, że za to staną się ich agientami w [illegible] Litwy Wschodniej. Zawiedli się jednak, bo Litwini okazali się nadzwyczaj [illegible] na ten flirt białoruski, zimni i nieczuli. Z chwilą, gdy Litwini [illegible] byli przekonani, że Wilno się już ostatecznie Litwie dostało, że Polska [illegible] posiadania Wilna już nie będzie w stanie, przestali bać się Polaków i niebezpieczeństwa polskiego w powiatach wschodnich. Liczyli, że [illegible] to niebezpieczeństwo samo z [illegible] Żydów i że [illegible] w nich [illegible] asymilatorskie litewskie, poparte [illegible] reformy agrarnej, i że ta tendencja [illegible] polskie. [illegible] Białorusinów zdawała się Litwinom nie tylko zbyteczna, ale nawet niepożądana i niebezpieczna. [illegible] Litwini, że Białorusini [illegible] w powiatach wschodnich [illegible] elementy [illegible] terytorjalnej dla stworzenia tam jakiejś [illegible] białoruskiej. [illegible] autonomji białoruskiej w Litwie, — Litwini [illegible]. Tendencje białoruskie [illegible]

20 grudnia, rok 1920. poniedziałek.

Rano miałem sesję sądową z udziałem przewodniczącego prezesa Mačysa i sędziego Kaciulisa oraz mnie. Była to sesja cywilna. Ponieważ nasza sala posiedzeń w Sądzie Okręgowym jest od tygodnia zajęta przez Izbę Karną pod rozprawy głośnego procesu P.O.W., więc nasze sesje odbywają się czasowo w lokalu Izby Karnej. Przed godz. 4 nasza sesja została zakończona. Sądziłem, że dzień dzisiejszy i jutrzejszy poświęcę różnym pilnym interesom, których mam dużo, aby się przygotować do projektowanego pojutrze wyjazdu na święta Bożego Narodzenia do Bohdaniszek. Los wszakże zrządził inaczej, bo wyjeżdżam jutro, ale chwilowo w zupełnie innym kierunku. Ale o tym niech uprzedzający fakt[illegible]. Po kolei opowiem, o co chodzi.

Od sędziego Narutowicza, który wrócił z sesji wyjazdowej z Szawel, otrzymałem list — Elwiry, pisany z Wilna przez jakąś okazję, który był przysłany do Kowna w czasie mojej nieobecności i dostał się do rąk Narutowicza dla doręczenia mnie. Elwira jest już w Wilnie i szuka okazji przejechania przez linię demarkacyjną do Bohdaniszek, dokąd wybiera się na stałe. O Marynie nic wspomina nic. List datowany z d. 4 grudnia. Chwała Bogu, że przyjedzie.

Wieczorem u Slažewicza odbyło się nasze zebranie ścisłe. Przybyło nas 7 członków, tylko ja, Šaulys, Slažewicz, Siemaszko, Bortkiewiczowa i Kairys. Ze względu na niepełny komplet odroczyliśmy omawianie programu działalności naszej. Omówiliśmy tylko i powzięliśmy uchwały w mniej detalicznych sprawach organizacyjnych. 2 kandydatury, o których na poprzednim zebraniu, nikt jeszcze sprawozdania nie dał, bo ci, którym było polecone, nie zdążyli się jeszcze z zadania wywiązać. Postawiono i przyjęto w zasadzie kandydaturę Dr. Łašasa, posła do Sejmu, członka frakcji socjalistów-ludowców-demokratów. Pomówienie z Łašasem zlecone zostało p. Bortkiewiczowej. Ja przedstawiłem znowu za wiązania komórki naszego związku w Mohilewsku, projektując oprzeć ją głównie na dwóch osobach, których kandydatury postawiłem: Józefie Petrulisie i dyrektorze gimnazjum w Mohilewsku Kuzawskie. Kandydatury przyjęto, wyjąć nieopracowano. Kandydaturę Petrulisa zaleciłem mnie, Purenasa i Kairysowi. Postawiłem wniosek wybrania komisji z 2 osób — mnie i Šaulysa — do zredagowania projektu statutu. Stary statut Dawny nasz statut i archiwum pozostały w Wilnie. Zaufanie je opracować mamy, chcemy jednak mieć jakiś statut, choćby tymczasowy, ujmujący pozytywnie nasze zadania, cel, zasady i regulamin, aby mieć jakieś oparcie mocniejsze, niż tylko świadomość i instynkt każdego z osobna, i większej zbytniej podmiotowości. Wniosek mój przyjęto. Statut własny jest nam tym bardziej potrzebny, że właściwie nasz odrębny związek jest nie prostym dalszym ciągiem przedwojennego z przed wojny, lecz opartym na nowym zadaniu, którym jest Niepodległa Litwa (wewnątrz zakładający trwałość założenia nowemu wszystkich wiąż). Na nowo formując naszego związku wymaga odrębnego własnego statutu. Statut nas nie zadowoli. Naszą grupę uważamy za suwerenną konstytuantę odrębnego związku statut, który przyjmiemy, będziemy zawsze mogli później stopniowo w zestawieniu z przepisami technicznymi kościoła Bożego uzupełniać. Przeszliśmy następnie do kwestii wszystkich dawnych członków. Wobec tego, że uważaliśmy się nie za prostą kontynuację przeszłości naszej, lecz za organizację, która okazuje się w [illegible] zasadniczo nowych, postanowiliśmy o każdym z naszych byłych członków zdecydować osobno, czy go uważamy za należącego czy nie. Ci członkowie, którzy już byli uznani w odrębnym związku, są ipso facto nimi do ipso. Są to: ja, Michał Sleževičius, Michał Biržiška, Steffan Kairys, dr. Jerzy Šaulys, Wacław Biržiška, Wacław Białłokozowicz, Dominik Siemaszko, Felicja Bortkiewiczowa i Augustyn Janulaitis. Co do innych, to o każdym z osobna dziś zadecydowaliśmy. A mianowicie: Skreśliliśmy ze członków, jako nie budzących żadnej wątpliwości — dr. Jerzego Noumeta, dr. Arabacka, Jonasa Vileišisa i Gustawa Landsberga. Uznaliśmy za wykluczonych, jako stojących na stanowisku państwowości obcej: Wacława Lastowskiego, który jest prezesem ministrów Republiki Białoruskiej, i Izaaka Rochowskiego, który jest posłem ukraińskim w Tyflisie w Gruzji, oraz Antoniego Łuckiewicza, stojącego na stanowisku państwowości białoruskiej. Co do Prausosa i Roberta Prozorowa, o których nic nie wiemy, gdzie są i co robią, uznaliśmy ich za wykluczonych do czasu, aż się o nich dowiemy i przeciwnej decyzji zdołamy. Z innych, a w szczególności z wojskowych, uznaliśmy Aleksandra Rostowtowa, członka rządu litewskiego w Wilnie, i Władysława Ossowskiego, który, żyjąc w Wilnie, stanowisko litewskiej niepodległości popiera, jednak też może nie przejść do formacji litewskiej ludowej, i nie wykluczamy. Decyzję o nich zawiesiliśmy z tym zastrzeżeniem, że ewentualnie stawiamy ich w zawieszeniu do czasu wyjaśnienia ich stosunku do przyszłości. Pozostawiliśmy tedy przed nami z ich działalności obecnej, że stanowisko niepodległości Litwy zdecydowanie wyraził. Co do statutu, postanowiliśmy wpierw wybadać go, czy jego zapatrywania stosują się tylko do formy rządu lub ustroju państwa, czy też do samej podstawy; i niepodległości Litwy z Rosją polecono mnie. Do liczby nie budzących wątpliwości zaliczyliśmy także Bugajskiego i Smulskiego. Dla kontaktu z naszymi organizacjami historycznymi, które podobno istnieją, wyznaczono mnie, porozumiewając się nawet z Petersburgiem. Do zbadania wreszcie i nawiązania kontaktu, a nawet ewentualnie wejścia w skład tej organizacji z formacjami w Europie Zachodniej przez Włochy — wyznaczono Šaulysa, który po nowym roku ma jechać do Rzymu, jako poseł litewski. Po tym naszym posiedzeniu przyszedł do mieszkania Slažewicza minister spraw zagranicznych Purickis. Slažewicz przyjął go w sąsiednim pokoju, po tym wezwał Šaulysa. Wkrótce Šaulys wyszedł i oznajmił, że jutro jedzie do Wilna. Jutro o godz. 11 wyjeżdża do Wilna pociąg specjalny, w którym pod [illegible] jedzie do Wilna komisja specjalna ligi narodów. Przy tej okazji rząd litewski, bardzo ponoć zainteresowany w sprawie wyjazdu zorganizowania kontaktu z Wilnem, wysyła kilku zaufanych ludzi politycznych z obozu „krajowców" w Wilnie. Ktoś z nich jedzie Kairys. Dla poinformowania się o Wilnie i [illegible] „krajowców". Przyszłem. By było wskazanym, żebym i ja wyjechał, to pierwsze „zapoznanie się" z [illegible].

21 grudnia, rok 1920. Wtorek.

Jestem jeszcze w Kownie. Nie wyjechałem dziś do Wilna, ale wyjechać mam jutro o godz. 7 1/2 rano automobilem.

Sama perspektywa jazdy do Wilna a tym bardziej w roli zwiastuna dobrej wiary, przynoszącego bratniemu Wilnu różdżkę oliwną pojednania i zgody, porusza mnie i napełnia serce radością. Niczego bym więcej nie pragnął, jak przyłożyć rękę do zbratania Wilna z Kownem, przyczynić się do dzieła sprawiedliwego pokoju i miłości między dwoma rozwaśnionymi odłamami Litwy. Byłbym szczęśliwy, gdyby ta moja podróż wileńska stała się pierwszym krokiem do układu. Litwa, która z Wilnem i Kłajpedą mogłaby stanowić państwo małe wprawdzie, ale zdolne do życia i posiadające wszelkie warunki do rozwoju, bez tych dwóch ramion, jako twór li tylko kowieński w granicach obecnych, byłaby prawie nonsensem, tułowiem bez członków, organizmem bez oddechu, niezbędnego dla życia i rozwoju. Odcięcie Wilna od Litwy skaleczyłoby ją boleśnie. Z drugiej strony Wilno, oderwane od Litwy, od Kowna z Bałtykiem, i zaanektowane do Polski, stałoby się wewnątrz Polski kolonią i straciłoby warunki, potrzebne do jego rozkwitu. Jak Kowno bez Wilna, tak Wilno bez Kowna — skazane byłyby na byt karykaturalny. Wilno i Kowno potrzebują się wzajemnie i uzupełniają. Tylko w połączeniu tworzą one Litwę. Prawdę tę, zdaje się, lepiej uświadamiają sobie Litwini kowieńscy, niż wileńscy Polacy litewscy. Ale dotąd Litwini kowieńscy, pożądając Wilna, czynili ten błąd, że ~~[illegible]~~ chcieli po prostu zapanować nad niem. Oparło się temu Wilno. Mogłoby się zdawać, że Litwini kochają tylko mury Wilna i że tylko o posiadanie murów im chodzi. Ale Wilno — to nie tylko mury z legendą Gedymina o żelaznym wilku i z tradycją prastarą litewską; ma ono też tradycję wieków późniejszych, tradycję, nacechowaną ~~[illegible]~~ wychowaniem polskiem, ma zwłaszcza ludność żywą. Kto chce Wilna, ten musi przyjąć nie tylko mury wileńskie; musi on je przyjąć z tą i z tą ludnością, jaka ona jest, z jej mową, charakterem, kulturą, tradycją. Wilno, należąc do państwa, musi mieć w Litwie swój wyraz, musi posiadać swoje prawo obywatelstwa. Wilno ma prawo być nie przedmiotem tylko państwa, lecz podmiotem narówni z litewskim Kownem. Litwini za [illegible] dotąd nie doceniali tego. Zdawało im się, że dość zapanować nad Wilnem. Wskazywałem im na to w moim dzienniku niejednokrotnie, ale nie posłyszeli tego, bo w tym czasie zbyt pewni byli swego. Dziś przyjęli polemizować z „Litwą Środkową", zamiast uznawaniu prawa Wilna do stanowiska podmiotu obywatelskiego w państwie, wytykając „krajowcom" wileńskim nie to, że się upomnieli o prawo Wilna, lecz to, że posługiwali się do tego narzędziem, metodą przemocy państwowej polskiej, która wciągnęła Wilno w sieć państwowości Polski. I dlatego [illegible] nie błędem „krajowców" wileńskich, obawiam się powiedzieć, że teraz, gdy droga układu Wilna-Kowna zdaje się nam [illegible] — a pomimo tego najbardziej przyznają „krajowcy", to mię do nich zbliżyło, — oponując przeciwko ze strony Polski, która się upomni o zapłatę za pomoc i interwencję, i że właśnie „krajowcy" nie mają już do oparcia się wyłącznie Polski, której samo Wilno podlega, i upragnionego przez nich układu przyjęcia [illegible], bo już go dziś sami [illegible] nie zdążą. Tego też dziś najwięcej boją. Co do Litwinów — to wypadki ostatnich miesięcy i tygodni nauczyły ich boleśnie tego, czego wpierw widzieć nie umieli czy nie chcieli. I dziś, jak wnoszę z rozmowy z Puryckim, co również zaczyna się stawać widoczne i z różnych innych oznak, dokonywa się w ich umysłach zmiana zasadnicza w stosunku do Wilna.

46.

Pod wrażeniem tych myśli i roli postępowej, która mi w tej sprawie zdaje się przypadać, nie mogłem zasnąć tej nocy. Przebudziłem się około godz. 3 w nocy, spałem z przerwami, a o godz. 7 rano już byłem na nogach. Odwiedziłem zaraz rano [illegible] na Zielonej Górze, wróciłem do miasta, zjadłem śniadanie, załatwiłem kilka pilnych sprawunków i na godz. 10 stawiłem się do Ministerjum Spraw Zagranicznych do [illegible] rozmowy z Puryckim, skąd miałem automobilem odjechać na dworzec, aby się dostać do pociągu na Wilno. Już wczoraj, proponując jazdę do Wilna, Purycki mi oświadczył, że Litwini ze swej strony gotowi są iść na bardzo daleko idące ustępstwa dla Wilna, że się przygotowują daleko idące ustępstwa językowe i amnestję, że [illegible] nie [illegible] całkowicie tym [illegible] koncesjom i [illegible] że się [illegible] jakiejś konstrukcji Litwy związkowej („Unitas [illegible]"). Dziś Purycki rozwinął mi jeszcze perspektywę koncepcji dla Wilna, do których się skłaniają Litwini. Gotowi oni są [illegible] po [illegible] aż do dualizmu kantonalnego, w którym Litwa wschodnia i zachodnia miałyby każda swój sejm krajowy, a oprócz tego byłby sejm całego państwa, sejm związkowy. Z dualistycznych byłyby [illegible]: wojsko, polityka zagraniczna z dyplomacją, finanse, monety, komunikacje; to byłyby wspólne; wspólna też byłaby wyższa nauka (Uniwersytet w Wilnie), [illegible] z uwzględnieniem wszystkich narodowości i języków krajowych. Purycki dodał, że [illegible] konferencję ze wszystkiemi frakcjami sejmowemi i wszystkie się na to zgodziły. [illegible] przeciwko [illegible] referendów [illegible], aby [illegible] w Wilnie „krajowcom" [illegible] ustępstwa, by ich [illegible] do [illegible]. Zarazem [illegible] o [illegible] się [illegible] z Kairysem w Wilnie. Ewentualnie [illegible] zaproponować [illegible] przysłania delegacji do Kowna, czego by Purycki [illegible] [illegible] by się [illegible] już [illegible] nieurzędowych rozmów. Jedziemy do Wilna z Kairysem.

[illegible] jednak, pod którym czasem odjechać do Wilna pociąg z [illegible] urzędnikami, nie zgodzili się nas do pociągu przyjąć, natomiast zgodzili się, byśmy w charakterze [illegible] do spraw [illegible] jechali do Wilna automobilem pod flagą francuską z oficerem [illegible] francuskim. [illegible] na ten automobil, około godz. 3 [illegible]. Jedziemy z Kairysem [illegible] jutro rano automobilem.

22 grudnia. rok 1920.

Środa.

Przenocowałem w moim nowym mieszkaniu na Zielonej Górze, które, zawiasem mówiąc, podobało mi się bardzo, bo jest czyściutkie, ciepłe, suche i bardzo zacisznie, tymbardziej że i oddalenie od miasta zwiększa wrażenie głębokiego oderwania od ruchu, — i rano już o 6-tej już wstałem. Na godz. 7½ stawiłem się na punkt zborny, który był wyznaczony w lokalu Głównego Dowództwa Milicji. Wnet się tam zebrali wszyscy, odjeżdżający do Wilna, a i oba automobile stawiły się w porę. Nie trzeba było czekać, jak wczoraj. Pojechaliśmy do misji francuskiej, skąd wnet wyszedł kapitan Pujol, który nam będzie towarzyszyć do Wilna. Niezwłocznie puściliśmy się w drogę. W pierwszym samochodzie jechał p. Pujol z agentami wydziału kryminalnego milicji; w drugim — my trzej, stanowiący komisję dla [illegible] reemigracji uchodźców, to znaczy Rackys w charakterze przewodniczącego komisji, ja i Pius Aleksandravičius, wydelegowany przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych [illegible] do zakatwienia nie właściwej techniki [illegible] reemigracji. Oba automobile szły pod flagą francuską. Między ditos właściwą a t. zw. „ditos środkową”, to znaczy między Kownem a Wilnem żadnych stosunków bezpośrednich nie ma, bo Kowno „ditos środkowej” i wileńskiej Komisji Mieszanej nie uznaje. Wszelkie więc niezbędne stosunki załatwiają się za pośrednictwem misji francuskiej.

Przez Jewje dojechaliśmy do linji demarkacyjnej litewskiej, która położona jest o 3-4 kilometrów za Jewjem. Tu się zaczyna strefa neutralna, która w tym miejscu wynosi ledwie około 3 kilometrów szerokości. W strefie neutralnej gościniec jest miejscami uszkodzony: brak gdzie niegdzie mostów, w innych miejscach na drodze są zwalone wpoprzek drzewa. Około kilometra wypadło nam iść pieszo, automobile zaś ostrożnie przeprowadzone ostrożnie bezdrożami równolegle do szosy. Ze strony polskiej nie ma placówki, a jeno dowództwo batalionu, który się rozsadza w Rykontach, — tam się wymienia dokumenty do przechodu i kwestji. Automobile popędziły naprzód. Im bliżej Wilna, tym więcej się spotyka Wilniaków, ciągnących z sankami, naładowanemi produktami; to się tłumaczy krótkością i głodem ludności Wilna, przedewszystkiem nie tylko dla bezpośredniego wyżywienia się, ale i dla spekulacji. Analogiczny stan rzeczy w analogicznym krążeniu wózków ze wsi po bliższych i dalszych okolicach miasta, zaznaczył się zawsze ciężki kryzys bezrobocia i aprowizacji, — z pierwszym roku okupacji niemieckiej — w zimie r. 1916. Około godz. 1-2 popołudniu wjechaliśmy do Wilna przez Wielką Pohulankę. Pujol wyjechał do pułkownika Tobickiego, szefa sztabu wojsk Żeligowskiego i dyrektora departamentu Obrony krajowej (wojny) dla notyfikacji naszego przyjazdu władzom wojskowym, a następnie z całą komisją z Pujolem na czele udaliśmy się do prezesa Komisji Mieszanej i ministra spraw wewnętrznych Witolda Abramowicza dla omówienia z nim spraw technicznych.

Jak tylko się zwolniłem od spraw formalnych komisji, przystąpiłem wnet do zabiegów w zakresie właściwego celu mego przyjazdu. Mój plan działania był taki: przedewszystkiem wybrać kilku najbardziej zaufanych ludzi, o których szczerości przekonaniach krajowych nie wątpię i im powiedzieć otwarcie, na co idą ditowi, to znaczy otworzyć im karty, wtajemniczyć w założenia sformułowane Purickiego. Rozumowałem tak: ludzie ci pragną zespolenia Wilna z Kownem w państwowości litewskiej, ale dotąd największą stroną ich stanowiska jest to, że Kowno nie chce iść na żadne ustępstwa i zdaje się wcale nie chcieć rozmawiać z Wilnem. Ponieważ ludzie ci, o ile są w dziedzinie „krajowych” szczerymi, są w istocie, po wiarą głębokich wierzę różnie metod, naszymi sprzymierzeńcami w dziedzinie do głównego celu wspólnego, trzeba im dać do ręki argument, którego im dotąd w walce z Lwowskiemi brakowało stronnictwa polskiemi, specjalnie narodowo-demokratycznemi, — brakło. Argumentem tym są ustępstwa, na które gotowe jest dziś iść Kowno. Jeżeli jednak ze względów taktycznych nie mógłem argumentem tego użyć jawnie i publicznie, to trzeba dać do poufnej wiadomości tych ludzi, odwołując się do ich uczciwości i zobowiązując ich do zachowania tajemnicy, — to [illegible] dać wyznać. Wybrałem do tego celu tylko ludzi, których ideologji nie mam żadnej wątpliwości. Ten pierwszy wstęp mego działania wykonałem dziś, zwołując do Zygmunta Jundziłła, jako na grunt neutralny, na herbatkę następujące osoby: Witolda Abramowicza, Zaštukia, Ludwika Abramowicza, Helę Ochenkowską i Dr. Adolfa Narkiewicza. Już sam mój przyjazd do Wilna tych ludzi moich przyjaciół, którzy widzieli dobrą wolę dla mojej sprawy techniczną niedrogą, [illegible] z których wiem że do czynienia, nie przyjęli tym. W mieście też mogę obecność wykorzystać różne domysły i komentarze o sympatyzujących stosunków polsko-litewskich. Dziś zebranym u Jundziłła przedstawiłem w otwartej karty całą mojego wysłania z Purickim i wszystkie kwestje, na co gotowi są ditowi, wskazałem na wszystkich i byli przejęci powagą sprawy. Wszyscy powitali to, jako punkt zwrotny w stosunkach dotychczasowych. W szczególności Jundziłł i Narkiewicz ... widzieli nawet chwilę entuzjazmu, jakby chwilę uniesienia, o którym odwaga mówiono. Ale wnet Witold Abramowicz podniósł dalsze zastrzeżenie i oświadczył, że będzie drugą kwestję, równoległą do stosunku wewnętrznego Wilna z Kownem w państwowości litewskiej, a mianowicie kwestję stosunku ditosu do Polski. Przez podpisanie w tym względzie — Zaštukia, pytanie Narkiewicza, Jundziłła i innych

23 grudnia, rok 1920. Czwartek.

W Wilnie zastałem Elwirę Mieczkowską z dziećmi, wybierającą się do Połądawinięk na stałe, ale nie śpieszącą się zbytnio. Prawdę mówiąc [illegible] tu siedzi, ale że z małemi dziećmi, szczególnie zimą, wybrać się w dłuższą drogę jest trudno a warunki przejazdu z Wilna do Litwy Kowieńskiej są uciążliwe i wymagające powystawania, więc wyjazd jej się zwleka. Zresztą nie krępuje się o to zbytnio, bo ma w Wilnie lokal [illegible] w naszym mieszkaniu, a jej mąż, Stefan Mieczkowski, który znowu wrócił do posady sędzi [illegible] na Połądawinięk po Olitowszczyźnie(?), dowozi jej ze wsi produkty, co czyni pobyt w Wilnie tańszym dla Elwiry [illegible]. Gdyby nie strach przed nową wojną i inwazją bolszewików na Wilno, co wywołuje w Wilnie obawę za pewność najbliższej przyszłości i co ciągle niepokoi Elwirę, która już raz to doświadczyła grozy i tułaczki wojennej, to gotowaby ona była siedzieć tak w Wilnie do nieskończoności. Marynię Römerową w Wilnie nie zastałem. Była przyjechała do Wilna wraz z Elwirą w listopadzie, zlikwidowała tu różne swoje zaległe interesy, zważywszy niepewność sytuacji wileńskiej pod względem politycznym i wywiozła wszystkie meble i rzeczy swoje i [illegible] Pruszakowskiej do [illegible]. Marynia, jak mi mówi Elwira, ani myśli już o stałym pobycie w Połądawiniętach. Rozalia(?) jest swoim majątkiem, ulega [illegible] wpływowi swej ciotki Ewy Majerowej, która upodobała sobie [illegible] i Romanę i [illegible] [illegible], a także dalece Marynia się zżyła z [illegible] i chce się ekspatriować, że zamierzała nawet własne sprzedać swoją schedę w Połądawiniętach i kupić sobie za to coś na Pomorzu; tylko [illegible] major odradził to ze względów praktycznych. Dziwnie szybko się zatarły i dziwnie łatwo pod wpływem otoczenia [illegible] zatracają wszystkie swoje dawne umiłowania, które zdawały się być ich drugą naturą. Tak kochała Marynia Połądawinięta, tak marzyła o nich, tak była przywiązana do Wilna [illegible]! Wszystko to się ulotniło. Marynia ma wkrótce wrócić do Wilna, skąd ułatwi [illegible] okazji dla jednej z Elwirą do Połądawinięk. W Połądawiniętach miała zabrać [illegible] do wiosny. Ale namówiłem Elwirę, aby jechała teraz na Kowno pociągiem z powracającymi uchodźcami, dla których reemigracji przyjechała nawet komisja. Mieszkanie nasze w Wilnie jest w stanie likwidacji. Pozostały w nim tylko moje meble i rzeczy moich sióstr, którymi chyba Marynia po powrocie się zaopiekuje i by je gdzieś zakonserwowała, bo trzymać mieszkanie [illegible] nie warto. Natomiast z mieszkaniem [illegible] już się [illegible]. Dziś przyjechał z Olitowszczyzny na święta Stefan Mieczkowski.

Przechodzę do spraw publicznych. Odrazu na pierwszym zebraniu wczoraj, na którym stawiłem swój pogląd przed gronem zaufanych perspektywy kompromisu wileńskiego ze strony litewskiej, przekonałem się, że do sprawy ustalenia wewnętrznego między Wilnem a Kownem w państwie litewskiem o wiele trudniejszą jest sprawa stosunku Litwy do Polski. Wobec usiłowań, do których gotowe jest Kowno, pierwsza sprawa przestaje być trudna. Porozumienie w tym zakresie zdaje się być możliwe. Te elementy społeczeństwa polskiego w Wilnie, które rozumieją potrzebę wyjścia państwowego Wilna z Kownem, są przeciwne podziałowi Litwy, zadowoliłyby się stanowiskiem równouprawnienia Wilna z Kownem. W tezie litewskiej, jak mi ją Purycki formułował, wprowadzenie kantonalności, tworzącej Litwę jest rozumiane jako związek państw (kantonów – Wilno, Kowno, Kłajpeda), i zastrzeżona jest jedność państwa, zbudowanego na zasadach [illegible] przeciwnej autonomii. Jednak autonomia ta, ale nad tą gwarantuje równouprawnienie Wilna z Kownem i chroni je od narzucania mu języka litewskiego lub urzędników litewskich, importowanych z Kowna, i dają dużo swobody urządzenia się samodzielnego wileńskiego społeczeństwa w państwie. Natomiast sprawa stosunku do Polski przedstawia trudności. Polacy wileńscy są tak do Polski przywiązani a ulegając nastrojom z Polski i obcowaniu z Polską w ciągu tych 2 lat ostatnich tak ich do Polski zbliżyło, że bez bliskiego zespolenia z Polską nie wyobrażają sobie przyszłości. To też żaden układ między Wilnem a Kownem nie może stanąć bez przesądzenia stosunku Litwy do Polski. Zwłaszcza część Polaków wileńskich żąda po prostu kategorycznie inkorporacji do Polski. Inni żądają „połączenia” (odróżniając „połączenie” od „przyłączenia”) z Polską na zasadach stosunku ustrojowego, jaki określi przyszły Sejm w Wilnie. A ci nawet, co stoją na stanowisku niepodzielnego państwa litewskiego, połączonego z Kownem w całość, żądają albo federacji albo jakiegoś innego „ścisłego związku” z Polską. Słowem – najpopularniejszym u Polaków wileńskich teraz jest: byle z Polską. Dla realizacji tej tezy poświęcają oni to, co jest najcenniejsze i najistotniejsze państwowości całej – suwerenność Litwy. Natomiast Kowno zawzięcie jest stać w ewentualnym przyszłym układzie z Wilnem na straży suwerenności Litwy, z której pod żadnym pretekstem, ani nawet pod groźbą utraty Wilna, zrezygnować nie chce. Tu jest trudność. Federacja Litwy z Polską, a szczególnie z Polską imperialistyczną, nie da się z suwerennością Litwy pogodzić. Z konwencjami byłoby nieco łatwiej, ale takie nie zadowolą. Na konwencje handlowe, pocztowe, kolejowe Litwini pozwolą z łatwością. Trudniej jest z konwencją militarną, o której, jako minimum, Polacy wileńscy ustąpić się nie zgodzą. Konwencja militarna zależy od tego, jakim jest państwo, z którem się ją zawiera, [illegible] czy konwencja jest zaczepno-odporna, czy też tylko obronna; [illegible] ogólne pozostawienie granic, [illegible] w takim razie trzeba wiedzieć, jakie są granice [illegible] charakter i tendencje konwencji. [illegible] Litwa do konwencji [illegible] przedewszystkiem z racji własnego interesu [illegible], i tak też to rozumie Kowno, podczas gdy polskie Wilno chce konwencji tylko dla realizacji związku z Polską. Wilno więc jest w tej kwestji stosunku do Polski – organem [illegible] Litwy z Polską coûte que coûte, to znaczy organizmem, który chce Litwę do Polski przywiązać tak, jak [illegible] „państwowość” Polska z [illegible] lub [illegible] [illegible] [illegible] trudności [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible]

48a

24. XII. 1920. – 9. II. 1921.

24 grudnia, rok 1920, piątek.

Jadąc do Wilna, zamierzaliśmy z Kairysem wrócić do Kowna dziś automobilem. Członek naszej komisji Adamowicz miał pozostać jeszcze na dni kilka w Wilnie, doczekać się pociągu z Kowna i tymże pociągiem wrócić, zabierając ze sobą reemigrantów. Okazało się jednak, że załatwienie różnych kwestii i formalności, związanych z przysłaniem pociągu z Kowna, reemigrantów, pozostałych [illegible] litewskich i ich rodzin w Wilnie itd., [illegible] da się załatwić przez jednego Adamowicza i wymaga czynniejszego udziału mego i Kairysa. A że nie wszystko jeszcze załatwione, więc musimy z Kairysem pozostać. Nasz Francuz, kapitan Rus[illegible]jol, tak się zwał na święta z powrotem do Kowna, że nie chciał czekać o przedłużeniu pobytu i postanowił dziś odjechać. Dla nas z Kairysem miał zostawić jeden z dwóch samochodów, byśmy mogli nim wrócić w niedzielę, ale żaden z szoferów nie zgodził się pozostać. Wobec tego oba automobile z Pujolem i milicjantami dziś odjechały do Kowna, a my z Kairysem i Adamowiczem zostaliśmy i zaczekamy na pociąg, który ma być pod koniec w niedzielę i którym odjedziemy. Nie gniewamy się za tę zwłokę, przeciwnie, bo to dla polityczny[ch] celów naszej wyprawy wileńskiej przedłużenie pobytu o dni kilka jest korzystne.

Wiliję tradycyjną spożyłem dziś w towarzystwie Elwiry i Stefana Niewiakowskich oraz ich dzieci. Sama wieczerza była skromna — składała się ze śledzi zwykłych i wędzonych, barszczu i [illegible], a z napojów — wódka na wstępie i herbata na końcu, ale mi to było, że się przynajmniej ten wieczór spędziło wśród swoich.

Z organizacji i stronnictw politycznych polskich w Wilnie wysuwa się na lewicy na jedno z widniejszych miejsc t. zw. stronnictwo ludowe „Odrodzenie”. Jest to radykalne stronnictwo chłopskie o tendencjach daleko idącej reformy agrarnej, mniej więcej podobne do potężnego potrzeba ludowego w Polsce „Wyzwolenie” w Polsce. Stronnictwo to [illegible] nazwę [illegible] „socjalistów-ludowców-demokratów”. Początek tego stronnictwa wiąże się z rokiem przeszłym. Jednym z jego twórców był Ludwik Chomiński. Wielki zeszłej jesieni odbył się w Wilnie wielki zjazd chłopski „Odrodzenia”, na który przybyły tłumy chłopów polskich i białoruskich z Wileńszczyzny i który zgromadził i zradykalizował Wileńszczyznę radykalizmem jaskrawym swoich obrad i uchwał. Ziemianie, [illegible], konserwatyzm inteligencji wileńskiej, oficerowie polscy, zasłużeni kowani z domeny burżuazji i wielkiej wileńskiej — wszystko to było wściekłe na organizatorów zjazdu. Nie było to w oczach Ostrowskiego, w pełni potęgi polskiej w Wilnie, był taki rewolucyjny, tak wielkie publiczne obrady [illegible] zjazdu chłopskiego wywołały się burzliwe [illegible] poprostu skandalem. Z niesłychanym oburzeniem i pianą wściekłości ukazywał się w prasie i opinii publicznej na ten zjazd. Dopatrywano się zdrady, [illegible] organizatorów zjazdu, chwytano ich wprost za zdradę stanu, za zakłócanie spokoju społecznego, za zamach na polskość niemal, mimo że zjazd pod względem uczuć i tradycji narodowych, bez względu na obecność na nim białorusinów, był wyraźnie polonofilski. Najwięcej gorszyło i oburzało to, że inicjatorem był Ludwik Chomiński, sam należący do społeczeństwa ziemiańskiego, wielki obszarnik i szlachcic dobrej rodziny. [illegible] proletarjuszowi lub inteligentowi z ludu, ale nie można było wybaczyć Chomińskiemu. [illegible] się na niego. Przypominam sobie, że za czasów bolszewickich chciał współpracować z nimi, był bolszewickim komisarzem oświaty czy też rolnictwa. Następnie Chomiński zostawiał się tym, że kwestja jego współpracy z bolszewikami w Wilnie była przez sądem do rozpoznania [illegible] Piłsudskiego, który go rozgrzeszył, uznając, że współpraca ta nie zawierała w sobie nic za stanu wielkiej polskiego [illegible]. Nastrój wrogi Chomińskiemu był taki, że dochodziło nawet naraz do ekscesów publicznych przeciw niemu. Oficerowie wypraszali go raz pewnego z gospody żołnierskiej, do której zaszedł. Zmusili go raz nawet do opuszczenia restauracji Zorza. Zatoczona przez Chomińskiego i paru jego współpracowników „Odrodzenia” (związek i pismo pod tąż nazwą) istniały, ale w atmosferze stronników [illegible], zbudowanych na przewadze szlachecko-ziemiańskiej i na ogromnej potędze autorytetu militarnego polskiego, którego moc w kraju zdawała się niezachwiana i który faworyzował tendencje reakcji społecznej, nie natrafiał na znaczne poparcie i rozwinąć się nie mógł. Ani w publiczności nie udało mu się uciec z tych wpływów przemożnych wtedy „Straży Kresowej”, która, chociaż nie przebywała za ścianą demagogicznego, była w gruncie rzeczy czynna w zwolennej poświęciła się pracowaniu po wschodnich [illegible] ich idei inkorporacyjnej (inkorporacji do Polski), co [illegible] było zupełnie aspiracje nie reakcji. Teraz nastały warunki inne. Autorytet militarny Polski został przez porażkę lipcowo-sierpniową, a choć Polska potem zyskała rewanż i wróciła do Wilna pod znakiem [illegible] i dotychczasowej, ani się równać nie może z potęgą polską sprzed pół roku, tymbardziej że Polska po zwalczeniu Wrangla i [illegible] [illegible] i [illegible], który był natarczywy Polski i którzy Polskę wygnać nie byli [illegible], a cały lud w kraju jest przekonany, że gdyby teraz Polaków wygnali, [illegible] nikt ich [illegible]. Co więcej — [illegible] Polska i sama wojska polskie nie ma już chęci w [illegible] [illegible] [illegible] ani walczy. [illegible] [illegible] i lud wileński już w potęgę i nieomylność Polski nie wierzy. [illegible] [illegible] [illegible], ale już [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] militarnych, [illegible]

[illegible]

[illegible] (vertical note in left margin)

19.

25 grudnia, rok 1920. sobota.

Związek Ludowy „Odrodzenie" rozwija się szybko na całym obszarze Wileńszczyzny, zajętym przez wojska Żeligowskiego. Nie tylko sami liderzy „Odrodzenia", ale wszyscy ludzie, którzy obserwują na miejscu rozwój stosunków, nie wyłączając przeciwników politycznych „Odrodzenia", przyznają, że wpływy tego stronnictwa na wsi rosną bardzo i wytwarzają ruch chłopski, z którym się poważnie liczyć w stosunkach krajowych należy. I ciekawym jest to zjawisko, że „Odrodzenie" rozwija się nie tylko równolegle do ~~[illegible]~~ konkurencyjnej Straży Kresowej, ale w dużym stopniu jej kosztem, to znaczy największe tam, gdzie działała Straż Kresowa. Okazuje się, że ta ostatnia mimowoli odegrała rolę pierwszej oraczki gruntu psychicznego w masach chłopskich i ~~[illegible]~~ agitacją swoją przygotowała niechcący uprawę pod radykalny ruch agrarny „Odrodzenia". Najpodatniejszym gruntem dla wpływów „Odrodzenia" okazuje się grunt poruszony przez Straż Kresową i tą drogą „Odrodzenie" zagarnia [illegible] nie dla siebie [illegible], lecz innej, jak dotąd Straży Kresowej. Przypuszczają powszechnie, że jeżeli wybory do Sejmu w Wilnie, zapowiedziane przez [illegible] Komisję Rządzącą, dojdą do skutku (wybory zostały już odroczone, z d. 9 na d. 30 stycznia), to „Odrodzenie" wejdzie prawdopodobnie do Sejmu z poważną ilością mandatów. Straż Kresowa sama czuje niebezpieczeństwo konkurencji „Odrodzenia" i, aby uniknąć ujemnych dla siebie skutków tejże na wyborach, zabiega o zawarcie z „Odrodzeniem" [illegible] sojuszu wyborczego.

Z rozważenia się w stosunkach wileńskich i analizy ich wywnioskowaliśmy z Kairysem, że dla sprawy ewentualnego porozumienia litewsko-polskiego między Kownem a Wilnem miałoby wielką wagę pozyskanie kontaktu z „Odrodzeniem". W układzie sił i kierunków politycznych w Wilnie (pod nazwą Wilna rozumiem tu nie samo tylko miasto, ale całą [illegible] Wileńszczyznę ze wsią) grupy prawicy, z wyjątkiem pewnej garstki ziemian [illegible] „krajowców", lecz [illegible] tak zdecydowanie aneksjonistyczne i wrogie wszelkiemu kontaktowi państwowemu Wilna z Litwą, że o jakimkolwiek porozumieniu z niemi mowy być nie może. Do grup tych należy przedewszystkim endecja, której głównym organem czynnym jest tu t. zw. Komitet Zjednoczenia Kresów, i chrześcijańska demokracja z Ligą Robotniczą w Wilnie. Z góry jest wiadomo, że prawica ta będzie zawsze wrogą porozumieniu z Kownem i że będzie mu usilnie przeszkadzać. Zresztą Komitet Zjednoczenia Kresów wpływów w masach [illegible] nie ma. Jest to organizacja, wyrosła śród ziemian, których [illegible] i który działa nie tyle w kraju, ile zewnątrz, z Polski, w której pozostaje nadal na emigracji, posiadając [illegible] do pewnych elementów władzy i [illegible]. Wśród chłopów [illegible], wśród [illegible] sympatje w inteligencji burżuazyjnej. Wpływy tej formacji endeckiej są tak nikłe, o ile chodzi o masy, że [illegible] o [illegible] bez pomocy obcej (chrześcijańskich demokratów) na masy liczyć wcale nie może. Co do chrześcijańskiej demokracji, to ta organizacja jest silna tylko w samym mieście Wilnie. [illegible] chrześcijańsko-demokratycznej [illegible] jej polega tu tylko na osobistych wpływach kleru, który ją popiera (o ile kler ten nie jest narodowo litewskim). Ale ponieważ wpływy kleru są w ludzie wiejskim [illegible] silne, więc te elementy, które nie są objęte organizacyjnie wpływami Straży Kresowej lub „Odrodzenia", będą prawdopodobnie ulegały [illegible] klerowi, dając oparcie chrześcijańskiej demokracji. Przeceniać jednak siły [illegible] zorganizowanych wpływów chrześcijańskiej demokracji przez kler bodaj nie należy, bo lud chłopski jest bądź co bądź tak poruszony rewolucyjnemi hasłami reformy agrarnej i elementami haseł bolszewickich, i tyle jest na wsi wszędzie demoralizacji, wyrwania się z karności wszelkiej i t.d., co towarzyszy zawsze okresom [illegible], rewolucji, wojny i ciągłych zmian rządów a tymbardziej, gdy to trwa już od lat szeregu bez żadnych widoków pacyfikacji, jak w Wileńszczyźnie, — że autorytety wszelkie a w tej liczbie i autorytet kleru nie mają już tam prawdopodobnie tej władzy nad ludem, jaką miały dawniej. Centrum w kierunkach społecznych [illegible] Straż Kresowa. Organizacja ta za poprzedniej okupacji polskiej działała w kierunku czysto aneksyjnym ~~[illegible]~~ wszechpolskim. Wpływy i środki propagandy miała na wsi ogromne, agitację prowadziła na szerszą skalę, [illegible] masowe zebrania po gminach i wsiach, petycje, uchwały wiecowe i t.d. [illegible] była wprawdzie ogromnym humbugiem, ale poruszała wieś, zaszczepiała pewne pojęcia i ruch, bo agitatorzy ~~[illegible]~~ musieli operować demagogją, co nawet wywoływało niemałe zaniepokojenie i usposobienie na Straż Kresową ze strony endecji w Wilnie i zwłaszcza w Warszawie, mimo że agitacja Straży Kresowej była skierowana do usług ściśle endeckiemu programowi inkorporacji Wilna do Polski. Obecnie, jak mówiłem, wpływy Straży Kresowej zmalały, ustępując w wielu miejscach i w wielu punktach [illegible] „Odrodzenia". Ale jednocześnie i stanowisko Straży Kresowej zostało pewne zmienione, a przynajmniej coś jakby skaza w jej poprzedniem czysto endeckiem wszechpolskiem [illegible]. Wprawdzie nadal jej organy i więcej [illegible] z upodobaniem hasło „do Polski" a nie „do Litwy", jednak już i w tym względzie jest pewien odcień różnicy. W przeciwieństwie do endeków Straż Kresowa jest przeciwna plebiscytowi w Wileńszczyźnie i staje na stanowisku Sejmu w Wilnie, co zbliża ją do formuły [illegible] „połączenia z Polską" zamiast czysto aneksyjnej endeckiej formuły „przyłączenia do Polski". Z drugiej strony jednak Straż Kresowa przeciwstawia się i bardziej [illegible] stanowisku „Sejmu suwerennego", twierdząc nadal, że gdy te ostatnie stają na [illegible] [illegible] lub należeć do Polski czy też do Litwy, ale i wogóle wszelkiej de [illegible] o tem, czy Wilno [illegible] z [illegible] tak samo [illegible] jak innym, natomiast przez to [illegible] [illegible] państwowej Straż Kresowa [illegible] przez Sejmie t. zw. „plebiscytowym" [illegible] do [illegible] Polski lub Litwy [illegible] [illegible] [illegible] Straży Kresowej jest pośrednia między [illegible] aneksyjnym prawicy a [illegible] [illegible].

50.

26 grudnia, rok 1920. Niedziela.

Dziś już oczekiwaliśmy pociągu z Kowna, aby zabrać uchodźców, rodziny urzędników, jeńców i wraz z nimi powrócić do Kowna. Wszystkie formalności tu już z naszej strony i w stosunku do władz wileńskich były ukończone. Pociąg jednak nie przyszedł. Nie dziwimy się jednak temu, bo wczoraj mieliśmy Wigilię, dziś Boże Narodzenie, mógł przeszkodzić w Kownie w wykonaniu ekspedycji pociągu.

Wracam do omówienia tła, na jakim usiłujemy z Kairysem wytworzyć akcję porozumienia. Zacząłem mówić o kierunkach społeczno-politycznych w Wilnie, z którymi oczywiście trzeba się liczyć, mając na względzie perspektywy porozumienia. Kontynuuję więc o Straży Kresowej, która zajmuje centrum między prawicą a lewicą. Z prawicą łączy ją prestiż i ~~bezwzględność~~ bezwzględność hasła „do Polski!“, z lewicą zaś łączy ją przedewszystkiem Piłsudski, którego autorytet Straż Kresowa uznaje a ~~[illegible]~~ którego [illegible] zwalcza i w istocie nienawidzi prawica, zwłaszcza endecy. Straż Kresowa, powodowana temi względami ~~[illegible]~~ akcji i środków materjalnych także, uprawia kult Piłsudskiego i pozyskuje nim się ~~[illegible]~~ lewicy, łącząc się z polityką, jak mówiłem, [illegible] jakiejkolwiek [illegible] w Wilnie i hasło [illegible] w Wilnie, chociaż [illegible]; ale na lewicy [illegible] raczej. Chociaż w całej akcji Straży Kresowej rozlega się donośnie hasło „do Polski!“ a nawet „tylko do Polski!“, to jednak stanowisko aneksyjne Straży, które w roku zeszłym było u niej [illegible] i wypełniało całą jej akcję, obecnie jakby cokolwiek złagodniało. Są oznaki, że stanowisko Straży Kresowej jest pewne chwiejności, że jest ono cokolwiek w rozdrożu. Jedną z takich oznak charakterystycznych jest np. to, że gdy Komisja Rządząca, o czym mówiłem innym razem obszerniej, powołała [illegible] aneksjonistów wypełnienie składu kooptacją trzech jaskrawych rzeczników aneksji, i gdy na skutek tej decyzji wystąpili z niej dymisją dwaj jej członkowie aneksjonistycznego skrzydła, mianowicie Engel, który reprezentuje chrześcijańską demokrację, i Jankowski, dyrektor departamentu finansów, który [illegible] nad temi „finansami“ „Litwy Środkowej“, który, choć nic nie reprezentuje, jest osobiście zdecydowanym aneksjonistą i wyrazem [illegible] endeckich, to Krzyżan (?), [illegible] związany ściśle ze Strażą Kresową, który w roku zeszłym stał na jej czele i który wraz z Englem i Jankowskim stanowił w Tymczasowej Komisji Rządzącej skrzydło aneksjonistyczne, do dymisji się nie podał, to znaczy tych konsekwencji [illegible] z faktu przewartościowania się Komisji aneksjonistom, jakie wyciągnął Engel, nie wyciągnął. Tu także w tej ważnej kwestji, która stała się kwestją przesilenia w rządzie wileńskim, [illegible] przez [illegible] bardzo ciężkiego i niebezpiecznego dla Komisji Rządzącej, o czym już mówiłem, [illegible] pozorem, a nieraz [illegible] twardo, drogi skrajnej polityki aneksjonistycznej a Straż Kresowa, zdaje się, rozchodzi się. Straż Kresowa stara się jednak pozostawać w obozie niestety [illegible] zdaje się [illegible] i bezwzględnie do obalenia Komisji Rządzącej i do zlikwidowania tymczasowej „Litwy Środkowej“ na rzecz prostego wcielenia do Polski, lecz w obronie Komisji Rządzącej, po dziś dzień, że się zapewne nie godzi na wiele rzeczy z programu „krajowców“, tej Komisji [illegible]. Charakterystycznym jest np. to, że, jak słychać, Straż Kresowa na swojej liście kandydatów do Sejmu w Wilnie nie wystawi ani Marjana Święchowskiego, zdecydowanego federalisty i rzecznika Wielkiej Litwy kantonalnej, najwybitniejszego bodaj przeciwnika aneksji Wilna do Polski, chociaż [illegible] – dzisiejszego gorącego rzecznika interwencji zbrojnej polskiej na Kowno dla zjednoczenia Litwy Kowieńskiej do realizowania programu Wielkiej Litwy historycznej kantonalnej, sfederowanej z Polską. W kandydowaniu programu [illegible] zdaje się w tym stopniu, że [illegible] się z [illegible] zasady odrzucenia Wilna od Litwy i wcielenia do Polski, co nie Marjana Święchowskiego. Za charakterystyczną oznakę pewnej zmiany nastroju Straży Kresowej uchodzi też to, że Straż Kresowa wraz z takimi ludźmi, jak ~~[illegible]~~ publicysta Franciszek Hryniewicz, aneksjonista czystej wody, który w roku zeszłym był jednym z najzaufańszych jej ludzi i wyrazicieli. Wogóle [illegible] Straży Kresowej wymknęli się [illegible], w ich liczbie niejacy Rydlewski, Wielhorski i t. d.; chodzi tu o ludzi z Warszawy, którzy zresztą krajowego ale [illegible] w istocie są Wilnu bliscy i tymbardziej Litwie całej obcy, a przytem to samo nietylko formułowanie programowe, ale i stanowisko [illegible] na pytanie „czy do Litwy, czy do Polski?“ odpowiedzą „do Polski!“, to jednak są oni Piłsudczykami jaskrawymi i to ich różni od ich poprzedników w Straży Kresowej zeszłorocznych. W każdym razie z „mot d'ordre“ Piłsudskiego ta organizacja będzie liczyć się będzie. Podobno, jak słyszałem od Zygmunta Jundziłła i niepomiętam jeszcze od kogo, niektórzy z leaderów Straży Kresowej wypowiadali się w ten sposób, że na połączenie Litwy Wileńskiej z Kowieńską i na program federacyjny z Polską w pewnych warunkach i z pewnemi zastrzeżeniami nawet gotowi by pójść. Czy to wszystko nosi charakter istotny, z którym liczyć się trzeba, bo świadczy o tem, że jednak i w tym obozie, także w [illegible] się jakowoś i nie przejdą nawet aneksjonistycznym, pewne ewolucje zaszły czy też co byłoby jeszcze lepiej, zachodzą. Z tym wszystkiem ze strony Straży Kresowej, jako czynnym czynnikiem aktualnego porozumienia, liczyć się nie można. Do jakichkolwiek rokowań na rzecz porozumienia wciągnąć jej niepodobna. Chociaż bowiem mam wrażenie, że w kwestji stosunku wewnętrznego między Wilnem a Kownem w budowie państwa litewskiego na zasadach tych ustępstw, na które dziś zdecydowane jest Kowno, ze Straży Kresowej mogłyby się dogadać, to jednak w drugim elemencie porozumienia, w sprawie stosunku Litwy do Polski, wszelkie układy ze Strażą Kresową są wykluczone. Jeśli bowiem ~~[illegible]~~ Straż Kresowa zgodziłaby się nawet wobec nie na zasady federacji Litwy z Polską, zamiast aneksji Wilna do Polski lub połączenia go z Polską na podstawach autonomicznych, to popierana będzie federację z Polską wyłącznie [illegible] Litwie, a postać tej federacji w rozumieniu Straży Kresowej byłaby takim ścisłym spojeniem Litwy z Polską i właściwie poddaniem jej Polsce, któreby [illegible] niszczyło wszelkie suwerenność Litwy, a przytem o porozumienie w perspektywach takiej koncepcji mowy być nie może. Z programem więc takiej porozumiewawczej Straży Kresowej z kowieńską całkowicie wykluczyć potrzeba, jako wpływ się do grupy tych kierunków, w których jednak jest przewaga aneksji nad państwowością Litwy, bo federacyjnych sojuszy tu tylko dla [illegible] aneksji, jest jej zasłoną, środkiem poprostu może [illegible]. To nie przeszkadza, że w pewnych warunkach przestaje być nie, [illegible] zostałaby ona wyeliminowana i niemal usunięta z porozumienia solidarnych [illegible] wileńsko-litewskich z [illegible] im [illegible] w Warszawie i [illegible] Piłsudskiego, bez czego wogóle strona polska, [illegible] Piłsudskiego i jego zakonników [illegible] Straży Kresowej do układu. Ale tylko w porozumieniu i [illegible], [illegible] do układu.

51.

27 grudnia, rok 1920. poniedziałek.

Dziś jeszcze pociąg z Kowna nie przyszedł. Przez cały dzień dowiadywaliśmy się o pociągu, ale napróżno. Na dworcu kolejowym Komitet litewski ustanowił specjalny dyżur dla dopilnowania nadejścia pociągu kowieńskiego. W Komitecie Litewskim drzwi się nie zamykają od tłoczących się reemigrantów, wciągniętych do list osób, mających odjechać tym pociągiem, który się wciąż przychodzą dowiadywać, czy nie ma pociągu. Zaczyna mię to już niepokoić. Kto wie, czy Kowno się ostatecznie nie rozmyśliło i nie zaniechało wysłania pociągu, uważając gwarancje ustne, udzielone przez Bobickiego Krysi(?) Kowi(?) za niedostateczne, i obawiając się, żeby wagony wileńskie nie zatrzymały w Wilnie pociągu litewskiego. Ponieważ skomunikować się z Kownem bezpośrednio nie możemy, bo jedynym sposobem komunikowania się jest radjo, dla którego niezbędne jest pośrednictwo władz wileńskich, więc jesteśmy, jak tabaka w rogu. Wyczekujemy jeszcze spokojnie dzień jutrzejszy, a jeżeli i wtedy nie doczekamy się pociągu, trzeba będzie coś przedsięwziąć.

Od dwóch osób, które przyjechały konno(?) z Kowna (p. Zamędrinowiczowa, przez Komitet litewskiego w Wilnie — p. Augiewicz), dowiedzieliśmy się o wyroku w głośnej sprawie P.O.W. wydanym przez Sąd Wojenny w Kownie. Kilku głównych oskarżonych skazano na bezterminowe ciężkie więzienie, innych — na 10 lat, na 6 lat i na krótsze terminy. Uniewinniono tylko dwóch. O całym wyroku skazanych, a mianowicie, zdaje się, wszystkich, którzy zostali skazani na terminy nie dłuższe, niż 6 lat, Sąd wystąpił z inicjatywą do Prezydenta państwa o ułaskawienie. Wyrok sam przez się jest dość ostry, co wywoła pewne rozdrażnienie w polskiej opinji wileńskiej, która bacznie wsłuchiwała się w echa tego procesu i bardzo wrażliwie na sprawy tę reaguje. Może byłoby lepiej, gdyby wyrok był łagodniejszy albo gdyby do procesu tego, zwłaszcza w tej chwili, wcale nie było doszło. Jednakże wyroki te zapowiadają w wymienionych karach więzienia, a inicjatywa Sądu w sprawie ułaskawienia łagodzi wyrok. Zresztą nie mam chyba wątpliwości, że wyrok ten będzie pokryty amnestją, jak tylko stosunek z Polską zostanie uregulowany, chyba że Polska zabrałaby Wilno na stałe.

Wracam do referowania o stosunkach w Wilnie i o naszej z Kairysem w nich akcji zeszło mnie sprawy. Jak notowałem — z grupami prawicy o porozumieniu jakimkolwiek nie ma mowy; stosunek z nimi w sprawie państwowości [illegible] dwóch biegunach. Z centrum, którego głównym wyrazem jest Straż Kresowa, również w obecnym stadjum porozumienie się niepodobne. Pozostaje lewica. Do niej należą 3 główne ugrupowania: demokraci, grupa Witolda Abramowicza (Polskie Stronnictwo Demokratyczne), „Odrodzenie" i socjaliści, którzy się przekształcili na „PPS na Litwie i Białej Rusi" (z tytułem organizacji wrócili do stanu z przed roku 1906). Jeżeli chodzi o t. zw. „krajowość", to znaczy o uznanie zasadniczej niepodzielności i państwowości Litwy ze stolicą w Wilnie, to przyznać trzeba, że pod tym względem są sympatje i przekonania demokratów. W gronie [illegible] pojedynczych ludzi [illegible] (np. Ignacy Turski a nawet [illegible]), ale ogólny program demokratów, ich tradycja pod tym względem, a wiara w państwowość Litwy u ich leadera Witolda Abramowicza, czynią w tym obozie stanowisko krajowe dość mocnym a tak że nawet silniejszym, a są pomiędzy demokratami ludzie tak lojalni i tak konsekwentnie wyznający zasadę państwowości litewskiej, że stanowią prawie że się nie różnią pod tym względem od nas, jak dr. Rom.(?), Gudaitis(?), Napoleon Czarnocki. Ale demokraci są słabi, wpływy ich nie sięgają poza Wilno a w samym Wilnie mają sympatyków i wpływy tylko w kołach inteligencji. O jakimkolwiek poparciu przez tłum nas liczących nie ma mowy. Dlatego porozumienie się z nimi, choć mogłoby to być z każdego względu [illegible] praktyczne, nie dałoby praktycznych rezultatów dla nawiązania bliższego stosunku między [illegible] a [illegible]. Demokraci — to nie tyle stronnictwo polityczne w układzie społecznym, ile grupa pokrewnie myślących jednostek inteligencji. Jeżeli sami w [illegible] są quantité négligeable, to nie dlatego, że mają dużo wpływu w Tymczasowej Komisji Rządzącej, bo sama ta Komisja jest tworem nieruchomym [illegible] i iluzorycznym a nadto jest ona tak daleko zależna od Warszawy, że [illegible] się na stałe nie zdobędzie do czegokolwiek rozwiązującego, że o jakimś porozumieniu się z nią i układzie nie może być mowy — Komisja nie [illegible] się bez a jej przez i zarazem [illegible] demokratów Witold Abramowicz jest za[illegible] ze względu na [illegible] między ulegającą Warszawie a porozumieniem samodzielnym i układami, dlatego, że w kole demokratów jest powiększ kwiat inteligencji, który sam przez się ma wartość w porozumieniu, niezależnie od czynników organizacyjnych społecznych, i oprócz tego demokraci, a przynajmniej niektórzy jednostki z ich łona, mają wpływy osobiste na których innych stronnictw i poważną w społeczeństwie wagę osobistą. Ale porozumiewanie się z samymi demokratami — to za mało. Z socjalistami jest nieco trudniej. Choć mają robotnicze [illegible] polsko-wileńskie w ostatnich czasach, że względnie na bliższe stosunki z Polską, na rozłamie, które pod rządami centrowymi nastąpiły, i pod naciskiem rządów w czasie wojny, na ciągły ruch do zawierania jakiegokolwiek kompromisu z Wilnem i oświadczenie za „przyłączeniem" Wilna do Litwy, rozumiemy jako panowanie nie tylko państwowe, ale i narodowe litewskie nad Wilnem, — skłaniają się coraz bardziej do stanowiska analogicznego z Polską, to jest u socjalistów, jak u demokratów, tradycja „krajowości" w partji ich jest, a oprócz tego mają ich stanowisko demokratyczne zasadnicze i liczenie się z różnorodnością ludu, języków, narodowości w kraju i do uwzględnienia go w układzie. Skłaniali się oni do nich z Kowna wysłańcy. Z socjalistami gadał wczoraj Kairys, ale [illegible] był taki, że socjaliści gotowi są [illegible] mogą wyprawić próbę porozumienia, i [illegible] zostanie przez nich gotowość i chęć postawiła wśród delegatów partyjnych do Kowna dla rozpoczęcia porozumiewania się z socjalistami litewskimi w Kownie. Drugi z nich podkreślił — że komunistami — są w [illegible] jakichkolwiek kompromisów państwowych z Polską czy z Litwą. Z leaderów socjalistycznych (PPS) w Wilnie należą [illegible], [illegible], Kalisz(?) i [illegible] z inteligencji. Nad [illegible] z socjalistami zapatruję się na czytanie bardzo optymistycznie i [illegible], że [illegible] porozumienie.

§ 2.

Herzl'owi za niedostateczne … pociągu litewskiego … Niekiewicz, 2 …

28 grudnia, rok 1920, wtorek.

Byłem się udał rano do Komitetu litewskiego poinformować się o pociągu, dowiedziałem się tam z zadowoleniem, że pociąg z Kowna już jest podany i przyszedł wczoraj o godz. 10 wieczorem. Po południu rozpoczęło się ładowanie do pociągu delegatów, których większość przybyła z Rosji i już od 2 miesięcy czekała w Wilnie okazji przedostania się na front litewski (biedacy od 5 miesięcy są w drodze, zdążając z głębi Rosji udało im się dotrzeć do Ojczyzny), tudzież urzędników litewskich, które były ugrzęzły w Wilnie i spieszą teraz uciec z Litwy wileńskiej do ziemi obiecanej Kowieńskiej, zatem dziś mlekiem i miodem płynącej w porównaniu do spustoszonych wojną ziem sąsiednich, oraz jeńców litewskich, wracających na zasadzie warunków rozejmu — do kraju. Pociąg kowieński składa się z trzydziestu kilku wagonów, z których kilka klasowych osobowych, dwa — sanitarne dla chorych i rannych jeńców i reszta — towarowe t. zw. „tiepłuszki" z piecykami żelaznemi. Z Kowna przywieziono też dwa wagony drzewa do opalania „tiepłuszek". Zawagonowała się i Elwira z dziećmi, zajmując miejsce w „tiepłuszce", gdzie się bardzo wygodnie rozmieściła z mnóstwem rzeczy. Koło godz. 6 pociąg był już gotów do odejścia, ale dopiero o godz. 11 odjechaliśmy z dworca Wileńskiego.

Wspomnę tu jeszcze o Felicjanie Węgłowskim, mężu Irenki Tumanowskiej, którego poznałem w Wilnie. Jest to młody porucznik w wojsku polskim, w wieku lat 27, b. oficer rosyjski. Jest Polakiem, pochodzi z Wołynia, gdzie rodzina jego ma mająteczek. Mówi coś kolwiek i po ukraińsku (służył też w ukraińskiem wojsku za rządów hetmana Skoropadskiego) i robi wrażenie takiego Polaka kresowego, co to może równie dobrze uważać się za Polaka, jak Ukraińca, i nie należy do zaciekłych wszechpolaków, dla których Polska wyczerpuje całą indywidualność krajów b. Rzeczypospolitej. Pod względem charakteru, wychowania i [illegible], o ile mogę sądzić z krótkiej bardzo znajomości, sprawił na mnie i zresztą sprawia na wszystkich, którzy go poznali, — wrażenie bardzo dodatnie. Jest ujmujący, bardzo gościnny, naturalny, bez żadnego nadymania się, zarozumiałości i jakiejkolwiek afektacji, spokojny, skromny, ale nie mniej ma w sobie dużo męskości i zdaje się być energiczny a może nawet trochę uparty, o czym, jeżeli się nie mylę, świadczy wielka odległość między oczami w budowie czoła [illegible]. Jest on bez żadnego porównania sympatyczniejszy i rozważniejszy [illegible] od [illegible] Tumajewskiego, męża Eliki Tumanowskiej, a także od Majera, męża [illegible] Tumanowej, córki Marii. Zdaje się, że dotychczas jest on najlepszym nabytkiem w [illegible] dzieci naszych sióstr. Stosunek jego z Irką zdaje się być bardzo dobry, serdeczny i miły. Irka zmizerniała, ale w tym jej do twarzy i wygląda dobrze. Wygląda bardzo w małżeństwie, choć zresztą zawsze była przystojna.

Wracam do referatu o naszej z Kairysem politycznej misji wileńskiej. Do naszego porozumienia się z grupą demokratów i socjalistów polskich pożądane i prawie [illegible] będzie jest wciągnięcie także ludowców z „Odrodzenia", którzy dziś siłą, która w masach wiejskich ma szczególny [illegible] i którą przeto dobrze jest pozyskać i mieć po swojej stronie. Bez ludowców, opierając się na jednych demokratach inteligenckich i na socjalistach, których wpływy wyczerpują się prawie w miastach, sprawa porozumienia nie byłaby zupełna. [illegible] Białorusini, z którymi Litwini już zawarli układ, i Żydzi — są po stronie litewskiej (w Wilnie i Białorusini i Żydzi zadeklarowali formalnie, że w wyborach do Sejmu, zarządzonych przez Tymczasową Komisję Rządzącą, udziału przyjąć nie mogą). Jeżeli jeszcze w drodze porozumienia i układu da się pozyskać solidarność socjalistów i ludowców „Odrodzenia" w sprawie państwowości litewskiej, przeciwstawiając ich obozowi aneksjonistycznemu w społeczeństwie polskim wileńskim, to sprawa będzie zupełnie mocna i już zbyteczne będzie się obawiać czy to plebiscytów, czy Sejmu w Wilnie, czy jakichś innych [illegible] w masach lub innych ewentualności. [illegible] taka koalicja w sprawie [illegible] chrześcijańskiej demokracji polskiej nic nie zrobi, [illegible] nawet poparła ich [illegible] Stronnictwo [illegible], która zresztą zdaje się być w rozdrożu. A [illegible], jak jest na to nas[illegible] usposobienie ludowców [illegible] w sprawie [illegible] Litwinów. Choć socjaliści polscy i „Odrodzenie" [illegible] wybory do Sejmu, to jednak, o ile dojdzie do porozumienia z nimi, [illegible] w tym Sejmie [illegible] związku państwowego z Litwą. Gdyby [illegible] w Sejmie [illegible], o co jednak wątpię, to Sejm taki, który bez porozumienia [illegible] może być nie bezpieczny [illegible] nawet [illegible] układ; ale gdyby nas [illegible] byli w mniejszości, to [illegible] będzie miał wagę, tym bardziej, że w tej sprawie byliby oni rzecznikami nie tylko samych siebie, ale i tych, co będą w Sejmie nieobecni: Żydów, Białorusinów i Litwinów, [illegible] i [illegible] w Sejmowym wyrazie woli ludu[illegible] „une quantité et une volonté [illegible]". [illegible] wielkich trudności porozumienie [illegible] z „Odrodzeniem" [illegible] osoby jego leaderów. Tych głównych leaderów jest trzech: [illegible] Chomiński, Makowski i Stefan [illegible]. Wszyscy trzej są ludźmi [illegible] kontaktowania, w ten lub inny sposób skompromitowanemi w społeczeństwie, [illegible] z pobudek [illegible] ambicji lub [illegible], nieobliczalnymi [illegible], z którymi trudno się [illegible]. [illegible] Chomiński jest najinteligentniejszym, ale niezrównoważonym i trochę [illegible]; [illegible] konsekwentne i [illegible] na kartę, [illegible] i mocy ustalonej w sobie. [illegible] Boże [illegible]. Wielki [illegible] Chomińskiego [illegible] [illegible] [illegible] Aleksander [illegible] [illegible] w Wilnie [illegible] [illegible] w r. 1919 [illegible] [illegible] w Wilnie [illegible] [illegible] [illegible] z Sejmu.

§ 3.

29 grudnia.
rok 1920.
środa.

Wyjechaliśmy z Wilna wczoraj o godz. 11 wieczorem. Pociąg szedł pod flagą francuską. Towarzyszył nam kapitan Collard z misji francuskiej w Kownie. Jechaliśmy w coupé wagonu osobowego, zarezerwowanym dla naszej komisji, w towarzystwie ~~Kairysa~~ Kairysa i Pawła Adamowicza. Zimno było w naszym wagonie dotkliwe. Wolałbym jechać z Elwirą w jej ogrzanej „tepluszce", gdzie i wyspać by się mógł wygodniej [illegible] wśród jej niezliczonych bagaży, gdyby nie to, że wiozłem ze sobą z Wilna część rękopisów mojego dziennika i obawiałem się, by ich nie zabrano przy rewizji na linii demarkacyjnej. Liczyłem, że w przedziale komisji będzie bezpieczniej, bo komisja, która jechała do Wilna pod flagą francuską, będzie korzystała z przywilejów dyplomatycznych i bagaże jej nie ulegną rewizji. W każdym razie nie chciałem tym opuszczać dzienników. W Landwarowie był króciutki postój i pociąg ruszył dalej. O 14 wiorst za Landwarowem jest linia demarkacyjna polska, potem kilka wiorst pasa neutralnego, dalej przejeżdża się linię litewską i o 4 wiorsty za nią jest stacja Jewje. Po wyjeździe z Landwarowa czekałem linii demarkacyjnej. Patrzałem przez okno. Noc była księżycowa. Dziwiłem się, że długo nie dojeżdżamy do linii, bo zdawało mi się, że przejechaliśmy byli już wiorst 14 przejechać. Wnet po obu stronach pociągu rozległy się dokoła gęste strzały karabinowe. Pociąg zwolnił biegu i stanął. Okazało się, że jesteśmy już na stronie litewskiej. Przez linię polską przejechaliśmy, nie zatrzymani przez nikogo. Rewizji oczywiście już żadnej nie było. Wnet ruszyliśmy do Jewja. Wezwano tam miejscowego komendanta litewskiego, ale ten po przejściu formalności nie zarządzał i zaraz puścił pociąg w dalszą drogę. W Jewju przesiadłem się do wagonu Elwiry i przespałem resztę drogi. Około godz. 6 rano stanęliśmy w Kownie. Było dużo kłopotu z wyładowaniem Elwiry z rzeczami, ale z pomocą naczelnika wydziału kryminalnego milicji miejskiej i jego agenta – 2 milicjantów [illegible] z tym względnie szybko. Rzeczy Elwiry złożyliśmy na dworcu na przechowanie. Naczelnik wydziału kryminalnego milicji, Jakszewicz, dał nam fajeton, zaprzężony parą dobrych koni, którym odwiozłem Elwirę z dziećmi do hotelu.

Na godz. 11 przed południem umówiłem się z Kairysem, że się z nim spotkamy w Ministerium Spraw Zagranicznych dla złożenia relacji ministrowi Puryckiemu z naszych spotkań w Wilnie. Purycki nas zaprosił do gabinetu prezesa Rady Ministrów. Obecni byli na naszym sprawozdaniu prezes Rady Ministrów dr. Grinius, minister spraw zagranicznych dr. Purycki, minister Galvanauskas i wice-minister spraw zagranicznych Klimas i dr. Jerzy Šaulys. Zdaje się więc, że był tam cały komplet t. zw. „małego gabinetu", który, jeżeli się nie mylę, składają trzej ministrowie: Grinius, Purycki i Galvanauskas. Sprawozdanie nasze wraz z pytaniami i odpowiedziami uzupełniającymi oraz krótkie [illegible] trwało ze 3 godziny. Sprawozdanie głównie i [illegible] sytuacji politycznej w Wilnie, o kierunkach społecznych i perspektywach porozumienia złożyłem ja, Kairys zaś uzupełnił je krótko swojemi wrażeniami, które w [illegible] kierunkach zgadzały się z mojemi, i o socjalistach wileńskich, z którymi on się głównie stykał i konferował. Dyskusji żadnej nie było. Członkowie rządu podzielili w zupełności nasze wnioski o tym, że należy prowadzić usiłowania porozumiewawcze dalej i postarać się o jak najprędsze przybycie do Kowna delegatów stronnictw wileńskich „Odrodzenia", socjalistów, a także i demokratów. Purycki chciał się jeszcze nas radzić co do zarządzeń, które należy przedsięwziąć ze strony litewskiej teraz dla wytworzenia pomyślnych warunków do porozumienia, ale że już było późno, więc dłużej nad tym się nie zastanawiano. Wspomniał Purycki o przygotowującej się ustawie w sprawie samorządów (autonomii) prowincjonalnych, zrównania praw języków, o projekcie powołania do życia specjalnego organu (komisji) dla spraw Litwy Wschodniej z udziałem Litwinów, Polaków, Żydów i Białorusinów i t. p. Z mojej strony wskazałem na to, o czym nam z Kairysem wspominał w Wilnie [illegible] Wróblewski, – że byłoby wskazanym umieścić parę odpowiednich artykułów w duchu pojednawczym w półurzędowej „Lietuvie", coby miało znaczenie symptomatyczne i wywarłoby na Polaków litewskich dobre wrażenie, jako manifestacja dobrej woli do porozumienia ze strony litewskiej. Coraz bardziej się przekonywam, że głównym „spiritus movens", zwłaszcza w kierunku porozumienia, jest Purycki, który [illegible] zdecydował się [illegible] na taką linię polityczną w sprawie wileńskiej. Dziwię się, że to właśnie ten sam Purycki, który jeszcze latem był tak trudny do jakichkolwiek ustępstw w tym kierunku i zdawał się być nieprzejednany w kwestii [illegible] jakichkolwiek koncesyj na rzecz [illegible] Wilna i wielkie uwagi [illegible] ze strony polskiej [illegible] w błędności polityki [illegible] litewskiego [illegible] z narodowcami polskiemi Wilna [illegible] litewskiej zbywał ironią i lekceważeniem. Jako polityk realny, zrozumiał on widocznie błąd poprzedniego stanowiska i nie [illegible] się [illegible] nietylko polityk realny, ale, zdaje się, i [illegible] energiczny [illegible] do roli kierownika polityki zewnętrznej Litwy w tym [illegible]. Jak dalece Purycki uważa sprawę porozumienia [illegible] jest [illegible] z Wilnem [illegible] po [illegible] o porozumieniu [illegible] Kairysem [illegible]

30 grudnia, rok 1920. Czwartek.

Elwira miała wyjechać z Kowna do Bohdaniszek wczoraj wieczorem pociągiem na Radziwiliszki, do którego miano doczepić kilka towarowych wagonów „ciepłuszek” dla dalszej jazdy tych reemigrantów, co wczoraj z Wilna przyjechali. Nie dostała się jednak do tego pociągu, bo biedactwo z dziećmi jest trudno dać radę i bagażu nie można od niej przyjąć. Została więc jeszcze w Kownie. Wyjeżdża jutro rano, ale tylko z dziećmi i drobnym bagażem, a cały duży bagaż pozostawia w Kownie na dworcu na przechowaniu, po przyjeździe zaś do Bohdaniszek ma stamtąd przysłać niewłocznie konie z 2 furmankami do Kowna po resztę pod kierunkiem Karikusa.

Miałem dziś dłuższą rozmowę z Janczewskim, b. prezesem b. Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego do Sejmu Ustawodawczego w Kownie, późniejszym prezesem [illegible] Polskiego Biura Informacyjnego w Kownie przy frakcji poselskiej polskiej. Zdaje się, że był już u mnie w dzienniku kiedyś wzmiankowany. Jest on jednym z liderów politycznych Polaków w Kowieńszczyźnie. Wraz z Wielokorskim i innymi stoi na stanowisku państwowości Litwy ze stolicą w Wilnie (o ile możności — Litwy historycznej), sfederowanej albo przynajmniej bardzo blisko zespolonej w jakiś inny sposób z Polską. Jak cała frakcja poselska polska, złożona zresztą z 3 tylko posłów, i ogromna większość Polaków kowieńskich — jest w opozycji do rządu litewskiego ze względu na jego politykę antypolską i szowinizm. Wiktoruje sympatjom interwencyjnym, sądząc, że interwencja polska zadałaby najskuteczniejszy cios obecnym rządom kowieńskim, a ponieważ Polska nie byłaby w stanie całej Litwy zabsorbować na zasadzie aneksji, przeto interwencja polska przyczyniłaby się jakoś do [illegible] formacji państwowości litewskiej na nowych zasadach [illegible] polonofilskiej. Przychodził to mi nieraz na myśl w Wilnie i też przyznaje, że byłoby dobrze wciągnąć do akcji porozumiewawczej i przyjaznej [illegible] organizację polityczną polską wraz z frakcją [illegible] poselską. Byłoby to rzeczą dodatnią dla całej sprawy porozumienia, a nie tylko [illegible] Biuro Polskie mogłoby stać się [illegible] akcji i na tej sferze społeczeństwa polsko-wileńskiego, która bezpośrednio w [illegible] ustosunkowywała się wobec porozumiewawczej między organizacjami społecznymi innego zadania być może nie mogła, bo w społeczeństwie litewskim ziemia dla niej właściwego odpowiednika społecznego. Mam na myśli pewien odłam szlachty ziemiańskiej w Wileńszczyźnie, konserwatywny i niechętny radykalnym rządom reformy agrarnej, usposobionej „krajowo” czy też „federacyjnie”, to znaczy nie sprzyjającej aneksji Wilna do Polski i Litwy [illegible] zachowanie odrębnej państwowości Litwy w pewnej zasadzie [illegible] z Polską. Myśli też sprzyja większość ziemiaństwa z tamtej strony linii demarkacyjnej, ale bądź co bądź taka mniejszość jest. Do takich ludzi należy [illegible] Zygmunt Regintowicz, zastępujący obecnie w Wilnie dyrektora Departamentu Spraw Zagranicznych, i wiele innych, który bądź co bądź czy kulturą i inteligencją nie górują nawet nad ziemianami endekującymi. Sympatje tych ziemian dla państwowości litewskiej, oczywiście tylko nie polonofobskiej i takiej tylko, któraby gwarantowała niepodzielność Wilna z Kownem i wykluczałaby stosowanie panowania narodowości i [illegible] litewskiej nad ludnością polską, są nie tylko platoniczne, lecz opierają się też jakoby stwierdzili tam teraz w kilku rozmowach okolicznościowych w Wilnie, na takim między innymi rozumowaniu, dotyczącym bardzo istotnych interesów klasowych ziemian. Chłop litewski w Kowieńszczyźnie, powiadają oni, jest gospodarny, zasobny, skrzętny, zamiłowany w ładzie, z natury twórczy i szanujący to, co chyba bardziej od pożyczek na rewolucyjne dążenia wzrostowe, bardziej umiarkowanym, a nawet skłonnym do konserwatyzmu, traktującym bardziej chłodno i sceptycznie nowinki jaskrawych haseł agrarnych, grożących zamętem społecznym i gospodarczym. Chłop [illegible] spolonizowany i białoruski w Wileńszczyźnie, który jest ubogi, zniszczony przez wojnę, zmiany rządów i ciągłe różnych wojsk do tego stopnia, że już nie ma wiele do stracenia, i dotknięty głęboko wpływami bolszewickimi, zdemoralizowany, mniej z natury twórczy od litewskiego, nasta [illegible] radykalne reformy agrarnej w Litwie Kowieńskiej i w Sejmie, powiadają oni, są radykalniejsze od dążeń chłopa litewskiego; ich ostre [illegible] i ich radykalizm są nie tylko społeczne, ale polityczne i narodowe, jako metoda walki z polskością i Polakami; to też gdyby doszło do porozumienia i układu tak między Kownem a Wilnem, jak między Litwą a Polską i gdyby ustał konflikt ostry narodowy litewsko-polski, to poza tym [illegible] w agrarnej straciłaby swe ostrze narodowo-polityczne i zeszła do zagadnienia tylko społecznego i ekonomicznego, to radykalizm jej zmniejszyłby i złagodziłby bardzo; wtedy w wspólnym państwie kowieńsko-wileńskim chłop litewski kowieński stałby się nawet hamulcem radykalizmu agrarnego chłopa wileńskiego. Tak rozumują niektórzy ziemianie w Wileńszczyźnie, pragnący kontaktu z Litwą. Nie chodzi mi o ścisłość i wagę tego rozumowania, chodzi tylko o tym raz o to, że prąd taki nie jest w tym odłamie ziemian czysto umysłowy, ale ma i realniejsze podstawki interesu. Otóż organizacja polityczna polska w Kowieńszczyźnie jest bardzo mocno zabarwiona elementami ziemiańskimi. Jej liderzy są ziemianami. Dlatego też oni, gdyby chcieli się zsolidaryzować z akcją porozumiewawczą, mogliby wejść w kontakt z owym kręgiem odłamem ziemiaństwa wileńskiego i wzmocnić tak prąd. Z tego względu chodziło mi o rozmowę z Janczewskim, którego prosiłem o przybycie do mnie. Z tego względu chodziło mi też [illegible] do mnie z [illegible] między Konstantym Rdułtowskim a Karłowiczem [illegible] w Kownie. Przedstawiłem mu wyraźny wynik, jaki się wytworzył w sprawie i sferze ziemiańskich, informowałem o Wilnie, o perspektywach i możności akcji porozumiewawczej. Janczewski był już bardzo dawno i powinien zastanawiać w kierunku [illegible] Polaków w całej polityce, rządów w stosunku do Polaków w kraju, [illegible] przez Polaków kowieńskich akcji porozumiewawczej [illegible]

31 grudnia. rok 1920. piątek.

Nie zapomniałem, że nie dokończyłem w dzienniku mego referatu wileńskiego, nie, i nie wyjąłem go jeszcze, ale tymczasem nie mogę pominąć i innych rzeczy bieżących, które się zrzucą prawie nie też [illegible] w ten czy inny sposób ze sprawą wileńską. Do tekstu mego referatu wileńskiego wrócę, a tymczasem muszę i dygresje bieżące robić. Wszak to mój dziennik piszę, a nie monografię jedną. Dziennik — „silva rerum", jak nasi ojcowie takie prace w zapiskach swoich nazywali, — jest jak kalejdoskop: mieni się ciągłą zmianą figur i barw.

Siedziałem dziś na sesji cywilnej w Sądzie pod przewodnictwem wice-prezesa Piotrowskiego. Sesja już się miała ku końcowi po godz. 3, gdy przyniesiono mi telefonogramę tej treści (w tłumaczeniu z litewskiego): „Panu Mikołajowi Römerowi. Przedstawiciel Anglii „Wilton chciałby z Wami pomówić. Będzie dziś w konsulacie angielskim od godz. 4 po obie„dzie. Dr. Purycki prosi Was bardzo, byście nie odmówili wstąpić do p. Wiltona i poinfor„mować go o stanie rzeczy w Wilnie. Dr. Šaulys". Przyśpieszyliśmy zakończenie sesji i w kilka minut po godz. 4 stawiłem się w konsulacie angielskim, gdzie zostałem przyjęty przez p. Wiltona, reprezentanta Anglii w Kownie. Jest to człowiek młody jeszcze, wysokiego wzrostu, cały ogolony z angielska, żywy i ruchliwy jak na Anglika, inteligentny i sprytny. Rozmowę prowadziliśmy po francusku. P. Wilton, który jest w Kownie od niedawna, interesował się żywo układem kierunków społeczno-politycznych w Wilnie, stosunkami tamże i perspektywami porozumienia kowieńsko-wileńskiego oraz rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej na rzecz państwowości litewskiej. Sprzyja on [illegible] ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy wileńskiej, jest jednak wrogiem ekspansji polskiej na wschód, którą uważa za niebezpieczną dla samej Polski i za źródło zjawisk na wschodzie, zakłócających na stałe równowagę i pokojowe współżycie ludów, jest pełen uznania dla Litwy, która zdołała zorganizować się sprawnie i osiągnąć [illegible] zadowalniający stan gospodarczy, różniący ją dodatnio od wszystkich sąsiadów, dostrzega zresztą wszystkie trudności ustalenia stosunku Litwy do Polski, wynikające się z kwestii Wilna. Długo z nim rozmawiali o wszelkich możliwych ewentualnościach konwencji z Polską, o polskich granicach wschodnich itd. Poinformowałem go też dość szczegółowo o kierunkach społeczno-politycznych polskich w Wilnie i widokach porozumienia wileńsko-kowieńskiego. Wilton był bardzo zadowolony z moich informacji, z których niejedną nawet sobie zanotował, dziękował mi, prosił o pozwolenie zwrócenia się do mnie ponownie, gdy mu zajdzie potrzeba, oświadczył, że wiele nowego się ode mnie dowiedział i że mu to pomogło do wytłumaczenia sobie różnych rzeczy, których naprzód nie rozumiał. Szczególnie zastanowiło go to, com mu powiedział o perspektywach ewentualnego plebiscytu w

56. Litwie wileńsko-lidzko-grodzieńskiej. Wskazałem mu, że jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż w razie zarządzenia tam plebiscytu, głosowanie ludowe wypadnie w ten sposób, że ludność w powiatach

położonych za linią ~~[illegible]~~ rozciągając suwalskiego (powiaty grodzieński, lidzki, oszmiański, a zwłaszcza pierwszy i trzeci), opowiedziałaby się za Litwą, podczas gdy ludność w najbliższym promieniu Wilna opowiedziałaby się za Polską. Wilton powiada, że słyszał już o tym, ale nie może tego zrozumieć. Jest to zjawisko rzeczywiście ciekawe i oryginalne, ale, zdaje się, że w nastrojach ludowych prawdziwe. Tak samo wyjaśnię, że z wielu stron słyszałem w Wilnie, i to nie tylko ze strony ludzi i kół, nieprzychylnych Polsce, jak Białorusini i Litwini, ale nawet od takich, którzy są działaczami Straży Kresowej, a więc nie mogą być podejrzani o fałszowanie opinii o nastrojach ludowych na niekorzyść Polski (adwokat Dobrowolski z Lidy, [illegible] w Lidzie organizator Straży Kresowej, którego w pierwszym dniu świąt spotkałem na herbatce u Zygmunta Jundziłła). Czym się to zjawisko tłumaczy? Dlaczego w powiatach południowych i wschodnich, geograficznie bliższych Polsce i ulegających okupacji polskiej bezpośrednio, nastrój jest mniej antypolski, podczas gdy na terenie okupowanym „Litwy Środkowej" Żeligowskiego, potwierdzają, za tą antypolską strefą nastrój jest polono„filski"? W Wilnie dają tamże tłumaczenie takie: Nigdy jeszcze za rządów żadnych [illegible] demoralizacja w wojsku nie była tak wielka [illegible] tak słaba, nie było tyle [illegible], takiej samowoli wojska, a zarazem takiej nędzy aprowizacyjnej, jak teraz w Wilnie [illegible] pod Żeligowskim. Ludność, pamiętając, że za czasów bezpośredniej okupacji polskiej był inny stan, był o wiele lepszy, składa winę na to, że wojsko Żeligowskiego i władze „Litwy Środkowej" są niezależne od Warszawy, i wyobraża sobie, że władza wojska i władzy od Warszawy usunie demoralizację, zaprowadzi karność, ład i warunki normalne. To też chcą Polski. Litwy zaś Kowieńskiej boi się i nie chce dlatego, że wyobraża sobie, czego już miała próbki [illegible] we wrześniu, — że Litwini narzucą ziemi wileńskiej język i urzędników swoich, nie licząc się z ludem miejscowym. Natomiast w powiatach południowych i wschodnich, gdzie są wojska właściwe polskie i [illegible] władze polskie, stan jest nie lepszy i demoralizacja i rabunki wojska nie mniejsze, niż pod Żeligowskim, a że ludność podwileńska nie jest dostatecznie poinformowana, ale ludność tameczna [illegible] to bezpośrednio na sobie widzi, to też ona nie chce rządów Warszawy i woli z dwojga złego, których rządów nie doświadczyła, a o których słyszała, że [illegible] i chce [illegible]. Zresztą w powiatach północnych i wschodnich ludność jest mniej spolonizowana, niż w promieniu Wilna, więcej białoruska i więcej tam jest prawosławnych, którzy są Polsce niechętni. Nie wyłączone, że te nastroje ludowe mogą odzwierciedlać [illegible] polityków „krajowo-litewskich" w kierunku większej ich względności na rzecz porozumienia z Kownem, [illegible] na korzyść Litwy. Tak się [illegible] tylko [illegible] to zapewne tłumaczy, że wobec dążeń [illegible] Polska [illegible] plebiscyt [illegible] plebiscytu tylko w okolicach Wilna, [illegible] plebiscyt w promieniu Wilna, [illegible] natomiast ewentualnie tylko za linią [illegible]

1 stycznia.
rok 1921.
sobota.

Rok nowy! Spotkałem go podług mego zwyczaju — w łóżku samotnie. W wieku lat 40 nie taka to osobliwość nowy rok. Rok więcej — rok mniej — ani to od młodości bardzo więcej oddala, ani też do starości bardzo posuwa. Ciekaw jestem, co ten nowy rok przyniesie. Dałby Bóg, aby się on zaznaczył sprawiedliwym i zgodnym załatwieniem sprawy Wileńskiej na rzecz państwowości litewskiej i rozstrzygnięciem Wilna i Wileńszczyzny nie stanowiska równego w państwie z dzielnicą zachodnią, bez krzywdy niczyjej, bez gwałtu i ucisku narodowego. Takie jest moje najpierwsze i najważniejsze życzenie na ten rok. Mam jeszcze i drugie życzenie, natury czysto osobistej, którego jednak nie wymienię w dzienniku. Łatwo nie trudno się domyślić, że tyczy się ono [illegible] mojej córki, bo jakież inne mogłyby być przyczyny w życiu osobistym takiego uczestnictwa po śmierci mojej. Zresztą oddaję wszystko w ręce Boga: niech się stanie Jego wola. Cofając wzrok wstecz na rok ubiegły — widzę w nim śmierć Papy, widzę ciężkie chmury zawisłe nad Wilnem, ale widzę i jedną radosną rzecz, z której prawdziwie rad jestem, — to mój powrót z Polski do Litwy. Nie zbłądziłem, gdym się na ten powrót zdecydował. Był już najwyższy czas.

Wreszcie powracam znowu do przerwanego toku mego opowiadania wileńskiego. Urwałem ten tok pod datą 28 grudnia na ~~[illegible]~~ charakteryzowaniu trzech „leaderów" „Odrodzenia": Ludwika Chomińskiego, Helmana i Stefana Mickiewicza. Wspomniałem o Chomińskim, wspomniałem, jakie zgorszenie wywołał on na wiosnę r. 1919 wśród demokratów wileńskich, bawiących wtedy na emigracji w Warszawie, wiadomość, że ich do niedawna partyjny polityczny, Ludwik Chomiński, — ~~[illegible]~~ druh, — przyłączył się do bolszewików z czasu panowania ich w Wilnie. Że coś to nie było współpracownictwo przypadkowe, z konieczności tylko dla chleba, ani też wahlenrodyzmem, dążącym do niezależności Litwy i do niepodległości bolszewickiej przez tamowanie ich akcji pod pozorami współpracy, — czym się wielu potem tłumaczyło — przyznał i sam Chomiński, — bo sprawiedliwie, — ~~[illegible]~~ ślicznie — by powinno to, że Chomiński wystosował w tym czasie z Wilna list do swoich dawnych przyjaciół politycznych, demokratów, zarzucając im, że odbiegli warsztatów pracy publicznej, porzucili Wilno, aby też nawołując ich do skruchy i powrotu, — dobrze nie pamiętam. Gdy wojska polskie wyparły bolszewików z Wilna, Chomiński został. Obwiniany był za [illegible] wielkie. Doznawał różnych przykrości, był odpychany, nawet maltretowany i [illegible]. Wymawiano mu publicznie przeszłość bolszewicką. Chomiński nie zrażał, wyparł się swej przeszłości i pokajał się. Nie wykazał zaiste zasad godności i taktu, ale zato nie dał się zgubić i utrzymał się na powierzchni. Co do demokratów, to ci mu przebaczyli, choć był już dla nich czymś nie tylko niedogodnym, jako skompromitowany w opinii. Ale i Chomińskiemu nie zależało zbytnio na ~~[illegible]~~ samych demokratach. Rozumiał, że demokraci, jako formacja inteligencka, są słabi i przyszłości wielkiej nie mają. A że chciałby odegrania roli, ~~[illegible]~~ zawsze miał przed sobą ambicje, postanowił stworzyć coś nowego. Zabrał się do wytworzenia [illegible] ruchu chłopskiego, który by w Wilnie zaciążył. Na tym polu nie miał konkurencji, nie potrzebował się bać opinii, a w perspektywie otwierały mu się widoki stania się wodzem ruchu. Ruch wzrósł się rozwijać. Dokoła Chomińskiego zaczęły się grupować jednostki bądź ambitne i niemające dziś także na widoku Helmana, bądź skompromitowane — przeważnie ci, co jak [illegible], którzy przeszłości nie mogły i czepiały się świeżo nowego ruchu, jak Stefan Mickiewicz. Wielki zjazd ludowy z przed rokiem, tłumnie odbyty na przedwiośniu, jaki [illegible] na niego [illegible], stała się [illegible] dla nowego ruchu i zarazem rozpostarł [illegible] elementów [illegible] i skoncentrował się na Chomińskiego, który jednak niewiele sobie z tego robił. Gdy [illegible] nawały bolszewickiej do Wilna w lipcu 1920 Chomiński z[illegible] wraz z wojskiem do Warszawy. Wrócił z wojskiem Żeligowskiego do Wilna już z mundurem wojskowym polskim, co go miało zrehabilitować z jego niedawnej przeszłości bolszewickiej. Zabrał się teraz w Wilnie energicznie do wznowienia ruchu ludowego „Odrodzenie" i [illegible] obiął rolę dyrektora Departamentu Rolnictwa w Rządzie Litwy Środkowej. Dyrektorem [illegible] jednak za kompromitujące, to też [illegible] to stanowisko [illegible], który jednak, zdaje się, jest ministrem tylko tytularnym, [illegible] za to zaś [illegible] kierują Departamentem i układa reformy [illegible] Chomiński, który jest wice-dyrektorem i przez to samo formalnie nie nie [illegible]. Do [illegible] i nie [illegible], co delikatnie [illegible]. Tak [illegible] jest jeden leader „Odrodzenia". Drugim jest Helman. [illegible]

[illegible]

57.

[illegible]

2 stycznia.
rok 1921.
niedziela.

W południe, gdym siedział przy pracy w domu, przyszedł poseł do Sejmu z frakcji socjalistów-ludowców-demokratów Rakowski z oświadczeniem, że Sławiewicz prosił mnie przyjść zaraz do redakcji „Ukininkasa" na posiedzenie ludowców. Domyśliłem się, że w związku z nawiązaną akcją porozumiewawczą z Wilnem ludowcy chcą usłyszeć moje sprawozdanie z Wilna, by powziąć decyzję co do swego stanowiska w tej sprawie. Poszedłem natychmiast z Rakowskim. Nie omyliłem się: istotnie o sprawozdanie moje im chodziło. W zorganizowanej akcji porozumiewawczej, jeżeli się ona ma dalej rozwijać, rola ludowców litewskich (partji t. zw. „socjalistów-ludowców-demokratów") ~~jest~~ będzie jedną z najważniejszych. Ponieważ w stadjum obecnym akcja porozumiewawcza będzie się toczyła nie między rządami, lecz między organizacjami społecznymi, jako akcja [illegible] li tylko społeczna, i ponieważ ze strony Wilna zostają wciągnięte do tej formacje lewicowe, z którymi tam jedynie ze strony polskiej można rozmawiać, więc oczywiście strona litewska w Kownie do akcji tej zmobilizować może także tylko odłamy lewicowe, odpowiadające ~~[illegible]~~ stanowiskiem społecznym ~~[illegible]~~ grupom polsko-wileńskim. Z pps-em wileńskim będą się porozumiewać socjaldemokraci litewscy, natomiast ze związkiem ludowym „Odrodzenie" nawiązać mogą kontakt litewscy ludowcy. Na posiedzeniu, na które zostałem zaproszony, było oprócz mnie 8 osób, w tej liczbie Michał Sławiewicz, który przewodniczył, posłowie Rakowski, Rackowski, dr. Kasias, 3 osoby, których nazwisk nie znam, i p. Felicja Bortkiewiczowa. Jak mnie poinformował Sławiewicz, było to połączone posiedzenie prezydjum zblokowanych frakcji sejmowych „socjalistów-ludowców-demokratów" i „Związku Włościańskiego" („Valstiečių Sąjungos") i komitetu centralnego partji tychże ludowców. ~~[illegible]~~ W dwóch-językowym przemówieniu, trwającym około 1½ godziny, zreferowałem bardzo szczegółowo i treściwie sytuację polityczną w Wilnie, układ stronnictw i kierunków społecznych tamże i widoki porozumienia. ~~[illegible]~~ Ludowcy wysłuchali referatu z wielkiem zainteresowaniem i wyrazili mi uznanie za ciekawą i głęboką analizę społeczno-politycznych stosunków, o których mieli pojęcie bardzo niedokładne. Po szeregu [illegible] pytań i odpowiedzi, ludowcy ~~[illegible]~~ doszli jednomyślnie do przekonania, że należy nawiązać stosunki z „Odrodzeniem" i rozpocząć niezwłocznie próby porozumienia. W tym celu, gdym im zakomunikował, że „Odrodzenie" pragnęłoby otrzymać zaproszenie przed wysłaniem swoich delegatów do Kowna, postanowili zadość uczynić temu żądaniu i zaproszenie niezwłocznie przesłać. Z pośród zebranych, którzy zabierali głos, ~~[illegible]~~ najobfitszej akcentował wolę porozumienia i zdawał się najdalej posunąć w tej dziedzinie [illegible] poseł Rackowski, który po wysłuchaniu mego referatu, wyraził zdanie, że porozumienie z „Odrodzeniem" powinno być [illegible] do traktowania na wstępie i z grupami, dalej stojącemi, byle tylko były zdecydowane na akcję [illegible], a więc nie wykluczać w dalszych stadjach porozumienia nawet Straży Kresowej. Postanowiono [illegible] o jak najszybsze rozpoczęcie układów, ażeby, ile możności, je przeprowadzić przed ewentualną kampanją wyborczą do Sejmu w Wilnie. Co mnie zdziwiło — to to, że wyrażone zostało, na [illegible] Sławiewicza, życzenie, aby wraz z delegatami „Odrodzenia" i socjalistów-demokratów z Wilna przybył także Rajmund Świechowski. Litwini o Świechowskim wiedzą i mają doń zaufanie. Mimo że Świechowski był aż do ostatnich czasów zwolennikiem i rzecznikiem interwencji zbrojnej polskiej na Litwę Kowieńską, a prawdopodobnie jest nim i dotąd, wszakże nikt bardziej od niego nie jest przeciwnikiem aneksji Litwy do Polski lub podziału jej w jakikolwiek sposób. Ponieważ Świechowski jest wystawiony jako kandydat do Sejmu w Wilnie przez Straż Kresową, więc jego przyjazd i udział w akcji porozumiewawczej mógłby pośrednio wciągnąć w sferę tej akcji Straż Kresową.

Zaraz wieczorem napisałem list do Zygmunta Jundziłła, aby doniósł Sławiewiczowi, by wraz z delegacją „Odrodzenia" i socjalistów przybyli do Kowna delegaci demokratów [illegible] i aby wpłynął na przyjazd także Świechowskiego, którego przyjazdu [illegible] [illegible] z wielkiem [illegible] Świechowski [illegible] to nie ustąpią. Co do delegatów demokratów, wskazałem, iżby [illegible] [illegible] list do Jundziłła [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

58.

3 stycznia, rok 1921, poniedziałek.

Jeszcze za czasów śmiertelnej choroby Pępy, pisząc o tym z Bohdaniszek do Eugeniusza Römera i przewidując ~~[illegible]~~ rychłą śmierć Pępy, prosiłem go, aby, o ile śmierć ta nastąpi, Eugeniusz zawiadomił o tym córeczkę moją i postarał się, aby napisała ona do mnie przy tej okazji z kondolencją. Eugeniusz w odpowiedzi przyrzekł mi, że się o to postara. W listopadzie, zgodnie z tym, napisałem do Eugeniusza o śmierci Pępy, ale już o prośbie poprzedniej nie wspominając, bo nie zresztą o śmierci Pępy napisał do córeczki wprost, adresując na imię Reginy. W odpowiedzi na to od córeczki nie otrzymałem nic — oczywiście Regina jej mego listu nie doręczyła wcale. Dziś otrzymałem list od Eugeniusza, w którym jest ustęp taki: „O poleceniu Twojem względem Twej córki „pamiętałem i mówiłem o tem Reginie, ale nic pozytywnie nie mogę. Regina jest wciąż zaszkalona(?) „na Ciebie i nie chce o tem teraz jeszcze z córką mówić. Dziecko rośnie (na ładną dzie-„wczynkę), jest grzeczna, układna i dobrze wychowana, ale nie bardzo tęgiego zdrowia. Regina „[illegible] się ma, a wobec niemożności komunikowania się z Wilnem i Łunną jest w położeniu „materjalnem dość kłopotliwem."

W tych kilkudziesięciu słowach mieści się dla mnie treść ogromna, poruszająca cały świat moich uczuć osobistych. Nie wiem, czy ostatni ustęp o kłopotach materjalnych Reginy nie zawiera pewnej przymówki do udzielenia jej przeze mnie pomocy. Był czas przed wojną, kiedy Eugeniusz, opiekując się Reginą z tytułu jej najbliższego krewnego, bardzo gwałtownie dopominał się ode mnie alimentów dla Reginy, które jej w tym czasie wypłacałem. Potym Eugeniusz zaprzestał otrzymania się w ogóle stosunków po separacyjnych, a o alimentach, od kąd na początku wojny wstąpiłem do Legjonów i zaprzestałem płacenia, odtąd nie wspominał mowy. Dziś Regina po śmierci matki [illegible] jest osobą bogatą: jest właścicielką kamienicy Römerowskiej na Zawalnej ulicy w Wilnie i wielkiego majątku Łunny w pow. Grodzieńskim nad Niemnem, liczącego 6000 dziesięcin, jeżeli się nie mylę. Ale niezależnie od tego jakiekolwiek miałbym jej płacić i wspierać, kiedy ona odmawia mi najelementarniejszych praw do dziecka i czyni wszystko, aby usunąć nawet wiadomości o ojcu [illegible]. Regina jest „wciąż” „zażalona” na mnie... To dobrze! Jej „żałowanie” osobiście mnie tyle obchodzi, co śnieg przeszłoroczny. Niech sobie będzie zażalona, niech mię nienawidzi, niech myśli o mnie, co chce! Ani miłości, ani szacunku jej, ani jakichkolwiek z nią stosunków nie żądam. Ale córka jest tak samo jej, jak moja. [illegible], jak zły jest charakter tej kobiety, która się mieni chrześcijanką i która przez lat tyle mnie tak „żałuje” i nienawidzi do tego stopnia mnie krzywdzi i mści się na mnie, że nie zgadza się na nakreślenie przez dziecko kilku słów najbardziej naiwnej treści do ojca. Jeżeli zawiniłem, żem się z Reginą, nie kochając jej, ożenił, ~~[illegible]~~ stokroć [illegible] jej [illegible] i odwołało się niewinną miłością do niej, i rzeczy wyszły w [illegible] wiemy, że na jej miłości zbudujemy sobie szczęście wzajemne, [illegible] Boże, jakże drogo pokutuję za to w moim uczuciu rodzicielskim. [illegible] ludzkie udziela przedawnienia 10-letniego dla zbrodniarzy, a [illegible] zbrodnia, żem w dobrej wierze zbłądził! [illegible] ku mnie z listów, że Cesia „rośnie na ładną dziewczynkę, jest grzeczna, układna i dobrze wychowana”, ale, niestety, jest „nie bardzo tęgiego zdrowia”. Ostatnie słowa trwożą mię nawet poczęściu. Cesia po matce pochodzi z rodziny słabego zdrowia. Jej dziad, Edward Römer, był chory na suchoty. Jej stryjowie, oboje bracia rodzeni Reginy, — Edzio i Jurek, — umarli w młodym wieku z suchot. Regina była zawsze zdrowia wątłego, zagrożona suchotami. Wyjaśniłem, że Cesia jest dzieckiem bujnym i szybki wzrost ciała ~~[illegible]~~ często osłabia dziecko i staje się ~~[illegible]~~ więcej ~~[illegible]~~ przyczyną zachwiania równowagi organizmu, powodując wysiłki nadmierne i wyczerpanie; jeżeli takie dziecko jest słabe na płuca, to szybki i bujny wzrost może być niebezpieczny. Dla dziewczynek słabych na płuca niebezpiecznym jest wiek między 15 a 20 latami. Boże, zlituj się nad tym dzieckiem! Boże, weź ją w opiekę swoją! Wiem, że dla Ciebie, Boże, w wielkim dziele Twojego stworzenia jednostka pokolenia jednej [illegible] ludzkiej na drobnej planecie ziemskiej jest nieskończenie małą, która w planie stworzenia jest niczym, ale Ty, Panie, nie jesteś tylko mechanizmem zegara, lecz Ojcem dobrotliwym, miłości i łaski pełnym. Znoszę wiele wolę Twoją, ale, jeżeli proszę Cię wolno, racz córkę moją zachować. Żadnych nie mam życia osobistego rodziny, samotny jestem bez szczęścia i miłości, bez ogniska rodziny, bez tych wszystkich rzeczy, które składają zasadniczą treść pospolitego człowieka. Nie uskarżam się, Panie. Wdzięczny Ci jestem, bo dałeś mi matkę, która mnie nadewszystko kochała, dałeś mi kilka chwil wielkiego szczęścia w miłości z Anną, szczęścia, którego blask starczy mi na życie całe. Te szczęścia, które miałem, nie oddałbym za wszystkie przeciętne szczęścia przeciętności, którebym jeszcze mógł w pozostałym mi życiu osiągnąć. Do nich więc były kiedyś dawno mi, najszczęśliwszemu z tych, który wiek cały w nieskończenie szczęściu przeżyli. Dziś matka moja i Anna są w grobie. W przyszłości żadnego gniazda szczęścia nie widzę i żadnego nie pożądam. Życie moje poświęcam działaniu na rzecz tego, co uważam za dobro kraju i ludzi. ~~[illegible]~~ Jedna wszakże pozostała mi jeszcze świętość osobistego życia mego — a jest nią moja córka Cesia. Ona jedna jest mego ~~[illegible]~~ przywiązania, mego uczucia serca w świecie uczuć osobistych.

Widziałem się z p. Janem Przedzieckim, od którego dowiedziałem się, że Elwira dojechała szczęśliwie na miejsce. Była w Kowaliszkach i odjechała już do Bohdaniszek. P. Jan Przedziecki przyjechał do Kowna na wielki zjazd katolicki, jako delegat z Rakiszek. Ciekawe jest, że ~~[illegible]~~ litewski kler rakiski, który w agitacji antypolskiej najbardziej [illegible] Przedzieckiemu, nie wiedząc nic o jego polityce, wszędzie — na zasadzie jakichś instrukcji ogólnych zaproponował Przedzieckiemu uczestnictwo w tym zjeździe, a nawet [illegible] delegatem z Rakiszek. Kongres ten ma ustalić zasady [illegible] katolickiej w kraju, jak również — tak się w jego treści [illegible] walka między [illegible] [illegible] do [illegible] katolickiej w polit[illegible] organizacji politycznej akcji katolickiej, którego [illegible]

59.

4 stycznia.
rok 1921.
Wtorek.

Zostałem dziś na wieczór zaproszony przez prezesa Rządu, p. Mačysa. W ostatnich czasach Mačysa ocenił[illegible] i polubiłem. Przyszłem do niego poprzednio trochę uprzedzony przez Szyjewskiego, który miał z nim jakieś nieporozumienie i wyczuł nie go nie lubi. Przyznaję i dlatego nie lubiłem naraz Mačysa, że w ogóle zwierzchnikom nie ufam i do prezesów Rządu już jestem z góry uprzedzony. Nie lubiłem Fil[illegible] w Łomży, potem nie podobał mi się Mačys w Kownie, ale już poprzednim starostą, jeszcze niemożliwym na tym stanowisku, był Kalnietis w Wilnie. Syna Mačysa bliżej poznać, przekonałem się, że to człowiek dobry, umiejętny, pracowity, prawnik [illegible], umie do taktu, nie przesadza ani nacjonalizmem ani forsowaniem jakichś tendencji politycznych do działalności Rządu, co mieszały niektórym innym sędziom zarzucić, którzy z [illegible] i stały Administratora, ale raczej i względnie jeszcze jeden z najodpowiedniejszych. U prezesa Mačysa zebrało się niewielkie grono zaproszonych gości. Oprócz gospodarza i jego żony, Polko-Białorusinki [illegible] z pod Wilna, która dopiero od niedawna nauczyła się mówić po litewsku, byli obecni: notariusz Skierna, [illegible] sędzia Izby do spraw szczególniejszej wagi Nustejko, prokurator Żyliński, Ja i przyjaciel osobisty prezesa p. Zabielski, prawnik, b. notariusz z Petersburga, obecnie w Litwie bez żadnej posady, Litwin mimo nazwiska polskiego. Zjedliśmy herbatkę z doskonałym mazurkiem, chrustem, miodem pszczelnym i koniakiem. Przyjęcie było w ogóle bardzo dobre i na te czasy — kontentowane, podane k. uprzejmie. O godz. 11 była kolacja z wódką i przekąskami, złożonymi ze śledzi marynowanych, wyśmienitego galantyny, jesiotra, ozoru wędzonego i kiełbasy wiejskiej, na kolację była kaczka duszona z kapustą i kaczka z jabłkami, tort, kawa czarna, wyśmienity naturalny koniak francuski, jakiego już dawno nie piłem. W międzyczasie między herbatą a kolacją i po kolacji do godz. 1 w nocy towarzystwo się zabawiało grą w karty w „chemin de fer". Najgrubiej grał notariusz Skierna, przegrali bracia Nustejko i Żyliński. Skierna wygrywał duże stawki. Ja grałem [illegible], ale dzięki kilku dobrym bankom wygrałem w ogóle coś ze 250 marek.

Wracam do perspektyw porozumienia się polsko-wileńsko-kowieńskiego. Akcja, która grunt wybadaliśmy z Kairysem w Wilnie, wejdzie w najbliższym czasie na tory bezpośredniego porozumiewania się między organizacjami społecznymi polsko-wileńskimi a litewsko-kowieńskimi. Jakie będą tego owoce — przyszłość okaże. Gdyby chodziło tylko o stosunek wewnętrzny dzielnicy Wileńskiej do Kowieńskiej w Litwie, to moim przekonaniem, że trudności zasadniczych żadnych by nie było. Kowno pod tym względem poszło dziś tak daleko w ustępstwach, że Wilno mogłoby być zupełnie zadowolone i wszelkie gwarancje, iż nie będzie się w wspólnym państwie na stopie prowincji zawojowanej, i mieć będzie równorzędność zupełną. Trudna jest tylko kwestia stosunku Litwy do Polski, która w układzie Wilna z Kownem przesądzona być musi. Tylko o tę kwestię może się akcja pojednawcza rozbić. Przeszkody do układu są dziś tylko ze strony Wilna, nie zaś Kowna. Kowno bowiem nie może dla żądań wileńskich w stosunku do Polski wyrzekać się z niezawisłości państwowej Litwy; to tu jest granica kompromisu, która przekroczona być nie może. Od Wilna zależy czy oni [illegible] we wnioskach swoich ustąpi poza tę granicę uznania. W każdym razie sam spoglądam na akcję porozumiewawczą tonem optymistycznym i jeżeli chodzi tylko o kwestię stosunków wewnętrznych dało się dogadać, to już tym to uważać za kolosalny postęp, bo do niedawna i w tej kwestii nie było [illegible] perspektywy kompromisu; w tej kwestii [illegible] przeszkody płynęły głównie ze stanowiska Kowna, które [illegible] nie poszło na ustępstwa.

Ważne, że najbardziej dosyć rolę w akcji porozumiewawczej odegra „Odrodzenie". Od jego stanowiska i ustępliwości wynikającej zależeć będzie. W tej mierze możliwy z Kairysem nastrój „Odrodzenia" w Wilnie. Zależy to od tego, że po zorjentowaniu się co do wagi społecznej „Odrodzenia" postarałem się o zbliżenie się i pomówienie z leaderami Hellmanem i Chodźkiewiczem. Ze Stefanem Zagrodzkim [illegible] wcale rozmawiać nie zdążyłem. W d. 23 grudnia wstąpiłem do lokalu „Domu Ludowego" „Odrodzenia" przy ul. Zawalnej, gdzie zastałem Hellmana. Porozmawiałem z nim na cztery oczy bardzo dobrze i z obydwóch stron zgodnie w sprawie potrzeby i widoków porozumienia Wilna z Kownem. Na wstępie postarałem się wyjść Hellmana stwierdzenie [illegible] rolę i wpływy, o których przekonałem się z informacji, zebranych w Wilnie, ale co Hellman jest bardzo wrażliwy. Mówiłem mu, jak [illegible] ważne jest [illegible] zagadnienie Wilna w związku z rozwojem Litwy, jako że dla całej Litwy [illegible] Wilna i zaakceptowanie go do Polski i jak dla samego Wilna, dla najżywotniejszych jego potrzeb, [illegible] los jego [illegible] Litwy odseparowanego. Hellman słuchał mnie z wielką uwagą i zainteresowaniem i przyjmował komplementami o wpływach [illegible] tradycji [illegible] mówił, jak [illegible] w [illegible] [illegible] Nr. 406 przez niego „Gazety Wileńskiej", zapewnił, że on bardzo [illegible] [illegible] [illegible] i że byłby [illegible] z Kownem, że [illegible] porozumienia [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] „Odrodzenia" [illegible] Hellman [illegible] [illegible]

5 stycznia, rok 1921. Środa.

Helman zaproponował nam z Kairysem spotkanie w dniu kw-
cji na godz. 3 po południu. Tego tam, byliśmy z Kairysem pewni, że
zastaniemy tylko Helmana i Chomińskiego. Tymczasem Helman
urządził z tego powodu całe zebranko, na które prócz Chomińskiego
zaprosił Stefana Mickiewicza i kilku jeszcze przywódców „Odrodzenia”
[illegible] gentlemen, w ich liczbie [illegible] [illegible] i innych,
których nazwisk nie wiem. Byli to bądź chłopi, bądź półinteligenci
z czynniejszych działaczy ludowców. To się nam z Kairysem niezupełnie podobało, bo obecność
większej liczby osób, zwłaszcza takich, o których nic nie wiedzieliśmy,
mało sprzyja do większej ostrożności i liczenia się ze słowami, co [illegible], kto raz, zmusza
mierzoną pogawędkę. Szczególnie niepokojąca była obecność Stefana Mickiewicza,
którego trzeba się po prostu wystrzegać, bo nigdy nie wiadomo, jaki użytek zrobi on
z tego, co usłyszy. Dlatego też umówiliśmy z Kairysem bardzo potrzymanie i niemal
[illegible] ogólnikami. Wogóle w całym toku naszej akcji wileńskiej, którą zresztą każ-
dy z nas dwojga prowadził osobno (wspólnie z Kairysem dzieliśmy tylko tę jedną roz-
mowę z „Odrodzeniem” a poza tym Kairys gadał z socjalistami, a z innymi ja
sam jeden), Kairys prawie wyłącznie się informował i nie wypowiadał się co do
tendencji i intencji litewsko-kowieńskich prawie wcale, nie wychodząc poza sfe-
rę bardzo ostrożnych ogólników, i tylko ja trochę konkretniej i ~~[illegible]~~ obficiej wchodziłem
w sferę polsko-wileńskiej wiedzy o nastrojach poszczególnych kół kowieńskich.
W rozmowie naszej z „Odrodzeniem” mówiliśmy tylko ogólnie o zasadzie równo-
rzędności, na której winien być budowany w państwie litewskim stosunek
~~[illegible]~~ Wilna do Kowna, o rzeczywistej dzielnicowej [illegible] do rdzennie litewskiej cz-
ęści, o prawie samookreślenia w układzie państwowym, o tym, że zasada
równorzędności jest dziś przez stronnictwa polityczne litewskie, przez frakcje
sejmowe i przez sfery rządowe, podług posiadanych przez nas informacji, w zasa-
dzie akceptowana i że przeto pod tym względem, jak się nam zdaje, trudno-
ści wielkiej i przeszkód do porozumienia by nie było, o ile Wilno było by wogóle
do porozumienia skłonne. Z ramienia „Odrodzenia” przemawiał jednak Cho-
miński. Zaznaczał, że ludowcy „Odrodzenia” byli zawsze i są za porozumie-
niem Wilna z Kownem i że gdyby tylko była możność takiego układu, który
z jednej strony ustaliłby stosunek sprawiedliwy między obu ~~[illegible]~~ częściami
Litwy, a z drugiej strony dał wyraz dążeniom ludu polskiego i katolicko-biało-
ruskiego w Wileńszczyźnie do Polski przez odpowiednie ustalenie stosunku Litwy
do Polski, to byliby gotowi gorąco sprawy takiego układu poprzeć.
Dał przy tym Chomiński ciekawe wyjaśnienie pewnej uchwa-
ły, powziętej niedawno przez zjazd delegatów kół „Odrodze-
nia”, która mogłaby wskazywać na przeszkodę do porozumienia
z Kownem i która powoduje wątpliwości co do stanowiska „Odrodzenia” w
sprawie nawiązania ewentualnego układu z Kownem. Zjazd ten uchwalił
mianowicie „połączenie Wilna (czy Litwy „środkowej”) z Polską”. Otóż Chomiń-
ski twierdził, że uchwała ta była powzięta w perspektywie plebiscytu, który
przez obie strony, litewską w Kownie i polską w Warszawie, ~~[illegible]~~ jak przez Ligę Na-
rodów — był przyjęty za metodę do rozwiązania kwestii wileńskiej. W plebiscy-
towej formule ~~[illegible]~~ rozwiązania kwestia wileńska była stawiana w ten spo-
sób, że ludność miała orzec: ~~[illegible]~~ „do Kowna” czy „do Warszawy”. Była
to więc alternatywa i to rozumiana w ten sposób, że wybór może być tylko taki,
czy Wilno ma należeć do Kowna czy też do Warszawy. Kowno było brane, jako Litwa
i t. p. Litwa, czyli Kowno, nie było stawiane, jako wytwór zespolony Wilna z Kow-
nem, jeno po prostu, jako mechaniczne rozciągnięcie na Wilno panowania
kowieńsko-litewskiego. W formule plebiscytowej była wykluczona zasada wspól-
budowy wspólnej Wilna w budowie państwowej tworzenia Litwy; i Wilno było
tu traktowane tylko za przedmiot tej lub innej aneksji, ~~[illegible]~~ kowieńskiego (litewskiego)
lub warszawskiego (polskiego) zaboru. W obliczu więc takiej alternatywy ta-
kiego postawienia formuły rozwiązania, i tylko w tym obliczu, „Odrodze-
nie” opowiedziało się w swej uchwale za Warszawą, za Polską, zastrzegając jed-
nak „połączenie” zamiast „przyłączenia”, co też wyrazić się w przyjęciu jed-
przez „Odrodzenie” zasady Sejmu w Wilnie, Sejmu suwerennego, który w plebiscycie
będzie stanowić o wszystkich i wszelkich układach, przeciwstawiając Sejm ple-
biscytowi o „przynależności”. Za przeto wobec dylematu panowania Kowna czy
Warszawy, formułowanego w plebiscycie, „Odrodzenie” opowiedziało się za Kownem czy
Warszawą, dążąc równocześnie do tego, aby panowanie Warszawy zastąpić układem
z nią przez Sejm, i wierząc a raczej rozumiejąc, że z Warszawą układ da się zawrzeć,
podczas kiedy Kowno na żaden układ pójść nie chce i nie zechce, i że ze strony Kowna
może być tylko stosunek zapanowania. Że wszakże gdyby okazała się możliwość ukła-
du z Kownem, gdyby kwestia wileńska była stawiana na gruncie układu równorzędnego
Wilna w samej budowie państwowej Litwy, a formuła plebiscytowa „do Kowna”, jako
aneksji Wilna do Litwy Kowieńskiej, by była upadła, to wytworzyłaby się zupełnie inna
sytuacja, która nie była objęta uwagą przy powzięciu uchwały [illegible] [illegible] do
sprawy takiego postawienia rzeczy nie odnosiła się [illegible] „Odrodzenie”. [illegible] przeto uchwała
uznaje uchwały Chomiński, decyzji zaś ludowcy zaraz [illegible], że [illegible] nas [illegible].

61.

6 stycznia. rok 1921. czwartek.

Ponieważ nic osobliwego ani w moim życiu ani w wypadkach nie zachodzi, więc mogę, nie odrywając się dla spraw bieżących, opisywać swobodnie szczegóły naszej akcji wileńskiej i spostrzeżenia, tamże poczynione.

Opisałem wczoraj, jak na naszej konferencji z „Odrodzeniem” w d. 24 grudnia była stawiana przez obie strony sprawa porozumienia. My z Kairysem i ludowcy „Odrodzenia” wypowiedzieliśmy się zgodnie o potrzebie bezpośredniego porozumienia Wilna z Kownem. Nie precyzowaliśmy szczególnie też porozumienia, nie chcąc się pod tym względem angażować wobec licznego grona osób. Po ogólnikach i po przemówieniu Chomińskiego, z którym zsolidaryzowali się inni obecni ludowcy, ja nadmieniłem, że skoro wszyscy uznajemy porozumienie za potrzebne i polityczne a my twierdzimy, że w Kownie w uznaniu kół politycznych lewicowych i rządowych dojrzewają daleko idące ustępstwa na rzecz żądań wileńskich, więc byłoby pożądanym, aby ludowcy wileńscy sami się o tym przekonali, wysyłając do Kowna swoich delegatów dla zbadania usposobień i rozpoczęcia próby porozumienia z pokrewnymi litewskimi elementami społecznymi; o ile grunt jest po temu, wyda im się tam odpowiedni. Na to ludowcy podnieśli zarzut taki: przedstawiciele kół społecznych wileńskich — powiadają oni — jeździli już raz do Kowna przed rokiem, w grudniu 1919, próbując tam nawiązać porozumienie z Litwinami; byli w Kownie przez lewicowe ugrupowania litewskie, z którymi weszli w kontakt, przyjęci uprzejmie, i rozmowy toczyły się nieźle, tak że mogło się zdawać, iż skutek będzie pomyślny; gdy Wilnianie wyjeżdżali, stanęło na tym, że niebawem przybędą do Wilna delegaci z Kowna, aby kontynuować nawiązany stosunek w rzeczy porozumienia; tymczasem nie przyjechali wcale i sprawa utknęła na martwym punkcie. Jeżeli zatym teraz akcja porozumienia ma być podjęta na nowo, to pierwszy krok należy uczynić z tamtej strony; nie delegaci wileńscy do Kowna, ale delegaci litewscy kowieńscy do Wilna pierwsi, zdaniem „Odrodzenia”, przyjechać powinni, i w Wilnie trzebaby rzecz obradować. Tezę tę zasadniczo podniósł Stefan Mickiewicz, ale ogół obecnych ludowców zdawał się nie potakiwać; tylko jeden Halwian gotów był oponować Mickiewiczowi, uważając, iż o to, kto do kogo ma jechać, spierać się nie warto i że w sprawie tak ważnej dla próby porozumienia wszystkich starań [illegible]. Ludowcy, a w szczególności Mickiewicz i Chomiński — ten ostatni nieznacznie [illegible] od Mickiewicza — zwalczając ustalenie z tej trudności, — wskazywali na to, że przecie my z Kairysem przyjechaliśmy bez żadnych formalnych mandatów i przedstawicielstwa porozumiewawczego i jak sami zaznaczamy, mówimy tylko prywatnie w imieniu osobistym, więc dotąd ze strony Kowna żadnego kroku nie uczyniono. Z tych warunków trudno jest „Odrodzeniu” posłać swoich delegatów do Kowna, nie tylko [illegible], ale dla obawy zawodu kolejności wizyt porozumiewawczych, ale zatem dlatego, iż „Odrodzenie” żadnych gwarancji skuteczności akcji porozumiewawczej dotychczas nie ma, a tymczasem gdyby posłało do Kowna swoich ludzi i gdyby potem to do porozumienia nie doszło, to przeciwnicy polityczni „Odrodzenia” nie omieszkaliby ukuć z tego bardzo skutecznej broni przeciwko stronnictwu; wskazywaliby oni na to, że „Odrodzenie”, po słynnej uchwale o połączeniu z Polską, próbuje ciągle wejść w jakieś konszachty z Litwinami, ciągle czyni gesty uprzejme w stronę Kowna, które, wobec tylekroć ujawnionej niechęci Kowna do jakichkolwiek ustępstw i wobec brutalnego lekceważenia przez Litwinów wszelkich zabiegów ugodowych ze strony polsko-wileńskiej, obrażają godność narodową i zdradzają jakieś pragnienie przywódców „Odrodzenia” do oddania losów Wilna na [illegible] niewolę zachłanności kowieńsko-litewskiej. Słowem — „Odrodzenie” boi się [illegible], nie mając gwarancji powodzenia akcji, bo niepowodzenie takie mogłoby skompromitować je i byłoby przeciwko niemu przez konkurentów politycznych zwycięsko wyzyskane. W odpowiedzi na to, czy Wilno ma pierwsze wystąpić do Kowna, czy — Kowno do Wilna, zabrałem głos ja i wskazałem, że „Odrodzenie” należy do tej strony, która w sporze kowieńsko-wileńskim wszczęła wojnę z Kownem i spowodowała przelew krwi; że wojna, zawieszona obecnie rozejmem, i przelew krwi całkowicie przekreśliły wszystko to, co miało miejsce przed rokiem, i stworzyły sytuację w stosunkach wzajemnych zupełnie nową; że przez wielką [illegible] tym, co było w grudniu r. 1919 a co jest teraz, została [illegible] faktem wojny, a więc dziś powoływać się na wizytę z r. 1919 i nawiązywać do niej [illegible]; że trudno byłoby żądać od Litwinów w Kownie, którym narzucono wojnę z Wilna, aby dziś oni pierwsi przysyłali do Wilna delegacje ugodowe, bo to równałoby się kapitulacji; że natomiast ze strony Polaków wileńskich, którzy spowodowali przelew krwi wojennej, [illegible] wyciągnąć pierwszą rękę [illegible]. Zrozumieli to jednak ludowcy i Chomiński [illegible], żeby z Kowna do ludowców litewskich [illegible]. Obecnie już [illegible]

[illegible]

7 stycznia. Rok 1921. Piątek.

Znowu nic ciekawego w dniu dzisiejszym. Większą część dnia wypełniła mi ~~[illegible]~~ sesja cywilna w Izbie, na której siedziałem do obiadu pod przewodnictwem prezesa [illegible] z udziałem Oleki i moim, a po obiedzie pod przewodnictwem Oleki z udziałem moim i sędziego śledczego [illegible]. Wieczorem po sesji byłem na kolacji u prezesa [illegible], któremu opowiadałem o stosunkach i naszej akcji w Wilnie.

Skorzystam znowu z wolnego od spraw aktualnych miejsca w dzienniku, aby dotknąć spraw wileńskich. Tym razem opowiem o sytuacji politycznej w Wilnie, w szczególności o kryzysie rządowym, w jaki tam właśnie zatrafiliśmy. Już od dłuższego czasu koła i organizacje t. zw. „narodowe" w Wilnie, to znaczy siła aneksjonistyczna, prowadziły ostrą kampanię przeciwko Tymczasowej Komisji Rządzącej wileńskiej, złożonej, jak wiadomo, w większości z „krajowców". W Warszawie w opinii publicznej i w prasie endeckiej usiłowały one Komisję Rządzącą zohydzić, wypisując o niej niestworzone rzeczy, wymyślając bajki o prześladowaniu elementów „narodowych" i prowadzonej rzekomo przez nią agitacji na szkodę interesów polskich. Wiedząc o zależności rządu wileńskiego od Polski, dążyli oni do tego, aby podkopać Komisję Rządzącą ~~[illegible]~~ i przez Warszawę albo ją ~~[illegible]~~ obalić albo przynajmniej ~~[illegible]~~ ją do uczynić powolną sobie, zmuszając ją do podporządkowania się kierunkowi aneksjonistycznemu. Ze stanowiska aneksjonistów stan prawno-państwowy Wilna określa się znaną zeszłoroczną uchwałą Sejmu Warszawskiego, [illegible] przynależność Wilna do Polski w myśl stwierdzonej rzekomo [illegible] i petycjami woli ludności wileńskiej. Tę uchwałę sejmową uznają oni za prawomocną, za stanowiącą podstawę prawną. Wszelki stan rzeczy, niezgodny z tą podstawą, uważają oni za nielegalny. W myśl tego poglądu jedynym zadaniem Wileńskiej Komisji Rządzącej powinno być ~~[illegible]~~ wcielanie ~~[illegible]~~ tej podstawy prawnej. Już samo ~~[illegible]~~ zwołanie Sejmu w Wilnie uważają oni za odstępstwo od ~~[illegible]~~ legitymizmu uchwały sejmowej Warszawskiej i jeżeli akceptują w końcu wybory do Sejmu w Wilnie, to tylko jako ustępstwo, dyktowane koniecznością sytuacji międzynarodowej Wilna, służące zresztą do potwierdzenia raz jeszcze „woli ludności" wcielenia do Polski. Wszelkie gawędy o jakiejś „suwerenności" Sejmu w Wilnie uważają za herezję wymyśloną przez wrogów Polski. Równolegle do tej ostrej akcji prowadzonej w Warszawie przeciwko ~~[illegible]~~ wileńskiej Komisji Rządzącej, aneksjoniści wileńscy przez swoje organizacje zwrócili się do Komisji Rządzącej z żądaniem, aby ona zreformowała względnie uzupełniła swój skład osobisty w taki sposób, aby czynniki aneksjonistyczne zyskały większość, czyli przewagę — w łonie Komisji. Opierając się na różnych zeszłorocznych uchwałach wiecowych i petycjach fabrykowanych agitacją aneksjonistów i domagających się przyłączenia do Polski, a także powołując się na zeszłoroczne wybory do Rady Miejskiej w mieście Wilnie, które dały olbrzymią większość partiom aneksjonistycznym, twierdzili oni, że obecny dotychczasowy skład osobisty Komisji Rządzącej, w której ~~[illegible]~~ przeważają różni demokraci, „krajowcy" i „federaliści", nie odpowiada woli ludności i stosunkowi sił społecznych i kierunków politycznych w kraju. Jako minimum — domagali się conajmniej ~~[illegible]~~ obsadzenia trzech tek swoimi ludźmi, wskazując zarazem tychże. Mianowicie żądali oddania teki spraw wewnętrznych Witoldowi [illegible], ~~[illegible]~~ prezydentowi miasta Wilna, teki spraw zagranicznych — Mackiewiczowi czy [illegible] ([illegible] i [illegible] — są to 2 różne osoby, ale obaj są aneksjonistami; nie pamiętam — który to z nich został wyznaczony) i teki oświaty — księdzu Olszańskiemu, ~~[illegible]~~ [illegible] w Wilnie, to znaczy Chrześcijańskiej Demokracji. Oczywiście, że „krajowcy" z Komisji Rządzącej nie [illegible] te żądania, a zwłaszcza [illegible] teki spraw zagranicznych. Choć „krajowcy" z Komisji Rządzącej zgodzili się na obsadzenie tytularnego [illegible] departamentu spraw zagranicznych [illegible], który [illegible] departamentem, jednak w jego [illegible] polityki [illegible] kolegialnie [illegible] tego departamentu [illegible], Okulicz i [illegible] — tego „krajowcy" [illegible] za żadną cenę. Dalszy ciąg — innym razem.

63.

8 stycznia.
rok 1921.
sobota.

Wieczorem byłem zaproszony do sędziego Trzeska na zebranie towarzyskie. Zebrania te miały cechę [illegible] kontynuacji specjalnie dla prezesa Sądu Najwyższego. Jest to pewnego rodzaju powinność towarzyska między kolegami z jednej instytucji, że się od czasu do czasu przy jakiejś okazji świąt czy imienin urządza u siebie przyjęcie dla kolegów. Oczywiście że powinność ta ciąży zwłaszcza na tych, którzy są żonaci i mają więc t. zw. dom; stąd zapraszają oni do siebie na te przyjęcia kolegów z rodzinami. Kawalerowie lub ci, którzy mieszkają samotnie, są od takiego obowiązku towarzyskiego wolni. Zwyczaj przyjęć towarzyskich dla kolegów z rodzinami istnieje zarówno w Polsce (w Łomży odbywały się zresztą takie przyjęcia u prezesa Filochowskiego, u sędziów Skomyńskiego i Dworzyńskiego), jak tu. Prawdopodobnie jest on powszechny, a szczególnie był upowszechniony za czasów rosyjskich, zwłaszcza po miastach prowincjonalnych, gdzie pod względem rozrywek towarzyskich i publicznych zresztą wtedy, przed wojną, życie było [illegible], przyjęcia więc takie były dostępniejsze pod względem kontaktu; sędziowie z [illegible] jakiejś drużyny prowincjonalnej zbierali się ciągle to u jednego, to u drugiego spośród siebie, a zebrania te kończyły się grą w karty, kolacją i jedzeniem. W zwyczaju tym tkwi ta myśl zasadnicza, aby stosunkowi między kolegami, który ma w sądzie charakter czysto formalny, służbowy, — nadać cechy zbliżenia jednolitego w obcowaniu towarzyskim. Pobieżność [illegible] w prezesie Sądu, który w sędziowstwie jest w pierwszym rzędzie [illegible] sędziów, ile pierwszym między równymi („primus inter pares"). W każdym razie już to, że jest pierwszym, czyni go faktycznie [illegible] między sędziami pewną przewagę, zarówno formalną, jak realną praktycznie. Otóż celem tego obcowania towarzyskiego jest [illegible] koleżeńskie. Jednak, pomimo natura ludzka [illegible] tej przewagi, równanie koleżeńskie pokonać zasadami i kulturą, więc nawet kultura społeczna [illegible] całkowicie sędziowskiej, zbudowanej na zasadach niezależności, nie jest [illegible] instytucji sędziowskiej całkowicie z przesłanki sędziów instynktu pozyskania względów władzy lub uznania zwierzchności ponad stan formalny. Pod tym względem państwowość stara rosyjska, przesiąknięta pierwiastkiem władzy i hierarchji, który tłumił całkowicie w Rosji już państwowym wolności i równość obywateli, co nie mogło przejść szczególnie wyraźnie bez wpływu i na stan sędziowski. Pomimo więc, że organizacja sądowa rosyjska była zbudowana na zasadach bardzo liberalnych reformy Aleksandra II i zapewnia stanowi sędziowskiemu formalnie wielką niezależność, tworząc w sferze sędziowstwa wyższą kapitalną z ogólnej budowy biurokratycznej państwa, — w skutku czego [illegible] niezawiśle były w Rosji lepsze od jakichkolwiek innej instytucji państwowej (Sieda), [illegible] i [illegible] i [illegible] się dodatnio na tle stosunków [illegible], to jednak i tam przenikały elementy psychologji ogólnej, biurokratycznej i niezależnej względem zwierzchności; nie dość mówiąc, charakter dla b. stanu sędziowskiego w Rosji, który przez tło ogólnego bezprawia i samowoli biurokratycznej [illegible] usiłował na tle praworządności, co zaś biurokracja rosyjska stale i [illegible] w torze [illegible] w okresach reakcji (za Aleksandra III i po r. 1905) wystawiała na zgwałcenie sędziowstwa i podporządkowanie go regule ogólnej instytucji [illegible] [illegible] niezależności. Stąd nawet w najlepszych tradycjach stwierdzić, że jednak [illegible] nie dobyła się tego stanowiska niezależności, sędziowstwo rosyjskiego [illegible] sędziowskiej w [illegible] samorządnych społeczeństwach jakie cechuje stan sędziowski w którym wyrosło ono nie z przepisów formalnych tylko, lecz anglo-saskich, z kultury społecznej (Anglji). To też za czasów rosyjskich w tych przyjęciach towarzyskich uwydatniała się nietylko idea jednolitego współrzędnego stosunku koleżeńskiego, ale [illegible] specjalizacja hierarchiczna, pochlebstwo, intryga stosunków między zwierzchnikiem a podwładnym, chęć dogodzenia [illegible] przypodobania się lub przytakiwania tonu [illegible], zaś z drugiej strony nadużywanie się lub [illegible]. Z Rosji te pierwiastki przeniknęły też i do stosunków w swojej [illegible], które powstały na jej gruzach, poniekąd ich demokratyczności formalnej. Częściowo w Polsce, czy w Litwie, przez lub dzięki stosunkowi ich zasadniczej niezależności, władza, protekcjonizmu. Ze Litwinów z inteligencji jest [illegible] jako zwierzchność. W naszym Sądzie Kowieńskim tacy [illegible] z Piotrowicz, Olekas, Masiulis są pod tym względem, co do zwierzchności, bez zarzutu; [illegible] także Masiulis przeszedł szkoły biurokratycznej rosyjskiej. Ale za to nie lubi, który przeszedł kult [illegible] albo b. prezes Sądu w Wilnie Kalinietis, [illegible] sędzia Preiss, który jest Rosjaninem, też nie [illegible] do swej [illegible] i że politycznie należy do opozycji; [illegible] jak [illegible], i [illegible] się na uboczu od kolegów-Litwinów, [illegible] [illegible] ich [illegible] lub się ich [illegible] [illegible], [illegible] na [illegible] i [illegible] przyjęcie [illegible] prezesa, nie [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] prezesowi, ale [illegible] [illegible], który jest [illegible] [illegible] innych [illegible] w stylu [illegible] „zapraszania" rosyjskiego [illegible]

64.

9 stycznia, roku 1921. Niedziela.

[illegible] jechali [illegible] z członkami Preisem i Narutowiczem [illegible] do Telsz [illegible] ciągle ze względu na to, że [illegible] jest w tym czasie ewentualny przyjazd delegatów Wil[illegible] [illegible] z Litwinami. [illegible] gdyby przyjechali, [illegible] w Kownie. Przed paru dniami wyjechał [illegible] kontroli Ligi Narodów — Jonynas, [illegible] Jonynas powiózł do Wilna [illegible] w sprawie [illegible] Wilna do Kowna [illegible] zapewnienie od ludowców litewskich dla „Odrodzenia" [illegible] z polecaniem w tejże sprawie [illegible] w Wilnie, [illegible] 30 stycznia, więc jest bardzo prawdopodobne, że delegacja [illegible] Z tego powodu [illegible]

[illegible]

10 stycznia.
rok 1921.
poniedziałek

Taka pogoda, pełna deszczu, mgły i błota, trwająca od nieregularnie bez widoków zmiany, skoro wreszcie wszelkie usposobienie skruszyć. Już to nie do wytrzymania. Wreszcie już i ja jej dziś uległem i czuję się zniechęcony, pełny jakiejś niewiary i depresji. Potrzeba mi słońca i mroźnej pogody, aby mię dźwignąć i wiarę moją wskrzesić. Wstąpienie do tej Komisji do spraw wschodnich niepokoi mię. Muszę się skupić, muszę sięgnąć głęboko w ~~[illegible]~~ samo źródło moich przekonań, w samo jądro szczerości mojej, aby wykrzesać odwagę do tej nowej pracy. W takiej chwili wpływy atmosferyczne złej pogody, działające depresyjnie na psychikę, osłabiające wolę i usuwające wszelkie barwy uczuć i myśli — fatalnie pogarszają usposobienie. Wszystko mi się wydaje szare i beznadziejne, smutne i jałowe, jak ta tendencyjna podłość, ta mgła zgniła, te błoto.

Komisja do spraw wschodnich, organ Litwy Wileńskiej, który ma służyć odzyskaniu Wilna i połączeniu go z Litwą! Piękna to rzecz — bez wątpienia. Dążenie, które było zawsze moim i któremu nigdy hołdować nie przestawałem!

Ale dążenie i cel ~~[illegible]~~ nie dadzą się pomyśleć bez środków i dróg. Wchodząc do tej Komisji, przyjmuję na siebie odpowiedzialność za metody i te drogi, którymi Litwa dążyć będzie do zrealizowania tej sprawy. Realizować posiadanie Wilna zapanowaniem, wygrodzeniem spekulacyjnym li tylko jakichś kombinacji międzynarodowej polityki i narzucenie ~~[illegible]~~ Wilnu ~~[illegible]~~ jednostronnej woli Litwy Kowieńskiej — to uważam za rzecz nietrwałą, nieprowadzącą do celu i zasadniczo niesprawiedliwą, na którą się zgodzić nie mogę. Rozumiem to wszak li tylko na drodze porozumienia, na drodze uszanowania praw Wilna do równorzędności w budownictwie państwowym Litwy ~~[illegible]~~. Mój akces do tej pracy opieram na stwierdzeniu przez Purickiego takiego pojmowania dróg i na nadziei, że w Waldemarze, który będzie prezesem tej Komisji i łącznikiem między nią a rządem, znajdę także zrozumienie sprawy. Komisja nie opiera się na przesądzonym programie, który ma się Wilnu narzucić, i zbiera za zadanie wyszukanie li tylko sposobów narzucenia programu jakiegoś Wilnu i zdobycie go dla Litwy. Za podstawę przyjęta jest teza, że tylko porozumienie nie doprowadzi do ~~[illegible]~~ trwałego odzyskania Wilna i że przeto zadaniem Komisji jest tego porozumienia wytworzenie. Odpowiada to memu pojmowaniu w zupełności i dlatego staję do apelu. Ale skądinąd ktoś mi zarzuci, że tak rozumieć będzie i reszta społeczeństwa litewskiego w ogólnie swojej i frakcje więcszości Sejmowej? Pomimo wszelkie zapewnienie Purickiego nie widać dotąd w prasie litewsko-kowieńskiej i w prasie tej opinii litewskiej innego traktowania Wilna, niż jako ~~[illegible]~~, dowodzące się słusznością swoją, to mamy prawo do zapanowania nim. Dotąd mi przyjdzie pracować w tej Komisji tylko dodatkowo, pozostając w Sejmie, dopóki się nie wyjaśni. Ale skoro mam być nią zerwać z Sejmem, wiązać się z nią całkowicie, nie potrzeba mię zgłaszać. Przyjmuję na siebie odpowiedzialność za jej akcję, mam potwierdzać sobą jej działalność, a nie jestem pewny, czy prasa opinii litewskiej i dążenia frakcji większości sejmowej, którym jednak musi ulegać rząd, nie wywrą takiej presji na tę akcję Komisji, że spaczą ją i zepchną na tory innego ~~[illegible]~~ dążenia

66.

To i cel — drogi i metody. Wchodzę do pracy tej i boję się, bo nie jestem pewny, czy będę w stanie mojej linii w niej przeprowadzić. A od linii tej odstąpić nie mogę akceptować. Ale skądinąd i widzę, że mi się uchylić nie godzi, skoro jakiekolwiek [illegible] się, bo będą mnie [illegible] się tym mniej uprzedzonych. Jestem prawie jedyny — jeśli nie liczyć [illegible] Škirpy, — który może stać się łącznikiem porozumienia między Litwą polsko-wileńską a litewsko-kowieńską i nie wolno mi się uchylać od odpowiedzialności, dopóki jest jakakolwiek szansa ~~[illegible]~~ skutecznej sprawy. Ciężko mi, ale trzeba się zdobyć na dźwignięcie rzeczy ciężkiej, bo lekkie — dźwignie byle kto.

11 stycznia, rok 1921, wtorek

Wolę jednak nie występować się z Sądu Okręgowego. Stanowisko członka Sądu Okręgowego ma bądź co bądź wogóle wagę społeczną i daje większą niezależność, niż stanowisko zwykłego urzędnika państwowego, choćby wyższego. Nie chcę tych atutów statystycznych tracić, tym bardziej, że ta Komisja, do której mam należeć, ma charakter wybitnie polityczny. Rozumiem, że Rząd (a właściwie Pruszyński, bo ten jest głównym inicjatorem całej akcji Wileńskiej) udziela tej Komisji dużo autonomii i inicjatywy w zakresie jej zadań, to jednak zawsze jest ona organem politycznym rządu i ulega jego kontroli. W charakterze członka tej Komisji jestem urzędnikiem politycznym, politycznym agentem rządu. Ta zależność polityczna jest tu [illegible], bo [illegible] się zależy wraz z całą Komisją od rządu, a [illegible] się zależy [illegible] wewnątrz Komisji od składu osobistego. W sferze politycznej, przynajmniej dla mnie, zależność jest zawsze najprzykrzejsza. Jeżeli się wyrzekam z Sądu i będę li tylko członkiem tej Komisji, zależność ta i skrępowanie wyrażać się w całej pełni, czego tym bardziej nie pragnę uniknąć, nawet dla samej powagi a może i skuteczności mojej roli w tejże Komisji. Jeżeli zaś pozostanę członkiem Sądu Okręgowego, to stanowisko to będzie samo przez się nadawało mi większą niezależność nazewnątrz i wewnątrz Komisji. Będę w niej pracował swobodnie, nie tracąc nic z mojego zasadniczego niezależnego stanowiska. Choć Pruszyński uważał, że należy mi się z Sądu wycofać, aby oddać się całkowicie i wyłącznie poświęcić Komisji, jednak zgodzą, że się to da pogodzić. Porozumiałem się dziś z prezesem Sądu Bagińskim i uzyskałem jego przyrzeczenie. Bagiński prosił mnie, abym się z Sądu nie wycofywał, i obiecywał, że będzie się liczył z moją pracą w Komisji i zawsze uwzględni pierwszeństwo tamtej roboty przed pracą w Sądzie. Zgodził się, że mogę mieć pokój w Sądzie tylko jeden dzień w tygodniu do udziału w jednej sesji sądowej co tydzień. Przypuszczam, że to mię nie przeciąży, bo zresztą tymczasem nie widzę takiego nawału roboty w tej Komisji. Przyjdzie to później, ale narazie z Sądu się jeszcze nie wycofuję. Tymczasem, zostawieni samym sobie, nie wiemy jeszcze dobrze z [illegible] Biniszkis, co mamy robić. Jesteśmy trochę jak dwie błędne owce, które [illegible] Komisji. Spotykamy się z Biniszkisem, pogadamy i rozchodzimy się. Biniszkis zajął się opracowaniem tablic statystycznych [illegible] zaludnienia Wileńszczyzny, ale poza tym nie bardzo wie, co robić. [illegible] Tyszkiewicz na miejscu, ale to dziś [illegible] jest. Rozumiem, że trzeba prowadzić dalej naszą akcję w Wil[nie] nie chcąc porozumienia polsko-litewskiego, który chcę forsować dalej, zdając sobie sprawę, że trzeba będzie przedsięwziąć jakąś akcję [illegible], nawiązać kontakt ściślejszy z Wilnem dla działania. Porozumiewając się w pierwszym rzędzie dokładnie z Michałem Biniszkisem w Wilnie, powierzyć całą akcję Wileńską na zasadach porozumienia, [illegible] z jego inicjatywy i ponieważ on jest tym członkiem Komisji, który od lat wielu [illegible] [illegible] Wilna z Litwą i wytworzenie atmosfery przyjaznej akcji porozumienia. Być może, że za parę dni pojadę sam do Wilna. [illegible] [illegible] że bez większej skuteczności [illegible] Komisji porozumienia. [illegible] akcji [illegible] [illegible], aby wytworzyć pomyślniejszą dla niej atmosferę, należałoby usunąć pewne [illegible] antypolskie [illegible] w wewnętrznym stosunku Litwy Kowieńskiej, a przynajmniej uzyskać od rządu w tym kierunku pewne niektóre posunięcia, [illegible] dobry na [illegible] opinię polską. W tej kwestii nawiązałem kontakt z Kozłowskim, [illegible] politycznym polskim w Kownie [illegible] politycznej polskiej w [illegible] zbyt mocno i niewiele [illegible] jest obiecany z [illegible] i że ci wszyscie stoją na jego czele, co [illegible] utrudnia [illegible] zrozumienie potrzeby ustępstw ze strony demokracji litewskiej. Nie wiem jeszcze, czy pod tym względem uda mi się coś wyjednać, a w ogóle w [illegible] to zależy [illegible]. [illegible] jeszcze pod tym względem [illegible] Dużo też znaczenia będzie miało to, kto z Litwinów z Wilna wejdzie w skład naszej Komisji. Mój wyjazd do Wilna byłby w chwili obecnej [illegible] dany. Chodziłoby tylko o pretekst przed wojną.

Władysław Biniszkis [illegible] wielkim brakiem dla wytworzenia porozumienia jest to, że ruch społeczny litewski i białoruski jest w Wilnie [illegible] [illegible]. Ludzie, choć w Wilnie jest dużo element litewski i [illegible], jednak ruch społeczny jest rozwinięty tylko polski, co mu daje [illegible] [illegible] się jednak [illegible] społecznemu i [illegible] litewskiemu bez [illegible] społecznego, [illegible] tylko [illegible] i [illegible] [illegible] większej [illegible] dla akcji nie [illegible]. Element [illegible], który mógłby [illegible] dla akcji społecznej litewskiej czy białoruskiej, dziś [illegible] [illegible] się [illegible] z [illegible] polskiego, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] polski [illegible] się w ciągu 2 lat ostatnich, które polakowi dały warunki [illegible]. [illegible]

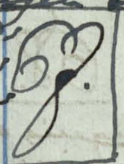

12 stycznia, rok 1921, środa

Jadę więc jutro do Wilna. Będę tam bardzo krótko. Następnie się, że pobyt mój trwać zaledwie kilka godzin, ale, jak jeszcze przekonam, zwykle się w mieszkaniu, potrwa conajmniej dzień, jeżeli nie dwa. Dziś [illegible] się pociągiem, który ma odejść z Kowna jutro o godz. 7 rano pod flagą francuską (kursujący pociąg [illegible] przyjdzie). Pociąg ten [illegible] powracających do Wilna urzędników wileńskich.

Zobaczę się w Wilnie z Michałem Biriszką, z Zygmuntem Jundziłłem, dowiem się w sprawie przyjazdu Wiliniaców do Kowna i t. d. Jednocześnie co do sprawy przystąpię [illegible] Marynia, która tam już jest prawdopodobnie, i skłonię ją do wyjazdu do Bohdaniszek, a może uda się ją nawet [illegible] pociągiem przywieźć. Co do oczekiwanego przyjazdu Wiliniaców do Kowna dla zainicjowania akcji społecznej porozumiewawczej, to słyszałem już dziś od p. Felicji Bortkiewiczowej, która w ubiegłym tygodniu jeździła do Wilna i ma stamtąd świeże wiadomości, że [illegible] zaproszenie „Odrodzenia” do ludowców litewskich z Kowna, — że Wilnianie już się gotują do przyjazdu do Kowna w najbliższym czasie i że jako delegaci pps-u i „Odrodzenia” mają przyjechać takie delegaci od Narodników.

Czytałem dziś w Ministerium Spraw Zagranicznych pierwszą część sprawozdania delegacji litewskiej z rokowań polsko-litewskich warszawskich. Ze strony polskiej [illegible] kierował obradami minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha, delegacja litewska składała się z dr. Staugaitisa, jako przewodniczącego, Zygmunta Żemaitisa, ministra socjalisty Digrysa i jeszcze księdza [illegible]. Dotąd rokowania te przerwane nie zostały, bo dr. Staugaitis i ksiądz przyjechali do Kowna dla sprawozdania i po instrukcje dalsze, a Żemaitis i Digrys jeszcze czekają na ich powrót w Warszawie. Czytając sprawozdanie delegacji, [illegible] się wrażenie, że przewlekanie obrad jest tylko ze strony polskiej. Delegacja litewska skonkretyzowała swoje propozycje w 12-stu punktach, które [illegible] dość daleko w kierunku ustępstw i gwarancji dla Polaków w stosunkach i budowie wewnętrznej Litwy i jak tylko mogły być [illegible] bardzo niewiele mogliby Polacy jeszcze żądać od Litwinów, a które [illegible] tych punktów mogłyby dać formuły [illegible] obustronnie zadowalające. Teren więc w propozycjach litewskich może być rzetelnie polskiego dostarczony tylko w stosunku Litwy do Polski. Ale Polacy [illegible] czynią wrażenie, uchylają się od rokowań. Bo aby rokować — trzeba albo dyskutować propozycje litewskie albo formułować własne kontrpropozycje. Polacy zaś nie czynią ani tego, ani tego, gadają, wracają wciąż do plebiscytu, jakby wyjaśnić nim zastrzeżeń Litwinów, zamykają się w sferze frazesów i ogólników albo jakichś detali szczegółowych, a [illegible] mają tylko federacje, jako też zasadniczej; zdawałoby się, że chcą Litwinów sforsować na federację i dopiero po tym sforsowaniu zasadniczym rozpocząć rokowania na zasadzie federacji. Oczywiście że nie byłaby to istotna federacja, jeno przyjęcie przez Litwę zasady podporządkowania Polsce. Ale rezygnując jednak z jego [illegible] wrażenie, że Litwini przyjść nie mogą. Dlatego Polacy [illegible] nie chce rokować z Litwinami, że to chce zgnębić ich. Do tego należy [illegible] Sapieha, który w sprawie Litwy jest zwolennikiem „federacji” i że ona [illegible] federacji [illegible], jako przywrócenia historycznej unii. Dlatego Sapieha i jego koncepcja jest wielką przeszkodą do likwidacji sporu na drodze rokowań. [illegible] jednak, że Sapieha w tym zakresie odpowiada zupełnie dążeniom Piłsudskiego.

Zdaje się być wielka analogia między metodami, jakiemi w w. XVI Zygmunt August i panowie polscy realizowali unię dubelską Litwy z Polską, a metodami, któremi Polska usiłuje obecnie do „sfederowania” Litwy ze sobą. [illegible] unija lubelska nie była spontanicznym aktem dobrej woli [illegible] [illegible] i braterstwa dwojga narodów [illegible]

[illegible passage]

13 stycznia.
rok 1921.
czwartek.

Wstałem raniutko, o 5-tej, i na godz. 6 byłem już na dworcu kolejowym. Zastałem już tam gromadę uchodźców wileńskich, którzy jadą tym pociągiem do Wilna. Są to prawie wyłącznie Żydzi, którzy uciekli w październiku z Wilna do Kowna w chwili wkroczenia do Wilna wojsk Żeligowskiego. W tej liczbie jest mnóstwo młodych Żydków, z których niejeden z pewnością nie [illegible] pracował w [illegible] rewkomie wileńskim lub i innych instytucjach bolszewickich z czasów lipcowej inwazji bolszewików do Wilna, bojąc się pogromów ze strony polskiej albo zemsty za ich bolszewickie przewiny. Uciekali oni z Wilna, gdyby się one wykryły. ~~Dla tej [illegible]~~ To też nie pociąg zawierać będzie tłumnek tych uchodźców ogromnie obciąża trudną sprawę mieszkaniową w Kownie, ale też dlatego, że Kowno w istocie niechętnie patrzy na ten balast bolszewicki w sobie, którego się z radością pozbędzie, tym bardziej, że taki balast w gruncie wileński, który z niebezpiecznego w Kownie staje się tam litwinom użytecznym, jako pozycja w wileńskim sporze polsko-litewskim sprawy litewskiej przeciwko polskiej. Wyjeżdżający więc i niepożądany dla litwinów w Kownie, staje się on dla nich w Wilnie pomocnym. Ale dla tych samych przyczyn tłumek ten jest mniej miły dla strony polskiej w Wilnie. Litwini, jadący ze mną tym pociągiem, ~~Dziś~~ z radością niemal przyjmowali fakt wywożenia tych uchodźców żydowskich z Kowna. Litwini to nie są szkliwy [illegible] — ci Żydzi na wschodzie. Nikt ich nie kocha i każdy się cieszy, gdy ich ubywa u niego. Każdy się ich pozbywa z radością. Jakiś [illegible] jak kleistość drażniąca [illegible] Nawet ci, którzy dla [illegible] przyjaznych względów polityki, liczą się z Żydami i mają ich w [illegible] [illegible] w [illegible], w istocie są im głęboko niechętni, jak to ma miejsce z litwinami.

Wśród całej masy uchodźców, i jeden podróżny przybył z nimi; z litwinami, jadący tymże pociągiem za rozumieniem ~~[illegible]~~ polskiego [illegible] interesu [illegible] uchodźców. Jadą oni bądź ~~[illegible]~~ pod pozorem członków delegacji dla wymiany uchodźców, bądź też jako [illegible] mieszkańców, jadących po swoje rodziny, pozostałe w Wilnie. Oprócz tego jedzie z nami delegacja kolejowa dla wypłaty zaległej pensji kolejarzom w Wilnie, którzy [illegible] za czasów litewskich. Pociąg idzie pod flagą francuską pod kierunkiem [illegible] misji francuskiej w Kownie — kapitana Pujol. Pociąg składa się z ogrzewanych wagonów towarowych (w „teplushkach”) i jednego klasowego wagonu osobowego dla osób o charakterze urzędowym. Towarzystwo w wagonie w oddziale wagonu składało się z jednej strony z grupy, złożonej z kapitana Pujol i dwóch dyplomatycznych panienek — Wojtkiewiczówny Sołtanówny i Polskiej p. Wiesławowiczówny z Warszawy, córki p. Zygmunta Wiesławowicza, z którymi się trzymali osobno, a z drugiej ~~[illegible] strony~~ — grupy litewsko-inteligenckiej, z której [illegible] i [illegible] Tumułem. Nie było wszakże litwinów: p. Zmuydzinowiczowa, p. Kazimierz Janiszkiewicz, bardzo ładny i [illegible] oraz [illegible] [illegible] człowiek o [illegible] bardzo jasno-niebieskiej, [illegible], [illegible] i zawsze dobry [illegible] Stanisław [illegible] i [illegible] wszystko. Z nich tylko [illegible] jest [illegible] do spraw uchodźców [illegible] niemały. Pociąg odszedł z Kowna po 8-mej. W Koszedarach stał [illegible] Z [illegible] z dyrekcji kolejowej z Kowna, by pociąg nasz zatrzymać i do dalszej i nie mógł się dowiedzieć przez telefon, o [illegible] ~~[illegible]~~ w Koszedarach pociąg na ~~[illegible]~~ osobistą odpowiedzialność, oświadczając, że gdyby po [illegible] w [illegible] okazały się jakieś trudności czy przeszkody, [illegible] się je [illegible] [illegible]. Ruszyliśmy się więc w dalszą drogę. Przejechaliśmy [illegible] demarkacyjną litewską, ~~[illegible]~~ w Wilnie [illegible] dotarliśmy do [illegible] [illegible] ze strony polskiej (z [illegible] litewskiej) [illegible] stali [illegible] zatrzymani. [illegible] się, że miejscowe [illegible] nie wiedziały [illegible] instrukcji, [illegible] litewskiej. Pujol porozumiewał się przez telefon z Wilnem, ale [illegible] nie przepuszczono, [illegible] [illegible] przeciwko temu, że [illegible] [illegible] Żydów, i [illegible] [illegible] w Wilnie przez [illegible] „[illegible]” i [illegible] [illegible] do Wilna. [illegible] 12 1/2 [illegible] do godz. 11 [illegible] Pujol z [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible], który na terytorium [illegible]-litewskim [illegible]

14 stycznia, rok 1921, piątek.

Pociąg nasz przyszedł do Wilna o północy. Nie wiedząc, czy Maryni jest w Wilnie i czy nasze mieszkanie w domu Wołodkowicza na Ofiarnej nie jest już może zlikwidowane, zanocowałem w hotelu „Italia”. W Wilnie byłem dziś sam. Zastałem ją w Wilnie. Wybiera się do Bohdaniszek, ale jeszcze ze mną tym pociągiem nie pojedzie. Ma wyjechać z Wilna dopiero za dni jakichś dni 10, stosownie do okazji, jaka się w tym czasie trafi. W każdym razie wybiera się do Bohdaniszek na dłuższy, na jakiś rok mniej więcej. Sądzę zaś, że gdy zamieszka w Bohdaniszkach, to już może nie zechce ich wcale opuszczać. Myśli o wzięciu Bohdaniszek w dzierżawę na rok jeden, bo jeszcze w tym roku z pewnością spółki gospodarki nie zlikwidujemy. Byłoby to doskonałe i z całą siłą poprę ten projekt, ustępując dzierżawy na najdogodniejszych warunkach. Na dzierżawcę wydaje się dobra, bo jest bardzo pomysłowa, zaradna, pełna inicjatywy i pracowita, [illegible] dla Bohdaniszek będzie to opieka doskonała.
Jedynym efektywnym zadaniem mojego przyjazdu do Wilna było poinformowanie się co do [illegible] inicjatywy [illegible] i w [illegible] ustalenie konkretnych szczegółów [illegible] przyjazdu Wilnian do Kowna dla akcji porozumiewawczej. Przed wyjazdem dowiedziałem się od p. Felicji Bortkiewiczowej, która niedawno była w Wilnie, że „Odrodzenie” i socjaliści gotują się już do jazdy do Kowna. Zaproszenie od ludowców kowieńskich „Odrodzenie” już otrzymało. Sądziłem więc, że chodzi tylko o ustalenie szczegółów wykonania podróży. Wkrótce jednak od pierwszych rozmów w Wilnie przekonałem się, że rzecz jest o wiele bardziej skomplikowana. W Wilnie rozpoczęła się kampania przedwyborcza do Sejmu. W sprawie dla różnych przyczyn nie można jeszcze być pewnym, czy w ogóle do Sejmu tego dojdzie, bo są różne komplikacje i wskazówki pośrednie na to, że jednak sprawa Wileńska może wejść na zupełnie inne tory i że w pewnych momentach sama Polska chciałaby sprawę Sejmu w Wilnie ubić, szczególnie, że dali w pewnym momencie [illegible], że wybory nie idą po linii aneksyjnej, ale tymczasem technika wyborów już została mechanicznie w ruch wprowadzona i kampania się rozpoczęła. Wybory znowu odroczone zostały — tym razem na 6 lutego. Do walki stają głównie następujące czynniki: prawica jaskrawie aneksyjna, połączona w solidarnym „Centralnym Polskim Komitecie Wyborczym”, w którego akcji łączą się wszystkie żywioły endeckie, chrześcijańsko-demokratyczne i pokrewne im, następnie „Odrodzenie”, z którym połączyli się demokraci [illegible], dalej socjaliści polscy (PPS) i wreszcie komuniści. „Straż Kresowa”, o której koła [illegible] wszyscy stwierdzają, że wpływy jej malejąc stale na rzecz „Odrodzenia”, do wyborów samodzielnie nie staje. Zresztą w stanowisku „Straży Kresowej” konsolidują się podobno znów kierunek decydowanie aneksyjny, i organizacja ta popiera ostatecznie na wyborach prawicę. O „Odrodzeniu” i tym [illegible] opinia, jako o stronnictwie, rosnącym wprost [illegible] i mogącym odegrać na wyborach ogromną rolę. Ferment „Odrodzenia” w środowiskach [illegible] kipi. Niektórzy liczą, że „Odrodzenie” na wyborach może zdobyć nawet większość, choć zdarzają się i głosy pesymistyczne z ramienia [illegible] mało. Prawica liczy głównie na poparcie [illegible] kleru i na środowiska drobno-szlacheckie. Najsłuszniejsze podobno są poglądy prawicy i programu anektującego w najbliższym jakieś [illegible] litewskiej, to znaczy w części pow. Trockiego, w Wileńskim, w części Święciańskiego. Wątpliwości, ale i nadziei [illegible] PPS zajmuje się podziałem. Sami PPS-owcy liczą na zdobycie jakichś 10% mandatów, to znaczy około 3-4 w Wilnie i po [illegible] w okręgach wiejskich; inni nie wróżą PPS-owcom ani jednego mandatu poza Wilnem. Faktem jest, że w kampanii prawicy [illegible] dotąd nie zwraca wielkiej uwagi na PPS, a natomiast [illegible] wszelkie na „Odrodzenie”, upatrując w niem [illegible] większego przeciwnika. Co do komunistów, to podobno znaczenie ich, ewentualnie poza samym Wilnem, są większe w powiatach [illegible] i [illegible], gdzie znany jest już ludności przewrót, gdzie najsilniejsza jest niechęć do Polski i gdzie w ogóle zarówno sąsiedztwo bolszewików, jak [illegible] w pojęciach o kulturze utrwalenie się pozorów [illegible]. Zdaje się, że [illegible] komunistów połączą się [illegible] wszystkie żywioły, [illegible] polskie, a w szczególności żydzi i Białorusini, którzy [illegible] do wyborów nie stają, bojkotując je formalnie. Kampania wyborcza rozpoczęła się w sposób niezwykle namiętny. Choć szereg partii ustalają dopiero swoje pozycje i kampania jest jeszcze w swym stadium [illegible], ale już [illegible] walki [illegible]. Nienawiść między partiami, zwłaszcza prawicą a „Odrodzeniem” jest ogromna i rzecz [illegible] walki, [illegible] się [illegible] już nie tylko koncentrują, ale wszelkim [illegible] aż do bójki [illegible]. Ton polemiki prasowej jest [illegible]. Tylko [illegible], [illegible] oskarżeń, potwarzy [illegible] [illegible] się z [illegible]. Na wiecu „[illegible]” [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

70.

15 stycznia.
rok 1921.
sobota.

[illegible] Kowna, o których [illegible].

Jeszcze jednak wczoraj zwróciłem się do „Odrodzenia”, już z otrzymanych tych informacji zrozumiawszy, że kampanię wyborczą do Sejmu tak pod[illegible] wszystkie stronnictwa, [illegible] do niej, [illegible] wszelkie inne sprawy chwilowo idą na bok, choćby nawet w zasadzie były nie mniej ważne. Ta kampania wyborcza ma to do siebie, że prowadzi do wykazania [illegible] siły stronnictw i do ich zafiksowania na czas dłuższy w formacji, płynącej z wyborów. Dlatego też w okresie wyborczym stronnictwa [illegible] skupiają całą uwagę na tej akcji, bo ona stanowić ma o ich [illegible], o podstawie samej ich dalszego [illegible]. Jest to prawdą zawsze, a tym bardziej tu [illegible] w Wilnie, gdzie walka stronnictw toczy się z taką [illegible], jak [illegible]. Tu każde zaniedbanie w akcji wyborczej jest niebezpieczne, bo wróg czeka z całym napięciem sił, to też wszystkich swoich sił trzeba użyć. „Odrodzenie” jest najbardziej atakowane przez prawicę, bo ~~[illegible]~~ najniebezpieczniejsze dla niej. Jest to walka śmiertelna [illegible] kompromisu o duszę [illegible], o zasadę tej duszy, czy ma ona być biernym [illegible] [illegible] „kmiotka”, posłusznego panu i kierowniczego [illegible], czy duszą [illegible] ludu, który sam ma być gospodarzem praw [illegible] kraju i [illegible] ich [illegible] [illegible] budowniczym.

Udałem się do lokalu „Odrodzenia” i poprosiłem o rozmowę w sprawie naszej akcji porozumiewawczej litewskiej. Zostałem zaproszony na posiedzenie w tej sprawie z [illegible], które się odbyło wczoraj o godz. 7 wieczorem. Obecni byli Chominski, [illegible], Michiewicz, Konwicka (córka [illegible] jedna z tych kobiet, [illegible] [illegible] ludowcom, jak [illegible] Kamińska [illegible], Felicja [illegible] ludowym litewskim), Tarwicki i inni, których nazwisk nie znam. [illegible] w jakiej sprawie przybywam, przyjęli mię z zadowoleniem [illegible], bo moja obecność [illegible] [illegible] wyjście z kłopotu. Z kłopotami ich pochodzi stąd, że [illegible] ludowców litewskich zaproszenie na przyjazd do Kowna dla rozpoczęcia obrad. [illegible] tego sami żądali, stawiając to [illegible] za warunek swego przyjazdu, za [illegible] rozpoczęcie obrad. Litwini warunek spełnili i teraz „[illegible]” prosił [illegible] jedności uskarżają „Odrodzenie” wysłać delegatów do Kowna i stanąć do akcji porozumiewawczej. Ale akurat w tym czasie rozpoczęła się kampania wyborcza, [illegible] wielką stronnictw, uskarżając się „Odrodzenie” i skupienie wszystkich sił i [illegible] w tej jednej sprawie, bo lada zaniedbanie może być dla „Odrodzenia” [illegible]; jest ono bowiem punktem ośrodkowym najsilniej [illegible] prawicy. „Odrodzenie” ma [illegible] inteligentnych i [illegible] [illegible]. [illegible] w tej chwili niezbędnie potrzebni na miejscu na posterunkach kampanii wyborczej. Jakże tu to pogodzić z [illegible] koniecznością wyjazdu do Kowna, a więc z zobowiązaniem, jakie [illegible] wobec Litwinów? Akcja porozumiewawcza z Kownem dotyczy pierwszorzędnej sprawy przyszłości kraju. Niepodobna postać w tej sprawie ludzi [illegible] [illegible]. [illegible] leaderów — to w tej chwili jest [illegible], bo [illegible] sprawy wyborczej. Przedstawili mi oni te trudności, z których sami [illegible], i oświadczyli, że nie wiedzą, co w tej sytuacji zrobić; [illegible], że [illegible] i [illegible] z [illegible] się zastanowić. [illegible] na to, że jeśli nawet [illegible], wycieczka do Kowna [illegible] się [illegible] z Litwinami, to jeśli [illegible] to stracą oni w kampanii wyborczej i [illegible] się w [illegible] pakt [illegible], będzie stracił przez to samo dużo. [illegible] obu nie warto, bo [illegible] sił więcej będą [illegible] paktu w Sejmie, tym mocniejszy i skuteczniejszy pakt; że więc jeśli, nawet ze względu na ewentualny układ z Litwinami, zaniedbanie akcji wyborczej przez „Odrodzenie” musi być uważane za [illegible]. Nie wątpliwie — [illegible]. Sam to rozumiem, a nawet więcej [illegible]. Jeżeli nawet nie dojdzie do paktu, to lepiej będzie na przyszłość dla sprawy [illegible] Litwy, aby Sejm, jeśli się kiedykolwiek w Wilnie zbierze, był jak najbardziej ludowy i aby ruch ludowy w Wileńszczyźnie wzrastał na sile i [illegible], bo, gdyby i pakt do skutku nie doszedł i Sejm Wileński się nie zebrał i nawet doszło do zrealizowania aneksji Wilna do Polski, to w każdym razie jestem przekonany, że wcześniej czy później, i [illegible], tym [illegible] [illegible] z Litwą Kowieńską, a im silniejszy będzie społeczny ruch ludowy w kraju, im [illegible], który jest w tym kraju narodowo [illegible] i etnicznie [illegible], będzie [illegible], tym prędzej i intensywniej odezwie się będzie to [illegible]. [illegible] to [illegible], [illegible] na siebie wobec „Odrodzenia” i [illegible] [illegible] tej sytuacji po powrocie do Kowna ludowcom litewskim i [illegible] [illegible], aby tym [illegible] na bok względy, kto do kogo pierwszy [illegible] — Wilno do Kowna czy Kowno do Wilna, — i [illegible] przez Kowno [illegible] warunku „Odrodzenia” o zaproszeniu ich, — [illegible] przyjechali sami do Wilna. [illegible] moja oczywiście bardzo się spodobała „Odrodzeniu”. Ucieszyli się [illegible] i wyrazili mi wdzięczność. Zaznaczyłem im wszakże, że [illegible] ich zapewnić, iż ludowcy litewscy pójdą na to, jeno że z mojej strony [illegible] wobec nich wystąpię. Aby zaś [illegible] ludowców litewskich [illegible] i nie [illegible] tego [illegible], że „Odrodzenie” zlekceważyło [illegible], [illegible] pozdrowienia ludowców w Kownie, [illegible] w [illegible] [illegible] mówić im [illegible] do Wilna, byle tylko [illegible], [illegible] „Odrodzenie” [illegible] jako warunku [illegible] w Kownie, [illegible] „Odrodzenie” [illegible] pozdrowienie w [illegible] duchu [illegible] do ludowców litewskich.

16 stycznia.
rok 1921.
niedziela.

Na dziś wyznaczony został powrót pociągu naszego do Kowna. Pociąg zabiera ze sobą nową partię uchodźców, powracających do kraju przeważnie z Rosji, względnie z Wileńszczyzny, oraz [illegible] wracających do Kowna z samego Wilna, w tej liczbie garść Litwinów, przeważnie Litwinek, uczniów lub działaczy litewskich, i kilka osób z ziemiaństwa, wracających z emigracji w Polsce, aby ocalić swe majątki od skutków politycznych nieobecności właścicieli. Wyjazd wyznaczony był na godz. 9 rano. Wyjechaliśmy z niezbyt dużym opóźnieniem, około godz. 11-tej. W Landwarowie zostaliśmy zatrzymani na czas dłuższy. Sprawa tu nam zrobiła się uciążliwa a może nawet konieczność powrotu do Wilna. Okazało się bowiem, że wojskowe dowództwo dworca kolejowego w Landwarowie nie było powiadomione o tranzycie pociągu i nie miało żadnych zleceń do przepuszczenia go w kierunku linii demarkacyjnej. W dodatku — niedziela, personel służbowy — podchmielony. W tej „Litwie Środkowej" taki nieład, taki brak organizacji władz cywilnych i wojskowych, takie rozluźnienie we wszelkich sprawach służbowych, że jest się tam ciągle na łasce fantazji i widzimisię każdej poszczególnej władzy lokalnej. Dzięki interwencji Wujska(?) i jakiegoś dziennikarza(?) Ligi Narodów, który jechał z nami, zarządzono wreszcie energiczne rozmowy telefoniczne na wszystkie strony, których skutkiem było to, że wreszcie po dwóch godzinach postoju pociąg został puszczony. Za to w Rykontach nie stanęliśmy wcale, przez obie linie demarkacyjne i strefę neutralną przejechaliśmy bez przeszkód i zwłoki, w Jewju także staliśmy krótko. Tylko w Koszedarach władze wojskowe litewskie zatrzymały pociąg na czas dłuższy, zarządzając rewizję rzeczy uchodźców i poszukując głównie literatury agitacyjnej komunistycznej. Jest to akt przezorności, jak nadto usprawiedliwiony wobec tego, że akurat w tych dniach wykryto w Kownie rozgałęzioną organizację spiskową komunistyczną, która przygotowywała wielkie rozruchy, strajki, manifestacje w mieście(?) na dzień 15 stycznia, dążąc ewentualnie do dokonania przewrotu. Nastąpiły w Kownie wielkie aresztowania, znaleziono materiały wybuchowe, broń, dokumenty kompromitujące, proklamacje. Po rewizji w Koszedarach nasz pociąg o godz. 7 wieczorem stanął w Kownie.

72.

Wracam do mojej akcji wileńskiej. Z poznawania stanu rzeczy w Wilnie, z prasy(?), z rozmowy z [illegible] „Odrodzenia" [illegible] i [illegible], że nie sam tylko wzgląd na chaos [illegible] się w kampanii wyborczej krzepnie ludowców i jest dla nich [illegible] do wysłania delegacji do Kowna. Jest jeszcze wzgląd inny, nie mniej a może nawet bardziej istotny, z którym [illegible] dziś otwarcie się przed nami nie chwalili, ale który z takową [illegible] dostrzegłem i gdym im nań wskazał, przyznali, że tak jest w istocie. Jest to wzgląd taktyczny w agitacji wyborczej. „Odrodzenie" jest stronnictwem, które [illegible] jest walczyć energicznie z potężnymi wrogami na prawicy, jak w szczególności kler i agitacja skrajnie nacjonalistyczna [illegible], to strasznie [illegible]. Wrogowie ci się czają i [illegible], korzystają z każdej okazji, aby „Odrodzenie" oskarżyć [illegible] w opinii mas, których patriotyzm jest głęboko [illegible] „Odrodzenie" [illegible] od nich [illegible] przeciwnym wystąpieniom [illegible] zawierucha [illegible] chłopskich. „Odrodzenie" ma [illegible] jest [illegible] na nastrojach chłopskich [illegible] i [illegible] ruchowi, wobec których może się mniej dobrze [illegible] masy, [illegible] kontragitacja wrogów. Ale poza tymi względami własnymi, dobrze liczyć z obłudną kontragitacją wrogów [illegible] ruchu, jest jeszcze cała pustynia już [illegible] ogromna mas ludowych, na której grasuje w całej pełni [illegible] stara tradycyjna reakcja kleru i [illegible] ślepego nacjonalizmu, [illegible] agitacja „Straży Kresowej" i organizacji polskich.

Na tej pustyni „Odrodzenie" stawia dopiero pierwsze kroki, dopiero z trudem [illegible] [illegible], które [illegible] usiłuje ze wszech stron pustynne [illegible] reakcji. Tam „Odrodzenie" musi być bardzo ostrożne, musi się liczyć [illegible] z [illegible] mas, kultywowane przez kler i reakcję, [illegible] patriotyzmu i Polską, utożsamiając [illegible] zbawienie i centralizm [illegible] wszystkich dolegliwości i utrapień. Jedyną bronią „Odrodzenia" w tym [illegible] ruchu ludowego na pustyni [illegible], jedynym atutem, który pociąga do „Odrodzenia" lud i [illegible] go ze wpływów reakcji, — jest daleko posunięty program agrarny „Odrodzenia", odpowiadający radykalizmu pod tym względem i bardzo popularnym pożądaniom chłopa. Tą bronią „Odrodzenie" operuje swobodnie. Ale niezmiernie jest wystrzegać się bardzo wszystkiego, coby mogło dawać pozory zbyt wielkiej [illegible] „Odrodzenia" [illegible] reakcji w sprawie stosunku do Polski, bo reakcja [illegible] taki pozór, [illegible] w tym kierunku wyzyskałaby na zohydzenie „Odrodzenia" i [illegible] do niego w ludzie. W zwykłym czasie „Odrodzenie" mogłoby się tego mniej obawiać, bo powoli i konsekwentnie doszłoby do swego celu. Ale w okresie kampanii wyborczej ... czasu na powolność. Co dziś stracone — to już stracone w [illegible] wyborów bezwzględnie. Otóż takim momentem kompromitującym [illegible] w jego kontragitacji demagogicznej, byłoby dla „Odrodzenia" [illegible] się jego [illegible] z Litwinami i [illegible] delegacji „Odrodzenia" do Kowna.

17 stycznia, rok 1921, poniedziałek.

Cały prawie dzień dzisiejszy przesiedziałem w domu przy pracy. Tak lubię tutaj cichą mieszkankę na Zielonej Górze, i stałem się w niej do-bre pracuję, że z prawdziwą rozkoszą jak najdłużej w niej przebywam i nie tęsknię wcale do ludzi. Mam przed sobą na biurku fotografię Aninki, drugą fotografię mojej córki Celi z pierwszego roku jej życia, i innego towarzystwa ludzkiego nie pożądam. Do tych dwóch fotografii brakuje mi jeszcze tylko trzeciej – mojej Mamunki kochanej. Te trzy kobiety wypełniają i zamykają moje życie: dzieciństwo – Mamunia, wiek męski, miłość [illegible] – Aninka, starość i przyszłość – Celia.

83.

Wracam do mego referatu wileńskiego. Faktem jest, że w tym momencie układy z Kownem byłyby dla „Odrodzenia" w jego obecnej wyborczej chwili raczej kompromitującym, bo prawica nie omieszkałaby to wytknąć „Odrodzeniu" i wyzyskać dla dyskredytowania go w opinii mas, w [illegible] mas, które na skutek 2-letniej agitacji przywykły uważać [illegible] hasło „do Warszawy!" za coś jedynie prawomyślnego. Z pewnością „Odrodzenie" pewne ciążenia do układów z Kownem ma, i jego działacze dają sobie sprawę, że dla Wilna odcięcie go na stałe od Kowna nie będzie dobre. Jeszcze przed kilku dniami [illegible] utrzymywać ten związek Litwy z Polską. Na tych „Odrodzenie" najmniej dogodny. Dla niego moment do układów jest dla „Odrodzenia" na razie nie [illegible] obecnej, by z zasady porozumienia [illegible] propozycji litewskiej, że „Odrodzenie" zaszło od Litwinów [illegible] do tego [illegible] ruchu, jako warunku ostatecznego, i Litwini warunek spełnili, więc cofać się nie [illegible] jak. Przyjmuje się więc zasadę układów, ale z jakąś wstydliwością, jako coś, z czym trzeba dyskretnie ukrywać, jak tajemnicę, i [illegible] światło dzienne jawności pokazywać. To samo [illegible] porozumienia, co [illegible], co [illegible] i [illegible] przyjmuje tam do akcji kompromitującej dla jednej ze stron. Wskazałem na tę „[illegible]", bo [illegible] poniekąd [illegible] z jego działaniami. Nie mogli mi tego zarzucić. Zaznaczyłem, że z przybyciem to [illegible] Litwinów otwarcia wyciągając rękę i propozycję dojścia do porozumienia w drodze układów bezpośrednich, to strona polska, która zawsze składała winę za brak porozumienia na Litwinów, zarzucała im upór nieprzejednany i tę niechęć do kompromisów i do liczenia się z Wilnem ze strony Litwinów tłumaczyła i usprawiedliwiała swoje dążenie do [illegible] do Polski, zamiast teraz uścisnąć otwarcie i serdecznie wyciągniętą dłoń litewską, zaczyna się nagle ociągać, kręcić i wstydliwie, jak gdyby wolała, żeby dłoń wyciągniętej nie widzieć. Zapewne, że chce się porozumieć, ale jednocześnie wolałaby porozumiewać się za kompromitującą dla siebie, ale jednocześnie chciałaby jakoś być tym miłym, by zrobić to tak, by świat tego nie widział i o tym się nie dowiedział. Wskazałem, że takie zjawisko [illegible] ze strony litewskiej jest bardzo szczególne, w ostatnich czasach [illegible] z [illegible] i [illegible] Wilno demokratyczne [illegible] zawsze takie [illegible] porozumienie z Kownem i [illegible] W Warszawie takie stronnictwa [illegible] stojące przed Narodową Demokracją, zawsze twierdziły o dobrej woli porozumienia z Litwinami i z Kownem odpowiedzialność za [illegible] zatargi, tłumacząc, że to stanowisko Kowna zmusza Polskę do zajęcia Wilna, nie dając innego wyjścia w rozwiązaniu sprawy. Podczas ostatnich rokowań polsko-litewskich w Warszawie, gdy Warszawa [illegible] dyskutowania propozycji litewskich i samo [illegible] do konkretnych kontrpropozycji nie wystąpiła, czyniąc [illegible] przez to rokowania [illegible] i [illegible] braku tematu do dyskusji, że strony polskiej jałowemi delegacji litewskiej do zrozumienia, że Kowno powinno [illegible] od bezpośredniego porozumienia się z Wilnem. Dziś, gdy Kowno próbuje układy nawiązać [illegible] się do organizacji społecznych w Wilnie zwrócić, nie tylko [illegible] „wstydliwości" i połowiczności, która nie [illegible] porozumienia, bo wyjście z niego dla Wilna jakieś nowe kompromitujące. W tych warunkach Kowno gotowe jest dojść do [illegible], że cała [illegible] o chęci porozumienia ze strony polskiej jest tylko obłudą, frazesem i [illegible] tylko [illegible], by postawić się w [illegible] Litwinów odpowiedzialność za niejedności i [illegible] jeno [illegible] moralny dla dokonania aneksji Wilna. Porozumienie [illegible] sytuacji wyborczej „Odrodzenia", ale [illegible] objawy takie mogą na długo porozumienie [illegible] demokratycznego a [illegible].

18 stycznia,
rok 1921.
Wtorek.

Poza akcją porozumiewawczą wileńsko-kowieńską, nad którą pracuję, usiłując wytworzyć dla niej warunki, i poza pewnym zamierzonym przeze mnie oddziaływaniem na prasę przez zasilenie jej planowymi artykułami, — nie widzę narazie dla siebie innej roboty w udziale w stworzonej przez Puzyckiego Komisji dla spraw Litwy Wschodniej. Obym tylko te dwa zadania w granicach możności rzetelnej spełnił — to już będzie dość dzieła. Przybył już do Komisji nowy jej członek, Żyd, adwokat Rozenbaum z Wilna. Odbyliśmy dziś z nim i Wacławem Biržišką naradę. Zastanawialiśmy się głównie nad ustanowieniem ciągłej i regularnej komunikacji między Kownem a Wilnem, co jest jednym z pierwszych warunków wszelkiej pracy naszej; aby przedewszystkiem kontakt był stały, byśmy mogli wszelką korespondencję naszą i prasę wysyłać i odbierać bez przeszkód systematycznie. To się zrobić da. Pod tym względem usługi ruchliwych Żydów nam dopomogą. Rozenbaum to rozumie. Chciał jeszcze Rozenbaum, człowiek typowego umysłu żydowskiego, wierzący w moc argumentów [illegible], — byśmy obmyślili i przystąpili jaknajrychlej do akcji wydawania broszur i [illegible] agitacyjnych na rzecz Litwy do kolportowania i propagandy tylko w Wileńszczyźnie, ale my z Biržišką odłożyliśmy na później, bo nie jest to tak proste, jak się Rozenbaumowi zdaje. Umysł inteligencki żydowski wychowany jest na skrajnym racjonalizmie, [illegible] argumentacji formie intelektualnej. Żyd społeczny, do czego go już umie Talmud usposobił, a co pozytywizm i kultura europejska XIX wieku w nim jeszcze bardziej wyrobił, jest racjonalistą z krwi i kości; to też wierzy głęboko w działanie [illegible] logicznego na umysłowość ludzką. To też [illegible] i [illegible] Rozenbaum skłonny jest do przeceniania propagandy racjonalistycznej, czysto rozumowej — w walce [illegible] Wileńszczyzny, by ją zdobyć dla stanowiska litewskiego. [illegible] ludu, ten [illegible], jak jest on daleki od racjonalizmu, jak jest aracjonalny, że się tak wyrażę, i jaką przewagę mają w jego skomplikowanej psychice [illegible] uczuć, nałogów, przesądów i wszystkiego tego, z czego się [illegible] pobudki [illegible] [illegible]. Propaganda, [illegible] [illegible] konstytucyjnym [illegible] „Żiburelisa", [illegible] organizacji litewskiej [illegible]; ale w [illegible] jako instytucji powszechnej [illegible] lokalne kółka [illegible] (w [illegible], w [illegible], w [illegible], w Wilnie). Obecnie centralizacja tworzy [illegible] zebraniem, które było bardzo liczne pod przewodnictwem p. Felicji Bortkiewiczowej, [illegible] wznowione.

74.

Wracam do mojej akcji wileńskiej. Zaproponowałem więc „Odrodzeniu" [illegible] po powrocie do Kowna z najgłówniejszych osób ludowców litewskich [illegible] ewentualnego ich przyjazdu do Wilna zamiast przyjazdu „Odrodzenia" do Kowna. [illegible] ludowcom litewskim wszystkie względy, jakie zachodzą, czy [illegible], że [illegible] i udać się do Wilna [illegible] nie mogą. „Odrodzenie" [illegible] z [illegible] ludowców litewskich w tej sprawie, stanowisko [illegible] „Odrodzenie" [illegible] zapomnienia z Polską. Narazie zdawało mi się, że [illegible] „Odrodzenia" [illegible] ludowców litewskich do Wilna nie powinna być [illegible] kwestja ewentualnego przyjazdu [illegible] delegatów pps wileńskich i ewentualnie demokratów do Kowna, bo te względy, które stoją na przeszkodzie wyjazdowi „Odrodzenia" do Kowna, nie dotyczą ani pps-owców ani demokratów. [illegible] z Michałem Biržišką [illegible]. Michał Biržiška [illegible] po rozmowie z Michałem [illegible] porozumiewawczej [illegible] jakiś skutek, a [illegible] wskazał mi na to, że jeżeli akcja porozumiewawcza [illegible] od wyniku narad, stworzy pewną tradycję i [illegible] wzajemnego [illegible], które [illegible] uzgodnią te wszystkie elementy tej akcji, to narady wszystkie [illegible] powinny być rozpoczęte i prowadzone jednocześnie [illegible] grup społecznych [illegible] bądź w Kownie, bądź w Wilnie. Że jeżeli [illegible] ludowcy litewscy decydują się dla narad z „Odrodzeniem" jechać do Wilna, to i socjaldemokraci litewscy [illegible] lepiej do Wilna przyjadą; a jeżeli ludowcy litewscy do Wilna nie pojadą i będą czekali, aż „Odrodzenie" [illegible] zdecyduje się na przyjazd do Kowna, to [illegible] nie warto [illegible] pps-owców czy demokratów do Kowna. W [illegible] będą to „nieobowiązujące gadania", ale nie jednolita [illegible] akcja porozumiewawcza społeczna, [illegible]. Jeżeli wszystkie elementy tej akcji będą funkcjonowały jednocześnie i w jednym miejscu, to [illegible] stąd [illegible] całkowity jej [illegible], bo [illegible] między temi elementami [illegible] i pewne [illegible] [illegible] się z [illegible] argumentami Biržiški. [illegible] w rozmowie [illegible] z pps-owcami [illegible] jednoczesności i tożsamości miejsca akcji. Ale wtedy, po rozmowie z [illegible] „Odrodzeniem", przyszły mi na myśl jeszcze inne względy, [illegible] nie warto [illegible] się [illegible] przekonać ludowców litewskich, aby [illegible] pierwszymi [illegible] jechali do Wilna, czy nie należy [illegible] dla „Odrodzenia" [illegible] [illegible]

19 stycznia, rok 1921, środa

Odbyłem dziś konferencję z ludowcami i esdekami w sprawie akcji
porozumiewawczej wileńskiej. O konferencji tych referuję jutro, bo
chcę wpierw dokończyć relację z moich rozbiegów wileńskich.
Mówiłem wczoraj, że już po rozmowie mojej z „Odrodzeniem” przyszło
mi na myśl, czy nie warto w ogóle odradzić ludowcom litewskim jazdy
teraz do Wilna. Bo jeżeli „Odrodzenie”, skrępowane względami akcji
wyborczej do sejmu, będzie teraz w rokowaniach z Litwinami nieustępliwe,
a może nawet będzie się starało umyślnie zwiększać trudności i jesz-
cze [illegible] w wygórowanych żądaniach, aby układowi, który byłby może płodny w tej chwili kom-
promitującym, przeszkodzić i ewentualnie móc się pochwalić w swej agitacji wybor-
czej nieprzejednanym względem Litwinów, to czy nie lepiej jeszcze teraz nie ryzykować
wcale i nie narażać [illegible] lekkomyślnie takiej sprawy porozumienia, skazu-
jąc ją od początku w tak niedogodne warunki. Być może, że wkrótce znacznie porozumie-
nie [illegible] obustronnej będą lepsze, być może warunki będą bardziej
sprzyjające. Po wyborach, kiedy się już siły wszystkich stron walczących w Wilnie usta-
lą, kiedy „Odrodzenie” będzie już wiedziało, ilu mandatami [illegible] w sejmie roz-
porządza, i będzie mogło działać z pozytywnej strony, nie obawiając się już natych-
miastowych [illegible] ze strony wszechpolaków z prawicy, będzie ono mogło swobodniej
i szczerzej podjąć akcję porozumiewawczą z Litwinami — bez obawy, że to mu
zaszkodzi w zdobywaniu mandatów. Wtedy Litwini może będą mieli [illegible]
wagę z jego strony, a bardziej poważny stosunek do tak ważnej sprawy, jak układ
z Kownem. Wtedy w poczuciu odpowiedzialności za [illegible] przyszłość sprawy
w sejmie, ocenią [illegible] statecznej względy, przemawiające przeciwko lekkomyślnemu
[illegible] Wilna od Kowna. Wtedy, dążąc do wyzyskania sejmu w Wilnie
do nadania mu cech sejmu suwerennego, do czego „Odrodzenie” dąży, będzie
szczere, rozwiązać z całą siłą dążenia prawicy do uczynienia z tego sejmu
li tylko narzędzie manifestacji na rzecz [illegible] natychmiastowego wcielenia
Wilna do Polski, będzie ono może miało jeszcze i ten wzgląd do porozumienia
z Litwinami, że porozumienie to wzmocni opozycję przeciwko idącemu z
prawicy usiłowaniu zrobienia sejmu. Dziś jest większy [illegible] za tym, że, o ile teraz
„Odrodzenie” [illegible] zmuszone jest do unikania zbyt jaskrawych akcentów
na porozumienie wzajemne z Litwinami, o tyle po wyborach będzie może nawet
potrzebę tego porozumienia wyczuwać. Czy nie lepiej więc doczekać stąd rzeczy,
przeczekawszy moment obecny, bo jeżeli się zacznie teraz, to
niepowodzenie obecne [illegible] i wyjechanie przez Litwinów niczego
z „Odrodzenia” w tej chwili mogą uczynić tak złe wra-
żenie, że potem trudniej będzie nam w drugiej wyjątkowo warun-
kach wznowić. Zawód bowiem jest zwykle czynnikiem demo-
ralizującym i wiara trudniej jest wznowić, niż zaczynać. Poza tym prze-
chodziło mi na myśl, że Wilno jest w ogóle mniej odpowiednim miejscem
do rokowań, niż Kowno, bo przepojone jest ono stokroć przedmiotem sporu,
a po stronie w Wilnie jest upartym nerwowa atmosfera, wywołana nie
tylko przez kampanię wyborczą, ale i przez samą tymczasowość stanu Wilna,
a atmosfera w Kownie jest pełna spokoju stałego i bez żadnego poróżnie-
nia [illegible] zrównoważona od wileńskiej, gdzie ludzie i stronnictwa mają
się, jak na jakimś wulkanie, nie pewni jutra, niewiedzący swojej przyszło-
ści i losów, podrażnieni, niespokojni, niecierpliwi się wzajemnie, jak każdy. Wreszcie
[illegible] obrońcom Polski i zbytnie nerwowości.
Po konferencji z „Odrodzeniem” odbyłem w sobotę wieczorem konferencję z
pps-owcami w osobach Stanisława Regińskiego, Kulikowskiego i Aleksandra
Zasztowta. Przedstawiłem im, jak stanęły rzeczy z „Odrodzeniem”. Powiedzia-
łem im o propozycji, z jaką zamierzam się zwrócić do ludowców litewskich w sprawie
ich przyjazdu do Wilna, i zreferowałem im wyżej streszczone wątpliwości moje
co do tego, czy nie warto w ogóle odroczyć rozpoczęcia akcji porozumiewa-
wczej. Pps-owcy stanęli stanowczo na stanowisku, że odraczać nie
należy i że pomimo trudności wyjazdu w Wilnie do Kowna, to trzeba
dążyć do przyjazdu Kowian do Wilna, i to jak najprędzej. Stwierdzili oni
wreszcie, że było to, że masy ludowe w Wileńszczyźnie są tak zmęczone tym
czasowym stanem kraju, tak tą tymczasowością nie zawiodą i chcą z niej na wszel-
ką cenę skończyć, uważając ją za źródło wszelkiego zła i wszystkich biedy swoich, że
są one gotowe się zgodzić na wszystko, że pierwszym i głównym hasłem ludu, pierwszym ich żądaniem
jest, czy to w sejmie czy od niejakich innych, jakakolwiek by metodą się sprawa roz-
strzygnęła, byle tylko „prędzej z tymczasowością!” i dążenie do zakończenia tymczasowości będzie
naczelnym jest wyłącznym w masach. Na tym też będzie mogła akcja esdecy, żądając
aneksji do Polski. Jeżeli nie będzie zrobione nic w kierunku porozumienia, żądającym
wileńsko-kowieńskiego, jeżeli nie będą ustalane żadne pozytywne warunki na to
zrzucenie, to lud, byle tylko prędzej skończyć z tymczasowością, pójdzie chętnie
za wszystkimi aneksjonistami, jako prostszej drogi do tego celu. Wobec tego nie ma
co zwlekać, bo wszystko to wszystko się szybko, i wcale może się okazać za późno. Zdaniem
tych pps-owców [illegible] stanowczo, aby akcję rozpoczynać zaraz i w ogóle [illegible]
[illegible] w Wilnie.
Następnie [illegible] w Wilnie jeszcze z Michałem Biržiškiem i Józefem
[illegible] pps-owcami [illegible] tymczasowości [illegible]
[illegible] nie śpieszyć się.

20 stycznia
rok 1921
Czwartek

76.

Po ~~porozumieniu~~ do powrocie do Kowna wypadło mi zwrócić się w pierwszym rzędzie do ludowców litewskich i następnie do esdeków, przedstawiając im stan rzeczy w Wilnie i odwołując się do ich decyzji dla ustalenia, czy mają oni przysłać delegację do Wilna i rozpoczynać akcję porozumiewawczą już teraz, czy też uważają za wskazane wstrzymać się od wszelkich kroków narazie i zaczekać na przyjazd delegacji „Odrodzenia” i pps z Wilna, co może nastąpić prawdopodobnie dopiero po wyborach do Sejmu Wileńskiego. Prosiłem więc ludowców i socjaldemokratów o wyznaczenie posiedzeń dla wysłuchania moich referatów. Oba posiedzenia, ludowców i esdeków, odbyły się wczoraj.

Na posiedzeniu ludowców (prezydjum frakcji sejmowej i Komitet główny partji) w lokalu redakcji „Ukininkas” byli obecni: Mykolas Sleżewicz, dr. Staugaitis, dr. Lašas, Felicja Bortkiewiczowa, poseł Makowski, poseł Raczkowski i Nailys. Zreferowałem szczegółowo sytuację, jaka się wytworzyła w sprawie akcji porozumiewawczej, przedstawiłem wszystkie względy ~~pro~~ pro i contra jazdy do Wilna dla rozpoczęcia obecnie w tej chwili. Starałem się utrzymać na stanowisku ściśle przedmiotowym, nie usiłując forsować decyzji ludowców w żadnym kierunku. Oprócz względów pro i contra, o których już w dzienniku pisałem, dodałem jeszcze parę innych. Zaznaczyłem, że zdaniem moim rozwiązanie problematu Wileńskiego aneksją do Polski, choć nie jest ono bynajmniej wykluczone i choć dużo czynników dziś działa w tym kierunku, nie wydaje mi się w istocie zbyt niebezpieczne, bo pomimo wszelkich przewidywań aneksja taka nie okazałaby się trwałą; względy militarne, gospodarcze, społeczne a nawet etniczne w prędkim czasie zwróciłyby się przeciwko takiemu rozwiązaniu i samo Wileńszczyzna rozsadziłaby dzieło aneksji. Szczegółowo o tym w tej chwili mówić nie będę, bo zadługo by mi to zajęło miejsca. Aneksja Wilna do Polski, jak mi się zdaje, byłaby ze stanowiska państwowego litewskiego niebezpieczna nie tyle sama przez się, jako taka, ile jako czynnik, który [illegible] na Wilno i na całą Litwę — bezpośrednie niebezpieczeństwo rosyjskie. Rozwiązanie aneksyjne sprawy Wileńskiej uczyniłoby z niej kość niezgody między Polską a Litwą, a w tym sporze stanowisko rosyjskie byłoby ze wszech miar [illegible] nie tylko stanowiskiem militarnym, ale i stanowiskiem społecznym i kulturalnym [illegible]. W aneksji więc Wilna do Polski w tej chwili — zbyt wielkiego niebezpieczeństwa polskiego dla stanowiska państwowego litewskiego nie upatruję. Aneksję tę, gdyby się dokonała, uważam za rzecz przemijającą. To też, zdaniem moim, Litwini nie mają powodu zbyt nerwowo traktować tę ewentualność aneksyjną i zbyt się tem gorączkować. W sporze z Polską czas, moim zdaniem, będzie służył im, nie Polsce, a sporu [illegible], o ile tylko nie uprzedzi obojga tertius gaudens — Rosja. To też wniosek, wysunięty przez pps-owców wileńskich i popierany przez [illegible], o potrzebie pośpiechu z [illegible], gdzie nie mamy w Wileńszczyźnie do końca [illegible] z tymczasowością, — choć ważki, — nie byłby może decydującym dla pośpiechu za wszelką ~~[illegible]~~ cenę. Ale jest względ jeszcze jeden, bardzo ważny. Dotąd strona polska, tak w Warszawie, jak w Wilnie, w postulatach [illegible] Wilna do Litwy i przyłączenia do Polski — powoływała się zawsze na niechęć Kowna do ustępstw, do [illegible] się na kulturę narodową Wilna, z jego [illegible] i [illegible] w budowie państwowej litewskiej, że Kowno i Litwini nie chcą traktować z Wilnem, nie chcą się z nim wcale liczyć, domagając się jedynie kapitulacji Wilna, jego aneksji do Litwy Kowieńskiej. Pod tym względem postulaty [illegible], które utrwaliły się mocno w opinji ludności wileńskiej. Trzeba przy:

[illegible]

21 stycznia roku 1921. piątek.

Ten wzgląd, który streściłem wczoraj w dzienniku i który referowałem Staraniewiczowi na posiedzeniu ludowców litewskich, był, zdaje się, głównym, który przeważył ich decyzję na rzecz wysłania delegacji do Wilna i rozpoczęcia akcji porozumiewawczej wileńskiej bez zwłoki. W krótkiej dyskusji, która się po moim referacie wywiązała, większość oświadczyła się za wyjazdem do Wilna. Najgorzej za tym przemawiał poseł Rakowski, poparł to też dr. Staugaitis, który zdaje się jest [illegible] naczelnie ważny, bo stał on właściwie na czele delegacji litewskiej w Warszawie w rokowaniach z Polską, skąd niedawno wrócił, i przeto lepiej od innych musi być zorientowany w warunkach i potrzebach skutecznego stawiania sprawy wileńskiej ze strony Litwy. Zresztą też jest za tym do Wilna [illegible]. Przeciwko temu wypowiedział się tylko poseł Mackevičius [illegible]. Większością głosów przeciwko jednemu (Mackevičius) uchwalono delegację do Wilna wysłać. Na delegatów wybrano posłów Rakowskiego i Mackevičiusa i Feliksa Bortkiewiczową. Nie jest to najlepszy dobór składu delegacji. Pani Bortkiewiczowa jest pierwszorzędną siłą [illegible], jakiej trzeba być w rokowaniach, jak powiedziałem, nie jest. Mackevičius i zwłaszcza Rakowski też siłami pierwszorzędnymi nie są. Ale cóż robić? 2 leaderów — ani Stašaitis, ani dr. Staugaitis nie nadawali się do tego: Stašaitis — dlatego, że samo imię jego budziłoby w sferach polskich w Wilnie nieufność, gdyż okrzyczany jest (może niesłusznie — i niezupełnie słusznie) za najzaciętszego wroga Polaków, a dr. Staugaitis — dlatego, że był właściwie jest formalnie dotąd prezesem delegacji litewskiej w rokowaniach litewsko-polskich w Warszawie, to też, gdyby teraz pojechał do Wilna dla rokowań „odrębnych”, [illegible] powiedziano by w Wilnie, że to nie ludowcy litewscy, ale rząd rokuje przez Staugaitisa, i powiedziano by, że to [illegible] dictum [illegible] rozmowy zostały w Warszawie do przeniesienia rokowań na grunt wileński i że nie z własnej woli wyjeżdża dla [illegible], lecz z [illegible]. Zdecydował na posiedzeniu poruszony [illegible] byłby do takiej delegacji doskonały dr. Łašas, człowiek [illegible], z taktem, spokojny. Wybrano go na delegata i namawiano, aby wybór przyjął, ale on się uchylił. Wyjaśniał, że nie będzie to, że bardzo słabo włada po polsku. Wielka szkoda, że on nie jedzie. Że źle i mało mówi po polsku — toby właściwie przeszkody poważnej nie stanowiło.

Po posiedzeniu ludowców tegoż dnia poszedłem wieczorem udałem się na posiedzenie Komitetu wykonawczego socjalnych demokratów. Na posiedzeniu obecni byli posłowie do Sejmu: Steponas Kairys, Kazimierz Wacławski, Požėla i [illegible] Bielinis. Zreferowałem im znowu całą sytuację, którą referowałem posiedzeniu ludowców. W tym środowisku rozwinęła się kwestia, kto pierwszy do kogo ma jechać, czy delegaci PPS-owców wileńskich do Kowna, czy też delegacja esdeków litewskich do Wilna — żadnych zastrzeżeń nie budzi. Jak PPS-owcy wileńscy w pierwszej rozmowie w grudniu z Kairysem gotowi byli jechać do Kowna, nie żądając żadnych zasadniczych formuł, tak socjalni demokraci litewscy gotowi są jechać do Wilna, jeżeli teraz okoliczności zalecają Wilno zamiast Kowna. Sama zasada socjalistycznego socjalistycznego unikania rozwiązania kwestii spornej ultimatum na drodze [illegible], ani bezpośrednie porozumienie [illegible] w pełni praw ludu wileńskiego do określania swego stanowiska w Litwie. Co względem prawno-państwowego stanowiska Wilna w Litwie, to socjalni demokraci idą w ustępstwach jeszcze dalej, a właściwie traktują to nie jako ustępstwo, bo ustępstwo może być tylko z jakiegoś prawa lub roszczenia prawnego, ów [illegible] gdy zasadniczo nie uchodzą [illegible] za takie nie jakiegoś prawa posiadania Wilna. [illegible] państwowy, łączący Wilno z Kownem w Litwie, jako uważają oni wynikający z obustronnej woli ludów, to też za czynnik państwowo-twórczy uznają tę wolę. Nie cofają się więc nawet przed stosunkiem kantonalnym, który w kołach [illegible] litewskich, nie wyłączając ludowców, uchodzi dotąd za niedopuszczalny. Po referacie moim u esdeków zadawali mi oni jeszcze pytania. Wypowiedział się też — zwłaszcza Wacławski — stanowczo przeciwko zakwestionowaniu przez Litwinów, Białorusinów i Żydów w Wilnie bojkotu wyborów do Sejmu Wileńskiego, uważając ten bojkot za wielki błąd. Wacławski nawet porównał kilkakrotnie, że wygląda o rewizji [illegible] bojkotowej i o pójściu na wybory, jeżeli wszystkie te elementy udzielą czynnego w wyborach, które [illegible] jest [illegible] już zapóźno, ale co do samej myśli, to ja uważam, że jest ona słuszna. Bojkot bierny ze strony Litwinów i Białorusinów, obojga celu. Jest on zresztą nieuzasadniony, bo masy litewskie i białoruskie w Wileńszczyźnie nie są tak [illegible] narodowo jak żydowskie, a mimo proklamowania formalnie bojkotu — przez uczestnictwo w wyborach, że więc, w takim razie, na listy polskie. Bojkot mógłby mieć efekt tylko, o ile uczestnictwo byłoby czynne, to zaś o ile możliwa byłaby jawna agitacja na bojkot, tego zaś jest wykluczone. Wybór delegatów do Wilna socjalni demokraci odroczyli do dnia następnego na posiedzenie partyjne. Wczoraj dowiedziałem się, że wybrali na delegatów posła Kairysa na Wacławskiego i Franciszka Jasiukaisa, z tym, że gdyby Wacławski nie mógł jechać, to ma jechać zastępca, Steponas Kairys. Wybór Wacławskiego świadczy, że tendencje bardzo przychylne są esdeków, bo Wacławski, o ile wiem, reprezentuje kierunek najskrajniejszy i wyrazisty z ich [illegible].

88.

22 stycznia rok 1921. Sobota.

Pociąg z Kowna do Wilna, wiozący nowy transport reemigrantów-uchodźców wileńskich, miał odejść dziś lub w niedzielę. Tym pociągiem miałem jechać i ja wraz z delegatami ludowców i esdeków. Ze względu wszakże na pewne trudności, czynione ze strony Wilna, które wita niechętnie powrót uchodźców, prawie wyłącznie — Żydów, sprawa uległa zwłoce. Pociąg odejdzie nie prędzej, niż we wtorek lub środę. Musimy więc czekać, bo transport uchodźców daje najlepszy pretekst formalny dla dokumentów podróżnych naszej delegacji. Jutro ma wyjechać pojedynczym automobilem do Wilna członek naszej Komisji dla spraw Litwy Wschodniej, Żyd Rozenbaum. Posyłam przez niego list do Zygmunta Jundziłła, uprzedzający o przyjeździe delegatów kowieńskich.

Dowiedziałem się dziś od posła Jakowskiego, że z łona esdeków powstała inicjatywa zwrócenia się ewentualnego do frakcji sejmowych ludowej i polskiej z propozycją, by również uczestniczyły w jeździe do Wilna dla akcji porozumiewawczej. Ludowcy się jeszcze nad tym zastanawiają, a przedstawiciele mają odbyć naradę w swoim kole w tym przedmiocie. Uprzedziłem o tym poufnie posła Smolewskiego i Kazimierza Janczewskiego, aby się przygotowali, jakie mają zająć stanowisko, gdyby się do nich z tym zwrócono. W ogóle w zasadzie uważałbym za dodatnie — przyjęcie przez frakcję polską udziału w tej akcji, bo faktem jest, że jednak przedstawiciele kierowniczej polityki polskiej miejscowej z posłem [illegible], Kazimierzem Janczewskim i Wielhorskim na czele oraz z ich organem „Dzień Kowieński” stoją wyraźnie na stanowisku niepodzielności Litwy i są zdecydowanie przeciwni aneksji Wilna do Polski. [illegible] motywy ich różnią się od motywów Litwinów, bo Polacy kowieńscy, jak to wyraźnie wyłożył niedawno Wielhorski w „Dniu Kowieńskim”, są temu przeciwni głównie dlatego, że wraz z oderwaniem Wilna od Litwy byliby oni osamotnieni i że uważają Wilno za czynnik, nie tylko wzmacniający stanowisko i rolę polskości w Litwie, ale i wiążący Litwę ściślej z Polską, i upatrują w budowie [illegible] Litwy państwowej, dążącej się do zasady kantonów i przygotowującej federację Litwy z Polską, co też ich znacznie różni politycznie od Litwinów, jednak wobec obozu aneksjonistów polskich są oni bądź co bądź sprzymierzeńcami sprawy państwowości litewskiej. Ich udział w akcji porozumiewawczej mógłby, jak sądzę, dobrze wpłynąć na Polaków wileńskich i mógłby być czynnikiem pożądanym. Boję się tylko nerwowości Polaków kowieńskich, płynącej z podrażnienia, [illegible] przez przykry stan [illegible] w polityce wewnętrznej litewskiej, [illegible] konfliktu polsko-litewskiego. Może i słusznie [illegible] Janczewski, że trzeba się też liczyć z [illegible] bowiem [illegible] obcych, to znaczy nie wyciąganie błędów wewnętrznych [illegible] w stosunkach wzajemnych wewnętrznych [illegible] elementów w wspólnej akcji zewnętrznej. Udział Polaków kowieńskich w litewsko-polskiej akcji porozumiewawczej kowieńsko-wileńskiej jest pożądany, ale warto się postarać o uprzednie zsolidaryzowanie a przynajmniej złagodzenie ich stosunków politycznych wewnętrznych. Janczewski i Smolewski jeszcze się zastanowią nad tym, o ile zwrócą się do nich z propozycją.

[illegible] wieczorem posiedzenie naszej Komisji do spraw Litwy Wschodniej, które się odbyło w gabinecie ministra Puryckiego. Z członków Komisji uczestniczyliśmy wszyscy trzej — [illegible], ja i Rozenbaum; oprócz tego Purycki [illegible] w Kownie przedstawiciel Litwy przy Komisji Kontroli Ligi Narodów, — Jonynas. Omówiliśmy [illegible] organizacji [illegible] techniczne funkcji organu Komisji, [illegible] wydatków Komisji. W tej sprawie Purycki [illegible] bardzo [illegible] działalności i zadań tej Komisji [illegible] nie [illegible] wojennej [illegible] pieniędzy [illegible] Komisji. Omówiliśmy [illegible] Wilnem [illegible] historycznie [illegible] Komisji [illegible] jest dla nas bardzo ważny, bo [illegible] Wilno nam [illegible] Purycki [illegible] Smolka. O [illegible]

23 stycznia,
rok 1921.
niedziela.

Nie dokończyłem wczoraj o popołudniowym posiedzeniu naszej Komisji do Spraw Litwy Wschodniej, odbytym z udziałem ministrów Purickiego i Zaunisa. Jednym z przedmiotów, które zostały poruszone, było moje żądanie, aby redakcja dziennika rządowego „Lietuva" była obowiązana drukować bez zastrzeżeń wszelkie pochodzące od Komisji naszej artykuły w zakresie sprawy Wileńskiej. Jest to rzecz bardzo ważna. „Lietuva" jest najpoczytniejszym organem w Kownie. Czytają ją w Kownie wszyscy. Żaden Litwin, żaden urzędnik nie opuści ani jednego dnia, aby nie przeczytać „Lietuvy". Kupi on lub nie kupi – innej gazety, ale „Lietuvę" kupi i przeczyta uważnie. Opinię Litwinów czytają ją zresztą wszyscy, kto tylko umie po litewsku. Prowincja czyta „Lietuvę" także, chociażby dlatego, że to jest organ rządu i że przeto, czy się rząd popiera czy się go zwalcza, czy się jest przyjacielem czy nawet wrogiem Litwy, kierunkowi pisma sprzyja czy nie sprzyja, – trzeba się z nim liczyć. Z opinią „Lietuvy" będzie się liczyć, jako z [illegible] wyrazem opinii kół rządzących. W istocie jednak, choć redaktorowie „Lietuvy" z p. Šmulkštysem na czele są publicystami na etacie państwowym i są uzasadnieniem przez rząd, często bardzo mało się liczą sami z nastrojami rządu i faktycznie sami na własną rękę nadają ton pismu w najważniejszych kwestiach. Ale szeroka opinia o tym nie wie i wszystko, co pisze „Lietuva", kładzie na karb tendencji rządowych. Kierunek, nadawany poszczególnym kwestiom przez „Lietuvę", jest tym ważniejszy, że ogromna większość [illegible] – a dziś prawie cała narodowa inteligencja litewska jest urzędnicza i przez to wpływ urzędników w narodzie jest olbrzymi – woli wygodę oszczędzenia sobie fatygi samodzielnego myślenia i posiadania własnego zdania, bo to nawet jest zwykle praktyczniej, i urabia sobie opinię według przepisów, które wychodzą z góry ze sfer kierowniczych. Dlatego też wpływ „Lietuvy" w opinii narodowej jest ogromny. Cóż z tego, że teraz u rządu a zwłaszcza w jego łonie wybitniejszych ministrów, jak Purycki, Šilingas i Galvanauskas, powiał nowy prąd w sprawie Wileńskiej, [illegible] do oparcia tej sprawy o zasady porozumienia i uznania Wilna stanowiska [illegible] z Kownem, i że stopniowo Purycki zdobywa dla tej idei koła [illegible] polityków sejmowych, kiedy na zewnątrz nikt o tym nie wie i, wskutek tego, nawet domyślić się tego nie może. „Lietuva" dnie sobie daje i dalej stale traktuje Wilno za jakiś przedmiot zdobyczy, poparte [illegible] Litwie, który wciąż ma tylko „odzyskać", nie licząc się zgoła z trudnym problematem pojednania [illegible] litewsko-kowieńskich z dążeniami ludności wileńskiej. Strony najważniejszej tej sprawy w „Lietuvie" podawane nie, ale [illegible] to nie ułatwia rozwiązania sprawy. Patrząc na to z ubocza, może się nawet zdawać, że wszystko, co się mówi i szepce o nowych usposobieniach liberalnych w sprawie Wileńskiej w rządzie, jest tylko jakąś grą w maskaradę, bo tu „Lietuva" nie zdradza żadnych odchyleń od dawnych formuł maksymalizmu nacjonalistycznego. Ukazanie się przeto w „Lietuvie" choć kilku artykułów, traktujących sprawę Wileńską inaczej, a mianowicie jako problemat porozumienia wileńsko-kowieńskiego, nie zaś aneksji Wilna do Litwy Kowieńskiej, i problemat kooperacji państwowej dzielnic Litwy, nie zaś zaspakajania większości nad cząstką, uczyniłoby bardzo dobre wrażenie także w Wilnie, jak też na Polaków tutejszych, i przez tym odbudziłoby mogło większy kontakt w tej kwestii w litewskich masach inteligencko-urzędniczych. Byłoby to dla sprawy [illegible], jako charakterystyczny wskaźnik [illegible] nowych nastrojów w opinii. Byłoby to akurat teraz, jako dodatni czynnik atmosfery dla rozpoczynającej się akcji porozumiewawczej społecznej między Kownem a Wilnem. Choć u nas kół politycznych nie wierzą w natychmiastową skuteczność tej akcji polsko-wileńskich, która się musi narazie rozbić o kwestię stosunku Litwy do Polski, stawiającej Wilno w sposób, grożący niezawisłości Litwy, jednak może ona pozwolić [illegible] wcale na problemata i formułę jej rozwiązania, zbliży stanowiska stron w przedmiocie zatarcia [illegible] Litwy i – co dotąd najważniejsze będzie – przyczynić się pośrednio do rozproszenia głęboko utrwalonej legendy o tym, że Kowno pe żadne ustępstwa nie pójdzie, nie chce słyszeć o jakimkolwiek uszanowaniu indywidualności Wilna i jest nieważne w sprawie [illegible] podporządkowania Wilna większości litewskiej. Trzeba przyznać, że ta legenda, która bardzo szkodzi Litwie w Wileńszczyźnie, ma jednak dość [illegible] dotychczasowej polityce Kowna. Otóż dla rozproszenia tej legendy w akcji porozumienia [illegible] jest ukazanie się szeregu artykułów o nowym kierunku w „Lietuvie". Ja sam się tych artykułów podejmę, ale musimy mieć pewność, że redaktorowie „Lietuvy" nie będą mogli ani artykułów naszych odrzucić, ani [illegible] nie zmienić. Postawiłem przeto na posiedzeniu tak, aby, o ile artykuł, dotyczący sprawy Wileńskiej, przesłany będzie przez Komisję, zostanie [illegible] przez jej przewodniczącego, redakcja „Lietuvy" musiała go przyjąć, a [illegible] drukuje w tej sprawie jakie chce inne artykuły, które by [illegible] przyjmując mój artykuł [illegible] „Lietuvy", który w [illegible] [illegible] do myślenia, a ze szczerego dążenia do [illegible] Purycki obiecał, że takie zlecenie będzie redakcji „Lietuvy" dane. [illegible] pod tytułem „Kooperacja jako zasada państwowa Litwy", w którym [illegible] do [illegible] dzielnic Litwy (Kłajpeda – Kowno – Wilno) [illegible].

20.

24 stycznia 1921. Poniedziałek.

Doręczono mi dziś w Sądzie awizację z poczty na list polecony na moje imię, datowany z Cytowian. Siedziałem bez sesji sądowej, więc odebrać listu z poczty nie mogłem. Gdym się w godzinach popołudniowych po list zgłosił, nie wydano mi go, bo było za późno. Muszę więc czekać do jutra. Prawdopodobnie jest to list od Eugenjuszowej Römerowej, ale nie mogę się oprzeć nadziei, która tryska mi z serca, że a nuż... może... będzie to listek od mojej Cesi! A nuż by się moja prośba, którą kierowałem do Eugenjuszowej, potem do Reginy, — nuż by spełniła! Rozum mi mówi, że to nieprawdopodobne, bo wszak już pisał Eugenjusz, że Regina o tym „jeszcze" słyszeć nie chce i wszak znam upór kamienny Reginy! Ale gdyby tak nagle Regina była na jedną chwilkę zmiękła i pozwoliła czy kazała córce napisać do ojca! Gdyby! Ta awizacja na list z Cytowian wzruszyła mnie do głębi, choć z pewnością, niestety, po to tylko, aby mi tym jeszcze rozczarowanie zgotować. Dziwnie jednak budzi się we mnie instynkt miłości do dziecka. Mama — Aninka — Cesia — te trzy kobiety są kobietami mego serca. Mama, która mi dała życie i miłość i która serce me i rozum zbudowała, leży w grobach rodzinnych w podziemiach starej fary w Trokach, Aninka, która mi dała szczęście i przez którą poznałem piękne życie, leży na cichym cmentarzu ewangelickim w Wilnie. Obie — umarły. Cesia, dziewczynka, która ledwie sama żyć zaczyna, nie dała mi z siebie nic. A jednak jakiś mistyczny pociąg wiąże mnie do niej. Ona jedna z tych trzech istot wśród żyjących, choć jest dla mnie mniej realna od tych, które umarły. Życie Cesi jest dla mnie jakąś legendą, bo fizycznie jest ona dla mnie niedostępna, niedotykalna i niewidzialna. Zdaje się, że gdybym ją ujrzał, dotknął, nawet list od niej, jej ręką pisany, otrzymał, mistycznym poczułbym cudem. Czyżby ten cud był tak bliski i spoczywał na poczcie w Kownie?! Skąd u mnie to przywiązanie do córki, której nie znam wcale, do córki zrodzonej z kobiety, której nie kocham i która mnie nienawidzi? Przywiązanie to rośnie we mnie z roku na rok, jak zasiane ziarno, które kiełkuje w gruncie biernym i wyrasta na drzewo ogromne. W pierwszym roku po urodzeniu córki, póki nie poznałem Aninki, tęskniłem do córki i marzyłem o niej. Przez czas naszego związku z Anną nie myślałem o córce. Zapomniałem, nie kochałem jej. Natomiast po śmierci Anny stopniowo Cesia [illegible] mi się w sercu budzić coraz [illegible] i rosnąć. Instynkt krwi? Ale czym ta pleśń planety, zwana Człowiekiem, jest za osobliwością, by cząstka materii, oddzielona od niej, fizycznie oderwana, przechodnia niezmienna, mogła tak na mnie oddziaływać, — czyż w naturze w pozawidzialnych stosunkach materii — niewidzialny wpływ? Czy nie bluźnię, Boże? Stawiam kropkę i nie dociekam. Ale jak kocham Cesię, to ileż bym ją kochał bardziej, gdyby była ona nie córką moją tylko, ale córką moją i Aninki, — naszą! Jak bym ją wtedy kochał — czy na to jest słowo w jakimkolwiek języku ludzkim!

80.

W „dietuvie" jest dziś wzmianka o tym, że do Sejmu w Wilnie nie dojdzie, że nie dopuści do tego Liga Narodów. Zakomunikowano, że Chardigny oświadczył nie [illegible] w Kownie, iż Liga zaprotestowała przeciwko Sejmowi i zażądała od Polski [illegible] wyborów, i zapewnił, iż do Sejmu nie dojdzie. Czy to tylko kaczka, czy jakiś manewr Chardigny'ego, czy też [illegible] nawet [illegible] z Polską. To ostatnie byłoby jest nieprawdopodobne. Wśród ogółu w Wilnie, nie tylko i bardzo poważnych w tym względzie [illegible] dziś wyborczych sprawa [illegible] tego Sejmu była [illegible] nienaruszona. Zadaleko bym zaszedł, gdybym chciał tu najmniej nie jest [illegible] wszystkie względy i momenty, które nadają prawdopodobieństwo nie tylko temu, że może do Sejmu tego nie dojść wcale, ale nawet temu, że ewentualnie [illegible] Polska w pewnych warunkach gotowa jest własnymi rękami to [illegible] dzieło udusić.

Dotknę jeszcze jednej sprawy, którą poruszył Turczyński na naszym sobotnim posiedzeniu [illegible] do wyboru delegatów Wileńskiej Rady [illegible] litewskiej Komisji: „dietuvos Ryto Komisija"). Chodzi o to, czy należy, aby Kowno dostarczało Wilnu żywności w [illegible] takich produktów, jak cukier, sól, których w Wilnie jest brak dotkliwy, a których Kowno ma pod dostatkiem, czy też należy granicę dla wywozu z Kowna do Wilna zamknąć bezwzględnie. Że mimo granicy z Kowna wywozu do Wilna [illegible] ciągle i na wielką skalę — to rzecz dobrze i powszechnie wiadoma. Żadne zarządzenia ze strony władz kowieńskich nie są w stanie temu zapobiec. Chodzi jednak o legalny, oficjalny pogląd na tę sprawę, ustalony w opinii litewskiej. Jest [illegible], że należy [illegible] nie dać dowozić Wilnu [illegible], dopóki ono jest w rękach polskich, aby dać poczuć, jak daleko ono pod względem materjalnym (ekonomicznym) jest zależne od Kowna i jak ciężkie są dla niej skutki oderwania politycznego. [illegible] twierdzą, że drogą [illegible] do przekonania Wilnian, iż [illegible] granicy dla nich jest [illegible] agitacyjne Litwinów na rzecz [illegible] w Wilnie [illegible] do ostatnich czasach władze litewskie ([illegible]) [illegible] — Sztauranówki, — że władzy i rządu Ministerjum Spraw Zagranicznych [illegible] wszystko w tej polityce i [illegible] pozwoli [illegible] kilku wagonów soli (ta sól została [illegible] — [illegible]). Otóż z tego powodu [illegible] się w opinii litewskiej alarm [illegible] na [illegible] (Kowno w ostatnim numerze „Socialdemokratas"), podniesiono krzyk o [illegible] społecznych stosunkach. Niektórzy wybitni Litwini w Wilnie, a też Litwini

25 stycznia
rok 1921.
wtorek.

Byłem na poczcie po list z Cytowian. Okazało się jednak, że list ten był przyszedł w czasie mojej ostatniej bytności w Wilnie, a pocztę w gminie [illegible], dokąd list był adresowany, oświadczono, że wyjechałem do Wilna, i listu nie przyjęto, — poczta odesłała go do Cytowian z powrotem. Nadal więc nie wiem, co to był za list. [illegible], do [illegible].

Nic jeszcze niewiadomo, kiedy [illegible] pojedzie do Wilna. Wobec tego niewiadomo też, kiedy tam pojadę z delegatami ludowców socjalnych demokratów.

Dziś o godz. 10 miałem dziś rozmowę z gronem leaderów stronnictwa „Pażangi". Rozmowa była wyznaczona w mieszkaniu Antoniego Smetony. Obecni byli w niej z ramienia „Pażangi" — Smetona, Voldemaras, Noreika i ks. [illegible]; te ostatni wreszcie wkrótce wyszedł. Moje wrażenie z tej rozmowy — [illegible] nie udała, choć skądinąd dowiedziałem się z niej dużo ciekawego o stanowisku „Pażangi" w sprawie Wileńskiej i w ogóle. Rozmowa ta zainicjowana [illegible] dla zbadania, czy „Pażanga" nie byłaby skłonna wziąć udział w pracy [illegible] porozumienia [illegible] i przy tej okazji wysłać do Wilna kogoś ze swoich dla wysondowania gruntu i [illegible] nawiązania kontaktu z [illegible] społecznie lub politycznie elementami polsko-wileńskiemi; [illegible] się tak [illegible]. Po wysłuchaniu mojego obszernego referatu o stosunkach wileńskich i [illegible] naszych zapatrywaniach, [illegible] referatu, który zresztą tym razem nie bardzo mi się udał, [illegible] zrobili [illegible] Voldemaras i Smetona. Naogół wyrazili oni stosunek ujemny do takiej akcji porozumiewawczej i od udziału w jakichkolwiek próbach jej [illegible] — uchylili się. Stronnictwo tylko w ogólnych zarysach, jak się oni w ogóle na tę sprawę zapatrują. W przeciwieństwie do innych stronnictw politycznych, które [illegible] i Demokracja, — uważają oni siebie za stronnictwo ściśle [illegible] państwowej. Wszystkie [illegible] i kroje, [illegible] które były wymienione i ustalowe po tej wojnie ustalić swoją niepodległość i założyć państwowość, traktują państwo nie jako pewien kompleks terytorjalno-ludnościowy, który musi być budowany logicznie, uwzględniając dane etnograficzne i gospodarcze, które go wiążą w całość i zapewniają byt narodowy, lecz jako podstawę dla narodowości, to znaczy metodą nacjonalistyczną, mimo że [illegible] narodowości, to [illegible] i kultury nie mają zgoła [illegible], ani więc mowa tego terytorjum. [illegible]. Wilno i Kowno, to rzeczy litewskie, [illegible] czyniące [illegible] terytorjum, do którego należą czynniki gospodarcze, [illegible] i t. d., bez względu na różnice narodowości wewnętrznej. „Pażanga" wie, że różnice narodowości są i pozostaną w Litwie; nie [illegible] ich oni nie myśleli i nigdy nie będzie żądać litwinizacji ludności; [illegible] kategorycznie — to uprawnienie tej ludności. Jest zresztą przekonana, że czynniki, wiążące Wilno z Litwą, [illegible] tak silne, że [illegible] się do [illegible] i prowadzą do świadomości ludu obecnej agitacji demagogicznej [illegible]. Sprawa Litwy dokona się choćby automatycznie, bo jest koniecznością. Dlatego spokojnie patrzy w przyszłość, pomimo że jest [illegible] na to, że załatwienie sprawy Wileńskiej w duchu państwowości litewskiej [illegible] kwestją długich lat, może nawet do lat 10 i 20, i że ewentualnie czasowo zatrzymać [illegible] może okupacja do Polski. Pod względem zresztą mocnego niewzruszonego przekonania o tym, że Wilno musi się połączyć z Litwą i że [illegible] polskie rozstrzygnięcie sprawy Wileńskiej jest nietrwałe, jak się nawet [illegible], — z „Pażangą" jest zgodne całe społeczeństwo litewskie i wszystkie jego stronnictwa, co przyznaje [illegible] zrozumienie Litwinów w traktowaniu sprawy Wileńskiej w państwowości do [illegible] narodowości, jakie wyraża w tej sprawie stronnictwo [illegible] mimo że dziś [illegible], [illegible] wszelkich [illegible], warunków [illegible] polskie [illegible]. „Pażanga" [illegible] [illegible] jest [illegible] z Wilnem, a [illegible] z [illegible] [illegible] polskiemi, jest [illegible] i również [illegible] jest [illegible] opinji ludności [illegible]. Jej [illegible] — [illegible] opinja [illegible] się [illegible] do Litwy i [illegible]. Dziś [illegible] wileńska, [illegible] różnych czynników [illegible] różnych [illegible], wiemy w związku z Polską i w [illegible] do Polski [illegible] się też [illegible] z [illegible] Rzymu. Gdy które wiemy w Rzymie, trudno go przekonać [illegible] do [illegible]. Dlatego [illegible] się [illegible] „porozumienia" i [illegible] w [illegible] elementów [illegible] zrobić swoje. Ta [illegible] w [illegible] [illegible] do [illegible] w kwestji społecznej. W [illegible] [illegible] ulegli [illegible] frazesów i demagogji. Stronnictwo [illegible] się [illegible] społecznej [illegible] nawet [illegible] ostatnie. W Łotwie, Estonji, w Litwie w wyborach [illegible] demagogji. [illegible]. Ale takie poważne stronnictwa realne, takie jak „Pażanga", które frazesem [illegible] nie operują, w pierwszym momencie przegrały; [illegible] ani jednego posła. Ale w [illegible] w pierwszym momencie [illegible] do [illegible] frazesu i tyle, co nie frazes, z wyborów ciała, które [illegible] z [illegible] [illegible]. Potym [illegible] i realne interesy biorą [illegible] nad frazesem [illegible] [illegible] w wyborach miejskich [illegible] do [illegible] Niemców; pomimo że [illegible] już [illegible] Niemców. Dlatego, że [illegible] do [illegible] miejskiej [illegible] analogicznych objawów otrzeźwienia społecznego i w Litwie, [illegible] [illegible] i twórczo coś konkretnego. Tak samo z Wilnem. [illegible] Litwy wej już tr[illegible], że Wilno [illegible] dyktatorami wojskowemi, [illegible] do tej chwili [illegible] i frazesu, chorobę [illegible] tak pod względem [illegible]. [illegible] go przekonywać, aby zaniechał tego, [illegible] — [illegible]. Ale [illegible] względów „Pażanga" [illegible] polityki [illegible].

81.

26 stycznia.
rok 1921.
środa.

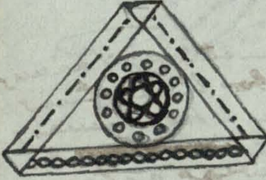

List polecony z Cytowian — otrzymałem. Widocznie nie był on jeszcze doręczony z powrotem, bo gdy wróciłem po obiedzie z miasta do domu, zastałem go na stole. Ale — był to, jak się domyślałem, tylko list od Kuzynki Römerowej. [illegible] moje — [illegible]. Tak się i należało spodziewać. Tylko głupie serce niepotrzebnie roi.

Wieczorem u Jonasa Šaulysa odbyło się posiedzenie naszego związku ścisłego. Ale mało osób się stawiło. Byli tylko: ja, Šaulys, Kairys, Wacław Biržiška, Janulaitis i [illegible]. Na porządku dziennym postawiłem omówienie sprawy dowozu żywności do Wilna. Dotknąłem tej sprawy w dzienniku pobieżnie. Została ona poruszona w sobotę przez ministra Puryckiego na posiedzeniu naszej Komisji dla spraw Litwy Wschodniej. Purycki ją nam wtedy zreferował i prosił, aby Komisja się co do niej wypowiedziała, ponieważ jest ona jednym z bardzo doniosłych zagadnień polityki litewskiej w sprawie Wileńskiej, a ponieważ nasza Komisja została stworzona w celu planowego skupienia całej tej polityki w jednym ręku i wytworzenia linii jednolitej i programowej w sprawie Wileńskiej, więc słusznie i tą kwestią, jedną z bardzo istotnych, powinna się Komisja zająć. Na skutek krzyku, który się podniósł w społeczeństwie i w prasie litewskiej z powodu wieści o udzieleniu przez władze pozwolenia na wywóz wagonów soli (bodaj że i cukru) do Wilna i na skutek listów protestujących od kilku wybitnych Litwinów z Wilna, sprawa ta, jak nam zreferował Purycki, była rozpatrywana na posiedzeniu Rady Ministrów, na którym większością tylko [illegible] przeciwko dwóm głosom Puryckiego i [illegible] została przeprowadzona negatywna decyzja obecnego — „hermetycznym" — zamknięciem granicy dla jakiegokolwiek dowozu produktów do Wilna. Purycki ma jednak wątpliwości co do słuszności i użyteczności takiej decyzji, powziętej zresztą z [illegible] bez głębszej analizy [illegible], i dlatego przekazuje tę sprawę Komisji naszej, prosząc o zbadanie jej i przedstawienie mu wszelkich wniosków w myśl [illegible] referacie, [illegible] przypuszczenie, że zdanie Komisji będzie uznane w Radzie Ministrów za miarodajne. Zdaniem Puryckiego, za dopuszczeniem dowozu produktów do Wilna [illegible] się okoliczność, że hermetycznie granicy się zamknąć nie da, bo [illegible], który się prowadzi przez spekulantów i przemytników [illegible] ludności na wyżywienie [illegible], potrafi zawsze utorować sobie nie tylko ścieżki, ale i gościńce; zamknięcie [illegible] jest tylko wygodnym procederem dla spekulantów, aby się go [illegible], a władze [illegible] nie zdołają go skutecznie zatamować; zamknięcie [illegible], bo, wywożąc produkty z kraju, nie daje nam natomiast żadnych korzyści, ani fiskalnych ani politycznych, jedno szkodę; czy nie lepiej więc, w drodze legalizacji wywozu, ująć w ręce rządu kontrolę nad nim i [illegible], osiągając tą drogą po pierwsze pewne korzyści fiskalne, a może i polityczne; bo skoro obecnie Litwa uważa Wileńszczyznę za część swojego terytorium i jej ludność — za swoich obywateli, czy nie tym słuszniej ze stanowiska państwowego i moralnie jest pozostawianie tej nieszczęśliwej wygłodzonej ludności bez pomocy, gdy [illegible] i gdy dostarczanie tej pomocy przez Litwę nie byłoby zarazem atutem politycznie dodatnim, pociągając jej sympatie do Litwy. [illegible] Puryckiego zwróciłem uwagę [illegible], że, abstrahując od względów fiskalnych czy tylko humanitarnych i rozważając rzecz ze stanowiska atutów politycznych, [illegible] na rzecz wywozu rozwiązanie tej kwestii zależeć powinno od tego, czy możemy wywóz zorganizować i wykonać w taki sposób, aby po pierwsze mieć gwarancję, że produkty będą dostarczone do rąk ludności wileńskiej, nie przechodząc i trafiając tam do rąk wojska Żeligowskiego, którego [illegible] prowiantowanie i zasilanie nie może być dla Litwy pożądane, i po drugie od tego, czy da się osiągnąć ten efekt, aby ludność, otrzymująca te produkty, miała świadomość, że pochodzą one z dowozu litewskiego; gdyby te gwarancje były zapewnione, dowóz byłby atutem dodatnim, bo [illegible] ludności Wilna [illegible] tym atutem [illegible] do [illegible] politycznych [illegible] do [illegible] Wilna i [illegible] do Litwy; że zawsze trzeba liczyć się z faktami, [illegible] w „[illegible]" i Kairys [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dowozie [illegible] z Polski [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] politycznie dodatni i [illegible].

82.

27 stycznia
rok 1921.
czwartek.

[illegible] w Kownie [illegible] ludności, [illegible] pewne jakieś szczególne przywileje dla obywateli litewskich. Kowno
Zatrzymam się jeszcze w dalszym ciągu dat sprawy dowozu pros[illegible]
duktów żywności z Kowieńszczyzny do Wilna. Mówiłem, jak postawił tę sprawę wobec naszej Komisji Przybylski i jak się ja co do niej wy-
powiedziałem. Po mnie zabrał głos członek naszej Komisji Józefa-
tanu. Ten zajął w tej kwestji stanowisko zdecydowanie ujemne, ana-
logiczne do stanowiska tych Litwinów wileńskich, którzy nadesłali
alarmujące listy do rządu z protestem. Zaczął od tego, że wskazał,
iż jest to już w naturze psychiki ludzkiej, że człowiek, gdy mu jest
dobrze, nie analizuje przyczyn i źródeł, z których ten stan dobry wypływa, jeno się
ogólnie zadowala faktem stanu istniejącego. Tak też ludność Wileńska, jeżeli
Kowno jej dopomoże do nasycenia się, nie będzie myślała o żadnej wdzięczności dla
Kowna, jeno, syta i zadowolona, będzie akceptowała rządy Żeligowskiego i, nie czu-
jąc bezpośrednio uje[illegible] tego rządu skutków, jak również ujemnych skutków
odseparowania od Litwy Kowieńskiej, będzie z łatwością, dzięki [illegible], dostępna
demagogicznej agitacji za nie [illegible] oderwaniem Wilna od Litwy i aneksji do Polski;
zadowolenie ludności będzie więc, niezależnie od tego, kto się do tego zadowolenia
przyczynił, — utrwalało rządy Żeligowskiego i wrogie dla Litwy tendencje; że na-
tomiast, gdy ludność będzie uczuwała bezpośrednio głód i skutki ujemne skut-
ki panowania rządów Żeligowskiego i oderwania od Kowieńszczyzny, to będzie się
od tych rządów odwracała, i [illegible] jest istotnie ludności tęskniącej do takich
warunków bytowania politycznego, które sytuacja polityczna, a że położenie
to może przyjść w pierwszym rzędzie z Litwy Kowieńskiej, więc utrzymywanie w ca-
łym rygorze skutków odcięcia od Kowna powinno być wskazaniem kategorycznym
polityki litewskiej w Wilnie w warunkach obecnych. Kowno przeto nie powinno
w żadnej mierze przyczyniać się do łagodzenia sytuacji w Wilnie pod rządami
Żeligowskiego; [illegible] być [illegible] [illegible] dowozu żywności;
gdyby nawet można było to tak rozgraniczać, aby ludność wiedziała dokład-
nie, że żywność jest dostarczana z Kowna, a [illegible] należy tępić i walczyć
bezwzględnie. W odpowiedzi Józefatanowi wręcz przeciwnym stanowisku
zabrał głos obecny na posiedzeniu Komisji Jonynas. Wskazał on, że wystar-
czy wytworzenia ludności nigdy nie może być pożytecznym dla ogłodzenia [illegible]
być wytyczne, jako środek walki z jakimś [illegible], co chcą. Było stosowane
[illegible] [illegible] podczas Wielkiej Wojny przez Aljantów względem Niemiec, ale nigdy nie może być środkiem pozyskiwania sympatji
ogłodzonej ludności; gdyby Wileńszczyzna była krajem wrogim,
nieprzyjacielskim, i gdyby ją Litwa uważała przez Kowno za ogłodzenie
mogłoby być wskazane; ale jeżeli Litwa chodzi o pozyskanie sym-
patji Wileńszczyzny, o wytworzenie tam prądów na rzecz połączenia
z Litwą, to metoda ogłodzenia tego nie osiągnie nigdy.
Entente'a stosowała [illegible] w Rosji — blokadę, — która [illegible] próbowała
Rosji i [illegible] względem niej nie nawróciła Rosji do Ententy; blokada
zyskała w masach rosyjskich sympatje dla Koalicji, zwalczanie bolszewizmu [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]; trzeba go zwalczać, ale niezgodnie liczyć na to, że go się
[illegible] [illegible]; w czasie blokady [illegible] Rosji [illegible] [illegible]
[illegible] Francuzy, zwabieni zyskami, dostarczali Rosji [illegible] na olbrzymi
[illegible] [illegible]; jeżeli ludność Wileńska będzie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Kowieńska nie udzieliła dopomożenia jej i [illegible] jej ciężkiem, a nie [illegible]
[illegible] [illegible], to [illegible] jeno [illegible] [illegible] [illegible]
ludność przeciwko Kownu i [illegible] od Litwy [illegible], jako [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] dla dobra sprawy może być [illegible], którą się do sprawy [illegible]
bezwzględnie przekonanie, ale [illegible] na to, że wygłodzenie ludności [illegible]
[illegible] i zagitowany przeciwko Litwie przyniesie dla niej — to wszystko
[illegible] [illegible], jak [illegible], [illegible] [illegible]; to, że kilku Litwinów z
[illegible] Wilna i Wileńszczyzny — [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] o przekonaniu ludności głodem o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], — nie może być argumentem [illegible] [illegible] z Kowna do Wilna [illegible]
wskazany i powinien on być wykorzystany tak, aby ludność mogła [illegible]
[illegible] o tym; trzeba tylko mieć gwarancje, że produkty [illegible] [illegible]
[illegible] wojska Żeligowskiego i że [illegible] [illegible] Kowieńskiej [illegible]
[illegible] nie będzie [illegible], [illegible] — [illegible] po stronie [illegible]
robić to będzie [illegible] tylko dodatnie i może przyczynić się do [illegible]
[illegible] z Litwą, by [illegible] z produktów [illegible], [illegible] do [illegible] [illegible]
że Jonynas jest przeciwny [illegible] w tej sprawie z jakiejkolwiek [illegible]
[illegible] [illegible] Komisji [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] autorytetu tej Komisji w oczach ludności i [illegible] [illegible] [illegible]
że stanowisko polityki litewskiej nie jest wskazane; Komisja [illegible] [illegible]
[illegible] p. Chardigny, jest [illegible] [illegible] [illegible] Litwy, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Litwie, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], nie [illegible]
produkty w Wilnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Komisji, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] kooperatyw [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]; [illegible] [illegible] [illegible] litewski w Wilnie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Jonynas [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

83.

28 stycznia
rok 1921.
piątek.

Wrócił z Wilna Rozenbaum. Jeździł on tam dla nawią=zania stałej organizacji wzajemnych przesyłek prasy, listów i pism wszelkich między Kownem a Wilnem dla naszej Komisji do spraw Litwy Wschodniej; przy tej sposobności wysłaliśmy przez niego na ręce Zygmunta Jundziłła wezwa=nie o przyjeździe do Wilna najbliższym pociągiem delega=cji ludowców i esdeków litewskich z Kowna. Z wracającym Rozen=baumem przyjechali z Wilna Jonynas i Michał Biržiška na parę dni. Jutro odbędzie się [illegible] posiedzenie naszej Komisji z udziałem Michała Biržiški.

O, Polsko! Tyś winna, że Wolność Litwy Ludowej realizuje się nie z Tobą, lecz przeciwko Tobie! I jakąż ironią, Polsko, jest uchwała Twego Sejmu czy jego Ko=misji zagranicznej, o czym się dowiaduję od Jonynasa, — stwierdzająca przynależ=ność [illegible] Wilna do Polski i gotowość wejścia w stosunek federacyjny ~~[illegible]~~ z okaleczoną Litwą, ograniczoną do Kowna! Spaczyłaś dzieło to Piłsudskie, najpiękniejsze, jakieś mogła stworzyć na Wschodzie; spaczyłaś nie tą uchwałą swo=ją, bo ta jest ona żadnym przesądzeniem sprawy, ale całą polityką swoją względem Litwy i Białej Rusi. Ustami Piłsudskiego głosiłaś swobodny rozwój [illegible] i z nimi, a przyznałaś w istocie panowanie nad ludami. Nie będziesz go miała, Polsko, choćby Ci się nawet zawiązać [illegible] zaa=nektować Wilno z przyległym terytorium litewsko-białoruskim. Wszyst=ko [illegible] w ludach tych ~~[illegible]~~ sobie stwarzasz, a [illegible] je [illegible] o federacji mówić! Mogłaś z nich mieć towarzyszy, a masz [illegible], który cię nienawidzi. Chciałaś mieć Wilno, Dzisnę i kawał [illegible] Wileńszczyzny [illegible] Podlasia. Przez Podlasie więcej złamałaś [illegible] magnatów litewskich, ale dziś tą metodą oporu ludu, który pragnie żyć i być wolny, nie złamiesz. I pomimo wszystko [illegible] jeszcze wierzę, że ten rozbrat z ludem Polski twórczej upadnie i że solidarność nastanie jeszcze, — soli=darność między wolnymi.

Ale wracam do rzeczy bieżących, do opowieści o biegu zagadnień kontraktacyj=nych w sprawie [illegible] wywozu z Kowna do Wilna. Po przemó=wieniu kilku jeszcze o sprawie [illegible] na posiedzeniu naszej Komisji, poparty przez Wa=cława Jonynasa na [illegible], nie wyłączając [illegible] oponenta Ro=zenbauma, cała nasza Komisja zgodziła się na to, że dopóki tylko, z zachowaniem zastrzeżeń, o których w przemówieniach naszych wspominaliśmy, będzie [illegible] politycznie dodatnim. Naszej Komisji zle=cone zostało przez [illegible] opracowanie konkretnych wnio=sków w tej sprawie. Chcę tę sprawę trochę spopularyzować a zarazem [illegible], jakie mogą być zasady [illegible], po[illegible] zatem we środę tę sprawę na [illegible] posiedzeniu naszej [illegible] wię=cej [illegible]. [illegible], że [illegible] było tam Stakowska, który jest [illegible] czystego. [illegible], że [illegible] obecnych nie [illegible] zasad [illegible] w [illegible]. Okazało się, że [illegible] zgadzają się na to, że [illegible] z [illegible] przeciwników dowozu [illegible] do Wilna [illegible] byłby [illegible] politycznym dodatnim, pod trzema [illegible] warunkami: 1. żeby [illegible] w [illegible] ogólnych; 2. żeby produkty [illegible] zorganizowane [illegible] na potrzeby ludności miejsco=wej, które będą przywiezione, [illegible] zużytkowane [illegible] wojska Żeligowskiego; 3. że=by i w [illegible], że produkty przybywają z Kowna. Cały [illegible] ludności wileńskiej [illegible] we środę dotyczył tylko tego, w jaki sposób kontrakt [illegible] między [illegible] a [illegible] te sprawę [illegible] elementy [illegible] zorganizować, a [illegible] produktów kooperatywom wileń=skim [illegible] przy [illegible] zaproponowali, aby tym się zajął Wileński Komitet Litew=ski — jedni ([illegible] Biržiška), drudzy (Kairys) — żeby powołać w tym celu spe=cjalny komitet [illegible] w Wilnie, do którego by weszli przedstawiciele ko=mitetu litewskiego, organizacyj narodowych żydowskich i białoruskich oraz [illegible] polskich, które nie stoją na stanowisku aneksyjnym. Wreszcie [illegible] [illegible], aby wszystkie z tego akcję li tylko ludowej kooperatywie [illegible], to znaczy w ten sposób, aby [illegible] wysyłać [illegible] od [illegible] kooperatyw kowieńskich do kooperatyw wileńskich i aby całą techniką [illegible] [illegible] kooperatywom w Wilnie prowadzili delegaci kooperatyw kowień=skich. 2 [illegible] w sprawie tej [illegible] jeszcze jutro na posie=dzeniu naszej Komisji z udziałem Michała Biržiški, [illegible] pro=pozycje, że ta sprawa zostanie ponowiona w Wilnie przez delegację ludowców i esdeków litewskich. W [illegible] tej rzeczy [illegible] po=ważne trudności ze strony [illegible] wileńskich lub polskich elementów na=cjonalistycznych w Wilnie, które będą się obawiały [illegible] z Kowna w stosunku do [illegible] wyjątkowej [illegible] [illegible], że [illegible] polskiej [illegible] w Wilnie, i [illegible] [illegible] może przyjść z Polski. Ale [illegible] [illegible] [illegible] w Wilnie [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] w Wilnie, i to będą musiały przyjść oferty na warunkach kontraktu

84.

29 stycznia rok 1921. sobota.

Cały wieczór wczorajszy, od jakiejś godz. 5 popołudniu do północy, zeszedł mi na pisaniu wielkiego artykułu, który przeznaczam dla „Wiosny". W artykule tym omówiłem wyczerpująco problemat stosunku Polski do Litwy i ~~[illegible]~~ rolę kwestii Wileńskiej w tym problemacie. Scharakteryzowałem dokładnie obie popularne w Polsce metody „polskiego" rozwiązania sprawy — metodę anekcjonistów, którzy dążą do inkorporacji Wilna do Polski, pozostawiając Litwę zaciśniętą (Kowieńską) jej własnemu losowi, względnie — oferowując Litwie możność „sfederowania się" z Polską, i metodę federalistów, którzy sprawę Wileńską wiążą za wszelką cenę z spekulacją polityczną, usiłując za pomocą Wilna Litwie wymusić na niej federację z Polską. Uwydatniłem błędy obu metod, ich płytkość i jałowość racjonalistycznej metody federalistów, wykazałem skutki [illegible] rozwiązań, podkreśliłem i [illegible] błąd zasadniczy, [illegible] w założeniu tych metod, — o traktowaniu ziemi Wileńsko-Litewskiej, jako nakowego etnicznego czy narodowego terytorium polskiego. [illegible] teraz, że [illegible] jest [illegible] wyjaśniłem, że jest [illegible] z Litwą, [illegible] jako punkt wyjścia, że rozwiązanie zagadnienia Litwy musi być tylko „litewskie", ale nie „polskie". Wreszcie [illegible] ustom zaś metody takiej, który by [illegible] [illegible] [illegible] Polski do Wilna i [illegible] z Litwą, jako z wolną i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Wilna [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Wileńskiej w budowie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w świadomości [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Michałowi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Wilna [illegible] do Warszawy [illegible] [illegible] do [illegible] „Przymierze", które [illegible] w Warszawie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „Przymierze" [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „polityczną" [illegible] [illegible] Litwy [illegible] „de jure" Litwy [illegible] [illegible] [illegible] „de jure" [illegible] [illegible] [illegible] Wileńskiej [illegible] Litwy i Litwinów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Wileńskie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Litwinów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Polski [illegible]

85.

30 stycznia, rok 1921, niedziela

Nie widziałem dziś nikogo, bo oprócz krótkiej wycieczki do miasta na obiad, który zjadłem w kuchmistrzu Petkowskiego, gdzie się zwykle stołuję, i gdzie którym nie spotkałem się z nikim znajomym, całutki pozostały dzień spędziłem przy pracy w domu. Nie wiem więc, jaki kształt i kierunek [illegible] nastroje w litewskiej opinii publicznej z powodu uchwały konferencji premierów [illegible] mocarstw Ententy o uznaniu „de jure" Łotwy i Estonii i odroczeniu uznania Litwy do czasu rozstrzygnięcia sprawy Wileńskiej. Że [illegible] wieść o tej decyzji bardzo dotknęła opinię litewską, wywołała wielkie rozgoryczenie i podrażnienie nerwowe, które, ulegając głębokiej niechęci, zwraca się przeciwko Polsce i Polakom, — o tym już wiem dobrze z dnia wczorajszego. Litwini to traktują, jako jeszcze jeden krzywdę, rzuconą im pod nogi przez Polskę, i gotowi są wybuchnąć zemstą. Oburzenie jest ogromne. Litwini posądzają, że konferencja premierów, za działaniem głównie Francji, chce tylko tą decyzją sforsować do ustąpienia wyjście w obliczu Polski, na co Litwa za żadną cenę się nie zgodzi i przeciwko temu stale walczy. Są wieści, że przedstawiciel Włoch na konferencji popierał gorąco uznanie Litwy, co podnosi równolegle wybór górnych sympatii Litwy do Włoch, które już raz w Lidze Narodów stały na czele tych państw, co głosowały za przyjęciem Litwy do Ligi. Ale czy wczorajsze pogłoski o możności z tego powodu wybuchu i przesileniu gabinetowym mają szanse do sprawdzenia się i czy ten [illegible] — nie wiem.

Co do przesilenia gabinetowego, to przed tygodniem było ono bliskie, ale z innych zgoła powodów. Sjemowicy w postanowieniu koalicji chrześcijańsko-demokratycznej („Kr. demokracji") rozważali sprawę ewentualnego przesilenia [illegible] i zastanawiali się nad wynikiem powiedzenia nad tym, czy go nie wywołać. Wywołanie przesilenia jest zupełnie w ręku ludowców. Obecny bowiem gabinet Dr. Grinius jest, jak wiadomo, wyrazem kompromisu (bloku większości) między ludowcami a chrześcijańskimi demokratami. [illegible] Odwołanie przez ludowców swoich ministrów z rządu wywołałoby w rządzie nie tylko kryzys, ale [illegible] upadek gabinetu, co przede wszystkim do ludowców należy [illegible] przez gabinetu Sr. Grinius. Ludowcy są niezadowoleni przede wszystkim z rządu, a następnie — z Sejmu i ze swoich wspólników większości — chrześcijańskich demokratów. Rządowi zarzucają oni, że się liczy z ich [illegible] w dziedzinie ustawodawczej, w niezgodności w przedmiocie ustaw, mających związek z reformą agrarną, jak np. ustawa o [illegible] [illegible] lasów prywatnych. Zarzucają, że rząd w wykonaniu ustaw dziedzicznych, które się interpretuje dowolnie, przeciwnie zasadzie tylko je wykonuje w drodze rozporządzeń, jest nawet [illegible] ustawy. Ponadto gniewają się ludowcy na chrześcijańskich demokratów, że ci jakoby zwlekają w przedmiocie projektu reformy agrarnej. Fakt nie wykazał, jest bardzo charakterystyczny i [illegible]. Chrześcijańscy demokraci, którzy pierwsi zdecydowani do projektu normy [illegible] własności rolnej [illegible], w ilości 80 dziesięcin, i przyjmowali zasadę [illegible] odszkodowania, obecnie podnoszą [illegible] do 160 dziesięcin i przyjmują odszkodowanie, a w pewnej [illegible], że mogą jeszcze dalej [illegible]. A ponieważ chrześcijańscy demokraci, że to [illegible] nie jest [illegible] absolutną, więc ustawa rolna [illegible] tak, jak oni [illegible]. Natomiast ludowcy stoją mocno na swojej [illegible] 80 dziesięcin maksimum [illegible] odszkodowania. U nich [illegible] o maksimum [illegible] jest [illegible] polityki, jak u demagogii zwykłej chrześcijańskich demokratów [illegible] doktrynalny, które wymagają, o tym, że [illegible] nie [illegible] produkcji kapitalistycznej [illegible] obywatel może tylko tyle posiadać ziemi, ile jest w stanie [illegible] koncesją, odpowiadającą dość ściśle przyjmie się [illegible] w tych warunkach ludowcy nie chcieliby [illegible] za politykę [illegible] i [illegible] agrarną rządu i Sejmu, która kompromituje [illegible] nas, które [illegible] wola [illegible] w [illegible] się z opozycją. W sprawie decyzji ostatecznej [illegible] przesilenia gabinetowego [illegible] [illegible] [illegible] na to, że [illegible] ich ludzi z rządu, chrześcijańscy demokraci, którym [illegible] do rządzenia [illegible] [illegible] Lewicą i nie mogąc dość zaufania, byłyby zmuszeni do [illegible] [illegible] z prawicą, [illegible] jak np. [illegible] lub [illegible], co ludowcy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] reformy agrarnej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Sejmu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do przesilenia gabinetowego z powodu owej decyzji konferencji premierów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do przesilenia [illegible] [illegible]

86.

31 stycznia. rok 1921. poniedziałek.

skupia wszystkie elementy tej [illegible] polityki.

Większą część dnia przesiedziałem na sesji w Sądzie. Po raz pierwszy w Sądzie Okręgowym Kowieńskim wypadło mi przewodniczyć na sesji. Zasadą jest, że na posiedzeniu, jeśli nie uczestniczy w nim prezes lub wiceprezes, przewodniczy ten z członków, który jest najstarszy terminem nominacji. Oprócz prezesa [illegible] Jaczyna i wiceprezesa Piotrowskiego, starszymi odemnie są sędziowie Preis, Fridman, Olekas i Budrecki. Jeśli więc w posiedzeniu nie uczestniczy jeden z nich, to już ja przewodniczyć nie mogę. Młodszymi odemnie terminem nominacji są sędziowie: Wasilis, Narutowicz, Rusteika, który mianowany został dopiero przed 10 dniami, i teraz jeszcze jeden, świeżo wraz z Rusteiką mianowany, którego jeszcze nie znam osobiście i którego nawet nazwiska nie wiem. Prezes lub wiceprezes jednak tak wyznaczają zawsze sędziów do kompletu, aby przewodnictwo zapewnić sędziemu doświadczonemu, na którego takcie i wiedzy zawodowej można polegać. To też faktycznie prócz prezesa i wiceprezesa przewodniczy tylko Preis lub Olekas. Nie znam wypadku, aby przewodniczył Fridman lub Budrecki: pierwszy może dlatego, że [illegible] nie mówi po litewsku, a może i dlatego, że jest Żydem, co jednak, pomimo polityczne[j] [illegible] litewsko-żydowskiej, mogłoby wywołać ujemne wrażenie na uczestnikach procesu chłopów; Budrecki zaś zapewne dlatego, że nie przedstawia gwarancji taktu i nie jest wogóle dobrym prawnikiem. Otóż w dniu [illegible] Piotrowski wyznaczył komplet, w którym ze mnie, Wasilisa i Rusteiki, co automatycznie wyznaczało mnie na przewodniczącego. Fakt ten uczynił na mnie wrażenie przyjemne, bo [illegible] komplet, jako przewodniczący, [illegible] — że [illegible] oznaka, że zdobyłem opinię sędziego solidnego i sprawnego. W sprawie w Łomży miałem tę opinię [illegible] do gwiazd w stanie sędziowskim, jednak w Kownie, dokąd tradycje mego sędziostwa łomżyńskiego nie sięgały, byłem „homo novus" i musiałem zdobywać sobie opinię od początku, a posługiwanie się językiem litewskim znacznie mi [illegible] utrudniało funkcjonowanie, że nie mogłem się tak wyróżnić, jak w Łomży. Jednak widocznie zdobyłem niemniejszą [illegible]. Nie mogę zaprzeczyć, że mi to było przyjemne stwierdzić. [illegible] się tak przekonałem, że [illegible] przewodniczyć, byłem jednak nieco [illegible], [illegible] że w Łomży byłem z tym oswojony. Obawiałem się bowiem trochę, że mój kiepski akcent i wymowa litewska będą mi przeszkadzać w funkcjonowaniu. Ale poszło jakoś nieźle. Nawet czułem się lepiej, niż pod przewodnictwem innej osoby. Spraw było pięć, raczej trudne i większe zawiłe. Sesja trwała od 10 do 5 godz. z przerwą z południa 1½ godz. na obiad.

87

W [illegible] wczorajszej, że kto wie, czy nie zbliża się czas, kiedy u steru rządów Republiki Litewskiej wypłynie się znowu „Pažanga". Stronnictwo to, które mieni się stronnictwem „[illegible]" [illegible] i chlubi się tym, że reprezentuje wszystkie [illegible] z [illegible] litewskiej demokracji, nie posiada na Sejmie Ustawodawczym ani jednego posła. Jest stronnictwo to [illegible] starej [illegible] „Tauty", duchem jej. Za czasów przedsejmowych stało ono u rządów, było piastunem i kolebką [illegible] się Litwy. Z jego łona wyszedł obecny tymczasowy prezydent Rzeczypospolitej — Antoni Smetona, i pod jego rządy był [illegible] nad [illegible] w [illegible] na czele i Voldemarasem w [illegible] polityki [illegible]. Na wyborach do Sejmu kraj dał votum nieufności „Pažandze", [illegible] ani jednego posła z jej [illegible]. Ale „Pažanga" nie zraziła się tym, ustąpiła władzy stronnictwom większości sejmowej, złożonej z chrześcijańskich demokratów z ludowcami, [illegible] skalpelem krytyki, stanęła na uboczu, nie traci czasu i nie przestaje ani chwili [illegible], że w [illegible] rozwoju [illegible] demokracji [illegible] z [illegible] rządów, [illegible] wróci do niej. Że tak być może, [illegible] jest to bardzo prawdopodobne, a nie jest wykluczone, że może to nastąpić w niedalekim czasie. Już obecnie [illegible] zachwiali się w swoim [illegible] kierunku agrarnym i [illegible] na prawo, co ich zbliża [illegible] do „Pažangi". Już ludowcy zaczynają się [illegible] z chrześcijańskimi demokratami, [illegible] powiedzieć o rozbracie z [illegible] [illegible] na ubóstwo [illegible] „[illegible]" do [illegible]. Ostatni cios [illegible] „Pažanga" [illegible] w [illegible] stanowisku [illegible]. W opinii litewskiej [illegible] [illegible] polityce [illegible] rządu. [illegible] to [illegible] [illegible] „Pažanga" [illegible] polityce rządu [illegible] [illegible] Wileńskiej. W polityce [illegible] [illegible] 12 punktów, [illegible] Polską [illegible] [illegible] litewskich [illegible] [illegible] Wileńskiej i [illegible] do Polski [illegible] [illegible] [illegible] Wileńszczyzny [illegible] [illegible] Litwy Wschodniej [illegible] [illegible] Litwy do połączenia się z Polską [illegible] [illegible] Litwa już jest [illegible]

1 lutego.
rok 1921.
Wtorek.

Słyszałem, że na piątek wyznaczona jest w Sejmie wielka rozprawa w przedmiocie polityki zagranicznej. Na wygłosić mowę Purycki, następnie ma być dyskusja generalna. Zobaczymy, czy Sejm da Puryckiemu poparcie, czy też potępi jego politykę, co prawdopodobnie wywołałoby upadek gabinetu. Sądzę jednak, że do przesilenia nie dojdzie i że chrześcijańscy demokraci nie zechcą dyskredytować rządu oraz swego bloku z ludowcami, a ludowcy też chyba przesilenia w tym zakresie prowokować nie będą, bo uważają ongi Puryckiego za względnie bliższego sobie i nie będą zapewne zechcieli torować ścieżek Voldemarasowi, który, zdaje się, chciałby upadku po Puryckim i powrotu swego do władzy wyczekuje. Wiem też, co głównie dzieli „Pażangę” od polityki zagranicznej rządu Puryckiego w sprawie Wileńskiej i litewsko-polskiej, która dziś jest osią całej polityki litewskiej wewnętrznej. Wiedziałem dawno, że Voldemaras nie zgadza się na politykę Puryckiego, i słyszałem, że reprezentuje Litwę w Genewie wobec Ligi Narodów, żądał on odwołania go ze względu na to, iż nie może się z kierunkiem polityki rządowej pogodzić. Wszakże nie zdawałem sobie sprawy, na czym właściwie polegają. Uprzytomniłem to sobie dopiero na posiedzeniu w Ametonym przed Puryckiem. „Pażanga” jest zdecydowanie przeciwko ugodzie, nawet za cenę rzekomego zrzeczenia się sprawy Wileńskiej dla jakichś doraźnych obietnic, ustępstw czy „porozumienia”. Uważa ona, że jedyną, a nawet właściwą, linią dla polityki litewskiej jest odrzucenie „vom Fall zum Fall” [illegible], która nie wiąże się kompromisem. Przy wytężeniu środków polityczno-dyplomatycznych — powiada ona — należy wyrzec się [illegible] doraźnych efektów natychmiastowych, lecz ciągłością czynników pośrednich Wilno — powiada — musi być i nie [illegible] pewnie litewskie i będzie nim. Będzie lub nie będzie [illegible] — zależnie nie od tego, czy Polska się na to zgodzi czy nie, czy Liga Narodów lub Francja, względnie Anglia, przesądzą tak lub inaczej, czy nawet plebiscyt lub Sejm Wileński wypowie się dziś za Polską lub Litwą, ale zależnie od głębokich i trwałych czynników dziejowych, takich, jak terytorium, czynniki geograficzne, gospodarcze, społeczne, dziejowe, których działanie jest ciągłe, choćby chwilowo w pewnych porządkach mogło się zmieniać i być pozbawione ich wpływu. Otóż te czynniki dziejowe ciążą ku temu, aby Wilno było z Litwą, a nie z Polską. Obecnie tego zrzeczenia [illegible] jest Litwie zabiegać. Czas automatycznie pracuje za nią. „Pażanga” nie obawia się aneksji Wilna na rzecz Polski, choćby się ona dziś dokonała, co nie uważa za nieprawdopodobne. Przygotowana jest ona na najgorsze chwilowe rezultaty i ze spokojem wygląda w przyszłość, wiedząc, że ostateczne rozstrzygnięcie sprawy Wileńskiej w duchu państwowości litewskiej, które jest koniecznością, może nastąpić choćby i za lat 20! Wszelkie gorączkowe forsowanie tej sprawy ze strony Litwy jest błędem i polega na nierozumieniu czynników dziejowych. Wszelkie one tylko stwarzają pozory, a natomiast kompromitują Litwę, czyniąc z niej stronę, która godzi się wyprzedać sprawę jakimś ustępstwem, jakimś wydłużonym okresem spekulacyjnym. Dlatego „Pażanga” jest przeciwna wszelkim „obejściom porozumiewawczym” czy to z Wilnem, czy z Warszawą, wszelkim delegacjom do Polski, wszelkim propagandom [illegible] jak zaproponowane przez delegację Staugaitisa w Warszawie „12 punktów”. W szczególności co do tych „12 punktów” — „Pażanga” mocno je krytykuje. Jest tam m.in. wzmianka o podziale linii przez Litwę Polsce „dostępu do morza”. Co to znaczy? — zapytuje „Pażanga”. Dostęp do morza — to znaczy koleje litewskie. Nie chcą [illegible] „dostępu” nie ma. Więc co: Więc Litwa da Polsce swoje koleje i odda je do użytku. Nie mamy! Ale czymże w takim razie będzie „niepodległość” Litwy?! I oto dla takich propozycji — powiada „Pażanga” — nie będzie tylko tam, że rezultatem natychmiastowego Wilna nie będzie, ale nawet kompromitacja w oczach Europy — utrwalenie. Bo co sobie Europa o Litwie i jak będzie jej niepodległość traktować, kiedy sama Litwa tak mało ją ceni i tak je [illegible], że najistotniejsze elementy jej gospodarki, węzłowe ofiaruje Polsce, [illegible] gotowa do zawierania z Polską, której stara [illegible] i [illegible] jest „Koncesja” [illegible]! Nie [illegible] i takie politycy gotowe są do takich eksperymentów i „ofiar”, wobec Europy [illegible] nikt nie będzie sprawy litewskiej traktował poważnie. Litwa więc [illegible] przed Europą! [illegible] jest postawa „Pażangi”, którą [illegible] wyrazili Šlapelis i Voldemaras, co do [illegible] Europa [illegible] litewskiej jest, to znaczy absolutnie niemożliwe jedno dążenie do Kowna i Litwy.

[88]

2 lutego.
rok 1921.
środa.

Pisała dziś Elwira i przysłała list do Maryni i do mego wuja Stefana, prosząc o przesłanie tychże do Wilna. Z listów Elwiry widzę, że ma trudności w Połowianiszkach ogromne, ale walczy z niemi dzielnie, nie się po niej spodziewałem. Doprawdy biedna Elwira, obarczona dziećmi i [illegible] życiem, które [illegible] skrzywiło jej dość energję i zaradność, dzielnie jeszcze, jak na swój stan wątły, ale ~~[illegible]~~ bez Maryni nie da ona sobie w Połowianiszkach rady. Z jej listów widzę, że jeszcze nie ze wszystkiemi trudnościami się zetknęła i że jeszcze jest ~~wiele~~ niewiadome wiele, które, jak bałwany morskie w burzy, będą się piętrzyły i pędziły jedne za drugiemi, doprowadzając do rozpaczy przywalone. Dobrze mówi Eliska Komorowska, że porównuje ~~[illegible]~~ i rolnictwo nie ma podobne teraz do czynności stworzenia, któreby, zaczynane iść naprzód, spotkało na drodze wśród gór: ledwie tę górę pieszo rozkopie, ledwie sobie jakoś się utoruje drogę, ~~[illegible]~~ ledwie wyjdzie na przestrzeń otwartą, — aż tu nowa przed nim taka albo i większa góra wyrasta i t.d. bez wytchnienia, że aż ręce opadają i zniechęcenie ogarnia. Rozumiem to w zupełności i nie pragnę tylko być dziś w tej roli. Obszarnikowi na podupadłym po wojnie majątku — nie zazdroszczę jego dominjów, o, nie! Jeżeli Kowaliski ma trudności, jeżeli mu w gospodarstwie — poza spekulacyjnemi interesami [illegible] — idzie jak z kamienia, to cóż dopiero mówić o Połowianiszkach, spustoszonych do ostateczności. Gdzie krótko, tam rwie się, — mówi przysłowie i to się doskonale do Połowianiszek stosuje. Ledwie jakoś z wielką biedą wiązały się końce z końcami, a tu bije klęska za klęską, nieporozumienie za nieporozumieniem, zawód za zawodem. Po przyjeździe Elwiry w krótkim czasie — utracono jednego konia, 2 krowy zdechły i zachorowały w pierwszej [illegible] źrebię, rasowe klaczkę, córkę Dorki, — zachorowała; [illegible] w jesieni, 2 świnie podusiły swoje prosięta; prosiona nagle zabrakło, podczas gdy w jesieni podług obliczeń powinien był być prosiona nadmiar. W jesieni [illegible] kto rolników wywiózł przez rzekę 50 sążni [illegible] dla kupca za [illegible] do kiszek, [illegible] po 200 mk. za sążeń i sążni, co dałoby 10000 mk.; i tym [illegible] było ~~[illegible]~~. Jakubek zaniedbał tej sprawy, i ostatecznie kupiec wywiózł przez [illegible] chłopskiemi furmankami, a nam zostaje do wywiezienia ledwie [illegible]. Czym się postąpi te 10000 mk. niedoboru w budżecie, który ledwie-ledwie jakoś się do wiosny dawał zrównoważyć. Z Jakubkiem Elwira jest w stanie wojny. Kto wie, czy zresztą cała tych „klęsk" nie jest sprawą ręki Jakubka i kto wie, czy rozstanie się z Jakubkiem na św. Jerzy ~~[illegible]~~ obejdzie się bez racji, bez jakiejś oporu z jego strony, denuncjacji i t.d.? Smutny jest stan Połowianiszek, ale to jeszcze nie wszystko, bo oto, czego Elwira jeszcze, zdaje się, niedoceniła lub nie widzi dotąd, — przyjdą razem podatki, egzekwowanie rekwizycji, wielki podatek gruntowy, może jeszcze podatek od zamożności, wreszcie [illegible] leśnej, nastąpi brak nasienia do siewów jesiennych, brak zboża ~~[illegible]~~ [illegible] na [illegible] trzeba ... Zniszczony, biedny, taki dwór — mimo wszystkie nasze podstawy, wyzyskiwany, pod uciskiem prądów radykalnych społecznych, nie mając względów ze strony [illegible] ego ~~[illegible]~~. Obarcza się go powinnościami, jak gdyby był on w stanie wciąż [illegible] funkcjonowania; kredytu rozumie się [illegible] nie ma. A jak nas się dźwignąć w tych warunkach. Państwo zdaje się mówić do obszarnika: masz dwór, masz wielki warsztat, — to pełń powinności; twój dwór jest twoim przywilejem; nie ty masz prosić o względy dla siebie, ale społeczeństwo winno żądać od ciebie rachunku z przywilejów, który posiadasz; jeżeli przywilej w postaci dworu masz, to winieneś być użytecznym dla społeczeństwa, płacić podatki i wytwarzać dużo; jeżeli nie tylko nie wytwarzasz nadmiaru, ale i powinności nie podołasz, to ustąp, a twoje miejsce zajmą ci, co warsztat ten należycie wyzyskają, dźwigną i dopomogą ci. Dwór [illegible] na to odrzec: dajcie mi się dźwignąć, ulżyjcie mi chwilowo i dopomóżcie, — a wtedy dam więcej i ja zdam egzamin wydolności. Ale czekać nikt nie chce, bo dokoła czyhają masy bezrolnych i ubożsych, które z zawiścią patrzą na dwór i pragną jego klęski, żeby sobie jego dotację, by mieć argument przeciwko dworowi. Waga zaś polityczna tych mas jest taka, że państwo dworowi ręki nie poda. Jest więc circulus vitiosus, w którego kole ~~[illegible]~~ mniej więcej dwór się obraca, jak wściekły zwierz. Dwór musi się dźwignąć i dawać rady o własnych siłach, nie mogąc liczyć na pomoc społeczeństwa i państwa. Dopiero jak Marynia przyjedzie — sprawy Połowianiszek może pójdą lepiej, bo Marynia jest taka energiczna, tak zaradna, jak nikt: potrafi ona chyba z kamienia [illegible] wycisnąć.

Dziś rano przed obiadem brałem udział w dwóch zebraniach. Na jednym uczestniczyłem z jednej strony z ramienia Komisji do spraw litewsko-polskich — Wacław Biržiška i ja, z drugiej, jako ~~[illegible]~~ [illegible] polskie — poseł Orajewski i Konstanty Plater, pisząc zaś ~~[illegible]~~ [illegible] Michał Römer jako ~~[illegible]~~ [illegible], który uchodzi w opinji tak polskiej, jak litewskiej, za jednego z [illegible] polityków, skłonnych do zwalczania nieufności między ... narodami, ... stosunków polsko-litewskich. Drugiem zebraniem — było zebranie delegatów przybyłych do Kowna do Wilna z ramienia ludowców i eserów, z udziałem obu Biržisków i moim. O zebraniach tych pomówię jutro, jeżeli mi miejsce pozwoli.

89.

3 lutego.

rok 1921.

Czwartek.

Zdaje się, że misterna kombinacja „krajowców” wileńskich, tworzona pod narwą „Litwy Środkowej”, ma się ku schyłkowi. Sprawa się upraszcza do dylematu: Polska czy Litwa? Kiedy w październiku wojska Żeligowskiego wkroczyły do Wilna a wraz z niemi zjechali do Wilna panowie „krajowcy”, którzy nawet tę rzecz uknuli [illegible] w tajemnicy przed endekami, i, jeżeli różowych nadziei, obwołali „Litwę Środkową” i stworzyli „Tymczasową Komisję Rządzącą”, w której zagarnęli miejsca dla siebie i swoich ludzi, zdając się stosownym złudzeniem, że zdołają się przeciwstawić [illegible] prądom polskim i doprowadzą swoją „Litwę Środkową” do rzeczywistego z całą Litwą, wytargowawszy jeno dla niej własne stanowisko w państwie [illegible], jako [illegible], do związku państwowości litewskiej kierunku [illegible] — wskazałem im, że są w błędzie i nazwałem [illegible] ich naiwnymi. Konstanty Srokowski [illegible], jeden z tych, co należeli do „spisku”, w pierwszych dniach [illegible] komedji, spotkawszy mię na ulicach Wilna, wykładał mi intencję („animus”) [illegible] i dziwił się, że się nie [illegible], jak [illegible], i że [illegible] widzem smutnym widowiska. Wskazywałem im w rozmowach i konferencjach oraz w artykułach, które ogłosiłem w tym czasie w prasie wileńskiej, że metodą wojny przeciwko Litwinom i [illegible] nie sposobna cementować Litwy i budować związku jednych przeciwko drugim; że posługując się interwencją Polski i korzystając z [illegible] Wilno z Kownem; że posługując się interwencją Polski i korzystając z jej pomocy przeciwko Litwie, czerpiąc wszelkie środki li tylko z Polski, nie pozbędą się od niej [illegible] nie uwolnią; że operując środkami polskiemi, [illegible] tając uczucia narodowe polskie, posługując się emblematami polskiemi [illegible] tworzą rzeczy, która [illegible] nie do Polski; że taka lub inna [illegible] konstrukcja składu osobistego Komisji Rządzącej nie może sfałszować konsekwencji, która płynie z natury samej [illegible], z warunków i środków działania, z metod interwencji. Łudzili [illegible] się „krajowcy” [illegible] lekceważyli logikę, sądzili naiwnie, że sztuczkami [illegible] zmienią naturę rzeczy i pokierują sprawą po myśli swojej kombinacjami [illegible] inteligenckie, w [illegible] stylu dyplomacji politycznej [illegible]. Były to [illegible] typowo inteligenckie, [illegible] Witolda Abramowicza, który zawsze, z pozycji godną mądrej sprawy [illegible], posługując się nim i jego środkami, aby [illegible] ze [illegible] przeciwnika, [illegible] jest on [illegible] tymczasem przeciwnik [illegible] się [illegible].

90.

Gdy skład osobisty Komisji Rządzącej okazał się nazbyt [illegible] do [illegible] „samodzielności” [illegible] istotnej, gdy zastosowani Litwini nie odpowiedzieli na „noty” rządu „Litwy Środkowej”, wzywające do rokowań, gdy [illegible] się w tę sprawę Liga Narodów, traktując nas w płaszczyźnie [illegible] Polski, i wysunęła pomysł rozwiązania plebiscytowego, który [illegible] między Litwą a Polską, [illegible] przeciwstawić plebiscytowi — „sejm w Wilnie”, [illegible] „krajowcy” [illegible] tym [illegible] przeciwko aneksji do Polski i [illegible] [illegible] do układu z Litwą. Tymczasem logika nie przestała działać, rozbijając [illegible] konstrukcję „krajowców”. Systematycznym planem [illegible] logiką własnego czynu „krajowców”, poparty [illegible] atak aneksjonistów [illegible] Polska [illegible], jako [illegible], że interwencji [illegible] jest [illegible] do ciężkiego przesilenia w Komisji Rządzącej, [illegible] w postawie [illegible] jej upadkiem. Na miejsce starej Komisji Rządzącej [illegible] „krajowców” powstała nowa, [illegible] jako już tylko „fachowa”, o [illegible] politycznego. Polityczny pierwiastek [illegible] z tej Komisji Rządzącej i [illegible] „dyktatora” Litwy „Środkowej” [illegible] p. Meczkiewicza. Tymczasem [illegible] Żeligowskiego, [illegible] Rządu Polskiego [illegible] „sejmu” [illegible]: z d. 9 stycznia [illegible] „sejmu” [illegible] na d. 30 stycznia, z d. 30 stycznia na d. 6 lutego, z d. 6 lutego na [illegible]. Im bardziej [illegible], tym bardziej słabła wiara w to, że w ogóle do [illegible] „sejmu” [illegible] przyjdzie. W ostatnich [illegible] tygodniach [illegible] się w Wilnie walka [illegible] w pierwszej [illegible] z wielką [illegible] kampanią wyborczą. W kampanii tej uczestniczyły tylko stronnictwa polskie, z których ani jedno [illegible] nie [illegible] się wystawić [illegible] „przyłączenie do Polski”, inne: „połączenie z Litwą”. „Ale istotnym [illegible] w stosunku do sejmu było to, aby sejm [illegible] tylko „[illegible]”, którego atrybucja [illegible] się ograniczyła do sformułowania [illegible] odpowiedzi na pytanie: „do Polski” czy „do Litwy”, i nic poza tym, [illegible] żadnych [illegible] „[illegible]”, nie ograniczonym w atrybucjach, a więc organem [illegible]. Prawica i większość [illegible] stali na gruncie pierwszej formuły, lewica i „krajowcy” [illegible] na gruncie drugiej. „Krajowcy” wierzyli, że gdy sejm się zbierze [illegible] funkcjonować, to się sprawa [illegible], a tymczasem [illegible] się formuła [illegible] „Litwy Środkowej” — wytworzy się grunt do układu z Litwą [illegible]. Tymczasem Komisja Kontroli Ligi Narodów [illegible] rozwiązanie po linii pierwotnie [illegible] ograniczenia [illegible] zbrojnej Żeligowskiego, przysposabia do [illegible].

[illegible]

4 lutego.
rok 1921.
piątek.

Z tego, co się dowiaduję, zawieszenie przez Żeligowskiego w rządzie Litwy Środkowej akcji wyborczej do Sejmu w Wilnie na czas nieokreślony — nie [illegible] jest jeszcze ostatecznym zrzeczeniem się tego, że wyborów tych i Sejmu już nie będzie wcale i że jedynym wyjściem jest plebiscyt. Zarządzenie to zostało [illegible] zrobione przez Komisję Kontroli Ligi Narodów. Ponieważ Liga Narodów używa co do sprawy wileńskiej określenia „consultation populaire", [illegible], co jest ściślej mówiąc nie „plebiscyt", więc już jest wytknięte, że za sposób tej „konsultacji" może być przyjęty i Sejm, który by w takim razie nie mógł pełnić cech organu suwerennego państwowego, jak chciała lewica polska w Wilnie, jeno byłby tylko Sejmem „orzekającym" dla danego wyrazu woli ludności co do przynależności państwowej Wileńszczyzny do Litwy lub do Polski. Zarządzenie, nakazane Żeligowskiemu, zdaje się przesądzać tylko jedno: mianowicie że pod rządami Żeligowskiego wyborów i Sejmu już nie będzie, a przeto nie będzie to „Sejm Litwy Środkowej", do czego chciała dopracować się pierwsza Komisja Rządząca w Wilnie. Liga Narodów „Litwy Środkowej", jako tworu państwowego, nie uznała i nie uznaje i tym samym nie może przypuścić do „Sejmu" takiego państwa. Traktuje ona ziemię Wileńską, jako teren sporny między dwoma państwami. Zamiast wszakże plebiscytu bezpośredniego może być przyjęta forma „konsultacji" w postaci przedstawicielstwa ludności, coś w rodzaju analogii do Sejmu, ale w ścisłym znaczeniu Sejmem by nie było. Różnica więc może wynikać [illegible] jeszcze wyjaśniona. Nieokreślony jest jeszcze ani sposób „konsultacji", ani warunki, co do których strony zainteresowane jeszcze się były zgodziły. W każdym razie, gdyby miało przyjść do wyborów, zarządzonych nie przez władze Żeligowskiego, jeno pod egidą Komisji Międzynarodowej po ewakuacji Żeligowskiego, to prawdopodobnie Litwini, Białorusini i Żydzi bojkotu „Sejmu" by zaniechali i przyjęliby udział w wyborach i agitacji. Perspektywy sposobów rozstrzygania sporu Wileńskiego są bardzo nieokreślone.

[illegible] do wpisania w dzienniku o całym szeregu rzeczy. Nie wyczerpię tak szybko spraw, jak jestem w stanie. Życie zawsze płynie bardzo wartko, ani chwili wytchnąć. Gdy biorę jeden jakiś temat, jakiś element [illegible] akcji, to zaciekam w dzienniku [illegible] i [illegible], jak tymczasem w innym biegu spraw [illegible] się i rozwija tyle dni, [illegible], które w ten sposób wymykają się spod mojej relacji. Wczoraj i dziś w naszej Komisji dla spraw Litwy Wschodniej, w której posiedzeniach i pracach [illegible] jeszcze w domu Michała Römera [illegible] był [illegible] i [illegible] wojna kwestia przygotowania, mianowicie co do opracowania planu akcji plebiscytowej w Wileńszczyźnie na wypadek ewakuacji Żeligowskiego. Akcja taka będzie wymagała wielkiego i pracy organizacyjnej. Oczywiście, ukształtowany plan [illegible]. Trzeba się do niej [illegible], trzeba [illegible] już zaczynać cały szereg robót. Przyjęta zostało moja propozycja, aby [illegible] co do planu działania [illegible] w Wilnie. W tym celu postarać się [illegible] Komisji ekspozytury naszej Komisji, zbudowanej na tych samych zasadach, co nasza, to znaczy tak, aby były w niej reprezentowane wszystkie cztery elementy narodowe — litewski, polski, żydowski, białoruski. Ekspozytura taka jest konieczna, bo tylko na miejscu można się orientować [illegible] w zmiennych warunkach, określać potrzeby i [illegible] do nich środki. Ekspozytura taka działałaby w Wilnie tajnie, byłaby naszym organem [illegible] [illegible] wszystkim materiałów zebrać [illegible] do planu akcji. Zostanie to [illegible] ewakuacji Żeligowskiego, to zapewne [illegible], to przeniesie się Komisja nasza [illegible] do Wilna. Zorganizowaniem tej ekspozytury w Wilnie mamy [illegible] pojadę do Wilna z delegatami ludowców i esdeków litewskich, [illegible] w przyszłym tygodniu. [illegible] Chcę się zabrać do tego, co [illegible], aby przed [illegible] w Wilnie z pośród dawnych [illegible] [illegible] i w porozumieniu z nimi utworzyć ekspozyturę Komisji, która by pracowała pod [illegible] tajną kontrolą tego rzeczywiście [illegible]. Utworzenie ekspozytury [illegible] jest [illegible] elementu polskiego i jak również [illegible] będzie dla strony litewskiej [illegible] sfera elementu polskiego [illegible] nie można [illegible] niezbędna. Atoli co do różnych kombinacji [illegible] w tej mierze tak wyglądają, jak akcji, — nie będę tu dziś mówić, bo dotyka to rzeczy [illegible]

[illegible] okupacji Wilna, o której przed kilku dniami obszernie się rozpisywałem, [illegible] postawę. Nie możemy [illegible] nic konkretnego w tej mierze [illegible], [illegible] na te sprawy rządu. [illegible] sprawa ta była omówiona w naszej Komisji z udziałem Michała Römera i Feliksa Rotkiewicza. [illegible] po porozumieniu się w sprawie o [illegible] rządu [illegible] z udziałem przedstawicieli [illegible]. Tymczasem dowiadujemy się, że powstają trudności [illegible] politycznych [illegible] ludowców, — który [illegible] Römer i p. Rotkiewicz [illegible]. Utrudnia to [illegible] perspektywy [illegible], tym bardziej że stanowisko [illegible] okupacji Wilna [illegible] ludowców [illegible] do Wilna będzie [illegible] wojsko, które będzie [illegible] dla interesów państwowych, co będzie [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] rządu [illegible] [illegible]

[illegible]

5 lutego.
rok 1921.
sobota.

Spieszno mi już i do Bołdaniszek, bo dużo interesów tam mię czeka. Dawno nie byłem, Elwira i Ciotka Komorowska wzywają mię coraz gorzej. Byłbym teraz na zapusty pojechał, gdyby nie to, że ciągle się [illegible] i odwleka ten pociąg do Wilna. Jeżeli pociąg będzie — muszę jechać do Wilna koniecznie, nie tylko dla czuwania nad t. zw. „jakoś porozumiewawczą" delegatów ludowców litewskich z „[illegible]" i delegatów esdeków litewskich z PPS wileńską, ale i dla całego szeregu innych niezbędnych czynności w zakresie akcji naszej Komisji do spraw Litwy Wschodniej. A zresztą i dla samych Bołdaniszek ważniejsze jest przywiezienie z Wilna Maryni, niż mój przyjazd bez niej. W Bołdaniszkach trzeba zrobić porządek z Jakubikiem i trzeba ustalić sposób gospodarowania na nadchodzący rok gospodarski, ale skoro Marynia ma przyjechać, to trudno decydować o tych rzeczach bez niej. Ten pociąg — to już od 2 tygodni ma iść, ale nie idzie. Ze strony Kowna przeszkód do wysłania pociągu nie ma, ale jest opozycja ze strony Wilna, które nie chce puścić i transportu [illegible] uciekinierów. Byłem już zwątpił o tym pociągu i gotów już byłem wybrać się w czasie zapust do Bołdaniszek, gdy oto przed kilku dniami zaczęto ze źródeł, zdaje się, dobrze poinformowanych twierdzić, że Wilno się już zgodziło na przyjęcie pociągu i że w tych dniach on już odejdzie. Mówiono o piątku i sobocie w tym tygodniu, potem o poniedziałku lub wtorku, wreszcie zaczęto twierdzić, że termin odejścia pociągu został ustalony na 10 lutego, to znaczy przyszły czwartek. Dziś wreszcie postanowiłem sam się o tym [illegible] u źródła. W tym celu udałem się osobiście do p. [illegible], kierownika wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Okazuje się, że to jeszcze nie tak bardzo pewne. Dotychczas nie ma wiadomości o zgodzie Wilna na puszczenie pociągu. Miała się tym zająć misja francuska w Kownie, która była obiecała wyjednać zgodę Wilna. Był wczoraj w dzienniku „Laisvė", organie chrześcijańskich demokratów, ukazał się artykuł, w którym zarzucano oficerom misji francuskiej, że, jeżdżąc do Wilna, szmuglują oni przy tej sposobności towary. Francuzi się obrazili i oświadczyli, że skoro oficjalne sfery ze strony prasy litewskiej ich z tego tytułu szkalują, to odmawiają usługi Litwinom w pośrednictwie. Rozumie się, że „Laisvė" jest organem prywatnym, za który rząd litewski odpowiedzialności nie może ponosić. [illegible] Czynniki litewskie robiły starania o złagodzenie [illegible], ukazało się nawet sprostowanie jakieś do tekstu zarzutów „Laisvė", i jest nadzieja, że Francuzi dadzą się przejednać, wyjednają zgodę Wilna na pociąg i że pociąg ten we czwartek odejdzie. Jest więc „nadzieja", ale jeszcze tylko — nadzieja. Dziś wieczorem albo jutro ma już być wiadomość pewna.

92.

Nasza Komisja do spraw Litwy Wschodniej jest więc teraz w komplecie. Przedstawiciel Białorusinów, [illegible] Kunopacki, dokompletował jej skład osobisty. Zdaje się, że człowiek to rzeczowy. Białorusin nie jakiś „litwomo-ruski", który [illegible] wszechbiałoruskie [illegible] w obronie białoruskiej, — jeno [illegible] temperamentu politycznego, a [illegible]. Takie [illegible] na nas [illegible]. Tym [illegible] w sprawie wileńskiej jest ze stanowiska państwa litewskiego niezmiernie ważne. Między Litwinami a Białorusinami [illegible] na gruncie traktatu litewsko-bolszewickiego z d. 12 lipca 1920 głębokie nieporozumienie, bo ruch narodowy białoruski Zasłonowskiego [illegible] uważał, że traktat ten, który część t. zw. Białej Rusi katolickiej (powiaty grodzieński, lidzki, oszmiański, święciański, brasławski, a w pojęciu Białorusinów nawet samo Wilno) przyłączył do Litwy, jest aktem gwałtu i samowoli, aktem do wolnego kraju [illegible] narodu białoruskiego [illegible] bez wysłuchania woli bezpośrednio zainteresowanych [illegible] jako jakiś przedmiot bez własnej woli. [illegible] wniósł uroczysty protest przeciwko traktatowi temu, oświadczając, że naród białoruski nigdy go nie zaakceptuje. Stanowisko Zasłonowskiego było [illegible] białoruskich [illegible], a gdy jeszcze [illegible] konflikt między Komitetem Narodowym Białoruskim w Wilnie a litewskim [illegible] do spraw białoruskich [illegible], co miało miejsce w sierpniu [illegible] roku ubiegłego, rozbrat między Białorusinami a Litwą stał się zupełny i Białorusini stanęli w wyraźnej opozycji do państwowości litewskiej. [illegible] Wilno, też [illegible] robili ceremonii z Białorusinami. [illegible] ich reklamacje, nie kwapili się ze [illegible] litewskiego Ministerstwa do spraw białoruskich w duchu zastosowania [illegible] autonomicznej, posiadłem nawet wrażeń o zbliżenie się do elementu polskiego. [illegible] tendencje były w tym czasie bardzo żywe i [illegible] wśród wyższych litewskich przedstawicieli władzy w Wilnie — jest to fakt niezbity, o którym może jeszcze kiedyś powiem — [illegible] konflikty litewsko-polskiego i [illegible] „prośba" [illegible] Polaków [illegible] litewskich). Nareszcie [illegible] ostry rozbrat wywołał się w tym czasie w takim [illegible] na Konferencji [illegible] w Rydze białoruski [illegible] w konferencji [illegible] (Łastowski, Polesie) [illegible] Litwa z osobna [illegible] Republiki Białoruskiej jest [illegible].

6 lutego.
rok 1921.
niedziela.

Chciałem dziś zasiąść do artykułu, który projektuję do dziennika „Litwa” (jest to dziennik litewski w języku polskim, założony w październiku przez Michała Biržiškę; po wyjeździe Michała Biržiški do Wilna redakcję miał objąć Zygmunt Žemaitis, ale ponieważ został on wyznaczony do delegacji litewskiej do Warszawy i wkrótci wyjechał, przeto dziennik, zostawiony bez właściwego steru, dostał się do rąk powołanych tak grafomana [illegible], jednego z podrzędnych i licznych, ale niezwykle ~~[illegible]~~ ambitnego i przesadnie pewnego swoich li[illegible] teraźniejszych uzdolnień — typ [illegible], który [illegible] być [illegible] [illegible]; w ostatnich czasach ~~[illegible]~~ pewien dostęp do „Litwy” objął Walter Biržiška, ale tak [illegible] potrafi w nim jeszcze grasować i kompromitować pismo). Wszakże wypadło mi napisać dziś terminowo pewien wyrok w sprawie cywilnej, który był przed 2 tygodniami rozpoznany. Każdy wyrok lubię umotywować porządnie i starannie, a że sprawa była dość skomplikowana i wyrok powinien był ją ujmować z zasadniczej [illegible], więc praca nad wyrokiem zajęła mi [illegible] cały dzień i [illegible] być nie mogło. Artykuł więc wypadło zaniechać.

To, że teraz mam w Sądzie tylko jedną sesję tygodniowo a zaś w Komisji dla spraw Litwy [illegible] tymczasem pracy precyzyjnej nie mam jeszcze, daje mi możność staranniejszego [illegible] spraw sądowych, które przez ręce moje przechodzą, i w szczególności [illegible] opracowania moich wyroków. Zawsze lubiłem wyroki. Zawsze pisanie ~~[illegible]~~ [illegible] mi satysfakcję. ~~Jest to [illegible]~~ Wyrok jest zawsze najistotniejszą pracą sędziego. Zarazem uzasadnienie wyroku jest najlepszą szkołą dla sędziego: [illegible] ćwiczeniem myśli prawniczej, która najlepiej się wydoskonala w praktyce, [illegible] jak jest budowanie wyroku; jest też metodą stałego i poznawania kodeksu, [illegible] jest mi szczególnie potrzebne dla spraw cywilnych, bo z kodeksem cywilnym rosyjskim, tzw. Zbiorem [illegible], dopiero do czynienia tu mam, i nigdy szczególnym znawcą nie byłem. Obecnie więc muszę go poznać gruntownie. Chcę być dobrym sędzią. Że nie jestem nadmiernie obarczony robotą sądową — to mi co do wartości mojej roboty bardzo na dobre wychodzi. Wogóle sędzia może pracować dobrze tylko wtedy, gdy nie jest przeciążony. Wtedy dopiero praca jego staje się rzeczywiście dobrą, a [illegible] to jest [illegible] funkcjonowania tej instytucji, która jest użyteczna społecznie tylko o tyle, o ile rzeczywiście jest dobra. Wiem, że, niestety, z braku sędziów [illegible] jest tym czasem stan taki, w którym sędzia nie byłby przeciążony. Nie tylko sędziów brak, ale dobór ich staje się liche[illegible]. Co robić — są to braki konieczne [illegible] czasu. Ale tym lepiej, że dla mnie okoliczności się [illegible] tym względem [illegible] na tę chwilę tak pomyślnie złożyły, iż mogę w pracy sędziowskiej zbliżać się do celu [illegible]. Sam czuję, że wyroki moje stają się coraz lepsze. Ja zaś szczególnie umiem dla dobroci wykonania pracy [illegible] jej ilość, z tego względu, że oprócz [illegible] uzyskania języka litewskiego w formułowaniu myśli. Wyroki moje [illegible] w mowie ciężkie pod względem języka, gdy je piszę po litewsku — bo, operując ograniczoną ilością słów i [illegible] w granicach mojej znajomości języka, nie mogę tak plastycznie i swobodnie używać [illegible] moich [illegible], jak mogłem to czynić po polsku, niemniej wszakże pod względem [illegible] treści najczęściej jestem z mojej pracy sędziowskiej i tu, jak dawniej w Kownie, zadowolony.

Wracam do wczorajszego tematu o Białorusinach. Widocznie nie mam jakiejś szczególnej „weny” do tego tematu. Gdy raz zacznę pisać o Białorusinach, nie mogę z tematu tego wybrnąć.

Zajęcie Wilna przez Żeligowskiego, powstanie „kwestji Wileńskiej” między Litwą a Polską z jednej i z drugiej strony traktat Ryski zawarty między Polską a Rosją sowiecką — stały się [illegible] punktem zwrotnym w stosunkach litewsko-białoruskich, przyjmując [illegible] trwanie konfliktu litewsko-polskiego, bo z czasem spór litewsko-białoruski [illegible] musiał zapewne się urwać (wszakże o tyle, o ile spór polsko-litewski o Wilno zostanie zlikwidowany w kierunku postulatu państwowego litewskiego). Litwini, dopóki byli pewni siebie, widzieli niebezpieczeństwo realne w ruchu białoruskim. Teraz wszakże muszą zrozumieć, że wobec bezpośredniego zagrożenia Wileńszczyzny ze strony polskiej, zagrożenia bardzo istotnego, trzeba szukać sojuszników, bo w Wilnie [illegible], zagrożenie [illegible] element narodowy litewski jest za słaby, by się na nim [illegible] skutecznie oprzeć dla przeciwstawienia elementom i wpływom państwowym polskim [illegible] Żeli[illegible] [illegible] i [illegible] powinnego w sobie Żydów, ale to jest za mało, bo [illegible] Biał[illegible] [illegible] i [illegible] państwowej polskiej. Tam poszukania dla siebie akcji białoruskiej; [illegible] nader ważne. Uświadomili to sobie Litwini, a dziś waga tego [illegible] białoruskiej [illegible] ujawnia się dla sprawy państwowej litewskiej coraz [illegible], im bardziej się [illegible], że ruch białoruski [illegible] się [illegible], że ma od dawna [illegible] i popularnym, że ma głębokie i żywotne korzenie społeczne i kulturalne i [illegible] [illegible] i w szkolnictwie sądowym, że wreszcie w powstaniach wschodnich [illegible] [illegible] „Litwy środkowej”, gdzie jest dużo żywiołu białoruskiego i [illegible] i [illegible] białoruskiej [illegible] podłoże, dla akcji zaś litewskiej [illegible] żadnego [illegible] dla akcji [illegible] antypolskie, które Litwinom [illegible] w sporze — jest rzeczą nader [illegible]. Z drugiej strony [illegible] sprawy białoruskiej [illegible] polsko-bolszewicki, zawarty w traktacie [illegible], [illegible] się o wiele groźniejszym od [illegible] „zaborów” traktatu litewsko-bolszewickiego, dla której [illegible] jakiem [illegible] w pojęciu Białorusinów „krajów” narodowe ich terytorium [illegible] była przez nich uważana za akt [illegible] i [illegible], jednak [illegible] Białoruś [illegible], granicą na jakimś [illegible] logicznym, [illegible] „katolickiej”, nie [illegible] terenów prawosławnych. Traktat zaś Ryski [illegible] Litwy [illegible] Białorusi prawosławnej, [illegible] z niej jakieś fantastyczne „kordony” [illegible] jedno [illegible] między Polską a Rosją, [illegible] bez żadnego [illegible], historycznym [illegible] jest [illegible] państwowości białoruskiej, [illegible] ludowy litewsko-polski [illegible] akt [illegible] Ryski [illegible] spór [illegible] polsko-litewski.

93.

7 lutego. rok 1921. poniedziałek.

W ogóle na bezsenność nie cierpię nigdy. Ale przekonałem się wielokrotnie, że mocna kawa czarna, gdy się ją pije z wieczora, przed snem, działa na sen ujemnie. Wtedy do późna w noc zasnąć nie mogę. Wiedziałem o tym z dawniejszego doświadczenia, ale gdym w ostatnich czasach zaczął używać kawy, zlekceważyłem to doświadczenie. Aż oto wczoraj, gdym wypił przed nocą parę szklanek bardzo mocnej kawy, odpokutowałem to w nocy, nie mogąc za nic zasnąć. To też dziś czułem się zrana bardzo zmęczony i osowiały. Zmęczenie usposabiało mnie pesymistycznie. Przejąłem się ogromnie faktem administracyjnego wysłania z Kowna księży-Polaków Pacewicza i Ławickiego, o którym słyszałem wczoraj. Represja administracyjna jest dla mnie wstrętna zawsze. Wytoczenie sprawy na drodze sądowej, śledztwo, uzasadniony nawet wyrok, ale wyrok sądowy, a więc w ramach gwarancyj prawnych, nie obruszą mnie nigdy. Ale represje polityczne administracyjne, banicje, internowanie, wydalanie etc. — są zawsze aktami prześladowania, które potępiam i które uderzają mnie [illegible] dużo bardziej prześladowcy, niż prześladowanego. Zwłaszcza byłem na to oburzony teraz, gdy taki akt, sam w sobie ujemny, staje się ponadto jeszcze niezmiernie szkodliwy dla perspektyw plebiscytu w Wilnie, bo daje nowy argument przeciwnikom dla dyskredytowania Litwy i Litwinów w Wilnie, tym niebezpieczniejszy, że chodzi o księży. Tworzenie prześladowczych męczenników polskich może dawać zadowolenie tworzeniu nienawiści i zemsty pewnych jednostek, ale nie może być aktem politycznie mądrym; przeciwnie — kompromituje ono Litwę, a nawet jej najczystszym zwolennikom, jak ja, odbiera broń argumentów, bo muszę wyznać, że to jest gwałt i muszę to potępić, a w takim razie sam [illegible] moralnie [illegible] akcję [illegible] na naszą Litwę, do której rękę przykładam. Spotykałem się w Wilnie i spotykam tu w Kownie ze strony polityki [illegible] z powodu wyroku w sprawie P.O.W. Ale tam był proces sądowy, był akt oskarżenia i wyrok z zachowaniem przepisów i gwarancyj prawa. To też z podniesionym czołem odpieram te zarzuty. Tam [illegible] stwierdzone zostały przestępstwa. Można dyskutować o tym, czy ze względów politycznych nie należało pójść [illegible] sprawy amnestją, ale kwestja samego wyroku nic wspólnego z aktem prześladowania nie ma. Tu natomiast muszę przyznać [illegible]. Muszę przyznawać, że są one zasadne. Ale w takim razie [illegible], do którego będę przyłączał się ze słowem pojednania na naszej Litwy, może mi [illegible], zarzuty [illegible], postarajcie się, aby takie fakty nie powtarzały się w przyszłości! I muszę [illegible]. Te fakty z przeszłości [illegible] [illegible] zapomnienie, tłumacząc to momentem wojny i podnieceniem — ale cóż z tego, kiedy się to powtarza. W Wilnie nie [illegible] z tego broni, a nawet tu w Kownie oburzenie [illegible] i ferment — wielki. Wziąłem tę sprawę bardzo do serca, [illegible] się gorzko wobec Wołłowa i Rybickiego [illegible], którzy [illegible] i wnet [illegible] się do Paryskiego. Paryski sam wolałby, aby tego nie było, bo to się stało wcale bez jego wiedzy. Ale rzecz się okazała trochę inną. Okazało się, że przedstawiała się inaczej. Ks. księża Pacewicz i Ławicki nie zostali [illegible], lecz tylko na zasadzie przepisów o [illegible] z granic Litwy, jak się nam zdawało, lecz [illegible] z Kowna, gdzie władze wojskowe uznały ich działalność [illegible] za szkodliwą. W prawdzie wolałbym, aby i tego nie było, bo jestem pewny, że wysłanie ich więcej szkody przyniesie, niż ich agitacja antylitewska w Kownie, za którą ich wysłano. Zyskają oni bowiem poniekąd prześladowczych męczenników, co daje im [illegible] i większy wpływ, niż ich własna agitacja tutaj. Kiedyż to ludzie zrozumieją, że takie nie [illegible] przeciwnika [illegible] — [illegible] ta metoda przysparza prozelitów dla sprawy, którą się zwalcza. Ale — czy zrozumieją kiedykolwiek?! Oczywiście — wysłanie tych księży tylko z Kowna z pozostawieniem ich na wolnej stopie w innych [illegible] — jednego w Szetejniach, drugiego — w Taurogach [illegible] jest mniej ostrym i mniej szkodliwym od banicji z granic Litwy, jakem to sądził, [illegible], że wysłanie ich z Litwy spowodowałoby ich do Wilna i uczyniło z ich osób [illegible] agitacji antylitewskiej, — ale i to, jak wszelka represja administracyjna w walce politycznej, — jest rzeczą ujemną i szkodliwą. Takich, jak ja, to od Litwy nie odstręczy, bo ktoś zawsze musiał przyjść do Litwy — [illegible] polityki koncesyj litewskiej [illegible] i niezależna od takich lub innych zarządzeń, od takiej lub innej polityki rządu lub większości, [illegible]. Ale o ile chodzi o sprawę Wileńską i o jej plebiscytowe rozwiązanie, to nie dla mnie [illegible] chodzi, by mnie po swojej stronie [illegible] tych, który już są przekonani na naszej Litwy, jak oto [illegible], lecz o to, by pozyskać i przyciągnąć te elementy, które są chwiejne, [illegible] by ostatecznie [illegible] tych, które je [illegible]. Te elementy należą do stronnictw [illegible] i gubiące w jakiejkolwiek upadek element polski, nie [illegible] polityki [illegible] dodać więcej.

[illegible] do domu, zastałem list od kuzynki Zosi Cywińskiej [illegible] z [illegible] w Wilnie, i przysyła mi fotografię mojej córki Celi z r. 1919. Fotografia ta była dana w grudniu 1919 Cywińskiej [illegible] z [illegible] na odwrotnej stronie napisem Celi. Mam więc fotografię Celi nową, bo w wieku lat 9, i [illegible] pierwszy widzę jej pismo, oczywiście dziecinne, [illegible], podobne do każdego pisma dziecinnego. Z fotografii [illegible] mi się Cela podoba. [illegible] — długie i gęste — [illegible] jest [illegible] — twierdzą, że Cela jest [illegible] Cywińskiej [illegible], że ta fotografia przysłana [illegible] Cela [illegible] „Dziadziu” [illegible] Cela — jest tak ładna! [illegible] fotografię.

8 lutego. rok 1921. wtorek.

Już drugi dzień jestem niewyspany, bo wczoraj znowu późno poszedłem spać. Wieczór wczorajszy spędziłem u prezesa Szczęsnowicza(?). Jak zawsze — były karty, ulubione p. prezesowej. Był Preis z żoną, Zabielski, notarjusz [illegible] i in. Graliśmy podług szablonu w „chemin de fer." Rozeszliśmy się koło godz. 2 w nocy. Ale że wygrałem około 300 marek i że dziś pogoda była śliczna, słoneczna i mroźna, więc nie czułem wielkiego zmęczenia z niewyspania.
W sądzie miałem sesję cywilną. Odbyła się ona pod przewodnictwem prezesa z udziałem Preisa i moim. Pod koniec prezes wyszedł, przewodnictwo objął Preis a na trzeciego do kompletu dobraliśmy sędziego pokoju [illegible]. Pomimo tłustego wtorka zapustnego pracowaliśmy, jak w dzień powszedni.
Nie mogę ani na chwilę zapomnieć o otrzymanej wczoraj fotografji mojej córki. Noszę ją w kieszeni i po wielokroć razy ją wyciągałem i przyglądałem się. Nawet dziś na sesji przyglądałem się tej fotografji [illegible] raz po raz. Co mnie w [illegible] twarzy mojej córki razi, ale wciąż nie mogę się dopatrzyć — co mianowicie. To, że głowa jest zawielka, to że ramiona są za wysokie, co czyni wrażenie, jakby była ustawiona, to coś w twarzy, w jej budowie, w oczach, w wyrazie — jest, co mi jest niepodobne. Ale nie umiem uchwycić tego „czegoś" konkretnie. Gdy się przyglądam wyraźnie, — zaczyna mi się [illegible] podobać. Ale gdy na chwilę oderwę od niej wzrok i znów nagle spojrzę na fotografję, to za każdym razem ogólne wrażenie jest jednak ujemne [illegible] coś razi. Staram się też dostrzec w niej jakieś podobieństwo, szukam w niej podobieństwa do mnie, podobieństwa tej [illegible] i tęsknię do niej. Nie dostrzegam go jednak, ale nie dostrzegam też podobieństwa do Reginy. Nie dostrzegam też [illegible] podobieństwa do mojej siostry Elwiry. Wogóle twarz Lesi, [illegible] jest tylko [illegible] — jest jakiś bardzo poważny, jakby stary na wiek. Jest jakieś [illegible] w tej twarzy, jest jakaś [illegible], nie odpowiadające naturze dziecka. Pierwsze i ogólne wrażenie moje — ujemne, trochę przykre, ale im dłużej się w Lesię na fotografji wpatruję, tym podoba mi się ona bardziej i tym [illegible] pociąga mnie [illegible] i dokładnie takie właśnie, jakiej być mi [illegible] przeczuwałem. Zaczyna mi się wydawać, że takie właśnie [illegible] w snach moich i że taką ją znam oddawna... Spostrzegam, że kocham to dziecko niezmiernie i że jest ono [illegible] droższe niż to, co [illegible] znane mi dotąd.

95.

A teraz do innego przechodzę tematu. Nie pamiętam, czy od czasu wyjazdu z Kowna choć raz wspomniałem w dzienniku o Dusi [illegible]. Oczywiście — żadnego głębszego uczucia dla niej nie miałem, ale wspomnienie pozostało miłe i serdeczne. [illegible] był pewny okres w moim życiu pustelniczym, poświęconym li tylko pracy. Z Dusią po wyjeździe z Kowna korespondowałem, ale ze względu na [illegible] rzadko [illegible] listów, a odpowiedzi tyle przeciw [illegible] tę korespondencję [illegible]. Dopiero w tych dniach pierwszy napisałem list do Dusi, [illegible] i [illegible] do przy[illegible] naszego stosunku, [illegible] atmosferę [illegible] do [illegible] naszej „pokutującej" i sentymentalnej. Ciekaw jestem, co mi Dusia odpowie. Chciałbym przeczytać od niej, co czuła ona dla mnie w roku zeszłym. Prosiłem, by mi o tym napisała, zaznaczając, że może my już obecnie być ze sobą otwarci, [illegible] jakby dwoje ludzi przy[illegible] i serdecznie wzglądem siebie usposobionych. [illegible] że nie mogę być konkurentem do jej ręki, że jestem daleko i że może się już nawet nigdy nie zobaczymy, [illegible] nie potrzebuje ona krępować się wobec mnie [illegible]. [illegible] podkreślam umyślnie z naciskiem ten fakt, że już życie moje z nią [illegible] i oczyściłem naszą przeszłość [illegible] do stopnia [illegible] równie do stosunków ostatnich lat, a więc i do naszego z nią stosunku, jak [illegible] i szczęścia [illegible] nie przykładam, a w życiu moim obecnym [illegible] mocnych [illegible] jestem [illegible] ascetą [illegible] tak, o ile [illegible] do [illegible] i o ile potrzeba [illegible] kieruje, szukam li tylko [illegible] bezpośredniej [illegible] — i nie [illegible] nie jest [illegible] nie [illegible] dla mnie, to pozostaje tylko [illegible] szczęśliwości serdecznej. Nie [illegible] to wszystko w końcu listu [illegible] co mi odpisze. Wiem, że [illegible] jest [illegible] chłód pozorny, pod którym [illegible] wielki żar [illegible]. Kobieta [illegible] w sobie coś [illegible], który [illegible] zewnętrznym [illegible] do [illegible], by w niej [illegible] i [illegible] do [illegible]

9 lutego
rok 1921
środa

Zdaje się, że z pociągu do Wilna i tym razem nic nie będzie. Trzeba będzie się postarać w przyszłym tygodniu dostać się do Wilna w jakiś inny sposób. Jutro wyjeżdża do Wilna automobilem Michał Biržiška. Pomówię z nim, by on tam sam bezpośrednio lub przez Zygmunta Jundziłła z Rządowym Komisarzem Kościałkowskim, by posterunek polski na linii demarkacyjnej w Żyżmorach był uprzedzony o przyjeździe naszym, to znaczy moim i delegatów ludowców i socjalistów litewskich. Jeżeli skutek rozmowy z Kościałkowskim będzie pomyślny, to Michał Biržiška zawiadomi nas i w takim razie będzie my się musieli postarać za pośrednictwem naszej Komisji o automobil — i pojedziemy. W Wilnie robota będzie dużo, bo oprócz t. zw. akcji porozumiewawczej społecznej delegatów litewskich z elementami polskiemi, trzeba będzie zorganizować stałą ekspozyturę wileńską naszej Komisji, a oprócz tego zaś nawiązać kontakt społeczny przez tychże delegatów litewskich z Żydami i Białorusinami w Wilnie. W ogóle akcja porozumiewawcza będzie wymagała wielkiego taktu i rozwagi. Żałuję bardzo, że skład delegacji litewskiej ludowców jest dobrany tak słabo. Jakowski, Jankowski, Dobkiewiczowa — są to ludzie, nienadający się do tej trudnej i delikatnej roli politycznej; mogą oni mieć dużo innych zalet, ale brak im tak zręczności człowieków, jak wybitnej i giętkiej inteligencji, by tę rzecz umiejętnie prowadzić. Żałuję bardzo, że nie zdoła [illegible] pojechać z nami do Wilna Zygmunt Žemaitis, który wróci z Dziedzinem [illegible] z Warszawy. Należeli oni tam do delegacji Staugaitisa i gdy Staugaitis wrócił do Kowna, pozostali jeszcze przez parę tygodni w Warszawie. Opowiadają rzeczy bardzo ciekawe z rozmów z tych czasów pobytu swego w Warszawie, które były wypełnione ściśle rokowaniami wszędzie, ile pozostawali więcej lub więcej w styczności z organizacjami społecznemi i stronnictwami politycznemi, kołami sejmowemi, grupami działaczy politycznych [illegible] przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji [illegible] do Litwy, przynajmniej ze strony polskiej [illegible] do zasadniczego stanowiska [illegible] kwestji polsko-litewskiej w ogóle i wyjaśnienia [illegible] w rezultacie [illegible] do przekonania, że [illegible] Polska a Litwa [illegible] w sferze zastrzeżeń co do warunków unji, federacji, konwencji [illegible] Wilna i Wileńszczyzny [illegible] Litwy [illegible] w państwie. Gdyby kwestja była [illegible] w tym gronie, to nie wątpię, że porozumienie stałoby się rzeczywistem. Wobec tego [illegible] nie będzie [illegible] akcji porozumiewawczej wileńską metodą, [illegible] przez Tadeusza Wróblewskiego, a polegającej na tym, by [illegible] Wilnem a Kownem [illegible] jeno [illegible], nie [illegible] się o [illegible] a [illegible] odpowiednie elementy społeczne w Warszawie (pps - „Wyzwolenie" i [illegible]) do [illegible] w sferze porozumienia nie tylko Wilno - Kowno, lecz i Kowno - Wilno - Warszawa. Trzeba bowiem uwzględnić i to, że Polska więcej w kwestji stosunku Litwy do Polski może być [illegible] w kierunku do czynienia ustępstw [illegible] z pewnych zastrzeżeń federacyjno-[illegible] Warszawy, który w tym względzie może nawet [illegible] do ustosunkowania zastrzeżeń Wilna [illegible].

Tak, ciągle polityka i polityka. Ciągle zagadnienia wielkie, ciągle dziedziny zjawisk społecznych. A któż widzi, że jest [illegible] społecznym [illegible], jest jeszcze [illegible] i ponad wszystkiem [illegible] jednostką ludzką z krwi, ciała, [illegible] i pragnień. Wiem, że [illegible] pod tym względem wielkie życie [illegible]. Wiem [illegible] to [illegible]. [illegible] w sobie [illegible], że [illegible] pełni [illegible], a [illegible] w [illegible] płci, która [illegible] i [illegible] cielesnym [illegible] jako mężczyzna [illegible] kobiety. Nie mogę [illegible] i [illegible], [illegible] kochanki, jako [illegible]

96

96a

10. II. – 29. III. 1921.

10 lutego.
rok 1921.
czwartek.

[illegible] może dwie z takiej [illegible] wysokie. Trzeba [illegible] umiejętności.

czorajszy [illegible] tkwi [illegible] wszystkim
krwi. To dzika namiętność płci, która, jak wiedźma, swój sabbat od-
prawia w krwi ludzkiej, zbudziła się i wykrzyknęła na głos. Ciągle się ona
we mnie budzi i ciągle sabbaty swoje wyprawia, jeno [illegible] w dzien-
niku głosu jej nie udzielam. Wiek 40-letni u mężczyzny jest wie-
kiem pełni dojrzałości, wiekiem najwyższego rozwoju sił, wiekiem,
w którym dojrzałość w nadmiarze sił żywotnych zaczyna się prze-
radzać w przejrzałość, zbliżającą się do granicy krytycznej [illegible] przesilenia w kie-
runku schyłkowym. Instynkt bliskiego przesilenia schyłkowego, przeczucie
schyłku, łącznie z maksymalnym rozrostem siły, stwarzają w mężczyźnie 40-
letnim szczególne usposobienie psychiczne. Jego spokojna równowaga, osiągnięta
po przeformowaniu burz [illegible] tęsknot [illegible], jego siła, przetrawiona
psychicznie w poczuciu pewności siebie, [illegible] stateczne [illegible]
nabierające wagi, rówozi i głęboko; w tym wieku [illegible]
przedawnionym schyłek, ulega jakimś zaskoczeniom [illegible], po
których się wynurza bunt podświadomy przeciwko naturalnemu biegowi życia
wraz z wielkim pożądaniem wyzyskania sił, ich wykorzystania aż do wyczer-
pania zupełnego. Wszystkie instynkty krwi i płci [illegible] o
życie swoich przeżyć, o ujście dla siebie, o swoje prawo, [illegible] w naturze
zwierzęcej. [illegible] one bunt przeciwko [illegible] duchowi ludz-
kiego i myśli, które panują [illegible] w wieku męskim. Co jakiś czas wzgó-
rzą w człowieku burze elementów od dołu i [illegible], [illegible]
się. Człowiek w tym wieku dojrzałości jest skłonny do fantastycznych [illegible]
których by się [illegible] statecznych [illegible]
i popełnia czasem szaleństwa dziwaczne, które by się [illegible]
[illegible] które są tym jaskrawsze i bardziej rażące, im więcej dojrzałości stateczne
[illegible] się, że [illegible] w tym wieku [illegible]
wisko, zarówno ze wszystkim całym, jak [illegible], [illegible] [illegible] stanowi
[illegible] wielkich namiętności i [illegible], jak wszystkim [illegible]
[illegible] miłości, zarezerwowanej dla wieku [illegible] takich [illegible]
w tym wieku krytycznym od lat 40 do 50, [illegible] stanowi! Co do mnie
to jestem trzymany na wodzy mocą rozumu i [illegible] moją, któ-
ra [illegible] wielkie moje, zresztą [illegible]
[illegible] moje. Ale bunt płci podnosi się w [illegible] do
[illegible] się [illegible] w pożądaniu
kobiety. Gdy [illegible] żądzę, [illegible] płci przygasa i
[illegible] jakieś słowa się w głębokiej ciszy. Na siebie [illegible]
się jakie [illegible]. [illegible] wprowadzić przeczucie [illegible]
[illegible] dojrzałego, ale sam nie [illegible] i zupełnie nie [illegible]
[illegible]. Moje [illegible] płci nie wykorzystują pełni naturalnej [illegible]
[illegible] zupełnego ciała, która jest [illegible] zdrowego [illegible]
[illegible] sił i [illegible] ujścia dla ich [illegible]. Fizjologiczna natura człowieka jest
tak zbudowana, że się wszystkie jego elementy kojarzą współzależnie, a ele-
ment płci nie jest tylko [illegible] w organach płciowych i nie jest
jakimś [illegible] w ekonomice sił, [illegible] którego [illegible]
[illegible] potrzeba współżycia z kobietą, lecz jest rozlany w całej
indywidualności, — przenikając wszystkie elementy fizyczne i psychiczne
natury człowieka. Toteż [illegible] jędrność i siła płci [illegible] o jędrności
myśli, czucia, woli i twórczości mężczyzny we wszystkich [illegible]
jego życia. Siła płci określa jego siłę nerwową fizyczną, jak psychiczną
[illegible] daje miarę jego wydajności. Ale bogactwo płci [illegible]
się tą twórczością pośrednią, rozpładzającą się całą czynność człowieka,
— wymaga ono [illegible] bezpośredniej dla siebie [illegible] w postaci
aktów zapładniania płciowego kobiety. I te wymagi stają się w [illegible]
dojrzałym wieku mężczyzny tak potężne, że [illegible] przez [illegible]
[illegible], sprowadzają szał i wszystkie burze, które się [illegible]
[illegible] takiej [illegible] w [illegible] dzisiaj [illegible]
[illegible] ciała i uspokojenie, [illegible] powrót do wielkiej, stępionej [illegible]
wieku 45-letniego. [illegible] to [illegible]
po tej mojej [illegible] z [illegible]. [illegible]
[illegible] typowej czystej krwi, [illegible] literackiego [illegible],
charakterystycznej [illegible], [illegible] ciała i [illegible] w [illegible]
[illegible] w płciowym posiadaniu dziewczyny [illegible].
[illegible] o [illegible] akt tylko chodziło, to [illegible] dobre [illegible] tylko akt
[illegible] jakaś [illegible], ale dla tego wyboru posiadania [illegible] tej
[illegible] akt płciowy [illegible] z nią [illegible] jest [illegible] kobiety,
[illegible] prostytutki [illegible] z nią takiego [illegible]

97

11 lutego. rok 1921. piątek.

Zaczynam robić starania wyjazdu do Wilna automobilem. Podobno chce jechać w przyszłym tygodniu ktoś z Francuzów, a nie chciałby skorzystać bezpłatnie z automobilu, więc da się to [illegible] zrobić w ten sposób, że nasza Komisja dostarczy automobil, a za to ja będę miał do jazdy za towarzysza Francuza, co stanowi zawsze [illegible] pewną protekcję.

Wczoraj uchwaliliśmy wieczorem znowu dłuższe posiedzenie naszej Komisji do spraw Litwy Wschodniej. Omawialiśmy było kilka większych kwestyj. Sprawa dowozu produktów do Wilna wzbudziła [illegible] dla różnych przyczyn. Zwłaszcza, ponieważ ruch pociągów między Kownem a Wilnem, który się zapowiadał uczestniczyć, jakoś się zupełnie urwał, więc i same warunki techniczne takiego dowozu stały się tak trudne, że uczynił tę kwestję nieaktualną. Ponadto wobec tego, że sama [illegible] kwestja dalszych losów sprawy Wileńskiej jest w tej chwili w zawieszeniu krytycznym, więc i wszelka akcja, budowana na istniejącym stanie rzeczy, staje się jakoś martwą, której nie warto budować. A że jest i opozycja przeciwko akcji aprowizacyjnej w obecnych warunkach, więc wszystko się składa na to, że sprawa ta się odciągnie i będzie potrzebną w zapomnieniu. Natomiast sprawa ~~[illegible]~~ to możliwe i drugą stroną, która wymaga uprzednio [illegible] jej. Jeżeli niebawem wejdzie do ewakuacji wojsk Żeligowskiego z Wilna i do [illegible] zarządu międzynarodowego na czas plebiscytowy, to nie będzie chwili do stracenia. Obie strony, każda we własnym interesie, i litewska i polska, — będą musiały zacząć natychmiast zabiegać energicznie o optację swoich sympatyj i wpływów na spornym terytorjum. Potężnym środkiem propagandy jest obfite prowiantowanie Wilna. Kowno musi się więc do tego [illegible] przygotować, by w[illegible] móc dostarczać Wilnu wszelkich towarów i produktów. Chwila ta może nadejść czasem zupełnie niespodzianie; stąd nie należy wiele dać się zaskoczyć. Z tego względu sprawa aprowizacyjna nie przestaje być aktualna. Nasza Komisja musi się pośpieszyć wobec tego i domyślić się, by rząd miał gotowy plan aprowizacyjny Wileńszczyzny, mogący być uruchomionym w każdej chwili. Plan ten wskazuje [illegible] gorączkę [illegible] takich czynników, jak kooperatywy i intendentura,
i innych rzeczy, omówiliśmy wczoraj, zwróciliśmy uwagę na ponowne zwiększenie działania akcji Wileńskiej takich organizacyj, jak „Gynimo Komitetas" oraz i organizacja wolnych strzelców („šauliai"). Zapytanie o [illegible] Wacław Biržiška, który nam zwrócił na to uwagę Šilingas a także Žemaitis, który sam należy do centralnego „Gynimo Komitetas". Z chwilą, gdy ustała bezpośrednie kampanja wojenna, [illegible] „Gynimo Komitetai", czyli „Komitety Obrony krajowej", które się były rozwinęły w potężną i [illegible] organizację, stanowiącą [illegible] zorganizowaną gotowość zbrojną i wyobrażenie spotęgowania polskiego [illegible], a które posiadały duże wpływy i swoją niebezpieczną stronę dla życia państwowego, posiadając własne stosunki i stojąc nie- — straciły na aktualności i z czasem tracić mają byt. Ale że jako pomoc rządowa, — „Komitety Obrony" tworzą silną organizację, — powstał jednak wywód, ponieważ w ich tonie a poniekąd nawet w tym [illegible] jest dla akcji w sprawie Wileńskiej. Pod tym względem miałem dużo wątpliwości, które [illegible] wyraziłem. Boję się bowiem, aby specjalne zacięcie antypolskie, wyrobione w łonie tej organizacji, nie zaszkodziło tej sprawie, niż by ze miała pożytku z siły tej organizacji. Akcja Wileńska na naszą Litwy nie powinna prowadzić skutecznie metodą narodowo-antypolską. Trzeba ją prowadzić [illegible] w kierunku państwowym litewskim contra państwowości polskiej, ale nie drażnić, nie tykać, nie jątrzyć narodowych elementów polskich; przeciwnie — trzeba w państwowości litewskiej stworzyć szeroko ramy dla życia narodowego społeczności polskiej. To jest zadanie trudne i wymagające ogromnego taktu. Jeżeli się będzie akcję prowadzić metodą prześladowania, zohydzenia wszystkiego, co polskie, wtedy się i wołać jest, to wówczas będzie się miało po swej stronie Żydów i garść prawdziwych Litwinów, ale za mało chwiejną, [illegible] rozproszonymi narodowo Polakami, więc już to sprawianie polskich [illegible] się nie [illegible] żadnego, jako tym silniej się [illegible] w kierunku państwowości polskiej. Używanie więc do tej akcji Wileńskiej takich — organizacyj, które już mają określone oblicze i specjalną wrogość antypolską, odpowiednie tradycje i [illegible] nawet wyrobiony nałóg — jest niebezpieczne. Trzeba efektu wielkiej delikatności i umiarkowania. Wołać by może osobiście, aby jak najmniej się temi organizacjami posługiwać. Wacław Biržiška obstawał jednak. Nie negował zapewne, że rozwinąć „Komitetom Obrony" zwrócić swoją działalność w tym kierunku — niepodobne. Postanowiliśmy jednak skonferować w tej sprawie z prezydentem „Komitetu Obrony", jak Ivanauskas, Žemaitis, by im przedstawić względy tej akcji i omówić warunki ewentualnego tych Komitetów do szczególnej natury zadań Wileńskiego. Bo, gdyby Komitety Obrony chciały się z tonu, tak modyfikować, jak Žemaitis, to [illegible] byłaby. Ale tak nie jest. Zresztą „Komitety Obrony" mogą być ewentualnie tylko do akcji pomocniczej, nie zaś bezpośredniej, bo akcja Wileńska dla nas może i nie powinna być rozwiązywana specjalną organizacją, która [illegible] musi się oprzeć na czynnikach społecznych samej Wileńszczyzny, poniekąd wyjątkowo w postaci ruchu białoruskiego i akcji żydowskiej, poniekąd trzeba wyzyskać w ruchu polskim i zorganizować w ruchu [illegible] litewskim. Akcja naszej Komisji musi w pierwszym rzędzie zmierzać do [illegible] zorganizowania [illegible] i czynników [illegible] w samej Wileńszczyźnie [illegible] [illegible] Litwy Wschodniej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Litwy.

98.

12 lutego rok 1921. sobota.

Wczorajszym wieczorem i dziś rano napisałem 2 artykuły, które — pod pseudonimem „Ryš" — dałem Wacławowi Bliziński do druku w dzienniku „Litwa". Pierwszy z tych artykułów — zatytułowany: „O krajowcach wileńskich", drugi — „krajowcy a plebiscyt"; oba artykuły wiążą się ze sobą, a dla osoby, znającej naszą stosunki publicystyczne i w szczególności dla „demokratów" wileńskich, gdy przeczytają te artykuły, ich autorstwo moje będzie bardzo [illegible] wyraźne, bo są one, a szczególnie pierwszy, — dalszym logicznym tygodniem z mojego mniejszego i głośnego artykułu p.t. „Wniosek", którym w [illegible] w Wilnie [illegible] twór „krajowców" — afery Żeligowskiego — i „Litwy Środkowej". Oczywiście, że artykuły te przeznaczam nie tylko dla Kowna, ale w mniejszym stopniu i w większym jeszcze stopniu — dla Wilna. Z jednej strony bowiem są one dla opinii litewskiej wytycznemi punktami orientacyjnemi dla zrozumienia nie stosunków polsko-wileńskich i [illegible] wskazań litewskiej polityki wileńskiej, z drugiej strony zaś — przemawiam w nich do „krajowców": za pośrednictwem organów wileńskich — bądź „Strażnicy Litwy" [illegible], Michała Bliziński, bądź „Gazety Krajowej" Ludwika Abramowicza — artykuły te dotrą do czytelników wileńskich. W pierwszym z tych artykułów wykazuję bankructwo polityki „krajowców" w ich tworze „Litwy Środkowej"; twór ten — dzieło „krajowców" — który wyrażać miał ich politycze i [illegible] celowe, to znaczy miał ratować niepodzielność Litwy, przebudowując ją na innych, niż robiono poprzednio z Kowna, zasadach, stał się w logicznym rozwoju swoim jeno atutem i narzędziem polityki aneksjonistów, zmierzającej wprost do podziału Litwy. Stało się to, nim co wskazywałem od pierwszej chwili [illegible] „Litwy Środkowej", kiedy „krajowcy" byli jeszcze pełni złudzeń i w swoim zapale entuzjastycznie „w Tymczasowej Komisji Rządzącej" i w [illegible], że ich „cuda" doprowadzi do „stworzenia" „doskonałej" niepodzielnej Litwy. Logika rozwoju tego dzieła była od samego początku dla mnie nieprzepartą, żywotne i [illegible] ze skutkami ich polityki są już poza ramami „Litwy Środkowej" a przeznaczenia „krajowcy" [illegible], rozwiązanie nie zaś, którego wyrazem stała się „Litwa Środkowa", zostało sprowadzone do prostego plebiscytowego dylematu: „Litwa czy Polska?", z którym [illegible] fortunnego, „Litwy Środkowej" stała się li tylko narzędziem ku [illegible] odpowiedzi: „Polska!", to znaczy stała się atutem podziału Litwy. W drugim artykule wzywam „krajowców" do rewizji ich dotychczasowej polityki i do szukania rozwiązania problematu zadowalniającej budowy Litwy na drodze bezpośredniego układu, wskazując jednocześnie jako konkretne tego rozwiązanie tezy.

Bardzo ciekaw jestem, jak się potoczą w Wilnie pierwsze obrady akcji porozumiewawczej, które zapewne w pierwszym tygodniu już się rozpoczną, o ile tylko nie zajdą jakieś przeszkody w przyjeździe do Wilna delegatów kowieńskich. Ciekaw jestem, jakie i jakie zostaną trendencje w Wilnie, jak te demokratyczne [illegible] odcieni „krajowców", i czy będą z ich strony czynione realne i poważne wysiłki do rozwoju [illegible]. Jeżeli tylko dobra wola ze strony wileńskiej będzie i jeżeli wysiłki będą poważne i [illegible] taktem, to jednak ta akcja może być owocną i zbliżyć nas do rozwiązania, powinno się [illegible] i bezpośredniego porozumienia nie w postaci dokonanego układu akcja ta tak jeszcze w Wilnie [illegible] nie może. Ale myśl, wyrażona w grudniu przez Tadeusza Wróblewskiego, o przeniesieniu dalszego toku wspólnej wileńsko-kowieńskiej akcji porozumiewawczej do Warszawy, coraz bardziej nie trafia do przekonania wobec relacji z Warszawy Żemaitisa i wobec nastrojów wśród tych w Polsce, jakie w związku z tą sprawą w prasie i opinii publicznej w Warszawie się ujawniają. Dlatego obrady wileńskie mogą się stać zaporą tamowaną, o ile [illegible] są pewne „krajowcy", o ile delegacji kowieńskiej, zwłaszcza „liaudininków", nie zepsują sprawy jakimiś błędami.

Do Wilna miałem wyjechać automobilem we wtorek. Tak, — o ile śnieg nie przeszkodzi, bo zaczyna padać, i jakby się zanosi na dłuższe śnieżenie. Wieczór dziś spędziłem u szwagra Preisa, do którego byłem zaproszony. Towarzystwo składało się z gospodarzy domu, to znaczy z Preisa, jego żony i córki Kazimiery, i wujaszka [illegible], następnie przyrodniego brata Preisa — [illegible] Towalt[illegible] pani [illegible], potem wieczorem kolacja z dość obfitą porcją alkoholu. Piękna zasługa przez Mazyza i Piotrowskiego. Moja gra w „Schwarze Peter", w której uczestnicy wszyscy [illegible] były i równe — wygrałem około 100 [illegible]. Najmniej ciekawy i miły dzień, który jest [illegible] jak zawsze, [illegible] przerwa, podobne stanie się [illegible] asystencji [illegible], grzeczne uprzejmości, ale chciwie [illegible] jest i [illegible] typowo [illegible] polskie, gadatliwe i [illegible] pewne [illegible] [illegible]

Left margin: [illegible]

13 lutego 1921. Niedziela.

Układ, podpisany w październiku czy listopadzie między białoruskim rządem Łastowskiego a rządem litewskim, w ten sposób normuje sporną kwestję przynależności państwowej wschodnich powiatów Litwy, które Białoruś uważa za swoje zachodnie, że zastrzega, iż granice wschodnie Litwy, określone w traktacie lipcowym r. 1920 litewsko-bolszewickim są ostateczne tylko w stosunku do Rosji, to znaczy o ile Białoruś nie zrealizuje swej niepodległości [illegible] państwowej i pozostanie częścią składową państwa Rosyjskiego. Natomiast o ile państwo Białoruskie rzeczywiście zaistnieje w postaci realnego tworu niepodległego, wówczas granice traktatowe litewsko-rosyjskie nie będą obowiązywały formalnie stron układających się. Wtedy kwestja granic między Litwą a Białą Rusią staje się kwestją otwartą i rozgraniczenie powinno być dokonane odrębnie za porozumieniem specjalnego jakąkolwiekbądź metodą, jak plebiscyt, arbitraż i t. p.. Takie postawienie sprawy usuwa aktualność konfliktu litewsko-białoruskiego. Rządowi białoruskiemu Łastowskiego – i patrjotom białoruskim, stojącym niewzruszenie na stanowisku niepodległości Białej Rusi i uważającym rząd Łastowskiego za rząd prawowity, – daje to możność traktowania przynależności formalnej w myśl traktatu lipcowego spornych powiatów wschodnich do Litwy nie za zabór, przeciwko któremu formalnie należy protestować, lecz za rodzaj dobrowolnego depozytu do czasu rzeczywistego powstania Niepodległej Białej Rusi, która będzie miała prawo podnieść spór legalnie i zgłosić swoje pretensje. A to też ważne konsekwencje praktyczne w sporze polsko-litewskim o Wileńszczyznę, że Białorusini stają i mogą i stoją wyraźnie po stronie litewskiej, udzielając jej poparcia ruchem swoim, albo też ich słowo i ich sprawa w tym sporze identyfikuje się z państwowością litewską, znajdując dla siebie rozwiązanie układowe białoruskie w ramach państwowego rozwiązania litewskiego. Dla Litwinów w sporze z Polską o Wilno jest to rzecz bardzo ważna, bo sami w powiatach wschodnich zalanych żywiołem białorusko-polskim, są oni czynnikiem znikomym lub żadnym, który musi tam znaleźć jakieś oparcie poza sobą. Litewskie własne narodowe litewskie są tam tak słabe, że na kresach wschodnich powiatów Grodzieńskiego, Lidzkiego, Oszmiańskiego i Święciańskiego – żadne, że gdyby nawet ruch białoruski tam był słaby, dla Litwinów stanowiłby on jeszcze wobec ich nic – „une quantité négligeable". Dla Litwinów jest ważne, aby ruch białoruski na tych kresach był nietylko nie wrogi dla nich, ale i nie obojętny, nie bierny w sporze państwowym litewsko-polskim. W obliczu jakiegokolwiekbądź innego sposobu rozwiązania sporu państwowego litewsko-polskiego, nie mogą one przeciwstawić żadnym czynnikiem własnych atutów, a zwłaszcza gdy się jest w pozycji Litwinów w tych powiatach wschodnich. Ale konsolidacja tego ruchu narodowego białoruskiego z pozycją litewską i wyzyskanie czynne wpływów i akcji tego ruchu [illegible] niebezpieczeństwa państwowego polskiego i rozstrzygnięcia sprawy w kierunku litewskim jest tym ważniejsze, że ruch białoruski był dotychczas zbyt słaby, nie jest i pomimo wszystko. Rozwija się on zwłaszcza bardzo [illegible] w kooperatywach (te ostatnie nawet w samym Wilnie są w dużym i przeważającym stopniu w rękach Białorusinów, który w ogóle do akcji kooperatywnej ujawnia [illegible] zdolności i cierpliwość [illegible] t. zw. pół-inteligencji, bliskiej ludu [illegible], stanowiącej świetny materjał pracowników kooperacyj) i w szkolnictwie ludowym. W powiatach północno-wschodnich Wileńszczyzny (Grodzieński, część Lidzkiego, Oszmiański), zajęty przez właściwe wojska polskie i administrację cywilną polską (nie – Litwy Środkowej), gdzie wśród ludności białoruskiej jest [illegible] sami Białorusini. Ale co także przyznawali [illegible] w ostatnich czasach w Wilnie sami Polacy, nawet ze „Straży Kresowej" [illegible] (redaktor Wojewódzki [illegible]), – antypolski i nawet [illegible] akcję białoruską narodową, a nawet [illegible], podkopując ją nawet, ale nie [illegible] w kierunku antypolskim państwowym [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

100.

14 lutego.
rok 1921.
poniedziałek.

Jeżeli więc nic nieprzewidzianego nie stanie na przeszkodzie, to jutro jadę do Wilna. Jadę automobilem z kapitanem Pujol. Z nami jedzie też Białorusin Jan Czerepuk, pomocnik wysłannika rządu Łastowskiego. Wszystko już do wyjazdu gotowe. Automobil — wyjazdy i obstalowany na godz. 8 rano jutro; Pujol — gotów do jazdy; dokumenty — mam wszystkie. Na przejazd przez linię postarałem się o przepustkę od sztabu jeneralnego z prawem powrotu, o urlop [illegible] do d. 28 lutego. Na wyjazd do „Litwy Środkowej” formalnej przepustki nie mam, ale takiej w ogóle otrzymać nie podobna z Kowna. Zastępuje ją poniekąd wiza misji francuskiej, która choć nie formalnie dla władz „Litwy Środkowej” obowiązująca, nie jest jednak, która bądź co bądź pewien autorytet ma, stanowiąc rodzaj rekomendacji. Dla otrzymania wizy francuskiej trzeba było mieć pozór jakiś urzędowy. Skończyło się w ten sposób, że Pujol [illegible] dla francuskiej sprawy Wewnętrznych otrzymałem poświadczenie, iż udaję się do Wilna w sprawie tego pociągu, co to od 3 tygodni nie może wyruszyć dla braku dokładnego porozumienia między Wilnem a Kownem. Konsul w misji francuskiej, do którego się po wizę udałem, udzielił mi jej chętnie. Był dla mnie bardzo uprzejmy; znał mię, że słyszał, wiedział o mojej książce „Litwie”, zapytywał, czy nie mógłby dostać egzemplarz, bo chciałby przeczytać; słyszał już [illegible] o chwilowej społecznej akcji porozumienia między Wilnem a Kownem, interesował się tym i rozpytywał mię o nią; wyrażał gorące życzenie, by akcja ta wydała owoce, zaznaczył, że dokonanie porozumienia litewsko-polskiego dałoby Francji możność energiczniejszego poparcia Litwy i wyrażał przekonanie, że przyznanie obszaru wileńskiego przez Litwę autonomii [illegible] stanowić by mogło podstawę do rozwiązania sprawy wileńskiej w kierunku państwowości litewskiej. Co do owego niefortunnego pociągu, który od 3 prawie tygodni nas zwodzi i więzi dotąd nie wydostał wyjazdu, to dowiedziałem się od konsula francuskiego, że przed kilku dniami mógł on odejść tylko zawsze nie porozumienie. Nieomal że na prośbę władz litewskich konsul był posłał radiotelegram do Wilna, w którym donosił, że Kowno zamierza wysłać pociąg do Wilna we czwartek 10 lutego, i zapytywał, czy władze wileńskie zgadzają się na to. Władze wileńskie uważały, widać, że przyjście pociągu jest już faktem przesądzonym, i okazuje się, że w d. 10 lutego z Wilna udało się do Dukszt na linię demarkacyjną umyślnie 3 oficerów, w [illegible] ich kierunku Wilna, na przyjście pociągu kowieńskiego. Czekali w Duksztach czas dłuższy, ale wreszcie, gdy straciliście nadzieję, kluczem pojechali do Wilna z powrotem. Konsul zaś francuski, nie mając z Wilna odpowiedzi na swój radiotelegram, nie odważył się więc na siebie odpowiedzialności wobec władz litewskich za to, że pociąg zostanie do Wilna dopuszczony i że będzie mógł stamtąd wrócić. 101.

Oczywiście po przyjeździe do Wilna zajmę się też zaraz wyjaśnieniem sprawy tego pociągu. Zapewne pod tym względem trudności nie będzie, skoro już Wilno raz się było zgodziło na przyjście go. Jeżeli więc władze wileńskie uczynią przeszkody na pociąg, to przyjechał [illegible] w Wilnie w ciągu paru dni [illegible] wśród i interesów, jak [illegible] wyjaśnienie wileńskiego kółka naszego związku ścisłego, rozstrzygnięcie wileńskiej ekspozytury naszej komisji dla spraw Litwy Wschodniej, porozumienia się z Żydami i Białorusinami, przygotowanie w kołach polskich terenu dla zyskania przyjazdu delegatów kowieńskich dla obrad akcji porozumiewawczej, — i wrócę we czwartek z Pujolem tymże automobilem do Kowna, skąd już znowu wraz z delegatami litewskimi udam się do Wilna pociągiem. Jeżeli zaś sprawa pociągu w Wilnie się załatwić nie da, to z Pujolem nie wrócę; przesłałbym przez niego list do Wacława Biržiški, aby delegaci natychmiast wyruszyli w drogę automobilami lub końmi, załatwiwszy formalności, by zostali przepuszczeni w Duksztach przez linię polską do Wilna, a sam zostanę w Wilnie i będę tam ich czekał.

W Kownie w kołach rządowych otrzymano wiadomości o jakichś nowych groźnych zamiarach wojsk polskich w różnych punktach linii demarkacyjnej i o różnych przygotowaniach wojennych; utrzymuje się to wrażenie, że wojsko Żeligowskiego gotuje się do jakiejś nowej akcji zaczepnej; wiadomości te przedostały się też do prasy i opinii publicznej w Kownie, która jest trochę zaalarmowana. Osobiście nie sądzę, żeby ewentualność nowej napaści była rzeczywiście konkretnie ze strony Żeligowskiego lub polskiej w obecnych warunkach przygotowywana, ale doświadczenie wojny nauczyło wierzyć w najmniej prawdopodobne jako prawdopodobieństwa.

15 lutego.
rok 1921.
Wtorek.

Rano o godz. 8 wyjechałem z Kowna automobilem. Jechaliśmy we trzech — ja, Białorusin Czerepuk i kapitan francuski Pujol. Urzędowo my z Czerepukiem jechaliśmy niby w delegacji od władz kowieńskich — z ramienia Departamentu Pracy i Opieki Społecznej — dla wyjaśnienia ~~sprawy~~ sprawy pociągu, mającego odwieźć do Wilna emigrantów. Tak brzmiały nasze dokumenty, zawizowane przez misję francuską w Kownie. W istocie wszakże ja jechałem w wiadomej sprawie [illegible] społecznej akcji porozumiewawczej, Czerepuk zaś — z jakiemiś zleceniami białoruskiego rządu Łastowskiego do Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie. Podróż wypadła najfatalniejsza: dzień był mroźny, wietrzny, wypiszczący od czasu do czasu wichrem śniegiem. Gdyby nie to, że nasz automobil systemu Forda był kryty i zamknięty z boków, trudno byłoby wytrzymać straszny chłód. Przed kwadransem [illegible] południe, ale jakoś się przecież bronimy od mrozu. Do linii demarkacyjnej polskiej dojechaliśmy bez większych przeszkód. Za to w Dykontach natrafiliśmy na poważną przeszkodę do dalszej podróży. Komendant batalionu, stojącego w Dykontach, kapitan Korsak, zatrzymał nas do czasu uzyskania od komendy pułku w Landwarowie odpowiedzi w sprawie naszej dalszej podróży. Zatelefonował więc o nas do Landwarowa i czekał cierpliwie odpowiedzi. Upłynęło przeszło 3 godziny, a odpowiedź nie nadchodziła. Kapitan Korsak tłomaczył się przed nami, że nie otrzymał żadnej decyzji, a sam zaś nie może nas puścić, ponieważ nie posiadamy przepustek od władz wileńskich. Wina francuska, któreśmy mieli, jak również obecność kapitana Pujola nie znaczyły nic. Pujol był wściekły podwójnie — raz dlatego, że tracił tyle czasu, a po wtóre i dlatego, że autorytet jego był przez to narażony na szwank. Myśleliśmy już, że może nam przyjdzie noc spędzić w Dykontach, albo też będziemy musieli wrócić z Dykont, jak niepyszni, do Kowna. Po 3 godzinach nadeszło z Landwarowa polecenie telefoniczne skierowania nas pod eskortą z powrotem do Komendy pułku. Podano więc nam w Dykontach [illegible] z karabinem — wyjechaliśmy do Landwarowa. Tam potraktowano nas uprzejmie i zwolniono, dając oficera, by nam towarzyszył do Wilna.

102. W Wilnie Pujol ulokował się do hotelu, nas zaś z Czerepukiem zawieziono do pałacu Żeligowskiego. Przyjął nas tam jakiś adjutant i zaczął — z uporem natychmiast rozmowę o pociągu. Choć byliśmy zmęczeni podróżą a w sprawie pociągu, który był tylko pretekstem naszego przyjazdu, mało byliśmy poinformowani, udzieliliśmy o tej nowej rozmowie i udawaliśmy, że przybyliśmy. Trzeba to niepewnie dosyć godziny. Później o pociągu adjutant przechodził na inne tematy i pytał się, czy nie istnieje ustanowienie stałego przedstawicielstwa wileńskiego w Kownie, co, jako przedmiot stosunków dyplomatycznych, wykraczało poza naszą kompetencję. Wreszcie adjutant oświadczył, że sprawa pociągu nie należy do władz Żeligowskiego, o ile chodzi o porozumienie się w tej sprawie z Kownem i o ile to może mieć być załatwione z udziałem jakiegoś pośrednika, jak misja francuska lub Rosja. Kazał dać nas do Delegata Rządu Polskiego, Łuckiewicza, dokąd nas też natychmiast [illegible] (do gmachu Ogińskich). Na ulicę [illegible] biuro już się zamknęło, bo było już po 7 wieczór, więc dopiero jutro. W ogóle byliśmy traktowani, jak przyjaciele, czemu się nie dziwię, bo w Wilnie przyjęto nas, ze sztabu, i nie zapraszano, z Dykont do Landwarowa, stamtąd do Wilna, i w Wilnie od jednej przedsiębiorcy do drugiej — zresztą nas jeno. Nie ma tu żadnej metody stałej w przekraczaniu linji demarkacyjnej. Za każdym razem — inaczej.

Gdyśmy już byli wolni, udałem się wprost na Ofiarną do Marynki. Zastałem ją z Ludką i Jadwisią. O mieszkaniu w Wilnie bez grosza, w ciężkiej nędzy [illegible] się doczekać [illegible] zapowiadanego pociągu, nie mają też żadnej nadziei, za wyjątkiem. Żyć umożliwia tylko z łaski Węsławskich, u których jadała obiad, i z pomocy krewnych. Siedzi w jednym małym pokoiku, zimna wilgoć, cuchnie się wichrami i [illegible] Marynka! Ona, taka energiczna, dzielna, pracowita, zawsze pełna inicjatywy, zmuszona jest się potrzebą do [illegible]. Z pracy wielu lat nie pozostało jej nic, ani warsztatu, ani żadnego materjału. [illegible]

16 lutego
rok 1921.
Środa.

W sprawie uzyskania zgody Wilna na przyjście z Kowna pociągu z us[illegible]
chodzeniami [illegible] nie się [illegible] nie dało. Byłem dziś w tej sprawie u de[-]
legata Rządu Polskiego Raczkiewicza. Przyjął mię w zastępstwie Raczkie[-]
wicza pułkownik [illegible], ale rozmowa nasza nie doprowadziła do niczego.
Przedewszystkiem jest w Wilnie obecnie dwoistość władzy — z jednej strony
władza Żeligowskiego i „Litwy Środkowej", bardzo niewyraźna, ledwo się
[illegible] ledwo cień istotnej władzy, i z drugiej — władza polska, wykonywana
przez delegata Rządu Polskiego Raczkiewicza, posiadająca [illegible] supremację nad pier[-]
wszą i dążąca do zatarcia odrębności [illegible] państwowej Litwy Środkowej [illegible]
[illegible] przetworzenia jej na województwo wileńskie w ujęciu [illegible] tendencji [illegible]
[illegible] w Warszawie i [illegible] miejscowej. Dwoistość władzy czyni obie [illegible]
[illegible] nieustalone co do zakresu władzy. Choć władza Żeligowskiego [illegible] w postaci obecnej
Tymczasowej Komisji Rządzącej wykonuje [illegible] ustępliwości wobec [illegible] władzy Rac[-]
kiewicza, jednak pewne czynniki oporu istnieją, a że proces [illegible]
nie jest zakończony, więc wszystko tu jest, gdy chodzi o władzę i decyzje, — chwiej[-]
ne i niewyraźne. Tak też w sprawie tego pociągu nikt, ani [illegible]
tów tej i drugiej władzy, nie [illegible], od kogo decyzja zależy. Wskutek tego nie[-]
wiadomo, z kim o tym mówić, bo jedni odsyłają do drugich, a kiedy, gdy się zacznie
mówić o [illegible] konkretnej sprawie pociągu, przechodzi do [illegible] ogólnych
o elementach dyplomatycznych, o ustalonym [illegible] przedstawicielstwa między Kownem
a Wilnem lub Warszawą i t.d., konkretnej zaś sprawy pociągu decyzji ustalić nie
sposób. Zresztą widocznym jest, że czynniki decydujące w Wilnie [illegible] nie chcą
przyjścia powracających uchodźców wileńskich, którzyby tym pociągiem przyjechali,
[illegible] że [illegible] w liczbie tych uchodźców, stanowiących prawie wyłącznie Żydów, znajdą
się dziesiątki agitatorów bolszewickich. Wobec tego zamiast chodzić dalej, zwróciłem
się w sprawie pociągu prosto do Pujoli, aby on zlecił odpowiednie [illegible]
Komisji Kontroli Ligi Narodów w osobie jej prezesa (komisji wojskowej) pułkownika
[illegible] Bergeret.
Tatuś ja sam osobiście nie wracam jutro automobilem do Kowna. Posyłam tylko
[illegible] automobilem zawiadomienie, aby delegaci stronnictw litewskich przyjechali
do Wilna, sam zaś będę tu na nich czekał. W sprawie ich przyjazdu byłem dziś z
[illegible] Jundziłłem u szefa II oddziału, majora [illegible]
który zapewnił mię solennie, że [illegible]
[illegible] wojsko nie przeszkadza [illegible], aby delegaci
[illegible] swobodnie. Na żądanie Jundziłła i [illegible] Ettinger przyjazd
delegatów litewskich został ustalony między środą a niedzielą w przyszłym tygodniu.
Zdaje się, że chodziło im o to, aby przyjazd delegatów dokonał się po po-
wrocie Prystora z Warszawy, gdzie Prystor udał się [illegible] 103.
[illegible] po jego powrocie z Warszawy i przywieźć dla grup „krajowych"
polskich [illegible] pewne instrukcje [illegible].
Automobilem, którym przyjechałem wczoraj i który jutro wraca do Kowna, wy[-]
jeżdża [illegible], sam zaś pozostaję w Wilnie. W Wilnie od [illegible] i od Heli dowie[-]
działem się o 2 śmierciach, które zaszły świeżo w rodzinie Römerów. U[-]
marł [illegible] Tadeusz Römer z Janopola, syn Lewenaua i Anieli z [illegible], brat cio[-]
teczny [illegible] Römerówny z Antokolu, Józefy Rutkie, rodzonego z Kanig [illegible], i 4 córek,
[illegible] z których 2 starsze są zamężne za Platerem i Wańkowiczem. Stryj [illegible], stryj[-]
[illegible] brat [illegible], był od paru lat ciężko chory i przez [illegible]
[illegible] Umarła w Wilnie [illegible] też w bardzo podeszłym wieku [illegible]
Antonina Józefowa Römerowa, wdowa po Józefie Römerze, z domu
[illegible], babka [illegible] i Cezy Reyerowej.
[illegible] rocznicy ogłoszenia Niepodległości Litwy (16.II.1918), obchodzony z wielką uroczystością w Kownie i [illegible] przez Litwi[-]
nów [illegible] został ona proklamowana przez Li[-]
etarską Radę [illegible] odbył się w gimnazjum litewskim w Wilnie wieczorek, na któ[-]
rym byłem obecny. Publiczności było [illegible] mnóstwo. Zebrała się cała kolonja
litewska, która wskutek [illegible] uchodźców w ostatnich czasach znacznie się uszczupliła, narodowa
inteligencja litewska pozostała w Wilnie tylko szczątki, było też dużo Żydów, bo
[illegible]. Z polaków był p. Tadeusz Wróblewski, Zygmunt Jundziłł, [illegible]
[illegible] był [illegible], obecni też byli [illegible] Białoruskie [illegible]
Dusrewski, Karabacz, ks. [illegible] Stankiewicz. [illegible] jak [illegible]
[illegible], byli dwaj oficerowie Komisji Kontroli Ligi Narodów — [illegible] i Japończyk. Natu[-]
ralnie [illegible] deklamacje, śpiew, jednoaktówka i [illegible]. Program
[illegible] odbył się w [illegible] litewskim. [illegible] witając [illegible]
[illegible] Narodów historycznego [illegible] ks. Stankiewicz, [illegible]
[illegible] po litewsku [illegible] Biržiška. [illegible] Wróblewskim chcę
[illegible] przemówienie po polsku nie [illegible]
[illegible] protestu, [illegible] treść zostanie [illegible]
[illegible] od strony polskiej [illegible]
[illegible] Wróblewski [illegible] w całkiem [illegible]
[illegible] się już z całym szeregiem osób. „Krajowcy" wileńscy i w ogóle koło lewicowe, choć
[illegible] — „Litwy Środkowej" [illegible]
[illegible] Żeligowskiego [illegible]
[illegible]

3 lutego rok 1921. Czwartek.

Nasz automobil odjechał do Kowna. Wyekspedjowałem nim Marynkę, dla której Michał Biržiška dał kartkę na przekroczenie linji litewskiej. Ze strony polskiej przepustkę Marynia ma. Po odjeździe Marynki ogarniał mnie kilkakrotnie niepokój o nią. Odjechała ona biedaczka prawie bez grosza; miała zaledwie kilkadziesiąt marek ost. Skrzynki dałem jej kluczyk od mojej walizki w moim mieszkaniu w Kownie, w której mam przeszło 1000 mk. moich oszczędności, aby wzięła, ile jej będzie potrzeba, ale mnie przyszła [illegible] na myśl, że mnie coś się stanie w drodze, albo na granicy zajdzie jakieś nieporozumienie — i biedna Marynka siędzie w pół drogi bez środków nawet na najęcie furmanki dla powrotu do Wilna. Daj Bóg, że wszystko jej pójdzie szczęśliwie, ale jestem niespokojny. Nie mogę bez wzruszenia myśleć o Maryńce, która zastąpiła mi więcej niż ślub, niż ma w życiu. Dałby Bóg, żeby pokochała Niezbodzinki i żeby w tej pracy zdobyła szczęście pewnej jedności i zadowolenia. Do innych jej smutków przybyło jeszcze zwichnięcie jej projektów małżeńskich. Nie rozstrzygnąłem się ściśle jej projektami małżeństwa z majorem Trześniowskim, ale bądź co bądź ten projekt dawał Marynce stałych nadziei i koił jej tęsknoty, jak widok spokojnego portu dla strudzonego żeglarza. [illegible] Ale musiało coś się zachwiać w tym stosunku do majora, bo wczoraj Marynka, mówiąc mi o swoich zamiarach małżeństwa na przyszłość, wspomniała, że nie o majorze myśli, bo się przekonała, że major ją oszukiwał. Ten zawód musiał być dla niej bolesny. Wszystko się w jej życiu potrzaskało i teraz, jak rozbitek, musi ona zaczynać wszystko na nowo. Czy Niezbodzinki dadzą jej podstawę do stworzenia dzieła trwałego, nie jej pracą, tylekroć [illegible]!

Do akcji porozumiewawczej, która się zapoczątkuje przyjazdem do Wilna delegatów stronnictw litewskich z Kowna, wciągnięci będą w Wilnie prócz Polaków także Żydzi i Białorusini. Już w Kownie dochodziły mnie wieści, że Żydzi i Białorusini w Wilnie [illegible] słysząc o przygotowaniach do tej akcji porozumiewawczej i o moich kilkakrotnych przyjazdach w tej sprawie do Wilna, wyrazili z żalem zdziwienie, iż stronnictwa nawiązują w Wilnie tylko z Polakami i że ich się pomija. Rozumiałem, że pomijania wcale nie było, bo zresztą i sama akcja jeszcze się nie rozpoczęła, a w okresie przygotowawczym z konieczności [illegible] wypadło stykać się tylko z kołami polskimi, bo z tej strony były największe przeszkody do przezwyciężenia, wiadomo zaś, że z Żydami i Białorusinami, którzy w sprawie Wileńskiej stoją po stronie litewskiej, żadnych trudności istotnych do porozumienia nie będzie. Żydzi a szczególnie Białorusini podkreślają mocno to, że Litwini powinni odwoływać się i do nich, aby przez to samo wytrącić Polakom argument i pozór monopolu narodowego w Wileńszczyźnie i uwydatnić, że sprawa Wileńska musi być rozstrzygnięta z uwzględnieniem również innych krajowych czynników narodowych. Litwini też zresztą dbają o to i są skłonni do przeciwstawienia Żydów i Białorusinów Polakom w grze o Wilno. Zbytecznie przeciwstawianie mogłoby drażnić Polaków, który niewątpliwie politycznie trzymają pierwsze skrzypce w Wileńszczyźnie i nie dodaje sobie wyższe atutów przez podstawianie kontrahentów żydowskich i białoruskich, to też takt i miara w uwzględnieniu Żydów i Białorusinów w akcji porozumiewawczej — muszą być zachowane. Ale całkiem pominąć Żydów i Białorusinów nie można, bo i oni mają słuszne prawo do głosu w sprawie Wileńskiej, która jest sprawą wspólną. Dobre porozumienie społeczne między Litwinami kowieńskimi a Żydami i Białorusinami wileńskimi ma bez wątpienia dużą wagę, tym większą, że czynnik białoruski w powiatach wschodnich i w Grodzieńszczyźnie gra rolę w stosunkach wiejskich już dziś bardzo wybitną, pomimo przeciwnych usiłowań Polaków, którzy chcieliby go zbagatelizować lub stłumić. Zasada „divide et impera" uśmiecha się Litwinom, a Białorusini więcej ma się Litwinom wskazuje. Wszakże dopóki są szanse porozumienia się z Polakami bezpośrednio, — tej zasady nadużywać nie należy, bo Polaków to rozdrażni. Włączenie przeto Żydów i Białorusinów do akcji jest potrzebne, ale musi być wykonywane z taktem. W tej myśli odwiedziłem dziś dr. Szabada, przywódcę żydowskiego demokratycznego, i dr. Jakóba Wygodzkiego, przywódcę syonistów. Obaj z wielkim zainteresowaniem traktują gotujące się akcję porozumiewawczą i przywiązują do niej wielką wagę, uważając za konieczną udział w niej jedyną metodę rozwiązania sprawy Wileńskiej. W szczególności dr. Szabad, mimo że stoi wybitnie na stanowisku neutralnym, pomimo litewskie traktuje sprawę z wielkim umiarkowaniem, zawsze za konieczne uwzględnienie także strony polskiej, którzej nie wolno mierzyć miarą nacjonalizmu litewskiego. Szabad utrzymuje, że do porozumienia zapraszając się tak późno, i utrzymuje, że najlepszy czas dla niej był wtedy, gdy jesienią w stanie stała piłowała Komisja Rządowa z Witoldem Abramowiczem na czele i gdy Polska w osobie Daszkiewicza [illegible] w „litwie środkowej". Z grupy Gieniela w stronnictwie „Odrodzenie" — dwa rozłamy. Po pierwsze — dla „Odrodzenia" nastały [illegible]. Za rządów poprzednich, to znaczy Abramowiczowskiej — Komisji Rządzącej, „Odrodzenie" [illegible] w Wilnie. Obecnie nowe rządy [illegible] „Odrodzenie" uległo rozłamowi, [illegible] Stefan Kirkiewicz, a także Bocianski i kilku innych, którzy przeszli [illegible] [illegible] — Józef Piłsudski — [illegible] Jan Piłsudski [illegible] w Wilnie, jak w Warszawie [illegible] — Napoleon Czarnocki i Leon Pietkiewicz [illegible].

18 lutego.
rok 1921.
piątek.

Demokraci, to znaczy t. zw. Polskie Stronnictwo Demokratyczne, wytworzone od lat kilku w Wilnie przez Witolda Abramowicza z zawiązka [illegible] czyli t. zw. „sprzeglądowców" i pozostające pod niewidzialnym wpływem kilku masonów wileńskich, jest formacją czysto inteligencką, pozbawioną oparcia społecznego w masach ludowych. Kiedy powstało i zaczęło się rozwijać „Odrodzenie", jako ruch radykalny chłopski, zwalczało ono sympatję w pierwszym rzędzie w obozie demokratów, których ideologii ruch taki najbardziej odpowiadał. Zresztą jeden z twórców „Odrodzenia" Ludwik Chomiński, sam osobiście wychodził z szeregów demokratów stronnictwa Abramowicza. Na gruncie niedoszłych wyborów do Sejmu Wileńskiego sympatje pierwotne, sojusznicze, między demokratami a „Odrodzeniem" doprowadziły do formalnego zbliżenia, które się wyraziło w ścisłym bloku wyborczym i formowaniu wspólnych list kandydatów. Odtąd cały szereg członków Stronnictwa Demokratycznego zaczął pracować czynnie w „Odrodzeniu", w szczególności zaś Jan Piłsudski, dr. Napoleon Czarnocki i Leon Pietkiewicz. Jaskrawie demagogiczne i wichrzące elementy działalności „Odrodzenia", wyrażone w akcji poprzedniego rządu i zwłaszcza w metodach działania takich ludzi, jak Stefan Mickiewicz, Herwicki i inni, rzuciły nieraz stale cień na stanowisko demokratów. Podczas ostatniego zjazdu czyli „kongresu" „Odrodzenia" podczas wyborów nowego rządu demokraci skorzystali z kilku błędów poprzedniego rządu, z kilku nietaktów i wybryków demagogicznych, które sprowadziły represje na „Odrodzenie", — aby przy pomocy Ludwika Chomińskiego i Helmana, który też się przyłączył do umiarkowanej grupy demokratów, — usunąć z rządu formalnie Mickiewicza, jako jednostkę kompromitującą, i wprowadzić do rządu swoich ludzi (Czarnocki i Pietkiewicz). Jan Piłsudski, którego nazwisko było w demagogji poprzedniego rządu wyzyskiwane, usunął się przez względ na wiek i na swój charakter brata Józefa Piłsudskiego. Chociaż liczebnie demokraci w nowym rządzie są słabi, to jednak wagę ich podnosi to, że reprezentują w nim oni element inteligencki i że popierają ich wpływy osobiste Chomińskiego i Helmana. Demokraci, którzy weszli do „Odrodzenia", żeby przy pomocy Chomińskiego go do pewnego rodzaju przewagi i kierowniczej roli względem chłopów, mają się więc stać jak gdyby oparciem społecznym dla demokratów. „Odrodzenie" zaś, w pewnej mierze podnóżkiem społecznym dla inteligencji miejskiej, którego im brakowało. Mickiewicz nie drzemie. Ten człowiek, z usposobienia warchoł, trawiony ambicją i żądzą odgrywania roli przodowniczej w jakimkolwiek ruchu a niemogący sobie znaleźć miejsca, bo we wszystkich grupach jest gruntownie skompromitowany, rychło się spostrzegł, że go demokraci chcą nie tylko formalnie z rządu, ale i faktycznie z „Odrodzenia" wyrugować. Zapałał więc nienawiścią i pragnieniem zemsty na intruzów, którzy mu odbierają z rąk to, co zostało stworzone przy jego przewodnictwie. Rozpoczął walkę przeciwko demokratom, przeciwko elementom inteligenckim w rządzie i przeciwko wpływom tworzonym niedawno, jak Chomiński i Helman. Walka to narazie intrygancka, podziemna, ale niebawem prawdopodobnie wyleje się w kształty walki otwartej, której przebiegu nie podobna przewidzieć. Demokratom bowiem, czyli inteligencji w rządzie, również szczerze, jak on ich, pragnie się pozbyć, aby „Odrodzenie" zrehabilitować moralnie (Mickiewicz skompromitowany jest nie tylko politycznie, lecz także moralnie) i móc poprowadzić je po linji bardziej umiarkowanej, odpowiadającej pokojowemu inteligenckiemu temperamentowi demokratów. Mickiewicz nie ustąpi i wznowa dzianie demokratów, ale nie tylko, ruch chłopski, raz rozkołysany, nie daje się uspokoić tak łatwo, zwłaszcza na gruncie porządnej reformy agrarnej i [illegible], i zna dobrze elementarną nieufność chłopa do inteligenta, którego chłop zawsze ma za pana. Na tym gruncie zacznie intrygę, podniecające nieufność chłopów w rządzie „Odrodzenia" do inteligentów, budząc instynkty podejrzliwości chłopskiej i dając chłopom do zrozumienia, że inteligenci [illegible] — chcą nie tylko rzekomo chłopskiemu służyć, ile się nim posługiwać dla własnych celów, aby panować i mieć głosy chłopskie. Stawiam grę na metodzie demagogicznej. A ma swoje wpływy w „Odrodzeniu" na postach u chłopów, wyrobionych poprzednią działalnością swoją w „Odrodzeniu", mnogo oddanych mu wiernych ludzi, który widzą w nim [illegible] gorszego narzędzia sprawy ludowej, więc wichry skuteczne. W takim stanie jest „Odrodzenie" w chwili, gdy delegaci Stronnictwa litewskiego mają z nim wejść w pierwszy kontakt. „Odrodzenie" jest dalekie od zrównoważenia. Może to i lepiej dla sprawy. Więcej porozumiewawczy, bo przez to stanowisko polityczne ruchu jest mniej skrystalizowane i łatwiej ulegać może wpływom. Jest pewne, że odtąd nie jest do [illegible] ewentualnego porozumienia. „Odrodzenie" — to jeszcze chaos, jeszcze mgławica ludowa.

Dziś pierwsza strata zatruta ugodziła we mnie. Jedna z dwóch konkurujących agencji telegraficznych prywatnych polskich — „East Express" (druga jest „Orient") rozesłała wczoraj do całej prasy polskiej depeszę o utworzeniu w Kownie specjalnej komisji, która ma na celu „oderwanie Wileńszczyzny od Polski". Nowa ta osławiona komisja spraw Litwy Wschodniej, to podane zostały nazwiska wszystkich członków komisji (Michał Biržiška, ja, Tornau i Kosmacki). Ja nazwany zostałem tu, depesza, „Litwinem do-polakiem". Depesza podaje, że komisja ta rozporządza dużemi środkami, że na jej utrzymanie jest przez pismo w Wilnie, wydawanych tu w duchu [illegible] „pseudo-litewskim w różnych językach pod kierunkiem osławionego Michała Biržiški" i że pieniądze rządowe, jak przypuszczam, litewskie, choć bez udziału w nazwiskach niby komisji. Niektóre z pism wileńskich, jak „Gazeta Krajowa" i „Straż Litwy" depeszy tej nie umieściły. Ale za to „Gazeta Wileńska", organ „Straży Kresowej", umieściła depeszę tę na naczelnym miejscu, zaopatrując ją w sensacyjny tytuł: „Spisek przeciw Polsce". [illegible] „pseudo-Polaka" ale i [illegible] przeciw Polsce, [illegible] [illegible]

16 lutego. Rok 1921. Sobota.

Nie chciałem zostawić depeszy „East Expressu" o „komisji kowieńskiej" bez odpowiedzi, ~~[illegible]~~ ze względu na nadanie tej komisji jakiegoś specjalnego charakteru antypolskiego i zwłaszcza na nadanie temu przez „Gazetę Wileńską" celu „spisku przeciw Polsce". Chodziło mi o to, aby przez zohydzenie mojej osoby nie zdyskredytowano zawczasu akcji porozumiewawczej, która ma się w tych dniach rozpocząć i o którą jest pewna nie mnie dzieła. Poza tym ~~osobiście~~ sam fakt zohydzania mojej osoby nie może mi być osobiście obojętnym. Nie uważałem jednak za właściwe bronić się przeciwko insynuacji bezpośrednio i występować w obronie własnej publicznie, a to ze względu na mój charakter gościa w Wilnie, przyjeżdżającego dla nawiązania kontaktu między powaśnionymi stronami. Wybrałem więc drogę pośrednią. Udałem się wczoraj do redakcji „Gazety Krajowej", prosząc, aby redakcja uzyskała to od siebie w postaci niby wywiadu ze mną. Zresztą Litwin Abramowicz sam już był wpadł na tę myśl. Wywiad sfabrykował redaktor Hertz, który od pewnego czasu wrócił do Wilna i pracuje w „Gazecie Krajowej". Dziś wywiad ten ukazał się w druku. Jest on krótki i dotyczy tylko przedmiotu depeszy „East Expressu". W wywiadzie stwierdzam, że o żadnym spisku przeciw Polsce nic mi nie jest wiadome, że o oderwaniu Wileńszczyzny od Polski nie może być mowy, gdy Wileńszczyzna do Polski dotąd nie należy, że stałem i stoję zawsze na stanowisku niepodległości Litwy niepodzielnej, której zrealizowanie pojmuję li tylko na tle porozumienia i uszanowania wszelkich indywidualności narodowych i dzielnicowych, i że w tym celu zapoczątkowane zostało właśnie społeczne akcji porozumiewawczej, która już jest w toku i z którą związany jest mój przyjazd. Zaznaczam, że z organami prasy w Wilnie, które nazwano mi [illegible] przez „komisję" kowieńską, nie mam żadnego związku. W „Straży Litwy", organie Michała Biržiški(?), [illegible] wydawanym po polsku (jest to dalszy ciąg zawieszanego kolejno [illegible] dziennika pod tytułami „Echo Litwy", „Głos Litwy", „Dzwon Litwy") ukazał się też artykulik w odpowiedzi na depeszę „East Expressu", odpowiadający insynuacji o spisku i biorący mię w obronę zwłaszcza co do nazwania mię „pseudo-Polakiem".

Wogóle dokoła mojej osoby zaczyna się robić w prasie huczek. Widocznie społeczna akcja porozumiewawcza kowieńsko-wileńska, z którą się moje przyjazdy do Wilna wiążą, jest na tapecie, budzi zainteresowanie i jest obserwowana pilnie, choć nie wszędzie bynajmniej jest witana przychylnie. W „Kurierze Warszawskim" wyczytałem dziś depeszę taką „East Expressu" datowaną z Wilna i donoszącą o moim przyjeździe w takim tonie, jakiebym był conajmniej równy Lloydowi George'owi i jakieby sam fakt mego przyjazdu do Wilna był doniosłym wypadkiem politycznym, zrozumiałym dla ogółu czytelników: „Wilno, 17-go lutego (E.E.). — Dziś przybył tutaj Michał Römer. Celem przyjazdu jest usunięcie trudności technicznych, stojących na przeszkodzie przyjazdowi do Wilna litewskiej delegacji parlamentarnej. Römer przywiózł do Kowna wiadomość, iż trudności te są już usunięte. W najbliższym czasie spodziewane jest przybycie delegacji." Depesza ta podaje wiele dość ściśle, prócz niefortunnego określenia delegacji litewskiej jako „parlamentarnej", bo w istocie jest ona delegacją nie Sejmu, lecz stronnictw, [illegible] delegatami są posłowie do Sejmu. Z wileńskiego oddziału agencji telegraficznej „Orient" otrzymałem dziś prośbę udzielenia rozmowy na temat polityczny dla wiadomości pism warszawskich. Wolałbym jednak od takiego interview się uchylić, bo wiem, że w wywiadach myśl interlokutora ulega często wypaczeniu i że są one potem wyzyskiwane niekiedy dla celów wprost przeciwnych zamierzeniom udzielającego wywiadu, co szczególnie jest do przewidzenia w atmosferze sporów i niechęci, wytworzonej dokoła sprawy wileńskiej, i co oczywiście mogłoby [illegible] do [illegible] i przez to utworzenia warunków pojednawczej istoty akcji. W tym duchu odpisuję do „Orientu".

106.

Dziś miałem przyjemniejszy dzień odpoczynku, bo wszystko, co miałem do zrobienia, już właściwie zrobione zostało, i teraz pozostaje mi tylko czekać na przyjazd delegatów litewskich. Wczoraj zato uchodziłem się przez cały dzień aż do zbytku, bo musiałem zaprosić cały szereg osób na zebranie do dr. Szabada dla omówienia metod ~~[illegible]~~ prowadzenia akcji porozumiewawczej z delegatami litewskimi. Chodzenie po mieście jest teraz przez się w Wilnie prawdziwą męką wobec niezwykle śliskich tutaj podczas [illegible] chodników. Zdaje się, że nie znam miasta, w którym by chodniki były tak, jak w Wilnie, śliskie. Zależy to chyba od gatunku kamienia, z którego są ułożone niektóre chodniki wileńskie.

Na zebranie u Szabada chciałem zaprosić po jednym człowieku od wszystkich tych grup społecznych wileńskich, które mają przedstawicielstwo w obradach akcji porozumiewawczej z Litwinami, i oprócz tego, jako rzeczoznawców, stojących konsekwentnie na stanowisku państwowym litewskim, z którymi prawdopodobnie delegaci litewscy będą się stykać w toku akcji narodowej, — Michała Biržiškę i Tadeusza Wróblewskiego. Z grup polskich zaprosiłem od PPS — [illegible] i od „Odrodzenia" — dr. Napoleona Chałubińskiego(?). Chciałem zaprosić jeszcze kogokolwiek ze stronnictwa demokratycznego, ale nie zdołałem, bo dr. Narkiewicza nie zastałem w domu, a Jan Piłsudski odmówił, motywując to tym, że, jako Piłsudski, brat Naczelnika, nie może się angażować w tę akcję porozumiewawczą, mimo że jej sprzyja, a to dlatego, żeby prawica antykoalicyjna nie mogła wygłaszać złośliwie, że „Piłsudscy dzielą Polskę". Co do Białorusinów, to udałem się na posiedzenie ich Wileńskiego Komitetu Narodowego, na którym zastałem prezesa Komitetu Jeremicza i pp. [illegible], [illegible], ks. Adama Stankiewicza i Antoniego Łuckiewicza. Zdałem im sprawę z dotychczasowego przebiegu przygotowań porozumiewawczych, jej istoty i celów, wskazałem, że [illegible] akcji tej Litwini [illegible] Białorusinów, co im się bardzo podobało, i poprosiłem, by wydelegowali kogoś z pośród siebie na zebranie.

[illegible] nie zaprosił nikogo. [illegible]

20 lutego
rok 1921.
Niedziela.

Przedwczorajsze zebranie u dr. Szabada było zwołane specjalnie dla omówienia metod akcji porozumiewawczej z delegatami litewskimi. Akcja ta, jak wiadomo, idzie dwoma równoległymi torami: oficjalnymi: socjaliści będą się porozumiewać osobno, to znaczy delegaci litewskich będą się rozmawiali z [illegible] i eventualnie socjalistami innych narodowości w Wilnie, ludowcy zaś litewscy — z grupami ludowemi i demokratycznemi wileńskiemi. Ponadto w każdej równoległej akcji tej będzie kilka równoległych akcji narodowych: z polskiemi, białoruskiemi i żydowskiemi. Jedność międzynarodowości wyjdzie (z grupy wspólności miejsca (Wilno) i jednoczesności. Powiewać wszakże ta różna torów akcji porozumiewawczej musi jedną myśl wspólną (jest nią zasada bezpośredniego wspólnego Wilna między Wilnem a Kownem dla rozwiązania kwestji Wileńskiej w tonie wspólnej państwowości litewskiej), należało się zastanowić, czy nie nawiązać kontaktu między temi różnemi torami akcji i jeżeli trzeba — to ile, ile możności, i w jaki sposób to uczynić. To było głównym tematem pogadanki u Szabada. Ponadto poruszono myśl, że akcja kowieńsko-wileńska może być tylko pierwszym stadjum, i ostatnim byłoby porozumienie wszystkich trzech zainteresowanych czynników, to znaczy Kowna, Wilna i — Warszawy. Na zebraniu u Szabada najbardziej przemawiali działacze żydowscy i oni też [illegible] bliżej ujmowali sprawę. Podnosili, że metoda układu bezpośredniego jest jedyną dla rozwiązania trudnej sprawy wileńskiej, i podkreślali, że oni, Żydzi, mogą być w tym sporze stroną najbardziej bezstronną, jako że tylko trzecią, ponieważ oni jedni mogą się abstrahować od względów i interesów tak litewskich, jak polskich. Naogół wszyscy zebrani uznawali konieczność nawiązania kontaktu między równoległemi torami akcji, zwłaszcie narodowemi, ponieważ ich nawet głównie grupy narodowe. Wszakże ostatecznie postanowiono nie wiązać jeszcze akcji w ten sposób, aby kontakt między torami [illegible] był zbyt wcześnie zdecydowany, jak również nie przesądzać, czy i w jakim stopniu grupy międzynarodowościowe kontakty — grupy socjalno-demokratycznej i ludowych, przy tym, z najwięcej rezerwy zachowywał się na zebraniu u Szabada przedstawiciel „Odrodzenia” dr. Czarnocki. W drugiej kwestji — co do rozszerzenia akcji w fazie trzeciej na Warszawę — wszyscy się w zasadzie zgadzali, jednak zastrzegali, że wspólne porozumienie z Kownem może być i powinno być [illegible] tylko układem między niemi bez ingerencji Warszawy. Zebranie u Szabada nie tyle się przyczyniło do ustalenia metod, ile stanowiło raczej zapoznanie się grup, które mają do akcji stanąć. Ale z grup najbardziej [illegible] polskich — demokraci nie uczestniczyli w zebraniu wcale, a „Odrodzenie” w osobie Czarnockiego zachowało stanowisko wymijające wszelką precyzję, dawało wyrazu jakby pewnej nieufności do [illegible] z grupami [illegible] i białoruskiemi. „Calomniez, calomniez toujours — il en restera quelque chose” — powiada maksyma francuska. Dzieje się, że maksyma ta [illegible] odzywa się [illegible] wobec mnie w prasie [illegible] w Wilnie. Dziś z [illegible] i [illegible] w artykule p.t. „Pod sztandarem [illegible]” „Rzeczpospolita” w swoim wydaniu wileńskim [illegible]. Ale o tym napiszę może jutro. — Po obiedzie byłem zaproszony do doktorostwa Abramowiczów na czarną kawę. Zebrało się towarzystwo męskie polityczne w osobach gospodarza Ludwika Abramowicza i gości: Tadeusza Wróblewskiego, Witolda Abramowicza, Bronisława Krzyżanowskiego, Czesława Jankowskiego, Jana Piłsudskiego, Benedykta Hertza, Bolesława [illegible], dra Wiskonta i mnie. Krzyżanowski i Piłsudski zabawili krótko, reszta — pozostała na pogawędce cały wieczór. Do kawy było sporo różnych gatunków likierów i wódek. [illegible] się rozwiązały i niebawem wywiązała się na tle poruszonego przez Witolda Abramowicza tematu o potrzebie założenia w Wilnie klubu narodowego — pełne temperamentu dyskusja, potrzeźwiająca o całokształt sprawy Wileńskiej i państwowości litewskiej. Prawie wszyscy zabierali głos i mówili dość żywo, ożywiając poruszony temat. Jeden Hertz nie brał udziału w dyskusji, bawiąc się w roli konformistycznego słuchacza aż wreszcie podczas dłuższej mowy Wróblewskiego zasnął na dobre w krześle. Zostawiony sam z Witoldem Abramowiczem dosadnie, który w polemice, [illegible] tylko nasze stanowisko, ale i krytykę stanowiska przeciwnego Żeligowskiego i dzieło „krajowców” wileńskich z Abramowiczem na czele, co to, chociaż wszyscy ze tła przyjaciele [illegible] do tego niemiłe dnia z bijąc, co to, zwłaszcza [illegible] rozwinęli i nie [illegible] zawarł przyjaciela, Abramowicza zaś — porównując go [illegible] i wymądrzonym [illegible] w innej bajki, co to, zasłaniając okulary (z tym [illegible] jakiś doktorzy mojej), nie widział, że ich więcej, aż w [illegible] potrzebie. Wróblewski [illegible] mądrej głowy, czym się zawsze lubi chełpić — był mocno podchmielony: chociaż nie stracił wyrazistości myśli, jednak język mu się mocno plątał a frazy, gdy wstał, — odnawiały [illegible] poetycznością.

10 i.

21 lutego.
rok 1921.
Poniedziałek

108

Odwiedziłem grób Anny. Stoi dotąd na grobie ten sam drewniany pobielony krzyż, który postawiłem na pogrzebie, z moim własnym napisem ołówkiem na ramionach: „Anna Wolberg, mirusi 22 Oktobri 1914." Pomnik kamienny kompozycji Stefusia Römera był przeze mnie w r. 1915 obstalowany w pewnej pracowni pomników przy ul. Zawalnej. Gdym wyjeżdżał do Legionów, poleciłem Maryni zająć się postawieniem pomnika. Ale przyszła inwazja niemiecka i zawierucha, trwająca w Wilnie dotychczas. Nie czas było na stawianie pomników, bo zresztą nie wiem nawet, czy pracownia, w której pomnik obstalowałem, ocalała, a poza tym cena pomnika niemieckiego tak co do materiału, jak wykonania i ustawienia stała się pozornie niedostępna dla mnie. Trzeba więc przeczekać ciężkie czasy, a może da Bóg w przyszłości zdołam jeszcze oddać ten hołd formalny miejscu, w którym spoczywają doczesne, bezcenne szczątki tej, co mi była najsłodszym owocem życia. Trzy drzewka brzozy rosną nad grobem, a w dole za ogrodzeniem cmentarnym — przecudny widok doliny Wilii z Wilnem, pasmem lasów Antokolskich, śnieżnymi kopułami srebrzyście lśniącymi w głębi oraz lesistym Zwierzyńcem w pobliżu. Dochodzą tu z dołu miasta dobrze. Pieśń płynie z miasta żołnierska, jak w pierwszym roku po śmierci Aninki, gdym tu przychodził codziennie. Tylko że dziś płynie pieśń żołnierska polska, podczas gdy wtedy płynęła rosyjska armii carskiej, symbolizująca przemoc tej ziemi. Ale i ta pieśń polska nie jest jeszcze pieśnią w Wilnie zupełnego wyzwolenia. Przez tych kilka lat śmierci Aninki jej grób słyszał z doliny miasta pieśni różne: po rosyjskiej płynęła niemiecka, potym pieśń rewolucyjnej czerwonej armii bolszewickiej, potym trzask karabinów, tętent walki i pieśń żołnierzy polskich, następnie znów — czerwona, wreszcie — na krótko — zabrzmiała powolna melodyjna pieśń żołnierska litewska. I znów wróciła — polska. Ale dopiero gdy pieśń polska skojarzy się z litewską i obie popłyną równolegle, uzupełniając się jednolicie bratersko, dając wyraz zespołowi krajów, dopiero wtedy ziemia ta odetchnie swobodnie tchnieniem własnym, a gdy kiedykolwiek przez dolinę Wileńską przemaszerują z pieśnią oddziały zjednoczonej litewskiej i dźwięki pieśni uderzą o grób Anny, aż zadrżą jej kostki z litewskiej krwi i ziemi, z wybrzeży starego Bałtyku wyrosłe. Śpij, Aninko — to Twój Michałek stanął nad Twoim grobem i marzy samotny! Samaś w cmentarnym grobie, ale i ja sam na powierzchni ziemi, tęsknotą wiecznie z Tobą związany i w naszej miłości święty wypatrzony, naszym związkiem doskonałym w przeszłości szczęśliwy, do grobu własnego wierny wieczystym naszego ducha pierwiastkom. Odchodzę — nie mogę Ci rzec: „bądź zdrowa!" ani Cię dotknąć, Aninko, ale Ci rzekę: „amen". Pierwiastki nasze przetrwają naprawdę we mnie samotnym."

Niech gady prawicy rzucają na mnie pełnemi garściami błoto, gdy im się to podoba, niech, jak to uczyniła wczoraj gazeta „Rzeczpospolita", cytują moją epopeję walki czynnej w Legionach Piłsudskiego, zakończoną Szczypiornem, i zestawiają z tą niedawną przeszłością moją obecną działalność w kierunku państwowym litewskim, niech traktują mnie za „zdrajcę stanu" i, wymyślając tym, który wchodzi w kontakt ze mną w towarzyskiej przeważnie apolitycznej akcji porozumienia, wskazują, że należałoby takiej całkowicie przestać rozumieć się ze mną! Niech! Sumienie moje czyste jest. O Niepodległość Polski walczyłem przeciwko Rosji, dla Niepodległości Polski przeciwstawiłem się wraz z całym Piłsudskiego obozem Niemcom i siedziałem za to w Szczypiornie. Wierzyłem też, że hasło Niepodległości Polski musi się stać punktem wyjścia dla wyzwolenia innych ludów i wyjścia z niewoli Rosyjskiej i że jest on zwiastunem Wolności Litwy także. I choć nie przewidziałem, że tak prędko nastanie chwila przeciwstawienia się tej Polski powstającej Litwie, nie przestałem rozumieć, że jednak Niepodległość Polski była istotnie zatwierdzeniem Niepodległości narodów i Republik t. zw. kresowych. Ale nie walczyłem nigdy po stronie polskiej przeciwko Litwie, z czego zaś o co? — o oderwanie Wilna od Litwy, o ubezwładnienie jej i przymuszenie do związku mocarstwowego polskiego. Natomiast jestem nadal przekonany, że solidarność Litwy z Polską jest faktem dziejowym, ale faktem, który musi być dokonany w zupełnej Niepodległości nie tylko Polski, ale w tym samym stopniu — Litwy. Trudno by mi było: boleśnie walczyć także po stronie litewskiej przeciwko Polsce, ale, w ramach idei Niepodległości Litwy i jej naturalnego związku z Wilnem, raczej tym walczyłbym po litewskiej stronie, niż polskiej. Polacy litewscy mogą być właśnie równie dobrze mostem między Litwą a Polską. Ja usiłuję być mostem. Czy mi się to uda — nie wiem, ale gdybym choć w jakiejkolwiek mierze się przyczynił do utrwalenia takiego układu — byłbym szczęśliwy i dumny.

Agencja telegraficzna „Orient" zamieściła dziś w prasie depeszę niedawnej depeszy „East Express", zawierającą wieść o „spisku kowieńskim przeciwko Polsce" — zmyśloną i fałszywą.

22 lutego.
rok 1921.
wtorek.

Zbliża się termin przyjazdu z Kowna delegatów litewskich. Powinni przyjechać między dniem jutrzejszym a niedzielą. Ciekaw jestem bardzo, jak się ta akcja układać będzie, ale się też trochę niepokoję o nią. Osobiście przywiązuję do tej akcji bardzo wielką wagę i chciałbym, aby obie strony zrozumiały dokładnie doniosłość sprawy i były głęboko przekonane, że jest to rzeczywiście metoda jedyna i że bez porozumienia, bez kompromisu bezpośredniego i bez liczenia się wzajemnie z zastrzeżeniami jednej i drugiej strony żadne trwałe rozwiązanie sprawy Wileńskiej, czy to jakimś plebiscytem, czy decyzjami Ligi Narodów i innych czynników obcych, czy wreszcie przygodnych wypadków zewnętrznych, czy nawet układem między rządami Kowieńskim a Warszawskim, — wykonalne nie jest. Obawiam się jednak, że spośród stron, które będą uczestniczyć w tej akcji, strona polska i strona litewska, dla różnych względów, nie dość poważnie rzecz będą traktować. Boję się mianowicie, że w szeregach demokratycznych i ludowych polskich w ogóle niedość jest szczerym [illegible] związku państwowego z Litwą. Postulat niepodzielności Litwy jest w dwojakim stopniu szczątkowym, który się utrzymał w programach z doby [illegible]; choć niewątpliwie ma on tu [illegible] fakt nie stosowania go przez kraj [illegible] przy równoległym [illegible] wyznawców, jednak przez kontakcie z Polską i utrwaleniem się pojęć państwowego [illegible] z Polską [illegible] się on podobnym do organu ciała, który, [illegible] w swej funkcji, [illegible] stan szczątkowy. Boję się więc, że w psychice politycznej tych grup [illegible] programowy stracił już do tego stopnia żywotność, że grupy te postulat akcji porozumienia wówczas tylko uwzględnią, że akt [illegible], a liczne mogą być takie elementy, które zechcą rozmyślnie wyzyskać tę akcję dla [illegible] porozumienia i przeto dla [illegible] samego postulatu. Ze strony tych elementów nie jest wykluczony t. zw. sabotaż akcji porozumienia, [illegible] i staranne psucie roboty, falsyfikowanie jej [illegible] — zgoła zatruwanie tej woli. Z drugiej strony boję się, że delegaci litewscy w atmosferze Kowna przywykli zbyt upraszczać problemat Wileński, traktując go z punktu ze stanowiska [illegible] narodowych praw litewskich, które nie [illegible] tylko chwilowo pozwalające rozstaty przez falsyfikat „afery Żeligowskiego" i które automatycznie zrealizować się muszą, będąc zamęt przestępstw do poznania i pokonania trudności. Boję się, że delegaci litewscy zbyt powierzchownie się na sprawę zapatrują i [illegible] nie [illegible] sobie sprawę ze [illegible] woli. Boję się, aby nie uważali swego przyjazdu za jakiś tylko drobiazg, jakiś epizod pogawędki, traktujący sprawę dyletancko po łebkach, dla zamydlenia oczu, jako tylko gest [illegible] dobrej woli. Boję się, aby tak nie było, to też chcę przed ich przyjazdem wszystkich spotkaniem z grupami polskimi uwydatnić specjalnie [illegible] oraz Tadeusza Wróblewskiego i Michała Pinińskiego a następnie zetknięcie ich z Żydami, który w Wilnie bardzo dobrze wagę akcji porozumienia pojmują, a że są w sporze polsko-litewskim stroną trzecią i stroną, o którą Litwini dość [illegible] wiedzą, że w sporze tym spoczywa stanowisko państwowe [illegible] to ich pogląd na sprawę może delegatów litewskich zmusić do głębszego traktowania nad ich rolą i zadaniem akcji. Obawiam się też, aby coś nie przeszkodziło przyjazdowi delegatów. Wacław Piniński zawiadomił mnie, że, aby delegaci przyjechali, zawiadomienie dla jakichkolwiek przyczyn nie zostało doręczone. Odpowiedzi od Wacława Pinińskiego dotąd nie otrzymałem żadnej. Ale jeżeli litewscy nie przyjechali — uczyniłoby to wrażenie bardzo ujemne. A gdyby delegaci dalsze zapraszanie rzeczy drogą wznowienia terminów. Od 2 miesięcy akcja ta się naciąga, a choć dotąd inicjatywa wyszła ze strony kowieńskiej, to jednak w Wilnie czynniki nie chcą tej akcji, które wyszli ze strony [illegible] tem sposób, że to Litwini umyślnie ociągają i że w istocie chodzi im wcale nie o porozumienie, jeno o przewlekanie, o zwodzenie Wilnian, o [illegible] w zwłoce. Ważnym jest, aby Litwini działali tutaj energicznie i wykazali maksimum dobrej woli. Od jutra zaczynam czekać z niecierpliwością gości z Kowna.

Przyjechał dziś z Warszawy generał Rabiański, znany pośrednik polski, rodem z Kowieńszczyzny. Rabiański w ostatnich czasach dość głośno w kołach demokratycznych warszawskich i w prasie rozwiązanie sprawy litewskiej drogą systemu kantonalnego w ustroju Litwy („Kantu Kowieńsko-litewski i kantu Wileński" — w „Kurjer Polski") i rozpowszechnia [illegible] wojskowej między Litwą a Polską, odrzucając postulat federacji polskiej. Projekt Rabiańskiego posiada wady zasadnicze, bo nie odpowiada rzeczywistości, a mianowicie obszar narodowy polski [illegible] postulat federacji Litwy z Polską. Choć unię polsko-litewską, i skonstruowane w postaci [illegible], to jest to obszar, który nie [illegible] się przyjmuje w ustroju kantonalnym, który w opinii litewskiej jest nieakceptowalny, jednak [illegible] w zasadzie [illegible] Nie podlega [illegible] Litwy, [illegible] federalistycznych polskich, [illegible] jest [illegible] w [illegible] polskich [illegible] rzeczywistym, że jednak [illegible] Wilno traktuje się [illegible] Litwinów [illegible] z faktem [illegible] Zaznaczam, że jednak [illegible] [illegible] polskiej [illegible] Kurs ostatni [illegible] polskiej po 13.40 mk. p. za 1 mk. ost., a dziś już po 13.99 [illegible] do kursu ost-marki [illegible] dziś [illegible]

106.

23 lutego.
rok 1921.
środa.

Delegaci litewscy przybyli. Cieszę się bardzo, że przyjechali w pierwszym dniu wyznaczonego terminu, wykazując przez to maksimum gotowości do akcji porozumiewawczej. Ujawnienie całkowitej dobrej woli jest już samo przez się atutem dodatnim. Bardzo mi na tym zależy, żeby legenda o tym, że Litwini nie są skłonni do porozumienia z Wilnem i do liczenia się z żywiołami tej części kraju i że nie pojmują innego stosunku do Wilna, jak tylko zapanowanie nad nim i narzucenie mu jednostronnie swojej woli, — została odpowiednimi czynami Litwinów zaszachowana. Elementy, wrogie ~~niepod~~ usamodzielnianiu Litwy, to znaczy aneksjoniści w obozie polskim, potwierdzenia tej legendy pragną i posługują się nią zawsze. Dotąd Litwini niezawsze prawie nic nie uczynili w kierunku przeciwnym, co było jeno wodą na młyn endecki. Niechże teraz, gdy weszli na tory akcji porozumiewawczej, wykażą maksimum dobrej woli i gotowości do porozumienia się. Niech będą ścisli w i niech się trzymają mocno tych rzeczy, które są istotne dla zacementowania Litwy Niepodległej, niech nie zatracają w ugodowości zmysłu państwowego i nie czynią zeń ustępstw w przetargu o kompromis doraźny, ale niech nie będą uparci w tym, co istotnym nie jest, i niech zwłaszcza ujawniają wobec Wilna szczerość w metodzie porozumiewawczej.

Przyjechali wszyscy trzej delegaci stronnictwa „socjalistów-ludowców-demokratów" i ~~Związ~~ zblokowanego z nim „Związku Włościańskiego" — to znaczy posłowie do Sejmu Pacikowski, Makowski i Bortkiewiczowa. Z ramienia endeków litewskich przyjechał tylko jeden poseł Kazimierz Węcławski. Delegaci litewscy oczywiście niezupełnie zdają sobie sprawę z wagi realnej tej akcji porozumiewawczej, którą ich przyjazd rozpoczyna ~~to~~ i z ciężarów tejże, bo przychodzą z tym, żeby pojutrze odjechać. Oczywiście jeden dzień jutrzejszy — to zaledwie nawet dla dotknięcia sprawy tylko po łebkach. Ale jestem przekonany, że gdy się tylko dotkną sprawy, to sami zrozumieją, czym ona jest, i pozostaną dłużej, bo nie zechcą się skompromitować sprawą, do której przyjechali.

110.

Jednocześnie, zbiegiem okoliczności, przyjechali do Wilna w drodze powrotnej z Warszawy do Kowna — Żemaitis i Bałutis, który wraz z Jonynasem jeździli w charakterze delegatów rządu litewskiego do Komisji Kontroli Ligi Narodów, a raczej do prezesa komisji plebiscytowej, pułkownika Chardigny, bawiącego w Warszawie, i ~~[illegible]~~ udającego się z referatem na posiedzenie Ligi Narodów, na którym ma być ~~[illegible]~~ rozpoznawana sprawa wileńska. Bałutis opowiada, że z rozmów z Chardigny'm i jego otoczeniem ~~[illegible]~~ wyniósł przekonanie, iż Liga Narodów porzuciła całkowicie pierwotny projekt plebiscytu i zamiast plebiscytu zadecyduje arbitraż w sporze polsko-litewskim. Wprawdzie na propozycję plebiscytu obie strony w jesieni w zasadzie się zgodziły, jednak Liga Narodów nie uważa tego za rzecz obowiązującą, poczytując to było tylko jej propozycją, którą ona może cofnąć, skoro co do warunków plebiscytu między stronami zgody nie ma. Ponieważ obecnie obie strony oddały spór wileński do decyzji Ligi Narodów, wolno więc Lidze Narodów ustalić dowolnie sposób orzeczenia decyzji. Zamiast więc plebiscytu będzie postanowiony arbitraż. Tak twierdzi Bałutis.

Jutro rano zaczniemy robotę delegatów litewskich od tego, że przedewszystkiem urządzimy naradę ich wspólną z udziałem opiniodawczym Michała Biržiški, Tadeusza Wróblewskiego, mnie i Żemaitisa. Na naradzie tej ustalimy plan działania i kierunki prowadzenia akcji porozumiewawczej. Oby jej Pan Bóg pobłogosławił!

24 lutego rok 1921. Czwartek.

[illegible] formy [illegible], jak Wilno i [illegible] w [illegible] określić.

Odbyło się w komplecie: delegacja litewska, a więc zarówno trzej delegaci ludowców, jak delegat esdeków Węcławski, wraz z Michałem Biržiškiem, Żemaitisem i ze mną — zebrała się na naradę u Tadeusza Wróblewskiego. Ustaliliśmy wszyscy zgodnie, że nieodzownym i najistotniejszym warunkiem jakiejkolwiek skuteczności akcji porozumiewawczej jest to, aby obie strony przedewszystkiem sformułowały swoje postulaty, ujmując je nawet, ile możności, w ścisłe formuły prawne, i przedstawiły je sobie wzajemnie, aby obrady oparły się odtąd na gruncie tez konkretnych. Wszyscyśmy się na to godzili. Dla delegatów litewskich ludowców takie stawianie rzeczy było poniekąd nowiną, bo nie byli przygotowani do traktowania tej akcji w charakterze rokowań ścisłych i skłonni byli uważać ją za jakiś rodzaj tylko pogadanki nieobowiązującej z racji informacyjnej z „Odrodzeniem". Wszystko jednak zestawiwszy wszystkich uczestniczących w naradzie, zrozumieli, że nie chodzi już na jakieś tylko flirty i pogadanki informacyjne, bo coraz bardziej wyraźnym staje się realne rozwiązanie sprawy Wileńskiej, i że społeczna akcja porozumiewawcza, którą wyrazić przyjmą delegaci stronnictw litewskich, jest — i musi być wyrazem pewnej ścisłej metody rozwiązywania problematu, elementem polityki konkretnej, [illegible] odpowiedzialnym i wymagającym poważnego i realnego wysiłku pracy. Zrozumieli to w całości i [illegible] ciężar tem, [illegible] przyjęli. Co do potrzeby obustronnego sformułowania postulatów i postawienia tego jako warunek i podstawę akcji porozumiewawczej — sprawdziłem to tym, — a ze mną godzili się wszyscy, — że jeżeli każda ze stron określi i sformułuje ściśle oraz wyjaśni w toku akcji porozumiewawczej swoje pojmowanie rozwiązania sprawy Wileńskiej w ramach państwowości niepodległej litewskiej (bo oczywiście tylko w tych ramach zasadniczych może się toczyć porozumienie, z wykluczeniem podziału Litwy i aneksji Wileńszczyzny do Polski), to chociaż nawet do uzgodnienia programów każdej ze stron a zatem i do układu w obecnej fazie akcji porozumiewawczej nie dojdzie — a że jednak w tym pierwszym spotkaniu dojść nie może, to dla mnie jest pewnikiem, — to przynajmniej przez samo zestawienie ostatnich granic jednej i drugiej strony można będzie w odpowiednie ustalić ściśle i nawet sformułować to, co dzieli. A będzie to już rezultatem realnym i znacznym, bo wiadomym będzie wreszcie, co pozostaje do pokonania. I jeżeli następnie dojdzie do drugiego aktu akcji porozumiewawczej czy wogóle do jakiegoś kontaktu i obrad w innej formie, to nie trzeba będzie to już aktem drugim, a nie powtarzaniem tylko pierwszego gestu i rozpoczynaniem wszystkiego od początku — ab ovo. Każde następne obrady, każda dalsza akcja metodą porozumienia — będzie się wyłaniała już nie z chaosu, lecz będzie już miała punkt wyjścia. Wytworzenie punktu wyjścia przez sprecyzowanie i zestawienie konkretne stanowisk — to zasada istotniejsza wartości obecnej fazy społecznej akcji porozumiewawczej.

III.

Jeżeli ona to zadanie spełni — to już [illegible] będzie usprawiedliwiona w nazwie. Dotąd tego właśnie brakło bezwzględnie i to też można śmiało uznać za wyjaśnione. Dotąd tego właśnie brakło bezwzględnie i to też można [illegible] już ponownie spróbować przez kogoś do wprowadzenia sprawy na tory metody porozumienia. Wszystko to się zrobi, to będzie to robione jakoby pierwszy. Próba w tym kierunku ze strony litewskiej była raz robiona — w obradach w grudniu ubiegłym przez delegację Stangaitisa. Litwini sformułowali wtedy i przedstawili ze strony [illegible] polskiej swoich t. zw. 12 czy 13 punktów. Ale strona polska w Warszawie żadnym kontrprojektem nie odpowiedziała i dlatego próba ta realnego rezultatu nie wydała. Jeżeli można wytłumaczyć pod tym względem Warszawę, którą ze względów politycznych nie zawsze stawia precyzować program Wileńskiego i która zapewne nie może mieć tę stanowczość wymówić, że nie może za samo mówić za Wilno i za Polaków wileńskich, których Litwini, zwracając się do Warszawy, co ipso pomijają, bo przecie Warszawa [illegible] w zastępstwie Wilnian może tylko traktować ich za swoich pupilów [illegible], to nie oni brać ich pod skrzydła państwowe, a nie bywa za nich jakieś ustępstwa i rezygnacje, może odmówić stłoczenia swoich postulatów Wilno, gdy Litwini, bezpośrednio się do niej zwracają i gdy oni przyjmują w zasadzie metodę rozwiązania [illegible] co do niepodzielności Litwy. Litwini z Kowna [illegible] już pierwszy punkt wyjścia dali. Może on być niedostateczny, może go dalej [illegible] przez [illegible] litewskie stronnictwa ludowe — prorokować, ale w każdym razie pierwszy początek jest i jest [illegible] ze strony litewskiej na rzecz metody porozumienia [illegible]. Tylko, co pierwotnie wyrażone wyraźnie „Marsz!" przez nie można. Ze strony polskiej było w różnych czasach i na różnych [illegible] nawet tego nie ułożono [illegible] przeróżnych projektów i pomysłów rozwiązania sprawy Wileńskiej w państwowości litewskiej (różne układy, federacyjne, kantonalnych i t. d.), więcej o wiele, niż ze strony litewskiej, która [illegible] bogactwem pomysłów nie błyszczała, — ale nigdy nie zostało to skonkretyzowane wobec Litwinów formalnie, jako program, jakoś odpowiedzialnie na piśmie jakiegoś czynnika, jako coś, co może być zatwierdzone, na co [illegible] Żemaitis, a niewątpliwie strona litewska. Stangaitisa, wymagać, aby to było uczynione ze strony grup polskich. Nie [illegible] aby strona litewska uczyniła dalej o swoich propozycjach [illegible] należy zwrócić na to, by delegaci litewscy [illegible] ze strony polskiej. W tej sprawie [illegible] delegaci litewskich ludowców, bo delegat esdeków [illegible] potrzeby konkretyzacji obustronnej postulatów.

25 lutego, rok 1921, piątek

Na wczorajszej naradzie u Wróblewskiego oprócz ustalenia tej zasady, że akcja porozumiewawcza powinna wystąpić ze sformułowaniem przez obie strony konkretnych propozycji, i że delegaci litewscy powinni się tego starać od strony polskiej domagać, było jeszcze sporo mówione o samych teraz propozycji litewskiej. Referat ten obszernie zreferował Wróblewski. W zasadzie przyjęto w gruncie rzeczy propozycje litewskie warszawskiej delegacji Stefanowicza. Główny punkt ciężkości ze strony litewskiej położono w kwestii ustroju wewnętrznego Litwy za gwarancję praw narodowych i dzielnicowych przyjęto: a) t. zw. personalną autonomię narodową, to znaczy organizację samorządu narodowo-kulturalnego poza terytorialnego i b) decentralizację państwa w kierunku samorządu ludowego, którym jest grupowanie się samorządów powiatowych w większe okręgi nie samorządu wytworzonej okręgi, względnie dzielnicach o cechach autonomicznych.

Narada u Wróblewskiego trwała do godz. 1. Uczyniła ona na delegatów litewskich wrażenie dodatnie i przekonała ich o tym, że akcja porozumiewawcza powinna się stać rzeczą poważną, która się nie wyczerpuje bynajmniej jakąś obustronną podawaniu informacyjnej. Sam [illegible] Tadeusz Wróblewski, którego delegaci Rackowski i Makowski nie znali poprzednio, sprawił na nich wrażenie głębokie. Wyszli oni od niego pod urokiem jego rozumu, jego ścisłego myślenia, jak nie mniej tego niepospolitego mieszkania, które jest podobniejsze do muzeum i [illegible] biblioteki niż do tego, co się za mieszkanie ludzkie zwykło uważać. Zawieszone, pełne książek zbiorów mieszkanie, którego ściany są wyłożone od dołu do góry książkami, które jest samo żywym zbiornikiem kultury, zamieszkałe przez mędrca, wywiera istotnie dość wrażenie na profanów, zwłaszcza gdy ci ostatni nie znają dobrze p. Tadeusza i gotowi są uważać go za czyste wcielenie mądrości, ścisłej ze [illegible] jego i wolnej od wszelkich względników ludzkich. Skądinąd i ujęto Wróblewskiego delegaci litewscy sprawili wrażenie dodatnie. Muszę przyznać, że i ja sam, im dłużej [illegible] obserwuję delegatów litewskich, tym więcej uznania dla nich nabieram. Mam na myśli zwłaszcza Rackowskiego i Makowskiego. Obawiałem się wpierw, że będą dla tak trudnej i odpowiedzialnej roli za słabi; lękałem się nawet, żeby się nie [illegible] okompromitowali niemądrością, bo trzeba przyznać, że nie są to siły polityczne pierwszorzędne w ich otoczeniu. Rackowski jest wprawdzie świetnym, człowiekiem z wyższym wykształceniem, ale nie jest to umysł ostry i ponad poziom przeciętny nie wyrasta; poza tym nie jest specjalnie obeznany ze stosunkami wileńskimi; Makowski zaś nie ma [illegible] Rackowskiego kwalifikacji [illegible] inteligenckiej; co najwyżej mógłby być do t. zw. pół-inteligentów zakwalifikowany. Tymczasem okazuje się jednak, że są oni dla akcji porozumiewawczej zupełnie odpowiedni i świetnie dają sobie rady w rzeczywistości. Usposabiają ich do tego po prostu

112.

przeciętne cechy umysłowości litewskiej. Litwin myśli — i wyraża się wprawdzie powoli, ociężale i błyskotliwym nie jest, ale za to umie być ścisłym i trafia w sedno rzeczy. Trzeba mu może poświęcić więcej czasu, ale za to, co rozumie, to już rozumie dobrze i zastosuje w porę, wykorzysta umiejętnie. I wczoraj i dziś [illegible] miałem możność po prostu podziwiać ścisłość i trafność myślenia tych niepozornych i mało wytrawnych z umysłu ludzi, którzy jeszcze przed dwoma dniami, przyjeżdżając do Wilna, nie mieli pojęcia o tutejszych stosunkach, a tutaj, po rozejrzeniu się, tak doskonale i z takim taktem, spokojem i dokładnością zorientowali się, dawali sobie wnet rady i wyrażali powoli [illegible] zawsze w porę i trafnie. Nieraz czyniono spostrzeżenie, że Litwini z wielką rozumnością umieją w polityce wyzyskiwać okoliczności. Zdaje się, że do dyplomacji litewskiej przeczucie ścisłości wielkie. Nawet tacy nieraz politycy jak Rackowski i Makowski umieją dorównać szczerością i taktem politycznym.

Po naradzie u Wróblewskiego, po obiedzie — zaprowadziłem [illegible] Rackowskiego, Makowskiego i Mostkiewicza na zebranie z grupami żydowskimi u [illegible] dr. Wygodzkiego. Z grup żydowskich, reprezentowanych na zebraniu, obecne było stronnictwo syjonistyczne, stronnictwo demokratyczne grupa rzemieślników żydowskich i stronnictwo „Cirei-Cyon". Z osób byli: dr. Jakób Wygodzki, dr. [illegible], dr. Siersz [illegible] — innych nazwisk nie znam. Po przemówieniu powitalnym Wygodzkiego i odpowiedzi stosownej Rackowskiego nastąpiła wymiana zdań o sprawie i zadaniach a poniekąd i metodzie spotkania akcji porozumiewawczej, którą Żydzi witali bardzo serdecznie, wskazując, że ich zdaniem jest ona konieczna i nawet już trochę spóźniona i że bez wszelkiego porozumienia nie podobna marzyć o jakimkolwiek rozwiązaniu [illegible] trudnej sprawy wileńskiej. W szczególności Żydzi wskazywali na to, że pobyt delegatów litewskich w Wilnie nie może być przelotny i z góry ograniczony terminem, jeno trwać musi tyle czasu, ile będzie wymagać obrady, i że w każdym razie akcja porozumiewawcza nie może się zawieszać [illegible]. Wskazywali na to, że nie należy się zrażać żadnemi niepowodzeniami, jeno działać z uporem i wytrwale, dopóki się sprawy wszelkie nie [illegible] [illegible] trwać nie się [illegible], jak [illegible] rokowania [illegible] polsko-bolszewickie [illegible] [illegible] z [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] obrady będą oczywiście w [illegible], bo z [illegible] jest o Litwie [illegible] delegacji litewskiej będą obowiązani odwołać się do grup [illegible] [illegible] [illegible] bo Żydzi też [illegible] mają prawo, jako [illegible] krajów [illegible] [illegible] [illegible] swoje opinie i swoje [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

26 lutego.
rok 1921.
sobota.

Wracam jeszcze do pierwszego dnia akcji porozumiewawczej, to znaczy do czwartku. Spotkanie delegatów litewskich z Żydami było bardzo dla Litwinów potrzebne, bo pogłębiło w nich zupełnie świadomość wagi zadania. Rozumiałem dobrze, że skutek ten nastąpi, a ponieważ chodziło mi właśnie o to, żeby delegatów litewskich umieścić w poczuciu powagi i odpowiedzialności zadania i tą drogą zwalczyć ich pierwotne dość powierzchowne traktowanie całej sprawy, z jakim przyjechali — w tym celu umyślnie urządziłem zebranie z Żydami przed pierwszym spotkaniem delegatów litewskich z ~~Polak~~ grupami polskiemi. Udało mi się to w zupełności. Efekt pod tym względem był dobry. Bałem się, że spotkawszy się po raz pierwszy z grupami polskiemi, — gdy ze strony delegatów litewskich nie będzie należytego zrozumienia doniosłości akcji a ze strony polskiej znajdą się też elementy, które pozwolą [illegible] gotowości do rokowań w głębi serca nie wierząc w porozumienie i nawet go nie ~~[illegible]~~ pragną, a nawet bo są i takie elementy (z tych grupek) życzyłyby raczej zdyskredytowania całej akcji, — delegaci litewscy zadania swego nie spełnią i cała akcja, z takim mozołem doprowadzona do skutku, rozpłynie się w nieszczerej „pogadance" i pójdzie na marne. Tego się najwięcej bałem, więc [illegible] pierwsze naradę u Wróblewskiego, jak spotkanie z Żydami zarządziłem dla odpowiedniego zahartowania Litwinów i uodpornienia ich na różne deprymujące wrażenia kontaktu z grupami polskiemi. A trzeba wiedzieć, że Litwini są materjałem, który się hartuje znakomicie, jak chyba nadto który inny podobnie naród. Typy nietylko Konrada Wallenroda, ale i samego Mickiewicza, Józefa Piłsudskiego i innych, że wymienię tylko postaci największe, — zawdzięczają swój hart i trzymę naturze litewskiej, która ma tę zaletę, że [illegible] i odpornością w stopniu jak największym. Zapewnienia o ważności akcji porozumiewawczej z ust grup polskich wzbudziłyby u delegatów litewskich, z natury, jak każdy Litwin, ostrożnych i raczej nieufnych, budzić różne wątpliwości. Dyktując ich o tym przekonywać, mogliby to ktoś [illegible] zbytniej gorliwości z mej strony i [illegible] ~~[illegible]~~ mogę być [illegible] ~~[illegible]~~ wytworzonej przez mnie akcji, bo każdy działacz [illegible] swojego dzieła. Nawet opinja tak zasłużonego i tak uznawanego przez Litwinów Michała Römera [illegible] tym względzie mogłaby mi się pod tym względem wydać niedość niezależną ze względu na to, że Römer, zamknięty w kole stosunków wileńskich i specjalnie w niektórych zaangażowany, może również mieć brak perspektywy i przeceniać pewne zjawiska, nadając im wagę nadmierną. Ale jeżeli trzeźwi i rachunkowi Żydzi przywiązują tak wagę do akcji porozumiewawczej Litwinów z Polakami wileńskiemi, jeżeli oni, przyznając zasadniczo sprawie litewskiej w sporze wileńskim i dając jej jakichkolwiek szczególnych względów koniunktury wobec strony polskiej, w ten sposób [illegible] doniosłość sprawy porozumienia, to znaczy, że niezwykle jest to rzecz bardzo ważna.

Byłem zupełnie zadowolony z pierwszych pokierowań delegatów litewskich. Dotyczy to delegatów ludowców, bo co do Węcławskiego, to ten zaraz, po pierwszej naradzie u Wróblewskiego, poszedł sobie własnemi torami, nawiązując kontakt samodzielnie z PPS i socjalistami białoruskiemi, bez żadnego związku z akcją ludowców.

Tegoż dnia, we czwartek, wieczorem było wyznaczone w lokalu ~~[illegible]~~ „Odrodzenia" przy ul. Wileńskiej pierwsze spotkanie delegatów litewskich (tylko zawsze ludowców) z grupami polskiemi. Z grup polskich w zebraniu brały udział tylko dwie — Stronnictwo Demokratyczne i Związek Ludowy „Odrodzenie". Gdym przyszedł na to zebranie w towarzystwie delegatów litewskich, zastaliśmy tam następujące osoby: od demokratów — Bronisław Krzyżanowski, a od „Odrodzenia" — Ludwik Chomiński, dr. Napoleon Czarnocki, Leon Putkiewicz, Helman i jeszcze ktoś taki. Dwaj demokraci byli formalnie upoważnieni przez swe stronnictwo do prowadzenia obrad z delegacją litewską, co też zaznaczyli. Trzecim wydelegowanym przez demokratów był Zygmunt Jundziłł, który wszakże z powodu zmęczenia, które go trzymało w domu, przybyć nie mógł. Natomiast obecni przedstawiciele „Odrodzenia" ~~[illegible]~~ zastrzegli się na wstępie, że nie mają formalnych mandatów od swego stronnictwa i że przybyli tu z racji jedynie tylko prywatnej, przeznaczonego do rozpoznania się wzajemnego. Brak mandatów formalnych tłumaczyli tym, że nie spodziewali się przyjazdu delegatów litewskich w pierwszym dniu i że w tym zebraniu zarządu, na którym będzie wyłoniona specjalna delegacja „Odrodzenia" do obrad z Litwinami, jest wyznaczone dopiero na dzień następny. Zresztą podkreślali kilkakrotnie, że można uważać za pewnik, iż zarząd „Odrodzenia" tych samych właśnie obecnych na tym zebraniu członków wydelegować do obrad, a zatem brak u nich mandatów formalnych jest tylko przejawem chwilowym, bo w dalszych obradach formalnych uczestniczyć będą ci sami ludzie (zobaczymy jednak z dalszego opowiadania, że zapewnienie to się nie spełniło i że stało się wręcz przeciwnie). Zebranie odbywało się przy stole jadalnym. Podano kolację, na którą się złożyły kotlety wieprzowe, potym — podawano herbatę w szklankach. Zaczęło się od przemówień powitalnych, pełnych grzeczności, w których z obydwóch stron wyrażono radość ze spotkania i przejawiono pragnienie porozumienia oraz wiarę w to, że ono nastąpi. Ze strony litewskiej [illegible] odpowiedział [illegible] Chomiński, że strony litewskiej [illegible] jednak trzeba przejawić wielką szczerość i bezpośredniość w układaniu [illegible] — Jakkolwiek, ktoś [illegible] mniejszości [illegible] sytuacji sposobu porozumienia ~~[illegible]~~ zwrotów manifestacyjnych, co raczej wymaga rozwiniętego temperamentu i [illegible] dobrej woli i jednomyślności z taktem i pełnym zaufaniem i niepokojących ~~[illegible]~~ gdy jednocześnie [illegible] dla mówcy. Po mowach powitalnych [illegible] za drugiem przemówienia. Prawie każdy coś powiedział. Ze strony polskiej, co raz to w [illegible] poważnego względy [illegible] wyjaśnił się jednak [illegible] w ten lub inny sposób tematu „związku (Litwy) z Polską", ale poniekąd wprowadzając i przygotowując Litwinów do tego „leit-motiv'u" obecnego. Oczywiście [illegible] zawsze tej niezależności Litwy. Litwini zachowali się z taktem, polemiki żadnej nie podnosili, ponieważ ze strony polskiej temat „związku z Polską" unikali, unikali wszelkiego dochodzenia do porozumienia [illegible] zebranie prywatne, nie mogą [illegible] [illegible] obustronne, [illegible] Polacy stali [illegible] przez Polaków temat [illegible] ale we wstępnych [illegible] Litwini na zebraniu i Litwini [illegible] głęboko. To też wyszli z zebrania nie pod najlepszym [illegible]

113.

2 lutego,
rok 1921.
Niedziela.

Wiem, że muszę się spóźnić w opisie akcji porozumiewawczej, ale chcę ją zreferować w dzienniku dokładnie. A będzie to robił kosztem drobniejszych epizodów mego pobytu w Wilnie.

Stanąłem więc na czwartku. Był to pierwszy dzień akcji porozumiewawczej. Zaznaczył się on, jak mówiłem, pierwszym spotkaniem delegatów litewskich z grupami polskiemi. O ile na uczestniczących w tym zebraniu Polakach delegaci litewscy, jak mię zapewniają, przekonywujące głosy, sprawili wrażenie dodatnie, o tyle delegaci litewscy opuścili to zebranie pod wrażeniem ujemnym. Ciągłe wysuwanie w formie ultymatywnej [illegible] polskich postulatów „łączności z Polską" uczyniło na Litwinów wrażenie, że grupy polskie chcą ich z góry skrępować i ośmieszyło. Ponadto niepodobało się Litwinom to, że po tylu przygotowaniach, po tak długiej zwłoce, jeszcze przedstawiciele „Odrodzenia" nie zdążyli otrzymać od swego zarządu mandatów formalnych, co spowodowało stratę czasu i mogło się wydawać pewnego rodzaju lekceważeniem akcji. Ale Litwini nie dali się zrazić. Gdy raz zrozumieli znaczenie akcji porozumiewawczej, postanowili nie poddawać się wrażeniom, i wytrwale zrobić swoje, wykazując spokojnie maksimum cierpliwości i gotowości do porozumienia. Niemniej wrażenie pierwszego spotkania z grupami polskiemi trochę jednak ostudziło Litwinów. Nie kwapili się zbytnio do formułowania swoich propozycji, jak to było postanowione na naradzie czwartkowej u Tadeusza Wróblewskiego. Na naradzie u Wróblewskiego zredagowanie tych propozycji było zlecone delegatowi Jackowskiemu w porozumieniu i pod kierunkiem Wróblewskiego. Jackowski tego we czwartek nie wykonał, bo, gdy się udał do Wróblewskiego, zastał u niego gości, co uniemożliwiło pracę. Wszakże pod wrażeniem spotkania z grupami polskiemi delegaci litewscy zaczęli kwestjonować z większą rezerwą potrzebę formułowania swoich propozycji. Wątpili oni, czy grupy polskie zechcą wogóle przedstawić propozycje swoje, wobec czego propozycje litewskie byłyby zbyteczne. Gdy przyszedł do delegatów litewskich Żemaitis, zaczęto nalegać energicznie na sformułowanie tych propozycji, by w każdym razie Litwini mieli je w pogotowiu. Narazie [illegible] tych propozycji poprostu na gruncie dostosowanych propozycji litewskiej [illegible], ogłoszonej przez delegację dr. Staugaitisa w Warszawie. Dali się jednak [illegible] przekonać, i Żemaitis naszkicował dla delegatów litewskich krótki konspekt tych propozycji. W założeniu przyjął on za punkt wyjścia propozycje delegacji Staugaitisa, w której sam uczestniczył, jeno je cokolwiek rozwinął w myśl tych tez, do których konkretyzowanie było doszedł z Dugrysem w Warszawie w toku pogadanek z grupami społecznemi polskiemi.

114. Projekt propozycji, naszkicowany przez Żemaitisa, jako podstawa dla delegatów litewskich, przedstawia się tak: cały projekt podzielony jest na trzy zasadnicze kwestje, które [illegible] powinny być porozumieniem: a. terytorjum, b. ustrój wewnętrzny i c. stosunek do Polski. Co do terytorjum Litwy, to określone ono zostało tak: a. tereny, ogarnięte obecnie władzą Sejmu Ustawodawczego Litwy, b. stolica w Wilnie, jako ośrodku politycznym, kulturalnym, ekonomicznym i historycznym (o Wilnie, jako centrum narodowym, nie wspomina), c. tereny na wschodzie, które ciążą do Wilna, i d. tereny, które ciążą do Niemna. Co do których [illegible] zakreślone zostało dość ogólnikowo i elastycznie; w ten sposób terytorjum się ciążeniem do Wilna lub do Niemna; przy takiem określeniu [illegible] konfliktu zasadniczego w rozgraniczeniu z Polską. Oznaczone jest [illegible] połączenie z Litwą Kowna i Wilna [illegible], ale żądanie jej nie stanowi żadnej kwestji spornej między Kownem a Wilnem. Co do ustroju wewnętrznego Litwy, a właściwie gwarancyj [illegible] praw narodowych i dzielnicowych w ustroju wewnętrznym, — bo o to tylko chodzi, — propozycje w redakcji Żemaitisa streszczają się do tez następujących: a. równouprawnienie, b. autonomja personalna narodowa, c. szeroka decentralizacja, oparta na samorządzie (samorząd) [illegible] i prawo grupowania się samorządów powiatowych w większe [illegible] samorządne skupienia okręgowe i dzielnicowe. Ten ostatni punkt sformułowany jest embrjonalnie i [illegible] w toku obrad rozwinięty został przez delegację litewską, stając się punktem wyjścia najistotniejszego postulatu kontrpostulatu litewskich contra postulatowi kantonalnemu, wysuniętemu przez stronę polską, o czym pomówię innym razem. W przedmiocie stosunku do Polski [illegible] projekt Żemaitisa najdokładniej krystalizuje propozycje warszawskie delegacji Staugaitisa, uzupełniając je jednym nowym postulatem o dążeniu Litwy do międzynarodowego uznania jej neutralności. Składa się on więc z tez następujących: a. suwerenna Litwa układa się z suwerenną Polską; b. Litwa dąży do międzynarodowego uznania jej neutralności; c. Litwa zobowiązuje się nie [illegible] przeciwko Polsce i nie tolerować na swym terytorjum żadnych formacyj [illegible] Polsce, ni żadnych sił zbrojnych lub innych, organizujących się przeciw Polsce; d. Litwa udziela Polsce dostępu do morza przez we terytorjum; e. Litwa zgadza się na zawarcie z Polską konwencyj handlowych i gospodarczych; [illegible] f. Litwa udziela Polsce praw najbardziej uprzywilejowanego państwa. Projekt w redakcji Żemaitisa został przez delegację litewską jako punkt wyjścia jej propozycji dla akcji porozumiewawczej [illegible] [illegible] [illegible] Zdziwiony jestem [illegible] raz.

28 lutego.
rok 1921.
poniedziałek.

Akcja posłów niewczoraj wileńska, a raczej jej akt pierwszy, zbliża się ku końcowi. Jutro wyjeżdżam już z Wilna, a delegaci ludowców litewskich wracają do Kowna pojutrze. Zanim jednak tę akcję zreferuję, zamierzam tylko kilka słów w dzienniku wyrazić, bo upłynie sporo czasu.

Cofam się do piątku 25 lutego. W południe tego dnia było wyznaczone spotkanie delegatów litewskich z Białorusinami w lokalu Klubu Białoruskiego w domu [illegible] na placu Katedralnym. Ruch białoruski narodowy w ogóle jest jeszcze w bardzo wczesnym stadium zróżnicowania społecznego. Wprawdzie w jego łonie jest kilka kierunków, tworzących nawet osobne stronnictwa, a w szczególności są t. zw. esery („socjaliści-rewolucjoniści”), którzy dziś stanowią kierunek dominujący i są u steru władzy, bo ich wyrazem jest rząd Łastowskiego, i są t. zw. esdecy, do których należy np. Jeremicz, prezes Wileńskiego Komitetu Narodowego Białoruskiego, oraz grupa Antoniego Łuckiewicza, jednak w istocie w działalności narodowej Białorusini są skonsolidowani i działają jednolicie. W swoich komitetach narodowych, w ogóle w akcji politycznej, zwłaszcza w polityce narodowej na zewnątrz wobec innych narodów różnice kierunków znikają i ruch białoruski ma front wspólny. Nie przeszkadza temu nawet ten fakt, że równolegle do społecznej akcji białoruskiej istnieją przy każdym z sąsiednich rządów i państw grupy działaczy białoruskich, uprawiających politykę białoruską rządową, jak np. grupa polonofilska Aleksiuka lub np. Wacław Iwanowski, który reprezentuje „aktywizm” białoruski oparty o Polskę, albo inne grupy w Mińsku, która stanęła na gruncie „Białej Rusi Sowieckiej”, skojarzonej z Rosją bolszewicką. Akcja białoruska społeczna, będąca w ścisłym kontakcie z rządem Łastowskiego, jakkolwiek wypiera się formalnie Aleksiuka, W. Iwanowskiego lub działaczy Białej Rusi Sowieckiej, jednak po cichu pewne związki z niemi utrzymuje i stosownie do możności korzysta z ich usług. Zróżnicowanie partyjne Białorusinów dotyczy raczej metod, niż podłoża społecznego; przejawia się tylko w ich stosunkach wewnętrznych, wewnątrz samego ruchu, i zaraz na zewnątrz. Gdy wszakże zachodzi potrzeba, Białorusini dzielą się i umieją występując pod różnemi postaciami. Tak też rzecz się ma w społecznej akcji [illegible] litewskiej. W istocie Komitet Narodowy Białoruski w Wilnie jest jednolity; jednak w obradach z delegatami litewskiemi część działaczy z tego komitetu biorą w charakterze „socjalistów” udział w akcji, prowadzonej przez Wł. Sławińskiego w łonie grupy socjalistycznej; druga zaś komunikuje się z delegatami ludowców litewskich w charakterze kierunków ludowych i demokratycznych. W istocie jednak są to tylko różne postaci jednego ruchu białoruskiego narodowego i chłopskiego. W spotkaniu z delegatami ludowców litewskich w Klubie Białoruskim uczestniczyli ks. Adam Stankiewicz, dyrektor gimnazjum białoruskiego — Ostrowski(?) i któryś [illegible] nazwiska nie znam. W obradach tych Białorusini powoływali się na... delegaci litewscy — po polsku. Białorusini podnieśli kolizję ministerjum do spraw białoruskich w rządzie litewskim i ministra Dowgirda [illegible]. Kwestja tego Ministerjum i Siemaszki jest powodem [illegible] kierunków litewsko-białoruskich. Białorusini wykazywali anormalność sytuacji, płynącą z tego, że Ministerjum to, które urzędowo ma być wyrazem autonomji personalnej Białorusinów w Republice Litewskiej, nie tylko że ignoruje społeczeństwo białoruskie i jego organizacje narodowe, od których nie jest w żaden sposób zależne, jakby być powinno, ale jeszcze w osobie swego szefa, ministra Siemaszki, usiłuje stworzyć rozszczepić społeczeństwo białoruskie i przez popieranie czynników w istocie i istotnie rusko-polskich, zmierzających do restauracji [illegible] niepodzielnej Rosji i podszywających się tylko czasowo pod maskę Białorusinów, stara się przeciwstawić je ruchowi narodowemu białoruskiemu i szukać sobie pozornego oparcia w społeczeństwie. Wszelkie żądania, które były przez Białorusinów zwracane do rządu litewskiego o usunięcie Siemaszki, były dotąd przez rząd litewski zignorowane. Białorusini domagają się, by minister do spraw białoruskich został człowiek z ich ramienia. Wysuwają oni obecnie kandydaturę Iwana Kraskowskiego. Delegaci litewscy ustalili tych spraw i żądań z zainteresowaniem. Choć są oni posłami do Sejmu, jednak dla nich były to rzeczy nowe. Co do samych postulatów ofiarowania kwestji Wileńskiej, to w rozmowie z Białorusinami raz to było mniej pomieszane. Dla Białorusinów jest tak oczywiście wygrana Litwinów o Wileńszczyznę w sporze między Polską a Litwą... państwowości litewskiej zgodziliby się oni z pewnością na wszystko, bo jedno dobre, że w Litwie staną się oni w powiatach wschodnich czynnikiem tak ważnym, iż zdobędą wszelkie gwarancje i wszelkie stanowisko; zresztą — będzie to tylko kwestja czasu. Żądania w łonie Centralnej ... zwartej, ... to też z pewnością wszystkie ... rząd litewski ... zasad ... do Konstytucji. W dłuższych przemówieniach Białorusini wykazywali samorządowe ... [illegible] litewskiemu nowości i siły, zwłaszcza potencjalnej, a gdzie indziej już zorganizowane czynniki ludowego białoruskiego w kraju, podkreślając i, dowodząc, że w warunkach swobody i równości agitacji oraz wszelkich organizacyjnych i środków materjalnych ruch białoruski szybko wzrośnie w potęgę decydującą, która wszelkie wyniki propagandy polskiej przekreśli. Szereg argumentów i przykładów Białorusinów przytaczano wiele. Bardzo mocno czyniło na delegatów litewskich wrażenie bardzo silne. Delegaci litewscy w tej konferencji przekonali się o potędze czynnika i ruchu białoruskiego [illegible] i o jego potencjalnej, to niewątpliwie.

115.

1 marca.
rok 1921.
Wtorek.

[illegible] aspiracje [illegible] przyszłości

Rano wyjechałem z Wilna automobilem w towarzystwie powracającego do Kowna delegata esdeków litewskich — posła Kazimierza Wsciławskiego i p. Heleny z Szabłowskich Maciejowej Koncyny. Słówko o p. Koncynie. Jest to młoda niewiastka, żona Macieja Koncy z Szeszolek, syna ś.p. Pawła Koncy, b. dyrektora Banku Ziemskiego w Wilnie. Jest z domu Szabłowska, córka b. Marszałka szlachty pow. Święciańskiego z czasów rosyjskich, bodaj jedynego w ostatnich latach panowania rosyjskiego Marszałka szlachty — Polaka. O Marszałku Szabłowskim, ziemianinie z pow. Święciańskiego, — różnie mówiono; ogólnie zarzucano mu wysługiwanie się rządom carskim; z pewnością ziemianin-Polak, którego za rządów carskich mianowano w kraju Marszałkiem szlachty, musiał mieć zasługi w sferach rządzących, a „zasługi" takie nie mogły go ze stanowiska obywatelskiego dobrze rekomendować. Ale w mojej pamięci Marszałek Szabłowski, ojciec p. Koncynowej, zapisał się dobrze i zdobył tytuł do wdzięczności; mianowicie w r. 1909 podczas rozprawy sądowej w moim procesie karnym z oskarżenia mię z art. 129 Kod. Karnego (za artykuł p. t. „Ogniste pętle" pióra Norberta Borlickiego (?), wydrukowany w jednym z lipcowych nr. 1906 nr-ów redagowanej przeze mnie „Gazety Wileńskiej"), który się toczył w Izbie Sądowej Wileńskiej z udziałem t. zw. przedstawicieli stanów, do kompletu sądzącego w charakterze przedstawiciela szlachty należał Marszałek Szabłowski. Tylko on dla mnie w tej sprawie usposobiony był życzliwie i wiem, że dzięki jego głosowi zostałem z art. 129 K. K. uniewinniony. Marszałka Szabłowskiego nigdy osobiście nie poznałem, widziałem go raz jeden tylko na tym procesie w roli sędziego. Ale utkwił mi on w pamięci, gdy potem z narady sędziów wychodził z pokoju narad na salę posiedzenia dla ogłoszenia wyroku; szedł rozjaśniony, rad, że udało mu się uratować mnie od kary; spojrzał na mnie i na mego obrońcę Tadeusza Wróblewskiego, i z jego twarzy i spojrzenia wyczytaliśmy wyrok mnie uniewinniający wprzód, nim przewodniczący go odczytał. Ten szczegół zachował mi sympatyczne o Marszałku Szabłowskim wspomnienie. To też rad byłem, że po latach mogłem się jego córce odwdzięczyć usługą i ułatwić jej przedostanie się przez linię demarkacyjną do Litwy, co jest rzeczą bardzo trudną i o co chodziło biednej kobiecie bardzo. Zresztą p. Koncynowa jest sama przez się osobą miłą, której mi żal było, gdy przychodziła się starać o możność przejazdu i prosiła mię o pomoc i radę w tej potrzebie. Michał Biržiška dał mi kartkę rekomendacyjną dla niej na przejazd, i zabraliśmy ją z Wsciławskim do naszego automobilu. Przez linię demarkacyjną przejechaliśmy bez większych przeszkód, oprócz zwykłych targów z [illegible] posterunkami polskimi na linii, które same dobrze nie wiedzą, co który z nich ma robić. Po przekroczeniu linii udaliśmy się na stację kolejową do Żośl, uprzedziwszy wpierw z Jewja telefonem Żośle, aby pociąg, odchodzący na Kowno, zaczekał na nas. Automobilem, który szedł pod flagą litewską, dojechaliśmy tylko do Żośl, stamtąd zaś pociągiem — do Kowna, bo automobil musiał wracać do Wilna, by zabrać jutro delegatów ludowców litewskich.

116.

Wsciławski wcześniej [illegible] od delegatów ludowców spełnił swoje zadanie w Wilnie. Były to owe zebrania prostsze w łonie kół socjalistycznych, które, choć przejęte także elementami narodowymi, mają jednak poza różnicami narodowemi swój specjalny kabalistyczny język formułek doktrynalnych. Obradował on z pps-ami i socjalistami białoruskimi. Ci ostatni, uczestniczący w obradach z Wsciławskim w ilości czterech osób (Jeremicz, Karabacz, Duszewski i Łuckiewicz), reprezentowali aż 4 różne białoruskie partje socjalistyczne! Obrady toczyły się w łonie grup socjalistycznych podwójnie: jedne wspólne bez podziału na grupy narodowe, drugie — osobno z pps-ami. Żydowskie grupy socjalistyczne (główną jest „Bund") uchyliły się od akcji porozumiewawczej, bo one bowiem bardzo zbliżone do komunistów i sprawy państwowej, czy to litewskiej lub innej uważają za nacjonalistyczny wybryk burżuazyjnych „gojów", podporządkowując się fatalnie pod socjalizm. Wsciławski w imieniu partji litewskiej s-d akceptował zasadę kantonalnej budowy Litwy i zwołania osobnego Sejmu w Wilnie w charakterze Konstytuanty, równoległej do Sejmu Ustawodawczego w Kownie. Tą drogą w kwestji ustroju wewnętrznego Litwy mógł z łatwością dojść do porozumienia z pps-ami. Nawet socjaliści białoruscy, którzy bardzo ostro występowali przeciwko pps, zarzucając socjalistom polskim tendencje [illegible] nacjonalistyczne burżuazyjne, oponowali przeciwko postulatowi 2 kantonów — Kowieńskiego i Wileńskiego — bojąc się, aby kanton Wileński nie stał się tylko kopją „Litwy Środkowej" i nie został przez Polaków opanowany na rzecz supremacji narodowej. Wsciławski musiał przekonywać Białorusinów i tłumaczyć, dlaczego kanton przy organizacji demokratycznej nie może się nikomu stać formacją narodową, jeno dzielnicową, wykluczającą zapanowanie jednej narodowości, zwłaszcza mniejszościowej, choćby silniejszej [illegible] w [illegible]. Natomiast postulat pps o federacji Litwy z Polską Wsciławski odrzucił kategorycznie, stwierdzając, że [illegible] — federacja jest tylko [illegible] [illegible] tylko [illegible], [illegible] przez kłady ludowe [illegible], jest dla esdeków litewskich nie do przyjęcia. Wsciławski [illegible]

2 marca. rok 1921. Środa.

Po przyjeździe do Kowna zastałem tu list Aneri, pisany jej z Połądwiniszek i świadczący o tym, że dojechała już szczęśliwie na miejsce, oraz list Kotunii Pruszanowskiej, datowany z Berlina. Kotunia przysłała mi plenipotencję swoją i Henryka; pierwsza jest sporządzona na imię Józefa Petrulisa, druga — na imię Jana Kligysa. Plenipotencje są formalne, poświadczone przez konsula litewskiego. Dla ich sporządzenia Kotunia jeździła umyślnie do Berlina, gdzie urzęduje konsul litewski. Tych dwóch plenipotencji brakło nam dotąd dla rozpoczęcia działu po ś.p. Papie. Teraz przeszkody tej już nie będzie. Elwira i Aneri wyjeżdżają niedługo do Połądwiniszek. Pojadę tam w przyszłym tygodniu i zwołam pierwsze ogólne zebranie współspadkobierców dla ustalenia nie tylko zasad działu, ale i bieżących spraw zarządu Połądwiniszek.

Wracam do sprawozdania z akcji porozumiewawczej w Wilnie i cofam się do piątku 25 lutego. W tym dniu miało się odbyć wieczorem drugie spotkanie delegatów litewskich z grupami polskimi. Dnia poprzedniego było zapowiedziane, że najbliżej przedstawiciele „Odrodzenia” będą już mieli mandaty formalne i że przeto będzie można wyjaśnić właściwe obrady. Na zebraniu z delegatami litewskimi mieli brać udział [illegible] wspólnie z przedstawicielami także przedstawiciele demokratów, jak i nie [illegible]. Tymczasem zaszły w „Odrodzeniu” dodatkowe pogłoski i jakichś tarcia, sporów i nieporozumienia tak w łonie „Odrodzenia”, jak między „Odrodzeniem” a demokratami. [illegible] Jak się dowiedziałem w piątek — rozgrywało się w „Odrodzeniu” epizod walki o wpływy między grupą przywódców inteligenckich a Mickiewiczem Stefanem, bardzo charakterystycznym w dziennikarzu przed kilku dniami. Kwestia sposobu porozumienia z Litwinami posłużyła tylko za przygodne tło dla tej walki. Grupa inteligencka z Ludwikiem Chomińskim, dr. Napoleonem Chomskim i Dezyderym Petkiewiczem — a [illegible] z nimi i Zelmanem, — dążąca do przewagi w łonie „Odrodzenia” oligarchii inteligenckiej w ruchu chłopskim, usiłowała skłonić zarząd „Odrodzenia” do wybrania delegatów dla obrad z Litwinami. Natomiast [illegible] chłopów, należących do zarządu „Odrodzenia”, była przez Stefana Mickiewicza i [illegible] poplecznikiów wytworzona tendencja, aby się nie dać zakrzyczeć i jako [illegible], nie dopuścić do pośrednictwa inteligentów w tych obradach, jeno prowadzić sobie porozumienie wprost z Litwinami bezpośrednio przez cały zarząd „Odrodzenia” w komplecie a wprost z dopuszczeniem do obrad wszystkich chłopów, który się przychodnie w lokalu „Odrodzenia” zjawią. Walka toczyła się długo i ostro. Mickiewicz zaaplikował [illegible] do wywołania demagogicznej, zdaje się, że jeszcze Rabiński, ale z innych względów, sam zwrócił do „Odrodzenia”, nie należący, sekundował w tym Mickiewiczowi. Debaty w tej materii były w „Odrodzeniu” długie i gorące. Dnia poprzedniego delegatom litewskim było oświadczone, że zebranie nie [illegible] odbędzie się o godz. 8 wieczorem. Tymczasem na godz. 8 zarząd „Odrodzenia” jeszcze nie zakończył swego sporu o tym, w jaki sposób obradować z Litwinami, wobec czego zebranie odroczono na godz. 9. Ostatecznie grupie inteligenckiej nie udało się przeforsować wyboru delegacji do obrad z Litwinami, a skutek tego był taki, że z delegatami litewskimi przybyli na oznaczoną godzinę do lokalu „Odrodzenia”, zastaliśmy tam nie delegację „Odrodzenia”, jak nam zapowiedziano wczoraj Chomiński et consortes, lecz cały zarząd „Odrodzenia” in corpore i [illegible] i wrzawy grono chłopów spoza zarządu. Z łona „Odrodzenia” było więc ze 30 osób i to w liczbie ogromnej przewagi chłopów, wśród których nieliczni inteligenci tonęli. Przewodniczył Mickiewicz. Demokraci byli tym obrotem sprawy tak zgorszeni, że ich delegaci nie przyszli na zebranie wcale. Byli oni oburzeni na Mickiewicza, którego nie znoszą i którego przez głos by widzieć usuniętego z ciała ich bliskiego „Odrodzenia” jako element warcholski i kompromitujący. Początkowo i do Rabińskiego, jako uskarża nie mają zaufania, uważając, że jego usiłowania zmierzają do stanowiska pośredniego w sporze polsko-litewskim i dążenia polityki [illegible] są [illegible] i [illegible] porozumieniem. A Rabiński chciał charakter gościa na zebraniu być. Litwini jednak cieszyli się z takiego obrotu sprawy, bo byli ich przywiązaniem [illegible] by się zetknąć w „Odrodzeniu” bezpośrednio z chłopami, niż z ogranicznymi przywódcami inteligenckimi. Choć wiedzieli, że akcja Mickiewicza jest warcholska, a wielu z nich wolno i uzasadnienie zaufania do niej, nie mieli Mickiewicza dla siebie piętnem [illegible] i jego zwłaszcza było Litwinom w skutkach [illegible]. Jednak w tym [illegible]

117

3 marca.
rok 1921.
Czwartek.

W Sądzie Okręgowym przewodniczyłem dziś na sesji karnej. Oczywiście pasowany zostałem przez prezesa na jednego z tych, który przewodniczyć umieją. Dla mnie to nie nowina, bo w Łomży przewodniczyłem zawsze na moich sesjach karnych. Ale tu w Kownie, zwłaszcza ze względu na litewski język urzędowania, jest to dla mnie nowość, i trudności pewne mam. Jednak radę daję sobie, a potrzeba biegłości mojej w języku litewskim wzrasta.

Delegaci ludowców litewskich — Jackowski, Rakowski i Kostkiewicz — już wrócili z Wilna. Stwierdzają oni, że akcja porozumiewawcza, którą w Wilnie zapoczątkowali, nie była próżną. Są w ogóle pod wrażeniem dobrym; sami skorzystali dużo, wiele się dowiedzieli i zorientowali należycie w sytuacji; przyznają, że ich pobyt w Wilnie, same obrady, wreszcie obustronne skonkretyzowanie postulatów przyczyniły się do rozproszenia wielu uprzedzeń do Litwy i Litwinów w tych elementach ludowych, z którymi się zetknęli w „Odrodzeniu", co sprzyjać będzie kierowaniu dalszych prądów porozumiewawczych na rzecz zbliżenia Wilna do Kowna. Wieczorem w gmachu Sejmu byłem obecny na posiedzeniu frakcji „socjalistów-ludowców-demokratów" i „Związku Włościańskiego", na którym wymienieni delegaci zdawali sprawę ze swej misji wileńskiej. Nie mogłem być na tym posiedzeniu do końca i wysłuchałem przeto tylko relacji Jackowskiego i częściowo Rakowskiego, na dyskusji zaś nie byłem obecny. Jedna rzecz w sprawozdaniu wileńskim delegatów wywołała na posiedzeniu wśród zebranych wielkie zdziwienie, po części nawet w pierwszej chwili nawet konsternację. Nastąpiło to mianowicie wtedy, gdy Jackowski, odczytując komunikat zamykający obrady, przedstawiony przez delegację litewską „Odrodzeniu", wymienił „konwencję wojskową", jako postulat, na który grupy litewskie mogą się w stosunkach Litwy do Polski zgodzić. Ale o tym postulacie, o jego roli i o tym, w jaki sposób dostał się on do postulatów litewskich do formułki, [illegible] dalej w toku referowania akcji wileńskiej.

Otrzymano dziś w kołach urzędowych depeszę o tym, że Liga Narodów na posiedzeniu w Paryżu odrzuciła stanowczo plebiscyt, jak też t. zw. „konsultację ludową" w sprawie Wileńskiej. Plebiscytu więc nie będzie. Sprawa będzie rozstrzygnięta jakąś inną metodą — chyba arbitrażem. Szczegółów uchwały paryskiej jeszcze nie znam.

118.

Cofam się do relacji z biegu akcji porozumiewawczej wileńskiej. Pierwsze formalne spotkanie się delegatów litewskich z „Odrodzeniem" odbyło się więc w piątek 25 lutego z udziałem całego zarządu „Odrodzenia" — więc z liczniejszym udziałem członków. Nowy przewodniczący był [illegible]. Obrady wstępne rozpoczęły się od dyskusji na temat, która strona pierwsza ma przedstawić drugiej formułkę swoich postulatów. Obie strony zgodziły się na to, że dla skuteczności akcji porozumiewawczej należy zaniechać frazesów i przejść do ściślejszych, możliwie dokładniejszych konkretyzacji programów rozwiązania sprawy wileńskiej przez jedną i drugą stronę. Wreszcie Polacy z „Odrodzenia" żądali początkowo, aby program taki został przedstawiony najpierw przez stronę litewską. Natomiast Litwini, bojąc się, by się nie powtórzyła historia obrad urzędowych warszawskich, w których strona litewska przedstawiła swoje propozycje, strona zaś polska oświadczyła po prostu, że propozycje te są niedostateczne, wcale sama swoich nie wystawiwszy, [illegible] stanowisko, nalegali wszakże na żądaniu przedstawienia propozycji najpierw przez stronę polską. Ze strony litewskiej motywowano to tym, że w Litwie kowieńskiej państwo litewskie już się zorganizowało, Sejm Ustawodawczy działa i uchwala ustawy, Litwini proponują połączenie Wilna z Litwą; jeżeli państwo litewskie w dotychczasowej budowie i funkcjonowaniu nie zadowala Polaków wileńskich, zwłaszcza w zasadzie łączenia się z Litwą, jeżeli ustawy, uchwalone przez Sejm w Kownie, nie zadowalają Wilna, to niechże właśnie Polacy wileńscy wypowiedzą, jakie są ich zastrzeżenia i co uważają dotychczas za przeszkodę do zrealizowania jedności z państwem litewskim. Takie postawienie sprawy przekonało „Odrodzenie", które zgodziło się przedstawić delegacji litewskiej swój program, nie uchylając się jednak od przedstawienia takiegoż programu ze strony litewskiej. Zresztą delegaci litewscy oświadczyli, że oni mają program swoich propozycji już przygotowany i że, jeżeli „Odrodzenie" zechce swój — oni mają także swoich postulatów, by [illegible] przedstawienie ich i przeczytanie [illegible] w trzydziestu postulatach [illegible]. Wymiana programów została wyznaczona na dzień następny.

4 marca.
rok 1921.
piątek.

Dalszy ciąg o akcji porozumienia wewnętrznej społecznej w Wilnie. Zebranie w „Odrodzeniu" w piątek 25 lutego. Po ustaleniu przez obie strony, że nazajutrz obie strony — tak „Odrodzenie", jak desygnaci litewscy w imieniu stronnictw „socjalistów-ludowców-demokratów" i „Związku Włościańskiego" — mają sobie przedstawić wzajemnie swoje projekty rozwiązania sprawy Wileńskiej, — obrady toczyły się dalej w postaci pogadanki informacyjnej. Ze strony „Odrodzenia" prócz [illegible]skiego zabierało głos także paru chłopów, w tej liczbie przewodniczący Adamowicz i niejaki [illegible]iewicz (nie Stefan), ze strony zaś Litwinów tak Moczkowski, jak Rakowski. Ciekawe było dla Litwinów stwierdzenie, że w samym „Odrodzeniu", które się nazywa „Polskim Związkiem Ludowym", element białoruski śród chłopów musi być bardzo liczny, bo obaj mówcy chłopscy, którzy zabierali głos — Adamowicz i [illegible]iewicz — okazali się Białorusinami i sami się za Białorusinów ~~[illegible]~~ podawali, choć wyznali tendencje polonofilskie. Jeżeli w samym zarządzie „Odrodzenia" są chłopi Białorusini, a nawet Białorusinem jest sam prezes „Odrodzenia" Adamowicz, to cóż mówić o masie chłopskich członków tej formacji na wsi! Co zaś charakterystyczniejsze, że taki Adamowicz, obecny prezes zarządu „Odrodzenia", Białorusin, był w roku zeszłym jednym z czynnych działaczy chłopskich „Straży Kresowej". Nie tylko więc w radykalnym „Odrodzeniu", ale nawet w „Straży Kresowej", która jest ultra-nacjonalistycznie polską i hołduje programowi [illegible] Wileńszczyzny do Polski, element ludowy nie jest bynajmniej polski. Kontyngens ludowy tych ruchów jest tworzony w dużym stopniu przez Białorusinów-katolików. Dziś idą oni w ogonku obozu narodowego polskiego, ale w innych okolicznościach przyznamy sobie, iż z Białorusinów [illegible] ruch ludowy polski w Wileńszczyźnie [illegible] „Odrodzenie" — to jeszcze chaos, jeszcze [illegible] polskim nie jest [illegible] wyłonią się kształty nowe. Dziś obóz „Odrodzenia", z którego po ustaleniu [illegible] radykalna wzięła [illegible], ale poza tym — jest on zbiorowiskiem elementów ludowych o bardzo nieokreślonym obliczu politycznym. Jest to laboratorium dopiero przyszłego ruchu ludowego chłopskiego, ale nie krystalizacja dokonana.

W przemówieniach chłopów z „Odrodzenia" były tony różnych żalów i skarg względem Litwinów, mianowicie co do zachowania się władz litewskich w krótkim ~~[illegible]~~ okresie ich rządów w Wileńszczyźnie. Ze strony zaś litewskiej, mianowicie w przemówieniu Rakowskiego, były wypowiedziane [illegible] w Litwie, rola obszarników, którzy usiłują przed reformą agrarną Kowieńszczyzny z Wileńszczyzną i przyczyniliby się do poróżnienia Litwy ludowej [illegible] zwalczenia radykalizmu agrarnego w kraju, wreszcie były wskazywane różne szczegóły rozwoju gospodarczego Litwy i przeciwne obłędne [illegible] pojęcia i uprzedzenia, upowszechnione śród ludności wileńskiej o Litwie. Na tym się zebranie piątkowe skończyło.

Nazajutrz w sobotę znów się odbyło zebranie w „Odrodzeniu". Na zebraniu obecny cały zarząd „Odrodzenia" in corpore, poza tym garść przyjaciół-chłopów, należących do „Odrodzenia". Znowu był [illegible] Przedstawiciela stronnictwa Demokratycznego znów nie było. Na zebraniu tym doszło do przedstawienia przez obie strony swoich postulatów. Program litewski był ułożony przez kompetentnego Zamaitisa. Program „Odrodzenia" został ułożony przez p. Ludwika Chomińskiego. Program ten nie został, o ile wiem, ściśle przedtem traktowany. Jak program litewski, tak też program „Odrodzenia" składał się z trzech zasadniczych rubryk: 1) terytorium, 2) [illegible] Litwy i stosunek Litwy do Polski. Co do terytorium, to „Odrodzenie" — [illegible] dość ciasno, pozostawiając go nieomal w granicach [illegible] Litwy „Odrodzenie" [illegible] wschód, to przesuwa się [illegible] do wschodniej granicy litewskiej, ustalonej traktatem [illegible] litewsko-rosyjskim [illegible] (Zaliki), i poza tym na południowym brzegu Niemna [illegible] powiaty Grodzieński i Wołkowyski do Litwy celem [illegible] pow. Nowogródzkiego i części [illegible] dotyczącej [illegible] jako jedno z zastrzeżeń potrzebnych Wilna i państwowego do zakończenia [illegible] litewskiego ludności niellitewskiej elementu litewskiego [illegible] o tyle silnej, żeby się mogła ewentualnie [illegible] Litwinów [illegible]

119.

5 marca. rok 1921. sobota.

Dalszy ciąg o akcji porozumiewawczej w Wilnie.

sobota 26 lutego. Zebranie w „Odrodzeniu”.

W programie, przedstawionym przez „Odrodzenie”, w dziale o terytorjum — oprócz rozszerzenia go na wschód na Kowieńszczyznę i za Niemen po Szczarę — mieścił się też postulat o ustąpieniu Grodna Polsce. Mogłoby się zdawać, że jest to nielogiczne. Polacy wileńscy, którzy interesu w sferze politycznej mają realizować program „Odrodzenia”, są w stosunku do interesu państwowego litewskiego nie nazbyt wrażliwi, bo w gruncie, nawet zachowując niepodzielność Litwy, czynią to tylko przez kompromis i wychodzą raczej z założeń państwowości Polski, ponieważ w silnej Polsce upatrują główną gwarancję swego stanowiska i swych praw w Litwie, wszakże, skoro już rozszerzają terytorjum niepodzielnej Litwy na wschód, aby zyskać w państwie większą przewagę liczebną ludności nielitewskiej (polskiej i białoruskiej) wobec Litwinów, to dlaczegóż ustępują Grodno? Wszak jeżeli dla zneutralizowania narodowego elementu litewskiego w państwie wcielić chcą Wilno nietylko z Lidą i Oszmianą, ale także białoruską Dzisną, Wilejką, Nowogródkiem i Słonimem, dlaczegóż robią wyjątek z Grodna, które jest bardziej polskie, niż Dzisna lub Słonim, i które przeto w ogólnym państwie skupiłoby się z Wilnem politycznie, zbratało, niż powiaty i miasteczka wschodnie — białoruskie? Postulat o Grodnie trafił do programu „Odrodzenia” niewątpliwie pod wpływem Fabiańskiego. Fabiański od dłuższego czasu prowadził energiczną akcję w Warszawie na rzecz spopularyzowania swojej koncepcji rozwiązania sporu polsko-litewskiego i sprawy Wileńskiej. Na zebraniach politycznych w Warszawie i w prasie występuje ciągle i broni swoich tez. Stara się on przekonać opinję publiczną w Polsce, że próby narzucenia Litwie stosunku federacyjnego z Polską są nierealne i do zbliżenia polsko-litewskiego doprowadzić nie mogą, bo godzą w zasadę suwerenności Litwy, której się Litwa nie wyrzecze nigdy i wyrzec nie może. Natomiast opiera on stosunek między Litwą a Polską na konwencji wojennej obronnej przeciwko Rosji i twierdzi, że Litwa i Polska winny być w ten sposób zbudowane, aby Litwa z konieczności musiała się stać przedmurzem Polski na północnym wschodzie. Grodno, które jest twierdzą i poniekąd

120. kluczem linji Niemna, tak jak Brześć jest kluczem linji Bugu, gra w systemacie politycznym Fabiańskiego rolę niezmiernie ważną. Polska, posiadając Brześć i Grodno, miałaby w ręku główne punkty oporu przeciwko ewentualnej akcji zaczepnej Rosji. Brześć i Grodno, Bug i Niemen, — broniłyby właściwego terytorjum Polski. Litwa, wysunięta na północny wschód poza Grodno, miałaby za zadanie bronienia linji przedniej, wstrzymywania pierwszego impetu Rosji. Stałaby się buforem, opartym o główną niemiecką linję polską, z kluczem Grodzieńskim. Pozostawienie Grodna w ręku polskiem uniemożliwiłoby samo przez się uniezależnienie się Litwy od Polski militarnie, czyniłoby ją nieodzowną strażnicą wojenną systematu polskiego na wschodzie. Konwencja wojenna obronna między Litwą a Polską systematyzowałaby jeno to, co jużby nawet z natury rzeczy było predestynowane poniekąd z góry. Grodno służyłoby zarazem kluczem do skonsolidowania militarnego i politycznego Litwy z Polską, a przeto posiadanie go przez Polskę jest, zdaniem Fabiańskiego, warunkiem do rozwiązania trudnej kwestji stosunku polsko-litewskiego bez gwałcenia suwerenności państwowej litewskiej. Przez Grodno Polska miećby mogła militarnie kontrolę nad Litwą, a przez to samo usunęłoby się to główne niebezpieczeństwo, którego się Polska obawia, — aby Litwa nie mogła się stać przęsłem do militarnego kontaktu Rosji z Niemcami i zamiast dzielić Polskę od państw Bałtyckich stała się, jak Polska pragnie, — ogniwem systematu, biegnącego od morza Czarnego do Bałtyku, od Rumunji do Finlandji. Tak pojmuje rolę Grodna Fabiański i tak też umiał on ją przedstawić autorom projektu „Odrodzenia”. Ci ostatni zrozumieli z łatwością, że usadowienie Polski w Grodnie jest atutem na rzecz wpływów polskich względem Litwy, wpływy zaś te są dla Polaków wileńskich podstawą ich stanowiska i mocy w państwie litewskiem. Tak się przedstawia sprawa terytorjum w postulatach „Odrodzenia”. Co do dwóch innych dziedzin — ustroju Litwy i stosunku do Polski, to „Odrodzenie” sformułowało je ogólnikowo i mniej więcej tak: dwa kantony, jeden ze stolicą w Wilnie, drugi ze stolicą w Kownie, z własnemi odrębnemi kantonalnemi sejmami, których delegacje stanowią najwyższy organ centralny ustawodawczy w państwie; stosunek Litwy do Polski — federacyjny. Bliższego wyszczególnienia tego też projektu „Odrodzenie” nie podaje.

6 marca.
rok 1921.
Niedziela.

Miałem dopiero we środę wybrać się na kilka dni do Połoczaniszek. Tymczasem prezes Mażys uprosił mię, bym jutro pojechał na sesję wyjazdową Sądu do Poniewieża na trzy pierwsze dni posiedzeń. Wobec tego wyjeżdżam jutro — wpierw do Poniewieża, a stamtąd do Połoczaniszek.

Tych kilka dni, spędzonych w Kownie od powrotu z Wilna do jutrzejszego wyjazdu, urozmaiciły mi się miłym stosunkiem z panią Maciejową Kończyną, którą przywiozłem z Wilna i którą wypadło mi się tu zaopiekować. Ten krótki stosunek stał się małą, ale bardzo przyjemną dywersją w moim pustelniczym życiu samotnika, wypełnionym stale li tylko bądź pracą zawodową, bądź działalnością publiczną w sprawach politycznych. Młoda p. Maciejowa Kończyna, choć pod względem inteligencji jest mało [illegible], jest interesująca fizycznie, jako kobieta młoda w pełni rozwoju, i psychicznie, jako charakter czy usposobienie. Jest wysoka, smukła, zgrabna, w ogóle o kształtach dobrze rozwiniętych. Jest dość przystojna, choć ma oczy trochę zanadto wypukłe. Jest z charakteru miękka, łagodna, skłonna do [illegible], co się szczególnie uwydatnia w stanie zdenerwowania, w jakim jest [illegible]. Jest przytym bardzo prosta, naturalna i ludzka. To wszystko czyni ją bardzo powabną. Jest w niej coś z tej słodkiej kleistej kobiecości, która lgnie do otaczających ją mężczyzn i do której też lgną mężczyźni, jakby pociągani magnesem. Sama, bez męża, który bawi jeszcze w [illegible], jakby próbująca utorować sobie i mężowi drogę do majątku, samotna i nieco bezradna w środowisku obcym i w sferze kłopotów i interesów — zdenerwowana tą rolą, która przechodzi jej siły, a będąc [illegible] zdenerwowana, nie [illegible], co się [illegible] instynktem mężczyzny [illegible] co może [illegible] nie tylko może z chwilowego oderwania od męża, ale który [illegible] czy nie [illegible] ze słabości [illegible] mężczyzn. Maciejowa Kończyna ma w sobie coś z powoju, który się ze słodkim oddaniem [illegible] spotkanego mężczyzny, gotowego jej dopomóc [illegible] dobrota [illegible] jej możności [illegible] spokojnego [illegible] się w majątku [illegible] Chodziło tu o wy[illegible] mężowskich [illegible] pod [illegible]. Dopomagał jej w tym wtedy adwokat Chodakowski, szwagier Świętorzeckiej i Tukallisa. Chodakowski zwietrzył w p. Kończynie te słodkie dla każdego mężczyzny cechy kobiecego powoju, [illegible] mocy męskiej, [illegible] by się dobrotą ujęty opleść, i dnie całe poświęcał towarzystwu p. Kończyny. Ale sam był za miękki i za delikatny, więc w krótkich [illegible] że nie ją p. Kończyny, ale ona [illegible]. Taka kobieta lubi twardość mężczyzny, lubi być zapanowaną, jak dziecko, choćby w tym zapanowaniu było nawet trochę brutalności, bezwzględności, — nawet [illegible] maltretowania, byle [illegible], [illegible] spokojnej dobroci. Jej bezradność i [illegible] lubi się [illegible], przeplatana tą, która [illegible] daje jej uczucie niepokojącej rozkoszy, tęsknoty [illegible] kobiety. Sprawiało mi to przyjemność, i sympatję [illegible] tych paru dni [illegible]. [illegible] jej [illegible], ile [illegible], i dużo [illegible] [illegible] ale czuję, że gdyby nasz stosunek trwał dłużej, [illegible] wobec mojego jutrzejszego wyjazdu, [illegible] jak tyle [illegible] dawniej, a może nawet, że więcej [illegible] kobiety [illegible] i na jej [illegible] mężczyzny [illegible] stosunek zaszedłby o wiele dalej, niż [illegible] w stosunku do mnie coś ze [illegible]. Maciejowa Kończyna [illegible] do ognia, pociągana jakąś dziwną siłą, [illegible] mię i [illegible], jak [illegible]. Nie [illegible] ją i drażniłem [illegible] trochę — a [illegible] mię [illegible] wobec mnie i [illegible], [illegible] trochę i dobry, a [illegible] kobiety w [illegible] jak stosunku niepokoi i pociąga [illegible] dość, który czuje, chce ona rozpalić w wielki ogień, [illegible] pochłonąć w sobie, spełniając [illegible] ogień męski, pochłaniający [illegible] i [illegible] cały [illegible] kobieta [illegible]. Szkoda, że nasz stosunek [illegible], który był tylko [illegible], — na tym się kończy. Czy więcej do p. Kończyny [illegible] i czy ją [illegible] jeszcze — nie wiem.

121.

7 marca.
rok 1921.
Poniedziałek.

Rano wyjechałem do Poniewieża na sesję wyjazdową Sądu.
Za towarzysza podróży miałem sędziego Šurnę, niedawno mia:
nowanego członkiem Sądu Okręgowego, który również uczestniczyć
będzie w tej sesji. Sędzia Šurna, Litwin, człowiek w wieku lat
czterdziestu kilku, stary kawaler, prawnik z [illegible] wykształceniem
mianował przed wojną w Petersburgu i służył w Ministerjum
Finansów. Po powrocie do Litwy w r. 1918 i zwłaszcza w r. 1919 in:
wazji bolszewickiej, podczas której przebywał u swojego brata, księdza
Šurny, w pow. Wiłkomierskim, wstąpił do sądownictwa litewskiego i był do ostat:
niej chwili sędzią pokoju w Wiłkomierzu. Jest to człowiek wykształcony, trochę,
zdaje się, nudny i [illegible], pedant, jak wszystkie stare kawalerowie. Trzecim w sesji
ma brać udział sędzia Rudrecki, który przyjechał do Poniewieża wprost ze wsi,
gdzie bawił. Przez rację, prawo miejsca w składzie udziału w tej sesji, uczestniczył mię
ten przewodniczącego. Wszelkie Rudrecki, jako starszy człowiek z tytułu wieku mię:
nej nominacji, ma pierwszeństwo przedemną, a ponieważ oświadczył, że z
pierwszeństwa tego skorzysta, więc przewodniczącym będzie on. Nie bardzo mi się to po:
doba, bo Rudrecki w ogóle jest, jako sędzia i prawnik, do niczego, — ale cóż
robić!

Żałuję, że wyjechałem z Kowna akurat w tym czasie. Tam bowiem zapadnie:
wane pewne dalsze kroki w rozwoju zapoczątkowanej w Wilnie akcji porozu:
mienia [illegible] - pozatem interesuje mię bardzo wynik [illegible] po:
wzięty uchwał Ligi Narodów w sprawie Wileńskiej. Uchwały paryskie pono:
uchyliły plebiscyt, a natomiast wysunęły [illegible] rozwiązanie sprawy Wileń:
skiej w drodze bezpośrednich układów polsko-litewskich w Brukseli pod przewod:
nictwem Hymansa z ramienia Ligi Narodów, to znaczy pod jej kontrolą w cha:
rakterze superarbitra. Jest to więc właściwie droga arbitrażu Ligi Narodów.
Opinja publiczna litewska nie jest jeszcze zorjentowana co do znaczenia i war:
tości tych uchwał. Pierwszym odruchem był — zadowolenie. Litwini w ogóle
nie ufają Lidze Narodów i zwłaszcza w ufają czynnikom francuskim
lub belgijskim, które popierają faworyzowanie Polaków. Ale wszak
sami Litwini nie sprzeciwili się plebiscytowi w Wilnie, chcąc go ograniczyć do
terenów na wschód i południe od linji rozejmowej z października r.
1920, to znaczy od linji Orany - Rudziszki - Niemenczyn, i wciąż
protestowali wobec Ligi Narodów przeciwko mieszaniu się ro:
szczeniem plebiscytu na Wilno i okolice. Uchwały paryskie, ka:
sujące w ogóle plebiscyt, dowiodły satysfakcję niechęci litewskiej do plebiscytu w
Wilnie. A już nie opinja litewska jest zaniepokojona i szukać [illegible]
skasowania plebiscytu. Litwini się boją, że Liga Narodów wywiera nacisk przy:
na Litwę w kierunku zmuszenia jej do sfederowania się z Polską za cenę Wil:
na lub do militarnego związania, podporządkowania jej od Polski. W ogóle nie:
pokój dość znacznie [illegible]. Dziś już Voldemaras, leader opozycji ("Sandaros")
w polityce zagranicznej, zwalczający politykę Puryckiego, [illegible] na [illegible]
w artykule, drukowanym w „Lietuvie", twierdzi, że polityka litewska jest w
drodze porażki i że zachodzi niebezpieczeństwo, iż [illegible] rozwiązanie sprawy
Wileńskiej będzie niepodległości Litwy [illegible] związanego z nią zjednoczenia. Przed
czy tylko problemat Wileński ma przybrać cechy dylematu: zjednoczenie, czy
Niepodległość, dość analogicznego do takiegoż dylematu, wobec którego stała Pol:
ska w pierwszym okresie wojny światowej. Co do mnie osobiście, to gdyby rzeczywiście
taki dylemat stanął na porządku dziennym, tak samo, jak wówczas wobec Polski wybrałbym
Polskę, raczej Niepodległość bez Zjednoczenia, Niepodległość okrojoną, ciasną,
litewskie Pomorze [illegible], niż Zjednoczenie, to znaczy Niepodległość z Wilnem,
ale bez Niepodległości. Zresztą jeszcze niewiadomo, czy rzeczywiście Liga Narodów sta:
wia Litwę w obliczu [illegible] takiego kategorycznego dylematu. Że skasowanie plebiscytu jest
krokiem [illegible] dla Litwinów przyznania Wilna Litwie — zapewne na jakichś wa:
runkach — i jakieś mniej zastrzeżenia [illegible] kontrolnemi czy autonomicznemi — to możliwe,
że [illegible] nieprawdopodobne, bo już pozostaną takie oznaki, że Liga Narodów,
jak też czynniki koalicji w tym kierunku się orjentują i Wilno oddać od Litwy i wcie:
lić w postaci województwa Wileńskiego do Polski nie chcą; niemniej takie rozwiązanie za
[illegible] polityczną, militarną i gospodarczą, ale zachodzi kwestja co do ceny,
którą ma Litwa za tę niepodległość, a więc i wojsko Stolicę — okupić. Najbardziej zanie:
pokojona jest opinja litewska zamierzonem przyjęciem uchwał paryskich.
Litwini boją się ona przyznania aferę [illegible] „bufetu" Żeligowskiego i tzw. „Litwy Środko:
wej", ale zachodzi w — afery przyjęcia wojsko okupacyjne polskie w spornym
obszarze Wileńskim, natomiast Litwa [illegible] obowiązek zwolnienia Wileńszczy:
zny [illegible] ludności cywilnej). Wojsko okupacyjne polskie redukuje się do 15000, ale za:
wsze [illegible] w Wileńszczyźnie zachowa się faktycznie tam stan, co obecnie, urzędnie
pozbawiony [illegible] władzy politycznej [illegible] element litewski nie
jest reprezentowany. Wojsko litewskie z Wilna w ogóle 2 [illegible]; musiałby się cofnąć z nad li:
nji demarkacyjnej. Cóż to więc znaczy? — Powiadają Litwini: — wojsko w Wileńszczyźnie po:
zostaje polskie, władza [illegible] faktycznie w rękach czynników polskich, a Litwi:
ni, bez [illegible] ekwiwalentu, [illegible] i spóźnione, mają tylko [illegible] obowiązek karmienia nie:
[illegible] gwarancje, że po ucieczce [illegible] przyjmującej Wilna Litwie, czynniki polskie i w pierwszym
rzędzie wojsko polskie nie zechce się zastosować do tej [illegible] i opuścić teren Wileński.) Opinja litewska szeroko.

8 marca. rok 1921. wtorek.

Pierwsze posiedzenie sesji sądowej w Poniewieżu. Sprawy apelacyjne cy-
wilne, drobne. Do obiadu posiedzenie zakończone.
Z „wrażeń" poniewieskich nic do pisania nie mam, bo żadnych nie było.
Żałuję wyjazdu, że żałuję, bo mi akurat teraz wypadło wyjechać z Kowna.
Żałuję dla kilku racji. Pierwsza i nie najmniejsza — to, że wyjazd przer-
wał mój stosunek z p. Maciejową Kuncową, który zaczął się rozwijać
interesująco. Druga — to, że wyjechałem w chwili, kiedy się powinno
było wyjaśnić znaczenie uchwał paryskich w sprawie Wileńskiej. O uchwa-
łach tych do czasu mego wyjazdu było wiadomo tylko z depesz, otrzymanych w Kownie.
Opinia publiczna i rząd litewski były dość zadowolone, ale nikt wszystkiego zdecydowanie
[illegible] i nie wiedziała jeszcze, co o tych uchwałach trzymać. Przedstawicielami Litwy
wobec Ligi Narodów na sesji Paryskiej byli: minister Żałkauskas i wiceminister Spraw
Zagranicznych Klimas, który zastąpili w tej roli poprzedniego przedstawiciela Litwy
minister Voldemaras, jak wiadomo, nie godząc się na kierunek Purickiego w spra-
wie Wileńskiej, sam żądał, by go odwołano, co też zostało zrobione. Klimas w sprawie
doniesieniu o uchwałach paryskich domagał się od rządu, by się wstrzymać od
jakichkolwiek decyzji w sprawie tych uchwał do czasu powrotu jego i Żałkauskas-
go, doniesienie zaś jego było utrzymane w tonie bardzo optymistycznym. Powrót
Klimasa do Kowna miał nastąpić pozawczoraj w niedzielę pod wieczór. Żałuję
bardzo, że wskutek wyjazdu z Kowna nie mogłem się dowiedzieć o znaczeniu tych
uchwał w sprawozdaniu Klimasa. Wreszcie jest jeszcze jedna przyczyna, dla któ-
rej żałuję mojej nieobecności w Kownie. Akcja społeczna porozumienia Wilno, o któ-
rej, który akt pierwszy dokonał się w Wilnie i o którym relacji w dzienniku jeszcze nie
wyczerpałem, nie została tu na tym pierwszym akcie zakończona. Rozwija się
ona będzie dalej, bo Litwini przekonali się, że jest ona dla sprawy wyjątkowa. Już
w czasie pobytu delegatów litewskich w Wilnie w otoczeniu księdza biskupa Wi-
leńskiego Matulewicza powstała myśl rozszerzenia tej akcji porozumienia na
elementy chrześcijańsko-demokratyczne. Poufnie z ramienia biskupa zaczął już
w tej sprawie ks. Wiskont, który porozumiał się z delegatami litewskimi
z grupą Witolda Abramowicza. Akcja chrześcijańsko-demokratyczna polska w Wilnie
kierowana przez ks. Olszańskiego i grono takich księży, jak Kulesza i inni, jest pro-
wadzona ściśle w kierunku endeckim polskim, wykluczającym wszelkie myśli
zbliżenia z Litwinami na gruncie wspólnej państwowości. Ale w akcji katolickiej
polskiej w Wilnie zarysowuje się postać jezuity ks. Łobosia, przybyłego z Poznania,
który wznawia tradycje akcji katolicko-robotniczej jezuity ks. Zukermana
z czasów okupacji niemieckiej. Akcja ks. Zukermana, Niemca, który
zyskał ogromną popularność w Wilnie i wsławił się wywiezieniem
przymusowym z Wilna przez bolszewików w r. 1919, kiedy to masy
robotnicze stanęły w jego obronie, polegała na prawdziwie chrześcijańskim ka-
tolickim nad narodowym i przeto, jako nie oparta na nacjonalizmie, była w okre-
sie walk narodowych wileńskich tępiona, prześladowana. Akcja jezuitów w Wilnie
z czasów Osmołowskiego, prowadzona przez jezuitów polskich, stoi się z Galicji,
zerwała z torów Zukermana i została zastąpiona nacjonalizmem, wszakże ks.
Łoboś, przybyły z Poznania, który obecnie objął tę akcję, podobno ją reformuje, oczy-
szcza bardzo subtelnie i ostrożnie, jak to umieją czynić jezuici, w kierunku wy-
eliminowania z niej nacjonalizmu i [illegible] nadania jej wyraźnie czysto kato-
lickiego [illegible] pod względem narodowym —
nie kierunku. Biskup Matulewicz więc myśli o nawiązaniu pewnego kontaktu — możli-
wie porozumienia między chrześcijańską demokracją litewską w Kownie a akcją ks. Ło-
bosia i jego grupą w ruchu katolickim w Wilnie. W porozumieniu ks. Wiskonta z
delegatami ludowców litewskich w Wilnie, [illegible] oraz z Tadeuszem Wróblewskim,
Michałem Pius Römerem i z drugiej strony — z Witoldem Abramowiczem, Zygmuntem
Jundziłłem i innymi — został projektowany przyjazd do Wilna dla nawiązania tego
kontaktu — delegatów chrześcijańsko-demokratycznych litewskich z Kowna i już ty-
my ustalono osoby, mianowicie ks. Vailokaitisa i Dr. Jokantasa. Za pośrednictwem
p. Majora Kościałkowskiego i przez niego wyrobiono dla Vailokaitisa i Jokantasa
przepustki na przyjazd do Wilna. Przepustki te przywieźli do Kowna wracający z Wil-
na delegaci litewscy. Akcja porozumienia elementów ludowych i demokratycznych,
zakończona w pierwszym akcie w Wilnie, ma być kontynuowana w drugim
akcie w drodze przyjazdu delegatów „Odrodzenia" i Stronnictwa Demokratycznego
oraz grupy żydowskich i białoruskich wileńskich do Kowna. Przyjazd tych delegatów
wileńskich do Kowna projektowany jest za parę tygodni, po uprzednim przyjeździe
chrześcijańskich demokratów litewskich do Wilna. Zdaje się jednak, że ta się
trochę zwlecze, bo przedstawiciele chrześcijańskich demokratów litewskich, dla których prze-
pustki są wystawione do dnia 8 marca, nie mogli z powodu zbiegu stanu
rzeczy spór wewnętrznych wybrać się w tym terminie do Wilna. Ale wszystko to
z pewnością zaniechane nie zostanie, o ile tylko rozwój wypadków, jaki im uchwały Sesji
Paryskiej Ligi Narodów, zmieniające głęboko dotychczasowe ustosunkowanie
się w sprawie Wileńskiej, nie przekształcą w inny sposób ciągłości porozumienia elemen-
tów porozumienia. Tymczasem w Kownie zaczyna się wyłaniać [illegible] bardzo dobra myśl
wznowienia akcji porozumienia wewnętrznej współpracy kowieńsko-wileńskiej przez próbę
wszechstronnego litewsko-polskiego w samej Kowieńszczyźnie. Myśl ta już jest
już dawno i poruszałem ją już w styczniu i lutym ubiegłego roku z Cerkiewnikiem Jankowskim
przez Strona polskiej frakcji poselskiej i posłem Grajewskim i w litewskim
zaliczeniu przez rząd Kowieński do spraw Litwy Wschodniej. Pomówię o tym jeszcze jutro.

123.

9 marca.
rok 1921.
środa.

Drugie posiedzenie sesji sądowej w Poniewieżu. Było parę spraw bardziej skomplikowanych, przeto posiedzenie zaciągnęło się za przerwę obiadową. Gdym wyjeżdżał na sesję do Poniewieża, prezes mi zapowiedział, że moja obecność jest potrzebna tylko na trzy posiedzenia, że już na czwarte posiedzenie przyjedzie i zluzuje mnie [illegible]. Zatem więc wyjechać jutro wieczorem i na jutro na noc zamówiłem telegraficznie konie z Kowalinek na stację w Pokiszkach. Tymczasem dziś otrzymałem depeszę od prezesa, że przyjedzie dopiero w piątek, to muszę jeszcze zostać na sesję piątkową.

Przechodzę do tematu, o którym pisałem wczoraj. Jeszcze w styczniu i lutym, w związku z przygotowywaną wówczas akcją [illegible] porozumiewawczą w Wilnie, rozumiałem potrzebę uporządkowania stosunków litewsko-polskich tu na miejscu, to znaczy po tej, litewskiej, stronie linii demarkacyjnej. Rozumiałem, że wszelkie jątrzenie tych stosunków tu będzie oddziaływało na porozumienie litewsko-polskie w Wilnie i że wszelki błąd, wszelki akt represji w stosunku do Polaków, spełniony w Kownie, będzie wyzyskiwany w Wilnie przeciwko Litwinom i w szczególności przeciwko polityce porozumienia, pogarszając warunki oddziaływania tych nawet elementów polskich w Wilnie, które są porozumieniu przychylne. Zaognienie stosunków litewsko-polskich w Kowieńszczyźnie stało się poniekąd chroniczne. Niewątpliwie, że u Polaków kowieńskich wytworzyło się pod tym względem specjalne przeczulenie, takie same, jakie możemy zaobserwować u Litwinów wileńskich. Z powodu tego przeczulenia są oni skłonni przesadnie prześladownictwo litewskie i z fantastyczną drażliwością komentują i uogólniają każdy poszczególny epizod nietaktu lub wybryku jakiegokolwiek urzędnika lub oficerka, w czym oni postrzegają antypolskość, nawet tam, gdzie chodzi o zjawiska zupełnie innej natury, wojskowe lub policyjne, które w istocie mają chyba tylko pośrednio zabarwienie narodowe. Ale [illegible] niemożna zaprzeczyć, że niechęć do Polaków i do polskości, podniecona przez zatargi polityczne i wojenne lat ostatnich, [illegible] w związku z wpływami kultury rosyjskiej, głęboko w masach inteligencji litewskiej zagnieździła się, wreszcie przez intrygi polityczne niemieckie podsycana, jest tak szeroko w społeczeństwie litewskim rozlana, że w całym działaniu aparatu państwowego i wojennego litewskiego kierunek antypolski coraz to się przejawia w aktach przykrych, drażniących, niezrazu zupełnie niepotrzebnych, nieusprawiedliwionych żadnemi względami polityki lub ostrożności. Prawda, że i Polacy miejscowi [illegible] Litwie, prawda, że w chwili, kiedy Litwa była zagrożona ze strony Polski, Polacy miejscowi [illegible] sympatie [illegible] gotowi byli [illegible] w [illegible] chwili usługi w niej z [illegible], że Litwa musiała się strzec [illegible] wewnętrznych przeciwników

124.

[illegible] obywateli Polaków. Ale jeśli [illegible] te [illegible] niepotrzebnych [illegible] byli winy [illegible]. Chodziło o to, żeby ten stosunek złagodzić z obydwóch stron, [illegible] do [illegible] się i zbliżenia, przyczyniając się elementom, [illegible] stworzyć przez to lepszą atmosferę dla akcji [illegible] porozumiewawczej wileńskiej, a także nawet [illegible] dla tej akcji [illegible] Polaków kowieńskich, który także [illegible] Litwinów litewskich ze strony [illegible] Litwy, choćby tylko z motywów [illegible] państwa litewskiego [illegible] licznej i [illegible] polskiej przez związek z Wilnem. Potrzeba [illegible] kontaktu z politycznemi czynnikami polskimi kowieńskimi podnosiłem wiosną w Kownie do spraw Litwy Wschodniej [illegible] porozumiewał się w tej mierze z Janczewskim i Szwejkowskim. Janczewski [illegible] wtedy doszedł na piśmie postulaty Polaków kowieńskich, stosownie w nich [illegible] punktów, dotyczących usunięcia szeregu tych zjawisk [illegible] w wewnętrznej polityce litewskiej względem Polaków. Postulaty te przedstawiłem Wołdemarowi i Michałowi Biržiškowi w Komisji, ale były one tak ogólnikowo zredagowane, że miały raczej cechy pobożnych życzeń, niż wniosków praktycznych. Wtedy proponowałem w Komisji urządzenie specjalnej pogadanki przedstawicieli Komisji z przedstawicielami krajowej polityki polskiej. Pogadanka taka w dniu 12 lutego odbyła się; uczestniczyli w niej Michał i Walter Biržiškowie, poseł Smetona i [illegible] z polskiej frakcji poselskiej — Konstanty Plater. W pogadance tej wyjaśniliśmy sobie cały szereg tego, co jest w polityce litewskiej względem Polaków [illegible] — nieporozumieniem lub [illegible], oraz co należałoby usunąć i naprawić. Ale ta jedna pogadanka nie została nawet wyczerpana [illegible] tematu, a co dopiero ustalić ścisłe zastosowanie środków zaradczych. Trzeba było kwestię tę prowadzić dalej, a nie poprzestać na tej jednej lub nawet paru pogadankach. Tymczasem [illegible] Michał Biržiška wrócił do Wilna, Smetona wyjechał do [illegible] dla prowadzenia w [illegible] w charakterze adwokata na wyjazdowej sesji sądowej, [illegible] po tym ja wyjechałem do Wilna i rzecz się urwała. [illegible] A w tych niedawnych [illegible] Polaków, a jako [illegible] z [illegible] księży Pacewicz i Lis. Otóż teraz Rabinowicz, po przyjeździe do Kowna, podjął myśl konferencji [illegible] litewskich z przedstawicielami polityczną [illegible] polskiej, jako [illegible] do akcji porozumiewawczej wileńskiej. [illegible] Rabinowicz [illegible] ludowców litewskich [illegible] i [illegible] w czasie. Jest [illegible] [illegible]

10 marca.
rok 1921.
czwartek.

Czas schodzi mi w Poniewieżu monotonnie i nudnie. Dzień składa się z dwóch epizodów: posiedzenia sądowego i obiadu. Posiedzenie trwa zwykle od rana po obiadu. O godz. 3 idziemy z posiedzenia na obiad do klubu „Vienybė". Obiady są [illegible] marne, ale tak obfite, że później z przeładowanym żołądkiem robię się ociężały i całą resztę dnia wegetuję bez żadnej energii i pragnienia. Moi koledzy — sędziowie Rudrecki i Šiurna — mają tu znajomych, wizytują przedstawicieli miejscowej magistratury sądowej, słowem spędzają wieczór ruchliwie i bawią się na swój sposób. Ja zaś nie lubię przygodnych znajomości, wizyt między urzędnikami, ślamazarów i stowarzyszeń, które tchną chinszczyzną klasową i światem biurokracji urzędniczej. To też dzień mam po posiedzeniu sądowym pusty, a za to brak zbyt pełny, który mi dokucza. Sądybym sam na posiedzeniach sądowych przewodniczył, sprawiłyby mi one przyjemności. Wszakże przewodniczenie głupiego Rudreckiego mnie nie zadowala. Ja spokojnie traktuję głupotę i wybryki Rudreckiego, ale sędzia Šiurna irytuje się i po prostu choruje na „Rudreckowatość" [illegible] jestem, że już się jutro mój debiut poniewieski kończy.

Wracam do niedokończonej relacji o akcji porozumienia w sprawie Wileńskiej. Wspomniałem, że na posiedzeniu w sobotę 26 lutego w „Odrodzeniu" — to znaczy „Odrodzenie" i delegaci ludowców litewskich — „obie strony" — na piśmie zarysy swoich programów rozwiązania sprawy Wileńskiej w ramach niepodzielności Litwy. Zestawiając te 2 dokumenty, których postulaty streściłem, widzimy, że w kwestii terytorialnej różnią się zasadniczo w [illegible]. To, co program „Odrodzenia" konkretyzuje, wymienia zasadnicze granice wschodnie Litwy, — da się pomieścić w tych konturach, ale w kwestii terytorium wyraża program litewski, mianowicie: ci zapalają do rozszerzenia wschodnich granic litewskich na terytorium etnograficznie białoruskie i woleliby [illegible] poprzestać na granicach lipcowego traktatu litewsko-bolszewickiego, bo się obawiają zbytniego rozwodnienia Litwy elementem obcym a prawosławnym Białorusinów, zaliczając do niej t. zw. „korytarz" Dziśnieński, Wilejski oraz powiaty Nowogródzki i Słonimski, uważają ten element za zupełnie sobie obcy, który zawsze pozostanie odrębny i może w przyszłości jeno nabawić państwo kłopotu, a co gorsza — stworzyć w państwie litewskim podstawę narodową białoruską, która utrudni asymilację litewską Białorusinów katolików w sąsiednich powiatach zachodnich. Jednak w obecnych warunkach Litwini zbyt mocno się przeciwstawiać takiemu rozszerzeniu granic na fragmenty prawosławno-białoruskiego terytorium nie będą. Rozumieją bowiem, że powiaty prawosławno-białoruskie mogą być w tej chwili Litwie nawet użyteczne, jako środek do zneutralizowania zbyt [illegible] silnej przewagi polskiej w Wileńszczyźnie katolickiej, z czasem, gdy niebezpieczeństwo aspiracji państwowych polskich z wolna zmaleje w obliczu nowych chwil, ze wschodu, w postaci odrodzonej imperjalistycznej Rosji i gdy Rosja się o dziedzictwo białoruskie upomni lub gdy Białoruś państwo narodowe powstawać zacznie, — Litwa się o te wschodnie skrawki prawosławno-białoruskie zbyt kłócić nie będzie i ustąpi je bądź Rosji, bądź tej Rusi; przyjmując na wypadek konfliktów na wschodzie Litwa będzie [illegible] dopuści jak nie [illegible] co jej skody nie [illegible] wynagrodzi i co będzie mogło się stać przedmiotem ewentualnych przetargów dla ocalenia reszty terytorium Litwy przez Litwinów za ich dziedzictwo narodowe. Tak rozumują Litwini i z filozoficznym spokojem akceptują nawet na wschodzie praktycznie wszystko, uważając sobie [illegible] i [illegible] za swoje [illegible] uważa. Sądzą to przyjęciem, my polscy litewscy postępujemy [illegible] stanowisko wyłącznie interesów narodowych niepodzielności Litwy. Chcąc oni zwiększenia terytorialnego przy utrzymaniu [illegible] nie litewskiego zneutralizować, ponieważ [illegible] narodową litewską [illegible] i utrudnić panowanie Litwinów, czyniąc z Wileńszczyzny, któraby [illegible] sformować w osobny kanton, silną liczebnie i terytorialnie dość mocną dla utrzymania odrębności kantonalnej i równoważenia litewskiej potęgi państwa. [illegible] się rodzą, że popełniają błąd polityczny. Zieliby racją, gdyby to rozszerzenie na wschód [illegible] zwiększało liczebność polską, ale zwiększenie to wprowadza do dzielnicy Wileńskiej większą ilość elementu obcego nie litewskiego, ale i nie polskiego, osłabiając jednolitość polską tej dzielnicy i rozwadniając element polski i zamiast więc neutralizować Białorusinami Litwinów będzie to dzielnicy Wileńskiej neutralizować Polaków, szczególnie przy ustroju kantonalnym, tworząc z całej polsko-białoruskiej Wileńszczyzny jeden kanton. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

125

11 marca.

rok 1921.

piątek.

Siedziałem na posiedzeniu sądowym do obiadu, po obiedzie zapieczętowałem ~~[illegible]~~ Poniewież, udałem się na kolej i odjechałem na Jakiszki. Do Jakiszek przyjechałem koło północy. Zastałem tam konie Kowaliskie i Hektora Komorowskiego, który kończył akta przekazywania komisji rządowej urzęd na kolei. Zaczekałem, aż Hektor ukończy swoją robotę i pojechałem z nim na noc do Kowalisk.

Korzystam z miejsca, by kontynuować relację o społecznej akcji porozumiewawczej w Wilnie. Jestem w stadjum zestawiania propozycyj „Odrodzenia" z propozycjami delegatów litewskich. Powiadam, że co do terytorjum nie ma różnicy zasadniczej i nie przewyciężalnej w propozycjach obydwóch stron. Litwini nie zgadzają się tylko na postulat Sejnów, które w propozycjach „Odrodzenia" miałoby być ustąpione Polsce. Co zaś do proponowanego przez „Odrodzenie" rozszerzenia granic Litwy na wschód do granicy [illegible] rozejmu Ryskiego, to znaczy aż pod [illegible] i Mińsk, i za Niemen [illegible], to Litwini nie oponują zasadniczo, jakkolwiek jeno wygląd formuły, że ponieważ granice te obejmują na wielu terytorjum białoruskie, więc Litwa, która nie dąży do zaborów, będzie musiała się w tej kwestji liczyć z życzeniem ludności białoruskiej, a przeto sprawa ta wyłącznym układem polsko-litewskim rozstrzygana ostatecznie być nie może; Litwini wskazują na to, że Białoruś już raz rozcięta została rozejmem Ryskim wzdłuż z północy na południe między Rosją a Polską, obecnie zaś rozcinanie zachodniej Białej Rusi linją [illegible] między Polską a Litwą byłoby dalszym aktem [illegible] żywego narodu, co bez wysłuchania Białorusinów, jako strony zainteresowanej, nie powinno mieć miejsca. W gruncie jednak ze swej strony Litwini żadnych objekcyj przeciwko takiemu określeniu granic nie podnoszą.

Druga kwestja — to kwestja ~~[illegible]~~ ustroju wewnętrznego Litwy. Różnica między obiema propozycjami jest tu już znaczniejsza. Projekt „Odrodzenia" zastrzega wyraźnie dwa kantony, Wileński i Kowieński, z osobnemi sejmami i bez wspólnego sejmu państwowego. Organem ogólnopaństwowym byłby zamiast wspólnego sejmu „~~[illegible]~~ Parlament", jak go nazywa Rabiański, złożony z równej liczby delegowanych przez każdy z dwóch sejmów kantonalnych, albo delegacje, jak to nazywa projekt „Odrodzenia." Kantony Wileński i Kowieński obejmowałyby w zasadzie terytorja, rozgraniczone [illegible] linją demarkacyjną polsko-litewską, po dokonaniu ewentualnych poprawek granicznych na rzecz tej lub drugiej strony na zasadach kompensacji. Tak wygląda projekt polski „Odrodzenia." Delegaci litewscy stronnictw socjalistów-ludowców-demokratów i Związku Włościańskiego w projekcie swoim, zaprojektowanym dla nich przez Zygmunta Żemaitisa i opartym na propozycjach delegacji litewskiej w grudniu 1920 r. wychodzą z [illegible] warszawskich umowy [illegible]. Zamiast budować zgóry dwa kantony o ustalonych à priori terytorjach kantonalnych — projekt litewski przyjmuje w podstawie samorządy powiatowe, otwierając w drodze konstytucyjnej możności i praw samorządnym powiatom łączenia się w większe — okręgowe i dzielnicowe skupienia autonomiczne, względnie — autonomiczne. Żadne terytorja nie byłyby z góry przesądzone i skrystalizowane w sposób niewzruszony, a tworzyłyby się ze swobodnych skupień powiatowych z korektywami wyłączania się lub włączania dla kresowych [illegible] gminnych w powiatach. Terytorja wyodrębniających się przez skupienie dzielnic samorządnych czy autonomicznych byłyby przeto określane swobodnie zdołu przez samą ludność, zorganizowaną w samorządach. Jeżeli chodzi o zakres praw i ~~[illegible]~~ atrybutów, które ~~[illegible]~~ miałyby należeć do właściwości tych bądź kantonów w programie „Odrodzenia" bądź dzielnic autonomicznych w programie delegatów litewskich, to jak ustaliła dalsza dyskusja, w której jedna i druga strona rozwija ~~[illegible]~~ i konkretyzowała swoje tezy, — różnica zasadnicza [illegible]. Okazuje się, że „Odrodzenie" ~~[illegible]~~ kantonom ten sam zakres właściwości, który delegaci litewscy gotowi są przekazać sejmom dzielnic autonomicznych, i przekazuje delegacjom ten sam zakres spraw ogólno-państwowych, który delegaci litewscy rezerwują dla sejmu centralnego państwowego. Wyszczególnienie do ~~[illegible]~~ spraw i atrybutów, wyłączonych z właściwości czy to kantonów czy sejmów dzielnicowych, i zastrzeżonych na rzecz czy to delegacji czy sejmu Centralnego, jedna i druga strona [illegible] następujące: wojna i pokój, armja zbrojna (!! „Odrodzenie" wnosi tu zastrzeżenie o [illegible] w jednym [illegible] kantonie [illegible], aby obywatele każdego kantonu odbywali powinność wojskową w obrębie swego kantonu, i o korzystaniu [illegible] w granicach odpowiednich kantonów, co nie ubliża [illegible] wojsk w czasie wojny), dyplomacja, stosunki zagraniczne, finanse ogólno-państwowe, moneta, [illegible], poczta i komunikacje, kodeksy karny i cywilny, ustawodawstwo robotnicze, zasady reformy agrarnej (polityka społeczna i agrarna). Litwini dodają do tego jeszcze [illegible] i [illegible]. Odtąd [illegible] właściwości [illegible] do właściwości [illegible] komunikacja lokalna. [illegible]

126.

12 marca.
rok 1921.
sobota.

Po wczesnym obiedzie w Kowaliszkach wyjechałem na Bakiszki do Bołądziszek. W Bakiszkach miałem szereg interesów — u sędziego pokoju, inspektora podatkowego, u Petrulisa. W toku załatwiania tych interesów nadjechała Elwira Mieczkowska, jadąca z Bołądziszek po mnie. Wsiadłem do jej linijki, odprawiłem konie Kowaliskie i niebawem posiedliśmy się [illegible] drogą do Bołądziszek. Droga już bardzo zepsuta roztopem wiosennym, ale jeszcze w głębi zamarznięta trzyma trochę, a w lesie Budelskim jeszcze lód na drodze. Do Bołądziszek dojechaliśmy już późnym wieczorem. Elwira i Marynia krzątają się w Bołądziszkach z pracują bardzo dzielnie. Warunki mają bardzo trudne, bo zastały gospodarkę w ruinie. Jaksiuk tak wygospodarował przez jesień, że nie pozostało ani ziarnka zboża, a ponieważ dla inwentarza też zabrakło. Jeżeli do tego dodamy pustkę w kasie, nieopłaconą pensję i niewypłacony ordynaryjny parobków, zaległości rekwizycyjne, niezapłacony podatek, wszystkie stare rachunki kościelne, jako bilet roboczy, krów, z których dużo zdechło, — to będziemy mieli obraz nędzy, z którą się siostry nie zetknęły w Bołądziszkach uporać. A do wszystkich tych utrapień był jeszcze dodany — w postaci Jakśniaka, z którym siostry musiały toczyć wojnę. Najwspanialsza okazała się Elwira. Gdy się jej wydzielono w ostatnich latach, a zwłaszcza przed jej przyjazdem do Bołądziszek w Wilnie, zgnębioną, bierną, opuszczoną, rzekłbym wyłącznie dzieciom, które się bez reszty ze Stefanem, czyniła wrażenie przedwcześnie postarzałej, tak fizycznie jak umysłowo, niedołężnej i bezradnej. Tymczasem tu odżyła, skrzepła duchowo, żyła pomimo ciężkich warunków, zahartowała się moralnie i fizycznie. Jakśniaka wygryzła, stopniowo odebrała od niego cały zarząd, pozwoliła pozostać mu wszystkim, musiała potrochę wyprowadzać ład, zwiększała rusztę gotówki na Bołądziszki, postawioną przeze mnie w Kowaliszkach, na zakup zboża na chleb i na ordynaryję, zabrała się wreszcie do sprzedaży lasu stosownie do pozwolenia władz leśnych, prowadząc tę sprzedaż osobiście z pomocą Jana Klizysa, który został dozorcą i prawą ręką Elwiry w Bołądziszkach. Elwira w Bołądziszkach po prostu zmieniła się nie do poznania. Odrodziła się w niej dawna Elwira z jej zasobami silnej woli, hartowna, twarda, pozytywna, oszczędna, [illegible] i skrupulatna. Do Elwiry należy w Bołądziszkach głównie las i ogólny kierunek interesów i zarządu. Mniej dobry jest stan moralny biednej Maryńki. Jest ona wielce skwaszona, czuje się wykolejona, tęskni do Dziewiątki, do świata, do ludzi, do swoich marzeń niewieścich, pełna rozterki i buntu przeciwko uchodzącej młodości i losowi, który przedłuża jej samotność i który ją rzucił w [illegible] odludne zacisze Bołądziszkie na ciężką i smutną, bo samotną — pracę. Maryńka ma się zajmować dziatwą, gospodarstwem rolnym i domowym, ale niedostatek musi walczyć ze sobą i tłumić boleśnie od trochę wielkiego pragnienia życia, ludzi i przestrzeni. Smutny i ciężki jest stan biednej Maryńki. Jest ona kobietą, pełną sił żywotnych, pragnącą życia, miłości, męskiej, — szczęścia dla siebie. Chciałaby jeszcze życie we pełni z życiem męskiego, poddać się namiętnościom i być kobietą. Pozbawiona od wczesnej młodości męża (rozstała się z Wiśniewskim, mając lat 23), — znosiła dzielnie swą samotność przez długie lata. Mówiła zawsze, że jest szczęśliwa, iż nie ma męża, nie jest zależna od nikogo niezależnej; żyła z wychowaniem dzieci, które się cieszyły, jest zazdrosną lub umiała dźwigać uczepioną do nich myśl w postaci męża. Miała dwoje dzieci, którym się oddała i które jej wystarczały do zapełnienia życia. Pierwszy lat dziesiątek po katastrofie wiśniewskiej spędziła w Bołądziszkach w domu rodzicielskim przy Mamie, z tą dziećmi. Miała ludzi, którzy się w niej kochali, jak Eugeniusz Falejew, potem Klizys, ale sama pozostała na nie przyjaznych [illegible]. Potem zamieszkała dla wychowania dzieci w Wilnie. Tu rozwinął się w niej instynkt towarzyski i energia. Była gospodarna, oddawała się filantropii i pomocy społecznej, patriotycznej, okazjonalnie [illegible], pracowała, bawiąc się ogrody, chodziła i [illegible] swoje dzieci, dokonywała cudów pracowitości i zaradności. Potym dzieci wyrosły, przyszły własne drogami; katastrofy rewolucyjno-wojenne zrujnowały plony jej pracy. Zatęskniła ślady do życia i szczęścia [illegible], do [illegible] w porze zbliżającej się drugiej młodości. Ten instynkt nurtuje ją teraz. Jest teraz, kiedy los zrządził, że po śmierci Papy trzeba było się dać do Bołądziszek, biednej Maryńce! Szkoda mi jej serdecznie.

Z dzieci Elwiry są w Bołądziszkach tylko Andrzej i mały Michaś. Córeczka, Helcia, uczy się wraz z dziećmi Komorowskimi w Kowaliszkach. Kazimierz jest w Bołądziszkach, ale żadnej większej roli nie odgrywa i tylko usługuje w domu. Dodać się da nie pozostanie w Bołądziszkach na lato. Natomiast [illegible] w [illegible] w Bołądziszkach stał się Jan Klizys.

127

13 marca
rok 1921.
Niedziela.

Korzystając z mojej obecności w Bołdaniszkach i z tego, że właśnie mamy plenipotencję od Kotuni Pruszanowskiej i Henrysia Wołłowicza, postanowiłem zwołać do Bołdaniszek pierwsze ogólne zebranie spadkobierców ś.p. Papy i ich pełnomocników dla omówienia spraw zarówno zarządu Bołdaniszek, jak zasad działu. Zwołałem to zebranie na dzisiaj. Zebranie odbyło się, chociaż nieobecnym był plenipotent Kotuni Pruszanowskiej — Józef Petrulis. Petrulis, gdym się z nim widział wczoraj w Abiszkach, zgodził się na przyjęcie roli plenipotenta Kotuni i przyrzekł dziś przyjechać. Wszakże dziś, gdy Hektor Komorowski, jadąc do Bołdaniszek, zajechał po niego, — nie pojechał i przysłał do mnie przez Hektora list, wymawiając się brakiem czasu i zastrzegając się, że z góry przyjmuje i podpisze wszystko, co my na zebraniu familijnym uchwalimy bez niego. Wobec tego zebranie mogło dojść do skutku. Wzięli w nim udział: ja, Elwira Mieczkowska, Marynia Römerowa, Hektor Komorowski, jako plenipotent Elizki Komorowskiej, i Jan Tliągo, jako plenipotent Henrysia Wołłowicza. Do omówienia były trzy główne kwestje: kwestja pieniędzy na opłacenie podatku spadkowego i kosztu działu, kwestja zarządu tymczasowego Bołdaniszek i kwestja działu. Opłacenie podatku spadkowego i kosztu aktu działowego — to jest Rubikon najcięższy, bez którego przekroczenia nie może być działu. Trzeba na to ogromnej, jak na nasze puste kieszenie, sumy, która wynosić może przeszło 80000 mk. Zanim tego nie opłacimy, nie możemy się formalnie podzielić, a bez podziału Bołdaniszek jesteśmy narażeni na to, że po uchwaleniu reformy agrarnej skonfiskują nam albo „wykupią” lwią część majątku. Trzeba się spieszyć, a tymczasem pieniędzy nie ma i niewiadomo, skąd wymyślić, skąd je wziąć. Sam podatek spadkowy wynieść może do 20 albo i więcej tysięcy marek. Dokładnej sumy tego podatku jeszcze nie wiemy, bo nie wiemy, w jakiej sumie oszacuje całość majątku inspektor podatkowy. Suma ta będzie zależeć od tego, czy las, jako w zasadzie wywłaszczony, lecz pozostający formalnie w naszym ręku, będzie policzony w szacunku, czy nie. W ogóle co do lasu, to pozostaje jeszcze otwarta kwestja, czy już jest on stracony, jako wywłaszczony ustawą kwietniową, czy też może być jeszcze uratowany dla nas, jeżeli zdążymy się nim podzielić do czasu formalnego odebrania go od nas w zarząd państwowy, co podobno, jak słyszałem w Kownie, ma być w krótkim czasie powszechnie zarządzone.

128.

Właściwie podatek spadkowy, jak również koszta działu, ponosi każdy ze spadkobierców od siebie. Na mnie więcej wypadłoby tu na każdego z nas mniej więcej po 8-9 tysięcy. Ale właściwie musimy jakoś znaleźć pieniądze na zapłacenie od wszystkich, bo po pierwsze nie ma ani mowy o tym, aby Kotunia czy Henryś przysłali nam te pieniądze, których zresztą nie mają (chcą oni tylko czekać otrzymać pieniądze ze zrealizowania spadku, a w oczekiwaniu jak dotąd nigdy nic nie przysłali), a po wtóre wszyscy spadkobiercy są tak powiązani społecznością przed działem, że bez zapłacenia za wszystkich żaden z nas z osobna nie może zrealizować swoich praw i swojej schedy. Będzie więc wziąć tę sumę, choćby tylko na podatek spadkowy tymczasem. Z nas jeden Hektor ma gotówkę i to grubą dzięki swoim operacjom leśnym, ale Hektor nie kwapi się bynajmniej z ofiarowaniem nam jej na ten cel pożyczki. Kiedyśmy się nad tą kwestją biedzili, Hektor zaproponował, [redacted] byśmy zastosowali sposób taki, jaki był w dziale w rodzinie Montwiłłów, że mianowicie całą ruchomość spadkową (ziemie, domowe, meble) puszczono na licytację między spadkobiercami, wpłacając pieniądze do wspólnej kasy. Sposób to jest u nas niewykonalny, bo nie mając pieniędzy, nie możemy licytować i kupować z licytacji, a w takim razie wszystko bez konkurencji skupiłby sam Hektor. Hektor rzeczywiście ma ochotę do mebli. Skoro więc licytacja okazała się niemożliwa, Hektor zaproponował, że on po prostu wykupi część mebli spadkowych. Skończyło się na tym, że postanowiliśmy, by Marynia z Elwirą do świąt Wielkiejnocy sporządziły spis całkowity ruchomości, w czasie zaś świąt całą ruchomość, oprócz inwentarza gospodarskiego, podzielimy w drodze losowania. Wtedy Hektor będzie mógł kupić, co zechce, od części Kotuni i Henrysia, który wszystko swoje chce sprzedać. Ewentualnie Elwira z Marynią ze swoich części też będą mogli coś sprzedać, co do mnie zaś, to oświadczyłem, że wpłacę moją część podatku spadkowego i potem kosztów działu — gotówką. Niewiem, jak zapewne, poza jakichś 1½ tysiąca oszczędności osobistych, ale chyba potrafię zdobyć. Przypuszczam, że Hektor część Elizki pokryje również gotówką. Co do mebli — to za wspólną zgodą postanowiliśmy całkiem wyłączyć od działu umeblowanie Papy gabinetu i starego salonu, jako pamiątkowe, przeznaczone do funduszu Bołdaniszkiego — w ścisłej kompletności garnitur mebli hebanowych i zbiór portretów rodzinnych.

14 marca rok 1921. poniedziałek

Słówko kwestji, którą śmy omówili na wczorajszym zebraniu spadkobierców ś. p. Papy, — była sprawa działu Bohdaniszek. Innego majątku, prócz Bohdaniszek, — Papa nam nie zostawił. Cały kapitał Papy, który przed wojną, licząc w walucie złotej, był pokaźny, — zginął. Był on ulokowany w różnych papierach wartościowych, złożonych w depozyty bankowe. Wszystko to w czasie wojny ugrzęzło w Rosji; w końcu depozyty te zabrali w Rosji bolszewicy w r. 1919. Może kiedyś coś z tego da się uratować, ale w dzisiejszych stosunkach waluty będzie to już nie mieć wielkiej wagi. Spadek realny — to Bohdaniszki i to, co w nich jest. Dzielimy się w naturze, chociażby dlatego, że tylko przez jaknajwiększe rozdrobnienie ziemi można uratować majątek od grożącego większym obszarom niewątpliwie niebezpieczeństwa reformy agrarnej. I w tym względzie trzeba się już bardzo śpieszyć, żeby się nie dać uprzedzić reformie agrarnej, która szybko się zbliża. Dzielić się musimy jeszcze przed ~~[illegible]~~, formalnie a choćby w ostateczności faktycznie, przed uskutecznieniem reformy agrarnej, — to dobrze. Tymczasem jednak do działu formalnego są jeszcze różne formalne przeszkody. Ale w każdym razie dział jest pierwszym i zasadniczym celem, do którego wszystkie nasze wysiłki dziś zmierzać muszą. Jest nas sześciu spadkobierców — ja, Kotunia Pruszanowska, Elizka Komorowska, Elwira Mieczkowska, Marynia Römerowa i Henryś Wołłowicz — a zatem sześć schedy. Dwoje spadkobierców — Kotunia Pruszanowska i Henryś Wołłowicz — zdecydowali schedy swoje sprzedać mnie. Mamusia chce je zachować nietknięte. Zawsze od najdawniejszych lat byłem zdecydowany na to, że się z siostrami dzielić będę równo, pomimo że do r. 1922 prawo obowiązujące u nas, przyznawało córkom tylko 1/14 część nieruchomości ziemskiej i pomimo że rodzice, w myśl starych pojęć tradycyjnych, uważali zawsze, że jedynego dziedzica majątku, tymczasem córkom tylko posagi. Potym już i rodzice uznali słuszność zasady równego działu. Sprawiedliwie przed wojną myśleli zawsze, że ten równy dział dokona się w postaci pozostawienia Bohdaniszek w mojem ręku z wypłatami ekwiwalentów dla sióstr. Teraz mowy o wypłatach i być nie może; dział może być nie tylko równy, ale i w naturze.

Ponieważ jednak testamentu Papa nie pozostawił, więc formalnie z mocy ustaw siostry (i Henryś, który też reprezentuje schedę siostrzeńca nieboszczki Mańci, jego matki) ~~[illegible]~~ dziedziczą tylko w 1/8 części, co razem czyni 5/8, pozostałe zaś 3/8 — należą do mnie. Zrzekam się tego przywileju na rzecz równości, ale za to zastrzegam pewne warunki działu, gwarantujące zachowanie ~~[illegible]~~ gniazda rodzinnego. Mianowicie ~~[illegible]~~ zastrzegam dla siebie prawo wyboru ~~[illegible]~~ schedy, a następnie zastrzegam pierwszeństwo wyboru schedy dla tych spadkobierców, którzy ~~[illegible]~~ ich nie sprzedają, przed tymi, którzy je mają sprzedać, to znaczy pierwszeństwo dla Elwiry, Maryni i Elizki przed Kotunią i Henrysiem. Co do samego wydzielania schedy, to projektujemy tak: 2 schedy będą utworzone z różnych folwarków, jak folwark Stacze..., Cegielnia, Wiedz..., Janiszki, Apanaryszki, Karwieliszki, a jeśli będą one niewystarczające, to się im przydzieli jeszcze skrawków z pola dworskiego. Każda ta schedy Kotunia i Henryś zamierza jednak nadawać do sprzedaży. 4 pozostałe cztery schedy — trzy będą się rozchodziły w trzy różne kierunki. Sam dwór będzie podzielony między te 3 schedy. Pierwsza z nich będzie prawdopodobnie obejmowała część dworu północno-zachodnią, z domem z gumniskiem, chatą parobczańską i zabudowaniami gumiennymi, ogród warzywny przy gumnisku, stajnie roboczych koni i aż po ogród, lipowy, i w polu będzie szła pasmem w kierunku Karwieliszek i obu stron Gaju; ewentualnie granicą będzie droga Rusiszka; staw kapielowy do niej ... . Tę działkę wybiorę zapewne ja, bo tę część Bohdaniszek najbardziej lubię; jest ona najładniejsza, choć względnie ... ziemi najlepsza. Na ostatnim jej może „Prudelis" (czyta się jak „Prudialis") od mamy taki w głębokiej dolinie za gumniskiem przy granicy zaścianka wioski Bohdaniszki. Nie miałbym ogrodu w tej schedzie ani domu mieszkalnego ani kawałka ogrodu owocowego, ale wynagrodził bym z tego na razie mnóstwo, co zostało wszędzie, to byłby się może ekwiwalentem ziemi. Drugą działkę obejmowałaby wschodnia część dworu — obie zabudowy wewnętrzne dworskie, wschodnia, gdzie stała oficyna, stary ogród owocowy; pod względem zabudowań — byłaby najbogatsza. W polu działka ta szłaby jakoby się w kierunku Rusiszek i granicy Kamaniszki. Trzecia działka dworska obejmowałaby dom mieszkalny z trawnikiem, oborą i spichrzem, nowy ogród owocowy, który stanowi największą i najwspanialszą część ogrodu, i rozwijałaby się w polu w kierunku Kunisi i granicy Bohdaniszki. W samym ... byłaby ona najzamożniejsza, jednak w polu miałaby glebę gorszą od pierwszej i drugiej. Druga i trzecia działki dworskie byłyby rozlosowane między Elwirą a Marynią, którym dostała działkę drugą, dziewczynkę też ma. Ostatnia trzecia działka, ... głowa ... Elizki, która miała za sobą — Kunusie. Tak się przedstawia obecnie nasz pomysł o podziale Bohdaniszek. Dla wyrównania działek i ... całej operacji ... uskutecznienia ... arbitrów w osobach Pietra Römera z Szacunów i dziadka ... Krewn ..., ... — w osobie Kazimierza Butkowskiego z ...

120.

15 marca.
rok 1921.
wtorek.

Elwira i Marynia pragną bardzo, aby dział, jeżeli nie formalny, to przynajmniej faktyczny z ustaleniem dokładnym schedy w naturze, dokonał się przed św. Jerzym, to znaczy przed rozpoczęciem roku gospodarskiego, by już każda z nich wiedziała, co do niej należy. Podzielimy się [illegible] ziemią, choć mnóstwo jeszcze formalności i kłopotów musimy jeszcze zrobić, zanim dział ostateczny stanie się możliwy.

Jedną więc i główną sprawą, dokonaną w czasie mego pobytu w Bohdaniszkach, jest niedzielne zebranie spadkobierców. Drugą decydującą ważną sprawą było zlikwidowanie zarządu Jakszuka. Choć Elwira dawno już potrafiła sama usunąć faktycznie Jakszuka od zarządu, biorąc cugle w swoje ręce, ale trzeba było go jeszcze zlikwidować formalnie i pozbyć się go z Bohdaniszek. Jakszuk jest dla sióstr solą w oku w Bohdaniszkach, ściśliwą drzazgą w bolącym ciele. Są one oburzone jego nadużyciami, jego gospodarką rabunkową, pustoszącą bezczelnie Bohdaniszki. Ze wszystkich stron dowiadują się one o jego nadużyciach. Jakszuk ma rzeczywiście w sobie dużo z cech bandyty, jakiegoś watażki rabunku, który rwie powierzone mu dobro cynicznie, bezczelnie. Nie jest to złodziejaszek pospolity, kradnący cichaczem, ~~[illegible]~~ otaczający się wspólnikami, pokorny wobec władzy. Ten zna gest pański, rwie naprawo i nalewo, lubi pohulać i realizować pełnię władzy. Nie pochlebia właścicielowi, którego okrada, jeno ~~[illegible]~~ żąda podporządkowania się sobie i panowania niepodzielnie. Z ludźmi [illegible] dumnie, jest dla ludzi przykry, gwałtowny, nie panujący nad [illegible]. To też jest powszechnie we dworze i w okolicy znienawidzony, przez parobków i włościan. Tym gorliwiej przeto wszyscy zanoszą teraz do sióstr skargi na niego. Wykorzystują się więc teraz to nowe stanowisko, coraz cięższe [illegible]. W obecności sióstr ~~[illegible]~~ przyjąłem od Jakszuka rachunki i zlikwidowałem cały ~~[illegible]~~ z nim stosunek zarządu. Dużo przykrych, ale prawdziwych rzeczy musiał się przytym nasłuchać. Jakszuk, wściekły, blady, siedzący jak na rozżarzonych węglach, [illegible] się [illegible], ale broniący się tylko wykrętami, bo nic rzeczowego zarzutom tym przeciwstawić nie mógł. ~~[illegible]~~ Starałem się utrzymać likwidowanie stosunku w ramach spokojnych i rzeczowych, eliminując drażniące szczegóły, co trochę nawet irytowało moje siostry. Najwięcej sporów wywołała kwestia linijki, którą Jakszuk chciał uważać za swoją, ale ostatecznie siostry postawiły na swoim i nie dały mu jej, ponieważ [illegible] materiały, z których ona zrobiona, jest dworska, a za robotę Jakszuk też prawie nie dworskiemi płacił [illegible], jak siano, [illegible] należności za [illegible] od dworu [illegible] i t. d.. Za linijkę siostry ofiarowały Jakszukowi tytułem odszkodowania starą bryczkę, co właściwie było na[illegible] łaską. Wściekł się Jakszuk, wściekał się, protestował, klął się, ale — nic nie. Już po zlikwidowaniu wszystkich stosunków z Jakszukiem jeszcze się zjawiły nowe kawałki nadużyć, które oburzone siostry są zdecydowane ~~[illegible]~~ wyegzekwować, fantując mu cielęcą.

W najbliższych dniach Jakszuk z rodziną ma się już z Bohdaniszek wynieść, ~~[illegible]~~ z czego siostry całym sercem się cieszą. Odetchną dopiero, gdy go już nie będzie. Tak się kończy sławetny zarząd Jakszuka, którego Papa w r. 1919, wyjeżdżając z Bohdaniszek do Polski, charakteryzował w liście do [illegible] jako człowieka nietylko energicznego, ale i zacnego i „dobrego patrjotę” (polskiego oczywiście)! Wprawdzie Jakszuk umiał wyzyskać Bohdaniszki z różnych kłopotów, ratował je wobec żądań władz, ale zato rabował na potęgę. Był on plagą Bohdaniszek [illegible] w różnych okupantów i wojsk i potrafił opustoszyć majątek gruntownie. Jeszcze parę lat takiej „gospodarki” — a Bohdaniszki rozsypałyby się w [illegible], jak stara beczka. Już i teraz są one ruiną, która ledwie się trzyma.

Z tym wszystkim, choć [illegible] najbardziej moje siostry oburza, — mam dla Jakszuka sympatję. Jest to wprawdzie bandyta, ale ~~[illegible]~~, nawet z [illegible] pozorem [illegible], [illegible] nienawiści dla świata i ludzi, typ [illegible], typ [illegible]. Nie cierpię natomiast Jakszukowej, intrygantki zachłannej, [illegible].

130.

16 marca rok 1921. Środa.

Miałem dziś wyjechać z Połudaniszek, ale ponieważ sporo było różnych interesów rano, więc odłożyłem wyjazd do jutra. Zyskałem więc jeden dzionek wakacji w Połudaniszkach.

Mam miejsce w dzienniku, więc korzystam, aby wrócić w wolne miejsce kawałek o ostatniej akcji porozumiewawczej Wileńskiej. Ostatnio, zestawiając propozycje „Odrodzenia" z propozycjami delegatów ludowców litewskich, zatrzymałem się na kwestii ustroju wewnętrznego. „Odrodzenie" żądało swoich zgóry ustalonych kantonów, delegaci litewscy, opierając się na metodzie samorządu, [illegible] ustalenie konstytucyjne praw samorządów powiatowych do łączenia się w większe skupienia samorządne aż do dzielnic autonomicznych włącznie. Wskazałem, że co do zakresu właściwości tych bądź kantonów, bądź dzielnic autonomicznych, — żadnych różnic zasadniczych między obiema stronami nie było. W tym względzie uważam, że zbliżenie nastąpiło bardzo duże, mimo że Polacy nie zgodzili się do końca ze stanowiska kantonalnego na samorządowo-autonomiczne litewskie. Uważam to za zbliżenie chociażby dlatego, że jeszcze bardzo niedawno, czy to w czasie wojny z Żeligowskim czy w czasie pokoju [illegible] Litwinów Wilna, Litwini nie tylko nie chcieli o jakiejkolwiek autonomii terytorialnej dla Litwy Wschodniej słyszeć, była ta rzecz u Litwinów tak niepopularna, że gdyby im wtedy ktokolwiek o tym wspomniał, uważaliby go oni za niebezpiecznego wroga niepodległości. Pod tym względem dokonała się w opinii litewskiej wielka zmiana [illegible], po prostu zadziwiająca dla kogoś, kto by sobie przypomniał nastroje litewskie z przed paru miesięcy. Niewątpliwie, że głównym [illegible] był Purycki.

Istotna jednak, bez wątpienia bardzo istotna różnica między kantonalnym postulatem polskim a samorządowo-autonomicznym litewskim [illegible] sposobie budowania kantonu czy dzielnicy autonomicznej. Polacy chcieli [illegible] zasadą i samo terytorium kantonów zgóry, a [illegible] Litwini — budują dzielnicę autonomiczną zdołu, wywodząc ją ze woli samorządów lokalnych. Metoda litewska jest bardziej demokratyczna, Polacy zarzucają jej, że jest niedość określona i że nie daje dostatecznej gwarancji. Na to Litwini powiadają, że gwarancję [illegible] wpisanie odpowiednich praw do konstytucji oraz zastrzeżenie specjalnej kwalifikowanej większości do zmiany lub uchylenia tych przepisów konstytucyjnych. To zastrzeżenie może ustanowić taką większość, która będzie [illegible] procentowy Litwinów w państwie, aby dać gwarancję, że głosami Litwinów nie da się pozbawić mniejszości tych praw zasadniczych. Drugą bardzo istotną różnicą tych 2 postulatów jest to, że system kantonalny wyklucza sejm ogólno-państwowy, [illegible] więź między obywatelami a państwem i [illegible] jedność państwową, podczas gdy postulaty litewskie zachowują [illegible] sejmu centralnego. [illegible] ogólnopaństwowego ludność będzie [illegible] związana tylko ze swoim kantonem, z państwem zaś będzie [illegible] tylko za pośrednictwem kantonu, nie uczestnicząc w wyborach do ciała ustawodawczego ogólno-państwowego i nie mając bezpośredniego wpływu na rząd państwowy. Kantony tworzą ścianę między obywatelami a państwem [illegible] się państwami same. Litwini wskazują też na t. zw. delegacje, [illegible] sejmy kantonalne, [illegible] senatem, [illegible] republiki. [illegible] demokratycznej jedności państwowej [illegible]

131.

Jest jeszcze jedna rzecz, która się wyodrębnia z zestawienia tych 2 postulatów i na którą chciałbym zwrócić uwagę. Jeżeli [illegible] ze stanowiska racji nacjonalizmu, czy to litewskiego czy polskiego, [illegible] państwa, jako [illegible], to [illegible], czy polski postulat kantonów, przeciwko któremu oponują Litwini, nie jest właściwie dla narodowej (nacjonalistycznej) [illegible] litewskiego lepszym, i odwrotnie — postulat litewski — lepszym dla nacjonalizmu polskiego. [illegible] kwalifikowanej — budowie 2 kantonów, kantonu Wileńskiego, który Polacy, ufni w swoją przewagę, chcieliby stworzyć [illegible] polskim, stałoby się to, że [illegible] jego rozszerzeniem granic [illegible] na powiaty białoruskie, [illegible] będzie to nowa Galicja Wschodnia. W kantonie Wileńskim wytworzy się stosunek [illegible]. Obok zaś będzie kanton Kowieński, [illegible] litewski. Litwini kantonu Kowieńskiego [illegible] kantonu Wileńskiego, który niewątpliwie w delegacjach [illegible] z Polakami [illegible] „divide et impera", — będą panami sytuacji. [illegible] Kanton Kowieński [illegible] w Wileńskim i stać się [illegible]. Dla nacjonalizmu litewskiego mogłoby to [illegible] postulatu litewskiego [illegible] nie jedna dzielnica autonomiczna, lecz dwie dzielnice, [illegible] powiatów [illegible] całego terenu białoruskiego powiatów wileńskich, [illegible]

Rosji powiązanie się z neutralności zgodnej, jak to wyjaśnię Niemcy z Rosją, to przez to samo Litwa w obronie swej neutralności

17 marca, rok 1921. Czwartek.

Śliczna jest o tej porze roku wieś. Szkoda wyjeżdżać, ale muszę. Zresztą za tydzień przyjadę znów na święta Wielkiejnocy. Zewnętrznie świat roślinny jeszcze z nagich kształtów się nowych nie oblekł zielenią, ale już w powietrzu i w ziemi wielki ruch wiosny — laboratorjum życia. Wielkie słońce świeci już mocno, fauna skrzydlata napełnia pola, lasy i ogrody tumultem głosów miłości.

Wyjechałem z Elwirą po śniadaniu do Bukiszek. Miałem tam z nią do załatwienia cały szereg interesów w urzędach miejscowych w sprawach Bohdaniskich. Zajęło to nam czas do zmroku. Wtedy Elwira odwiozła mię na stację kolejową, a sama pojechała dalej — do Bohdaniszek. Ja zostałem na stacji aż do pociągu, który przyjdzie dopiero koło godz. 4 po północy.

Z pauzy korzystam z miejsca dla dalszego ciągu relacji o społecznej akcji porozumiewawczej wileńskiej. W zestawieniu propozycji, złożonych przez „Odrodzenie", z propozycjami, złożonemi przez delegatów litewskich, — omówiłem kwestję terytorjum i kwestję ustroju wewnętrznego. Pozostaje trzecia kwestja — stosunek do Polski. Projekt „Odrodzenia" mówił o federacji Litwy z Polską, bliżej stosunku federacyjnego nie określając. Projekt litewski pierwotnie, w redakcji, sformułowanej przez Żemaitisa, postawił pod tym względem tezy propozycji ~~litewskich~~ warszawskich delegacji Staugaitisa, a więc: zasadę uznania, że suwerenna Litwa układa się z suwerenną Polską; Litwa otwiera Polsce przez swe terytorjum dostęp do morza; Litwa gotowa jest zawrzeć z Polską konwencje handlowe i ekonomiczne; Litwa udziela Polsce prawa kraju najbardziej uprzywilejowanego; Litwa zobowiązuje się nie uczestniczyć w żadnym wypadku [illegible] Polsce i nie tolerować na swym terytorjum żadnych formacji i żadnej siły zbrojnej obcej, wymierzonej do walki przeciwko Polsce. Do tych ~~tez~~ tez Żemaitis dodał jeszcze jedną, a mianowicie, że Litwa dąży do międzynarodowego zneutralizowania jej terytorjum. Teza o neutralności, której nie było w propozycjach delegacji Staugaitisa, została przez Żemaitisa skonstruowana w toku jego pogadanek z grupami społecznemi w Warszawie. Jak wiadomo — w końcu grudnia,

132. po wyjeździe z Warszawy prezesa delegacji litewskiej Dr. Staugaitisa i członka delegacji, ks. Jurgutisa, — pozostali przez czas jakiś w Warszawie dwaj członkowie delegacji, Żemaitis i Digrys. Ponieważ skład delegacji był zdekompletowany, więc obrady urzędowe ustały. Natomiast różne grupy działaczy politycznych i stronnictw demokratycznych w Warszawie — z inicjatywy głównie redakcji „Przymierza" i takich działaczy politycznych, jak jenerał Aleksander Osiński, Bogdan Święcicki — zaczęły w tym czasie zapraszać Żemaitisa i Digrysa na pogadanki i konferencje. Na pogadankach tych ze strony polskiej podnoszono więcej tę myśl, że o ile Polska ma się zrzec swych roszczeń do Wilna na rzecz Litwy, musi ona nietylko mieć pewność, że polacy wileńscy nie będą w Litwie litwinizowani i będą korzystać z pełni praw współgospodarzy w państwie, co się zabezpieczy odpowiednią konstytucją wewnętrzną Litwy, ale też tę pewność, że w razie wojny Polski z Rosją Polska nie będzie miała zagrożonego skrzydła ze strony litewskiej, w szczególności zaś, że Litwa będzie w jakimkolwiek stosunku układu wojennego z Polską, gdyż bez takiego stosunku Polska nie jest w stanie zrealizować planów wspólnej obrony bloku państw kresowych (Finlandja — państwa Bałtyckie — Polska). Że przeto Litwa musi być w stosunku bądź federacji, bądź conajmniej ~~[illegible]~~ konwencji wojskowej z Polską, w przeciwnym bowiem razie Polska nie może wyrzec się wspólnej granicy z Łotwą przez korytarz Wilejski. Dzieli on, zmieniwszy, inaczej Litwy; dla utrzymania zaś tego korytarza musi mieć Wilno. Nie może Polska zrzec się Wilna i korytarza, łączącego ją z Łotwą, i dlatego także, że Litwa, stanowiąca połączenie Niemiec z Rosją, mogłaby w razie wojny posłużyć za pomost do oskrzydlenia Polski. Jeżeli więc Litwa — dowodzili — odmówi udziału w sojuszu wojennym z Polską i w wielkim [illegible] bloku Polski z państwami Bałtyckiemi, to Polska musi odgrodzić Rosję przez zatrzymanie Wilna, aby ~~[illegible]~~ Niemcy przez Litwę nie podali ręki Rosji. Wtedy to w odpowiedzi na te argumenty Żemaitis wysunął tezę międzynarodowego zneutralizowania Litwy. Neutralność terytorjum Litwy, zagwarantowana międzynarodowo, zabezpieczałaby Polskę zupełnie ze skrzydła litewskiego na wypadek wojny z Rosją. Neutralność jest nietylko prawem, ale obowiązkiem przez gwarancję międzynarodową;

18 ~~lutego~~ marca, rok 1921. piątek.

Od 4-tej w nocy do 6-7-mej wieczorem byłem w podróży. Po przyjeździe do Kowna udałem się zaraz do siebie na Zieloną Górę i [illegible] już stamtąd nie wychodziłem.

Znów wracam do spotecznej akcji porozumiewawczej Wileńskiej. Zemaitisa postulat o dążeniu do międzynarodowej neutralizacji Litwy, wpisany do projektu, zgłoszonego przez delegatów litewskich, miał być tarczą przeciwko żądaniu polskiemu konwencji militarnej Litwy z Polską. Jeżeli bowiem Polacy uzasadniają żądanie konwencji militarnej względami zabezpieczenia Polski na wypadek wojny z Rosją i przeciętnie możności potrzebnej ze strony Litwy, chcą Niemcami przez terytorjum litewskie, to, jak rozumuje Zemaitis, Rosjanie z międzynarodowa neutralizacja Litwy całkowicie te potrzeby ~~[illegible]~~ zaspokaja i zarazem czyni konwencję zbytecznemi.

Tak pierwotnie była sprawa w kwestji stosunku do Polski postawiona przez delegatów litewskich — w propozycjach. W toku jednak dalszym akcji, w szeregu zebrań dalszych, obrad i dyskusji uległa ona zmianie przez nas ze strony litewskiej, stanowiącej bardzo śmiały i duży krok naprzód w kierunku porozumienia. Muszę to specjalnie wyodrębnić i o tym powiedzieć, aby wykazać, jak się to stało. Propozycje litewskie były przez „Odrodzenie" uważnie [illegible] z punktu widzenia. Co do członków z zarządu „Odrodzenia" — to ci w ogóle stali się i przyjęli w szczegółach i samych zasadach tych czy innych postulatów. Zamiast mówić o zgłoszonych przez obie strony propozycjach, chcę powiedzieć o „Odrodzeniu", dla których również zasadnicze były [illegible] postulaty „Odrodzenia", jak postulaty delegatów litewskich, zaczęli od wytoczenia Litwinom różnych zarzutów, pretensji, żalów i t. d.. W ciągu jednak następnych posiedzeń, gdy delegaci litewscy z wielkim taktem i umiarem udzielili odpowiedzi na wszystkie skargi i zarzuty i wyjaśnili znaczenie zgłoszonych przez nich postulatów, członkowie „Odrodzenia" zaczęli w ogóle przychylnie traktować program litewski, zwłaszcza w zakresie ustroju wewnętrznego. Cała grupa uczestników zebrań ze strony „Odrodzenia", grupa raczej inteligencka, zwłaszcza z dr. Narkiewiczem i Józefem Petkiewiczem na czele, bardzo widocznie pragnęła porozumienia, czyniła ze swej strony wszystko, aby postulaty delegatów litewskich zaakceptować i przedstawić je w świetle jaknajkorzystniejszym. Ale oto i w toku dyskusji, która się następnie toczyła na zebraniach, wyjaśniło się, że stronie polskiej, krytykującej tezy litewskich w kwestji stosunku Litwy do Polski, wskazywano zwłaszcza, że Litwini proponują — to jest niczego co do rzeczy neutralności. Ale jakiejś realnej gwarancji zachowania i skutecznej obrony tej neutralności? Żadnej, zależnie od dobrej woli Litwy, od różnych okoliczności i względów, którym ona dla tych czy innych względów ulegać będzie. Jeżeli nawet neutralność Belgji, która była stworzona, zostać mogła zgwałcona, to o ileż mniej się będą strony zainteresowane liczyły z neutralnością Litwy. Zresztą międzynarodowe zneutralizowanie Litwy przez Niemcy je. Propozycje litewskie mówią o „dążeniu" Litwy do międzynarodowej neutralizowania jej. Ale czyż samo dążenie może być jakąś gwarancją i czy nie istnieje obecnie z faktem, czyniącej jakąś też w stosunku międzynarodowego nawet Jakież są w ogóle szanse tego dążenia? Jeżeli Litwa nie jest jeszcze nawet de jure, jako państwo niepodległe, to ~~[illegible]~~ cóż mówić o jakiejś międzynarodowym zagwarantowaniu jej neutralności, stanowiącym jakieś międzynarodowego uznania. Nie ulega wątpliwości, że cała Europa chodzi traktuje stan stosunków państwowych na wschodzie, na terytorjum pańskiej Rosji, — za prowizoryczny, które ostatecznie zostanie ustalone i sankcjonowane dopiero po zlikwidowaniu rewolucji rosyjskiej. W tych warunkach nieprawdopodobna liczyć na to, aby Europa przez zagwarantowanie neutralności Litwy zafiksowała już dziś ostatecznie to, co sama uważa za prowizorjum. W tych warunkach mówić o dążeniu do międzynarodowego zneutralizowania jest czczym frazesem, który nie nic w którym niczego oprócz nie mówi. To jedno, a drugie — to, że ~~[illegible]~~ neutralność jest czymś biernym, co nie określa bynajmniej stosunku Litwy do Polski. Powiedzieć, że Litwa będzie „neutralna" — to stwierdzić, że jej stosunek do Warszawy jest taki sam, jak do Berlina i Moskwy. Otóż Wilno się z tym pogodzić nie może. Dla Wilna, które jest związane z Polską więzami kultury, narodowości, historji, które zawdzięcza Polsce wybawienie od bolszewików, które od 2 lat tak ściśle z Polską, z jej życiem, jej wojskowością, z Piłsudskim, było związane, — Warszawa nie może być tym samym, czym Berlin i Moskwa. Wilno nie pogodzi się z tym nigdy i jeżeli ma one wyrzekać swoje warunki, by stworzyć jakiś wspólny twór państwowy, to tylko z takim zastrzeżeniem, by ten twór [illegible] bliższym Warszawie, niż Moskwie lub Berlinowi. Zresztą przy względami strategicznymi [illegible] konwencji Litwy z Polską i w realizacji wielkiej polskiej Bałtyckiego [illegible] zabezpieczenia od Rosji za [illegible]

133.

19 marca. rok 1921. sobota.

Niepotrzebnie pośpieszyłem z powrotem z Bohdaniszek, bo tu się dowiaduję, że dzień św. Józefa, wypadający w dniu dzisiejszym, został uznany w Litwie za dzień urzędowo wolny od pracy. Wobec tego dziś i jutro nic w Kownie do roboty nie mam.

Po tygodniu, spędzonym w Bohdaniszkach u siostry w atmosferze życia rodzinnego, od którego w samotności mojej odwykłem, — czuję się obecnie po powrocie do Kowna w moim pokoiku samotnym — opuszczony i smutny. Pusto mi i nudno chwilami samemu, tym bardziej że te pierwsze dni, jako świąteczne, muszę spędzić prawie sam ze sobą.

Znów wracam do relacji o społecznej akcji porozumiewawczej w Wilnie. Kontynuuję tok wczorajszy. Gdy ~~Litwi~~ delegatom litewskim zarzucano ze strony polskiej na to, że ich propozycja nie zawiera w sobie nic, coby w jakikolwiek sposób łączyło Litwę z Polską i określało w jakikolwiek sposób bliższy stosunek do Polski, niż do Berlina lub Moskwy, na co w Wilnianie przystać nie mogą, bo dla nich Polska jest rzeczą szczególnie bliską i nie może być dla nich mowy o stawianiu jej na jednym stopniu z Rosją czy Niemcami, delegaci litewscy, ~~[illegible]~~ chcąc wykazać dobrą wolę do porozumienia, zaznaczyli jednakowe traktowanie przez Litwinów Polski z Rosją i Niemcami. „Dla Was — mówili oni, odpowiadając Polakom wileńskim, — są względy uczuciowe, które Was szczególnie do Polski zbliżają i czynią ją Wam drogą; dla nas tych szczególnych względów uczuciowych nie ma; ostatnie lata ~~[illegible]~~ zatargów i ~~[illegible]~~ wytworzyły w nas, Litwinach, wyrobiły nawet uczucia niechęci do Polski i nie mamy dla nich zbliżenia z Polską podstaw uczuciowych; ale jeśli brak nam interesów realnych, które z koniecznością będą ciążyć, to są to względy interesów, nie do Rosji i Niemiec, i [illegible] czynniki nam stosunek do Polski innym, niż do Rosji, której mocarstwo odrodzenie nie zagraża [illegible] ~~bliższym~~; że strony Rosji, która [illegible], Litwie równie, jak i Polsce na jej granicach wschodnich, i [illegible] niebezpieczeństwo, o którym zagrożenie będzie powtórne niebezpieczeństwo; to niebezpieczeństwo wiąże cały łańcuch państw od Finlandji przez Łotwę, Litwę, Polskę i aż do Rumunji [illegible] solidarność interesów, nakazującą organizację wzajemną solidarnej obrony. Jest to idea związku bałtyckiego, — postulat wyjścia dla ewentualnej przyszłej ~~[illegible]~~ konwencji militarnej obronnej. Wyraz „konwencja wojskowa obronna" został przez delegatów litewskich wymówiony. Nie precyzowali go oni i ale już go z ust swoich wypuścili. Stało się to bardzo prosto, ~~[illegible]~~ [illegible] naturalnym biegiem obrad. Gdyby Żemaitis nie był wyjechał z Wilna, nie dopuściłby do wymówienia przez delegatów litewskich tego postulatu i zwłaszcza do zafiksowania go. Ale Żemaitisa już nie było, a Šlinis był nawet od tamtej i nie myślał o tamowaniu [illegible] [illegible] wszystkiem. Delegaci, zdaje się, nie spostrzegli się sami, że wysunęli tak prosto ~~[illegible]~~ postulat, tak niemiły, tak pełny doniosłości [illegible] litewskiej. Fakt jednak stał się i nabrał ogólnego „[illegible]" w opinji. Delegaci litewscy w swoim komunikacie urzędowym zaznaczyli, że Delegaci przed wyjazdem z Wilna, wpisali w protokole o stosunku do Polski, w [illegible] postulatów litewskich w ~~[illegible]~~ [illegible]. Uczynili to nawet zbyt ogólnikowo, [illegible] konwencji militarnej obronnej, i nie wchodząc w szczegóły, że nie ograniczają tej konwencji granicą litewsko-polską, ale o konwencji ~~[illegible]~~ [illegible] tu nie o osobnej konwencji [illegible] [illegible] rodzaju spółki obronnej całego [illegible] ~~[illegible]~~ i do Rumunji.

Fakt ten stał się wielkim krokiem naprzód w kierunku zbliżenia ~~[illegible]~~. Dotąd Litwini w Kownie nie pozwalali nawet wymawiać tego słowa. Termin ten został wymówiony i to przez [illegible] [illegible] w komunikacie urzędowym, podpisanym przez [illegible] stronnictw. Delegaci litewscy po powrocie do Kowna referowali [illegible] partjom [illegible] akcję wileńską, przytaczali [illegible] postulaty wszystkie [illegible], bliskie [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ tam zaś, to być [illegible]. Ale [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] „[illegible]" [illegible] [illegible] Delegatów [illegible]. Te wszystkie uwagi [illegible] z

20 marca. rok 1921. niedziela.

Widziałem się dziś z adwokatem Chodakowskim. Dowie-
działem się od niego szczegółów o p. Maciejowej Kościuszkowej,
którą z przyjemnością wspominam. Po tamtym wyjeździe
z Kowna p. Kościuszkowa z pomocą Chodakowskiego i Bizki
~~proto~~ poparciu ministra spraw wewnętrznych Skipitisa, do
którego — ja się w jej sprawie udawałem, załatwiła pomyśl-
nie wszystko, zwalczyła przeszkody, czynione jej przez dy-
rektora departamentu milicji p. Nowakasa, i pojecha-
ła do majątku mężowskiego [illegible] pod Szyrwintami,
położonego przy samej linji demarkacyjnej. Wyjeżdżając
pozostawiła bardzo miły liścik do mnie, który mi dorę-
czył Chodakowski, a już z [illegible] napisała do Cho-
dakowskiego. Z jej listu do Chodakowskiego widać, że zna-
lazła już tam licznych protektorów w osobach oficerów
litewskich, że czuje się tam dobrze, że ma pełno stosun-
ków i t.d.. Jest młoda, bardzo ładna, ma powab dla
mężczyzn, to też da sobie radę. Tyle tylko dała sobie
radę w pokusach serca i pasji, bo w ~~[illegible]~~ interesach
to za nią pewnie będą jej protektorzy. Krótka była nasza
znajomość z p. Kościuszkową, ale pozostały w tym przelocie
naszym stosunku — sympatji i wspomnienie. Trochę
żałuję, że się to skończyło. Zaprasza mię p. Kościu-
szkowa do [illegible], — może przez zwykłą grzeczność tyl-
ko, — ale nic z tego nie będzie. Jakżeby to wyglądało,
gdybym tam raptem jednak ruszył?!
Dowiedziałem się, że przez czas mojej nieobecności
w Kownie — nie zostało nic zrobione w dalszym
rozwoju społecznej akcji porozumiewawczej Wileń-
skiej. Nawet konferencja grupy litewskiej z frakcją
posłów polskich i polskiemi elementami jakiemiś
tutejszemi w Kownie — nie doszła do skutku. Utknę-
ło na tym, kto ma uczynić pierwsze kroki i
która strona pierwsza zwrócić się do drugiej. Generał
Rabiński nic nie wskórał narazie i sam tym-
czasowo pojechał do swego majątku. — Widzę, że
w każdej sprawie publicznej, zwłaszcza w każdej akcji —
powinien być ktoś, pełniący rolę łyżeczki do mię-
szania cukru w szklance z herbatą: ~~[illegible]~~ trzeba mię-
szać, trzeba robić ruch, bo bez tego akcja zamiera
i wpada w stan bezwładu. Tę rolę łyżeczki pełni-
łem w tym wypadku ja. Gdy mnie nie było, —
wytworzyła się stagnacja. Że po takim pierwszym akcie,
jaki się odbył w Wilnie, nastąpiła pewnego rodzaju
pauza, — to nie szkodzi, bo trzeba, by się pierwsze
zawiązki akcji porozumiewawczej ugruntowały nieco
w opinji litewskiej i spopularyzowały, ~~[illegible]~~ gdyż zbytnie
forsowanie może nawet może zepsuć sprawę,
[illegible] — nie należy ~~[illegible]~~ czynności zbytnio, ale
idzie się wraz ~~[illegible]~~ dalej nieco. [illegible] napięć
się tym razem i sprawę pchać dalej, ale chyba dopiero
po [illegible] Wielkiejnocy, które spędzę w [illegible]
na [illegible].

135.

Tylko w [illegible] Milunki, ten sam urok [illegible]

21 marca. rok 1921. poniedziałek.

Próbuję w archiwach sądowych i notarjalnych natrafić na jakikolwiek dokument, stanowiący tytuł własności Papy na Kołtowniszki. Nie mogę znaleźć. Brak formalnego tytułu własności utrudni nam dokonanie działu. To mię niepokoi. Zajmuje mię też kwestja lasów Kołtowniszkich, a specjalnie czy się nam uda ustrzec nasze lasy od upaństwowienia, jeżeli zdążymy je podzielić przed formalnym przejęciem tychże w zarząd państwowy. Podług [illegible] ustawy o wywłaszczeniu lasów prywatnych na rzecz państwa — lasy, nie przekraczające 25 dziesięcin, wywłaszczeniu nie podlegają. Moglibyśmy więc podzielić się lasem w Kołtowniszkach w ten sposób, że na każdą schedę wypadłoby nam po 25 dziesięcin lasu. Ale skuteczność tej kombinacji zależna jest od tego, czy las należy uważać za wywłaszczony ipso jure od chwili ogłoszenia ustawy [illegible], co miało miejsce jeszcze za życia Papy, czy też dopiero od chwili sporządzenia aktu o przejęciu poszczególnego lasu od właściciela, czego jeszcze w stosunku do Kołtowniszek nie było. Jeżeli przyjąć drugą interpretację, która przemawiałaby na naszą korzyść, to i w tym wypadku rezultat zależny będzie od tego, czy w chwili sporządzenia aktu o przejęciu lasów Kołtowniszkich przez państwowy zarząd leśny las będzie już między nami podzielony na schedy indywidualne czy też będzie jeszcze stanowił własność wspólną, to znaczy będzie całością. Chodzi jednak o to, że dla dokonania formalnego działu mamy jeszcze różne przeszkody, których usunięcie zajmie jeszcze dużo czasu, podczas gdy w sferach sejmowych i rządowych jest tendencja do przyśpieszenia likwidacji prywatnej własności lasów i ta ostatnia może nastąpić prędzej, niż się zdążymy podzielić. Musimy więc jaknajprędzej za wszelką cenę podzielić się chociażby jakoś. Podział faktyczny bez działu formalnego będzie tymczasowy, ale czy podział faktyczny może być uznany za podstawę do rozparcelowania własności lasu — to jeszcze wielka kwestja. W każdym razie robić musimy, co się da, i dlatego też trzeba koniecznie doprowadzić do faktycznego podziału

136. całych Kołtowniszek łącznie z lasem zaraz, to znaczy jeszcze podczas świąt Wielkanocnych, kiedy ja w Kołtowniszkach będę.

Dziś w archiwum sądowym spotkałem się tam przypadkowo z ... panną Milią Świdówną, której nie widziałem od lat przeszło 10. Jest ona córką zmarłej przed kilku laty pani Ewy Świdowej, z domu Komarówny, córki starego p. Michała Komara z Rogówka a siostry Konstantego, Antoniego i zmarłego Michała Komarów. Stary Michał Komar, żeniąc się z Rosjanką, musiał, stosownie do dawnych ustaw rosyjskich, należeć do wyznania prawosławnego, mimo że ród Komarów jest polski i katolicki. Choć sam był żonaty z Polką i katoliczką Walicką z domu, jego dzieci musiały być po nim prawosławne, przynajmniej formalnie, bo tak wskazywało stare barbarzyńskie prawo rosyjskie. Na córkach jego, jak zresztą i na synach, wychowanych po katolicku i po polsku, ciążyło jarzmo prawosławia, które im ograniczało, jeżeli nie zamykało, możliwość [illegible] w granicach państwa rosyjskiego, bo każdy Polak i katolik, któryby się z niemi ożenił, zmuszony byłby wyrzec się dla przyszłego potomstwa wiary, co w środowisku polskiem w owej dobie przedstawiało się w opinji aktem renegacji. To też Michał Komar [illegible] córki [illegible] przyszłemu potomstwu możności pozbycia się narzuconego prawosławia. Jedna wyszła za Stefana Świdę, druga — za Francuza. Z tej latorośli Komarów zmieszały się po kądzieli z krwią cudzoziemską. Owocem jednego z tych związków była Milunka (Michalina) Świdówna. Dla jej matki stary p. Komar kupił majątek Stajtuny w pow. Wiłkomierskim. Przed laty poznałem się z Milią Świdówną w Abelach, gdzie spędzała lato u ciotki. Abele przez czas jakiś należały do Michała Komara, który po sprzedaniu ich [illegible] stale mieszkał w Paryżu [illegible]. Milia miała wtedy lat około 13. Była to [illegible] i będzie piękną. Mimo tak młodego wieku podobała mi się bardzo, [illegible]. To też była wtedy między nami jakaś szczególna nić stosunku, rodząca się [illegible].

22 marca. rok 1921. wtorek.

137

Brałem dziś udział w posiedzeniu sądowym karnym pod przewodnictwem wiceprezesa Piotrowskiego. W komplecie sądzącym uczestniczył też sędzia Surma. Posiedzenie skończyło się około 5-tej, mimo że spraw było na wokandzie dość dużo i że w ich liczbie była jedna sprawa o zabójstwo. Było to zabójstwo na tle romantycznym, dokonane przez młodego Żyda na osobie narzeczonej, również Żydówki. Zabójstwo było dokonane w okolicznościach takiego podniecenia psychicznego mordercy i takiego bólu jego uczuć, że głosowałem za uniewinnieniem go, uznając jego czyn za akt niepoczytalny. Moi koledzy wszakże przegłosowali mnie i skazali oskarżonego z uwzględnieniem okoliczności łagodzących — na 3 lata ciężkiego więzienia.

Są wieści o 2 wybitnych — jednym dla Litwy i drugim dla Polski — wypadkach politycznych. Jednym z nich jest wydanie wyroku w arbitrażu o granicę między Litwą a Łotwą. Wyrok nie jest dla Litwy najlepszy. Wprawdzie zyskuje ona Połągę i przez to kawałek brzegu morskiego, uzyskując wyjście na morze Święte, za to wszakże traci ona w kilku miejscach skrawki terytorium wzdłuż granicy Kurlandzkiej, jak w szczególności w okolicach Żagór (miasteczko Kowieńskie) i Okniszt, a ponadto cały sporny powiat Iłłukszteński, prócz drobnego skrawka pod Jeziorosami, pozostaje w Łotwie, w tej liczbie drobnego rytka Łotyszów pozostaje Iłłuksta i Kalkuny, przez co przecina to ostatnia kolej, łącząca Poniewież i Radziwiliszki z Wilnem. Chociaż Połąga ma dla Litwy znaczenie ogromne, przewyższające to, co Litwa traci, jednak Połąga z okolicą jest tak oczywiście litewska, że trudno ją nawet uważać za sporną i że właściwie jest to tylko akt rewindykacji. Natomiast w terytorium Iłłuksztańskim (Semigalskim), które jest wcale bardzo sporne, a które ma ogromne znaczenie ponadto dla Litwy ważne jedynego dostępu do Dźwiny i ewentualnie tranzytu kolejowego, Litwa przegrała. Ale przynajmniej raz tu się już granice ustaliły.

Drugim wypadkiem, o którym przyniosły już pierwsze wieści, jest zwycięstwo niemieckie w plebiscycie na Górnym Śląsku. Podobno za Niemcami głosowało około 2/3 ludności, za Polską — około 1/3. Przypuszczam, że wynik ten nie przesądza jeszcze ostatecznej decyzji Europy o Górnym Śląsku, bo podobno w paru powiatach Polacy mieli nawet większość i zapewne nastąpi jakiś podział Górnego Śląska, ale w każdym razie, o ile tylko te wieści, dochodzące do Kowna via Niemcy, są prawdziwe, bo u nas ścisłych wiadomości jeszcze nie mamy, — obniża to szanse polskie w sprawie Górnośląskiej, w której słuszność i względy sprawiedliwości dziejowej jest — niezależnie od wyników jakiegoś „plebiscytu" — po stronie Polski, tak jak w sprawie Wileńskiej jest ona po stronie Litwy. U Litwinów widzę przeważnie pewne zadowolenie z górnośląskiej porażki Polski. To mi jest przykre. Wiem, że zaognienie stosunków litewsko-polskich tłumaczy niechęć litewską, nienawiść nawet do Polski i cieszenie się z każdego jej niepowodzenia, bo ono osłabia przeciwnika, i wiem, że po stronie Polski również się raduje z każdego niepowodzenia Litwy, które ją osłabia. Ale i jedno i drugie jest mi tu przykre. Moim zdaniem Litwini przeważnie niesłusznie, że porażka Polski w sprawie górnośląskiej

wzmocni w oczach Europy znaczenie Polski do ustępstw na rzecz Litwy w sprawie Wileńskiej, kompensując jej to, co w Górnym Śląsku [illegible] Niemców ponieważ zyskała tylko. Gdyby tak było, to i słusznie i lepiej, ale i to niepewne. Zresztą Litwini zbyt jawnie radości z powodu porażki Polski na Górnym Śląsku nie manifestują, ale zadowolenie się jednak wyczuwa.

23 marca. rok 1921. Środa.

Miałem dziś znowu posiedzenie w Sądzie. Przewodniczył sędzia Oleka, a członkami byliśmy — Frydman i ja. Na wokandzie były sprawy cywilne. Posiedzenie zostało zakończone na godzinę 3-cią.

Co do uchwał paryskich Ligi Narodów z pierwszych dni marca w sprawie Wileńskiej, kasujących plebiscyt w Wileńszczyźnie i ustanawiających rokowanie bezpośrednie między Polską a Litwą w Brukseli pod przewodnictwem Hymansa z ramienia Ligi, — to w Kownie są one uważane za sukces polityczny litewski. Narazie, jak wspominałem w dzienniku, opinja litewska przyjęła uchwały paryskie nieufnie, głównie ze względu na zastrzeżenie na czas przejściowy, podług których w Wilnie pozostałyby wojska polskie, podczas gdy obowiązek wykonywania cywilnej władzy Wileńszczyzny ciążyłby na Litwie. Relacje jednak Sałtanowskiego i Klimasa, którzy byli delegatami Litwy wobec Ligi Narodów na jej sesji paryskiej, wpłynęły na opinję litewską w kierunku optymistycznym. Uchwały paryskie były powzięte w duchu przychylnym żądaniom litewskim. Odwołanie plebiscytu jest ze stanowiska litewskiego dodatnim, bo wyniki tegoż byłyby w chwili obecnej niebezpieczne dla Litwy, szczególnie gdyby się plebiscyt miał ograniczyć ściślejszym terytorjum Wilna bezpośrednim. W rokowaniu bezpośrednim litewsko-polskiem w Brukseli nikt z Litwinów nie wierzy, natomiast jest przekonanie, że przewodnictwo pełnomocnika Ligi Narodów w tych rokowaniach stanie się punktem wyjścia do arbitrażu Ligi w tym sporze, to znaczy, że to, czego rokowania bezpośrednie nie będą w stanie rozwiązać ukł[illegible], zostanie rozwiązane decyzją Ligi na wniosek Hymansa. Podług źródeł litewskich, inspirowanych przez sprawozdania Sałtanowskiego i Klimasa, Liga Narodów jest zdecydowana niedopuścić do wcielenia Wilna do Polski, żądając jeno od Litwinów za cenę Wilna pewnych zastrzeżeń, zmierzających do uzgodnienia jej polityki z polityką ogólną Ententy i zapewnienia także do udzielenia pewnych gwarancyj konstytucyjnych co do praw politycznych ludności dzielnicy Wileńskiej w ustroju wewnętrznym Litwy. Litwini w tej chwili mają się mocni i pewni siebie w sporze Wileńskim, będąc najlepszej myśli. Ten ich optymizm wyprowadza ich do pewnego zawieszenia drogi porozumienia, tworzącej się w sprawie akcji Wileńskiej. Zresztą w kołach politycznych litewskich, tak zresztą, jak dziennikarskich, wyraźnie się przechodzi do rozwidnowania dotychczasowych pojęć o stanowisku Litwy wobec Europy Zachodniej, Francji i nawet Polski, oraz do większego uwzględniania dążeń i praw czynników nielitewskich w ustroju państwowym. Pod tym względem są bardzo charakterystyczne artykuły, drukowane w „Lietuvie" w postaci całego cyklu „listów z Paryża", podpisywanych pseudonimem „Mucius Scaevola". Dokonywają one systematycznie głębokiego i bardzo charakterystycznego przeorania pojęć w społeczeństwie litewskiem. W istocie artykuły te nie są bynajmniej „listami z Paryża", są one pisane w Kownie i inspirowane przez Sałtanowskiego i Klimasa. O ile prasa i opinja litewska wyraża zadowolenie z uchwał paryskich, widząc zresztą oczywiście pewne zastrzeżenia, aby nie okazać nadmiernego zachwytu, o tyle opinja polska, jak sądzę z prasy Warszawskiej i Wileńskiej, z obrad Sejmowych w Warszawie i z wywiadów urzędowych, nie jest z uchwał paryskich zadowolona. Podkreśla ona, że zasadniczo nie zrzeka się i nie zrzeknie plebiscytu czy też „konsultacji ludowej" w jakiejkolwiek formie, uważając jedynym [illegible] za jedyne kryterjum uznaje wolę ludności Wileńszczyzny, a choć się zgadza w zasadzie na posiedzenie w Brukseli rokowań z Litwinami, jednak nigdy katagorycznie zastrzega, że arbitrażu decyzyjnego Ligi Narodów jest [illegible] i że rola Ligi Narodów może być tylko pośrednicząca, ale nie rozstrzygająca.

138.

[illegible]

24 marca, rok 1921. czwartek.

130.

Prezes Mačys uczynił z powodu świąt Wielkiejnocy przerwę 10-dnio-
wą w posiedzeniach sądowych. Posiedzenia zostaną wznowione dopie-
ro po niedzieli przewodniej. Ale zato w tych ostatnich dniach przed
świętami wyzyskał nas w pracy do maksimum. Wczoraj odbyło
się ostatnie posiedzenie sądowe, a dziś jeszcze posiedzenie gospo-
darcze i ogólne zebranie. Na ogólnym zebraniu oprócz innych
drobniejszych spraw omówiliśmy kandydatury nowych członków Sądu
Okręgowego. Ma być wybranych jeszcze 4 nowych członków, a mianowicie pp. Moi-
gys, Czesław Milwid, Sugintas i ~~[illegible]~~ czwarty, zdaje się — Petronaitis. Z nich
Moigys wrócił bardzo niedawno z Rosji; był on dawniej starszym notarjuszem w
Smoleńsku; ~~słyszałem~~ znam go ze słyszenia od Julka Komorowskiego, który ba-
wiąc przez czas dłuższy w Smoleńsku, jako robotnik, wywieziony przez bolsze-
wików, poznał się tam z Moigysem i jego rodziną; Moigys dużo świadczył za-
kładnikom i zyskał ich sympatję i wdzięczność. Czesław Milwid — człowiek lat
przeszło 40 — właściciel 2 majątków ziemskich, w pow. Szawelskim i Telszewskim,
ziemianin i adwokat przysięgły, był posłem z gub. Kowieńskiej do I Dumy Pań-
stwowej Rosyjskiej w r. 1906. Jako ziemianin i szlachcic, należy on do kultury
polskiej, wszakże sprzyjał zawsze Litwinom i był lojalnym obywatelem litew-
skim. ~~[illegible]~~ Zresztą ród jego jest pochodzenia litewskiego. Jest to jeden z tych
ziemian żmudzkich, którzy bodaj w równym stopniu są Polakami, co Litwina-
mi, i łączą w sobie syntezę 2 narodowości. Osobiście go znam niewiele. Opinję ma
dobrą. W początkach państwowości litewskiej zajmował on w Telszach stanowisko naczel-
nika powiatu. Wygryźli go jednak stamtąd miejscowi działacze radykalni, dla któ-
rych był on zanadto radykalny społecznie i zanadto nacjonalistyczny, podejrzewa-
ny o polonofilstwo i sprzyjanie ziemianom. Milwid, zrażony i rozgoryczony,
usunął się z życia publicznego. Za namową Narutowicza zgodził się on teraz na
postawienie swej kandydatury do Sądu. Trzeci — Sugintas (tak, zdaje się, brzmi
jego nazwisko) jest sędzią śledczym, prawnikiem z zawodu [?]. Niewiele wiem
o nim. Czwarty jest jeszcze człowiekiem młodym i mało doświadczonym, ale
prawnikiem. Prezes Mačys zapewnia, że jest człowiekiem zdolnym. Nasz Sąd
więc staje się coraz liczniejszy. Ułatwi to podział pracy i przyczy-
ni się do lepszego funkcjonowania Sądu.

Wacław Biržiška pokazywał mi list Michała Biržiški z Wil-
na. Michał pisze, że „krajowcy" wileńscy, to znaczy nie tylko z gru-
py demokratycznej Witolda Abramowicza, ale i elementy sto-
sunkowo bardziej konserwatywne, jak Czesław Jankowski,
pragnąc rozszerzyć rozpoczętą szczęśliwie akcję porozumiewawczą, chcieli
posłać zaproszenie przyjazdu do Wilna chrześcijańskim demokratom litew-
skim i stronnictwu „Pažanga". Władze wojskowe wileńskie na
prośbę „krajowców" obiecały wydać przepustki formalne na przyjazd przedsta-
wicieli tych grup do Wilna, ale potem odmówiły, tłumacząc się zbyt
stosunkami [?] ~~[illegible]~~ z Litwą „Kowieńską", i oświadczyły, że przedsta-
wiciele litewscy mogą przyjechać w ten sam sposób, jak przyjechali ~~[illegible]~~
ludowi delegaci ludowców i esdeków litewskich, bez przepustek formalnych,
dawanych z góry. „Gentlemani" zaś krajowcy — jak podkreśla ~~[illegible]~~ Michał
Biržiška — uznali, że ~~[illegible]~~ w tych warunkach byłoby niegrzecznym za-
prosić przedstawicieli stronnictw litewskich. Dalej powiada Biržiška, że
„Odrodzenie" gotuje się do posłania delegatów do Kowna, jeno czeka zawia-
domienia z Kowna od ludowców, że służbowo [?] zostaną tam [?] zabiegać o to, aby
się spieszyć z jazdą do Kowna. Ze swej strony Biržiška zaręcza, że dla ogrza-
nia atmosfery należy wyzyskiwać akcję porozumiewawczą, ale
cichą, której wszelako się endecy w Wilnie, — prowadzić dalej. Co do „Odro-
dzenia" — to list Biržiški zawiera wiadomość o ~~[illegible]~~ utworzeniu się w ło-
nie tego związku ~~f~~ — frondy, na której czele stoi Stefan Mickiewicz.
~~Fronda~~ Fronda ta ma nawet podobno wydawać osobne pismo. W sprawie porozu-
mienia z Litwinami fronda „Odrodzenia" jest podobno usposobiona bardziej
ugodowo i podobno nawet gotowa jest nie nalegać na postulacie federacji
Litwy z Polską. Tyle Michał Biržiška. Napisałem potem do Zygmunta
Jundziłła w Wilnie, prosząc, by się zakrzątnął w sprawie przyjazdu delega-
tów wileńskich do Kowna. Niech się stronnictwa, które mają uczest-
niczyć w tej akcji, porozumieją między sobą, wybiorą delegatów i wyznaczą
termin przyjazdu, a Jundziłł niech mnie o tym ~~zawiadomi~~, ~~[illegible]~~ i [illegible]
zwrócą [?] staranie o przygotowanie i dostarczenie im przepustek, by przyjechali tu
nie linją demarkacyjną. Mam nadzieję, że po powrocie do Kowna ~~ze~~ świąt zastanę już
moje odpowiedź Jundziłła. Sąd mój pocieszy [?] to [illegible].

25 marca. rok 1921. piątek.

Rano wyjechałem z Kowna. Ścisk był na dworcu kolejowym i w pociągu z powodu ruchu świątecznego. Aby umożliwić tłumom podróżnych wyjazd, dyrekcja kolejowa puściła w kierunku na Szawle pociąg dodatkowy. Na wieczór przyjechałem do Jakiszek. Tu zastałem furmankę, przysłaną dla mnie z Kowaliszek, która mnie w nocy odwiozła wprost do Bohdaniszek. W Bohdaniszkach stanąłem o godz. 2 w nocy. Zastałem siostry uśpione, ale wstały na moje powitanie. Dowiedziałem się, że Jakszuka już w Bohdaniszkach nie ma. Wyniósł się we dwa dni po moim wyjeździe. Elwira zatrzymała nie tylko sporną linijkę, ale i starą korzfaszkę, którą mu wpierw za linijkę oddawała, i cielicę. Zażądała to Elwira z powodu ujawnienia nieuregulowanych przez Jakszuka zaległości w mleczarni, które to należności były przez Jakszuka w rachunkach podane za opłacone, oraz z powodu sprzedanych przez Jakszuka resorów dworskich na jego własny rachunek. Jakszuk, widząc, jak ostro się Elwira bierze do likwidowania jego nadużyć, — pośpieszył umknąć, żeby nie zatrzymano potem wędrownie i rzeczy jego nawet. Wyniósł się Jakszuk z rodziną do Kielczewa, podobno na gospodarkę wójta Baranowskiego. Posady, którą miał otrzymać w Rakiszkach, widocznie nie otrzymał. Siostry odetchnęły swobodnie, gdy Jakszuk się wreszcie oddalił.

140.

Znowu zapadłem na dni 10 na wieś i nie będę wiedział, co się na świecie, zwłaszcza w sferze stosunków politycznych dzieje. Ale tym razem w Bohdaniszkach będę miał dużo roboty, bo trzeba będzie koniecznie przez święta dokonać podziału faktycznego majątku.

Nadmienię w dzienniku, że wspominał mi wczoraj dyrektor Departamentu w Ministerium Spraw Zagranicznych, p. Zaunius, o tym, że istnieje projekt wystawienia mnie w delegacji litewskiej na konferencję litewsko-polską pod przewodnictwem Hymansa w Brukseli. Wątpię, żebym propozycję taką przyjął, gdyby mi ona uczyniona została. Udział Polaka w delegacji litewskiej do rokowań z Polską o przedmiot sporu — chociażby Polaka, który, jak ja, stoi kategorycznie na stanowisku państwowości litewskiej, — może być aktem nietaktu, nie mówiąc o tym, że moja pozycja osobista byłaby bardzo przykra.

26 marca
rok 1921.
sobota.

Dzień spędziłem bezczynnie. Byłem zmęczony po
podróży wczorajszej, wypoczywałem w cichej słodyczy Bohdas-
zisiek. Zresztą w Bohdaniszkach życie płynie teraz dość
wartko, bo siostry krzątają się i pracują dzielnie. Ślady ich
pracy znać wszędzie. Bohdaniszki co do ładu wewnętrznego,
organizacji i inicjatywy — dźwigają się. ~~Fr~~ Ciężko idzie
mozolnie, ale idzie.

Korzystam z zacisza, dającego mi miejsce wolne w dzienniku, aby pchnąć
nieco naprzód ku zakończeniu moją relację o wspólnej akcji porozumie-
wawczej Wileńskiej z ubiegłego miesiąca. Wyczerpałem zestawienie pro-
gramu rozwiązania sprawy Wileńskiej, przedstawionego przez „Odrodze-
nie”, z takimże programem, przedstawionym przez delegatów ludowców
litewskich. W dyskusji, w której obie strony przedstawiły sobie wzajem-
nie propozycje, dyskusja, która się wywiązała, zeszła na tory wypomina-
nia sobie błędów, win i krzywd wzajemnych. Czynili to zwłaszcza chło-
pi z „Odrodzenia”, zresztą prawie wyłącznie (przeważnie ci, co zabie-
rali głos) — Białoruśnicy, podający się sami za takich. Tak mówili
jednak ze stanowiska całkowicie polonofilskiego. W litanii skarg, że
[illegible] i rekryminacji względem Litwinów nie pominęli oni zresztą
nic wcale też, zawarty w propozycjach obydwóch stron. Uczynili to tak, że
obrady jałowieni, pozbawionemi wszelkiej wartości realnej dla sprawy
porozumienia. Wrażenie było bardzo przykre, bo w tych rekryminacjach
strona litewska była jak pod pręgierzem. Zapanował nastrój
przykry, drażniący delegatów litewskich. Ze strony litewskiej poseł Ra-
tkowski, chcąc odeprzeć winę, bez[illegible] zarzuty, spróbował wy-
stąpić z dłuższym przemówieniem, ale że był zmęczony, więc
~~popełniając~~ mówił bezładnie, argumentując słabo i popełniając
tenże sam błąd, co chłopi z „Odrodzenia”, a mianowicie drażniąc
Polaków wzajemnemi rekryminacjami. To jeszcze bardziej pogorszyło nastrój.
Skorzystali z tego ci z inteligiencji
„Odrodzenia”, którzy od początku byli najwidoczniej
przeciwni porozumieniu, ~~traktując~~ traktowali całą akcję ze sceptycyzmem
[illegible] i pragnęliby unicestwić jej wynik. Zwłaszcza był
to widoczne u Ludwika Chomińskiego, dr. Napoleona Czarnockiego
i Leona Piotrkiewicza. Chomiński robił to z większą dyplomacją,
operując frazesem, Czarnocki z fajeczką w zębach — zrobił
wrażenie ton w przemówieniu niedbały, rażący samem już swojem tonem
lekceważącej pogardy; Leon zaś Piotrkiewicz, ~~mówił~~
wprost odciął się z pozorów, mówił już wyraźnie, że porozumienie nie
sięga? — teoretycznie bez ogródek o bezcelowości ~~kontaktu~~ z Polaków Wileńskich z
[illegible] zgadzającej się w propozycjach Li-
twy jakąś [illegible] ~~[illegible]~~ dyplomacji. ~~[illegible]~~ Przebieg dyskusji
inteligiencji przeciwnej akcji porozumienia. Wtedy było już
oczywiste z przykrej atmosfery tej i zarzutów wzajemnych w „Odrodzeniu”
na posiedzeniu, że celowość akcji zmalała. Był to moment,
w którym jest już po wszystkiem i że wszelkie dalsze głosy są
bezcelowe. Uratował sytuację poseł Jankowski, który się nagle
z miejsca odezwał się do zebranych i zaproponował, by z wielkim takto-
twórczym przyjęciu w obradach oskarżenia się wzajemnego i zaprzestano tej
obecnie też jednej i drugiej strony, natomiast przejść do kon-
kretów i szczegółów, i spróbować ustalenia kompromisu w propozycjach
Jankowskiego. Wniosek ten przyjęty, przemówienie
na tym się tu dotąd skończyło. Postanowiono zwołać na obrady zebranie
następne. Litwini wyszli jednak z tego zebrania [illegible] pod wrażeniem bardzo
przykrem. Co do mnie, postanowiłem w dalszym [illegible] obrad nie brać

141.

27 marca. rok 1921. Niedziela.

Pierwszy dzień Wielkiejnocy. W wyczerpanych Bohdaniszkach
nie ma tradycyjnego święconego, ale przyjemniej po wielu
latach jestem znowu u siebie, w gnieździe rodzinnym, i spę-
dzam te święta w domu w towarzystwie kochanych sióstr – El-
wiry i Maryni. Dzięki Bogu – zaczynamy się znowu skupiać
i odtwarzać naszą rodzinę. Nas troje najmłodszych z rodzeń-
stwa, którzyśmy najdłużej w domu rodzicielskim dom nasz
własny mieli, znowuśmy się zjechali do współżycia w Bohdaniszkach. Los
zdarzył, że małżeństwa nasze zostały zepsute i że przeto przez rodziny
indywidualne nie zostaliśmy tak oderwani od naszego wspólnego podłoża
rodzinnego, jak starsze siostry Kotunia i Elizka. Ja i Marynia żyjemy
zupełnie poza więzami małżeńskiemi; Elwira swoje małżeństwo ze
Stefanem formalnie zachowała, ale w istocie jej stosunek ze Stefanem
jest zupełnie luźny, a przez odseparowanie faktyczne obecnie jej małżeń-
stwo jest tylko fikcją, przynajmniej w tej chwili. Jesteśmy więc znowu we
troje w Bohdaniszkach, wznawiając jakby dalszy ciąg naszej dawnej
rodziny rodzicielskiej, jak było do r. 1908. Jest tylko ta różnica głę-
boka, że brak śród nas Mamy i Papy, i żeśmy zostali sami o lat
kilkanaście, zbliżając się do [illegible] wieku dojrzałego. Ale gdyśmy ra-
zem w Bohdaniszkach, to duch naszych zmarłych Rodziców jakby oży-
wa śród nas i zdaje się nam towarzyszyć, błogosławiąc [illegible] ich dziedzi-
nie. I jest jeszcze ta różnica, że zamiast dzieci Maryni, jak było przed
laty, są dziś dzieci Elwiry. Ale są dzieci – i to grunt. Dzieci ożywiają(?)
nasze życie, orientują je naprzód, a nie wstecz, wnoszą ruch i są pierwia-
stkiem wiecznym(?) [illegible] natury. Bez nich smutne jest życie. Dzieci Ma-
ryni wyfrunęły już w świat, natomiast dziatki Elwiry są jeszcze
tak młode, że długo jeszcze będą Bohdaniszkom swego żywego uroku
użyczały. Córeczka Elwiry, 10-letnia Helcia, najstarsza z jej dzieci, ba-
wi w Kowliszkach dla nauki; nie przyjechała na święta do matki, bo w
Kowliszkach ma rozrywki, ma towarzystwo dziecinne, ma [illegible] jej
świątecznych, ma święcone wspaniałe, a w Bohdaniszkach
nie miałaby tego wszystkiego. Są więc tu z dzieci Elwiry
tylko 2-je młodszych: 8-letni Andrzej, zwany Anielem albo
Anielsitem(?), i 2-letni Michaś, jedyny z wnuków Papy, który
odziedziczył te imię. Mały Andrzej Mieczkowski jest dzieckiem bardzo mi-
łym, kto wie, czy nie najmilszym ze wszystkich dzieci sióstr moich. Z ry-
sów i wyrazu twarzy jest bardzo podobny do mojej ciotki rodzonej po ojcu,
panny Maryni Mieczkowskiej, tylko przystojniejszy od niej. Jego wyrazie
nie ma tak wielkie [illegible] podobieństwo do Henrysia Wollowicza, gdy
tenże był mały. Andrzej jest dzieckiem nie powszednim. Czasem by-
wa psotny, pełny figlów, żywy, jak ogień. W zeszłym roku czynił
wrażenie, że żywość i psotność są jego cechami najwydatniejszemi.
W tym roku jednak żywość ta wybucha w nim tylko chwilami, jak-
by falami; na ogół zaś ma w sobie niezmierną dużo zamyślenia.
Pasjami lubi czytać i gotów dnie całe spędzać nad książką lub obraz-
kami, nie wychodząc na chwilę na dwór się pobawić. Jest dzieckiem
myślącym i ma wyobraźnię niezmiernie rozwiniętą. Stwarza sobie w
wyobraźni świat cały, w który się wpatruje i czerpie rozkosz z tej kon-
templacji. Jest idealny, jakby nie z tego świata. Umysł jego nie
przywiązuje się do żadnych rzeczy praktycznych, nie ma realizmu
[illegible] i [illegible], natomiast żyje i córzy się w wyobraźni. Pomimo
to jest w wielu rzeczach pedantem drobiazgowym. Charakter – prawy i ser-
deczny, ale pozbawiony interesowności. Może z niego wyrosnąć człowiek
zdolny i obdarzony bogatą treścią psychiczną. Jednak wyobraźnia prze-
ważna może być w wieku przejściowym niebezpieczna dla zdrowia
i normalnego rozwoju psychicznego. Młodszy synek Elwiry – Michaś –
jest dziwny: pomimo 2 lat skończonych nie posiadł jeszcze mowy. Wy-
mawia tylko kilka wyrazów, ale bardzo niewyraźnie; mówi dużo, czasem
szczebiocze po kilka minut bez przerwy, coś tłumaczy i opowiada, ale jest to
jakiś mowa nieartykułowana, której dźwięk zrozumiałe nie jest w stanie. Jest
dzieckiem wesołym, dzielnym, zwłaszcza przy matce, [illegible], [illegible] rozwi-
nięty nieźle, ale wszystko bardzo jeszcze w zupełnie na swój wiek. [illegible] lęka się, jak
[illegible] samo imię „wujka" przeraża go i jest najskuteczniejszym środkiem do [illegible]

28 marca. rok 1921. poniedziałek

Dzisiejszy dzień w dzienniku poświęcę raz jeszcze spra-
wie porozumienia naszej Wileńszczyzny, którą [illegible]
już [illegible] w relacji. Czuję jednak, że jeszcze dziś nie skoń-
czę i że jeszcze jeden dzień prócz dzisiejszego mi na to poświę-
cić wypadnie.
Po posiedzeniu w „Odrodzeniu”, na którym zarząd „Odrodze-
nia” i delegaci ludowców litewskich wszczęli sobie wzajemnie
propozycje jednej i drugiej strony, ja osobiście potym już
w dalszych posiedzeniach bezpośrednio nie uczestniczyłem. Nie chciałem się
bowiem wtrącać. Nie chciałem, by członkowie „Odrodzenia”, zwłaszcza in-
teligencji, mogli zarzucić, że to nie delegaci litewscy, lecz ja, stawiam i roz-
wijam w ich zastępstwie postulaty litewskie i kieruję stroną litewską w ukła-
dach. Mogliby oni uważać mój udział za [illegible] porozumienia i zarzucać,
że to ja utrzymuję „upór” litwinów i że bez mojego [illegible] i zarzucać,
polityki wileńskiej, łatwiej by się z litwinami dogadali [illegible] się oni,
wiem, że takie zarzuty były mi stawiane, choć w istocie [illegible] bezpośrednio. Wiem bo-
to nieprawda i że przeciwnie — właśnie ja, Bóg mi świadkiem, że
janie logicznie odpowiedniego układu postulatów — przez konkretyzowanie i rozwi-
tem pośrednio litwinów do stawiania kropek na i, postulatów litewskich — zamiast
mglistym ogólniku. Takie konkretyzowanie w istocie przyczyniło się jeno do
zbliżenia stanowisk w tej pierwszej fazie obrad, bo konkretyzując litwini mu-
sieli wyciągać ~~[illegible]~~ w logicznych i ścisłych formułach konsekwencje z
twierdzeń ogólnikowych o uznawaniu indywidualności narodowej i dzielnico-
wej, o równouprawnieniu Wilna w budowie państwowej Litwy, o względach wobec
Polski z Polską obrony przeciwko niebezpieczeństwu ze wschodu i t. d. Konkrety-
zowanie takie doprowadziłoby od ogólników do takich formuł, które by się
litwini nie [illegible], gdyby nie doszli do nich etapami przez konkretyzowanie
logiczne. Od ogólników zawsze potym łatwiej się cofnąć lub dać im tłumacze-
nie restrykcyjne, natomiast gdy się należy konkretnie formuły, to już one obo-
wiązują wyraźnie. Mojem więc dążeniem w stosunku do litwinów
było doprowadzenie do tego, by nie dać im po wykołatanemu
„a” ustać w pół drogi, lecz z „a” wyciągnąć zaraz „b”, „c”
i t. d. Chodzi o to konkretyzowanie formuł nie doprowadziłoby u litwinów
do identyczności z formułami polaków-wilnian, ale tylko tą drogą można
zdaniem moim dochodzić do krystalizacji jasnej stanowisk, które jest warun-
kiem wszelkiego układu dwustronnego. Do tego też istotnie dążyłem w tej akcji
i pod wielu względami to mi się powiodło istotnie. Natomiast budziło krótko-
wzrocznych w obozie polskim, którzy to raziło i drażniło. Woleliby oni, gdybym
ja, zwłaszcza z tytułu, że jestem osobiście polakiem, popierał wobec litwi-
nów postulaty polsko-wileńskie i starał się przekonać litwinów, niż
stanowisko tak polskich. Żeby więc nikogo ze strony polskiej nie drażnić
— więcej na zebraniu w „Odrodzeniu” nie chodziłem, a komunikowa-
łem się z delegatami litewskimi i prowadziłem z nimi długie rozmowy, łam-
iąc się z nimi pozatem[?] zebraniami. Odbyło się jeszcze trzy dalsze ze-
brania w „Odrodzeniu”. Delegaci litewscy potrafili rzeczowo wytłumaczyć pięć
węzłów[?] i zarzutów, przyciągając do chłopów względem Litwy i litwi-
nów. Przez rozważanie, [illegible] takt i sprawy polityczne — potrafili oni zsolidaryzować na gruncie postulatów wyłącznych[?]
chłopskie z litewskimi ludowcami, którzy w szerszej całości ich stronnictwa — sympatię
zasady państwowości litewskiej realizując, zostawiając w pewnym stopniu
element inteligencki w „Odrodzeniu”. To drogą wybrukowali oni i nawiązali
pewną więź z chłopami. Oczywiście że wyczuto to dodatnio i na ostatnią
ugodę w sprawie kwestii wileńskiej. Najsilniej ze strony Pietkiewicza, [redacted]
nawet panny Koreckiej, Korwicie i działacz Okulewicz[?] — usiłowali kilka razy
przekonać delegatów litewskich, wyjaśnić im postulaty przez obrzydzenie
kilku zasadniczych chłopów w „Odrodzeniu”, stawiając — ułatwić i okazać okazje po-
rozumienia. Delegaci litewscy wykorzystali tę drogę dla nich [illegible]
między Stefanem Tyszkiewiczem a [illegible] i inteligentami demokratycznymi
w „Odrodzeniu”. Stefan Tyszkiewicz zaś w tym dopatrywał się jeno
gotowości, by uczynić, że delegaci litewscy uniknęli kontaktu bezpośredniego [redacted]
polskiej, starając się usunąć pośrednictwo inteligenckie. A ponieważ Stefan Tyszkie-
wicz walczy z tymi inteligentami o wpływ w „Odrodzeniu” i ponieważ zwłaszcza
liczy się z chłopami, od których zależy jego postawa i [illegible] w lit.[illegible]
liczył[?] na dyplomatycznego przeciwnika, więc zrozumiałe, że nie był dla delegatów [illegible]
litewskich polityki ścisłej[?] wyłącznej. Oczywiście chodziło mu o [redacted]
[illegible] czysto piechotnego[?]. Nie zawsze się tam „[illegible]” [illegible]

143.

29 marca
rok 1921.
wtorek.

Od jutra rozpoczną się w Poświadczakach nasze prace dzielcze, o których w dzienniku referować będę. Dziś więc mogę jeszcze skorzystać z miejsca dla kończenia wspomnianej relacji o spotkanej akcji porozumiewawczej Wileńskiej.

Dziś mi delegaci litewscy powiedzieli, że Stefan Mickiewicz zwrócił się do jednego z nich, Mackowskiego, z prośbą o pożyczkę pieniężną, co oczywiście miałoby cechę subsydium, a subsydium Litwinów politycznemu wiązałoby się ze zdecydowanie uwielą, [illegible] ostrożnym Litwinów, aby byli bardzo w tym ostrożni. Stefan Mickiewicz jest osobnikiem, na którym polegać nie można. Jeżeli dziś prosi o pieniądze Litwinów, to jutro może się zwrócić o to samo do kogoś innego i [illegible] drobny detal wyjaśnia fakt otrzymania od Litwinów „pożyczki”. Byłoby to wielce kompromitujące, gdyby się ujawniło, że delegaci ludowców litewskich, przyjechawszy do Wilna dla spotkanej akcji porozumiewawczej, zajmują się przekupywaniem działaczy polskich z „Odrodzenia”. Delegaci litewscy postanowili wobec tego w Wilnie Mickiewiczowi pieniędzy nie dawać, jeno przyrzec mu udzielenie pożyczki po przyjeździe jego do Kowna. Jednocześnie, w rozmowach z Mickiewiczem [illegible] nacisk na to, by w przyszłej delegacji do Kowna zostali koniecznie wybrani z ramienia „Odrodzenia” nie tylko inteligenci, lecz także chłopi, o których pozyskanie [illegible] ludowcom litewskim chodzi nade wszystko. Delegaci litewscy liczyli, że w tym wypadku Mickiewicza agenta, który będzie zabiegał gorliwie o pożyczkę, w Mickiewiczu [illegible] wysłanie delegacji „Odrodzenia” do Kowna i o jej dobór taki, który Litwinów zadowoli. Ze Stefanem Mickiewiczem nawiązali oni bliższy stosunek, zaprosili go na poufny obiadek w gabinecie restauracji „Bristol”, i za jego pośrednictwem zostało też zainicjowane i doprowadzone do skutku przed wyjazdem delegatów litewskich z Wilna śniadanie pożegnalne, w którym wzięli udział delegaci litewscy i grono chłopów z rządu „Odrodzenia” bez udziału inteligenckich elementów z tegoż rządu. Stosunek z mającymi przybyć do Kowna delegatami litewskimi z chłopami „Odrodzenia”, poza plecami komitetu delegatów inteligenckich w rodzaju Chominskiego, Pietkiewicza i innych, prowadzony jednak co do Stefana Mickiewicza Litwini powinni zachować w kontaktach z nim wielką ostrożność, bo w żadnym razie polegać i dziś budować na nim nie można.

144.

dwie części akcji porozumiewawczej wypełniły obrady delegatów litewskich z [illegible] „Odrodzenia”, które toczyły się w naszym codziennym posiedzeniu. Polskie Stronnictwo Demokratyczne (grupa Witolda Abramowicza), które się też gotowało do akcji porozumiewawczej i [illegible] delegatów wziął — Witold Abramowicz i [illegible] — wzięło udział w pierwszym zebraniu powitalnym dla delegacji ludowców litewskich w jednym [illegible], wystąpiło wspólnie i solidarnie z przedstawicielami „Odrodzenia”, zostało następnie wyłączone z dalszego toku akcji porozumiewawczej. Gdy bowiem w łonie rządu „Odrodzenia” rozpoczęły się [illegible] między Stefanem Mickiewiczem a inteligenckimi elementami rządu i gdy wbrew pierwotnemu planowi, uzgodnionemu wspólnie z demokratami, zarząd „Odrodzenia” w skutek opozycji chłopskiej, podniecanej przez Mickiewicza, postanowił nie wybierać żadnej osobnej delegacji do porozumiewania się z Litwinami, jeno obradować z delegatami litewskimi bezpośrednio in corpore, demokraci się od następnych zebrań usunęli, nie chcąc się stykać z Mickiewiczem i uważając, że metoda porozumiewania z Litwinami w „Odrodzeniu” jest szkodliwa. Nie chcieli też obradować z Litwinami w obecności generała Żeligowskiego, któremu nie ufają i którego wrażenie [illegible] [illegible] mogło na obrady wpłynąć, bo w nich udział li tylko wybitne strony bez względu na to kto [illegible] powinny brać w nich udział [illegible] jakichś faktorów pojednania, samozwańców dobrej woli, przez kogoś tajemniczego sekretu chowania [illegible] i [illegible] pomyślnego kompromisu. W roli takiego faktora i łącznika [illegible] w Wilnie Żeligowski. Sam się narzucał się on na rzecz pośrednictwa; [illegible] tym bardziej demokraci się usunęli. Delegaci litewscy odczuli nieobecność demokratów, ale sami pierwszego kroku do nawiązania z nimi osobnego kontaktu uczynić nie chcieli, bo jasnie [illegible] po pierwszym spotkaniu z demokratami wspólnie z przedstawicielami „Odrodzenia” [illegible] przez demokratów zawiadomieni, że demokraci od „Odrodzenia” się wycofali. Wobec tego ja wziąłem na siebie inicjatywę nawiązania osobnego kontaktu delegatów litewskich z demokratami. Porozumiałem się z [illegible] z Witoldem Abramowiczem, wskutek czego w mieszkaniu Zygmunta Jundziłła zaaranżowane zostało przeze mnie spotkanie delegatów ludowców litewskich z delegatami Stronnictwa Demokratycznego w osobach Jundziłła, [illegible] i Witolda Abramowicza. [illegible] obie strony zrozumiały się bardzo dobrze. Obie strony wyniosły [illegible]. Delegaci litewscy nabrali przekonania, że demokraci traktują sprawę bardzo poważnie [illegible]

144a

30. III. – 16. V. 1921.

30 marca. rok 1921. Środa.

Wczoraj przyniesiono mi z gminy Krewieńskiej pakiet, w którym znalazłem, primo — list od Jakubkowej, i secundo — zaproszenie od wójta Przanowskiego, bym się dziś na godz. 10 rano stawił w gminie. List Jakubkowej, długi, pełny utyskiwań na siostry moje i skarg na krzywdy, które rzekomo Jakubkowie ześ[illegible], dopomina się o zwrot zatrzymanej łączki i cielicy, a wreszcie grozi, że w przeciwnym razie Jakubkowie będą dochodzić sprawiedliwości. Oczywiście w liście tym Jakubkowa kadzi mnie pochlebstwem, podnosząc moją uczciwość i szlachetność i odwołując się do mojego uczucia sprawiedliwości, o siostrach zaś moich źle się odzywa ubliżająco. Zaznaczy, że Jakubkowie zamieszkali w tejże wsi Kielciszkach, w której mieszka wójt [illegible] Przanowski, i że, jak Jakubkowa pisze, wójt Przanowski dał im do wyrzucenia z ich ziemi ze swojej gospodarki, oraz że list Jakubkowej przysłany został w tej samej kopercie [illegible] urzędowej, w której zamieszczone zostało wezwanie, wzywające mnie na dziś do gminy, jestem pewien, że wójt mnie wzywa właśnie w sprawie skargi Jakubków. Nasze młode samorządy gminne nie orientują się dobrze w zakresie swojej funkcji; zdaje się im, że są one powołane do rozstrzygania wszelkich spraw i regulowania całego życia i wszystkich stosunków w obrębie gminy. Taki wójt z wyboru, który może wymierzać sprawiedliwość i decydować o wszystkim w gminie, o wszystkim; pretensje Jakubków należą się do rozpoznania w sądzie, ale wójt [illegible] może się zdawać, że jego władza wystarczy. Znam całą serię jednakowych [illegible] gminnych przyznających sobie [illegible] sądów i komorników. [illegible] nas nie ma. Jeżeli [illegible] samorządu, a jeżeli ją widzę na wzór rosyjskich, to były one zazwyczaj samowolą naczelników ziemskich i poturowaniem [illegible] w istocie uzdrowienia mocy chłopskiej. A to też dziś ustawy rosyjskie, czyniąca z sądów i [illegible] autonomią władz lokalnych, wszędzie, jak zrobiono z wójta — „[illegible]" Czasy też bolszewickie, choć krótkie te były i ich panowanie nie przestały też bez śladu: stworzyły one wzory niedopowiedzialnych rządów władz lokalnych, właściwie — ich samowoli, wyrażonej w [illegible] rosyjskiej formule „[illegible] na mestach". To wszystko nie włączyło się w formule wcześniej: w tej jedności z planu stosunków administracyjnych tak w Litwie, jak w Łotwie, ściśle dotyczy lokalnie jest [illegible] — nie będzie mógł wójt postąpić sobie tak, jak mógłby postąpić z [illegible] chłopem jednak na wezwanie do gminy, by uzyskać moją „sprawiedliwość". Pójdę, że jakiś dzień [illegible], aby się wójtem nie dorobił — [illegible] u Krewnie 2 [illegible] Bohdaniszek. To, że ja [illegible] stawiłem na wezwanie, i że wyjaśnię mu „[illegible]" nie zostałem — to mam z tego tylko [illegible]. Dopóki Bohdaniszek z gminy, z jej władzami liczyć się i [illegible] mamy ich [illegible] stopie dworu, trzeba, bo w [illegible] administracyjnych tak nieunormowanych, dziś w kraju, i obecnej tendencji [illegible] dyplomatycznej, ciężko, [illegible] dyplomacji jest [illegible]. Umiejętnie sobie radzić z władzami gminnymi, można uniknąć wielu ciężarów, a jeśli się z nimi zadrzeć, to jest się narażonym na [illegible] i ciężary bez końca. Wprawdzie moje stanowisko w Krewnie daje mi wielką siłę i w stosunkach Bohdaniszek, ale moją drogą liczyć się trzeba, choćby dlatego, że mnie tu [illegible] nie ma, a siostry same są w większości wypadków bezradne. Nie dam się zjeść i zdeptać praw moich, ale w nie bezpiecznej jest zachować kurtuazję.

Pobiłem przyjechała z Kowalewek Elżunia Komorowska z Hektorem. Dziś popołudniu odbyły się zaczęte [illegible] [illegible] ostatecznego ustalenia [illegible] dla Henrysia Wołłowicza. Na posiedzeniu był tylko Józef Petrulis, jako plenipotent [illegible] Przanowskiej. Ponieważ jednak Petrulis już prędzej zawiadomił, że trudno mu jest przyjeżdżać i że rolę swoją mimo to tylko na formalny, ja mam [illegible] mi [illegible], ale [illegible] we wszystkich kwestiach dziecka, a przeto [illegible] wszystko, co [illegible] zebraniu [illegible] familijnej [illegible] i [illegible] w [illegible] nie wszystkim go [illegible]. Będzie spisany protokół i [illegible] podpisanie. Dzieliśmy dział od ruchomości. W pierwszym rzędzie [illegible] meble do portretów [illegible] rodzinnych w starym salonie, które zostały wraz z [illegible] meble [illegible] i [illegible] w pokoju jadalnym i stolik [illegible] i oprócz bufetu, stołu jadalnego i kredensu [illegible] Bohdaniszki, to znaczy jak się później okazało, — [illegible] pozostało [illegible] — [illegible]

14

31 marca.
rok 1921.
czwartek.

Przesiedzieliśmy wczoraj, dzieląc Bohdaniszki, do godz. 3 w nocy. Napracowaliśmy się porządnie, ale za to zrobiliśmy dużo. Większą część czasu zajęły nam czynności działu ruchomości, choć to było najłatwiejsze i sprowadzało się do działań mechanicznych. Ruchomości dzieliliśmy przeważnie na losy. Przy podziale mebli dużą sensację stanowiło to, co się komu z losów dostanie. Mnie wypadła jedna za słabszych działek mebli. Wylosowałem wszakże jedno z luster mahoniowych nieuszkodzonych, tudzież małą bieliźniarkę, którą od dzieciństwa przywykliśmy oglądać i która przeto jest miłą pamiątką, dużą kanapę żółtą fotelową bohdaniską, najstarszy mebel w Bohdaniszkach, który jeszcze Papa tu zastał, dużą szafę Papy do ubrania, tradycyjnie stojącą w korytarzu, 2 stoły środkowe z wielkiego pokoju czarne, zegar staroświecki pokojowy duży, kupiony już za mojej pamięci z licytacji w Ludziszkach, stół do garderoby, jeden [illegible] stolik czarny okrągły salonowy i trochę drobniejszych rzeczy. Elizka, jedyna z nas, rozporządzająca pieniędzmi i chciwa ładnych mebli, zamieniła swoją działkę z Marynią za odpowiednią dopłatą i odkupiła od Elwiry za 7000 mk. garnitur salonowych mebli [illegible] kosztem Elwira, choć się przez to ogołociła zupełnie, dobyła jednak trochę gotówki, co już zapewni jej opłatę jej części podatku spadkowego i postawi [illegible] na nogi. Dzieliliśmy potem w drodze losowania srebro, porcelanę i fajansem, różnymi drobiazgami, książkami z biblioteki Papy, inwentarzem gospodarskim. Co do inwentarza, to choć się nim podzieliliśmy, postanowiliśmy pozostawić go na rok do użytku bezpłatnego Elwirze i Maryni w Bohdaniszkach. Ziemię — rzecz jasna — podzieliliśmy na części: wypadło po 30 punktów na schedę. Oprócz tego było złoto w ilości 27 dukatów [illegible] i dolary. Złoto to Papa na początku wojny zakopał wraz ze srebrem w piwnicy. W r. 1919 Papa chciał go wykopać. Kopał, szukał, ale nie znalazł i był przekonany, że je skradziono. Przed kilku dniami Marynia spróbowała raz jeszcze poszukać i znalazła. Złoto to postanowiliśmy ~~[illegible]~~ nie dzielić w naturze, jeno spieniężyć ogólnie i podzielić się gotówką. Z inwentarza gospodarskiego na mój udział wypadła linijka, wielka nasza staroświecka kareta, 2 konie robocze, krowa jedna [illegible].

146.

Sedno atoli naszego działu polegało na samych Bohdaniszkach. Już poprzednio było ustalone, że Kotunia z Henrykiem bierze schedę na Kowieliszkach, złożoną ze skrawków (Wiwieliszki, folwark Stalkragi, Propultinia, Cegielnia, Janiszki, Apmirzynia, Kowieliszki), Elizka — Kumsze, ja zaś, Elwira i Marynia bierzemy sobie Bohdaniszki z zastrzeżeniem pierwszeństwa wyboru na [illegible]. Teraz, ustalając każdą schedę, przyjęliśmy metodę taką: po podzieleniu ~~[illegible]~~ 2 schedami [illegible] cztery pozostałe schedy (Bohdaniszki-Kumsze) oznaczyliśmy punktacją; za schedę podstawową przyjęliśmy zachodnią schedę Bohdaniską, tę, do której należy dom mieszkalny, cały [illegible] ogród owocowy i pole w kierunku Kumsz i granicy Rakiskiej. Tę schedę określiliśmy ilością 100 punktów. Drugą schedę Bohdaniską — środkową — ze starym ogrodem owocowym, częścią dworu, na której stała dawna oficyna, stare dęby i spichlerz, i polem środkowym w kierunku pasieki Kumszańskiej i Wielkiej Łąki, określiliśmy 105 punktami. Trzeciej schedzie Bohdaniskiej, wschodniej części dworu, do której wchodzi kawałek lipowego ogrodu, mniejsza [illegible], stajnie robocze dla koni, gumnisko z zabudowaniami, i z polem ~~[illegible]~~ na Kowieliszki i do granicy Rusieckiej, obejmującym Gaj, wyznaczyliśmy 115 punktów. Wreszcie schedzie Kumszańskiej przyznaliśmy 120 punktów. W takim stosunku liczbowym (100:105:115:120) ma być nadzielana każda schedzie ziemia z całości. Gdy wypadło ustalić, kto jaką otrzyma schedę, i gdy ja pierwszy wybierać musiałem, zawahałem się. Żal mi było domu Bohdaniskiego, który jest naszym gniazdem, i ogrodu owocowego. Wszakże co do pól, co do moich [illegible] całej — to nie lubię części w kierunku Kumsz i Rakiszek i natomiast najwięcej jestem przywiązany do części w kierunku Gaju i Rusinek. Długo się wahałem, nie mogąc się zdecydować. Zważam jednak i wzgląd ten, że Elwira ma dzieci i że może z czasem któreś z jej potomstwa przejmie i obejmie całe Bohdaniszki, podczas gdy ja mam tylko moją jedyną córkę, która Bohdaniszek nie zna i nie będzie lubić, bo będą one dla niej obce. Zdecydowałem się wreszcie i wybrałem schedę Bohdaniską trzecią, z gumniskiem. Z pierwszą schedą Bohdaniską zostały na losowanie między Elwirą a Marynią. Elwirze wypadła zachodnia scheda z domem mieszkalnym i całym ogrodem. Maryni wypadła scheda środkowa, obok mojej. Maryni więc [illegible] naszą schedę w dzierżawę. Jestem się tylko razi. Dopóki jest Elwira i jej dzieci — [illegible] wszystko dobrze. Ale ciężki mnie przechodzi na myśl, że kiedyś tu przyjdą obcy [illegible] dla nas domu pamiątek, domu Rodziców naszych, — [illegible]

1 kwietnia.
rok 1921.
piątek.

Wskazałem wczoraj, w jaki sposób zarysował się na pozawczorajszym posiedzeniu ~~[illegible]~~ dzielenia podział Bohdaniszek. Dotychczas to zasad. Las postanowiliśmy dzielić osobno. Ze zbadania kwestii leśnej w Kownie i z analizy skrupulatnej zeszłorocznej ustawy sejmowej o wywłaszczeniu lasów doszedłem do przekonania, że dopóki dotychczasowy właściciel prywatny lasu nie otrzymał z właściwej komisji leśnej urzędowego aktu o przejściu jego lasu w zarząd i na własność — państwowe, dopóty jest on właścicielem formalnym. Ten fakt, że dotychczasowi właściciele lasów, którym ich jeszcze nie odebrano, otrzymali swoje lasy w jesieni r. 1920 tylko w „zarząd" z ramienia Departamentu Leśnego i że przy tym pozostawieniu im „zarządu" zostali oni przez Departament uznani „tymczasowymi gospodarzami" („laikinieji šeimininkai"), nie zaś właścicielami, nie zmienia ich stanowiska prawnego, które się określa ustawą. Skoro więc są oni właścicielami i dopóki są nimi, mogą oni dzielić las na zasadach spadkowych tak samo, jak każdą inną nieruchomość. Wprawdzie redakcja ustawy jest dość bałamutna, podatna i do ~~innego~~ przeciwnego wnioskowania, jednak trzeba podkreślić, można tłumaczyć ją tak, jak nam jest wygodniej. Qui ne risque rien — n'a rien, powiada przysłowie francuskie, a gra warta świec. Zresztą — odwaga popłaca i życie należy do tych, kto ma odwagę zdobywać je. Trzeba więc iść śmiało i dzielić las. Cała rzecz polega na tym, że lasy mają być już w prędkim czasie przejmowane z rąk właścicieli prywatnych w zarząd, a potem i na własność państwa. Jeżeli zdążymy podzielić las w Bohdaniszkach przed tym przejęciem, to mamy przeważające szanse na to, że go ocalimy. Podzielić faktycznie możemy i zaraz, ale dział faktyczny bez formalnego działu rejentalnego najprawdopodobniej okaże się niedostateczny. Ale działu formalnego nie przeprowadzimy. W pierwszym rzędzie — nie jesteśmy jeszcze zatwierdzeni do spadku i będziemy zatwierdzeni nie wcześniej, jak już w połowie maja. Poza tym największym kłopotem jest ten, że nie mamy formalnego tytułu własności. Bez takiego tytułu nie możemy tytułu własności Papy na Bohdaniszki wyszukać sami na drodze i więc, a nie posiadając tytułu nie możemy i działu formalnego robić. Przeszukałem też raz w Bohdaniszkach wszystkie skrzynki Papy, wszystkie archiwa dokumentów bohdaniskich — tytułu własności Papy nie znalazłem. Znalazłem u Papy stare dokumenty na Bohdaniszki w największym porządku; są dokumenty, sięgające XVII wieku, ale wszystko się urywa na połowie w. XIX, i z aktów przejścia własności na Papę nic, ani nic. Będzie z tym kłopot wielki, jeżeli się akt własności Papy nie znajdzie. Poszukiwaniem jest w tym kierunku poszukiwanie w archiwum [illegible] w Kownie, ale czy się uda — nie wiem. Jeżeli się akt nie znajdzie, trzeba będzie próbować różnych sztuczek adwokackich, a ostatecznie może wypadnie nawet ustalać własność Papy drogą przedawnienia, co wszakże będzie bardzo kosztowne i wyniesie może do 10000–15000 marek, i w każdym razie spowoduje wielką zwłokę w dziale, więc wnoszącą niebezpieczeństwo wywłaszczenia, zwłaszcza w stosunku do lasu. Bądź cobądź stoimy na stanowisku podziału lasów i będziemy go realizowali konsekwentnie, a potem i formalnie, o ile nas wywłaszczenie w międzyczasie choćby faktycznie nie zaskoczy. Co do działu lasów rzecz ~~[illegible]~~ ma się tak. Ustawa zeszłoroczna o wywłaszczeniu lasów przewiduje maksimum własności leśnej [illegible] do 25 dziesięcin upaństwowieniu nie ulega w ilości 25 dziesięcin. Natomiast kto ma lasu więcej, ani 25 dziesięcin, u tego się las upaństwowi cały, nie pozostawiając mu nawet 25 dziesięcin maksimum. Wobec tego dzieląc las, będzie każdy z nas brał po 25 dziesięcin, resztę trochę niepełną, czy nadto. Ale w Bohdaniszkach ~~[illegible]~~ zarejestrowanych jest w Departamencie Leśnym 132 dziesięciny lasu, a mianowicie Montwiłowszczyzna — 100 dziesięcin, Staczeryszki — 20 dziesięcin i Gaj — 32 dziesięciny, nie licząc 21 dziesięciny w Apunigu pod zaroślami, obsadzonymi [illegible] pastwiskowymi wsi Ratajki. Nas jest do działu 6 osób. Biorąc lasu po równo, wypadłoby na każdego ~~[illegible]~~ ponad 25 dziesięcin, co oczywiście byłoby szkodliwe. Wobec tego wypadłoby natomiast każdej z 5 schedy po 25 dziesięcin, do reszty, tj. 4 dziesięcin, które, jako przekraczające normę 25 dziesięcin, by na pastwę upaństwowienia [illegible] drogi wolne. Otóż proponuję, [illegible] dział ja sobie pozostawię obrotem mojej schedy lasu w Gaju; choć tam w tej chwili las, jako towar, jest niewielki, ale Gaj jest pamiątkowy i na przyszłość kawałek dobry, bo las tam rośnie jak na drożdżach. Rozumiem, że w przyszłości będzie bliżej się do Gaju, wziąłby resztę Gaju i uzupełnienie z Montwiłowszczyzny. Elwira i Elizka wzięłyby las w Staczeryszkach, zaś resztę wzięliby w Montwiłowszczyźnie. Manteufflowie zaś schedę leśną, jako wypadnie kosztem by ofiarą upaństwowienia, za co wszyscy inni musieliby go ze swoich działów schedy leśnych odszkodować.

14 J.

2 kwietnia, rok 1921, sobota.

Wczoraj przyjechali do Bołwaniszek arbitrowie. Odbyliśmy z nimi całodzienne, a nawet dwudniowe, posiedzenie działowe. Wpierw jednak nadmienię o czym innym. Oto wczoraj przed samym obiadem, kiedy się już arbitrowie zjechali, przyjechał nagle — bardzo nie w porę, — wójt Mieżanowski z Krewna. Przyjąłem go w gabinecie Papy, który się stał obecnie moim gabinetem. Nie myliłem się, przypuszczając, że wzywanie mię przed paru dniami do gminy w Krewnie miało jakiś związek z żalami Jakubuka. Wójt teraz przywiózł mi długi papier, zapisany skargą Jakubuka na dwór Bołwaniszki, raczej na Elwirę i Marynię, za krzywdy [illegible], które go na dworze spotkały. Rzecz chodzi o niej Jakubuk głównie 2 kwestje: zatrzymanie liwijki i zatrzymanie cielicy. Przypuszczają się raz, że siostry były uzasadniły zatrzymanie cielicy tym, iż Jakubuk przywłaszczył rzeczy dworskie, które w roku zeszłym sprzedał samowolnie [illegible] w [illegible], twierdzi już teraz, że je kupił od Papy, choć sam poprzednio, dopóki kwestja resorów się opierała do tylko [illegible] pogłoskach, zaprzeczył uroczyście, że to nieprawda i że żadnych resorów nie sprzedawał. Skarga Jakubuka jest adresowana do gminy. Prosi on gminę, by sprawę tę rozpoznała. Oczywiście pretensje takie mogłyby być skierowane tylko do sądu, nie do gminy. Wójt Mieżanowski sam to dobrze rozumiał, a wiedząc, że ma w mojej osobie do czynienia z prawnikiem i sędzią okręgowym, nie śmiał się twierdzić, że gmina jest władną orzekania takich kwestji. Prosił mię tylko, bym dał na piśmie wyjaśnienie na Jakubuka skargę, zaznaczając, że gmina oczywiście sama decyzji powziąć nie może i że, skoro moje wyjaśnienie zaprzeczy twierdzeniom i pretensjom Jakubuka, to tylko do sądu będzie się mógł Jakubuk zwrócić. Wątpię, by się na to odważył. Zwraca się do gminy, bo myśli, że może ja przez przywiązanie u nas dobroć moją i miękkie serce ulitują się nad nim i nie pozwą [illegible], a zresztą liczył zapewne na to, że gmina, która jest w rękach [illegible] wiejskich przeciwników, — nas zastraszy. Chętnie napisałem wyjaśnienie, w którym dwie ostre skargi i pretensje Jakubuka odparowałem. Wójt był bardzo grzeczny i miękki. Dziwi się on ze mną i widocznie nie chce zatrzeć, nawet dla miłości Jakubuka, z którym może być w dobrej komitywie, gdy z nim pije, ale który mu się nie [illegible] za [illegible]. Nasze stanowisko obywatelskie jest dla niego silną tarczą w Bołwaniszkach. Nie mogę być traktowany samowolnie, jak często stało się, na wypadek traktować skierowanego ziemian. Że Elwira z Marynią — [illegible] to [illegible] zasługa — pozbyły się z Bołwaniszek Jakubuka, to dla Bołwaniszek prawdziwe szczęście. Był to prawdziwy wrzód. Dzięki „gospodarzył” [illegible] lat parę — dziedziczce Bołwaniszek musiałyby chyba pójść z torbami. I taki jeszcze odważa się skarżyć i zgłosić się do [illegible].

Arbitrowie przyjechali na zjazd tylko dwaj: Piotr Rosen z Lucan i Zygmunt Wasilewski z Kozłowszczyzny. Aleksander z Krewna nie przyjechał, wymówiwszy się w przeddzień, że jest chory. Tym lepiej, bo [illegible] Aleksander byłby tu nam wrogie pod pewnymi względami zawadą. Obradowaliśmy z arbitrami wczoraj i dziś. Pewna część roboty działu — co do zasad [illegible] — została już przez nas samych bezpośrednio wykonana, to też arbitrowie pod wielu względami mieli zadanie ułatwione. Wprowadzili oni jednak w [illegible] uszczegółowieniu działu pewne poprawki, zmiany i uzupełnienia. W szczególności zmienili trochę naszą punktację zalet, [illegible] przyznając Kamionce jakoś względnie słabszej, trochę wyższy punkt, a [illegible] do zalet Bołwaniskich, wciągnęli też do [illegible] przez nas punktację na zalety leśne Rotunii, Rakszaniańskiej i Henrysia Woltowicza. W ogóle też — szczególnie Piotr Rosen — brali [illegible] w obronę interesu Rotunii i Henrysia, zapewne przez [illegible] nacji na zalety leśne i skrawkowe, ponieważ [illegible] zalet w ogóle nie [illegible] i wytargowali różne kompensaty dla nas za szczególne zalety leśne. Tendencja [illegible] bardzo względnie naturalna arbitrów, drażniła Elwirę i szczególnie Elwirę, która nie posiadała się z oburzenia, że Piotr Rosen, co sam kiedyś [illegible] z działu krzywdził [illegible], teraz udaje sprawiedliwego, [illegible] w każdym [illegible] kierunku wszelkiej [illegible] i dopuszcza się [illegible] tam, gdzie [illegible] nie [illegible] wiedział. [illegible] Rosen do Elwiry a [illegible].

3 kwietnia. rok 1921.

Niedziela.

146.

Wszystkie zasady naszego działu zostały ustalone. Co do dziesięcin ziemi — z wyjątkiem lasów — to schedy zostały wymierzone jaknajściślej, do tego stopnia, że wyliczone już zostały ilości dziesięcin na każdą schedę i w przybliżeniu nakreślone na planie granice. Pod względem ilości ziemi największe są schedy Elizki Komorowskiej i Kotuni Pruszanowskiej, które bez lasu wynoszą po 60 dziesięcin. Scheda Elizki obejmuje Kumsze z częścią zarośli, przy podziale do schedy Kotuni przydzielono folwark Staczeragi, grunta w Wiwieliszkach i folwark Cegielnię. Do schedy Henryka natomiast wejdzie grunt w Janówce, Apuszynie, grunty w Prapultini i Karwieliszki. Moja scheda Bohdaniska wynosić będzie nad 55 dziesięcin. Scheda Elwiry, liczebnie najmniejsza, wynosić będzie do 50 dziesięcin. Co do lasów, to utrzymaliśmy zasadę, że pięciu bierze po 25 dziesięcin, wszyscy — Henryś Wołłowicz — renty. ~~Tymczasem~~ Arbitrowie przekonali nas, że powinniśmy zaniechać sentymentu do Gaju i poświęcić go na eventualne wyrównanie, ponieważ towaru leśnego jest w nim obecnie najmniej. Wobec tego Gaj będzie przydzielony do schedy Henryka. Ja wybrałem sobie 25-dziesięcinowy działek leśny w Staczeragal od strony Prapultini. Inne schedy leśne nie zostały narazie ustalone. Postanowiono sprowadzić komornika dla odgraniczenia schedy w naturze oraz działek 25-dziesięcinowych w lesie. Gdy komornik to wykona, arbitrowie mają jeszcze oszacować schedy leśne, wyrównać je systemem dopłat, realizowanych ze sprzedaży lasu, i na ostatek wyjechać, pozostawiając każdemu schedę. Ta procedura nie wywołała zbyt wielkiego opóźnienia działu. Chodzi nam tylko, żeby jak prędko uda się nam sprowadzić komornika, bo kto wie.

Na tym właściwie zakończyliśmy tymczasem dział. Były w toku czynności działowych sprzeczki, ale tyle kłótni u nas, ile ze strony... do arbitra Piotra Dowgierda, ale ostatecznie zakończyliśmy zgodnie. Oby tylko udało się nam zrealizować ten dział. Co do pola, to rozdzielność posiadania zaczynamy realizować zaraz, ale dopóki schedy leśne nie są wymierzone, dopóty dział, nawet faktyczny, nie jest zupełny. W ogóle wszystkim właściwie grozi niebezpieczeństwo dziwaczne. Nie jest tymczasowo pewny, że się nam uda las uratować.

Wczoraj po zakończeniu czynności działowych przeszliśmy się z arbitrami wzdłuż granic schedy Bohdaniskiej i Kumszańskiej, obchodząc je oczywiście tylko w przybliżeniu. Chcieliśmy jednak, by ~~[przekreślone]~~ przez obejście z arbitrami granic symbolicznie dokonany dział. Moje granice są najwyraźniejsze: z jednej strony ~~[przekreślone]~~ granica mojej schedy biegnie prosto linją od lipowego ogrodu we dworze w kierunku Karwieliszek starą granicą dworską ze wsią Bohdaniszkami aż do drogi z Prapultini na Pusiński w tym miejscu, gdzie droga ta przecina grunta Bohdaniskie; stamtąd granica moja biegnie tą drogą aż do brzegu Gaju, oddzielając moją schedę od schedy Henryka Wołłowicza, a potem granicą stanowi linja brzegu Gaju, który jest częścią mojej schedy, jak wiadomo; z drugiej strony granica mojej schedy, oddzielająca ją od schedy Maryni, biegnie z dworu wzdłuż drogi Pusińskiej aż do wielkiego stawu kopiatkowego w polu; stamtąd zawraca wprost i biegnie dróżką Kumszańską aż do Wielkiej Łąki, dalej brzegiem Wielkiej Łąki, która pozostaje w schedzie Maryni, do rzeczki zwanej inaczej Bnečupis, skąd zawraca w lewo i biegnie starą graniczą dworską z Pusińskami i ~~[przekreślone]~~ Siedmiorkami vel Kiudes, zarośniętą przeskokiem — do brzegu Gaju.

Arbitrowie wczoraj po obiedzie odjechali z Bohdaniszek. Odjechała też Elizka z Helcią i Zitką. Ja zostałem jeszcze na dzień dzisiejszy, ale już dziś w nocy pociągiem do Kowna wyjeżdżam.

Elwira i Marynia zaczęły już gospodarzyć osobno na swoich schedach. Moją gospodarkę swojej dzierżawi... moją. Podziwiam, jak moje siostry są gospodarne i zaradne i jak się im udaje dobrze to, do czego się biorą. Potrafiły one w ciągu jednego wieczoru zawrzeć umowy z parobkami, gdy w przeszłym roku nie mogłem tego w żaden sposób dopiąć. Trzeba jednak stwierdzić, że obecności moich sióstr, jako właścicielek, w Bohdaniszkach, ich pracy i energji zawdzięczam to, że potrafiły one usunąć działające na parobków bardzo kojąco i wyciągnąć z nich wszystko, ...; Jakkolwiek, ponieważ one same stoją się w zżyciu z nimi..., widzą one, że dwór jest w pewnym sensie i że przeto los dworu i ich stanu nie wisi... na włosku.

4 kwietnia.

rok 1921.

poniedziałek

Przez noc całą i dzień byłem w podróży z Rakiszek do Kowna. Na stacji Subocz wsiadł do wagonu, w którym jechałem, [illegible] Kovas z Poławenia, którego następnie przez całą drogę miałem za towarzysza podróży. W naszych ziemiach — czemu się zresztą trudno dziwić — temat do rozmów jeden: skargi na stosunki agrarne, strach przed ~~reformą~~ reformą rolną, ból nad stratą upaństwowionych lasów, utyskiwania na Litwę, złośliwe przepowiednie o nieuchronnym bankructwie gospodarki społecznej samego państwa, cichy, tłumiony strachem, tęsknota do władzy polskiej, któraby utrwaliła dwory i ukróciła rządy chłopskie. Podrażnienie nie dziwi, ich stan niepokoju o majątki swoje, w którym ciągle żyją, pozbawia ich równowagi i trzeźwości sądu. W szczególności Polska wydaje im się jakąś wymarzoną [illegible] cją starego układu stosunków społecznych na wschodzie. Fakt może jednak, że instynkt ich nie myli i że polityka Polski na tych obszarach litewsko-białorusko-ukraińskich z konieczności, ze względu na ten element społeczny, który tu jest najbardziej polskim i na którym się ta polityka polska najskuteczniej opiera, musi, jest policzyć na rzecz „ancien régime'u" społecznego. Jeno że polityka biegu życia wstrzymać nie potrafi, a tam, gdzie się je tą metodą wstrzymuje, tam potem wybuch tłumionego rozwoju łączy się z kontrastem katastrofalnych, o wiele groźniejszych od tych, które realizują rozwój metodą stopniowej, choćby radykalnej reform — ewolucji. Dlatego też mam przekonanie, że w dziedzinie litewskiej, zorganizowanej państwowo, rozwój społeczny okaże się o wiele mniej katastrofalny i dużo więcej wytworzy ostoi konserwatywnej, niż w sąsiednich terenach białoruskich, ~~[illegible]~~ wchłoniętych przez Polskę, gdzie w masie ludowej narastać ~~[illegible]~~ będą głuche elementy wybuchu, które kiedyś dokonają dzieła — ale będzie to dzieło zniszczenia.

W Kownie nowy bieżący dostarczy mi dużo tematu do Dziennika na dni następne i może nie zostawi mi miejsca na dokończenie relacji o społecznej akcji porozumiewawczej, która się w lutym toczyła w Wilnie. Wobec tego muszę z miejsca dalszej dzisiejszej rzeczy tej dokończyć. Wątkowałem ją w dzienniku długo, urywając, wznawiając, gubiąc nieraz wątek. Ale zdaje się, że mniej więcej zdołam ją skwitować całą. Pozostaje mi z tej akcji zanotować jeszcze tylko jedno. Chodzi o to, że gdy obie strony — litewska i polska — przedstawiły sobie wzajemne propozycje o sposobie rozwiązania sprawy Wileńskiej na zasadzie niepodzielności Litwy, propozycje te jednak różniły się o tyle, że ujednostajnienie ich w tym stadjum układów było nie łatwo. Z obydwóch stron rozumiano dobrze, że na ujednostajnienie propozycji, a więc na układ — jest jeszcze zawcześnie i że [illegible] może być jeszcze tylko mowa o przygotowaniu dopiero ~~[illegible]~~ gruntu przez poznanie i zrozumienie wzajemne tak propozycji jednej i drugiej strony i tego, co je dzieli. Pod tym względem akcja porozumiewawcza, jak to pisałem, dała jednak wyniki i nie tylko dała możność dokładnego stwierdzenia, co dzieli, ale także na wiele punktach istotnych doprowadziła bądź co bądź do pewnego zbliżenia. Ale o wspólnych uchwałach w zakresie propozycji zasadniczych nie mogło być jeszcze mowy. I oto tu wystąpił z inicjatywą ~~[illegible]~~ wobec obydwóch stron — tj. zarządu „Odrodzenia" i delegatów litewskich — jenerał Żabiński, który wskazał na to, że pożądane jest jednak powzięcie jakichkolwiek uchwał wspólnych, które by wskazywały, iż jednak obie strony, pomimo różnicy konkretnych wniosków o sposobie rozwiązania sprawy Wileńskiej, łączy jednak jakaś wspólna myśl. Sformułowane przez niego postulaty w tym względzie — zostały wspólnie przez obie strony uchwalone w kilku punktach tej treści: a. obie strony witają zaprzestanie działań wojennych i wyrażają przekonanie, że sprawa stosunku Kowna do Wilna oraz Litwy do Polski drogą działań wojennych rozstrzygana być nie może; b. obie strony uważają za wskazane wznowienie jak najrychlejsze stosunków komunikacyjnych regularnych między Wilnem a Kownem; c. obie strony uznają za potrzebne usunięcie wszelkich utrudnień do powrotu ~~[illegible]~~ nieobecnych mieszkańców Wileńszczyzny i Kowieńszczyzny do swych siedzib; d. obie strony uważają za wskazaną amnestię polityczną ~~[illegible]~~ po jednej i po drugiej stronie dla czynów, które wypłynęły z dotychczasowych stosunków; e. obie strony wyrażają życzenie i stwierdzają potrzebę kontynuowania rozpoczętej społecznej akcji porozumiewawczej, który akt drugi winien się zrealizować przez przyjazd delegatów wileńskich do Kowna. Uchwały te zostały spisane i podpisane przez członków zarządu „Odrodzenia" i delegatów litewskich.

150.

5 kwietnia. rok 1921. wtorek.

Wielka radość! Znalazły się w archiwum sądowym akta starego procesu, który w latach 1860-1862 toczył się w b. „Kowieńskim Naczelnym Rozprawczym Sądzie" między Aleksandrem Żukowskim, ojczymem Papy, jako plenipotentem swojej żony, babki Witalji z Kobylińskich 1° voto Michałowej Römerowej i 2° voto Żukowskiej, działającej osobiście i jako naturalna opiekunka nieletnich dzieci z pierwszego małżeństwa Michała (to znaczy Papy) i Katarzyny (cioci Kasi, późniejszej Tyszkiewiczowej), a stryjami Papy czyli szwagrami babki Witalji z jej pierwszego małżeństwa — Edwardem i Sewerynem Römerami o podział spadku po ojcu pozwanych a teściu babki Witalji, mianowicie zaś pradziadku Michale Römerze i jego żonie, matce Racheli z de-Raësów Michałowej Römerowej, prababce Wielkiejmowej, poszukując w archiwum sądowym jakiegoś wątku starych procesów dla znalezienia tytułu własności Papy na Bohdaniszki, natrafiłem w starym skorowidzu archiwalnym na ślad tej sprawy. Nie wiedziałem dobrze, o jaki to proces chodzi, ale domyślałem się, że w aktach tej sprawy mógłby się znaleźć upragniony a tak cenny teraz dla nas dokument własności. Było jednak bardzo wątpliwe, czy się same akta sprawy znajdą. Wniosłem podanie do sądu, by je odszukano, i oto próba została uwieńczona skutkiem po myśli mojej. Z akt tych dowiedziałem się, o czym nie wiedziałem dotąd, że Bohdaniszki zostały wydzielone Papie jeszcze za życia ~~pradziada~~ Michała jeszcze za życia tegoż. Mianowicie pradziad Michał Römer w grudniu r. 1852 (zmarł wkrótce potem, w początku r. 1853) wraz ze swą żoną Rachelą dokonał podziału funduszu między spadkobierców swoich, to znaczy synów Edwarda i Seweryna oraz wnuków Michała i Katarzyny jako potomków zmarłego syna Michała-Stefana. Aktem tym z całego funduszu ziemskiego swojego i żony, wynoszącego 7000 dziesięcin ziemi, lasów i wód, tytułem dzielnicy Sewerynowi wyznaczył dobra w pow. Trockim (główna fundacja: Dowgieliszki Römerowskie i Dębina po de-Raësach), Edwardowi — Antonosz i Krewno w pow. Jezioroskim z dependencjami, Papie zaś — Bohdaniszki i Kontowszczyznę z wsiami i zaściankami, zaś włościanami przez chłopów przedawnych, bo to były jeszcze za czasów pańszczyźnianych, a cioci Kasi — posag w gotówce. Szkoda Papy w stosunku do stryjowskich miała się jak 1:7; ale wtedy ziemie lasy miały się jeszcze cenić, a pieniądz był drogi; Edward i Seweryn zostali obciążeni spłatami długów i alimentów dla rodziców, Papa zaś otrzymał kilka tysięcy rubli dopłaty. Otóż Żukowscy w latach 1860-1862 próbowali ten akt podziału obalić, ale bezskutecznie. W aktach procesu znalazłem akt z r. 1852, stanowiący tytuł prawny własności Papy na Bohdaniszki. Dzięki Bogu! Spadł mi kamień ciężki z serca. Teraz, jak tylko zostaniemy zatwierdzeni przez sędziego pokoju do spadku, co może nastąpić około świąt, będziemy mogli dokonać też przez ~~aktu~~ formalnego aktu naszego działu. Znalezienie tego aktu zaoszczędziło nam może do 40000 mk., bo tyle mniej więcej musielibyśmy wnieść opłaty, gdybyśmy w braku aktu byli zmuszeni do ustalenia własności Papy na zasadzie przedawnienia.

151

Dziś doręczono mi w Komisji do spraw Litwy Wschodniej listy przysłane mi z Wilna przez Jundziłła. Od Jundziłła listu nie było, przysłał tylko listy Ewy Meyerowej do Maryni i listy Tatiany Pruszanowskiej i Kazimierza Wołłowicza do mnie. Z listów tych dowiedziałem się, że u Elizki Tanajewskiej urodziła się w lutym r.b. córka, nazwana Irena. Jest to pierwsza wnuczka naszego rodzeństwa. Tania Pruszanowska została babką rodzoną, a co ja, jako jej brat, zostałem dziadunem! Automatycznie przez przyrost pokoleń człowiek starzeje, robiąc się wujem, ojcem, potem dziadem, a wreszcie może się jeszcze za lat 20 i tytułu pradziada doczekam.

6 kwietnia rok 1921. Środa

Przyjechali do Kowna Eugieniusz Römer z żoną, Zosią z Dembowskich. Zosia Eugieniuszowa Römerowa, którą osobiście znam bardzo mało, bo poznałem ją tylko przelotnie jeszcze za jej czasów panieńskich, przed jakieś już dziesięciu laty, w ostatnich czasach korespondowała ze mną dość często, ponieważ, jeżdżąc i mając okazje do Wilna, pośredniczyłem w jej korespondencji z ojcem, dr-em Tadeuszem Dembowskim, znanym chirurgiem i do niedawna działaczem społecznym wileńskim. Tytułem wdzięczności za to pośrednictwo Zosia Römerowa, wiedząc o moim przywiązaniu i tęsknocie do mojej córki Cesi, przysłała mi raz pewnego jej fotografję i przyrzekła narysować dla mnie jej podobiznę. Zosia Römerowa ma talent rysunkowy i malarski, jest trochę artystką, kształciła się w tym polu za czasów panieńskich w Paryżu, skąd datuje się jej wielka przyjaźń z Helą Dietz (Ochenkowską), z którą koleżowały. Gdy mi Zosia napisała o obietnicy portretu córki, skwapliwie ją wziąłem za słowo. I oto teraz Zosia mi swoją pracę przywiozła. Jest to śliczny portrecik Cesi, dla mnie droższy [?] milszy nad wszystko. O ile na fotografji Cesia mi się niebardzo podobała, tak że nawet doznałem pewnego rozczarowania, o tyle z portretu ołówkiem Zosi jestem z Cesi bardzo zadowolony. Wprawdzie Cesia nie jest piękna, to znaczy nie ma rysów szczególnie doskonałych, ale w ogóle jest dziewczynką ładną, a właściwie ma twarz wyrazistą, pełną charakteru. Córka człowieka, jak ja, bądź co bądź niepospolitego, posiadającego dużo wybitnej indywidualności, nie może być udaną lalką. W szczególności z oczu, rozumnych i spokojnych, przypomina mi Cesia na portrecie swego pradziadka Michała Stefana Römera, mojego Papy Ojca z jego portretu, wiszącego w Bohdaniszkach w gabinecie Papy. Brwi i włosy ma ładne, czoło szerokie; zdaje mi się z portretu, że ma szczęki dość mocno rozwinięte, a przyjemniej usta i wargi duże, ale ładne i zmysłowe; nos tylko gruby i szeroki. W ogóle twarz nie banalna, pełna charakterystycznego wyrazu indywidualnego z charakterystycznym u Cesi spokojem głębokim, skupieniem [?] [illegible] i jakimś pięknem dobrej uczciwości, budzącej zaufanie do człowieka o takiej twarzy. Cieszę się serdecznie z tego portretu. Zosia Römerowa nie mogłaby mi zrobić większej przyjemności od tej.

W rozmowie dowiedziałem się od Zosi i Eugieniusza trochę szczegółów o Cesi i Reginie. Regina myśli wciąż o wyjeździe z Litwy na stałe do Łomży z zamiarem zalokowania córki w klasztorze Brygidek w Grodnie dla kształcenia. Wyjazd Reginy będzie dla mnie o tyle przykry, że z Grodna i Łomży, które zapewne należeć będą do Polski, trudno mi będzie dowiedzieć się o Cesi; ale zato dla Cesi będzie to lepiej, bo się będzie uczyć i nabierze ogłady, a w każdym razie będzie oderwana od ogłupiającego środowiska matki i histeryczki Francuski — panny Clary Courtot. Cesia jest bardzo zaniedbana i w wykształceniu i w zewnętrznie. Regina ma 2 krowy, kawałek ogrodu, gospodarczą całą [?] i ani jednej sługi. Sama z Francuską, a przeważnie sama, bo Francuska ma ciągłe ataki histerji, — doi krowy, pracuje i t. d.. Oczywiście Cesia musi też pomagać. W tych warunkach trudno się dziecku uczyć, tymbardziej, że uczy ją — Regina, która sama nic nie umie. Cesia jest stęskniona za towarzystwem dzieci, zawsze biedna samotna. [illegible] matki a histeryczki Francuski, która nad Reginą panuje. Regina nie pozwala Cesi [illegible] przyjeżdżać do Eugieniuszostwa dla zabawy z ich dziećmi, a gdy była u Eugieniuszostwa z Cesią, zaledwie parę razy do roku. Cesi [illegible] do zabawy z dziećmi. O Ojcu, to znaczy o mnie, Cesia nic dotąd nie wie, bo gdy raz dzieci Eugieniuszostwa zapytały ją, gdzie jest jej tatuś i czy ma tatusia, Cesia odpowiedziała, że nie wie. Widocznie Regina i Francuska nic jej o mnie nie mówią. Francuska najformalniej choruje na histerję, dostaje charakterystycznych ataków histerycznych, bywa czasem chora tygodniami, choć nie przyznaje się, że to cierpienia nerwowe; nazywa się to zawsze niby coś gastrycznego albo niby ataki sercowe, choć lekarz wyraźnie konstatuje histerję stwierdzając [?], [illegible], bo gdy się raz widziało atak histeryczny, to nie trudno go potem rozróżnić od sercowego. Eugieniuszostwo przypuszczają, że Francuska chyba okrada Reginę i składa sobie pieniądze, bo Regina przy skromnych potrzebach, z zupełnym zaniedbaniem siebie i córki, wszystkim głodem [?] [illegible] z gospodarstwa [illegible] ciągły brak pieniędzy, choć względnie jest dobrze w gotówkę zaopatrzona.

152

7 kwietnia. rok 1921. czwartek.

Z Preisem i Oleką siedziałem na sesji sądowej cywilnej. Sędzia Oleka udzielił mi dziś jednej bardzo ważnej rady w sprawie naszego działu. Mianowicie powiada on, że skoro mamy tytuł własności Papy na Bohdaniszki i możemy się wylegitymować co do praw spadkowych po Papie, to możemy robić dział formalny notarjalny zaraz bez względu na brak specjalnej decyzji sądu pokoju w Rakiszkach o zatwierdzeniu nas do spadku. Co do wylegitymowania naszych ~~praw~~ praw spadkowych, to jest u nas ten feler, że nie możemy przedstawić kompletu metryk: mianowicie co do Henryka Wołłowicza nie ma metryki śmierci jego matki, Heli z Römerów Wołłowiczowej, która umarła w majątku [illegible] w pow. Borysowskim gub. Mińskiej; ~~to~~ stąd metryka jej musiałaby być brana albo z parafji Dziedziłowicze albo z konsystorza obecnej diecezji Mińskiej, względnie archidiecezji Mohylowskiej w Petersburgu, bo w r. 1894, kiedy Helcia umarła, ~~z~~ teren obecnej wznowionej diecezji Mińskiej należał bezpośrednio do archidiecezji Mohylowskiej, której rezydencją jest Petersburg. Zarówno Dziedziłowicze, jak Mińsk i Petersburg leżą w obrębie Rosji, ~~ewentualnie~~, ewentualnie Białej Rusi sowieckiej, co na to samo wychodzi. Oczywiście dotrzymanie jakichkolwiek dokumentów z Rosji w dzisiejszych stosunkach mowy być nie może. Jeżeli nawet księgi metryczne kościelne istnieją jeszcze w Rosji i jeżeli odpowiednie instytucje funkcjonują, to w każdym razie wydobycie stamtąd jakichkolwiek dokumentów trwałoby długie lata. Wszakże mamy świadectwo sądowego pokoju [illegible] o tym, że jesteśmy jedynymi spadkobiercami Papy. Otóż stosownie do przepisów formalnych prawa takie świadectwo ~~nie~~ jest wystarczające, o ile ktoś ze spadkobierców jest nieobecny w kraju, jak to ma w tym wypadku miejsce z Henrykiem i Rotusią, jednak może być pedantycznie starszy notarjusz przy zatwierdzeniu aktu działowego względu tego wymagać nie będzie. Porada Oleki ponadto mnie bardzo. Gdyby bowiem udało się nam dokonać działu formalnego i gdyby dział ten już był zatwierdzony przez starszego notarjusza, bylibyśmy już prawdopodobnie całkowicie zabezpieczeni od upaństwowienia, przynajmniej co do lasów, których ocalenie dotąd wisi tylko na włosku. Co do ziemi bowiem bezleśnej, to [illegible] ma dla nas mniejszą wagę. Wywłaszczenie ziemi nie tak prędko jeszcze nastąpi, więc do tego czasu chyba w każdym razie zdążymy się podzielić, a czy ~~ocalimy~~ ocalimy cały przestrzeń ziemi czy też [illegible] z pomniejszych całkiem wszystkich pójdą na jakąś reformę agrarną — to już będzie zależało od stopnia mas[illegible] własności, jaka będzie w ustawie reformy agrarnej przez Sejm uchwalonej, co wiemy [illegible] z [illegible] dalszym. Co do lasu jednak — to jest [illegible], co mówią. Radziłem się jeszcze z kilku profesji z sędziów, adwokatów i notarjuszów co do tego, czy ich zdaniem dział może być robiony i zatwierdzony formalnie bez sądowego zatwierdzenia do spadku. Zdania są podzielone i ~~obie~~ zarówno ~~pro~~ zdania pro, jak zdania contra popierają argumentami prawnymi. Adwokat Kaidajlewicz wskazał mi jednak pewien wyrok Senatu, z którego można wyrwać jak najlepsze argumenty dla robienia działu bez takiej sądowej sankcji praw spadkowych. Trzeba będzie próbować. Muszę tylko zaczekać na przyjazd Elizki Komorowskiej, która za kilka dni będzie w Kownie, i z nią omówić kwestję pieniężną na opłacenie kosztów działu (rzędu do 20 000 mk.), bez tego nic robić nie możemy.

Otrzymałem list z Libawy od Zeni Wolberg, siostry mojej Aninki! Pisałem do niej przed paru tygodniami. Aninka prosiła mnie przed [illegible], bym [illegible] biednej siostry i matki się opiekował. Niestety — ~~sam~~ niewiele mogę i [illegible] pomóc nie mogę tymczasem, ale [illegible] do [illegible] pozostać będę. [illegible] się dowiaduję z listu, umarła w r. 1919. Zenia Wolberg [illegible]. Matka Aninki, [illegible] przez [illegible] Aninki umiem wspominać, ale Aninka a ona — to [illegible]. [illegible] to istota

153.

8 kwietnia.
rok 1921.
piątek.

Bawi w Kownie p. Tadeusz Wróblewski. Przyjechał przed tygodniem z Jonynasem i jutro wraca do Wilna. Mieszka tu u Jamulaitisa. Widuję się z nim codzień. Wróblewski — pierwszorzędna głowa prawnicza, chociaż sofista wielki, umiejący doskonale wyłuszczać argumenta logiczne na prawo i na lewo, gdzie to mu jest potrzebne, — jest od lata roku ubiegłego doradcą prawnym rządu Litewskiego. W czasie inwazji bolszewickiej w Wilnie po odwrocie polaków w r. 1920 odegrywał wybitną rolę po stronie litewskiej w rokowaniach z bolszewikami i następnie trzymał jedną z pierwszych skrzypiec śród władz litewskich w Wilnie podczas pobytu Litwinów w tym mieście. Litwini, którym nie podobna odmówić umiejętności organizacyjnych i dyplomatycznych, umieli zażyć Wróblewskiego. Jego ambicję i próżność, które nie ustępują zdolnościom i głowie, oddała go całkowicie na usługi litewskie. O ile w społeczeństwie polskim Wróblewski nie może już oddawna żadnej roli odegrać, bo jest uważany za człowieka zmiennego, któremu zaufać nie można, o tyle u Litwinów jest on nosicielem ... [illegible], słuchany z przejęciem, co mu daje zadowolenie niezmierne, a co nie przeszkadza zresztą temu, że sprytni i ostrożni Litwini korzystają z jego wskazówek i fachowych akuratnie tyle, ile im jest potrzeba; uszczęśliwiają go szczerze, posługując się nim, ale czynią to w sposób taki, że jemu daje pozory przewagi nad sobą. To też Wróblewski stał się oddanym [illegible] gorliwym rzecznikiem sprawy litewskiej. Uważa nawet, a może i sam jest przekonany, że był zawsze wiernym jej rzecznikiem i przyjacielem państwowości litewskiej, chociaż ci, co go znają dobrze, wiedzą, że ten człowiek w swoim długim życiu służył nieraz różnym i często zupełnie sprzecznym sprawom, chociaż nawet jednocześnie i zwykle po cichu, unikając afiszowania się i jawności, mogącej mieć skompromitować. Litwinom służy Wróblewski jednak teraz zresztą światła dziennego i rozgłosu, by na wszelki wypadek ... [illegible] mostów za sobą do wycofania się. Wprowadzie dotychczas palić obecnej dobrze wiedzą i polacy wileńscy o jego roli i wyciągnęli już z tego konsekwencje, skazując Wróblewskiego na ostracyzm społeczny i zupełne osamotnienie do tego stopnia, że prócz nielicznej garstki znajomych i uczonych, cenią jeszcze w nim wiedzę i pracę nad gromadzeniem zbiorów bibliotecznych i kultury krajowej, zwierzę wiekszości ogromna nawet jego przyjaciół opuściła go i bojkotuje go w Wilnie otwarcie, a jednak Wróblewski, skazany w Wilnie na osamotnienie w swoim mieszkaniu wspaniałym, jedynym w swoim rodzaju, z którego nie wychodzi nosa, i tylko, jako skompromitowany politycznie u polaków bez pardonu i skazany, jakoś się nie odważa na jawność i przy spotkaniu z polakami zawsze im, że rola jego w stosunku do Litwinów jest tylko rolą doradcy prawnego, zaangażowanego prawnika, nie zaś agenta politycznego. W istocie zaś jest on instruktorem politycznym rządu litewskiego i działalność jego jest ściśle polityczna. Przyszłość Wróblewskiego jest w Wilnie torturowana przez stosunek do niego społeczeństwa polskiego i bojkot, zaprawiony pogardą, który jest stosowany do niego w Wilnie przez ogromną większość, a nawet że dziś polaków jest dlań ciężką męką, bo człowiek ten jest wesoły tylko wtedy, gdy nim się kadzi i kłania i gdy się wielkości jego hołd oddaje. To też nienawidzi społeczeństwo polskie i zwłaszcza wileńskie, i serce jego pełne jest uczucia zemsty. Ale będąc tchórzem, nie odważa się zemsty wykonywać otwarcie i głośno. Szepcze zemstą w insynuacjach, w ... działaniach politycznych, ale ukrywa się starannie pod pozorami li tylko ... i fachowej li tylko zaangażowanej prawnej [illegible] Litwinów. Niewątpliwie, że dla sprawy litewskiej jest ... [illegible] ... o chociaż to, co robi, prowadzi do realizacji ... [illegible]

154

celów, o które i mnie bardzo chodzi, a w szczególności o rozwiązanie sprawy Wileńskiej w łonie państwowości litewskiej niepodzielnej, to jednak nie mogę stawiać p. Tadeusza w moim przekonaniu na zbyt wysokim poziomie czystości moralnej. Jest to człowiek niewątpliwie bardzo zdolny i umysł wybitny, ale charakter, pełny słabostek, próżności i ambicji. Nie nazwę go podłym, bo ... [illegible] ... politycznie, lecz muszę stwierdzić, że te słabostki pozbawiają go siły moralnej i czynią zeń człowieka ułomnego. Daleko mu do wielkości charakteru i do cnót krystalicznych.

9 kwietnia
rok 1921.
sobota.

155

Jencie o Wróblewskim. Tym razem nie o nim samym, jeno o jego działaniu w Kownie. P. Tadeusz Wróblewski został tu, zdaje się, zaproszony z Wilna przez rząd litewski, który chciał go wziąć do delegacji litewskiej na konferencji brukselskiej. W myśl ostatnich uchwał paryskich Ligi Narodów, które tak się Polsce nie podobały, sprawa wileńska miała być rozstrzygana w rokowaniach polsko-litewskich w Brukseli pod przewodnictwem delegowanego członka Ligi Narodów Hymansa. Wistocie rokowania te byłyby zamaskowanym arbitrażem, wykonywanym przez Ligę Narodów za pośrednictwem Hymansa. Polska, która z obrad i uchwał paryskich słusznie wywnioskowała, że arbitraż nie wypadłby na jej korzyść, — przystając w zasadzie, choć bez zapału, na rokowania ~~paryskie~~ brukselskie, żywi zastrzeżenia, że to arbitraż Hymansa czy Ligi Narodów mogą być niekorzystne. W Polsce, a szczególnie w polskiej opinii Wilna, którego los się rozstrzyga, uchwały paryskie Ligi Narodów wywołały alarm. Protestuje się tam przeciwko oddawaniu decyzji w sprawie Wilna czynnikom obcym, piorunuje się na Ligę Narodów, głośno się mówi o tym, że gdyby Europa zmusiła Polskę do wyrzeczenia się Wilna, ludność stawi na broń, wojsko Żeligowskiego, zasilone powstaniem ludowym, stawi opór decyzjom przemocy i niedopuści do zapanowania „rządu Kowieńskiego". Pułkownik Chardigny, prezes Komisji Kontroli Ligi Narodów, którego referat zapowiadał uchwały paryskie, ten sam Chardigny, który był okrzyczany za polonofila i litwinofoba i był przez Polaków, zwłaszcza wileńskich, traktowany jako godny zaufania i chwalony, a przez Litwinów był tak znienawidzony, że w prasie i opinii litewskiej był przedmiotem ciągłych napaści i docinków, że aż usunięcie jego stało się nieomal jakoby hasłem w ustach Litwinów, żądających odwołania go z tego stanowiska, jako stronnego, nagle stał się znienawidzonym w Polsce i ~~[illegible]~~ w polskiej części Wilna, a chwalony gorliwie i okadzany w Kownie przez Litwinów. W Wilnie doszło do tego, że w ubiegłym tygodniu, gdy Chardigny udał się na dworzec kolejowy, by jechać do Kowna, został na dworcu obrzucony jajkami i kartoflami przez grona pań wileńskich, [illegible] i to pań z t. zw. „towarzystwa"! Następstwa polityczne rozciągają się. Dla Polski sprawa wileńska stała się źródłem wielkich kłopotów. Sama Polska może by się nawet łatwo wyrzekła Wilna, zwłaszcza za cenę większych zysków z Górnego Śląska, — ale trudno jej to zrobić jawnie, a pocichu niebardzo się da. Tło masy polaków z „Kresów", które masowo osiadły w Warszawie, i samo Wilno w jego przeważającej polskiej części, zwłaszcza inteligencji, krzyczy tak głośno, że Polska nie może zbyć to milczeniem [illegible] udać, że nie słyszy. Polska więc usiłuje przewlec sprawę Wileńską obecnie, aż sprawa Śląska rozstrzygnięta zostanie. Po rozstrzygnięciu bowiem sprawy Śląskiej Polska będzie miała ręce swobodniejsze dla sprawy Wileńskiej. O ile więc przed uchwałami paryskimi, gdy sprawa Wileńska była uważana przez Ligę Narodów stawiana na gruncie metod plebiscytowych, Polska forsowała przyśpieszenie sprawy, Litwa zaś grała na zwłokę, o tyle teraz rzecz się ma odwrotnie. Polska i jej wileńskie, najbardziej zainteresowane pośrodku odłam jedności narodowej, protestują gwałtownie bezwzględnie tendencjom arbitrażu i rozstrzygania sprawy przez czynników obcych, jak Liga Narodów, [illegible] domaga się do rasowej stanowienia ludności o swoim losie i zastrzega kategorycznie, że żąda, by o sprawie tej rozstrzygnęła sama ludność Wileńszczyzny — nie zwlekając się ani wobec Ligi Narodów ani w rokowaniach z Litwinami. Polska zdaje sobie sprawę, że posiadanie przez nią faktycznej władzy w Wilnie i Wileńszczyźnie i [illegible] agitacji, przez [illegible] w Wileńszczyźnie wykonywana, jest takim atutem, który zapewnienie dziś rzecz na jej korzyść w jakiejkolwiek formie głosowania ludności. W tym stanie rzeczy jedna część opinii polskiej i polsko-wileńskiej — prawica — żąda plebiscytu, rozumiejąc naturalnie najlepiej w postaci uproszczonej „konsultacji" ludności, druga część — lewica — żąda [illegible] zwołania sejmu wyborczego do Sejmu w Wilnie.

10 kwietnia.
rok 1921.
niedziela.

Więc p. Tadeusz Wróblewski otrzymał od rządu lite=
wskiego propozycję wzięcia udziału w delegacji litewskiej
na rokowaniach w Brukseli. Z tym także w związku był
jego przyjazd do Kowna. Sprawa tej konferencji polsko=
-litewskiej przedstawia się jeszcze mglisto. Litwa przy=
jęła ~~uchwały par~~ marcowe uchwały paryskie. Natomiast
Polska, której te uchwały się nie podobają, wprawdzie
zgodziła się w zasadzie na bezpośrednie raz jeszcze rokowa=
nie z Litwą pod przewodnictwem Hymansa, usuwając
wszakże zgóry wszelką ideę arbitrażu w rokowaniach, —
jednak założyła kilka istotnych zastrzeżeń co do modus
stanu przejściowego w Wileńszczyźnie, zaprojektowanego
uchwałami paryskiemi. Otóż Hymans, wychodząc z
założenia, że uchwały paryskie stanowią całość niepodziel=
ną, która może być przyjęta tylko en bloc, ale nie dziela=
na na fragmenty dogodne, które się przyjmuje, i niedogod=
ne, które się odrzuca, zawiesił rokowanie, ustalone
uchwałami paryskiemi, do czasu przyjęcia przez obie
strony lub porozumienia się ich co do prowizorjum w
Wileńszczyźnie. Zaproponował więc Polsce i Litwie, by
delegaci obu stron zjechali się w Brukseli na dzień 18 kwiet=
nia dla odbycia konferencji przedwstępnej co do tegoż pro=
wizorjum, z tym, że o ileby zasady prowizorjum zosta=
ły przyjęte, ciż sami delegaci rozpoczną ~~ob~~ obrady for=
malne co do samego meritum sporu. Narazie więc
chodzi o rokowania przygotowawcze. Czy dojdzie do kon=
ferencji merytorycznej ~~[illegible]~~ niewiadomo. Ale oczywiście, że
dla obydwóch stron bieg tych rokowań, toczących się w obliczu
patronowania Ligi Narodów, jest bardzo ważny, i obie go=
tują się do tej akcji. Litwa ~~wy~~ przyśle do Brukseli Sidzi=
kauskiego i Klimasa, który ją przedstawił w marcu
w Paryżu wobec Ligi Narodów. Chciano więc tam posłać
i p. Tadeusza Wróblewskiego, jako niby prawnika pierwszo=
rzędnego. Wróblewski nie zdecydował się jednak na to. W
gruncie może to i lepiej, bo jego udział, jako Polaka, draż=
niłby jeno stronę polską. Wszakże bawiąc w Kownie, Wró=
blewski odbył cały szereg konferencyj ze sferami rządowemi
i dyplomatycznemi oraz ze stronnictwami politycznemi
litewskiemi i bardzo dużo udzielał Litwinom wskazówek
technicznych, prawnych i politycznych ~~co do~~ w przed=
konferencyjnej Brukseli. Pod tym względem, zachowując
[illegible] ~~[illegible]~~ metodą działania rzeczowego, przyczynił się
on bardzo dużo do przygotowania gruntu dla akcji litewskiej w
Brukseli. ~~[illegible]~~ Był on też u Marszałka Sejmu, Stulginskiego,
pełniącego obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej, dla przyję=
cia dla członków Komisji Kontroli Ligi Narodów. Także tu
gorliwie prowadził sprawę litewską przed tymi panami.
Jednocześnie w konferencjach, odbytych ze stronnictwami
politycznemi, poruszał on sprawę dalszego rozwoju za=
inicjowanej w lutym w Wilnie społecznej akcji porozumie=
wawczej. Na skutek tych jego kroków ustalony został wyjazd
do Wilna poufnych przedstawicieli chrześcijańskich demokratów
w osobach ks. ~~[illegible]~~ Vailokaitisa, dr. Jokantasa i ks. Jurgutisa,
którzy wkrótce mają się tam udać. W tej inicjowanej akcji elemen=
tów katolickich, które dotąd w społecznej akcji porozumienia stroniły, udziału
nie brali, pośredniczy pewnie ~~[illegible]~~ wileński biskup Matulewicz.
Co do akcji porozumiewawczej stronnictw lewicowych, — Wróblewski
powiózł do Wilna zaproszenie od Litwinów do przyjazdu do Kowna:
„Odrodzeniu", demokratom polskim w osobie Zygmunta Jundziłła,
grupom białoruskim w osobie ks. Adama Stankiewicza i grupom żydo=
wskim, która [illegible], w ~~[illegible]~~ narodach w lutym, w osobie dr. Czar=
nowa.

156.

11 kwietnia. rok 1921. poniedziałek.

Sprawę naszego działu obmyślam i opracowuję ciągle. W toku spisywania protokółów naszych zebrań ~~działowych~~ spadkowych w Bohdaniszkach przyszło mi do głowy całe mnóstwo zastrzeżeń, na które w Bohdaniszkach nie zwróciłem uwagi. W szczególności dotyczy to schedy Kotuni Pruszanowskiej i Henrysia Wołłowicza, które muszą być koniecznie zmniejszone do 70 dziesięcin. W naszych zaś uchwałach scheda Kotuni liczyłaby 85 dziesięcin, scheda Henrysia — 117 dziesięcin, a jeśli dodać do niej i działkę, podarowaną w Janówce w ilości 10 dzies. Kazimierzowi Jankowskiemu, na którą tymczasem formalnego aktu darowizny jeszcze nie zrobiono, i która przeto musi być w naszym dziale spisowana w naszych schedach w naturze, to scheda Henrysia podniosłaby się do 127 dzies.. Zmniejszenie tych 2 sched do 70 dzies., choć obniża ich stosunkową wartość, ma cechy rzeczy pierwszorzędnej zarówno dla ogółu, jak dla nich samych, a mianowicie: a. właściciel, który ma ogółem niewięcej 70 dziesięcin, może mieć lasu ponad 25 dziesięcin i jego las upaństwowieniu nie ulega; tą drogą ocaliłoby się zatem całą nadwyżkę lasu w Bohdaniszkach, pozostającą po ~~[illegible]~~ przydzieleniu do każdej schedy po 25 dzies.; b. gospodarstwa ponad 70 dziesięcin, których właściciele sami gospodarstwa nie prowadzą, ulegają ~~[illegible]~~ przejściu w zarząd państwowy, który bynajmniej dla właściciela przyjemny nie jest, bo w istocie pozbawia go swobody i prawa rozporządzalności; ~~a~~ ani Kotunia ani Henryś sami gospodarstwa na swoich schedach prowadzić nie będą, bo wcale nie myślą o powrocie do kraju; chociaż ustawa mówi o „gospodarstwach" ponad 70 dziesięcin, a nie o „własności ziemskiej", schedy zaś tak Kotuni, jak Henrysia, „złożone ze skrawków", nie stanowią jednolitych gospodarstw, więc prawo to do nich może się nie stosować, jednak strzeżonego Pan Bóg strzeże: kto wie, jak ta ustawa może być stosowana i jakie mogą być jeszcze do niej przepisy wykonawcze wydane; c. najważniejszym względem jest jednak ten, że właściciel, mający nie więcej ponad 70 dzies., może swobodnie sprzedawać swoją ziemię bez żadnych ograniczeń, zastrzeżeń i pozwoleń; natomiast właściciel, mający ponad 70 dzies., może sprzedać ziemi nie więcej, niż 10%, i tylko za specjalnym pozwoleniem Ministerstwa Rolnictwa, ustawa zaś zastrzega, że pozwolenia takie mogą być udzielane tylko dla zdobycia gotówki na ratowanie lub ulepszenie gospodarstwa; ~~[illegible]~~ i Kotunia i Henryś chcą schedy swoje sprzedać; lepiej więc im otrzymać mniej, ale móc sprzedać, niż więcej, ale nic z tym nie móc zrobić. Z powyższych względów dopisałem do protokółu uchwał naszych jedną quasi-uchwałę na własną rękę, upoważniającą mnie przy sporządzaniu aktu działowego do zmniejszenia podług mego uznania sched Henrysia i Kotuni do 70 dzies.. Dziś rozmówiłem się o tym z Hektorem i Elizką Komorowską, która przyjechała do Kowna dla dokonania działu na Kowaliszki. ~~[illegible]~~ Okazuje się, że oboje zaakceptowali moją poprawkę. Ustaliliśmy, żeby na schedę Kotuni złożyły się 32 dziesięciny w Wielkiszkach i 36 dzies. lasu w Montwiłowszczyźnie, na schedę zaś Henrysia — 32½ dzies. w Janówce, 1½ dzies. w Prapultini i 36 dzies. lasu w Montwiłowszczyźnie i Gaju. Uprzednio ~~[illegible]~~ postanowiliśmy nie brać wcale w dziale. Zresztą uprzednio są oparte na wyrównaniu osobnym akcie własności. W takim razie z obcięcia sched Kotuni i Henrysia odpadną Karwieliszki (20½ dzies.), Cegielnia (8 dzies.) i folwark Stanisławowski (20 dzies.). Karwieliszki wracają do mojej schedy, a Cegielnia i Stanisławowo jedno do schedy Maryni i drugie do schedy Elizki. Zmiany te zakłócą równowagę wartości sched, ale to się potem wyrówna sankcją arbitrów. Na koszta działu Hektor zgodził się udzielić nam pożyczki w kwocie 25000 mk., co powinno wystarczyć, o ile podatek spadkowy będzie opłacony. Wobec tego spodziewam się, że za 2 tygodnie, jak Hektor wróci z Berlina, dokąd w tych dniach jedzie, i ~~[illegible]~~ doręczy mi pieniądze, — dokonamy formalnego aktu działu.

12 kwietnia.
rok 1921.
wtorek.

Siedziałem dziś na sesji karnej. Przewodniczył Olek, uczestniczyliśmy ja i sędzia pokoju Kerubowicz. Sprawy były drobne — same ugodne kradzieże. To też mała była sesja, ale za to się skończyła prędko.

Poza tym dzień dzisiejszy niczym szczególnym się nie zaznaczył. Wskutek tego zrobię sobie urlop w dzienniku i na tym dziś poprzestanę.

158.

13 kwietnia, rok 1921, środa.

[159]

Od bardzo dawna nie wspominałem w dzienniku o naszej Komisji do spraw Litwy Wschodniej („dietuwos Rytų Komisija”), do której formalnie należę. W naszej samej jest ona instytucja ta nie zasługuje nawet na wzmiankę. Że sformowana na wielką skalę — okazała się niczym. Gdybym był usłuchał Purickiego, kiedy w styczniu angażował mnie on do tej Komisji, i gdybym był wystąpił dla niej z Sądu Okręgowego, to musiałbym ~~[illegible]~~ był już dawno do Sądu wracać, bo wstyd byłoby pozostać brać pensję za należenie do Komisji, nic w istocie nie robiąc. Z początku mieliśmy jeszcze posiedzenia tej Komisji, stanowiliśmy różne plany akcji i polityki litewskiej, które należy ~~do sprawy~~ w sprawie Wileńskiej stosować; rząd i w szczególności minister spraw zagranicznych Puryckis utrzymywał nas na czele wszelkich zapowiedzi Litwy rządowych w tej sprawie, dostawał się do nas we wszelkich projektach, byśmy je rozważyli i odpowiednio opracowali. Wszystko okazało się napróżno. Nie tchnęło to w Komisję życia. Byliśmy w Komisji podobni do tej gromadki zwierząt z bajki Kryłowa, która, dorwawszy się do instrumentów muzycznych i nie umiejąc grać na nich ani skoordynować ich dźwięków, by wykładować orkiestrę, próbowała znaleźć tajemnicę sztuki w rozsadzeniu poszczególnych graczy. „Koc, zaczem, kakz mi [illegible] [illegible] ne [illegible]!” — zwraca się w końcu do nich bajkopisarz. Tak samo było z nami. Choć tymczasowo naszej „pracy” w Komisji [illegible] osobnego lokalu i dostępności naszych zebrań, później mieliśmy wreszcie ~~[illegible]~~ osobny pokój w części lokalu oprócz stałego przez Ministerium Spraw Zagranicznych. Nie na wiele się to zdało. Potem zdawało się nam, że dla kierowania sprawami wileńskimi musimy wytworzyć nasz ekspozyturę w Wilnie, za której pośrednictwem będziemy stale regulowali akcję wileńską. Ale Wilnianie przyjęli myśl o ekspozyturze sceptycznie, upatrując w niej jakiś twór biurokratyczny, całkiem zbyteczny. Stopniowo też i Komisja nasza straciła wiarę w możliwość żywego działania z Kowna na Wilno, straciła swój stosunek zespół osobisty i ~~[illegible]~~ zrezygnowała ze swojej roli wielkiego organu w sprawie Wileńskiej. Zebrań już zebrań Komisji nie było, bo nie było o czym obradować. Komisja poprostu nie miała żadnego wspólnego zadania, żadnej wspólnej pracy. Jej działalność skurczyła się do roboty biurowej, redakcyjnej, przez Wacława ~~[illegible]~~ Biržiškę z pomocą jednego kancelisty. Wacław Biržiška, który się okazał człowiekiem papierowym, pracowitym mocny [illegible], przychodzi i przesiaduje codziennie godzinę w biurze Komisji; wypisuje tam dla nas pełne długie tablice porównawcze różnych źródeł statystyki narodowościowej w Wileńszczyźnie, do których przywiązuje wielkiej wartości, ale to nie działa Komisji, jeno jego; postem w biurze Komisji (W. Biržiška i kancelista) dokonywa się ekspedycja pism dla Michała Biržiški, z którym przyjeżdża z Wilna pewne [illegible] do sprawy Wileńskiej. Wreszcie W. Biržiška jest pewien, choć przyjeżdża, kontakty z [illegible] i Purickim w różnych drobnych wiadomościach politycznych między Kownem a Wilnem. Ale na politykę w zagadnieniu Wileńskiego [illegible] Komisji [illegible] która się nawet nie [illegible], wpływu nie [illegible]. [illegible] bagatelizuje — [illegible] — Komisji, który sam [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] Wileńskiej. Członkowie Komisji — [illegible] i [illegible] — są ludźmi, [illegible] wielkiego [illegible]. Jeden z nich jest [illegible], drugi [illegible] osoby [illegible] w [illegible] [illegible], ale [illegible]. Obaj [illegible] [illegible] Komisji i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Komisji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

14 kwietnia,
rok 1921.
czwartek.

Siedziałem na sesji cywilnej. Przewodniczył prezes Mačys, uczestniczył sędzia Preiss i ja. Brać udział w sesji, na której przewodniczy Mačys — to „klęska". Trudno zaiste znaleźć większego marudę, wyprawiającego na sesji sport gawędziarski i przeciągającego rozprawę sądową ponad wszelką potrzebę, niż właśnie prezes Mačys. Ma on szczególny talent marudzenia i nudziarstwa, tak na samej rozprawie, jak potem na naradzie sędziowskiej. To, na co wystarczyłoby 10 minut, to u niego zająć może godzinę. Niezły to człowiek, choć orłem nie jest, niezły też cywilista *, choć w ramach przeciętności, bardzo kiepski administrator, dobry kolega, ale nadewszystko — nudziarz w robocie. Sesja z Mačysem — to zawsze napewno cały dzień stracony!

W sądownictwie litewskim w ogóle i w naszym Sądzie Okręgowym w szczególności nie najlepiej się dzieje. W ogóle w sądownictwie — wielki brak ludzi wykwalifikowanych. Na stanowiskach sędziów pokoju i sędziów śledczych, z wyjątkiem kilku bieżących(?) kan=ków, — prawników niema. Poziom też tej niższej magistratury sądowej nietylko pod względem wiedzy i kwalifikacji fachowych, ale też pod względem moralnym — pozostawia dużo do życzenia. Niestety — łapownictwo między sędziami pokoju jest zjawiskiem

160. nierzadkim. Nikła stopa pensyj sędziowskiej odstrasza [illegible] od sądownictwa ludzi zdolniejszych i uczciwszych, tych, którzy [illegible] jeno stoją(?). Stosuje się to również do niższej, jak do wyższej magistratury sądowej. Prawników do Sądu Okręgowego prawie że niepodobna znaleźć. Każdy prawnik woli lepszą posadę gdzie indziej albo idzie do adwokatury, dającej zarobki znakomite. W Sądzie Okręgowym praca wciąż się zwiększa, ale pracowników nie przybywa. Spraw wpływa więcej, niż się rozpoznaje, zaległości więc rosną. Zdarzają się dostawać do Sądu na stanowiska sędziów także stworzenia(?), jak niedawno, jak Rastejka(?), który z zawodu jest felczerem(?) i który nawet świeżo [illegible] z moim b. kolegą sędzią Makowskim w Sądzie Łomżyńskim. Kandydatów na sędziów brak: z wybranych przez nas niedawno 4 kandydatów jeden, Zogro(?), cofnął się, a był to najpewniejszy, jako [illegible]; Jelsowa(?), Dowoń(?) — [illegible] — odmówiło Ministerjum, jako że nietędzy(?) — może to i dobre — i mianowany został tylko jeden Czesław Silwin(?). Ale i ten to dla nas przybytek, bo [illegible] jeszcze [illegible] Norkiewicz(?). Nie mamy ministra sprawiedliwości, p. Karoblisa(?). Jest to człowiek stary, uparty, biurokrata i nacjonalista ciasny. To jemu najwięcej [illegible] przeciwnik [illegible] elementu litewskiego, nawet ze szkodą kwalifikacji, i jest [illegible] pod względem elementu [illegible] obcego.

W ogóle w ciągu(?) w Sądzie trochę [illegible] polityki, raczej w wysokim stopniu [illegible], i [illegible], który [illegible] Dużo [illegible], który się [illegible] Do [illegible] w [illegible] Sądzie [illegible]; bo [illegible] w [illegible] polityki w Sądzie [illegible].

15 kwietnia,
rok 1921.
piątek.

Około 10 dni temu, we środę 6 kwietnia, byłem zaproszony wieczorem na jedno zebranie, o którym w dzienniku przez zapomnienie nie wspomniałem. Było to zebranie w redakcji „Lietuvos Ukininkas", zwołane przez grono inicjatorów z kół stronnictwa „socjalistów-ludowców-demokratów" ze Sławińskim na czele. Chodziło o naradzenie się nad wytworzeniem ściślejszego kontaktu elementów społecznych lewicy demokratycznej w celu skupienia ich sił i skoordynowania ich akcji, a w szczególności nad stworzeniem dziennika, który mógłby się stać organem zbiorowym nie jednej partji tylko, lecz całej demokracji lewej, blokującej się między prawicą „Pażangi" i Chrześcijańskiej Demokracji a skrajną rewolucyjną lewicą komunistów i t. zw. lewych ludowców (grupa Jamuszkiewicza), odrzucającą stanowisko państwowe i orjentującą się bądź w kierunku Rosji Sowieckiej, jak komuniści, bądź w kierunku li tylko rewolucji społecznej, jak t. zw. lewi ludowcy z pokrewnymi im elementami w Związku Rolnym(?). Na zebraniu, prócz inicjatorów w osobach Sławińskiego, Natkiewicza i Strimaitisa(?), reprezentujących partję „socjalistów-ludowców-demokratów" i „Kooperatywę(?) Włościańską", było trzech ludzi z demokratycznego stronnictwa inteligenckiego „Santary" z Piotrem Leonasem na czele, p. Felicja Bortkiewiczowa oraz jako bezpartyjni — ja i prof. Simkus, który w kilka dni potem został mianowany ministrem oświaty w miejsce ustępującego Jokanta(?). Referował w imieniu inicjatorów Sławiński. Wskazał on na [illegible] dokonywający się proces skupiania sił na prawicy i na skrajnej lewicy, nazbliżania się na obu tych skrzydłach elementów, pokrewnych sobie założeniami ideowemi lub metodą bez względu na różnice szczegółowe, dzielące poszczególne ugrupowania partyjne; całość społeczeństwa podzielił on na trzy wielkie odłamy: na prawicę, w istocie konserwatywną społecznie, pomimo demagogicznej [illegible] taktyki posłów z chrześcijańskich demokratów, politycznie umiarkowaną a nawet skłonną do reakcji i ciążącą li tylko zwrotem w ~~[illegible]~~ wielkim ustosunkowaniu(?) stosunków dokoła Litwy, by skasować zdobycze Rewolucji i oprzeć wzrost rozwój Polski na czynnikach społecznie najkonserwatywniejszych w narodzie litewskim; do prawicy tej zaliczył „Pażangę", Chrześcijańską Demokrację i ~~[illegible]~~ pokrewne im formacje społeczno-polityczne takie, jak „Zemdirbių Sąjunga" lub ekspozytury chrześcijańsko-demokratyczne w gatunku „Ūkininkų Sąjunga" lub „Darbo federacija"; dalej na lewą demokrację, która hołduje ideałom ludowym, pragnie ludowej niezawisłej państwa i państwo dostosować do ~~[illegible]~~ potrzeb najszerszych mas pracujących, aby je wyzwolić i ich stanowisko, która przeto nie uchyla się od Rewolucji, lecz ~~[illegible]~~ chce ją oprzeć wszystkowo do ugruntowania zdobyczy ludowych na rzecz ustalenia przewagi pracujących mas włościańskich i robotniczych, stojąc jednocześnie mocno na gruncie państwowym Litwy niepodległej; do tego obozu zalicza Sławiński swoje stronnictwo wraz ze „Związkiem Włościańskim", następnie inteligencką postępową „Santarę" i sporo elementów luźnych bezpartyjnych śród inteligencji; do tegoż obozu należy, zdaniem Sławińskiego, i Socjaldemokracja Litwy, mimo że ~~[illegible]~~ niechętnym u socjalistów obawom przed posądzeniem ich o „burżuazyjność" i odstępstwo od czystości doktrynalnej marksizmu, stroni ona od ścisłego kontaktu z pokrewnymi im elementami lewicy demokratycznej, uchyla się od skoordynowania z niemi działania i z talmudyczną pedanterją usiłuje utrzymać się jak najdalej od tego, co jest „burżuazyjne" w lewicowej i postępowej myśli; wreszcie na ~~[illegible]~~ trzecie skrajna lewica, odrzucającej stanowisko państwowe litewskie lub nie interesującej się niem wcale, i dążącej do Rewolucji społecznej à outrance bez względu na konsekwencje natury państwowej, bez względu na ład, stateczność gospodarczą, spoistość polityczną narodu i mało [illegible] dokoła katastrofie; do tego obozu zaliczył komunistów, którzy kategorycznie i całkowicie dążą do obalenia Litwy na rzecz Rosji Sowieckiej, by się z nią Rewolucją złączyć, i t. zw. „lewych ludowców" z Jamuszkiewiczem na czele, który przed kilku laty odczepił się od stronnictwa „socjalistów-ludowców-demokratów" i za cel jedyny mając Rewolucję społeczną, nie dbając o państwo, zatraca busolę, któremu żadnej konkretnej [illegible] nie przypisuje. W obozie prawicy widać usiłowanie do konsolidacji, zjazdy, konferencje, koordynowanie [illegible] stronnictw, tworzenie w pewnej mierze wspólnego [illegible]; prawica ma swój organ zbiorowy — „Laisvė", który jest jej organem zbiorowym. Skrajna lewica nie [illegible] działalności, o ile jej działalność skierowana jest przeciw państwu. Jedynie jest ona dobrze zorganizowana, ciągle czynna, gotowa do wszelkich wystąpień. Najbardziej rozproszona, bierna, rozpaczliwa — jest lewa demokracja.

161.

16 kwietnia
rok 1921.
sobota.

II

Bawi w Kownie Kraskowski, z którym się nie widzia:łem od r. 1915. Moje z nim stosunki przed wojną były jak:najbliższe. Kraskowski należał do naszego związku w Wil:nie i był jednym z najczynniejszych jego członków. Z zawodu jest pedagogiem, był przed wojną w Wilnie nauczycielem i inspektorem w gimnazjum Winogradowa. Jest to człowiek kultury rosyjskiej, pod względem narodowości niezupełnie określony, coś pośredniego między Polakiem, Białorusi:nem a Ukraińcem. Rodem jest z powiatu Bielskiego b. gu:bernii Grodzieńskiej, gdzie ludność etnicznie przedstawia typ przejściowy od Białoruskiego do Ukraińskiego. Jako prawosławny i wychowany w kulturze rosyjskiej, inspektor gimnazjum z czasów rosyjskich w Wilnie, uchodził on zwykle za Rosja:nina, chociaż on grawitował zawsze do ruchu Białoruskie:go i z Białorusinami utrzymywał stosunki bliskie i współpracował. W czasie wojny, gdy Niemcy zajęli Wilno, Kraskowski, który się zna:lazł w Kijowie, brał czynny udział w ruchu spółdzielczym i jeśli [illegible] tywnym na gruncie wielkich organizacyj spółdzielczych, powstałych w Rosji dla [illegible] ciężarów trwającej wojny. Przebywał w Kijowie i na froncie Galicyjskim. Zbliżył się tam też do ruchu Ukraińskiego, utrzymywał kontakt z akcją Białoruską. Nie przestawał brać czynnego udziału w życiu i działalności Związku, który w latach 1915/1916: 1917 stał się wielką potęgą zakulisową w Rosji i odegrał ogromną rolę w pierwszym okresie, zasadniczo tworzącym Rewolucji Rosyj:skiej. W r. 1917 za rządów Kiereńskiego w Rosji Kraskowski przyjął czynny udział w akcji Białoruskiej i zarazem Ukraińskiej. Był on jakiś czas komisarzem gubernialnym w zajętym przez Rosjan Tarnopolu w Galicji Wschodniej. Białorusini czynili go rzecznikiem sprawy swojej w powstającej i wyodrębniającej się stopniowo od Rosji Ukrainie. Kraskowski zostaje ministrem w rządzie Ukraińskim Rady Narodowej. Przychodzi okupacja niemiecka Ukrainy i powrót Het:manatu [illegible] dalej [illegible] i jej rząd. Po upadku Hetmanatu [illegible] Kraskowski [illegible] i angażuje się w akcji Pet:lury. Zostaje na czele misji Ukraińskiej do [illegible] i zajmuje stanowisko posła ukraińskiego w Gruzji, gdzie prze:bywa aż do grudnia r. 1920. W tym czasie wyjeżdża, ale gdy wrócić [illegible] bo w międzyczasie Gruzja padła pod ciosami Rosji so:wieckiej. Zresztą i Ukraina Petlury, sprzymierzona z Polską, prze:staje istnieć realnie. Pokój Ryski polsko-bolszewicki dzieli polity:cznie Ukrainę między Polskę a Rosję, która utrzymuje swoją okupa:cję Ukrainy sowieckiej. Petlura [illegible] pod [illegible] ukraińską [illegible] w Tarnowie w Galicji Zachodniej. [illegible] Kraskowski w Wiedniu likwiduje sprawy ukraińskiej misji kaukaskiej. [illegible] takie miejscem jego pobytu jest Wiedeń. Z Wiednia Kraskow:ski [illegible] bliższe stosunki z [illegible] w Kownie białoruskim [illegible] Łastowskiego, który skwapliwie werbuje Kraskowskiego do siebie. Kraskowski [illegible] myślał o powrocie do kraju, o Wilnie. W styczniu [illegible] do Kowna, [illegible] wchodzi w stosunki bezpośrednie z Bia:[illegible] rządu Łastowskiego, potem jedzie na krótko do Wilna, [illegible] znów do Wiednia [illegible]. Z [illegible] Białorusinów wileńskich po:[illegible] myśl wystawienia kandydatury Kraskowskiego na ministra [illegible] białoruskich w rządzie Litewskim w Kownie na miejsce zmar:[illegible] Siemaszki. Rząd Łastowskiego [illegible] przez Białorusinów [illegible] o kandydaturze Kraskowskiego. [illegible] Kraskowskiego jest przez Białorusinów stale wysuwana [illegible], [illegible] tylko platonicznie, bo [illegible] rząd litewski [illegible] z Białorusinami, [illegible] Litwinem, który [illegible] jest [illegible], [illegible] któryby był w tym rządzie ekspozyturą rządu obce:[illegible] Łastowskiego. Rząd litewski [illegible] że [illegible] białoruskich [illegible] Łastowski [illegible] jako [illegible] sprawy [illegible] osobistej rządu [illegible] jakieś [illegible] osób ministrów.

162

17 kwietnia.
rok 1921.
Niedziela.

Krzakowski bawi w Kownie tylko kilka dni i wraca do Wiednia. Naradzał się on tu z Białorusinami, którzy więc i chcieliby preforsować jego kandydaturę na litewskiego ministra do spraw białoruskich. Wogóle Krzakowski, który tęskni do powrotu stałego do kraju, a z Ukrainy zresztą, która jest rozbita, nie wiele już ma wspólnego poza likwidacją misji Ukraińskiej, dokonywaną w Wiedniu, do Białorusinów garnie się coraz bardziej i jestem pewny, że w prędkim czasie połączy się już z nimi zupełnie, stając czynnie w ich szeregach. Choć i Białoruś jest dziś pod względem państwowym takim samym rozbitkiem, jak Ukraina, jednak, korzystając z terenu litewskiego do organizowania się i mając żywe ogniska propagandy w Wileńszczyźnie, Grodzieńszczyźnie i nawet na terenie Białej Rusi Sowieckiej, sprawa białoruska, kierowana ręką mniej więcej Łastowskiego, jest w ciągłym i wielkim ruchu twórczym. Ale zostanie ująć mniej Krzakowskiego to, że sprawa białoruska da mu możność powrotu i ustalenia się w kraju. Krzakowski widział się też tutaj ze mną i z Litwinami, z którymi przed wojną obcował w wspólnym Wileńskim Związku. Na wniosek Sławeńskiego zwołaliśmy wczoraj ze względu na przyjazd Krzakowskiego zebranie naszego Związku Wileńskiego, który, jak wiadomo z mych dzienników, został tu przez nas w roku zeszłym wskrzeszony, ale nie zdołał rozwinąć się zupełnie, nie tylko że nie wytworzyliśmy dotąd żadnej nowej formacji, ale nie wykazaliśmy przez cały rok ani jednego nowego członka. Zebraliśmy się wczoraj wszyscy obecni w Kownie, a więc ja, Michał Sławeński, Stefan Kairys, Feliks Bortkiewiczowa, Wacław Biržiška, Wacław Sidzikauskas, August Janulaitis i Dominik Siemaszko. Obecny też był Krzakowski, który, jak mi się potem sam przyznał, był bardzo zdziwiony, ujrzawszy wśród nas Siemaszkę, jako że Białorusini wystawiają właśnie jego Krzakowskiego. Zresztą Krzakowski sam osobiście ostrzegał, zabiegów o wysunięcie się na miejsce Siemaszki nie czynił, a wyraźnie w naszych szeregach oświadczył mi, że wybór ten stanowczo sam czynił nie przeciwstawić się Siemaszce nie będzie, a nawet ustąpiłby [illegible] i mianie [illegible] Bortkiewiczowa i Siemaszko Siemaszce. Krzakowski nie dużo powiedzie solidarności bratersk[iej] naszego Związku. Zarzut przeciw temu, że zadaleko tę solidarność posuwa, bo zarząd postępu politycznego jednego członka przed innym na stanowisku ministra nie może być konfliktem solidarności związkowej, która różnicy kierunków politycznych nie wyklucza.

Na zebraniu naszym wczorajszym Krzakowski, który jest wielkim entuzjastą Związku, referował nam o [illegible] jego rozwoju w czasie Wielkiej Wojny i w dniach potem Rewolucji Rosyjskiej oraz wyłonienie się z niego [illegible] nowych. Podkreślał też wreszcie potrzebę konsolidacji Związku w Wileńszczyźnie wśród wszystkich narodów oraz w najściślejszym kontakcie między nimi, że problemat wschodnio-europejski jeszcze zlikwidowany nie jest i jeszcze nowe państwa stanąć w obliczu odradzającego się imperjalizmu rosyjskiego, który [illegible] zagrozi ich bytowi. Jest to prawda, ale tym niemniej [illegible] ile to my dobrze — w [illegible] dla wielkiego rozwoju naszego Związku nie ma. Narody, jak Ukraińcy lub Białorusini, które były państwowo nie zwalczane i mają liczną emigrację, [illegible] inteligencji narodowej — mogą wytwarzać takie formy, [illegible] się do [illegible] ich [illegible] jak taki Związek. Ale narody, które były państwowo zwalczane, [illegible] inteligencji, [illegible] tak [illegible] twórczego państwowego, [illegible] dalekiego przyszłego czynu, do niego [illegible] się właśnie nasz Związek, — nie mają czasu ani energii [illegible]

163

Całe ich energie [illegible] wytworzył [illegible] wytyczne dla [illegible] w Łotwie [illegible] tutaj [illegible] mniej [illegible] jeszcze [illegible] w wielkich Związkach inteligencji [illegible]

18 kwietnia rok 1921. poniedziałek.

Dziś dzień rozpoczęcia w Brukseli rokowań wstępnych litewsko-polskich pod przewodnictwem Hymansa. Dobrych kilka dni upłynie, nim dojdą nas pierwsze stamtąd wieści. Jestem usposobiony do tych rokowań sceptycznie i nie wróżę im powodzenia, o ile tylko Europa nie wywrze na Polskę ostrego nacisku sprawą Górno-Śląską. Nie jestem bynajmniej pewny, że nie obejdzie się jeszcze przed ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy Wileńskiej bez krwi rozlewu. Obie strony — Polska i Litwa — zacięły się w swoich postanowieniach i niełatwo z nich zrezygnują. W gruncie rzeczy nie da się zaprzeczyć, że obie strony dziś dalej poszły w kierunku ustępstw w punkcie sprawy Wileńskiej, niż do czego skłonne były przed rokiem, ale na ostatnich okopach przed kompromisem ~~oszańcowały~~ oszańcowały się tak, że ani rusz z miejsca.

Z ramienia Litwy oprócz Galvanowskiego i Klimasa oraz Naruszewicza, który ma przyjechać do Brukseli z Londynu, i Miłosza, który ma przyjechać z Paryża, wyjechali jeszcze dzisiaj do Brukseli dwaj wybitniejsi ludzie z kół Sejmowych — Michał Sleżewicz i ksiądz Jurgutis.

164.

19 kwietnia. rok 1921. wtorek.

Wieczorem przyjechał z Bohdaniszek Jan Kligys, przysłany przez siostry dla działu naszego, jako plenipotent Heleny Wołłowiczowej. Przyjechał niespodziewanie dla mnie, bo akt działowy ~~[illegible]~~ będziemy mogli robić u notariusza nie wcześniej jak dopiero za tydzień, mianowicie po otrzymaniu przesłanych pieniędzy od Hektora Komorowskiego, który obecnie bawi w Berlinie i ~~[illegible]~~ wracać będzie przez Kowno w końcu bieżącego tygodnia. Ale lepiej, że Kligys przyjechał wcześniej, niż gdyby się spóźnił. Siostry z Bohdaniszek ani Elizka Komorowska do działu nie przyjadą, jeno będą zastąpione przez plenipotentów, którzy, nie wdając się w meritum dyspozycji działowych, ustalonych przeze mnie, podpiszą za nie akt. Elwira przysłała plenipotencję na imię adwokata Staszyńskiego, Marynia — na imię adwokata Kaïdajlewicza, od Petrulisa, plenipotenta Kotuni Przeciszewskiej, jest przelew plenipotencji na imię Wacława Biržiški, Elizkę zaś Komorowską zastępować będzie za plenipotencją jej syn Julek. Wszystkie plenipotencje przywiózł Kligys. Oprócz tego Kligys przywiózł metrykę śmierci Papy, wydaną do sędziego pokoju w Rakiszkach, poświadczenie sędziego pokoju w Kownie [illegible] o osobach spadkobierców Papy, wreszcie — plany Bohdaniszek. Nie przywiózł tylko od inspektora podatkowego w Rakiszkach wykazu sumy podatku spadkowego do zapłacenia i oceny Bohdaniszek. Zatelegrafowałem zaraz do Elizki Komorowskiej, że dokumentu od inspektora podatkowego nie ma.

Jeżeli tylko nie powstaną jakieś trudności ze względu na plenipotencję Kotuni Przeciszewskiej i Henryki Wołłowiczowej, które są nieco zbyt ogólnikowe i tylko przewidują o dziale, nie specyfikując poszczególnych czynności działowych, do których plenipotent jest upoważniony, i trudności z powodu braku metryki, które ma zastąpić czasowo zaświadczenie [illegible], to za tydzień w imię Boże dokonamy działu Bohdaniszek i wreszcie będziemy mieli nasze najpoważniejsze zadanie spełnione. Wtedy dopiero odetchnę nieco swobodniej. Okaże się wtedy, czy dział jest w stanie uratować lasy, czy też jest już na to za późno. Dotychczasowe ustawy o lasach i własności ziemskiej nie ~~[illegible]~~ zamykają jeszcze, zdaje się, drogi do dokonania działu spadkowego przestrzeni leśnych, o ile władza nie doręczyła jeszcze uprzednio właścicielowi aktu formalnego o wywłaszczeniu jego lasu. Analiza tych ustaw zdaje się uzasadniać taki wniosek, choć redakcja ich nie jest zupełnie wyraźna i przy pewnym naciąganiu może doprowadzić i do przeciwnego wniosku, tendencja zaś urzędów państwowych, stosujących ustawy agrarne i leśne, oraz tendencja sądu, który musi liczyć się także z kierunkiem woli ustawodawcy, wyrażającym się w czasie tłumaczenia ustaw, o ile ~~[illegible]~~ ścisły tekst przepisów jest wątpliwy, ~~[illegible]~~ nie sprzyja ~~[illegible]~~ własności prywatnej lasów. Mam jednak wrażenie i nadzieję, że da się obronić lasy bohdaniskie w czasie działu i że pewne wątpliwości ustawowe pod tym względem zbyt niebezpieczne.

167

20 kwietnia, rok 1921. Środa.

Inspektor podatkowy z Jakiszek przysłał mi dziś sam pocztą dokument oceny Bohdaniszek. Wykazu sumy podatku spadkowego do zapłacenia — nie przysłał, zawiadamiając, że sprawę wyskania od nas podatku spadkowego przesłał do inspektora podatkowego w Kownie. Mając jednak ocenę, mogę już sam wyliczyć sumę podatku. Całość spadku bohdaniskiego oszacowana została przez inspektora podatkowego na 811000 marek. Podatek spadkowy od tej sumy wyniesie się więc 22330 mk., co wypada na każdego ze spadkobierców po 3721 mk., koszt zaś działu, licząc 2½ % stempla i podatku aktowego oraz honorarjum notarjusza i t. p., wyniesie się około 23000 mk., razem zapewne przeszło 45000 mk.. Mam przygotowanych na to pieniędzy gotówką około 10000 mk., resztę zaś w ilości około 35000 mk. wypadnie mi dostać od Hektora Komorowskiego, który w tych dniach wracać będzie z Berlina. Muszę więc teraz czekać na Hektora i złapać go w przejeździe przez Kowno.

W d. 15 kwietnia pisałem o zaprojektowaniu przez grono inicjatorów ze Sławińskim na czele stworzenia jakiejś obszerniejszej międzypartyjnej organizacji lewicy demokratycznej i wspólnego dziennika lewo-demokratycznego. Na zebraniu, zwołanym przez inicjatorów, Sławińskis zreferował o potrzebie takiego zespo[illegible]kowania. Konkretnie zaprojektowano zwołanie w najbliższym czasie wspólnego zjazdu elementów lewicy demokratycznej, tak zorganizowanych w partjach „Socjalistów-Ludowców-Demokratów”, „Valstiečių Sąjungi” i „Santar'y”, jak luźnych bezpartyjnych. W zasadzie wszyscy na zebraniu projekt ten zaakceptowali, jeno przedstawiciele „Santar'y” zastrzegli, że muszą wpierw odwołać się do swojej partji; wprawdzie nie wątpią, że partja zaaprobuje myśl samą, ale oczywiście nie mogą oni bez niej sami za nią decydować i muszą w partji omówić wszystkie szczegóły wykonawcze projektu. Nie czekając więc formalnej sankcji „Santar'y” i postanowiono utworzyć komisję specjalną, której ma być polecone ustalenie zasad i programu zwołania projektowanego zjazdu oraz opracowania projektu dziennika. Do komisji tej wybrano trzech bezpartyjnych, mianowicie prof. Šimkusa, Zygmunta Żemaitisa i mnie oraz zarezerwowano także miejsca dla przedstawicieli „Socjalistów-Ludowców-Demokratów”, „Valstiečių Sąjungi” i „Santar'y”, którym stronnictwa te mają same wydelegować. Na tym wtedy sprawa stanęła, ale jakoś odtąd i zamarła, bo dalej już o tym nie było słychać. Dopiero dziś otrzymałem nagle zaproszenie na następne zebranko w tej sprawie, ale gdy ja na wskazaną godzinę się udałem do redakcji „Lietuvos Ūkininko”, nie tam o zwołanym zebranku nawet nie wiedziano, a po półgodzinnym przeszło oczekiwaniu, nie doczekawszy się nikogo z inicjatorów, odszedłem. Nie wiem, czy coś z tej sprawy będzie. Wyjazd Sławińskiego, który na lewicy jest zawsze „spiritus movens”, widocznie uśpił energję porozumiewawczą(?), a słyszałem, że trudności finansowe dziennika stanęły zapewne w tym kierunku. Dziś rzeczy w porządku się zaczyna, ale mało z tego w czynie się [illegible].

166

21 kwietnia, rok 1921. Czwartek.

Przez cały dzień do godz. 9 wieczorem pracowałem na posiedzeniu Sądowym. Była sesja cywilna, na której ja przewodniczyłem, mając za towarzyszy sędziów Bazilisa i Šilinga. Dziś było wyjątkowo wiele spraw, z nich większość z udziałem adwokatów, w tej liczbie kilka skomplikowanych, jak sprawa księcia Konstantego Radziwiłła, t. zw. Totka, z Torianami z całą gromadą dzierżawców i półrolników jednego folwarku. Przez cały czas sesji Klingys też siedział na sali, przysłuchując się rozprawom.

Jeżeli uda się mnie bez przeszkód dokonać działu formalnego i jeżeli już — daj Boże — akt działowy ~~był~~ zostanie zatwierdzony przez starszego notariusza, to Bolcikus wreszcie uspokoi się. Zajdą się wtedy nowe kłopoty o zabezpieczenie Bohdaniszek i lasu, ale główna podstawowa rzecz będzie zrobiona. Ja osobiście stanę się wtedy właścicielem 100-dziesięcinowego folwarku w jednolitym zwartym kawałku. Las bowiem zdecydowałem się wziąć nie w Staczerągach, lecz w Gaju, aby uratować Gaj od przejścia w obce ręce, coby musiało nastąpić, gdyby dostał się on Henrykowi Wołłowiczowi, i aby nie psuć figury mojej schedy.

Ale ~~fakt, że~~ ten fakt, że się stałem właścicielem 100 dziesięcin ziemi, uczynił ze mnie, człowieka wolnego, — niewolnika ziemi, — glebae adscriptus. Taka jest bowiem konsekwencja zastosowania ustaw przejściowych, skierowanych do realizowania reformy agrarnej. Dopóki żyła Papa, i ja osobiście żadnej własności nie miałem, byłem wolnym człowiekiem i mogłem nie tylko mieszkać, ale i robić, co mi się podoba. Teraz podpadłem pod działanie ustaw reformy agrarnej. W myśl tych ustaw właściciel ziemski, mający przeszło 30 dziesięcin własności, musi sam osobiście prowadzić gospodarkę. Jeżeli tego nie czyni, to jego majątek musi być zabrany w zarząd państwowy, co się niemal równa wywłaszczeniu, bo majątek taki zostaje wydzierżawiony małorolnym i bezrolnym bez żadnej dla właściciela korzyści, a dzierżawa taka jest już poniekąd związkiem ~~[illegible]~~ uwłaszczenia osadzonych dzierżawców, bo się przewiduje, że ~~[illegible]~~ te parcele dzierżawne zostaną w drodze kapitalnej reformy agrarnej utrwalone we własności dzierżawców. Właściciel ziemski może tylko sam nie prowadzić osobiście gospodarki, jeżeli jest na służbie państwowej lub w wojsku litewskim. Otóż ponieważ w wypadku podziału stałem się właścicielem parceli 100-dziesięcinowej po Papie, — więc podpadam pod przepisy ograniczające, które stosują się do mnie. ~~Dotychczas~~ Dopóki więc jestem członkiem Sądu Okręgowego, dopóty mogę nie siedzieć na moim folwarku. Gdybym zrezygnował, porzucił sędziowstwo i w ogóle przestał służby państwowej, musiałbym osiąść na mojej ziemi i z konieczności stać się [illegible]. W zasadzie nie jestem wolny w wyborze zawodu. Prawo, pod groźbą odebrania mi majątku w zarząd państwowy, co się niemal równa wywłaszczeniu, zmusza mnie do czynnego pełnienia zawodu rolnika. Stałem się glebae adscriptus, jak kolonista z czasów rzymskich lub chłop z czasów tworzenia się stosunków pańszczyźnianych. Dziś w roli kolonisty lub chłopa znajduję się ziemianin obywatel, ten, który był panem niegdyś. Gdybym został adwokatem, gdybym był śpiewakiem opery, uczonym lub poetą, mógłbym być nim tylko o tyle, o ile zdołałbym pogodzić ten zawód z czynnością rolnika. Oto do jakich konsekwencji doprowadziły przepisy poprzedzające reformę agrarną. Z chęcią zmniejszyłbym swoją posiadłość do 30 dziesięcin ziemi, aby odzyskać wolność. Ale te same prawa zabraniają nawet tego, zmuszając do pozostania w niewoli. To kto ma ponad 30 dzies. ziemi, ten może sprzedać nie więcej, niż 10% i to tylko ze specjalnym pozwoleniem. Z moich więc 100 dziesięcin mogę sprzedać conajwyżej 10, a więc zostanie mi jeszcze 90 dzies.! Wprowadza się te przepisy czasowo, które mają mieć znaczenie tylko do reformy agrarnej, kiedy moja majętność przejdzie przez jej sito, ale ponieważ folwarki 100-dziesięcinowe będą też przez te sito na samym ostatku, a reforma taka w kolejnej mierze nie może być szybko dokonana, więc może jeszcze przez lat jakichś 10 mogę być w tej samej pozycji glebae adscripti.

167

22 kwietnia rok 1921. piątek.

W sprawie naszego działu załatwiłem dziś 2 ważne rzeczy. Pierwsza i najważniejsza — to, że przyłapałem Hektora Komorowskiego, który dziś wrócił z Berlina i jutro jedzie dalej do Kowaliszek. Hektor mi jest najpotrzebniejszy, bo on jest naszym źródłem gotówki, naszym bankierem wypadkowym, bez którego ani rusz — nie moglibyśmy pchnąć sprawy naszego działu naprzód. On jeden z nas wszystkich ma pieniądze i on nas pod tym względem ratuje. Gdyby nie było Hektora z pieniędzmi — nie wiem, cobyśmy robili: gdybyśmy ich nie dostali, nie moglibyśmy się podzielić, a bez działu mogłyby nam przepaść Bohdaniszki, raczej ich większa część, najpewniej zaś przepadłby las, który drogą działu jeszcze się nam może uda uratować. Hektor gotówki przy sobie w tej chwili nie ma, więc udał się zaraz ze mną do swego wspólnika w interesach leśnych, kupca Rabinowicza, z którym ma rachunki, i rzecz została załatwiona w ten sposób, że w poniedziałek rano Rabinowicz doręczy mi 35 000 marek. All right.

Druga rzecz — to konkretne ustalenie działek schedowych na planie. Czynność tę, która polega na ścisłym wyliczeniu dziesięcin ziemi na

168.

planie i stosownie do tego wykreśleniu pod moim kierunkiem i z moimi wskazówkami — granic każdej schedy, załatwia mi biuro inżynierów pod firmą „Technolog". Udałem się dziś tam z Kligysem i w naszej obecności inżynier Abramson dokonał wymiarów i wykreślał granice. Zakończyliśmy ustalanie i rozgraniczenie sched w samej fermie Bohdaniszkach włącznie z Kumszami, Gajem i Kowaliszkami, stanowiącemi zwartą całość z Bohdaniszkami. Scheda Elwiry w Bohdaniszkach wynosi 47½ dziesięcin; scheda Maryni wynosi 50 dzies. i oprócz tego uzupełnia 8 dzies. w Gaju od strony Sindubryszek; scheda Komorowska Elizki Komorowskiej powinna była wynosić 59 dzies., faktycznie jednak zabrakło jej około 2 dzies., więc wypadło na nią 57 dzies. Moja scheda wynosi ogółem 99,1 dziesięcin, w tej liczbie ziemi dworskiej 54,5 dzies., lasu w Gaju 25 dzies. i Kowaliszki — 19,6 dzies. Będzie to jedyna scheda w jednolitym zwartym kawale. Zarówno bowiem Elwira, jak Marynia i Elizka otrzymują jeszcze uzupełnienie swoich sched w skrawkach kresowych lub w lesie [illegible] i Montwiłłów, gdzie też zostaną wyznaczone ich działy, Rotuni i Kunigiszki. Te skrawki kresowe z dworem Łosami wydzielić będziemy jutro.

Spotkałem się dziś na ulicy z Ignacym Jonynasem, który dziś pociągiem Komisji Kontroli Ligi Narodów przyjechał z Wilna. Dowiedziałem się od niego, że z ramienia „Odrodzenia" proszono go już o udzielenie przepustek na przyjazd do Kowna ni mniej ni więcej 10 osobom w charakterze delegatów „Odrodzenia". Jonynas żądane przepustki już wydał. W liczbie wskazanych delegatów „Odrodzenia" jest Ludwik Chomiński, Helman, pani Karnicka, jest Stefan Zickiewicz, Żarecka, jest prezes zarządu „Odrodzenia" — chłop Białorusin Adamowicz, jest jeszcze kilku chłopów powiatowych. Można więc liczyć na to, że delegacja „Odrodzenia" wkrótce już zawita do Kowna. Prawdopodobnie przyjadą nie wszyscy, wskazani na liście przepustek, bo zapewne są tam także nazwiska zapasowe. O terminie przyjazdu Jonynas tymczasem nic nie wie. Czy jednocześnie z delegacją „Odrodzenia" przyjadą przedstawiciele jakichś innych grup — nic nie wiadomo. Tymczasem do Jonynasa z żadnej innej grupy po przepustki w tym celu się nie zwracano. Dziwię się, że nie skomunikowali się w tej sprawie z „Odrodzeniem" demokraci, w których liczbie są tacy ludzie, jak Witold Abramowicz, Zygmunt Jundziłł, Bronisław Krzyżanowski, dr. Adolf Narkiewicz, którzy sprawie porozumienia dla zasadniczego wileńsko-kowieńskiego szczerze sprzyjają i rozumieją jego doniosłość. Widocznie demokraci nic nie wiedzą jeszcze o staraniach „Odrodzenia" o przepustki do Kowna, bo Zygmunt Jundziłł w liście do mnie, doręczonym mi przez tegoż Jonynasa, pisze z ubolewaniem o tym, że Wilnianie zwlekają ciągle z wyjazdem do Kowna, donosi, że jednak demokraci w najbliższym czasie mają powziąć decyzję ostateczną o tym, kiedy jechać i kto pojedzie, a w końcu listu zwraca uwagę na to, że dotąd nie dostarczono im ze strony litewskiej przepustek. Nie wiedzą więc widocznie, że po przepustki mogą się zwrócić do Jonynasa. Czy przyjechaliby i pps-i wileńscy — nie wiadomo. [illegible] bardzo obrażony na Wsztawskiego, który po bytności w Wilnie z ramienia esdeków litewskich i konferencjach, które tam z pps-ami prowadził, po powrocie do Kowna artykułem w organie partyjnym esdeków litewskich — „Socijaldemokratas", w którym scharakteryzował pps wileńską, jako hołdującą przede wszystkim nacjonalizmowi, imperializmowi polskiemu i reakcji pod płaszczykiem socjalistycznych frazesów. Chociaż tu chodzi tylko o Wsztawskiego, ale ponieważ był on w Wilnie formalnym delegatem S-D litewskiej, więc incydent ten rzuca się na stosunki między dwiema partiami. O tym, czy wybierają się do Kowna także delegaci grup żydowskich i białoruskich — Jonynas nic nie wie. Otrzymali oni zaproszenia, ale grupom polskim z pewnością nie zależy na tym, by wraz z nimi jechali do Kowna Żydzi i Białorusini; to też nie komunikują się z nimi w tej kwestii, a Żydom i Białorusinom trudno jest pewno o przepustki nie tyle ze strony litewskiej, ile polskiej.

Jonynas opowiadał mi też o różnych wypadkach i sporach wileńskich, a między innymi i o incydencie z chorągwią na górze Zamkowej. Powiewała stale tam chorągiew z herbem Litwy Środkowej — Orłem i Pogonią. Niedawno została nagle zastąpiona chorągwią polską z samym Orłem. Komendant miasta kazał przywrócić chorągiew Litwy Środkowej i sam tego dopilnował. Zaledwie jednak odszedł — chorągiew z Orłem znów się wzniosła do góry. Wreszcie komendant kazał w ogóle chorągiew z góry zdjąć, i teraz nie ma tam żadnej.

23 kwietnia rok 1921. sobota.

160.

24 kwietnia.
rok 1921.
niedziela.

Inżynier Abramson zakończył mi dziś ~~obli~~ wyliczenie ~~na~~ planie przestrzeni i ustalanie pod moim kierunkiem granic schedy spadkowych w Bohdaniszkach. Moja scheda w Bohdaniszkach z Kowaliszkami i większą częścią Gaju, stanowiąca zwarty obszar, jest największa i wynosi 59 dziesięcin ziemi. Druga z kolei co do przestrzeni jest scheda Elwiry Mieczkowskiej, która wynosi w Bohdaniszkach 47 1/2 dziesięcin i w Stawiszkach 46 dziesięcin, razem 93 1/2 dzies.. Trzecia — Maryni Römerowej w 3 odcinkach, a mianowicie w Bohdaniszkach 50 dzies., w Gaju — 7 1/2 dzies. i w Cegielni z częścią lasu Montowskiego — 25 dzies., razem — 82 1/2 dzies.. Czwarta — Eliźki Komorowskiej w 3 odcinkach, mianowicie w Kunszach 57 dzies., w Stawiszkach 17 dzies. i w Montowszczyźnie 8 dzies., razem 82 dzies.. Piąta — Henrysia Woltowicza w 3 odcinkach, mianowicie w Janówce — 35 1/2 dzies., w Papultini około 2 dzies. i w Montowszczyźnie — 31 1/2 dzies., razem 69 dzies.. Szósta — Kotuni Pruszanowskiej — w 2 odcinkach, mianowicie w Kowaliszkach 33 1/2 dzies. i w Montowszczyźnie — 32 dzies., razem — 65 1/2 dzies..
Jutro otrzymać mam pieniądze od Rabinowicza i pojutrze chcę zacząć spisywanie aktu działczego.

170.

Wczoraj rozpoczął się w lokalu redakcji „Lietuvos Ukininkas" zjazd partyjny „socjalistów-ludowców-demokratów" i „Związku Włościańskiego." Miałem zaproszenie na ten zjazd. Udałem się na pierwsze posiedzenie wczoraj wieczorem. Wysłuchałem referatu posła Kriščiunasa o reformie agrarnej i dyskusji, która się następnie wywiązała. Przemówienia ~~posłów~~ delegatów z prowincji były bardzo radykalne i przeważnie dalej idące nawet od ~~posłów Sejmu~~ przeciętnego stanowiska posłów sejmowych partii. W szczególności bardzo ostro występowano przeciwko zasadzie odszkodowania przy wywłaszczeniu dworów, domagano się stanowczo obniżenia maksimum do normy 50 dziesięcin, domagano się też, by wywłaszczonemu właścicielowi odebrać prawo wyboru sobie w majątku tej cząstki, która ma ~~my~~ mu być stosownie do normy pozostawiona nietykalną. Charakterystyczne było długie przemówienie prezesa ministrów, dr. Grinius, członka partii, jednego z najstarszych działaczy obozu ludowego litewskiego, który studził zapał radykalnych przedmówców i bardzo chłodno nicował perspektywy wykonania ~~reformy agr~~ radykalnej reformy agrarnej, wykazując jej trudności i niebezpieczeństwa ze stanowiska gospodarczego, finansowego, technicznego, ~~i wreszcie międzynarodo~~ politycznego i wreszcie międzynarodowego. Mówił tak, jak by mówił umiarkowany ziemianin, niechętny reformie i wiedzący o wszystkich trudnościach i minach gruntu przekonań, jako takich. Przemówienie jego nie zmieściło jednak zebranych do radykalizmu i większość im się. To też replikowano mu i potępiono jego sceptycyzm.

25 kwietnia rok 1921. poniedziałek

Rano byłem u Rabinowicza, który mi wypłacił 35000 mk., przysłanych nam przez Hektora Komorowskiego na podatek spadkowy i kontr. [illegible]. Byłem też u notarjusza Horowskiego w sprawie aktu działowego, z którym umówiłem się na jutro, by zawczas układać projekt aktu. Następnie poszedłem do Sądu Okręgowego na posiedzenie, które odbyło się pod moim przewodnictwem z udziałem sędziów Šurny i Masiulisa. Sporo było spraw ze świadkami, więc znowu dziś posiedzenie przeciągnęło się do godz. 8 wieczorem. W parze spraw na początku posiedzenia nie mógł brać udziału Masiulis, a w jednej nie mógł — Šurna, bo chodziło o rozpoznawanie skargi apelacyjnej na wyroki I instancji tegoż Masiulisa, względnie — Šurny. Zaprosiłem więc do chwilowego udziału w ich zastępstwie nowego sędziego Penkaitisa, dopiero co mianowanego, który przypadkowo był przyszedł do Sądu. Po nominacji Czesława Kilwida, który jeszcze do Kowna nie przyjechał, ale już bierze udział w sesji wyjazdowej w Telszach i zaczął rozpoczął już swoje czynności sędziowskie, — świeżo mianowani zostali sędziami okręgowymi w Kownie Lugint i Penkaitis. Luginta jeszcze nie poznałem, Penkaitisa zaś — dziś po raz pierwszy. Penkaitis jest człowiekiem w wieku lat około 38, którego biografja jest pod pewnym względem niezwykła, będąca dlań chlubą. Pochodzi on z ludu wiejskiego i wykształcenie zawdzięcza wyłącznie samemu sobie, własnej woli i energji. Będąc już człowiekiem dorosłym, Penkaitis był jeszcze prostym kowalem wiejskim. W drodze samokształcenia przygotował się i zdał egzamin na maturę, wstąpił na uniwersytet i skończył nauki na wydziale prawnym. Człowiek, który tego dokonał o własnych siłach w wieku dojrzałym, nie może być pospolitym pionkiem. Musi to być człowiek przynajmniej charakteru, jeżeli nie wybitnej głowy zarazem. Potem w Wilnie Penkaitis próbował nawet pracy literackiej, w wydawanym przed wojną przez Antoniego Smetonę i współredagowanym przez obecnego sędziego okręgowego Masiulisa „Vairasie". Podobno wykazał nawet pewien talent literacki, ale, pochwalony w recenzji przez Tumasa, zmanierował się w dalszym ciągu swej pracy. Czy dziś uprawia swój talent pisarski — nie wiem. Choć jest prawnikiem, jednak praktycznie w zawodzie prawniczym się nie ćwiczył: nie był ani adwokatem ani sędzią. Obecnie zajmował jakąś posadę na kolei. Z krótkiego dziś udziału Penkaitisa w posiedzeniu wyniosłem wrażenie o nim dodatnie, że się orjentuje nieźle i że się może wyrobić na sędziego.

Dodam jeszcze, że przed kilku dniami na ogólnym zebraniu w Sądzie wybraliśmy jeszcze jednego kandydata na członka Sądu Okręgowego w osobie miejskiego Burkiewicza, którego nie znam. Wiem tylko to o nim, że jest napoły Łotyszem i napoły Litwinem, o kulturze łotewsko-niemieckiej, co może być jeno czynnikiem podobnym w sądownictwie naszym, jest prawnikiem i przez krótki czas był sędzią pokoju w Rokiszkach w r. 1919.

171

26 kwietnia, rok 1921, wtorek.

Pierwszy dzień upału. Wczesna wiosna w całej krasie. Liście popękały na drzewach, trawa porasta już bujnie, dziś drzewa owocowe zakwitły. Co za radość byłaby mieć wakacje i swobodę bez pracy teraz aż do czasu, kiedy bzy przekwitną. Tymczasem po uszy pogrążony jestem w pracy. Sądowej pracy mam dużo i jeszcze więcej roboty — z nowym działem. O pracy publicystycznej, o jakimkolwiek innym zajęciu — ani mowy nie ma. Ledwie mam czas na dziennik.

Byłem dziś rano u notarjusza, oczywiście z Kligysem, który, jak cień, towarzyszy mi wszędzie. Zdawało się, że wszystko już jest gotowe i że będziemy mogli zacząć spisywanie projektu ~~[illegible]~~ aktu działowego. Tymczasem okazała się jeszcze potrzeba opisania granic każdej schedy. Musiałem zająć się tą pracą, bardzo drobiazgową i marudną, by tak opisać dokładnie granice stosownie do nakreślonych na planie, żeby wrazie zguby planu geometra mógł na zasadzie tego opisu wykreślić granice w naturze. Ponieważ schedy nasze są przeważnie każda w kilku działkach i granice biegną linjami zupełnie nowemi, które określać trzeba długością i kątami, więc praca ta zajęła mi w domu bitych 6 godzin. Gdym ją wieczorem skończył i udał się z nią do notarjusza, wypłynęło nowe „ale". Opis granic dokonałem po polsku. Przetłumaczenie tego na litewski — to nowa praca, której notarjusz z kancelarji swej podjąć się nie jest w stanie. Znowu więc będzie na to conajmniej dzień stracony. Poleciałem do panny Janulaitisówny, chcąc ją prosić o przetłumaczenie, oczywiście za wynagrodzeniem. Sama ona nie podjęła się tego, ale mi wystarała tłumaczkę w osobie panny Aldony Czarneckiej, która jutro się do roboty zabierze. Myślałem, że jutro podpiszemy już akt, tymczasem najwcześniej będziemy to mogli uczynić pojutrze.

1/2

27 kwietnia, rok 1921, środa.

Panna Aldona Czarnecka tłumaczy na litewski — opis granic sched naszych do aktu działowego. Z powodu tego tłumaczenia dzień dzisiejszy — stracony: aktu u notarjusza pisać nie możemy. Tłumaczenie będzie gotowe na jutro rano.

W Kownie dziś wybuchł wielki pożar w dzielnicy za Soborem w kierunku dworca kolejowego. Ogień strawił duży kwartał między ul. Sędymina i [illegible]. Dużo tam było zabudowań drewnianych, między niemi kilka kamienic. Klęska pożarów raz po raz dotyka Kowno w ciągu tych lat ostatnich. Jest ona tym cięższa, że miasto, podniesione ze stopy prowincjonalnego do godności czasowej stolicy Republiki, pełnej ministerjów, urzędów, instytucji państwowych, społecznych i prywatnych, jest przeludnione, jak nigdy, i musi pomieścić w swych murach i zabudowaniach kilkakroć większą ~~ilość~~ ilość mieszkańców w porównaniu do tej, na którą potrzeby było obliczone, a nie zabudowuje się wcale z powodu nieznośnej drożyzny budowlanej. Ostry kryzys mieszkaniowy, istniejący w Kownie i rosnący ciągle, staje się na skutek tych pożarów jeszcze ostrzejszy. Ludność skłonna jest ~~przypisać~~ upatrywać za przyczynę tych pożarów kowieńskich podpalenie.

O polityce nic nie wiem. Jestem tak pochłonięty sprawami Ziemi i pracą zawodową ponadtym, że o niczym innym nie mam czasu myśleć. Ledwo mi wystarcza czasu na przeczytanie gazety. Z rokowań brukselskich wiadomości bardzo skąpe. Tymczasem rokowania te mają cechę prywatnych, przedwstępnych, bo jeszcze nie przyjechał do Brukseli prof. Szymon Askenazy, przewodniczący delegacji polskiej. Na ogół opinja litewska w Kownie usposobiona jest do rokowań brukselskich pesymistycznie i nie wierzy w skuteczność bezpośredniego porozumienia Litwy z Polską; pragnie opinja litewska odwołania się do arbitrażu Ligi Narodów, licząc, że w sporze o Wilno czynniki Europy poprą rację Litwy, nie Polski. Prawica litewska ze stronnictwem „Pažangi" na czele, które zaczęło wydawać własny organ pod nazwą „Lietuvos Balsas", redagowany przez Antoniego Smetonę i zasilany artykułami tegoż Smetony i Voldemarasa, ostro atakuje rząd i ministra spraw zagranicznych Puryckiego za jego politykę ustępstw w sprawie Wileńskiej. Obietnice takie, jak konwencje handlowe i tranzytowe z Polską, udzielenie Polsce dostępu do morza przez terytorjum Litwy, zobowiązywanie się do koordynowania swej polityki z polityką Polski w łonie związku Bałtyckiego, uroczyste oświadczenia o udzieleniu Litwie Wileńskiej, to znaczy Wileńszczyźnie, autonomji, wypowiadane w chwili rozpoczęcia rokowań brukselskich, świadczą, zdaniem prawicy, o tym, że rząd i Sejm Ustawodawczy gotowi są poświęcić suwerenność Litwy na rzecz osiągnięcia pozornych zwycięstw w sprawie Wileńskiej i chcą poddać ją zobowiązaniom pod gwarancją Polski i kontroli międzynarodowej. Prawica zarzuca rządowi i Sejmowi przekroczenie udzielonych im przez Naród pełnomocnictw.

173

28 kwietnia rok 1921. czwartek.

Panna Albina Czarnecka skończyła tłumaczenie opisu granic sched do naszego aktu działowego i sama mi to tłumaczenie doręczyła. Ponieważ jednak byłem wyznaczony na posiedzenie sądowe, nie miałem już czasu zanieść ~~aktu~~ tłumaczenia do notarjusza. Na posiedzeniu sądowym przewodniczył prezes Mačys, maruda klasyczny, który potrafi z najprostszej sprawy, która mogłaby być w kilkanaście minut zakończona, uczynić przedsięwzięcie, pełne gadaniny. To też posiedzenie — bez przerwy obiadowej — trwało do godz. około 6. Gdy się skończyło, poszedłem zjeść obiad a stamtąd z Kligysem — do notarjusza Borowskiego w sprawie naszego aktu działowego. Niestety — notarjusza już nie zastaliśmy i oświadczono nam kategorycznie, że już go dziś nie zdobędziemy. Wypadło odłożyć sprawę tę na jutro.

174.

29 kwietnia, rok 1921, piątek.

Cały dzień spędziłem nerwowo na [struck] staraniach o dokonanie działu. Poszliśmy rano z Kligysem do notariusza Borowskiego. Ale wciąż u niego pełno różnych interesantów, wciąż jest on zajęty, wciąż nie ma czasu, wciąż tylko doraźnie coś robi. Cunktator z niego wielki; gada i gada, porusza w kółko te same kwestie, które nam ciągle od czasu do czasu trzeba wyjaśniać, a co do roboty rzetelnej spisywania aktu — to nie zanosi się do tego zabrać. Już gada o poniedziałku, o niedzieli, jako najwcześniejszym terminie wpisania aktu. Tymczasem plenipotent Marynii — adwokat Kaidajlewicz — jutro wyjeżdża na parę tygodni z Kowna, a gdy zajrzałem do jego plenipotencji, przekonałem się, że nie udziela mu ona prawa na przelanie jej w zastępstwo. Na dziś wieczór notariusz Borowski wyznaczył mi godzinę na zaczęcie projektu aktu. Pobiegłem z Kligysem do Kaidajlewicza. Wyjeżdża on jutro rano nieodwołalnie aż do 10 maja. Kaidajlewicz poradził zwrócić się do notariusza Škemy, który robi akt prędzej. Udaliśmy się do Škemy. Škema, choć stękał i wyrażał wątpliwość co do możności tak szybkiego sporządzenia aktu, obiecał przystąpić do redagowania go dziś o godz. 5-6 wieczorem. Wyjąłem więc zaraz dokumenty od Borowskiego i złożyłem je Škemie. Nie mając pewności, czy akt będzie dziś gotowy i czy Kaidajlewicz zdąży go przed wyjazdem podpisać, wyjrzałem się zamiarowi wysłać depeszę via Kowalińskich, wzywając Marynię, by się stawiła jutro w Kownie osobiście. Jest to tym bardziej konieczne, że ja sam wyjeżdżam pojutrze w niedzielę do Szawel na sesję wyjazdową Sądu i że trudno mi się cofnąć, bo już przyrzekłem przyjechać. Gdybyśmy więc aktu przed wyjazdem Kaidajlewicza podpisać nie zdołali, a jabym wyjechał, zanim by przyjechała Marynia, to nawet ona nie mogłaby już tak działu [illegible] w Kownie Kligys, którego klient zastępować nie jest w stanie, bo on jedynie ma plenipotencję Henryka bez prawa przelewania jej.

[struck] Wieczorem udaliśmy się z Kligysem do biura Škemy, gdzie w ciągu 3 godzin zredagowaliśmy i zakończyliśmy całkowicie akt działowy. Całkowitego opisu granic, zredagowanego przeze mnie i przetłumaczonego przez panią [struck] Czarnecką, do aktu już nie wpisywaliśmy, bo byłoby to za długie. Po prostu tylko wymieniliśmy granice zewnętrzne każdej działki, wskazaliśmy jej zawartość ilościową dziesięcin i powołaliśmy się [struck] w akcie na osobny plan każdej schedy, podpisany przez wszystkich uczestników aktu. Wypadło więc [struck] nam jeszcze obstalować u geometry zrobić osobnych kopij planów dla każdej schedy. Zrobiłem to zaraz wieczorem po wyjściu od notariusza. Wykopiowanie planów kosztować będzie 1500 mk. Jutro zapewne tylko akt będzie podpisany przez Kaidajlewicza, potem — przez wszystkich innych. Scheda moja nazwana jest w akcie działowym „Prudelis” (zamiast [illegible] „Pradelis”), scheda Marynii Bohdaniszki — „Libutis” od starożytnej nazwy rzeczki, płynącej z błot Pietańskich i Poszwietskich do jeziora Rumszyszskiego „Afiškis”: rzeczka ta, odciekająca grunta Kołdaniskie dworne od Rumszyskich, nazywana jest obecnie „Rucupis”. O nazwie „Libutis” dawno nie słyszałem, ale [illegible] w Bohdaniszkach w starych aktach granice Bohdaniszkich z w. XVIII i początku w. XIX wymieniają nazwę „Libutis” do innej rzeczki, wpadającej do tego jeziora, rzeczki, która już zanikła. [illegible] Natomiast „Rucupis” [illegible] się w starych opisach [illegible].

175.

30 kwietnia
rok 1921.
sobota.

Rano podpisał akt działczy Kaidajlewicz w imieniu Marynii, potem podpisał go w imieniu Eliki Komorowskiej Julek Komorowski, następnie ja i w imieniu Henrysia Wołłowicza Zligys. Później podpisał go w imieniu Kotunii Pruszanowskiej Wacław Biriuk i ~~[illegible]~~ wreszcie w imieniu Elwiry Mieczkowskiej — adwokat Staszyński. Około południa akt był formalnie gotowy, podpisany. Wpłaciłem na ręce notarjusza Skaimy 1800 mk. ~~[illegible]~~ opłaty aktowej i stempla, i na rzecz honorarjum notarjusza wraz z wynagrodzeniem kancelarji ~~[illegible]~~ przeszło 1500 mk. Przy tej okazji notarjusz zaproponował mi ~~[illegible]~~ kupno pożyczki państwowej, na co dałem z własnej kieszeni 500 mk. Przed południem opłaciłem też podatek spadkowy, który ogółem od nas wszystkich wyniósł przeszło 16000 mk. Suma podatku spadkowego wyniosła o jakieś 6000 mk. mniej, niż wypadało pierwotnie podług moich przypuszczalnych obliczeń. Pierwszy, jeden z trudniejszych, — etap działu spadkowego, ~~[illegible]~~ który wymagał czynnych z naszej strony zabiegów, — przebyty. Drugim etapem, nie mniej ważnym, ale w którym nasza rola jest już zupełnie bierna, — będzie teraz zatwierdzenie aktu działczego przez starszego notarjusza. Są w dokumentach, na których oparty jest nasz akt działczy, pewne luki, w szczególności największą luką jest brak nie tylko zatwierdzenia sądowego praw spadkowych, ale i metryk, — zamiast czego jest przedstawione do aktu tylko poświadczenie sędziego pokoju Merubowicza o wykazie spadkobierców, ale starszy notarjusz nie jest formalistą i mam nadzieję, że z tego względu trudności czynić nie będzie. Niepokoi mię trochę tylko to, żeby starszy notarjusz nie zażądał ~~[illegible]~~ przedstawienia od Departamentu Leśnego dowodu, że las Bohdaniski nie został ~~upaństwowiony~~, ponieważ w akcie działczym wymieniłem wyraźnie, ile do każdej schedy przydzielone zostało lasu. W prawdzie Departament Leśny wydałby mi chyba takie poświadczenie, bo rzeczywiście lasy nasze nie zostały formalnie przejęte na własność państwową, ale żądanie takie mogłoby obudzić podejrzenie czujność Departamentu Leśnego, co przed formalnym zatwierdzeniem aktu działczego może być niebezpieczne.

W sądzie miałem dziś krótkie posiedzenie gospodarcze, a potem asystowałem obok z prokuratorem ~~[illegible]~~ [illegible], który żądał przed procesem sądowym [illegible] żądała, [illegible] na stanowisko adwokata przysięgłego. Reflektant nie umiał najmniejszego pojęcia o prawie, a [illegible] [illegible] z pierwszych jego odpowiedzi. [illegible] tego przez z jakiś [illegible] [illegible] [illegible] egzaminem przez 3 godziny!

Telegrafowałem rano na Kowalinki do Marynii, [illegible] [illegible] [illegible]. Jednak było już za późno, bo Marynia już rano wyjechała i dziś wieczorem [illegible] u mnie w Kownie.

176.

Dzień 1 maja, międzynarodowe święto robotnicze. Dziś zaczynają go sobie wszyscy przywłaszczać. Demokracja burżuazyjna, dążąc do zatarcia wszystkiego, co w jakiś sposób wyraźny lub symboliczny wyodrębnia ją od proletariatu, przyjmuje dlatego jego symbole i hasła, by stępić ich ostrze przeciwko niej zwrócone. Wkrótce chyba robotnicy będą musieli sobie chyba inny dzień dla swojego „święta pracy”, który zaczęto poświęcać manifestacyjnie bezrobociu, — wybrać. Sejm Republiki, by zaznaczyć, że są one wyrazicielkami ludu pracującego i solidaryzować ze sobą masy robotnicze, ustanowił święto 1 maja. Jakże więc wykonywać symboliczny strajk 1 maja, najmniej zamanifestować solidarność międzynarodową proletariatu i pogłębiać odrębną świadomość klasową robotników, kiedy dzień ten został przez samo państwo ogłoszony za dzień wypoczynku robotniczego i obchodzony urzędowo! Oto przez państwo i różne poszczególne instytucje lub zawody był obrany dzień 1 maja za swój dzień uroczysty. Tak np. litewska „Szaulu Sajunga” organizacja ogłosiła dzień 1 maja za narodowy dzień „święta strzelca”. Stąd wraz ze świętowaniem 1 maja dzieje się coraz więcej rozmaitych tytułów, które w święcie wspólnym zaćmiewają dotychczasowy jedyny tytuł rewolucyjny tego „święta pracy” — święta światowego proletariatu. Dzień ten wypadł w niedzielę, ale gdyby nawet wypadł on w dzień powszedni, to jego rewolucyjny efekt robotniczy byłby utonął w zbiegu najrozmaitszych tytułów tego święta.

1 maja.
rok 1921.
Niedziela.

Marynka przenocowała u mnie. Nagadaliśmy się z nią wczoraj wieczorem do późna w noc o dziale, o naszych zapoczątkowanych w Bohdaniszkach, o jej i Elwiry gospodarskich kłopotach i troskach, o wszystkiem zresztą prócz polityki, której nie lubię poruszać w rozmowie z mojemi siostrami, a nie lubię dlatego, że pod względem treści i moich tendencji względem stosunków w Litwie, tendencji, które polityka państwowa wyraża i popiera, moje siostry są negatywnie w obozie polsko-ziemiańskim nastawione, są nieusprawiedliwione względem Litwy i niesympatyczne, co je radykalnie dzieli ze mną. Marynka w Bohdaniszkach jest energią; jest uosobieniem tej energii, którą posiadła. Praca, która w niej kipi i buzuje, stała się dla niej tym, czym jest ona dla człowieka z przeznaczenia twórczego: nie męką bolesną, lecz rozkoszą twórczości.

Rannym pociągiem Marynka wyjechała z Kowna z powrotem do Bohdaniszek, zabierając ze sobą [illegible].

Po obiedzie o godz. 6 wyjechałem z Kowna i ja do Szawel [illegible] na sesję sądową. Przyjechałem do Szawel około godz. 11 w nocy. Przyjechałem do hotelu „Wenecja”, w którym zamieszkali moi koledzy, sędziowie Frydman i Ragintas.

188

2 maja. rok 1921. poniedziałek.

178

Jestem w Szawlach z sędziami Frydmanem i Sugintasem. Tego ostatniego dopiero tu poznałem, jest to bowiem jego pierwszy debiut na stanowisku sędziego Sądu Okręgowego. ~~Jest to sędzia~~ Jest on człowiekiem bardzo młodym, zapewne nie ma jeszcze lat 30. Dotąd był on sędzią śledczym w Rosieniach. Zresztą robi wrażenie chłopca inteligentnego, myślącego i starannego w pracy. Może się z niego wyrobić materjał na sędziego, ale dopiero po latach doświadczenia i pracy, bo narazie jest on jeszcze zupełnie surowy i umie się dopiero uczyć sądzenia. Co prawda Sąd Okręgowy nie powinien by być miejscem do uczenia się zawodu sędziowskiego, ale cóż, kiedy jest taki brak ludzi, że byle się nadarzył prawnik zawodowy, to już się go bierze i pcha, aby tylko lukę zapełnić. Pod tym względem nie wiele lepiej jest i w Polsce, gdzie przecież inteligencji zawodowej jest stosunkowo więcej, niż w Litwie. Naturalnie, że na skutek tego poziom sądownictwa się obniżył i obniża stale, ale jest to smutna konieczność w dobie takich wstrząśnień i przeobrażeń, w której żyjemy, i nie ~~j~~ samo sądownictwo to doświadcza. Jest obniżenie powszechne poziomu kultury, którego proces jeszcze się bodaj nie zakończył. ~~Z~~ Zresztą jeszcze taki ~~B~~ Sugintas — to doskonałość w porównaniu do „sędziów" takich, jak Rustejko albo nawet stary Sudrecki, który przez lat kilkadziesiąt pracował w sądownictwie rosyjskiem. Niech tylko ci młodzi adepci sądownictwa nie zdemoralizują się na wzorach, dostarczanych im przez prezesa Spačysa lub wiceprezesa Piotrowskiego, który, choć niezły prawnik, stosuje ~~metody~~ — na sposób trochę bolszewicki — metodę „sprawiedliwości" zamiast ścisłego wykonywania ustaw. Młodych niedoświadczonych sędziów, których nam ciągle przybywa, metody te mogą łatwo zdemoralizować i wykoleić; przywykają oni do lekceważenia prawa i stawiania ponad nie własnego widzimisię pod pozorem „sprawiedliwości" materjalnej, górującej nad formalną, i ~~[illegible]~~ uczynić mogą z sądu ~~[illegible]~~ loterję. Dziś niebezpieczeństwo te jest tym większe, że wogóle instynkt prawa osłabł bardzo tak pod wpływem rozpanoszenia się samowoli, charakteryzującej czasy wojny, jak też pod wpływem rewolucji, która z natury rzeczy, burząc stare kształty, nie sprzyja szacunkowi prawa.

Młody Sugintas jest z przekonań lewicowcem dość radykalnym. Należał do obozu ludowców, przed wojną, jako student, był blizki kół młodzieży socjalistyczno-ludowej, i będąc w Wilnie, pracował w redakcji „Lietuvos Žinios" i „Lietuvos Ukininkas". O stopniu jego radykalizmu społecznego świadczy to, że w czasie wojny na emigracji litewskiej w Rosji podczas rozłamu u ludowców należał do tej grupy, która zerwała z prawicą, stanowiącą dzisiejszy obóz socjalistów-ludowców-demokratów, chociaż nie podążyła do ostatnich wniosków lewicy socjalistów-ludowców, o mało co nie zbliżywszy się do komunistów i zatrzymała się na rozdrożu w pośrodku, nie stworzywszy [illegible] stronnictwa partyjnego. Bezpartyjnym też pozostał dotąd Sugintas.

3 maja. rok 1921. wtorek.

Sędzę na sesji w Szawlach tylko 3 dni — wczorajszy, dzisiejszy i jutrzejszy. Spraw na tej sesji jest dość dużo i po niezbyt dużo na każde posiedzenie. Zresztą sporo spraw dla tych lub innych przyczyn się odracza, przeważnie z powodu wadliwego doręczenia wezwań stronom przez władze gminne. Codzień w kilku sprawach występują adwokaci miejscowi, głównie — Łukowski i Wyszławski. Wczoraj i dziś posiedzenia się ukończyło przed godz. 2 po południu. Przewodniczy na posiedzeniach sędzia Frydman, który z pośród nas trzech ma pierwszeństwo nominacji. Frydmanowi rzadko się zdarza przewodniczyć, bo zwykle prezes tak miarkuje dobór sędziów w kompletach sądzących, żeby przewodnictwo nie wypadło na Frydmana. Choć Republika Litewska nie jest antysemicka a nawet szczyci się szczególnym liberalizmem we względzie stosunku do Żydów, którym udzielona została w państwie autonomia narodowa, jednak i tutaj w praktyce Żyd jest bądź co bądź „caeteris paribus" czymś pośledniejszym od chrześcijan i to nie tylko od Litwinów, ale nawet od Polaków, do których politycznie jest niechęć największa. Litwini politycznie kokietują Żydów i rozumieją dobrze, że międzynarodowe wpływy żydowskie są dla nich atutem niemniejszej wagi w sporze z Polską. Wpływy też te w tym sporze popierają usilnie Litwę. Ale w oczach ludu litewskiego Żyd jest zawsze uważany za coś podrzędnego i nielubianego, a pogardzanego. Chłop litewski uważa zawsze Żyda za wroga chrześcijan, za szachraja, który pasożytniczo wyzyskuje lud. Żyd na urzędzie i na stanowisku sędziowskim razi chłopa. Różnica pod tym względem w psychologicznym stosunku do Żyda jest między chłopem litewskim a polskim niewielka; tylko że chłop litewski jest powściągliwy i że warunki polityczne w rozwoju narodowości litewskiej i państwa nie dały się tak rozpleść antysemityzmowi w Litwie, jak w Polsce. Kler litewski i inteligencja, nie wyłączając większości czynników politycznych, kokietujących względnie z Żydami, też w gruncie rzeczy zachowuje do nich ukrytą niechęć i głęboką nieufność, w której tają się ziarna przyszłego antysemityzmu. Tylko w Litwie nie mówi się o antysemityzmie głośno i starannie się unika powodów do zarzutu antysemityzmu. Ale metody przeciwników antysemityzmu kiełkują i wierci wyłaz z ukrycia, jak szydło z worka. Zresztą inteligencja i czynniki polityczne litewskie są dobrze świadome tego, że solidarność polityczna Żydów z Litwinami i sprawą państwową litewską jest zjawiskiem okolicznościowym, szczególnie mocnym w obliczu zatargu Litwy z Polską, ale zjawiskiem, które pryśnie, jak bańka mydlana, w chwili kapitalnego regulowania stosunku Litwy do Rosji. Żydzi bowiem, za wyjątkiem chyba białych kruków, tęsknią do wielkiej Rosji i wierzą w jej odbudowanie po upadku bolszewików i przejściu Rewolucji. Mała Litwa nie przemawia ani do ich głowy, ani do ich uczucia, ani do zrozumienia ich interesu. Czucie ojczyzny w znaczeniu narodowym i państwowym tych krajów i społeczeństw, śród których żyją, jest dla nich — dla ogółu żydowskiego — obce. Litwini wiedzą o tym dobrze i, kokietując z Żydami dla konkretnych celów polityki bieżącej, nie łudzą się co do istoty stosunku. Litwini wiedzą, że do porachunku z Rosją małych narodów i republik, a w tej liczbie i Litwy, jeszcze przyjdzie i że w tym porachunku Żydzi okażą się potęgą, dla sprawy małych narodów niebezpieczną. Jest więc flirt a nawet doraźna solidarność polityczna Litwinów z Żydami, ale miłości do Żydów u Litwinów nie ma. A u ludu nie tylko nie ma do Żydów miłości, ale jest niechęć głęboka i pogarda. To też powiedzieć, że Frydman jest Żydem — nasi prezesi sądu starają się go zawsze od przewodniczenia na posiedzeniach usunąć. Frydman zaś jest bardzo ambitny, co może raz po raz, mimo że nie jest bardzo skrupulatny, zresztą jest wrażliwy na drobne zewnętrzne oznaki swego stanowiska i nie może ... Ogromnie lubi przewodniczyć. Nic to dziwnego u Żyda, który przez całe życie był przyzwyczajony do upośledzenia i do upokarzającej roli, jaką w Rosji Żydzi. Trzeba jednak przyznać, że Frydman, który jest prawnikiem dobrym i doświadczonym i sędzią dobrym, jako mówca poza jedną niepoprawną wadą — że mówi fatalnie po litewsku tak co do akcentu, jak co do gramatyki. Jego język litewski — to karykatura mowy. Chłopów przewodniczenie Frydmana ... ich śmieszy. Ale niech przywykają, niech się oswajają, że Żyd może równie dobrze spełniać funkcje sędziowskie, jak każdy inny obywatel kraju.

179.

4 maja.
rok 1921.
Środa.

180.

W Szawlach od czasu wojny nie byłem. Na początku Wielkiej Wojny w r. 1915 Szawle kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk — od Rosjan do Niemców i odwrotnie. Były kilkakrotnie bombardowane granatami, zdobywane i opuszczane. W toku tych przejść uległy radykalnemu zniszczeniu. Czego nie zburzyły pociski, to zostało rozmyślnie spalone przez żołnierzy rosyjskich. Podczas odwrotu masy zdemoralizowanych żołnierzy rosyjskich, odchodząc, opuszczone przez ludność cywilną miasto plądrowali, rabowali, co się dało, po sklepach a następnie oblewali domy naftą i podpalali je. Większa część Szawel legła w gruzach. Miasto nie dźwignęło się dotąd z tej ruiny, nie zdołało się odbudować i przedstawia dziś widok niezwykły. Z pewnością kilkakroć więcej jest w mieście ruin, niż zabudowania. Widzi się dokoła całe już nie kwartały tylko, ale pola ruin, zniszczonych aż do fundamentów, gruzem tylko i podmurowaniem świadczących o przeszłości swojej; śród tego — niekiedy kamienice lub samotne kominy, a pośród tych wielkich obszarów rumowiska gdzieniegdzie grupy domów ocalałych, albo całe kwartały inne, dzielnice, jak gdyby miasteczka i wsie na cmentarzysku miasta. Dziś, kiedy tak trudno odbudować choćby dom pojedynczy, a cóż dopiero miasto, — Szawle nie dźwigają się z ruiny. Wprawdzie pewien ruch budowlany daje się zauważyć, ale to jest tylko kropla w tym oceanie zwalisk. Bardzo rzadko się widzi jakiś dom mieszkalny odbudowywany, prawie wyłącznie z drzewa, a za to dość dużo buduje się specyficznych szop z desek na sklepy i magazyny. Szawle bowiem są dość ruchliwym ośrodkiem handlowym a prawdopodobnie staną się i ośrodkiem administracyjnym. Ruch jest tu spory, to też dla handlu budują się lokale, ale tylko doraźne z desek, niezdatne do zamieszkania w naszym klimacie. Takie szopy dla magazynów są tańsze od budowli mieszkalnych a tylko one są dla właścicieli dochodowemi, bo jako przeznaczone dla handlu, nie ulegają przepisom prawa o ochronie lokatorów, krępującym zyski z nieruchomości. One też prawie wyłącznie tu powstają. Gdzieniegdzie jakieś mniejsze ruiny lub jakieś ich szczątki zostały przystosowane do zamieszkania i tlą się życiem pośród śmierci. Takie miasto ruin widziałem w czasie tej wojny tylko w Kaliszu. Jednak tam wyglądały one inaczej i nie tak były do tła wyrysowane, jak w Szawlach. Zresztą — ambo meliores.

Tak i nocujemy dziś noc w Szawlach. Jutro wracam do Kowna. Od kilku dni jestem bardzo chory na żołądek. Zaczęło się to jeszcze w Kownie. Musiałem coś zjeść bardzo niezdrowego. Tu zachowuję dietę, żywię się tylko kaszą i jajami, biorę krople [illegible], ale dotąd bez żadnego skutku. Nie doświadczam żadnego polepszenia. Biegam na dobę po razy 8-10 dla wypróżnienia żołądka, a ta potrzeba objawia się tak gwałtownemi paroksyzmami, że ledwie zdążę wybiec, jestem w strachu. Powtarza się to tak w dzień, jak w nocy i jest niezmiernie męczące. Z wychodkiem w hotelu, w którym mieszkam, poznałem się tu tak gruntownie, że chyba go lepiej będę pamiętać od pokoju mieszkalnego i od samego hotelu. Służba i gospodyni hotelowa, które mię widzą co chwila biegnącego przez dziedziniec do wychodka a w nocy mię słyszą chodzącego także przez ich pokoje, bo taki jest rozkład tego domu, muszą mię uważać za osobliwego gościa o jakimś szczególnym usposobieniu.

5 maja.
rok 1921.
czwartek.

O godz. 6 rano wyjechałem pośpiesznym pociągiem z Szawel i przed południem byłem już w Kownie. Poszedłem na miasto tylko na obiad i do geometry dla odebrania wykopjowanych z ogólnego planu Bohdaniskiego sześciu osobnych planów ~~[illegible]~~ każdej poszczególnej schedy w dziale. Jutro pójdę do Skeumy dowiedzieć się, co słychać z naszym aktem działowym i czy starszy notarjusz nie czyni jeszcze jakichś zastrzeżeń. Daj to Bóg, aby to przeszło pomyślnie!

Poza tym dzień cały spędziłem w domu. Żołądek nie daje mi wciąż spokoju. Żadnego polepszenia nie ma. Od jakichś pory godzinę muszę się zrywać i lecieć, jak oparzony, — do wychodka.

Wspomnę tu teraz o Wiązowcu, niegdyś tak przeze mnie ukochanym, który w dziale po Mamie przeszedł na własność Elwiry, ale w którym moja scheda, wynosząca 1/7 części całości, pozostała niewydzielona. ~~[illegible]~~ Przez czas wojny i Rewolucji Rosyjskiej los w Wiązowcu pozostał nienaruszony — przynajmniej do roku zeszłego, kiedym go z Elwirą odwiedził. ~~[illegible]~~ Latem roku zeszłego ~~[illegible]~~ Wiązowiec przeszedł pod panowanie bolszewickie. ~~[illegible]~~ Na zasadzie jesiennego rozejmu Ryskiego linja rozejmowa polsko-rosyjska szła przez miasteczko Radoszkowice i Wiązowiec pozostał za tą linją, po stronie rosyjskiej, ściślej — w pasie neutralnym. Potem dowiedziałem się z gazet, że ostateczny traktat pokojowy w Rydze przesunął nieco granicę polską w okolicach Radoszkowic w kierunku pow. Borysowskiego. Elwira, której Wiązowiec leży bardzo na sercu, miała nadzieję, że Wiązowiec znajdzie się po stronie polskiej i że tą drogą będzie mogła odzyskać i zrealizować swoją własność, bo o własności prywatnej ziemian pod panowaniem bolszewików oczywiście nie ma mowy. Otóż teraz przed kilku dniami wpadła mi do rąk gazeta z dokładnym wyznaczeniem nowych granic polsko-rosyjskich w tamtych stronach. Granica ta przechodzi gdzieś koło samego Wiązowca, ale zdaje się, że Wiązowiec pozostaje po stronie rosyjskiej, choć dotykać musi ~~[illegible]~~ bezpośrednio do samej linji granicznej, opierając się o nią brzegiem, mianowicie tą częścią lasu, która nosi nazwę „Gaj", bo sam Gaj graniczny leży już po stronie polskiej. Wzdłuż granicy ~~[illegible]~~ do Polski należą w tamtej okolicy wsie: Łukowiec, Mordasy, Duby, Łowczewice północne i południowe, Rudziki, Klimonty, Wielkie Bakszty i miasteczko Radoszkowice, ~~[illegible]~~ do Białej Rusi zaś Sowieckiej, stanowiącej część Rosji, należą wsie: Duszyce, Kieliszce, Podworany, Truszewicze północne, Daszki, Romanowo, Dworzyszcze i Czyrewicze. Nie mam co prawda pod ręką mapy szczegółowej tamtych okolic, ale większość wymienionych tu wsi, otaczających Wiązowiec, znam i z zestawienia tego opisu wnoszę, że Wiązowiec pozostaje zupełnie po stronie rosyjskiej, jak zresztą cały majątek Roszyny, którego cząstkę stanowi Wiązowiec. Zmartwi się Elwira, gdy się o tym dowie. Co prawda granica tam jest zupełnie sztuczna, bo po obu stronach jest jednolita Białoruś i wcześniej czy później życie granicę tę skasuje, tak że obie połowy Białej Rusi się połączą, ale co do prywatnej własności ziemskiej, to trudno przypuścić, żeby kiedyś dało się z tego [illegible], co dziś zostanie już w Rosji [illegible] likwidowane, [illegible] przez [illegible] i [illegible] [illegible]. Jaki ich dopuści [illegible] [illegible] po [illegible].

181

6 maja rok 1921. piątek.

Żołądek nie daje mi spokoju. W nocy leżałem, jak opętany. Pomimo diety i kropli Inoziemcewa żadnego polepszenia nie mam. Poradziłem dziś doktora Frumkina, który poradził mi środek bardzo prosty, ale niezawodny na wszelkie niedyspozycje żołądkowe — rycynę. Stara poczciwa rycyna, której ludzie tak nie lubią. Że też mi ona nie przyszła na myśl! Zaraz też kupiłem w aptece sporą dozę tego zacnego olejku i po obiedzie przełknąłem go z zadowoleniem i wdzięcznością dla tej staruszki, której skutku żadne krople ani inne jakieś osobliwe leki nie zastąpią nigdy!

Wielka ~~n~~ dla nas nowina! Zaszedłem do biura notariusza Škemy i dowiedziałem się, że nasz akt działu na Bohdaniszki został już w d. 3 maja przez starszego notariusza zatwierdzony. Mam uczucie, jak żeby spadł mi z serca kamień ogromny. Dziewięć dziesiątych dzieła ocalenia Bohdaniszek — zrobione. Zatwierdzony formalny akt działu — to twierdza naszej ojcowizny. Z tej twierdzy obrona staje się już o wiele łatwiejsza. Teraz już byle tylko prawomocność działu nie została przez Departament Leśny zakwestjonowana — to i wszystko będzie dobre. Ale już i przeciwko temu zakwestjonowaniu mamy środki obrony najlepsze, na jakie nas stać.

182.

7 maja. rok 1921. sobota.

W Sądzie, w którym ~~[illegible]~~ gmachu na tym samym, co Sąd Okręgowy, piętrze mieści się Ministerjum Sprawiedliwości, spotkał mię minister Karoblis i ~~[illegible]~~ zaprosił do swego gabinetu. Tam mi oświadczył, że chciałby mi zaproponować nominację na członka Trybunału Najwyższego, i zapytał, czy się na to zgodzam. Odrzekłem, że się zgodzam chętnie. Oczywiście cieszyłbym się z tej nominacji dla wielu względów. Po pierwsze dla tego, że to jest stanowisko wyższe w sądownictwie. Trybunał — „Lietuvos Vyriausis Tribunolas" („Najwyższy Trybunał Litwy") — jest najwyższą instancją sądową w państwie. Już przez to samo praca sędziowska w Trybunale jest odpowiedzialniejsza, bo wyroki Trybunału mają wagę i autorytet najwyższej instancji, z którą liczy się ~~[illegible]~~ cała jurysprudencja niższych sądów. Pracy tej muszą być przeto stawiane wyższe wymagania, a więc i odpowiedzialność jest większa. Ale który, czasem mają pracę, nie lubi tej odpowiedzialności, która jej wagi dodaje i tylko partacz i tchórz uniká w pracy odpowiedzialności, boi się jej i woli podrzędność. Co do mnie — to gdy coś robię, to chcę robić dobrze i tak, aby ponosić całkowitą odpowiedzialność wraz z największą wagą i podołać im. ~~[illegible]~~ Po drugie — praca w Trybunale jest spokojniejsza, równiejsza, nie ma też w niej tych nieznośnych wyjazdów na sesje sądowe na prowincję, co w naszym Sądzie Okręgowym jest bardzo uporczywe. Bardzo też miły jest prezes Trybunału, p. Kriščiukaitis, i jedyny dotąd członek tegoż sędzia Janulaitis, mój dobry znajomy i przyjaciel z czasów Wileńskich. Słowem — ze wszelkich względów nominacja ta mi się uśmiecha, dlatego, że stanowisko jest wyższe i praca owocniejsza, wyższa i odpowiedzialniejsza. Dotąd — powiemy w myśl ~~[illegible]~~ przepisów tymczasowych o organizacji sądownictwa w Litwie instancji kasacyjnej nie ma — Trybunał był tylko instancją apelacyjną dla tych spraw, ~~[illegible]~~ które Sądy Okręgowe rozpatrują w charakterze I instancji. Tylko dla pewnej kategorii spraw, rozpoznawanych w Sądzie Przysięgłych, Trybunał jest instancją kasacyjną. Ale teraz projektowane jest utworzenie instancji kasacyjnej, przyjmującej dla spraw, rozpoznawanych w II instancji w Sądach Okręgowych z apelacji na wyroki sędziów pokoju. Funkcje instancji kasacyjnej ma pełnić tenże Trybunał. Dla przeto Trybunału zwiększenie jego zadania i autorytet się potęgują, oczywiście i odpowiedzialność zawodowa sędziów Trybunału będzie większa, a wraz z tym i roboty przybędzie co niemiara. Co do dopuszczenia kasacji na wyroki ostateczne Sądów Okręgowych — to sprawa ta jest omawiana już od dłuższego czasu. Odpowiedni projekt jest wniesiony do Sejmu. Adwokatura i opinja publiczna gorąco się domagają instancji kasacyjnej, chociaż wśród działaczy sądowych, w tej liczbie nawet prezesa Sądu Okręgowego Mačysa, ~~[illegible]~~ są zdecydowani przeciwnicy takiej instancji i opozycja [illegible] projektu. Mačys wystąpił przeciwko instancji kasacyjnej w Towarzystwie Prawniczym i złożył ministrowi obszerny elaborat, w którym wywodził przeciwko projektowi tej instancji. Wprawdzie ~~[illegible]~~ instancja kasacyjna jest jednak konieczna, jeżeli państwo ma być praworządne i jeżeli założeniem wyroków sądowych ma być prawo obowiązujące, a nie widzimisię sędziowskie jakiegoś niekwalifikowanego i czysto podmiotowego „poczucia sprawiedliwości" ~~[illegible]~~ sędziów wyrokujących. Brak instancji kasacyjnej uprawnia „bon vouloir" sędziów, podminowuje podstawy ustaw, demoralizuje urzędy sądowe niedopowiedzialnością i lekceważeniem przepisów prawa i karmi jeno [illegible] metody „wymiaru sprawiedliwości", które w praktyce wyradza się w bezprawie. Projekt instancji kasacyjnej, jeszcze nie uchwalony, [illegible] jednak zasadniczo zgodny i [illegible] będzie przyjęty. W Sejmie sądzą, że projekt ten, wzmocniony nie tylko przez Karoblisa, pochodzi nie od niego samego. [illegible] ministerstwo przez sam Trybunał wystawiony, [illegible] nie podobało się, by minister sam bezpośrednio w tej sprawie [illegible]. On tylko zaproponował mię przedstawić do nominacji [illegible] [illegible] dalszą pańską, mówił mię o tym [illegible] i [illegible] jest [illegible] projektowany do nominacji, by też jest [illegible]. Nie wiem, czy go [illegible]

183.

8 maja. rok 1921. niedziela.

Zaprojektowałem napisanie dziełka o stronnictwach politycznych litewskich. Będzie to studjum niewielkich rozmiarów, na jakieś, jak przewiduję, 3 arkusze druku. Wydam to za pośrednictwem naszej Komisji dla spraw Litwy Wschodniej, jako wydawnictwo informacyjne o Litwie, jedno z takich, co są bardzo pożądane do rozpowszechniania w Wileńszczyźnie. Będzie wydane po polsku i po polsku też je oczywiście pisać będę. Wileńskie pismo litewskie Michała Biržiški, wydawane tam do niedawna po polsku i po rosyjsku (obecnie władze wileńskie już te pisma zamknęły i zakazały kategorycznie ich wydawania), wydały już kilka takich pożyteczniejszych dziełek informacyjnych o Litwie w językach polskim i rosyjskim, jak Michała Biržiški o literaturze litewskiej, posła Albina Rimki studjum o stanie i rozwoju gospodarstwa rolnego w Litwie, poety Vidunasa „Litwa w przeszłości i teraźniejszości", stanowiące studjum kultury, jej warunków i etnografji Litwy. Wszystkie te dziełka są pożyteczne i wartościowe. Mam nadzieję, że moje studjum o stronnictwach politycznych litewskich będzie ciekawe i wartościowe, nawet dla czytelników litewskich. Pracę tę ~~zaprojektowałem~~ zaprojektowałem jeszcze w roku zeszłym w czasie, kiedy Litwini byli w Wilnie. Chodziło mi wtedy o zapoznanie publiczności wileńskiej ze stronnictwami litewskimi i już zacząłem to wykonywać na szpaltach „Gazety Krajowej" Ludwika Abramowicza. Wtedy jednak myślałem nie o książce, lecz o szeregu osobnych artykułów, z których w każdym omówiłbym i scharakteryzował jedno stronnictwo. Ale wówczas tylko 2 takie artykuły się ukazały w „Gazecie Krajowej": jeden o „Pažangos" i drugi o „Związku Rolników" („Žemdirbių sąjunga"). Oba udały mi się znakomicie. Ale już więcej nie zdążyłem, bo wkroczyły do Wilna wojska Żeligowskiego i dalsze już wtedy wykonanie tej pracy upadło. Teraz podjąłem tę myśl na nowo, tylko już w postaci osobnej pracy zwartej, nie zaś w artykułach w dzienniku. W osobnej książeczce praca ta będzie miała zresztą większą wartość i pożytek, bo w dzienniku w szeregu artykułów się zatraca i mniej będzie czytana. O wydaniu tej pracy już się porozumiałem z Wacławem Biržiszką. Dziś rozpocząłem ~~pisanie~~ wstęp, stanowiący część ogólną studjum. Następnie przejdę do analizy każdej poszczególnej partji, zacząwszy od prawicy i idąc w kierunku na lewo. Będę traktował tę pracę bardzo przedmiotowo. Czuję, że mi się uda zrobić z niej rzecz dobrą.

184.

Chciałbym skończyć tę pracę do czasu wyjazdu na wakacje letnie, ~~bo~~ bo latem w Bohdaniszkach czeka mnie wielka robota ~~……~~ wykreślenia w naturze granic naszych działek w dziale, która mi zajmie ze 2 do 3 tygodni, i następnie, bym jednocześnie nie mógł się zajmować pracą literacką. Ale zapewne tak prędko tego dziełka skończyć nie zdążę. Na wakacje bowiem chciałbym wyjechać już od 1 czerwca.

9 maja.
rok 1921.
poniedziałek.

Wreszcie po tygodniu prawie choroby — z żołądkiem zaczyna mi być lepiej. Nie jest jeszcze zupełnie dobrze, ale coraz lepiej. Rzeźwa i porządnie dobrej diety zrobiły swoje.

Wieczorem popracowałem znów parę godzin nad moim studjum o stronnictwach politycznych litewskich. Piszę jeszcze wstęp, który stanowi część ogólną pracy, daje zestawienie i kreśli zarazem historycznie tło genezy obecnego rozwoju politycznego i [struck] obecnego układu narodowego społeczeństwa litewskiego. Wczoraj mi jeszcze praca szła dość ciężko, gdym ją rozpoczynał, dziś natomiast pisałem parę godzin i szło mi znakomicie. Tylko [illegible] do wydania jej. Jest to praca informacyjna, która będzie miała tylko [illegible] wartości.

Zainterpelowałem dziś Janulaitisa co do otrzymanej przezeń poufnej propozycji od ministra Karoblisa o nominacji mojej na członka Trybunału. Nie myliłem się. Kandydatura moja została przez sam Trybunał wysunięta. Co do samego Karoblisa, to wątpię, aby był on zachwycony moją kandydaturą. Nie ukrywam, że nie żywi on dla mnie wielkiej sympatii, zresztą — wzajemnie. Dla nacjonalisty, jak Karoblis, który jest tak gruboskórny, że mógł dać prezesa Sądu Okręgowego w Wilnie wysunąć Kalinietisa chyba tylko dlatego, że ten jest Litwinem i przesadnym w gorliwości „patriotycznej”, nie mając skądinąd żadnych kwalifikacji po temu a już najmniej kwalifikacji taktu, tak niezbędnego dla urzędów litewskich w Wilnie, i który w nominacjach sędziów Sądu Okręgowego w Kownie przestrzega tylko jednej rzeczy, by kandydaci byli Litwinami z przynależności, by była zapewniona już nie tylko większość, ale kilkakrotna przewaga Litwinów nad nie-Litwinami, choćby ta przewaga była zdobyta [struck] taką ceną, jak mianowanie kompletnych niedorostków i idjotów w rodzaju Nastajki, mijającego Litwina, podczas gdy takie kandydatury nie-Litwinów, jak sędziego pokoju Herubowicza lub podprokuratora Dobrowolskiego, z których jeden jest bądź co bądź sędzią doświadczonym, a drugi człowiekiem pracowitym i zdolnym, są pod różnymi pretekstami uchylane — w szczególności co do Dobrowolskiego dlatego, że nazwisko jego figurowało na jakiejś liście kandydatów do zamianowania na wypadek wkroczenia wojsk Żeligowskiego do Kowna, chociaż jestem przekonany, że Dobrowolski nic o tym nie wiedział, a nawet ta lista [illegible] nigdy do zbadania źródłowego i oczywiście ubita, ponieważ że nic nie zbadano, — dla takiego, powiadam, nacjonalisty, jak Karoblis, jestem zapewne podejrzany i nieprzychylny dlatego, że jestem Polakiem pochodzenia polskiego i nie odrzucam przynależności polskiej, ponieważ że [illegible] litewskiej, jak jakiś Biedrzycki albo tamże Nastajka, z przekonań i [illegible] i głębszym jestem patrjotą litewskim i więcej dla niej może zdziałam niż panowie Biedrzyccy, którzy cały wiek spędzili na służbie w Rosji i nie myśleli o kraju, póki im w obczyźnie było dobrze, a teraz, uciekłszy od głodu bolszewickiego, lgną się [illegible] Tumanowego języka litewskiego [illegible] o swoim patrjotyzmie [illegible] i [illegible] polskości, z którą sami [illegible] albo jak panowie Nastajkowie, [illegible] pan Karoblis. — A to mi się udał ten okres na całej połowie [illegible]!

185.

10 maja.
rok 1921.
Wtorek.

Znowu cały dzień wysiedziałem na posiedzeniu Sądowym w sprawach cywilnych. Sprawy przeważnie duże, bardzo sporne i zawiłe, z udziałem adwokatów. Nie tak ich było dużo, ale czas im zeszło wiele i wymagały wielkiego wytężenia uwagi. Posiedzenie trwało do godz. 8 wieczorem. Przewodniczył Frydman, który jest zawsze szczęśliwy, gdy się dorwie do przewodnictwa, choć udaje, że mu to jest obojętne. Zmęczony jestem tym posiedzeniem okrutnie. Ani mowy o tym, żebym mógł jeszcze poświęcić czas mojej pracy o stronnictwach politycznych litewskich! A szkoda, bo mi zależy na pośpiechu i już polubiłem tę pracę. Jutro znowu posiedzenie, ale rzeczowo krótsze i mniej uciążliwe, jak zwykle u nas karne.

Frydman zauważył, że w Trybunale zamierzają oprócz mnie dobrać jeszcze jednego członka, o czym dziś ze mną mówił Janulaitis, radząc się co do osoby kandydata. Dowiedział się też, że wśród ewentualnych kandydatów wymieniany jest on i sędzia Olekas i że co do niego Janulaitis zapytywał, co to za kwestje powstawały między

186. Frydmanem a ministrem Karoblisem i co Karoblis ma przeciwko Frydmanowi. Frydman, trawiony ambicją dostania się do Trybunału, zły na Karoblisa, posądzający intrygi przeciwko sobie, nie może znaleźć miejsca i gotów rozchorować się ze wzruszenia i niepokoju. Jest z niego niezły sędzia, zna się na prawie i nie lekceważy praworządności, jak, niestety, wielu innych sędziów, ale też nadyma się ambicją i pragnieniem coraz wyższego stanowiska, jak [illegible]. Mało mu już być członkiem Sądu Okręgowego — musi go Trybunał i to w takim stopniu, że już Sąd Okręgowy wydaje mu się czymś godnym ostatecznej pogardy. Przed 2 laty było dlań szczytem zostać z adwokata przysięgłego sędzią pokoju w Ucianie, potem za blask uważał stanowisko członka Sądu Okręgowego, a dziś już chce stawiać sprawę tak, że albo Trybunał, albo dymisja. Niecharakterna to próżność prowincjonalnego Żydka, choć człowiek to porządny. Jednak sędziego Olekasa wolałbym mieć za kolegę w Trybunale, przynajmniej narazie, póki nas tam będzie mało członków. Bądź co bądź Frydman nie ma dostatecznej powagi i namaszczenia.

11 maja.
rok 1921.
środa.

[188]

Brałem udział w posiedzeniu sądowym karnym, które się odbyło pod mojem przewodnictwem z udziałem sędziów Masiulisa i Narutowicza. Posiedzenie trwało krótko, bo tylko jedna sprawa została rozpoznana; inne wypadło odroczyć bądź dla niestawiennictwa świadków, — w jednej sprawie nie doręczonego — bądź dla innych przyczyn. Na każdym posiedzeniu, zwłaszcza w sprawach karnych, ujawniają się fatalne nieporządki w technicznym funkcjonowaniu naszych kancelaryj sądowych. Już to nieład jest w naszym sądzie — szkaradny, a winien tu jest prezes Mačys, który jako administrator, jest do niczego. Czy można winić kancelarję, że źle funkcjonuje? Mnie się zdaje, że nie. Wobec braku wykwalifikowanych pracowników, jaki się wszędzie daje odczuwać, i wobec niskich płac w sądownictwie, trudno się dziwić, że ci sekretarze i kanceliści — po większej części panienki młode — nie umieją sobie dać rady i popełniają na każdym kroku błędy, gdy są pozostawieni samym sobie, bez kierunku, wskazówek i kontroli, tymbardziej, że prezes zleca im cały szereg takich czynności, które właściwie należałyby do niego lub do kogoś z sędziów w jego zastępstwie. Sam prezes osobiście też nie byłby w stanie podołać wszystkiemu, bo sąd jest wielki, — tymbardziej, że biedak od czasu do czasu wyrywa się na sesje wyjazdowe, aby djetami i ... płatnych kosztach podróży dorobić coś do szczupłej pensji swojej. Ale by wprowadzić ład w funkcjonowanie techniczne naszej niezdarnej machiny sądowej (mówię o samej technice mechanicznej, nie o funkcji sądzenia) — jest na to sposób: zużytkować siły sędziów, podzielić sąd na wydziały, podzielić pracę między sędziów, ponowić dyżury dla wykonywania czynności bieżących, ustalić nadzór sędziów dorywczy i kierownictwo nad kancelarjami. Mówi się o tym u nas śród sędziów ciągle, wszyscy tego pragną i tego się domagają, ale Mačys jest temu przeciwny. A trudno zwalczyć człowieka bardziej upartego, niż nasz prezes, pomimo wszelkich jego innych zalet, których mu obok licznych wad nie brak. Trudno dociec, co nim kieruje w tej opozycji przeciw podziałowi i usystematyzowaniu pracy między członkami sądu. Chyba miłość władzy i obawa, by jego autorytet nie zmalał po podzieleniu się czynnościami kierowniczemi z ogółem sędziów. Dziś w tym bezładzie każdy z członków sądu jest tylko jakąś maszynką do sądzenia, którą się wzywa na posiedzenie i każe sądzić, a potym napisać motywy wyroku. Nawet w samym wyznaczaniu na posiedzenia lub na sesje wyjazdowe niema żadnego ładu i metody. Nikt nie wie zgóry, kiedy mu wypadnie siedzieć na posiedzeniu lub jechać na sesję (co do wyjazdów — to ja wyjątkowo mam przywilej nie jeżdżenia ze względu na moją pracę w Komisji dla Spraw Litwy Wschodniej). O wyznaczeniu na posiedzenie lub na sesję wyjazdową członkowie dowiadują się w ostatniej chwili. Co do kancelarji, która wykonywa bardzo ważną funkcję techniczną, — to członkowie sądu nie mają na nią żadnego wpływu. Tymczasem z powodu niedołężnego funkcjonowania tejże kancelarji całe mnóstwo roboty idzie na marne, sprawy na posiedzeniach się odraczają, bo wezwania są spóźnione wydane i niedoręczone, a tymbardziej bywa wadliwe i niepełne jeszcze, albo kancelarja przyjmuje podanie lub skargę, które podług ustaw nie mogą być podane w Sądzie Okręgowym, bo muszą być podane sędziów pokoju, wobec czego na posiedzeniu skargę taką rozpoznać niepodobna i trzeba je zwrócić stronom, które na skutek niewłaściwego przyjęcia tych skarg w sądzie straciły tymczasem termin do złożenia ich w sądzie pokoju, albo np. sekretarz (sic!) wyznacza dla dwóch oskarżonych, których interesa są w procesie wręcz sprzeczne, jednego obrońcę, wobec czego sąd musi rozpoznawanie sprawy odroczyć, a tymczasem oskarżony siedzi, wzywa się na świadka osobę, że musi kilkakrotnie przyjeżdżać nie otrzymując za to wynagrodzenia, choć mieszka na krańcach kraju i jest człowiekiem biednym. Sprawy odraczają się bez końca, a tymczasem w sądzie więcej spraw zalega, mnożą się

zaległości rosną. Na publiczności, której nie będzie [illegible] jest wymiar sprawiedliwości, czyni to oczywiście złe wrażenie i dyskredytuje sąd. Już są interpelacje co do funkcjonowania sądu — w Sejmie, są skargi i krytyki w prasie. Tymczasem te same kancelarje i ci sami pracownicy tychże wyrobiliby się i byliby dobrzy, gdyby wdrażali swoje czynności pod doświadczonym kierunkiem sędziów. I sami sędziowie tego pragną i dążą się, ale wszystko się łamie o upór Mačysa. Jednak żądanie podziału i usystematyzowania pracy tak się śród sędziów i prokuratorów wzmaga, że już chyba Mačys nie będzie mógł dłużej się temu przeciwstawić i rzecz ta będzie wreszcie musiała być przez ogólne zebranie postanowiona. Co do Trybunału, to jeśli już który sędzia zostanie mianowany członkiem Trybunału, nie będzie w tym podziale pracy uczestniczył. Co do naszych kancelarji sądowych — to skandaliczna jest kancelarja Wydziału karnego. W Wydziale cywilnym [illegible] funkcjonuje, a zwłaszcza bardzo dobrze tam pracuje [illegible] inteligentna panienka; prowadzi się protokóły na posiedzeniach — pełno [illegible] (nie lepiej [illegible]).

12 maja. rok 1921. czwartek.

Intryguje mnie wielka cisza, otaczająca przebieg litewsko-polskich rokowań w Brukseli. Zdaje się, że nikt w Brukseli nie wierzy, nikt ani ze strony litewskiej ani z polskiej nie oczekiwał stamtąd rozwiązania wielkiej zagadki Wileńskiej. Polacy jechali do Brukseli niechętnie, Litwini — bez wiary w skuteczność ~~d~~ rokowań bezpośrednich. Kto wie, czy nie jeden tylko Gałwanowski, przewodniczący delegacji litewskiej, człowiek mądry i nie lubiący dużo gadać, bodaj najlepsza głowa w liczbie mężów stanu litewskich, miał jakąś myśl własną konkretną i wolę do jej wykonania. I kto wie, czy wbrew wszelkim przewidywaniom Bruksela nie dokona niespodzianie dzieła, które zdawało się być łamigłówką bez wyjścia. Jeżeli się ono dokona, to na zasadach jakiegoś stosunku ~~który~~ między Litwą a Polską, który będzie zbliżony do federacyjnego czy związkowego. Wydaje się to na pozór nieprawdopodobnym, bo nie ma ~~więcej bardziej~~ postulatu bardziej niepopularnego w opinii litewskiej, jak federacja lub coś do niej zbliżonego z Polską. Sama nawet myśl o konwencjach

188. zdaje się być w opinii ~~w~~ litewskiej godną najwyższego potępienia, a cóż dopiero jakiś stosunek związkowy realny. Jednak Gałwanowski już po powrocie z Paryża w marcu w szeregu napisanych przez niego artykułów w „Lietuvie" oswajał opinię litewską z konwencjami i założeniami związkowemi z Polską, oczywiście bardzo ogólnie, ze wszelkiemi zastrzeżeniami niezawisłości. Jak się ta rzecz teraz w Brukseli przedstawia — trudno dokładnie sądzić, bo informacje są bardzo lakoniczne. Narazie był wszczęty o tym rozgłos, pisano o żądaniu przez Polskę oprócz Wilna ze sprawą Kłajpedy, prasa zachodnio-europejska, zwłaszcza francuska i belgijska, dużo pisała o federacji, jako metodzie rozwiązania sprawy ~~sprawy~~ bez oddania Wilna Litwie i oddaniem jej Kłajpedy. Gałwanowski jeździł do Paryża, Naruszewicz wyjeżdżał z Brukseli do Londynu. Teraz rokowania są prowadzone, otoczone ciszą i bardzo oszczędnie wzmiankowane w prasie. W krótkich informacjach wskazuje się, że delegacje w rokowaniach rozważają zagadnienie, w jakim stopniu uzgodnienie wspólnych potrzeb obrony i polityki zewnętrznej Polski i Litwy jest możliwe bez ujmy dla suwerenności praw obu państw, a prasa francuska ciągle mówi o rozwiązaniu federacyjnym. ~~[illegible]~~ Coś tu federacją pachnie, coś się jakby gotuje niespodziewanego, [illegible] w opinii litewskiej [illegible] [illegible]. O pobycie Gałwanowskiego jest w Brukseli [illegible], który [illegible]

części i który z polityki litewskiej [illegible] do konwencji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

13 maja.
rok 1921.
piątek.

189.

Wczoraj miałem list od Kotuńki — bardzo miły, bardzo serdeczny. List przyszedł pocztą, wprost z Polski. Czekam tą drogą ~~p~~ listy [illegible], to znów czasem giną. Kotuńka mieszka jeszcze w Starogardzie, wraz z Ezechjelem, który już po rady niania i więcej się o nię nie stara, bo już mu ze względu na wiek za ciężko, i z dwiema młodszemi córkami — Kasią i Stasią. Ciężko jest Kotuńce, pieniądze, które zimą wzięła w ilości 100000 marek polskich za sprzedane meble, przywiezione jej przez Marynię z Wilna, już się kończą. Czeka więc z niecierpliwością na jakiś głos ze spieniężenia jej części spadku bohdaniskiego. Otrzymała już coś o naszym dziale od Ewy Meyerowej, która wie o tym z listów Maryni i która przyjeżdżała niedawno do Kotuni, ale nie wie jeszcze, co jej się w dziale dostało.
Z listu Kotuńki dowiedziałem się też o śmierci ś.p. cioci Masi Bohdanowiczowej. Szczegółów, gdzie i kiedy umarła, — nie wiem. Jest to już przedostatnie z rodzeństwa Mamy. Żyje już tylko jedna ciocia Rózia Tukałłowa.
Cicho przeżyłem dzień, jak zawsze, kiedy nie mam posiedzenia w sądzie. Cicho, pracowicie i samotnie. Dzień w dzień, ze bardzo nielicznymi, rzadko nadzwyczajnemi wyjątkami, spędzam całe poobiedzie i wieczór w domu. I dzień w dzień też sam się wykonywam pracę: jeden wyrok motywowany, jeden list, jeden dzień dziennika, no i teraz kilka kartek pracy o stronnictwach politycznych litewskich. Monotonność tej pracy jest bardzo wielka, choć tylko co do formy, bo co do treści, to i dzi w dzienniku i listy i wyroki są zawsze różne. Nie należę też teraz do żadnych towarzystw, nie bywam prawie nigdy na żadnych zebraniach, nie odwiedzam żadnych domów rodzinnych, nie udzielam się żadnym stosunkom towarzyskim, w teatrach ani żadnych miejscach rozrywek nie bywam, bo zresztą jestem w żałobie. Co do teatru jednak, to zacznę bywać, bo niepodobna tak żyć zupełnym odosobnieniem i trzeba trochę też wrażeń zewnętrznych zaznać, a teatr nie jest jakimś mniejszym rodzajem zabawy, zatem [illegible] żałobę formalną.

14 maja, rok 1921, sobota.

W Sądzie Okręgowym mieliśmy dziś ogólne zebranie. Liczne było, jak nigdy dotąd, bo też w ostatnich czasach liczba sędziów została bardzo zwiększona. W zebraniu wzięli udział: prezes Bułygo, wiceprezes Piotrowski i sędziowie Preis, Budrecki, ja, Bakinis, Narutowicz, Surna, Mustejko i Burkiewicz, razem — 10 osób. A jeszcze pięciu było nieobecnych, mianowicie: Oleka, Trzymon, Wilwid, Penkaitis i Sugintas. Wszyscy śmy oczekiwali na tym zebraniu podniesienia tematu o podziale pracy między sędziami. Rzecz ta, uznawana przez wszystkich za niezbędną, oczekiwana oddawna, ~~…~~ rozbijała się dotąd zawsze o opór prezesa. Ale już w ostatnich czasach coraz bardziej się podnosił krzyk o to, tak w łonie Sądu, jak poza nim, domagając się stanowczego wreszcie uporządkowania działalności Sądu. Wiadomo było, że już prezes nie może dłużej temu się sprzeciwiać. Wszakże to nie wiedzieliśmy, czy sprawa ta została na porządek dzienny ~~…~~ przez prezesa wniesiona, bo u nas tu niema, niestety, zwyczaju podawania zawczasu do wiadomości sędziów porządku dziennego zebrania. W porozumieniu jednak z kilku kolegami postanowiliśmy, że ja w każdym razie wystąpię na zebraniu z odpowiednim wnioskiem, a koledzy mię poprą, gdyby prezes chciał oponować. Dlatego mię proszono o to, ponieważ ja, jako wybrany do Trybunału, ~~…~~ liczę się już jakby tylko jedną nogą stojący w Sądzie i mogę przeto mniej się liczyć z prezesem,

190. podczas gdy innym mieć by przykre konsekwencje.

Jak zwykle u prezesa — porządek dzienny ogólnego zebrania okazał się przeładowany mnóstwem kwestii detalicznych, dotyczących głównie ruchu służbowego [illegible] mianowania i zmiany sędziów pokoju i śledczych, wakujących [illegible], przyjęcia w poczet kandydatów lub kandydatów [illegible] sędziowskich itd., które, ze względu na znane zamiłowanie prezesa do nieograniczonego wałkowania najdrobniejszej sprawy, groziło zatopieniem wszelkiej innej poważnej sprawy. Byliśmy jednak zajęli do porządku dziennego [illegible], na ostatnim miejscu interesującej nas sprawy podziału porządku dziennego na wydziały. Po wyczerpaniu wielu członków Sądu [illegible] i wreszcie, gdy już zegar zaczął się bardzo, ... spóźnioną porą obiadową, członkowie zaczęli się niecierpliwić i myśleć o przerywaniu zebrania zniecierpliwieniem. Może na to prezes i liczył, chcąc, jak się pokazało, wyczerpać całe zagadnienie li tylko podziałem sędziów na wydziały karny i cywilny. Wtedy ja zaproponowałem odroczyć rozpoznanie tej sprawy do następnego zebrania, wyznaczając je na pierwszym miejscu i stawiając je o wiele szerzej, niż podział na wydziały. Poparł mię Piotrowski i sprawa, ponieważ widocznie nie [illegible] prezesa, w ten sposób przeszła. Wyznaczone zostało na przyszłą niedzielę ogólne zebranie dla rozpoznania tej kwestii. Dowiedziałem się, że prezes zaproponował wyznaczenie mnie do wydziału karnego, do którego jest brak kompetentnych członków. [illegible] prezesowi [illegible] wspomniałem, iż [illegible] w wydział karny. Obecnie jednak wolałbym się dostać do cywilnego, bo [illegible] kancelaria wydziału karnego jest prawdziwy

Wyjaśnienie: Przyjęcie z 3-go [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Byłem na mszy w kościołku Witolda nad Niemnem. ~~[skreślone]~~ Chociaż w ogóle raczej niedzielami chodzę na ~~[skreślone]~~ nabożeństwa katolickie, to zresztą mam inklinację do religii i w szczególności ~~katolickiej~~ Kościół katolicki pociąga mię do siebie. Nabożeństwa katolickie sprawiają na mnie dobre wrażenie. Mam coprawda dużo niechęci do klerykalizmu, ale Kościół katolicki oddziaływa na mnie i wywiera wpływ stosunkowo głęboki. Nie wiem, czy od Katolicyzmu dojdę kiedy oddzielić klerykalizm, ale o ile ten ostatni jest dla mnie antypatyczny, o tyle czuję głęboką do Katolicyzmu sympatię. Pociąga mię jego ścisłość logiczna i doskonała wykończoność systematu katolickiego, a wielkie nabożeństwa masowe kościelne są dla mnie wręcz zachwytem. Należę do ludzi, którzy nie umieją stopić się w tłumie i w ~~tym~~ tej wielkiej zbiorowości zatracić osobowości własnej i jej cech. Zbyt krańcowym jest mój indywidualizm na to. Ale atmosfera zbiorowego czucia, ten wielki rytm spólny i jednolity a tak poważny i mocny, jaki się w nabożeństwie katolickim w Kościele wyraża, imponuje mi i zachwyca. Nie zlewam się z tym rytmem i nie przestaję czuć siebie, ale działa on na mnie kojąco, jest pięknym i czyni wrażenie wielkiej prawdy, ~~[skreślone]~~ w nim zawartej. Ma on w sobie coś z nieśmiertelności, coś z wieczności ducha ~~[skreślone]~~ ludzkiego, coś, co jest elementem Człowieka bez względu na czas, przestrzeń i osobowość.

Do kościołka Witolda, którego gospodarzem jest ks. Tumas, zwabiły mnie zapowiedziane śpiewy solistów, którzy tam występują stale w nabożeństwach praktykowanie. Nie śpiew mnie jednak głównie zachwycił. Większe od niego wrażenie czyniło na mnie samo nabożeństwo. Nie kazanie też mnie poruszyło, bo było banalne, wołające przeciwko alkoholowi, jako jednemu z najniebezpieczniejszych oręży wroga ludzkości, księcia tego świata, — szatana. Nabożeństwo samo, ta rzecz wielka, odprawiana przez księdza, msza, w której się realizuje obcowanie wiernych w kościele, — było dla mnie źródłem wzruszenia. Od pieśni solistów na chórze większe sprawia na mnie wrażenie śpiew zbiorowy ludu w kościele, pełny powolnego rytmu i harmonii, jak kanwa, na której się układa modlitwa wiernych. Nie jestem wielkim znawcą muzyki, choć śpiew lubię. Nie śpiew jednak, jako taki, nie muzyka głosu ludzkiego, wyrobiona w śpiewie lepiej w występach solistów, ale pieśń kościelna ludu, jako element nabożeństwa, czyni na mnie prawdziwie w kościele wrażenie.

Dziś mamy rocznicę zwołania Sejmu Ustawodawczego. Dzień ten zbiegł się z dniem Zielonych Świątek. Cudna pogoda. Kowno całe na ulicy, na parostatkach, na wycieczkach i w ogródkach. Uroczystość rocznicy Sejmowej była manifestowana chorągwiami i obchodzona ~~[skreślone]~~ jednym nabożeństwem uroczystym w Katedrze, uroczystym posiedzeniem Sejmu, wieczornym koncertem i tak dalej. W uroczystościach tych nie uczestniczyłem i nie byłem nawet ich widzem.

16 maja.
rok 1921.
poniedziałek.

Cały ranek do obiadu spędziłem w Sądzie na ogólnym zebraniu. Byli prawie wszyscy sędziowie — tylko Oleka się spóźnił i Frydman się nie stawił. Nie było też Bilwida i Leśnikasa, który jeszcze nie objęli swoich stanowisk. Głównym przedmiotem obrad był podział sędziów na wydziały cywilny i karny. Wszyscy, prócz wice-prezesa Piotrowskiego, domagali się wyznaczenia do wydziału cywilnego. Wydział karny nie miał zgoła amatorów. Trzeba było jednak zapełnić i wydział karny. Nie łatwo było znaleźć na to sposób. Ja proponowałem losowanie, osobno w grupie starszych i doświadczeńszych sędziów i osobno w grupie młodszych. Starsi na jednak byli zdania, że lepiej jest spróbować ułożyć się dobrowolnie, ewentualnie — wyznaczyć decyzją ogólnego zebrania. Poza prezesem i wiceprezesami, który się podzielili dobrowolnie, innych dzielono na grupy. Do pierwszej grupy zaliczono tylko dwóch, najstarszych, najdoświadczeńszych, którzy po prezesie i wice-prezesie mogą wydziałami bezpośrednio współprzewodniczyć: kierować — Preisa i Olekę. Do drugiej grupy zaliczono z innymi, — starszych i doświadczeńszych, którzy już nadają się do przewodniczenia na sesjach i posiedzeniach Janulewicza, mnie, Nasielskiego, Narutowicza, Żurusa i Budreckiego. Do trzeciej wreszcie grupy zaliczono Bilwida, nowicjuszów w zawodzie — Tumėnasa, kowieńskich sędziów, Leśnikasa i Rutkiewicza. W każdej grupie, Paukaitisa, dzielono osobno. W pierwszej, ku wygodzie z niebezpieczeństwa grupie dzielono osoby. W pierwszej, wysłano go do wydziału karnego, Preisa zaś zwalniając Olekę, W drugiej była walka największa. Szczególnie do cywilnego. Budrecki chciał się przeformować gwałtownie do cywilnego, wyrażając mnie do karnego. Ja walczyłem, wiedząc, że kolega przychodzi mnie do karnego i wiedząc, iż Budreckiego [illegible] Stanowienie zakończono tak, że do wydziału karnego trafili Budrecki, Masiulis i Żurus. W trzeciej grupie dokonano przez arbitralnego podziału [illegible] osobno. U nowych — [illegible] ze względu na [illegible] języka litewskiego [illegible] [illegible] [illegible] litewskim [illegible] i wstąpił w [illegible] już ze [illegible]. Ostatecznie więc [illegible] wydział cywilny — prezes [illegible] Preis, ja, Bilwid, Narutowicz, Frydman, Paukaitis, Rutkiewicz; wydział karny — wiceprezes Piotrowski, sędziowie Oleka, Budrecki, Masiulis, Żurus, Mašiotas i Leśnikas. Wykonanie podziału w praktyce odroczono do września. Podział ustalono na rok [illegible]. Nie wiem, czy kiedykolwiek zwróciło uwagę to, że w tym podziale cały element narodowy litewski zgromadził się w wydziale karnym, gdzie są sami Litwini, podczas gdy wydział cywilny skupił [illegible] narodowości i kultury nielitewskiej. Litwinami z krwi i kości są w wydziale cywilnym tylko Paukaitis, natomiast Preis — Żyd, Bilwid i Narutowicz — Polacy albo [illegible] (bo sam nie wiem, czy Narutowicz i Bilwid uważają się za Polaków czy za Litwinów), Frydman — Żyd, Rutkiewicz — bodaj Rosjanin, ani Litwin, choć ostatecznie deklarował się w kategorii narodowości litewskiej.

192.

Podzieliliśmy się też dzisiaj czasem wakacyjnym. Ja zapisałem się do liczby tych, co korzystają z wakacji w pierwszej połowie lata, to znaczy od 1 czerwca do 15 lipca.
Uprosił mnie Narutowicz jechać zamiast niego na sesję do Uciany. Ostatecznie zgodziłem się, choć mi to jest b. niedogodne ze względu na stojącą przede mną pracę [illegible] politycznych litewskich, którą chciałem wykończyć przed wakacjami. Na sesję jadę z Paukaitisem i Rutkiewiczem. Wyjeżdżamy na sesję pojutrze. Musiałem ustąpić Narutowiczowi, który jest chory.

192

17. V. – 3. VII. 1921.

17 maja. roku 1921. wtorek.

Mam dziś trochę gorączki, więc wypoczywam i poza
dziennikiem nic pisać nie będę.
Zanotuję zmianę, która zaszła w zamarłej ostatecznie
Komisji dla spraw Litwy Wschodniej. Ustąpił z niej kie-
rownik Komisji Wacław Biržiška i na jego miejsce
mianowany został Zygmunt Žemaitis. Istotnie nie-
tak bezczynność Komisji była po prostu skandalem, a
~~pob~~ wypłacanie pensji jej członkom było marnowaniem
grosza publicznego. Od kilku miesięcy Komisja nie
zbierała się wcale i jako taka nie robiła literalnie
nic. Jeden tylko Wacław Biržiška z kancelistą-Żydem
~~biez~~ załatwiał wymianę bieżących wiadomości
i gazet między Kownem a Wilnem, ale do tej wy-
miany niepotrzebna była Komisja. Nam, członkom Ko-
misji, wstyd było po prostu brać pensję, to też niejedno-
krotnie wypowiadaliśmy Biržišce, że albo musi-
my ustalić naszą robotę, jeżeli jest, albo usunąć
się z Komisji. Biržiška jednak zawsze ~~[illegible]~~
odwodził nas od tego zamiaru i zapewniał, że ~~[illegible]~~
bezczynność Komisji jest tylko czasowa, ponieważ
w tej chwili sprawa Wileńska wkroczyła w tory mię-
dzynarodowe (uchwały paryskie Ligi Narodów, Bruksel-
la), które wyłączają poza zakres zadań Komisji, ale
~~[illegible]~~ może jeszcze powrócić potrzeba innych metod,
dla których należy utrzymać Komisję w rezerwie; i
że Biržiška już kilkakrotnie omawiał sprawę istn-
nienia Komisji z prezesem ministrów dr. Griniu-
sem i Grinius jest stanowczo za zachowaniem Ko-
misji w pogotowiu. Wprawdzie to było wprawdzie pozo-
rnie, aż ostatecznie niektórzy z nas ... pogotos...
pieczą do roboty Komisji ciążyła nam ~~[illegible]~~.
Niedawno, gdym zaszedł do Biržiški, przekonał-
em, że się usuwa i wraca do pułku, do którego jako
oficer, należy. Nie wypytywałem go o szczegóły i
powody, bo domyślałem się, że może mu [illegible] za-
proponowano ustąpić mu za niedołęstwo i że tamt-
ten może nie być pragnący. ~~Z~~ Że [illegible] jego, a zaraz
z jakiejkolwiek zmianą [illegible], że następcą jego będzie
Žemaitis. Dziś zaszedłem do Komisji i od kancelisty
przekonałem się, że niewątpliwie objęła Komisję Žema-
itis. Nie zastałem go dziś jednak w Komisji. Žemaitis
jest człowiekiem żywym i bardzo ruchliwym.
Na tym stanowisku będzie lepszy od Wacława Biržiški,
który, choć człowiek zacny, jest niezmiernie ciężki i bez-
władny — typowy drobnostkowy biurokrata. Jakie się zaś
[illegible] Komisji [illegible] zlikwidowania [illegible]
[illegible] roboty do kontaktu technicznego między Kownem a
Wilnem, do czego potrzebna jest Komisja — tego nie wiem. Chciał-
bym tylko, by Žemaitis przeniósł Komisję [illegible] przez ministerstwo litewskie.

193.

18 maja. rok 1921. środa.

Rano wyjechałem z Kowna na Uciany. Na dworcu kolejowym w Kownie spotkałem się z sędziami Paukštisem i Aleksiewiczem oraz z tymczasowym sekretarzem sądu. Wyruszyliśmy wszyscy we czworo w wagonie III klasy. Oszczędność na kosztach przejazdu, — ponieważ sędziowie otrzymują zwrot ceny biletu I klasy, jadąc zaś III-cią, — stanowi jedną z głównych atrakcyj tych sesji, dla której niektórzy sędziowie tak chętnie na nie jeżdżą. Nasi biedni sędziowie mają pensję tak nędzną, że ten drobny zarobek pensyjny jest ważny, do którego się wiesza wszystko i który cokolwiek ratuje sytuację. Oprócz zwrotu ceny biletu sędzia pobiera przy wyjazdach na sesję po 40 auk. diety dziennej. Oczywiście jest to wynagrodzenie bardzo liche, szczególnie jeżeli trzeba na miejscu płacić za mieszkanie i za utrzymanie. Cała spekulacja oszczędności polega właśnie na tym, że żyjąc kosztem diet, zaoszczędza się przez ten czas na pensji zasadniczej, która oczywiście nie wytrąca się za czas wyjazdów. Niektórzy sędziowie, amatorowie sesyj z racji spekulacji oszczędnościowej na sesjach, wystudiowali już doskonale warunki każdej miejscowości i wiedzą bez pudła, gdzie się wyjazd na sesję opłaca i w jakim stopniu, a gdzie się on nie opłaca lub jest nawet połączony ze stratą. Wiedzą, gdzie sędziowie są więcej lub mniej gościnnie ~~przyjmowani, gdzie się im daje mieszkanie~~ — przez urzędników miejscowych przyjmowani, gdzie się im daje mieszkanie bezpłatne, gdzie ich ktoś zaprosi na obiady itd. Oczywiście najmniej są lubiane sesje tam, gdzie trzeba ciągnąć się długo furmanką ze stacji kolejowej o wiorst kilkanaście lub kilkadziesiąt do miasta, jak na przykład do Rosień lub Telsz. Nie wszyscy oczywiście sędziowie są pieczeniarzami i niejeden z nich brzydzi się tą spekulacją na bezpłatnych obiadkach i herbatkach, rozumiejąc dobrze, że za dnia tych uprzejmości kryje się często chęć zaskarbienia łask sędziowskich i że niejeden z tych zaskarbiających łaski ma różne grzeszki na sumieniu, — a przeto jest w tym coś, co tchnie czasem nieprzyjemnie korupcją, — ale są i tacy, którzy nic się tym nie krępują i wy-
164 zyskują uprzejmości z całą bezwzględnością, a nawet umieją je wymusić się i ponieść zmusić ludzi do świadczenia im rozmaitych względów. Takim doskonałym pieczeniarzem i znawcą wszystkich atutów dodatnich oraz ujemnych poszczególnych miejscowości — jest Rudzki. Ten to grasuje w sesjach po Litwie i pasożytuje się, jak świnia w korycie.

Dzięki protekcji sędziego Paukštisa, który do niedawna zajmował wysokie stanowisko w zarządzie kolejowym i ma w tym wydziale wpływy, otrzymaliśmy osobne coupé, w którym dojechaliśmy do Poniewieża. W Radziwiliszkach spotkaliśmy się z komornikiem sądowym z Poniewieża, jegomościem niezmiernie uczynnym i wprost narzucającym się z usługami, pomocą i ... traktowaniem tem swoich protektorów, do których oczywiście należą wszyscy sędziowie. Trochę on nam dokuczył w Poniewieżu natrętnym fundowaniem nam koniaku i piwa, ale za to oddał wielką usługę, wystarawszy się dla nas od komendanta dworca w Poniewieżu osobnego wagonu służbowego w pociągu wąskotorówki na Uciany. To też mieliśmy wygodę i wspaniale w drodze. Wąskotorówką tą jechałem po raz pierwszy. Droga bardzo ładna. Wagon nasz był przyczepiony w samym końcu pociągu, to też mieliśmy z okien tylnych widok otwarty na całą drogę za sobą. Pociąg idzie wolno, kiwając się, ale śliczny czas! Śliczna droga, lasy, strumyki, wiosna, wieczór księżycowy. Przyjechaliśmy do Ucian o godz. 2 w nocy. Spotkał nas na dworcu sekretarz sądu pokoju i pomocnik naczelnika milicji. Czekały nas 2 powozy parokonne. Dla każdego z nas był przygotowany pokój u różnych obywateli miejscowych w różnych częściach miasteczka (obecnie jest to już nie miasteczko, lecz miasto powiatowe).

19 maja, rok 1921, czwartek.

Byłem już wyspany z drogi, więc ledwie kilka godzin przespałem w łóżku w wyznaczonym mi pokoju w Ucianie, i rano, tak o godz. 6, byłem już na nogach. Mieszkam w domu miejscowego Zedejki, obywatela Uciany, który ma tu domek z ogrodem na krańcu miasteczka i kawałek ziemi. Domek obszerny, pobielony, z ganeczkiem, — w stylu dworku, — stoi cały dokoła wysokim i gęstym żywopłotem kwitnących bzów, skąpany w powietrznym pachnącym kwieciu, jak skropiony perfumą, [illegible] stoi niedaleko w tym miejscu, gdzie z szosy wybiega gościniec na Małaty-Wilno. Gospodarz — p. Zedejko — człowiek młody, Polak litewski, z typu czy gatunku Wilniaków, dopiero niedawno tu osiadły, mieszka z siostrą i matką i jest żonaty z Włochówną z okolicznego dworku, która jeszcze pozostaje u rodziców; bo p. Zedejko w swoim domku w Ucianie nie ma dla niej miejsca, gdyż musi udzielać lokalu i pomieszczenia Ministerjum Rolnictwa i sztabowi związku „Šaul'ów" (ochotniczych strzelców litewskich) i lokalu Komitetowi Obrony („Gynimo Komitetas"). Miasto Uciana, pasowane na miasto powiatowe, z trudnością mieści liczne urzędy, dla których rekwirowane są lepsze pomieszczenia. A jeszcze i z samego mieszkania Zedejki zarekwirowany jest stale na potrzeby urzędowe jeden pokój, w którym [illegible] i ja teraz zalokowany jestem. Zedejko, choć się niedawno dopiero nauczył po litewsku, mówi jednak tym językiem całkiem dobrze. Zawsze ze mną rozmawia po litewsku, ale gdym się przekonał, że jest Polakiem, [illegible] po polsku mówić. Zedejko i jego siostry są mili i gościnni. Dziś u nich obiad zjadłem. Na stałe zaproszenie ich na obiady nie przystałem, bo to zbyt krępujące dla gospodarzy.

Posiedzenie sądowe rozpoczęło się punktualnie o godz. 10 i zakończyło o godz. 3. Sprawy wszystkie — [illegible], prawie wyłącznie [illegible] o [illegible]. Adwokatów w Ucianie niewiele. 2 moich kolegów [illegible] podobał mi się o wiele więcej od [illegible], [illegible], skromny i [illegible] pewny siebie, ale jednak rzeczowy [illegible] zawsze [illegible] w każdej sprawie. Dzisiaj [illegible] do istotnego gruntu, przedstawia odpowiednie ustawy i [illegible] szczegóły [illegible]. Ma w ogóle charakterystyczny [illegible] [illegible] to robić dobrze. [illegible] obyczajowo, powierzchowny i [illegible], zawsze ze siebie dość zadowolony i [illegible]. [illegible], krótkie kroki, błyszczący, uśmiechnięty, zadowolony [illegible] o swoją osóbkę, który lubi pieścić i który [illegible] wrażenie, cesarzowy [illegible], który [illegible] w [illegible] obchodzi. Lubi o wszystkim wiedzieć, wszystkich znać, być w [illegible] wszystkich spraw publicznych i prywatnych, [illegible] takie zdanie, które jest w chwili bieżącej popularne. Takie [illegible] ni wrażenie. Oczywiście, że to [illegible] [illegible]. A zdaje mi się, że nie lubił by jednak pozwolić wykazówek od kogoś bardziej doświadczonego. Sędzią pokoju w Ucianie jest [illegible], były adwokat prywatny w [illegible]. Po litewsku nie mówi, tylko — [illegible]. Jest to wielka wada, bo ludność jest jednolicie litewska. [illegible] się, że to człowiek uczciwy i wcale uczony sędzia. [illegible] sprawia wrażenie, że ma [illegible] prawa i [illegible] [illegible] tylko.

195.

20 maja.
rok 1921.
piątek.

Drugi dzień sesji w Uciance. Dziś posiedzenie trwało cokolwiek dłużej; skończyło się koło godz. 4 po południu. Choć uległo odroczeniu więcej spraw, niż wczoraj, ale za to jedna sprawa pociągnęła się parę godzin i ona to spowodowała zwłokę. Była to jedna z kategorji tych przykrych spraw, które dotyczą stosunków dworskich. Sprawy tej kategorji są b. przykre dlatego, że dwory, do których liczby zaliczone są wszystkie, liczące ponad 80, ewentualnie w pewnych wypadkach — ponad 100 dziesięcin ziemi, są z mocy całego szeregu ustaw przechodnich, stanowiących wstęp do reformy agrarnej i przesądzających jej z góry niechęć do dworów oraz jej tendencję przyspieszenia upadku dworów, — wyjęte z pod prawa normalnego, regulującego ogólne stosunki cywilne ludności. Szczególnie to jest dotkliwe w stosunkach dworu z dzierżawcami, z parobkami, w stosunkach sprzedaży, posiadania, użytkowania i t.d.. Z tych ustaw wyjątkowych, czyniących dwór czymś w rodzaju zwierzęcia szczutego, którego osacza zgraja chciwych jego skóry myśliwych, by chwilę jego upadku przyśpieszyć, — korzystają skwapliwie wszystkie męty pośrednie z ludu, które powołują się chętnie na obronę przed „wyzyskiem" dworu a w istocie wyzyskują same najczęściej stworzone dla nich temi ustawami przywileje. Nie byłem nigdy w mym życiu adoratorem roli dworów w ich stosunkach z robotnikami i wogóle z chłopami, byłem zawsze zwolennikiem obrony ludu, zawsze stronę chłopską trzymałem, ale bo dawniej dwór miał przywilej społeczny i prawny i on był w tych stosunkach czynnikiem wykorzystującym wyzysk. Przyznam się, że jednak teraz, gdy role się zmieniły, dwór w tych stosunkach budzi we mnie teraz przeważnie współczucie. Bo mój instynkt sprawiedliwości pozostał bez zmiany, i rola kata, stosującego torturę do pokonanej i skrępowanej ofiary i nurzającego instynkty chciwości i zemsty chciwości i zemsty względem strony, która dziś ma wprawdzie win w przeszłości i którą może Nemezys dziejowa zasłużenie dotknęła karą, — nie jest rolą szlachetną i nie może mi dawać zadowolenia. Kto wie nawet, czy nie moralniejsza jest metoda bolszewików, która wprost zburzyła i zniszczyła dwory oraz burżuazję, niż metoda tego legalizmu zemsty i systematycznego dręczenia, metoda powolnego, ale wytrwałego gnębienia pod obłudną maską prawa i sprawiedliwości oraz [illegible] obywatelskiego, jaka się praktykuje w ustrojach państw chłopskich, lawirujących między bolszewizmem a tchórzostwem burżuazyjnym, schlebiającym pospolitym instynktom chciwości tłumu i próbującym wykonywać jakąś chwiejną mięszaninę rewolucji z ustrojem burżuazyjnym. Mój instynkt sprawiedliwości gra we mnie zawsze. Współczuję każdemu, kto jest prześladowany, choćby to był wczorajszy prześladowca. Już jeżeli uderzać — to uderzać szybko i zadać cios wyraźny, otwarty, ale nie dręczyć i piec na wolnym ogniu, ubierając to w legalizm i sprawiedliwości formułę. Może nawet reforma agrarna w postaci, projektowanej przez grupy chłopskie, jest potrzebna, — choć [illegible] co do tego wątpliwości istotne, — i może być ona nawet sprawiedliwą materjalnie, ale nie można jej pozorować w sprawiedliwości formułę, bo wymaga formalnie gwałtu, a nie pozorów jakiegoś sprawiedliwego legalizmu, który maskuje powolną torturę. Szczególnie zaś dla mnie niemiłe jest przykre to wrzenie masowe, ten tłum drapieżny rozzuchwalony i tryumfatorów widowiska, którego ryk i śmiech towarzyszy męczarni gnębienia wczorajszego tej miary pana i chociaż nawet ciemięzcy. Ten widok boli mię [illegible]. Zaś jeszcze bardziej, niż tłum krwiożerczy, bez przynajmniej szczerego namiętności — nie znoszę tych licznych wyzyskiwaczy i filistrów, który szczują, nie mając sami wiary ani fanatyzmu ani namiętności tłumu, jeno w celu dogodzenia małym przechodzeniem jaśnie wielmożnego [illegible], stanowiącego poczesną ławkę społeczną.

196.

21 maja. rok 1921. sobota.

Dzisiejsze posiedzenie sądowe trwało dłużej, bo do godziny mniej więcej 8-mej wieczorem. Ale było mi przyjemnie, bo robota szła dobrze, sprawy były urozmaicone, i miałem dobre usposobienie do pracy. Usposobienie nie raz wywiera duży wpływ na pracę sędziowską; człowiek nie jest nigdy automatem, i nawet taka praca czysto myślowa, oparta niby wszystko na logice, nie jest wolna od zmiennych sędziego usposobień. Sędzia powinien być człowiekiem zrównoważonym, i ja nim jestem, ale nie mam człowieka tak zrównoważonego, aby był zupełnie wolny od zmian w stanie psychicznym. Dziś był jeden z lepszych pod tym względem dni, kiedy dobre usposobienie czyni wszystko przyjemnym i jego pracę — ścisłą i wyłącznie ogarniającą każde zagadnienie. To też „dzięgnięcia" prawne i wyroki były trafne, co zawsze sam czuję w trzeźwym ustalaniu wyrazów w doświadczeniu — przyznajemy się dnia umiejętnym i rozumnym.

Pośród spraw posiedzenia dzisiejszego była sprawa p. Butlera, właściciela majątku Podkaje, który żądał usunięcia parobka, niespełniającego zobowiązań. Referat tej sprawy należał do mnie. Czytając ją wczoraj, domyśliłem się zaraz, że to musi być ten sam Butler, który był przez szereg lat sędzią w Izbie Ziemskiej Zarasowskiej, i którego znałem dobrze z Kowna; pamiętałem, że miał on własny majątek w powiecie Wiłkomierskim. Jakoż okazał się tym samym Butlerem, tylko postarzał bardzo, schudł, skurczył się i posiwiał. Podczas przerwy w posiedzeniu przypomniałem mu się jako. Choć znajomość nasza z Kowna nie była żadnym stosunkiem bliskim, jednak miło mi było spotkać się teraz z Butlerem i odświeżyć w pamięci te czasy byłe w Kownie i wspomnienia z nimi związane z pierwszych lat wieku bieżącego.

Byliśmy — my, to znaczy trzej sędziowie okręgowi i nasz sekretarz — zaproszeni dziś na obiad do notariusza Bolesława Urbanowicza [illegible] i dalekiego krewnego Bolesława Urbanowicza, byłego adwokata w Kownie, potem za czasów polskich prokuratora w [illegible], z którym współpracowałem, będąc również sędzią, a obecnie — również notariusza w [illegible] (o ile wiem w Białymstoku w Polsce). Ani ja, ani Penkauskas, ani Butkiewicz — nie jesteśmy amatorami proszonych obiadów podczas sesji sądowej; niepodobna jednak odmówić udziału w tych przyjęciach, czyniących specjalnie z naszej racji, bo toby obrażało tych, którzy zdawaliby się, że u sędziów przyjąć obiad łatwiej, niż u kogoś innego, bo stosunek nasz jest przecież koleżeński. Z notariusza więc, i u sędziego pokoju, który też nas zaprosi w poniedziałek, obiad przyjmujemy. Nic nie wiedzieliśmy jednak, że p. notariusz trudni się również praktyką adwokacką, bo oto rano w pewnej sprawie wystąpił w charakterze pełnomocnika powoda. Było to dla nas przykre, ponieważ mieliśmy iść doń na obiad. Przegrał jednak swoją sprawę z kretesem, ale był o tyle taktowny, że ani wspomniał nam o sprawie tym. Obiad u notariusza był doskonały, suty i smaczny, obficie skropiony dobrymi wódkami. Na obiedzie była prócz nas arystokracja urzędnicza okręgu — naczelnik powiatu, komendant miasta, prezes Rady powiatowej, sędzia pokoju i sędzia śledczy.

Nie chciałbym być źle zrozumiany co do tematu wczorajszego. Serce moje nie zapałało nagłą miłością specjalnie do właścicieli i obszarników i nie odwróciło się od ludu. Znam dobrze niewinność swą i nie wątpię, że gdyby tylko warunki polityczne się zmieniły w jego korzyść, pokazałoby ona natychmiast rogi swoje i wyrzynałaby panów — tępiłaby ich po dawnemu, dając jeszcze pozór swej zemście. A wprzódy jako społeczni ziemianie nie zachowując się i ich pogardę dla ludu, potępiam ich stanowisko, ale w tej chwili, w tych warunkach społeczno-politycznych, jakie są, — są oni stroną upośledzoną i krzywdzoną, stroną prześladowaną zarówno społecznie jak narodowo; i oto w zakresie tej krzywdy i tego prześladowania mogę mieć współczucie dla nich i poczucie, twierdząc im, i nawet skłonność do brania w obronę ich gwałconego prawa, — tym bardziej, że widzę, iż z tego gwałtu korzysta nietylko nie lud pracujący, ale nie interesy pracowitych biedaków, lecz głównie nastawione wyzyskiwaczami tego ogromu kraju, szowinizm i pasożytnictwo, podszywające się pod patriotyzm lub pod hasła socjalistyczne i ludowe.

22 maja.
rok 1921.
Niedziela.

Czwarty dzień w Uciane. Dzień bezrobocia świątecznego — wypoczynek niedzielny. Gdyby to w Kownie, w domu — to bezrobocie urzędowe jest przyjemne, bo można zeń skorzystać swobodnie bądź dla ulubionej pracy stosownie do chęci i potrzeby, bądź na wypoczynek istotny. Ale na tych szczęśliwych przyjazdach człowiek nie ma swego domu, nie ma poczucia, że jest „u siebie", a czuje się natomiast, jak na jakimś popasie, gorzej nawet — jak w klatce. Taki dzień przymusowego bezrobocia jest wtedy nudny nieznośnie i pusty. Największą jeszcze rozrywką bodaj, przynajmniej dla mnie, — jest właściwa codzienna praca sędziowska, czyli sam proces sądzenia, a więc posiedzenie sądowe. Toteż taki dzień jest jałowy. Nie znoszę takiego przesiadywania po obcych kątach, spędzania czterech tygodni w jakimś przygodnym miejscu pobytu. W jednym tylko wypadku to lubię — gdy jestem w podróży, gdy się oddaję swobodnej włóczędze. Ale też wtedy człowiek ma specjalną psychologię podróży — poznawanie, zbieranie wrażeń, a przede wszystkim poczucie swobody ruchów.

Jadąc tu, myślałem kontynuować wolnym czasem moją pracę o stronnictwach politycznych litewskich. Czasu wolnego mam dosyć, ale o poważnej pracy, wymagającej skupienia, ani marzyć nie mogę. Po prostu nie umiem tak na poczekaniu pracować. Ani tu stołu nawet nie mam wygodnego, ani przysposobienia, ani wszystkich warunków normalnego trybu życia. Nie mogę narzekać — zalokowany jestem wygodnie: pokój mam duży i dobry (tylko łóżko twarde), gospodarze mieszkania — ludzie bardzo przyjemni, gościnni, grzeczni. Ale czuję się jak na popasie — i basta.

Zwiedziłem Ucianę, trochę jej okolice, które dokoła miasta
158. poznałem już wiele. Położenie i widoki prześliczne. Jest pas małych jeziorek, rzeczka, strumyków i źródełek kilka, są wzgórza i bagna, są a raczej jest lasek ładny przy stacji kolejowej. Co najwięcej ożywia Ucianę — to szosa szeroka, idąca z Kowna na Dyneburg, która jest właściwie odcinkiem szosy Warszawa–Petersburg. Szosa ta wkracza z Polski na terytorium Litwy między Suwałkami a Kalwarią i wychodzi z Litwy do Łotwy między Jezioroszanami a Dyneburgiem. Czego zaś w Uciane i dokoła jest moc ogromna, wprost zdumiewająca, to — słowików, które w dzień i w nocy mnogo i mnogo swoją napełniają powietrze. Jest też dwór wielki, noszący także nazwę Uciany, należący do Tolcewiczów. Ponieważ właściciel, p. Tolcewicz, jest nieobecny w kraju, przeto na zasadzie przepisów prawa rentowego majątek jest wzięty w t. zw. opiekę państwową za wyjątkiem 1/14 części w ilości paru kilkudziesięciu dziesięcin, pozostawionych siostrze właściciela, p. Tolcewiczowej (Tolcewiczównie z domu), jako jej schedę, — ponieważ ona jest na miejscu. Majątek, zaniedbany, zdezorganizowany, pod większość ziemi odłogiem. We dworze, pałacu wielkim, — dewastacja i ruina. Pałac zajęty na koszary żołnierskie, pusty wewnątrz i przez żołnierzy zdewastowany. W dziedzińcu, na folwarku, w podwórzach dworu, w ogrodzie i rozległym parku — smutne zaniedbanie rzeczy chorej i umierającej. Jest to rozkład organizmu gospodarczego, destrukcja warsztatu, zmierzch dworu.

Światek urzędniczy powiatowy Uciany — nieciekawy i poziom jego, jak się zdaje, niewysoki bardzo. W Litwie, która brak wielki ma inteligencji, wszystko, co w sferach tych ma jest żywe, zdolniejsze, dorastające do poziomu kultury wyższej, wypompowuje się przez Kowno, a na prowincji sfera urzędnicza, pozbawiona wyższych jej elementów, rzadko jest godna imienia inteligencji. Doktór, aptekarz, ksiądz — zaś uzupełniają mały światek „inteligencji" urzędniczej. Musi tu być monotonnie i pusto mieszkać w takiej dziurze w światku urzędniczym.

23 maja, rok 1921.
poniedziałek.

Na posiedzeniu dzisiejszym mieliśmy aż 4 sprawy o alimenta, poszukiwane przez matki na dochodzonych ojcach na utrzymanie dzieci nieślubnych. W 3 wypadkach matkami były młode dziewczęta, w jednym — kobieta w średnim wieku, mężatka, sekundowana przez prawowitego małżonka, dochodząca ojcostwa dziecka po starym [illegible]. W sobotę też mieliśmy jedną sprawę o to samo. Z obfitości tej kategorji spraw można wnosić, że okolice Ucian starają się gorliwie o przysporzenie Litwie obywateli, zresztą — nie bez czynnej w tym względzie pomocy nieszczęsnych okupantów-Niemców, jak się to daje wywnioskować z różnych epizodów i okoliczności tych spraw. Domniemani ojcowie, pociągani przez matki do odpowiedzialności, bronią się gorliwie i odsłaniają dużo drastycznych szczegółów, ilustrujących dosadnie niedawne stosunki okupacyjne i interwencję różnych żołnierzy i żandarmów niemieckich na polu [illegible] z dziewczątkami. Niemcy — panowie sytuacji — grasowali po wsiach litewskich jak paszowie tureccy, zrywając pełną ręką kwiaty dziewictwa nadobnych wieśniaczek i owoc po siewie krwi germańskiej dziś w ciałkach skromnych litwinek. Wybierali się najczęściej z aparatem fotograficznym na wyprawy do wiosek po złote runo ciała dziewczęcego, wabili nadobne Werusie i Tonusie, fotografowali się z niemi, nawiązywali stosunki, ściągali je potajemnie do siebie zdawnictwem takich poszukiwanych w tym czasie towarów, jak mydło, cukier, trzewiki, płótno, ozdoby, — i zdobywali kochanki. Dziś te matki poszukują ojców dla swych dzieci wśród chłopców gospodarskich, którzy zapewne także korzystali pośród bogatszych [illegible] i [illegible], wymienionych w dziewczętach przez Niemców. Sprawy dziś były naogół łatwe. Sesja skończyła się o godz. 3. Po sesji udaliśmy się na obiad do sędziego pokoju [illegible], który nas do siebie zaprosił. Na obiedzie znów byli wszyscy ci sami, co w sobotę u notarjusza, z dodatkiem jeszcze lekarza powiatowego dr. Wilasa, człowieka bardzo miłego i kulturalnego. Były naturalnie obfite i dobre wódki, w ich liczbie też krupnik doskonały, świetne też rozmaite ryby, przyrządzone po żydowsku. Wyszliśmy po tych trunkach i jadle pełni, jak bąki, gdy się opiją krwi. Swoją drogą, choć te obiady mogą być przyjemne (przyznaję — trochę zanadto obfite), są one jednak krępujące. Wszak taki obiad na osób 10-12, przy obfitym szafowaniu wódki, musi kosztować conajmniej z [illegible]... Zważywszy, że sędzia pokoju pobiera miesięcznie około półtora tysiąca marek pensji i że sesje wyjazdowe Sądu Okręgowego wypadają czasem w Ucianie co miesiąc, trzeba stwierdzić, że około trzeciej części swojej pensji wkłada na przyjęcie panów sędziów okręgowych. To trochę za wiele [illegible] powinności towarzyskich, których nam, gościom, zaiste przyjemniej byłoby uniknąć.

Wieczorem na spacer udałem się znowu w kierunku, w którym dotąd nie chodziłem, mianowicie w kierunku Jeziorosów, — i w końcu miasta natrafiłem na bardzo piękne urządzony, monumentalny cmentarz wojenny niemiecki, który będzie tu może długo trwałą pamiątką Wielkiej Wojny, ale i ozdobą Ucian. Jest też w Ucianie przy nowej kościele spustoszonej cerkwi prawosławnej postument pomnika cara Aleksandra II, stereotypowego, jak całe mnóstwo takich, postawionych w r. 1911 po wsiach w 50-tą rocznicę zniesienia pańszczyzny. Pomniki te były wystawione niby to przez gminy, jako odruch wdzięczności włościan, w istocie zaś środki na nie były od gmin wymuszone gorliwością urzędników carskich. Popiersie cara już strącone z postumentu — podobno leży gdzieś pobliżu zakopane. Na postumencie z jednej strony napis o „wdzięczności” „gminy Uciańskiej i Wiłkomierskiej” dla „swego” cesarza, z drugiej — cytata z manifestu carskiego z d. 19. II. 1861 — o, ironjo! — zaczynająca się od słów: „Oseni sebja krestnym znamenem, pravosławnyj narod, ...”. Katolicki chłop litewski w „dobrowolnym” z pobudki wdzięczności i hołdu „wybrał” cytatę słów cara, odwołującego się do „prawosławnego” ludu! Cóż za wstrętne kłamstwo i jakie chamstwo w tym czynowniczym manifestowaniu fałszowanych „uczuć” katolickiego ludu litewskiego!

24 maja. rok 1921. Wtorek.

Żałuję bardzo, że dopiero dziś dowiedziałem się o 2 starożytnych górach warownych — z pewnością piłkalniach, — które są w pobliżu Uciany, w odległości koło 5 wiorst — w pobliżu gościńca Szołackiego, gdzie niegdyś stała pono pierwotna Uciana. Byłbym o nich wiedział wcześniej, byłbym był, korzystając z niedzieli, je zbadał. Z nich jedna ma być szczególnie duża, druga w pobliżu — mniejsza. Podanie łączy te góry, w szczególności większą — z zamkiem księcia litewskiego Utenusa, który miał tu panować udzielnie nad rozległą dzielnicą kraju około wieku XIII, założył Ucianę (po litewsku „Utena") i nazwał ją swoim imieniem. Oczywiście do gór tych przywiązany jest cały szereg podań o skarbach i broni zakopanej, o lochach podziemnych i t. d., jak do każdej piłkalni. Pod piłkalnią ma być źródło niewyczerpane, którego woda ma smak dorodnej, — podobno ma przypominać smak mleka. Uciana miała być niegdyś znacznym miastem w Litwie, stolicą księstwa. O rozległości tej dzielnicy mieszkańcy tutejsi wnoszą z nazw pochodnych od Uciany, przywiązanych do pewnych miejscowości: w jej promieniu: jest jedna wieś czy osada pod nazwą „Utenelė" gdzieś w kierunku Malat, druga tejże nazwy — w kierunku Jeziorosa. „Utenelė" jest nazwą pochodną od „Utena" i jej zdrobnieniem; musiały to więc być zapewne kolonie pierwotnej Uciany, jej rozkrzewienia, jej osadnictwo na kresach. Ciekawy też jest strumyczek, który się już z biegiem wieków zatracił i dziś jest zaledwie śladem strumyczka, właściwie bagnistym, — pod nazwą „Kraujo Upelis" („strumień krwi", dosłownie — „rzeczka krwi"), wpadający do jeziorka, położonego w pobliżu drogi na Wipole pod Ucianą. Podanie głosi, że niegdyś przed wiekami była to rzeczka, nad którą Litwini stoczyli krwawą średniowieczną bitwę z Krzyżakami i odnieśli zwycięstwo. Ilość zabitych była tak wielka, że wody strumienia zabarwiły się krwią i przez 2 dni barwiły się wody tej rzeki. Ciekawe również jest sąsiednie starożytne miasteczko Wipole o 10 wiorst od Uciany, obecnie ubogie, położone na uboczu, ale niegdyś zdaje się posiadające nawet herb własny. W Wipolu jest źródło, uchodzące za cudowne. Ma być także przy źródle gaik czy gruzy pod nazwą, zdaje się, — „Krakuta"; stanowiący podobno resztki starożytnego gaju świętego Litwinów z czasów pogańskich. Obecnie przy źródle zbudowana jest kapliczka i w wielki odpust Bożego Ciała w Wipolu, który właśnie wczoraj miał miejsce, odbywają się przy udziale tysięcy pobożnego ludu święcenie źródła; woda źródła ma mieć własności lecznicze cudowne, zwłaszcza na oczy, ale zresztą na różne inne cierpienia ludzkie; jej skutek jest zresztą błogosławiony dla wszystkiego, czego się dotknie, dla skropienia zboże, ptactwo wszelkie, len. Dawniej tradycja zabraniała używania tej wody ze źródła

200

przez cały rok prócz jednego dnia Bożego Ciała. Teraz podobno ludzie już zakazu tego nie przestrzegają.

Ostatni mój dziś dzień w Ucianie. Mam dla niej szczególną sympatię i, choć w ogóle moich wyjazdowych nie lubię, w tym wypadku chętnie zostawałbym tu dłużej i wywożę o Ucianie wspomnienie przyjemne. Przyczyniło się do tego może głównie to, że poza posiedzeniami sądowemi, które zresztą także były przyjemne, korzystałem z przechadzek, czułem się tu na wsi i że poznałem [illegible] gospodarstwo mego gospodarza mieszkania Zadejki i jego siostry. Uciana z jej okolicą i ludnością robiła na mnie wrażenie czegoś bardzo swojskiego. Uciana nie jest przecie tak różna od moich rodzinnych stron Rakiszek, oddalona od nich zresztą zaledwie o kilometrów 40–50: te same nazwy, ten sam typ ludności, która tu jest czysto i jednolicie litewska.

Odbyło się dziś ostatnie posiedzenie sądowe tej sesji, mniej ciekawe od innych i dość długie, trwające do godz. 7 wieczorem z przerwą obiadową.

Miałem dziś tu gościa, Piotra Bosena, który, wiedząc, że jestem w Ucianie, przyjechał tu specjalnie z Szczaun dla widzenia się ze mną. Naturalnie — niewiem po co [illegible] interesu. Jak wszyscy ziemianie — żyje on pod strachem zbliżającej się reformy agrarnej i realizacji ustawy o upaństwowieniu lasów i jak wszyscy się chwyta w ostatniej chwili do ratowania majątku przez jakieś akty przekazania wszystek własności. Wpierw ziemianie długo żyli nadzieją jakiegoś przełomu politycznego, ewentualnie — inwazji polskiej, ale wreszcie widzą, że wszystko zawodzi i że reforma agrarna nieubłaganie się zbliża, to też rzucili się do ratowania dóbr, jak się da. Nie wszyscy mają tak wyjątkowo legalną okazję, jaką mają w Bohdaniszkach lub Kowalinskach. Ci, co jej nie mają, próbują dokonywać wydzieleń majątku i lasu, antydatowane datami od r. 1915 do 1918, opierając się na ustawie, która pozwala uprawnić akty sprzedaży, niewpisane w rejestr w czasie okupacji, kiedy instytucje notarialne nie działały w kraju, o ile tylko akt był zaświadczony przez osobę spełniającą jakąś funkcję społeczną. Rolę taką osoby zwykle spełniał ksiądz. O ile akt jest antydatowany — trzeba znaleźć księdza, który zechce dać swój podpis. Bosen jednak był o tyle przewidujący, że w swoim czasie porobił takie akty, uniknąwszy konieczności antydatowania. Zdaje się, że aktami temi [illegible] ostoi Szczauny od reformy. Przyjechał radzić się ze mną o uprawnieniu tych aktów.

Wyjeżdżamy z Uciany dziś o północy.

25 maja, rok 1921. Środa.

Wyjechaliśmy z Żodzianami Paukaitisem i Bulkieviciusem oraz sekretarzem — z Uciany — wczoraj o północy. Stówki, w które Uciana obfituje tak, jak wszystkie gminy Trockiego, żegnały nas wszystkie wraz naczelnikiem kilku trelów w lasku przy stacji kolejowej. Noc była bardzo zimna. Między w wagonikach wąskotorówki było mało. Trzeba było dnieć siedząc lub podpierając się łokciem. To też zmęczony byłem po tej nocy niewyspany w podróży. Od wschodu słońca, który nas zastał w Troszkunach, — już nie spałem. O godz. 7 rano przyjechaliśmy do Poniewieża. Za półtory godziny wyjechaliśmy już stamtąd dalej, na Szawle–Radziwiliszki do Kowna, dokąd przyjechaliśmy około godz. 6 wieczorem. W drodze spotkałem wielu znajomych: pułkownika Sławuckiego, znanego mi z r. 1919 z Poboniszek, Julka Komorowskiego, posłów Adolfa Śnieżewskiego, Jakowskiego i Matysa. Od posła Jakowskiego dowiedziałem się, że w tych dniach ludowcy litewscy w Kownie otrzymali z Wilna od zarządu „Odrodzenia” zawiadomienie, że delegaci wileńscy „Odrodzenia”, demokratów i pps-ów chcą przyjechać do Kowna i zapytują, kiedy to mogą uskutecznić. Na to ludowcy odpowiedzieli, że w tej chwili byłoby to niedogodne, bo obecnie przed wyborami do samorządów, przeto zatem obrona nie przyjeżdża w Wilnie. Tak oto akcja rozpoczęta w lutym społeczna akcja porozumiewawcza między Kownem a Wilnem służy się dla różnych przyczyn zaleca. Nie zawsze jednak w tej społecznej akcji porozumiewawczej obie strony bawią się w dyplomację i zamiast traktować metodę bezpośredniego porozumienia się społecznego, jako rzeczywistą drogę do układu współżycia, formę jej, że tak powiem, bieg ~~akcji~~ polityki państwowej kowieńskiej i warszawskiej w sprawie wileńskiej, traktują ją raczej jako moment niesamodzielny i służący jeno dalszym pewnym atutom dyplomacji litewskiej względnie — polskiej, więc obie strony prowadzą tę akcję nie wypełniając szczerze i w każdym razie bez wiary w jej skuteczność samodzielną. Stąd zwłoka i ~~odwlekanie~~ uchylanie się jednych i drugich. Sprawa ta staje się na gruncie rozwiązania międzynarodowego. Ani Litwini, ani polacy wileńscy nie chcą działaniem na własną rękę utrudniać wyroków Brukseli. Stąd też akcja społeczna stoi na planie drugorzędnym i może mieć znaczenie czegoś chwilowego, jako przygotowanie dla akcji prowadzonej przez rządy. Mój kolega i jeden z stowarzyszenia ludzi Ucianskich, Paukaitis, tym bardziej mi się podoba, im lepiej go poznaję. Nie jest to człowiek dzielny i człowiek charakteru, jakim byłby idealny w zasadzie i jego biografii. Jest to człowiek nawskroś uczuciowy, sentymentalny i egoistycznie zakochany w sobie. Jest to człowiek [illegible], z którym zgadzam się w istocie [illegible]. Należy on do tych liberalnych teraz w Litwie — [illegible] patriotycznych kreatur, które głównym środkiem [illegible] patriotyczny [illegible] [illegible] w [illegible] obłęd [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

201.

że im każą: „dobrze patent „patriotyzmu”. Jest to typ dość wielki, ale bardzo częsty w obecnych czasach w kraju — rewolucyjny w najnowszym ... patriotyzmu, jak to wielu ... i ... prowadzi ... ... swego ... ...

26 maja. rok 1921. czwartek.

Przy ślicznej pogodzie odbyła się tradycyjna proce=
sja Bożego Ciała, której przyglądałam się na Laisvės
Alei. Nie na rękę mi jest ten dzień świąteczny, bo
przed wyjazdem na wakacje miałbym dużo roboty,
która wiąże się z instytucjami i urzędami publicz=
nymi. Z powodu zamknięcia tychże ze względu na
święto dzisiejsze — jest to dzień dla mnie zmarno=
wany.

Z konferencji w Brukseli wieści są wciąż skąpe. W
prasie zagranicznej dużo się pisze o kombinacjach fede=
racyjnych Polski z Litwą, wysuwanych w Brukseli przez
Polskę. Prasa litewska z urzędówką „Lietuva" na czele
wykazuje niemożliwość federacji i traktuje te żąda=
nia polskie za zamach na niepodległość Litwy. Czy
się o to układy rozbiją — niewiadomo, ale tymczasem
sama konferencja trwa i mam wrażenie, że jednak
poza urzędowymi rokowaniami toczą się i próbują ukła=
dać rozmaite kombinacje zakulisowo w poszukiwa=
niu możliwego dla obu stron wyjścia z sytuacji. Wa=
runkiem tych wszystkich kombinacji jest oczy=
wiście zawsze oddanie Wilna Litwie, do czego w zasa=
dzie wszyscy tam pośrednicy europejscy się skła=
niają. Chodzi tylko o to, za jaką cenę ten warunek
ma być spełniony. Mam wrażenie, że przyznanie
Wilnu praw kantonalnych w Litwie już zasadniczego
sprzeciwu ze strony Litwinów nie napotka i że ta rzecz
209 jest już niemal przesądzona, o ile w ogóle Wilno wró=
ci do Litwy. Kwestja stosunku Litwy do Polski jest za=
gadnieniem trudniejszym, ale spodziewam się, że i tu
się muszą znaleźć formuły możliwe do przyjęcia. Jeśli
tylko się nie dadzą nie [illegible] unosić [illegible] i nie
[illegible], to bardzo charakterystycznym pod tym względem
i zastanawiającym jest wyjazd świeżo zaszły podróży mi=
nistra Puryckiego do Rygi i Rewla. Purycki jeździł
tam dla nawiązania konkretnych układów w sprawie
związku Bałtyckiego Litwy z Łotwą i Estonją. Po po=
wrocie Puryckiego było ogłoszone, że sprawa utworzenia
tego związku weszła już na tory konkretne i że z Łotwą
podpisano już kilka ważnych w tym względzie umów;
spodziewają, że wkrótce Estonja też się do nich przyłączy, a
czyniono się nawet zabiegi i o Finlandję. Umowy z Łotwą
co do związku Bałtyckiego nie zostały ogłoszone, ale
urzędowo zaznaczone zostało, że [illegible] do głównych zadań
związku należeć ma wspólna konwencja wojskowa i
uzgodnienie polityki zagranicznej państw związkowych.
Zaznaczony, że kombinacje federacyjne z Litwą, wysuwane
przez Polskę, dotyczą głównie takiej konwencji wojskowej i
wspólnej polityki zagranicznej, i że minister Purycki świad=
czył urzędowo w Sejmie, że Litwa, nie mogąc się w żad=
nym razie zgodzić na federację z Polską ani nawet na kon=
wencję wojskową z samą Polską, może jednak zaakceptować
konwencję wojskową całego związku Bałtyckiego wespół z
Polską, dodaną do związku, że usiłowania Puryckiego w Ry=
dze i Rewlu zmierzają do wytworzenia pewnych możliwości
układu litewsko-polskiego przez związek Bałtycki i przy=
gotowują grunt dla Brukseli. Tak więc sprawa Wilna
jest dopiero w [illegible] stadjum przygotowania jej w Brukseli, [illegible] zupełnie
[illegible], ale że [illegible] nie [illegible] [illegible] się [illegible] na
[illegible] [illegible], które przez powstanie „polskie" [illegible]
[illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

2 Czerwca. Rok 1921. piątek.

Dziś wreszcie zobaczyłem się z Zygmuntem Żemaitisem, następcą po Wacławie Biržišce na stanowisku kierownika Komisji dla spraw Litwy Wileńskiej i zarazem redaktora „Litwy". Porozumiałem się z nim w sprawie wydania mojej pracy o stronnictwach politycznych litewskich, którą przyrzekłem mu wykończyć w połowie czerwca, to znaczy już za dwa tygodnie, i przysłać mu do druku rękopis z Bohdaniszek. W tej kwestji obawiam się tylko jednej rzeczy — aby w Kownie mój rękopis nie był przy kwalifikowaniu go do druku rozpatrywany ze stanowiska potrzeb propagandy i agitacji litewskiej w Wileńszczyźnie i aby nie żądano poprawek w rękopisie ~~[illegible]~~ stosownie do tej skali. Pracę tę bowiem chcę traktować, jako analizę przedmiotową, wolną od wszelkiej tendencji agitacyjnej, jako po prostu studjum i nic więcej. W samej informacyjnej wartości tej pracy może tkwić moment propagandy sprawy litewskiej w Wileńszczyźnie, ale tylko w tym jedynym; nie chcę żadnej tendencji, żadnego naciągania agitacyjnego. Sam Żemaitis to rozumie i nie będzie żądał ode mnie broszury agitacyjnej; rozumie, że praca autora „Litwy", Michała Römera, — nie może się zniżać do skali twórczości agitacyjnej i że musi być w niej uszanowana praca historyka i badanie ~~[illegible]~~ zjawisk społecznych.

Dziś się widziałem z Żemaitisem w gabinecie Komisji; był tam także obecny drugi członek Komisji, T. Trenbaum. Trzeciego członka Komisji — Kosparskiego — nie ma; od kilku tygodni bawi w Wilnie i można wnosić, że może wcale o powrocie do Komisji nie myśli. Żemaitis poruszył kwestję dalszego istnienia Komisji i ewentualnie jej zadań oraz działalności. Ja przemawiałem za zlikwidowaniem Komisji jako takiej, i za pozostawieniem tylko osobistej kancelarji czy biura pod kierunkiem jednego członka — Żemaitisa — dla utrzymywania stałej łączności z Wilnem. Żemaitis i Trenbaum byli jednak zdania, że Komisję należy zachować, przynajmniej do czasu, aż się przekonamy, że rzeczywiście jest ona niepotrzebna po wypróbowaniu dróg ustalenia jej działalności. Tymczasem doszliśmy do wniosku, że najpilniejszym zadaniem jest utworzenie w ~~Wilnie~~ samym Wilnie mocnego ośrodka międzynarodowościowego dla propagandy państwowej litewskiej. Gdyby taki ośrodek tam powstał, co jest bardzo ważne, rola naszej Komisji w Kownie sprowadzałaby się wyłącznie do obsługiwania potrzeb tego ośrodka, ułatwiania mu inicjatywy. Gdyby się to dało zrobić w Wilnie, to obsługiwanie ośrodka wileńskiego akcji litewskiej byłoby oczywiście wskazane, ale czy do tego jest potrzebna specjalna Komisja, jak nasza, — tego nie wiem. W każdym razie postanowiliśmy zająć się utworzeniem w Wilnie ośrodka, [illegible] państwowo-litewskiego, prowadzonego tam w tajnie [illegible]
[illegible]

203.

ności i z Kowna, jeno o skoordynowanie tego, co się tam robi, z tym kierunkiem, o znaczeniu nie tylko politycznym, w Wilnie, tych wszystkich, którzy działają w tym kierunku propagandy państwowości litewskiej;

28 maja. rok 1921. sobota.

Mój Boże — kiedyż ja wypocznę, kiedy będę mógł odetchnąć swobodnie w świadomości, że nic na mnie nie ciąży, że żadna robota nie woła o wykonanie! Oto nadchodzą wakacje moje, czas wypoczynku rocznego, czas, kiedy powinno się móc odetchnąć i używać spokojem zupełnym. A jednak czeka mię i na wakacjach praca i to niemała. Po pierwsze, muszę na wakacjach w Bołądziszkach wykończyć ~~[illegible]~~ nawet przez rozgraniczenie działów spadkowych w naturze stosownie do aktu działowego. Robota ta, niezbyt trudna, ale pracowita, szczególnie przy wytykaniu linii granicznych w lesie, zajmie mi conajmniej dobrych 2 tygodnie czasu, a bodaj i więcej. Następnie trzeba zwołać arbitrów dla opracowania rozgraniczonych działów i wyrównania ich wartości przez dopłaty. Robota ta sama przez się wystarczyłaby mi na wakacje. Jest ona zresztą przyjemna, zdrowa fizycznie i przydatnie odpowiednia dla wsi latem. Ale, niestety, mam oprócz tego na głowie pracę literacką — wykończenie mojego rękopisu o stronnictwach politycznych litewskich. Dla wakacyj, zwłaszcza przy takiej robocie polowej rozgraniczania działów — nie jest ~~[illegible]~~ ona odpowiednią. Czuję, że będzie mię ona męczyła, i nie jestem pewny, czy jej podołam.

204. Z uwagi na fizyczne rozgraniczanie działów w polu i lesie będę musiał jeszcze i umysłowo pracować i nie czuć się wolnym, gdy wrócę z pola czy lasu. A pracy tej o stronnictwach porzucić nie mogę [illegible]. Nie mogę jej odłożyć na jesień, bo po pierwsze czasu zabraknie, po drugie muszę jeszcze zebrać materiał co do pomniejszych stronnictw i wreszcie po trzecie — muszę jesienią pokończyć opracowanie wszystkich nieukończonych wyroków sądowych, aby pod tym względem być przynajmniej czystym i wolnym. ~~[illegible]~~ Praca literacka jest mi na ten czas wakacyj bardzo nie na rękę. Gdybym nie miał nic innego, cieszyłbym się z niej nawet. Żemaitis chciał jeszcze, bym mu artykuły latem pisał, ale na to się już chyba nie zdobędę.

Wyjadę stąd na wakacje zapewne za tydzień w sobotę w d. 4 czerwca. Pojadę do Bołądziszek przez Kowaliszki. Na św. Jan, to znaczy na d. 24 czerwca — zwołuję w Bołądziszkach zjazd współspadkobierców, t.j. Papy, względnie ich pełnomocników, — z udziałem arbitrów. W Bołądziszkach zabawię cały czerwiec. W początku lipca chcę zrobić małą wycieczkę po Niemnie — do Kłajpedy. Może i Połągę przy okazji zwiedzę. A w połowie lipca — koniec wakacyj.

29 maja. rok 1921. niedziela.

Jestem chory. Mam coś w rodzaju hiszpanki, którą się musiałem zarazić. Pierwsze objawy choroby zapostrzegłem przedwczoraj, a wczoraj i dziś rozwinęły się już one znacznie. Przedewszystkiem mam jakiś ból reumatyczny w kościach, analogiczny do łamiącego, z tą tylko różnicą, że ogarnia górną część tułowia — klatkę piersiową, kość pacierzową u nasady szyi, ramiona, plecy. Do tego dochodzi [illegible], szum w głowie, łamanie ~~[illegible]~~ ogólne w kościach, lekki stan gorączkowy. Choroba ta nie pozwala mi pracować, ale cóż robić. Tyle tylko przeszło do wyjazdu. Dziwne jest, że taka choroba chwyciła mnie nagle w pełnym lecie, w samym rozkwicie upałów. Dziś było gorąco, jak w piekle.

Nie piszę więcej, bom chory.

30 maja, rok 1921, poniedziałek

Już dziś zdrowszy jestem. Wprawdzie nieznacznie jeszcze, ale już różnica z dniem wczorajszym wielka. Aspiryna i rycyna wczorajsze pomogły. Trochę mnie dziś tylko gardło boli i kaszel jest ciężki, ale za to pod innymi względami lepiej.

Jestem teraz b. zajęty, bo przed wyjazdem likwiduję różne prace, aby móc swobodnie wyjechać. Oprócz licznych uprawnień przedwakacyjnych, których załatwienie odkładam na ostatnie dni — tymbardziej, że w tej chwili i pieniędzy nie mam — mam szczególnie w dwóch pracach dużo roboty przed wyjazdem. Pierwsza — to wykończenie wszystkich wyroków, aby żadnych zaległości nie zostawić. Z tego względu muszę teraz więcej dziennie pisać wyroków, niż w zwykłym czasie. Ale mi już niewiele zostało — tylko z sesji Uciańskiej. Szczęśliwie się złożyło, że prezes nie wyznaczył mię na żadne posiedzenie po powrocie z Uciany, bo przybyłoby mi jeszcze kilka wyroków. Ponieważ jutro na posiedzenie nie jestem wyznaczony, więc już dziś Bogu amen, bo pojutrze już się moje wakacje zaczynają.

Druga praca — to moja monografia o stronnictwach politycznych litewskich. Oczywiście o wykończeniu tej pracy przed wyjazdem — nie ma mowy. Wykończony być miał tylko wstęp historyczny ogólny i analiza 2 stronnictw prawicy: „Pažangi" i „Žemdirbių sąjungi". Co najpilniej mogę dotknąć, ale nie skończę jeszcze — Chrześcijańskiej-Demokracji. Pozostanie mi więc jeszcze Chrześcijańska-Demokracja z 2 skrzydłami — „Ūkininkų sąjunga" i „Darbo federacija", dalej „Santara", „Socjaliści-ludowcy-demokraci" z „Valstiečių sąjunga", socjal-demokracja litewska, lewi albo rewolucyjni ludowcy i wreszcie komuniści. Ale przed wyjazdem muszę sobie przygotować materiał do tej pracy, bo w Bohdaniszkach go nie znajdę. Dlatego muszę ciągle w tych dniach biegać, prosić rozmaite frakcje o ich programy i rezolucje, dokonywać „wywiadów" u bliskich polityków i t. p.

Dziś wypadło mi w tym celu udać się aż na Aleksotę, a raczej na jej krańce nad Niemnem dla zobaczenia się z leaderem lewych ludowców Januszkiewiczem, b. posłem litewskim do Dumy Państwowej w Rosji. Widzenie się było poufne, bo Januszkiewicz, jako leader stronnictwa nielegalnego, traktowanego w Litwie za antypaństwowe i ściganego sądownie, przebywa w Kownie konspiracyjnie, ukrywając się pod skrytym nazwiskiem. Miejsce jego pobytu wskazał mi poufnie Kairys i dał mi kartkę do osoby, która mi ułatwi spotkanie się z Januszkiewiczem. Januszkiewicza znalazłem i w dłuższej z nim rozmowie wybadałem ~~kierunek~~ i postulaty tego stronnictwa, politycznie bliskiego bolszewikom, dążącego w rewolucji do („sowietów") i dyktatury proletarjatu — a raczej „darbo žmonių" — ludu pracującego.

206.

31 maja roku 1921. Wtorek.

Dobrze mówi mądre przysłowie: „nie mów: hop! – aż przeskoczysz!” Powiedziałem wczoraj „hop!”, pochwaliłem się, że mi się szczęśliwie ~~[illegible]~~ trafiło nie być wyznaczonym na żadne posiedzenie sądowe przed nastaniem wakacji, – aż oto masz tobie: o godz. 9½ rano wchodzi do mnie goniec sądowy, przynosi akta sprawy karnej i oświadcza, że to jest sprawa na dzisiejsze posiedzenie, którą mam referować. Byłem zdumiony tak nieoczekiwanym przysłaniem mi sprawy nawet nie w przeddzień, ale w samym dniu posiedzenia. Gdy zwróciłem gońcowi, że o posiedzeniu dzisiejszym nic nie wiem i że chyba zaszła omyłka, goniec odpowiada, że sekretarz kazał mię przeprosić za późne przysłanie sprawy, co nastąpiło z winy wyznaczonego do składu kandydata sądowego, który sprawę przetrzymał aż do dziś rana. I tak oto wbrew oczekiwaniom wypadło mi jeszcze przed wakacjami w ostatnim dniu uczestniczyć w posiedzeniu. Przewodniczył na posiedzeniu Oleka, do kompletu należeli [illegible] i Narutowicz. Okazało się, że wszyscy trzej otrzymali ~~[illegible]~~ dopiero dziś te niespodzianki posiedzenia wraz ~~[illegible]~~ z aktami spraw do referowania. To też humory były niewesołe, szczególnie Oleki. W toku posiedzenia w każdej sprawie z kolei były jakieś klasyczne braki bądź śledztwa, bądź czynności prokuratury, kancelarii sądowej i t. d., co wprawdzie jest, niestety, zjawiskiem powszednim u nas, ale co za każdym razem może najcierpliwszego wyprowadzić z cierpliwości, bo prawdziwym skandalem jest nie tyle te braki same przez się, ile to, że ~~[illegible]~~ nasz prezes sądu nie tylko nic nie przedsiębierze w celu ich usunięcia, ale jeszcze przeciwstawia się wszelkim usiłowaniom reformy i uporządkowania stosunków przez zorganizowanie właściwego nadzoru członków sądu nad ruchem spraw i czynnościami kancelarii. Oleka był ~~[illegible]~~ zdenerwowany i wściekły. Skończyło się posiedzenie aż pod wieczór. Mnie się o tyle powiodło, że ~~[illegible]~~ sprawa, w której byłem referentem, uległa odroczeniu, więc i posiedzenie dzisiejsze nie przysporzyło mi wyroków do motywowania.

Ciekawe, co będzie z tej konferencji w Brukseli. Ostatnia jej faza polegała na tym, że gdy się Hymans przekonał, iż trudno mu na pogodzenie żądań stanowiska polskiego i litewskiego, złożył on obydwom delegacjom swój własny projekt. Projekt – zresztą prowizoryczny Hymansa jest ściśle ~~[illegible]~~ poufny, ale już się główne jego zasady przedostały do wiadomości publicznej. Według tej propozycji Wilno należy do Litwy (zapewne bez Grodna), ale z całym konglomeratem dzisiejszym Wileńskim, powiatem Nowogródzkim i innemi częściami [illegible]). Litwa składa się z 2 kantonów – Kowieńskiego (litewskiego) i Wileńskiego (polskiego), z jednakowymi równymi prawami państwowemi w Litwie i Polsce, ~~[illegible]~~ Litwa z Polską zawierają ścisły związek, który wprawdzie nie jest federacją, ale bardzo się zbliża do tej formy; „związek” ten realizuje się w ten sposób, że dla każdej polityki zagranicznej, wspólnej obrony wojennej i spraw gospodarczych obu państw tworzą się jakieś specjalne organy polsko-litewskie, a wszelkie spory i nieporozumienia, wynikające na gruncie tych stosunków, rozstrzyga Liga Narodów. Kwestia ta jest skomplikowana i sprawa trudna. Jakie są perspektywy przyjęcia tej propozycji – trudno zgadnąć. Pozornie Litwa [illegible] Hymansa. [illegible]

207

W opinii publicznej litewskiej jest wielkie zaniepokojenie w związku z [illegible] Hymansa. [illegible]

1 czerwca.
rok 1921.
środa.

Od dziś rozpoczęły się moje wakacje, ale jeszcze 3 dni zabawię w Kownie. Wykłady są już-już na ukończeniu, ostatnie wywiady z słuchaczami Sztrumnictwa i gromadzenie programów tychże — skończone. Najwyższy czas wyjechać, bo upały są tak wściekłe, że już trudno w mieście wytrzymać. W dnie można się rozpłynąć w pocie, i kamienie murów, chodników i bruku, jak piec, rozpalają gorące już od słońca powietrze. Świeżego powietrza, wiatru pól, chłodnego cienia lasu i kąpieli! Jest susza wielka, wreszcie powszechne na brak deszczu, obawa o urodzaje, zwłaszcza jarzyn.

Od kilku dni wymowało się [illegible] w konferencji brukselskiej. Były wiadomości o propozycjach Hymansa, które wcale nie były nowo publikowane, zaczęły przenikać do prasy tylko w ukradkiem fragmenty tejże propozycji, była wiadomość o ~~[illegible]~~ wyrażeniu przez Litwę zgody na nie, potem odwołanie tej wieści, od paru zaś dni pogłoski, że konferencja zerwana. W ogóle cały bieg konferencji ~~[illegible]~~ dość zagadkowy. Pisano o niej bardzo dużo, opinia publiczna litewska stale jej nie ufała, opozycja prawicowa Smetony i Voldemara zaś w dzienniku „Lietuvos Balsas" ostrzegała ciągle, że w Brukseli gotuje się grób dla niepodległości Litwy i że rząd wraz z delegacją brukselską są nachylone do ustępstw, które się nie dadzą z niepodległością pogodzić. Organy rządowe („Lietuva" i „Laisvė") bronili stanowiska rządu, gromiły opozycję prawicową jako skierowaną wyłącznie tylko do siania zbytecznego niepokoju, nie zmieniały ani o jotę swego zupełnego tonu o Polsce i polskich, jednego nie [illegible] i ukrywając, ale o konferencji i perspektywach brukselskich rozwiązania sprawy wileńskiej przez swoich nie umiały dyplomatycznie. Gdy zaś już więcej stała wiadomość propozycji Hymansa, „Lietuvos Balsas" i [illegible] dzwonią na alarm. I opinia szeroka litewska, nawet ta, co „Lietuvos Balsasa" nie lubi za jego stanowisko wsteczne i krytykę reformy rolnej i t.d., i gotowa mu nawet zarzucać intrygi antypaństwowe, tym razem jednak okazała się skłonna [illegible] na alarm pisma. Zaczęto mówić: lepiej nawet pierwszeństwo utraty niepodległości i to za cenę Wilna ... kantonalnego, którego szczęśliwie Litwa posiadać nie będzie. ~~[illegible]~~ Dziś nawet nie wypowiadano już [illegible]. Aż oto dziś w gazetach wieczornych ukazały się wiadomości o tym, że konferencja w Brukseli zerwana, bo delegacja polska oświadczyła, że ponieważ projekt Hymansa przewiduje oddanie Wilna pod władzę litewską, [illegible] kantonalnie, więc delegacja polska [illegible] przez przedstawicieli Wilna, to znaczy bez udziału [illegible] — nie może na [illegible] tego projektu [illegible]. [illegible] informacje [illegible]

208.

[illegible]

2 czerwca.
rok 1921.
Czwartek

Skwar taki sam. Już trudno wytrzymać. Ludzie chodzą w dzień nawpół przytomni. Dopiero wieczorem miasto ożywia się, bo każdy śpieszy opuścić duszne mieszkanie dla chłodku wieczornego. Zresztą noce też są ciepłe — o temperaturze nieco ponad 20° Réaumura.

Skończyłem już wszystkie wyroki, pożegnałem się z Sądem. Jutro mam jeszcze trochę sprawunków i pakowanie się. Pojutrze wyjazd. Kupiłem dziś parę gołąbków, które zawiozę do Bohdaniszek i ~~zaku~~ będę hodować, jak kiedyś w Kolnie. Imiona też będę dawać dawne kolneńskie, póki ich starczy. Ta pierwsza parka będzie się nazywała: „Sam” i „Lafirma.” Gołąbki nie są bardzo ładne; obawiam się, czy tylko rzeczywiście jest to samczyk i samiczka.

Podług dzisiejszych wiadomości urzędowych z Ministerjum Spraw Zagranicznych konferencja w Brukseli jeszcze nie zerwana. Wisi jednak na włosku. Być może, że Hymans będzie szukał jeszcze kompromisu w kwestji, która się w tej chwili stała ~~[illegible]~~ kamieniem obrazy. Kwestją tą jest postawione przez delegację polską żądanie udziału w konferencji przedstawicieli „Litwy Środkowej.” Polacy motywują to tem, że ponieważ w propozycji Hymansa jest mowa o przyznaniu Wilna Litwie, więc to musi by być przyjęte tylko za zgodą Wilna; delegacja zaś polska sama za Wilno decydować tego nie może. Delegacja litewska na przedstawicielstwo „Litwy Środkowej” stanowczo się nie zgadza. Żądanie polskie ma pozory słuszności zasadniczej, ale tylko pozory. Gdyby chodziło o swobodny wyraz istotnej woli ludności Wileńszczyzny, to ze stanowiska zasady demokratycznej trudno byłoby temu oponować. Co do mnie osobiście, to uważam, że w zasadniczym rozwiązaniu sprawy tej wagi, jak przynależność państwowa Wilna, nie może być oddawana na kaprys „woli” jednego pokolenia, zwłaszcza że ta „wola” jest fikcją, bo nie jest wyrazem świadomości całokształtu zagadnienia, jeno przygodną wypadkową rozmaitych warunków i oddziaływań psychicznych kilku ostatnich niezwykłych i nienormalnych lat. Ale w dzisiejszym rozwielmożnieniu fikcji i samego frazesu demokratycznego z zasadą „woli” ludności trudno byłoby walczyć. Litwini podnoszą jednak ten wzgląd, zupełnie słuszny nie tylko formalnie, lecz i rzeczowo, że ~~Litwa Środ~~ sam twór „Litwy Środkowej” uznaje tylko jeden odłam narodowy w dzielnicy Wileńskiej — polski — i że przedstawicielstwo „Litwy Środkowej” byłoby tylko przedstawicielstwem Polaków wileńskich. Środkowa Litwa „wytworzona” została z łona państwa polskiego, które w tej kwestji opiera się tylko na stosunku polskim w Litwie. Jest to prawda rzeczowa. [illegible] Litwy Środkowej — to są Polacy miejscowi popierający środki Polski. Jest to ekspozytura lub twór sztuczny, który się nie przetworzył [illegible] ~~[illegible]~~ wyborami Sejmu Ustawodawczego. Czy się w tej kwestji zgodzi Komitet [illegible]

209

3 czerwca.
rok 1921.
piątek.

Fakt stał się. Konferencja Brukselska została zerwana. Polacy oświadczyli, że chociaż obrady wykazały dużo wspólnych potrzeb Polski i Litwy, chociaż Polska gotowa jest wyciągnąć z tego konsekwencje, traktując Litwę, jako równą sobie, i jako z taką zawierając z nią szereg układów szczegółowych, z zastrzeżeniem wszakże zmiany stosunku do Polaków w polityce wewnętrznej Litwy, jednak, ponieważ Litwini chcą Wilna, [illegible] które delegacja polska uważa za terytorjum rdzennie polskie, wobec czego przyjęcie propozycji Hymansa zależne jest od rozstrzygnięcia samej kwestji Wilna, przeto do czasu powołania do udziału w rokowaniach przedstawicielstwa „Litwy Środkowej” delegacja polska cofa się od dalszych obrad i uważa je za zawieszone. W odpowiedzi na to Litwini zaprotestowali, stwierdzając, że Polacy nie mają prawa mówić o konwencjach przed rozstrzygnięciem kwestji Wileńskiej, bo Litwini wyraźnie od tego uzależnili te wszelkie rozważania wzajemnego stosunku obu państw, i zastrzegli, że mowy być nie może o wciąganiu w sferę rokowań Litwy z Polską okupacyjnego tworu polskiego, jakim jest „Litwa Środkowa”. Niechże teraz czynniki Europy sami łamią sobie głowę nad dalszemi etapami rozwiązania sporu polsko-litewskiego o Wilno. Jednak, choć opinja litewska jest wciąż przeciwnego zdania, jednak uważam, że konferencja Brukselska nie była zupełnie jałowa i że pewne metody rozwiązania sprawy zostały przez nią skonkretyzowane. Czy jednak Polacy nie przeciągnęli struny?

Rzeczy mam już spakowane, bilet kupiony. Jutro rano wyjeżdżam na wakacje.

Boję się, żeby mi tych wakacyj nie przerwano. Z jednej strony może mi je przerwać Żemaitis, który w razie pilnej potrzeby ma mnie wezwać. A w obecnym stadjum sporu Wileńskiego „pilna potrzeba” może się łatwo [illegible] wyłonić z jakichś okoliczności dla Litwy, szczególnie w razie przyjazdu delegatów spośród Wileńskich. Po stronie zaś przerwanie wakacyj może być spowodowane przez nominację moją do Trybunału. W ostatnich paru tygodniach sprawa mojej nominacji ucichła, ale oto dziś wieczorem otrzymałem list od prezesa Trybunału Kriščiukaitisa, który prosi, bym się z nim skomunikował przed wyjazdem na wakacje, bo ma on do mnie pilny interes w związku z mającą w tych dniach nastąpić moją nominacją na członka Trybunału. Zobaczyć się z Kriščiukaitisem już nie

210.

Dziś. Napisz do niego z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Trybunale [illegible] [illegible] [illegible] w wakacji. W [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible].

4 czerwca.
rok 1921.
sobota.

Rano wyjechałem z Kowna. Dzień był pogodny,
ale nie tak skwarny, jak poprzednie, to też jechać
było znośnie. Upał był łagodzony wiatrem. Podróż
wystygnęła mi bez żadnych szczególnych przygód lub
wrażeń. O godz. 10 1/2 wieczorem przyjechałem do Ra-
kiszek. Szczygły, które wiozłem w klatce, dojechały szczęś-
liwie. Ruch pociągu ich oszałamiał, to też siedziały
cicho, nakryte chustką. Wytrwałe to są ptaki. Od
poniedziałku siedzą w ciasnej klatce, w której się ledwo
nie poruszać mogą; z wrażenia, które na nie czy-
ni to zamknięcie, straciły zupełnie apetyt i prawie
cały ten czas nie dotknęły jadła i wody.
Miałem jechać na noc do Kowaliszek, ale ponie-
waż naraz nie zastałem koni, nająłem furman-
kę prosto do Bohdaniszek za marek 100.
W prawdzie w krótce nadeszły konie Kowaliszkie po
mnie, ale już postanowiłem nie zmieniać i
pojechałem wprost do Bohdaniszek, dokąd dos-
tałem koło godz. 2 w nocy. Elwira i Marynka
wstały rozespane z łóżek na moje powitanie. [illegible]
[illegible] z [illegible] i rozeszliśmy się na spo-
czynek. Jutro lokuję się w Bohdaniszkach w [illegible]
[illegible] przybudówki. Pokój sypialny urzą-
dziły mi siostry w moim dawnym pokoju. Nie
mieszkałem w nim od lat [illegible], ale z przyjemnością
wracam do tego mi tego pokoju, który przez
wiele lat był tu moim gabinetem.

211.

5 czerwca, rok 1921, niedziela.

Dzień dzisiejszy, jako pierwszy dzień wakacji w Bohdaniszkach i w dodatku niedziela, — spędziłem bezczynnie. Od jutra rozpoczynam rozgraniczenie sched.

Objechałem dziś tylko gospodarstwo sióstr i ściśle nie robiłem więcej nic. Gospodarczo u nich postęp się rozwija, najdotkliwszym jest tylko brak gotówki i niedostateczna ilość koni, co, jak zmora, trapi obie siostry i nie daje im swobody ani oddechu na chwilę ani rozwinąć gospodarstwa na większą skalę. W każdym razie przyrastają cielęta, rośnie liczna gromadka świnek, pola są uprawione i obsiane prawie w całku, ogrody — także, a najobficiej prezentuje się świat ptactwa. Niezliczona stadka kurcząt, kacząt, gęsiąt, indycząt zaludniają część ogrodu owocowego w najbliższej okolicy domu, a obie siostry lwią część dnia zajęte są karmieniem tych żarłocznych gromad ptasich.

212. Bohdaniszki w pełni [illegible] swej roślinności wyglądają o tej porze roku ślicznie. Znam je na wylot, a jednak nigdy mi one spowszednieć nie są w stanie. Zawsze mię czarują swoim urokiem, jak gdybym dopiero co je poznał.

Upały były tu takież, jak w Kownie. Rolnicy wyglądają deszczu. To też radość była wielka, gdy pod wieczór ponad ciągnęła burza i polał kilkakrotnie dobry deszcz.

Kąpałem się dziś po raz pierwszy w tym roku w dużej sadzawce w polu, która obecnie jest moją wyłączną i prawowitą własnością, jako należąca do mojej schedy. Towarzyszył mi w kąpieli mały Andrzej, synek Elwiry. Wogóle Andrzej tak się mnie trzyma, jak ślepy płotu lub nawet — matki. Nie [illegible] odstępuje mię na krok i wisi przy mnie, jak pijawka. Lubię zresztą tego chłopca.

6 czerwca.
rok 1921.
poniedziałek.

Dziś od rana rozpocząłem pracę rozgraniczania siebie spadkowych. Do pracy tej wziąłem dwóch ludzi — Sadowskiego z Przepultiszek i Józefa Jamontkiewicza z Montowszczyzny. Ponieważ siostry, a szczególnie Marynia, chcą nadewszystko wiedzieć swoje granice w polu Bohdaniskiem, więc zaczynam nie od rozgraniczania siebie w lasach, ale przedewszystkiem od siebie rozmierzył w Bohdaniszkach. Do obiadu wymierzyłem wszystkie granice Bohdaniskiej siedziby Elwiry. Nie była to rzecz zbyt trudna, bo miałem dokładne wymiary wszystkich linij tej granicy, obliczone w zeszłym roku, chodziło więc tylko o wymierzenie w naturze. Trochę większą trudność sprawiło tylko wyprowadzenie jednej linji prostej przez zarośla w pasiekach Kunszańskich, ale uporaliśmy się z tym nieźle, dzięki zwłaszcza zręczności Sadowskiego, który do tych robót jest doskonały. Po obiedzie zabrałem się do ustalenia granicy mojej z Marynią w Gaju, przecinającej wpoprzek las linją prostą. Ten odcinek granicy jest jednym z najtrudniejszych, bo Gaj jest tak gęsto zarośnięty młodym lasem, że wytknięcie linji prostej jest rzeczą niełatwą. Zaczęliśmy od tego, że przedewszystkiem przemierzyliśmy przez las od jednego punktu tej przyszłej linji u wylotu z lasu do drugiego punktu końcowego tejże linji u przeciwległego wylotu; po drodze wybrałem parę punktów orjentacyjnych w środku lasu i następnie zaczęliśmy próbne linje między poszczególnymi punktami orjentacyjnymi. Słońce ... robotę ... w tym miejscu ... wyprostowanie dokładne linji przez ... i przecięcie jej w lesie odłożyliśmy do jutra.

Zmęczony dziś dzielnie, ... pół dnia stałem ... na powietrzu, ale robota ta jest mi bardzo przyjemna tak w lesie, jak w polu. Tylko że nie normalnie wracam do domu tak zmęczony powietrzem i ruchem, że po kolacji byłem zaraz i wpół przytomny, a kiwałem się i co chwila zasypiałem, pisząc dziennik. Ale czuję, że to zmęczenie jest zdrowe. Las i pole uspokajają zmysły. Jutro dzień cały ... dziś w Gaju pracy wypadnie przerobić, bo przed ... ... co jest na planie w stosunku do ... Bohdaniskich (do niej bezpośrednio należy i Gaj), i prócz tego w jednym ... punkcie orjentacyjnym ... zbłądziłem ... głęboko w działkę Maryni. Będę więc musiał jeszcze jutro prostować punkty orjentacyjne, jako podstawę dla linji.

Przyjechał dziś do Bohdaniszek Piotr Mozer, z którym spędziłem przeszło obiad... Przyjechał zawsze zasięgnąć u mnie rady w sprawie zatwierdzenia aktów kupna ... Gaczańskich, sporządzonych ... w r. 1917. Akty te, w istocie fikcyjne, bo robione dla ... z datą wsteczną, w celu skorzystania z ustawy, zezwalającej na sankcjonowanie ... aktów kupna, sporządzonych prywatnie za czasów okupacji niemieckiej, — są już przez Mozera przygotowane i podpisane przez ... w ..., co ... Mozer ... robione się ... ... w ... ...

219.

... aktów.

Spać, spać i spać, bo już nie wytrzymuję!

7 czerwca. rok 1921. wtorek.

Cały dzień zajął mi Gaj. Pomocników miałem tych samych, co wczoraj — Sadowskiego i leśnika Jankiewicza, od obiadu zaś zamiast Jankiewicza był Maryni starszy parobek — Jan Jodele. Do obiadu prostowaliśmy jeszcze linję, którą wczoraj w paru miejscach wyprowadziliśmy krzywo. Wreszcie do obiadu linja prosta była już przez cały Gaj wytyczkowana. Była to sztuka niełatwa, bo wytknięcie prostej linji przez takie gęstwiny, jak w Gaju, i wpoprzek całego lasu na długości przeszło 200 sążni, było zadaniem bardzo trudnym. Marynia z Elwirą nie mogły zrozumieć, jak tej sztuki potrafiliśmy dokonać. Ale w Sadowskim miałem pomocnika pierwszorzędnego, który mi ogromnie zadanie ułatwiał. Do prostej linji doszliśmy przeważnie tą metodą, że w kilku miejscach wewnątrz lasu (na rowie, na drodze) oznaczyłem dość dokładnie podług wymiarów planu punkty, przez które powinna przechodzić linja, i tą drogą miałem linję podzieloną na odcinki. Wte-

21 dy w każdym odcinku stawiałem na punktach krańcowych — robotnika; robotnicy, nawołując się głosem, zbliżali się do siebie z punktów krańcowych, znacząc drogę, i w ten sposób przecinali odcinek. Potym droga ta tworzyła już odcinek linji, suma zaś odcinków — linję całą. Po obiedzie Sadowski z Jodelą przecięli mi linję na całej długości przez las. Tą drogą Gaj został rozgraniczony. Przecięta linja szerokości sążnia stanowi granicę między moją schedą a Gajową dziatek schedą Maryni.

Deszcz padał duży, mokro było w lesie, ale ciepło. W gąszczach Gaju, przypominających zarośla dziewicze, pięknie było i aromatycznie, jak zawsze. Dzi[illegible] się [illegible], w pobliżu gruchały dzikie gołębie, a wtedy [illegible] las tonął w wilgoci. W gąszczach Gaju skrywają się niezliczone jesionki, znane w całej okolicy ze znakomitych swych zalet na obody do kół.

W porze obiadowej zastałem w Bohdaniszkach naszego nowego proboszcza z Kowna.

Robota rozgraniczania schedy posuwa się szybko — o
wiele szybciej, niż sądziłem początkowo. W polu, szcze-
gólnie w czystym polu, — z wielką łatwością znajduję
potrzebne mi punkty, wskazane na planie, a przeto i
wytykanie linij w naturze okazuje się bardzo łatwe, a
wymiary tych linij odpowiadają zawsze wymiarom skali.
Oczywiście tak i być powinno, bo plan jest tylko stresz-
czeniem natury, ale zawsze się wznawia entuzjazm do roboty,
to mi sprawia wrażenie, jakgdyby plan i natura były
dwoma osobnemi światami, które tylko sekret sztuki mier-
niczej potrafi łączyć. Sekret ten jednak jest w wykona-
niu bardzo prosty — zaiste nie święci garnki lepią.
W Gaju linja była trudna, ale to nie ze względu na trud-
ność znalezienia punktów wyjścia stosownie do planu, jeno
ze względu na gęstość zalesienia, utrudniającą wybór proste-
go kierunku.
Dziś miałem do pomocy robotników w osobach Marynii pa-
robka Jurczasa i leśnika ze Staczerag Aleksiejuna. Ro-
boty dzieliśmy [illegible] w polu otwartym. Z Ros-
tkim rano wytknęliśmy linję na małym odcinku. Przed[illegible]
Gaju od wylotu granicy mojej z Marynią w Gaju do grani-
cy dworskiej z Siudzinyszkami. Potym wytyczyliśmy
granicę między mną a rozdzielną schedą Marynii od rucza-
ju Cibutis (Cibučupis albo Pručupis) do drożki Kunusańs-
kiej. Po obiedzie odgraniczałem schedę Marynii od
Kunusańskiej schedy ~~Maryni~~ Eliki Romerowskiej. Na
posiekach Kunusańskich wypadało gdzieniegdzie na-
rąbywać znaczne przestrzenie chrustów, ale wogóle pra-
ca trudną do wykonania nie była.
Z rozkoszą prowadzę tę robotę. Całe dnie spędzam ~~na~~
w polu lub lesie, na słońcu czy deszczu. Co prawda
od chodzenia nie czuję nóg wieczorem, ale za to obcuję z
pięknem natury i kontempluję coraz to nowe fragmenty
prześlicznych widoków, w które Bohdaniszki są nie-
zwykle bogate. Jutro do obiadu skończę rozgraniczenie
wszystkich schedów w samych Bohdaniszkach i wykoń-
czę usypanie wszystkich kopców. Zostaną mi tylko
lasy w Staczeragach i Montowiczyźnie, gdzie jednak
zadanie będzie o wiele łatwiejsze, niż w Gaju.
Przez cały dzień towarzyszył mi dziś w polu Andrzej. Mam
z takich ~~więcej~~ towarzyszy, którzy stają się nieodstępni na
kroku ode mnie: Andrzej i psiulka Tamka, wyhodowa-
na przeze mnie w roku zeszłym. To oni moim ogonem.

8 czerwca.
rok 1921.
środa.

215

9 czerwca. rok 1921. czwartek.

Do obiadu z Ładowskim i Jankiewiczem ● kończyłem rozgraniczanie sched w Bohdaniszkach. Wytknąłem ostatnią linję graniczną między schedą Maryni a schedą Kumszańską Elizki Komorowskiej od Wielkiej Łąki do ruczaju Cibutis i powysypywałem ostatnie kopce na drodze Pokrewieńskiej i w samym dworze. Jednocześnie parobcy Maryni — Jurenas i Jodelė — przeorali miedze wzdłuż granic poszczególnych sched między kopcami w polu. Całe więc Bohdaniszki, to znaczy ferma właściwa wraz z Kumszanami i Gajem, — są już podzielone nie tylko formalnie aktem działowym, ale też faktycznie w naturze kopcami granicznemi i miedzami. Bohdaniszki, jako całość, jako jednolity dwór, — przestały istnieć. Odtąd będzie kilka osobnych folwarczków, z których każdy będzie bytować osobno. Narazie, w tych pierwszych latach po podziale, zwłaszcza w ~~tr~~ naszych trzech schedach — Elwiry, Maryni i mojej — dużo będzie jeszcze tradycji wspólnej, dużo śladów jednolitości i współzależności tych cząstek, spajającej je mimo podziału. Stopniowo jednak więź wspólna będzie się musiała rozluźniać i schedy będą się separować. Sama psychologja własności prowadzić będzie konsekwentnie do separatyzmu, a fakt osobnego posiadania i osobnej indywidualności gospodarczej sched będzie je oddalał wzajemnie. Dzień dzisiejszy dokonał w naturze tego, co dzień 30 kwietnia dokonał formalnie w tytule własności. Praca, którą wykonywam, jest przyjemną, jako sport, ale smutną jest, jako realizowanie działu, a więc łamanie Bohdaniszek, zabijanie ich całości, ich duszy jednolitej, tępienie. Gdyby Papa mógł to widzieć z grobu, byłby zgorszony i zły: On, który tak ukochał Bohdaniszki, On, który nam zawsze zalecał, byśmy Bohdaniszek nie rozbijali na kawałki! Ale względna reforma agrarna, która zwiastuje śmierć dworom a oszczędza niewielkie folwarki, wymusił dział sposobem ~~wol~~ uratowania własności rodzinnej: żeby uratować wszystko lub większą część, trzeba zniszczyć ~~całość~~ całość i uczynić z niej ~~kilka~~ jakieś jeszcze odrębnych całostek. Swoją drogą smutno mi jest i przykro, gdy dzielimy Bohdaniszki. Dopóki nasze pokolenie żyje, dopóki jestem ja i siostry, dopóty jeszcze ~~Bo~~ jedność Bohdaniszek żyć w tradycji się utrzyma, bo dla nas pozostaną one w pamięci naszym gniazdem wspólnym. Ale jest to już tylko cień jedności Bohdaniszek, cień, który, jak zmierzch się pochłonie przez noc, tak się roztopi w konsekwencjach działu. Elwira i Marynia, a zwłaszcza ta ostatnia, nie czuje, zdaje się, wcale bólu działu. Instynkt wyłącznej osobnej własności, który dla niej realizuje dział, pomimo [illegible] instynktem przywiązania do dawnych [illegible] całych Bohdaniszek. Nie Elizka Komorowska z większą przykrością przyjmuje ten dział, jako [illegible] konieczność, [illegible] nie tyle dla [illegible] przywiązania do Bohdaniszek, jak ja, ile dla przyszłości, która [illegible] nią i były folwarczki w rodzinie [illegible] większego dworu pańskiego, dającego splendor i stanowisko społeczne, godne arystokracji.

216

Po obiedzie z Ładowskim i Aleksiejunasem wytknąłem linję granicy między schedą Elwiry i Elizki w Staczeragach. Następną czynnością będzie wycięcie tej linji przez las. Kontynuacja lasu w Staczeragach i Rustowszczyźnie w schedach będzie mi mniej przykra, niż było w samych Bohdaniszkach, bo lasy te, własność Montwiłłów, są mi bardziej obce, niż Bohdaniszki.

10 czerwca
rok 1921.
piątek.

Jeździłem dziś do Rakiszek. Wybrałem się tam na prośbę Piotra Rosena. Jak wspominałem – Rosen dokonał dwóch aktów sprzedaży na części Suczan z lasem na imię swego teścia jenerała Tunorowskiego i swojej dłuższej gospodyni w Żadwoniu, swojej zarazem b. kochanki Anny Kisielis. Akty te antydatował (z r. 1911 i z r. 1918), aby je na zasadzie ustawy z r. 1919 zatwierdzić w drodze sądowej i w ten sposób zlegalizować sprzedaż, obecnie zabronioną. Są to w istocie akty sprzedaży fikcyjne, obliczone tylko na to, by pozorem tytułu własności usunąć odpowiednie działki ziemi i lasu od zastosowania do nich ustaw reformy agrarnej i uratować ich nietykalność. Zatwierdzenie tych aktów musi być dokonane sądownie w drodze powództwa, wytoczonego do Rosena. Jakkolwiek akty Rosena są formalnie mocne, bo poświadczone [illegible] Wiłkomierskiego, jednak Rosen dla większej pewności [illegible] prosił mię o to, bym był obecny przy tym, jak jenerał Tunorowski i Kisielisowa złożą sędziemu pokoju w Rakiszkach odpowiednie skargi [illegible] i będą go prosić o przyśpieszenie terminu rozpoznania sprawy. Moje stanowisko sędziego okręgowego posłużyło Rosenowi do tego, że sędzia pokoju chętnie przychylił się, by termin rozpoznania tych spraw, jak zwykle, wyznaczyć krótszy [illegible] względu na sprzedawanie wkrótce [illegible] parcelowania lasów [illegible]. Zgodziłem się towarzyszyć jen. Tunorowskiemu do sędziego pokoju w Rakiszkach, tłumacząc się, że sam miałem także do sędziego interes. Rzecz poszła gładko. Sędzia wyznaczył w sprawach krótki termin. W Rakiszkach zabawiłem do godz. 3 i wróciłem do Bohdaniszek. Oczywiście już dziś żadnych robót w rozgraniczeniu selskich Bohdaniszkich nie robiłem.

Z Rakiszek przywiozłem № „Lietuvy” [illegible] ciekawe i charakterystyczne drukują się teraz w „Lietuvie” artykuły Albina Rimki p.t. „Listy o reformie agrarnej”. Charakterystyczne są one przez to, że autorem ich jest Rimka, jeden z inicjatorów do niedawna i teoretyków reformy agrarnej. Rimka, chłop-samouk, który się wyrobił na dzielnego publicystę i ekonomistę, którego prace o stosunkach gospodarczych i rolnych w Litwie należą do najlepszych, tym bardziej że zdobył on rozległą wiedzę w zakresie tych stosunków w innych krajach Europy, był jeszcze przed wojną jednym z wybitnych działaczy stronnictwa socjalistów-ludowców-demokratów i jest jednym z założycieli radykalnego Związku Włościańskiego. Prace ekonomiczne Rimki zmierzały do uwydatnienia roli drobnej własności rolnej w gospodarstwie społecznym i stanowiły pewnego rodzaju uzasadnienie naukowe dążeń reformy agrarnej. Jako poseł do Sejmu z ramienia Związku Włościańskiego, Rimka był w komisji agrarnej głównym sprawcą projektów i aktów ustawodawczych, [illegible] zmierzających do realizowania reformy agrarnej. Wszakże od niejakiego czasu słychać było, że między Rimką a jego stronnictwem, które najradykalniej reformę agrarną w stylu chłopskim ujmowało, zaszły pewne rozdźwięki, i że stanowisko Rimki jest niezadowalające dla stanowiska partii. Wbrew tej pierwotnej [illegible] Rimka wystąpił w Sejmie jako referent komisji w projekcie reformy agrarnej. Niebawem Rimka usunął się z Sejmu, [illegible] lecz nie zrywając się z organizacją. Stamtąd [illegible] w „Listach o reformie agrarnej” [illegible] te ostatnie [illegible] różnicę w stanowisku Rimki ze stanowiskiem partii nie tylko [illegible] różnicy poglądu na [illegible] czasów. Rimka, wychodząc z kultu prawa własności, dopuszcza [illegible] że partja zasadniczo [illegible] przestrzega [illegible], to zwraca się na stanowisko [illegible] i konfiskaty ziemi, przekraczając tylko [illegible] własności.

11 czerwca, rok 1921, sobota.

Zabrałem się w dalszym ciągu do mojej roboty, która szybko posuwa się naprzód. Do obiadu z Ładowskim i Aleksiejunem jeździliśmy przez las Staczeraski linję graniczną schedy Elwiry od schedy Elizki Komorowskiej. Staczeraji — to najpiękniejszy las w Bohdaniszkach pod względem towarowym. Elwira i Elizka są co do lasu z nas wszystkich najbardziej uprzywilejowane. Nie jestem z natury chciwy ani zazdrosny co do bogactwa i nigdy też, nawet w przeszłości, kiedy rodzice myśleli o zachowaniu całej fortuny niepodzielnej dla mnie, wypłacając jeno skromne posagi córkom, i kiedy ~~[illegible]~~ wychowywany byłem w tej tradycji, że Bohdaniszki są moje jako jedynego syna, nie chciałem nigdy nawet ani żadnego przywileju dla siebie z tytułu płci, i pierwszy postawiłem w rodzinie hasło równych działów. Teraz podział dziatw sam ściśle nie mogłem decydować o wszystkim, bo nawet formalnie pierwszeństwo wyboru miałem sobie zastrzeżone, a faktycznie mogłem zrobić, co chciałem. Nie wybrałem sobie jednak schedy najcenniejszej, nie dogodziłem sobie, przeciwnie — tak pokierowałem, aby siostrom było jak najlepiej. To też i teraz bez zawiści wydzielam piękny las Elwirze i Elizce, sam mając jeno Gaj, który jest tylko urodziwy lasem, ale towarowo nie posiada wcale. Po obiedzie z Ładowskim, Janunkiewiczem i Kazimierzem Jankowskim udałem się do Bortowszczyzny. Tam zacząłem ustalać punkty graniczne w lesie między schedami Maryni i Elizki, i Maryni i Henrysia Wołłowicza. Linje tych granic prowadzone będą w poniedziałek. Niestety Maryni wypadł las kiepski. Trzeba będzie zarządzić dla niej ~~[illegible]~~ dobrej dopłaty od Elizki i Elwiry. Zresztą i mnie się będzie dopłata należała. Będzie to rozumiane arbitrów, których zjazd zwołuje się na św. Jan.

Jeszcze słówko o Rimce i jego artykułach o reformie agrarnej w „Lietuvie": Z treści tych artykułów wnioskuję, że różnica między Rimką a stanowiskiem, popieranym w reformie agrarnej przez większość Sejmową a przede wszystkim przez jego stronnictwo, które stanowi w tym względzie najradykalniejszy człon większości sejmowej, jest o wiele głębsza, niż usiłuje przedstawić towarzysz partji Rimki. Rimka występuje ostro nie tylko przeciwko zasadzie konfiskaty, lecz również przeciwko całej demagogji reformy agrarnej, nie liczącej się ze względami czynników ekonomicznych, i w szczególności przeciwko utrzymaniu obcinaniu własności przez ~~[illegible]~~ ustanowienie dosyć niskiego absolutnego maksimum. Za przeciwko reformie agrarnej w jej radykalnych i demagogicznych tendencjach, zaczynających się nareszcie ostatnio w tłumie, wypowiada się w społeczeństwie litewskim reakcja — to zdaje się być faktem; że natężeniem ekspresji tej reakcji w kierunku jest głos Rimki, który należał do niedawna do ideologów radykalnej reformy. Ale jego stanowisko to musi to być faktem niespodziewanym, bo Rimka nie jest bynajmniej [illegible] nowego partji politycznej; lecz człowiekiem, który ma imię i którego [illegible] jako [illegible] bardzo i wiemy tych słów [illegible] naukowców, [illegible] nie [illegible] dużo. Opozycja Rimki może bardzo zaważyć na gorączce i [illegible] cofnięciu się [illegible] ciosów radykalnych mocy tej reformy. Uważam to za [illegible] dodatni, bo nie należę do entuzjastów radykalnej reformy agrarnej w tej postaci i w jakiej się ona projektuje u polityków. Dla Litwy takiej [illegible] [illegible] nowych jej [illegible] [illegible] przewrót radykalny, za [illegible] piechotą i [illegible] nic w [illegible] [illegible] konserwatyzmem. Nigdy też nie [illegible] twórczej wiejskiej, bo chłopstwo nie [illegible] jeno do [illegible] [illegible] na jakiej[?] społeczeństwa.

218

12 czerwca. rok 1921. Niedziela.

Niedziela, więc nie miałem roboty w lesie. Ale też deszcz taki padał, że choćby to nie była niedziela, nie mógłbym iść do lasu. Już teraz rolnicy przestaną chyba narzekać na suszę i będą zadowoleni. W ubiegłym tygodniu bowiem prawie codzień padał po trochę deszcz, a dziś padał strumieniami i prawie przez cały dzień przy ciepłym powietrzu. Jarzyny i warzywa podrosną znakomicie, a żyta są w tym roku bardzo piękne. W ogóle urodzaj w polach zapowiada się dobrze, jeżeli tylko nic zbiorom nie przeszkodzi. Prawie corocznie się powtarza, że w porze między siewami wiosennymi a sianokosem, kiedy jest najbardziej potrzebny deszcz, mamy w naszym klimacie okres suszy i corocznie o tej porze rolnicy narzekają na wyjątkowy rok, co jest u nas właściwie normalne. Za to potym, mniej więcej w okresie sianokosu, następuje okres dżdżysty, który zrazu cieszy rolników, a wkrótce znów wywoływać zaczyna utyskiwanie na nadmiar wilgoci i tęsknotę do pogody.

Przyjechał dziś do mnie Antek Jankowski, syn Kazimierza, który służy w intendenturze wojskowej w Dukiszkach, pod wieczór zaś był Kliggis. Choć nie miałem roboty, ale i nie miałem czasu dla siebie. Po obiedzie Elwira pojechała do Kowaliszek.

O kontynuowaniu pracy mojej o stronnictwach politycznych litewskich — nie ma nawet mowy. Za parę dni skończę rozgraniczanie sched spadkowych, ale nie wiem, czy i wtedy znajdę czas na pracę literacką, bo pojezierna wieś w ogóle nie usposabia mię latem do pióra, po drugie będę musiał przejść różne umowy z siostrami i w szczególności umowę dzierżawy mojej schedy z Szwejnisem, dalej przygotować rachunki działowe, wreszcie oddać parę wizyt w okolicy, a niebawem przyjdzie i zjazd działowy z arbitrami, na którym ma być dokonane oszacowanie i wyrównanie sched dopłatami, co też będzie wymagało pracy.

219.

13 czerwca, rok 1921. poniedziałek

Wczoraj w Krewnie i gminie Krewieńskiej „Žvalgyba" (służba wywiadowcza — coś w rodzaju policji politycznej) rakiska wraz ze sprowadzonym oddziałem wojska dokonała licznych aresztowań komunistycznych. Powiat Rakiski słynie w ogóle z propagandy komunistycznej i z głęboko tu tkwiących tradycji bolszewickich, które zaczynały się w okresie panowania pewnego prądu społecznego lub tym mniej ideowego, ile pośród hultajskich ciemnego świata i rozwielmożnienia instynktów pasożytniczych na tle demoralizacji i rozprzężenia, towarzyszącego zwykle okresom wielkich przesileń dziejowych. Słynie zaś Krewieńska jest jedną z tych, w których gniazda propagandy komunistycznej głęboko się rozsiadły i zakorzeniły. Kogo wiele [illegible] aresztowanych z nich [illegible] „vinčaičius" (?) Baranowski, który był jednym z dziesięciu za czasów bolszewickich i o którym było powszechnie wiadomo, że należy do czynnych komunistycznych agentów i uczestniczył w wszystkich [illegible].

220.

Znowu cały dzień pracowałem w lesie Montowskim, wydzielając działkę Maryni. Sadowski z Jankiewiczem ~~przeprowadzili~~ wytykali i wyrąbali w lesie dwie linje: jedną, oddzielającą ~~[illegible]~~ działkę Maryni od działki Eliki, i drugą — od działki Henrysia Wołłowicza. Powoli szła ta robota, szczególnie rano, dopóki wytykano linję prosto przez zwarty las na długiej przestrzeni między działkami Maryni i Henrysia. Zrobiliśmy to w ten sposób, że ja stałem na jednym końcu tej linji w miejscu, gdzie ma stanąć kopiec, a Sadowski z Jankiewiczem z przeciwległego końca linji szli do mnie na mój głos, znacząc drogę nacięciami na korze drzew i przerąbywaniem gęstwiny. Sadowski jest w tej robocie znakomity i umie na daleki głos prowadzić linję prawie bez odchyleń. Zresztą w ogóle jest to robotnik doskonały, inteligentny i pracowity. Potem trzeba było linję wyrównywać i wyciąć drzewa na całej jej długości. Przed wieczorem odwiedziła nas przy pracy Marynia dla zapoznania się ze swą działką Montowską. Oprowadziłem ją po jej działce i pokazałem granice. Las w Montowskiej działce Maryni jest gorszy i wiele od lasu w działkach Staczerańskich Elwiry i Eliki i nawet od lasu w działce Montowskiej Kotuni, ale w każdym razie pod ~~[illegible]~~ względem Truchanowskiej, ale wiele więcej wart od lasu w Gaju, gdzie sztuk towarowym drzew więcej nie ma wcale. Marynia zgadza się, że arbitrowie wyznaczą jej spory dopłatę od Elwiry i Eliki i Ełkomi się na gotówkę po Eliki, by dokupić się ki do gospodarstwa. Jeżeli ~~Maryni~~ dla Maryni będzie wyznaczona dopłata, to dla mnie dopłata powinna być wyznaczona, bo mam las najgorszy. Ciekaw jestem, znacznie wyżej, po ile też ocenią arbitrowie nasze działy. Na trzeciego arbitra mamy zaprosić Pawła Kończa z Ukmerge, na którego zgodził się Rosen i Rutkowski. Moje siostry były trochę niechętne kandydaturze „Pawełka" (Paweł Kończa na całe życie został „Pawełkiem") i chciały p. Poppiusa z Antonowa, ale zgodziły się wreszcie na tę kandydaturę.

Śliczna jest moja praca w lesie, to znaczy nie tyle praca, ile środowisko, w którym się odbywa, — natura, las. Po pracy papierowej, — jest to środowisko miejskie, — to praca fizyczna, ~~[illegible]~~ która jest najlepszym rozkoszą i zmęczeniem fizycznem, wypoczynkiem umysłowym. Czuję ~~[illegible]~~ po tej pracy przyjemne zdrowie w całym ciele. Ludzie się dziwią, że potrafię dokonywać wymiarów i podziałów ścisłych w naturze podług planu, jak geometra. W istocie jednak nie jest to nic trudnego. — Temperatura była umiarkowana. Deszcz dziś nie padał. Jedna tylko w lesie jest plaga — to komary, ale i one są cząstką natury i, jako takie, ~~[illegible]~~ przyzwyczaiłem się do wyrazu lasu, więc choć się na nie gniewam i biję setkami, jednak nie przeklinam zbytnio. Wieczorem zaś, gdy wracam z lasu do domu, słyszę w porze nocy czerwcowej głosy żab po stawach, piski sowy i hukanie sów po ogrodach i lipach Bohdaniszek, oraz ~~[illegible]~~ równy, jak wahadło zegara, głos derkacza ze zbóż w polu. Są to efekty naszej wsi litewskiej, tak swojskie, jak ja sam sobie, tak kochane, jak dzieciństwo własne i jak ~~[illegible]~~ wszystko, co było drogiem w życiu. Biedny jest ten człowiek, który nie ma tych przyzwyczajeń wiejskich do tych skich wyrazów natury.

Zastałem wieczorem w Bohdaniszkach p. Lysandra z Krewna. Przyjechał konno z wizytą a zarazem dla porozumienia się ze mną w pewnych kwestjach prawnych.

14 czerwca, rok 1921, wtorek.

Nie wiem, co to jest, że tak strasznie jestem wieczorami senny. Po kolacji robię się pogotowiu nieprzytomny i oczy się tak kleją, że pomimo usiłowań wysiłków co chwila zasypiam drzemać, budzę się i znowu wpadam w drzemkę. Skutek to widać trybu życia na wsi: ruch fizyczny, wczesne wstawanie przed godz. 5 rano i całodzienne przebywanie na świeżym powietrzu — oto zapewne źródła tej niezwykłej śpiączki wieczornej.

Dziś nie miałem roboty w lesie, bo mój główny i najlepszy robotnik, Ładowski, prosił mię wczoraj o zwolnienie na dzień dzisiejszy dla wożenia nawozu.

Bawiła dziś w Bohdaniszkach p. Iza Dowgiałłówna z Anturowa, sąsiadka nasza, jedna z najdzielniejszych ziemianek i dobra obywatelka kraju, co jest cnotą dość rzadką w sferach naszej szlachty ziemiańskiej. Dzielna i pracowita kobieta, samotna, od wielu lat sama niezależnie zarządzająca majątkiem, gospodarna, rozumna przytym, rozumiejąca życie i stosunki społeczne, wprost zadziwiająca nieraz rozległością horyzontów swego pola ~~[illegible]~~ myśli i niezależnością sądzenia zjawisk społecznych. Jak wszyscy ziemianie — boryka się ona z ~~[illegible]~~ trudnościami [illegible], ale, choć widzi i bezpośrednio czuje na sobie wszystkie bolączki momentu dziejowego, nie żywi w sercu nienawiści ślepej, jeno uwzględnia zawsze wyższy [illegible] dobra ogólnego, daleka od egoizmu klasowego, i z wielu [illegible] analizować to, co się dzieje i [illegible] do kraju. Jest to osoba dużej kultury obywatelskiej, świetnie przywiązana do kraju. Losy jej nie oszczędzają i nie oszczędzą jej też, jako ziemianki, ogólny proces [illegible] bytowanie dworów. A przecież, ~~[illegible]~~ choć należy ona do malkontentów, to ogólnej zachowawczej przeciwko [illegible] reformy i jego niszczycielskiej robocie, a jakże różną jest jej krytyka i jej stosunek do wypadków i prądów od krytyki [illegible] ziemian.

Elwira przywiozła wczoraj z Kowaliszek swoją córeczkę Helcię, która od szeregu miesięcy bawiła tam dla wspólnej nauki z innemi dziećmi Kowaliskiemi. Helcia ma coś niespokojnego w oczach, coś, co może zapowiada w niej histeryczkę, jak twierdzą Elizka i Hektor. Ale może jest to wpływ Kowaliszek, wpływ zbytniej tresury dzieci, zbytniego tłumienia żywej indywidualności na rzecz [illegible] „dobrego wychowania”, które się w Kowaliszkach identyfikuje z bezkonkretnym wyszlifowaniem dobrych manier, kontroli, lalki. Tresura ta nigdy [illegible] i obcą jest jej naturalnym cechy charakteru, [illegible] jej [illegible] i [illegible] indywidualności, czyni [illegible] [illegible] wyśrubowanej, lalki niespokojnej. [illegible] wszystko w klatce. Helcia staje się [illegible] podobną do siostry mojej, Stefana Mieczkowskiego — przy [illegible] starszej. Już to moje siostry mają wszystkie tę właściwość, że prawdą

Dzieci nie po sobie, lecz po mężu. Dziwna rzecz — same mają bardzo wybitną indywidualność, a w dzieci swoje jej nie przelewają, lecz rodzą dzieci na podobieństwo mężów. Szczególnie Rotunia, Elizka i Elwira. Dzieci Rotuni — wykapani Pruszanowscy, dzieci Elizki — Komorowscy z krwi i kości, dzieci Elwiry — to czysta rasa Mieczkowskich, jakby nic nie miały w sobie od matki. [illegible] [illegible] nie przelewają, jeno wiernie je rodzą mężom. [illegible]

221.

15 czerwca, rok 1921. Środa.

Po dniu przerwy znowu kontynuowałem moją robotę w lesie. Przerzucona została linja między schedą Maryni i Henrysia Wołłowicza oraz Maryni i Eliki Komorowskiej w lesie Montowskim, a pod wieczór udałem się z moimi robotnikami jeszcze dalej w las Montowski dla wyznaczenia ostatniej linji — między schedami Henrysia Wołłowicza i Kotuni Pruszanowskiej. Na tej linji dopiero ustaliłem punkty wyjścia i częściowo ją wytknąłem, wycięcie zaś jej będzie dokonane jutro. Na tym się jutro skończy rozgraniczanie schedą(?) pod-korzeń(?). Ustalanie granic zajmowało mię, dopóki chodziło o schedy moją i sióstr, pozostającej na Bohdaniszkach — Elwiry i Maryni. Już scheda Eliki Komorowskiej mniej mię interesowała, bo czuję, że Komorowscy traktują ją li tylko jako dochesię(?), z której zechcą tylko wycisnąć sok, jak z cytryny, by pozbyć się jej po wyzyskaniu. Dla Komorowskich jest ona czysto obcym, co nie będzie im służyć za warsztat pracy i podstawę bytu i nie będzie się wiązać z tym uczuciem, jakie łączy nas z Bohdaniszkami. Schedy zaś Henrysia Wołłowicza i Kotuni Pruszanowskiej są w Bohdaniszkach odpadkiem, bo z góry są już przeznaczone na spieniężenie i wyzbycie się ich w obce ręce. Dlatego też z żalem na schedy te spoglądam. Wiem, że ten duży szmat lasu w Montowszczyźnie, który się składa na schedy Henrysia i Kotuni, — to las „moriturus." Umarłymi(?) to widzę, bo las ładny. Pójdzie on z pewnością na wycięcie a ziemia z pod niego przestanie się warsztatem tych, co ją kochają. Co pozostanie pójdzie ona w pracowite ręce, które ten szmat ziemi ukochają, ale las zginie. Dla przyjemności więc oddychamy tych schedą. Dobrze, że odpadły one na te dalekie krzy(?) Montowszczyzny, które mnie najmniej i które pamiętam do serca mi mniej przemawiają. Ale dla ś.p. Papy byłoby to bolesne, bo Papa cały ów las znał, kochał uczuciem głębokim i z umiłowaniem pielęgnował.

Marynka — gospodyni zawołana, pełna zmysłu praktycznego i umiłowania pracy. Z przyjemnością obserwuję jej energję i jej zapał twórczy w pracy gospodarskiej. Pracuje ona w tej pracy i kocha się w niej, że przyjdzie ona [illegible] jej [illegible], jak dzieło sztuki. Mniej radości sprawia mi widok Elwiry, która, choć wytęża siły i jest dzielna, jednak nie jest tak twórczą w pracy. Elwirę więcej absorbuje interes i względy dobrobytu dzieci, nie umiłowanie [illegible] i uczucia dla Bohdaniszek, a zresztą także ją [illegible]

222.

i wszystkie pochłania opieka nad dziećmi, czyniąc ją w pracy gospodarskiej połowiczną. Marynia pracą się bawi i żyje, Elwira raczej się stara spekulować. U Maryni gospodarstwo jest dziełem i sztuką, u Elwiry — ciężką walką o chleb, w której chleb dominuje nad czynem.

16 czerwca, rok 1921. Czwartek.

Skończyłem dziś rozgraniczanie działek(?). Moi robotnicy Sadowski i Janulewicz(?) tak już byli znudzeni tą robotą, która zarazem była ciężką dla nich, bo przy wycinaniu linji w lesie trzeba jednym ciągiem spiłowywać drzewa, — że już wczoraj mi oświadczyli, i porozumieli się, „nie puścić” mię dziś na obiad do Bohdaniszek, żeby prędzej skończyć robotę. Tak też się stało. Z linji między działkami Henrysia i Kotuni w lesie Montowskim(?), którą dziś wycinaliśmy, jest conajmniej 2 wiorsty do Bohdaniszek. Iść więc stamtąd na obiad do domu i wracać — to przejść conajmniej 4 wiorsty. Oprócz zmęczenia jest to więc dużo straty czasu. Wobec tego leśnik Janulewicz zaprosił nas do siebie na obiad. Pracowaliśmy akurat przy samej leśniczówce, która wypada na skraju działki Henrysia Wołłowicza. Na ten „obiad” złożyło się niewiele nader(?): [illegible], mięso, chleb i jajecznica ze słoniną. Po posiłku dokończyliśmy w ciągu godziny robotę i już było po wszystkiem.

Niebo się zachmurzyło(?) i gdym wracał do domu — deszcz padał jednym ciągiem i tak padał już do wieczora przy temperaturze chłodnej. Od tygodnia nastąpiło wielkie oziębienie. Nocami bywa tak zimno, że termometr nad ranem spada niekiedy zaledwie do paru stopni powyżej zera, tak że do przymrozków niedaleko. [illegible] w czerwcu jest w naszym klimacie północnym zwykłym [illegible] chłodów zjawiskiem; pamiętam lata, kiedy Mama kazała [illegible] — palić w piecu w wielkim pokoju na św. Jana. [illegible] roku zeszłym prawie że bez przerwy palili w piecu w [illegible]. Zatem [illegible] chłodów nie mogę wcale wyprzeć [illegible] ulubionej kąpieli. Z powodu wilgoci i chłodu wypisałem(?) cały wieczór dziennik(?). [illegible] czasu zdołała [illegible] i zniósł(?) do drugiej [illegible] pod nazwą „Fiedelis”(?).

Wieczorem z Abel przyniesiono całą gromadę listów, nadesłanych od Kotuni Hermanowskiej(?), Cezi Meyerowej i Stefana Mieczkowskiego z Polski. Moje siostry Elwira i Marynia zwekslowały(?) [illegible] korespondowania z Polską, że listy do nich z Polski są adresowane do [illegible] stacji pocztowej Subocz (Subat), położonej na pograniczu [illegible] o kilka wiorst od Abel. Adresuje się one do [illegible] rządcy w Abelach. Ta je odbiera z Suboczu, a przy okazji odsyła do Bohdaniszek. Pierwszy to raz Elwira otrzymała list od [illegible], Stefana. Stefan bawi więc(?) w Obodowcach na stanowisku rządcy u Mieczysia Bohdanowicza, który przeważnie przebywa w Wilnie. [illegible] Obodowce, które po zawarciu polsko-rosyjskiego pokoju w Rydze zostały po stronie polskiej i są zabezpieczone od rewolucji bolszewickiej, [illegible] Mieczysio interesuje(?) gospodarstwo [illegible], które zarobił na spekulacji. Mieczyś [illegible] przez ostatnich latach na wielką skalę. [illegible] z Białej Rusi, wyrwanie ze swych siedzib na [illegible] [illegible] i wojny ostatnich lat, nadrabiali i wzięli [illegible] w posiadłości w Polsce, Mieczyś, który ze wszystkiego [illegible] [illegible] i którego głowa we wszelkich okolicznościach [illegible] interes, zorganizował, siedząc w [illegible], w Warszawie i Wilnie [illegible] wielki handel solą, którą dostarczał [illegible] do [illegible] Białej Rusi, skąd była ona rozkupywana przez [illegible]. [illegible] sobie wyobrazić, jakie ilości soli były [illegible] [illegible] historyczne [illegible] płacąc za nią ceny bajeczne. [illegible] [illegible] i wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] spekulantów kontrabandy. [illegible] [illegible] soli do [illegible] [illegible] [illegible] dowozu soli z Polski do dalszych okolic Białej Rusi. [illegible] [illegible] spekulanci [illegible] [illegible] Mieczyś [illegible] [illegible] koni i pługa parowego, co przy obecnym kursie [illegible] polskiej [illegible] do [illegible].

17 czerwca.
Rok 1921.
Piątek.

224.

[illegible]

Spędziłem dzień na porządkowaniu mojego działu biblioteki po Tysie, wypisaniu paru projektów ustaw i poratyfi trochę na czytaniu i włóczeniu się po Poł-dowinszczach. Zaglądałem parę razy w pole do Maryni, która doznaje osobiście robót nad muszeniem siana, dbając o to, by deszcz nie uszkodził zbioru. Dzień był w ogóle zimny i brzydki, choć przetrwał bez deszczu. Nad noc nawet rozpogodziło się zupełnie, ale za to temperatura jeszcze bardziej spadła.

Śród listów otrzymanych do sióstr moich, które nadeszły przez Kurlandię, był też list do Maryni od jej córki Elizy Meyerowej. W liście tym była wzmianka o ułanie (Trzeciakowskim), pierwszym konkurencie do ręki Maryni. Marynia, która marzy stale o zamążpójściu („nie święta baba któż potu!”), była już w ostatnich czasach przed przyjazdem do Bohdaniszek ostygła w uczuciach dla starego majora. Ostudzenie to tłumaczyło się jednak konkurencją młodego ułana. Jest w Polsce zwyczaj, rozpowszechniony w ciągu paru lat ostatnich, że panie, ustanawiające opiekę opiekowania się żołnierzami, wybierają sobie pojedynczych podopiecznych, by się nimi ściślej i konsekwentniej opiekować, zastosowując opiekę do indywidualności pupila. Jest to wzorowane na opiece nad ubogiemi rodzinami, uprawianej przez towarzystwa filantropijne, w których członkowie i członkinie dzielą między sobą rodziny ubogich, i każdy patron lub patronka opiekuje się tylko „swojemi” rodzinami ubogich. Ta opieka pań nad żołnierzami wyraża się w matkowaniu im. Otóż takie matkujące panie utworzyły instytucję t. zw. „chrzestnych matek” żołnierzy. Troszczą się one tym matkowaniem, troszczą się gorliwie o potrzeby swoich „chrześniaków” a nieraz i podkochują się w chłopcach. Przypuszczam, że niejedna młodsza „chrzestna” „mateczka” odkryła nawet więcej prawowitego matkowania młodych latorośli, pochodzących z krwi „chrześniaków.” Żołnierzom instytucja „chrzestnych matek” bardzo trafia do gustu, nie tyle zapewne dla perspektywy miłości, bo do tego trafią one i zwolnić młodzi okazji pełni pięknej, ile dla tkliwości, wyzyskiwania [illegible] odwagi i rozczulenia. Brać żołnierska umie sobie dobrze tyć z swoim kołem z tych poczciwych „matek”, które się tak łatwo dają wzruszać, ale nie piszą je chętnie. Dział ogłoszeń w prasie polskiej pełny jest ogłoszeń i od osobistych żołnierzy „poszukujących chrzestnych matek.” Znajdują też je z łatwością. Marynia też się była pokusiła na to wszystko i miała kilku takich „chrześniaków” żołnierzy. Nosiła je ona, wysyłając datki w bieliźnie et c., jeden zaś, jakiś „wiarus” ułan Józio, udawał zakochanego. Marynia brała jego wzdychanie za dobrą monetę, a że Józio był od starego majora młodszy i serce niewieście bardziej łaknęło do niego, więc do majora się zniechęciła. Zdarzyło się, że w tym czasie Marynia przez czas dłuższy nie miała listów od majora. Wytłumaczyła więc to wszystko zaniedbywaniem jej przez majora i uwzięła się w sercu do niego. Ale wariant Józio nie będąc zupełnie tęskniącym do niebeszczenej „chrzestnej matki”, świeżo zaś [illegible] nie jego, że jest on osobiście niepewnym, bo gdy Loka Węgrowska przesłała mu swą matkę, Żołnierzy Polskiego [illegible] jakiś fracht [illegible] kilkoma kilkadziesiąt tysięcy marek polskich, wariant Józio zdziesięciu ulotnił z kompletu z frachtem i marką. Marynię to nieniosło zraziło do „Józia”, a zapewne i dłuższe wspomnienia na większe zastanowienie. Zwołała się więc na rozdroże, bo już się majora odnokało dla Józia, a Józio [illegible] zostało. Aż oto w liście otrzymanym teraz [illegible]

18 czerwca, rok 1921, sobota

Byłem dziś w Saczanach. Lubię bywać tam, bo Saczany przypominają mi dzieciństwo i młodość. Pojechałem tam trochę dla wizyty, a trochę w interesie Elwiry i Maryni, by wyprosić od Römera kartofli na kredyt i jakiejś mąki lub ziarna dla Bohdaniszek. To ostatnie udało mi się tylko częściowo, bo dostałem ledwie nieco kartofli i nieco gryki. Na przednówku trudno o płody rolne, bo wszędzie jest ich niewiele. Podziwiałem śliczne urodzaje w Saczanach i znakomitą uprawę pól, które przypominają stan przedwojenny i po prostu pieszczą oko, odwykłe od takich widowisk po dworach [illegible]. Jakie jest tam żyto, pszenica, jęczmień. Nawóz wywieziony na ugor zorany i bronowany. Koniczyna skoszona stoi w kopkach. Kiedyż doczekamy się takiego widoku na polach Bohdaniskich w gospodarstwie Maryni! U Piotra Römera w Saczanach nie czuje się i nie widzi na polu śladów wojny i rewolucji. Co prawda, jak twierdzą języki ludzkie, Römer zasilił swoje gospodarstwo kosztem Pokrewnia i Torunowa z Juzyntami, którymi zarządzał i „opiekował się" przez 2 lata, korzystając jednocześnie z inwentarza tychże majątków. Jak słychać — podczas rekwizycji w Saczanach zabierano z tamtych majątków, wybierał stamtąd też do Saczan lepsze konie i krowy i t. d.. Teraz stracił już tę wygodę, bo tak Pokrewnie, jak Torunów i Juzynty zostały przejęte w zarząd państwowy na zasadzie ustawy o rozciągnięciu „opieki" państwowej nad majątkami osób, które same nie prowadzą osobiście gospodarstwa. Na noc wróciłem do Bohdaniszek. Jeździłem prostym wozem gnojowym klaczą Elwiry, Siwką, ale cóż robić — „à la guerre, comme à la guerre". Czym się może — tym się jeździ. W dzisiejszych czasach o powozach nawet się nie marzy, a nawet przyjęła się i uchodzi za demokratyczną linijka [illegible] jest wyrazem zamożności. Dobry dzień i wozy proste, byle się jechało.

W Saczanach wpadł mi do rąk Nr gazety „Laisvė", w którym wyczytałem o dokonanej nominacji mojej na członka Trybunału Najwyższego. Dobrze, że to się już stało. Obawiam się tylko, aby nominacja ta nie posłużyła do skrócenia moich wakacji. Słyszałem w Kownie, że członek Trybunału Janulaitis wybiera się na wakacje w końcu czerwca. Otóż boję się, by mnie na ten termin nie wezwano, aby umożliwić kworum posiedzeń Trybunału i możność ciągłego funkcjonowania tegoż, bo w nieobecności Janulaitisa i mojej pozostałby sam jeden prezes Kriščiukaitis. Wprawdzie posiedzenia Trybunału mogą się odbywać i zawsze się dotąd odbywały z udziałem „dopraszanego" ad hoc członka Sądu Okręgowego, ale dobre to, gdy chodzi o trzeciego członka kompletu, nie bardzo zaś, gdy chodziłoby się „dopraszać" aż dwóch do kompletu. Jest dla mnie stracić tym moich wakacji, gdyby mię teraz wezwano. Wprawdzie bo mam do nich prawo na okres 6 tygodni, ale musiałbym rozbijać je na 2 części i resztę wakacji przenieść na koniec lata. Mam awizację na list polecony z Kowna, który leży dla mnie w Rakiszkach na poczcie. Prawdopodobne, że jest to właśnie list od Kriščiukaitisa lub Janulaitisa w związku z moją nominacją i objęciem funkcji członka Trybunału.

Wracam do listów [illegible] otrzymanych wczoraj. Z listu Stefana [illegible] dowiaduję się, że nasz [illegible] pozostał z tamtej strony traktatu Ryskiego po stronie rosyjskiej na samej granicy. Stefan jednak dodaje, że czytał gdzieś, iż granica ta idzie [illegible] Wiśniowcem, który przecina nasz las, i przeto część lasu pod nazwą „Gaj" pozostawałaby po stronie polskiej; w myśl zaś przepisów traktatu [illegible] przeciętej granicą, ma prawo przy ostatecznym ustaleniu granicy żądać przesunięcia jej do tej lub innej strony. Nie bardzo jestem pewny, czy Stefan dobrze to sobie przedstawia [illegible]

Ryskiego podobno właściciel posiadłości, [illegible] żądać przesunięcia w całości jego ziemi [illegible], bo w ogóle jest to [illegible] biorę za prawo [illegible]

225

19 czerwca.
rok 1921.
niedziela.

Cały dzień przesiedziałem w domu. Nie wychodziłem nawet
na spacer za dwór. Porządkowałem trochę papiery i rzeczy po
Papie w jego gabinecie, który się stał moim, — a jest tych
papierów zostawionych prawdziwa kopalnia, bo Papa miał po-
dobnie do mnie zamiłowanie do gromadzenia różnych pa-
pierów, notatek, listów i t. p.; ponadto pracowałem tro-
chę, doprowadzając dział ustaw do realizacji prawnej w róż-
nych dziedzinach (umowy różne między nami, deklaracje
do zarządu leśnego o podziale lasów Bohdaniskich dla
uchylenia ich z podziału z ustawy wywłaszcze-
niowej i t. d.); bawiłem się z dziećmi Elwiry. Posłaniec
z Kowaliszek przyniósł list od Eliki, zapytującej w imie-
niu Zygmunta Rutkowskiego, czy się nie da odłożyć
mego zjazdu działowego na dni kilka, na co udzieli-
łem odpowiedzi odmownej, bo już nie da się odwołać ter-
minu ze względu na Pawełka Rosetty. Przyniesiono mi
też kartkę z gminy z prośbą o przybycie moje dziś lub
jutro do urzędu gminnego, ale w jakim interesie —
nie wiem. Oto i cały mój dzień. Marynia jest zdenerwo-
wana, zła i jakaś zła. Sama składa to zdenerwowa-
nie na karb kłopotów i ciężarów gospodarstwa, niezwykle
wielkich, kiedy nie ma ani zboża, ani z własnej gotówki
ani grosza, nawet na opłatę najemników i niedźwiednikom
(?) szczędzić. W istocie jednak głównie źródło zdenerwowania
mieści się w nowinach o majątku, w pomieszaniu się z no-
wym zagadnieniem nieświadomego, braku adresu majora,
niepokoju o to, czy będzie mógł tu przyjechać i t. d., a opró-
cz tego w zawodzie ze strony „Wierzbuta Józia" i przykro-
ściach ze strony Rotumi Brunanowskiej, który natomiast
Marynia przed lat kilku bezinteresownie użyczyła w Wilnie
Gaikowska, a teraz, gdy te rzeczy przez różne perypetje
Bolszewickie i inne złodziejstwo poginęły lub nawet pa-
nowie córki Rotumi były pobrane, większą zaś ich część
Marynia odwiozła i odesłała do Bydgoszczy, — Rotumia
i jej córki nietylko nie okazują wdzięczności, ale wnoszą do-
chodzenia i zgłaszają różne pretensje, czynią aluzje, doszu-
kują się swoich rzeczy w meblach i sprzętach Maryni, po-
zostawionych w domy i t. d.. Wieczorem Elwira z Ma-
rynią pojechały do Rawna dla wzięcia udziału w głoso-
waniu na dziesięciorgu wyborach do Rady gminnej. In-
struktorem ich co do głosowania był Zaleski, który wska-
zywał im, na której liście warto pociąć głos, i wogóle
objaśniał co to charakteru i barwy poszczególnych
list. Naturalnie, że tak Zaleski, jak Elwira z Mary-
nią dawały sympatję i oddawały głosowanie tą listę, która naj-
mocniej reprezentuje element zamożnych gospodarzy.
Jest to zjawisko bardzo naturalne i słuszne, że elementy
społeczne pokrewne się popierają i że posiadanie stano-
wi wraz z instynktownie oparcie o elemencie, który
równie czynnik stanowiska wyrażają. Jest to zjawisko
zdrowe i społecznie dodatnie. Świadomość klasowa soli-
darności interesów robi swoje i powinna związać
demokracji. Aspiracje lewicowe lub prawicowe w
zdrowym życiu rozwoju społecznym wyrazem nie fantazji
lub abstrakcji idealistycznej, jeno świadomego interesu klaso-
wego. Jest to prawda wielka i zarazem bardzo prosta w wielu zjawisk
społecznych. Jakie ważny chłody — o tym świadczy naocznie fakt, że dziś w dniu
19 czerwca mamy o godz. 10½ wieczorem 5° ciepła. Nie byłoby nic dziw-
nego, gdyby dziś rano był przymrozek.

226.

20 czerwca rok 1921. poniedziałek.

Przenikliwy chłód. Wicher wiał, chmurzyska pędziły jedne za drugiemi, sypiąc deszczem, to znów w przerwach odsłaniając słońce. Dwukrotnie wypadł grad, drobniutki — niewielki, więc nieszkodliwy.

Jutro jadę z Piotrem Rozenem do Bukiszek, więc przygotowałem deklarację do nadleśniczego o dokonanym dziale Bukiszek wraz z podziałem lasów, przygotowałem też podanie od imienia Kligisa, jako plenipotenta Henryka Wołłowicza, do sędziego pokoju o zatwierdzenie Henryka w liczbie spadkobierców do spadku po Papie i przetłumaczyłem z niemieckiego na litewski plenipotencję Kligisa od Henryka. Niezależnie bowiem od dokonanego i zatwierdzonego działu chcemy uzyskać sądowe zatwierdzenie nas w prawach spadkowych.

Marynia i Elwira są oblegane przez włościan, proszących o udzielenie im łąk do koszenia za odrobek. Odmawiają, bo nie mają w tym roku koniczyny, więc same się muszą krzątać na siano, a zresztą Elwira ma łąk bardzo mało. Codzień po kilku zgłasza się petentów. Gdyby tylko udzielać łąki do koszenia, to w ciągu paru dni włościanie okoliczni rozchwytaliby wszystkie łąki i jeszcze zabrakłoby dla całych chętnych. Pochodzi to stąd, że chłopi w ogóle, zwłaszcza małorolni, bezrolni i parobcy trzymają dziś inwentarza żywego, bodaj że więcej, niż przed wojną. Świeżej paszy dla bydła mają dosyć, ale [redacted] pasz słomy mają na zimę mniej, ani wyniesie [illegible] przekarmienie posiadanej ilości inwentarza. Chłop w Litwie, gdzie pieniądz względnie zachował jakąś wartość i zaznacza większą równowagę kursu, niż w krajach sąsiednich, jak Łotwa, Polska i szczególnie Rosja, gdzie pieniądz systematycznie i katastrofalnie spada, jest w pozycji zgoła odrębnej, niż np. w Polsce. Tam każdy chłop ma stosy pieniędzy, których nie może zużytkować i nie chce ich zgoła więcej brać, dążąc do ograniczenia produkcji do zakresu własnych potrzeb. U nas natomiast chłop pieniędzy [redacted] niema, o ile tylko nie posiada jakiegoś dobrodzieja w Ameryce, zasilającego go dolarami. Jeżeli który czasem ma pieniądze, to prawie wyłącznie rosyjskie [illegible] carskie, które z powodu katastrofalnej zniżki wartości są bezużyteczne. Ostrubli i ostmarek — niema. Ciągle więc goni za groszem, zwłaszcza że ceny na płody rolnictwa znacznie się obniżają, podczas gdy ceny na towary, sprowadzane z miast i zagranicy, jak również wszelkie wyroby rzemieślnicze a także ceny rąk roboczych stale mają tendencję do podwyższenia się. Chłop więc robić musi i wytężać wszystkie siły do zdobywania groszy, który potrzebuje, a zatem i do zwiększenia produkcji. Ma to cechy i ujemne, ale i dodatnie także. Położenie chłopa jest

22 J.

u nas dosyć zbliżone do stanu przedwojennego — oczywiście ze wszelkiemi zastrzeżeniami i tylko porównawczo do krajów sąsiednich, i wyróżniające się różnie od położenia w Polsce i zupełnie w Rosji. W Polsce chłop dziś zaczyna tworzyć plutokrację, podczas gdy u nas jest dziś ciężko materjalnie. Tylko że [illegible] jest u nas do pewnego stopnia [illegible] i koniunktura naszego rolnictwa do stanu z przed wojny.

21 czerwca.
rok 1921.
Wtorek.

Najdłuższy dzień w roku. Maksimum słońca, dnia, światła. Jesteśmy
na szczycie góry, z którego od jutra zaczniemy iść ku schyłkowi.
Byłem dziś z Piotrem Rosenem w ~~[illegible]~~ Pakiszkach.
Rosen mój interes załatwił z Wyrobkiem względem pokoju jego akty
sprzedaży działek ziemi i lasu w [illegible] generałowi [illegible]
-skiemu i Annie Kisielisowej, datowane z r. 1918 i r. 1915, zostały za=
twierdzone. Co zaś do moich interesów, których miałem kilka, to zostają tylko
2 mniej ważniejsze. Jedno — to list polecony z poczty. Jak się domyślałem — był
to list z Trybunału, od prezesa Kriščiukaitisa, odraczający moje wakacje. Kriščiu=
kaitis zawiadamia mię, że już zostałem mianowany członkiem Trybunału, a
ponieważ pierwszy członek tegoż, Janulaitis, wyjeżdża od d. 20 czerwca na urlop,
więc prezes prosi mię o powrót do Kowna na 1 lipca, by umożliwić posiedze=
nia Trybunału, pozostałą zaś część wakacji w ilości 2 tygodni będę mógł odbyć
niezwłocznie po powrocie Janulaitisa. Naturalnie, że tak też i zrobię.
Druga rzecz — to sprawa lasów Połowiańskich. Złożyłem nadleśniczemu dekla=
rację o dokonanym dziale Połowianek wraz z lasami, załączając odpis aktu
działowego. Był już najwyższy czas to uczynić, bo właśnie rozpoczęło się forsowne
przejmowanie lasów prywatnych w zarząd państwowy. W szczególności De=
partament Leśny polecił nadleśniczym przejęcie wszystkich lasów w tych
gminach, w których procent zalesienia nie przekracza 10%. Do takich gmin
należy i nasza Kowieńska. Nadleśniczy [illegible], Litwin, [illegible], człowiek
bardzo porządny i miły, kulturalny, w zasadzie z przekonania wręcz przeciwnik
wywłaszczenia lasów prywatnych, ale urzędnik, zobowiązany do spełnienia roz=
kazań swej władzy — oświadczył mi, że właśnie w tym tygodniu przejmie
wszystkie lasy w gminie Abelskiej, w tygodniu zaś następnym — w gmi=
nie Kowieńskiej. Las więc Połowiański był wyznaczony do przejęcia wraz z
innemi lasami tejże gminy — w ostatnich dniach czerwca. Natomiast nadleś=
niczy radził mi, bym natychmiast sam się udał do Kowna do Departa=
mentu Leśnego i tam osobiście załatwił sprawę zwolnienia lasów Poło=
wiańskich od wywłaszczenia, ponieważ on sam decydować o tym nie może,
i deklarację moją ześle do Departamentu, a tymczasem będzie musiał,
~~[illegible]~~ o ile tylko Departament Leśny nie przyśle mu polecenia, od=
wołującego przejęcie tych lasów w zarząd państwowy — przejąć je, gdyż ta=
ki mu jest nakaz jego zwierzchności, którego on dyskutować
ani zawieszać własną decyzją nie może. Przecież jednak

228.

przyrzekł mi to, że deklarację moją prześle do Departamen=
tu i dopóki nie otrzyma stamtąd wyraźnej w tym przed=
miocie wskazówki, lasu Połowiańskiego nie przejmie. Ja zaś w pier=
wszych dniach lipca, po przyjeździe do Kowna, udam się natychmiast do
Departamentu i postaram się poprzeć moją deklarację, by uzyskać zwol=
nienie. Jest jeszcze taka kwestja, że u nadleśniczego w rejestrze lasów wy=
kazanych jest 574 dziesięciny lasu, należącego do Połowianek, podczas
gdy w istocie całe Połowiańskie nie mają tyle dziesięcin, a lasu (nie
licząc Kumsy) jest w nich ~~[illegible]~~ zaledwie około 165 dziesięcin (nieszczelny).
Wiem, że sprawdzanie przerzucenia ~~[illegible]~~ w Departamencie Leśnym
na wiosnę wykazu lasów Połowiańskich, ~~[illegible]~~ jako drogą ~~[illegible]~~ przestrzeń
ich na papierze urosła. Niektóre lasy nawet były tam dwukrotnie albo i
trzykrotnie policzone pod różnemi nazwami. Na przykład Gaj wpisany
jest pod 3 nazwami, jako „Gaj", „Sojus" i „las Karwieliski", i Kumsa
wpisana dwukrotnie, jako „Kumsze" i jako „Kumsa". Do Połowiańskich są
też zaliczone niektóre lasy Römerów, należące do Antuzowa, jak las przy fol=
warku [illegible] na wyspie jeziora Sarty. Wtedy w Departamencie poczyniłem
poprawki, wykreślając z liczby naszych lasy Antuzowskie i kasując wszystkie
dublowania. Wykreślono też pono nawet z liczby lasów Kumsę, ale pozostały
oprócz Gaju, Starczyny i Szatewczyzny — Apunuzynie, które w dziale
[illegible] wymieniliśmy, nie przyłączając się do ich własności. Jest więc
teraz dużo zamieszania w szczegółach, stwierdzających ilość lasów w Połowia=
nkach, i różnica między ilością wykazaną a rzeczywistą ilością lasów w na=
szym akcie działowym. Możliwym jest przeto, że zajdzie potrzeba sprawdzania
ilości lasów w Połowiankach podług planów i w naturze. Otóż boję się, by nie
wymieniono wtedy i nie zaliczono do lasów — Kumsy, która, choć była wyrąbana
i lasem w istocie już nie jest, jednak ~~[illegible]~~ w większej swej części nie została
wyrobiona na pole uprawne i jest zarosła [illegible] czyli krzakami, co formalnie zali=
cza się do liczby lasów. Apunuzynie też mogą nastręczyć nam kłopotu, choć ich mniej
się lękam, niż Kumsy. Ale kwestja ustalenia ilości lasów mniej mię niepokoi,
niż sama kwestja ~~[illegible]~~ rozmiarów prawa z tym, że las Połowiański już był wyzna=
czony przez [illegible], co oznaczałoby może dalej [illegible] do lasów [illegible]
[illegible] był on wtedy przez nas [illegible]. Od odpowiedzi na to pytanie zależy wszystko teraz.

22 czerwca, rok 1921, środa.

229.

Jestem bardzo niespokojny o los lasów Bohdaniskich. Przez cały dzień byłem pod wrażeniem tego niepokoju, który mnie pozbawił równowagi do tego stopnia, że miejsca sobie znaleźć nie mogłem. Jestem usposobiony bardzo pesymistycznie co do perspektyw ocalenia naszych lasów i wiem dziś jeszcze, że wszystkie moje wysiłki uratowania tego lasu przez dział pójdą na nic. Im więcej o tym myślę, im bardziej się zastanawiam nad tendencjami, panującymi w Departamencie Leśnym, w Sejmie, w Radzie, w całej metodzie Republiki Litewskiej i jej wewnętrznej polityce społecznej, tym czarniej mi się perspektywy tej sprawy rysują. Kiedy wczytuję się w tekst zasadniczej ustawy z d. 14.VIII.1920 o wywłaszczeniu lasów, widzę jej bałamutność co do interesującego mnie zagadnienia, a jeszcze bardziej w braku rozporządzeń Ministerium Rolnictwa, stanowiących dyspozycje wykonawcze w względem tej ustawy, tym bardziej mnie opadają ręce i smutek wielki mnie ogarnia. Nie o siebie mi chodzi. Ja się z tym pogodzę z łatwością, bo straty materialnej się nie boję, zysków i korzyści osobistych z mojej działki Gaju nie spodziewam się zgoła, a żal z utraty lasu, płynący z przywiązania osobistego do tych drogich kochanych wierzy — przetrawię w sobie. Mało cenię w ogóle osobisty interes materialny i nie przywykłem się nim kierować w życiu. Los mnie oswajał w życiu, wiele pozorów, płynących z urodzenia, dobrobytu i stanowiska, nie nie zapewnił mi niejedno bez zaradności. Oswoił mnie ze stratami o wiele boleśniejszymi, które nauczyłem się przyjmować ze spokojem i błogosławieństwem Bożej, która mnie dotykał. Stałem się twardym na to, co mnie dotyka, i wszystkie te są jeszcze do wielkich doświadczeń i klęsk, które mnie jeszcze mogą w niejednym przypadku uderzyć. Ciosy też, spadające na mnie w strasznej [illegible] nieszczęsnych, wielkie wichry tych roczników i burz, które smagają ziemię, jako sił przywalającej mnie z wstrząsnie do dawnego starego stanu [illegible], jako osobnik zachowują moją miłość do dzieci, jak to nas miejsce z ogrodami [illegible] mojej rodzinnej. Wreszcie czynię się dla mnie te straty po śmierci Anny i całym [illegible] mojej samotności bezdomnej, bez [illegible], jak uczuciu bliskich! Oddawna umarłem w sercu dla siebie i pogrzebałem to, co jest nasze szczęście osobistego. A już w najmniejszej mierze nie kładę nacisku na posiadanie dóbr materialnych. To, co mi jeszcze pozostało, — ani bogactwo, praca, przywiązanie, przyjemności, chwile przelotnych radości, które tworzenie lub zmysły — te mnie cieszą nie są i być nie mogą. Nie o siebie mi więc chodzi w tym niepokoju o lasy Bohdaniskie, lecz o siostry moje Cesię i Marynię. Dla nich odebranie lasów Bohdaniskich byłoby ciosem strasznym. Na tym lesie jeszcze one wiele nadziei, prawie całą podstawę utrzymania i rozwinięcia warsztatu Bohdaniskiego ich pracy. Dla Cesi ten warsztat jest portem i fundamentem tej roboty, dla Maryni — streszczeniem jej bytowania, jej twórczości i wolnego życia. Cios odebrania lasów byłby dla nich okropny. Otworzyłby on pustkę i przepaść, pełną rozpaczy. Nie zdołałyby one potem się podnieść, ale cios byłby w każdym razie wielki, a może nawet w próżni tej utonęłaby cała ich energia i wiara, owoce ich pracy od warsztatu i dzisiejsze kształtowanie rozpoczętego z takim trudem dzieła w Bohdaniszkach. Co do Cesi zostanie ona — nie wiem, czy bez tego kawałka lasu zdecydowałaby się na dalszą walkę w Bohdaniszkach, jak siostry tu potrzebują, jak się borykają z trudnościami, jakie piekło przeszły mają do zwalczenia, jak pracują, jak ich dzielność wynagradza [illegible] to dzieło, do pracy twórczej, i dziś gdy już jest po lepszym na kształcie. Czy zdołałyby one już, gdyby w ciosie, co pozostałyby się o tym myśleć. Nie dziwię się ja siostrom mym niepokojem, nie też w życiu, by je do tej walki z zagadnieniem kapitalnym pytaniem, czy nie może prawnie wywłaszczenie lasów, a więc [illegible] przejście Bohdaniskich [illegible] na państwo, powiązać się w chwili wyjścia ustawy z d. 14.VIII.1920, z przejściem własności [illegible] w chwili przejścia [illegible] lasu przez państwo. W pierwszym wypadku utrata własności [illegible] się w stosunku do lasów Bohdaniskich [illegible] dzieleniu i przez to już nie mogłyby [illegible], w drugim — można [illegible] są. Ale nie wątpliwie, że i [illegible] dla nas [illegible] interpretacji ustawy nie [illegible] [illegible] [illegible] Departament Leśny [illegible] dla nas interpretacji. A teraz [illegible] w tej kwestii [illegible] nie się dołożyć w Departamencie. [illegible] nie jest autorytetem i mogę się z jego decyzją nie godzić, odwołując się do Sądu, jednak [illegible]

[illegible] dając folgę nienawiści do [illegible], które tak trapią [illegible] gospodarzy.

23 czerwca
rok 1921.
czwartek

Przyjechał po obiedzie pierwszy uczestnik jutrzejszego Zjazdu [illegible], dobrany na trzeciego arbitra Pawełek Koriatt. Inni — to znaczy arbitrowie Piotr [illegible] i Zygmunt [illegible] oraz [illegible] Komorowska z [illegible] — przyjadą jutro. Lubię Pawełka Koriatta, który pomimo [illegible] jest z gruntu [illegible] i miłym człowiekiem. Przypomina mi on czasy dzieciństwa, kiedym go znał jeszcze w gimnazjum w Wilnie w latach 1890–1891, gdzie był on jednak o kilka klas wyżej ode mnie. Nawet mało się zmienił od tego czasu. Pozostał też na całe życie „Pawełkiem”, mimo że ma już 50 lat!

Przed paru tygodniami więcej [illegible] rozpoczęły się w gminie Krewieńskiej areszty i rewizje, które [illegible] do dnia dzisiejszego. Wspominałem o nich w dzienniku. Odrazu aresztowano cały szereg osób i poszukiwano zwłaszcza owego „viršaitisa” (wójta) [illegible], którego w pierwszym dniu aresztów nie znaleziono, ale już nazajutrz wzięto. Aresztowano [illegible] stąd z Krewna i [illegible]. W wiosce [illegible] u [illegible] dokonano rewizji u [illegible] Michała Niemeikšio, [illegible] kompromitującego nie znaleziono. Areszty te zrobiły dużo wrażenia. Aresztowanie [illegible] samo przez się niczego nie odsłoniło; [illegible] mówiono o nim, jako o agitatorze komunistycznym, w którego [illegible] się odbywają jakieś zgromadzenia nocne i kontakty z elementami rewolucyjnymi. Z dnia na dzień coraz więcej nadchodziło szczegółów o tych aresztach. Pozawczoraj dowiedziałem się w [illegible] od [illegible], że areszty te doprowadziły do wykrycia wielkiego zorganizowanego spisku, na którego trop była wpadła „žvalgyba”. [illegible] komunistycznego, na którego czele stał Komitet Rewolucyjny. Prezesem tego Komitetu był [illegible]. Komitet miał [illegible] sekcje i nawet „ginklininkas” (zawiadowcy broni). Posiadał skład broni i [illegible]. Dzięki temu, iż na czele Komitetu stał wójt gminy, organizacja [illegible] wielki autorytet i mogła się posługiwać środkami [illegible]. Gmina Krewieńska stała się punktem zbornym agentów bolszewickich, przybywających z Rosji. [illegible] dla nich [illegible] paszporty litewskie, ze którymi [illegible] po Litwie, [illegible] pośród gminnych [illegible]

230.

[illegible] przyjezdnych agentów bolszewickich. [illegible] z ludnością, jak [illegible] [illegible] do kasy gminnej na różne wypłaty, zasiłki [illegible] rewolucyjnej. Areszty więc, rozpoczęte w gminie Krewieńskiej, wyrastają na wielką i groźną sprawę, która się oprze [illegible]. [illegible] prawdopodobnie [illegible] jako przywódca spisku i [illegible]. Być może — nie on jeden [illegible]. Dochodzenie jest w toku i widocznie się jeszcze rozwija, bo areszty nie ustają i zataczają coraz szersze kręgi. Pozawczoraj znowu aresztowano [illegible] w [illegible] osób. Z [illegible] zaaresztowano Michała Niemeikšio, [illegible] gospodarza [illegible], ... [illegible] Michała Juszkiewicza, który służył u nas [illegible] we dworze [illegible]. Zaaresztowano też [illegible] ze [illegible] Juszkiewicza i jeszcze jednego ze dworu [illegible]. [illegible] aresztowano [illegible] i [illegible] ze [illegible] — A [illegible]. Po aresztach tych [illegible], jak [illegible] i dziś [illegible] żony, matki i siostry aresztowanych, które z płaczem i lamentem [illegible] się o radę i pomoc. Obiecywałem im, że będę w [illegible], postaram się [illegible] nic, ale jakiejś protekcji [illegible] o które mię proszono, [illegible] sprawy ani [illegible] [illegible] osądzić, [illegible] się [illegible] jakąkolwiek [illegible] aresztowanym [illegible] żony [illegible], [illegible] i nie [illegible] do sądu. [illegible] do [illegible] i [illegible], a jak wiem [illegible] — wyznali się tak, że sprawa jest [illegible] i [illegible] i o pomoc i poparcie [illegible] się [illegible]. Te areszty [illegible], ale zarazem [illegible] wielkie [illegible] [illegible] i w [illegible] i [illegible]. [illegible] Nie [illegible] że areszty te [illegible] być [illegible], [illegible] by to

[illegible]

24 czerwca, rok 1921, piątek

Pierwszy dzień zjazdu dzielczego. W porze obiadowej przyjechali dwaj pozostali arbitrowie — Piotr [illegible] i Zygmunt Rutkowski. Przyjechał też w zastępstwie Elizki Komorowskiej Hektor, sam jeden bez Elizki, która ~~pozostała~~ nie przyjechała ze względu na przyjazd do Kowaliszek na [illegible] urlop drugiego syna Julka. Przypuszczam zresztą, że pretekst do nieprzyjazdu Elizki bardzo odpowiadał życzeniom Hektora, który z pewnością wolił być bez Elizki w chwili zaczynania rokowań i ustalania [illegible], rozumiejąc, że Elizce, jako siostrze, trudniej będzie trwać na gruncie czystego interesu wobec Elwiry i Maryni i że obecność Elizki, jej serce i uczucia siostrzane będą źródłem ustępstw ~~[illegible]~~ względem biedniejszych Elwiry i Maryni. Sam zaś Hektor umie być w rzeczach twardym i nie daje się wzruszać sentymentom. U niego zasady: nie ma [illegible] bez interesu. ~~[illegible]~~ Będąc bogatym i mając kierunek [illegible] tości, ku którym z tęsknotą wzdychają nieposiadający jej, Hektor w stosunkach rodzinnych i [illegible] umie czasem otworzyć dłoń i sypnąć. Taką czyni raz, ale ~~[illegible]~~ tylko w rzeczy i w porze, rachując tak, aby samemu wyjść zawsze z zyskiem jakiegoś dodatniego interesu. Elizka, która nigdy nie była pod pantoflem swego kochanego męża, Hektora, kierowała nim zawsze i zdołała, umiejąc, wiedząc jego indywidualność, zdobyć u niego i przeforsować to, co chciała sama, teraz po śmierci córki, która się poddała Hektorowi i ulega mu, jak trusia, boi się go i nie odważa się na żadną decyzję bez rady i woli Hektora. Hektor imponuje Elizce i ma nad nią przewagę zupełną. Zarówno charakter, poglądy, jak pieniądze — zapewniają Hektorowi wpływ decydujący w Kowaliszkach. Wszystkie te cechy imponują Elizce i tłumią względy uczuć opozycji. Jest to niewola, lecz poddanie się dobrowolne. Jest to [illegible]. Elwira i Marynia doświadczają tego na sobie, bo choć Elizka [illegible] do Bohdaniszek i nie zapomina, jak im jest ciężko, jednak prawie nigdy nie przyjeżdża i nie troszczy się zresztą, jak sobie dają radę i czy im czego nie potrzeba. Jest to wpływ Hektora, który wmawia Elizce [illegible] Bohdaniszek i nie dopuszcza do ~~[illegible]~~ zbytecznej troskliwości o siostry, rozumiejąc dobrze, że troskliwość ta ze strony siostry bogatej nie da się ograniczyć do czysto [illegible] rad, lecz musi [illegible] do pomocy pieniężnej.

Od samego rana Bohdaniszki były [illegible] Paweł Kozieł [illegible] tym razem [illegible] mnie, nasłuchałem się [illegible] litewskie i chłopskie. Nie dziwię się [illegible], że [illegible] i wszystkie ustawy i zarządzenia, które [illegible] i z przedziwną wiarą [illegible] podkopują ~~[illegible]~~ podstawy materialne ich bytu, [illegible] i [illegible] powołują się na nękanie [illegible] i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], by je [illegible] i [illegible] „reformy", [illegible] ich [illegible] stopnia i przyzwyczajenia [illegible]; [illegible] [illegible] i to takie, że cała ta polityka ustaw i zarządzeń [illegible] do [illegible] w [illegible] jest ze stanowiska ekonomicznego zjawiskiem [illegible] i [illegible]. Tym [illegible] nie [illegible] się [illegible]

w tych usiłowaniach, które poprzednio dzielą [illegible] nawet we mnie, a Hekt dopiero [illegible] nie [illegible], a [illegible] pamiętać. Nie ma bodaj rzeczy, bardziej nienawistnej [illegible] jak [illegible] i [illegible] [illegible] atmosfera [illegible] społecznych [illegible]. Nawet [illegible] Wielkiej Wojny nie [illegible] i pełnej wyrazów nienawiści i złości ludzkiej, takiej [illegible] instynktami [illegible] i t. p. [illegible] jak atmosfera — Rewolucji.

Po obiedzie aż do późnego wieczora [illegible] z arbitrami w lesie. Arbitrom, którzy [illegible] siebie wybrali na superarbitra [illegible] Kozieł, [illegible] Hektor i [illegible]. Elwira i Marynia chciały [illegible], by [illegible] arbitrami po [illegible]; [illegible] Hektorowi [illegible] arbitrów; nie dało się to jednak zrobić, bo jakoś nie [illegible]

231

25 czerwca
rok 1921
sobota

232

Dobrze zrobiliśmy, że wczoraj objechaliśmy z arbitrami las, bo dziś przez cały dzień była słota na dworze. Wprawdzie i wczoraj nas skropił deszczyk w lesie, ale niewielki. Objęli więc wczoraj arbitrowie wszystkie schedy w lasach Staczerańskim i Montowskim. W Gaju nie byli wcale, zresztą Rosen zna Gaj; a Paweł Kontelt był w nim wczoraj rano ze mną na spacerze, więc też się przekonał, że towaru na sprzedaż w nim niema. Ziemi dworskiej ani folwarków nie oglądali wcale. Poprzestali na informacjach uczestników o każdej ze schedy, udzielonych przeważnie w obecności wszystkich współspadkobierców. Każdemu wolno było uczynić [illegible] mój referat wzajemnych uwag [illegible], ale był on tak wyczerpujący i bezstronny, [illegible] tak dokładnie wszystkie dodatnie i ujemne strony każdej schedy, że nikt już nic ani do dodania, ani do wyjęcia nie miał.

Przyjęto zgóry, że szacunek będzie dokonywany przez arbitrów w złocie, mianowicie w rublach złotych, a przeto wypłaty wzajemne, dokonywane w różnorodnej walucie papierowej o zmiennym kursie, będą się stosowały do kursu złota. Narada arbitrów trwała z przerwą obiadową 5-6 godzin. Parokrotnie wzywali mię oni do siebie dla poufnego podzielenia się ze mną z pierwszymi wynikami ocen i [illegible] usłyszenia mojej opinii lub uwag przed decyzją ostateczną. Za podstawę ocen przyjęli oni ceny przeciętne ziemi i lasu z r. 1914, to znaczy [illegible] z czasu przedwojennego, w rublach złotych, uwzględniając [illegible] wartości ziemi i lasu w poszczególnych schedach i działkach tylko na zasadzie ogólnej orientacji i naszych informacji. Takich rzeczy, jak zabudowania, ogród owocowy itp. nie szacowali specjalnie. Ziemię orną oszacowali po 150 rb. złotych za dziesięcinę (w mojej schedzie i w działkach folwarcznych Cłoin i Manii), po 70 rb. (w działkach Kotuni i Henrysia w Wierzbinkach i Janowie); w Kumerańskiej schedzie Elizki ocenili ją po 120 rb., a w działce Staczerańskiej folwarkowej Cłoin i w działce Czyżewskiej Manii po 100 rb. Ziemię z pod lasu ocenili w Gaju (u mnie i Manii) po 100 rb. dziesięcinę, w Staczeragach (u Cłoin i Elizki) również po 100 rb., w Montowszczyźnie u Kotuni po 70 rb., u Manii i Henrysia — po 80 rb. Las zaś, jako towar, ocenili u Elizki w Staczeragach i Montowszczyźnie po 220 rb. na dziesięcinie, u Cłoin w Staczeragach i u Kotuni w Montowszczyźnie — po 200 rb. na dziesięcinie, u Manii w Montowszczyźnie — po 150 rb. i u Henrysia w Montowszczyźnie — po 100 rb., zaś (u mnie i u Manii) — nic, uważając las w Gaju ze względu na towar za bezwartościowy. Rezultat tego szacunku okazał się dość niespodziewany nie tylko dla nas, którzy go nie znali [illegible], [illegible] przewidywał, ale i dla samych arbitrów. Tak [illegible] liczyliśmy zawsze, że o ostatecznej wartości schedy [illegible] rozstrzyga las, co do ilości dziesięcin, byliśmy zdania, że wartość lasu tak będzie dominowała nad wartością ziemi, iż większa lub mniejsza ilość dziesięcin w schedzie, to znaczy jej wielkość sta-

26 czerwca, rok 1921, niedziela

Arbitrowie wczoraj wieczorem się już rozjechali i czynność ich została zakończona. Zreferuję ją w dzienniku od punktu, na którym stanąłem wczoraj. Gdy nas arbitrowie wezwali, przyszliśmy wysłuchać ich nie decyzji jeszcze, lecz wniosku. Było bowiem ~~[illegible]~~ postanowiono tak, że arbitrowie po ustaleniu wniosku przedstawią go nam wszystkim w postaci wniosku, nie mającego prawie cech decyzji ostatecznej. Wniosek ten zostaje poddany naszej krytyce. Spadkobiercy mogą zgłosić do tego wniosku wszelkie uwagi i zastrzeżenia. Po wysłuchaniu tych uwag arbitrowie wydadzą decyzję ostateczną. Podług więc wniosku arbitrów ~~[illegible]~~ nacisnęli ~~[illegible]~~ poszczególnych schedy w rublach waluty złotej wyrażać się jak następuje:

1. scheda moja — 13175 rb.
2. scheda Elwiry Mieczkowskiej — 16415 rb.
3. scheda Elizki Komorowskiej — 14265 rb.
4. scheda Maryni Römerowej — ~~[illegible]~~ 11500 rb.
5. scheda Kotunii Pruszanowskiej — 11575 rb.
6. scheda Henrysia Woltowicza — 7185 rb.

Ogólna wartość spadku wynosiłaby więc około 75000 rb. w złocie.
Idealna równa scheda spadkowa powinna wynosić 12350 rb.
Wobec tego:

1. ja wpłacam — 525 rb.
2. Elwira wpłaca — 4125 rb.
3. Elizka wpłaca — 1815 rb.
4. Marynia otrzymuje dopłaty — 850 rb.
5. Kotunia otrzymuje dopłaty — 775 rb.
6. Henryś otrzymuje dopłaty — 5165 rb.

[illegible] też w szczególach niewyczerpane ściśle i trochę się nie zgadzają ze sobą [illegible] dlatego, że wypisuję je z brulionu arbitrów, który mam przed sobą. Ponieważ ruble są liczone w złocie, więc sumy te, same przez się o stosunku do cen przedwojennych bardzo niewysokie, wyrastają zadziwiająco, gdy je przerachować na pieniądze bieżące podług kursu złota. Po[nie]waż rubel złoty odpowiada ~~[illegible]~~ w tej chwili ± 30 marek niemieckim, stanowiącym podstawę waluty obowiązującej na Litwie, więc każdą z sum powyższych trzeba pomnożyć na 30. Taka więc Elwira wypadłoby wpłacić stodwadzieścia kilka tysięcy marek. Otóż suma ta wydaje się już ogromną, szczególnie dla osoby, która, jak Elwira, nie ma gotówki i dla której, w ciągłym przygniecie za pieniędzmi, każda setka a cóż dopiero każdy tysiąc — wydaje się czymś bardzo trudnym do zdobycia a przeto bardzo wysoko wartościowym. A że wszystkie [illegible] niedawno przyjechały z Polski, przywykły do marek polskich, więc sumę tę, przerachowując ją na marki polskie, podług obecnego stosunku tylko 20 marek niemieckich, wyrażającego się w cyfrze 20 : 1, wydaje się sumą kolosalną. 4125 rubli złotych Elwiry wyrastają w markach polskich do zawrotnej cyfry około 2½ miljonów marek, które obciążają jej schedę. To też biedna Elwira przeraziła się nie na żarty. Jest już zresztą wśród wielkimi trudnościami, które wyrastają ze wszelkich stron [illegible] na którą przerastają jej siły i jej głowę. Jeszcze bardziej przeraża ją odpowiedzialność wobec jej męża, Stefana, który z daleka ją gani i przepowiada jej ciągle w listach, że ~~[illegible]~~ Elwira nie da sobie rady w dziale i że da sobie nawinąć się temu, którym nie podoła. Stefan jest zresztą takim człowiekiem, który zawsze będzie niezadowolony i zawsze będzie uważał, że on lub żona są skrzywdzeni przez wszystkich. Z góry wiadomo, że żadna scheda go nie zadowoli. Jeżeli scheda najlepsza, to będzie ~~[illegible]~~ dostrzegał krzywdę w wpłatach, które ją obciążają, a gdyby otrzymała schedę mniejszą, to narzekałby na brak [illegible] Henrysia z dużą dopłatą pieniężną, a znów krzywdą by uważał otrzymywanie jej pieniędzmi, wskazując bezwartościowość pieniędzy papierowych i długie oczekiwanie na ich wypłatę. W każdym wypadku Stefan Mieczkowski byłby niezadowolony i zawsze zarzucał by Elwirze, że się dała ukrzywdzić. Taki jest [illegible]. Elwira wie o tym dobrze. Gniewa się za to na Stefana, ale [illegible] jest to ją drażni i niepokoi więcej i czyni ją niespokojną. Chciałaby ona imponować Stefanowi, a tymczasem Stefan uważa ją za niepraktyczną, nieumiejętną [illegible] przez się, ile z względu na nowy ciężar, który Stefan [illegible] w tym przeciwko niej, [illegible] nowy argument do dręczenia jej i nowe źródło walki z nim w listach. [illegible] To wszystko

233.

[illegible] zaprowadzone będzie.

27 czerwca, rok 1931. Poniedziałek

Wracam do relacji o poszczególnym szacowaniu sched przez arbitrów. Wysłuchaliśmy wniosku arbitrów. Elwira, przerażona uwagą, obawiająca się wypłaty, przyjęła wniosek z oburzeniem i protestem. Za namową [illegible] i Hektora zaproponowaliśmy arbitrom strącenie 25% z oceny ziemi użytkowej i 50% z oceny ziemi pod lasem. Ponieważ wszyscy współspadkobiercy to przyjęli, arbitrowie chętnie się na to zgodzili. Wpłynęło to do pewnego stopnia ostatecznie między plusami jednych i minusami innych sched i zmieniło nieco ich stosunek wzajemny. Po dokonaniu tej poprawki arbitrowie przedstawili nam cyfry następujące. Wyraziły się one tak:

1. moja scheda wynosi 9630 rb. w złocie.
2. scheda Maryni Römerowej — 9245 rb. w złocie.
3. scheda Elwiry Mieczkowskiej — 13110 rb. w złocie.
4. scheda Elizki Komorowskiej — 11595 rb. w złocie.
5. scheda Kotuni Pruszanowskiej — ~~[illegible]~~ 10000 rb. w złocie.
6. scheda Henrysia Woltera — 6000 rb. w złocie.

Wartość ogólna spadku 59580 rb. w złocie.
Idealna scheda równa wynosiłaby z pewnym zaokrągleniem — 10000 rb.
Wobec tego:

1. Elwira dopłaca 3110 rb. w złocie.
2. Elizka dopłaca 1595 rb. w złocie.
3. Kotunia nic nie dopłaca i nic nie otrzymuje.
4. Ja otrzymuję 370 rb. w złocie.
5. Marynia otrzymuje 755 rb. w złocie.
6. Henryś otrzymuje 4000 rb. w złocie.

Spostrzegam, że te cyfry nie są dokładne, bo przyjmując je — wypadłoby, że suma ogólna do wypłacenia jest niższa od sumy ogólnej do otrzymania. Dla wyrównania więc, aby te sumy się wzajemnie pokrywały, — trzeba obniżyć — dopłaty, należne mnie, Maryni i Henrysiowi, po 140 rb. w złocie na każdego. Ja więc będę miał do otrzymania nie 370, lecz tylko 230 rb. w złocie, Marynia — 615 rb. w złocie i Henryś — 3860 rb. w złocie.

234.

Arbitrowie, wyjeżdżając, nie spisali protokółu decyzji swojej. O spisanie protokółu i przysłanie go im do podpisu upoważnili mnie. Zostawili nam tylko w charakterze materjału orientacyjnego notę i krótki komplet podpisany przez Rosetta i Dutkowskiego. Materjały te nie zawierają dokładności, które muszę sam protokół i nawet powinienem do[illegible]tworzyć, bo wszystkie uwagi arbitrów przy opisywaniu protokółu, co dziś zacząłem czynić.

W uchwałach arbitrów jest jeszcze jedna rzecz ważna. Pozostawała niewyjaśniona kwestja, jak się zachować przy szacowaniu sched wobec możliwości dotknięcia naszych sched lub którejś z nich różnemi zarządzeniami reformy rolnej, będącemi w toku. Dotyczy to głównie trzech pozycyj: 1. możliwości upaństwowienia lasów Bohdaniskich przy nieuwzględnieniu przez departament leśny naszego działu, jako dokonanego po wydaniu ustawy leśnej z d. 14.VIII.1920; 2. możliwości wydania ustawy, dotyczącej długoletnich dzierżawców, co szczególnie zagrażałoby Wiwiuliszkom w schedzie Kotuni i dzierżawcy [illegible] siedzącemu od lat 30; 3. możliwości wywłaszczenia w schedach mojej, Elwiry, Maryni i Elizki nadmiaru, przekraczającego normę maksymalną nietykalnej własności, mającej wynosić 80 hektarów (± 70 dziesięcin). Gdy arbitrowie poruszyli tę kwestję, oświadczyłem im, że widzę tu tylko 2 metody rozwiązania trudności: albo metodę dyskonta ryzyka, to znaczy uwzględnienia go w szacunku i strącenia pewnej sumy na ~~[illegible]~~ to konto, albo metodę wzajemnej asekuracji, polegającą na ustaleniu z góry zasad wzajemnego odszkodowania na wypadek zrealizowania niebezpieczeństwa. Pierwsza metoda jest mniej sprawiedliwa, ale bardziej odpowiada pewności stosunków i czyni podział ostatecznym. Druga metoda może lepiej zadowolić sprawiedliwość i równość warunków, ale ekonomicznie jest mniej dogodna, bo pozostawia stosunki własności nieustalonemi. Arbitrowie przyjęli drugą metodę — wzajemnej asekuracji, ale tylko co do lasów i [illegible] dzierżawców w Wiwiuliszkach i [illegible]. Możliwości wywłaszczenia [illegible] ziemi ponad normę — nie uwzględnili, twierdząc, że ze względu na niewielkie [illegible]

[illegible]

28 czerwca. rok 1921. wtorek.

235.

Co do orzeczenia arbitrów — pozostaje mi dodać kilka jeszcze słów. Dotyczy to gwarancji wzajemnych na wypadek wypaństwowienia lasów Bohdaniskich i na wypadek unieważnienia długoletnich dzierżawców w Wiwieliszkach i Janówce. W pierwszym wypadku wartość schedy ulega zmianie, ponieważ z uroczyska odpadają lasy rosnące i ziemie spod lasu ~~[illegible]~~; stosunek więc wypłat wzajemnych także się zmieni; otóż wartość schedy ma być ustalona nanowo na podstawie uroczyska jedynego tylko czynnika — ziemi użytkowej. W drugim wypadku wszyscy współspadkobiercy będą obowiązani wynagrodzić ~~[illegible]~~ współspadkobiercę, każdy w stosunku 1/6 części odpowiednio do przyjętej przez arbitrów wartości ziemi w Wiwieliszkach i Janówce (po 30 rb. w złocie za dziesięcinę z potrąceniem 20%).

Ostatnie dni w Bohdaniszkach mam pełne pracy papierowej: zredagowałem protokół ~~[illegible]~~ orzeczenia arbitrów, umowę moją z Marynią na dzierżawę mojej schedy, wzór plenipotencji Elwiry dla Stefana. Mamy spisać reglamenty spadkowo-działowe i ustalić, kto komu ile winien, następnie spisać umowę z Elwirą na wynajęcie jej połowy mego domu [illegible], zredagować testament dla Maryni, również testament dla Kazimierza Jankowskiego i umowę przyrzeczenia sprzedaży półwłóka w Janówce temuż Kazimierzowi od imienia Henrysia. Ta ostatnia umowa ma pokryć darowiznę. Są jeszcze i inne akty do spisania przed wyjazdem. Trzebaby jeszcze uporządkować papiery i rzeczy w gabinecie Papy, ale na to nie starczy już czasu.

Marynia cieszy się z dopłaty, która wypadła na rzecz jej schedy od Elizki Komorowskiej. W markach niemieckich wyniesie ona około 20000. Gotówka ta dziwnie Maryni przychodzi bardzo w porę, bo największym jest brak gotówki właśnie w czasie zagospodarowywania się. Pięć i pół tysiąca Hektor już wpłacił na te konto Maryni. Zaraz nazajutrz pojechała ona z pieniędzmi na targ do Rakiszek i kupiła 2 konie. Elwira wciąż i jeszcze czeka na decyzję arbitrów i jest biedaczka przerażona wysokością obciążającej ją wypłaty. Jest zdenerwowana i zmęczona pracą, kłopotami, niepokojem. Jest przygnębiona i źle wygląda. Gospodarka nie idzie jej też tak, jak Maryni. W dodatku zachorował jej synek, Andrzej, u którego uformował się jakiś guz podskórny na lewej nodze w ~~[illegible]~~ okolicy pachwiny. Nie wiadomo, co to jest, bo rozwija się — nie wrzód. ~~[illegible]~~ Obawiamy się, aby to nie były tuberkuły. Trzeci dzień Andrzej leży. Chodzić nie może, bo noga boli i może ją trzymać tylko podkurczoną. Biedna Elwira pociesza się tylko tym, że ta część wypłaty, która się od Elizki należy Henrysiowi, będzie uznana wypłaconą do rąk jej, a dopiero ona będzie winna Henrysiowi. Daje jej to trochę gotówki na początek, tak niezbędnej w jej warunkach.

29 czerwca. rok 1921. środa.

Z powodu św. Piotra wypadło mi pojechać do Sauanow na imieniny Piotra Rosena, obchodzone tradycyjnie. Pojechaliśmy tam po obiedzie z Elwirą w mojej linijce konikiem roboczym Marzyni. W Sauanach gości było niewiele. Oprócz nas był tylko p. Lysander z Krewna, ksiądz proboszcz Meilys z Juizut i p. Masiulisowa. Zabawiliśmy kilka godzin, byliśmy na kawie i kolacji i na noc wróciliśmy do domu. Rozmowa toczyła się naturalnie na temat reformy agrarnej, uchwalonej artykułami w drugim czytaniu przez Sejm, ale ton nienawiści do Litwy i napaści na rządy litewskie był miarkowany obecnością Litwinów — proboszcza i Masiulisowej.

Od Lysandra posłyszałem, że w Krewnie krąży wersja, że to niby ja przyczyniłem się do wykrycia rozgałęzionej organizacji rewolucyjno-komunistycznej w tych stronach i masowych aresztów jej członków. Wersja ta opiera się na spostrzeżeniu, że aresztowania te rozpoczęły się wkrótce po moim przyjeździe do Bohdaniszek i że szczególnie dużo było aresztowań w okolicach ~~B~~ Bohdaniszek; przypuszczają więc, że to ja jako znający dobrze stosunki miejscowe i mający informacje źródłowe, mogłem udzielić władzom dokład-
236. nych wskazówek o organizacji i ludziach. Wistocie nie miałem z ~~tym~~ tą sprawą nic wspólnego. Ale oto taka wersja, na wypadek — gdyby przyszli bolszewicy, wystarczyłaby z pewnością do oskarżenia mię o akcję kontrrewolucyjną przeciwko ludowi a może nawet do rozstrzelania, bo u bolszewików dochodzenia i egzekucje są krótkie.

30 czerwca. roku 1921. Czwartek.

Ostatni dzień w Bohdaniszkach. Żal mi wyjeżdżać, bo dobrze mi było z siostrami. Mam wrażenie, że lepiej się mi w Bohdaniszkach teraz, niż się będę czuł w przyszłości, kiedy prawdopodobnie zamieszka w Bohdaniszkach z Elwirą Stefan Mieczkowski, a Marynia może sprowadzi swego majora. Milsze mi są siostry same, niż z ich mężami.

Moje wakacje bohdaniskie dalekie były od "dolce far niente" albo ~~"kiejfu"~~ "kejfu" wschodniego. ~~Spędziłem~~ Spędziłem je pracowicie na wykończaniu działu i załatwianiu interesów majątkowych. Nie skarżę się jednak na to, bo wypoczynek polega bodaj nie tyle na próżniactwie, ile na zmianie trybu życia i zajęcia. W ogóle niepewność sytuacji co do ustanowienia działu, zostawanie lasów, niepokój i widok ciężarów ponad siły, z którymi borykają się moje biedne siostry, a zwłaszcza żal Elwiry, która w troskach o dzieci i o majątek wytęża ostatki sił, wyczerpuje się i prawdziwie nie jest w stanie podołać pracy w gospodarstwie i zdrowie zaczyna nadwerężać, źle wygląda i trawić się lękiem, — to są rzeczy o wiele gorsze, niż praca i nerwowość ona i nie przyczyniają się do wypoczynku. O wiele lepsze wrażenie czyni Marynia: ta czasem irytuje się i gorączkuje, ale przynajmniej nie poddaje się nigdy, jest pełna energii, wiary w swe siły i umiejętności do swej pracy, w której się kocha. Toteż u niej wszystko w gospodarstwie idzie lepiej, dźwiga się i tworzy. Gdyby jej jeszcze dodać majora, udostępnić przyjazd do niej na wakacje Ewy z mężem, a jeszcze dać jej możność od czasu do czasu w jesieni lub zimą puszczania się trochę w świat — zagranicę, do Polski, do Wilna, do znajomych i krewnych, — to niczego by jej do szczęścia nie brakowało. Szkoda mi wyjeżdżać, bo wszystko mnie w Bohdaniszkach interesuje, szczególnie w gospodarstwie Maryni, w którym plastycznie realizuje się jej twórczość: przyjemność mi sprawia obserwowanie postępów w gospodarstwie, widok jej wysiłków, jej gromadzenia zapasów siana obecnie, [illegible], ogród owocowy, ogrody warzywne i t.d.. Lubiłbym to wszystko widzieć, uczestniczyć w jej radości, obserwować ten ruch twórczy pracy i umiejętnej organizacji.

23 g.

Biedna Elwira ma nowy ciężki kłopot, który ją gniecie strasznym niepokojem. Chodzi o jej synka Andrzeja, który wciąż jest chory, leży, ma nóżki przykurczone i jakiś dziwny guz podskórny. Elwira nie należy do osób skarżących się, które w głośnym stękaniu znajdują ulgę i prawie że się pocieszają. Zaciska ona zęby i trawi ból w sobie, męczy się tym więcej i ulegając głębokiemu przygnębieniu.

Wyjeżdżam z Bohdaniszek na noc na Abele. Adieu — do sierpnia. Niech Bóg strzeże Bohdaniszki i siostry moje!

1 lipca.
rok 1921.
piątek.

W nocy Kligis konikiem roboczym Mażyni w dzień odwiózł mię na stację kolejową do Abel. Musiałem tam jeszcze parę godzin czekać na odejście pociągu. Dawny przedwojenny budynek stacyjny w Abelach ocalał. Od czasu zajęcia Iłłukszty przez Łotyszów a następnie przyznania jej Łotwie na stałe Abele stały się stacją pograniczną litewską. Pod względem ruchu osobowego i towarowego między Litwą a Łotwą Abele w tej chwili żadnej roli nie grają, bo cały ten ruch normalny skierowuje się na Możejki, a zresztą semigalski skrawek Łotwy stanowi teraz głuchy i martwy kąt. Zdaje się, że normalnej komunikacji kolejowej między Abelami a Kałkunami nie ma nawet wcale. Abele stały się zapadłą stacją kresową Litwy, do której dochodzą tylko mieszkańcy miejscowi oraz podróżni, udający się stąd konno do odciętego od kolei wschodniego powiatu Jeziorosskiego. Natomiast co do nienormalnego ruchu komunikacji stały się natomiast Abele bardzo ruchliwym punktem pod innym względem. Tędy mianowicie toczy się do Litwy wielka fala reemigracji uchodźców z Rosji. Od kilku miesięcy płyną z Rosji przez Łotwę na Dyneburg do Abel pociągi za pociągami, pełne tysięcy i tysięcy reemigrantów. Płyną one z dalekiej

238.

północy, ze wschodu, z południa, wioząc niewyczerpany szereg ludzi, śród których jednak pierwsze miejsce liczebnie stanowią nawet nie Litwini, lecz Żydzi. W Abelach są dla tych reemigrantów urządzone łaźnie, kwarantanna, punkt żywnościowy. W skutek tego i służby odpowiedniej i wojska – dużo. Na stacji kolejowej widuje się zawsze mnóstwo tych reemigrantów, którzy po odbyciu kwarantanny udają się stąd w dalszą drogę wgłąb Litwy. W ciągu dnia raz w różnych porach przychodzą ze wschodu t. zw. „eszelony”, to znaczy pociągi, wiozące transporty tych ludzi z Rosji, które ze stacji prowadzą ich zaraz do baraków myć, dezynfekować i osadzać na kwarantannę. Uchodźcy ci przestali już tu być nowością. Oswojono się z nimi, z ich opowiadaniami o Rosji, ich rublami sowieckimi, które się wymieniają za tysiąc po pół marki, ich nieraz niedolą a czasem i bogactwem (w rzeczach i kosztownościach, nie w pieniądzach, które w Rosji przestały być miernikiem fortuny).

Do Kowna przyjechałem o godz. 6 1/2 wieczorem i udałem się zaraz dorożką do siebie na Górę Zieloną. Byłem na kolacji w restauracji ogrodu miejskiego, gdzie spotkałem się z Andrzejem Bułatem i jego żoną;

2 lipca. rok 1921. sobota.

Poszedłem do Trybunału. Dowiedziałem się, że nie tylko Janulaitis, ale i prezes Trybunału Kriščiukaitis bawi na urlopie. Będę więc w lipcu sam jeden w Trybunale, i zastępując prezesa i uosabiając cały Trybunał, to znaczy najwyższą władzę sądową Litwy. Ale prezes Kriščiukaitis bawi na letnim mieszkaniu gdzieś w okolicach Kowna i na posiedzenia będzie przyjeżdżał osobiście. Pierwsze posiedzenie odbędzie się we środę.

Sprawa Wileńska jeszcze raz się rozbiła. Była ona rozpoznawana w Genewie na sesji Ligi Narodów. Rezolucja Ligi Narodów oparła się na brukselskiej propozycji Hymansa. Liga Narodów proponuje wznowienie rokowań bezpośrednich polsko-litewskich w Brukseli w połowie lipca z udziałem wszakże przedstawicieli ludności Wileńskiej. Ten udział „przedstawicieli Wilna" jest wszakże bardzo niewyraźnie w propozycji Ligi sformułowany; jeżeli tylko ogłoszony w pismach litewskich tekst nie jest zmylony: przedstawiciele ludności Wileńskiej mają uczestniczyć w obydwóch delegacjach, litewskiej i polskiej! Cóżby to było za przedstawicielstwo!? Oczywiście każda delegacja dobrałaby sobie takich „przedstawicieli Wilna", który się dogodni dla niej. Pod tym względem wniosek Ligi jest bardzo niewyraźny w opublikowanym brzmieniu. Jednocześnie z rozpoczęciem rokowań miałyby być nawiązane stosunki regularne między Litwą a Polską. Jednocześnie też miałaby być rozpoczęta w Wilnie ewakuacja wojsk Żeligowskiego, która powinna być zakończona do 1 września. W Wilnie pozostają tylko milicja czy straż bezpieczeństwa w ilości 5000 ludzi (w Wilnie i „Litwie Środkowej", ale na jakim terytorjum — ściśle nie określono), zarząd kraju należy do komisji międzynarodowej. W d. 1 września Litwa demobilizuje swoje wojsko i cofa je z linji demarkacyjnej w głąb kraju. Układ, który będzie zawarty w Brukseli, ulega ratyfikacji Sejmów polskiego i litewskiego, ale potem ma być ratyfikowany także przez Sejm Wileński! Tak brzmią w relacjach doniesień telegraficznych wnioski Ligi Narodów. Prasa litewska ostro je krytykuje i zarzuca w nich stronność Ligi na rzecz Polski przeciwko Litwie. Delegacja polska w Genewie podobno zaakceptowała te wnioski, natomiast litewska oświadczyła, że się musi odwołać do swego rządu i w tym celu wraca do Kowna. Prasa litewska uważa wnioski Ligi Narodów za nie do przyjęcia dla Litwy.

3 lipca 1921. Niedziela.

Miałem dziś bardzo przyjemnego gościa. Tym przyjemniejszego, że zupełnie niespodziewanego. Odwiedził mnie p. Tadeusz-Mieczysław Skarzyński z Łowicza, brat sędziego Zygmunta Skarzyńskiego. Ma on majątek ziemski w Litwie w powiecie sejneńskim i przyjechał do Litwy na krótko w sprawach tego majątku, który wskutek nowej ustawy sejmowej o majątkach niegospodarowanych osobiście przez właścicieli jest wzięty w zarząd państwowy. Będąc w Kownie przelotnie, odwiedził mnie, by złożyć mi wizytę i przypomnieć naszą znajomość łowicką oraz poinformować się u mnie o różnych ustawach obowiązujących, dotyczących własności ziemskiej w związku z projektowaną reformą agrarną. Wizyta ta była dla mnie prawdziwą rozrywką. Zabawił u mnie p. Skarzyński ze 3 godziny. Przypomnieliśmy sobie Łowicz, wspólnych znajomych, stosunki tameczne. Opowiadał mi Skarzyński o Polsce, o prądach politycznych tamże, o sytuacji gospodarczej, o tysiącach marek i tematów — dziedzinie interesujących. Jest to człowiek, konserwatysta, jeden z przywódców reakcji w ziemi łowickiej, ale człowiek niewątpliwie rozumny, biorący wybitny udział w ruchu przemysłowym i finansowym, [illegible] dobra [illegible] pewna jednostronność polityczna, która wskutek [illegible] większą wyrazistość kierunku jego obserwacjom i myślom, i człowiek miły. Zapatruje się bardzo optymistycznie na przyszłość Polski i na rozwój [illegible] stosunków społecznych i gospodarczych tamże, w których stwierdza wyraźną reakcję porewolucyjną, wzmożenie tempa produkcji, pracy i organizacji, zwrot od etatyzmu do inicjatywy prywatnej i wolności działania. Z jaką przyjemnością byłbym teraz pojechał odwiedzić Łowicz, pogawędzić z [illegible] przyjaciół i znajomych tamecznych oraz potknąć się znów [illegible] do Polski. Kocham Litwę i nie dałbym się, zdaje mi się, [illegible] wrócić. Kocham ją więcej od Polski. A jednak zawsze jestem w duszy dwoistym, zawsze jestem Polako-Litwinem czy Litwino-Polakiem, złożonym z pierwiastków — litewskiego i polskiego, — i nawet nie tylko że nie potrafię, jak [illegible] litewskich narodowców z inteligencji, nienawidzić Polski, ale ją kocham mimo wszelkie zatargi polsko-litewskie, kocham jak drugą Ojczyznę. Całe moje życie oscyluje między Litwą i Polską i bywam czasami bardziej Litwinem, to znów bardziej Polakiem. Rozumiem całą głębię konfliktu między Litwą narodową a Polską, który się nie wyczerpuje tylko sporem politycznym i terytorialnym o Wilno lub innym zagadnieniem stosunków państwowych; rozumiem, że konflikt ten sięga głębiej w samą treść problematu życia lub śmierci Litwy, jej narodowości, jej indywidualności kulturalnej i przyszłości. Rozumiem to i nie łudzę się, aby problemat ten dał się łatwo rozwiązać jakimś układem formalnym, jakąś ugodą podług [illegible] recepty Hymansa czy innej, jakimś [illegible] sprawy Wileńskiej. To [illegible] ile w konflikcie tym indywidualność litewska jest zagrożona, a wiem i czuję, że jednak niebezpieczeństwo jest dla niej realne i nie z palca tylko „litwomanów" wyssane, o tyle [illegible] mnie się po litewskiej stronie i przeciwko polskiej; i nie tylko dlatego, że uczucie [illegible] sprawiedliwości nakazuje mi stawanie po stronie zagrożonej przeciwko agresywnej, bo wbrew pozorom antypolska agresywność Litwinów jest tylko postacią obrony, zaś pod [illegible] Polski, [illegible] do Litwy, kryje się [illegible] agresywność ekspansji polskiej, pochłaniającej [illegible]. Tak, jak [illegible], ale [illegible] indywidualność litewską, wierzę w jej pierwiastki psychiczne i [illegible] dlatego, że kocham [illegible] w sobie [illegible] tę indywidualność litewską [illegible] i kocham [illegible] pragnę ją zachować. [illegible]

240.

240a

4. VII. – 20. VIII. 1921.

4 lipca. rok 1921. poniedziałek.

[illegible] dnia Brzeskiego rozpocząłem urzędowanie w Trybunale. Codziennie muszę tam jeździć po parę godzin, załatwiając w zespole pracy sprawy bieżące. Co do spraw, wyznaczonych na posiedzenia, których referowanie do mnie obecnie należeć będzie, to jeszcze nie ustaliłem, czy je będę studiował u siebie w domu, czy w Trybunale. W Kolnie i Łomży czyniłem to wyłącznie w sądzie i do domu nigdy żadnych spraw nie brałem. Tak w Łomży w sądzie [illegible] pracowałem nad sprawami. Tu jednak [illegible] oczywiście [illegible] w domu, bo w lokalu sądu nie ma miejsca odpowiedniego do pracy. [illegible] jednak, że w Trybunale [illegible] do praktyki łomżyńskiej, bo sekretarz mi mówi, że prawdopodobnie otrzymam ten osobny gabinet, co byłoby mi bardzo na rękę.

Wczoraj wieczorem wybrałem się do kinematografu. Rzadko mi się to zdarza, bo w ogóle nie jestem zbytnim entuzjastą widowisk ani amatorem sztuki kinematograficznej w zastosowaniu do dramatów, które na ekranach ku [illegible] i podrażnieniu nerwów tłumu przedstawia się. Zresztą prowadzę życie tak pracowite i samotne, że o rozrywkach zupełnie nawet nie myślę. Dość powiedzieć, że przez cały czas pobytu w Łomży, o ile mnie pamięć nie myli, nie byłem w kinematografie ani razu, a i w Kownie ani razu dotąd nie byłem. Udałem się do kinematografu pod nazwą „Palas" w Laisvės Alei. Okazało się jednak, że to już nie jest kinematograf, bo w lokalu tym mieści się teraz kabaret pod nazwą „[illegible]", o którym czytywałem w ogłoszeniach i reklamach. [illegible] na widowisko. Jest to kabaret czysto widowiskowy, w którym się siedzi, jak w teatrze, bez stolików, jadła i trunków, a przeto i bez [illegible] publiczności. Przedstawienie trwa bez antraktów około 1 1/2 - 2 godzin. Po każdym takim seansie publiczność [illegible] zmienia się i jej miejsce w teatrze zajmuje nowa publiczność, która przez ten czas czekała; dla niej produkuje się znowu cały repertuar od nowa — i tak w kółko. Kabaret jest rosyjski lub rosyjsko-żydowski, bo [illegible] tylko po rosyjsku i rosyjski jest prawie cały repertuar piosenek, a publiczność [illegible] żydowska, [illegible] program, [illegible] „tutejszych", to znaczy nieokreślonej narodowości litewsko-polskiej z pewnym pokostem rosyjskim, został [illegible]; jest to właściwie [illegible] inteligencji nie stanowi ani polskiej ani litewskiej [illegible] nie dziwię się temu, bo takie kabareciki [illegible] publiczność [illegible] rolę „kulturträgerstwa" rosyjskiego, [illegible] sztukę kabareciarską [illegible]. Dla mnie nie zadość [illegible] w języku litewskim. Jest to [illegible] pierwszy [illegible] z [illegible] litewskich [illegible]. Zresztą sztuka piosenkarska i [illegible] ze stylem kabaretowym [illegible] kabaret artystyczny litewski, który [illegible] publiczności litewskiej [illegible] kabaret pod nazwą „[illegible]" [illegible]

341.

5 lipca.
rok 1921.
wtorek.

Po wczorajszej rozrywce kabaretowej przyszła z kolei wczoraj rozrywka ze sfery rozkoszy, wielkiej uczty namiętności i misteriów zmysłowych ciała. Takiej uczty atrybutem niezbędnym jest oczywiście kobieta. Tym razem uczta ta udała się lepiej, niż zwyczajnie w takich razach z wynajętą do tego celu dziewczyną. Jeżeli się trafi dziewczyna bezbarwna, zmęczona, bez temperamentu, a nawet taka sobie przeciętna, w której temperament by się znalazł, gdyby go jeno rozpalić iskrą uczucia, jeno że te uczucia rzadko się wyłaniają w dziewczynach będzie względem kochanków dojrzałego wieku, — to rozkoszy osiągnąć niepodobna. Dziewczyna wtedy jest tylko przedmiotem posiadania chwilowego, narzędziem raczej sztucznym ucieleśnienia wyobraźni, niż instrumentem bezpośredniej rozkoszy. Posiadając takie bierne ciało kupnej dziewczyny, choćby najlepiej wytresowane zawodowo w ruchach mechanicznych, mężczyzna, — nie wiem, czy każdy, ale mówię tylko z doświadczenia własnego o sobie, — rozkosz doświadcza nie bezpośrednią, wyczuwaną i przeżywaną, jeno skomplikowaną i refleksyjną, racjonalistyczną [illegible] że tak powiem, działającą przez wyobraźnię. Spełniając w tej lub innej postaci akt zmysłowy z taką dziewczyną, mężczyzna żyje nie samym tym aktem bezpośrednio, lecz wyobraźnią, która same wypełnia barwami wizji [illegible] i podnieta, oszukując siebie i podstawiając posiadane ciało pod fikcję, tonąc w tęsknotach i chimerach fantazji. Ale dziewczyna, którą posiadałem dziś w nocy, należy do tych, co same przez się stają się instrumentem rozkoszy bezpośredniej bez udziału wyobraźni, bo ta ostatnia przestaje być potrzebna i w blasku jaskrawych barw rzeczywistości nie [illegible] swoich księżycowych [illegible]. Dziewczyną tą była Kotè Juraityte, młoda Żydówka Litwinka z pod Wilkowyszek rodem, natura w gruncie zimna i trzeźwa, niezapalająca się

242

sentymentem, ale rozpustnie nie znająca się [illegible] ciekawości życia i użycia, prześcignąć pożądanie doświadczeń i zgłębiania wszystkich tajemnic najwyszukańszej perwersji zmysłów i rozpusty, nie [illegible] kobieta — Madonna, lecz kobieta — Ewa, która kusi jabłkiem drzewa świadomości. Z tych dwóch biegunów kobiecości — Madonny i Ewy — każda ma swoją wartość własną. Ale Ewa dla mężczyzny dojrzałego, pragnącego rozrywki i biegłego w sztuce zmysłów, jest [illegible] [illegible] wielkiej rozkoszy. Jej ciekawość tak młodziutkiej życia, jej nienasycona pożądliwość doświadczeń i świadomości, które ją wiodą w mej tajemnicze [illegible] misteriów, potrafi one, jak wąż, podsunąć jej dziadka mamiące i budzić w niej drżenia wzruszeń głębokie, które upija, jak słodycz dziewczyny, na wzór przecisty, łaszącej się wonny [illegible] z kwiatów. To też dobrze się bawiłem z Kotè Juraityte. Byłby nie kontynuował takiej zabawy, chętnie bym z tej dziewczyny uczynił stałą kochankę swoją. Ale o tym ani marzyć nie mogę, — zwłaszcza, że Kotè Juraityte lubi pieniądze i nie uczyni z zysków ofiary, a chciałaby je ciągnąć z kochanków najobficiej. Licząc na walutę złotą — nie byłoby to może nawet zbyt wielkie [illegible], jeno że moje dochody nie odpowiadają teraz walucie złotej. Dla stałej zabawy z Juraityte trzebaby nie tylko dawać jej pieniądze, ale i pić i zaspakajać jej żądzę używania, co jest kosztowne bardzo. To dziewczyna kurczący domowej, uwielbiana i zadawalniająca się małym, — być nie potrafi.

W Trybunale pracuję teraz dość intensywnie. Co prawda roboty w gruncie niewiele, ale poznawać praktykę Trybunału, który tkwi w sobie [illegible] dawnego Senatu rosyjskiego z epoki dawnej [illegible] sądowej, nie jest mi znana z doświadczenia, więc teraz, w pierwszych miesiącach pracy na tym polu, każdy drobny szczegół do załatwienia wymaga z mej strony [illegible] przestudiowania go w ustawach, w wyrokach Senatu, [illegible] świadomie, jak zawsze, odpowiedzialności w mej pracy — — wreszcie stanowiska wyższej instancji sądowej w Republice. Jest to jedna sfera, z którą dotychczas nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w praktyce Trybunału [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]. Studjowanie tych przy powtarzających się zagadnieniach [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

6 lipca 1921 rok. Środa.

Odbyło się posiedzenie gospodarcze, ogólno — [illegible] Trybunału. Stawił się jeszcze Kriščiukaitis, który spędza wakacje na letnim mieszkaniu o 7 wiorst od Kowna nad Wilją i stamtąd będzie stale przychodzić pieszo na posiedzenia. Ale większość nie miała komplet był wezwany członek Sądu Okręgowego — Bugius. Obecny był też prokurator Trybunału, człowiek starszy, dobry typowy litwin typowy, z wyrazu twarzy przypominający Hulatę. Prokurator Trybunału jest człowiekiem może niezbyt tęgim i w każdym razie mającym doświadczenie i rutynę w swym zawodzie, bo był prokuratorem jeszcze za czasów rosyjskich przed wojną na Kaukazie, ale jest też bardzo zarozumiały i lubi się popisywać swoją doświadczonością fachową. Zieliński wydał szereg szablonowych kwestji pozapolitycznych zagadnień istotnie ciężkich do rozwiązania. Jednym z nich było zagadnienie, wniesione przez adwokata Leonasa w kwestji, czy mogą być dopuszczeni do obrony w Trybunale adwokaci przysięgli w sprawach karnych, które w drodze kasacji wpłynęły do Trybunału z Sądu Armji i dotyczą wyłączenia formalnych, w których w Sądzie Armji adwokaci cywilni do obrony dopuszczeni nie są. Przy badaniu odnośnych przepisów ustaw kwestja ta okazała się bardzo sporna. Ale o wiele większej wagi była kwestja konstytucyjna, przedstawiona do orzeczenia Trybunału przez ministra sprawiedliwości. Kwestja ta powstała na tle sporu, jaki powstał w łonie gabinetu ministrów głównie między ministrami sprawiedliwości i wojny o to, do którego z nich ma należeć kontrasygnowanie aktów łaski prezydenta Republiki. Spór ten wypłynął z kategorycznej odmowy przez ministra sprawiedliwości kontrasygnowania aktu łaski, dotyczącego wyroku Sądu Armji, potwierdzonego wyrokiem kasacyjnym czy też apelacyjnym Trybunału. Zagadnienie było sformułowane w 2 punktach: czy akty łaski powinny być kontrasygnowane, a jeżeli tak, to który z ministrów — sprawiedliwości czy wojny — jest właściwy do kontrasygnowania. Kwestja była bardzo sporna. Ustawy wyraźnych przepisów pod tym względem nie zawierają. Pierwszy punkt — że akty łaski ulegają kontrasygnowaniu — dał się ustalić z łatwością i jednogłośnie. Ale drugi punkt wywołał rozbieżność całkowitą zdań. Ja byłem za tym, że w wypadkach, należących do właściwości Sądu Armji, do kontrasygnowania aktów łaski właściwym jest bezwzględnie i zawsze minister wojny, o ile chodziło o wyrok Trybunału. Wniosek ten wynikał z intencji ustawodawcy, przekazującego pewne kategorje spraw i osób do właściwości osobnego sądownictwa wojennego. Sugintas uzasadniał nieco inaczej, a prokurator wystąpił z jeszcze innym wnioskiem, rozróżniając sprawy normalnej właściwości Sądu Armji od tych, które są przekazywane Sądowi tylko na skutek i na czas stanu wojennego. Stosownie [illegible] zagadnienie zostało rozstrzygnięte w myśl wniosku prokuratora.

Posiedzenia Trybunału będą rzadkie w tym okresie wakacyjnym. Następne posiedzenie — sądowe dla spraw kasacyjnych — odbędzie się dopiero d. 23 lipca, a potym — sądowe dla spraw apelacyjnych — w d. 30 lipca. Nie będę więc przeładowany pracą i będę mógł sobie czasem nawet wybrać się na jakąś wycieczkę. Chętnie sobie zafunduję parę spacerów po Niemnie.

Zdaje się, że mój siostrzeniec Hektor Komorowski — pierworodny z pośród licznego potomstwa mego rodzeństwa — decyduje się wreszcie na zrealizowanie zamiarów małżeńskich. Trudno o młodzieńca bardziej zrównoważonego i trzeźwego niż Hektor. Ma lat 29, a nie miał nigdy żadnego zakochania się ani żadnej przygody miłosnej, żadnej historji miłosnej, jest [illegible] wiek, spekulant, wciąga się na interesach i [illegible] pieniądze, nigdy i nigdzie nie dał się wytrącić z równowagi. [illegible] Ten człowiek zdrowy nastał, że ożeni się tylko z panną, która ma majątek ziemski [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kowalińska [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Julka. Ale Hektor mądry, aby pozostać panem i utrzymać stery w swoim ręku. [illegible] [illegible] Kowalińskich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Julka, [illegible] [illegible] Hektor [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Zielińska [illegible] [illegible] Rusi w Kobylowszczyźnie [illegible]

Hektor już pieniądze, więc kombinacja małżeńska dojrzała i została teraz już realizowana. Jest to małżeństwo układu, które jednak uda się, bo Hektor nie bawi się w sentymenty [illegible]

7 lipca.
rok 1921.
czwartek.

W moich próbach większych prac publicystycznych nie mam powodzenia. Nie pierwszy raz mi się zdarza, że zabieram się do obszerniejszego opracowania jakiegoś tematu, proszę o zwolnienie mi wydawcy dla pracy, miewam nawet pewne obietnice i nadzieje, a wreszcie cała rzecz upada na niczym i praca pozostaje w rękopisie, zbogacając jeno martwe archiwum papierów, które pozostaną po mnie. Jedną z przyczyn tego jest zdaje się to, że w pracach moich zachowuję stanowisko odrębne własne i nie podporządkowuję się ani partii jakiejś ani innemu stanowisku tej lub innej strony. W sprawach społecznych ani wypisuję dytyrambów lewicy, nadając się być zabitym na prawicę, ani odwrotnie; toteż dla prawicy jestem zbyt lewicowym, a dla lewicy, która mnie w gruncie uważała za swego, jestem zamało lewicowym. W sprawach znów narodowościowych jestem dla Polaków podejrzany o [illegible] „litwomanji”, dla Litwinów zaś tak samo „polonofilstwem”. Szczególnie charakterystycznie się to wyraziło w stosunku do mego zasadniczego rękopisu o ~~[illegible]~~ wnioskach dla polityki litewskiej w Wileńszczyźnie. Kto wie, czy nie postąpi się teraz coś podobnego z rozpoczętą pracą moją ~~ostrożnie~~ o litewskich stronnictwach politycznych. Liczyłem na to, że wydaniem tej pracy zajmie się Komisja dla spraw Litwy Wileńskiej. Obiecywał mi to Wacław Biržiška, potem obiecywał jego następca — Żemaitis. Przed wyjazdem na wakacje napisałem obszerny wstęp historyczny o ~~[illegible]~~ formacji państwowości narodu litewskiego i uzupełniłem 2 moje zasadnicze artykuły z „Gazety Krajowej” o 2 stronnictwach prawicy — „Tauta”, „Pažanga” i „Žemdirbių Sąjunga”. Przed wyjazdem zostawiłem rękopis u Żemaitisa. Dobrze, że w Połągańskich nie kwapiłem się kontynuować tej pracy, bo niewiadomo jeszcze, czy do wydania jej dojdzie. Żemaitis zaczyna się teraz wymawiać i proponuje skierowanie tego rękopisu do Wilna do Michała Biržiški, aby ewentualnie go tam w Wilnie wydać, mówiąc, że książeczka taka będzie bardziej odpowiadała potrzebom informacyjnym w Wileńszczyźnie, niż tutaj. Zgodziłem się na to, ale z kontynuowaniem tej pracy wstrzymam się, aż się dowiem, co o tym Michał Biržiška powie. O wydaniu jej własnym nakładem oczywiście nie może być mowy.

244

Frakcja poselska polska w Sejmie (Śnieżewski, Laus i Światowski), działająca ostatnio w kontakcie z Polskim Biurem Informacyjnym (Ledeny, Tin[illegible], Janczewski, Wielowiejski, Okulicz), wystąpiła niedawno z memoriałem ta — Kairiniai do Ligi Narodów na ucisk Polaków w Litwie. Memoriał ten miał być za[illegible] doręczony delegacji litewskiej w Brukseli, która na zarzuty delegacji polskiej o polityce ucisku, stosowanej względem Polaków w Litwie, [illegible] tem, powołując się na zupełne równouprawnienie i [illegible], że element polski w kraju jest traktowany [illegible]. Nie przeczę, że [illegible] powodów do skargi. Jednak wystąpienie tych [illegible] [illegible] do opinii [illegible] uważam za [illegible] [illegible] Polakom, że za wykonywanie [illegible] [illegible] [illegible] prawom obywatelskim, [illegible] obywatelskiej, a [illegible] [illegible] w tej chwili [illegible] litewskiego [illegible] [illegible] sprawy wileńskiej. [illegible] [illegible] i na nasz polityki [illegible], który nie [illegible] całości.

8 lipca
rok 1921.
piątek.

Memorjał polskiej frakcji poselskiej do Ligi Narodów o „prześladowaniu" Polaków w Litwie wywołał, jak się należało spodziewać, wybuch gniewu u Litwinów i grozi nowym i bardzo ostrym zaognieniem stosunków. Frakcja poselska polska źle się zasłużyła tym aktem tak krajowi, jak Polakom w Litwie. Że memorjał złożony [został] nie z własnej inicjatywy frakcji poselskiej, a właściwie Szyjewskiego, bo on jeden tylko ma głowę w tej frakcji, podczas gdy ks. Laus i Szalewski są tylko [illegible] i figurantami, lecz że wyszedł z pomysłu Polskiego Biura Informacyjnego, które kieruje frakcją poselską i zagarnęło sobie rolę politycznego przedstawicielstwa ludności polskiej w kraju, — o tym wiem dobrze. Zresztą Szyjewski jest solidarny z pp. Jancrzewskim?, Wielhorskim, Okuliczem, Budzyńskim et consortes, którzy stoją na czele Biura i są jego leaderami. Choć nie jestem o tym przekonany i nie mógłbym za to ręczyć, jednak przypuszczam, że Szyjewski brał inicjatywę tego memorjału za pochodzącą samodzielnie z Kowna z Biura Informacyjnego, a może nawet była ona samorzutna istotnie. Jednak skłonny jestem sądzić, — co byłoby jeszcze gorszym, — że inicjatywa pochodzi tu z zewnątrz i że działacze Biura Informacyjnego, będący, jak o tym wiem z roku zeszłego, kiedy sam przez czas jakiś do Polskiego Biura Informacyjnego należałem, w stałym kontakcie z organami polityki zagranicznej Polski, głównie za pośrednictwem posła polskiego w Kownie Kamieńskiego, działali w tym wypadku z polecenia Warszawy (Belwederu) i że wystosowanie tego memorjału Polaków z Kowna było upozorowane, jako atut dla akcji polskiej? w Lidze Narodów. Byłby więc to epizod tej samej polityki peowiacko-belwederskiej w Litwie, zgubnej i w samym założeniu fałszywej, która metodą czy to spisków i powstania czy też odwoływania się do zagranicy, ale zawsze zewnątrz Litwy, w imieniu Polaków litewskich usiłuje nadwyrężyć samodzielność Litwy i jej polityki państwowej na rzecz polityki polskiej Belwederu. Jeżeli nawet memorjał ten był samorzutnym porywem działaczy Biura Informacyjnego w Kownie, którzy przyjęli na siebie [illegible] odpowiedzialność za polityczną obronę interesów Polaków litewskich, nie podyktowanym im ani z Warszawy ani z Wilna, to i w takim razie jest on wyrazem tego peowiackiego kierunku, usiłującego pojmować interwencję polską dla rozstrzygania dróg rozwoju Litwy.

Nie można zaprzeczyć, że w warunkach obecnego zatargu litewsko-polskiego i rozdrażnienia, które mu towarzyszy, ludność polska, jej język i jej prawa obywatelskie w kraju są pod wielu względami skrępowane, [illegible] i doznają krzywd i upośledzeń bardzo niesprawiedliwych, przykrych, niesprawiedliwych. Wbrew też twierdzeniom litewskim, temat do skarg i żalów Polaków litewskich (nie obszarników tylko) nie jest wyssany z palca, ani nie polegają może przesady i przejaskrawienia ich ze strony polskiej. I chociaż ja osobiście pomimo to, pozostając Polakiem litewskim, jestem usposobiony pojednawczo względem Litwinów i nawet litewskich [illegible] i tym bardziej nie jestem skłonny do wyciągania nieprzejednanych konsekwencji wojowniczych z tych założeń krzywd i żalów, nie tylko dlatego, że rozumiem dobrze, iż wina leży nie wyłącznie po stronie litewskiej, ale także dlatego, iż czuję i wiem, że w łonie tego społeczeństwa narodowego litewskiego są pokłady [illegible] w pewnych jego odłamach i zwyczajnych odruchach i elementach tak częściowo świadomie, a częściowo podświadomie pierwiastki polsko-przyjazne?, które w dzisiejszej atmosferze stosunków i wypadków konfliktu polsko-litewskiego nie mogą się rozwinąć i ujawnić, ale w wolnym [illegible], jeżeli im się nie przeszkodzi ze strony Polaków i Polski, przyjdą do głosu, — jednak mogę zrozumieć i uprawnić stanowisko nieprzejednanej opozycji ze strony Polaków litewskich. Z nieprzejednanej opozycji zarzutu tym Polakom nie czynię. To jest rzeczą ich prawa obywatelskiego i ich obrony swoich interesów, co do których wyrzec się można lub ustąpić w tej lub innej mierze, ale których wykonywania zasadniczo zaprzeczać nikomu z obywateli nie można. Opozycja, choćby najostrzejsza, byle utrzymana w ramach obowiązującej państwowej, nie przeczy zasadzie obywatelstwa. [illegible], gdy się w obronie swoich praw i interesów odwołuje w takiej lub innej postaci do interwencji zewnętrznej. To jest właśnie metoda, którą [illegible] u Polaków litewskich peowiacka, metoda, której nie stało, zaleca im Polska, metoda, która wyraża się bądź w tworzeniu spisków przewrotu zbrojnego, opartego o siły zbrojne państwa polskiego (proces POW), bądź w memorjale do Ligi Narodów [illegible] dyplomatycznej polskiej w procesie polsko-litewskim, toczącym się przed tą Ligą. [illegible] Polaków, którzy się oburzali tak na Żydów w Polsce, gdy ci dla obrony i [illegible] praw [illegible] w Europie [illegible] — bezwzględnie w Polsce [illegible] — [illegible] i odwoływali się do pomocy i do interwencji zagranicy [illegible] państwowej Polski, uważając za [illegible]. Ale Polska w swoim interesie państwowym [illegible] — to jest [illegible] [illegible]

— takie są fakty, jak wystąpienie frakcji polskiej [illegible]

9 lipca.
roku 1921.
sobota.

Napisałem dziś rano artykuł, zawierający krytykę drugiej, przyjętej przez frakcję poselską polską dla obrony praw ludności polskiej (skargi do Ligi Narodów). Napisałem umiarkowanie, uznając dobrą wiarę autorów skargi, stwierdziłem rzeczywistość krzywd, które się dzieją ludności polskiej, a zatem potrzebę poprawy stosunków, wyraziłem dużo z tego, com wczoraj pisał o tym w dzienniku, i mocno potępiłem wystąpienie posłów polskich, jako rażące zasady obywatelskiej, na którą się zresztą sami nawet powołują. Artykuł ten dam do druku Żemaitisowi do dziennika „Litwa". Dziennik ten, redagowany po polsku, jest jednak organem litewskim i wydawany jest środkami państwa (wprost czy w drodze subsydjum). Dlatego też w pewnych twierdzeniach mój artykuł może być nie całkiem do gustu Żemaitisowi, bo Litwini nie chcieliby przyznawać, że w Litwie dzieje się jakakolwiek krzywda Polakom, a chociaż nawet ludzie uczciwi i lepiej znający te stosunki, jak Żemaitis, nie mogą tego nie przyznać po cichu, to jednak woleliby nie mówić o tym jawnie. I rzeczywiście ustawom litewskim nic zarzucić nie można, to też zawsze, gdy ktoś Litwinom wspomni o złym traktowaniu Polaków, powołują się i przeciwstawiają ustawy. Ale praktyka życia nieraz odbiega od wzoru ustaw. Poza tym [illegible] obwijać nam w bawełnę, po co negować bolączki rzeczywistości. Właśnie [illegible] negując to, daje się jeno broń przeciwnikowi, który dyskredytuje Litwę, bo rzeczywistości ukryć się nie da. O wiele mocniej i głębiej można zdyskredytować skargę, obraną przez frakcję polską, jeżeli się nawet przyjmie to z zastrzeżeń, które odpowiada prawdzie rzeczywistości, i ustosunkuje się [illegible] że z zastrzeżeń tych dla poprawy stosunków wypływa właśnie nie ta droga, która jest dla niej fatalna, [illegible] lecz zgoła inna, — niż negować owe zastrzeżenia [illegible]. To też myślę, że Żemaitis przyjmie i wydrukuje mój artykuł, który mu [illegible] dziś w postaci nie artykułu redakcyjnego, lecz [illegible], jako zdanie Polaka litewskiego, a nie Litwina. Tak się też jest artykułem podpisałem: „Polak litewski". Nie podpisuję go nazwiskiem moim, bo ponieważ zajmuję wybitne stanowisko w urzędowaniu litewskim, więc [illegible] wdawać się w walki polityczne prasowe, a [illegible] powiedziano by może złośliwie z obozu przeciwników po stronie polskiej, że wysługuję się Litwinom, bo stanowisko i chleb robię [illegible]. Dla tych też [illegible] powodów nie próbuję nawet dawać tego artykułu do „Słońca Kowieńskiego", który jest organem właśnie agitacji prowincjonalno-Belwederskiej-interwencjonistycznej. I w „Litwie" i w „Słońcu Kowieńskim" — taki jest mój los — artykuł mój może być drukowany tylko jako „votum separatum". W „Słońcu Kowieńskim" jednak albo odmówiono by całkiem drukowania albo co najmniej zażądano by podpisania imiennego i zaopatrzono by ostrym i złośliwym komentarzem, czego nie życzę sobie. Dyskusji i polemiki nie unikam, ale nie znoszę braku złośliwości ludzkiej, której tyle dość doświadczyłem.

Zamknąć frakcji poselskiej polskiej, jak to było do przewidzenia, już wywołał sprzeciw i wszelkie porozumienie w Litwie litewskiej. We środę w Sejmie [illegible] [illegible] i nawet skandal bójki. To jest właśnie [illegible]; [illegible] skandaliczna bójka w parlamencie jest zjawiskiem wyrazem [illegible] [illegible] i temperamentów. Szkoda jest [illegible] i nie wiadomo, któryż to wystąpienie posłów polskich znów wyszło w [illegible], co jeszcze będzie [illegible] stosunki! Nie wiem też, czy się w Sejmie [illegible] skandale skończą i czy nie [illegible] się w tę sprawę prokuratura państwowa, ścigając wydanie posłów polskich dla [illegible] przez nich postępowania karnego za działanie [illegible] państwa. Nie dziwiłbym się temu, chociaż wolałbym, by do tego nie doszło, bo stałoby się to znów sprawą [illegible] dla obu stron drażniącą. [illegible] Niefortunne wystąpienie posłów polskich stało się tym dotkliwsze i bardziej drażniące, że wypadło akurat na [illegible] [illegible] porozumienie, wywołanego przez [illegible] litewskie sprawy Wileńskiej na [illegible] Ligi Narodów w Genewie. Czy [illegible] ten będzie dopuszczony [illegible] [illegible] [illegible], to z [illegible] tego [illegible] będą w pierwszym rzędzie [illegible] [illegible] i [illegible] jeszcze stosunki nie tylko [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] dla [illegible] dobrego [illegible] [illegible]. I [illegible] nie [illegible] [illegible].

246.

10 lipca. rok 1921. niedziela.

Wybrałem się dziś na wycieczkę parostatkiem po Niemnie aż do Jurborka. Chciałem wyjechać wczoraj, przenocować w Jurborku i dziś wrócić, ale artykuł wczorajszy mię zatrzymał. Wyjechałem więc dziś o godz. 11 rano parostatkiem „Vaidyla". Podróż trwała długo, do godz. 8 wieczorem, a więc aż nadto, aby się wszystkiem nasycić. Jazda sprawiała mi przyjemność, mimo że brzegi Niemna nie są tak piękne, jak sobie wyobrażałem. Nie brak malowniczych widoków, nawet bardzo ładnych fragmentów, ale w oczach moich z podróży statkami pozostały mi w pamięci wycieczki tak piękne, jak po Elbie przez t. zw. Szwajcarję Saską, po Bosforze, przez Dardanele, wzdłuż wybrzeży Greckich i Dalmackich, z których pięknością nasze wybrzeża nadniemeńskie krajowych równać się nie mogą. Jeździłem kiedyś po Niemnie od Grodna do Łunny i po Dźwinie od Dyneburga do Krasławia i Pohulanki, czy po Berezynie od Bobrujska do Parycz i Rzeczycy, ale piękność tych wycieczek pochłonięta została ostatnią podróżą Grecką z r. 1914, to też efekt dzisiejszy był słabszy, niż się spodziewałem. Nie znaczy to jednak, bym nie doznał zadowolenia. Między innemi widokami w paru miejscach widziałem ładne starożytne pilkalnie litewskie, wznoszące się na wybrzeżach Niemna, jak w Weloni i zwłaszcza w Średnikach (po litewsku: Seredžius), gdzie do Niemna wpada Dubissa. Szczególnie ta ostatnia pilkalnia jest wspaniała; należy jej się miejsce królewskie wśród mnóstwa pilkalni krajowych. Trzeba kiedyś pojechać do Średnik umyślnie, by ją zwiedzić i objąć wzrokiem i wyobraźnią widok tej majestatycznej pamiątki przeszłości. Niestety — u nas nikt się w kraju nie troszczy o pilkalnie i mało nawet kto wie o nich, mimo że cały kraj jest pokryty niemi i że są one tak charakterystyczne, iż dostrzec ich łatwo — nie mogą nie zwracać uwagi i nie skierować umysłów do systematycznego ich przestudjowania. Są one niememi pomnikami krajowemi i żywemi świadkami dziejów narodowych, ich pomnikami i księgami, które czekają odczytania. Samo już zinwentaryzowanie pilkalni w kraju dałoby z pewnością bardzo ciekawy wątek do poznania historji krajowej, a następnie pilną potrzebą byłoby zaopiekowanie się niemi przez państwo i ochronienie ich od niszczenia. Zainteresował się niemi i studjował je uczony polski Ludwik Krzywicki, ale to był dopiero pierwszy początek, który się urwał wraz z pracami Krzywickiego.

Rozkosz miałem nie tylko w widokach wybrzeży. Sam Niemen, sama woda tej rzeki w wielu miejscach, zwłaszcza przy wielkim wietrze, jaki był dziś, dawała piękną ekspresję siły w naturze. Rozkosz też stanowiła obserwacja publiczności na ~~[illegible]~~ statku, typów ludowych litewskich i ich wyrazu w ruchach, strojach, formach obcowania wzajemnego i t. d.. Statek pod tym względem o wiele więcej daje materjału, niż podróż pociągiem, bo podróż w nim ~~[illegible]~~ odbywa się patrjarchalniej, bliżej natury, mniej urzędowo i pedantycznie, niż koleją żelazną, a wreszcie Niemen przerzyna samo gniazdo dawnej Litwy, płynąc między [illegible] Suwalszczyzną a Żmudzią.

847.

11 lipca.
rok 1921.
poniedziałek.

Napodróżowałem się w mojej wycieczce niemeńskiej aż do zbytku. Przesadziłem trochę, używając wypoczynku świątecznego na taki przejazd jednym „haustem" z Kowna do Jurborka i z powrotem. Nie powiem, żeby mię ta wycieczka przesyciła i obrzydziła spacer statkiem, ale miałem już tego dość na ten raz. W Jurborku wczoraj wieczorem oczywiście nic do robienia nie miałem. Miasteczko nic osobliwego nie przedstawia, zdaje się, aby warto było poświęcić mu dłuższej uwagi. Jedna tylko synagoga drewniana, pochodząca podobno z w. XVIII, ciekawa w swojej oryginalnej nieźbisnej budowie, bardzo skomplikowanej ganeczkami i przybudówkami, zwróciła w Jurborku moją uwagę. Nie mając co robić i nie chcąc dłużej pozostawać w Jurborku, postanowiłem następnym parostatkiem, odchodzącym o północy, wracać do Kowna. Tak też uczyniłem. Przez całą noc jechałem. Pospałem króciutko na pokładzie statku, pokotem, resztę czuwałem przez noc i ranek cały. Ładnie było, ale zmęczenie nie dokuczało. Krótką drogą, przejeżdżaną powtórnie a więc znaną mi już trochę, wydawała mi się krótszą, i statek („Laisvė") szedł bardzo dobrze.

248. Rano byłem w Kownie z powrotem, ale już do pracy na cały dzień ze zmęczenia i niewyspania niezdolny.

12 lipca.
rok 1921.
wtorek.

Otrzymałem dziś pierwszy po moim powrocie do Kowna list z Bohdaniszek — od Maryni. Z wielką radością dowiedziałem się z tego listu, że „Miškų urėdas” w Rakiszkach zawiadomił ~~wuja i siostry~~ Bohdaniszki urzędowo, że lasy Bohdaniszkie, jako podzielone i stanowiące własność poszczególnych właścicieli - spadkobierców, nie przekraczające normy, wolnej od upaństwowienia, pozostają nietykalne i nie ulegają przejściu na rzecz państwa. Spadł mi ciężki kamień z serca. Przypuszczałem, że „Miškų urėdas” nie decyduje się samodzielnie kwestji tej rozstrzygnąć i oświadczył mi, że odwoła się do Departamentu Leśnego, otrzymał z Departamentu odpowiedź przychylną dla nas i na tej zasadzie zawiadomił Bohdaniszki o nietykalności naszych lasów. W takim razie los nasz byłby ocalony. Dzięki Bogu za to. Byłem bardzo pesymistycznie co do perspektyw rozwiązania tej kwestji usposobiony. Po przyjeździe do Kowna nie zwracałem się wcale do Departamentu Leśnego dla wyjaśnienia, jak stoi ta sprawa, bo w myśl zasady nie wywoływania wilka z lasu nie chciałem poruszać wcale tej sprawy i pobudzać czynności czynników departamentu. Obawiałem się, że jak tylko zacznę chodzić, dowiadywać się, poruszać kwestję i naglić o jej rozstrzygnięcie, to mogę tylko zaniepokoić sobie i skierować uwagę na to, co ten moich zabiegów może przejść nie postrzeżone i pominięte. Uprzedzano mnie w Kownie, że przejmowanie upaństwowienia lasów utworzyło w Departamencie Leśnym tak wiele roboty, tyle przeróżnych powstających stąd zagadnień prawnych i kłopotów i ~~[illegible]~~ eksploatacji, iż prawdopodobnie moja deklaracja o dokonanym dziale lasów bohdaniszkich i zwolnieniu ich od skutków ustawy o ~~[illegible]~~ upaństwowieniu nie będzie wcale uczęstniona rozpatrywana i ~~[illegible]~~ gdzieś zatyknięta do akt i przyjęta do wiadomości, tymbardziej, że ~~[illegible]~~ o nic w niej nie proszę, jeno zawiadamiam, więc Departament nie będzie miał nawet potrzeby wydawania w tej sprawie jakiejś decyzji. Znam wypadki, że tak się też stało i że sprawa niektórych lasów nie była wcale analizowana ze stanowiska zagadnienia prawnego, jeno po prostu załatwiona kancelaryjnie przez personel wykonawczy Departamentu. Otóż chociaż więc wątpliwości ... [illegible] i tuszę sobie, że sprawa stanęła na dobrej drodze i że już ~~[illegible]~~ własności naszych lasów kwestjonowane nie będzie.

Żemaitis zwołał dziś posiedzenie naszej Komisji dla spraw Litwy Wschodniej. Była obecny Żemaitis, ja i Rozenbaum, Sertonko, Biržiška i Tumėnas nie obecnie w Komisji nie mamy, bo Kohoznicki jako wyjechał w kwietniu do Wilna, stało już więcej nie wrócił). Jak wiadomo — rząd litewski odrzucił formalnie propozycję Genewskiej Rady Ligi Narodów o kontynuowaniu bezpośrednich rokowań litewsko-polskich w Brukseli na podstawie zeszłego projektu Hymansa. Sejm w Kownie aprobował decyzję rządu, a dla większego efektu, dla poparcia odmowy tej wobec zagranicy, zainscenizowano wszędzie na prowincji i w samym Kownie akcję protestów, rezolucyj i wieców licznych przeciwko zasadom projektu Hymansa, ~~[illegible]~~ kontynuującej budowie Litwy i jakiemukolwiek wiązaniu jej z Polską. Mniejsza o to, że odmowa ta została trochę brakiem konsekwencji, bo przecież Litwa w założeniu była się zgodziła na przyjęcie projektu Hymansa za podstawę do rokowań i nie ustaliła wiele [illegible] przez rokowań od przyjęcia stanu rzeczy w myśl [illegible] ... [illegible] ... tylko przy tym zaznaczając, że [illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... w sprawie Wileńskiej. [illegible] ... Ligi Narodów — [illegible] w Kownie. Pozostaje albo [illegible] ... [illegible] Polska, albo — wojna, albo — [illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]

13 lipca.
rok 1921.
środa.

Mówiłem wczoraj, że Litwini są w sprawie Wileńskiej usposobieni optymistycznie. Nie znaczy to, aby zamykali oczy na trudności wewnętrzne zespolenia Wilna z Litwą i zwłaszcza na przeszkody, które stawiać będą pod tym względem Polacy wileńscy, wspomagani bądź jawnie bądź zakulisowo przez Polskę. Pod tym względem Litwini nietylko nie są skłonni do lekceważenia przeszkód, ale przeciwnie — mam wrażenie, że są skłonni do przeceniania możliwości intryg, oporu, powstań i t. d., organizowanych przez Polaków wileńskich, a w tło dyplomatycznej [illegible], jak Litwini sądzą, — przez agentów Polski i rządu polskiego. O ile w zeszłym roku byli raczej [illegible] pod tym względem lekkomyślni, o tyle sprawa Żeligowskiego nauczyła ich przesadnej podejrzliwości. Dziś każda plotka znajduje u nich wiarę, każdy pozór obleka się w kształty wypisku gotowego. Trzeba też zaznaczyć, że Litwini w aferze Żeligowskiego trochę zanadto doceniają czynnik oporu miejscowego H. Optymizm Litwinów dotyczy innej sfery. Są oni tak ściśle bez żadnych wahań przekonani o sprawiedliwości swego żądania Wilna, że ani na jedną sekundę nie wątpią, że Wilno połączy się z Litwą i będzie litewskim. Co najwyżej dopuszczają wątpliwości co do terminu, kiedy to nastąpi, ale o ile chodzi o opinię przeciętną, to ta i pod względem terminu nie wątpi, że nastąpi to przy pierwszym rozwiązaniu sprawy Wileńskiej. Dlatego też z wielkim spokojem — zresztą w ogóle charakterystycznym dla usposobienia litewskiego — spoglądają w przyszłość sprawy Wileńskiej nawet w takiej chwili, jak teraz, kiedy sprawa ta stanęła na zupełnym rozdrożu. Wierzą i są pewni swego, bo w przekonaniu swoim mają prawdę po sobie. Drugi aspekt ich wiary optymistycznej — ten, że tylko [illegible] i [illegible], utrzymywane sztucznie, dzielą

250.

ludność Wileńszczyzny od Litwy i że spółżycie państwowe bardzo szybko scementuje i stopi tę ludność z całością narodu litewskiego, bez żadnych oporów, walk bolesnych i innych tego rodzaju zjawisk, należących do nieporozumienia. Źródło oporu i [illegible] upatrują wyłącznie w intrygach zewnętrznych co do Polski i jej rządu do Wilna — to popularna opinia litewska w Kownie, żywi przekonanie, że imperialistyczna polityka polska, która rozdmuchuje te są wyrazem, w związku z układem gospodarczym, finansowym i prawnym w Polsce doprowadzić musi rychło do krachu. Na tym nie wątpimy, bo liczy także, że na czynniki polityczne układu międzynarodowego Europy będzie oni nadzieję, że wileńskie przedsięwzięcie Polski samo przez się zbankrutuje i może nawet po prostu pewnego pięknego dnia cała Wileńszczyzna nagle wróci się w chwili jakiejś katastrofy pierwszego zjazdu Polski. Wobec tego powstała myśl opracowania programu sprawy Wilna i ziemi Wileńskiej oraz zasad polityki, którą Litwa ma w stosunku do Wilna zastosować na wypadek, gdyby nagle [illegible] Wilno stanęło przed Litwą otworem. Niezależnie od perspektyw takiego nieoczekiwanego wypadku — sama myśl o ustaleniu dokładnego programu polityki Wileńskiej jest trzeźwa i godna uznania. Gdyby w przeszłym roku Litwa miała jakąś linię przewodnią w swej polityce Wileńskiej i gdyby się była zawczasu przygotowała do możliwości objęcia Wilna, byłaby zapewne uniknęła wielu błędów, wyróżniających w Wilnie, które jej tak ewidentnie zaszkodziły. Planowość i brak myśli przewodniej [illegible] [illegible] Wileńskiej przez Litwę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] eksperymentów [illegible] urzędników i [illegible], z których każdy litewskości [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] polityki nie było. Trzeba więc [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] programu polityki Wileńskiej [illegible] [illegible]

14 lipca roku 1921. Czwartek.

Dwie są metody traktowania sprawy Wileńskiej czy też wschodnio-litewskiej w łonie tejże litewskiej państwowości. Jedna wychodzi ~~[illegible]~~ z założenia bezpośrednio zainteresowanej ~~[illegible]~~ ludności Wileńskiej (przez Wileńszczyznę rozumiem tu nie Wilno miejskie, ale całą ziemię dzielnicy wschodniej), jako udziałowczyni rzeczy, i przeto w pierwszym rzędzie ~~[illegible]~~ usiłuje rozpoznać potrzeby i interesy tej ludności, by z nich ~~[illegible]~~ wysnuć w granicach pogodzenia ich z interesami zbiorowymi całości, wywieść podwaliny układu, na jakim mają być zbudowane stosunki dzielnicy wschodniej do całości w wspólnym państwie. To też rzecznicy tej metody nie cofają się przed rozwiązaniem autonomicznym czy też kantonalnym, o ile układ sił bardziej odpowiada życzeniom lub potrzebom ludności Wileńskiej, która prawdziwie czysto litewską narodowo nie jest. Druga metoda, którą nazwałbym nacjonalistyczną, wychodzi z założenia, że Litwa jest litewskim państwem narodowym i że właściwym gospodarzem w państwie, który je ~~[illegible]~~ snuje z siebie, jak jedwabnik nić swoją, i który je tworzy, będzie w państwie, jest pierwiastek narodowy litewski. Rzecznicy tej narodowej metody litewskiej uznają wprost zasady demokratycznej budowy państwowej i nie negują równości obywatelskiej bez różnicy narodowości, zawsze jednak Litwini są wyróżnieni w równości ludności państwowej, bo ludowi zasadniczemu państwowemu, tj. litewskiemu, i ludności obcoplemiennej, ~~[illegible]~~ dla której Litwa jest lokalną, ale nie własnością całkowitą, jako państwo. Właściwie cały ogół litewski — od prawicy do lewicy — z bardzo nielicznymi chyba wyjątkami jednostek i z wyjątkiem skrajnych kierunków rewolucyjnych, które w ogóle do kwestii narodowej są zupełnie obojętne, hołduje tej metodzie. Różnice są tylko w stopniowaniu i w większej lub mniejszej szczerości i konsekwencji [illegible]. Wypływa to wprost z prawa istnienia Litwinów, dla których naród a państwo i wiara grają wielką rolę w koncepcjach polityczno-narodowych, ~~[illegible]~~ a w gruncie rzeczy wierzą, że z czasem cała ludność Litwy, a w szczególności polska i białorusko-katolicka, która pochodzi z wynarodowionych Litwinów, odrodzi się narodowo w kierunku litewskim i wróci na łono swej prarodzimości. Polskość i białoruskość tej ludności w dzielnicy Wileńskiej ~~[illegible]~~ uważają Litwini za zjawisko nieszczęśliwe, które przeminie. Dlatego też nie chcą oni kodyfikować tego stanu przejściowego przez taki ustrój państwowy czy dzielnicowy, któryby utrwalił i usankcjonował tę odrębność ludności i utrudniał stopienie się jej w jedną narodową całość z Litwą i wszelkie stworzył w przyszłości podstawy dla separatyzmu państwowego. Ponadto wiedzą oni dobrze — i bardzo trzeźwo, że jednak tak jest prawdziwie w rzeczywistości, — że można zrobić państwową Litwę, zrobić ~~[illegible]~~ który jest źródłem woli i twórczości państwowej, mają tylko Litwini i tylko one są właściwie autorami ~~[illegible]~~ Litwy, jako państwa. To też przyznać tego państwa i jego utrwalenie, czują, że wyodrębnienie konstytucyjne dzielnicy z pierwiastkiem nielitewskim, czy to wyodrębnienie będzie uznane w postaci autonomii czy też ~~[illegible]~~ federacyjnej, w postaci kantonalnej, będzie czymś dla państwa utrudnieniem, będzie przebiciem przez to przez tę część niezbędnego pierwiastka litewskiego. W praktyce ~~[illegible]~~ nawet Litwini, nawet najbardziej uświadomieni, ~~[illegible]~~ zaczęli ~~[illegible]~~ mówić, że jednak centralizm państwowy z zachowaniem jednolitości narodowego charakteru państwa nie da się utrzymać tak, jak ~~[illegible]~~ tego pragnęli, i przeto idą na ustępstwa, nie obawiając się już nawet słowa „autonomii" a nawet coraz mniej się obawiają słowa „kantonu", ale w gruncie akceptują to tylko jako ustępstwo wypadkowe, jako „malum necessarium", i wierzą w głębi serca, że to ~~[illegible]~~ byłaby tylko forma przejściowa i okolicznościowa, ale nie ~~[illegible]~~ w państwie litewskim. Wiedzą też, że nawet taki wódz ludowego nacjonalizmu litewskiego, jakim jest Sleževičius, powiada, że kantony nie szkodzą Litwie i mogą być przez nią przyjęte, jeżeli tego zechce ludność. Polacy Wileńscy i jeżeli bez tej ~~[illegible]~~ Litwa nie może odzyskać Wilna i stawiają już tylko takie zastrzeżenie: albo ustrój kantonalny Litwy bez przesądzania kwestii Wilna formą stosunku Litwy do Polski, albo, jeżeli mają być przez Litwę przyjęte te formy stosunku, to w takim tylko razie kantony — o ile Litwini o samej tylko budowie wewnętrznej — Litwini już się ~~[illegible]~~ nie boją nawet kantonów, a raczej potrzeba się już bać przestają. Ale że się przestają bać — to nie znaczy, że je przyjmują, jako wynik logiczny. Przeciwnie, ~~[illegible]~~ przyjmują je, jako ~~[illegible]~~ zło, jako [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tak jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] państwowości litewskiej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] litewskim [illegible] państwa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Litwinów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] polityki wileńskiej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] państwo litewskie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po linii metody nacjonalistycznej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Litwinów [illegible] państwowe, jako metoda [illegible] [illegible], która [illegible].

251.

[illegible] się [illegible], to już [illegible] wojskowego więcej do wojska.

15 lipca. 1921

Doszły mnie pogłoski, że spodziewane są liczne aresztowania Polaków i w szczególności członków Polskiego Biura Informacyjnego. Wywołane to jest ze strony polskiej i byłoby to w związku ze sprawą niedawnego memoriału frakcji poselskiej polskiej do Ligi Narodów. Nie dziwiłbym się, żeby prokuratorstwo zwróciło się do Sejmu z żądaniem zawieszenia nietykalności poselskiej względem posłów frakcji polskiej i wydania ich dla pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Zgłoszenie memoriału tego do Ligi Narodów i żądanie od Ligi interwencji dla ochrony Polaków w Litwie, uczynione zwłaszcza w momencie rozstrzygania przez Ligę sporu polsko-litewskiego, ma wszelkie cechy przestępstwa przewidzianego w Kodeksie Karnym. Ale o tym coś nie słyszałem. Może Litwa nie chce wobec Ligi Narodów zaogniać tej kwestii, tym bardziej wobec przykrego zajścia w Sejmie, które miało miejsce w d. 6 lipca podczas referowania sprawy tego memoriału przez [illegible] i debaty, jaka się stąd wywiązała. Zajście to — pożałowania godne czynne pobicie posłów polskich Dausa i Kuzielewskiego — choć zostało przez Sejm ubolewane [illegible] zlikwidowane w drodze odpowiedniego skazania kilku posłów włościańskich, sprawców burdy, i następnie wyznaczenia specjalnej komisji sejmowej do zbadania zajścia, jednak wzmocniło trochę pozycję posłów polskich niewątpliwie, czyniąc z nich ofiary napaści. Zajście to zostało rozdmuchane [illegible] ze strony polskiej; ks. Daus i Kuzielewski zwrócili się w „Dniu" „Gońcu Kowieńskim" publicznie ze skargą [illegible] i Warszawa chce z tego zajścia skorzystać, by odwoływać się do ludów Europy z protestem o gwałt czynny na posłach Polakach w Sejmie litewskim. Dla tych więc [illegible] i innych powodów ewentualne wytoczenie formalnego oskarżenia przeciwko posłom frakcji polskiej zostało zawieszone albo tylko odroczone do momentu stosowniejszego, gdy wrażenie skandalu sejmowego przebrzmi. Nikt się jednak chyba nie łudzi co do tego, że memoriał polskiej frakcji poselskiej nie był jakimś samoistnym [illegible] i przypadkowym wyskokiem trzech posłów. Jeżeli nawet nie był on skombinowany w porozumieniu ściślejszym z czynnikami państwowymi polskimi, co jest bardzo prawdopodobne, to przecież w każdym razie rzecz ta musiała być poprzednio starannie rozważona i [illegible] przygotowana w Polskim Biurze Informacyjnym, we współdziałaniu a nawet kierownictwie [illegible] czynników polskich i w ogóle stojących u steru polityki krajowej polskiej. [illegible] rzecz ta nie mogła się obejść bez wiedzy i udziału Biura Informacyjnego, którego rola rzeczywista daleko poza informacyjną wybiega. [illegible] tym dobrze Litwini i rozumieją, że sprawcy są nie tylko w osobie [illegible] i ks. Dausa a tym mniej Kuzielewskiego, ale tam, gdzie się mieści gniazdo całej akcji, kierunku i prowadzenia tej polityki. Że sprawa ta ma jakiś związek z rozgrywką polską — i że memoriał ten miał tylko [illegible] do Ligi Narodów, lecz miał służyć organom i [illegible] dla polityki państwowej polskiej w jej sporze z Litwą wobec [illegible] Ligi Narodów — świadczy taki fakt [illegible], że chociaż komisja [illegible] Ligi Narodów, na której ręce w Kownie złożono memoriał, nie przesłała go do Ligi przed sesją Genewską, to jednak prezes delegacji polskiej [illegible] już w czasie sesji Genewskiej odpis memoriału, [illegible] litewskie [illegible], by [illegible] i [illegible] tego memoriału i posiadł nie tego działania, [illegible] polityki państwowej polskiej [illegible] w zatargu litewsko-polskim. Czy jednak zamierzone są w związku z tą sprawą jakieś aresztowania i czy wielki proces i czy są już one przewidywane [illegible] — tego nie wiem. Rozmawiałem dziś z Zaunius[illegible], ale nie [illegible] o tym [illegible] Bemaitis, że [illegible] nie wie, ale [illegible] i [illegible] wojskowej [illegible], to znaczy służba wywiadowcza polityczna (odpowiednik polskiej Defensywy). Dodał, że słyszał, iż natrafiono na ślad [illegible] organizacji szpiegowskiej (informacyjnej) polskiej, w której może wystąpić [illegible]. [illegible] się [illegible], aby nie wpadł w aresztowanie [illegible] Jałek Rajecewski, który jest uczciwy [illegible], [illegible] ale [illegible] [illegible] polskiego, [illegible] [illegible] tak [illegible] w nowej Polsce nie [illegible] dni [illegible].

252.

16 lipca. rok 1921. sobota.

Przyjechała do Kowna i wpadła do mnie — p. Helena Maciejowa Kończyna. Ucieszyłem się z niej, bo pozostało mi bardzo miłe wspomnienie z naszej krótkiej znajomości w marcu. Ten krótki stosunek pozostawił nawet po sobie pewne wrażenie na mnie. Jest to osoba, która potrafi zjednywać ludzi (zwłaszcza nas — mężczyzn) i odrazu przywiązać ich do siebie. Nie jest nawet ładna, bo ma twarz piegowatą i cerę trochę zwiędłą, jeno jest zgrabna i ma wdzięk w oczach i ustach, ale jest tak miła, tak łatwa i naturalna, tak ludzka i nie maskująca się żadnemi pozorami ani etykietą form towarzyskich, że każdy mężczyzna, który się do niej zbliży, zostaje oczarowany wiejącą od niej kobiecością i czuje się tak, jak gdyby znał ją oddawna i jak gdyby był jej przyrodzonym opiekunem. Wytwarza ona w każdym stosunku atmosferę poufności, która jest bardzo miła. Jej miękkość i bezradność kobieca, a otwartość i naturalność jej sprawiają, że mężczyzna odrazu zdobywa w stosunku do niej rolę wspierającego ramienia i głowy, rolę osłony, o którą ona się wspiera i obwija, jak miękki bluszcz dokoła mocnego dębu. A że w stosunku dębu i bluszczu rola dębu odpowiada istocie natury męskiej, więc samo czucie swojej roli wspierającej, swojej przewagi męskiej nad tym powojem kobiecym daje mężczyźnie przyjemność w tym stosunku, wydatniając jego męskość we własnej jego świadomości i budząc sympatję do powoju. Taką jest p. Maciejowa Kończyna i taką jest jej sztuka zdobywania sympatji męskiej. To też nic dziwnego, że dla załatwiania interesów majątkowych przyjeżdża do Kowna ona, a nie jej mąż — pan Maciej, który wrócił już do Szeszołek z Polski, ale żonę za siebie do interesów wysyła. Zna ona w Kownie trzech ludzi, których poznała przygodnie w czasie swego przyjazdu z Wilna w marcu i potrafiła ich tak zjednać, że są oni zawsze na jej usługi i każdy rad dla niej załatwia, wyjednywa i wyrabia. Ludźmi tymi są: ja, adwokat Chodakowski i poseł Węsławski. Szczególnie Chodakowski jest dla niej oddany i wierny; kiedy ona przyjeżdża do Kowna, Chodakowski wisi przy niej i towarzyszy jej dniami całemi, jak pies wierny panu. Zdaje się, że żaden z nas — nawet mój wierniejszy jej Chodakowski — nie jest w niej zakochany. Nie spostrzegłem też, aby p. Kończyna, pomimo nadzwyczajnej łatwości stosunku i zupełnego odrzucenia rygoru w obcowaniu towarzyskim z mężczyznami, dopuszczała do jakiegokolwiek użycia z nadużycia tego stosunku.

Spędziłem z nią dzisiaj cały wieczór, chodząc po mieście, zaglądając do kawiarni i wieczorem siedząc nad brzegiem Niemna. Jutro też od obiadu mam jej towarzystwo, co mi cały wieczór znów zapełni, bo mamy wybrać się wieczorem na przedstawienie baletu wielkiej trupy petersburskiej z b. Cesarskiego teatru Marjińskiego. Chodakowskiego p. Kończyna nie zastała w Kownie, Węsławskiego też niema, cały więc miły obowiązek asystowania jej spadł wyłącznie na mnie.

253.

17 lipca.
rok 1921.
niedziela.

Od obiadu do wieczora spędziłem cały czas z p. Maciejową Ruczyną. Byliśmy z nią na obiedzie w t. zw. klubie dyplomatycznym w „Metropolu", po obiedzie pojechaliśmy wąskotorową kolejką nadniemeńską do Poniemunia, tameśmy poleżeli na trawce w cieniu drzew nad wybrzeżem Niemna, stamtąd wróciliśmy do Kowna pieszo, idąc po stronie suwalskiej Niemna, co uczyniło do 5 wiorst spaceru pieszego, następnie wstąpiliśmy do kawiarni na kwaśne mleko i chcieliśmy pójść jeszcze do teatru na balet, ale już miejsc dobrych nie było, więc przeszliśmy się tylko po ogrodzie miejskim i o godz. 10 rozstaliśmy się. Pogniewaliśmy się trochę z p. Ruczyną, ale to minęło. Zresztą czas spędziłem średnio. Tym razem stosunek nasz z p. Ruczyną nie układa się tak ciekawie, jak w marcu.

Spotkałem dziś Jonasa Vileišisa, który dopiero co wrócił z Ameryki po 2-letniej nieobecności w kraju. Był on przedstawicielem Litwy w Ameryce i niedawno został odwołany. Cieszę się bardzo z jego powrotu. Lubię go i cenię wielce.

254.

18 lipca, rok 1921, poniedziałek

P. Maciejowa Kończyna bawi jeszcze w Kownie. Chodziłem dziś z nią trochę w różnych jej interesach i byłem z nią na obiedzie. Jutro wyjeżdża do Szawel, ewentualnie — do Połągi, również w interesach, by się porozumieć z [illegible] dla prowadzenia pewnej sprawy w sądzie.

Nie wiem jeszcze, jaki był wynik konferencji Żemaitisa z byłymi pełnomocnikami ministerjów litewskich w Wilnie w przedmiocie ~~[illegible]~~ wskazań dla polityki litewskiej tamże. Najprawdopodobniej rzecz ta ~~jest mało~~ będzie mało aktualna, bo nie przewiduję, aby Litwa tak rychło i zwłaszcza otrzymała wstęp do Wilna, ale bądź co bądź jest to rzecz ciekawa i mogąca mieć pewne znaczenie wychowawcze dla polityki litewskiej. Ciekaw jestem, w jakim stopniu Litwini uświadomili sobie błędy swojej dotychczasowej polityki wileńskiej i jakie wysnują obecnie metody; czy zdołają uwzględnić należycie i uszanować odrębności Wileńszczyzny i jakie z nich wyciągną w zastosowaniu do polityki konsekwencje. W tej naradzie pełnomocników brali niemal wyłącznie sami Litwini, bo ministerja w zeszłym roku posługiwały się w zarządzie Wilna jeno Litwinami. Nie jest to rzecz zupełnie normalna i słuszna, że w sprawie metody polityki państwowej w Wilnie głos nie tylko dominujący, ale niemal że wyłączny mają Litwini-Kowieńczycy zamiast tego, aby się o tym przedewszystkiem wypowiedziały elementy bezpośrednio zainteresowanej ludności Wileńskiej, to znaczy w pierwszym rzędzie Białorusini i Polacy. Wynika to oczywiście przedewszystkiem z ~~[illegible]~~ nacjonalistycznej zasady państwa, której hołdują Litwini. Ale jest jeszcze przyczyna inna, która usprawiedliwia znacznie Litwinów. Oto jeżeli chodzi o Polaków, to opierają się oni w sprawie Wileńskiej o państwo polskie, nawet w rozwiązaniu „litewskim" („federacyjnym") sprawy Wileńskiej, to też w tych warunkach Litwini, wychodząc z założenia całości niepodległościowego, nie mogą zwracać się o wskazówki i zdanie do Polaków — wileńskich zwłaszcza. Toż nawet z takimi krajowcami, jak ja lub jak p. Tadeusz Wróblewski w jego obecnym stanowisku, nawet ci Polacy nie udzieliliby im wskazówek w tej materji ~~[illegible]~~. O ile zaś chodzi o Białorusinów, to ci właściwie także nie wychodzą z założeń państwowości litewskiej w rozwiązaniu sporu polsko-litewskiego o Wilno i Litwę wschodnią. Wprawdzie Białorusini wschodniej narodowej białoruskiej popierają państwowość litewską, ale popierają ją tylko jako stopień przejściowy do państwowości białoruskiej. Wiedzą o tym Litwini, to też wiedzą także, że Białorusini, o ile byłaby mowa o polityce państwowej litewskiej w Wileńszczyźnie po odzyskaniu jej, też ~~[illegible]~~ wyrażaliby wskazania nie takie, które są potrzebne dla utrwalenia państwowości litewskiej, ale takie, które ~~[illegible]~~ torowałyby drogi dla przyszłej państwowości białoruskiej. W łonie państwowej litewskiej i takiej polityce, któraby się z tą ideą dała nie tylko pogodzić, ale i ułatwiać trwale, są jedynie Litwini dziś samotni i to jest ich tragizmem w Wileńszczyźnie. Mogą oni tam posługiwać się doraźnie tym lub innym z miejscowych elementów narodowych, mogą z nimi się łączyć i wymieniać, ale nie mogą go dopuszczać do tajemnic laboratorjum polityki państwowej. Zadanie ich polega na balansowaniu. Polityka ta wyraża się w roli arbitrów w antagonizmie polsko-białoruskim, który tam zapewne wzrastać będzie coraz bardziej, ale nie jest to droga polityki zdrowej i normalnej. Litwini wierzą, że zespolenie państwowe Wileńszczyzny z Litwą wytworzy w miejscowej ~~[illegible]~~ ludowej spojenie państwowe, którego dziś brak, ale dziś państwowej polityce Wileńskiej muszą radzić samodzielnie w odosobnieniu od ~~[illegible]~~ elementów zainteresowanych miejscowych, jeżeli nie liczyć Żydów. Jeżeli jednak przy układaniu programu tej polityki muszą być [illegible] samotni, to ~~[illegible]~~ co do samej ~~[illegible]~~ treści tego programu mogą wybrać drogę ~~[illegible]~~ udzielenia Wileńszczyźnie zarządu i statutu do państwa takiego, jaki ~~[illegible]~~ ona sama sobie zechce nadać. Czy zdobędą się na to, czy się zdołają, jestem bardzo ciekaw. Czy wyścigi państwowe, które [illegible] nie mogą [illegible] odmówić się zatrzymać na [illegible] tej dzielnicy ~~[illegible]~~ [illegible] naturalnym [illegible] [illegible]ujmy, czy też, powodując się nieufnością, zechcą stosować tej ~~[illegible]~~ metody kurateli i polityki zgóry, to znaczy ucisku i panowania narodu litewskiego na Wileńszczyźnie, choćby uporządkowanego pewną ekspozytą autonomji.

Od tygodnia czy więcej bawi w Kownie Krzakowski, który chce wracać do Wilna i tam się już ostatecznie osiedlić. Krzakowski jest w obozie białoruskim. Namawia mię on do Wilna także, wskazując, że tam jest moje właściwe miejsce, jako pole działania i oparcia [illegible] [illegible] w Kownie [illegible] litewskim [illegible] [illegible] litewskim. [illegible] dobre [illegible] i brak [illegible] pole do [illegible] tam. [illegible] Polakom litewskim [illegible] Litwinów, [illegible] roboty państwowej, może jest pole do działania. [illegible] [illegible] w Wilnie [illegible] [illegible]

271

19 lipca. rok 1921. Wtorek.

Tylko posiedzenie gospodarcze Trybunału. Prócz prezesa Kriščiukaitisa i mnie uczestniczył w posiedzeniu sędzia okręgowy Narutowicz. W Trybunale zagadnienia trafiają się b. ciekawe ze stanowiska prawnego, to też, chcąc pracować, można się tu doskonale szkolić do wyrobienia sobie umiejętności sędziowskiej. Tylko naturalnie trzeba zagadnienia rozstrzygać nie „po gospodarsku", nie tak sobie na poczekaniu podług potocznej logiki, ale po wystudjowaniu całego kompleksu ustaw i przepisów prawa, mających związek z daną kwestją. Prezes Kriščiukaitis jest sędzią umiejętnym i pracowitym a przynajmniej wydaje mi się takim z wrażenia, które odnoszę, jeno że teraz, bawiąc na urlopie i przychodząc tylko na posiedzenia, nie ma możności przestudjować zawczasu zagadnień porządku dziennego. Dlatego też nasze decyzje bywają dość przygodne. Przypisuję to jednak wakacjom. Co do prokuratora Kalvaitisa, to mimo że z wielu względów czyni wrażenie dodatnie — jest energiczny i człowiek widocznie dobry — jednak nie wydaje mi się zbyt tęgim prawnikiem. Wnioski jego i motywacja tychże nie sięgają głęboko w sedno zagadnienia prawnego. Lubi on natomiast popisać się swoim powiedzeniem i zaimponować dyplomatem, ale niezawsze jego dowodzenie okazuje się po sprawdzeniu odpowiadającym przepisom prawa. Są to moje pierwsze z Trybunału wra-

256. żenia. Zobaczymy, jak będzie dalej. Z mojej strony dołożę starań, abym celował w tej najwyższej instytucji sądowej. Biorę to sobie za punkt honoru i chcę zdobyć w sądownictwie litewskim takie imię, jakie miałem na skromniejszych posterunkach i w węższej sferze — w Kolnie i Łomży.

Mówił mi Žemaitis, że Michał Biržiška już otrzymał mój rękopis pracy o stronnictwach politycznych litewskich i zapytywał, jak praca ma być zatytułowana, czy ma być dalszy ciąg, kiedy może być przysłany i jak wielki będzie. Odpisałem sam do Biržiški. Jeżeli zechce drukować, to wkrótce będę musiał się znowu zabrać do tej pracy, by ją dokończyć. Trudno mi jest zresztą ocenić własną pracę, czy jest coś warta. Zdaje mi się, że ta jest ciekawa i może być użyteczna, ale kto wie, czy ci, od których zależy wydanie, będą tego zdania.

20 lipca.
rok 1921.
środa.

~~[illegible]~~ Przystępuję do sobotniego posiedzenia Trybunału, które jest poświęcone sprawom wyłącznie kasacyjnym. Na wokandzie jest 15 spraw. Są to wszystko sprawy karne, zasądzone w Sądzie Armii. Ustawa o instancji kasacyjnej, która ~~[illegible]~~ dopuszcza skargi kasacyjne do Trybunału na wyroki apelacyjne Sądów Okręgowych, wyrokujących w II instancji w sprawach, należących do właściwości ~~[illegible]~~ sędziów pokoju, choć już uchwalona przez Sejm, dotąd nie została jeszcze opublikowana i przeto nie zaczęła działać. Tymczasem skargi kasacyjne są dopuszczalne tylko w sprawach karnych Sądu Armii, z wyjątkiem spraw tegoż Sądu o przestępstwa polityczne, w których Trybunał jest instancją nie kasacyjną, lecz apelacyjną. W stosunku do Sądu Armii Trybunał zastępuje były Sąd Sztabu Wojennego z czasów rosyjskich („Głównego Sądu Wojennego") i posługuje się ustawą postępowania wojennego. Kasacje są więc dopuszczalne na wszystkie wyroki Sądu Armii, oprócz spraw ~~[illegible]~~ politycznych. Są więc tam sprawy rozmaite, dotyczące zarówno przestępstw wojskowych, jak przestępstw ogólnych, — popełnionych przez osoby wojskowe, i przestępstw ogólnych, popełnionych przez osoby cywilne, ale należących do właściwości Sądu Armii na zasadzie stanu wojennego. Skargi kasacyjne są prawie wszystkie nieszczególnie umotywowane, [illegible] pisane przez adwokatów, bo nie zawierają zwykle żadnych wskazań kasacyjnych i są w treści swojej apelacyjnymi. Dość powiedzieć, że przez 2 lata praktyki kasacyjnej Trybunału w stosunku do wyroków Sądu Armii — tylko jeden wyrok został skasowany. Przypuszczam jednak, że nadal będzie się to zmieniało, bo ja będę uważnie śledził w tych sprawach. Tak wypadło, że spośród tych kilku spraw kasacyjnych wokandy sobotniej, które dziś przejrzałem, wykryłem już w jednej, która moim zdaniem nadaje się do skasowania wyroku. Wyroki Sądu Armii są nierzadko ostre. Poprzez tego Sądu, jak kiedyś Sąd [illegible], jest [illegible] nacechowany bezwzględnej represji i zastraszającego działania [illegible]. To też uczy [illegible]. Zresztą nie dziwię się temu i nie potępiam, o ile chodzi o zwalczanie o [illegible] bandytyzmu, jak rozboje, rabunki i morderstwa. Jakie czasy i jacy ludzie — takie [illegible] i takie środki walki ze zbrodnią. Wojna zdemoralizowała znacznie [illegible] ludzkie, obniżyła poziom kultury i wrażliwości, oswoiła ludzi z krwią, rozzuchwaliła te zbrodnie, które tłumione być musi elementarnym postrachem, obniżyła wartość życia ludzkiego. Odwaga i bezczelność zbrodni idzie w parze z [illegible] i bezwzględnością kary. ~~[illegible]~~ przeważnie spraw sobotnich natrafiłem już na trzy wyroki śmierci. W dwóch wypadkach chodzi o płatny rozboju, dokonanego przez żołnierzy. Samowola tych bandytów, garnących się do mundurów wojennych i wyzyskujących uprzywilejowane stanowisko żołnierza ~~[illegible]~~ zbrodni i rozpasanie statystyków gwałtu i bandytyzmu, — nie budzi współczucia dla skazańców. Te wyroki śmierci nie robią już na mnie tego wrażenia, jakie robiły przed 2 laty w [illegible] ~~[illegible]~~ wywierały w sądzie. Zresztą te nie są one tak rażące, jak tam, a w przestępstwie i kiedy się nie tłoczy wyroku, jeno się analizuje wyrok gotowy, — chodzi też o to, jak [illegible] [illegible] to [illegible] problemat prawny i [illegible]. Dlatego [illegible] wyrokami śmierci. Natura ludzka do wszystkiego przywyka i w środowisku zjawisk społecznych i kultury dokonała dziś ewolucji w ciągu tych paru lat [illegible] ~~[illegible]~~ i zastanawiania się nad stosunkiem [illegible]. Nie jest społeczne za jakieś zło absolutne i uważam je raczej za środek, który powinien być [illegible] ~~[illegible]~~ i [illegible] od warunków i okoliczności ustroju, czasu i środowiska społecznego. [illegible] środkiem higieny i [illegible] społecznej; czasem środkiem [illegible] zastraszenia i [illegible] wołania o pomstę. [illegible] z wyroków śmierci, o których mówię, chodzi o żołnierza, który sobie [illegible] [illegible] nie od wojska. W tym wypadku kara śmierci [illegible] mi się przesadzoną, a to jeszcze było dokonane na polu, który w obliczu nieprzyjaciela, [illegible] i nieprzewidziane, ale [illegible] tego nie było. [illegible] żołnierz [illegible] [illegible] [illegible] przywileju, najważniejszym ... [illegible] społecznej i [illegible] [illegible] ... [illegible] ~~[illegible]~~ 2-go [illegible]

Dziś prokurator Trybunału Kalvaitis chciał pomówić ze mną o sprawie [illegible] ... o sposobie pociągnięcia do odpowiedzialności karnej [illegible] ... [illegible] do jutra. Chce on [illegible] ... pociągnięcia [illegible] do odpowiedzialności. [illegible] ... [illegible] politycznych ... [illegible] litewsko-polskiego [illegible] ... [illegible]

25 [illegible]

31 lipca. rok 1931. Czwartek.

Przykro mi, że w niniejszej sprawie skargi do Ligi Narodów uczynił to Brojewski, którego lubię i cenię; ale zresztą jeżeli nie inicjatywa wyszła nie od samej frakcji poselskiej, ale od ścisłego kierownictwa [illegible] albo i całkiem z zewnątrz. Tak czy inaczej krok ten, który [illegible] jest zasadniczo, został uczyniony w najniewłaściwszym momencie, kiedy z jednej strony Litwini byli podrażnieni uchwałami styczniowej sesji Ligi Narodów i nie trudno im było domyślić się, że [illegible] ten chwyt ma na celu do[illegible] zaostrzenie stosunków w sprawie Polski z Litwą, a z drugiej strony wewnątrz społeczeństwa litewskiego konsolidować się [zaczyna] reakcja przeciwko demagogii radykalizmu społecznego [illegible] i uspokojenia wewnętrznego. Ta reakcja, ten zwrot ku umiarkowaniu w inteligencji, to [illegible] się nareszcie do krytycyzmu i awanturnictwa radykalnego — jest faktem. Powiemy, że wychodzę z wielu kół za radykała, jednak z uznaniem witam tę reakcję i czekam jej rozwoju, jako uzdrowienia. Postępowała ona dość szybko i gdyby nie niniejsza sprawa wileńska, to wielceby się szybciej i mocniej zamanifestowała. Wystąpienie frakcji polskiej dolało znów oliwy do ognia i dało wody na młyn elementom, [illegible] wichrzenie społeczne. Takie fakty szkodzą nie tylko współżyciu narodowemu, ale i całemu układowi stosunków społecznych w kraju, utrzymując stan wrzenia i fermentu.

Teraz wybuchła przykra bardzo rzecz. Posłowie frakcji polskiej zostaną pociągnięci do odpowiedzialności pod zarzutem zdrady stanu. [illegible] zapowiedziane są, zdaje się, dwie rewizje.

Dla mnie to jest niezwykle przykre i bolesne, z pewnością przykrzejsze, niż dla kogokolwiek innego. Nie jestem bowiem ani wyłącznie Litwinem ani wyłącznie Polakiem. Polacy mogą się złościć na Litwinów i jest im z tym dobrze. Litwini mogą się złościć na Polaków i jest im również dobrze. I jedni i drudzy są jednostronni. Ja zaś, jak jakiś żubr uczciwy, jak ostatni Mohikanin wymierającej rasy krajowej, kocham zarówno Litwinów i Polaków i nie umiem nienawidzić jednostronnie jednych lub drugich. Dla mnie więc osobiście ten zatarg jest tragedią, i wszystko, co dolewa oliwy do ognia i jątrzy, boli mnie niewypowiedzianie. Czuję się samotny, jak człowiek, którego rasa wyginęła i który sam jeden z niej pozostał, niezrozumiany już przez nikogo.

A może jednak, może z krwi i z bólu [illegible] walk i sporów powstanie

258.

idea pojednania i zrodzi się ta rasa, do której ja należę, i może jestem się jednak nie ostatnim Mohikaninem, ale [illegible] ogniwem między tymi, co odeszli, tymi ze szkoły Mickiewicza i Syrokomli, a tymi, co przyjdą. Może, będąc epigonem przeszłości, jestem zarazem zwiastunem przyszłości. Czasem przypuszczam w to [illegible]. Daj Boże, aby tak było!

Rozmawiał dziś ze mną w Trybunale długo prokurator Kalvaitis. Nawiasem wspomnę, że dziś zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Sądzę nie tylko z [illegible], który mi jest właściwy, i z energii, cechującej go zawsze — to jest człowiek bardzo wyrazisty i [illegible] wolę i siłę fizyczną, — ale też bardzo [illegible] i dzielnie, jako prawnik. Otóż jest to człowiek, który nie zwykł być chwiejnym i który ma zawsze wyraźnie określone zdanie, popierane [illegible] wolą, — jednak przyznał się mnie poufnie, [illegible] w sprawie pociągnięcia posłów sejmowej frakcji polskiej do odpowiedzialności. Okazuje się więc, że pociągnięcie posłów do odpowiedzialności jednak ostatecznie zdecydowane nie jest. Choć minister sprawiedliwości Karoblis uważał, że posłów do odpowiedzialności pociągnąć trzeba, a nawet minister spraw zagranicznych [illegible] też się raz wyraził potwierdzająco, jednak prokurator Kalvaitis jest zdania, że [illegible] ta [illegible] politycznego mu się wydaje [illegible] rozważona w gabinecie ministrów, [illegible] proces taki, który się stanie bardzo głośny, nie będzie zawierał dla wyjaśnienia [illegible] bezpieczeństwa [illegible] niepodległości Litwy. Karoblis ma więc przedstawić sprawę [illegible] gabinetowi ministrów. Mam wrażenie, że gabinet ministrów [illegible] Litwy, aby zachować [illegible] i lekceważenie [illegible]. Do tego, by [illegible] na której [illegible]. Jeżeli [illegible] pociągnięcia posłów do odpowiedzialności będzie decydowane twierdząco, to co do kwalifikacji przestępstwa prokurator Kalvaitis zamierza wytoczyć zarzut zdrady stanu (art. 108 Kodeksu Karnego) i [illegible] zarzut [illegible] okoliczności (art. 66? K.K.). Otóż co do tej kwalifikacji — [illegible] zdanie prokuratora. Co do pierwszego zarzutu, to zgadzam się z nim. [illegible] do Ligi Narodów tego [illegible] w chwili, kiedy Liga Narodów rozpoznaje spór pomiędzy Litwą a Polską i w tej świadomości, że [illegible] jest ten [illegible] przeciwko Litwie w tym sporze, — bo oczywistym jest, że posłowie [illegible] zdawać sobie sprawę [illegible] w art. 108. [illegible]

Jutro dopowiem jeszcze o tym.

22 lipca. rok 1921. piątek.

Oskarżenie posłów polskich z art. 108 K. K. jest, moim zdaniem, jedynym, które można im zasadnie wytoczyć. Oczywiście zachodzi przedewszystkiem kwestja, którą słusznie podnosi prokurator Kalvaitis, — czy wogóle warto wytaczać oskarżenie i czy taki proces ze względów politycznych nie przyniesie więcej szkody, niż satysfakcji. Tam [illegible] z zasadami, gdzie chodzi o czynniki polityczne, — nie można się kierować maksymą: „fiat justi- tia — pereat mundus.” Rząd litewski musi rozważyć, czy proces taki nie zaszkodzi Litwie w opinji Ligi Narodów, Ententy i Europy. Litwa jest słaba i upośledzona w Europie, przyjaciół i potężnych protektorów nie ma na świecie; wpływ jej we świecie jest minimalny; nie jest uznana „de jure”, nie ma granic ustalonych, jest samotna; odrzucenie przez nią Ligi Narodów propozycji Ligi Narodów i pewne błędy taktyczne polityki rosyjskiej w traktowaniu sporu z Polską — nie były zwiększyć do niej [illegible] potentatów świata. Natomiast Litwy rywalka w sporze — Polska — jest silną, uznaną, ma wybitne stanowisko w polityce Europejskiej, ma potężnego sojusznika we Francji i jest placówką kontynentu Europejskiego. Z temi względami liczyć się trzeba. Ale są i względy inne, i przypuszczam, że te ostatnie w decyzjach rządu litewskiego zwyciężą; jest to wzgląd na to, że Litwa, słaba wobec potęg Europy i Polski, jednakże, mogąc żyć silna tylko prawdą swoim i konsekwentną dolą niepodległości, od której nie może się dla żadnych względów; że przeto nie powinna dla oszczędzania możliwych humorów opinji europejskiej i dla potulności tolerować wewnątrz u siebie wykroczeń przeciwko tej woli niepodległej zasadnie niepodległości; że, aby Dać wzmocnić dla wagi woli państwowej nadewszystko, póki ma własne siebie i tę wolę, obleczoną w prawo, szanować i nie dopuścić, by deptano jego własnych obywateli — choćby Polaków i posłów Sejmowych. Przypuszczam, że takie będą względy rządu litewskiego i że on zdecyduje o pociągnięciu posłów polskich do odpowiedzialności. Dla mnie osobiście chodziłoby o względy jeszcze inne, względy obywatelskiego wychowania narodowego i nawet obywatelskiego, o poszanowanie i stateczność w usposobieniu i stosunkach, bez których całe życie krajowe jest wypaczone i chore. Taki proces pod tym względem podniesie fatalne wrażenie w stosunkach tak z jednej, jak z drugiej strony — po stronie nie, bo dzieje to fatalne [illegible] i nowe grzechy gospodarcze, prostaków administracyjnych i innych elementów państwowości krajowej i dziedziny ustawodawczej. A należy to dziedzina niezmiernie ważna, nie tylko na stan wewnętrzny w kraju, ale i na cały bieg sprawy Wileńskiej, która jest kapitalną sprawą problematu państwowego Litwy. Przypuszczam, że [illegible] w tym wypadku uzasadnić, że [illegible] odpowiedzialność tego szowinizmu Polskiego nakłada także ciężar Polaków litewskich, który w osobie swych posłów Sejmowych uprawomocnił tym razem Litwinów.

Jeżeli już jednak ten proces ma mieć miejsce, to moim zdaniem wskazanem jest ze stanowiska litewskiego ograniczyć go do oskarżenia o czyny stanu z art. 108 K. K., nie dotykając wcale kwestji prawdziwości lub nieprawdziwości twierdzeń memorjału polskiego o krzywdach i „prześladowaniu” Polaków w Litwie. Prokurator dochodził na wstępie Litwy w jej stanowisku międzynarodowym i [illegible] przez to z samego faktu zwrócenia się do [illegible] uzyskać względów Polski [illegible] międzynarodowego. Kwestja prawdziwości twierdzeń memorjału nie ma tu znaczenia. Jeżeli się wytoczy drugie równoległe oskarżenie o potwarz przed stowarzyszenia obcego, to nie uniknie się, że wówczas rozbiór tego oskarżenia z art. 667 K. K. ze [illegible] wolnie pójdzie, bo przed do Sejmu Ustawodawczego, który jest podstawą Konstytucji litewskiej, Sejmowi nic nie może być [illegible] z „[illegible]” — wynik [illegible] tak że cały ten punkt ciężkości oskarżenia i obrony — a więc całej sprawy — skoncentruje się na kwestji prawdziwości tych twierdzeń. Oczywiście wypadki takie i [illegible] Polaków w atmosferze całego polsko-litewskiego [illegible] nie zostanie — a [illegible] wiem, że nie stanie też [illegible] obronie [illegible] udowodnić istnienia takich wypadków, nawet bardzo jaskrawych i systematycznych, [illegible] „prześladowanie”. Niech obrona [illegible] tylko część twierdzeń memorjału, to chociaż nie dowiodła wszystkich i nie obroniła oskarżenia, to jednak wrażenie będzie to, że [illegible] memorjał był uzasadniony. [illegible] prestiż Litwy jest rozbity, kiedy [illegible] polega na [illegible] nie na twierdzeniach memorjału, ale na [illegible] do którego oskarżenie ze stanowiska państwowego w tym procesie, który z [illegible] przeciwnikiem politycznym. Ale Litwini [illegible] [illegible], że skoro proces [illegible] miejsce, to powinien [illegible] ze strony Kalvaitisa polskiej, aby nie ściągnąć na Litwę zarzutu, że [illegible] nieuzasadnienia [illegible] i że [illegible] się [illegible] prawdzie w oczy. [illegible] — Jest to [illegible] się też do Kalvaitisa, że poseł [illegible] i [illegible] (który [illegible]) [illegible] w „Słowie Kowieńskiem” [illegible] w Sejmie podczas [illegible] polskiej frakcji — zeznali [illegible] z [illegible] posłów polskich, ale [illegible] do Sejmu Ustawodawczego Litwy. [illegible]

23 lipca. rok 1921. Sobota.

[illegible] proces posłów polskich, jeżeli dojdzie do skutku, może się stać jeszcze głośniejszym i jeszcze dramatyczniejszym, niż głośny proces w sprawie P.O.W. Może on poruszyć namiętności głębiej i mieć skutki dalej idące. W tym bowiem procesie oskarżonym posłom groziłaby kara śmierci, podczas gdy w sprawie P.O.W. kara śmierci ze względów formalnych nie mogła mieć miejsca dla tej przyczyny, że pierwsza z ustaw Sejmu Ustawodawczego Litwy w r. 1920 zniosła karę śmierci a następnie zniesienie kary śmierci zostało wpisane do konstytucji tymczasowej; wprawdzie potem, w lipcu r. 1920 został ogłoszony w całym kraju stan wojenny i zawieszone gwarancje konstytucji; zawieszenie gwarancji konstytucyjnych przywróciło karę śmierci, która wszakże może być stosowana tylko do przestępstw, spełnionych po zawieszeniu tychże gwarancji, przestępstwo zaś Peowiaków dokonało się z r. 1919). Ba, co robić — [illegible] za sobą skutki. Zresztą Srajewski nie należy do ludzi, którzyby się ulękli lub dali złamać wyrokiem śmierci. Byłoby to jednak potworne, gdyby Srajewski miał zginąć z rąk Litwy. Tego sobie nie umiem wyobrazić. A co dla mnie najcięższe — to że podług organizacji sądownictwa litewskiego sprawa ta w drodze apelacji przejść by z Sądu Okręgu do Trybunału i że jeżeli proces ten rozstrzygnie wyrokiem i jeżeli [illegible]. Tego czasu nie zmieni się, wypadłoby być mnie jednym z sędziów Srajewskiego, który jest moim przyjacielem osobistym i którego cenię bardzo. Nie przypuszczam, żeby doszło do wykonania wyroku śmierci, nie przypuszczam [illegible], aby Trybunał wyrok ten, [illegible], utrzymał w mocy, jeżeli Sąd Okręgu skaże ich na śmierć, ale możliwość [illegible] jest i to jest dla mnie osobiście straszne, straszniejsze od wyroków śmierci, które wymierzałem w sądzie doraźnym w Łomży. Wszak oto i dziś na posiedzeniu Trybunału odrzuciliśmy skargę kasacyjną skazanego [illegible], skazanego przez Sąd Okręgu, ale większością [illegible] nie może [illegible] i wobec [illegible] śmierci na [illegible] dorzucał wobec możliwości wyroku śmierci na Srajewskiego. Ale mówiąc o doniosłości możliwych skutków takiego procesu, miałem na myśli nie moje uczucia wobec tej sprawy, ani nawet ewentualność wyroku śmierci lub wręcz nawet samego stracenia, ostatecznie są to rzeczy, choć niezmiernie ciężkie, ale przecież osobiste, — lecz skutki polityczne i państwowe, skutki międzynarodowe tego procesu, które mogą się zamanifestować w [illegible] jeszcze przed faktem [illegible] możliwości [illegible] interwencji polskiej. Ktoby za to ręczył?

260. Zwracając się raz do wewnętrznych w kraju skutków już nie przyszłego procesu, ale samego [illegible] frakcji polskiej, to wobec tego kierunku wystąpień o charakterze antypaństwowym, to zaiste dobrze [illegible] Albin [illegible] w [illegible] pierwszym z serii swoich „listów o reformie agrarnej”, drukowanych w [illegible] „Lietuvy”, że nikt w tym stopniu, co sami ziemianie polscy i całe [illegible] w Sejmie litewskim, nie robił do ostatniej chwili ze wszystkich sił tyle, ile zrobili oni, aby ustawa o reformie agrarnej wyszła z pracowni sejmowej nie jako akt polityki społecznej i ekonomicznej, lecz jako wytwór walki narodowej, klasowej, [illegible] i partyjnej. W tych słowach zawiera się bardzo dużo prawdy. Jeżeli [illegible] ich zastosować do działalności [illegible] ogółu ziemian naszych, który, [illegible] i zmaltretowani, [illegible] swoich [illegible], [illegible] i bojąc się nawet [illegible], to można [illegible] zastosować to do tej garstki, co za nich odważa się czynić i która jest czynną jedynie a która właściwie ich myśl i [illegible] wyraża, bo jest tylko [illegible] [illegible] osobistego [illegible]. Garstka ta działa [illegible], zupełnie zresztą [illegible] z ideą i myślą przewodnią polityki wielkiej Piłsudskiego, [illegible] dlatego, że [illegible] do celu może w całej świadomości szlacheckiej, lekceważy to, co jest w narodach i ich formacjach państwowych najistotniejsze i bez czego żaden twór polityczno-państwowy, o którym marzy Piłsudski, się nie uda i nie dźwignie: czynnik ludowy, który jest w naszych krajach litewsko-ruskich [illegible] i [illegible] tego czynnika [illegible] niepodległości, choćby częściowej [illegible] tej woli nie [illegible]. Działanie tej garstki uważam za szkodliwe, ale przyznaję, godne szacunku, bo bywa ofiarne i szczere. Natomiast [illegible], który [illegible], lecz z [illegible] działaniu i [illegible] — ten jest [illegible] garstki fanatyków [illegible] szlachetnych. [illegible] myśli [illegible] interesem klasowym [illegible], który Litwa [illegible] niepodległości, przedstawia [illegible] ustawodawstwo w [illegible]

24 lipca.
rok 1921.
Niedziela.

Napisałem dziś artykuł, któremu tytułu jeszcze nie dałem. Dotyczy on problematu białoruskiego w polityce państwowej litewskiej. Ale przy tej okazji dotknąłem samych zasad polityki państwowej litewskiej, wykazując konieczność budowania tejże nie metodą imperjalistyczną czy kolonjalną, wychodzącą z założeń prostego rozciągnięcia państwowości litewskiej, wytworzonej pracą Kowieńszczyzny, Suwalszczyzny i Żmudzi, na ziemię Wileńsko-Lidzko-Grodzieńską, jako „należącą” do Litwy z tytułu traktatu Moskiewskiego z Rosją, jeno metodą uwzględniania faktów życia rzeczywistości na tych ziemiach dzielnicy wschodniej i dania im wyrazu takiego w polityce państwowej, który będzie najbardziej odpowiadał pierwiastkom stosunków i potrzebom rozwoju w tamtej dzielnicy i przeto da ludności tamtejszej maksimum poczucia, że w państwie litewskiem będzie ona u siebie. Jeżeli Litwa jest i ma być ~~państwem~~ rzecząpospolitą ludową, a tylko pod tym znakiem może ona zwyciężyć, bo to jest jej jedynym i zarazem najskuteczniejszym tytułem bytowania, to nie [illegible] tej zasady ograniczyć do wąsko litewskiego jądra etnograficznego w dzielnicy zachodniej, stosując poza tem jądrem — na Wileńszczyźnie — zasadę i tytuł prostego zapanowania na „traktacie” z Rosją. Wtedy Litwa składałaby się z metropolji kowieńskiej, zbudowanej na zasadzie państwa ludowego, i kolonji wileńskiej, [illegible] pierwiastkiem, taką zasadą — Litwa ludności polsko-białoruskiej w Wileńszczyźnie nie pociągnie ku sobie. Argumenty prawa, opartego na traktatach — czy to w Moskwie z Rosją czy w Suwałkach z Polską, — nie przemówią do umysłów i serc zainteresowanej ludności. A jeżeli nie [illegible] wytrwanie się państw na gruzach Rosji między Ratkami i Polską a momentem obecnym, albo nawet Rosja, której jest jeszcze w stanie — że się tak wyrażę — laboratorjum, więc te same traktaty nie pomogą. W ostatecznym wyniku [illegible] państwowości na ziemiach Wileńszczyzny i Polski [illegible] zaś decyduje nie siła oręża, ani prawa traktatowe, ani interwencje Ligi Narodów, ani jednostronne decyzje bądź Litwy bądź Polski, lecz świadomość i wola ludności terytorjów spornych, a więc jej wybór. Oczywiście wszystkie te czynniki oręża i t. d. mają swoją wagę, ale tylko zawsze w związku z wolą i decyzją ludności zainteresowanej. Zresztą siła oręża nie jest po stronie Litwy. Metoda zdobywania ludności litewskiej [illegible] maksimum wytężenia sił, ofiarności i gotowości bojowej, które stwarza „komitety”, jest jednostronna. Gdyby Wileńszczyzna była [illegible] z Litwinami, to rzecz byłaby prosta. Ale skoro tak nie jest, to Litwa, nie zaniedbując swojej gotowości wojennej z tej strony, linji demokratycznej, powinna, chcąc osiągnąć zwycięstwo, wytworzyć takie pierwiastki w swojej polityce państwowej, które będą miały urok dla ludności Wileńszczyzny. Litwa musi [illegible] zawierać w sobie atrakcję i urok ~~dla Wileńszczyzny~~. Litwa próbuje wytworzyć tę atrakcję więcej radykalną reformą agrarną, ale to atrakcja jednostronna, która może nawet chybić, jeżeli stosowanie tej reformy agrarnej ujawni jej działanie destrukcyjne, co jest bardzo prawdopodobne. Atrakcją istotną byłaby polityczna zasada szczerej równouprawności ludowej i uznawania pierwiastka ludowego w budowie państwowej i [illegible] Wileńszczyzny z Litwą. Trudno jest Litwie wytworzyć ten urok atrakcyjny dla ludności polskiej w Wileńszczyźnie. Ludność polska czuje się tam tymczasem pod rządami polskiemi uprzywilejowaną wobec innych a wiadomo, że ludzie niechętnie się uprzywilejowania zrzekają, choć działa ono na uprzywilejowanych niezawsze zbawiennie, wytwarzając w nich cechy pasożytnicze. Ludność polska w Wileńszczyźnie wie, że w Litwie, wyłącznie narodowo-imperjalistycznej litewskiej, czy też ludowej, przywileju dla Polaków specjalnego nie będzie, to też dla nich, uprzywilejowanych, państwowość litewska żadnej atrakcji nie będzie. I pod tym jednak względem Litwa mogłaby zrobić więcej, niż dotąd; nie mogąc wytworzyć innego uroku dla Polaków wileńskich, mogłaby przynajmniej usunąć [illegible] i wyrzec się ze swej polityki wszystko, co ich przeciąga do zrażania ich. Litwa to zaniedbuje i źle robi sama dla siebie. Bo prędzej czy później, jeżeli Wilno ma się połączyć z Litwą, Litwa będzie musiała się liczyć z Polakami wileńskiemi i zjednać ich dla państwowości, aby ze mną tworzyć wspólną państwowość. Wszystko to, co dziś drażni i zraża Polaków, z czasem będzie się musiało na szkodę [illegible], który jednak stanie się koniecznością. Polaków w Litwie nie da się w tej sprawie pomijać. Idea litewska jest chytrą; dewiza „divide et impera” pojęcia państwowego jest [illegible], ale nie pojęcia państwa budowanego w zrzeszeniu ludowej. Wszakże błędy polityki litewskiej względem Polaków można [illegible] przynajmniej [illegible] i usunąć. Inaczej się rzecz ma w stosunku do Białorusinów. Ludność białoruska nie korzysta z uprzywilejowania pod rządami polskiemi. Owszem, ona na sobie w całej pełni imperjalistyczny charakter tych rządów, widzi i czuje, że Polska realizuje zapanowanie swoje nad krajem i ludem tego kraju, i że oni, ludność rdzennie białoruska, nie znajdują w Polsce warunków dla swoich potrzeb. Otóż tu otwiera się dla Litwy wielka okazja do zrobienia Polsce. W tym celu musiałaby ona tak określić swój stosunek do Białorusinów, tak rozwiązać problemat białoruski w swej polityce państwowej, aby w świadomości ludu białoruskiego i jego przywódców Litwa przedstawiła się państwem ludowym, które oni będą mogli uważać za swoje. Białorusini będą czuli się w Litwie jako we własnym państwie. Taka Litwa będzie ich tęsknotą ku sobie i [illegible] dla nich gwiazdą nadziei, przeciwstawioną przemocy polskiej.

25 listopada
rok 1921.
poniedziałek.

Artykuł mój, napisany wczoraj, zawierał mniej więcej, tylko w innym brzmieniu, te myśli zasadnicze, które wyraziłem wczoraj w dzienniku. Tytuł dałem: „Problemat białoruski w polityce państwowej litewskiej.“ Napisałem umiarkowanie, [illegible] i nie ubrałem go w formę krytyki obecnej polityki litewskiej, jeno w formę wskazań i [illegible] zasad tejże. Przeznaczając artykuł dla dziennika „Lietuva“, który jest organem rządowym i służy właściwie propagandzie państwowej litewskiej i polemice z polityką polską w sporze Wileńskim, — nie mogłem wyraźnie czynić zarzutów polityce litewskiej. Ale sposób, w jaki przedstawiłem zasady polityki państwowej litewskiej, jakiemi one być powinny, i błędy, których polityka ta unikać powinna, wskazuje dość jaskrawie, że nie jest ona doskonałą i że jednak coś jej brakuje, jeżeli trzeba dopiero zasady te zakreślać. [illegible] Jako wniosek praktyczny — wskazałem w zakończeniu na konieczność oparcia się polityki [illegible] państwowej w problemacie białoruskim o białoruskie komitety narodowe Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, to znaczy właśnie tę drogę, którą Litwa dotąd starannie omijała, nie uznając tym komitetom narodowym, jako zbyt ściśle się wiążącym z rządem Łastowskiego. Wskazałem też i na to, że nieufność do rządu białoruskiego Łastowskiego nie jest uzasadniona, skoro jest z nim porozumienie co do tej kapitalnej rzeczy, że kwestja granic litewsko-białoruskich będzie międzypaństwowo ustalona na zasadzie porozumienia dopiero wtedy, kiedy Rzeczpospolita Ludowa Białoruska zaistnieje terytorjalnie, dopóki zaś to nie nastąpi — rząd białoruski żadnych zastrzeżeń co do przynależności państwowej do Litwy powiatów ziemi zaludnionej przez Białorusinów, nie zgłasza (dowiedziałem się wczoraj od [illegible] bawiącego tu Krasko[w]skiego, że układ zastrzeżony litewsko-białoruski jest jeszcze dalej; jest bowiem akt, podpisany przez Purzyckiego, który oświadcza, że Litwa zgodzi się na zasady [illegible] ostatecznej federacji, do której względem ziemi białoruskich, które wejdą w skład wspólnego państwa; [illegible] akt ten, jak zresztą cały układ, jest poufny, bo nie mógłby nawet być wyzwolony chociażby dlatego, że rząd białoruski nie posiada formalnego tytułu międzynarodowego; zresztą w ostatnich czasach zebrało się dużo kwasów w stosunkach między rządem litewskim a rządem Łastowskiego i zaufanie obustronne a [illegible] i sam układ [illegible] są trochę nadwerężone).

262.

Dość jasne jest, że mój artykuł godzi w pewne tendencje polityki litewskiej, chociaż ich nie wskazuje wyraźnie, i jest on taki, jaki w myśl mojego artykułu być nie powinien. To też mam dużo wątpliwości co do tego, czy Zemaitis zaakceptuje mój artykuł do druku. Przeczytam mu go dziś, ale nie przeczytał jeszcze. Nie bardzo też rad jestem z organu, w którym drukować moje artykuły mogę. Dziennik „Lietuva“, poświęcony agitacji, jest pod mianem redakcji umiarkowanego Zemaitisa — zbyt zaciekły w doborze argumentów antypolskich. Stwarza to wcale nie najlepszą atmosferę tło dla moich artykułów. Pozatem wpływy i poczytność dziennika są słabe, to też głos poważny drukowany w nim idzie jakby pustym, przechodzi bez echa i nie zwróci na siebie uwagi, bo bardzo niewiele Polaków się o nim. Tylko „Dwa Litwy“ Michała Römera w Wilnie przedrukuje niekiedy to, co jest pisane z większym talentem i siłą, a „Dwa Litwy“ jest dość dużo czytane w Wilnie a nawet w kołach politycznych i redakcjach Warszawy. Ale artykułu, w którym można dostrzec krytykę polityki państwowej litewskiej, „Dwa Litwy“ ze względów taktycznych przedrukować bodaj nie zechce. Dochodzi jednak zainteresowanych, do tych, których krytyka dotyczy i dla których przeznaczone wskazanie polityczne artykułu, — to znaczy do polityków i opinji publicznej w Kownie artykuły, drukowane w „Lietuvie“, prawie nie docierają. Polacy nie czytają „Lietuvy“, bo jej nie lubią i lubić nie mogą za jej ton i kierunek, Litwini jednak nie czytają jej po polsku, inni są zazwyczaj czytelnikami pisemko agitacyjne i jeżeli w polskim [illegible], wreszcie inni [illegible] chociaż uważali je za użyteczne ze stanowiska litewskiego, to jednak ono ich interesuje. Wreszcie Żydzi nie czytają wogóle pism w języku polskim. Ale wyboru nie mam, bo w „Sochen Kowieńskim“ ze względu na jego kierunek popieranie obecnej państwowości litewskiej nic umieszczać nie mogę. Krytyka [illegible] polityki państwowej litewskiej jest konieczna. Pamiętaj, w kołach [illegible] litewskich. W stosunku do sprawy Wileńskiej polityka ta jest pełna błędów. Krytyka, którą uprawia „Sochen Kowieński“, chybia celu, bo godzi nie tyle w politykę, ile w samo państwo, usiłując je zdyskredytować poniekąd franeza obywatelskiego. Litwini czują to dobrze i dlatego argumenty „Sochen“ nie mogą ich przekonać. „Lietuvos Žinios“, organ opozycji Antanasa Smetony i Voldemarasa, uprawia krytykę ostrą, która wstrząsa nią mocno, że elementy te staczają się ze wszech miar opozycyjnej zdyskredytowaniu. Ale krytyka tej opozycji z prawicy, o ile w zasadzie [illegible] polityki społecznej jest słuszna, tyle o stosunku do polityki narodowej wewnętrznej i zewnętrznej [illegible] [illegible] zatracenie jakiegoś imperjalizmu i szowinizmu, tak że z innej strony ta krytyka nowa a [illegible] polityki państwowej uchwalona. Do tego można zaliczyć prowadzoną krytykę opozycyjną nowy organ w języku polskim pod redakcją Białorusina Woronki — „Wolność Litwy“.

26 lipca
rok 1921.
wtorek.

Nie widziałem Żemaitisa, więc nic nie wiem jeszcze o losie mego ar-
tykułu, ale mam przeczucie, że Żemaitis nie zakwalifikuje go do druku
w „Lietuvie". No, nie dziwiłbym się temu, bo trudno, aby pismo rządo-
we i zwłaszcza przeznaczone do propagandy, a więc bojowe w pewnym kie-
runku, lubowało się chętnie w artykułach, z których się wysnuwa zarzut po-
lityce rządowej. Jest to w zwykłym rzeczy porządku, mimo że ja osobiście
jestem innego zdania i uważam, że opublikowanie pewnych wskazań
dla polityki państwowej, mogących czynić wrażenie [illegible] na te czynniki, o których
zjednanie dla Litwy chodzi, jest pożądane bez względu na to, że pośrednio zawiera się w nich
zarzut polityce dotychczasowej. Zresztą, aby podzielać moje zdanie, trzeba być przekona-
nym o tym, że moje wskazania są słuszne. Wtedy nie szkodzi nawet, że się cokolwiek
do błędu przyzna. Wtedy może to nawet czynić wrażenie dobre, ujawniając szczery wysiłek
do znalezienia drogi dobrej i do gotowości czynienia w polityce poprawek, nie upierając się
i nie udając nieomylnych. Podkreślenie wyraźne uznania zasady ludowej w polityce litew-
skiej i odseparowanie się mocne od wszelkich tendencji traktowania Wileńszczyzny jako
kolonii narodowej litewskiej, co właśnie (mówiąc uczciwie — niemal zasadnie) zarzuca-
ją polityce państwowej litewskiej w pierwszym rzędzie Polacy, a szczególnie Wilnianie,
i podniesienie stosunku takiego do Białorusinów i co jest jednym z głównych kamieni obrazy gro-
nienia się ludności tutejszej do Litwy, — może mieć tylko skutek dodatni. Im więcej się to
będzie w prasie litewskiej podkreślało — tym lepiej dla Litwy. A jeżeli za słowami nastąpią jesz-
cze w tym duchu czyny — to będzie jeszcze lepiej. Zoim zdaniem — bać się, że ktoś może zarzu-
cić, iż pośrednio jest to przyznanie się do winy w dotychczasowej polityce, — nie-
ma żadnej racji. Ostatecznie — cóż z tego będzie — jest rzeczą ludzką i ważniejsze
jest wykazanie, że Litwa szczerze dąży do tego i ma w swej polityce świadomość tylko zasad, niż obstawanie przy swej nieomylności, kiedy ludność zainteresowana w ujemnym
świetle wyobraża sobie dotychczasową Litwy politykę. Mój artykuł zresztą, prze-
ciwstawiając zasady ludowe zasadom imperialistyczno-kolonialnym, nie zawiera wyraźnie
twierdzenia, jakoby polityka państwowa litewska hołdowała dotąd zwalczanym przeze mnie
zasadom; starannie unikam tego i wskazuję tylko przelotnie, że zasady imperialistyczne dają się dostrzec czasem w aspiracjach prawicowych stronnictw litewskich; [illegible] więc tłu-
macząc, że mam w tej kwestii na myśli wcale nawet nie rządowe czynniki pań-
stwowe, jeno opozycję prawicową. I w szczególności znany artykuł Antoniego Smetony,
drukowany w jednym tygodniu w „Lietuvos Balsas" i w bardzo przykry sposób dotykający
Białorusinów, jakby to byli jacyś intruzi w Litwie, ośmieszający ich dążenia. Zresztą
w rzeczywistości mój artykuł jest właśnie odpowiedzią na ten Smetony, który wywodzi
prawa państwowe litewskie do Wileńszczyzny nie z zasad ludowych ją stanowiących, lecz
ciążących ku sobie, i nie z zasady samookreślenia, którą wytworzą w sobie [illegible]
w laboratorium ludów, wywodzących z jarzma Rosji, ale wyłącznie z traktatu lip-
cowego r. 1920 między Litwą a Rosją Sowiecką. Trzeba przeto, że tak powiem, reprezen-
tować tylko Smetonę i prawicę, jeno że w istocie Smetona i prawica wy-
ciągają konsekwentnie i jasno to, co mniej lub więcej ostatnio przenika
całe wyższe społeczeństwo litewskie, czyniąc jednak to przewrotnie mniej. 263.
Tak samo, a czasem przeciwstawia się temu — ze strony tylko rewolucyjnej odłam le-
wicy litewskiej, mianowicie grupa Janulaitisa (lewi albo rewolucyjni ludowcy), całko-
wicie pozbawiona wpływu na urzędową politykę państwową i pozostająca na uboczu
niezależnej. Im więcej Litwa będzie podkreślała w swej polityce ludową i jej hasła, z którymi
mniej zbliży się do Wileńszczyzny, tym wyżej jej będzie rósł tamże. [illegible]
Litwini są pojętni i szczerzy. Wyłącznie cechy ich charakteru narodowego, które mają wo-
je strony dodatnie w polityce, ale mają i ujemne. Gdy im się coś wskaże, pojętnie dają się
ku temu zwrócić. Upojeni są z nierozsądku i uciekają czasem więcej niż należy i [illegible]
się do jakichkolwiek błędów. Są wprawdzie dzięki temu twardzi i jednolici, ale za to i cał-
kowicie pozbawieni giętkości w polityce, która jednak, jak każde dzieło ludzkie, jest procesem
żywym, ewoluującym.
W sprawie białoruskiej rząd litewski nie umie wcale znaleźć linii właściwej. Ile razy
próbował zmienić swą politykę i oprzeć się szczerze na związku narodowym pierwia-
stkiem białoruskim w myśl zasady ludowej w swej polityce na wschodzie, tyle razy na-
tychmiast powracano znów zawracał na tory swoich [illegible] elementarnych, przechodzących
instynktów i [illegible] narodowego litewskiego na Wileńszczyźnie, unikając
nie być Białorusinom i opierając się raczej na zwalczaniu [illegible] narodowego ru-
chu białoruskiego, na quasi-Białorusinach o właściwie na kliku podstawionych przy-
tym narodu Rosjan, który sprawę białoruską nie uważają i uważają za rodzaj sprawy Ros-
[illegible] Koło to (reprezentowane będzie w [illegible] Pojawa, przez [illegible] i in. Państwo-
[illegible] i tęskni do Rosji, jeno nie do Rosji bolszewickiej, ale przyjęte Rosji narodowej [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
jest ludową. [illegible] do Litwy czystek [illegible] białoruskiego, [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

27 lipca
rok 1921.
środa.

Przekonałem się dziś, że jednak Żemaitis zaakceptował mój artykuł do druku, bo w wczorajszym wieczornym №-rze „Lietuvy” (z datą dzisiejszą) wydrukowana jest pierwsza część artykułu. Jednak wyznał [illegible] Żemaitis, że mój artykuł [illegible] w jego części końcowej może sprawić wrażenie aluzji do obecnej polityki litewskiej względem Wileńszczyzny, bo musiał za potrzebne przerobić tekst artykułu zastrzeżeniem, że społeczeństwo i rząd litewski bynajmniej nie neguje odrębności indywidualnej Wileńszczyzny, które w państwie litewskim znajdą wyraz w „nadaniu” ludności samorządnie szerszym, powiatowym i okręgowym i w „demokratycznie skonstruowanym” sejmie Litwy, w którym ludność Wileńska będzie miała około połowy posłów. Dopisek ten [illegible] oderwanie się [illegible] o [illegible]. Wydaje mi się, że dopisek ten był zupełnie zbyteczny, bo albo nie trzeba było wcale brać artykułu mego za aluzję do aktualnej polityki litewskiej i traktować go tylko jako wskazanie, jako ustalenie zasad, które zresztą redakcja podziela, albo też trzeba było mocniej podkreślić stanowisko rządu i społeczeństwa litewskiego. Ogólniki o samorządach i demokratycznym sejmie są blade, a wyraz o „nadaniu” samorządu jest stanowczo niefortunny, bo „nadanie” jest w samym założeniu tylko koncesją, a nie prawem zasadniczym i punktem wyjścia. „Nadanie” samorządu i demokratyczna konstrukcja sejmu państwowego są to frazesy, które i Polska [illegible] Wileńszczyźnie obiecuje. Jeżeli więc Litwa chce Wileńszczyznę pozyskać, [illegible] państwowości, jakiego Polska nie daje lub dać nie może, i dać jej [illegible], to powinna powiedzieć coś więcej. Nie chodzi o licytowanie się w obietnicach, ale chodzi o samą zasadę budowania państwa, jako rzeczy wspólnej ludowej, i o wytwarzanie już dzisiaj pewnej stałej w tym kierunku praktyki politycznej, przynajmniej co do Białorusinów, skoro do Polaków wileńskich Litwa trafić nie może.

Żemaitis osobiście jest jednym z tych działaczy litewskich, którym najmniej można [illegible] szowinizmu narodowego i imperializmu. Był i jest on zwolennikiem polityki sprawiedliwej, demokratycznej, uznającej [illegible] i odrębne Wileńszczyzny stosunki [illegible] z nich konsekwencjami. Dał on też tego dowód w roku zeszłym w Wilnie, stojąc tam na czele [illegible] organizacji oświaty. Ale co jest cechą wspólną wszystkich prawie polityków litewskich — zarówno [illegible] lewicy rewolucyjnej i kilku [illegible], którzy [illegible] bez różnicy partii politycznych i kierunków społecznych, — to to, że [illegible] są oni państwowcami. Ich większość ogromna za czasów rosyjskich przed wojną była politycznie rewolucyjna, ale we własnym państwie [illegible] przyswoili sobie [illegible] dyscyplinę państwową, nieustępującą [illegible] tej, którą niedawno [illegible] w Rosji [illegible]. Ta cecha państwowców do [illegible] każe [illegible] jakby pewną skorupę. Boją się krytyki państwowej i gotowi są bronić [illegible]; są [illegible] państwowo solidarni i [illegible] każdą krytykę i opozycję uważają za [illegible], gdy chodzi w danym razie o [illegible] państwowości. Pod względem państwowym nie mają [illegible], są gorliwi do przesady, podejrzliwi i wszędzie niebezpieczeństwo [illegible] i intrygę widzą, gdzie tylko nie [illegible] teory. Jest to [illegible] cnota obywatelska w państwie, [illegible] ale [illegible] to źródłem wielu błędów politycznych. Ten prozelityzm państwowy Litwinów (mówię nie o masie ludowej naturalnie) wytwarza w nich skłonność do utożsamiania państwa z rządem i przeto do uznawania polityki rządowej za tabu, którego tykanie jest czynem antypaństwowym. Wyjątek [illegible] polityków obozu większości rządowej (i sejmowej) oraz [illegible] opinii inteligenckiej litewskiej w samym Kownie [illegible] do obozu opozycji [illegible] stronnictwa „Pažangi” i jej organu „Lietuvos Balsas” [illegible] do stronnictwa konserwatywnego [illegible] „Žemdirbių Sąjunga”. Opozycja ta pod wodzą Antoniego Smetony i prof. Voldemarasa głosi hasła [illegible] państwowe, ale napada ostro na rząd [illegible] i sejm [illegible] za jego politykę wewnętrzną państwa [illegible] za reformę agrarną, [illegible] za jego politykę zagraniczną (zwłaszcza za [illegible] Hymansa za podatność rokowań w sprawie Wileńskiej). Opozycja napada na rząd właśnie ze stanowiska ultrapaństwowego, zarzucając mu [illegible] suwerenności litewskiej, ustępliwość zbyteczną i aż do zarzutu zdrady stanu. Większego i poważniejszego [illegible] państwowego, nie stanowi ta opozycja w swej krytyce rządu, [illegible] już [illegible]. A jednak dlatego, że [illegible] rząd, — polityka większości i ogół litewski w Kownie, [illegible] się rządu i jego [illegible] opozycji Smetony i Voldemarasa o [illegible], a nawet nie [illegible] do dziennika, tylko [illegible] nie stroną.

264

28 lipca.
rok 1921.
czwartek.

Przed kilku dniami Żemaitis zwołał posiedzenie naszej [illegible] cej Komisji do spraw Litwy Wschodniej, to znaczy zaprosił na ~~[illegible]~~ nie mnie i Dorenbauma, aby zdać nam sprawę z zapoczątkowanych przez kroków co do ustalenia programu polityki litewskiej na wypadek wejścia Litwinów do Wilna i zasięgnąć naszej w tej materii opinii. Wspomniałem już w dzienniku o tym zapoczątkowaniu Żemaitisa, które uważam za bardzo ważne, bo nic nie ma gorszego ~~jak~~ a poniekąd i — głupszego, jak chcieć posiąść Wilno i nie wiedzieć, co z nim robić i jak się w nim zachować. Z tego braku programu, braku określonej linii politycznej wypłynęły też główne błędy Litwinów w Wilnie w roku zeszłym. Żemaitis, jak nam już zapowiadał, po nim zarazem, zaczął od tego, że zwołał na naradę wszystkich tych, którzy w roku zeszłym w Wilnie ~~[illegible]~~ byli pełnomocnikami poprzedniego [illegible], którzy w roku Wilno w roku zeszłym [illegible] w ręce litewskie, przed ~~—~~ w Kownie nie było do faktu przygotowanym i był nim zaskoczony. Była chwila, że próbowano zastanowić się [illegible] zasadami ~~[illegible]~~ i programem polityki w Wilnie, była przyjęta s wana odezwa Sejmu do ludności Litwy Wschodniej (przez jedną chwilę zamyśl na ku temu komisja sejmowa skłaniała się do przyjęcia projektu odezwy, napisanego przeze mnie z polecenia Polskiego Biura Informacyjnego i przedstawionego w komisji przez posła [illegible]), myślano o oddaniu całego zarządu Wileńszczyzny w ręku jednej osoby, ~~[illegible]~~ obdarzonej nadzwyczajnymi pełnomocnictwami (wymieniano kandydatury Michała Biržiški, który zresztą zmarł, wspominano i moje nazwisko, ale nie będzie ono było [illegible] zaufania w kołach rządowych, bo nie był niedawno wrócił do kraju z Polski i wiedziano, że byłem w Legionach i że w r. 1919 przyjeżdżałem z ramienia Naczelnego z propozycjami; a zresztą ~~[illegible]~~ wiceminister Klimas, któremu [illegible] ki dał do [illegible] nie napisany przeze mnie w tym czasie rękopis o zadaniach polityki litewskiej na ziemiach wschodnich, zawierający wskazania dla polityki państwowej, dostrzegł w moich poglądach tendencje polonofilskie i „federacyjne", co wystarczyło do zachwiania zaufania do mnie P. Polskie Biuro Informacyjne też wystąpiło wtedy wobec rządu z opracowanym projektem zarządu Wileńszczyzny i ~~[illegible]~~ zasad polityki państwowej tamże. Za podstawę do tego projektu były przyjęte moje wnioski, wyrażone zresztą w tymże rękopisie, który się [illegible] Klimasowi, ale [illegible] no w pewnych szczegółach a nawet po [illegible] i zasadach zmieniony przez Biuro Informacyjne. Specjalna delegacja Biura Informacyjnego w osobach Zygmunta Jundziłła, Aleksandra Meysztowicza i bodaj Wielkokordzkiego czy też Janczewskiego przedstawiła ten projekt rządowi, reprezentowanemu na tej konferencji z delegacją przez premiera Śleżewicza i ministra spraw zagranicznych Purickiego, który przyjęcia zastosowanie ten ostatni — potraktował przedstawiony projekt bardzo nie- chętnie ze względu na jego zasadnicze autonomiczne. Ostatecznie skończyło się na tym, że ani odezwy sejmowej nie wydano ani też rząd na żaden program nie zdecydował. Wskazywano po prostu formalistycznie, że oto Litwa odzyskuje w postaci Wilna i Wileńszczyzny swoje prawowite dziedzictwo państwowe i że odtąd władzą jedynym gospodarzem całego terytorium Wileńszczyzny jest Sejm Ustawodawczy, który zostanie uzupełniony przez nich, wybranych z oswobodzonego terytorium wschodniego. Żadnego statutu specjalnego dla Wileńszczyzny nie przewidziano, żadnych koncesyj dla jej potrzeby indywidualności nie uczyniono, ~~jak~~ po prostu tak, jak gdyby chodziło o odzyskanie jakichś paru powiatów o [illegible], jak gdyby chodziło o Kowieńskie, Suwalskie lub Szawle, albo jak gdyby wszelka odrębność dzielnicy wschodniej była taka sama, jak w innych dzielnicach Wilna i sejm, któremu co do przynależności [illegible] Prusom lub drugiej połowie samej kwestii przynależności ~~[illegible]~~ Litwy a Polski, ale nie był gotowy do żadnych zagadnień polityki. Był to pierwszy i najcięższy błąd Litwy, który się następnie potem Polsce źle. Litwa była stale taka pewna swego, tak przekonana o bezstronnie Polski na skutek [illegible], zastanawiać się nad tym, że Polacy [illegible] na [illegible] swoich, że nie obawiając się [illegible] w państwie, pozwolili sobie zlekceważenie Wilna i całej jego [illegible] ~~[illegible]~~, o bardzo [illegible] budowie, wymagającej nierozsądnej uwagi, taktu i głębokiej zasady politycznej. Litwa wyobraziła sobie, że wystarczy prostego zapanowania, aby posiąść Wilno. Z pojęciem, że problemat polega nie na panowaniu i władaniu formalnym, ale na wytworzeniu rzeczywistości państwowej, w którym Wilno i cała dzielnica [illegible], [illegible] ~~[illegible]~~ wszystkie i [illegible] stanie się [illegible] Litwa, nie zaś jego objektem tylko. To był błąd fatalny i zarazem ukazujący [illegible], świadczący o wielkim ubóstwie perspektyw politycznych w kierownictwie litewskim i [illegible] nie zapanowania może sobie pozwolić wielkie mocarstwo, które zresztą także nie [illegible], tylko w żadnym razie nie może sobie pozwolić na to Litwa, która jedynie siłą i [illegible] może być tylko utworzenie państwa fizycznie budowy. Litwa więc weszła do Wilna bez programu i taktu, z [illegible] co do istoty i [illegible] tylko, jak również co do organizacji rządu w odzyskanej dzielnicy wschodniej i w Wilnie.

265.

29 lipca.
rok 1921.
piątek.

Piszę o sprawach ogólnych, nie mam miejsca dla spraw prywatnych. Zanotuję tylko, że otrzymałem dziś z Departamentu Leśnego papier z żądaniem przedstawienia dokumentu, stwierdzającego, kiedy umarł Papa. Wspominano tam, że dokument ten jest potrzebny dla rozstrzygnięcia mojej sprawy. Oczywiście chodzi o los lasów Bohdaniskich. Żądanie to mię zaniepokoiło, choć dobrze nie rozumiem, w jakim względzie termin śmierci Papy, a więc termin realizacji naszych praw spadkowych może być miarodajny dla ustalenia, czy lasy Bohdaniskie ulegają upaństwowieniu, czy nie. W artykule ustawy o upaństwowieniu lasów [illegible], w którym jeden współwłaściciel traci odtąd bezwzględnie prawo własności, powiedziano, że las jeszcze nie został [illegible] — sądziłem, że można kwestjonować sam dział jako taki, w stosunku do lasów, bo bądź co bądź w akcie działu jest moment przekazania własności od imienia ogółu spółspadkobierców na imię jednego z nich. Widocznie jednak Departament Leśny tak nie sądzi, bo w przeciwnym razie nie kwestjonowałby raczej aktu działu za nieważny co do lasów. Skoro żąda daty śmierci Papy, chodzi mu widocznie o coś innego. Ustawa o upaństwowieniu lasów była wydana w sierpniu r. 1920. Papa jeszcze żył i był właścicielem lasów Bohdaniskich. Papa umarł w d. 6 października. Rozporządzenie wykonawcze Ministerjum Rolnictwa i Departamentu Leśnego do powyższej ustawy, ustalające tryb upaństwowienia i dozwalające właścicielom, dotychczasowych właścicieli, którzy zostawili lasy w zarządzie gospodarczym [illegible] i listopadzie, kiedy Papa już nie żył i kiedy wydane w końcu października i listopadzie tej, to mniej już po działaniu Bohdaniskich byliśmy my [illegible]. Byłem przez Departament Leśny zatwierdzony jako gospodarz ("laikinasis šeimininkas") lasów Bohdaniskich, stanowiących już naszą własność wspólną. Kwestja więc, do którego z tych momentów przywiązuje Departament wagę decydującą. Niepokoi mię to, bo nie znając jego gruntu pod sobą. Wolałbym, żeby Departament Leśny był wcale nie zwrócił uwagi na tę sprawę lasów Bohdaniskich. Oby jeszcze stąd cios nie nadszedł!

Wracam do mojej opowieści wczorajszej. Litwa w roku zeszłym, otrzymując Wilno i będąc pełna ufności w trwałość odzyskania stolicy, nie miała ani ustalonego programu swej polityki w Wilnie i na całej dzielnicy wileńskiej ani też żadnych ustalonych

266.

zasad organizacji rządu takowej. Ostatecznie jenerał [illegible] na dzielnicę Wileńską został mianowany pełnomocnikiem rządu, ale funkcje jego nie zostały ściśle określone i zakres władzy nie sprecyzowany, zależnie od poszczególnych ministerjów centralnych. W Wilnie był Kurkowski, naczelnikiem cywilnym komendantem wojennym. Każde z ministerjów centralnych w Kownie był wielki [illegible] i [illegible] w odzyskanej dzielnicy, organizując [illegible] delegowanych swoich urzędników pełnomocników ("ygaliotinis") danego Ministerjum. Wytworzył się [illegible] skutek tego dość różny chaos w tworzącym się rządzie, niejasność i trudności, powstające w innych jako [illegible]. Zagadnienia życia i trudności [illegible] do [illegible] polityków [illegible] tam każdym krokiem [illegible]. Kraj Wilna i dzielnicy był rozgorączkowany stosowaniem rozprzężenia. [illegible] i instytucji i [illegible] do tego nie do właściwości wielkiego [illegible] — to była inna koncepcja, inne zasady, inna metoda rządzenia. Wśród osób, stojących na czele, byli ludzie światli, mający świadomość i czucie skomplikowanych zagadnień w kraju, ludzie rozumiejący konieczność uwzględnienia indywidualności krajowej, ludzie tacy, jak [illegible], komendant Kurkowski, [illegible], pełnomocnik Ministerjum Oświaty — Zemaitis. Ale byli i tacy, którzy pełni byli ducha wojującego i wyłącznego nacjonalizmu litewskiego, nienawiści do Polaków i [illegible] zadań rządu zupełnie tak, jakby to chodziło o kraj [illegible] jakiś, na który [illegible] rozciągnięty [illegible] stosunki [illegible] Kowna [illegible] rastnerom i [illegible] natury rodzimego kraju. Do takich należała większość niższych urzędników, napływających z Kowna, a takie nie brakło było i wśród przedstawicieli władz wyższych, wśród t. zw. pełnomocników Ministerjów. Do tej kategorji należeli zwłaszcza: pełnomocnik Ministerjum Sprawiedliwości — [illegible] prezes Sądu Okręgowego w Wilnie [illegible], który [illegible] z [illegible] i pełnomocnik Ministerjum [illegible] — [illegible], obecny sędzia Sądu Okręgowego w Kownie. [illegible]

30 lipca
rok 1921.
sobota.

Są ciężary zawodu sędziowskiego bardzo bolesne. Nieraz już ich doświadczyłem, gdy przepisy prawa formalnego, którym obowiązany jestem ulegać i [illegible] w czynnościach sędziowskich, są w głębokiej kolizji z moim instynktem prawa, płynącym z uczucia sprawiedliwości. [illegible] to w szczególności [illegible] w sprawach o przestępstwa polityczne. Nie stykałem się z temi sprawami w Sądzie Okręgowym w Kownie, bo są one przekazane właściwości Sądu Armji, ale za to teraz w Trybunale, który dla tej kategorji spraw stanowi instancję apelacyjną, będę miał dużo do czynienia. Dziś była właśnie sesja apelacyjna, na której mieliśmy takich spraw kilka. Są one dla mnie osobiście tym boleśniejsze, że są to sprawy o działanie polskie, są one ogniskiem tego jątrzenia, które mnie najwięcej boli. Państwowość litewska z dwóch stron doświadcza przeciwdziałania, względnie — ataków na swoje usiłowania państwowe — ze strony komunistów i ze strony Polaków, — stąd też sprawy polityczne w sądach bywają albo bolszewickie albo polskie. Pierwsze mniej mię wzruszają (dziś ich nie było), ale drugie są dla mnie męczarnią niewysłowioną. Pomimo mojej umiejętności panowania nad sobą i zachowania zewnętrznego chłodu, wytrącają mię one z równowagi i zakłócają wewnętrznie mój system nerwowy. Sprawy polityczne polskie są dwóch rodzajów. Jedne dotyczą spisków, dywersji i działalności [illegible] wewnątrz kraju, inne, stanowiące całą kategorję odrębną, dotyczą walki na pograniczu litewsko-polskiem w Suwalszczyźnie w latach 1919 i 1920, kiedy przy nieustalonej granicy i roszczeniach zarówno Litwy, jak Polski, do tego samego terytorjum, poszczególne gminy i miasteczka w powiatach Sejneńskim, Kalwaryjskim, Wiłkowyskim przechodziły z rąk do rąk, a ludność lub jej działacze, zależnie od [illegible], popierali czynnie tę lub inną stronę przeciwko drugiej, organizując się, tworząc oddziały zbrojne lub nawet ~~[illegible]~~ dopuszczając się aktów gwałtownych. Oskarżeni w tych sprawach nie są ~~[illegible]~~ zbrodniarzami, nie są ludźmi [illegible]; są to zwykle elementy najczystsze, ideowe, których [illegible], elementy [illegible] uświadomionej ludowej. Czy [illegible] po stronie polskiej tych, którzy tam w analogiczny sposób działali na rzecz Litwy, organizując partyzanckie oddziały strzelców („Szaulisi"), — nie wiem [illegible] ostro. Po stronie litewskiej sądzeni są naturalnie ci, którzy działali na rzecz Polski i przeciwko Litwie. Że ich działanie było skierowane przeciwko państwowości litewskiej — to fakt. Ale czy słuszna jest ~~[illegible]~~ i moralna zasada sądzenia karnego ich za to, kiedy obie państwowości — polska i litewska — dopiero się wytwarzały i nie miały granic między sobą, jak nie mają ich do dziś, kiedy ~~[illegible]~~ właśnie pogranicze w punktach [illegible] spornych, gdzie ustawiony kwestja państwowości i obywatelstwa właściwie stała? Czy nie może lud tych terenów [illegible] domagać się, aby jego wola była czynnikiem decydującym w sporze i aby zachowana z jednej i drugiej strony [illegible] za to, że działał on przez swe elementy czynne wyraz tej woli w tym lub innym kierunku?

Sądząc te sprawy i wyrokując o „winie" i „karze", mam wrażenie, że to jest nie „sąd", lecz gwałt, i że sędzia wychodzi tu z roli sędziego i wchodzi na [illegible] rolę agenta politycznego. [illegible] jednak [illegible] nawet o tę naturę [illegible] sędziowskiej w tych sprawach. ~~[illegible]~~ Co mię w nich najbardziej boli — to że są one epizodami tego rozbratu litewsko-polskiego, tego nieszczęsnego [illegible], przeciwko któremu powstaje cały mój duch, i że ja [illegible] jestem [illegible] w nich uczestniczyć.

267.

Było dziś kilka takich spraw z Suwalszczyzny i jedna sprawa Stefana Zyberka-Platera z Kowieńszczyzny, oskarżonego z art. 108 K.K. o zdradę stanu ze względu [illegible] jesienią r. 1920 ucieczki do Polski z Litwy kilku internowanych podówczas żołnierzy polskich. Stefan Zyberk-Plater, jako skazany w procesie P.O.W., nie jest [illegible] zainteresowany w [illegible] wyroku Sądu Armji. [illegible], nie uważając siebie za winnego. Należałem [illegible], by [illegible] kwalifikację [illegible] zastosować do Zyberka-Platera art. 137 K.K., gdyż [illegible] neutralności, bo Litwa w tym czasie była ogłosiła swą neutralność [illegible] polsko-rosyjskiej, trzymając się tej [illegible], i istotnie [illegible] wobec [illegible] stan wojny z Polską. [illegible], jako Polaka, w sądzeniu tych spraw [illegible] stanowisku [illegible] polskiej. [illegible] w sądzie [illegible] w komplecie [illegible] w sądzie litewskim. [illegible]

31 lipca.

rok 1921.

Niedziela.

Wczoraj ~~wszystkie sprawy pol~~ we wszystkich sprawach polity-
cznych, o których wspomniałem, i innych, które były na wokandzie,
wnosił obronę Adolf Szyjewski. Nie widziałem go od początku bie-
żącego miesiąca, bo bawił u siebie na wsi w majątku. Przyjechał
teraz tylko dla tych obron na 2 dni i znów wraca na wieś. Nie był
obecnym w czasie zajścia w Sejmie i śledził za rozwojem wypadków
zdaleka, komunikując się jednak stale z posłami [illegible]
ks. Lausen, co do planu ich akcji wspólnej. Po obiedzie poszedłem wczoraj do Szy-
jewskiego, którego lubię z całego serca i szanuję głęboko za wielką prawość, za cha-
rakter i odwagę przekonań, mimo że nie podzielam obecnego kierunku jego po-
lityki. Szyjewski obstaje, że zrobili oni dobrze, wnosząc memoriał do Ligi Na-
rodów. Uważa, że to było konieczne choćby dlatego, aby doprowadzić do pęknięcia
wrzodu polsko-litewskiej ~~[illegible]~~ bolączki. Jest przekonany, że środki chirurgicz-
ne, gwałtowne, działające w otwarte karty, choćby operowały cięciami, jak ści-
naniem, są lepsze od ślamazarnego kunktatorstwa jakiejś jałowej opozycji
i od doktrynerskiego trzymania się jakichś zasad obywatelskich lub innych. Wy-
znaje, że ze stanowiska par excellence obywatelskiego mogą być ich wystą-
pieniu czynione zarzuty, ale powiada, że dość już tego płaszczenia się czy
tej zasady, kiedy druga strona — Litwini — depcze ~~[illegible]~~ je bez ceremonii
i nie uznaje praw obywatelskich Polaków w kraju: nie wystarcza żądać od swoich
ludzi i swego narodu, jakimi są Polacy w Litwie, aby w odpowiedzi na brutalne
traktowanie ich odpowiadali bezkrwistą zasadą i pełnili cierpliwie rolę
baranka Bożego. Znać, że Szyjewski jest poruszony jednak głęboko i że nie wy-
trzymuje [illegible]. Ale nie waliły one do ludzi postulujących; [illegible] i upór zewnętrzny
wygrają. Ale [illegible] temperament. Zdaje, na który on i jego
[illegible] ostrego, która [illegible] to samo wciągnęli ono społeczeństwo polskie
towarzysze otrzymali [illegible] na który [illegible]. Był to krok, powzięty jednak przez nich, jak nie się
w kraju, — nie zgadzie [illegible] świadomości skutków, [illegible] zbyt lekkim sercem,
trochę, bez zupełnej świadomości skutków, [illegible] pewne upojenie zwrotem polityc-
znego zbyt doktrynersko à rebours, przez pewne upojenie zwrotem polity-
cznego, polegającej na ciągłym ~~[illegible]~~ prowokowaniu,
na metody [illegible] ~~[illegible]~~ użytych faktów i czynów nad analizą
[illegible] i dokładności prawnej. Osobiście Szyjewski nie chce, gdy oni wrócić do sy-
stemu zasad politycznej: chce wrócić na wieś, osiąść w swo-
im kontynuować karjerę politycznej, [illegible] gospodarnie nie adwokaturę na miejscu, — o
ile czy gospodarcze, wszystko [illegible] gospodarnie nie adwokaturę [illegible] proces karny o arentowa-
nie [illegible] zostanie przeciw [illegible] wszczęty proces karny [illegible]
nie ich intencji tej konsekwencji. Odwaga nie jest tak, bez zuchwałości oka,
[illegible] wyglądają przed siebie w perspektywy możliwego procesu, więzienia
268.
do zrobienia śmierci! Konstytucja [illegible] postępowania polskiej, nie
zostaną jeszcze przez [illegible], ale Szyjewski powiada,
że w żadnym razie ani oni [illegible] nie wrócą zasiąść w Sejmie ani
wrócić ich [illegible] na ich miejsce ich zastępcy, dopóki — jak się wy-
raził — dopóki nie da im satysfakcji za sposób, w jaki zostali potraktowani
w Sejmie w dniu 6 lipca. Jaka ta satysfakcja ~~[illegible]~~ satysfakcja ~~[illegible]~~ ani po-
— nie wiem. Trudno jednak liczyć na jakąkolwiek satysfakcję ~~[illegible]~~
ki chyba sprawa Wileńska zostanie rozstrzygnięta i stosunki Litwy z Polską
zostaną uregulowane pojednawczo. A kiedy to nastąpi i w jaki sposób — tego
doprawdy nikt dziś nie zgadnie. Na Litwinów Szyjewski jest rozżalony głęboko,
ale powiada, że woli wrogów bezwzględnych, tych, co nienawidzą Polaków i są
jawnie niesprawiedliwi i brutalni, od Litwinów i Żmudzinów, którzy rolę
uważają za sprawiedliwą i niejasną [illegible]. Kto wie, czy i mnie czasem tego
nie zarzuca, bo należę do tych, co pragną i wierzą w pojednanie, a uważają je
za możliwe na gruncie zasad, nie zaś za bóstwo, które się, jak „Deus ex ma-
china”, wyrodzi z kontrastów nienawiści. Nie jestem, że nienawiść obecna z dwu
stron, w polsce do Litwinów, może odegrać w stosunkach rolę burzy, która strąci
i spali elementy nieporozumień i stworzy atmosferę dla przyszłego pojedna-
nia, bo że pojednanie nastąpi a może nawet nowa sympatia [illegible] — w
to jeszcze quand même — wierzę. Może! ale to „może” jest tak dalekie i tak
niezbliżone, że któż za jego skutki ręczy. I jednak dobrze jest, że w samym
podłożu społeczeństwa, zwłaszcza wśród [illegible], przechowuje się jednak [illegible]
wygasła iskra nadziei, ~~którą [illegible]~~ które nawet w tym chaosie zgubić się nie
dały. Nie godzę się ~~[illegible]~~ pod wielu względami na metody publicystyczne Mi-
chała Römera(?) i jego grupy w Wilnie lub Żemaitisa(?) w „Litwie”. [illegible]
skich i nie zachwycam się tonem i manierami ich organów prasy, ale
bądź co bądź w tych stronach ludzi ze społeczeństwa litewskiego i w tych śro-
dowiskach mieszczą się najdrożniejsze pierwiastki polsko-litewskie. Żal głęboki
czasem mieć ich metody działania i prowadzi ich na manowce tych sytuacji
i ich publicystycznych, ale ten żal jest żalem nie nienawiści, lecz mi-
łości i nastawia chwila, kiedy miłość oczyszczona z żalu, zajaśnieje w wa-
runkach pojednawczych.

1 sierpnia.
rok 1921.
poniedziałek

Dziś upłynęła 7-ma rocznica wybuchu Wielkiej Wojny, która takich dokonała przemian w stosunkach świata i tak zaważyła na osobistych warunkach życia każdego człowieka, że stanowi ona dla współczesnych jakby początek nowej epoki, jakby wielką granicę czasu, ~~który podzielił~~ która podzieliła nasze życie na dwie wielkie połowy, jedną — do wybuchu wojny, to znaczy do sierpnia 1914, i drugą — od czasu wojny. Pomimo wszystkich wojen ciężarów, klęsk, cierpień, ohydy, gwałtu, krwi, trwających do chwili obecnej i których końca jeszcze dojrzeć niepodobna, — niech błogosławiona będzie ta katastrofa za to, że zruszyła ona dużo kości z martwego punktu urzeczonego prawem gwałtu i dała nowy ruch wielkim tęsknotom i dążeniom ludzkości Narodów i człowieka. Ten ruch wytworzył gwałty i ciosy, jak nie mniej od tych, które nas raziły dawniej w starym porządku wojen, rokoszów, ale jest ta wielka różnica, że tamte były ostatnimi utrwalonymi tego ustroju, który był prawem, podczas kiedy teraz są one epizodami tworzenia, wyrazem wznoszenia nowego życia, co dla nadziei czyni je nie tak wstrętnemi, a przeto — mniej przerażającemi.

Piotr Rosen przyjechał wczoraj w interesach swoich do Kowna i zamieszkał u mnie. Przenocował w moim mieszkaniu i przenocuje dziś jeszcze. Ustąpiwszy mu miejsca, odwiedziłem Kotę Juraitisa i zasiedziałem się u nich; jeden z tych nowych kontuarów, w którym wolę jedne z chwilami alkoholu.

Przechodzę do dalszego ciągu relacji o zamierzeniach Żemaitisa w sprawie programu polityki wileńskiej. Wspominałem o tym, czym była w sprawie rządów litewskich w Wilnie t. zw. Rada pełnomocników („Igaliotinių Taryba"). Instytucja ta powstała z konieczności, była wyposażona w zasady i w ustrój rządu i polityki w odpowiednim zakresie, wykonywanych przez wielu osób różnych stref rządu, niezbornych formalnie. Otóż teraz Żemaitis, dążąc do ustalenia zasad programu polityki litewskiej i rządu Wilna na ~~[illegible]~~ wypadek, gdyby tą czy inną drogą Wilno dostało się w ręce Litwy, postanowił jako szef rządu zaprosić do tego, aby zostać nie naradę wszystkich tych, którzy w roku zeszłym brali udział w „Radzie pełnomocników" w Wilnie, aby się wypowiedzieli, jak oni te zadania pojmują. Oni bowiem zetknęli się już praktycznie z trudną sprawą zarządu dzielnicy Wileńskiej, znają trudności, jakie powstawały, mają już pewne doświadczenie i świadomość trudności rzeczywistych, które trzeba uwzględnić. Narada taka została przez Żemaitisa przed 2 tygodniami zwołana. Przybyli jednak na nią tylko trzej z liczby ówczesnych działaczy rządu w kraju: sam Żemaitis, Jonynas i Kutkowski. Inni — albo wyjechali się na urlop albo nie mieszkają wcale w Kownie. Zatem ci, którzy przybyli, stanowili zespół ówczesnej „Rady pełnomocników". Naradzali się w gronie trzech osób nie zdołali, a który rezultacie uchwalili oni kilka głównych zasad zarządu tymczasowego w Wilnie. Chodziło im tylko o program na czas przejściowy, dopóki zarząd kraju (dzielnicy) nie rozstrzygnie się w zasadach państwa litewskiego na zasadach stałych, jako domniemany stosunek do tego, jaki zostanie przyjęty w założeniu stosunek Wilna do państwa (autonomija, kanton, [illegible] ekspansja samorządowa, przez Konstytuantę). Otóż doszli oni do przekonania, że na czas przejściowy Wilno wraz z całą dzielnicą wschodnią, choć musi być w rządzie państwowym połączone z ~~centralnym~~ centralnym organizmem państwa, jednak nie może być automatycznie wcielone w ogólny powszechny mechanizm rządzący. Wykluczone być musi proste i bezpośrednie rozciągnięcie władzy ministrów centralnych na dzielnicę Wileńską. Zarząd Wilna wyglądać by winien na czas przejściowy tak, że na czele stanąć powinien ktoś w rodzaju pochodzący z dzielnicy Wileńskiej i w niej stale zamieszkały, mianowany przez centralny rząd [illegible] jeden pełnomocnik w porozumieniu z [illegible]. Wszystkie [illegible] polityczne sprawy ~~[illegible]~~ zarządu, należące do ich władzy, ~~[illegible]~~ należące do Wilna swoich pełnomocników, którzy tworzą radę kolegialną rządową pod prezydencją naczelnika zarządu i są [illegible] od swoich ministerstw, ale od tegoż naczelnika, według ich kolegialnej woli. Naczelnik rządu jest tym samym ministrem dzielnicy Wileńskiej w składzie państwowym, ma za tym głos w rządzie, który jest członkiem w rodzaju gabinetu ministrów dzielnicowego. Władze zarządu powinny być w zarządzie reprezentowane z ludności miejscowej. Języki miejscowe (polski, białoruski, litewski — [illegible]) są równouprawnione. Język [illegible] administracyjny w kraju, z zarządu urzędowy do stosunków z [illegible], tylko do [illegible] się rządu i władzy [illegible].

269.

2 sierpnia, rok 1931. Wtorek.

Nieszczęsne wyroki śmierci sypią się w sądzie Armii, jak z rogu obfitości. Zeszłym tygodniu przeglądać sprawy kasacyjne, wyznaczone na posiedzenie ścisłe Trybunału w [illegible], i z liczby 12 spraw, będących na wokandzie, znalazłem w czterech wyroki śmierci. W trzech sprawach kara ta wyznaczona za morderstwo, w tej liczbie skazany jest jeden chłop cywilny za zamordowanie żony, jeden żołnierz za zabicie macochy i jeden żołnierz za ~~[illegible]~~ zabójstwo, dokonane przez zemstę. W czwartym wyroku skazany jest żołnierz za umyślne okaleczenie się w celu zwolnienia się od służby wojskowej. W dwóch sprawach — zabójstwo żony i zabójstwo macochy — żadnych motywów kasacyjnych nie ma, w dwóch innych są one wątpliwe. Z akt spraw tych, że skazani i jak skazanych — tak nie przeraża i myśl strasznej kary oczekiwanie ~~[illegible]~~ egzekucji. Biedni i nieszczęśliwi ludzie, choćby nawet zbrodniarze! Ciężka bywa, och, ciężka — rola sędziego, gdy ustawy nakładają nań ten straszny obowiązek wymierzania kary śmierci albo odmawiania łaski skazanemu. Ale czy jest miejsce dla rozczulania się litością w wyrokującym sędzi, kiedy ofiara wyroku czeka na egzekucję!

Otrzymałem odpowiedź Michała Biržiški z Wilna. Chce drukować mą pracę o stronnictwach politycznych litewskich w ~~[illegible]~~ odcinku dziennika „Dzwon Litwy" a następnie wydać ją w odbitce książkowej. Czeka więc na mnie praca dokończenia tego rozpoczętego dzieła.

Sekcja zasad [illegible] Wilna na czas przejściowy, oczywiście — [illegible] projektowany przez Żemaitisa, Janulaitisa i Kurkowskiego, [illegible], przedstawiony do [illegible] i technicznego ustalenia wykonawczego specjalnej [illegible], zwołanej przez Żemaitisa z delegowanych od [illegible] przedstawicieli ministerstw. Gdy mnie Żemaitis na posiedzeniu Komisji dla spraw Litwy Wschodniej [illegible] referował, zaproponowałem przeniesienie ~~[illegible]~~ przekazanie tak ważnej kwestii do decyzji specjalnej konferencji delegatów ministerstw, to ciała [illegible], którego praca będzie techniczno-biurokratyczna. Zaproponowałem, żeby narada, która będzie zwołana dla omówienia projektu zarządu tymczasowego Wileńszczyzny i zasad tegoż, została zasilona elementem społecznym, a mianowicie by prócz ostatnich delegowanych przez ministerstwa, wezwać do udziału w naradzie przede wszystkim cały komplet naszej Komisji (Żemaitis i Norembergin), dalej projektodawców Janulaitisa i Kurkowskiego, wreszcie przedstawicieli wszystkich grup frakcyjnych sejmowych bądź stronnictw politycznych litewskich, włącznie do „[illegible]" i [illegible] (grupa Janulaitisa) na lewicy i [illegible] i działaczy narodowych białoruskich, ponieważ w tej chwili w [illegible] Komisji przedstawicielem [illegible] po wyjeździe [illegible] nie ma nikogo, a delegat litewskiego ministerstwa dla spraw białoruskich ze względu na znany antagonizm między obozem narodowym białoruskim a ministrem [illegible] — nie może dać wyrazu poglądów i dążeń [illegible]. W tej formie mój projekt nie został jednak utrzymany, bo Żemaitis zwrócił uwagę na to, że połączenie przedstawicieli wszystkich partii nie tylko nie wytworzy [illegible], ale [illegible] coś zdziałać, ale doprowadzi do [illegible] się [illegible], a [illegible] nie [illegible]. Postanowiliśmy więc zwołać osobno [illegible] specjalną naradę grona działaczy [illegible] [illegible] [illegible] Wilna i [illegible] osobistość [illegible] — ustalenie zasad i [illegible] programu, a następnie dla opracowania [illegible] już osobno projektowanej narady delegatów ministerstw. Na naradę elementów [illegible] [illegible] przez Żemaitisa, mnie, [illegible], Janulaitisa i Kurkowskiego: Antoni [illegible], ks. Tumas, dr. Jo[illegible], ks. [illegible], [illegible], poeta [illegible], Krėvė, Jan [illegible] [illegible]

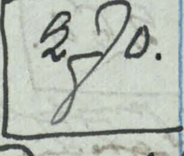

[illegible] przy temu studzeniu."

3 sierpnia, roku 1921, środa.

[illegible] Przetrwały się one dni [illegible] w tym roku. Pierwszy raz mieliśmy kilka dni takich upałów w końcu maja. Zato czerwiec, kiedy właśnie miałem wakacje, był bardzo chłodny. Te są one bardzo duszące, ale zdrowe dla mnie, szczególnie że mieszkam na Zielonej Górze, bardzo wysoko nad miastem, i muszę parę razy na dzień wspinać się w palącym słońcu na licznie piętra schodków kamiennych, żeby się dostać do siebie. Przy tej czynności literalnie zalewam się potem, jak wołk w ognim. Nie ma pod tą [illegible] kuracji, jak pocenie się. Tęsknię tylko bardzo do kąpieli, ale w mieście kąpać się nie lubię. [illegible] — wynagrodzę to sobie w 2 tygodniach wakacji, które mi pozostają na drugą połowę sierpnia, w których chcę odbyć króciutką wycieczkę do Kłajpedy i resztę czasu spędzić w Połądze nad morzem.

Dowiedziałem się, że „Sowiec Kowieński" został skonfiskowany i zamknięty. Za co — nie wiem, bo nie czytałem go ostatnio. Może za artykuł Wielohorskiego, drukowany przed paru dniami i odnoszący się do wypadków na Sejmie, i mianowicie zajście sejmowe z d. 6 lipca, w którym posłowie frakcji polskiej — ks. [illegible] — ulegli gwałtowi. W gruncie rzeczy Sejm skarcił posłów włościańskich, którzy się dopuścili gwałtu, i ukarał ich, ale niemniej Wielohorski [illegible] to za gwałt [illegible] i w ostrych wyrazach zapowiada, że Litwa odpowie za to. Znając samego autora Wielohorskiego nie czytałem, jeno mi opowiadano o nim. W ogóle taktyka pewnych kierowników politycznych obozu polskiego w kraju, którzy faktycznie rozgrywali monopol przedstawicielstwa i działania w imieniu ludności polskiej, polega na bezwzględnym [illegible] zasadniczym [illegible] W rozumieniu pewnych pozycji oni [illegible], że [illegible] których jednak nie brak, popierać i rozwijać. Jest w tej taktyce idea prowokacji. Czy jest ona zupełnie samowiedna, czy też [illegible] świadomie jakimś określonym celom służącym, [illegible] — tego nie wiem. [illegible] nie chce się dobywać, a zgoła [illegible] tak, jak się [illegible].

Napisałem dziś list do Jerzego Pahlena [illegible], który jako poseł litewski przy [illegible] [illegible]. W liście tym [illegible] [illegible] w Kownie i które [illegible] w Wilnie. To ten przepisuję do Dziennika [illegible] o temat ten [illegible]:

„Szczególnie boli mnie rozdwojenie dzisiejsze i ten spór litewsko-polski, [illegible] [illegible] Nie potrafię ani z Polakami nie nawidzić Litwinów, ani z Litwinami nienawidzić Polaków. Nie wchodzę w to, kto w tej chwili, kto się [illegible]. Może to być zarzutem nie dla rozumu, ale [illegible] Ani Polacy, ani Litwini nie [illegible] [illegible] [illegible] ani wyłącznie Polakiem, ani wyłącznie Litwinem, [illegible] [illegible] i Polakiem. Jest to fakt. Fakt może dziwaczny, [illegible] [illegible] [illegible] tylko „Polak" albo tylko „Litwin" [illegible] [illegible] [illegible] „Litwinem" [illegible] „Polakiem" [illegible]

[illegible]

271.

4 sierpnia.
rok 1921.
czwartek.

Od paru dni Žemaitis wyjechał na 3-tygodniowy wypoczynek na wieś. Te więc projekty ustalania zasad zarządu prowizorycznego i polityki państwowej litewskiej w Wilnie, a także utworzenia [illegible] twardych działaczy społecznych lub przedstawicieli ministeriów w tym celu, o których pisałem w dzienniku, uległy odroczeniu prawdopodobnie do września, jeżeli tylko nie upadną na niczym, jak to z wielu pod[illegible]ciami się zwykle dzieje w Kownie dla spraw litewskich zdarza[illegible] się. Żałowałbym, gdyby tak się stało, bo uważam, że zainicjowanie [illegible] trudnego i skomplikowanego zagadnienia Wileńskiego, spokojne, pełne jakiejś determinacji wie[illegible], składanie sprawy Wileńskiej w ręce dyplomacji i na kaprysy [illegible] czynników międzynarodowych, jest dla tej sprawy ze stanowiska litewskiego niezdrowe. Sprawa wymaga tego, aby ująć Łowy wspólne zagadnienie tkwiące w sercu, nie dając się kołysać złudzeniom i fatalistycznemu opty[illegible]mizmowi, poznać wszystkie trudności zagadnienia, uświadomić sobie dobrze wszystkie jego elementy, wreszcie zrozumieć, że nie dyplomacja i nie czynniki siły lub gry międzynarodowej, ale rozwiązanie dobre sto[illegible] elementów wewnętrznych w stosunku państwowym Wilna do Kowna, [illegible] zadecyduje o sprawie Wileńskiej. Jeżeli nawet układ zewnętrzny oparty na czynnikach międzynarodowych, odda Wilno państwu litewskiemu w tych czy innych warunkach, to będzie to tylko prowizorium, którego utrwalenie będzie zależało od trafnego rozwiązania problematu wewnętrznego państwa w stosunku wewnętrznych jego potrzeb zachodnich i wschodnich, stosunku mającym cechy koegzystencji dwóch z [illegible] — obie potrzeby będą miały i [illegible] tworzą całość organiczną. To też [illegible], w której ustalenie zasad programu, jak to, co zostało uważane przez Žemaitisa i naszych kolegów, za dobre właśnie stały się [illegible] ludzi do czynnego zajmowania się sprawą w ogóle i do zastanowienia się nad problematem. Zbyt nie [illegible] w metodach międzynarodowe, czysto formalne i zewnętrzne, zbytni determinizm dyplomatów Litwinów wobec sprawy Wileńskiej — zwichnąć już [illegible] jedną bardzo poważną próbę w tym kierunku, jaką była szczególnie w którym [illegible] akcji porozumienia litewsko-białoruskiej. Zwolennicy tej akcji jest szereg Litwinów, jak tych grup wileńskich polskich, które w niej widziały [illegible] i [illegible] jej potraktowały, a następnie przez zasłonę — mowie i konwersacji — ubiły ją. Dla tej samej przyczyny, dla której porzuciła akcję, aby [illegible] przez [illegible] do skutku, jedyną Litwie, aby [illegible] Litwinów [illegible] i elementy społeczne białoruskie i przyznającymi się z nią, w tych, które jeszcze są w stanie konferencji [illegible] litewskiej [illegible] i nie skompromitowały się tak, jak się skompromitowała [illegible] polska i [illegible] informacyjne. Elementy białoruskie i polskie w tej wersji są koniecznie, [illegible] Litwinów może więc tendencję do rozszerzenia ich lub bagatelizowania całego wrogiego bardzo istotnych rzeczy [illegible], co się chce a co nie zawsze [illegible] tamtem, co trzeba. Żałuję też, że Žemaitis uważał za niewłaściwe dopuszczenie na tak [illegible] Janowskiego. Janowski jest liderem niezależnej w Litwie partii socjalistów ludowców, stojących rewolucyjnych socjalistów i ludowców. [illegible] społeczno-politycznych jest bardzo niewielkie [illegible] partii [illegible], ale [illegible] — w przyzwoitym [illegible] i [illegible] bodaj najbliższy z Litwinów [illegible] zasady państwa ludowego i [illegible] zachodnich narodowości [illegible] wewnętrznych w państwie [illegible] do stosunku Wilna do Litwy. Ale jednocześnie Janowski jest [illegible] partii niezależnej, partii rewolucyjnej, która jest [illegible] przez [illegible] i [illegible] jest [illegible] nie [illegible] z [illegible] Žemaitis [illegible] i dopuszczenie do obrad, [illegible] jak jest [illegible] sprawy [illegible] [illegible] jak [illegible] Janowski [illegible] [illegible] i [illegible]

2 J 2.

5 sierpnia. rok 1921. piątek.

Wyjeżdżając — Žemaitis prosił mię, bym pod nas jego nieobecność dał od czasu do czasu jakiś artykulik do dziennika „Lietuva". Ponieważ sam wkrótce wyjeżdżam, więc nie będę mógł dużo zasilić „Lietuvy", ale dziś artykulik dla niej napisałem. Zatytułowałem go „Rosja". Dotknąłem sprawy strasznej klęski głodowej, która dotknęła Rosję i która już teraz wyraża się w faktach, wieściach, które mogących mieć konsekwencje nieobliczalne. Może wieści, głoszone przez prasę, są trochę przesadzone, ale niemniej musi być w nich sporo prawdy, bo nawet prasa sowiecka przyznaje katastrofalne rozmiary klęski i zakres Rosji, jak cały świat cywilizowany są poruszone zagadnieniem pomocy ludności głodującej. Są wieści, że tłumy ludzi głodujących z wielkich przestrzeni, które mam tęgoroczne zamieszkała w Justynie, tłumy ludzi różnego wieku, liczące czasem po kilkaset tysięcy głów, idą przed siebie, żywiąc się koniniami, trawą, korą podrożne, idą w kierunku okolic żyznych lub na miasta, z których licz mali i zapasy żywności. Są pogłoski już całe miasta, nie tylko splądrowane, ale i zmiażdżone przez głodne tłumy wędrowne. Fale tej emigracji głodujących zdają się posuwać w kierunku Moskwy i na Ukrainę. Mogą się z tego wywiązać rzeczy straszne, rzeczy zgoła nieobliczalne, gdy jeszcze rozwiną się do tego epidemie i gdy dostaną chłody jesienne. Może rząd władza sowiecka, ale może przyjść i do tego, że wielomilionowe tłumy głodujących mogą pójść na zachód — na Polskę, Litwę i t. d., a wtedy co? Jaka z ziemi jest obronna przeciwko tej nowej wędrówce ludów z Rosji gotuje. W sąsiedztwie Rosji nigdy się nie jest bezpiecznym. Czy to jest wielkie mocarstwo imperialistyczne Rosji, czy zastęp inne jest pobudki, drzemiące w tym olbrzymie, trawiącym kilka lat, — mogą spowodować wybuchy, których ofiarą staje się moje sąsiedztwo, zwłaszcza kraje te, które się oderwały od terytorium Rosji. Myślą przewodnią mego artykułu, wyrażoną w jego konkluzjach końcowych, jest to, że bezpośrednio, żyjąc wolnych z panowania rosyjskiego i otaczających Rosję wieńcem z zachodu, powinny jak najprędzej usunąć swoje konflikty wzajemne, by użyć czas, energię i wysiłek swoje do zastosowania się nad sprawami Wschodu i przygotowanie się na wszelkie ewentualności.

Nie jestem dorywczym dziennika „Lietuva", w którym raz mię wiele rzeczy, a przede wszystkim ton wyjątkowy, nieprzyjazny, powiedzmy, w stosunku do Polski i Polaków. Niestety to nie jest bynajmniej właściwym tłem dla moich artykułów, to też rzadko zabieram głos, a jeśli zabieram, to zwykle Žemaitis zaopatruje moje artykuły jakimś przypiskiem redakcji.

Spotkałem się dziś na obiedzie w Klubie Litewskim, w którym się obecnie stale stołuję, — z Białorusinami Łastowskim i Cwikiewiczem. Uraczyli mię oni wódką, potem — kawą z benedyktynem. Rozmowa toczyła się potem i miło czas upłynął. W Białorusinach jest jeszcze tak [illegible] jeszcze ten młody duch dążenia do prawdy i sprawiedliwości, wolności i szczęścia, który towarzyszy zawsze początkom dobijaniu, wrodzonym wszystkim jeszcze niewyżytym ideałom. Jest w nich jeszcze to, co u ich sąsiadów — szczęśliwszych — zostało zabite albo przytłumione przez państwowość. Państwowość bowiem, choć jest dobrem dla ludów, demoralizuje je jednak, zwłaszcza w młodym. Uczynić ich wolnymi, to jest ich wolności, skłonność do przekładania faktów nad prawdę, w nich rozwija się mentalność „beati possidentes". U Białorusinów więcej tego jeszcze niema, bo oni potem pozbawieni wolności, są proletarjuszami wśród ludów. Podchmieliliśmy sobie dobrze z Łastowskim i Cwikiewiczem, i niebardzo już pamiętam, jak potem trafiłem do domu.

273.

6 sierpnia. rok 1921. sobota.

W Trybunale miałem posiedzenie, na którym rozpoznawane były sprawy w trybie kasacyjnym na wyroki Sądu Armii. Przewodniczył prezes Kriščiukaitis, w komplecie sędziowskim [illegible] udział sędzia okręgowy [illegible] i sędzia Sądu Armii Vimer. Wszystkie skargi kasacyjne zostały oddalone, jak zwykle zresztą. Dość powiedzieć, że przez cały czas działalności Trybunału od 2 lat — tylko jeden wyrok Sądu Armii był w drodze kasacyjnej uchylony. Przyczyna tego zjawiska polega nie na tym, że wyroki Sądu Armii są doskonałe, ale na tym, że oskarżeni są w ogóle procesu bezradni i nie umieją wyzyskać drogi kasacyjnej. Po pierwsze więc — na posiedzeniach Sądu Armii w czasie rozpraw nie stawiają żadnych żądań i nie czynią żadnych zastrzeżeń w protokóle, gdzie się nie wszystkie zarządzenia sądu, wskutek czego nie mają potem zasady do skargi, i po wtóre — ich skargi kasacyjne są pisane w sposób apelacyjny i dotyczą prawie wyłącznie samej istoty faktu przestępstwa i winy, co w drodze kasacyjnej rozpoznaniu nie ulega. Skargi te są zwykle pisane przez jakichś [illegible] pisarczyków w więzieniu, którzy naturalnie pojęcia nie mają o trudności tej instancji. W liczbie spraw dzisiejszych były trzy, w których były wyroki śmierci [illegible] sprawa z wyrokiem śmierci [illegible] z wolności [illegible].

[illegible] zamówić mnie jeden z nas, bardzo osobiście [illegible] Chodzi o lasy [illegible]. Źle przecenić nie [illegible], nie [illegible]. Zdaje się, że sprawy lasów przegrany. Wspominał mi wczoraj o tym [illegible] Sądu Okręgowego — Piotrowski, który jest jednocześnie [illegible] w Ministerium Rolnictwa, a więc i w departamencie Leśnym. Wyjaśnił mi on [illegible] żądanie; otrzymane przez mnie z departamentu co do ustalenia daty śmierci [illegible]. Departament stoi na tym stanowisku, że jeżeli śmierć [illegible] nastąpiła po ogłoszeniu ustawy o upaństwowieniu lasów, to lasy [illegible] nie uległy dziedziczeniu, ponieważ własność lasów [illegible] z mocy ustawy przeszła do państwa i w drodze spadkowej nie mogłyby już [illegible] własności tej dobyć się. [illegible] Wniosek taki wyciągnięty jest z tego ustępu ustawy, który orzeka, że od chwili ogłoszenia ustawy prawo przekazywania własności lasów, zastawiania ich i wydzierżawiania należy jure do państwa. Ponieważ w tych prawach [illegible] zawierają się zasadnicze elementy własności, więc — zdaniem Piotrowskiego — o przechodzeniu własności poszczególnych lasów, przekraczających 25 dziesięcin, po wydaniu ustawy w drodze spadku — nie może być mowy. [illegible] nieznanej ustawy, a ustawa była wydana w sierpniu. Próbowałem mu to [illegible] Piotrowskiego i przeciwstawić im koncepcję inną, [illegible] wniosku [illegible] realizacji upaństwowienia przez odpowiedni akt przejęcia lasów przez [illegible] właściciel zachowuje swoje prawo z pewnymi ograniczeniami, jak mianowicie bez prawa przekazywania własności, zastawiania i wydzierżawiania; spadek niestety [illegible] nie jest aktem przekazania własności, [illegible] jeno wprowadza spadkobiercę, jako kontynuatora osoby spadkodawcy, w te same prawa, które miał spadkodawca; jest to nie akt przekazania prawa z jego podstawienie jako jure osoby spadkobiercy w prawa spadkodawcy [illegible] nowej personalnej spadkobiercy dziedziczy prawa spadkodawcy w tymże [illegible], z temi ograniczeniami, [illegible] w jakich służyły one spadkodawcy; ale [illegible] w tym wypadku ograniczenia te były przywiązane do ilości dziesięcin, przekraczającej 25 dziesięcin, [illegible] po dokonaniu nowego [illegible] się [illegible] kilku osób, [illegible] nie więcej niż 25 dziesięcin, — ograniczenie [illegible]. [illegible] tej koncepcji próbuję bronić, opierając na niej obronę [illegible] do Sejmu. Jednak nie [illegible] się bardzo [illegible] w tej obronie. W każdym razie Piotrowski [illegible], że kwestia [illegible] lasów nie zostanie rozstrzygnięta [illegible] Departament [illegible] jeno w komisji [illegible] wszystkich ministerstw, do [illegible] [illegible]. Nadzieja na dobry skutek sprawy [illegible] niewiele. [illegible] dla nas [illegible]. [illegible]

8 sierpnia.
rok 1921.
Niedziela.

Po odrzuceniu przez Litwę wniosków Genewskich Ligi Narodów i odmowie wysłania delegacji do Brukseli na drugi postój lipca dla kontynuowania rokowań z delegacją polską pod przewodnictwem Hymansa, — zdawało się, że sprawa Wileńska stanęła na rozdrożu lub zabrnęła w takie bezdroże i tak głęboko utknęła, że niepodobna już wykombinować, kto i jak zdoła ją dźwignąć na tory załatwienia. Ale — jakie tory i jakie istnieje metoda likwidacji sprawy? Na arbitraż Ligi Narodów — nie zgadza się Polska. Rokowania zostały odrzucone przez samą Ligę Narodów. Układy bezpośrednie między Polską a Litwą, rozpoczęte już w Brukseli pod przewodnictwem i kierunkiem mediatora z ramienia Ligi Narodów, Hymansa, — zostały oto odrzucone przez Litwę, która zażądała kategorycznie, aby Polska wprzód przywróciła stan rzeczy stosownie do umowy Suwalskiej z października r. 1920, o czym jednak Polska słyszeć nie chce. Cóż więc pozostaje? Wojna? czy może [illegible] Wileńszczyzny do Polski, skoro nie dało się zwalić [illegible] dla wyjścia innego? Czy może rękami suwerennej Entent'y, która [illegible] samem tym wrzód rozetnie i nakaże stronom wykonać jej decyzję? Ala wojna nie stanowi nie rozstrzygnie a zwłaszcza nie rozstrzygnie sprawy na rzecz życzeń litewskich, bo w wojnie z Polską Litwa byłaby słabsza. Wojna, jako metoda rozstrzygnięcia konfliktu, mogłaby tu być rozumiana dwojako: i wojna ze strony Litwy o odzyskanie Wilna, ale takie wojna ze strony Polski, względnie Żeligowskiego lub innej środkowo-litewskiej ekspedycji Polski dla sforsowania Kowna i zmuszenia go do połączenia się z Wilnem w związku z Polską podług recepty aspiracji polskich. Tych, co wiedzą, że możliwości w tym ostatnim kierunku zdawały się dość prawdopodobne w kołach litewskich i u litewskich z Wilna płynących wieści o przygotowaniach polskich w Wilnie do nowej iluzorycznej wojennej na Kowno. [illegible] pozostających [illegible] wyjść — przyłączenie Wilna do Polski i postawienie przez fakt [illegible] wszelkiej kwestii Wileńskiej, nie byłoby rozwiązanie tutejszym dla Polski ze względu na jej stosunki z mocarstwami Koalicji, które sobie takiego rozwiązania nie życzą, — a nie odpowiada ono także zasadniczym postulatom polityki Piłsudskiego, — dale opór Kowna przeciwko wszelkim kombinacjom kompromisu zdawał się czynić to rozwiązanie możliwym, gdy już innego wyjścia nie będzie. Litwa byłaby postawiona w obliczu faktu dokonanego, a nie będąc w stanie zmienić go siłą zbrojną — ulegałaby konieczności i nie wiedziałaby Wilna. Znaczna część kół przewodzących litewskich z „Pirmyn" na czele — a zdaje się było wcale dość rozpowszechnione w opinii publicznej litewskiej — traktowała takie rozwiązanie sprawy Wileńskiej, jako rzecz, która się mieści ze stanowiska litewskiego [illegible] powodu. Kierunek ten hołduje w sprawie Wileńskiej zasadzie: albo wszystko — albo nic. Albo Wilno bez żadnych zastrzeżeń należy do Litwy, i Polska nie ma w tej mierze nic do gadania, albo — Wilno zostaje oderwane. Wszelkie opieranie odzyskania Wilna na układach z Polską i jakichś warunkach i zastrzeżeniach, zobowiązujących Litwę wobec Polski, uszczupla suwerenność Litwy tak w stosunku do Polski, jak względem Wilna, osłabia tego rodzaju uznanie praw Polski do ingerencji w wewnętrzne sprawy Litwy, i stanowi pewien wyjątek ze stanowiska państwowej litewskiej sprawy Wilna. Pozostawienie [illegible] przez „Pirmyn", jak zresztą w ogóle znaczna część opinii litewskiej — zasadniczo nie ufa Polsce i sądzi, że wszelki kompromis, wszelkie jakieś układowy stosunek Litwy do Polski, jako się pierwszym krokiem do wciągnięcia Litwy, do uczynienia z niej wasalki Polski. To też woli nic, niż posiadanie Wilna z łaski polskiej i na warunkach polskich. Jeżeli będzie „nic", to znaczy jeżeli Wilno zostanie zaanektowane przez Polskę i Litwa go mieć nie będzie, to Litwa do niczego obowiązana nie będzie. Będzie ona postawiona wobec faktu siły przemożnej („vis major"), ale faktu tego nie uznała za prawo i zobowiązań [illegible] nie przyjęła. Zresztą [illegible] może Litwa bez Wilna istnieć i [illegible] i Wilno [illegible] [illegible], niż Kłajpeda; natomiast Wilno bez Kowna istnieć nie [illegible] warunkach [illegible], po [illegible] aneksji polskiej, samo wróci do Litwy, ale wtedy wróci do Litwy [illegible] i wróci bez zastrzeżeń [illegible]. [illegible] z zastrzeżeniami, które Litwę [illegible] Wilno [illegible] [illegible] będzie na stanie się w przyszłości [illegible] z Wilnem [illegible] Polski. Na tym się zasadza [illegible] stanowisko prawicy litewskiej [illegible] układów z Polską w sprawie Wileńskiej, kompromisu i zgód [illegible] litewskiej. Ale trzeba [illegible] polityce Piłsudskiego [illegible] [illegible]

[illegible]

8 sierpnia.
rok 1931.
poniedziałek.

Inaczej jednak, niż „Pażanga”, są zdania koła rządowe litewskie i sfery finansowe oraz przemysłowe. Uważają one posiadanie Wilna za konieczne dla Litwy, jako bodaj ważny warunek jej rozwoju. Nie odważają się traktować z lekkim sercem możliwości [illegible] wcielenia Wilna do Polski w imię li tylko wiary czy przekonania, że Wilno samo zwróci się z czasem do Litwy i będzie skutkiem z nią kontaktu przez oderwanie się od Polski i wcielenie do niej, jak filozoficznie konkluduje prawica z pp. Smetoną i Voldemarasem na czele. Która z tych dwóch opinii jest słuszniejsza — nie podejmuję się tu o tym sądzić. Dość, że koła rządowe, dążąc do odzyskania Wilna, próbują wszelkich sposobów i nie decydują się na lekceważenie propozycji Ligi Narodów o próbach rokowań bezpośrednich z Polską, które „Pażanga” nietylko że odrzuca z oburzeniem, ale traktuje za zbrodnię przeciwko niepodległości, za czyn, za który rząd powinien być postawiony w stan oskarżenia. Tymczasem rząd być te rokowania przerwał. Skoro więc nie rokowania i nie układ, skoro nie wojna, skoro nie rezygnacja czasowa z Wilna, więc co? czy rozkaz Ententy czy pewność, [illegible] że ona decyzję swoją, która będzie ultimatum dla Polski, odda Wilno Litwie? Ale gdyby nawet tak było, gdyby nawet Polska została naczynięcie zmuszona do prostego wynadania się Wilna i zwrotu go Litwie bez zastrzeżeń i warunków, co jednak nie byłoby tak łatwe, to jestem więcej, niż przekonany, iż nam by się na tym nie skończyło. Polacy wileńscy zbyt się oswoili z myślą o państwowości polskiej, zbyt przywykli do rządów polskich w ciągu lat ostatnich, zbyt polegają na protekcji polskiej i pragną jej, a skądinąd zbyt nie ufają Litwinom, zbyt się boją panowania litewskiego, które zresztą przez błędy Litwinów w roku [illegible] nie usposobiło ich do szczególnej ufności, i jednostronnym wszystkim zbyt są przyzwyczajeni przez wiary polityki Piłsudskiego do [illegible] wiary w skuteczność różnego rodzaju zamachów i faktów dokonanych (akcja Żeligowskiego, powstanie górno-śląskie i t. p.), aby znieśli potulnie i bez oporu oddanie ich panowaniu litewskiemu bez zastrzeżeń, na rozkaz dalekiej Europy. Zresztą nie drzemią oni i teraz: mają organizację wojskową, mają broń, przewidują wszelkie ewentualności i [illegible] mają doskonałe warunki do przygotowania się do nich. To też gdyby przyszło do takiego oddania Wilna Litwie bez warunków i zastrzeżeń i na prosty rozkaz Koalicji i bez żadnej katastrofy w Polsce, zmuszającej ją do wyrzeczenia się, — wybuchłyby w Wilnie powstania, spiski, terror i wszelkie formy oporu, które by panowanie litewskie uczyniły piekłem i dla Litwinów i dla Wilna.

Ze wszystkich więc stron i wszelkich możliwości rozważając perspektywy, sytuacja pod żadnym względem łatwą nie jest. Koło litewskie, umiarkowany optymizmu, niż te prądy jednak ślepe na te trudności. Na co więc liczy rząd, zrywając rokowania, [illegible] rozpoczęte pod przewodnictwem Hymansa, skoro nie decyduje się na stratę Wilna, jak się decyduje na to ostatecznie prawica opozycja litewska, przekonana, że byłaby to strata tylko czasowa? Nie umiem sobie dać odpowiedzi na to. Rozsądek przypuszczać chyba tylko to, że [illegible] albo myśl on powinna [illegible] powody do podziałania rozwagi, iż czynniki Europejskie w każdym razie zainterweniują i zmuszą Polskę do oddania Wilna, [illegible] albo ulega znowu deterministycznemu optymizmowi tymczasem, który napełnia Litwinów ślepą wiarą w to, że bądź co bądź Wilno musi być litewskie i basta — a więc będzie nim.

Ale niezależnie od tego, iż uważałem, iż sprawa znowu utknęła na rozdrożu bez określonych perspektyw wyjścia, — uważałem także, że sama postawa zerwania rokowań jest bardzo kłopotliwa i ubliżająca politycznie stanowisku litewskiemu. Przypuszczam, iż w genewskich propozycjach Ligi Narodów mogą być postulaty nie do przyjęcia dla Litwy, jak w sferze Kłajpedy — iż układ litewsko-polski winien być aprobowany przez przyszły Sejm Wileński, co znaczy, przed zajściem układu, przeszłość już likwidowania obecnego Sejmu w Wilnie, a więc [illegible] powołanie Konstytucji Wileńskiej (bo to chodziłoby nie o wszelki litewski [illegible] Sejm w Wilnie). Ale w ogóle [illegible] litewski, którym argument, którym można byłoby, że uzyskać Polska [illegible] [illegible] [illegible] któryby Wilno powołuje z tych litewskich i linii demarkacyjnej między Polską a Litwą [illegible] [illegible]

[illegible]

276

9 sierpnia rok 1921.

Rząd litewski i uczestnicy rokowań brukselskich, jak np. Ślażewicz, z którym rozmawiałem o tym, tłumaczą, że wysunięte przez Litwinów w odpowiedzi na Gienewskie propozycje Ligi Narodów żądanie, aby wpierw Polska wykonała układ suwalski, a dopiero pod tym warunkiem Litwa zgodzi się na prowadzenie z nią dalszych rokowań, w istocie nie jest żądaniem nowym, niezrozumiałym i niekonsekwentnym, gdyż poprzednio już rokowała bez spełnienia tego warunku i nawet przyjęła w zasadzie projekt Hymansa za podstawę rokowań. Wskazują oni na to, że Litwini w Brukseli zgodzili się [illegible] dokonać próby rokowań, ale zastrzegli z góry, że gdyby rokowania nie doprowadziły do porozumienia, to oni rezerwują sobie w każdej chwili odwołanie się do dyspozycji układu suwalskiego. Jest to układ prowizoryczny, niech go Polska wpierw wykona, a wtedy zwiążą się właściwe warunki do traktowania o układ definitywnie.

Być może, że tak jest. Litwini w Brukseli rzeczywiście zastrzegali powrót do zasady układu suwalskiego na wypadek zerwania rokowań. Niemniej w opinii i w Europie pozostaje wrażenie [illegible]. Poprzednio — opinia liczyła się [illegible] z tym zastrzeżeniem protokolarnym, ale z głośniejszym i powszechnie wiadomym faktem, że rokowania się [illegible] pod przewodnictwem Hymansa toczą, że wyłoniony został projekt kompromisowy Hymansa, że w zasadzie obie strony przyjęły go za podstawę do dalszych rokowań. Pomyślne — rokowania w Brukseli nie zostały zerwane, jeno zawieszone. Nagle — Litwa powiada: nie, wpierw wykonanie układu suwalskiego, a dopiero rokowania dalsze. Wreszcie nie jest tak: to trzeba było wcześniej powiedzieć, a nie w toku rokowań. Coś się zmieniło: czy nowy fakt propozycji Gienewskich? pomimo tego tak, ale to było też do omówienia [illegible]. Nie rację ma Voldemaras w dzisiejszym artykule w „Lietuvos Žinios", że zasada ratyfikacji układu przez Sejm w Wilnie [illegible] w propozycji Gienewskich dotyczy nie Wileńskiego Sejmu kantonalnego, ale przyszłego Sejmu ogólnego dwukantonalnej Litwy, i że skoro się przyjęło w ostatecznym zarysie projekt Hymansa przewidujący 2 kantony, to trzeba też zgodnie przyjąć to, że ratyfikacja układu przez obecny Sejm w Kownie nie może być dokonana, bo obecna Litwa w przyszłej Litwie będzie tylko kantonem, a obecny Sejm tylko Sejmem kantonalnym. Voldemaras jest kategorycznym wrogiem rokowań, projektu Hymansa itd., ale ratyfikacja akcji rządowej wykazuje tu niekonsekwencję i może nie rację. Było chwilowo istotnie o Sejmie Wileńskim, jako Sejmie Litwy, a nie kantonu Wileńskiego, to wysunięcie nagle kwestii układu suwalskiego byłoby tym bardziej logicznie niedorzeczne.

Sytuacja więc, jaka się wytworzyła na skutek odmowy litewskiej, była bardzo niepokojąca. Niewiadomo było, co dalej i co sobie rząd myśli, na co liczy w zakresie dalszych perspektyw rozwiązania sprawy Wileńskiej, bo że Polska nie zastosuje się do żądań co do układu suwalskiego, to przecież było jasne i nikt ani na jedną chwilę się co do tego nie łudził. Wszakże wkrótce po tej odmowie zaczęto mówić, że w kołach zbliżonych do rządu zbyt sobie nie [illegible] kwestji sytuacji [illegible], że w kołach tych jest jakby takie wrażenie [illegible] i jakiegoś rozwoju sprawy rokowań litewsko-polskich, jak gdyby na projekcie Hymansa poprzestawszy nadal czymś aktualnym, co właściwie nie zgadza się z faktem odmowy litewskiej. Z tego [illegible] się domyślać, że [illegible] rząd litewski zamierzał sobie zostawić jakąś furtkę powrotną. [illegible] jak Deus ex machina, dalsze rokowania. I nie wiem, czy to była ta furtka czy nie, ale tak przypuszczam, — nagle przemknęła w prasie wieść o tym, że w końcu lipca, w tym samym czasie, kiedy [illegible] bawiła tam delegacja polska Askenazego, zjawili się w Brukseli pp. Naruszewicz (poseł litewski w Londynie) i Šilingas (poseł litewski w Szwajcarii), obaj — uczestnicy poprzednich rokowań brukselskich. Po co tam przyjechali i co robią — nie wiadomo. Nie była to formalna delegacja do rokowań, ale też przecież nie przypadek. Przed kilku dniami rzecz się wyjaśniła. Naruszewicz i Šilingas byli wysłani przez rząd litewski dla doręczenia litewskiej odpowiedzi Hymansowi i Lidze (a może nie na ich ręce, ale w związku z tą [illegible]) [illegible]

[illegible]

288

10 sierpnia
rok 1921.
środa.

Od kilku dni wrócił już z wakacji kolega Janulaitis, również, jak ja, sędzia Trybunału. Będę miał z niego miłego kolegę i dobrego towarzysza pracy, bo jest to człowiek żywy, pełny inicjatywy, który zawód sędziego w Trybunale Najwyższym pojmuje nie tylko, jako technika prawnego do rozpatrywania spraw, ale także jako stróża praworządności w państwie, winnego czuwać i reagować na wszystko, co się dokonywa wbrew prawu w różnych sferach działalności państwowej. Janulaitis jest charakterny, ma indywidualność mocną, ma wielką odwagę przekonań, jest czysty zupełnie i prawy. Ma on swoje uprzedzenia, ma swoją „parti pris" i w tych zakresach jest nieufny, podejrzliwy i zajadły, jak prawdziwy Żmudzin; ale prawy jest zawsze; co nienawidzi — to już nienawidzi silnie, w kompromisy wcale nie wchodzi zanadto. Do jego specjalnych przedmiotów niechęci należy wszystko, co trąci biurokracją i [illegible] do „ancien régime'u" rosyjskiego; z tym walczy na każdym kroku i zdecydowany jest ślepię [illegible]; nie lubi wojskowych i [illegible], nie znosi imperializmu rosyjskiego [illegible] i szczerze go bardzo starannie; bolszewików nienawidzi i uważa ich za typowy produkt rosyjski, który w gruncie realizuje carski imperializm jako pod innym imieniem; dalej ma wielką niechęć do Żydów, których uważa za agentów rosyjskości i nie wierzy ani w ich quasi-radykalizm ani w ich afiszowany patriotyzm do Litwy; widzi on u Żydów pod rozmaitymi postaciami jedynie samolubstwo, gieszeft i przygotowanie zdobycia warunków dla pasożytnictwa społecznego; nienawidzi „szmuglu" pod każdą postacią, tymbardziej gdy „szmugiel" przybiera się upozorowanym idealizmem; „szmugiel" zaś jest najistotniejszą cechą Żydów; w stosunku do Polaków jest u Janulaitisa cecha polonofilska, ale tylko nie do ziemian i szlachty, bo tych nienawidzi szczerze i uważa za szkodliwy pasożytniczy element w kraju, który należy zgubić; zgubić nie zbiurowo [illegible] zwalczaniem radykalnym wszystkiego — uważa za [illegible] sprawiedliwości społecznej i wyzwolenia ludu. Janulaitis jest bicz[em] na różnych biurokratów, sędziów i na wszystkich tych, którzy pragnęliby zażyć rozkoszy władzy i ordnunek w państwie kierując i w jej organach postawić wykonawcą wszelkiego rozkazu. Jako aspekt krytyczny, żywy, tępiący bezwład, ceniący treść, walczący bez ceremonii i bez względów dla różnych wielkich ambicyj małych ludzi na wielkich stanowiskach, — jest Janulaitis dla wielu niewygodny. To też się go wielu ludzi na wyższych stanowiskach boi i [illegible] wielbi, ale [illegible] z nim się nie zadaje, bo [illegible] Janulaitis dziś drugiemi postawami; nie ma gwałtu, któryby go osłabił, nie [illegible] w społeczności litewskiej ma autorytet duży [illegible] je się, że boją się go ludzie nie tylko [illegible], ale i [illegible] się mniejszy. W naszym świecie sędziowskim Janulaitisa się z pewnością boją i nienawidzą prezes Trybunału prokurator generalny Karaśkis, prezes Sądu Okręgowego Maciejo, a boją się — i prokurator Kalvaitis. Sam widziałem, że i nasz prezes Tryb. [illegible] uważa konsekwencje Janulaitisa za niewygodne. Takt umysł i charakter niezależny podoba mi się. Gdyby [illegible] się kiedyś zeszli, [illegible] z Janulaitisem [illegible] w [illegible], bo i ja nie lubię [illegible] i [illegible] tych [illegible] w wyższym [illegible], [illegible].

[illegible]

11 sierpnia, rok 1921, czwartek.

Wyjazd mój na ostatki wakacji — zbliża się. Mam zamiar wyjechać we wtorek. Zacznę ten urlop od Kłajpedy, a skończę na Połądze. W związku z tym już dziś wizę litewską na wyjazd, a jutro [illegible] wezmę francuską — na wjazd do okręgu Kłajpedy. Ponieważ Kłajpeda, której los jeszcze nie jest ustalony ostatecznie, jest tymczasem pod zarządem francuskim, więc na wjazd francuskie są wymagane wizy.

Skorzystam z miejsca w dzienniku, — bo nic osobliwego z dni bieżących do pisania nie mam — i zaczynam epizod z mojej rozmowy przed miesiącem z p. Mieczysławem-Tadeuszem Skarżyńskim, charakteryzujący stanowisko endeków polskich w polityce wschodniej. M.-T. Skarżyński, wódz Endecji w Kowieńszczyźnie, b. poseł do Dumy i do Rady Państwa, rewolucjonista przed wojną, jest jednym z wybitniejszych ludzi tego obozu. Zapytałem Skarżyńskiego, czy teraz Piłsudski — [illegible] pozyskał już w Polsce powszechne uznanie. Skarżyński nie zaprzeczył, oświadczając, że przeciwnie — [illegible] polityka Piłsudskiego bankrutuje i że Piłsudski nie jest popularny, że przeciwko niemu jest pod niezadowolenie, który go obali. Oczywiście to, co mówi Skarżyński o opinii, należy stosować do opinii endeckiej, która w przekonaniu Skarżyńskiego utożsamia się z opinią narodu; Skarżyński jest zresztą przekonany, że Endecja ma większość w Polsce i że powrót do niej należy, a wszystko inne jest tylko bałamuceniem i chwilową bańką. Zapytałem, co się stanie po zawodzie Piłsudskiem, Skarżyński odrzekł, że to, iż Piłsudski jest germanofilem. Nazwanie wyznałem [illegible] dziwnie, bo takie określenie, które jeszcze było możliwe w latach 1914–1917, a może nawet i w r. 1918, co też było zawsze wytaczane przez Endecję przeciwko Piłsudskiemu, wydało mi się w r. 1921 wyprost dziwaczne. Zapytałem Skarżyńskiego o uzasadnienie tego, co też on wysunął chętnie, a ja zrozumiałem, że jeżeli nawet w tym przesadza, to przecież jest ono bliskie prawdy. Oto są mniej więcej tezy Skarżyńskiego. Polska musi być albo germanofilska albo [illegible] rusofilska, musi mieć antyniemiecki albo antyrosyjski. Jeżeli będzie miała front przeciwko Niemcom, to zapewni sobie bezpieczeństwo ze wschodu od strony Rosji, z którą porozumienie. Jeżeli zaś jej głównym wrogiem jest Rosja, to musi dojść do porozumienia z Niemcami. Nie [illegible] sobie pozwolić na luksus posiadania wrogów jednocześnie z dwóch stron, bo zginie: Niemcy z Rosją są potęgą i zgniotą sobie Polskę, niszcząc ją i dzieląc między sobą jej ziemie. W chwili obecnej, póki Niemcy są pobite, a nie jest tak silna i tymczasem Polska może stanąć pośrodku jako Rosja, przechodząca ostry kryzys rewolucyjny, jest osłabiona, to nie jest jednocześnie i Rosji i Niemiec. Ale gdy się Niemcy i Rosja dźwigną — a dźwigną się napewno, — to Polska będzie musiała wybierać. Sojusz francusko-polski jest zwrócony przeciw Niemcom. Jest to wrogiem którym jest oparcie Francji, którego Polska potrzebuje. Zresztą — głównym i historycznym wrogiem Polski są Niemcy; z ich strony groziło Polsce zawsze i grozi nieubłagane zagładą. Najpiękniejsze prowincje zachodnie polskie — Poznańskie, Pomorze, Śląsk, [illegible] kontakt z Europą, dostęp do morza — wszystko to jest zagrożone przez Niemcy, które też nigdy nie pogodzą się z tym, żeby Polska wyparła Niemców z rynku rosyjskiego i stanowiła dla wolnego przemysłu, a [illegible] rynki wschodnie Rosji są dla Polski niezbędne.

Tymczasem Piłsudski nie nawidzi Rosji i uważa ją za wroga historycznego Polski. Nienawiść do Rosji jest po prostu żywiołem Piłsudskiego, jego drugą naturą. W tej nienawiści wychował się on, wyrósł w wojnie obecnej, ta nienawiść stała się jego ideą i kultem. Cała jego polityka wschodnia zmierza do ukucia trwałego antyrosyjskiego frontu Polski. Do tego są skierowane jego [illegible] utworzenia wielkiego [illegible] związku państw od Bałtyku do Morza Czarnego, utworzenie o niepodległej Białej Rusi i Ukrainie, jego idea federacyjna względem Litwy, dla której nie waha się poświęcić Wilna, jego zaciekłość [illegible] i stanowisko, które omal nie skończyły się katastrofą zupełną dla wschodniej granicy Polski. Piłsudski jest pod tym względem nieuleczalny, — jest opętany manią antyrosyjską. W tej manii Piłsudskiego tkwi jego germanofilstwo. Jeżeli dziś się ono nie manifestuje, bo nie nastała chwila [illegible] potęgi rosyjskiej, to w każdym razie tkwi tak, jak zalążek w jaju, jak pocisk w lufie. Germanofilstwo Piłsudskiego może nie być świadome, może nie być wypowiedziane, ale jest konieczność jego rozwoju. Dziś wyraża się ono tylko w jego stanowisku z [illegible] wschodnie w stosunku do Niemiec, w ich traktowaniu jako wroga w porównaniu do czystego zagadnienia polityki wschodniej, w [illegible] organizowania [illegible] antyrosyjskiego frontu politycznego. Piłsudskiego można sobie wyobrazić antyrosyjskim przeciwko Rosji, jak to już miało miejsce w tej wojnie, ale nie trzeba sobie go wyobrazić w żadnej koalicji przeciwko Rosji. To germanofilstwo Piłsudskiego i jego polityki dziś jest tylko [illegible], ale nie mniej [illegible] i [illegible] w przyszłości [illegible] polityki. Tymczasem [illegible] dla Polski walka z Niemcami [illegible] element [illegible] — [illegible] z Rosją [illegible] z Rosją [illegible] [illegible]

279.

12 sierpnia 1921. Piątek.

Dalszy ciąg streszczenia mojej rozmowy z Mieczysławem-Tadeuszem Skarzyńskim:

Takim więc jest ów germanofilizm Piłsudskiego, zarzucany mu przez Narodową Demokrację w Polsce. Tego mu moskalofilska i germanofobska Narodowa Demokracja darować nie może. Czuje ona słusznie w Piłsudskim wroga zasadniczego jej linji politycznej. To też nienawidzi polityki Piłsudskiego. Ale najciekawszą rzecz powiedział mi Skarzyński na ostatku. Najciekawszą nie dlatego, żeby było dla mnie nowe i niespodziewane, ale dlatego, że nadto się endecja zdradziła z tym tak otwarcie i prosto, jak to uczynił Skarzyński w rozmowie prywatnej. Choć ten element polityki endeckiej jest wiadomy oddawna, bo jeszcze przed wojną Litwinom, którzy go dotykali, wytykali go Narodowej Demokracji i Polakom, jednak Endecja zbywała zawsze te zarzuty pogardliwym milczeniem i publicznie wolała się z tym elementem nie afiszować i nie stawiać kropek nad i. Chodzi o politykę wschodnią Polski. Endecja, gotując się do trwałej walki z Niemcami, widzi porozumienie i przyjaźń [illegible] szeregu stosunków sąsiedzkich z Rosją, wprawdzie nie z Rosją bolszewicką, którą uważa za chorobliwe wypaczenie Rosji, ale z Rosją przyszłą, normalną, mocarstwową. W tym dążeniu Endecja jest najbliższa polityki Francji. Francja bowiem także chce Polski germanofobskiej i rozumie, że [illegible] warunkiem trwałości [illegible] czynnego germanofobstwa Polski jest zabezpieczenie jej od wschodu przez porozumienie z Rosją. Zarówno więc Endecja w Polsce, jak Francja — są niechętne pomysłom Piłsudskiego w kwestji [illegible] wyprawy na Kijów, niepodległości Białej Rusi, Ukrainy i t. d., bo wszystko to drażni Rosję i stwarza zarzewie przyszłych z nią konfliktów. Z tych też względów Francja patrzała niechętnie na rozszerzenie terytorjalne Polski na wschodzie za linję Curzona, to znaczy za obszary białostockie i za Bug, bojąc się, żeby wcielenie do Polski szerokich ziem białoruskich i ukraińskich, które Rosja uważa za swoje ziemie etnograficzne, nie stworzyło zarzewia stałego antagonizmu i walki na wschodzie między Polską a Rosją. Ale — powiada Skarzyński — Francja, która nie zna tak dobrze i nie orjentuje się tak w stosunkach na wschodzie, jak je znają i orjentują się w nich Polacy, popełniała pod tym względem błąd. Właśnie podział Białej Rusi między Polskę a Rosję (prawdopodobnie i podział Ukrainy), a więc dzieło traktatu pokojowego Ryskiego — jest tym jedynym czynnikiem porozumienia i spójni między Polską a Rosją. Nie ulega wątpliwości, — powiada Skarzyński, — że, chociaż się tego publicznie nie mówi, a nawet nigdy będzie tak otwarcie zaznaczało, bo z tym się nikt nie chwali, — Polska będzie dążyła do spolonizowania Białorusinów w swoich granicach państwowych, jak Rosja będzie dążyła do zrusyfikowania ich w swoich. W jednym i drugim państwie będzie miała wspólne niebezpieczeństwo w ruchu białoruskim, którego zwalczanie będzie wspólnym i solidarnym polityki obu państw zadaniem. Z tych stosunków wynika, że wspólny interes trzymania Białej Rusi i asymilowania jej będzie cementem między Polską a Rosją, tworząc z nich węzeł solidarności trwały, nie gorszy od podziału Białej Rusi (z Ukrainą) [illegible]. Właściwie więc jest to wskrzeszenie [illegible] historycznego z podziałem Polski, który był niegdyś cementem przyjaźni i solidarności trzech zaborców — Rosji, Niemiec i Austrii. Jest to zasada — że zbrodnia łączy wspólników. [illegible] taka polityka jest moralną i [illegible] obu, gdy się dzisiaj [illegible] i [illegible] dobrze świadomi [illegible] — jest ona mądra i praktyczna. Chodzi mi tylko o [illegible] tego elementu w płaszczyźnie politycznej Narodowej Demokracji i twórców traktatu Ryskiego, który był [illegible] polityki Piłsudskiego [illegible] politycznym Piłsudskiego. Zdaje mi się jednak, że [illegible] i że [illegible] metodami, operując kontaktem państwowym federalistycznym i prując wyrwę na Litwę, [illegible], który wszedł jest [illegible] Żeligowskiego, [illegible] zbudować stosunek Polski do Rosji [illegible] Litwy z Polską przez traktat Ryski.

Ale co też jest ciekawe — to to, że [illegible] i [illegible] przez podział Białorusi między [illegible] [illegible]

280.

13 sierpnia.
rok 1921.
sobota

Wczoraj — dzień ciepły, po obiedzie — parny, z dymami, [illegible] się nisko, że [illegible] wonią rozłożone mgły, zmieszany z gorzkawym zapachem spalenizny, — prawdopodobnie z pożarów leśnych dokoła, których tego lata jest niezwykle dużo. Wieczorem i przez noc burza nieustająca, błyskawice, grzmoty dalekie, to znów pioruny bliskie, wicher, [illegible] jakieś [illegible] nagłemi [illegible], lub i ryk żywiołów w powietrzu, krótkie deszcze, spadające falami. Dziś rano — pogoda, powietrze czyste, a od południa znów ciepło parne, jak w łaźni, znów wonie dymków z pogorzelisk [illegible], potem wiatr wschodni. Na noc chyba znowu będzie burza. Chciałbym, żeby takie powietrzne utrzymało się jeszcze przez dni kilka, abym w mojej podróży w przyszłą niedzielę miał burzę na morzu, raczej na Zatoce Kurońskiej, i widok fal i gniewu morza.

Odbyło się dziś posiedzenie Trybunału. Było to pierwsze posiedzenie kompletne Trybunału bez wypożyczonego członka Sądu Okręgowego, odkąd Trybunał istnieje. Dotychczas bowiem Trybunał składał się tylko z prezesa i jednego członka (Janulaitisa), to też zawsze trzeba było do kompletu posiedzeń dopożyczać sędziego z Sądu Okręgowego. Była to wada, [illegible] w instancji sądowej najwyższej, bo wyroki Trybunału były zależne [illegible] jakim był dopożyczany sędzia z instancji niższej. Dopiero moja nominacja członkiem stałym komplet Trybunału [illegible] wyrobić [illegible] jednolitej praktyki tej najwyższej w kraju instytucji sądowej, która powołana jest do regulowania całej działalności organów sądowych, do [illegible] kierunku i przeto do ustalenia praworządności w państwie. Nadanie Trybunałowi funkcji kasacyjnych względem spraw z sądów pokoju i stanowiących główną masę [illegible] [illegible] stosowania ustaw i [illegible] konsolidacji praworządności; co czyni jeszcze potrzebniejszym stałość kompletu Trybunału.

Na wokandzie były dziś sprawy apelacyjne, których większość, jak zawsze, pochodziła z Sądu Okręgowego, to znaczy należała do kategorii przykrych spraw politycznych. Były to wszystko sprawy „polskie". Przeważnie [illegible] w ogóle były to sprawy polityczne „polskie". W dwóch [illegible] oskarżonych [illegible] sprawy nie przedstawiały żadnych elementów, które by w szczególności [illegible] dla obrony oskarżonych. Ale w dwóch innych oskarżenie [illegible] [illegible], który nie [illegible] [illegible] cech przestępstwa, karalnego z kodeksu karnego. W jednej oskarżony [illegible] stanu, którego „winą" „rzekomej" „agitacji" [illegible] w wojsku polegała na tym, że przyszedł on w miasteczku [illegible] do [illegible] referentów [illegible] się na [illegible] i [illegible], [illegible] na miasteczku [illegible] wojnę, którą uważał za zbyteczną, i [illegible] nad [illegible] krwi w [illegible] bratobójczym zatargu litewsko-polskim; wypadek [illegible], że za [illegible] [illegible], który [illegible] rozmowę, [illegible] i wdali się ze starcem w dyskusję na temat, czy potrzebna jest wojna z Polakami i czy Litwini mogą [illegible]; w tej dyskusji rozmówcy, [illegible] patriotyzmem litewskim, z [illegible] [illegible] interlokutora i zaprowadzili go do milicji, gdzie spisany został protokół; z tego powstała sprawa i sąd [illegible] skazał staruszka Sirvickiego na 6 lat ciężkiego więzienia za „agitację", mimo że nie było ani intencji agitowania ani cech jakiej [illegible] agitacji, jeno dyskusja prywatna, wywołana przez samych żołnierzy; nie [illegible] agitował, jeno wyrażał swoje opinie. W drugiej sprawie chodziło o młodego człowieka, Kasperowicza, który w r. 1919, potem [illegible] do wojska polskiego, był przez kilka miesięcy na wojnie na froncie kijowskim i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a [illegible] i tam coś [illegible] się, że był w wojsku polskim, [illegible] sprawę z art. 109 k. k. i sąd wojenny skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia. Choć ze względu na faktyczny stan [illegible] dla Polaka służba w wojsku polskim od r. 1919 jest [illegible] za [illegible] [illegible] i przeto może być kwalifikowana z art. 109 k. k., ale w tym [illegible] [illegible] nieprzyjacielskiej jest [illegible] za element, [illegible] [illegible] przestępstwa, a Kasperowicz służył w wojsku polskim ponoć [illegible] [illegible] się do referowania ich na posiedzeniu dzisiejszym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] Trybunał [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] votum separatum. Ale Trybunał [illegible] sprawach [illegible] [illegible] [illegible] oskarżonych [illegible] [illegible] w sprawie staruszka Sirvickiego — [illegible] [illegible] [illegible] sprawa [illegible] z Sądu Okręgowego w [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] po [illegible]

281.

14 sierpnia
rok 1921.
niedziela

[illegible]

Stosownie do obietnicy odwiedziłem dziś moją dawną koleżankę pannę Maję Mickiewiczównę w Romajniach pod Kownem. Z panną Mickiewiczówną, moją koleżanką z Paryża, łączą mnie stosunki przyjazne od wielu lat. Ponieważ mieszka ona na Litwie, [struck] a jest samotna i jeździ dużo, więc spotykałem się z nią zawsze często — to w Wilnie, to w Warszawie, a raz już — w r. 1906 na wiosnę za czasów mojej „Gazety Wileńskiej" — byłem i w Romajniach u niej. I teraz widuję się z nią dość często w Kownie, zawsze z wielką przyjemnością, bo jest osobą wykształconą, rozumną, miłą, nie mającą w sobie nic babskiego. Posiadam też dla niej sympatię, jako dla koleżanki, z którą mnie łączą niektóre wspomnienia paryskie, koleżanki jednej z najwybitniejszych i najciekawszych, jakie miewałem. Nigdy zresztą ani za czasów paryskich ani później — nie było w stosunku moim z Mickiewiczówną żadnego śladu uczucia, podobnego do miłości. Mickiewiczówna była zawsze osobą niepospolitą. Kochali się też w niej w swoim czasie koledzy w Paryżu na zabój. Nie wiem, czy choć jedna z koleżanek uzyskała takie powodzenie, jak ona, i umiała budzić takie miłości głębokie, choć sama była zimną, niewzruszoną, nie przenikniętą, umiejącą trzymać ludzi na wodzy i niedopuszczającą do spoufalania się. Tym więcej się w niej kochano. Toczyły się o nią pojedynki, wybuchały dramaty między jej kochankami. Dziwną była i zagadkową dziewczyną. Kobiet nie znosiła, od koleżanek trzymała się zdaleka i była przez nie, zdaje się, szczerze nielubiana, choć imponowała im zawsze. W ogóle dumną była, pogardliwą, pełną ironii i zimną. Polonofilką była, nie ufała ognia temperamentu, ale miała w sobie siłę i indywidualność [struck] kobiet typu skandynawskiego lub łotewskiego. Dla mężczyzn umiała być łaskawą, ale lód ten podsycał żar ich uczucia. Nie dobywała ich nigdy, była obojętną, ale dawała się kochać i uległa w jakiś sposób biernie indywidualnościom męskim [struck] pożądliwie silnym, które w miłości umiały ją jednocześnie maltretować. Ta jej indywidualność i wyniosłość dumna dziwnie kolidowała z skojarzeniem z biernością wobec tych, co ją kochali i zapanowywali nad nią. Do tych ostatnich należał przez jakiś czas Alter i zostawał mój przyjaciel Stach Sieroszewski, którego była narzeczoną. Nie wyszła za mąż i pozostała panną, dziś już mającą lat około 40, a więc starą; uderza, że się dobrze zachowała, [struck] jest staranna o siebie, ma wciąż figurę zgrabną i śliczne nogi. [struck] Wyrażam się o niej w tej formie potocznej, bo bądź co bądź jest ona starą panną a więc jako taka należy do przeszłości. Stanowczo jest obecnie samotna w swoich Romajniach pod Kownem, ale też ciągle wyrusza w świat — na dłuższe wycieczki i pobyty w Polsce. Stała się gwałtowną litwinofobką i, pozostając teoretycznie wolnomyślną i radykalną, jest w kwestiach politycznych narodowych [illegible] się nie tendencyjnie. Mickiewiczówna, co jest rzeczą rzadką, jest patentowanym doktorem filozofii, uczennicą prof. Askenazego z Uniwersytetu Lwowskiego.

Do Romajń udałem się nawet piechotą — 5 wiorst od Kowna nad Niemnem; z powrotem Mickiewiczówna dała mi konia. Dowiedziałem się od p. Mickiewiczówny o wypadku, który ma bliższy związek z moją siostrą [illegible] Römerową — i który będzie dla niej ciosem bardzo bolesnym, gdy się o nim dowie: [illegible] — mąż Tatar [illegible] około miesiąca temu odebrał sobie życie. Samobójstwo to było bardzo głośne w Polsce. Mickiewiczówna przed 10 dniami wróciła z Polski i zna to dobrze.

[illegible]

1/ sierpnia.
rok 1921.
poniedziałek.

Jutro wyruszam na wycieczkę do Kłajpedy. Postanowiłem jechać w jedną stronę statkiem po Niemnie, a z powrotem koleją. Ale, jak się dziś dowiedziałem na przystani, parostatki regularnie dochodzą tylko do Jurborka. Regularna komunikacja parostatkami między Jurborkiem a Smaleninkami, położonemi już w okręgu Kłajpedy, skąd statki chodzą na Tylżę i Kłajpedę, — ustała. Z Jurborka statek idzie do Smaleninków tylko o tyle, o ile się zbierze większa ilość podróżnych lub towarów. Zapewne więc w Jurborku wypadnie nocować. Wobec tego postanowiłem wybrać się na tę wycieczkę bez żadnych rzeczy, oprócz paltota i małej teczki walizeczkowej w rodzaju sakwojażu, tak abym mógł wrazie potrzeby przejść dystans kilkuwiorstowy przez granicę z Jurborka do Smaleninków — pieszo. Ze Smaleninków pojadę dalej statkiem, a gdyby go nie było — koleją. Ale z tego powodu wypadnie mi prawdopodobnie wrócić z Kłajpedy do Kowna po rzeczy, które chcę zabrać do Bohdaniszek, co jeszcze bardziej skróci moją wycieczkę, bo na 22-go b. m. muszę już być w Kowaliszkach. Będzie to więc wycieczka błyskawiczna.

Wspominałem w początku lipca w dzienniku o artykule p.t. „Ciężki błąd", który napisałem z powodu memorjału frakcji koalicyjnej polskiej do Ligi Narodów. Artykuł był drukowany w „Litwie", wraz z zastrzeżeniem redakcji w dopisku, to jest zastrzegającym względem mnie artykułem. Z „Litwy" został on przez Mykolasa Biržiškę przedrukowany w wileńskim „Dzwonie Litwy". Otóż wileński organ Straży Kresowej — „Gazeta Wileńska" — oderwała się na ten artykuł w ten sposób, że wyraziła powątpiewanie, iżali istotnie wyszedł on z pod pióra Polaka, któryby się mógł odważyć postąpić wbrew postaw polskich w sprawie litewskiej. Mój artykuł w „Litwie" był podpisany: „Polak litewski". „Gazeta Wileńska" wzywa tego Polaka do ujawnienia się i wykazania odwagi przekonań, które obiecuje „uszanować", w przeciwnym razie zaś [illegible] będzie uważała ten artykuł za sfabrykowany [illegible] zapowiada, że był przez Litwinów. Po przeczytaniu tego wezwania postanowiłem ujawnić autorstwo tego artykułu w postaci listu bezpośrednio do redakcji „Gazety Wileńskiej", zastrzegając tylko jedno: aby redakcja, ujawniając moje nazwisko, przedrukowała in extenso mój artykuł. Chcę tu nie bowiem biorę odpowiedzialność za to, co sam napisałem i co wyraża mój pogląd, ale nie chcę odpowiadać za to, co się spodoba jakiemuś publicyście wypreparować z mojego artykułu w ferworze polemicznym. List do redakcji napisałem i wysłałem go przez ręce Mykolasa Biržiški. Artykuł mój wyraża dokładnie moje stanowisko, którego kryć nie mam powodu. Tu jednak w Kownie nie chcę się ujawniać dla dwóch względów: dlatego, że jestem sędzią w Trybunale i nie uważam za właściwe dla sędziego najwyższej instancji brać udział w walce politycznej i dlatego, że pomimo że moje, acz niezupełnie, pokrywa się w tej sprawie stanowisko ze stanowiskiem Litwinów, którzy są tu wobec postaw polskich stroną silniejszą, więc nie chcę się narazić na zarzut, że ponieważ zajmuję wysoką posadę w państwie litewskiem, przeto chcę się ostentacyjnie mym patriotyzmem państwowym przypodobać Litwinom. Wprawdzie moje przekonania są znane i datują się nie od dziś, przeto winny mię gwarantować od tego zarzutu, jednak w walce politycznej nie ustrzeże się człowiek przed insynuacją.

Jednocześnie posyłam Biržišce dla „Dzwonu Litwy" artykuł p.t. „Dwie zasady", w którym charakteryzuję obecny konflikt litewsko-polski, jako walkę dwóch zasad: zasady „kresowej", traktującej Litwę i Białoruś podówczas jako teren sporny między Polską a Rosją, jako jabłko niezgody, dla którego podstawą były wpływy i element historycznego ziemiaństwa polsko-szlacheckiego — i — zasady „osobowej", która dąży do uczynienia z Litwy (i Białej Rusi) samodzielnego czynnika, posiadającego własną osobowość indywidualną i kształtującego się w stosunkach Wschodu Europejskiego. [illegible] Walka może być skończona tylko zwycięstwem jednej z tych zasad. Zwycięstwo zasady osobowej — w to ostatecznie nie wątpię. To jest zwycięstwo [illegible] przesłanki do solidaryzmu litewsko-polskiego [illegible] i że [illegible]

283.

Dodaję do tego te względy, które przemawiają do [illegible] tego kroku.

16 sierpnia.
rok 1921.
Wtorek.

Wstałem raniutko o godz. 5 i udałem się na statek, który odchodzi z Kowna o godz. 6 rano. Trafiłem na mały stateczek pod nazwą „Sedyminas"(?), który też odszedł regularnie o wyznaczonej godzinie. Drogę Niemnem do Jurborka już mi znajomą z lipcowej wycieczki. Na statku zapoznałem się z rodziną żydowską, złożoną z matki, 2 córek podlotków i trojga mniejszych dzieci, wracającą z Rosji aż het z Rostowa nad Donem. Niezwykłe wprost rzeczy opowiadali oni o Rosji, o anarchji stosunków tamtejszych, o nędzy jedynej w Rosji większych miast, o obyczajach, jakie się tam zrodziły, o chorobach, o rządach komisarzy, podrostków obojga płci, piastujących faktycznie władzę na prowincji, i t.d. i t.d.; są to wprost antologii(?), którym trudno uwierzyć, gdy się tam nie żyło; gdy się słucha opowiadania — zdaje się, że to jakiś sen. A co za straszne wycieńczenie(?) [illegible] reemigranci przeszli 4 tygodnie podróży repatrjacyjnej, nie wliczając czyśćcowej(?) kwarantanny w Abelach(?). Patrząc na tę rodzinę, [illegible] matki, że tam w Rosji w stosunkach piekła bolszewickiego młodzież starzeje; na pozór te podlotki dziewczęce, nawet przystojne i miłe, wyrodzone(?), doświadczone przedwcześnie, wyglądają na staruszki w młodym ciele; nie znać w nich ciekawości życia młodzieńczej ani zalotności, ani upodobania do ruchu, wrażeń i ozdoby. Wzruszający był widok, kiedy statek podchodził do przystani w Rosku(?), dokąd jechała ta rodzina reemigrantów do starej babki, do kolebki matki rodziny; płakała ona, dojeżdżając na miejsce, a potem gdy się spotkała ze swą staruszką matką, która wyszła na spotkanie, [illegible] też i milczenia; o czym mają mówić rozbitki, wracający do starego gniazda z dalekich stron, gdzie się im fortuna [illegible] i skąd to gniazdo wydawało się jeszcze niedawno takim ubogim i godnym politowania; dziś właśnie stare gniazdo w głębokim zakątku [illegible] otwiera im ramiona i daje schronienie [illegible] spokoju i dobrobytu; o czym też mówi przy powitaniu.

W Jurborku powiodło mi się. Byłem przygotowany na to, że w braku parostatku do Smolnik udam się tam [illegible]. Tymczasem znalazło się kilku podróżnych do Smolnik i oprócz tego wiadomość o towarze do przewiezienia ze Smolnik do Jurborka. Kapitan wobec tego zdecydował się dojechać do Smolnik za opłatą po 25 mk. od osoby. W ten sposób przekroczyłem granicę na parostatku i jestem w Smolnikach w okręgu Kłajpedy, gdzie jednak ugrzązłem. Okazało się, że statkiem jechać dalej nie mogę, bo statki idą stąd

284.

tylko do Tylży, a dopiero stamtąd inne idą do Kłajpedy. Ponieważ Tylża pozostała w granicach Prus, więc żeby jechać statkiem na Tylżę — trzeba mieć wizę niemiecką, której nie mam. Pojadę więc dalej pociągiem, ale pociąg ze Smolnik odchodzi dopiero jutro rano. Stanąłem w hotelu „Memel" nad [illegible], służącym za przystań dla statków i łodzi. Smolniki — blizinko od granicy litewskiej, a naprzeciwko — za Niemnem — Prusy. Miasteczko czy raczej duża wieś kościelna, jakiemi są Smolniki, — czysto, porządnie zabudowane i utrzymane. Większość domów murowana, z cegły lub płytek sztucznego kamienia; domy drewniane, kryte dachówką czerwoną, są też bardzo porządne. Sporo hotelików, zajazdów, restauracji, nie brak i magazynów; drogi porządne, drzewa, ogrody, warzywa, w oknach domów kwiaty; przy domach rolników duże podwórka gospodarskie, dające im wygląd porządnych i czystych ferm. Wszędzie ład, kultura i zamożność — co cechy są [illegible] — prawa i organizacji. Interesował mię narodowy charakter miejscowości. Właściciel hotelu, w którym zamieszkałem, młody Niemiec, zapewniał mię, że Litwini w całym okręgu Kłajpedy — a więc i w Smolnikach — stanowią ledwie 10% (!?) ludności. Przekonałem się odrazu, że to nieprawda. Dość mi było przejść się, wstąpić do kilku sklepów, posłuchać tętna życia. Przeważnie ludność jest tu zgermanizowana i najczęściej i najpospoliciej używa języka niemieckiego. Ale z kim [illegible] zwracających się i po litewsku, a co najważniejsze [illegible], — że wszyscy, nawet [illegible] po niemiecku, [illegible] rozumieją po litewsku. Jest to więc jeszcze język lokalny, język nie tyle odrębny [illegible] co całego podłoża. Wprawdzie uwydatnia się jaskrawie forsowny proces germanizacji, dokonywający się spontanicznie, ale jeszcze czas na [illegible] swego naturalnego oblicza litewskiego. Niech tylko okręg Kłajpedy połączy się z litewskim państwem — a litewskość tego kraju odżywi się bardzo szybko. Ale jeszcze kilka pokoleń w tej atmosferze germanizowania się — a litewskość zginęłaby tu, jak zginęła stąd na zachód — pod Insterburgiem i Królewcem. Najwyższy czas na ratowanie ginącej narodowości, która się już dusi w fali zalewu niemieckiego.

Na szyldach sklepów nazwiska po większej części litewskie, jak „Wittkat", „Paliokat", „Petraschkulat" — te końcówki „at" są charakterystyczną przeróbką niemiecką litewskiej końcówki „aitis" (z uwagi na niemiecką [illegible] dźwięku „ai" w [illegible] prusko-litewskim na dźwięk „ē", a więc „aitis" = „ētis"): Vitkaitis (Vitkētis), Paliokaitis (Paliokētis), Petraškaitis ([illegible]ētis). Szyldów z napisami litewskimi widziałem kilka par, oczywiście obok tekstu niemieckiego.

17 sierpnia, rok 1921, środa

Przejechałem dziś wzdłuż cały obszar Kłajpedy czyli cały t. zw. „Litwy Małej" od Szmelnik do Kłajpedy. A podłużnie kraik ten, oderwany od Niemiec, stanowi wąziutki długi pasek między Niemcami a dawną granicą rosyjską, więc długość tą wyczerpuje cały kraik, bo w szerokości niema go co liczyć, gdzieś jego szerokość ma [illegible] więcej 3 mil. Za Szmelnik wyjechałem rano [illegible], przed godz. 5. Do stacji Pogegen, która stanowi obecnie stolicę jednego z 3 powiatów kraju Kłajpedy, jedzie się ze Szmelnik koleją wąskotorową. W wagonie śród publiczności język wyłącznie niemiecki. Nie gdzieby — że to kraj o podłożu litewskim. Dopiero w połowie drogi do Pogegen zaczyna się zdarzać w niemieckie śród przybywających podróżnych język litewski, ale bardzo nieśmiało, jakby wstydliwie, nieliczny — ukradkiem, tonąc wręcz w niemieckim. Stosunek języka niemieckiego do litewskiego jest stosunkiem panującego do najniższego sługi. Język litewski jest tu w swym kraju rodzinnym poniewierany [illegible], który się chowa w cieniu i nie śmie się manifestować głośno w pobliżu równej wartości i równego prawa z niemieckim. Słowa litewskie wplata się tylko wyjątkowo mowa niemiecka, po litewsku wymienia się tylko krótkie pozdrowienia, kilka słów urywanych, i to na tym koniec: dalej już ci sami Litwini mówią po niemiecku; jeżeli rozmawiają po litewsku, to tylko głosem przyciszonym, prawie ze szeptem. Niektórzy zresztą tak mówią po litewsku, że oprócz pojedynczych słów nie mogę języka zrozumieć: słowa są litewskie, ale dźwięki wymowy niemieckie. W Pogegen dostajemy się na wielką magistralę kolejową, idącą tędy z Wystruci (Isrutis – Insterburg) przez Tylżę do Kłajpedy. Przesiadamy się więc. Jadę klasą III, ale ponieważ jest i N-ta, więc plebs niemiecki, bo ten umyślnie jeździ w klasie IV. W klasie III jadą już tylko ci, co się wznoszą z pozycji na „inteligencję": tu jest więc panuje wyłącznie niemczyzna, a w wagonie moim jadą samy młodzi Niemcy, antypatyczni, flegmatyczni, i wszyscy milczący, jakby połknęli kij, i nabrali wody do ust w dodatku. Wolałbym stanowczo inny pleb ludowy z klasy IV, cie[illegible], do obserwacji. O godz. 10 jesteśmy w Kłajpedzie. [illegible] z dworca wzdłuż miasta, idę, idę [illegible] końca, i nigdzie hotelu. Wogóle nie przypominam sobie miasta, w którym widziałbym tak rzadko hotele, restauracje i kawiarnie, jak w Kłajpedzie. Wreszcie znajduję pokój za 18 marek dziennie w hoteliku „Sächsischer König", utrzymywanym przez jakąś wdowę w jednej z bocznych uliczek, ale w samym śródmieściu koło placu rynkowego i portu. Rozglądam się ciekawie w Kłajpedzie, chodzę, włóczę się, jem obiad, wstępuję do sklepów, natrafiam się nigdzie tak [illegible] i doskonałą cukiernię z kelnerem umulatem. Kłajpeda przypomina mi, jakby Libawę; jest tak samo i stylowym bałtyckim miastem portowym. Kanały z wodą, port, nie podobnie równym porządkiem ulic, wielkie składy, faktorie, śpichlerze olbrzymie, wozy i w kanałach statki różnego rodzaju, choć niezbyt dużo; zdaje się, że port jest nie wielki; Kłajpeda, oderwana od Niemiec i niepołączona z Litwą, nie odżywiła się po wojnie; składy i śpichlerze zapewne próżne [illegible]. Ulice, jak w Libawie, bliżej portu, tym charakterystycznie przedstawiają jedną z linią tramwajową, ożywioną przechodniami i sklepami, i całymi kwartałami ten obok głuchych, pustych ulic bez ruchu, zabudowanymi wysokimi domami jakby wymarłych. Kamienice przeważnie duże, poważne, starodawne, tchnące tradycją mieszczańską, i okna w dużych murach rzadkie, przeważnie nie wielkie, czasem zupełnie małe. Wszędzie kamień; bruk na głównych magistralach w kostki, chodniki z kamienia, domy kamienne. Miasto ciche i pracowite, skupione dokoła portu lub zaszyte po mieszczańsku w kamienicach wgłębi głuchych ulic bocznych. Wieczorem na ulicach, nawet głównych, niema ani śladu tłumów spacerujących. Za to tłumy na parostatku, kursującym między Kłajpedą a t. zw. Sandkrug, miejscowością naprzeciwko na mierzei Kurońskiej. Magazyny o godz. 6 wieczorem już zamknięte. Ludność, o ile nie wyjechała statkiem do Sandkrug, siedzi po domach. Po pustych ulicach głównych krążą tylko samotnicy nocni – prostytutki, przeważnie dziewczęta młode i ładne, oraz wielcy lowelasi, wyrostki i niedorośli młodzieńcy w jednakowym wyglądzie uśmiechniętych. Późnym wieczorem głosy zabaw i śmiechów [illegible] z tego lub owego [illegible] kroków wywołuje echo donośne. Dziś był właśnie dzień targowy; wielkie hale targowe były pełne ryb i warzyw, cała jedna ulica z głównych była zastawiona wzdłuż chodników koszami z warzywem, owocami, kwiatami, nabiałem, sprzedawanymi przez wieśniaczki. Na targu dominuje język litewski. Wogóle też w mieście przeważnie się rozmawia po litewsku, bo element wieśniaczy jest tu wyłącznie litewski. Nie wiem, czy te wieśniaczki – Litwinki, których pełno było w mieście w godzinach przedpołudniowych, i nawet przez cały jakiś dłuższy czas, są z ludności rybackiej, czy też taki skład ich większy, czy jedno i drugie. Kobiety te, Litwinki, mają ubiór bardzo charakterystyczny, wszystkie, niezależnie od wieku, zawsze czarno, albo przynajmniej bardzo ciemno; chustki na głowach też przeważnie czarne, czasem – białe, ale nigdy jaskrawe kolorowe. Niektóre – może w święta – używają chustki kolorowe, ale dziś nie widziałem ani jednej. Spódnice przeważnie szerokie, fałdowane albo marszczone; dziewczęta młode podobnie do [illegible] noszą spódnice bardzo wysokie w stanie, co czyni stan bardzo krótkim, [illegible] przypominające mody „Empire"; że to nie bardzo pasuje do figury Litwinek, to też, jak z [illegible] i tutaj [illegible] [illegible] tak wysokie i długie, jak wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Wreszcie [illegible] Niemek, podczas gdy Litwinki [illegible] [illegible] wszystkie [illegible] ciemne – [illegible] to).

[illegible] po obiedzie w Sandkrug, ale o tym chyba jutro.

285

18 sierpnia. rok 1921. czwartek.

Dziś miałem dzień rozkoszny. Dla tego jednego dnia warto było przyjechać i ponieść koszt tej wycieczki, która zresztą sama przez się jest najmniejsza i dostarcza mi dużo wrażeń. Dzień mi upłynął tak: wstałem znowu raniutko i trzy kwadranse na siódmą odjechałem parostatkiem „Memel" do letniska „Juodkrantis" (po niemiecku „Schwarzort"). Parostatek ten kursuje stale pod czerwono-żółtą flagą Kłajpedy między Kłajpedą a Krantą (starolitewskie „Krantas") po zalewie Kurońskim, stając po drodze w Juodkrantis, w Nidach i w Rossitten. Kłajpeda, jak wiadomo, leży nie nad morzem otwartym, ale nad t. zw. zalewem Kurońskim, do którego wpada Niemen i który oddzielony jest od Bałtyku t. zw. mierzeją Kurońską, długim i wąskim piaszczystym wałem lądu, który ciągnie się od Kranty pod Królewcem do Kłajpedy. Tu w pobliżu Kłajpedy mierzeja się kończy i między jej cyplem a lądem stałym zalew Kuroński łączy się z Bałtykiem. Część wschodnia mierzei Kurońskiej z miejscowościami Juodkrantis i Nidy (po litewsku Nidai, po niemiecku Nidden) należy do oddzielonego od Niemiec okręgu Kłajpedy.

Zalew Kuroński, na którym w pobliżu jego wylotu w morze stoi Kłajpeda i po którym płynąłem do Juodkrantis, robi wrażenie bardzo dużego jeziora. Pod samą Kłajpedą zwęża się tak dalece, że przypomina wąską rzekę w rodzaju Tamizy londyńskiej lub Newy petersburskiej; tylko ostry wiatr morski zwiastuje bliskie sąsiedztwo morza. Płynąc do Juodkrantis, widać oba brzegi zalewu. Mierzeja, która naprzeciwko Kłajpedy w miejscowości Sandkrug jest pokryta lasem sosnowym, dalej za Sandkrug w kierunku Juodkrantis jest porosła karłowatą sosną, która nie rośnie w górę, lecz pełza po ziemi, czepia się, nie wyrastając nawet w krzak; wygląda to tak, jakby się widziało jakieś plantacje osobliwego krzewu sosnowego. Wyrosło kilka gałązek sosnowych i na tym się sosna kończy; jest ona pognębiona, z ziemi daje obficie szyszki i rodzi szyszki, ale dla lotnego piasku [illegible] i krzew [illegible] nie może wyrastać w drzewo. Dopiero w Juodkrantis na wzgórzach [illegible], pokrytych wzgórzami i bardzo nierównej powierzchni, wyrasta piękny las sosnowy. Nieco dalej za Juodkrantis zaczynają się piaski lotne, na których nawet karłowate krzewy sosnowe nie rosną. Są to piaski wędrujące, straszne dla okolic sąsiednich, ruchome pod wpływem wiatru i posuwające się z zachodu na wschód mierzei. Zasypały już one dużo wsi rybackich i lasów, czasem z kościołami włącznie, najwyższe góry piaszczyste na zalesionej poprzednio miejscowości. Władze niemieckie prowadziły systematyczną walkę z wiatrem, umiejscawiając piasek przez sztuczne plantacje bądź krzewu sosnowego, bądź jakiejś rośliny innej, podobnej do trzciny, rosnącej jednak bardzo nisko. Same Juodkrantis składa się z will na letnisko, położonych śród domów rybackich, z których sieci, przyborów rybołówstwa i łodzi oraz zapachu ryb [illegible]. Nieco dalej — wioska rybacka z kościołem ewangelickim. Ludność rybacka — przeważnie litewska z lekkim zabarwieniem łotewskim, zapewne przez imigrację rybaków Łotyszów. Juodkrantis położony w wąskiej dolinie wśród mierzei Kurońskiej, zamkniętej wysokimi wzgórzami z lasem sosnowym. Uprawy zbóż nie ma tu żadnej, bo nawet miejsca nie ma, a zresztą i gleba nieodpowiednia; nawet ogrodowizny nie widziałem; są tylko kartofle w ogrodach, — jedyny plon rolnictwa rybaków.

286.

Z Juodkrantis wszedłem w las na górę i wkrótce zza drzew zacząłem dostrzegać niebieski kit wody, aż nagle z pewnego wzgórza ujrzałem przed sobą — morze, pełny Bałtyk. Nie spodziewałem się, że mierzeja jest tak wąska. Byłem zachwycony i podniecony. Witałem morze radośnie, śpiewając mu hymn w duszy. Biegłem do niego, jak dziewczyna do kochanka. Rzeczywiście miałem w stosunku do niego uczucie dziewczyny — bez przenośni żadnej. Chodziłem wzdłuż jego plaży piaszczysto-żwirowej, patrzałem, bawiłem się pieniącą falą, która z szykiem [illegible] wściekle i [illegible] językami lizała plażę. Naprzód groźna i dzika — jest morze w tym, co kocham najbardziej. Ma w sobie wszystek wody, wszystek morza, że mi po chwili wpatrywania się w nie i obserwacji staje się zrozumiałe, i proste w swej pogodnej wściekłości. Nie miałem wpierw zamiaru się kąpać, ale potem zapragnąłem tej kąpieli namiętnie. Nie wiedziałem tylko, czy wolno, bo były jakieś tablice z napisami i zakazami, których dobrze zrozumieć nie mogłem. Zdjąłem więc tylko obuwie i brodziłem, ale postanowiłem powrócić do Juodkrantis, posilić się i zapytać, czy wolno się kąpać swobodnie w dowolnym miejscu. Tak też zrobiłem. Wróciłem potem i poraz pierwszy w życiu wykąpałem się na plaży morskiej (raz jeden tylko kąpałem się w morzu — [illegible] — ale tam plaży nie miałem). Kąpiel na plaży jest kąpielą w fali. Nie ja się kąpię, lecz morze mię falą kąpie. Fala mię ścięła i przewracała się z szumem i pianą natarczywą. Wkrótce powziąłem wyczucie [illegible], wyszedłem na spotkanie wałów pędzącej fali i skakałem z nimi albo rzucałem się pod [illegible] fal. Byłem zwinny i ustawny, jak chłopczyk. Ta kąpiel była dla mnie rozkoszą — dawała pieszczotę uczucia radości, była chwilą bezpośredniego życia. Kąpałem się w miejscu bezludnym, sam na plaży. Zato potem wróciłem zdyszany, ale wewnętrznie przyjemnie. O godzinie 4 byłem z powrotem w Kłajpedzie i jeszcze raz pod wieczór pojechałem statkiem do Sandkrug, gdzie znów się przespacerowałem w poprzek mierzei nad morze, ale tu już było ludno — kąpiele publiczne na plaży. W Sandkrug jest urządzony dom gry — ruletka — niby na wzór Monte Carlo. Nie zachodziłem do niej, a zresztą nie wpuszczonoby mię chyba, bo wszędzie, że wstęp mają tylko cudzoziemcy, opłacający się [illegible], o ile wiem, bardzo wysoko [illegible].

19 sierpnia, rok 1921, piątek.

Zły jestem na siebie, bo zmarnowałem dziś dzień: straciłem mnie. Wstałem rano, licząc, że wyjadę do Juodkrantis statkiem popołudniowym. Powiedziano mi na przystani, że statek tylko jeden, stający po drodze w Juodkrantis, odchodzi o godz. 3 popołudniu. Wybrałem się zawczasu i zaraz po godz. 2 byłem już na przystani, gdy przed samym moim nosem statek odpłynął. Co za złość! Pogoda śliczna, ale mam ostry wiatr, morze musi być śliczne dzisiaj! Pojadę jutro rannym — na pożegnanie. W sobotę nie lubię się kąpać, bo kąpiel publiczna przestanie mieć 9/10 przyjemności. W sobotę cały w Kłajpedzie — to dość nudno. Spróbuję być w kinematografie i wieczorem w kabarecie, [illegible] przez dzień przepływa życie nam. Sam kinematograf i kabaret nie ujmą mię, chyba żeby mi się trafiła jakaś przygoda romantyczna, bo ujmą mię kobiety. Ale dla 40-letniego mężczyzny przygody romantyczne nie układają się tak łatwo. Na to trzeba być młodym. Co najwyżej trafia się uliczna jakaś pospolita dziewczynka uliczna. Natomiast młode kobiety dostać dość łatwo, jak obserwuję powierzchownie; stosunki są dość proste i nawiązania między osobami różnych płci tworzą się szybko, ale młodzież przeważnie, która jest pełna na ulicach, w kawiarniach i restauracjach, jeżeli nawet należy do t. zw. „pukrzających się", to robi to wszystko zawodowo, [illegible] swawolnie, [illegible] wszystko samego wrostu [illegible] i rozrywki. Dlatego też młodość jest najkapitalniejszym warunkiem tych przygód.

Spostrzegłem, na czym zasadza się osobliwość tych uliczek starych w Kłajpedzie, przy kanale portowym a ulicą [illegible], to znaczy tej dzielnicy, w której mieszkam: domy stoją tu rzędami, jak obcięte kamienice, i nie mają wcale dziedzińców, z jednej strony ulica i z drugiej też ulica.

Śliczna jest Kłajpeda — czysta, pracowita, doskonale urządzona, zorganizowana, mająca wszelkie warunki rozwoju. Jakże piękny byłby organizm Kłajpedy i Wilna, ze swoim Bałtykiem, [illegible] pierwiastki Litwa z pierwiastkami wielkimi, pełna kolorytu i barw indywidualnych z zachodu, z różnorodnych czynników kultury. Taka Litwa byłaby krajem niezmiernie ciekawym i pełnym wyrazu. Trzeba tylko wytworzyć koncepcję Wielkiej Litwy, w której wszystkie te czynniki kultury nie zatraciłyby — zachowałyby swój wyraz i warunki działania, bez sztucznej [illegible] federacji lub unii. Czynnik litewski w ośrodku byłby kamieniem węgielnym i cementem państwa i stałby się zapewne formą spójni, do której by się zlewało działanie wszystkich czynników [illegible]. Sądzę, że czynnik ludowy litewski tak się już skonsolidował i wzmocnił, że nie miałby powodu obawiania się wynarodowienia. Koncepcja Wielkiej Litwy od Kłajpedy do Nowogródka z zachowaniem indywidualności czynników kulturalnych ~~[illegible]~~ narodowych wytworzyłaby bowiem styl kultury jedyny w swoim rodzaju, na który składałyby się wszystkie czynniki wraz z czynnikiem litewskim, jako ludowym i jedynym państwowo-twórczym czynnikiem takiej lub innej Litwy w ośrodku. Ale prawdą jest, że wiedzą, niemało to dobre, że państwo na nich się tylko opierać może, a przeto w budowie państwowej boją się [illegible] w fundamentach elementów nielitewskich, aby gmach nie runął. Ostrożność Litwinów i ich obawy pod tym względem są zrozumiałe, ale ich rolą budowniczych państwowych [illegible] odpowiedzialność, aby tę Litwę zbudowali tak, aby wszystkie cegły kultury i indywidualności były do tej budowli użyte, jeżeli nie w fundamencie, to w licznych piętrach, oficynach, [illegible] i ozdobach gmachu Litwy stworzyć harmonię — dzieło sztuki, które nie wszystkie [illegible] dla piękna. Kultura niemiecka, siła i organizacyjna [illegible] Kłajpedy, może się stać znakomitym pierwiastkiem w tym [illegible] dzielnicy, [illegible] na innym krańcu państwa kultura polska [illegible] wiatek etnicznej historii. Niemcy kłajpedzcy są jednak zdecydowanie [illegible] państwowości litewskiej i domagają się „nie przyłączać" Kłajpedy, mając [illegible] do Niemiec. Trudno dziś Litwinom powstrzymać ich do spółki, [illegible] pracy — wprowadzić [illegible] instytut Wielkiej Litwy, ale ci, którzy [illegible] przez Polaków. Jest to nieporozumienie, [illegible] zbudować [illegible], jak [illegible] Polaka [illegible] tylko Polska, jak Mickiewicz [illegible] słówko [illegible] w Kłajpedzie. Jest to kraj, w którym [illegible] młodzież jest zwykła. Tak się od czasu wojny [illegible] wojsko [illegible], że taka jednolitość [illegible] Jest tu tylko mała garstka okupacyjnego wojska francuskiego — [illegible] strzelcy alpejscy.

287

20 sierpnia.
rok 1921.
sobota.

Gdy się wypije — nie trudno o „przygodę”. Szukałem i — zna-
lazłem. Toteż miałem ją wczoraj, ale całkiem banalną, która
zamiast przyjemności i jakichś użyczeń wzruszeń rozkoszy — dała
się we znaki kieszeni i zgoła nie przysporzyła mi ozdoby
— na ulicy w dosłownym znaczeniu. Otóż wybrałem się wczoraj
wieczorem do miejskiej kawiarni „Sanssouci” przy ul. Dibawskiej,
gdzie reklamy zapowiadały co wieczór kabaret. Kabaret był co
prawda ubogi i składał się z kilku zaledwie numerów pro-
gramu, wykonywanych wspomnianym przez parę artystów-śpiewa-
ków, stanowiących małżeństwo. Śpiewane były pospolite piosn-
ki kabaretowe niemieckie, z długiemi przerwami między jedną
a drugą, aby przez rozciągnięcie programu zapełnić wieczór do pół-
nocy. Publiczności zebrało się dużo, ale wbrew moim oczekiwaniom nie była to
zwykła mieszczańska publiczność kabaretów niemieckich, w której bywają uczci-
we matrony z córeczkami, niewiasty z robótką w ręku, lub solidni ojco-
wie rodzin, otoczeni wiankiem progenitury z cnotliwą małżonką u boku. Pu-
bliczność składała się z samej młodzieży w wieku pokojowym i kilku dziewcząt z lu-
du miejskiego, które przyszły na kabaret rozrywki, wśród znajomości okolicznościowej;
zresztą dziewczątka skromne, nie prostytutki; jeżeli „dają” — to dla zabawy, dla
rozrywki z chłopcem młodym. Dwóch tylko było starszych jegomości, widocznie by-
walców kolegów, czujących się tu jak w domu i będących za pan-brat z artysta-
mi i kelnerami. Trzy tylko były dziewczyny, różniące się strojem wyzywającym
a bawiące z tymi dwoma jegomościami, które mogłyby było wziąć za kokoty;
dwie z nich Żydówki, bodaj że siostry, z których młodsza bardzo ładna i kształtna, oraz
jedna — Litwinka, jak się potem okazało, mimo że nie chciała się przyznać, uda-
jąc Niemkę. Wszedłszy, przysiadłem się z kufelkiem piwa, przy stoliku bardzo wesołym, postawionym.
Wiedziałem, co się rozpoczyna, a że [illegible] się ta dziewczyna, [illegible] Wła-
ściwie Żydówka, — więc pod koniec przysiadłem się do nich i ozwałem się
zaczepnie i umówiłem się, a tymczasem program kabaretu się wyczerpał —
dziewczyny pociągnęły mię do t. zw. „Jakiś tancerza”, gdzie po zamknięciu
kabaretu zbierają się pozostali goście. Tam się z artystą [illegible] zbawiali
z publicznością pewnie zaprezentowanymi dźwiękami. Nie tylko [illegible] to naturalnie
o tańcu, ale o kolacji, wódce, i. t. d.. Krótko to wszystko trwało, bo nie byłem
skłonny do zbytniego roztrwonienia pieniędzy, ale i tego było dość, abym poczuł
ciężar tej całej mojej ochoty i z [illegible] uciekłem, które [illegible]
torowała do mnie. Dziewczęta te jednak okazały się nie prostytutkami, jeno
połączeniem w wiele wieczornej zabawy. Odprowadziłem je,
ale pozwoliły się odprowadzić tylko do rogu ich ulicy, bo nie
chcące, by ktoś widział, gdzie mieszkają. Z czego nie wszystkiem
zamiarem nocy z niemi [illegible]. Ale gdym przyszedł do mego hotelu, nie znalazłem
żadnego dzwonka u drzwi, a że gospodarz mieszka wysoko, więc stukanie było bezna-
dziejne. Postanowiłem już spędzić noc na ulicy, bo w paru innych hotelach, do któ-
rych spróbowałem dotrzeć, nie było miejsca. Położyłem się już pod kanałem na go-
łych deskach w cieniu spichlerza, ale płoszyły mię tylko różne kroki, stuka-
jące donośnym echem po bruku bezludnych w nocy ulic kamiennego miasta.
Perspektywa spędzenia 4 godzin nocnych na ulicy, zanim się dostanę na statek
ranny do Juodkrantė, zaczęła mię przerażać mocno. Spróbowałem znowu u
stopni mego hotelu, ai wreszcie zacząłem się tak dobijać do drzwi, że gospodyni ho-
telu się obudziła i wpuściła mię. Przespałem się bez rozbierania i po piątej zerwałem
się, umyłem i pośpieszyłem na statek. Dojechałem do Juodkrantė, które mi-
towałem serdecznie, i znajomą drogą przez Eva-Berg i las sosnowy przebiegłem
mierzeję wpoprzek — nad Bałtyk kochany. Litewskie morze! O, jakieś słodkie
morze jedyny, jak kochane i piękne. Niemcy tu piętno swoje wycisnęli, ich
kultura panuje tu w pełni, nawet do państwa litewskiego dotąd ziemia ta i wy-
brzeże nie należą, ale przecież w ustach ludu dźwięczy tu czysta mowa litewska,
ta sama, co u nas pod Jakiszkami. Litwo, Twoje to morze i Twoje tu mieszkają i
pracują dzieci. Morze było dziś ciche, bo pogoda śliczna słoneczna bez wiatru,
a jednak szumiało ono u brzegów i biło niespokojną falą o ląd, liżąc plaży
złoty piaseczysty. Tęskno Ci, morze! Nienawidzisz brzegów, które Cię ogra-
niczają, i szarpiesz je i niszczysz nieustannie. Morze! i mnie tęskno
samemu, i ja nienawidzę śmierci Ruinki, bo śmierć ta mię ograni-
czyła i jest moim brzegiem, moim kresem, jakim ląd jest dla
Ciebie — wielkiego i dzielnego, — Ciebie, z natury nieskończonego,
które granic nie znosi. Tęsknota jest twoją i moją. Kocham Cię-
bie, morze, a Ty, Wspaniałe, daj mi tę wspólność tęsknoty i miłości
wyraził, idąc prądami języka fali Twojej, liznąłeś mię szczęśliwie
jest twojem natchnieniem. Daj mi z siłą twoją, bo ty i mnie
[illegible], daj i je, jako cząstka świata bożego, ogra-
niczam Ciebie, morze.

21 sierpnia rok 1921. niedziela.

Jestem w Kownie. Z żalem rozstałem się z Kłajpedą, a jeszcze z większym — z morzem. Nie wiem, jak mam wyrazić to uczucie, które się u mnie zrodziło dla Bałtyku, i jak je nazwać. Powiedziałbym, że się zakochałem w morzu i dziś tęsknię do niego. Nie chcę uwierzyć, abym nie wrócił nigdy w to miejsce na mierzei Kurońskiej po drugiej stronie Juodkrantė (Schwarzort), gdzie Bałtyk litewski uderza w plażę bezludną i gdziem spędził dwie niezapomniane godziny samotnej kąpieli, rozkoszy głębokiej i rozmyślań, tak wielkich i tęsknych, jak morze samo. To mi jedno zdobyło w duszy mojej stanowisko zgoła odrębne od innych znanych mi miejsc przyrody. Nauka i sprawdzony doświadczeniem [illegible] myśli ludzkiej uczą, że morze jest bezwiedne i bezosobowe, a przeto przypisywanie mu uczuć i tęsknot, których warunkiem jest osobowość i świadomość, — jest concepcją poetycką, literacką, tworem wyobraźni ludzkiej. A jednak zdaje mi się, że to morze czuje i tęskni i że ja znam jego uczucie z tęsknotą tajemniczą. Czyż nasze ludzkie uczucia, a może i myśl sama, — nie są tylko odbiciem tych wielkich instynktów czucia, tej elementarnej psychiki materji, która rozlana jest w żywiołach natury? Dlaczegóż nasze uczucie w jego różnorodnych formach tak wiernie oddawane nam psychicznie stany fizyczne, które są wspólne nam i wszystkim naturom naszym? Wszak stany proste: pogoda, harmonja, spokój, równowaga i — burza, takt, [illegible]. Stany takie są w nas i są one w przyrodzie całej, są w morzu. Stanom tym, które należą do natury fizycznej, odpowiadają w nas również stany czucia. Efekty zewnętrzne są w nas i w przyrodzie podobne; czy na tym się podobieństwo kończy, czy psychika nie jest głębszą własnością materji, jej wyrazem i wynikiem, [illegible] — jeżeli nie własnością całej materji, to towarzyszką jej nawzajem duszy, której nie znamy całej, jeno się domyślamy z zakątków? Poco zresztą te dociekania.

Gdybym umarł, a zwłoki moje nie spoczęłyby w grobie Anny na cichym cmentarzu Wilna, by tam kości moje z jej połączyć, to pragnąłbym, by rzucone były w Bałtyk. Wiem, że się nie stanie ani jedno, ani drugie, ale wszak pragnąć wolno. Dobrze mi było z Bałtykiem na plaży odludnej. Samotny byłem — ja i morze. Wykąpałem się, leżałem nagi na piasku, potym długo jeszcze siedziałem nad morzem; nic nie przerywało wielkiej samotności mojej i morza. Tylko raz dwoje dzieci rybackich przeszło koło mnie z bańką do wody słodkiej; proponowali mi wodę do wypicia ze zdrojów, wody, która na piaszczystym wybrzeżu [illegible] zatłoczony od ludzi, jak ja, by im wody nad morzem ofiarować. O, samotności! lubię cię nad gromadę ludzką. Rzecz wyższa od ciebie i piękniejsza, samotności, rzecz, która się ma do ciebie, jak słodycz do goryczy i uśmiech do łzy, — a jest nią — odosobnienie we dwoje, to znaczy miłość pełni ludzkiej, małżeństwo. Szczęście to było moim. Ale śmierć Aninki wydarła je dla mnie, to też jestem sam, jak morze, i tęsknię, jak ono...

289

Wyjechałem z Kłajpedy wczoraj wieczorem, po powrocie z nad morza. Jechałem koleją na Pojury, Kretyngę i dalej na Prekulę — Możejki i t.d. pociągiem bezpośredniej komunikacji. Jechałem całą noc. Spałem, gdy pociąg szedł przez skrawek terytorjum łotewskiego. Do Kowna przyjechałem dziś o godz. 11 rano. Zamierzałem jutro wyjechać do [illegible] i [illegible], ale muszę zostać jeszcze dzień jutrzejszy dla Adolfa Grajewskiego, który prosi mię o dopomożenie starcowi p. [illegible], jego teściowi, w uzyskaniu jutro przepustki do Wilna. Staruszek posunął się bardzo i zdziecinniał trochę. Ma już zresztą 88 lat.

22 sierpnia, rok 1921. poniedziałek.

Spędziłem dzień w Kownie. Jutro rano wyjeżdżam do Kowaliszek i Bohdaniszek. Pomagałem starannie p. Zenttowi w staraniach o przepustkę na wyjazd do Wilna.

Po kamiennej Kłajpedzie, która na wieczór pustoszeje, bo jej pracowita ludność bądź zamyka się na spoczynek w domach, bądź tłumnie emigruje w festyny podmiejskie albo do Sandkrugu na wycieczki i kąpiele morskie, — Kowno czyni wrażenie mrowiska. Cały charakter tych 2 miast jest zasadniczo różny. Kowno zarówno we dnie, jak wieczorem do późna w nocy — roi się od ludzi. W kamiennej nadmorskiej Kłajpedzie, twardej i jakby zbudowanej dla rezonansu, — każdy dźwięk wieczorem rozlega się długim echem po mieście; miarowy stuk kroków ludzkich po kamieniu, głos rozmowy, tony muzyki z wnętrza domów — rozlegają się donośnie i daleko w ciszy nocy. W Kownie natomiast, pomimo ruchu i gwaru tłumnego, zapełniającego ulice, cisza jest naogół większa; wszystko tu jest miększe i same dźwięki zamiast rosnąć w echo, jak w Kłajpedzie, topnieją w szept; kamień nie jest tu zasadniczym elementem; przeciwnie — roślinność, wzgórza piaszczyste lub tonące w zieleni, drzewo w budowlach, chodnikach i ogrodzeniach, rywalizują z murem i łagodzą jego wyłączność sztywną; sam widok doliny Niemeńskiej w wieńcu wzgórz zielonych i lasów, — wszystko czyni Kowno miękkim i pomimo ruchu i gwaru — sennym, leniwym, jak jakieś miasto kejfu wschodniego wobec pracowitej, kamiennej, ostrej i czystej Kłajpedy. Te dwa miasta dwóch kultur Litwy przeciwstawiają się sobie na najbieglejszy rzut oka. Wrażenie Kowna, gdy się doń wraca z Kłajpedy, jest niezmiernie różne od wrażenia, które się ma, przyjeżdżając tu z Wilna. Ale bądźcobądź Wilno bliższe jest Kowna bez żadnego porównania od Kłajpedy.

290.

Wyjechałem rano z Kowna i po spędzeniu dnia całego w wagonie — o godz. 11 wieczorem przyjechałem do Jakiszek. Na stacji spotkała mię Maryjka. Miałem jechać naprzód do Kowaliszek, a dopiero stamtąd do Bohdaniszek, bo w Kowaliszkach miało się odbyć nasze zebranie rodzeństwa dla likwidacji rachunków spadkowych, podziału długów Papy i t.d.. Tymczasem dowiedziałem się od Maryjki, że Elizka Komorowska wyjechała do Poniewieża dla egzaminów wychowanków Kowaliskich, wobec czego zebranie nasze będzie się mogło dopiero za kilka dni. Wskutek tego Maryjka mię powiozła prosto do Bohdaniszek.

23 sierpnia. rok 1921. wtorek.

291.

24 sierpnia rok 1921. Środa. Dzień spędziłem leniwie, przeważnie na oglądaniu pracy Elwiry i Maryni. Jesień — czas plonów i obfitości na wsi. Pełne są gumna i odryny, ogrody owocowe w całej krasie dojrzałości, pachną jabłkami; drzewa są obciążone owocem, którego nadmiar zapełnia zasieki w śpichlerzu i puste pokoje w domu i pokrojony i naniżany zwisają się w oknach, na ścianach, na balkonach, tworząc girlandy fantastyczne. Ogrody warzywne także takiej obfitości; ich płody są w przededniu plonu, ale już mnóstwo przepysznych pomidorów, cebuli, maku — zalega podłogi pokojów. Cała młodzież tegorocznego przychówku inwentarza — z licznym ptactwem na czele — rozkoszuje się i tuczy żyznością jesieni.

Elwira i Marynia są spokojniejsze, niż były na przednówku, bardzo zapracowane, ale zadowolone i raźniejsze; praca ich nie poszła na marne, bo oto ziemia i ogrody oddają w płodach sowicie to, co w nie pracy włożono, i grosz kapie do kieszy potrochu. Ciężary jeszcze przeważają, ale płodność ziemi pociesza i przekonywa o użyteczności pracy, która pomnoży dorobek i zwiększy. Pierwszy rok, pomimo urodzajności, jest jeszcze trudny, ale zadatek jest dobry.

292.

Po obiedzie byłem z dziećmi — Helcią i Andrzejem — w Gaju, a potym kąpałem się z Andrzejem.

25 sierpnia, rok 1921. czwartek.

Dzień upłynął — jak zwykle: siostry pracują od rana do wieczora, ja zaś włóczę się i próżnuję. Porządkowałem trochę papiery Papy i bibliotekę moją, która jest w stanie, podobnym do słynnych stajen Augiasza. Doprowadzenie jej do ładu systematycznego jest dziełem tak pracowitym, że aż ręce opadają na samą myśl o tym, — bo trzeba byłoby na czas dłuższy wprząc się do tej pracy i robić, jak wół albo — mrówka; do czego wielkiej ochoty na wakacjach nie ma. To samo jest z moim archiwum, które przed wojną było w doskonałym porządku. Porządkowanie papierów ś.p. Papy jest czynnością smutną. Papa, jak ja, lubił gromadzić listy i papiery swoje, z których można byłoby ułożyć całe dzieje jego życia. Robił to tak, jak gdyby żyć miał wiecznie. Tymczasem umarł, a papiery go przeżyły. Są w ich liczbie drobiazgi, które miały dla Papy wartość osobistą pamiątek i są jakby strzępami jego dawnych myśli i uczuć. Ze śmiercią całe to życie wraz z epizodami i odruchami serca i umysłu rozsypało się w proch — a papiery zdają się wołać smutnie: vanitas vanitatis! wszystko przemija, wszystko traci swoje barwy! Niestety! są ślady Papy, ale człowieka już nie ma. Tychto samo będzie i ze mną. Pokolenie biegnie za pokoleniem, barwi się i pieni życiem, jak fale morskie na piasku wybrzeża, i — umiera, by za nim szumiały następne.

Elwira i Marynia pracują w ogrodach owocowych i warzywnych i w polu. Marynia żnie żyto, kosi resztki jarzyny, Elwira — zwozi jęczmień i orze pod żyto. Z ogrodów warzywnych rozpoczął się zbiór generalny pomidorów, ogórków, fasoli, tytoniu. Pomidory u Maryni dały urodzaj śliczny, bo też czuwała nad niemi i nie szczędziła starań. Służąca Jadzia wozi je na targ do Rakiszek i Abel. Zbyt na pomidory jest świetny. Marynia będzie z nich miała lepszy dochód, niż z ogrodu owocowego, którego urodzaj był w tym roku wyjątkowo piękny, ale — nie było zbytu na owoce.

26 sierpnia. rok 1921. piątek.

Od 2 tygodni pogoda stała i mocna. Towarzyszyła ona mojej wycieczce nad morze i trwa dotąd. Dzień w dzień słońce i niebo bez chmur a nawet bez obłoków przy ostrym wietrze północno-wschodnim; to też we dnie jest ciepło bez nadmiernego upału, a noce zimne, zapowiadające bliskość przymrozków. Śliczny czas dla wakacji.

294.

27 sierpnia roku 1921. sobota.

Maryńka wie już o śmierci tragicznej majora Tatara-Trześniowskiego. Napisała jej o tym jej córka — Ewa Meyerowa, która przysłała jej też wycinki z gazet polskich, omawiające tę śmierć oraz zawierające interpelację Daszyńskiego w Sejmie Warszawskim z powodu tego wydarzenia i towarzyszących mu okoliczności. Maryńka przyjęła tę wiadomość dość spokojnie, ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, iż śmierć majora jest zawarciem grobem dla jej marzeń o nowym małżeństwie i o słodyczy pozyskania towarzysza na starość. Intensywna praca w Bohdaniszkach tak pochłania energię Maryńki, że to jej wystarcza i daje treść życiu; praca ta uspokaja Maryńkę i koi jej nerwy, a w perspektywie Maryńka cieszy się nadzieją zamieszkania kiedyś przy niej w Bohdaniszkach Ewy z mężem, a bodaj też nadzieją, że się ożeni jej, Maryńki, syn — Stefuś Römer, wielki nicpoń i łajdak; na poprawę Stefusia zdaje się już nie liczy, ale mogą być po nim wnuki dobre i porządne.

295.

28 sierpnia, rok 1921. Niedziela.

Mieliśmy dziś jechać całym dworem, to znaczy Elwira, Marynia i ja, do Kowaliszek na nasz zjazd rodzinny, na którym mieliśmy dokonać likwidacji rachunków wzajemnych, długów, pozostałych po ś.p. Mamie, i „kapitałów" spadkowych, i ile gdzie się komu dawny ugodnie z depreciacją naszych papierów niegdyś „wartościowe" i stanowiące pokaźną fortunę, dziś — jakieś zgoła grosze liche. Ale że Elwira i Marynia są tak zapracowane, iż prawie niepodobna się im oderwać, nawet w niedzielę, od swoich zajęć gospodarskich i że się trochę już lenią ruszać z domu, więc jazda do Kowaliszek została zaniechana, a natomiast wysłana została do Kowaliszek młoda służąca Maryni, Jadzia, z zaproszeniem Elizki Komorowskiej w tym celu na czwartek do Bohdaniszek. Tymczasem w chwili, gdyśmy siadali do obiadu, zajechał pod ganek powóz, z którego wysiadła Elizka i Hektor. Zabawili do wieczora. Omówiliśmy wiele rzeczy, dotyczących rachunków, ale ostatecznej likwidacji jeszcześmy nie dokonali, bo dopóki sprawa lasów bohdaniskich nie jest wyjaśniona, dopóty sprawa spłat ~~[illegible]~~ wzajemnych pozostaje w zawieszeniu, dopóty zaś wszystkie inne wynikające z rachunków należności i obciążenia wzajemne nie dają się skompensować i wykończyć definitywnie.

Komorowscy są teraz rzadkiem gościem w Bohdaniszkach. Elizka i niedobry jej mąż Hektor, który w jej imieniu wyciąga od niej stopniowo chorągiew na wielkopańskość, trzęsą nosem na podzieloną skorupę Bohdaniszki, które ze stopy wielkiego dworu pańskiego spadły na stopę folwarczków szlacheckich — bez komfortu i bez blasku pańskiego. Elizka, z natury serdeczna i wrażliwa, jest jednak nadewszystko „królową". Imponuje jej bogactwo i wielki tryb pańskiego życia. Temu wpłaszcza [illegible] ludzi, nie wyłączając krewnych i rodzeństwa. Ubożuchnych sióstr, które, jak Elwira i Marynia, muszą same ciężko pracować, aby się dźwignąć na swoich schedach bohdaniskich, i których nie stać na prowadzenie wielkiego dworu, na elegancję w domu, liczną

296.

służbę, powozy, konie wyjazdowe i t.d., Elizka się prawie wstydzi. Ta „arystokratyczność" stanowiska Elizki, określająca jej stosunek do ludzi, — „c'est plus fort que son coeur, plus que son sentiment fraternel" dla sióstr rodzonych. Czują to i wiedzą dobrze nasze siostry Elwira i Marynia, to też mają za to żal do Elizki. Co zaś do Hektora, to ten ma nie tyle „arystokracji" i pańskości w głowie, ile bogactwo samo w sobie, które uważa za siłę jedyną i wartość ludzi, a Elizka jest olśniona Hektorem, boi się go i słucha, jak się nie bała i nie słuchała nigdy nikogo, a Hektor trzyma ją na wodzy i nie pozwala zbytnio się interesować Bohdaniszkami, aby ją serce nie uniosło i aby ściślejszy kontakt z ubożuchnemi siostrami, potrzebującemi pomocy, nie dawał powodu do ciągłych pożyczek i sukursów.

Był dziś list do mnie od Henryka Wołłowicza, który donosi, że postanowił sam przybyć do Bohdaniszek i ewentualnie osiąść tutaj na swojej działce. Byłby to krok najnierozsądniejszy, od którego trzeba się go postarać odwieść.

29 sierpnia. rok 1921. poniedziałek.

Upał i duszno. Termometr we dnie w cieniu podniósł się do dwudziestu kilku stopni Reaumura. Zdawało się, że powinno się zebrać na deszcz lub burzę, ale na wieczór ukazały się oznaki pogody i słońce zaszło bez chmur. Teraz noc jest tak ciepła, że mogłem długo siedzieć nago i spać na dworze. Zmiana w pogodzie od dni kilku jest ta, że ustały wiatry północno-wschodnie, które nadawały pewną ostrość powietrzu i sprawiały noce zimne. Ale pogoda już nieustalona. Ludzie moje korzystają z pogody, kosząc i zwożąc do gumna bez kropli deszczu owies, jęczmień, groch, koniczynę, siemię. Jest słonecznie i sucho. Susza tegoroczna, która spowodowała straszną klęskę w Rosji i rozciągnęła dotkliwie na Europie Środkowej (w Niemczech), i u nas się daje we znaki. U nas nie była ona wprawdzie katastrofalną, bo wiosnę więc mieliśmy chłodną i wilgotną, a i potem deszcze czasem wypadały, — jednak teraz jest ona bardzo ostra. Ostatnie 2 tygodnie ładnej pogody nie byłyby same przez się tak srogie, gdyby nie wiatr zeszły wschodni, wysuszający wszelką wilgoć. W ogrodzie warzywnym Marynia zebrała już pomidory, tykwie, fasolę, bób, ogórki. Elwira takie, tylko bez pomidorów i tykwi, których nie ma. Marynia w ogóle ma więcej pomysłowości i inicjatywy od Elwiry, to też prowadzi wszystkie i do nich drogi przedsiębiorczości. Z takim talentem gospodarczym, jaki ma Marynia, dziwię się, nie się ona i dorobi się na Bohdaniszkach pięknego dochodu. Ma ona zresztą dzierżawiąc moją zagrodę, przeto podwójnie większy warsztat od Elwiry. Ten pierwszy rok, rozpoczęty z niczego, jest dopiero rokiem próby dla niej i dobywania doświadczenia. Rozwinęłyby się one — szczególnie Marynia — już teraz bardzo dobrze, gdyby nie różne ciężary przeszłości ~~i wojen~~ i wojen, posunięcia rekwizycji zastosowanej w postaci przywiezienia przez Żydów, różnych długów w naturze, obowiązku lojalności podatkowej i t.d. Na pomidorach Marynia wyjedzie świetnie. Z małego kawałka gruntu w moim dawnym lipowym ogrodzie zbiera ona dzięki wielkiej staranności do 40 funtów dziennie pomidorów. Zdawało się, że nie będzie zbytu na pomidory, które są u nas prawie nieznane, — a chłopi ich zgoła nie znają i nawet nie widzieli ich nigdy. Tymczasem w Abelach popyt na nie okazał się bardzo żywy; kupują głównie Żydzi i służba; na każdy targ w Abelach i Abelach Marynia wysyła Józia Cyganka z kilku pudami pomidorów, które wyprzedaje po 4 mk. za funt, a teraz już podniosła cenę do 6 mk. Ma ona zresztą zupełny monopol na zbyt pomidorów, bo ona jedna je na rynek dostarcza. Z pomidorów tych zbierze chyba do 3000 mk., więcej, niż jej da sad owocowy mimo ślicznego urodzaju jabłek.

Siadam zaraz do listu do Henrysia Wołłowicza, aby go odwieść od zamiaru przyjazdu. Henryś tak nagle powziął ten projekt i tak natychmiast zabiera się do wykonania, że się obawiam, aby mój list nie doszedł go za późno. Pisze, że w końcu bieżącego miesiąca zlikwiduje swoje interesa i ruszy do Bohdaniszek, zostawiając tymczasem żonę w Polsce. Chce „osiąść" na swoim kawałku i prosi, aby co do warunków spłaty, która mu się należy od Elwiry, nie decydować bez niego, bo on się sam osobiście co do niej ułoży z Elwirą. Obliczała oczywiście Henrysia sumę tej spłaty, wyrażającą się na marki polskie w cyfrze odpowiedniej przeszło 2 miljonów. Ale tymczasem las jest zakwestionowany, a przeto i stopniki spłaty mogą się zmienić, a poza lasem do Henrysia należy tylko ziemia w nawarach w wiosce Jasiówce, dzierżawiona przez Rutkowską. Jeżeli las będzie odebrany, Henryś nie będzie przecie mógł osiąść na samej Jasiówce, zwłaszcza że jest ona w dzierżawie i w nawarach, a realizacja spłaty nie może być natychmiastowa. Będzie więc jeno miał rozchód bezcelowy, i przyjazd jego stanie się ciężarem dla sióstr w Bohdaniszkach, nie mówiąc o tym, że z łatwością może się wykryć jego służba w Legionach, co może spowodować ciężkie dla niego skutki odpowiedzialności karnej.

30 sierpnia, rok 1921, wtorek.

Wiatr zmienił się stanowczo. Obecnie wieje ciepły wiatr zachodni, który powinien sprowadzić deszcz. To też chmurzyło się dziś i kilka razy zakapało się, że deszcz jest nieunikniony. Ale wiatr rozpędził chmury. Teraz na noc wiatr ustał i powietrze znacznie ochłodło.

Powoli, stopniowo, [illegible] — Bohdaniszki zmieniają wygląd. Z tym, że są to tylko szczegóły, wskutek czego zmiana jest nieznaczna, ciągłość dworu, jego indywidualność i charakter zasadniczy — zachowuje się. A jednak z roku na rok przez szereg tych zmian detali cały dwór się przekształca, jak każda rzecz, która żyje, i wreszcie po latach oblicze dworu się zmienia. Jedne elementy w nim zanikają, inne się rozwijają. Każde pokolenie przekształca głęboko wygląd dworu. Za rodziców naszych dwór w Bohdaniszkach się wypięknił i rozrósł. Przybył dzisiejszy duży dom mieszkalny, rozszerzył się w dwójnasób przeszło sad owocowy, dwór nagarnął części pola, przybyły cienie drzew i gaików, z upodobaniem sadzone przez Mamę i [illegible] dwór. Ja pamiętam się już w tym nowym dworze, jakim go uczynili rodzice nasi, i takim go znałem od dziecka. [illegible] zmiana, jaka [illegible] za mojej pamięci, [illegible] więcej między rokiem 1890 a 1905 — to było stopniowe wyginięcie wszystkich włoskich piramidalnych topoli w Bohdaniszkach, których było dużo we dworze i które stanowiły bardzo charakterystyczną jego cechę. Ten gatunek drzew wyginął zupełnie i wszystkie próby Mamy zasadzenia młodych topoli włoskich chybiły; wszystkie zasadzone [illegible]. Zanik topoli włoskich jest w naszych stronach zjawiskiem powszechnym; widocznie jakieś przyczyny klimatyczne odsunęły granicę strefy tego gatunku drzew ku południowi. Topole włoskie wyginęły w naszych okolicach wszędzie — już za mojej pamięci. W czasie wojny dalsza zmiana w wyglądzie Bohdaniszek — już za [illegible] oficyny, na której miejscu pozostał tylko wielki komin [illegible] i podmurówka i wyrósł domek parterowy, który teraz Marynia chce zwiększyć [illegible] na staruszek. Na przedłużeniu [illegible] ogrodu zginęły też 2 budynki — t. zw. gumienko na gumnisku, również [illegible] przez [illegible], na które obecnie objął Bohdaniszki, dokonane [illegible] z pewnością we dworze całego szeregu nowych głębokich zmian, przekształcających cały jego wy[illegible] zastosowanie do nowych warunków gospodarczych dworu, [illegible] i dokonanego działu i rozbicia jedności także Bohdaniszek na folwarki. Z roku na rok dokonany podział będzie się realizować i pogłębiać, tym bardziej że Marynia stanowczo idzie w kierunku odseparowania się od Elwiry. Poza tym energia, inicjatywa i przedsiębiorczość Maryni wpłynie na wygląd [illegible] we dworze, zmieniając cały jego wygląd zewnętrzny. Tymczasem zmiany są jeszcze nie wielkie: tylko duży trawnik frontowy uległ uprawie i przeszedł na stopę ogrodu warzywnego (w tym roku są na nim kartofle), zniknęły spiraea i bzy wzdłuż ściany domu od strony trawnika i sadu owocowego, a w tych miejscach gumienko zostało przez Marynię zorane pod ogród warzywny. Poza tym w ogóle dwór nabrał więcej cech fermy kolonizacyjnej [illegible] pańskiej; powiedziałbym, rozwinął się kierunek praktyczny wyzyskania każdej rzeczy we dworze dla potrzeb gospodarskich. Ale [illegible] w tym roku dominuje jeszcze jednolitość [illegible] dworu. W przyszłym roku jednak spodziewać się można szeregu znaczniejszych zmian, płynących z jaskrawie separatystycznych zamierzeń Maryni. Tak więc Bohdaniszki wstępują w nową fazę swego bytowania, którego cechą najjaskrawszą będzie rozpadanie się ich na dwa [illegible] — Elwiry i [illegible] — Maryni z [illegible] organizacji gospodarczej i części mojej, [illegible] tymczasem pozostawiam całość [illegible] ze względu na to, że moja schedą jest dzierżawiona przez Marynię i przeto [illegible] separatystycznej jeszcze nie ulega.

298.

Ostatni dzień w Bohdaniszkach. Jutro rano wy- 31 sierpnia
jeżdżam przez Jakiszki do Kowaliszek, skąd na noc roku 1921.
wyjadę na pociąg i — do Kowna. Już po moich środa.
wakacjach. Szkoda. Właściwie powinienem był wy-
jechać już ubiegłej nocy, aby dziś być już w Kow-
nie i od jutra stanąć do pracy, ale 2 dni zwłoki
— to nie szkodzi.

Jest u Maryni mała służąca — Jadzia Čepo-
sówna, dziewczynka lat 16, prawie dziecko jeszcze,
zgrabna, ładna, Litwineczka bardzo typowa.
Łączy zabawy z dziećmi Elwiry, małemi kon-
ceptami i figlami, małą mimiką, która ba-
wi i śmieszy nie tylko dzieci, wesołością, któ-
rą roztacza w Bohdaniszkach. Jadzia zo-
stała wprawiona w zachwyt, który graniczy z
zakochaniem się, — oczywiście z zakocha-
niem się pensjonarskim, głupiutkim, ale
miłym. Jadzia ma wzrok wyrazisty, jak sarna,
jest nieśmiała, ale z natury figlarna i wesolutka,
strzela oczkami, jak urodzona, choć nieświadoma,
i kokietka, — a wyjazd mój przyprawia ją o łzy,
z któremi się kryje. Tak, to prawda, mój panie
Michale. Stary jesteś, ale jeszcze dziewczątka ci
się czasem trafiają.

209

Ponieważ szukam służącej do Kowna i chcę wziąć
właśnie dziewczynkę młodziutką, — Jadzia
tęskni i marzy o tym, by wstąpić na służbę
do mnie. Marynia by mi ją ustąpiła, ale nie-
wiadomo, czy jej rodzice ją puszczą i czy ja
sam się na nią zdecyduję, bo choć dziewczynka
jest wierna, przywiązująca się, szczera i ładna,
jednak jest bierna, głupiutka i dość z natury
niedbała. Naturalnie, że nie myślę o pozyska-
niu w służącej — kochanki.

1 września rok 1921. Czwartek.

Jesień. 1-go września. Natura idzie do spoczynku, człowiek spółczesny, mieszkaniec miasta, wraca z wypoczynku do pracy. O, jakże chwilami bywam zmęczony życiem! samym procesem życia, nie – pracą; zmęczony nerwowo, nie – fizycznie, bo sił fizycznych mi nie brak, a praca – to jeszcze element wypoczynku nerwów. Czy to już starość? tak, jest coś już we mnie ze starości.

Rano wszyscy troje — Elwira, Marynia i ja — wyjechaliśmy z Bohdaniszek do Kowaliszek. Jechaliśmy Elwiry klaczą i [illegible], [illegible] do [illegible]. Marynia większą część drogi szła pieszo w towarzystwie swego pieska, białego rasowego pinczerka — Rusałka. Po drodze w [illegible] Elwira i Marynia opłaciły podatki za rok bohdaniski; zajechaliśmy też do intendentury powiatowej dla poinformowania się w sprawie zaległej rekwizycji zeszłorocznej z Bohdaniszek, ściąganej obecnie przymusowo. Wartość tej rekwizycji wynosi około 8000 mk.; jest to więc ciężar duży, tymbardziej że trzeba znaleźć środki do uiszczenia jej i za Kotunię z Henrysiem, którzy gotówki nie mają. W swoim czasie podanie o zwolnienie Bohdaniszek od tej zaległości podawałem [illegible] do rąk ówczesnego wójta Baranowskiego, ale podanie to gdzieś należy i zagubił. Nie ma więc nadziei, aby się od tego ciężaru uwolnić.

W Kowaliszkach, ponieważ Hektor był w polu a Elwira [illegible] chciała dotychczas [illegible], dopiero wieczorem [illegible] rachunków i różnych wypłat [illegible]. [illegible] był [illegible] do omówienia i [illegible] potrzebnie [illegible]. Cały szereg pierwszorzędnych kwestii nie [illegible] jeszcze [illegible]. Hektor [illegible] gotówki przy opłacie podatku [illegible] z rachunków dotychczasowych 26000 mk., więc [illegible] wielkiego [illegible] gotówki przez [illegible] opłacenie [illegible] na Elwirę, a [illegible] na Marynię z Elwirą. Marynia to [illegible] pracy, [illegible] gospodarstwa, [illegible] z [illegible] i [illegible]

300. spółczesny. Tego żal. Do Hektora, który [illegible] popędliwy [illegible] i [illegible]. Marynia [illegible] Bohdaniszek [illegible] w Kowaliszkach. [illegible] Elwira i Marynia [illegible] [illegible] [illegible] Ale Daj Bóg miłosierny, że nasze biedne dziewczątka – sieroty [illegible] trudności.

Przespałem się 3 godziny — od godz. 11½ do godz. 2½ w nocy i wyjechałem na pociąg do [illegible] — na Kowno. Rano o wschodzie słońca był przymrozek — pierwszy jesienny w tym roku; dotąd była tylko parę razy t. zw. biała rosa, granicząca z przymrozkiem, ale właściwego przymrozka nie było; dziś dopiero był pierwszy.

2 września. rok 1921. piątek.

Ze mną jechała z Kowaliszek do Kowna młoda pani Bystramowa, zwana Maryjolką, Meysztowiczówna z domu, córka p. Aleksandra Meysztowicza z Pojościa, zamężna za najmłodszym z Bystramów z Bystrampola. Jest to młodziutka mężatka i młodziutka osoba. Ślub jej odbył się przed kilku miesiącami w Kownie; jest ona rówieśnicą i przyjaciółką Zitki Komorowskiej, jej koleżanką [illegible] z karnawału wileńskiego w r. 1920. Jest to nieszczęśliwa w tej chwili kobieta, bo mąż jej, Bystram, został przed kilku tygodniami skazany przez Sąd Armii w procesie organizacji polskiej „Strzelców Nadniemeńskich" — na 10 lat ciężkiego więzienia. Samotne jest teraz biedactwo, bo mąż został po wyroku uwięziony, a rodzice przed paru miesiącami wyjechali do Wilna. Nie tylko jest samotna, ale zbiedzona, zupełnie nieszczęśliwa [illegible], które spadło na młodego męża, zgubiona, nie wiedząca, jak ratować męża, niezaradna, a do tego — w porównaniu [illegible] Strapiutkie to jeszcze stworzenie, niewiele się orientujące w skomplikowanych zagadnieniach polityki, przestępstw, sądów i t.d., mało świadome życia, ale przeto tym dziecięcym [illegible] na Litwie [illegible]. Bawiła w Kowaliszkach, a dziś jedzie do Kowna, by się widzieć z mężem. Sprawa „Strzelców Nadniemeńskich" wpłynęła do Trybunału, to też [illegible] uczestniczyć w jej rozpoznaniu [illegible] do drugiej apelacji; [illegible], że p. Maryjolka Bystramowa, [illegible] Elizka mię [illegible] żeby ze mną [illegible] w sprawie jej męża, który [illegible] dopiero [illegible] doradców [illegible] w zasadzie [illegible] Trzebińskiego, [illegible], które [illegible] został [illegible] pod pseudonimem [illegible] się [illegible] o tej sprawie, bo w ogóle unikam [illegible] Jest to niewłaściwe [illegible] w sprawach, w których sądzenie [illegible] mi stan zupełnie biednej kobiety [illegible] [illegible] się na porozmawianie, ale tylko w zakresie informacji, nie rad [illegible] z p. Bystramową; weszłyśmy do pokoju, w którym siedziałem [illegible] rozmowy Elizki [illegible] sprawach jestem [illegible] zawsze; że [illegible] Elizce, że [illegible] — [illegible], bo [illegible] nie dopomogę, lecz [illegible] p. Bystramowej, że to jest [illegible] i że o tym nie [illegible] 301. [illegible] „[illegible]" i dobrze. [illegible] się, że jestem [illegible], aby nie być [illegible] [illegible] osobie. [illegible] się [illegible] Ale ciekawe jest to, że [illegible] co jej [illegible], jakie [illegible] intencje [illegible] taka; skąd się [illegible] Polakom? Bóg z nimi! [illegible] tylko widzi, jak daleka jestem od [illegible], jak [illegible] polityczną [illegible] na [illegible], aby [illegible] pewne [illegible] wszystko, co w tych sprawach [illegible] [illegible] politycznych, jak [illegible] to, co [illegible] [illegible] renegata i [illegible] litewskiego, który chce się [illegible] [illegible] antypolskie. Nie wiedzą o [illegible] Polakami, [illegible] z Polską [illegible] Polakom [illegible] — [illegible] prawdziwego. Smutne to i bolesne, ale co robić.

Jest to nasz kraj.

Dziś w wagonie cały dzień z p. Bystramową spędziłem, i rozstaliśmy się [illegible] przyjaciółmi. Zdaje się, że nie może mi już ona uważać za takiego złego [illegible], jakiego mię jej przedstawili inni, choć oczywiście [illegible] w roli [illegible] specjalnym [illegible]. Zresztą nie wiem, czy p. Bystramowa [illegible], aby się stać [illegible], bo jest ona głupiutka i tak zupełnie [illegible], że nie orientuje się wcale. Jej niezaradność jest rozbrajająca. Jako [illegible], że [illegible] mię zapewniła [illegible], że [illegible] jej męża do [illegible] [illegible], on nie [illegible] i nie ukrywa się, biedna kobieta, nie rozumiejąc [illegible] i nie [illegible] sobie sprawy, co i jak należy [illegible], [illegible] z całą [illegible] [illegible] zapewniała mię, że [illegible] się starała [illegible], aby go ratować.

3 września rok 1921. sobota.

Czuję się, jak żebym powrócił na zimowe leże. Wrzesień — początek długiej jesieni; powszednia praca codzienna na długie miesiące aż do lata przyszłego. Zresztą — kto wie. Żyjemy w czasach, kiedy nie można być pewnym żadnej trwałej równowagi. Zima może przynieść różne niespodzianki i kto wie, w jakich warunkach doczekamy się przyszłego lata.

Już wczoraj, w drodze do Kowna, rzuciłem się chciwie do gazet, których przez czas pobytu w Bohdaniszkach nie czytałem. Ciekaw byłem głównie wieści z Genewy, gdzie na 25 sierpnia powinny były się zjechać na zaproszenie Hymansa delegacje polska i litewska. Nic jednak o tym w gazetach nie znalazłem oprócz wzmianki o wyjeździe do Genewy Galwanowskiego. Do delegacji litewskiej na 25 sierpnia byli wyznaczeni Naruszewicz, Miłosz i Sidzikowski, obecnie zaś przybędzie także i główny kierownik akcji litewskiej wobec Ligi Narodów — Galwanowski. Dziś brałem udział w posiedzeniu Trybunału i przeto nie miałem możności zasięgnięcia języka o Genewie. Widziałem się tylko na obiedzie z Jonynasem i zapytywałem go, co słychać, ale i on nic nie wie.

302. W gazetach i w relacji Jonynasa, który był przed paru dniami w Wilnie, są wiadomości o różnych wypadkach względem Litwinów w Wilnie. W szczególności władze wileńskie zamknęły gimnazjum żeńskie litewskie; ~~Michał~~ Biržiška otrzymał od władz nakaz ~~wyniesienia~~ ewakuacji gimnazjum litewskiego z gmachu ~~po~~ vis-à-vis placu Łukiskiego z zastrzeżeniem pozostawienia mebli i urządzeń naukowych; jest to cios dla gimnazjum litewskiego ogromny, cios, przewidywany przez Biržiškę; aresztowany został w cukierni Sztrala adwokat Šilingas, który przyjechał na kilka dni do Wilna legalnie pociągiem Ligi Narodów za przepustką, wizowaną w Kownie przez misję francuską. Wypadki te nie mogą się przyczynić do złagodzenia stosunków.

4 września, rok 1921.

Dziwna rzecz, że o ile w Polsce sympatyzowałem prądom radykalnym i kierunkom społecznie lewicowym, o tyle tutaj w Litwie sympatyzuję prądom społecznie umiarkowanym i nie tylko że nie żywię żadnych sympatji do dróg rewolucyjnych, ale przeciwnie — darzę [illegible] sympatją to, co stanowi reakcję przeciwko Rewolucji. Sympatje rewolucyjne były u mnie zawsze żywe. Tu wcale zgasły one we mnie. Sympatje te łączyły się u mnie zawsze ze sprawą ludową. Ideałem ludowym społecznym [illegible] [illegible]. Nie zawsze jednak hasła rewolucyjne ściśle zgadzały się ze sprawą ludową. Rewolucja i radykalizm społeczny są tylko metodą, są w pewnych warunkach środkiem do celu, ale nie celem samym w sobie. W niewoli caratu rosyjskiego Rewolucja była drogą protestu, drogą ~~[illegible]~~ kruszenia pęt. W Litwie sprawa ludowa, realizowana w narodowym ruchu litewskim, musiała być przed wojną z konieczności rewolucyjną, tak ze względów politycznych, jak ze względów społecznych, musiała się bowiem przeciwstawić ~~[illegible]~~ zarówno panowaniu rosyjskiemu, jak ustrojowi społecznemu, który się opierał na przewadze szlachecko-obszarniczej. Tradycje rewolucyjne litewskiego ruchu ludowego przetrwały do dziś i stały się pewnego rodzaju nałogiem, utrzymującym się w nim bez względu na potrzeby. W Litwie, zorganizowanej jako państwo ludowe, są one w niektórym stopniu anachronizmem, niekiedy nawet szkodliwym i demoralizującym; radykalizm społeczny, ~~[illegible]~~ który był potrzebny dla rozkładu starego ustroju, ~~[illegible]~~ nowy czynnik ludowy, stracił w dużym stopniu swoją rację bytu, gdy czynnik ludowy zbudował państwo i zdobył w nim naczelne stanowisko; to też dziś służy on nie tyle wyzwoleniu, ile gnębieniu pokonanego przeciwnika i [illegible] frazesom, służy za pod[illegible] [illegible] pozwolić się pasożytniczo [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ klasy po niedawna panującej. Ten frazes rewolucyjny jest dziś zbyt często płaszczykiem chciwości i próżniactwa, [illegible] dla instynktów rabunkowych. Hasła, do [illegible] święte, zasłaniające walkę uciśnionych i ~~[illegible]~~ wszystkie bohaterstwa pod sztandarem wolności, ulegają profanacji i są nadużywane dla celów, nie mających nic wspólnego z wolnością i sprawą ludową. 303

Dlatego też, wyzwalając tem faktem, nie mogę się entuzjazmować dla prądów, które z dnia stały się frazesem, z metody twórczej — [illegible] i [illegible], którym się nie chce pracować i który chce [illegible] [illegible] gotowe dobra, ocalałe z pogromu wielkiej katastrofy ostatnich lat. Nadmierna przewaga radykalizmu społecznego [illegible] tradycjami dzisiejszej politycznych utrwala szkodliwe pokojowości [illegible] i ich obłudne [illegible]. Dlatego z uznaniem witam [illegible] przeciwko tym metodom [illegible] zadowoleniem spostrzegam, ~~jak~~ że się coraz mocniej organizuje w kraju reakcja ludowa przeciwko temu frazesowi radykalnemu, grożącemu anarchją i rabunkowym nihilizmem w stylu rosyjskim. Na czele tej reakcji staje ruch, który się krystalizuje ~~[illegible]~~ pod nazwą ~~[illegible]~~ „Žemdirbių" [illegible]. „Akcja" Žemdirbių konserwatywną, dążąc do utrwalenia osiągniętych zdobyczy ludowych i [illegible] społecznej, do rozpędzenia i upadku, ~~[illegible]~~ [illegible] nacisk na elementu cie pracy. Siła tego ruchu [illegible] [illegible] jego energji i w [illegible] tylko na siebie, bez [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] „Žemdirbiai" przemawiają coraz dobitniej [illegible] tylko na czynnikach świadomości i woli, a [illegible] coraz [illegible]. Nie wątpię, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] jest w Polsce. Tam czynniki „ancien régime'u" społecznego, czynniki [illegible] ludowej reakcji, elementy szlacheckie, które w całej kulturze polskiej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] radykalizm społeczny i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Polsce [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] radykalizmem. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

5 września. rok 1921. poniedziałek.

W czasie obiadu Jonynas wręczył mi list od Ludwika Abramowi-
cza, otrzymany z Wilna. Słyszałem już od kilku miesięcy, że
Ludwik Abramowicz usunął się z redakcji „Gazety Krajowej”, którą
objął po nim Ludwik Chomiński. Rzecz ta nie była wtedy dla mnie
niespodzianką, albowiem Ludwik Abramowicz jeszcze zimą, gdym
jeździł do Wilna, utyskiwał na to, że czuje się w redakcji skrępowany
i zależny od wpływów, które nie odpowiadają jego przekonaniom. Już wtedy przewi-
dywał, że konflikty między nim a grupą, która stanęła na czele pisma, będą ro-
sły i że prędzej czy później będzie musiał się ze stanowiska redaktora usunąć, bo oczywiście zwy-
cięży i postawi się ten, kto będzie materjalnie silniejszy. „Gazetę Krajową” założył Lud-
wik Abramowicz w roku ubiegłym za czasów krótkotrwałych rządów litewskich w Wil-
nie, w miejsce tygodnika Tygodnie. Naczelnie wszedł on w tym państwowości lite-
wskiej bez zastrzeżeń. Litewska prasa i Litwini w Wilnie powitali ten nowy organ bar-
dzo serdecznie, jako wyraz odradzającej się myśli krajowej Polaków litewskich, którzy
pojmowali okupację polską [illegible] całkowicie od idei krajowej czyli pań-
stwowej litewskiej. Z jakich funduszów założył Ludwik Abramowicz „Gazetę Krajo-
wą” – jest to dla mnie tajemnicą. O sekret tej zagadki zbyteczne byłoby pytać Lud-
wika. Nikt nie lubi się przyznawać do źródeł swoich dochodów, gdy nie pochodzą one
z własnego bogactwa osobistego. Ludwik Abramowicz należy do osób, które
znają wartość pieniądza i są nim łakomi, umiejąc czerpać i ciągnąć, gdzie należy
[illegible] źródła. Zawód publicysty uważa go głęboko, a jego ambicją, by stać zawsze
na czele pisma, być redaktorem [illegible] i nawet twórcą danego organu, nie za-
tylko pisarzem w służbie obcej, – przyczyniała go do łatwości w czerpaniu z róż-
nych źródeł i wyrobiła w nim umiejętności wyszukiwania tychże. Nie chcę przez
to powiedzieć, aby Ludwik Abramowicz po prostu się sprzedawał. Jego ambicja po-
lega nie na samym tylko posiadaniu pieniędzy, ale na blasku swego osobistego
[illegible] stanowiska publicznego i na tym, aby imię jego wiązało się z pew-
nym programem. Pieniądz nie jest dla niego celem, jeno środkiem dla zaspo-
kojenia ambicji dziennikarskiej. Za najwięcej pieniędzy nie pójdzie on w służbę
takiego kierunku, któremu przeciwstawił się przez całe swe życie. W obozie en-
decji nie znajdzie się on nigdy. Ma on pewne ramy swoje, pewne granice,
które nie przekroczy. Ale wewnątrz tych granic, w zakresie t. zw. „stanowiska
krajowego”, które w czasów swojej „Gazety Wileńskiej” przyjął on za swoje, są
rozliczne odcienie i odmiany kierunku; w tych zaś granicach Ludwik Abra-
mowicz porusza się bardzo elastycznie, z wielką ważliwością na pieniądz, któ-
ry go zasila. Naczelnie, gdy powstała „Gazeta Krajowa”, przypuszczałem, że Ludwik
ma jakieś tajne subsydjum od Litwinów. Zdaje się jednak, że tego nie było i
że Ludwik naczynia miał sam jakiś zapasik gotówki na rozpoczęcie wy-
dawnictwa; skąd go miał, w jaki sposób uciułał – tego już nie dociekałem.
304. W bardzo prędkim czasie, już po kilkunastu [illegible], jeszcze za czasów
rządów litewskich w Wilnie, „Gazeta Krajowa” Abramowicza zaczęła ujaw-
niać coraz wyraźniejszy zwrot przeciwko Litwinom i ich polityce państwo-
wej w Wilnie. Kładłem to wtedy na karb li tylko przekorności Ludwika Abra-
mowicza, który jest z natury narowisty i lubi płynąć tylko przeciwko
prądowi, lubując się nawet w oryginalności swego stanowiska wbrew temu,
co jest uznane lub popularne. Polityka litewska w Wilnie mogła dawać dużo
powodów do krytyki i opozycji, ale opozycja Ludwika Abramowicza w „Gazecie
Krajowej” coraz bardziej z dnia na dzień nabierała cech brawurowej prowoka-
cji Litwy ku uciesze wszystkich tych elementów polskich w Wilnie, które
nienawidziły Litwy i tęskniły do powrotu Polaków, przeczuwając rewanż pol-
ski, zbliżający się w miarę zwycięstw polskich nad Bolszewikami. Zwrot w
„Gazecie Krajowej” stał się wkrótce tak jaskrawy, że ja, który naczelnie z rado-
ścią w niej współpracowałem, zasilając ją artykułami, nie chciałem już pisy-
wać do niej; dziennik stał się ogólnie wyraźnie wrogim Litwie. [illegible] „Gazeta
Krajowa” stała się wyrazem t. zw. Komitetu Polskiego w Wilnie, który z Zyg-
muntem Turskim na czele zajmował stanowisko wyraźnie antylitewskie i polity-
kę uznającą tylko w potrzebie Polaków i Polski. Doszło nawet później do-
wiedziałem, że jedną z głównych sprężyn tej ewolucji Ludwika Abramowicza
w „Gazecie Krajowej” były pieniądze, ofiarowane mu na wydawnictwo przez
Polskie Biuro Informacyjne w Kownie; na mocy układu Biuro Informa-
cyjne [illegible] przyjęło na się finansowanie czy też tylko subsydjowanie „Gazety
Krajowej”, stawiając jej oczywiście pewne wymagania kierunku. Ludwik, któ-
remu już zaczęło źle wyglądać [illegible] w worku, przyjął warunki, tymbar-
dziej że stanowisko Polaków kowieńskich było takie sui generis „krajowe”;
a tych przekonań Ludwika dokonał reszty i pchnął go całą siłą parą do prze-
ciwnej antylitewskiej z zaciętym prowokacyjnym. W [illegible] Żeligowskiego do
Wilna i zwłaszcza kombinacji „Litwy Środkowej” przyjęta została przez Lud-
wika Abramowicza w „Gazecie Krajowej” entuzjastycznie. „Gazeta Krajowa” stała
się naczelnie prawie że organem pierwszej „Tymczasowej Komisji Rządzącej”, która
wkrótce powstała i rozwinęła się przez polską w Wilnie. „Gazeta Krajowa” stała się
[illegible] endeckiej analogicznie „Rzeczypospolitej”, prześcigając się z organem
kierunku „Straży Kresowej” – „Słowem Wileńskim” i „[illegible]”.

6 września rok 1921. Wtorek

Ludwik Abramowicz utworzył oparcie „Gazety Krajowej" na obozie federalistów, tych, którzy poparli koncepcję „Litwy Środkowej", to znaczy demokratów i ludowców „Odrodzenia". Od samego początku jednak widział, jak chwiejną jest „krajowość" tych partii i jak ta nekonia „państwowości litewskiej" w ich pojęciach jest kastrowana, daleko od idei niepodległości kraju, jego samodzielności rzeczywistej. Od aneksjonistów endeckich różnili się oni niemal tylko tym, że gdy aneksjoniści żądają podziału Litwy i prostego wcielenia do Polski bez zastrzeżeń Wileńszczyzny, ci, panowie „federaliści", Litwy Środkowej obstają za niepodzielnością Litwy i przyłączeniem z niej podrzędny twór quasi-państwowy, [illegible] w postaci aneksji do mocarstwowego systemu Wielkiej Polski. Nie takiej „krajowości" pożąda Ludwik Abramowicz i nie tak pojmuje on państwowość Wielkiej Litwy. W jego koncepcji, która różni się też zasadniczo od [illegible] litewskiej, Litwa w granicach [illegible] zbliżonych do historycznych granic W. X. Litewskiego — byłaby tworem nie narodowym, lecz wielonarodowym, dawne dzieło samodzielnej organizacji ziem litewsko-ruskich między Rosją a Polską na zasadzie współpracy wszystkich czynników krajowych. Łącząc się w pracy publicystycznej „Gazety Krajowej" z federalistami z obozu demokratów i „Odrodzenia" przeciwko aneksjonistom, pozostał jednak Ludwik w istocie obcym [illegible]. Jak się przeciwstawił państwowcom litewskim w tym punkcie, że jego Litwa nie mogłaby być narodowo-litewską, tak się przeciwstawił sojusznikom federalistom w tym punkcie, że Litwa ta nie byłaby Litwą polską. Przy tym jego [illegible] i samotniczy wstręt do stowarzyszania się z popularnymi prądami [illegible] coraz bardziej dzielił go od sojuszników. [illegible] rósł. Federaliści, zorganizowani, silniejsi [illegible], opanowali gazetę. Wreszcie przed kilku tygodniami Ludwik zdecydował się usunąć się z redakcji. Z zależnej [illegible] przeszli [illegible] tych, którzy byli silniejsi. Do redakcji objął Ludwik Chomiński, u którego zasiada komitet redakcyjny. „Gazeta Krajowa" w obecnej redakcji jest, jak twierdzi Ludwik, finansowana przez reprezentację Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, względnie więc przez Ministerium Spraw Zagranicznych w Warszawie, stojące w sprawie Wileńskiej organem polityki wschodniej Belwederu. Jej działalność jest pewnym [illegible] i nie płynie ona z samodzielnych ratunku krajowych, jeno stanowi grę polityczną Askenazego w polsko-litewskim procesie, toczącym się wobec Trybunału Europy.

305

Od paru miesięcy Ludwik Abramowicz siedzi na bruku wileńskim bez pracy, rozglądając się i szukając sposobności pozyskania nowego dzieła. Jak [illegible] w swoim liście do mnie Hela Ochenkowska — Ludwik „chwilowo bez zajęcia, ma różne projekty, tymczasem handluje książkami i [illegible] do spółki z Wróblem (Tadeuszem Wróblewskim) — [illegible] się — obfity na cały „[illegible]".

Łatwo mi było do przewidzenia, że Ludwik coś wymyśli lub coś zrobi. W jego [illegible] nie bytowa, to i ambicja nie da mu usiedzieć i pustki [illegible]. Już przed paru dniami Jan [illegible] wspominał mi [illegible], że w dłuższej, 3 godziny trwającej rozmowie z Ludwikiem Abramowiczem — tego był [illegible] Tadeusza Wróblewskiego — namawiał go do rozpoczęcia nowego wydawnictwa. Że Jonynas nie może go do innego wydawnictwa namawiać, jak tylko takiego, które może się przyczynić do [illegible] idei państwowej litewskiej (litewskiej przynajmniej krajowo, skoro nie narodowo) — to oczywiste. Że namawianie to nie mogło być tylko platoniczne i że mieściły się w nim pewne oferty materialne nie bez [illegible] czy kredytów — nie trudno się domyślić. Już z tego, co mi mówił Jonynas jeszcze przed otrzymaniem wczorajszego listu Ludwika, zrozumiałem, że Jonynasowi i [illegible] Purickiemu wraz z Tadeuszem Wróblewskim chodziło by to to, aby w Wilnie mógł powstać organ prasy polskiej o kierunku państwowym litewskim. Wydawane w Wilnie w języku polskim przez Michała [illegible] jest jednak przez litewskich [illegible] i [illegible] przez Litwinów jako [illegible] organ propagandy. Nie może on zastąpić braku organu „krajowego" polskiego, wydawanego przez Polaków, stojącego na stanowisku państwowym Litwy. Z [illegible] tej luki nikt lepiej [illegible] przez Ludwika Abramowicza. Z wczorajszego listu Ludwika [illegible], że rzecz to dochodzi do skutku. Ludwik rozpoczyna wydawnictwo tygodnika ilustrowanego pod nazwą „Pogoń". [illegible]

7 września, rok 1921. Środa.

Dla charakterystyki zamierzeń Ludwika Abramowicza i zakładanego przezeń pisma zacytuję wyjątek z jego listu do mnie:

„... postanowiłem przystąpić znów do warsztatu publicystycznego. Tym razem będę wydawał tygodnik ilustrowany p.t. „Pogoń". Będzie to wydawnictwo o wyraźnym charakterze politycznym, propagujące ideę niepodzielności i niezależności Wielkiej Litwy czyli hołdujące dawnemu staremu programowi krajowości i zbliżenia poważniejszych narodowości, kraj nasz zamieszkujących. Nie zgadzając się całkowicie z polityką rządu litewskiego i tymbardziej z kursem nacjonalistycznym społeczeństwa litewskiego, nie mogę jednak zamykać oczu na dodatnie strony pracy państwowotwórczej litewskiej. Pismo będzie więc starało się o objektywne oświetlanie wypadków po tamtej stronie kordonu. Z drugiej strony również, zwalczając wszelkie zachłanności czy to tej czy w innej formie państwa polskiego w stosunku do Litwy, „Pogoń" będzie podkreślała wszelkie [illegible] niezawisłości tutejszego społeczeństwa, traktując je nie z punktu widzenia narodowego polskiego, lecz krajowego, a więc uwzględniając również życie miejscowych Litwinów, Białorusinów i Żydów. Mając zapewnione środki na czas pewien, nie będę się potrzebował liczyć z opinją i wdawać w kompromisy kosztem moich przekonań. Dla zainteresowania jednak szerszych kół czytelników wprowadzam ilustracje, które mają obrazować zarówno teraźniejszość, jak przeszłość tego kraju.

Stałym współpracownikiem będzie oczywiście p. Helena (Hela Ochenkowska, przyjaciel mój); dorywczym być może Czesław Jankowski, poza tym nie brak referentów litewskiego, białoruskiego i żydowskiego. Jednym z zadań „Pogoni" będzie dążenie do zatarcia sztucznej granicy, dzielącej obecnie Wileńszczyznę od Kowieńszczyzny, chciałbym więc dawać w każdym numerze informacje o życiu w Republice Litewskiej i pod tym względem rachuję na Ciebie. Nie tyle mi chodzi o artykuły programowe, teoretyczne, ile informacyjne, oświetlające stosunki, wypadki i osoby działające w Litwie Kowieńskiej. Artykuły mogą być krótkie, ale [illegible].

306. Napr. sejm litewski z charakterystyką głównych ugrupowań i wybitnych działaczy, Rada miejska w Kownie, oświata etc. Konieczne mi będą tylko fotografje lub dobre rysunki... Gdyby tylko tam [illegible] jakiegoś fotografa, któryby się podjął dostarczania zdjęć. W pierwszym rzędzie pragnąłbym otrzymać widoki: ogólny Kowna, [illegible] dziejowego, ratusza i innych miejscowości Kowieńszczyzny, jakie się trafią, wizerunki Galwanowskiego [?], Stulginskiego, Śliżewicza [?], jen. Żukowskiego [?], Slażewicza, [illegible], Voldemarasa, Snajewskiego [?], ks. Dambrauskasa [?] i Świtkowskiego [?] oraz innych osób, które będziesz uważał za wskazane. Pożądane są również zdjęcia typów i scen charakterystycznych — zawsze z dołączonym krótkim objaśnieniem, datami, danemi biograficznemi i t.p. Liczę na Ciebie, że weźmiesz do serca moje przedsięwzięcie i poprzesz [?] mej pracy... Ponieważ pierwszy numer zamierzam wydać w końcu września, a chciałbym mieć zapas w teczce, by przystąpić do wydawnictwa, nie potrzebuję podkreślać, że pośpiech jest [illegible]. Okazje zdaje się nie są zbyt rzadkie — komunikować się więc będziemy mogli stale, listy do mnie przesyłaj na ręce Michała Biržiški.... Może który jeszcze jeden z innych współpracowników odpowiednich — upoważniam Cię zatem do ich angażowania. Chciałbym w przyszłości również mieć artykuł o literaturze litewskiej z podobiznami wybitniejszych autorów, to samo o prasie, fotografje biskupów Karewicza i Karosasa, obecnej ich rezydencji, dziejów i t.d. Sam rozumiesz, jako poważny dziennikarz, do [illegible] się będziesz orjentował, co pismu może się przydać w zakresie propagandy mego poruszenia idej..."

Zatem informacje w postaci ilustracji są najlepszym narzędziem zainteresowania, a więc propagandy. Jest to skuteczniejsze od argumentowania dialektycznego. [illegible] już [illegible] Ludwikowi klisz, fotografji i rysunków. [illegible] do tego [illegible] Dla sprawy Litwy Wielkiej [illegible] Ludwika Abramowicza jest niezmiernie bardzo ważne. Sądzę, że [illegible] pierwsze litewskie, [illegible] nie [illegible] i [illegible] Michał Biržiška i Tadeusz Wróblewski. [illegible] list Ludwika [illegible] [illegible] Zaraz [illegible]

8 września rok 1921.

Dziś święto, w Trybunale nie było zajęć. Pomimo to pracowałem tam przez kilka godzin przed i po obiedzie, bo nie w ciągu dni ubiegłych zaniedbałem pracę, a mam zaległości wyroków do umotywowania i muszę się przygotować do spraw, wyznaczonych mi do referowania na posiedzenie sądowe w sobotę, jutro zaś mało [illegible] będę, czwartek dzień cały, bo ma się odbyć posiedzenie gospodarcze. Jednak mojej pracy dzisiejszej w Trybunale nie mogę nazwać [illegible], bo w sprawach, dochodzących z Sądu Armji, od wyroków śmierci roi się. Z pięciu spraw, wyznaczonych na sobotę do referowania, — w 2 natrafiłem na wyroki śmierci: jedna z nich jest kasacyjna, chodzi o morderstwo między włościanami, dokonane przez zemstę o bagatelę, o jakąś kłótnię karczemną; druga jest bolszewicka, ~~[illegible]~~ będzie rozpoznawana w trybie apelacyjnym; z pośród [illegible] oskarżonych o należenie do partji komunistycznej i przygotowywanie powstania zbrojnego — dwóch jest skazanych na śmierć, w tej liczbie [illegible] Kalvočius, który był już raz w analogicznej sprawie skazany na śmierć, lecz na skutek [illegible] zabiegów [illegible] ułaskawiony przez prezydenta Republiki. W sprawach kasacyjnych wyrok śmierci mniej dziś cięży, bo tam się nie widzi oskarżonego, który ~~[illegible]~~ rozprawy nie jest obecny, i tam Trybunał wyroku nie ~~[illegible]~~ wydaje; jego bądź odrzuca skargę kasacyjną, ~~[illegible]~~ bądź wyrok kasuje. Tam więc nie my orzekamy karę śmierci, jeno mamy do czynienia z wyrokiem innego sądu. Natomiast w trybie apelacyjnym my musimy wyrok wydać. Na rozprawie też apelacyjnej są obecni oskarżeni. Ja, ~~[illegible]~~ [illegible] przeciwko karze śmierci, za karą ciężkiego więzienia bezterminowego, jeśli [illegible] śmierci, to nie mogę [illegible]; jeśli więc z zasady nie wyrokamy [illegible]. W każdym razie [illegible] tych wyroków śmierci ani w drobnej części nie dzieli się na mnie tak, jak dzielą te wyroki w sądzie doraźnym i [illegible].

Napisałem dziś dwa artykuliki dla dziennika „*Lietuva*", jeden pod tytułem „Mone" i drugi pod tytułem „Klaipėda". „Žemaitis" nie wrócił jeszcze z wakacji, więc redakcja tego pisemka, jako [illegible], jest zrozpaczona, bo sama [illegible] nie może; [illegible] mię więc z redakcji, bym cośkolwiek napisał. Nie mogłem jednak na nic innego się zdobyć, jak na artykuły o — mone i Kłajpedzie, choć sprawa Wileńska jest w stadjum najaktualniejszym i choć dziś właśnie ogłoszony został w „*Lietuvie*" tekst projektu Hymansa w nowej redakcji wraz z ~~[illegible]~~ t. zw. „protokółem", co stanowi podstawę [illegible] tejże sprawy. Pomimo to, że „*Lietuva*" jest ściśle pismem litewskim, pomijam temat [illegible] „obojętne", właściwie [illegible] kwestji Wileńskiej [illegible] tralne i nie dotyczące wprost sprawy polsko-litewskiego. Uczyniłem to dlatego, że wobec tego nie mam [illegible] przykrego, — „*Lietuva*" [illegible] Polakiem, nie chcę i nie mogę, jako Polak, [illegible] tej rasie i przemawiać tak, jak przemawiają publicyści tego pisma, a co do projektu Hymansa — to choć nie trafia [illegible] i pod wielu względami nie zadowalnia mię, jestem osobiście tego zdania, że dla rozwiązania wreszcie tego [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] dlatego przyjąć [illegible] dla Litwie. Wobec atutów, jakiemi [illegible] Kłajpedy, — uważam, że [illegible] błędem [illegible] nie okażą się tak niebezpieczne [illegible]. Ale nie wiem, czy moja opinja ~~[illegible]~~ [illegible], który [illegible] jest [illegible], a [illegible] co do tego czy osobiście [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] dlatego [illegible] pisać.

307

[illegible] tej kwestii pod [illegible] społecznych.

9 października rok 1921. piątek.

Wrócił Żemaitis z urlopu. O godz. 1½ odbyło się zwołane przez niego krótkie posiedzenie Komisji do spraw Litwy Wschodniej. Dłuższe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Wtedy Żemaitis zreferuje nam o dzisiejszej konferencji Rady Ministrów z udziałem leaderów stronnictw sejmowych, zwołanej dla wysłuchania relacji Naruszewicza, który przyjechał z Genewy dla porozumienia się z rządem. Żemaitis został też zaproszony na tę konferencję. Odbędzie się tam narada nad sytuacją i prawdopodobnie zapadną decyzje co do stanowiska, jakie Litwa zajmie wobec nowej redakcji projektu Hymansa i wniosków Ligi Narodów w sprawie Wileńskiej. Naruszewicz, poseł litewski w Anglji, członek delegacji litewskiej w Genewie dla sprawy Wileńskiej, przyjechał umyślnie dla złożenia rządowi relacji i ustalenia instrukcji. Zapewne dużo będzie zależało od tego, jak rzecz przedstawi Naruszewicz. W opinji litewskiej kół sejmowych i rządowych zaspokojenie jest dla wniosków Hymansa niekorzystne, ale na ogół koła te przez ostrożność, która jest u Litwinów dość rozwinięta, unikają jeszcze formułowania jakichkolwiek sądów kategorycznych, dopóki sprawa się nie wyjaśni w relacji Naruszewicza i w decyzjach konferencji poufnej. Tylko opozycja występuje otwarcie z kategorycznym protestem przeciwko kombinacjom Genewskim. Opozycja z lewicy sejmowej w osobie frakcji esdeckiej podaje w tej sprawie dłoń opozycji z prawicy pozasejmowej, wyrażonej w organie „Vairas“ i „Lietuvos Žinios“ i kierowanej przez wodzów prawicy Voldemarasa i Smetonę. Esdecy zgłosili dziś w Sejmie interpelację w tej kwestii, traktującą kombinacje Genewskie, jako zamach na niepodległość Litwy, i zażądali uznania nagłości interpelacji, co też Sejm uchwalił. Dyskusja nad interpelacją rozwinie się prawdopodobnie we wtorek. Do tego czasu rzecz się zapewne wyklaruje w konferencjach z Naruszewiczem i rząd wraz z grupami większości sejmowej zapewne dojdzie do pewnych wniosków. Sądząc z usposobienia, trudno przypuścić, aby kombinacje Genewskie były zaakceptowane, ale odrzucenie ich utrudniłoby wielce pozycję Litwy wobec Ligi Narodów w rozgrywaniu sprawy Wileńskiej. Zresztą opinja Naruszewicza prawdopodobnie dużo zaważy. Jakiem on będzie – nie wiem jeszcze. Zaznaczę tylko, że Naruszewicz był właśnie tym członkiem, który skłonił rząd litewski po [illegible] lipcowej wznowienia rokowań brukselskich z Polską do rejterady i skłonienia [illegible] na tory kompromisu w postaci przyjęcia propozycji Hymansa dotyczącej projektu do Genewy dla załatwienia się stąd [illegible] projektu do kontynuowania rokowań. Naruszewicz działał wtedy jako narzędzie inspiracji angielskich; Anglja bowiem kładła nacisk na Litwę, by ustępowała w sprawie Wileńskiej w myśl wskazań Ligi Narodów, wyłożonych przez Hymansa. Z opinją Anglji Litwa się liczy nadewszystko, zwłaszcza w polityce angielskiej [illegible]. Czy i teraz Naruszewicz przywozi pewne wskazówki polityki angielskiej – i w jakim kierunku – to się okaże.

Inna sprawa, o której poinformował nas też Żemaitis, dotyczy wniosków lipcowych naszej Komisji w przedmiocie ustalenia zasad programu polityki państwowej Litwy w stosunku do Wileńszczyzny i zasad zarządu tej dzielnicy. Wtedy, jak sobie przypominam, [illegible] postanowiliśmy [illegible] przedłożyć [illegible] zwołanym [illegible] kół zebranie działaczy społecznych, które [illegible] do okresu powakacyjnego. Otóż teraz z Wilna [illegible] do Ministerjum Spraw Zagranicznych projekt [illegible] (zarys) statutu administracyjnego Litwy, zbudowanego na zasadach decentralizacji i autonomji dzielnicowej. Ministerjum przekazało rozpatrzenie tego projektu specjalnej komisji [illegible], do której [illegible] [illegible], [illegible], jednego z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] Ministerjum Spraw Zagranicznych, do [illegible] [illegible] tylko [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jak już nie [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] zebranie [illegible]. Projekt statutu, [illegible], [illegible] od kół litewskich w Wilnie [illegible] [illegible] [illegible] Żemaitisowi, by uległ na to, aby komisja [illegible], o ile tylko nie [illegible] [illegible]

10 września roku 1921. sobota.

Do godz. 5 po południu byłem zajęty na posiedzeniu Sądu Najwyższego Trybunału, nie mogłem więc zasięgnąć dokładnie języka o tym, co wczoraj zostało ustalone na konferencji rządu i kół sejmowych z Narusewiczem. Jednak o godz. 5 na obiedzie w klubie litewskim [illegible] spotkałem jeszcze wspomnianego Żemaitisa, a potem widziałem się z ministrem spraw białoruskich Siemaszką. Trochę więc zorientowałem się, jak rzeczy stoją, zwłaszcza w związku z krótkim wywiadem z Narusewiczem opublikowanym w urzędowej „Lietuvie". Zdaje się, że Narusewicz przekonywał o konieczności drogi kompromisu i poparł to argumentami przekonywającymi o kosztach, wadach, elementy, niektóre projektowi Hymansa nie dowiążą się brońić [illegible] pozycji wiernej jednamy; i zdaje się były akcentowane. Sam Żemaitis do tych [illegible] należy. Na ostatnich sztuczkach gorzkiej pigułki ustępstw w sprawie Wileńskiej [illegible] wymienione jest także, że [illegible] [illegible] nadzieję do pewnych nieprzyjętych postulatów w sprawie Wileńskiej, Litwie przyjęła by [illegible] Kłajpedzi, przy [illegible] aby Litwa, jako państwo niepodległe, de jure i przyjęto by ją do Ligi Narodów za członka. Są to istotnie akty pierwszorzędnej dla Litwy wagi, które by jej stanowisko międzynarodowe wzmocniły znakomicie. Litwa z Kłajpedą i Wilnem, choćby kantonalnym, przyjęta w poczet państw Europejskich i formalnie zasolidaryzowana z Polską, u której przyjaźń byłaby [illegible] przez Radę od rewindykacji Rosji, które nie ostatecznie zdecydowane. To postawiłoby ją w warunkach lepszej międzynarodowej pozycji; i państwo litewskie posiadłoby takie elementy dla rozwoju, jakich dziś nie może, pozostając w obecnych granicach Kowieńskich. Rozumie się, że formalne zasolidaryzowanie Litwy z Polską, narzucone przez pewną umowę krępuje jej niepodległość, [illegible] wyznaczając ją w pewien kontrakt polityczny międzynarodowy i ograniczając pod tym względem jej swobodę decyzji. To jest dla młodego narodu litewskiego, tak zazdrosnego o swą czystą niepodległość, bardzo bolesne. Zresztą tymczasem jeszce, jak się zdaje, Litwa nie przyjmuje w całej rozciągłości projektu Hymansa. Projekt ten jest przyjmowany tylko za punkt wyjścia dla rokowań litewsko-polskich pod kierunkiem Hymansa. Litwa wymienia swój kontrprojekt, który podobno ma być zredagowany w zastosowaniu do projektu Hymansa w ten sposób, że w szkielecie projektu Hymansa Litwa [illegible] dla każdego artykułu [illegible] redakcję brzmienia takie, jakie by jej dogadzało. Przypuszczam, że i Polska to samo uczyni [illegible]. Rezultat, jeżeli się jeszcze sprawa w dalszych tokach nie zerwie, będzie zapewne kompromisem między projektem Hymansa a kontrprojektami obu stron. Prawdopodobnie kompromis ten nie odbiegnie zasadniczo od głównych tez Hymansa. Projekt Hymansa oddaje Litwie t. zw. korytarz Wilejsko-Dziśnieński, ale zato odcina od niej Grodno. [illegible] Wilna projekt Hymansa utrzymuje sejm wspólny [illegible] Polski i Litwy, stolicę państwa w Wilnie, które jednak będzie siedzibą władz państwowych i sejmu centralnego. Rzecz dziwna — jeszcze zanim doszła do biegu [illegible] [illegible] organizacji kantonalnej Wileńszczyzny i stosunku jej do państwa. Obawiać się należy niedorzeczności i [illegible] projektowanej [illegible] nie należy. Drugą rzeczą, której się Litwa obawia, są [illegible] w konwencji wojskowej i we wspólnych organach wspólnych dla polityki zagranicznej i ekonomicznej. To są rzeczy naczelne niebezpieczne dla [illegible] jest tak skomplikowany, że działanie jego tam, gdzie [illegible] zbiegną się obydwóch stron, będzie bardzo problematyczne i [illegible] istotne. Daj Boże, żeby sprawa zbliżyła się wreszcie do rozstrzygnięcia i jak najlepiej dla Litwy. Jednak [illegible] ewentualnie zawarcie układu nie zaś [illegible], jak różdżką czarodziejską, wszystkich kwasów, uprzedzeń i pierwiastków nienawiści, które się nagromadziły w stosunku polsko-litewskim wewnątrz Litwy. Jeszcze i z tego samego Wilna różne mogą być wyskoki niezgodne na Litwie, niezadowolonej [illegible] z kompromisu.

Dzisiejszym posiedzeniem Sądu Najwyższego Trybunału się [illegible] wielkie [illegible] przez [illegible] Dobrociński i [illegible]. Ja stawiałem [illegible] dla Dobrocińskiego, ale większość [illegible] [illegible] uzasadnienie [illegible]. Co do drugiego [illegible] [illegible], który [illegible] śmierci [illegible] [illegible] [illegible] zresztą prawdopodobnie Dobrociński, który na [illegible] [illegible], został [illegible] [illegible] przez [illegible] [illegible] na [illegible]. Ciekawe jest, że [illegible] nie jest [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] nie domaga się kary śmierci w procesach bolszewickich, jak [illegible].

309

11 września. rok 1921. niedziela.

Kowno całe katolickie obchodziło dziś uroczyście 500-letnią rocznicę założenia dyecezji Żmudzkiej. Katedra, która bullą papieską podniesiona została do godności bazyliki, — wielka pompa i wspaniałe uroczystości, na ulicach — procesje jak dawniej.

Sam nie wiem, czy nie zbyt pośpiesznie ostatnimi byłem żywić optymizm co do perspektyw szczęśliwego rozwiązania sprawy wileńskiej. Tyle razy uporczywie zawodziły, tyle razy wszelkie nadzieje upadły na [illegible]. Sprawa ta, jak błędne koło, toczy się wciąż bez żadnego rozwiązania, a w chwilach, kiedy zdaje się zbliżać do jakiegoś ostatecznego końca, wywraca nagle koziołka i toczy się we wręcz przeciwnym kierunku, natrafiając ciągle o przeszkody i zastrzeżenia bądź jednej, bądź drugiej strony. W litewskiej opinii publicznej nastrój jest bardzo niewyraźny. [illegible], przyjazd Hymansa, zbliżanie się chwili stanowczej, kiedy trzeba powziąć jakąś decyzję, niepewność sytuacji, brak jakiegoś wyraźnego punktu oparcia dla tego, [illegible] Litwinów, — wywołują stan nerwowy opinii, który nie sprzyja porozumieniu. Może się on udzielić Sejmowi a potem Sejm [illegible] na nowo i wystąpić na stanowisko delegacji litewskiej w Genewie. Litwini są między młotem a kowadłem. Boją się rozwiązań w myśl zasad projektu Hymansa a z drugiej strony nie widzą jasno środków do ustrzeżenia się zaś od ich wykonania. [illegible] zapewne Litwinom [illegible] i uznanie de jure, przyjmując się wydaje perspektywa jakiejś trwałej stałości i równowagi pokojowej, ale z drugiej strony drażni połowiczność posiadania Wilna kantonalnego i niepokoi nadewszystko efekt „związku" z Polską. Trudno się dziwić obawom Litwinów pod tym względem. Bo niektórzy unii z Polską, tej unii, która była doprowadziła Litwę do podrzędnego stanowiska prowincji i wynarodowiła jej stany wyższe oraz wielką połać kraju ze stolicą, i po wieku niewoli rosyjskiej, zaświtała już znowu niepodległości, w której wreszcie Litwini poczuli się panami siebie, swobodnymi w decyzjach swoich. I oto zły los tak znowu układa stosunki, że jedynym wyjściem staje się znowu obrona. Obroną bowiem jest bezwzględnie [illegible] związek

310. z Polską, owo wiązanie się z nią konwencjami i organami wspólnemi. Zamiast swobody i niczym nie skrępowanej decyzji jest predestynacja pewnego kierunku. Czyżby ta chwila swobody w dziejach Litwy miała być tak krótka! Czyżby ten dzień słoneczny, który zdawał się być dniem wiosny, był tylko krótkim dniem zimowym, po którym znowu zmrok zapada nad Litwą! Litwini boją się, że ten nowy związek z Polską w zmodyfikowanej postaci stanie się punktem wyjścia do ponownego zniewolenia Litwy, jak kiedyś w długim okresie dziejowym od Jagiełły do Unii Lubelskiej. Jak wtedy magnaci litewscy bronili uporczywie odrębności Litwy jako [illegible] niezawisłego od Polski aż wreszcie ulec musieli fatalistycznym koniecznościom wypadków a w końcu sami tak daleko się roztopili w tej Polsce, że już dziś ich potomkowie w Litwie z czynnika oporu stali się czynnikiem zniewolenia i dalszego forsowania polonizacji, tak współcześni Litwini bronią się i przeciwstawiają wiązaniu Litwy z Polską, ale jeśli dziś ulegną, to czy nie stanie się z ich potomkami to, co się już stało kiedyś ze szlachtą litewską i czy nie będzie to już ostatni zmierzch Litwy, z którego się już ona nie dźwignie więcej i nie odzyska tych warunków wolności i swobody decyzji, jakie miała w krótkim okresie lat 1919-1921! Te dumy [illegible] serca litewskie w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła, i perspektywami rozwiązań, które stają przed nią. Co do mnie jednak, to sądzę, że nic już nie stanie Litwy [illegible] i niepodległości, odkąd dojrzało się jej odrodzenie z [illegible]. Choćby nawet Litwa czasowo miała jeszcze tę niepodległość stracić, to nie ustanie w wysiłkach, aż wróci do niej. Ta Litwa, która jest obecnie, inną jest bowiem od Litwy z wieków XV-XVI, Litwy przeważnie ruskiej, Litwy, jako tworu [illegible] z Moskwą, a właściwie — nie ludowej i nie narodowej, w tym znaczeniu, jakie zjawisku narodowości nadał wiek XIX. Współczesne zjawisko narodowości jest zjawiskiem innym, niezależnym od zjawiska dawnego i bardzo różnym od zjawiska narodowości w wiekach ubiegłych. O narodowości [illegible]

12 września rok 1921.

Zbieram klisze dla Ludwika Abramowicza. Zajmuje mi to czasu dużo. Zbiór klisz muszę uzupełnić dobraniem fotografij, a następnie wypadnie jeszcze sklasyfikować i systematyzować materjał i zaopatrywać klisze i fotografje notatkami informacyjnemi. Mój proces [?] sędziowski w Trybunale — na razie powiedziałbym dogotowanie wyroków motywowanych i studjowanie spraw — mnie [illegible] chwilę czasu [illegible].

Tragiczną jest sytuacja Litwy. Stoją one wobec rozstrzygnięć w sprawie Wileńszczyzny takich, które sprzeciwiają się jej ideałowi; jest popychana do nich siłą wypadków, logiką nieubłaganej konstelacji międzynarodowych i własnych konieczności bytu państwowego; idzie, pchana wbrew woli, świadoma fatalizmu, w poczuciu, że się oprzeć nie zdoła; jest w usposobieniu Litwinów, decydujących się na kombinację Hymansowską, coś żałobnego, coś, co się zdaje być pogrzebem najświętszych Litwy tęsknot. Jeszcze rzecz się nie stała, jeszcze żadne układy nie podpisane, jeszcze dopiero rozpoczną się rokowania, ale już instynkt powiada, że klamka zapadła i że [illegible] nie jest przesądzone. Mówi to nie tylko instynkt, ale wymowa argumentów międzynarodowych, które zreferował Naruszewicz. Z ciężkiem sercem, z żałobą w duszy Litwa odważa się na odpowiedź twierdzącą, która musiała już być dziś zakomunikowana w Genewie. Tę bolesną robotę spełnił nie rząd [?]. Decyzja zapadła w porozumieniu ze stronnictwami rządowemi Sejmu, ale charakterystycznem jest, że gdy przyszło do wyznaczenia ludzi, którzyby pojechali do Genewy dla uczestniczenia w delegacji, która ma prowadzić rokowania i doprowadzić do końca wiadome dzieło, i gdy rząd zechciał, aby skład delegacji, do której należy obecnie Galvanauskas, Naruszewicz i Sidzikauskas [?], został uzupełniony elementem partyjnym, — żadne stronnictwo nie dało swoich ludzi i nikt z działaczy partyjnych nie zgodził się jechać. Żadne stronnictwo nie chce formalnie brać na siebie odpowiedzialności i ewentualnie obelgi za sprzedawanie Litwy Polsce. Nikt z działaczy społecznych nie chce splamić nazwiska swego [illegible] pod ugodą [illegible]. Cała więc odpowiedzialność [illegible] pozostała rząd. Z innych osób pojechał do Genewy jeszcze Klimas, wice-minister spraw zagranicznych, więc także agent rządu. Jutro zapewne odbędzie się w Sejmie debata nad interpelacją ludowców [?], którzy zrozumieli niepopularność sprawy i wystąpili jeszcze [illegible], przez to samo zgóry odżegnywając się od współodpowiedzialności. Fakt, że nie należą do bloku rządowego, ułatwił im tę drogę, to też w przyszłości nie będą oni wobec narodu obarczeni ciężarem tej zgody. Opozycja prawicowa pozasejmowa, kierowana przez Smetonę i Voldemarasa, zaś już prowadzi kampanję przeciwko rządowi i Sejmowi w tym punkcie. Stronnictwa większości — chrześcijańsko-demokraci i socjalistyczno-ludowcy — są w położeniu trudnem. [illegible] na [illegible] w chwili tak trudnej, i że przyznając się do sankcji swojej, to znaczy uznając [illegible] dziś sprawę, że trzeba będzie albo dać sankcję albo odrzucić dzieło zgody i rządu. Jak wybory one wtedy i czy wybory [illegible] potępią dzieło, które rząd z ich ramienia zrobił, i znowu stanie wobec konieczności referendum ludowego przez odwołanie się do nowych wyborów?

Tymczasem u Litwinów konsternacja i przygnębienie. Nie sprawa kantonu Wileńskiego i jej strony, ale sprawa związku z Polską, sformułowana w ten sposób nieokreślony, że prawie [illegible] rozstrzygać będzie arbiter trzeci. Ten arbiter trzeci będzie wciągał Litwę do tej [illegible], co będzie sprzeczne z jej interesami, bo w arbitrażu mocarstw [illegible] polityki wielkich potęg będą decydujące, a Polska jest, jak wiadomo, narzędziem mocarstwowej polityki Francji na kontynencie. Tą drogą Litwa podporządkowana będzie przez arbitraż Polsce, a nawet jest wiadomo, że Polsce Litwa jest potrzebna, jako droga do morza, i że zawsze [illegible] terenu asymilacji [illegible], do czego Polaków w Litwie [illegible]. Tego się Litwini boją najbardziej. Przez arbitraż Litwa będzie zmuszona do [illegible] wojska polskich, będzie pełniła rolę służebną wobec polskiego militaryzmu i imperializmu, a [illegible] konwencji wojskowej [illegible] armja litewska [illegible] wojny, której [illegible] będzie arbitraż [illegible] polskim [illegible] litewsko-polskiej [illegible] niepodległości Litwy, z drugiej — [illegible].

311.

13 września rok 1921. Wtorek.

[illegible] ... Zdaje się, że kryzys jest coraz ostrzejszy. Dzisiejsze posiedzenie sejmowe, na którym minister Spraw Zagranicznych Skirmunt miał udzielić odpowiedzi na interpelację socjalistycznych demokratów, — zostało odroczone. Zdaje się, że główne stronnictwo większości — chrześcijańskiej demokracji i rząd chcą zyskać na czasie. Drugie zaś stronnictwo zespołu większości — socjaliści ludowi — jeszcze nie ustalili w swej frakcji ostatecznego stanowiska swego wobec kombinacji Hymansowskiej. I rząd i stronnictwa rządowe w Sejmie boją się tej debaty nad interpelacją esdecką i nie odważają się na grę w karty otwarte. Nie chodzi o samo środowisko sejmowe, bo w nim samym chrześcijańskiej demokracji, mającej większość bezwzględną, mogą preferować co się im zechce. Tu jednak chodzi już o grę większą, o odpowiedzialność wobec kraju całego. Zwycięstwo w urnach sejmowych może być pyrrusowym, może ono być porażką wobec kraju całego, kompromitacją i wyrokiem śmierci politycznej dla większości rządowej i samego Sejmu. I rząd i stronnictwa większości boją się przyznać do tego, do czego prowadzą kombinacje Hymansowskie, boją się powiedzieć, że zaakceptowały to, co się stać musi na drodze, na którą Litwa w Genewie weszła. Sami nie z dobrej myśli i nie chcieliby tego, na co zgadzają się dziś, ale nie widzieli wyjścia innego. Boją się gniewu i burzy w narodzie. A gniew ten kipi i narasta. Opinia publiczna litewska z dnia na dzień coraz ostrzej i jaskrawiej wypowiada się, jak fala rosnąca w biegu, skupia się, konsoliduje, dźwiga z pierwszego przygnębienia i zbiera okrzykiem protestu. Konsternacja, która panowała przed kilku dniami, ustępuje miejsca tonowi coraz bardziej stanowczemu. Dziś jest jeszcze szmer, ale szmer ten rośnie, a jutro wyrosnąć może w burzę. Opozycja podnosi głos coraz mocniej, świadoma popularności sprawy, którą wyraża, i żadna śmiało, bez względu, twierdzi, że zdanie opinii rozpaliło się i że trzeba je znać, jest gorące. „Lietuvos Balsas" w artykule wstępnym dzisiejszym stwierdza nieuniknioną konsekwencję drogi rządowej w sprawie wileńskiej, którą to pismo od początku przewidywało i wytknęło; i któ-

312.

ra prowadzi do utraty niepodległości; rzuca groźne słowo, że ci, którzy podpiszą dekret, gotujący się w Genewie, przejdą do potomności z piętnem zdrajców Ojczyzny. Autorowie interpelacji sejmowej esdecy, stanęli rzeczywiście w pozycji zdecydowanej walki z drogą układów genewskich i odseparowali się bezwzględnie od dzieła dyplomacji litewskiej rządowej. Opinia publiczna, wyraża jeszcze ..., ale coraz ... jedno twierdzi w jeden punkt: że niezgorsze, co może spotkać Litwę, to odebranie jej gwałtem niepodległości przemocą, ale nie nawet to najgorsze tęsknym będzie dobrowolnego poddania się jarzmu i podpisania cyrografu przez rząd i Sejm Litwy. Przemoc Litwa będzie paliatywem, a jeżeli ulegnie, to tylko przez gwałt, ale i wtedy ocali duchowo [illegible], który ją wcześniej czy później dźwignie; jest to niezgorsze, ale i to jest jeszcze [illegible] drogą Hymansa dobrowolnego. Opozycja z prawicy i lewicy solidarnie w tym względzie irredenty bez zastrzeżeń, gotuje się do wielkiej kampanii agitacyjnej. Słychać też, że w wojsku jest rozmaitego wrzenie i potrząsania wielkie, które grozi i może wybuchnąć buntem, przesileniem i dyktaturą. Wszystko jest możliwe. Wojsko, wychowane w poczuciu idei, nie zniesie tego tak przemocy, jak spokojny ... [illegible] ... z Polską, w którym upatruje ono poddanie Litwy woli Polski. Agitacja opozycji na prowincji i ... nie będzie dziwnym. Ludowcy ... [illegible] ... zjawisk, więc dotąd ... wahają, nie ... zeby ... zrobili to ... [illegible] ... stanie się ... [illegible] ... w Genewie, i ... odpowiedzialnymi ... [illegible] ... że w rządzie ... [illegible] ... na wale ... [illegible] ... opinii populary, co ... [illegible] ... rządu i ... gabinetu ministrów ... [illegible] ... ludowców i ... [illegible] ... była jedną z przyczyn, dla której dzisiejsze posiedzenie Sejmu zostało odroczone ... [illegible] ... stanowiska ludowców ... [illegible] ... Co z tego całego kryzysu będzie — trudno dziś wiedzieć ... [illegible]

[illegible]

Sprawa Wileńska wraz z całą akcją dyplomatyczną, rozpoczętą 14 września
tego w Genewie, pozostaje zagadką. Za podstawę do rokowań zo- roku 1921.
stał przyjęty projekt Hymansa, ale ponieważ to są dopiero roko-
wania, więc strony oczywiście mogą wnosić poprawki do projektu, środo-
wać zmiany, a układ ostateczny może być w rezultacie odmienny od
punktu wyjścia do rokowań. Opozycja, uderzająca na alarm, wskazuje na to, że
może być tylko wnioskiem z tego, co przyjęto za podstawę, tymbardziej, że układ
rokowania toczą się pod presją Ligi Narodów i tegoż Hymansa – są tylko
pośrednikiem dla dyktowania Litwie warunków, a projekt Hymansa jest
wyrazem decyzji superarbitra. Wszyscy mniej więcej wyznają [?] jest
wość twierdzeń opozycji, a z tego, co w relacji Naruszewicza na posiedzeniu
domości publicznej, dają się być wyrażonym [?], że Naruszewicz był nie taki do wia-
pojmuje. Tymczasem rząd, przyciskany do muru rosnącym podnieceniem opi-
nii publicznej, starannie wstrzymuje [?] w inspirowanych artykułach „Lie-
tuvy", że projekt Hymansa w żadnym razie przyjęty nie będzie. Kontrpro-
jekt rządu, przekazany delegacji litewskiej, jest utrzymywany w tajemnicy,
ale ci, co go widzieli (jak Žemaitis, który chciałby wydelegowany do [illegible]
ny, lecz który zawiódł jedny [?]), twierdzą, że zawiera on tezy, zbliżone do
Hymansa projektu. W każdym razie oświadczenie „Lietuvy" trochę
uspokoiło wzburzenie. Odroczenie jednak dyskusji nad interpelacją ende-
cką działa w kierunku przeciwnym. Tymczasem stanowisko stronnictw
rządowych pozostało kunktatorskie [?]. Organ chrześcijańskich demokratów —
dziennik „Laisvė", — który przed tem powtarzał w szeregu artykułów
wstępnych dowodził konieczności układu z Polską choćby ceną ustępstw,
czyli ustępstw [?], cytując Witolda i t.d., podnosząc niebezpieczeństwo pol-
sko-rosyjskie i uderzając nawet w strunę tej sympatii wobec Pol-
ski katolickiej historycznej [?], która, jak mówiąc i tak teraz, [illegible]
tą Litwą do kompromisów i pewnej abdykacji z zasad suwerennych de-
klarowanie zasadniczych [?] stanowisk państwa, dojść do wzajem-
nego zrozumienia, że obecny układ z Polską będzie taki, albo inny, 313.
konieczny, z którą się zgodzić trzeba, — co wywołało gwałtowne za-
rzuty opozycji i zaktywizowało nawet organ rządowy „Lietuvę", do przy-
pomnienia wywodów „Laisvė", — dziś, robiąc volte-face [?] mortale, twierdzi
wskazując, że o związku Litwy z Polską nie może być mowy. Na kon-
gresie [?] na niedawnym kongresie katolickim jakieś „mot
d'ordre" w sprawie stosunku z Polską, czego wyrazem jest podkreśla-
nie przez wielu tego, że ostatecznie Litwa katolicka naturalnym
jest się łączyć z katolicką Polską przeciwko wspólnemu wrogowi. Ale,
jak wspomniałem, dziś „Laisvė" śpiewa zupełnie co innego. Co do ludowców —
to też, jak słychać, nie zdecydowali się jeszcze. Pewien ich odłam — w
ich liczbie poseł Rackowski [?] i poseł dr. Hasas [?] — żądają stanowczo odrzu-
cenia wszelkich układów na podstawie projektu Hymansa i łączą się z opo-
zycją. Wreszcie druga część walczy się i dostania tego, że rokowanie [?] zna-
jdzie się nie jeszcze nie przesądzają i że jeszcze powody do alarmu i obawy nie
są uzasadnione. Podobno taki pogląd opportunistyczny przewodni [?]
żewicz [?], który, jako uczestnik rokowań Brukselskich, gdzie delegacja
litewska wyraziła zgodę na przyjęcie za podstawę rokowań
projektu Hymansa, — jest osobiście związany własnym tonem i ma
własnego prestige'u bronić pozycji rządowej. Podobno z tego powodu w
przeciwnym obozie ludowców wzrasta niechęć i opozycja przeciwko
Grinius'owi [?] w stronnictwie i frakcji. Cała ta niechęć natomiast,
powstała się szerokich z prawicy — z podziemnych papier komuni-
stycznych, które wielkie zgodziły się „milczeć" nie podległości Litwy
wyśmiewaniem „patriotyzmu" przeciwko „jarzmu" polskiemu dla
Litwy. Pociągając się z patriotami w krytyce i gwałcie przeciwko jarz-
mu, choć sami kochają się w jarzmie — ale rosyjskiem.

15 września rok 1921, czwartek.

Była dziś pogłoska, że rozstrzygnięcie sprawy Wileńskiej w Genewie już nastąpiło i że układ między Litwą a Polską doszedł do skutku. Pogłoska ta, wiem, powstała stąd, że redakcja rosyjsko-żydowskiego dziennika „Эхо" zakomunikowała o tym przez telefon do Komisji do spraw Litwy Wschodniej, zapytując, czy to jest rzeczywiście faktem, bo redakcja otrzymała taką wiadomość. Žemaitis pobiegł zaraz do Ministerium Spraw Zagranicznych. Po powrocie stamtąd dziś [illegible] się nie wypowiedział, ale twierdził, że wiadomość jest przedwczesna. Sądzę, że jest ona istotnie przedwczesna. W czasie obiadu słyszałem, że były i inne pogłoski — mianowicie że Litwa zerwała rokowania w Genewie i kategorycznie odmówiła układu na zasadach Hymansa. I to jest z pewnością także przedwczesne. Co będzie dalej i jaki obrót weźmie sprawa — trudno przewidzieć. Nie przeczę, że rozwiązanie na zasadach, zbliżonych do projektu Hymansa, nie jest zadowalniające, ograniczyłoby ono niepodległość Litwy i zamiast spokoju i porozumienia stworzyłoby ognisko jątrzenia i walki na długie zapewne lata. Ale nie uważam, aby było tak tragiczne dla Litwy, jak się na to zapatrują Litwini. Czy w tej czy w innej formie walka dwóch zasad — zasady Litwy niepodległej i zasady Litwy ~~jako~~ związanej wobec Polski lub ewentualnie Rosji — to nie skończy się w jednej chwili. Rozwiązanie Hymansowskie jest próbą kompromisu dwóch zasad, które się pogodzić i współżyć nie mogą, póki jedna nie zwycięży drugiej. Czy formą tym kompromisem czy w kompromisie walka trwać będzie, bo obie zasady są dziś dalekie od uznania się za zwyciężone. W moim zdaniu zasada litewska, jako ludowa, opierająca dzieje kraju na jego własnym naturze [illegible] rozwoju, — zwycięży w każdym razie. W pierwszym rzędzie za sprawą litewską skupiony się pod kierownictwem w Wileńszczyźnie, który jest wyrazem tego czynnika ludowego. Zresztą mam wrażenie, że cały czynnik ludowy, nie wyłączając polskiego, działać będzie w tym kierunku, bo czynnik ludowy polski będzie w tym kierunku [illegible] naturalnym pędem i [illegible] wrażeniem [illegible]. Sprawa litewska w Litwie, odmiennie z innej natury, — jest sprawą ludową i na tym polega jej konieczność [illegible]. Dlatego ja osobiście zbytnio się tego kompromisu nie obawiam, a wobec niebezpieczeństwa, które grozi ze strony Rosji i dominowania nad wszelkimi innymi [illegible], — kompromis taki może się nawet okazać zbawiennym, pomimo że walki dwóch zasad — litewskiej i polskiej w Litwie — on nie zażegna; niebezpieczeństwo rosyjskie może ją osłabić, ale rozegrać się ona musi aż do zwycięstwa.

Prawdopodobnie jutro wpłynie na obrady Sejmu interpelacja endeków. ~~[illegible]~~ Będę słuchał tych obrad i rezultat [illegible] będzie ciekawe.

Niektórzy wskazują, że jednak moment do rokowań z Polską i do decyzji Ligi Narodów w sprawie Wileńskiej jest dla Litwy bardzo pomyślny, bo Polska jest w tej chwili osłabiona i nie może przeciągać struny. Fatalny stan finansowy Polski, ciągłe kryzysy gabinetu, tymczasowy gabinet Witosa, i groźne elementy ze strony Rosji, zdające się zapowiadać nową wojnę, — to są elementy, które wpływają na ustępliwość Polski w sprawie Wileńskiej.

Żydzi, jak mogłem zmiarkować z przygodnych rozmów i jak to widzę w wypadkach gazet żydowsko-rosyjskich w Kownie — „Эхо" i „[illegible]" — pragną rozstrzygnięcia sprawy Wileńskiej, chcieliby na zasadach Hymansa i wbrew opinii publicznej litewskiej popierają tę kombinację genewską. Co do Polaków litewskich w Kownie — to ci siedzą cicho, zachowują się powściągliwie, ale całym sercem tęsknią do przyjęcia i zrealizowania układu na zasadach Hymansa.

Chciałbym napisać wiele w dzienniku z okazji wczorajszego posiedzenia komisji prawniczej dla sprawy Wileńskiej w Ministerium Spraw Zagranicznych, na której byłem [illegible] i bytem obecnym. Postaram się uczynić to jutro, jeżeli nie będzie przeszkód.

314

16 września roku 1921. Piątek

Nic nowego. Słyszałem od Żemaitisa, który tę wiadomość ma ponoć z Ministerjum Spraw Zagranicznych, że rokowanie litewsko-polskie w Genewie są chwilowo faktycznie zawieszone z powodu kryzysu rządowego w Polsce. Niewiadomo, jaki nowy gabinet wyłoni się z kryzysu w Polsce. Jeżeli przejdzie po władzę endecja, co nie jest wykluczone, to niewiadomo zgoła, jakie będzie stanowisko Polski wobec projektu Hymansa i czy się Askenazy ostoi. Endecy bowiem są za forsowaniem sprawy Wileńskiej w drodze prostej akcji polskiej, na projekt Hymansa patrzą krzywo, Askenazego nienawidzą. Z pewnością i rząd endecki nie będzie mógł nie liczyć się z Europą, ale bądź co bądź mogą zajść różne nowe komplikacje. Czy odbyło się dziś posiedzenie Sejmu w Kownie, czy była omawiana interpelacja endecka i czym się skończyła — nie wiem. Pracowałem w Trybunale, byłem w Komisji dla spraw Litwy Wileńskiej, potym zjadłem obiad i od godz. 4 siedzę w domu na górze Zielonej. Do miasta już nie zejdę, więc dopiero jutro się dowiem.

Muszę pomówić o posiedzeniu, na którym poraz pierwszy dziś byłem obecny w gmachu Ministerjum Spraw Zagranicznych. Było to posiedzenie tej komisji prawniczej, o której mówił mi Żemaitis. Zostałem zaproszony do udziału w niej. Na posiedzeniu byli obecni Leonas, Jakubaitis, ja, stary Rosenbaum i Wielecki (Żyd, zdaje się prawnik, który przed pół rokiem wrócił do kraju z Petersburga; mówi po litewsku, co jest u inteligientnych Żydów rzeczą dość rzadką). Żemaitis, który też został członkiem do tej komisji powołany, nie był obecny, bo go już zaangażowano do posiedzenia. Okazało się, że właściwie nie [illegible] wszystkim członkom komisji jest dokładnie wiadome zadanie, które polecone zostało komisji. Jakoś też nie zupełnie się co do tego orientują. Czy chodzi o projekt organizacji autonomicznej Wileńszczyzny, czy to przyjęcie i udział w organizacji o nadesłanych z Wilna projektach (mówię się — Tadeusz Wróblewskiego), czy o [illegible] ogólnego projektu ustawy państwowej o samorządzie dzielnicowym w Litwie. Rosenbaum, który w przemówieniach swoich tak się przedstawiał, jak [illegible] mój bliższy powiernik Purickiego, — zdaje się, że [illegible] Purickiego dużo otacza konfidentami Żydami — i że Żydzi działają ko[illegible] wiecznie z dotychczasowym i Rosenbaumowym nawet [illegible] i opinją w Ministerjum Spraw Zagranicznych, — przedstawił nam w ten sposób, że komisja ma opracować projekt ustawy ogólnej, do przyjęcia przez [illegible] tak, aby, że tak powiem, delegacja litewska do rokowań [illegible] mogła się powołać na tę ustawę przeciwko zarzutom o chęci litwinizowania [illegible] panowania w Wilnie. Co prawda praca ta, jeżeli takim jest zadanie komisji, byłaby mocno spóźniona, ale mniejsza o to. Wybraliśmy Jakubaitisa na referenta i poleciliśmy mu opracowanie szkicu projektu dla przedstawienia komisji na następnym posiedzeniu, które już [illegible] za tydzień. Chciałem tylko zwrócić uwagę na to, że przy tej sposobności [illegible] się dwa pojmowania, jakby dwie różne metody dla określenia życia samorządowego dzielnicowego w Litwie; [illegible] uważam te dwa pojmowania [illegible] jeno się za[illegible] nie starły się w dyskusji, ale przypuszczam, że czy tu w tej komisji, czy na innym terenie bodaj [illegible] decentralizacji litewskiej będzie musiała w dalszym ciągu przyjść do walki między nimi. Jedno pojmowanie wyraziłem ja, drugie — Rosenbaum. Powiedziałem mianowicie, że jest to dobra, aby ś[illegible] zlecić Jakubaitisowi przygotowanie projektu, bo ten [illegible] wyjaśnili [illegible] w tej jego [illegible] ustawy ogólnej państwowej o samorządzie dzielnicowym, nadanym dzielnicom, byłoby [illegible] właściwym stanowiskiem, jako przes[illegible] i powiatów [illegible], prawo wolnego [illegible] co do [illegible] jej [illegible] samorządowej autonomicznej w łonie państwa — to znaczy przyjęcie zasady samookreślenia wewnętrznego, zasady, że [illegible] wewnętrzna dzielnic w państwie ich przez [illegible] do państwa może być [illegible] wielce dobrowolna [illegible] ich woli zainteresowanej ludności ustalana, oczywiście w pewnych granicach i [illegible] państwowości. Rosenbaum zaś przeciwnie [illegible] tej zasady [illegible] wewnętrznej, którą [illegible] w państwie [illegible] dla wszystkich równej i jednostajnej, w państwie [illegible] dzielnica [illegible] i [illegible]

[illegible]

17 września
rok 1921.
sobota.

I jeszcze interpelacja esdeków nie była dyskutowana wczoraj w Sejmie. Oczywiście i rządowi i stronnictwom większości jest ona nie na rękę. Jej nagłość uchwalona była przez Sejm, bo wszystkim chodziło o zamanifestowanie gorliwości w tej sprawie. Ale od manifestacji do szczerej chęci jawnego wypowiedzenia się w sprawie — daleko. I należy uczciwie przyznać, że rząd wraz ze stronnictwami większości zyskał na tej zwłoce tyle, że już dzisiaj pierwszy ostry moment podrażnienia minął; w opinii publicznej nastąpiło pewnego rodzaju uspokojenie. Zresztą wzmianka w organie rządowym o tym, że projekt Hymansa nie będzie przyjęty, [illegible] podniecenie. Dla spokojnego z natury temperamentu litewskiego to wystarczyło na razie. Ale w subtelnym języku dyplomacji zapewnienie o nieprzyjęciu samego projektu Hymansa, jako tekstu, może nie przekreślić kwestii zasad ugody Hymansa. Faktem jest, że rokowania będą się toczyły i że za podstawę do nich przyjęto projekt Hymansa; to nie może to znaczyć nic innego, jak że zasady przyjęte jednak są. Zobaczymy, co będzie dalej. Rząd jest niewątpliwie na drodze do pogodzenia się z tymi zasadami. Ale parlamentem jest Sejm, który choć jest w myśl konstytucji tymczasowej suwerenny, jednak wrażliwy jest bardzo w interesie swoich partii na opinię publiczną. Otóż tu tkwi bodaj największe niebezpieczeństwo dla perspektywy ugodowej. Podczas gdy opozycja z obydwóch krańców — z prawicy i lewicy — przemawia otwarcie i bije mocno, uderzając bez zastrzeżeń i mając oparcie w opozycji [illegible], to czynniki rządowe i większości sejmowej, które byłyby skłonne iść na ugodę w duchu Hymansa, boją się przyznawać do tego i są wstrzemięźliwe [illegible]. Kto ma brak odwagi — ten zawsze jest w dziedzinie słabszy od przeciwnika odważnego.

316.

Ze wszystkich stron mam teraz roboty dużo. Zbieranie i porządkowanie materiału dla tygodnika Abramowicza jest pracą mozolną, która mi codziennie dużo czasu zajmuje, mimo że posuwa się słabo. Poza tym obiecałem artykuł dla nowego dziennika Wygodzkiego, który zaczął wychodzić w Kownie i przedstawia kierunek demokratyczny przeciwko [illegible]. Następnie trzeba coś dać od czasu do czasu dla dziennika „Lietuva" i „Žemaitis". Dalej — muszę się wreszcie zabrać do dalszego ciągu mojej wielkiej pracy o stronnictwach politycznych litewskich, którą wciąż odkładam. Nareszcie dziś otrzymałem propozycję nową — od towarzystwa wydawniczego „Švyturys" — wydania w przekładzie litewskim mojej książki „Litwa". Tymczasem została tylko myśl rzucona, jako nam do zastanowienia się dla mnie. O warunkach i wykonaniu ma się ewentualnie pomówić potym. Ja chętnie byłbym na to poszedł, ale sprawa przetłumaczenia książki nie jest rzeczą łatwą. Osobiście ponadto pewnie nie podołałbym temu. Musiałby ją tłumaczyć chyba ktoś inny.

18 września.
rok 1921.
niedziela.

Zacząłem dziś pisać artykuł dla pisma demokratycznego żydowskiego. Piszę go po rosyjsku; w redakcji będzie on przetłumaczony na żargon. Byłbym skończył wieczorem artykuł, gdyby mię nie zaprosiła na herbatkę Eliska Komorowska, która przyjechała na parę dni do Kowna. Spędziłem wieczór u niej. Artykułu nie zatytułowałem jeszcze. Charakteryzuję w nim stan ludności polskiej w ogólnym układzie narodowościowym Litwy i wyciągam wnioski z tego co do ~~[illegible]~~ budowy państwa, jaką ona być powinna, aby rozwiązała zadowalniająco zagadnienie narodowościowe.

Byłem też dziś u Srajewskiego, który przyjechał na krótko do Kowna i wczoraj mię odwiedził. Frakcja poselska polska nie bierze teraz udziału w posiedzeniach Sejmu, uważając, że zajście lipcowe powinno być zlikwidowane w drodze jakiejś satysfakcji, a dopóki Sejm tej satysfakcji nie udzieli frakcji polskiej, dopóty ona ~~[illegible]~~ zachowa absenteizm. Jednak rezygnacji z mandatów posłowie polscy nie składają, ale i diet poselskich nie pobierają. Zdaje się, że pierwotny zamiar kół rządowych pociągnięcia posłów polskich do odpowiedzialności karnej za ich wystąpienie do Ligi Narodów został zaniechany. Przynajmniej oddawna nic o tym nie słychać.

Widziałem się przy obiedzie w Klubie Litewskim z Jonynasem, który pozawczoraj wrócił z Wilna. Opowiadał mi różne nowiny z Wilna i Polski. Między innemi dowiedziałem się od niego, że kwestia wydawnictwa „Pogoni" przez Ludwika Abramowicza podobno jest jeszcze w zawieszeniu, ponieważ zachodzi ewentualność ponownego objęcia przez Ludwika redakcji „Gazety Krajowej". Ponieważ Delegatura rządu polskiego, która w ostatnich czasach finansowała „Gazetę Krajową", obecnie już — jak mi komunikuje Jonynas — przestała ją finansować, przeto Ludwik Chomiński i ~~[illegible]~~ konsorcjum demokratów-federalistów, stojące na czele pisma, nie może o własnych siłach jej wydawać. Ludwik Chomiński zmuszony więc jest do wycofania się z redakcji, którą ewentualnie objąłby znowu Ludwik Abramowicz. W takim razie Abramowicz zużytkowałby środki, które ma na „Pogoń", na wydawnictwo „Gazety Krajowej", którą, rozporządzając środkami, mógłby prowadzić niezależnie. Jak zrozumiałem ze słów Jonynasa — Michał Biržiška, ~~[illegible]~~ od którego, jak przypuszczam, pochodzą środki Ludwika Abramowicza, popiera objęcie „Gazety Krajowej" przez Abramowicza, tym bardziej, że na skutek pewnych zarządzeń władz politycznych wileńskich [illegible] Michała Biržiški przestały wychodzić i nie będą mogły być naraz wznowione. „Gazeta Krajowa" przeto, choć stanowiłaby organ litewski, jakim była przez Michała Biržiškę, byłaby jednak bądź co bądź pismem polskim, stojącym na stanowisku państwowości litewskiej. Być może więc, że cała moja praca nad gromadzeniem klisz i fotografii dla „Pogoni" byłaby daremną i na nic byłyby te artykuły, które już obstalowałem u Ludwika [illegible] i Wacława Biržiški. Trzeba się będzie skomunikować w tej kwestii z Ludwikiem Abramowiczem.

31/J.
8

19 września. rok 1921.

poniedziałek

Mam bóle newralgiczne, a może nawet zapalenie okostnej w prawej połowie twarzy, którego punktem wyjścia jest dolny [illegible] prawy w okolicy złamanego zęba. Ból ten dokucza mi od dni kilku. Czasami ustaje, to znów wzmaga się. Chwilami na krótko staje się niezmiernie intensywny, ale gorzej dokucza, kiedy w słabszym stanie trwa nieprzerwanie i nieznośnie godzinami całemi. Dziś w nocy przez kilka godzin nie dał mi zasnąć i [illegible].

Jutro wreszcie odbędzie się w Sejmie debata nad interpelacją esdecką. Tym razem musi się ona odbyć niezbędnie w trybie regulaminu sejmowego. Ciekaw jestem, jaki będzie rezultat. Dziś wieczorem frakcje sejmowe większości rządowej — chrześcijańscy demokraci i ludowcy — będą obradowali nad stanowiskiem do zajęcia jutro. W opinji publicznej zresztą usposobienie jest spokojniejsze, niż było w ubiegłym tygodniu. Uspokajające frazesy organu rządowego i [illegible] w rokowaniach [illegible] konkretnych relacji publicznych [illegible] — uciszyły powoli alarm pierwszy. Dla rządu i gotowej pojmować [illegible] większości chwila do dyskutowania interpelacji esdeckiej jest dogodniejsza, niż poprzednio. Zwłoka była dla nich wygodną. Pierwsze zastrzeżenie i obawy, wywołane w opinji kombinacjami Gierowskiego[?], ale nie przeoczam tego, że źródła, z których płyną najgłośniejsze wołania protestu, nie są wolne od względów [illegible] ambicji lub partji. Tak niewątpliwie esdecy robią na tym konflikcie dobry interes popularności. Ich stanowisko, oscylujące między patrjotyzmem a tradycyjnym socjalistycznym frontem [illegible] ich do rewolucyjności [illegible], było trudne. Nie zadowolili oni ani patrjotów (nacjonalistów), który im zarzucają przekładanie interesu rewolucji nad dobro ojczyzny i [illegible] i ugodowość względem bolszewizmu, ani rewolucjonistów i internacjonalistów, który im zarzucają kontrakty z burżuazją, zdradę rewolucji i nazywają ich pogardliwie socjal-patrjotami. Kombinacja [illegible] dała im sposobność zrestaurowania się na oba fronty i zyskania popularności zarówno w oczach patrjotów, jak [illegible] internacjonalistów rewolucyjnych. Kombinacja [illegible] — choć dla różnych powodów — równie nieznaczna dla jednych, jak dla drugich. Esdecy, godząc w nią z werwą i [illegible], stają się dla jednych [illegible] Niepodległości Litwy, [illegible] jej do Polski, dla drugich zaś [illegible] rewolucyjnej, ponieważ występuje przeciwko „[illegible]" Polski, [illegible]. Na drugim krańcu opozycji nie [illegible] Antoniego Smetony. [illegible] w „Lietuvos [illegible]" [illegible], argumentuje logicznie i przekonywająco. Niejeden z jego argumentów przeciwko ugodowemu rozwiązaniu sprawy Wileńskiej na zasadach Hymansa jest tak [illegible] i trafny, że trudno go zaprzeczyć. Ale czyż autor tych argumentów Antoni Smetona, [illegible] prezydent Republiki Litewskiej, i dzisiejszy [illegible] opozycji jest tym samym Antonim Smetoną, [illegible] i zarazem [illegible] Niemieckiej, który akceptował [illegible] Litwie [illegible] Niemcy [illegible], i takie [illegible] jej stanowisko, [illegible]

[318]

uwzględnieniu polityki mocarstwowej niemieckiej, [illegible] prowincję samorządną zaledwie, i był [illegible] kandydatem niemieckim [illegible] księcia [illegible] Uracha na podnóżu „tron" litewski!! Polityka kierunku niemieckiego, na który nadto wtedy Smetona, bez żadnej porównania głębiej i ciężej ujemnie dla Litwy, niż [illegible] projekt Hymansa, jeżeli go nawet przyjąć bez żadnych poprawek. Jeżeli zaś zważymy, że jeśli tylko obecnie Smetona [illegible] liczyć się z perspektywą Niemiec zwycięskich i potężnych w świecie, to zobaczymy, że tam państwowość litewska traciła wprost wszelkie cechy [illegible] rzeczywistości i ani w przybliżeniu nie zachowywała tych niepodległości rękojmi, które jej jednak projekt Hymansa zachowuje. [illegible] Ale [illegible] i teraz przyjmuje [illegible] nie tylko to, że [illegible] ale to, [illegible] [illegible]

20 września rok 1921. wtorek.

Dokładnej relacji z dzisiejszego posiedzenia Sejmowego nie czytałem. Może ukazała się już ona w dzisiejszym wieczornym (a ściślej – jutrzejszym) №-rze „Lietuvy”, ale wróciłem do siebie na Zielony Szlak przed ukazaniem się „Lietuvy”. Wiem tylko tyle, ile mi powiedział pan Naruszewicz(?) [illegible], którego spotkałem wracającego z Sejmu. Interpelacja esdeków była dyskutowana, ale dyskusja nie zakończona. Dalszy ciąg odroczony do posiedzenia jutrzejszego. Przemawiali dziś podobno: Kairys (leader socjalistycznych demokratów), ksiądz Staugaitis (chrześcijański demokrata – wice-marszałek Sejmu), ksiądz Krupowicz (leader chrześcijańskich demokratów, wielki wróg demagogii), Bielinis(?) (socjalny demokrata). Z ludowców nikt jeszcze nie przemawiał. Chrześcijańscy demokraci wypowiedzieli się przeciwko interpelacji, za udzieleniem Rządowi votum zaufania. Wskazywali na to, że rokowania są konieczne i że przyjęcie zasad Hymansa za podstawę do rokowań nie oznacza przyjęcia projektu Hymansa za treść konkretnego układu. Tak jak przewidywałem, że chrześcijańscy demokraci wykręcą się frazesem i nie powiedzą wyraźnie ani „tak” ani „nie”. Ich pozycja jest w tej sprawie wygodniejsza, opozycyjna. Szczególnie unikają oni konkretyzacji wniosków i wyraźnego wypowiedzenia się przed opinią publiczną. Taktyka ta odpowiada zresztą nie taktyce Rządowi. Niełatwo przeto zgadnąć, jaki będzie rezultat formalny debat nad interpelacją, ponieważ chrześcijańscy demokraci sami jedni rozporządzają większością absolutną w Sejmie. Bardzo ciekawe będzie jednak stanowisko, jakie zajmą ludowcy: czy wypowiedzą się solidarnie i jak, czy też ujawnią rozbieżność dwóch odłamów, które się w ich łonie w tej kwestii uwydatniły: jednego pacyfistycznego pod Sleżeviciusem, zbliżonego do stanowiska esdeków, jednego (?) demokratów i dającego poparcie Rządowi, i opozycyjnego... postawy Naruszewicza(?) i Stakata(?), solidaryzującego się z interpelacją esdeków. Wprawdzie ludowcy nie mogą przeważyć szali większości, ale ich jednolitość w zespole większości rządowej Sejmu ważną jest dla rządu, ponieważ z ich ramienia jest w Rządzie Grinius(?), jako członek gabinetu ministrów. Zapomniałem dowiedzieć się u Naruszewicza(?), czy minister Purycki przemawiał dziś w Sejmie w odpowiedzi na interpelację i co powiedział. Z pewnością musiał przemawiać.

Przechodzę teraz do tematu o rekwizycji tegorocznej w Bohdaniszkach. Jest to zaiste ciekawy temat. O rekwizycji tej otrzymałem wiadomość z listu Mamy(?), otrzymanego przedwczoraj. Sposób rozkładu rekwizycji, przewidziany w ustawie, jest taki: intendantura powiatowa rozkłada ogólną rekwizycję, wyznaczoną na powiat, – na poszczególne gminy, zaś gminne w każdej gminie rozkładają ją na poszczególne gospodarstwa. Zasadą jest to, że gospodarstwa do 6 dziesięcin są wolne od rekwizycji, gospodarstwa od 6–9 dziesięcin opłacają (w naturze, ponieważ rekwizycja jest pobierana w naturze w płodach rolnych) 1 jednostkę rekwizycyjną, gospodarstwa od 10–29 dziesięcin – 1½ jednostki, gospodarstwa od 30 do 49 dziesięcin – [illegible] jednostki, gospodarstwa zaś od 50 dziesięcin i wyżej – 1¾ jednostki rekwizycyjnej ... od ... Rekwizycja więc jest zbudowana na zasadzie postępowego podatku. Otóż Bohdaniszki otrzymały już z gminy Abelańskiej(?) podatek rekwizycji na rok bieżący (oczywiście, bo dzielą się na ... tym i ...), które mają uiścić stosownie do obowiązującego gminnego rozkładu. I cóż się okazuje? W roku zeszłym, jeszcze za życia Papy, kiedy Bohdaniszki nie były podzielone, rekwizycja była na nie nałożona w stosunku do 430 dziesięcin (ziemi użytkowej i lasu za wyjątkiem pewnych ... wymierzonych). Teraz moja własność po podziale wynosi w Bohdaniszkach (z lasem) 99 dziesięcin, to znaczy przeszło cztery razy mniej od tej, która była w roku zeszłym obłożona rekwizycją w Bohdaniszkach. Zestawiam cyfry: żyta w roku zeszłym z całości niepodzielonej (430 dzies.) było zażądane 76 pudów, obecnie z jednej mojej cząstki (99 dzies.) – 71½ pudów! owsa w roku zeszłym z całości – 21 pud, obecnie z mojej cząstki – 15 pudów (nie mówię już o tym, że wszystek otrzymaliśmy w roku zeszłym bez zasiewu, ... i że ... nie mamy i będzie trzeba albo kupić i oddać do rekwizycji albo zapłacić w przeliczeniu gotówką – to nie formalnie nie mieć znaczenia!), ... w zeszłym roku z całości 18 pudów, teraz z mojej cząstki – 57 pudów!!! ... w zeszłym roku z całości 28 pudów, obecnie z mojej cząstki – 34½ pudy! ... więc ... to, że inni więcej dzieli, tym więcej przybywa rekwizycji. Dziś(?) jutro obszerniej o tym napiszę, bo jest to sprawa ... Ale ...

319.

który nam jeden może [illegible] [illegible]. [illegible] stanie się przepaść [illegible].

21 września rok 1921. Środa.

Sensacja! Szerzą się pogłoski o wybuchu wojny polsko-rosyjskiej. ~~[illegible]~~ Wczoraj depesza, zakomunikowana przez ambasadę rosyjską (bolszewicką) w Kownie, o tym, że między Polską a Rosją nastąpiła wymiana not o charakterze ultimatum, a ponieważ ultimatum polskie zostało przez Rosję odrzucone, więc nastąpiło formalne zerwanie stosunków dyplomatycznych między obu państwami. Jedno z pism, wydawanych po rosyjsku w Kownie, później nawet wydało o tym specjalny dodatek nadzwyczajny. Jak widać z tego komunikatu ambasady rosyjskiej — Polska zażądała od Rosji wyraźnego zobowiązania rozpoczęcia do d. 1 października rzeczywistej ewakuacji majątku polskiego, wywiezionego z kraju w czasie wielkiej wojny na wschód i ostatniej, grożąc, w razie nieudzielenia niezwłocznie odpowiedzi zadowalającej, zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Żądanie Polski dotyczy tego, do czego się już Rosja zobowiązała traktatem pokojowym ryskim; dotychczas jednak wcale nie się stosowała i nie się [illegible] pedantycznie w przestrzeganiu swoich zobowiązań. Na ultimatum polskie Rosja odpowiedziała odmownie, wskazując na to, że Polska, tolerując i popierając zbrojne przeciwko Rosji formacje kontrrewolucyjne Sawinkowa, [illegible] nie stosuje się do swoich zobowiązań i stwarza dla Rosji dużo trudności i niebezpieczeństwo. Literalnie z tej wymiany not wynikałoby tylko zerwanie regularnych stosunków dyplomatycznych, co niekoniecznie musi jeszcze się równać wypowiedzeniu wojny. Zerwanie stosunków było [illegible] jak to [illegible] przed [illegible] I nie zawsze identyfikuje się ze stanem wojny, który niewątpliwie z reguły ono wyprzedza i może stać się [illegible] punktem wyjścia do działań wojennych, jeżeli którakolwiek ze stron uczuje się silna lub [illegible], jedna z nich będzie uważać moment wojny za dogodny. Już od pewnego czasu dużo się mówiło o napięciu między Rosją z jednej a Polską i Rumunią z drugiej strony i zapowiadało się możliwość rychłego wybuchu wojny. Zdaje się obecnie, że się zaczęły potwierdzać owe alarmy ostatnich czasów. Z redakcji „Echa" komunikowano Komisji do Spraw Litwy Wschodniej, że redakcja otrzymała już wiadomość o przekroczeniu granicy rosyjskiej przez wojsko polskie. Czy to prawda — nic nie wiadomo. Gdyby doszło do tej wojny, to z pewnością wpłynęłaby ona olbrzymie rozstrzygająco na wypadki w Litwie, na losy sprawy Wileńskiej i t.d.. ~~[illegible]~~ Łatwo więc jest do zrozumienia, ~~[illegible]~~ z jakim się śledzi z Kowna bieg tych pogłosek i ewentualnego rozwoju.

320.

Co będzie — to będzie: wkrótce się przekonamy. Tymczasem, nie wdając się w rozważania wielkiej polityki, pójdę dalej, od rzeczy tej wracając — do [illegible] [illegible]. Dopraw[dy] trudno zrozumieć, co to jest i czym się [illegible] wrażenie. Jeżeli rekwizycja, która zawsze była ciężarem ~~[illegible]~~ dla rolników i która faktycznie z natury rzeczy jest [illegible], będzie tak rosnąć z roku na rok, to do czego to dojdzie! Już dziś zamożny i średnio zamożny chłop litewski narzeka na ciężar tego rodzaju podatku w naturze, który [illegible] na jedną klasę ludności, i bardzo często zaczyna [illegible] do swego państwa i zaczyna się przyzwyczajać do odrębności. Ojczyzna [illegible] się [illegible] i staje się [illegible] jeżeli nie jej wrogiem ([illegible] i [illegible], jak się [illegible] w [illegible]), to [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]. Ta ojczyzna litewska jest mu macochą. Ale jeżeli ciężar ten, zamiast ustąpić, będzie z roku na rok wzrastał, to co powie rolnik na to jutro? [illegible], że jest organizacja [illegible] „Kaledinas" („[illegible]"), która całą [illegible] rolników [illegible] i [illegible] wodza i twórcą państwowości [illegible], która się będzie [illegible] upadkiem [illegible] demokracji chrześcijańskiej. Demokracji na [illegible] opozycji rolników bądź rewolucji elementów [illegible] i [illegible], który [illegible] drugie skrzydło opozycji ~~[illegible]~~ ludowej [illegible] z [illegible]. [illegible] do [illegible], [illegible] istotnie! [illegible] [illegible] [illegible] z dnia na dzień na [illegible], a [illegible], że stan [illegible] ciągle utrzymany na [illegible], że potrzeby [illegible], a Litwa nie jest w stanie [illegible] tego zmienić. Tym [illegible] w [illegible] i [illegible] w Kownie [illegible] spekulacja i [illegible] i [illegible], [illegible] się, bogacąc i [illegible] w [illegible], ciężarów na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] robią stale interesy, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], który [illegible], jak do [illegible], to [illegible] [illegible] [illegible], to [illegible] [illegible] [illegible] dostęp.

czym wyjdzie odezwania. Czy moje pobyt — [illegible] w Sejmie. Stąd, bo — „burżuje”!

22 września, rok 1921, czwartek.

Nic nowego — ani w kwestii wojny polsko-litewskiej, ani w [illegible] nowej. W dniu wczorajszym sprawa polsko-litewska miała być wniesiona pod obrady plenum Ligi Narodów. Referat tej sprawy był przez Radę Ligi złożony Hymansowi. Na czym stanęło — nie wiadomo, bo depesze jeszcze nie nadeszły. Że decyzja Ligi pójdzie po linii projektu Hymansa, w drugiej redakcji takowej, uważam to niemal za pewnik, ale ciekawe jest, jakie sankcje zastosuje Liga do zobowiązania stron co do przyjęcia jej decyzji, jeżeli strony nie zgodzą się na przyjęcie projektu Hymansa. Wszak projekt Hymansa jest projektem ugody, a [illegible] przymus wyklucza ugodę. Zresztą jakie środki przymusu? I jak postąpiłaby wobec tego rząd litewski? A nuż Liga uznając stanowisko przyjęcie jej arbitrażu i zmusi je do podpisania in blanco przyszłego wyroku? Rzecz jest bardzo ciekawa. W Polsce kryzys gabinetu został rozwiązany. Na czele rządu stanął Antoni Ponikowski, rektor Politechniki i b. minister oświaty. Rząd jest t. zw. „fachowy” bez określonej barwy politycznej, ale, jak podają depesze, — na poparciu centrum i lewicy przeciwko prawicy sejmowej.

Jeszcze słówko o rekwizycji. Na wszelki wypadek posłałem do powiatowej komisji rekwizycyjnej skargę na rozkład rekwizycji pośród gminy Krewieńskiej, obciążający tak dotkliwie moje Bohdaniszki. Skargę tę wniosłem „na zapas”, bo na razie nie wiem, czy to gmina Krewieńska źle rozłożyła rekwizycję, czy też może ta rekwizycja na gminę Krewieńską została z roku bieżącego tak dalece nie podwyższona. Siedząc w Kownie, dowiedzieć się o tym nie mam czasu, bo trzeba byłoby sprawdzić w Rakiszkach i Krewnie, a tymczasem do zakwestionowania jest naogół tylko 2 tygodnie terminu. Z temi rekwizycjami rzecz jest [illegible] nie do zniesienia. Miasta ani w przybliżeniu nie ponoszą tych ciężarów na utrzymanie państwa, co ponosi wieś i mianowicie rolnicy, a jeżeli chodzi o utrzymanie wojska, o główny ciężar obrony państwa, to — bo teraz stale rekwizycje są jedynie podstawą utrzymania — to ciężar cały ponoszą wyłącznie rolnicy. Ludność miejska, klasa przemysłowa a właściwie cała klasa bankierów i kupców z olbrzymią liczbą na niej pasożytniczemi naroślami „czarnej giełdy”, spekulantów i szmuglerów wszelkiego kalibru i gatunku, — ta dziś względnie od ciężarów na rzecz państwa wolniejsza, a od ciężarów na utrzymanie wojska — wolni. Im [illegible] pasożytniczy jest jakiś zawód, tym skuteczniej się wolniejszy i opływa w dostatkach, bogaci się bez kontroli i liku. Sytuacja rolników staje się nieznośna. Który z rolników nie pędzi wódki, ten nie ma sposobu opędzenia się ciężarom. Jakie się to dzieje, że tajne gorzelnictwo tak się szerzy, i jakie z tym związane! Za tajne gorzelnictwo państwo grozi surowemi karami, ale nie dość je uporczywie dostatecznego istnienia i ścigania gospodarstwa tym, kto w [illegible] gorzałki z detalicznej sprzedaży lasu, która też jest skąpa i ole kontrabanda i robi się nieuczciwie legalnie, a z pewnością że rabunkowo dla lasu — to nie ma ani mowy o tym, aby było można w obecnym stanie podatkowym nie tylko [illegible] dźwignąć gospodarstwo, ale nawet utrzymać się na nim i ponosić ciężarów nałożonych przez państwo. [illegible] Tym dla innych rolników tajne gorzelnictwo. Ja dziwię się, że Litwa, która w większości z postępowców Litwinów złożonych, toleruje ten stan rzeczy. Prowadzona przez chrześcijańskich demokratów i ludowców po wsiach demagogię, nie tylko popisując się radykalizmem, kwiczy się o pieniądze dla tej dużej [illegible] reformy rolnej, ugodzie się za równemi ustawami, a zamiast tego nową tradycję realnych faktów jest [illegible] w ręku interesy burżuazji i nie rolniczej, [illegible] elementy, co jednak dla czego i dalej się jest w sercu rolniczej, krew z jego krwi i kość z jego kości, nie ma mocy [illegible] spekulantów i szmuglerów większych, którym ani [illegible] ani z narodowością litewską nie są powiązani[illegible] zwiazani. [illegible] jest tak, [illegible] — nie ma rady. [illegible]

23 września rok 1921. piątek.

Litwa przyjęta została na członka do Ligi Narodów. Jest to niewątpliwie sukces, który podnosi Litwę do stanowiska udziałowca prawnego w międzynarodowym obcowaniu państw. Niestety — przeciwko przyjęciu Litwy do Ligi głosowała Polska i sojuszniczka tejże — Rumunija. Jest to ze strony Polski akt niezręczności, który utkwi w pamięci Litwinów. Był on conajmniej niepotrzebny wobec tego, że delegaci polscy mogli przecie z góry wiedzieć, iż przyjęcie będzie zdecydowane przez większość dodatnio. Wystąpienie Polski miało więc w tych warunkach czysto manifestacyjne znaczenie, które żadnych innych skutków prócz drażnienia Litwinów mieć nie mogło. A co zyskuje Polska na drażnieniu Litwinów, szukając niby kontaktu z nimi, — niewiadomo. Moim zdaniem — nic, ale kto zgadnie tajniki intencji dyplomatów! Litwa została powiadomiona urzędowo o przyjęciu jej do Ligi depeszą sekretarza generalnego Ligi do pełniącego obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej — marszałka Sejmu p. Aleksandra Stulginskiego. Ciekawa rzecz, że Litwa, zostawszy przyjęta do Ligi Narodów, nie jest jeszcze przez większość państw uznana formalnie de jure. Chyba że już wkrótce nie zostanie przez ten fakt przyśpieszone. Niektórzy politycy litewscy, jak np. Żemaitis, są tak daleko usposobieni nieufnie do Ligi, że twierdzą, iż przyjęcie Litwy jest manewrem, by tym łatwiej sforsować ją do związku z Polską w rozstrzygnięciu sprawy Wileńskiej na zasadach Hymansa.

322. W tych dniach ma przyjechać do Kowna Kligis dla dokonania aktu sprzedaży schedy Henrysia Wołłowicza (Jasnówki i lasu Montowskiego) na rzecz pewnego nabywcy — Litwina amerykańskiego, zarekomendowanego przez p. Alfonsa Masiulisa. Nabywca ten zawarł już z siostrami Elwirą i Maryną układ o sprzedaży schedy Henrysia za cenę dwóchset kilkudziesięciu tysięcy marek. Tranzakcja byłaby dla Henrysia bardzo dogodna, ale uważam, że niemożliwym jest zatwierdzenie wobec nabywcy ~~faktu~~ tego faktu, że własność lasu jest zakwestjonowana ze względu na ustawę o upaństwowieniu lasów i że przeto nie jest wykluczone, iż las ten okaże się upaństwowionym. A wobec tego wątpię, aby nabywca się nie zawahał. Tymczasem będę czekał przyjazdu Kligisa i nabywcy.

24 września, rok 1921. Sobota.

Wczoraj debata nad interpelacją esdeków w Sejmie zakończona; została uchwaleniem votum zaufania rządowi. Zgłoszone były 3 formuły przejścia do porządku dziennego: formuła chrześcijańskich demokratów, która została przyjęta, formuła esdeków, wyrażająca rządowi votum nieufności, i formuła pośrednia ludowców, która przechodzi do porządku dziennego, wyrażając tylko opinię Sejmu (względnie — przeciwną projektowi Hymansa — niepodległościową) i przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu o tym, że zasady projektu Hymansa ani też żadne warunki, godzące w niepodległość, nie będą przyjęte. Zresztą redakcji formuł nie czytałem i wiem o nich tylko z relacji ustnych, ale, zdaje się, że sens ich jest taki, jak wskazałem. Uważam przeto, że formuła ludowców w istocie także udzielała absolucji rządowi. Była tylko mniej kategoryczna od chrześcijańsko-demokratycznej i miała lekki odcień rezerwy. Ale gdyby formuła chrześcijańsko-demokratyczna nie przeszła, to już sam ten fakt miałby znaczenie doniosłe i wywołałby duże wrażenie. Byłoby to równoznaczne z ostrzeżeniem dla rządu, jednocześnie pierwszym wyłomem w sejmowej dyktaturze chrześcijańskich demokratów i wniósłby wstrząs — ośmielając pewne elementy chwiejne, które podobno są w łonie bloku chrześcijańsko-demokratycznego i rwą się na swobodę, ale jeszcze nie odważają się wyłamać z solidarności. W każdym razie formuła chrześcijańsko-demokratyczna przyjęta została zaledwie 3 głosami większości. Powiadają, że przyjęcie jej zawdzięczają chrześcijańscy demokraci tylko tej okoliczności, że kilku ludowców — w ich liczbie Dr. Dąbski, jeden z najostrzejszych oponentów rządu w przedmiocie kombinacji [illegible] — w chwili głosowania piło sobie herbatę w bufecie. Podobno niektórzy posłowie chrześcijańsko-demokratyczni wstrzymali się od głosowania. Zresztą żądali głosowania imiennego, co wywołało poruszenie i oburzenie chrześcijańskich demokratów, ale żądanie to było podobno zgłoszone bez zachowania pewnych formalnych warunków, przewidzianych w regulaminie, i dlatego zostało odrzucone. W głosowaniu imiennym liczba głosów za formułą chrześcijańsko-demokratyczną byłaby zapewne stopniała. Pierwszy więc akt walki, pierwszy szturm na pozycje sejmowe rządu — został wygrany. Narazie dał on zwycięstwo rządowi i potwierdził taktyczną większość chrześcijańsko-demokratyczną. Ale jeśli dla ocalenia pozycji koniunkturalnej rządu trzeba było, żeby zarówno rząd, jak większość chrześcijańsko-demokratyczna uroczyście i na wszystkie świętości zaklinały się i odżegnywały od wszelkiego posądzenia o możliwości przyjęcia przez nie zasad Hymansa, i pomimo to większość okazała się tak nikłą, to cóż by było, gdyby Sejm stanął wobec faktu rzeczywistego przyjęcia tychże zasad? O żadnej ratyfikacji takiego układu nie mogłoby być mowy i natychmiast zerwałaby się burza, która by przewróciła większość do obozu przeciwnego. To też trudno przewidzieć, jak się ta sprawa wileńska rozwiąże i na co liczy rząd wobec Ligi Narodów. Rząd twierdzi kategorycznie, że w żadnym razie projektu Hymansa nie zaakceptuje. Wobec sytuacji i nastrojów, jakie się tu wytworzyły, trudno rzeczywiście przypuścić, aby rząd zmienił [illegible] tę decyzję. Ale jeżeli w braku zgody Liga Narodów zechce sama decyzję narzucić Litwie i Polsce — rozwiązanie Hymansowskie? Co wtedy? Nastroje litewskie przeciwko zasadom Hymansa także wzrosły i wzbierają, że się utrzymają nie bardzo. Gdyby jakaś większość w Sejmie zdecydowała się wtedy — co jest dość prawdopodobne wobec postawy i demagogii chrześcijańskich demokratów — pójść nad tymi nastrojami i skrupułami narodowymi do porządku dziennego, to posypałyby się w Sejmie epizody [illegible] i walka w Sejmie wybuchłaby z gwałtownością, jakiej [illegible]. Polska [illegible] Entente'y a przez nią i Ligi Narodów [illegible] w ręku przez sprawę Górno-Śląską, Litwa może liczyć [illegible] Kłajpedy, [illegible] bez ustępstw, ale opinia litewska jest tak [illegible] i tak pewna swego, tak przekonana o prawie swoim, że ustępstwa [illegible] się nawet Kłajpedy [illegible]. W takiej chwili w życiu narodów, kiedy [illegible] większe [illegible] niepodzielnie nad [illegible] i jedynym [illegible] jest i wszystko [illegible] granicami i [illegible]. Litwa [illegible] autonomii Wilna i [illegible] konwencji i kontaktu z Polską, ale w przedmiocie [illegible] projektu Hymansa o związku z Polską jej odpowiedź [illegible] nic i nic. Zobaczymy, co będzie dalej.

A tymczasem rząd zastanawia się nad konsekwencjami konkretnemi eventualnego [illegible] Litwie terytorium Wileńskiego. W szczególności chodzi mu o tzw. korytarz, [illegible] Wilejskiego i Dziśnieńskiego [illegible], który w myśl projektu Hymansa dostałby się Litwie. [illegible]

323.

2 czerwca, rok 1921. Niedziela.

No wreszcie — rozpocząłem dalszy ciąg mojej pracy o stronnictwach politycznych litewskich. Wskutek wieczorem zdobyłem się wreszcie na ten czyn bohaterski, przełamując zwykłe lenistwo początku. Piszę teraz o Chrześcijańskich Demokratach. Pierwszą część ~~mojej~~ tej pracy Michał Biržiška drukuje w Wilnie w dzienniku „Nowiny Wileńskie”; ale stosownie do mojego z nim porozumienia praca powinna się następnie ukazać w osobnej odbitce książkowej. Dla dziennika bym jej nie pisał. Uważam ją za użyteczną: — ma foi — dobrze napisaną książkę informacyjną. Mam już na nią tłumaczy na języki rosyjski i żydowski w osobie młodego Żyda Diskina, sekretarza Komisji dla spraw Litwy Wschodniej, który mnie sam poprosił o pozwolenie przetłumaczenia jej, by ją potem wydać. Istotnie — nie tylko dla Polaków, ale i dla Żydów litewskich, Rosjan i w ogóle wszystkich obywateli litewskich, odgrodzonych od Litwinów nieznajomością języka litewskiego, ta książka byłaby cennym podręcznikiem wiadomości aktualnych o Litwinach.

Dowiedziałem się dziś, że wczoraj otrzymana została depesza o formalnym uznaniu Litwy „de jure” przez Anglię. Jest to pierwszy owoc przyjęcia Litwy do Ligi Narodów. Sankcjonuje to jej stanowisko międzynarodowe, do którego tak długo tęskniła i które było jej dotąd odmawiane. Skoro już uznała Litwę „de jure” Anglia, jedna z potentatów świata, to uczynią tymczasem i inne państwa, a nie dziwi i zapewne uznanie i Francja. Chyba Ameryka Północna (Stany Zjednoczone), wierna swojej zasadzie, że podział dziedzictwa [illegible] carstwa rosyjskiego (z wyjątkiem Polski i Finlandii) nie może być przez obce mocarstwa sankcjonowany bez wysłuchania opinii samej Rosji, co mogłoby nastąpić dopiero po upadku bolszewików, — [illegible] jedna nie uzna Litwy, jak nie uznała ani Łotwy, ani Estonii.

Spotkałem się dziś z drugim Litwinem, który uważa, że przyjęcie projektu Hymansa — czy jest on dobry czy zły — jest koniecznością dla likwidacji sprawy wileńskiej i że innego wyjścia nie ma. Tym Litwinem jest Dr. Šlius, dość znany działacz litewski, obecnie lekarz wojskowy, poprzednio — dyrektor Departamentu Milicji. Jest to rzadkość, bo w rodzaju białego kruka. Że wszystkich Litwinów, z którymi zdarzyło mi się w ostatnich czasach rozmawiać, tylko ten jeden Dr. Šlius i jeszcze jeden okręgowy sędzia nie odrzucają bezwzględnie zasad Hymansa i dopuszczają przyjęcie tychże. W prawdzie parę miesięcy temu — słowo w słowo po powrocie z Brukseli wyrażał przed mną dopuszczalność przyjęcia projektu Hymansa czy też jego zasad, ale ... przy ... dziś [illegible]. Mówił mi Šlius, że widział się świeżo z pułkownikiem Bergera, Włochem, członkiem obecnym Komisji kontroli Ligi Narodów, który twierdzi stanowczo, że Liga Narodów uważa stronom przyjęcie projektu Hymansa i że porozumienie nastąpi bez wątpienia na [illegible] zasadzie. Że ku temu się zmierza — to jest jasne, tylko rozstrzygnie kwestja, jak się to stanie, jak się to wykona. Nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd litewski dobrze to rozumie. Tak też w gruncie rzeczy postępuje w sejmie kwestja projektu Hymansa przez gabinet ministrów Grinius. Mówił on, że Litwa stoi wobec realnych konieczności, które nie zależą od jednostronnej woli rządu litewskiego. Mowa Griniusa była szczera, realistyczna, choć bardziej pesymistyczna w tej kwestji zasad Hymansa — od słowa ministra spraw zagranicznych Purickiego, który zdaje się zabawiać z sejmem i opinją publiczną w ciuciu-babkę.

Wspominałem wczoraj o projektach rządowych litewskich co do odrębnej organizacji białoruskiego okręgu Wilejsko-Dziśnieńskiego, do którego dzielnicy też przyłączona do dzielnicy nawet Nowogródzkiego i nawet podobno pewne obszary pow. Lidzkiego. Rząd litewski — a potem go w tym dziele i prawnością narodowej litewskiej — chodzi bardzo o wyodrębnienie tych pasów [illegible] ... [illegible]

26 września, rok 1921. poniedziałek.

Spodziewałem się dziś wieczorem przyjazdu Eligiusza, bo siostry mi pisały z Bohdaniszek, że dziś przyjedzie on do Kowna z na[illegible] byłby celem Henrysia dla sporządzenia aktu kupna-sprzedaży u notariusza pod moimi wskazówkami. Nie doczekałem się go jednak. Zapewne coś mu przeszkodziło i nie przyjechał, bo nie przypuszczam, żeby zajechał gdzieś indziej, niż do mnie.

Wobec niedoczekania się Eligiusza — po powrocie do domu z miasta o godz. 4 — zasiadłem do pisania mojej pracy o Chrześcijańskiej Demokracji. Jak się rozpisałem, to pisałem aż do 9-tej — pełne 5 godzin. Opracowałem ustęp o frakcji „Ukininku Sajunga”. Udała mi się praca dobrze, ale tak się zmordowałem, że już nie mam sił myśleć i nie mogę nic komponować w dzienniku. Wykonam więc tylko pracę mechaniczną, która nie wymaga myślenia, — mianowicie skopiuję do dziennika pewien list, który jest naprawdę wart uwiecznienia, maluje bowiem obyczaje i rolę pewnych posłów sejmowych. List ten zabraliśmy w sobotę przy rozpoznawaniu pewnej sprawy, dołączony do niej. Jest to list, pisany przez oskarżonego, koniokrada, do posła sejmowego Stanisława Balčytisa. List był wysłany przez oskarżonego z więzienia i został przejęty i dołączony sędziemu śledczemu, który go załączył do akt sprawy. Oskarżony nazywa się Józef Petrošius, gospodarz z pow. Taurogowskiego z nad granicy pruskiej. Petrošius wraz z dwoma innymi — Kotowskim (Katauskas) i Šeperisem — był oskarżony o to, że w styczniu r. 1921 ukradł z zamkniętej stodoły, do której dostał się za pomocą uszkodzenia zamku, 2 konie wojskowe należące do 2 kompanii 1 pułku straży granicznej; konie te wyprowadził za granicę, gdzie oddał je wspólnikowi Niemcowi, który wyekspediował je do Tylży. Sąd Okręgowy uznał wszystkich 3 oskarżonych winnymi i skazał Petrošiusa na 8 lat ciężkiego więzienia. Trybunał w ubiegłą sobotę oddalił skargę kasacyjną oskarżonych. Tak się ma sprawa. Aby zrozumieć list Petrošiusa do swego przyjaciela posła Balčytisa, trzeba zrozumieć tym, wiedząc, że oskarżony Petrošius był w d. 2 lutego badany przez sędziego śledczego powiatu Taurogowskiego i przyznał się do winy, list zaś do posła Balčytisa napisał w d. 28 lutego. „Kuopos vadas” czyli dowódca kompanii, o którym w liście wspomina Petrošius, jest oczywiście dowódcą tej kompanii, do której należały skradzione konie. List kopiuję po litewsku, tak, jak jest pisany. Język i pisownia listu [illegible] — poprawne:

„Gerbiamas Tamsta! Aš norečiau Tamstos dėlei ko paprašyti; jeigu
„mingsiu aš valgį pabaigiau, tai prašau nupirkti duonos, dešros
„arba silkių, aš savo pinigus pabaigiau, o ant jo valgio aš negaliu
„gyventi. Kiek išleista pinigų, tai prašau užrašyti, tai aš arba
„kitas ar mano atlyginsi. Prašau Tamstos dar vieną „širdies” bau-
„par Tardytojo, kaip einasi mano byla ir kad jis grečiau tardytų.
„O Katauskis susiklude tik dėl vieno žodžio, jo vos vėl paleis,
„prašau pasiteirauti kas-link paranko. Aš nežinau — gal Tamsta
„galėtumėt kad ir ne dabar, o vėliau pakalbėti su Tardytoju,
„gal aš galėčiau išsisukti nuo geru atlyginimu. Aš galėčiau per-
„mainyti „doprosą”, nes ant manęs nėkas neprirodo ir jokių liudi-
„ninkų nėra, aš manau, kad Tamstos pakalbėtumėt, tai jis ir ap-
„siimtų. Jau su kuopos vadu tai viskas padaryta, jis nekišo Lietuvio [illegible]
„pasakė aš nilygį su batalijono vadu. Aš čia [illegible] ant pinigų,
„čia kainos ne šimtais, ale tukstančiais. Tamsta žinosi jeigu apsiima,
„tumėt ant Tardytojaus kalbos, kad jis apsiima, tai jau [illegible] žadėk ligi
„5000 auks., o jei ne — tai ir daugiau. Viena žodis [illegible] daryti, kaip galėtumėt
„jam padarytumėt. Tai [illegible] jau neatsakyti; aš Tamstai ir
„[illegible] atlyginsiu. Su pagarba (parašas:) Juozas Petrošius. 28/2.21.
„Jeigu pas manęs ateisit, tai prie jo tau sakykit, kad gavot laišką, nes
„jis [illegible] slapta. Ir prašau tų kokias 10 markių nupirkti pašto ženklų po
„50 skatikų ir įvyniosti i popieriuką ir į duonos įkišti, nes man kada pri-
„reik, taip aš neturiu kaip išleisti. J. P. Ir pinigus kokiais keliais man iduokite.”

[illegible] list koniokrada do posła [illegible] Sejmu Ustawodawczego. [illegible] list ten go nie doszedł, ale widać z treści listu [illegible], że poseł jest w [illegible] kontaktach z koniokradem i że [illegible] koniokrada do [illegible] w liście [illegible].

325.

Poseł Balčytis — chrześcijański demokrata — a jakże! W spisie posłów wskazany jest jego zawód: nauczyciel. Więc nierzetelność posła [illegible]. Ano — niemało — żadny nauczyciel: taki wy poseł.

27 września, rok 1921, wtorek.

Kligis widocznie i dziś nie przyjechał. W chwili, gdy to piszę, pociąg powinien był już dawno przyjść, a jego niema. Widocznie coś się tam zmieniło w kombinacjach. Zapewne jazda do Kowna uległa pewnemu odroczeniu.

Ząb a raczej szczęka boli mię nieznośnie. Nic nie mogę robić, bo ból nie daje mi chwili spokoju. Byle tylko na noc ustał. Wezmę na noc znowu aspiryny — to skutkuje nieźle.

Z Genewy są tylko te wiadomości, które były otrzymane wczoraj. W sobotę na plenarnym posiedzeniu Ligi Narodów Liga, po wysłuchaniu referatu Hymansa, zaproponowała stronom — Polsce i Litwie — przyjęcie projektu Hymansa. Ze strony litewskiej Milosz odwołał się do kontrprojektu litewskiego, ze strony polskiej Askenazy wręcz odmówił. Sprawa ugrzęzła! Znowu! Po raz niewiadomo już który! Są wieści, że Liga uchwali rezolucję w tej sprawie dzisiaj. Jaka ona będzie? Z kół sejmowych i Ministerjum Spraw Zagranicznych szerzone są wiadomości czy też domniemania — niewiem, o ile uzasadnione, — że Liga przekaże rozpoznanie sporu swemu Trybunałowi dla wydania wyroku obowiązującego i że ~~będzie~~ przedmiotem rozpoznania i wyroku będzie tylko sprawa ustanowienia granicy polsko-litewskiej. Zaczekajmy — jeszcze!

326.

28 września rok 1921. środa.

Otrzymałem list od Marynii. Kligis tymczasem nie przyjeżdża, bo gmina robi [illegible] Amerykaninowi, który chce nabyć ubocze Henrykowo Wołłowicza, trudności w sprawie kupna, pod pretekstem, że może się znaleźć biedniejszy, który zechce nabyć. Oczywiście zarówno gmina, jak nabywca i sprzedawca, który się liczy z temi ~~[illegible]~~ nieprawnemi jej zastrzeżeniami, nie znają przepisów prawa. Zastrzeżenie gminy może mieć znaczenie tylko wtedy, kiedy na sprzedaż wymagane jest pozwolenie od ~~[illegible]~~ rządu; w tych wypadkach rząd może uwzględnić zastrzeżenie gminy i odmówić pozwolenia. Ale dotyczy to tylko tego wypadku, kiedy sprzedawca jest właścicielem [illegible] 30 dziesięcin ziemi. * Ubocze Henrykowo zaś wynosi mniej niż [illegible] dziesięcin, to też co do sprzedaży żadnym ograniczeniom nie podlega; na sprzedaż i kupno w tym wypadku żadnych zgoła pozwoleń nie trzeba — ani gmina ani rząd nie mają tu nic do gadania. Tylko że co do sprzedaży ubocza Henrykowa jest ~~[illegible]~~ skomplikowana kwestja ~~[illegible]~~ własności lasu, która jest zakwestjonowana przez Departament Leśny; czy las ten należy do Henrykowa czy też podlega upaństwowieniu — to dotąd nie jest rozstrzygnięte, a dużo jest prawdopodobieństwa, że decyzja wypadnie na rzecz upaństwowienia. Ukryć tej okoliczności przed nabywcą nie podobna, a czy w tych warunkach nie cofnie się od kupna — wątpię; notarjusz też może tę kwestję podnieść i zażądać poświadczenia od Departamentu Leśnego, że las nie jest upaństwowiony. Gdyby nie ta trudność z lasem, to wiedziałbym, jak sobie poradzić z pozbawionemi wszelkiej podstawy prawnej „zastrzeżeniami" gminy.

Marynka zawiadamia, że z Kotunią Pruszanowską źle [illegible]. W dniu 9 września Kotunia położyła się, by ulec operacji, dostawszy [illegible] ruptury, bo dostała „miserery" (przewrócenie kiszek). Dotąd wiadomości, czy się udała operacja, — nie było. Jeżeli tak, — to jest źle. Choroba, zwana „miserery", jest bardzo ciężka. Wątpię, aby tu coś operacja pomogła, tymbardziej że organizm Kotuni jest i fizycznie i nerwowo wyczerpany. Jeżeli tak jest, to jestem przekonany, że Kotunia już umrze. Szkoda biednej siostrzyczki. Przed kilku dniami miałem list od Kotuni, przysłany via Gdańsk, datowany z d. 14 sierpnia. Nic tam ona o swej chorobie nie wspomina, tylko utyskuje na biedę i ciężkie warunki materjalne, dopraszając się, jak zawsze, prędszego uporządkowania jej ubocza, jest pełna złudzeń co do możności wyrębu i sprzedaży lasu z jej [illegible], mając projekty bez końca co do różnych kombinacji to do [illegible] spadku po ś.p. wuju Ignacym Tukałło, to rewindykacji od rządu polskiego jakiegoś majątku „Karlsberga" (bodaj że to jest ów majątek [illegible]), który podobno kiedyś był przez rząd rosyjski skonfiskowany jednemu z dawnych przodków Römerów i darowany [illegible] (Kotunce!) a obecnie przez rząd polski odebrany i stanowi własność państwową.

Marynka wspomina w liście o ~~[illegible]~~ ciężkim wypadku, jaki miał mały Michaś Mieczkowski, [illegible]-letni synek Elwiry. Spadł on z [illegible] na rynsztok cementowy i tak mocno uderzył się w głowę, że dostał wstrząśnienia mózgu. Był nieprzytomny [illegible] dzień i jeszcze [illegible]. Dr. [illegible] z [illegible] [illegible], że byłoby lepiej, gdyby umarł, ale potem przekonał się, że chłopak nie utracił [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], że [illegible] zupełnie wraca do zdrowia, choć nie jest wątpliwe, że może być [illegible] [illegible] i t. d. Jednak [illegible] cały [illegible] niepewności [illegible] Michaś [illegible], co się do niego [illegible], sam także [illegible]. [illegible] Michaś jest miły [illegible] jednak co do [illegible] zawsze był trochę [illegible] [illegible] nie był [illegible] [illegible] [illegible], ale w tym [illegible], i tylko [illegible] [illegible].

32 g.

29 września rok 1921. czwartek.

Dzień moich imienin: św. Michał. Upłynął mi wcale nie świątecznie. Wieczór spędziłem, jak zwykle, samotnie w domu. Z [illegible] mocnej samotności, przyzwyczajam się do niej szybko i nawet ją lubię [illegible]. Jednak postanowiłem zdobyć się przynajmniej na służącą. Będę miał choć żywego człowieka przy sobie i będę miał większe wygody. Ciasne jest moje mieszkanko, trochę za ciasne na służącą, ale cóż robić. Innego znaleźć w mieście teraz niepodobna, a zresztą bez mebli nie mogę wziąć mieszkania, gdyby nawet było; i środków nie wystarczyłoby zresztą. Tutaj mam kuchenkę w pierwszym pokoiku, który jest oddzielony od mojego tylko ścianką z desek a zamiast drzwi ~~[illegible]~~, których nie ma, zawiesi się płachtę i w ten sposób pokoiki będą oddzielone. Służącą biorę ze wsi. Na razie znalazła już dla mnie niejaką Annę [illegible], bardzo wysoką 20-letnią dziewczynę, ale gdym jej napisał, że wolałbym już starszą — Jadzię, ustąpiła mi ją. Jadzia bardzo chce być u mnie. Znam się [illegible] ona podoba, a że jest młodziutka, niemal dziecko, więc będzie giętka i łatwa do wzięcia. W poniedziałek mam być w Bohdaniszkach i przywiozę ją ze sobą.

Moja praca o stronnictwach litewskich postępuje. Skończyłem już prawie o genezie Chrześcijańskiej Demokracji i o 2 skrzydłach bloku Chrześcijańsko-Demokratycznego — „Ūkininkų Sąjunga" i „Darbo Federacija". Pozostaje mi napisać o samej Chrześcijańskiej Demokracji. Codzień prawie wieczorem poświęcam parę godzin tej robocie. Kiedy zakończę z Chrześcijańską Demokracją, wyślę ten fragment do Michała Biržiški i będę nastawał na wydanie pracy w książce. Zabiorę się wtedy do kolejnych stronnictw — „Santary", socjalistów ludowych i t.d..

Pogawędzę teraz — a może i jutro w dalszym ciągu — o sądownictwie kowieńskim. Sam należę do niego, ale w dzienniku mało mu miejsca udzielałem. Kapitalnym brakiem tego sądownictwa jest brak ludzi, zwłaszcza wielki brak sił zawodowych i wyszkolonych. Prawników jest mało, a jeszcze mniej prawników kwalifikowanych, rutynowanych, biegłych w swoim fachu. Trudno się temu dziwić, kiedy nawet w Polsce, która ma o wiele starszą kulturę i o wiele więcej elementu inteligenckiego, dotkliwy brak [illegible] był w sądownictwie polskim. Dotychczas były w Litwie — nie obsadzone, ulegają [illegible] [illegible] Kownem, [illegible] nie liczę zajętych przez Polaków [illegible] Wileńszczyzny — 2 Sądy Okręgowe: w Kownie i w Mariampolu. Dopiero [illegible] został trzeci Sąd Okręgowy — w Szawlach, który prawdopodobnie będzie zorganizowany od nowego roku. W dalszej perspektywie przewidziany jest ewentualnie czwarty Sąd Okręgowy [illegible]. Ale już dziś miejsca nie mam, a dalej [illegible] o [illegible] w sądownictwie napiszę.

328.

30 września
roku 1921.
piątek.

Ponieważ nie mam nic szczególnie aktualnego do notowania, więc pomówię w dalszym ciągu o sądownictwie. ~~Ty~~ Jeden z podstaw dobrego sądownictwa jest dobrze zorganizowany i dobrze funkcjonujący Sąd Okręgowy. Gdyby Sąd najwyższy, jakim jest u nas Trybunał, funkcjonował najdoskonalej, to jednak mimo to wymiar sprawiedliwości będzie ~~[illegible]~~ kulawy, jeżeli wadliwie będzie działał Sąd Okręgowy, sąd zasadniczy I instancji. Od Trybunału nie wszystko da się naprawić, czy to w drodze kasacyjnej, czy w drodze apelacyjnej. W drodze kasacyjnej Trybunał może korzystać tylko to, na co samiż strony zwrócą uwagę; zależy więc to przeważnie ~~albo~~ zarówno od staranności adwokatury, jak od obowiązkowości prokuratury. Otóż i jedna i druga kuleje. Adwokatura ma takie ogromne dochody, takie kokosy zbiera sobie płatne za honorarium i taką ma łatwość klientów, że przeważnie dużo sobie fatygi nie zadaje i, nie będąc zmuszone do uganiania się za klientami wobec obfitej i popłatnej praktyki, że traktuje swoje zadanie dość lekceważąco i zaniedbuje wszystek; zwłaszcza pod względem procesu, gdzie pomoc zawodowa adwokatury jest dla stron najpotrzebniejsza, działalność adwokatury jest naznaczona niedbalstwem. Z prokuraturą, przynajmniej w Kownie, jest jeszcze gorzej. Podobno w Mariampolu prokuratura ~~[illegible]~~ sprawuje się, pracuje. Tu w Kownie prokuratura Sądu Okręgowego, której skład osobisty jest zresztą słaby zarówno pod względem wykształcenia (nie wszyscy członkowie prokuratury są prawnikami), jak jeszcze bardziej pod względem doświadczenia i rutyny zawodowej, ogranicza się przeważnie do formalistycznego traktowania swoich obowiązków. Dozór prokuratury nad sędziami śledczymi, do których prawników będzie że już trzeba (zaledwie paru w naszym Kownie) i który obecnie rekrutuje się już nie nawet wyłącznie z kandydatów na posady sądowe, urzędników o wykształceniu ściśle zawodowo gimnazjalnym, — jest słaby, bo sami podprokuratorowie przeważnie nie mają do tego praktyki śledczej; rozpatrywanie aktów oskarżenia, które z konieczności spoczywa na prokuraturze, prawie że wyczerpuje całą jej faktyczną działalność; natomiast czynna rola oskarżyciela w ~~[illegible]~~ biegu sprawy jest jeszcze organy prokuratury zaniedbywana w stopniu skandalicznym. Na rozprawie sądowej podprokurator (bo sam prokurator Sądu Okręgowego, Rzymas, nie występuje nigdy) — przeważnie jest bierny zupełnie i ogranicza się do ~~[illegible]~~ formalnego odczytania aktu oskarżenia albo conajwyżej wykonuje coś w rodzaju krótkiego przemówienia bez treści. Aby prokuratura kowieńska Sądu Okręgowego zadała sobie fatygę zaskarżenia wyroku — to jest, o ile sięgają moje wiadomości, niespotykane albo bodaj tak rzadkie, jak biały kruk w naturze. A wyroki Sądu Okręgowego przynajmniej nie są ani tak doskonałe ani tak ścisłe, aby zakładanie t. zw. protestów odwoławczych prokuratury było ze stanowiska zadań oskarżenia zbyteczne. Ze spraw, które dochodzą do nas w drodze apelacji a teraz zaczynają dochodzić i w drodze kasacji, wiemy bardzo wiele wypadków zasady do zaskarżenia wyroku ze stanowiska oskarżenia są bardzo ważne; czasem nawet widzielibyśmy konieczność zaostrzenia wyroku, ale — ~~[illegible]~~ prokuratura milczała, więc my sami z urzędu uczynić tego nie mamy prawa, bo jesteśmy tylko sądem, a nie wyrazem strony oskarżającej. Cóż jednak mówić o prokuraturze Sądu Okręgowego, kiedy i nasza prokuratura Trybunału, która niewiele ma do roboty, — nie fatyguje się pracować. Prokurator Trybunału Kalvaitis, człowiek bez wiedzy i bez rutyny, sam prawie że nie występuje czynnie wobec Trybunału; ogranicza się tylko do kancelarii administracyjnej w swojej agendzie działalności i do udziału w posiedzeniach gospodarczych Trybunału. Obowiązki oskarżenia w sprawach apelacyjnych na posiedzeniach sądowych i wyrażania wniosków prawnych w sprawach kasacyjnych, co według ustawy czyni się na piśmie, — zlecił swemu pomocnikowi, jedynemu podprokuratorowi Trybunału — Żylińskiemu. Ten ostatni, człowiek miły, zajęty pracą zresztą polityczną, jako jeden z wodzów opozycyjnej prawicowej „Žemdirbių Sąjungi", jest tylko formalistycznym prawnikiem i [illegible]. Jego wnioski w sprawach kasacyjnych są prawie bez wyjątku redagowane podług jednego szablonu i nigdy nic [illegible], nawet nie [illegible]. W sprawach apelacyjnych stosuje z reguły [illegible] stereotypowy formuły: „wnoszę o zatwierdzenie wyroku". O czynnościach [illegible] [illegible] obowiązek prokuratora w wyższej instancji [illegible] z tej [illegible]

329.

1 października.
rok 1921.
sobota.

Członkowie delegacji litewskiej wrócili już wczoraj z Genewy. Czy cała delegacja wróciła, czy tylko część tylko dla zdania relacji rządowi — nie wiem. W każdym razie jest bardzo ciekawe, co zakomunikują. Ponieważ byłem zajęty na posiedzeniu sądowym w Trybunale, więc nie miałem możności zasięgnąć informacji w tej kwestii. Posiedzenie Trybunału było nudne. Na wokandzie było kilka spraw politycznych, które są zawsze bardzo przykre dla mnie, tym bardziej, że wszyscy moi koledzy-sędziowie, a na ich czele Janulaitis, stoją w sprawach politycznych zdecydowanie tendencją inkwizycyjną, czyniącą z sędziów oskarżycieli. W jednej z tych spraw, mianowicie w sprawie [illegible], doszło do tego, że ze względu na skandalicznie jaskrawe sformułowanie [illegible] oskarżenia zgłosiłem votum separatum na rzecz uniewinnienia oskarżonych.

Wracam do relacji stosunków w sądownictwie litewskim. Adwokatura, przeważnie ogromnymi zarobkami, jest w obowiązkach swoich niedbała i traktuje swój zawód spekulacyjnie. Stąd nie jedna akcja polega na przewlekaniu w sądzie, co w sprawach cywilnych ma pełne znaczenie, w karnych natomiast — prawie żadnego. A ponieważ w większości wypadków ~~[illegible]~~ w sprawach karnych adwokaci mają obronę z wyznaczenia, a nie z umowy, a więc bezpłatnie, przeto [illegible] o wartości swej pracy i o skutkach nie dbają. Wszystkich procesów, niezmiernie ważnych dla obrony zwłaszcza w stadium [illegible] kasacji, zaniedbuje się przez adwokaturę po prostu skandalicznie. Prokuratura, słaba, nie wyszkolona, leniwa, źle płatna, nie posiadająca też bodźca kariery, jak było za czasów rosyjskich przed wojną, — traktuje swoje zadanie formalistycznie. Trzeba, żeby nawet pracowała starannie; to jeszcze, ze względu na jej poziom wykształcenia i [illegible] praktyki, mało by z niej sąd miał korzyści. Ale [illegible], że się wyrobi i że z czasem zdoła wypełnić należycie swą funkcję w wymiarze sprawiedliwości. Ten [illegible] przy tych dwóch [illegible] czynników stron — mówię o sprawach karnych — kasacja niewiele się przyda. Instancja kasacyjna własnej inicjatywy ma niewiele, wszystko bowiem w postępowaniu kasacyjnym polega na inicjatywie stron. W drodze apelacyjnej wyższa instancja też nie zawsze zastąpi instancji pierwszej, która jest zasadniczą. Uzupełnia ją ona, [illegible], ale jeżeli I instancja jest kiepska, to ~~[illegible]~~ zawsze ~~[illegible]~~ wymiar sprawiedliwości będzie kulawy. Wyższa instancja bowiem w postępowaniu apelacyjnym nigdy nie osiąga ~~[illegible]~~ tego bezpośredniego kontaktu z żywym obliczem sprawy, ~~[illegible]~~ jakie odtwarza się w I instancji. To też jeżeli sąd wyższy będzie jak najdoskonalszy, ale sąd zasadniczy I instancji będzie nędzny — wymiar sprawiedliwości będzie nędzny. Sądami zasadniczymi są Sądy Okręgowe. Ten [illegible] pomocnicze sądownictwa, jak sędziowie śledczy, prokuratura, adwokatura, — tym większa odpowiedzialność ciąży na Sądzie Okręgowym i tym bardziej dobroczynność sądów [illegible] ~~[illegible]~~ wartości jego pracy [illegible]. Nie mówię już [illegible]. Te [illegible] organami [illegible]. Ale [illegible] sędziów [illegible] — są bardzo [illegible] [illegible]

330

[illegible]

2 października rok 1921. niedziela.

Dowiedziałem się, że jeszcze członkowie delegacji litewskiej z Genewy nie wrócili. Coś ich jeszcze po drodze zatrzymało w Berlinie. Dokładniejszych przeto wieści jeszcze nie mamy. Ale z tego, co się opowiada w kołach zbliżonych do rządu, należałoby wnosić, że plenum Ligi Narodów zaleciło stronom — Polsce i Litwie — porozumieć się bezpośrednio na zasadach projektu Hymansa, samo zaś uchyliło się od decyzji. Gdyby tak było, to sprawa wileńska wróciłaby do stadium, w jakim była na samym początku, czyli że znowu nie byłoby wyjścia. Wiadomo, że Polska odrzuciła stanowczo drugi projekt Hymansa, Litwa zaś nie mniej stanowczo odrzuciła pierwszy, a co do drugiego, to jeszcze złożyła szereg zastrzeżeń, wystąpiła z kontrprojektem. ~~[illegible]~~ Nie ma nadziei, żeby dobrowolnie w drodze bezpośrednich rokowań którakolwiek ze stron poczyniła dalsze ustępstwa.

Muszę sprostować wiadomość przedwczesną, podaną w dzienniku pod datą 25 września o uznaniu Litwy de iure przez Anglię. Fakt ten jeszcze dotąd nie nastąpił. Natomiast uznała Litwę grupa państw skandynawskich. ~~[illegible]~~

Powtarzający się co parę dni dotkliwy ból zębów i szczęki, który trwa godzinami albo czasem i cały dzień lub znaczną część nocy, — męczy mnie niewypowiedzianie i odbiera wszelką radość życia. Nie przestaję wprawdzie pracować, ale nawet samo tworzenie myślowe, które tak lubię zwykle, nie daje mi rozkoszy.

Skończyłem dziś fragment mojej pracy, dotyczący Chrześcijańskiej Demokracji. Sam ten fragment wystarczyłby na grubą broszurę. Praca ta trochę zanadto się rozrosła. Choć jestem z niej zadowolony, jednak boję się, że Michał Biržiška przerazi się rozmiarów i zacznie się poważnie zastanawiać nad wyłożeniem kosztu na jej wydanie. Zabiorę się do następnego z kolei stronnictwa — „Santara" — o którym napiszę krótko. Ale potem znów czeka mnie duży fragment — o [illegible] litewskich ludowych i Zbigniewem Włościmirskim. Chcę w każdym razie ~~[illegible]~~ zakończyć ten ostatni fragment jeszcze przed wyjazdem moim do Bohdaniszek, który ma nastąpić w d. 16 października i wysłać mu całą tę część pracy do Wilna do Biržiški. 331.

Mówiąc o stosunkach w sądownictwie litewskim — dotknąłem Sądu Okręgowego w Kownie. O nim chciałbym napisać dłużej. Braki tego sądu stanowią jedną z cięższych bolączek sądownictwa. Do głównych źródeł ~~[illegible]~~ wadliwości tego sądu należą: niedołęstwo prezesa Mačysa, niewłaściwość składu osobistego sędziów i ~~[illegible]~~ obniżanie się poziomu ich kwalifikacji. Kiedym ja w roku zeszłym został przyjęty do tego sądu, zastałem skład sędziów następujący: prezes Mačys, wiceprezes Piotrowski i sędziowie Preis, Oleka, Friedman i Bondrecki. Bądź co bądź każdy z nich przedstawiał pewne kwalifikacje zawodowe. Bondrecki był z ich liczby najsłabszy, bo jest leniwy, zawodowo niedbały, nie [illegible] wszystkim innym za zrozumienie wymagań [illegible] litewskim, ale tylko nie przez znajomość w zakresie swoich obowiązków sędziowskich. Ale miał on przynajmniej ze sobą pozór rutynowanego sędziego, bo lat kilkanaście siedział w sądownictwie w Rosji. „I w Paryżu nie zrobisz z owsa ryżu", a więc i przeniesienie Bondreckiego nie uczyniło zeń dobrego prawnika i sędziego, ale kwalifikacje formalne miał, a wszystkie [illegible] znajdują się wszędzie. Był on [illegible] litewskim. Za to wszyscy inni byli, jako sędziowie, dobrzy. Mačys, [illegible] administrator [illegible] stanowisku prezesa, jest zwyczajnym dobrym sędzią, [illegible] lubi [illegible] w sądzie. Piotrowski, [illegible] ~~[illegible]~~ posiadający [illegible] biegłość zwłaszcza procesualną, jest także sędzią [illegible] zwłaszcza kryminalistą. Choć oni obaj z Mačysem [illegible] trochę [illegible] świadomie [illegible] z przepisami ustaw, na [illegible] tego, że [illegible] sprawiedliwość, co stanowi rzecz niebezpieczną dla sędziego, jednak jako [illegible] prawnicy, zachowali nawet w tej licencji [illegible] [illegible] instynkt formalistycznej prawdy. O innych i w dalszym ciągu pomówię innym razem.

3 października. rok 1921. poniedziałek.

Jeden z członków delegacji litewskiej — mianowicie Klimas — wrócił już z Genewy. Rząd przeto musi już mieć dokładne sprawozdanie. Jednak ponieważ w tych dniach mają wrócić wszyscy członkowie delegacji a więc i jej wodzowie właściwi — Gałwanowski i Naruszewicz, — więc do czasu ich powrotu sprawa pozostaje w rezerwie. Że spór nie został jeszcze przesądzony kategoryczną decyzją Ligi Narodów i że plenum tejże znowu zaleciło porozumieć się stronom bezpośrednio i że jako podstawę tego porozumienia wskazano na zasady projektu Hymansa — to już jest wiadomo. Wszakże pozostaje jeszcze cały szereg innych bardzo ważnych rzeczy dotąd nieznanych, jak w szczególności: jakie było ostateczne stanowisko delegacji litewskiej w stosunku do zasad Hymansa, jak należy rozumieć zalecenie przez Ligę bezpośredniego porozumienia, czy jest to [przekreślone] poprostu umycie rąk i zrzeczenie się przez Ligę wszelkiej decyzji, pozostawiające sprawę [przekreślone] własnemu losowi wypadków, czy też Liga ma jakieś zamiary i metody doprowadzenia stron do tego porozumienia i jakie wreszcie czynniki o jakichś sankcjach na wypadek, gdyby strony lub któraś z nich uchylały się od stosowania się do tego zalecenia. To wszystko pozostaje dotąd w jakimś cieniu niewiadomości. Rząd nie kwapi się z udzieleniem wyjaśnienia. Oczywiście czeka na przyjazd i dokładną relację Gałwanowskiego i Naruszewicza, bo coraz bardziej staje się widocznym, że jednak pomimo gwałtu, jaki się podniósł w prasie litewskiej w Kownie i w Sejmie [illegible] przeciwko projektowi Hymansa, pomimo że prasa tego gwałtu kilkakrotnie solennie [przekreślone] i publicznie zapewniała, że projekt Hymansa nie był i nie będzie przez nią przyjęty, i pomimo że Chrześcijańska Demokracja, która uważała dotąd jakoby [?] [illegible] do zrozumienia, że z brutalną logiką „konieczności" [illegible] zmusza Litwę do wkroczenia na tory zasad Hymansa i że trzeba będzie z tym się pogodzić, — potem, zastraszona rosnącym zjawiskiem gwałtu [?] i zaniepokojona przeciwnikami protestu w jej własnej sferze, [illegible] wrzuciła w swojej formule rezolucji sejmowej przeciwstawiła się projektowi Hymansa, [przekreślone] delegacja litewska w Genewie drugi projekt Hymansa w zasadzie w imieniu Litwy przyjęła. [przekreślone] To, co było dotąd tylko wymawiane [?], dziś staje się już wyraźnym z ogłoszonego w „Dai-

332. nie" tekstu listu prezesa delegacji litewskiej Gałwanowskiego do prezydjum Ligi Narodów. W liście tym, datowanym z d. 21.IX., Gałwanowski potwierdza, że delegacja litewska postanowiła „przyjąć w ogólnych myślach i w podstawowych zasadach projekt Jego Ekscelencji pana Hymansa, zastrzegając sobie wobec [przekreślone] zgłoszenie uwag do niektórych punktów." „Laisvė", przytaczając list Gałwanowskiego, podkreśla, że stanowisko delegacji, wyrażone w liście, przeczy rezolucji sejmowej. Nie ulega wątpliwości, że tak jest w istocie. Wprawdzie w tym wypadku Chrześcijańska Demokracja i jej organ „Laisvė" powinnyby się same uderzyć w piersi, bo kiedy jeszcze przed sesją Genewską Naruszewicz przyjeżdżał do Kowna dla porozumienia się z rządem i odpowiedział [?] przed kołami sejmowemi, to wodzowie Chrześcijańskiej Demokracji dali się przekonać jego perswazjom i poufnie udzielili sankcji na takie przyjęcie zasad Hymansa z zastrzeżeniami i już „Laisvė" puściła w świat balon z próbą o „brutalnej logice", ale teraz, ulękłszy się potem burzy opozycji, udaje już gardłujących niezłomnie [?] patryjotów, a pod tym względem nie przyznaje się za nic do tego, że był czas, kiedy sama skłaniała się do tych „konieczności" i poniekąd upoważniła delegację do tego kroku. Co teraz z tego wyniknie? Jak rząd wybrnie z sytuacji? Czy odpowiedzialność zostanie zrzucona na delegację, która się stanie kozłem ofiarnym? czy też rząd pokryje stanowisko delegacji, ale jak poradzi sobie w takim razie z [przekreślone] niedorzecznemi uchwałami Sejmowemi [illegible]? czy wreszcie da się teraz jakiś nowy wykręt i dojdzie się [illegible], bo tym [illegible] do rozwiązania sporu w Genewie nie doszło? Gdyby się okazało, że Liga Narodów w Genewie poprostu umyła sobie ręce od tej sprawy i że wszystko, co tam zaszło, do niczego już nie obowiązuje, to wobec tego że Polska odrzuciła drugi projekt Hymansa, kwestja stanowiska, zajętego przez delegację litewską, byłaby mniej ważna. Ale i w takim razie trudno przypuszczać, aby [illegible] przyjęcia projektu Hymansa „w ogólnych myślach i podstawowych zasadach" [illegible]

4 października rok 1921. wtorek.

Janulaitis spytał mię, czybym się nie zgodził podjąć obowiązków redaktora projektowanego czasopisma prawniczego. Odpowiedziałem, że się zgadzam, ale że jeżeli Kriščiukaitis będzie chciał być redaktorem, to konkurować z nim nie będę. Wiem bowiem, że był projekt, aby pismo takie wydawać przy Ministerjum Sprawiedliwości pod redakcją Kriščiukaitisa, który w zasadzie się zgodził. Są 2 projekty tego wydawnictwa: jeden — żeby je wydawało Ministerjum, drugi, podniesiony dziś na posiedzeniu zarządu Towarzystwa Prawniczego, aby wydawnictwo tego podjęło się Towarzystwo Prawnicze po otrzymaniu na ten cel subsydjum od rządu. Towarzystwo Prawnicze, założone w zeszłym roku, dotąd nie robiło nic. Nawet zarząd nie odbywał posiedzeń. Do zarządu należą, zdaje się: Kriščiukaitis, Janulaitis i adwokaci Stoszyński, Leonas i Noreika. Sądzę, że lepiej by było, aby pismo wychodziło z ramienia Towarzystwa Prawniczego. Potrzeba takiego pisma jest wielka. Samo Towarzystwo Prawnicze bez pisma będzie nadal martwe. Chętnie bym się podjął kierownictwa pisma, zastrzegając oczywiście, że ktoś inny musiałby mi być do pomocy dla korekty językowej. O mojej kandydaturze na posiedzeniu zarządu T-stwa Prawniczego nie było jeszcze mowy, bo dopiero po posiedzeniu Janulaitis się z tym zwrócił do mnie. Chce on wystawić moją kandydaturę i poprzeć ją. Zobaczymy. Janulaitis mówi, że Kriščiukaitis nie kwapi się specjalnie do redagowania. Gdyby się kwapił — w drogę mu wchodzić nie będę.

Zacząłem wczoraj pisać to streszczenie „Kultura"; dziś pewno już o nim skończę i jutro lub pojutrze zabiorę się do socjalistów ludowych. Wczoraj pisałem, a że ząb nie bolał, więc szło tym lepiej. Książka ta będzie niejako monografją powstania i rozwoju oraz statyki wszystkich stronnictw litewskich, a więc całego układu politycznego w społeczeństwie litewskim. Oprócz ogólnego wstępu historycznego w początku pracy, podaję też genezę każdego poszczególnego stronnictwa, sięgające przeto daleko w ewolucję ostatnich lat, stanowiące zarazem dzieje powstania państwa litewskiego. Poniekąd praca moja oświetla cały nasz okres od r. 1905 — przeto stanowi w pewnej mierze jakby drugą część mej książki „Litwa", która się zamyka rokiem 1905. Obecna praca jest w porównaniu do „Litwy" specjalniejsza, bo zawiera historję stronnictw zamiast całkowitych dziejów narodowych i o sprawach tych tylko okolicznościowo, o ile to jest niezbędne dla zrozumienia procesów społeczno-politycznych, wyrażających się w stronnictwach. Jednak ma ona pewną ciągłość z „Litwą", i sądzę, że jeżeli ukaże się w druku, to zwróci na siebie uwagę i będzie miała wagę nie wiele mniejszą od „Litwy". Chcę ją nazwać „Litwa Niepodległa". Choć tytuł taki będzie w stosunku do treści za obszerny, ale wolę zawsze dla książki jakiś tytuł lapidarny, niż opisowy. Tytuł książki jest raczej jej imieniem, niż ściślejszym określeniem zawartości. Muszę tylko koniecznie dojść tego, aby książka została wydana. 333.

Nie chciałbym jednak rozpoczynać w dzienniku relacji o stosunkach w sądownictwie litewskim i jego charakterystyki, o czym dużo chciałbym powiedzieć. Zaraz ta [illegible] dlatego, bo wolę pisać na ten temat na całych kartach, ale już dziś zamierzam któregoś dnia [illegible] wolnego, niż urywanymi fragmencikami.

5 października
rok 1921.
środa.

Otrzymałem dziś od komisji konstytucyjnej Sejmu z podpisem adwokata posła Tumėnasa tekst projektu konstytucji Rzeczypospolitej Litewskiej, przyjętego w II czytaniu przez tęż komisję, wraz z prośbą przedstawienia swoich uwag do projektu i przybycia w tym celu na posiedzenie komisji, o którego terminie będę osobno powiadomiony. Takież pakiety z tekstem [illegible] posłane zostały do prezesa Trybunału Kriščiukaitisa i mojego kolegi z Trybunału sędziego Jakulaitisa, a prawdopodobnie i do niektórych innych prawników i mężów stanu oraz działaczy politycznych. Tymczasem niedokładnie pobieżnie przejrzałem projekt konstytucji, który jednak nasuwa mi bardzo dużo uwag i zastrzeżeń. Co do przewidzianej w projekcie konstytucji organizacji sądownictwa — mam też poważne rezerwy. W szczególności zasada o wybieralności sędziów Najwyższego Trybunału przez Sejm wydaje mi się z wielu względów niebezpieczną. Wprowadza to bowiem do wymiaru sprawiedliwości pierwiastek polityczny i wpływ partii dominującej. Ta okoliczność, że sędziowie Trybunału będą [illegible], bo tak, zdaje się, należy rozumieć dalsze dyspozycje projektu, i że zatem wybór każdego sędziego będzie jednorazowy, nie bardzo poprawi sytuacji, bo sędziowie niższych instancji, wiedząc, że powołanie ich do Trybunału zależy od tej czy innej większości sejmowej, co będzie się odbijało na wymiarze sprawiedliwości, i w działalności sędziowskiej wystrzegać się będą [illegible] prądom politycznym, będą w swej [illegible]. Zwłaszcza może rozwinąć konserwatyzm polityczny w szeregach sędziowskich, dając konserwatyzmowi przewagę nad ludźmi liberalniejszymi, nad zastępami i [illegible], oraz zabezpieczając Trybunał [illegible] kreaturom partii rządzącej. Ciekaw jestem, jak w ostateczności rozpatrzą się na to nowi koledzy.

Wracam do relacji o stosunkach aktualnych w sądownictwie. Jak mówiłem — gdym się dostał w r. 1920 do Sądu Okręgowego w Kownie, zastałem w nim prezesa Mačysa i wiceprezesa Piotrowskiego, sędziów Preisa, Olekę, Tridmana i Rudreckiego. O Mačysie, Piotrowskim i Rudreckim wspominałem. Jako się [illegible] — Mačys i Piotrowski mają wartość, Rudrecki — jest ze wszystkich wymienionych najsłabszy. Z trzech pozostałych Preis, jako fachowiec, stoi niewątpliwie bardzo wysoko. Ma dobrą głowę i długoletnią wprawę zawodową. Przed wojną przebył on długą karierę w sądownictwie rosyjskim w Kownie: był sędzią śledczym, podprokuratorem, potem przez wiele lat członkiem Sądu Okręgowego, a wreszcie podobno był już mianowany członkiem Izby Sądowej w Wilnie, ale z powodu wojny czynności tej już nie spełniał. Zarzucają mu, że jest przekonań skrajnie konserwatywnych i że, jako Rosjanin z [illegible], jest obcy narodowi litewskiemu i [illegible] do [illegible] i [illegible], że wreszcie nie był wolny od tendencji do faworyzowania w działalności sędziowskiej interesów prywatnych, z pobudek sympatii politycznych, choć pod tym względem zarzuty te nie są sprawdzone, choć może w jego [illegible] nie [illegible], i niektórym obecnym sędziom litewskim (w pierwszym rzędzie nie jest od tego wolny Piotrowski). Prawdopodobnie było to i w zawodzie sędziowskim [illegible], ale także, z którym pomimo nadużyć [illegible] stanowisko sędziowskie [illegible] zarzucają Preisowi i pewne inne rzeczy, już z zakresu jego działalności sędziowskiej. Lecz o tym powiem szerzej innym razem, gdy dotknę bliżej jego niedawnej dymisji. Dalej — sędzia Oleka — był przed wojną zastępcą sędziego pokoju w Kownie. Jest Litwinem, może trochę nacjonalistą, przekonań dość radykalnych, zwolennikiem tej rychłej reformy agrarnej. Ale jest wcale dobrym cywilistą i praktykiem, jako sędzia był też [illegible] i stać go na stanowisko prawnika. Jest tylko bardzo nerwowy i nie może ścierpieć niektórych [illegible] w Sądzie Okręgowym, pod którymi cierpi i [illegible] się, nie [illegible], różnice z ulegających pracowników kancelarii. Trzeci — Tridman, Żyd, członek [illegible], podeszły, b. długoletni obrońca sądowy (adwokat przysięgły) w Kownie. Nie jest prawnikiem formalnym, bo żadnego uniwersyteckiego nie ma, ale studia prawne na Uniwersytecie odbywał. Jest dobry cywilista i człowiek w gruncie rzeczy pewne słabostki ambicyjki, — [illegible] słowem — pod względem fachowym zastałem dobór sędziów wcale dobry i jedynym słabym był Rudrecki, ale ten przede wszystkim, a formalnie Piotrowski odpowiednie kwalifikacje. Na tym urwę [illegible].

Dziś [illegible] pieniądze. Marka niemiecka od paru miesięcy gwałtownie spada i straciła już prawie połowę wartości w stosunku do stanu sprzed 3 miesięcy, a marka polska spada jeszcze bardziej. Na dolarach, kupowanych z lipcem przed wyjazdem na 3 miesiące, „zarobiłem” już przeszło 500 mk.! Kupiłem 10 dolarów po 730 mk. Dziś — są już one warte około 1260–1270 mk.! W ostatnich kilku tygodniach marka niemiecka [illegible] się katastrofalnie, nawet w stosunku do [illegible] niemieckiej. Marka polska raz [illegible] lub lat można jeszcze mieć obecnie 60 a nawet 70 mk. polskich! [illegible] tak wielki, że w przeciętym tygodniu, jak się okazuje, pisano wileńskie, [illegible] że wszystko to jest [illegible] produktów ze strony polskiej i wskutek tego [illegible] do [illegible]. Można [illegible] do [illegible] marek polskich, ale [illegible] już nie [illegible] wiecie, bo nie, że i tak z [illegible] do [illegible] produktów [illegible], jak i ile zechce. [illegible] do [illegible] marek [illegible] w stosunku do [illegible].

334.

6 października roku 1921. Czwartek.

Pierwsza rocznica Papy śmierci. Siostry moje — Elizka Komorowska, Elwira Mieczkowska i Marynia Römerowa — zjechały się dziś na grób Papy i na nabożeństwo żałobne za ś.p. Jego duszę — do [illegible]. Spodziewały się zapewne i mojego przyjazdu, bo wiedzą, że około tego czasu miałem przyjechać. Ale z pewnych przyczyn jednak nie mogę wyjechać stąd wcześniej, aż w przyszłą niedzielę.

Piszę dalej o stosunkach w sądownictwie. Komplet Sądu Okręgowego w Kownie, który zastałem w roku zeszłym, był już za mały. Dopływ spraw był znacznie większy, niż ilość rozpoznawanych, i zaległości piętrzyły się (rosły). A kiedy jeszcze Fridman i ja zostaliśmy mianowani do Sądu Okręgowego w Wilnie, — trzeba było śpiesznie uzupełnić [illegible]. Starszych i doświadczonych prawników brakło. Zaczęto szukać i brać takich, jacy się zdarzali, nie tyle, by [illegible] dobierać raczej starszych wiekiem. Dobrany został Masiulis, Narutowicz, potem Šurna. Z nich Masiulis, w tym czasie najmłodszy ze wszystkich, liczący około 35 lat, choć nie miał rutyny ani doświadczenia, okazał się człowiekiem bardzo starannym, niezależnym, życiowo wyrobionym, rozumnym. Widać było, że to jest materiał na sędziego dobry. I Masiulis i Šurna dostali się do Sądu Okręgowego ze stanowiska sędziego pokoju, ale w ogóle w karierę sądową i nawet prawniczą rzucili się dopiero za rządów litewskich. Poprzednio Masiulis, zamieszkały przed wojną w Wilnie, oddawał się trochę pracy publicystycznej i literackiej. Co robił poza tym — nie wiem. W adwokaturze go jednak nie było. Šurna, człowiek lat czterdziestu kilku, prawnik z wykształcenia, mieszkał przed wojną stale w Petersburgu i miał posadę w Ministerium Finansów. Cała [illegible] sędziowskiego liczy przez rok pobytu na stanowisku sędziego pokoju w Wiłkowiszkach. Jest to stary kawaler, z tendencją na „bon vivanta", ale w każdym razie umysł w sile, ustalony, pełny równowagi, co dla sędziego jest zaletą. Długoletnia rutyna urzędnicza w Ministerium rosyjskim przyuczyła go też do pewnego ładu, do pewnej metody biurokratycznej, pewnej większej łatwości obchodzenia się z aktami, co ostatecznie w nowym organizującym się dopiero sądownictwie było elementem nawet pożądanym. Ale i jeden, i drugi, i Masiulis, i Šurna, choć mieli zadatki i niektóre przymioty sędziów, musieli się dopiero uczyć, dopiero nowicjat sędziowski odbywać. Nowicjatem była praca sędziego i dla Narutowicza, mimo że to jest człowiek starszego wieku — lat pięćdziesięciu kilku i dobrze. Ten wprawdzie od wielu lat należał do adwokatury, ale raczej formalnie. Żył zawsze ziemianinem na Żmudzi w [illegible]. Takim był poza tym działaczem społecznym, znanym od lat wielu. Ten zabrał się do pracy sędziowskiej bardzo gorliwie, z wielkim temperamentem, jak gdyby [illegible] przystępujący do roboty. Pracował starannie, ale od razu widać było, że nie wytrzyma i że do zawodu sędziowskiego na stałe się nie nadaje. Zatem się zraził, zniechęcił, a zbyt forsownie robił. Tęsknił wciąż do wsi, do rodzinnego domu, do swego dawnego trybu życia. Choć my z Fridmanem wróciliśmy do Kowna, trzeba było nadal wybierać i kompletować skład sądu, bo robota ciągle rosła. To też zaczęto już dobierać nie tylko nowicjuszów, jakimi byli Masiulis i Šurna, ale i zupełnych nowicjuszów [illegible] prawników, jak Nustejko, Sugintas, Burkiewicz, albo takich, który w ogóle nigdy ani przez jedną chwilę z sądownictwem lub adwokaturą nie mieli do czynienia, jak Penkaitis. Śród tych nowych jeden się tylko trafił starszy wiekiem i doświadczeniem — Czesław Kilwid, ziemianin i adwokat, b. poseł do I Dumy w r. 1906. Ten pracuje jeszcze gorzej niż Narutowicz, a tylko i [illegible], jak błyskawica. Jest człowiekiem niegłupim, bardzo prawym, kategorycznym. Nie jest wprawdzie prawnikiem bardzo wytrawnym, bo też był zawsze więcej ziemianinem niż adwokatem, ale jest sędzią niezłym, bo ma instynkt prawdy życiowej i sprawiedliwości oraz umiejętność i energię decyzji. Już więc na [illegible], kiedy jeszcze ja byłem w Sądzie Okręgowym, zebrało się w jednym ręku garść młodszych [illegible] i [illegible] sędziowskiego. Zasiadali oni na naszych posiedzeniach zawsze tylko pod przewodnictwem i kierownictwem któregoś z nas — starszych. Byli między nimi i bardziej zdolni, jak Sugintas, i bardziej tępi, jak Nustejko, i mniej zdolni, samodzielnie myślący, jak Burkiewicz, i karjerowicze, jak Penkaitis. Był i lepszy i liczny materiał na sędziów, ale zawsze tylko materiał, surowiec, nie zaś sędziowie gotowi, wyrobieni, kwalifikowani. Brak ludzi był tak wielki, że brano każdego, byle tylko był prawnikiem z wykształcenia. Doszło do tego, że Sąd Okręgowy stał się pierwszym szczeblem dla przyszłych prawników. Tacy, którzy przed wojną [illegible] sądownictwa, gdyby [illegible], ani na podprokuratora, ani na sędziego śledczego, ani na sędziego pokoju, ani nawet na sekretarza Sądu Okręgowego, obecnie [illegible] sędziami okręgowymi.

335.

Z pamiętnika.
rok 1921.
piątek.

Mieliśmy w Trybunale posiedzenie cywilne. Jest to rzecz rzadka, bo przewaga spraw karnych, ze względu zwłaszcza na ich liczny dopływ z Sądu Armii, jest ogromna. Było to pierwsze posiedzenie sądowe cywilne, odkąd jestem w Trybunale. Zdaje się jednak, że w najbliższym czasie będzie kilka posiedzeń cywilnych. Na dzisiejszym były rozpoznawane 4 sprawy w trybie apelacyjnym. Sprawy były przeważnie bardzo skomplikowane, trudne i było śród nich parę takich, w których nasz wyrok będzie precedensem. W dwóch sprawach odroczyliśmy na tydzień ogłoszenie rezolucji, bo musimy się poważnie nad wyrokiem zastanowić.

336.

Do obiadu byłem na posiedzeniu karnym Trybunału. — 8 października rok 1921. sobota.

Na wokandzie były sprawy z Sądu Armji; ponieważ nie kasacyjne i tylko dwie apellacyjne. Z apelacyjnych jedna była „polska", druga – bolszewicka. W sprawie „polskiej" – Stanisława Zyberk-Platera z Kurtowian, oskarżonego o to, że we wrześniu roku ubiegłego ułatwił on uciekającym internowanym żołnierzom polskim, udzieliwszy im na mapie wskazówek co drogi, przedostanie się do obszaru Kłajpedy, w którym prokuratura i Sąd Armji dostrzegli cechy zdrady stanu, – sporną była kwestja, czy w tym czasie Litwa była w stanie wojny z Polską, czy też była neutralną w stosunku do wojny polsko-rosyjskiej. Że Litwa była ogłosiła swoją neutralność – to jest wiadome, ale ~~potem~~ wkrótce potym, gdy Polska w kontrofensywie na bolszewików, wkroczyła jednak na terytorjum, obsadzone neutralnym wojskiem litewskim, od czego się rozpoczęły akcje przeciwko Litwie, zakończone okupacją Wilna, – stan faktyczny wojny między Litwą a Polską został przywrócony. Tak to właśnie zgodziliśmy się z Kriščiukaitisem, a ponieważ w czasie inkryminowanego Platerowi czynu stan neutralności Litwy nie był jeszcze wyraźnie zastąpiony stanem wojny, więc głosowaliśmy za uniewinnieniem i uniewinniliśmy przeciwko głosom Janulaitisa i sędziego Sądu Armji – Wimera. W sprawie „bolszewickiej" byłem również za uniewinnieniem oskarżonego dla braku dowodów winy, ale Kriščiukaitis przyłączył się tym razem do Janulaitisa i Vimera. Co zaś do Janulaitisa, to ten jest prawie że bez wyjątku zawsze za skazaniem – a w sprawach politycznych szczególnie. Ciekawa rzecz, że człowiek, który sam należał do obozu rewolucyjnego za czasów rosyjskich, był i jest formalnie dotąd członkiem partji s.-d., nasiąknięty sobą przeszłości i tradycji rewolucyjnej i sam niejednokrotnie był ścigany sądownie w sprawach politycznych, stał się w Litwie niepodległej wprost fanatykiem państwowości i w działalności sędziowskiej przyswaja sobie tendencje ~~[illegible]~~ oskarżyciela, inklinując wyraźnie ku inkwizycyjnej metodzie sądu. — 33 f.

Bardzo przykre są wieści z Wilna. W ostatnich czasach wileńskie władze Żeligowskiego rozpoczęły systematyczne represje przeciwko Litwinom. Stłumiona została prasa Michała Biržiški, niszczone są systematycznie instytucje kulturalne litewskie, jak ochrony i szkoły. Są też aresztu (których między innymi areszt Šilingo, który siedzi dotąd), jawnie tego faworyzowane przez władzy czynniki prowadzą gwałtowną nagonkę na biskupa Matulewicza i wszystko, co litewskie. Od pewnego czasu władze wileńskie usiłują wyrugować gimnazjum litewskie Biržiški z gmachu przy placu Łukiskim, który Litwini od lat kilku zajęli i przystosowali do swoich potrzeb. Michał Biržiška opierał się temu na drodze legalnej, aż oto przychodzą wieści, że władze gimnazjum polskiego wraz z uczniami urządziły napad na gimnazjum litewskie ~~i przemocą~~. Wyrzucono uczniów litewskich przemocą; dopuszczono się gwałtu, bito i wszystko z gmachu wyrzucono tłumnie na ulicę. W Kownie skargi posła delegacji polskiej w Kownie o prześladowaniu Polaków tutaj budzą tylko gorliwość rządu polskiego w Wilnie, który chce wykazać, że potrafi prześladować jeszcze energiczniej i prościej, niż się to w skargach zarzuca Kownu.

9 października rok 1921. niedziela.

Dzień dziś mamy tak pogodny i ciepły, jak w pełnym lecie. Prawdziwe babie lato, acz już liście przeważnie barwne. Ząb mię od 3 dni nie boli wcale; nie jest to tylko na pogodę, bo wczoraj jej nie było, a jednak ból się nie powtórzył. Nie odważam się jednak cieszyć, że ból ten się skończył na stałe.

W nocy dziś miałem ucztę [illegible] z pewną Tadzią Żydówczyką. Jest to nadto urozmaicenie mego pustelniczego trybu życia.

Widziałem się z p. Dominikiem Dowgiałłą z Siesik. Jest to jeden z największych obszarników w kraju, ale szczery zwolennik państwowości Litwy, potomek rodu litewskiego, który też zawsze osobiście uważał się za Litwina — jeszcze przed wojną, kiedy nie mógł robić tego dla kariery lub względów majątkowych, bo ~~[illegible]~~ nie było jeszcze wtedy mowy o władzy i rządach litewskich, a państwo litewskie wydawało się rzeczą bardzo daleką. ~~[illegible]~~ Nazywając się Litwinem, należał on jednak i należy całkowicie do klasy społecznej ziemiańskiej, która językowo i kulturalnie jest przeważnie polska. Dlatego też, choć nie wyrzekł się on ze swej kultury polskiej konsekwencji politycznych polskich, jednak wraz z tym [illegible] ziemiańskim pojmował on Litwę, jako terytorium historyczne — t. zw. Wielką Litwę — rozciągającą się [illegible] i na Białoruś, i [illegible] stary instynkt dziejowy naszej [illegible] kraju, instynkt, zaszczepiony wiekami unii, — solidarności litewsko-polskiej. Dowgiałło zakomunikował mi, że bawił niedawno w Warszawie, na ślubie ~~[illegible]~~ jednego ze swych synów, z [illegible] w dobrach wołyńskich. Widział się w Warszawie z różnymi ludźmi, jak z ~~[illegible]~~ polskim ministrem spraw zagranicznych Skirmuntem i z dyrektorem Departamentu Spraw Wschodnich Kossakowskim, który obaj są ziemianami z Litwy (Litwy w pojęciu szerszym t. zw. „Kresów”), z którymi przeto łączą Dowgiałłę dawne [illegible] obszary litewsko-ruskie [illegible]. Upewniał, że ci panowie są jak najlepiej usposobieni do Litwy, są przeciwnikami aneksji Wilna i skłonni są do bardzo daleko idących ustępstw, do kroków bardzo pojednawczych i że tylko sama Wilno, tylko [illegible] Polaków wileńskich, [illegible] nacjonalistyczne [illegible] wielki [illegible] do Warszawy i [illegible] i utrudnia jej akcję pojednawczą. Tak [illegible] Skirmunt i Kossakowski chcą przedstawić [illegible] swoje tendencje.

338.

Mówił też Dowgiałło o Januszu księciu Radziwille, [illegible] jeszcze i [illegible], który w swoim czasie za rządów Rady Regencyjnej w Warszawie zajął [illegible] stanowisko wybitne kierownika polityki zagranicznej polskiej. Ówczesna jego rola była wybitnie aktywistyczna, a więc opierająca się o spekulację germanofilską w przeciwstawieniu do ówczesnej polityki zarówno endeckiej, z gruntu rusofilskiej i germanofobskiej, [illegible] Komitetu Narodowego w Paryżu, jak niepodległościowej [illegible] Piłsudskiego. [illegible] t. zw. aktywizmu w polityce [illegible] kariery politycznej ludzi, którzy doń [illegible]. Ludzie ci [illegible] ze sceny. [illegible] też o Januszu Radziwille [illegible]. Dowgiałło twierdzi, że Janusz Radziwiłł jest człowiekiem [illegible] nie było [illegible] talentu politycznego, [illegible] który odegra w Polsce wielką rolę. Powiadał też, i że jest to człowiek, który [illegible] aktywizmu [illegible] opinii publicznej [illegible] (chyba nie u endeków!) i że [illegible], dziś już przebrzmiało. Ile jest prawdy w tej świetnej zapowiedzi wielkiej kariery politycznej Janusza Radziwiłła — tego nie wiem. Otóż ten Janusz Radziwiłł chciałby przyjechać do Litwy zupełnie poufnie i nieoficjalnie, bez wizy, paszportu i mandatu, aby się tutaj rozejrzeć w stosunkach, nawiązać znajomości i zbadać grunt co do perspektyw pojednawczych, których on podobno bardzo pragnie. Dowgiałło chciałby przeto się zapewnić, czy jest możność zapewnienia Radziwille przyjazdu. Wiedząc, że [illegible] chciał się z Dominikiem Dowgiałłą poznać i skomunikować, by ewentualnie spróbować nawiązać przez niego kontakt z grupą przyjaznych Litwie elementów ziemiańskich polskich, zaproponowałem Dowgiałle umówienie jutro spotkania się z [illegible]. Zgodził się, że przyjdzie ono do skutku jutro wieczorem.

10 października, rok 1921, poniedziałek

W powietrzu wisi kryzys gabinetu Griniusa. Od wczoraj toczą się w sali ratuszowej obrady zjazdu ludowców i Związku Włościańskiego. Obrady były bardzo ożywione, dyskusja toczyła się ostro. Fakt, który tu się uwidocznił, — że delegacja litewska w Genewie jednak projekt Hymansa zasadniczo w imieniu Litwy przyjęła, podczas gdy rząd kategorycznie i uroczyście zapewniał ostatnio w Sejmie i poza nim, że Litwa tego projektu nie przyjmie, — a zwłaszcza że delegacja ta uczyniła tego bez wiedzy rządu i działała w myśl jego instrukcyj, — fakt ten wywołuje w opinii publicznej litewskiej ostry nastrój przeciwko rządowi, który nie może nie znaleźć wyrazu na zjeździe stronnictwa, uczestniczącego w rządzie. Ja sam osobiście, choć nie jestem zasadniczo przeciwnym projektowi Hymansa i nie uważam go, jak uważa większość litewska, za zabójczy dla Niepodległości Litwy, nie mogę żadną miarą usprawiedliwić postępowania rządu, który — trzeba to nazwać po imieniu — wprost oszukiwał opinię publiczną, mówiąc jej co innego, a robiąc co innego. Kłamstwo to, poparte najsolenniejszymi zapewnieniami, usiłuje on utrzymać dotychczas wbrew oczywistości, która staje się jawna nawet dla ślepych. Trudno przypuścić, aby ta wyborna polityka rządu była prowadzona na własną odpowiedzialność, bez zakulisowego porozumienia z Chrześcijańską Demokracją lub przynajmniej jej wodzów, bo inaczej rząd by już dawno runął. Nic dziwnego, że w ludowcach, którzy przez osobę ~~Griniusa~~ premiera gabinetu, Griniusa, wchodzącego do rządu z ich ramienia, dają firmę rządowi, opierającemu się o Chrześcijańską Demokrację i będącemu narzędziem jej polityki, a przeto i ponoszą odpowiedzialność przed krajem za rząd, — jest wzburzenie wielkie. Ujawniło się ono już w czasie obrad w Sejmie nad interpelacją esdeków. Teraz, kiedy przyjęcie projektu Hymansa przez delegację litewską stało się jeszcze jawniejszym, [illegible] opinii publicznej. Na zjeździe atakowano rząd, [illegible] jego zaufanie, wskazano na Slażewicza, wielkiego [illegible] ludowców, który sam w Brukseli uczestniczył w rokowaniach litewsko-polskich i wciągał do tych, co projekt Hymansa zgodzili się przyjąć za podstawę do rokowań. Żądano podobno odwołania ministrów stronnictwa z rządu, zerwania kompromisu sejmowego z Chrześcijańską Demokracją. Kierunek radykalny i opozycyjny, prowadzony, zdaje się, przez dr. Lašasa, starł się ostro na zjeździe z kierunkiem oportunistycznym, którego symbolem stał się Slażewicz. Skrzydło opozycyjne wskazywało nie tylko na przyjęcie przez rząd projektu Hymansa wbrew opinii i zapewnieniom tegoż rządu, ale i na to, że cały kompromis ludowców z chrześcijańskimi demokratami na nic się nie zdał, bo chrześcijańscy demokraci nie spełnili jego warunków, nie liczą się w praktyce z ludowcami, a ludowcy ponoszą tylko odpowiedzialność za politykę Chrześcijańskiej Demokracji; dr. Grinius reprezentuje ludowców w rządzie, daje ich firmę, ale w istocie nie on kieruje polityką. Zjazd ludowców trwał dziś i potrwa jeszcze jutro. Jakie będą jego decyzje — jeszcze nie wiem. Niestety nie mogłem się dziś zobaczyć z posłem Kriščiukaitisem, od którego mam informacje o stronnictwie ludowców dla mojej pracy, więc wybrałem się do ratusza, gdzie się odbywa zjazd. Widziałem się tam z p. Felicją Bortkiewiczową, którą ~~[illegible]~~ zapytywałem, jakie są perspektywy postanowień zjazdu. Należy ona do skrzydła oportunistycznego, jest wierna Slażewiczowi i Griniusowi; jak Janulaitis ją nazywa — jest ona „Griniaus ir Slažewičiaus davatka" (dewotka Griniusa i Slażewicza), to znaczy jest tak samo niewolniczo im oddana, jak dewotki — księżom. Otóż p. Bortkiewiczowa ze stanowiska oportunistycznego jest usposobiona optymistycznie. Powiedziała mi, że opozycja prawdopodobnie nie zwycięży, [illegible] na zjeździe — większość boją się [illegible] chcą wojny, co ostatecznie ich ~~[illegible]~~ [illegible] przeciwko projektowi Hymansa, [illegible], aby stronnictwo miało rząd w rządzie, choćby ~~[illegible]~~ polityka była niedoskonała, aby mieć i wpływy i kontakt na sprawy państwowe [illegible] odwołanie ministrów stronnictwa z rządu [illegible] im trafić do [illegible]. P. Bortkiewiczowa nie zapatruje się zbyt różowo — [illegible] opozycja na zjeździe jest silna [illegible]. Ale jest skłonna do [illegible], że kryzys rządu nastąpi [illegible] przyjęcia projektu Hymansa przez delegację litewską, [illegible] ludowców. [illegible]

339.

11 października rok 1921. wtorek.

Jakie zapadły uchwały na zjeździe „Związku Włościańskiego” — jeszcze nie wiem, bo nie udało mi się dziś nikogo z ludowców widzieć, choć nawet szukałem ich rano. Zresztą zjazd trwał jeszcze w dniu dzisiejszym. Zdaje się jednak, że żadne groźny z tej strony nie nadeszły. Nie spełniły się też dotąd pewne domniemania, wygłaszane wczoraj o tym, że wysłuchanie w gabinecie ministrów sprawozdania delegatów genewskich, co miało miejsce wczoraj po obiedzie, spowoduje jakieś dymisje rządu lub poszczególnych ministrów co do ewentualnego podania się ich do dymisji. Wysłuchano relacji delegatów i posiedzenie Rady Ministrów było widocznie tak dalekie od rozstrzygnięć — możliwości jakiegoś kryzysu, że gdym dziś spotkał ministra Karoblisa i spytał go, czy nie przewiduje się kryzys rządu lub ustąpienie poszczególnych jego członków, to okazało się, że Karoblis nic nie słyszał nawet o jakichś możliwościach w tym kierunku, mimo że o tym głośno i dużo się mówi w mieście. Coprawda Karoblis — jest to dusza człowieka papierowego biurokraty, którego cała mądrość jest ~~[illegible]~~ tkwić w rządzie, dopóki go trzymają, bez żadnego rozumowania na własną rękę. O niczym nic nie wie i nic nie kapuje. Ale przecież wiedziałby, gdyby kwestia dymisji zbiorowej lub poszczególnej była omawiana w Radzie Ministrów. Jak słychać z tego, co pochodzi z ust członków delegacji genewskiej (Sałdanowskiego, Naruszewicza) — rezolucja plenum Ligi Narodów nie jest tylko nic nie obowiązującym frazesem i [illegible] w sprawie wileńskiej. Plenum Ligi Narodów samo nie jest organem wykonawczym. Jego orzeczenie, [illegible] drugi projekt Hymansa, ma cechę decyzji, której wykonanie należy do Rady Ligi Narodów. Naturalnie stąd wniosek, że obecnie Rada Ligi Narodów będzie musiała, jeśli tylko dojrzewa do wprowadzenia w życie projektu Hymansa i [illegible] przez strony (Polskę). Podobnie podług stanowiska prawników, [illegible] 2 strony, z których każda jest członkiem Ligi, tu Ligi, jeżeli w sporze 2 stron przyjęta przez jedną stronę, to dla drugiej strony

340. decyzja Ligi jest przyjęta [illegible] obowiązującą. A ponieważ Litwa zostaje się [illegible] twierdzenia rządu w Kownie, właściwie przyjęła, [illegible] przecież projekt Hymansa, więc Polska, bez uchybienia statutu Ligi, ~~[illegible]~~ nie będzie mogła skutecznie się sprzeciwić. Ale tu jest [illegible] tłumaczy ten stan rzeczy, jaki się wytworzył w Genewie. [illegible] różnych [illegible] z okazji projektu Hymansa, a w Wilnie się [illegible] możliwe [illegible] w Kownie możliwe się wyłączy [illegible].

Mam taką manię w mojej pracy pisarskiej teraz od 3 dni o ludowcach. W mojej pracy piszę już teraz, gdy się do czegoś na dobre zabiorę, to muszę robić jednym tchem w pracy, żeby się nie mogę uspokoić, aż nie skończę. Całe długie dnie [illegible] i nie mogę się [illegible] tym powiązaniem. Chciałem skończyć rozdział o ludowcach przed wyjazdem do Bohdaniszek i wysłać całą tę część wtorkowym wieczorem — rozdziały o Chrześcijańskiej Demokracji, o „lewicowych” i o ludowcach — do Michała Biržiški do Wilna, ale widzę, że do wyjazdu, to znaczy do niedzieli — jeszcze nie zdążę skończyć. Zresztą kto wie, czy teraz Biržiška, po pogromie gimnazjum litewskiego w Wilnie i całej jego, Biržiški, Ligi także — będzie mógł zająć się sprawą mego rękopisu. Wiadomości o antylitewskich zarządzeniach władz wileńskich są bardzo smutne i ciężkie.

Jak mi dziś mówiono — zjazd „Związku Włościańskiego" nie wyniósł rezolucji przeciwko rządowi, odwołującej z rządu swoich ludzi, jak się domagała opozycja, kierowana przez dr. Łašada. Zjazd orzekł, że tylko w tym wypadku zachodziłaby konieczność kategorycznego przeciwstawienia się rządowi, gdyby rząd podpisał układ o przyjęciu projektu Hymansa. Zwyciężył więc kierunek opportunistyczny Sleżewicza. 12 października roku 1921. Środa.

Zabrałbym się dziś do pisania w dzienniku a przedewszystkiem o stosunkach w sądownictwie, o których przed kilku dniami pisać zacząłem i przerwałem, ale że mam dużo roboty w pisaniu mojej pracy o stronnictwach, którą sam kopię ręcznie, więc nie mogę się nadmiernie [illegible] dziennikiem.

13 października rok 1921. Czwartek.

Nie umiem robić dwóch rzeczy naraz. Kiedy piszę jakąś większą rzecz, to nie lubię odrywać się i zajmować inną. Moja praca obecna nie przeszkadza mi porządnie w godzinach przedobiednich załatwić bieżącą pracę sędziowską w Trybunale. Ale w domu nie mogę się brać do innej roboty. Dlatego też nie mam ochoty do dziennika, o ile tylko chodzi nie o zanotowanie czegoś aktualnego. A aktualnych rzeczy z dnia dzisiejszego do zanotowania nie mam. Dzięki Bogu też, że Trybunał nie zabiera mi dużo czasu. Robota jest w Trybunale odpowiedzialna wprawdzie, ale spokojna, i niewiele jej zasadniczo. Z całej mojej dotychczasowej praktyki sędziowskiej — w sądzie pokoju w Kolnie, w Sądzie Okręgowym w Łomży i w Kownie i w Trybunale obecnie — praca w Trybunale najmniej czasu zabiera. Tak i być powinno. Żeby dobrze wykonać pracę sędziego — nie trzeba być nią przeciążonym. Gdyby tylko nie sprawy polityczne — to nie miałbym nic tej pracy w Trybunale do zarzucenia. Nawet wyroki śmierci, z którymi mamy do czynienia prawie wyłącznie w trybie kasacyjnym, nie robią zbyt ciężkiego wrażenia, bo nie należą bezpośrednio do przedmiotu naszego rozpoznania, a zresztą wiemy, że prezydent państwa Stulginski bardzo szeroko stosuje swoje prawo ułaskawienia skazanych.

342.

Publicysta żydowski Kacenelenbogen, jeden z tej grupy, która w r. 1913-1914 w Wilnie zainicjowała z publicystą Nigerem na czele kierunek krajowo-litewski wśród Żydów, po niedawnym powrocie z Rosji rozpoczyna teraz wydawnictwo zeszytów zbiorowych w rodzaju miesięcznika, tylko nie periodycznych. Będzie to jednak wydawnictwo o charakterze publicystycznym. Zwrócił się on do mnie z prośbą o artykuły. Obiecałem mu dopiero za miesiąc. Trzeba się brać do pracy publicystycznej, choćby dlatego, że jest ona wcale płatna, a pensja sędziowska wobec drożyzny obecnej niewystarczająca i nawet z zasiłkiem kilkuset marek z Komisji do spraw Litwy Wschodniej nie może zaspokoić wszystkich potrzeb.

14 października, rok 1921.

Z powodu wypadków wileńskich, które wywołały ogromne poruszenie w opinii litewskiej, zwołany został dziś o godz. 5 po południu w gmachu teatru miejskiego z inicjatywy litewskiej młodzieży akademickiej wielki publiczny wiec protestu. Najjaskrawszym przez opis litewską [illegible] demonstracją jest wyrzucenie przez władze wileńskie się też gimnazjum litewskiego z gmachu przy placu Łukiskim. Jeżeli wierzyć źródłom litewskim, które się opierają na wiadomościach, komunikowanych przez przyjezdnych Litwinów z Wilna, wyrzucenie to było dokonane w sposób brutalny, jakby nawmyślnie prowokujący: żandarmerja i policja wraz z uczniami ekstern polskich wkroczyła do gmachu pod wieczór, kiedy jeszcze odbywały się w nim zajęcia, i kiedy młodzież litewska wraz z obecnymi nauczycielami nie ustąpiła na rozkaz opuszczenia gmachu, wyrzucono ją przemocą, przytem bito, a kilku nauczycieli aresztowano. Przemocą też usunięty został ze swego lokalu gimnazjum jego dyrektor Michał Biržiška z rodziną. Jeżeli już władze wileńskie chciały koniecznie [illegible] odebrać gmach Litwinom i wyrzucić zeń gimnazjum Biržiški wraz z nim samym, jeżeli już obecność Litwinów w tym gmachu była dla nich taką solą w oku, jeżeli chciały stać formalnie na gruncie uznawania gmachu tego za własność państwową, którą Litwini samowolnie przywłaszczyli, mimo iż władze polskie zarówno Żeligowskiego jak pierwszej okupacji i rządów Osmołowskiego zostawiły już Litwinów w tym gmachu, to ostatecznie tę samą rzecz można było zrobić inaczej i zająć ten gmach np. w nocy, nie zaś w czasie, kiedy w nim były zajęcia. Jak podają źródła litewskie — w brutalny też sposób zostało wyrzucone z innego lokalu ochronka litewska. Podobnie zamknięta została kooperatywa litewska, zamknięty też oddział Litewskiego Banku Handlowo-Przemysłowego. Słowem — w Wilnie dokonano legalnego pogromu instytucji publicznych litewskich. Że instytucje te drażniły obecnych panów Wilna, że [illegible] wyrzucali oni w nich ekspozytury państwowości litewskiej i że to ostatnie z pewnością było prawdziwe, to fakt. Ale i Wilno formalnie nie jest ani Polską ani ustalonym państwem odrębnym. Jest ono przedmiotem sporu między Polską a Litwą, i gdy ekspozytury państwowości polskiej krzewią się i są faworyzowane, bo przecie cała „państwowość" Żeligowskiego jest tylko ekspozyturą państwowości polskiej, Litwinów się za ich akcję państwową ściga! Gdyby chodziło o państwowość „Litwy Środkowej" tylko, o zabezpieczenie indywidualności Wilna, to ekspozytury kaunaskiej państwowości „Litwy Kowieńskiej", jako obcej, to ta sama miara stosowałaby się i do akcji jeszcze bardziej w obecnych warunkach Wileńskich zachłannej ze strony państwa polskiego. Tymczasem tego nie ma. Jest z tym z pewnością zgoła anekcja Wilna, bo czyż mowi Polska, także [illegible] realizując swój stosunek do Litwy i Litwinów, — wierzę w możliwość jakiegoś zbliżenia, układu, konfederacji czy czegoś podobnego. Z kół polskich tutejszego Biura Informacyjnego twierdzą, że fakty podane przez źródła litewskie, są przesadzone i że w rzeczywistości [illegible] tak nie było. Nie byłem na mitingu litewskim w teatrze, bo te sprawy są dla mnie osobiście zbyt smutne i zbyt bolesne. Wszystko się z obydwóch stron robi, aby nienawiść litewsko-polska rozpaliła się do białości. Nieszczęsne Wilno Wileńskie! A jednak wierzę, że przyszłość Wilna jest pomimo wszystko litewska, chociażby język polski w nim dominujący i [illegible] polski. Litwini zdobywają i zdobędą Wilno. Nienawiść, jaką dziś tam budzą w elementach państwowo-polskich, i gwałt, jakim te elementy usiłują ich stłumić, [illegible] Litwinom a nie Polakom. Stłumić tego ruchu elementy państwowe polskie nie zdołają. Jest on tam rewolucją, która przybiera powoli, ale przybierać i dojrzeje.

Dziś w Trybunale na posiedzeniu karnym mieliśmy jedną sprawę o agitację stronnictwa rewolucyjnego socjalistów ludowców. Oskarżenie [illegible] w tym, aby uznać, że akcja tego stronnictwa (chodziło o ...) w Sowietach przeciwpaństwowych z r. 1920 nie jest samo przez się przestępstwem, mimo że godzi w istniejący ustrój polityczny i dąży do zmiany tegoż. Dodam dodatkiem do tego [illegible] akcji niepodobne stosowni [illegible] przepisów karnych rosyjskich, które mogą dziś stosować tylko tyle, o ile nie są w kolizji z litewskiemi konstytucyjnemi obywatelami. W ustroju państwowym rosyjskim [illegible] konstytucyjnych nie było i tam przestępstwem akcją, gdyż [illegible] w ustroju była zbrodnicza. Tu zbrodniczą mogłaby być tylko taka akcja, która [illegible] bądź powstaniem zbrojnym, bądź [illegible]. Sam jednak w tym sędzią osamotnionym. Kriščiukaitis i Janulaitis [illegible] i [illegible] utożsamienia państwa z ustrojem i traktowania ustroju za absolut. [illegible]

343

15 października. rok 1921. sobota.

Miała być dziś na posiedzeniu Sądowym Trybunału rozpoznawana bardzo przykra sprawa polityczna O.S.N. (Organizacji Strzelców Nadniemeńskich); jest to ta sama sprawa, w której skazany został przez Sąd Armii Tadeusz Rustram. Starałem się bardzo przyczynić się do jego uniewinnienia, chociażby przez wzgląd na jego nieszczęśliwą młodą żonę, tym bardziej że jego wina jest bardzo wątpliwa. Z liczby oskarżonych przeciwko niemu – Naruszewiczowi jest najwięcej dowodów; ale u nich też [illegible] znaleziono i zabrał [?] materiał, przeczył dowodów przeciwko nim wiele. Ale znowu ~~[illegible]~~ oskarżenie Rustrama nie jest już tak dalece gołosłowne, jak mi opowiadała latem jego żona. Faktem jest, że denuncjant w donosie pierwotnym wskazał między innymi, że komendantem ~~[illegible]~~ okręgu Szawelskiego O.S.N. był „Stryjeński” (pseudonim) i że pod tym pseudonimem ukrywa się T. Rustram. Gdy zaś dokonano rewizji u jednego z podejrzanych, Kolghofa, u którego znaleziono dwie konspiracyjne notatki [?], tam w rewizji zeznał [?] także, że „Stryjeński” i Rustram to ta sama osoba. Później Kolghof tłumaczył się, że uczynił to pod przymusem, że mu zeznanie było dyktowane z góry i że protokółu rewizji nie odczytano mu. Ale protokół jest przez niego podpisany a ustalić przymus jest trudno. Dowodów innych przeciw Rustramowi dowodów niema. Czy mi się uda przekonać Kriščiukaitisa, Janulaitisa i członka Sądu Armii, że przeciw niemu winie nie Rustrama — nie wiem, ale, znając ich tendencje, mam wątpliwości poważne. Sama jednak sprawa O.S.N. nie budzi we mnie bynajmniej sympatii i współczucia. W szczególnym też świetle przedstawia się w tej sprawie rola Wiktora Wojciechowskiego, który, będąc oficerem t. zw. Ochotniczego Pułku w Kownie, używał tego stanowiska do organizowania tu z obywateli litewskich akcji [illegible] polskiej i pomocniczej dla ewentualnej akcji zbrojnej interwencji polskiej. Przez Wojciechowskiego zaś kierował tym Marjan Kościałkowski z Wilna, agent Komisarza Piłsudskiego. Sprawa dziś jednak spadła z wokandy dla braku kompletu sądzącego, bo się nie stawił żaden członek Sądu Armji.

Jutro w teatrze miejskim wieczorem odbędzie się publiczne sprawozdanie członków delegacji litewskiej w Genewie — Sałwanowskiego [?], Miłosza [?], Sidzikowskiego [?] i Sołtysiego [?]. Będzie to akt bardzo ciekawy, bo z pewnością będą i interpelacje

344. i krytyka działania delegacji ze strony oponentów, a członkowie delegacji będą się ~~[illegible]~~ bronili, jak [illegible], by z jednej strony dowieść, że projektu Hymansa nie przyjęli, a z drugiej — że nie jest on niebezpieczny. Pierwsze publiczne wystąpienie się członków delegacji, którą poruszona opinja publiczna z oburzeniem zarzuca przyjęcie projektu Hymansa wbrew woli Litwy, a — z tej opinji — będzie bardzo ciekawe. Wielka szkoda, że akurat jutro wyjeżdżam do Bohdaniszek i nie będę mógł być obecny. Ale już wyjazdu nie odroczę, bo mam czas ograniczony i krótki. Ciekawa też będzie jutro uroczystość pomnika poległych w walce o niepodległość.

Ogłoszone dziś zostały rezolucje wczorajszego wiecu publicznego w teatrze w sprawie gwałtów wileńskich. Są one nadzwyczaj umiarkowane; dodać [illegible] przedstawia jeden z punktów, wzywający do tego, aby się nie dać sprowokować i nie dopuścić do ekscesów względem obywateli, choćby innej narodowości lub ich instytucji. Podobno ~~[illegible]~~ przebieg wiecu był nadzwyczaj kulturalny. Dobrze mówić powiadał, jak mi mówiono, ks. Tumas, który zaznaczył, że akcja Żeligowskiego, wbrew jego zamierzeniom, przyczyniła się do wewnętrznego skonsolidowania się elementu litewskiego w Wilnie i że metody stosowane przez Żeligowskiego i jego władze, więcej zdziałały na wyrobienie się [illegible] i większej wewnętrznej młodzieży litewskiej, niżby to zdołali uczynić najlepsi pedagogowie. ~~[illegible]~~ Słyszałem dziś, że Michał Biržiška, po wyrzuceniu gimnazjum z gmachu, zbiera uczniów i uczennice [illegible] za miastem, gdzie odbywają się lekcje w polu pod gołym niebem. Litwini w Wilnie i ich mistrz Biržiška celują w przygotowaniu wszelkich przeciwko nim środków [?]. Przyjmują ciosy i czynią z nich swój wieniec bohaterstwa, który ich uszlachetnia, podnosi i [illegible].

Dziś o godz. 6-8 wieczorem w Sejmie odbyło się posiedzenie komisji konstytucyjnej, w którym zaproszonych ~~[illegible]~~ polityków i prawników, jako ekspertów do wysłuchania ich uwag o projekcie konstytucji. Oprócz członków komisji [illegible] wzięli udział w posiedzeniu w charakterze ekspertów [illegible] prezes Trybunału Kriščiukaitis i ~~[illegible]~~ [illegible] — Janulaitis, Antoni Smetona, minister [illegible] Purickis, Karablis [?] i [illegible]. [illegible]

16 października
rok 1921.
niedziela.

Wyjechałem do Bohdaniszek. Dzień cały straciłem na nudnej podróży. Gdyby pociąg na całej linii aż do Rakiszek szedł tak, jak idzie na głównej magistrali z Kowna do Radziwiliszek, toby się dojechało i prędzej, i przyjemniej. Ale od Radziwiliszek na wąskiej bocznicy ruch przechodzi w wleczenie się: lokomotywa słaba, pociąg wlecze się ospale; do Poniewieża jeszcze jakkolwiek; ale już w Poniewieżu pociąg stoi godzinę, a dalej zaczyna się klasyczne kunktatorstwo; stacje Subocz, Kupiszki, Skopiszki, Poniemuniek, Rakiszki — to symbol niedostatku ruchu; pociąg przesuwa się od stacji do stacji powoli, a na każdej lokomotywa nabiera wody, czasem drew, i pociąg wystaje bez końca. Ta gałęź kolei nie ma teraz żadnego ruchu tranzytowego i stała się głuchą bocznicą kresową.

W Rakiszkach spotkała mnie na stacji Elwira i zawiozła do Bohdaniszek, dokąd dojechaliśmy około godz. 2 w nocy.

345.

17 października rok 1921. poniedziałek.

Jak zwykle — bardzo mile spędziłem dzień w Bohdaniszkach. W Bohdaniszkach dzięki Bogu znać już obfitość. Młócarnia parowa, wypożyczona od Aleksandra, wymłóciła całe zboże. Spichlerz dość obficie napełniony ziarnem. Młócarnia dziś kroi sieczkę dla Elwiry, jutro kroić będzie dla Maryni, a pojutrze odwozi się do Krewna. Ordynarja parobkom cała do przyszłego św. Jerzego wydana, rekwizycja za rok przeszły dostarczona, na bieżący — przygotowana; osobno — zapasy na chleb, na siew, na karm inwentarza; trochę jest nadmiaru i na sprzedaż. W polu konie orzą; pełny dwór ptactwa. U Maryni, jak zawsze, inicjatywa, organizacja pracy, dzielność. Elwira ze sprzedaży lasu uzbierała dość pieniędzy. Pierwszy rok pracy Elwiry i Maryni postawił je już w każdym razie na nogi. Dzieci Elwiry zdrowe, wesołe, zadowolone.

346. Moja służąca Jadzia gotowa do wyjazdu ze mną do Kowna. Służąca Anusia Krasowska, która była pierwotnie najęta dla mnie, teraz pozostała u Maryni na miejscu Jadzi. Gdym zobaczył Anusię Krasowską, pożałowałem naraz, żem ją zamienił na Jadzię. Jest to dziewczyna już dojrzała, w wieku lat dwudziestu paru, bardzo wysoka, smukła o ładnych proporcjach ciała, piękny typ brunetki bardzo spokojnej, równej, pełnej dystynkcji. Moja Jadzia przy niej — to dzieciak gorzki i surowy wobec pięknego owocu. Ale może i wolę moją Jadzię. Jest ona jeszcze dzieckiem, ma swój typ swoisty i wyraz, które mi się podobają, i jest, zdaje się, przywiązana do mnie. Może to dziewczynka, która się w ręku moim utworzy i rozwinie.

18 października
rok 1921.
wtorek.

W Bohdaniszkach zaczęli odrabiać dni gospodarze Bominscy za należność zenterowaną w Kunikach. Zwlekali przeszło rok, aż póki nie wybrałem od sędziego pokoju tytułu wykonawczego na zasądzoną od nich sumę. Tytuł ten przekazałem na imię Elwiry, i Stasiędy dopiero Bominski, zagrożone egzekucją, przystąpiły do wykonania ugody, którą w roku zeszłym z nimi po wyroku zawarłem. Odrabiają dni konne z pługiem i piesze z łopatą lub inaczej. Takich 2 robotników dała mi dziś do rozporządzenia Marynia. Zasadzali mi oni drzewka we dworze. Drzewka te — przeważnie jesionki z Gaju — zasadziłem na kopcach granicznych we dworze i cały jeden rząd wzdłuż ogumieńka od strony Taraniowszczyzny do sadzawki przy kuźni; prócz tego posadziłem 4 lipki wzdłuż rowu od drogi dojazdowej wzdłuż do łąki nad sadzawką kąpielową; wzdłuż tego rowu chcę dać 2 rzędy lip, ale to wykończę w roku przyszłym. Jutro sadzić będę jeszcze w mojej części dworu brzózki i jesionki, oraz spuszczę staw duży Maryni we dworze.

Byli kupcy na ziemię — chłopi z pod Jużynt. Jeden z nich — Amerykanin. Amerykanin targował o Janówkę, drugi chciał kupować ode mnie Karwieliszki, ale już teraz już ich nie sprzedaję; wobec tego zdecydował się na kupno Cegielni od Maryni po 3½ tysiące marek za dziesięcinę. Pojutrze ma przyjechać kończyć układ.

Dzień upłynął mi przyjemnie i szybko. Cieszy mi widok rosnącego dobrobytu i obfitości. Po ubóstwie ostatnich 2 lat rozpaczliwie powojennego i pobolszewickiego w Bohdaniszkach — miło mi jest widzieć to dźwiganie się pięknie kochanego dworu. Gdy zestawiam rok zeszły pod rządami Jakubka z tym, co widzę pod gospodarną ręką sióstr moich, doznaję wrażenia człowieka, który tonął pod wodą i nagle zmacał grunt, wyprostował się, odetchnął głęboko i poczuł ocalenie. Za rządów Jakubka czuło się w Bohdaniszkach zastój i zmierzch, napełniający serce tęsknotą i smutkiem; teraz ma się wrażenie wschodu i wiosny.

347.

19 października rok 1921. środa.

Jam sadziłem w dalszym ciągu drzewka. Jednocześnie druga grupa robotników pogłębiała rów i przekopywała drogę dla spuszczenia wody z niższego stawu dworskiego, który Marynia będzie [illegible]. Parobcy zaś dworscy pod komendą Maryni powieźli do Krewny lokomobilę od młócarni Dysaufra, która była wypożyczona do Łołdaniszek. Na tych robotach upłynął czas do obiadu. Na obiad przyjechała z Kowaliszek Elizka Komorowska z obiema córkami — Zitką i Ditką — oraz małą Renią Komorowską, córką ś.p. pana Jarosława, wychowującą się w Kowaliszkach. Przyjazd Elizki z córkami, zapowiedziany już wczoraj, jest osobliwością. Sama Elizeczka jest serdeczna dla sióstr i szczerze chciałaby im okazać więcej pomocy, przygarnąć je, utrzymać bliższą łączność, jeno boi się Hektora, który te odruchy hamuje, wiedząc, że mogą one pociągać wydatki. Ale dzieci Elizki na uczucia rodzinne względem nas reagują słabo. Nietylko Hektor nie kwapi się na stosunek rodzinny i inaczej do Łołdaniszek nie przyjeżdża, jak tylko wtedy, gdy Elizka jedzie na zjazd familijny dla spraw spadku i działu, by ją kontrolować, ale i córki Elizki nie są na Łołdaniszki łaskawe. Odkąd Elwira i Marynia zamieszkały w Łołdaniszkach, — Zitka była tu z matką tylko raz jeden, a Ditka ani razu. I bliskie pokrewieństwo i bliskie sąsiedztwo i zbliżony do wieku Ditki wiek Helci, córeczki Elwiry,

348.

— zdawałoby się ułatwiać częstszy stosunek między Kowaliszkami a Łołdaniszkami. Gdy chodzi o Przeździeckich, o Dymszów i o inne rodziny, trzymające się trybu arystokratycznego (choćby gołe i zniszczone, jak p. Dymszyna z Ilzenbergu), to Kowaliszki są na zawołanie z pomocą, usługami, serdecznością. Dla biednych zaś ciężko pracujących na dźwignięcie fortuny sióstr Elizki — Kowaliszki są wstrzemięźliwe, — bo Elwira i Marynia nie zachowują żadnych pozorów trybu wielkopańskiego. Zitka, choć mądra dziewczyna i w gruncie dobra, choruje wraz z całym domem Kowaliskim na arystokrację, a Ditka — choć mała i głupia — jest jeszcze bardziej przejęta wielkością, sztywna i w tej sztywności prowokacyjnie impertynencka i pogardliwa.

Pod wieczór przy Elizce i jej dzieciach przekopany został rów i puszczono wodę ze stawu. Ładny był widok rwącego potoku, który puścił się z łoskotem i wypełniać zaczął po brzegi stawek przy łaźni, aż wieczorem zaczął się już przelewać dalej w rów, idący ku sadzawce kąpielowej w polu. Jutro będzie dalszy ciąg tego ładnego widowiska.

Elizka przywiozła wiadomość, że marka niemiecka spadła znowu tak, że przed dwoma dniami w Kownie dolar kosztował już 185 marek! Przed moim wyjazdem dolar wynosił jeszcze 140 mk. Spadek jest ważny, przypominający spadanie na złamanie karku marki polskiej, która natomiast w ostatnich czasach zaczęła się znacznie w porównaniu do niemieckiej podnosić. Spadek marki niemieckiej niepokoi mię bardzo, bo ceny wszystkiego rosną, a przytem pensja moja, która jest niezmienna, automatycznie maleje.

20 października rok 1921. czwartek.

Przez cały dzień duży staw bohdaniski spły-
wał w dalszym ciągu, ale jeszcze nie spłynął
cały. Jurczys przekopywał rów coraz dalej wgłęb
stawu w miarę spływania wody. Staw zmalał
do drobnych rozmiarów basenu w jego najgłęb-
szej części. Dla wszystkich dzieci, więc i
dla mnie samego takie spuszczanie stawu da-
wało rozrywkę. Szemrzący strumień wody, jak z
topniejących śniegów na wiosnę lub jak potok
górski, — zbiega rowami i łąką aż do stawu
kąpielowego w polu.

Pomimo że to już wyjazdowy dzień mego
pobytu w Bohdaniszkach — miałem
sporo różnego zajęcia: musiałem dopro-
wadzić do spisania kontraktu dzierżawy
z Bejnarowiczem w interesie Kotuni,
jeździć do Staczerag w interesie Elwiry
dla ustalenia w jednym miejscu starych
kopców granicznych, dyktować wskazówki
prawne Maryni co do sprzedaży jej Cegiel-
ni i t.d. W nocy Marynia parą koni
w karach odwiozła mię i Jadzię Czepa-
sównę na kolej do Abel. Dobra Marynka
udzieliła mi do Kowna mnóstwa pro-
duktów, które będą stanowić dla mnie
ogromną oszczędność. Dała mi ona tego
wielokroć więcej, niż jest obowiązana z
mocy umowy dzierżawy. Mając służącą,
będę mógł teraz korzystać z tych pro-
duktów, które w przeciwnym razie były-
by mi nieużyteczne.

349.

21 października.
rok 1921.
piątek.

Noc i dzień cały spędziłem w podróży z moją młodą służącą Jadzią. Jadzia, z natury dość rezolutna, jest jednak wobec mnie nieśmiała i sztywna, jak zwykle bywają podlotki, co to są ani dzieckiem ani kobietą. Jedną z atrakcji, dla których chciałem mieć służącą, była nie tylko wygoda własnego ogniska, którego się nie posiada w samotności kawalerskiego trybu, ale i towarzystwo żywej istoty, towarzystwo ludzkie. Pod tym ostatnim względem Jadzia jest dzieckiem, która mi da mało.

Wieczorem przyjechaliśmy do Kowna. Transport bagażu z dworca na Zieloną Górę zajął mi dużo czasu i kosztował drogo. Obliczyłem sprowadzenie tych produktów z Bohdaniszek aż na miejsce w Kownie kosztowało mię około 350 marek. Drogo, ale jest wygoda. Gdybym musiał to kupić w Kownie — kosztowałoby drożej.

350.

22 października rok 1921. sobota.

nowin, o których się dowiedziałem po przyjeździe do Kowna, są tylko dwie warte zanotowania w dzienniku. Jedna z nich jest lekka zwyżka kursu marki niemieckiej. Przed kilku dniami spadek kursu marki był tak gwałtowny, że za dolara płacono już sto dziewięćdziesiąt kilka marek. Obecnie marka się trochę podniosła: za dolara płacą 150-160 marek. Wprawdzie i to jest kurs bardzo niski, bo przed tygodniem przed samym moim wyjazdem do Bohdaniszek marka stała po 142-145 za dolara, co już wtedy stanowiło katastrofalny spadek kursu. Późniejszy spadek do 190 był już katastrofalny i zaczynał wywoływać panikę w sferach handlowych i finansowych. Czy obecna lekka zwyżka jest zwrotem trwałym, czy też chwilowym tylko zachwianiem tendencji zniżkowej — trudno jeszcze określić. Dla nas wszystkich, którzy żyjemy z pensji stałej, zniżka marki jest bardzo dotkliwa. Zniżka ta, jeżeli będzie postępowała nadal, powinna wytworzyć w Litwie dążenie do stworzenia własnej waluty. Słychać, że przygotowania w tym kierunku są czynione i że w wykonaniu tego zadania może pośrednictwem dopomóc Litwini Amerykańscy. Zadanie jest w każdym razie trudne. Trzeba uniknąć błędów, jakie zadały ciężki cios walucie łotewskiej i zwłaszcza polskiej. Pod tym względem Litwa może korzystać z doświadczenia sąsiadów. Zresztą trudności rozwiązania zagadnienia waluty zależy nietylko od rozumności, ale i od zależności gospodarczej i politycznej kraju.

Drugą nowiną — to zamknięcie gazety „Lietuvos Balsas". Formalnie uczyniono to na zasadzie stanu wojennego, faktycznie jednak — na wniosek ministra sprawiedliwości Karoblisa i prokuratora Trybunału Kalvaitisa. Pismo zamknięto za „szkodliwy kierunek", bez wytoczenia mu ~~[illegible]~~ konkretnego zarzutu i bez postępowania karnego. Jest to typowo rosyjski sposób tłumienia niedogodnej dla rządu opozycji. Formalnie Republika Litewska opiera się na zasadach swobód obywatelskich, faktycznie jednak ciągły stan wojenny niweczy wszelkie swobody i nadaje rządowi cechy autokratyczne, umożliwiając stosowanie starych metod rosyjskich, wygodnych dla biurokratów litewskich, ~~[illegible]~~ wychowanych w biurokracji rosyjskiej. Zamknięcie „Lietuvos Balsas", organu opozycji czynników społecznie umiarkowanych a narodowo radykalnych, uważam za skandal, bardzo zresztą charakterystyczny dla demagogicznych w stylu cezarjańskim ~~[illegible]~~ tendencji Chrześcijańskiej Demokracji. Dla demagogicznej Chrześcijańskiej Demokracji polityka b. prezydenta Rzeczypospolitej Antaniego Smetony, stojącego na czele tej opozycji, stanowi „szkodliwy kierunek", który się przedstawia za szkodliwy nie dla obecnego rządu tylko, lecz dla państwa.

Wieczorem byłem dziś znowu na posiedzeniu komisji konstytucyjnej Sejmu. Z liczby t. zw. rzeczoznawców, zaproszonych dla wyrażenia uwag o projekcie konstytucji, obecni byli dziś i zabierali głos: prezes Trybunału Kriščiukaitis, sędzia Janulaitis i jeszcze minister Purickis, Antoni Smetona, adwokat Noreika. Omawiano dziś rozdział 2-gi „o prawach obywateli Litwy" i rozdział 3-ci „o sądzie". Wchodzono w detale, szczególnie zaś zwracano uwagę na wyłączenie z ustawy konstytucyjnej tego, co, zdaniem rzeczoznawców, jest w konstytucji zbyteczne. Pod tym względem najdalej szedł Janulaitis, który niemal wszystko z konstytucji usuwał. Ja przemawiałem dwukrotnie; ~~[illegible]~~ w zakresie rozdziału 2-go opowiedziałem się przeciwko poprawce Janulaitisa, żądającej zastąpienia nazwy „obywatel litewski" przez nazwę „Litwin", opowiedziałem się też za zachowaniem w konstytucji postanowień o prawach mniejszości narodowych i wniosłem poprawkę o skreślenie przepisu, nakazującego komunikowanie się samorządów, posługujących się językami miejscowemi, z władzami ~~[illegible]~~ państwowemi — po litewsku. W zakresie rozdziału 3-go opowiedziałem się przeciwko wybieraniu sędziów Trybunału przez Sejm, proponując kompletowanie Trybunału w drodze wyborów przez kolegjum prawników, złożone z sędziów Sądów Okręgowych i adwokatów, zorganizowanych w Radzie adwokackiej; wniosłem poprawkę o ustanowienie cenzusu zawodowego dla sędziów Trybunału ~~[illegible]~~ i inne poprawki detaliczne. Dzisiejsze posiedzenie komisji konstytucyjnej nie było tak ciekawe i ~~[illegible]~~ debaty — mniej zasadnicze, niż przed tygodniem, kiedy były omawiane zasady ogólne konstytucji. Tam przed tygodniem debatowane kwestje suwerenności, podziału władz i [illegible]. Tam były [illegible], orzekające, że Litwa jest Rzecząpospolitą demokratyczną [illegible] (z dodatkiem [illegible]). Przeciwko ~~[illegible]~~ tym dwóm ostatnim określeniom opowiadali się wszyscy zaproszeni rzeczoznawcy; szczególnie ostro występował Janulaitis. Jedni z opowiadających uważali te słowa za zbyteczne i z tego względu żądali ich wykreślenia, wskazując na to, że język konstytucji powinien być ścisły, inni — i ja należałem do nich — wskazywali na to, że wpisanie tych słów do konstytucji nie jest bynajmniej ozdobą [illegible], lecz [illegible] [illegible] 351.

23 października rok 1921. Niedziela.

Przed obiadem spędziłem parę godzin w Trybunale na motywowaniu wyroków, ponieważ przez tydzień mojej nieobecności nagromadziło się sporo zaległości, którą muszę odrobić teraz. Po obiedzie spędziłem resztę dnia w domu, względnie na chodzeniu z Jadzią za sprawunkami. Z Jadzi jestem dość zadowolony. Kotuje dobrze, robi, co jej każę. Może ma trochę za mało inicjatywy, ale może to i lepsze, niż gdyby miała jej za dużo. Jest cicha. Trochę się dziwi jeszcze, przypomina mi czasem zwierzątko, które się zaszywa w kąt i sztywnieje, gdy się na nie patrzy, a czuje się swobodnie i daje naturalny upust swojej fantazji i chęciom, gdy się czuje same. Dziś jednak Jadzia była już trochę mniej sztywna, niż wczoraj.

Widziałem się dziś tylko z Janulaitisem, który także przyszedł, pomimo niedzieli, popracować w Trybunale. Janulaitis gotuje się w dalszym ciągu do energicznego ataku na projekt konstytucji. W szczególności zamierza atakować oddanie władzy zwierzchniej wykonawczej i reprezentacji państwa w ręce Marszałka Sejmu, oraz stanowisko, udzielone w projekcie konstytucji Kościołowi. Projekt konstytucji kasuje instytucję prezydenta państwa i zleca jego funkcje Marszałkowi Sejmu. Janulaitis chce usunąć nawet ten surogat prezydentury, jako instytucji naczelnika państwa, i wszystkie funkcje prezydenta skupić w osobie prezesa ministrów, odpowiedzialnego politycznie przed Sejmem. Co do stanowiska Kościoła, to projekt konstytucji przewiduje oddzielenie kościoła od państwa, wolność wyznań, ale równolegle opłacanie przez państwo potrzeb kultu. Janulaitis wskazuje na to, że powinno być albo oddzielenie konsekwentne kościoła od państwa, wykluczające wszelkie subsydjowanie kultów przez państwo, albo też kontrola państwa nad kościołem, jeżeli państwo ma płacić na jego utrzymanie. Sam on jest zwolennikiem pierwszej zasady (oddzielenie konsekwentne z zaniechaniem państwowego subsydjowania kultu).

352.

24 października rok 1921. poniedziałek

W ciągu tygodnia odbyło się kilka wieców w Kownie w przedmiocie sytuacji międzynarodowej Litwy i perspektyw rozwiązania sprawy Wileńskiej. Po wiecu niedzielnym przed tygodniem, na którym członkowie litewskiej delegacji w Genewie referowali publicznie ~~~~ o swojej działalności i stanie rzeczy, w piątek grono ludzi z opozycji prawicowej Tautos i Voldemarasa zwołało wiec w Domu Ludowym dla wyrażenia protestu przeciwko akcji rządu, zmierzającej do pogodzenia Litwy z projektem Hymansa. Analogiczny wiec zwołany był w teatrze miejskim wczoraj z inicjatywy grona osób z lewicy; w liczbie inicjatorów był Kairys i ~~Vile~~ Jonas Vileišis, świeżo wybrany na burmistrza m. Kowna. Wiec wczorajszy odbył się pod przewodnictwem Jana Vileišisa. Oponentom odpowiadał na nim Šalkauskis. Nie byłem na wiecu wczorajszym, bo o nim nie wiedział. Z tej akcji wiecowej i wystąpień publicznych członków delegacji Genewskiej można wnosić, że nie tylko opozycja robi ruch, ~~przeciwko rządowi i projektowi~~ usiłując zohydzić projekt Hymansa i tą drogą przygotować ~~~~ cios dla rządu w chwili, kiedy Litwa zmuszona będzie do zaakceptowania tego projektu, ale już i rząd przez akcję publiczną członków delegacji usiłuje spopularyzować względy na konieczności międzynarodowe i przygotować opinię publiczną do ustosunkowania. W akcji wiecowej opozycja i rząd walczą przeciwko sobie. Rząd zresztą robi to dość ostrożnie, wysuwając do akcji tej członków delegacji Genewskiej oraz ambasadorów litewskich, którzy ~~~~ mieli w tym czasie miejsce w Kownie. W akcji rządu nie ma otwartej agitacji za przyjęciem projektu Hymansa, bo agitacja taka byłaby zbyt niepopularna; chodzi się więc tylko do wzrostu w opinii publicznej przekonania o tym, że koniecznym jest liczenie się ze względami międzynarodowymi, konieczna jest pewna perspektywa dziejowa i t.d.; słowem — rozumnym przez opozycję względom wyższym [illegible] i patriotów litewskich przeciwstawia się świadomość tego, że Litwa nie jest państwem izolowanym, jeno członkiem wielkiego społeczeństwa międzynarodowego, które określa także warunki jej bytu. W tej akcji sam rząd i rządzące stronnictwo Sejmu starają się pozostać na uboczu. ~~Opozycja~~ Przywódcy opozycji rozumieją potrzebę liczenia się ze względami międzynarodowymi, ale wolą nie zwracać na to uwagi i rozpalać uczucia narodowe, bo to lepiej prowadzi do celu — obalenia rządu. To też ich ulubionym konikiem jest wyśmiewanie perspektyw i operowanie łatwym i niewybrednym patriotyzmem „[illegible]". Rząd wreszcie zrozumiał, zdaje się, że bierne przyglądanie się temu, jak opozycja podkopuje w opinii narodowej to, do czego prowadzi Litwę pośrednictwo Ligi Narodów, i nie tylko przyglądanie się, ale nawet pozostawianie pozorne wobec opinii publicznej i zarzucanie, że rząd tego nie przyjmie, podczas gdy w istocie zdecydowany jest na przyjęcie, o ile to istotnie konieczne, — staje się niebezpieczne, bo żadne konieczności nie [illegible] akcji późniejszej rozbudzonej opinii publicznej i nie przekonają jej o tym, że ~~~~ mogą być jakieś względy, usprawiedliwiające kompromis. Jeżeli przeto rząd i czynniki dyplomacji litewskiej, traktujące tę sprawę z wyższej rozleglejszej perspektywy dziejowej, dochodzą do przekonania, że kompromis, nakreślony przez Ligę Narodów, mimo że jest ~~~~ wcale nie doskonałe rozwiązanie, jest jednak dla Litwy korzystniejszy, niż odrzucenie go, to powinien on, jeżeli nie nawoływać jawnie wprost do tego kompromisu, to przynajmniej przysposobić zawczasu opinię publiczną, uodporniając ją do uświadomienia, aby w odpowiedniej chwili nie zniszczyła całego dzieła dyplomacji. Zdaje się, że rząd wchodzi na tę drogę i że w tym celu wszelkie czynniki dyplomacji dla propagandy przygotowawczej. Sądzę, że elementem tego też zdaje się ~~~~ zaimprowizowane referaty bawiących czasowo w Kownie ambasadorów litewskich ~~~~ na temat o tym, jak rządy i ludy wielkich demokracji zachodnich stosują się do sprawy litewskiej. Elementem też kontrakcji rządu jest rozpoczęcie zawiązania stowarzyszenia „Lietuvos Tiesa", stanowiące nowy [illegible] środek obmyślony i wygodny tak zasadniczo, jak praktycznie. Bo jeżeli opozycja Voldemarasa „Liet. Tiesa" [illegible] rządowe [illegible] na wyraz zawiści i chęci obalenia rządu dla zajęcia jego miejsca, to przez ten akt ~~~~ [illegible] się tę opozycję aureoli

3/3.

[illegible] i zresztą [illegible] przedstawicieli Litwy [illegible]

25 października roku 1921. Wtorek.

Wspominałem już zapewne nieraz w dzienniku o Jerzym Dowiacie, niemłodym Żmudzinie, który się stale od młodości i konsekwentnie uważał za Litwina. Kiedyś około r. 1900, będąc, jako student, w Paryżu, już się tam przykładał do organizowania kolonii litewskiej, stykając się z Pierwszymi [illegible] i z ówczesnym wybitnym działaczem litewskim na emigracji — dr. Bagdonasem-Bogdanowiczem. W r. 1905 też brał udział w ruchu litewskim. Potem w r. 1918 na uchodźtwie w Petersburgu brał się też w sprawach litewskich, utrzymując kontakt z prawicą narodową litewską i Forarem (?), prowadząc wespół z adwokatem Stanisławem Bitowtem i innymi akcję na rzecz skupienia na stanowisku państwowym litewskim Polaków, jako obywateli z Litwy. Po powrocie do kraju w ostatnich miesiącach r. 1918 założył w Wilnie do spółki z Łukowskim dziennik pod nazwą „Nowiny Litewskie", wydawany po polsku i stojący wyraźnie na stanowisku państwowym litewskim. Dokoła tego dziennika zgrupowała się kadra wytworzenia jądra obywateli litewskich kultury polskiej, szukających kontaktu z rząd[illegible] pracą państwową „Taryby". Na jesieni r. 1919 Dowiatt z prałatem Olszewskim, Mozerenem (?) i Downiczykiem (?) [illegible] udali się do Paryża, jako pierwsza delegacja litewska dla reprezentacji sprawy litewskiej wobec [illegible] się konferencji pokojowej. Nie będę tu opisywał dziejów tej delegacji, która skończyła i [illegible] różnemi intrygami ze strony innych czynników, dążących do reprezentowania Litwy (w ich liczbie byli Sołtanowski, Ritter, Łabuś, Mostowski i inni). Skończyło się na tym, że reprezentacja Litwy [illegible] nareszcie przeszła w ręce tych ludzi, którzy wytwarzali państwowość w kraju, to znaczy w ręce przedstawicieli Litwinów, w ręce inteligencji, która wyszła z ludu. Dowiatt wrócił do kraju, zraziwszy się do wszystkiego i przeszedł do rzędów opozycji. Ludzie, jak on, który, choć osobiście uznając siebie Litwinami i nawet przeciwstawiając się ostro polskości, jako pojęciu narodowo-państwowemu, są jednak, pieniężni, należą do społeczeństwa szlacheckiego o kulturze polskiej i są spadkobiercami starej tradycji państwowej W. X. Litewskiego, — czują się samotni i obcy w zetknięciu z Tarybą. Większości w młodej Litwie ludowej czują się obcymi i politycznie, czując w niej żywioł, który tych ziemian łączy do polskości narodowej, [illegible] stary państwowości „Rzeczypospolitej" swoje drobne trójkąty [illegible] koncepcji [illegible] ludzi zastępując [illegible] pośrodku. Odmiennie polskości, ale Dowiatt i wielu [illegible] w młodej Litwy odtrąceni. Dowiatt określa siebie i cały ten odłam ludności ziemiańskiej przez młodą Litwę krajowy, który uległ kulturze polskiej, lecz zachował swój głęboki związek z krajem, tak społecznie, jak i moralnie, pod nazwą „staro-Litwinów" w przeciwstawieniu do „młodo-Litwinów" albo „Żmudzinów", którzy wyszli świeżo z niższych warstw ludu, mówiącego po litewsku, bez starej tradycji państwowej, i którzy

354 tworzą obecnie Litwę, jako państwo narodowe w zakresie nacjonalistycznym. Dowiatt nosi się z myślą skupienia i zorganizowania elementów „staro-litewskich" dla uwiązania przez tę organizację ich kontaktu z elementami „młodo-litewskiemi", dla zdobycia przez „staro-Litwinów" wpływu w państwie i należnego im udziału w Litwie, jako rzeczy pospolitej, to znaczy wspólnej, i dla skutecznego przeciwstawiania na mocy ludności kultury polskiej w celu oderwania jej od wpływów endecko-polskich i zsolidaryzowania z budującą się Litwą.

Pośrednio pokrewny był niedawny z Żemaitisem, dążące do nawiązania porozumienia między kołami rządowemi w Kownie i społecznemi Sejmowemi litewskiemi a Polakami miejscowymi kierunku krajowego. Był to pomysł przez mnie podnoszony dalej ciągle tej samej myśli, której jednak wyrazem były realizowane zbieżnie próby społecznego takiego porozumiewania między Kownem a Wilnem. Chodziło o metodę rozwiązywania sprawy wileńskiej nie środkami dyplomacji lub interwencji czynników zewnętrznych, lecz nawiązaniem bezpośredniego porozumienia pomiędzy czynnikami dzieci jednego kraju. Z tego założenia płynęło nasze zamierzenie w ostatnich czasach nawiązania kontaktu z takimi, używając terminologii Dowiatta, — „staro-Litwinami" jak Dominik Dowgiałło, [illegible], tenże Dowiatt. Chcieliśmy rozpocząć od rozmowy z p. Dominikiem Dowgiałłą i z nim rozpocząć wytworzenie grupy porozumiewawczej zarówno dla stałego kontaktu, jak dla przeciwstawienia wpływom [illegible] endeckiego, rozwielmożniającego w Polskim Sejmie Ustawodawczym, w akcji polskiej frakcji [illegible] i t. d., a następnym forpoczty interwencji mistycznej Żeligowskiego, w pomniejszonym [illegible] dziś [illegible] wpływów w miejscowym społeczeństwie polskim. Rozmowa z Dowgiałłą nie doszła jeszcze do skutku, bo gdym miał pojechać na tydzień w [illegible] spotkanie się z Żemaitisem, trafiło się, że Dowgiałło nie [illegible] tego dnia, potem on wyjechał, a gdy w zeszłym tygodniu on był w Kownie, to znowu mnie nie było. Aż [illegible] wczoraj spotkałem Dowiatta, rozgadałem się z nim i dowiedziałem się, że właśnie porozumiewa się on z będącym tu posłem litewskim w Paryżu [illegible] i adwokatem Stanisławem Bitowtem, który przed kilku tygodniami wrócił z Petersburga, — w celu wytworzenia konkretnie tej zdawna projektowanej przezeń organizacji „staro-litewskiej". Poparłem jego myśl i zaofiarowałem się iść razem tej drogi. Dziś zetknąłem Dowiatta z Żemaitisem, tylko że rozmowa ta była właściwie nie rozmową, jeno 2-godzinną nieustającą tyradą Dowiatta, który, jak wpadł w trans mówienia, to mówił i mówił, wypowiadając wszystko, co od lat paru zebrało się w jego myślach i uczuciach. Po obiedzie w klubie litewskim spotkaliśmy się dla omówienia projektowanej organizacji: obecnymi nas było czworo — Dowiatt, Ritter, Bitowt i ja. Wszyscy, oprócz jednego, w naszym stosunku do Litwy połączeni i jednomyślni. Ritter i Bitowt są obaj takiemi Litwino-polakami, jak ja i Dowiatt.

26 października rok 1921. Środa.

Z nocy wypadł pierwszy śnieg, który wkrótce stopniał.
Mówił mi Pius Jakulaitis, że przed paru dniami wydany był przez ministra wojny Simkusa rozkaz internowania w obozie koncentracyjnym kilku osób z opozycji prawicowej, a w ich liczbie takich wybitnych ludzi, jak Voldemaras i ks. Tumas, ponadto niejakiego Marcinkonisa i jeszcze kogoś, że ci ludzie uchodzą za agitatorów, nawołujących do akcji graniczącej z buntem, i zagrażających bezpieczeństwu państwa, który się wyraził w przemówieniach tych osób na wiecu ludowym. Rozporządzenie to miało być wydane na zasadzie stanu wojennego. Byłby to był prawdą, byłoby to skandalem. Ale jeszcze większym skandalem byłoby to, że podobno komendant wojenny miasta, otrzymawszy ten rozkaz, odmówił wykonania go, i rozkaz został odwołany czy też zastąpiony przez inne zarządzenie. Janulaitis dowiedział się o tym od Šalčiusa. Janulaitis zdecydowany jest zbadać tę rzecz przez stosunki prywatne, jakie ma w kołach wojskowych, aby wyjaśnić, jak się rzecz miała w istocie i jakie były szczegóły, dziejące się w tej sprawie. Slaževičius, zapytywany przez nas wieczorem w tej sprawie (Slaževičius, który jest Litwinkiem bardzo bliskim Simkusa i który, nie należąc do rządu, ma zakulisowo wpływ ogromny na całą politykę rządową, był przez Janulaitisa podejrzewany o to, że ewentualnie on sam jest sprawcą tego zarządzenia), ale i Slaževičius oświadczył, że o czymś podobnym wcale nie słyszał. Uważa to za bajkę, wydrążoną w otoczeniu Smetony i wyolbrzymioną w tej wersji. Slaževičius twierdzi zresztą, że gdyby taki rozkaz był wydany, to z całą pewnością dotknęliby nim przywódcy już w sposób, a komendant, który by się ośmielił odmówić wykonania rozkazu, byłby usunięty i wysłany na front, bo Simkus nie lubi żartować i nie pozwoli bawić się swoimi rozkazami. Rzecz jest sensacyjna. Zobaczymy, czy się ona wyjaśni i jak.

Dziś długo siedziałem jeszcze z Ateneusem i Dovinem zebrani z Witoldem, Dowiattem i Witoldem. Ustaliliśmy listę około 40 osób, które postanowiliśmy zwołać, o ile się da, na niedzielę dla omówienia konkretnie naszego projektu założenia tego klubu. Mamy się zebrać o godz. 3 w gabinecie restauracji „Versal". W liczbie tych osób, które chcielibyśmy powołać do jądra projektowanego zrzeszenia, są między innymi: Stefan Bielewicz, Narkiewicz, Wacław Bielski, jenerał Żukowski, Czesław Milwid, Dominik Dowiattt, paru innych, no i my czterej naturalnie. W naszym zamierzeniu uzupełnieniem projektowanego klubu byłoby założenie własnego organu prasy, który różniłby się zarówno od „Dziennika Kowieńskiego", stanowiącego organ kierunku polskiego, czyli ekspozyturę polityki interwencjonistycznej wszechpolskiej, jak od „Litwy", będącej organem ściśle nacjonalistycznym litewskim, wydawanym w języku polskim. „Litwa", redagowana przez Žemaitisa i wydawana ze środków rządowych, jest ekspozyturą ściśle narodowej polityki litewskiej, nie uwzględniając ani polskości, ani potrzeb i psychologii autochtonicznej ludności, które są ujęte w tradycjach t. zw. Litwinów kultury polskiej czy też Polaków litewskich krajowców. Trudno nie może trafić do ich przekonania, bo wypływa, jaki mogliby posiąść sami Litwini kultury polskiej i krajowi Polacy litewscy (czyli krajowcy wedle terminologii Dowiatta — „starolitwini"). Trudno jeszcze orzec, czy coś się konkretnie wyłoni z naszego zamierzenia. Że potrzeba jest wielka — to nie ulega wątpliwości. Ale droga jest bardzo trudna, zwłaszcza dla pisma, bo trudno uniknąć dotykania zagadnień społecznych, stanowiących o wszelkich sprawach i przejawach politycznych, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy te zagadnienia są stawiane bardzo ostro. Przy tym czasem w zapowiedzianym „klubie" naszym mogliby się spotkać ludzie bardzo niejednolici. W szczególności kwestia reformy agrarnej jest trudna; niemożliwe to pominięcie, a poglądy na rolę tej kwestii w układzie wewnętrznego układu współżycia litewsko-polskiego są w kole tych osób, które chcielibyśmy skupić, z pewnością bardzo rozbieżne. Między pojmowaniem tego zagadnienia przez takiego np. obszarnika i arystokratę Dominika Dowiatta lub też Dowiatta a przez Stefana Bielskiego — jest oczywiście różnica tak wielka, jak przepaść.

Byłem wczoraj wieczorem w lokalu klubu wojennego na referacie [illegible] publicznych trzech dyplomatów litewskich: Jonasa Šaulysa, posła litewskiego w Rzymie, Kidrikowskiego, posła w Szwajcarii i trzeciego (nazwiska nie pamiętam), który należał do poselstwa litewskiego w stolicach skandynawskich — obecnie wyjeżdża, zdaje się, na stanowisko posła w Finlandii. Sprawa wileńska i układów genewskich nie była zresztą w tych referatach poruszana. Dotyczyły one relacji z dalszych krajów i charakterystyki ich stosunku do sprawy litewskiej.

355.

27 października rok 1921. Czwartek.

Zdaje się, że nic konkretnego z zamierzonego przez Dowkonta projektu [struck] tymczasem nie wyjdzie. Ponieważ Dowiatt wyjeżdża jutro na wieś, a Mikoszo i Bitowt też w przyszłym tygodniu wybierają się zagranicę, więc zamiast w niedzielę, jak było ułożone, postanowili oni zebrać wymienione przez nas porozumiewawcze grono osób, jako domniemanych założycieli grupy czy klubu, — dzisiaj. Ale zmniejszyli te grono do 2 osób oprócz nas czterech, to znaczy zaprosili dodatkowo tylko Stefana Bielewicza i Wacława Bielskiego. Rezultat był dla zamierzonej sprawy fatalny. Bielewicz, b. ziemianin, niegdyś w dalekiej młodości pps-owiec z kółka Józefa Piłsudskiego i przyjaciel osobisty tegoż, szwagier Władzimierza Zubowa z Szawel, zsolidaryzowany podstawowo z akcją litewską, uważający siebie za Litwina kultury polskiej, zajmujący obecnie stanowisko dyrektora Departamentu Leśnego, postarzał się, zfilistrzał mnóstwo i stał się wskutek tego ciężkim do jakiejś nowej akcji, [illegible] z góry wszelką inicjatywę w pesymistycznych wyrokach formułkach fatalizmu. To też na zebraniu dzisiejszym grał on rolę czynnika rozkładowego. Ponieważ Dowiatt a zwłaszcza Bitowt i Mikoszo zbyt płytko formułowali zadania zamierzonej organizacji, pokładając przesadne nadzieje w [struck] czysto rozumowym i uczuciowym przekonywaniu przeciwnika i niedoceniając czynnika społecznego ani tak poważnych czynników politycznych, jak fakt interwencji polskiej w Wileńszczyźnie i jej możliwości nawet w Kowieńszczyźnie, stanowiących najpoważniejszą trudność i przeszkodę do pociągnięcia Polaków litewskich a zwłaszcza ziemian na stanowisko państwowe litewskie, więc Bielewiczowi łatwo było potraktować całe zamierzenie pobłażliwie i lekceważąco i oblać je zimną wodą pesymizmu, doprowadzając analizę sytuacji do przeciwnego bieguna wyrokowania, a mianowicie przedstawiając rzecz tak, że szlachta przekonać się nie da, bo nie chce, i że społeczeństwo litewskie, uświadomiwszy to już sobie [struck] po szeregu (?) bezowocnych prób, czynionych w r. 1918 w Wilnie, zrezygnowało, i jedyną drogą jest wywłaszczenie szlachty przez odebranie jej majątków w drodze Reformy Agrarnej, która płynie w istocie z pobudek nie ekonomicznych, lecz politycznych, co zaś do masy ludowej, mówiącej po polsku czy to w Wileńszczyźnie czy miejscami tutaj, to przekonywanie [illegible] jej nie jest potrzebne, bo jest ona społecznie identyczna z masą, mówiącą po litewsku, i wystarczy jej, że dla niej to samo robi się w państwie [illegible] ogół ludu, byle tylko [illegible] w mowie polskiej. W tym rozumowaniu Bielewicza jest kilka błędów istotnych: po pierwsze jeżeli szlachta nie da się przekonać, to dlatego, że fakt interwencji polskiej trwa; niech jednak tylko interwencja ta ustanie i niech szlachta ziemiańska w Litwie stanie sama oko w oko z państwem litewskim, to bardzo szybko zmieni się w niej [illegible] pod państwowym litewskim, gdyż sam interes nakaże jej [illegible] z państwowością litewską i porozumienia z społeczeństwem [illegible] litewskim; a ponieważ już obecnie [illegible] tacy jak Dowiatt lub jak Dowgiałło, którzy [illegible] przyjechali sami do Litwy, ale i z pewnych kategorii [illegible] Edward [illegible], Władysław Komar i inni, [struck] i [illegible], [struck] jak np. [illegible] Römer — niedawny jeszcze [illegible] przed wojną, który nawet także [illegible] o tyle [illegible], że z góry już przewidują chwilę ustania interwencji polskiej i konieczność [illegible] dla względów materialnych — konsekwencji [illegible] w państwie litewskim, więc i akcji wśród szlachty całkiem [illegible] lub uważać ją za absolutnie beznadziejną nie [illegible] fatalizować [struck] — co do ludu, mówiącego po polsku, sprawa nie jest tak prosta; po stronie [illegible] pokrewieństwa tego ludu z litewskim [illegible] elementarnego [illegible] [struck] przez ostatnie parę dziesiątków lat; ruch narodowy litewski, który się dokonywał w społeczeństwie ludowym, mówiącym po litewsku, i który [struck] wycisnął głębokie ślady w psychice [struck] tego ludu, nie dotknął tego ludu, który mówi po polsku i który [illegible] był i jest urabiany przez prądy inne; to też [illegible] po polsku i który [illegible] państwowa litewska w ludzie, mówiącym po polsku, [illegible] być [illegible] coś innego, nie jest [illegible] stosunku do jego [illegible] litewskim. Ale [illegible] i [illegible]. Bielski [illegible], bo Bielewicza wypowiedział się i [illegible] możliwość [illegible] w jednej akcji [illegible], [struck] zarzekł [illegible] i na masy ludowe, ale także [illegible] — Dowiatt, Bitowt, Mikoszo i ja — z tym [illegible] Dowiatt wyjeżdża, Mikoszo [illegible] Bitowt również jedzie na czas jakiś zagranicę [illegible] swoje stanowisko [illegible] nie zdziwiłbym się [illegible] zostanie w Kownie [illegible] Dowiatta [illegible] Mikoszo — [illegible]

3/6.

28 października rok 1921. piątek.

Wspominałem, zdaje się, że odbywa się w Kownie zjazd ambasa-
dorów litewskich, który trwa już od paru tygodni. Z powodu ~~[...]~~
tego zjazdu dyplomatów toczą się ważne i długie narady w Mini-
sterjum Spraw Zagranicznych. Między innymi dowiedziałem się
dziś od Šaulysa, ~~[...]~~ który, jako poseł litewski w Rzymie przy
Kwirynale, jest uczestnikiem zjazdu dyplomatów i zna [...], — ciekawej rze-
czy, a mianowicie że według otrzymanych z Wilna informacji czynniki litew-
skie i sprzyjające Litwinom w Wilnie wypowiadają się bardzo stanowczo za
koniecznością przyjęcia przez Litwę projektu Hymansa. Zjawisko to bardzo
zmartwiło usposobienie rządu i dyplomatów litewskich, którzy też tę koniecz-
ność uznają. Zarówno ~~[...]~~ Tadeusz Wróblewski, jak zapewne Michał Biržiška
i zwłaszcza Żydzi wileńscy z wpływowym dr. Szabadem na czele uważają, że
dalsze zwlekanie rozwiązania ~~[...]~~ Wileńskiego jest zgubne i że przyjęcie pro-
jektu Hymansa jest stanowczo konieczne. Zdają oni sprawę z tego, że projekt
Hymansa jest bardzo niedoskonały i że Litwy on zadowolić nie może; rozu-
mieją też, że sytuacja, jaka się wytworzy na gruncie projektu Hymansa,
nie będzie ukończeniem i rozstrzygnięciem ostatecznym, jeno punktem wyj-
ścia do nowej fazy walki wewnętrznej litewsko-polskiej o wpływy w Wilnie
i wygranie [...] pozyskanie jej [...] dla państwowości litewskiej. Uważają
jednak w każdym razie to prowizorjum za lepsze od obecnego stanu nieo-
kreślonego, który stwarza jakoby postępowanie państwowości polskiej w Wilnie.
W szczególności Szabad wskazuje wyraźnie na to, że jeżeli Litwa nie zaakcep-
tuje tego prowizorjum rozwiązania, to Żydzi, zważywszy, że Litwa siłą oręż-
ną nie jest w stanie odzyskać Wilna, będą zmuszeni zdecydować się, wbrew swe-
mu życzeniu, na układanie się z Polską, jako czynnikiem realnym, o wza-
jemności [...]. Polska natomiast usiłuje sposobami skłonić Litwę do tego, by
zamiast przyjęcia projektu Hymansa zwróciła się do metody bezpośred-
niego rokowania z Polską; dyplomaci litewscy uważają to za manewr ze stro-
ny Polski, by wygrać na czasie, odciągnąć Litwę od Ligi Narodów i korzystać
z tego w celu umocnienia się własnego w Wilnie. Wspomniał mi
też Šaulys, że według wileńskiej relacji Jonynasa ~~[...]~~ Ludwik Abra-
mowicz trzyma się teraz Tadeusza Wróblewskiego i stoi wraz z nim
na stanowisku państwowym litewskim. Dotychczas nie wiem,
co się stało z wrześniowym projektem Ludwika Abramowicza wy-
dawania tygodnika ilustrowanego „Pogoń". Czy wydawnictwo to zostało za-
niechane, czy nowe wyjdzie, czy Ludwik Abramowicz nie wrócił do „Gaze-
ty Krajowej" i w ogóle co słychać z jego kombinacjami publicystycznemi.
Tymczasowo nie mam żadnych informacji bezpośrednio od Ludwika, będę mu-
siał poinformować się o tym u Jonynasa.

357 [8]

Przedwczoraj po dłuższej przerwie od [...] odbyło się w mieszkaniu Sleże-
wicza posiedzenie naszego Związku [...]. Skorzystałem z przyjazdu Šaulysa,
aby zwołać to posiedzenie, Šaulys bowiem jest jednym z najpierwszych i naj-
starszych członków Związku. Był też Jan Vileišis, który należał do
naszej formacji w Wilnie jeszcze przed wojną, a który dotąd w odnowionym przez
nas Związku nie bywał, ponieważ dopiero latem powrócił z Ameryki. Oprócz
Šaulysa, Vileišisa i mnie obecni byli na dzisiejszym posiedzeniu Dominik
Siemaszko, Michał Sleżewicz, Stefan Kairys, Wacław Bielski i Augustyn Janu-
laitis. Mieliśmy więc prawomocne quorum, które podług wymagań tradycyj-
nych [...] liczyć powinno nie mniej, niż 7-miu obecnych na posiedzeniu. Przyjęliś-
my do naszej formacji nowego członka w osobie Zygmunta Žemaitisa. Przyjęliś-
my go chętnie i nie mieliśmy wątpliwości ani że on w ostatniej chwili [...]
się cofnie, ani że my po zbadaniu go nie odrzucimy jego kandydatury, przeto
przyjęcie odbyło się bez zachowania formalności tajemnych, jak wprowadza-
nie do sali z opaską na oczach i t.d. Nastrój na dzisiejszym posiedzeniu był
bardzo miły, prawdziwie braterski i poufny. Choć się nader rzadko zbieramy i choć
dotąd po wznowieniu nie zdołaliśmy skonkretyzować naszej działalności i choć dos
jest widoczny pewien urok w [...] i przynależności do naszej, jednak
organizacji [...], skoro jej członkowie powinni wszystko tak [...] do niej przywiązani.
Referowałem o wznowieniu formacji Wileńskiej, należącej do naszej organi-
zacji, potym Šaulys referował o kontakcie z organizacją włoską. Omówiliśmy nas-
tępnie [...] kandydatów, zwracając w szczególności uwagę na wciągnięcie w szeregi
naszej dyplomatów litewskich w celu ułatwienia nam kontaktu z odpowiedniemi
czynnikami zagranicą. Poruszona została kwestja opracowania statutu naszej
[...] organizacji, jako dotąd litewskiej; ułożenie projektu statutu zlecono
Stało mnie i Janulaitisowi. Wreszcie Janulaitis poruszył kwestję ... ~~[...]~~ ...
ko [...], o czym mamy ~~[...]~~ ... przedstawić ... posiedzeniu.

29 października rok 1921. sobota.

358.

Dzisiejsze posiedzenie sądowe w Trybunale przeciągnęło się do godz. 4, co jest wypadkiem rzadkim w Trybunale. Większą część posiedzenia zajęła głośna sprawa O.S.N. („Organizacji Strzelców Nadniemeńskich"). Organizacja ta była kontynuacją P.O.W. („Polskiej Organizacji Wojskowej") na terytorium Litwy Niepodległej. Jest to ta sama sprawa, w której w liczbie oskarżonych figurował Tadeusz Rystram z Rystramgoła. Organizacja ta niewątpliwie była zbrodniczą i godzącą w Niepodległość Litwy. Łączyła ona zadania szpiegowskie (wywiadowcze) z partyzanckiemi na rzecz oczekiwanej interwencji zbrojnej polskiej w Litwie. Działała ona jeszcze w r. 1920, jako urządzenie kierownicze P.O.W., i była kierowana z Wilna przez Mariana Kościałkowskiego za pośrednictwem polskiego oficera łącznikowego w Kownie Wiktora Wędrowicza. Rola moja w sprawach politycznych polskich jest dla mnie zawsze przykra osobiście, mimo że nie mogę odmówić konieczności ścigania przez państwo działań, skierowanych przeciwko jego niepodległości i mimo że z całą stanowczością potępiam tę akcję spiskową polską w Litwie. Ta sama P.O.W., która w Polsce pod okupacją rosyjską i niemiecką służyła dziełu wyzwolenia i posiadała piękną rację, tu w Litwie zwróciła się przeciwko wolności krajowej i służyła dziełu złamania wysiłków państwowych litewskich i ujarzmienia kraju na rzecz Polski. Ale w tym wypadku ciężyło mi na sercu uniewinnienie Rystrama i Narusiewicza, których wina jest wątpliwa i których skazanie przez Sąd Okręgowy opierało się na zeznaniach świadków z jednej strony denuncjacji anonimowej i z drugiej — zeznań pierwszych współoskarżonego Kalghofa, zresztą, takiego — fabrykatem „Zwalczyły". Uniewinnienie tych dwóch oskarżonych leżało mi nie tylko na sercu osobiście, ale uważałem je też za rzecz godności Najwyższego Sądu Litwy, Trybunału, który powinien ile możności odmówić prokuratorowi [illegible] oskarżenia. Nie bardzo się jednak spodziewałem dodatniego rezultatu, bo od samego początku dostrzegłem tendencję Janulaitisa forsowania wyroku skazującego, a co do wchodzącego w posiedzenie członka Sądu Okręgowego, Vimera, to wiem zgóry, że zawsze — bez względu na dowody — będzie on w sprawie politycznej głosował za skazaniem. Nadspodziewanie jednak prezes Kriščiukaitis przyłączył się w stosunku do Rystrama i Narusiewicza do mnie i stosunkiem głosów jego wraz z moim przeważył. W stosunku do 3 oskarżonych, których udział czynny w O.S.N. był niewątpliwy, utrzymaliśmy wyrok Sądu Okręgowego i jego karę ostrą, zmniejszając je nieco dla dwóch (Kalghof — ciężkie więzienie terminowe, drugi — po lat 15); trzech pozostałych — Dowgiałowicza, Rystrama i Narusiewicza — uniewinniliśmy. Tylko z wyroku w zupełności zadowolony. W drugiej sprawie, również politycznej polskiej, w której niejaki Łipowicz był oskarżony o to, że w jesieni roku zeszłego służył w kawalerji polskiej, która się przedarła wgłąb terytorium litewskiego, za przejazdem do toru kolejowego między Datnowem a Kiejdanami, [illegible] przez ułanów, — uniewinniliśmy oskarżonego jednogłośnie; to uniewinnienie było też aktem sprawiedliwości i godności sądowej Trybunału, bo właściwie całe oskarżenie było zbudowane tylko na przesłance opartej na tym, że skoro Łipowicz był Peowiakiem (w głównej sprawie P.O.W. został on skazany na dożywotnie ciężkie więzienie), to prawdopodobnie był winien i w tym wypadku. Wogóle dzisiejsze posiedzenie sądowe Trybunału sprawiło na mnie wrażenie przyjemne.

Widziałem dziś wieczorem Jonynasa. Dowiedziałem się od niego, że wydawnictwo „Pogoni" zostało przez Ludwika Abramowicza zawieszone. Powrót Ludwika Abramowicza na stanowisko redaktora „Gazety Krajowej" nie doszedł do skutku, ponieważ Ludwik Chomiński znalazł środki na dalsze prowadzenie „Gazety" i pozostał przeto nadal jej redaktorem. Natomiast Abramowicz wznowił wydawnictwo przedwojennego „Przeglądu Wileńskiego" i będzie je redagował w duchu krajowym. Ludwik Abramowicz trzyma się obecnie stanowiska Tadeusza Wróblewskiego.

Mówiono mi dziś, że ambasadorowie litewscy, którzy się tu zjechali na zjazd i mieli się już w tych dniach wyjechać, postanowili pozostać w Kownie jeszcze przez tydzień — „aż do skutku". To słowo „aż do skutku" należy, zdaje się, rozumieć jako do czasu wykrystalizowania się ostatecznych decyzji w przedmiocie projektu Hymansa. Tylko jeden [illegible] wraca do Paryża. [illegible] Dyplomaci litewscy [illegible] Tylko [illegible] się formułuje z projektem Hymansa. [illegible] interwencji [illegible] i [illegible] dużo [illegible] i konferencji.

30 października rok 1921. Niedziela.

Opuściłem wczoraj posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, ~~czwartej~~ czwartej z rzędu z udziałem powołanych do wyrażenia opinii — rzeczoznawców. Byłem zmęczony posiedzeniem w sądzie, więc nie poszedłem, mimo że była debatowana bardzo ważna zasadnicza kwestia organizacji władzy wykonawczej. Zresztą kwestia ta była już dotknięta na poprzednim posiedzeniu — we środę — przy omawianiu rozdziału projektu konstytucji o Sejmie. Już wtedy uwydatniły się zdania rzeczoznawców, o których zresztą z góry było wiadomo, jakie będą. Znana jest gorąca dyskusja w początkach Sejmu Ustawodawczego w r. 1920 przy debatach nad konstytucją tymczasową na temat, czy potrzebna jest osobna instytucja prezydenta Rzeczypospolitej, czy też funkcje naczelnika władzy wykonawczej mogą być powierzone prezydium Sejmu, eventualnie — Marszałkowi tegoż. Chrześcijańska demokracja broniła wtedy osobnej prezydentury, lewica z esdekami na czele — wystąpiła przeciwko prezydenturze. Dzięki większości chrześcijańsko-demokratycznej prezydentura została utrzymana w konstytucji tymczasowej, ale faktycznie prezydent nie został przez Sejm Ustawodawczy obrany i pełniącym obowiązki prezydenta pozostał Marszałek Sejmu p. Aleksander Stulginskis. Obecny projekt komisji konstytucyjnej, przedłożony opinii rzeczoznawców, stoi już na stanowisku kompromisowym: osobnej instytucji prezydenta Rzeczypospolitej nie ustanawia, władzę naczelną wykonawczą skupia w osobie Marszałka Sejmu, ale czyni go nieusuwalnym na całe trzylecie trwania Sejmu, aż do czasu wyboru nowego Marszałka przez następny Sejm kolejny, który go wybrał. Faktycznie więc Prezydent Państwa, formalnie niezależny od władzy ustawodawczej, bo nieusuwalny, choć obieralny przez Sejm, istnieje, tylko że się nazywa nie prezydentem Rzeczypospolitej, jeno Marszałkiem Sejmu, i że przeto samo jest ściślej z Sejmem związany i zarazem przewodniczy Sejmowi. W gruncie rzeczy różnica jest więc niewielka. Cała niemal różnica polega na tym, że uczyniono zadość niechęci lewicy do tytułu Prezydenta Rzeczypospolitej, czyli zrobiono ustępstwo formalne. Większość jednak zaproszonych przez komisję rzeczoznawców, jako hołdujących prądom umiarkowanym (Smetona, Noreika, Kriščiukaitis, Šalkauskis), popierała wyodrębnienie prezydenta Rzeczypospolitej w osobnej instytucji i nadanie mu prawa veto zawieszającego. 39.

Natomiast Janulaitis, wysuwając się pod tym względem na czoło skrajnej awangardy lewicy, występuje z wnioskiem zupełnego skasowania prezydentury nawet w postaci wcielenia jej w instytucję Marszałka Sejmu i przekazania wszystkich funkcji władzy wykonawczej w ręce odpowiedzialnego przed Sejmem rządu (gabinetu ministrów), skupiając funkcje reprezentacyjne państwa w osobie prezesa ministrów. Ministrowie zaś w jego wniosku byliby zarazem prezesami odpowiednich komisji sejmowych. W tym wniosku obalona zostaje resztka starej klasycznej zasady podziału władzy, zasady, na której dotąd budowany był demokratyzm; ginie wszelki cień niezależności władzy wykonawczej i dokonana zostaje wszechwładza Sejmu, jednolita i niepodzielna, analogiczna do monarchii absolutnej, złączająca funkcję ustawodawczą z wykonawczą. Taka jest teza, z którą wystąpił Janulaitis. Zapewne nie zostanie ona przyjęta przez komisję konstytucyjną i przez Sejm obecny, ale prawdopodobnie stanie się ona hasłem konstytucyjnym skrajnej lewicy demokratycznej (esdeków). Dalsze natomiast konsekwencje, prześcigające esdeków, odrzucają już samą demokrację (w litewskich stosunkach do takiej negacji demokratycznej formacji należą rewolucyjni socjaliści ludowi i komuniści), którzy, odrzucając demokrację, głoszą zasadę rządów „sowieckich", to znaczy bezpośrednich rządów bądź ludu pracującego, jak chcą jedni, bądź proletariatu czy nawet proletariatu komunistycznego, jak chcą drudzy). Ciekawe jest, że demokracja, wyszedłszy z łona walki z absolutyzmem monarchii i stworzywszy dla tej walki zasadę podziału władz, dziś, po zwalczeniu i zmonarchizowaniu [illegible], wraca w swoich najdalszych pomysłach i wywodach, jak to się widzi i daje na wniosku Janulaitisa, — do ~~[illegible]~~ tejże jednolitości władzy, do tegoż absolutyzmu, który cechował monarchię, tylko z tą różnicą, że podmiotem władzy absolutnej jest Sejm, jako fikcja przedstawicielstwa i woli ludu. Właściwie propagatorami absolutyzmu [illegible] demokratycznemu podziałowi władz byli bolszewicy, ale ci tę [illegible] i odrzucili fikcję parlamentaryzmu wraz z samym parlamentem, zastępując go dyktaturą. Rzecznicy zaś epigoni demokracji, takimi są u nas esdecy — i takim jest Janulaitis, wzięli od bolszewików absolutyzm, ale zachowali z demokracji parlamentaryzm. Sejm absolutny — oto ich doktryna polityczna.

[illegible] wielkiej [illegible]

31 października. rok 1921. poniedziałek.

Dotknę znowu tematu, o którym pisałem przed kilku tygodniami, mianowicie — sędziostwa. W Sądzie Okręgowym Kowieńskim od wiosny zaszły w składzie osobistym zmiany wielkie. Usunęło się zeń kilku sędziów z pośród najstarszych i najdoświadczeńszych. Ja awansowałem do Trybunału. Sędzia Preis, którego sędziowie Litwini nie lubili i któremu czyniono różne zarzuty a nawet wykonywano ze strony Ministerjum, podał się do dymisji i wstąpił do adwokatury. Preis jest Rosjaninem i człowiekiem przekonań starej daty, konserwatystą z krwi i kości, niechętnym kierunkowi społecznemu młodej Republiki Litewskiej. To też jego obecność na stanowisku sędziego, stosującego nowe ustawy litewskie, raziła opinję publiczną. Rzeczywiście też Preis w swojej działalności sędziowskiej wykazywał zawsze tendencję do restrykcji a nawet poniekąd do wypaczania idei tych ustaw społecznych, które były wydane przez władze litewskie i zmierzały do zasad, sprzecznych z zasadami starego ustroju prawnego. Wszystkie te nowe ustawy litewskie w zakresie stosunków społecznych i agrarnych, ograniczające instytucję własności, czyniące w niej wyłom na rzecz praw bądź jakichś lokatorów, bądź dzierżawców, bądź robotników, bądź pozbawionych ziemi małorolnych i bezrolnych, bądź państwa, rewolucjonizujące stary ustrój prawny, na którego kulturze wychowany był Preis, oburzały go. Jako sędzia — był on też naturalnie o tyle ich wykonawcą, ile ich hamulcem. Ponadto Preis miał tę wadę, że czasem korzystał ze swego stanowiska sędziego dla swoich interesów prywatnych. Znaną jest sprawa, wytoczona przez niego w sądzie pokoju o własność zegarka, prawnie zupełnie bezpodstawna i obliczona chyba tylko na to, że sędzia pokoju uwzględni jego powództwo przez wzgląd na jego autorytet, jako sędziego okręgowego. Drugi wypadek [illegible], dotyczył wypadku z drzewem: Preis [illegible], który miał dom [illegible], wystarał się w Departamencie Leśnym o drzewo na remont domu na warunkach ulgowych i drzewo to sprzedał na spekulację jakiemuś Żydowi do tartaku. Preis się potem tłumaczył, że to była tylko zamiana, a nie spekulacja, i że za drzewo otrzymał od tartaku materjał obrobiony. Ale cień pozostał, tymbardziej że mnóstwo różne posłuchy tego, iż Preis wogóle, będąc sędzią, udzielał rozmaitych wskazówek i poparcia w sprawach swoim przyjaciołom Rosjanom, oddając poniekąd swoje sędziostwo na usługi prywatne przyjaciół. To wszystko, łącznie z jego przekonaniami i sympatjami, niechętnemi kierunkowi państwowości litewskiej, zwracało opinję publiczną przeciwko niemu. Doszło do tego, że na wiosnę minister sprawiedliwości Karoblis zaproponował mu poufnie podać się do dymisji. Ze strony ministra był to wszakże akt gruby i akt, prowokujący całą korporację sędziowską, jako precedens rozciągnięcia przez ministra kontroli nad sędziami, kontroli, która może należeć tylko do ogólnego zebrania lub do wyższej instancji. Preis oburzył się na propozycję Karoblisa, odwołał się do Prezesa Sądu Najwyższego i do kolegów. Koledzy sędziowie też podzielili jego oburzenie. Niemniej merytoryczne zarzuty ciążyły nadal na Preisie nawet w opinji tychże kolegów, to też latem Preis zgłosił dymisję i otrzymał ją. Jakkolwiek bądź da mu się zarzucić niejedno, [illegible], jednak był on pracownikiem dobrym i rutynowanym, doświadczonym sędzią, to też jego ustąpienie z Sądu jest pod względem zawodowym dotkliwą dla Sądu Okręgowego stratą, zwłaszcza ze względu na wielki brak wykwalifikowanych sędziów w kraju. Następnie podał się do dymisji sędzia Oleka, również jeden z najlepszych sędziów i cywilistów w sądownictwie litewskiem. Oleka, człowiek bardzo nerwowy, nie mógł znieść nieładu, panującego w Sądzie Okręgowym, nie mógł patrzeć przez palce na nadużycia, popełniane w kancelarjach Sądu pod płaszczykiem tego nieładu. Gdy się przekonał, że stan jest pod tym względem beznadziejny, że w obecnych stosunkach liczyć niepodobna, bo nieumiejętność administracyjna prezesa Ržyski i coraz większy napływ do Sądu młodych początkujących i niedoświadczonych sędziów czyni uporządkowanie chyba niemożliwem, Oleka, nie chcąc dzielić odpowiedzialności za to, co się dzieje, — wycofał się. Ustąpienie jego wywołało wielki żal i [illegible] sensację w mieście. Oleka objął stanowisko dyrektora centralnego archiwum państwowego. Wreszcie podał się do dymisji także sędzia Stanisław Jarutowicz. [illegible] jako sędzia był mniej wybitny, bo nie miał doświadczenia sędziowskiego, ale był starannym i w każdym razie sumiennym oraz bardzo uczciwym, [illegible]. Wstąpił, [illegible] do pracy w [illegible], [illegible] stary [illegible]

360.

1 listopada. rok 1921. wtorek.

Kiedy Sąd Okręgowy w Kownie stracił Preisa, Oleka i mnie, to
poziom jego jako to samo odrazu bardzo widocznie się obniżył.
Już pojmowano, jak to zaznaczałem, przyjść na sędziów cały sze-
reg Litwinów nowych albo młodziutkich albo chociaży i starszych, ale
takich, którzy nigdy żadnej praktyki sędziowskiej ani nawet praw-
niczej nie mieli i którzy w najlepszym razie spędzili kil-
ka miesięcy już za rządów litewskich na stanowisku sędziów śled-
czych. Ale dopóki była w Sądzie opoka sędziów starszych i bardziej
doświadczonych, dopóty ci młodzi byli tylko dodatkiem, uzupeł-
nieniem do kompletu. Mogli się uczyć w promieniu swoich star-
szych kolegów, byli właściwie sędziami terminatorami. Z chwi-
lą ustąpienia trzech z liczby filarów stosunki się jaskrawie zmie-
niły na gorsze. Ludzi trzeba było uzupełnić dobieraniem nowych, a
nie było skąd ich brać, jak tylko z liczby takich, którzy poza dy-
plomem formalnym prawnika żadnych innych kwalifikacji
nie posiadają i nie mogą się nawet jeszcze zabrać do adwokatury,
bo sobie daliby rady i nie mieliby klientów. Ponieważ zaś, ponieważ
dopływ spraw w Sądzie Okręgowym ciągle rośnie, trzeba ilość
sędziów stale zwiększać, czerpiąc zawsze z tegoż elementu żół-
todziobów i początkujących. To też ci ~~termin~~ sędziowie-termi-
natorzy, którzy jeszcze zimą byli tylko dodatkiem do ~~gr~~ grona
sędziów starszych, teraz stali się właściwą masą, bardzo
rzadko okraszoną kilku pozostałymi prawnikami lepszej
wody. Z tych sędziów starszych, doświadczonych, którzy mogą
się równać z prawnikami, mogącymi się mierzyć z sędziami
przedwojennego poziomu, pozostali teraz w Sądzie Okręgo-
wym w Kownie tylko prezes Mačys, wiceprezes Piotrowski i
sędzia Friedman. W Sądzie Wileńskim jest jeszcze Milvid, któ-
ry bądź co bądź był adwokatem, jest człowiekiem dojrzałym, pra-
cuje bardzo energicznie, ma pewną znajomość prawa i nie-
złą głowę. Do poziomu filarów dźwignęli się już teraz
sędziowie Makiwlis i Šurna, którzy ~~za~~ w naszych czasów uchodzili
za początkujących, choć bądź co bądź stali przynajmniej
wiekiem, powagą i zrównoważeniem wyżej od młodzieży na-
stępującej po nich sędziów. Zresztą Masiulis jest niezwykle
zdolny, który się wyrobi szybko; jest pracowity, bardzo staran-
ny, ~~[illegible]~~ sumienny w pracy, myślący, studiujący ustawy.
Od lata przyszło do Sądu w Kownie już cały szereg nowych
sędziów, tak że dziś już bodaj połowy składu osobistego Są-
du Okręgowego nie znam. Wiem, że został mianowany Mil-
czyński, młody prawnik, który z ~~[illegible]~~ praktyki sądowej nigdy
do czynienia nie miał i był przez parę lat rządów litewskich
dyrektorem Departamentu w Ministerjum Sprawiedliwości,
gdzie zyskał opinię człowieka bardzo pracowitego i sumien-
nego; następnie mianowany został niejaki Stetkiewicz czy
Steckiewicz, który poprzednio przez czas jakiś był sędzią śled-
czym w Kretyndze; następnie ~~[illegible]~~ podprokurator Przeż-
dziecki; przedstawiony jest do nominacji Markiewicz czy Markowski,
sędzia śledczy w Poniewieżu, następnie mój dobry znajomy Bra-
čulis, który w roku zeszłym wraz ze mną i Friedmanem był mia-
nowany do Sądu Okręgowego w Wilnie; był on wtedy z Wilna drugi
raz wyjechał do Ameryki, skąd niedawno wrócił; ten choć prawnik ame-
rykański i cokolwiek starszy, w ogóle nie ma głowy prawniczej, a
prawie, które obowiązuje w Litwie, nie ma pojęcia i nawet przestudjować
nie może, bo nie zna języka rosyjskiego, podczas gdy obowiązujące u nas ustawy
za wyjątkiem Kodeksu Karnego nie są jeszcze wydane ~~[illegible]~~ w tłumaczeniu li-
tewskim. Oprócz tych mianowani są lub przedstawieni do nominacji jeszcze in-
ni, których nawet z nazwiska nie znam. Wszyscy ci nowi sędziowie — Litwini.
Nie ma w ich liczbie ani doświadczonych sędziów, ani wytrawnych prawników [illegible]
[illegible] w sądownictwie być [illegible] [illegible] [illegible] sędziów. [illegible]
[illegible] do Sądu Okręgowego, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

361.

[illegible]

2 listopada, rok 1921. środa.

Od trzech dni układam statut naszego Związku Świętego. Jest to praca żmudna, wymagająca wielkiej uwagi i ścisłości dla ujęcia wszystkiego, co jest zasadnicze w naszej organizacji i co odpowiada jej naturze oraz tradycji formalnej. Ja w naszym Związku jestem jego osią, najlepiej go znam i najlepiej wyobrażam jego ciągłość. To też stosowne jest i naturalne, że po jego wznowieniu i reorganizacji na zasadach samodzielnych ~~[illegible]~~ w Republice Litewskiej przy zachowaniu jednak jego istoty i celów humanitarnych, mnie właśnie polecone zostało opracowanie projektu statutu. Postanowienie takie zapadło u nas jeszcze w roku zeszłym. Do pracy tej wyznaczony byłem ja i Šaulys. Ale Związek nasz wtedy dawał bardzo słabe znaki życia, to też w braku tętna żywego nie zabrałem się do tej pracy. Ostatnie jednak posiedzenie uczyniło na nas wszystkich wrażenie bardzo dodatnie i nadspodziewanie żywym tętnem. Podniesiona też została na tym posiedzeniu znowu sprawa statutu. Polecone to zostało naturalnie znowu mnie, a zamiast Šaulysa, który tylko chwilowo bawi w Kownie, dodano mi Jamulaitisa. Z werwą też zabrałem się do tej roboty, a długie wieczory jesienne, które ze względu na błoto i ciemność oraz na moje miejsce zamieszkania na Zielonej Górze nie pozwalają mi wychylać się z domu, sprzyjają znakomicie pracy, tymbardziej że chwilowo innej pilniejszej nie mam, gdyż w mojej wielkiej pracy o stronnictwach politycznych litewskich mam tymczasem przerwę: środkową część rękopisu po wykończeniu jej wysłałem w tych dniach do Wilna do Michała Biržiški i czekam na jego odpowiedź co do pewnych kwestii wydania tej pracy.

W ogóle co do naszego Związku Świętego trzeba nie dopuścić do wygaśnięcia dodatniego nastroju i dźwigać energię. W najbliższym czasie zwołam znowu posiedzenie. Chcielibyśmy znów ~~[illegible]~~ dokonać na nim przyjęcia nowego członka z liczby upatrzonych kandydatów. Co do trzech dyplomatów, których przyjęcie projektowaliśmy, mianowicie Naruszewicza, Sidzikauskiego i Zauniusa, to nie poszło z nimi tak gładko. Dwaj pierwsi, z którymi rozmawiał Šaulys, wahają się i obawiają się trochę wstąpienia, a Zaunius, z którym mówił Kairys, zgodził się już, ale Kairys nie zdążył, i Zaunius wyjechał. Mamy w liczbie kandydatów jeszcze kilku na pierwszym planie, mianowicie Czepińskiego, Purenasa, Kacenelenbogena. Przychodzi mi na myśl, że byłoby bardzo pożądane i prawdopodobnie skuteczne wciągnąć nasz Związek na młodzież akademicką.

Opracowany przeze mnie projekt statutu po przedstawieniu go Jamulaitisowi, który został do tej pracy wraz ze mną przydelegowany, chcę dać do przeczytania i do zgłoszenia uwag Šaulysowi, który po mnie jest jednym z najstarszych członków naszego Związku Świętego, a który przy formalnym dyskutowaniu go w Związku już nie będzie obecny, bo wróci do Rzymu na swoje stanowisko ambasadora.

362.

Šaulys jest jednym z tych, którzy wy- z [illegible] najwięcej wnieśli [illegible] o potrzebie wydobycia [illegible] w naszym Związku wyższej [illegible] ... mnie wewnętrznego.

3 listopada. rok 1921. czwartek.

Z Jadzi, mojej służącej, jestem zadowolony. Orjentuje się dobrze w mieście, jest zdatna do różnych posyłek i sprawunków, do których ją używam, poza tym nie lubi zawierania znajomości, nie jest gadatliwa ani zbyt towarzyska, najlepiej lubi siedzieć w domu, interesuje się tylko rynkiem, powierzchownością ulicy, ma też nosa gospodarskiego domowego. ~~Ch~~ Nie zna się na wyszukanej kuchni, ale ~~gotuje, co umie~~ to, co umie, gotuje bardzo smacznie, szczególnie zupy. Stanowi ona dla mnie wielką wygodę i zarazem ożywia moją samotność domową. Trochę ją pieściłem i sam nie wiem, czy się jej pieszczoty podobają czy nie; ~~ja~~ boi się ich trochę, bo z pewnych oznak wnioskuję, że matka ją ostrzegała przed niebezpieczeństwem służby u mężczyzny samotnego i że ona sama postanowiła się wystrzegać pod tym względem, ale znowu, kiedy staję się chłodny i sztywny, Jadzia staje się smutna i zdaje się tęsknić do pieszczoty. Zresztą jest to jeszcze dziecko, bardzo zdrowe i gładkie pod względem rozwoju płciowego, którego zmysłowość nie jest jeszcze rozwinięta; jeżeli pieszczota może ją wzruszać, to tylko jako elementarna przyjemność głaskania i serdeczności. Namiętności jeszcze w niej [illegible]. Ale chociaż to jeszcze dziecko i z natury zdaje się mało inteligentna, pomimo pewnej bystrości praktycznej, miłą mi jest jej obecność w długie wieczory jesienne.

Poza tym z dnia dzisiejszego nic osobliwego do notowania w dzienniku nie mam.

363.

7 listopada. rok 1921. piątek.

Mroziki już rosną trochę. Jesteśmy już u progu zimy. Miejscami bieleją już plamy śniegu.
Wczoraj wyszedł z druku Nr 1 wznowionego organu Smetony, następującego zamkniętej „Lietuvos Balsas". Nowe pismo tym się tylko różni od zamkniętego, że nazywa się zamiast „Lietuvos Balsas" — „Lietuvių Balsas". Różnica w 2 literach tytułu: „os" zamienione na „ių". Poza tym druk, układ, papier, współpracownicy, — wszystko to samo. Koła, zbliżone do grupy Smetony, twierdzą, że rząd jest zdecydowany w dalszym ciągu tłumić ich opozycję środkami represji na zasadzie stanu wojennego. Podobno jest projekt wysiedlenia z Kowna na czas trwania stanu wojennego: prof. Voldemarasa i weterynarza [illegible], jednego z wodzów „Žemdirbių Sąjungos".
Do jaskrawych i przekonanych przeciwników projektu Hymansa i wszelkiego kompromisu na tym gruncie należy mój kolega Janulaitis, który, jak zawsze, bardzo namiętnie sprawę tę traktuje. Rozumowanie jego da się streścić w tezach następujących: Oczywiście Polska traktuje sprawę Wileńską za wstęp do [illegible] przywiązania Litwy do związku polskiego, aby zatkać drogę do Kłajpedy i zrealizować zakresem polityki swej [illegible]; chce ona również ubić w Litwie reformę agrarną i przywrócić przewagę szlachty ziemiańskiej i [illegible] ... jest ta polityka Polski; projekt Hymansa jest jednym z [illegible] środków intrygi dyplomatycznej dla osiągnięcia tego celu; warunkiem koniecznym jest złamanie Niepodległości Litwy; cóż będzie, jeżeli Litwa nie przyjmie projektu Hymansa i przez to samo [illegible] się przeciwstawić tej polityce? Oczywiście polityka Polski nie ulegnie wskutek tego zmianie i nie zatrzyma się przed względem formalnym uszanowania Niepodległości Litwy; będzie [illegible] zmienić tylko metodę i zamiast spekulacji dyplomatycznej pójdzie drogą przemocy [illegible] interwencji Polski; [illegible] Litwa [illegible] straci Niepodległość, stanie się [illegible] prowincją Imperium Polskiego; jeżeli więc Litwa musi stracić Niepodległość, to przecież lepiej ją tracić dobrowolnie, kiedy to samo będzie jej narzucone; Litwa [illegible] i podporządkowaniu jej przemocy nie zrzeknie się [illegible] i dążenia do Niepodległości; jeżeli przeto dziś nie [illegible] prawo, to zachowa atut, że dzieli [illegible] dobrowolnej cesji [illegible], to [illegible] na później w walce o swoje prawo. Takim jest [illegible] rozumowanie jaskrawych przeciwników projektu Hymansa.
Słyszałem od Šaulysa, że dyplomatom litewskim nie udało się przekonać polityków sejmowych i przeforsować przyjęcie projektu Hymansa. Odpowiedź Litwy Lidze Narodów ma formułować zastrzeżenia do projektu Hymansa. Treść tych zastrzeżeń obecnie się układa. Jaki będzie dalszy bieg sprawy — nie wiadomo.
Słyszałem, że bawi w Kownie już Aleksander [illegible]. Nie widziałem się z nim jeszcze. Wczoraj był umieszczony w „Lietuvos [illegible]" [illegible], którego sam nie czytałem, ale [illegible] [illegible] podobno [illegible] o nim myśl [illegible] projektu Hymansa bezpośrednio [illegible] akcji porozumienia [illegible] ([illegible]) [illegible].

364.

Skończyłem dziś układanie projektu statutu naszego Związku [illegible]. Dam go do przejrzenia Šaulysowi, jako jednemu z najlepszych znawców tradycji Związku, aby poczynił uwagi, bo przy dyskutowaniu go i uchwalaniu nie będzie obecny. Następnie omówię go szczegółowo z Janulaitisem, ewentualnie przeredagujemy go z nim wspólnie, wreszcie Janulaitis opracuje swój redakcyjny projekt, następnie trzeba będzie jeszcze przetłumaczyć mój projekt na litewski i stąd wniesiemy go pod obrady. | 5 listopada rok 1921. sobota.

Odbyło się dziś od godz. 6-8 wieczorem ostatnie posiedzenie Sejmowej Komisji Konstytucyjnej z udziałem zaproszonych ekspertów. Z pośród tych ostatnich obecni byli Kriščiukaitis, Janulaitis, ja, Leonas i Noreika. Szczegółowo omówione zostały ostatnie rozdziały konstytucji. Ja zabierałem głos tylko raz jeden dla uzasadnienia potrzeby zarezerwowania prawa rewizji konstytucji przez ten Sejm normalny, w którym po raz pierwszy weszliby posłowie Wileńszczyzny po zlikwidowaniu okupacji polskiej, aby Wileńszczyzna nie została postawiona wobec faktu nienaruszalnej konstytucji, co pozbawiłoby ją faktycznie w istocie udziału w zasadniczej budowie państwa.

Przed obiadem miałem dziś posiedzenie sądowe Trybunału. Na wokandzie były sprawy cywilne. W ich liczbie była jedna, która ma znaczenie precedensu zasadniczego. Chodziło o rozstrzygnięcie kwestii, czy wobec ustawy o zakazie zbywania stosownie majątków ziemskich większych ponad 30 dziesięcin akt działu, dokonanego za życia przez rodziców między dziećmi stosownie do przepisów Kodeksu Napoleona (sprawa pochodziła z Suwalszczyzny), podpada pod zakaz tej ustawy, czy też przez analogię do spadku „ab intestato", który zasięgiem tej ustawy nie uległ ograniczeniu, — może on skutecznie korzystać z wolności. Ustawa o zakazie zbywania większych majątków w związku z przewidywaną reformą agrarną wyjęła całe mnóstwo tablic aktów bądź działu przez rodziców między zstępnymi w Suwalszczyźnie (Kodeks Napoleona) bądź wydzielenia schedy dzieciom w Kowieńszczyźnie (podług t. zw. tomu X ustaw Rosyjskich, zawierającego Ustawy Cywilne, w tej części kraju obowiązujące). Dotychczas kwestia tych aktów była dość sporna. Dziś pierwszy raz rozpoznawał taką kwestię Trybunał na skutek skargi kasacyjnej na decyzję Wydziału hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Mariampolu. Ja byłem za rozstrzygnięciem twierdzącym, bo uważałem, że należy jak najbardziej restrykcyjnie traktować ustawę prohibicyjną Sejmu w kwestii obrotu ziemskiego. Janulaitis był zdecydowanie za rozstrzygnięciem przeczącym. Kriščiukaitis skłaniał się wpierw do mego poglądu, potem jednak zaakceptował tezę Janulaitisa. Trudno przyznać, że teza Janulaitisa, która takie działy traktuje na stanowisku darowizny i wyróżnia je od spadków, jest formalnie bardziej ścisła i bliższa intencji ustawodawcy w stosunku do naszej ustawy o zakazie zbywania własności. Dlatego też trudno by mi było zgłaszać votum separatum. Wyrok ten jest dużym ciosem dla [illegible].

365.

6 listopada, rok 1921, niedziela.

Szukałem dziś przed obiadem jeszcze Żabiańskiego, który zachodził wczoraj do Komisji do spraw Litwy Wschodniej i mówił, że chciałby się ze mną zobaczyć. Nie uzyskałem dziś jednak tego dopiąć, bo się dowiedziałem, że Żabiański mieszka aż w Szańcach — przedmieściu Kowna — u swojej synowicy czy synowej. Co się odwlecze — to nie uciecze.

Na obiad byłem dziś zaproszony do b. kolegi Preisa, obecnie adwokata przysięgłego. Żydek gość, ale zresztą nie osobliwego. Towarzystwo składało się z garstki Rosjan prawicowych, których Preis jest jednym z leaderów w Kownie. Wszyscy ci Rosjanie wzdychają do dawnych czasów, nie wierzą ani w Litwę ani w inne państewka „kresowe", nie uwidzą zarówno bolszewików, jak separatystów litewskich, łotewskich i wszelkich innych, — nie ustępują, łudzą się, w odbudowanie jednej i niepodzielnej Rosji, silnej, zwartej i opartej na monarchizmie, która zaś zjednoczy „kresy" i pogodzi antagonizmy narodowe i społeczne ~~w~~ w silnej władzy ośrodkowej.

Zastraszający staje się spadek kursu marki niemieckiej. Spada ona tak gwałtownie, jak poprzednio spadała marka polska. Ta ostatnia nawet ~~[illegible]~~ wobec upadającej niemieckiej autonomicznie teraz nie się podnosi. Przed 2 miesiącami marka polska w porównaniu do niemieckiej stała niepełna ~~[illegible]~~ czyli mniej za 1 niemiecką można 2 fenigi, [illegible] do 60 i nawet 70 polskich. Teraz marka jest taniej, do [illegible] już 10 fenigów, czyli za 1 niemiecką trzeba dołożyć już około 16 polskich. Dolar kosztuje dziś już 236 marek niemieckich i więcej, to znaczy podrożał od lipca przeszło 3 razy. Równolegle do spadku kursu marki ceny na wszystko podnoszą się mocno, niektóre wzrastają szybko ~~[illegible]~~. Cukier, który kosztował już 4 1/2 marki za funt, podrożał do 10 i 12 mk., artykuły tak nie zbędne, jak ~~[illegible]~~ kartofle, drzewo, drożeją olbrzymio z dnia na dzień, jajka, które są zresztą artykułem zbytku, kosztują po 50 i do 60 mk. za dziesiątek, mleko — do 8 i 9 mk. za kwartę. Choć w ogóle ceny towarów nie podniosły się w tym stopniu, co jakiego spadła marka, jednak dla ludzi, jak ja, którzy żyją tylko z pracy i określonej pensji w gotówce, każdy wzrost cen jest ciężki, bo dochodów nie przybywa. Choć Sejm uchwalił podwyższenie pensji urzędniczych o 50% w stosunku do zasadniczej, jednak ponieważ uchwała ta będzie płatna dopiero od dnia ogłoszenia tej ustawy (jeszcze opublikowana nie jest) — pobierana pensja jest płatna z dołu, więc nim [illegible] z tego dodatku, już kurs marki o tyle spadnie i ceny tak ~~[illegible]~~ podskoczą, że polepszenie będzie niewielkie, jeśli w ogóle [illegible]. Jedynym artykułem, który znacznie staniał — to mięso, zwłaszcza wołowina, ale także baranina i cielęcina. Niższa wołowina potaniała z ~~[illegible]~~ 4 marek do 3 mk. za funt. Tłumaczy się to zmniejszonym brakiem paszy w tym roku i przeto niezmiernie wielką podażą bydła rzeźnego. Niemcy dowożą do Kowna do [illegible] marki za funt. ~~[illegible]~~ Tymczasem więc ludność może spożywać mięso, które stało się najtańszym artykułem spożycia. Ale zjawisko to nie jest normalne i gospodarczo zdrowe, bo ilość bydła w kraju się zmniejsza. Za to na wiosnę nastąpi gwałtowny przeskok ceny bydła i mięsa. Wróży to [illegible] ekonomiczną.

366.

7 listopada roku 1921. poniedziałek.

Miałem list od Marynii. Dowiedziałem się z niego, że Kli-
giys sprzedał już należącą do Henrysi Wołłowiczówny Janów-
kę za [illegible] 93 tysiące marek i zrobił już akt u notariu-
sza. Na należącą do Kotuni Przeździeckiej Wiwieliśki
też znajdują się już kupcy. Marynia zaś zaprzedała mój
[illegible] folwarczek „Czczeliny“ „Pajaczkowi“ [illegible] po 3750 mk. za
dziesięcinę (około 8–9 dziesięcin). Dla dokonania formalnej sprzedaży Ma-
rynia musi jeszcze uzyskać pozwolenie władz. Uważam, że Marynia robi
głupstwo i że nie straci bynajmniej na tym, jeżeli pozwolenia jej odmó-
wią. Wobec ogromnego popytu na ziemię i gwałtownego spadku kursu mar-
ki niemieckiej cena [illegible], która jeszcze latem wydawałaby się niezła,
i która nie była wygórowana, jest bardzo niska. Wszak jeżeli tak dalej pójdzie
— a nic nie wskazuje, aby spadek kursu marki miał się wyleczyć [illegible]
— to wkrótce będziemy w takiej samej pozycji, jak Polska, że ceny marki [illegible]
[illegible] na ziemię prawdopodobnie wobec [illegible] obniżenia wartości jeszcze więcej
będzie rósł stale. Henrysi Wołłowicz ze sprzedaży Janówki ucieszyła się, choć
dla niego powstała strata kilkakrotna z tego, że sprzedał ta nie była
dokonana o kilka tygodni wcześniej, kiedy marka stała wyżej. Henrysi od pew-
nego czasu bombarduje mnie gwałtownie o wyjednanie [illegible]
[illegible]. Pisze ciągle do mnie przez swego kuzyna Eustachego Wołłowicza,
oficera polskiego, [illegible] delegowanego przez Państwo polskie do [illegible]
[illegible] Komisji kontroli [illegible]. I Henrysi i Kotunia Przeździe-
cka [illegible] podnoszą gwałt o wyjednanie [illegible] i ich [illegible] i zdaje się nie roz-
umieją wszystkich trudności, jakie są z tym związane. Zdaje się im, że
realizacja sprzedaży — to jedna chwila, i nie [illegible] dotąd pieniędzy
już uważają i skłonni są uważać się za pokrzywdzonych. Nie widzieli
oni ciężarów i trudności, z jakiemi uwikłały się [illegible]
[illegible], nie byli obecni i nie [illegible] [illegible]
kiedy trzeba było [illegible] [illegible] za nas wszystkich, a więc i
za [illegible], na opłacanie podatku gruntowego, kosztów działu, rekwi-
zycji [illegible] itd. Chcieliby, aby pieniądze gotówki same
[illegible] do kieszeni, i gniewają się, że nie [illegible] dotąd. Dobrze
pisze Marynia, że niech by Kotunia i Henrysi porównali swoją sytuację
w dziale do [illegible] mojej [illegible]; one [illegible] las, ja zaś [illegible]
[illegible] nic prócz ziemi; one mają ziemię na sprzedaż, ja zaś [illegible]
[illegible] sprzedać nie mogę, a całą moją schedę ustąpiłem bez pos-
dzierżawy Marynii, za pierwszy rok dzierżawy ani grosza nie wziąłem,
uwzględniając trudne warunki Marynii, a dzierżawa za rok drugi jest
już w połowie pokryta różnemi należnościami przedziałowymi, rekwi-
zycji itd., które Marynia za mnie uiściła. Tą drogą i tę dzi-
siejszą 6-letnią, którą Marynii udzieliłem, wypuściłem jako [illegible]
na wydle. Umówiłem się z Marynią o czynsz dzierżawny na gos
[illegible] po 5000 mk. rocznie. Zgodziłem się na wiosnę, gdym umawia-
łem się z Marynią, że marka niemiecka jest pieniądzem dość
stałym i że trudno liczyć na to, aby pieniądz z [illegible] mógł
[illegible] tak spadł katastrofalnie, jak jakaś marka polska lub rubel
[illegible]. I oto doczekaliśmy się tego. [illegible] Już teraz 5000 mk. jest warte
zaledwie tyle, ile na wiosnę było warte jakieś 1½ tysiąca marek, a co
będą warte te 5000 marek w końcu roku dzierżawy, to trudno
[illegible] wiedzieć. Może za 5000 mk. można będzie kupić 1 funt chleba.
Z [illegible] stosunkami w sferze pieniężnej nic nie prawdopodobnego
[illegible] [illegible]. Dobrze tylko, że tą dzierżawczynią jest Marynia, siostra,
[illegible], ale w każdym razie będzie to łaska z jej strony,
[illegible] przez nią [illegible] ziemi nie łaską, lecz [illegible]
jej będzie.
Miałem [illegible] o wpisaniu o sprawach na gruncie [illegible] Hryniewicza, ale
[illegible] już [illegible].

397

8 listopada.
rok 1921.
Wtorek.

Mówił mi wczoraj Dominik Siemaszko poufnie, że dziś na posiedzeniu gabinetu Ministrów ma być powzięta uchwała w sprawie decydującej odpowiedzi Litwy Radzie Ligi Narodów o przyjęciu lub odrzuceniu projektu Hymansa. W gabinecie ministrów część ministrów jest za przyjęciem projektu Hymansa, część — za odrzuceniem kategorycznym. W ścisłej wszakże formule tej rzeczy [illegible] żaden z ministrów nie odważa się proponować po prostu kategorycznego przyjęcia projektu Hymansa. Sprawa jest w gabinecie ministrów stawiana tak: czy przyjąć projekt Hymansa z zastrzeżeniami czy odrzucić go. Konferencja dyplomatów litewskich, która obradowała w ciągu paru tygodni i w której posiedzeniach omawiała kwestię projektu Hymansa, ostatecznie nie [illegible] stanęła na wniosku o przyjęciu projektu z zastrzeżeniami. Dyplomaci litewscy, ambasadorowie Litwy w państwach zachodnich, byli [illegible] zdecydowanymi zwolennikami przyjęcia projektu Hymansa po prostu bez zastrzeżeń. Wiem o tym i od Šaulysa i od Žemaitisa. Do najgorliwszych zwolenników przyjęcia należeli podobno Šaulys, Naruszewicz, Sidzikowski, Milea, minister Sakowowski, Jonynas i inni. W miarę jednak, jak przyjeżdżali dyplomaci, orientowali się w nastrojach miejscowych opinii publicznej litewskiej, zaczynali oni rozumieć, jak trudnym byłoby uzyskanie takiego przyjęcia w jego formie czystej. Na jednym z tych posiedzeń Žemaitis, wtedy zdecydowany [illegible] projektu Hymansa, zaproponował dyplomatom, by dla wysłuchania argumentów przeciwnych zaprosili oni na [illegible] działaczy społecznych. Takie posiedzenie z udziałem działaczy społecznych odbyło się. Stąd zaproszonymi byli także wrogowie przyjęcia projektu Hymansa, jak Smetona, Tarwydas i inni. Ostatecznie konferencja dyplomatów uznała, że formuła odpowiedzi Litwy ma brzmieć w ten sposób, że Litwa projekt przyjmuje, ale tylko z zastrzeżeniami. Wnioski konferencji dyplomatów miały w zasadzie mieć tylko znaczenie informacyjne, doradcze dla rządu, do którego decyzja ma należeć samodzielnie. Otóż w gabinecie ministrów ma być decydowane: przyjąć z zastrzeżeniami czy odrzucić. Chociaż taki Žemaitis przyznaje, że poprawka o zastrzeżeniach wyraża niewątpliwie zejście dyplomatów litewskich ze stanowiska ~~projektu~~ przyjęcia projektu i liczenia się z opinią publiczną w kraju, jednak w istocie o wiele bliższym

368.

prawdy wydaje mi się pogląd Siemaszki na to. Siemaszko twierdzi, że owe zastrzeżenia, przyczepione do przyjęcia projektu, mają w relacji Puryckiego, wnoszącego odpowiedni wniosek do gabinetu ministrów, cechy nie tyle zastrzeżeń istotnych, ile raczej prośby do Ligi Narodów, by zechciała uwzględnić trudne położenie Litwy i złagodzić pewne dyspozycje projektu. Można przypuszczać, że Rada Ligi Narodów, spiesząca się ze zrobieniem formalnym plenum Ligi, uchyli tę prośbę, która dla opinii litewskiej jest ubrana w postaci zastrzeżenia, i wtedy pozostanie tylko fakt przyjęcia projektu przez Litwę. Zresztą może przyjdzie na jeden z [illegible] punktów Rada detalicznie [illegible] Litwy. Podług Siemaszki w gabinecie ministrów głosować będą za przyjęciem (z tym „zastrzeżeniem" oczywiście) Purycki, Sakowowski i [illegible]. Za odrzuceniem zdecydowanym jest głos Siemaszki, z pewnością — Skipitis i bardzo prawdopodobnie Żukowski. Stanowisko ministra wojny Šimkusa jest jeszcze niejasne; jedni go uważają za zdecydowanego przeciwnika przyjęcia projektu, inni — podają także jego stanowisko w wątpliwość. Premiera ministrów Grinius, który ostatnio bardzo daleko się angażował w kierunku ugodowym — nie ma. Jest on chory ciężko na oczy i bawi zagranicą. Zastępuje go Purycki. Siemaszko twierdzi, a to mnie potwierdza Jeżulaitis i Dyczkowski z innych stron, że Purycki wraz z [illegible] obrani chrześcijańsko-demokratycznym przedtem i zarazem przedstawicielem sfer bankowych litewskich księdzem Wailokaitisem, Narutowiczem i kilku innymi politykami — są szczególnie zainteresowani w tym, aby projekt Hymansa był uchwalony. Weszli się oni w spekulację kontyngentową i walutą na wielką skalę [illegible] ogromne sumy marek polskich. W [illegible] polskim stanowisko ich, jak twierdzą, [illegible] miejscowy [illegible] nie mniejszą rolę w ich polityce, niż względy [illegible] polityczne. Co do Siemaszki — to jest on także [illegible] przyjęciem projektu Hymansa za odrzuceniem, [illegible] przyjęcie w gabinecie ministrów jest zdecydowanym pewne się [illegible].

9 listopada
rok 1921.
Środa.

Rozpoznawaliśmy w Trybunale wielką sensacyjną sprawę
[illegible] Totoraitisa, z zawodu agronoma z wyższym wy-
kształceniem, dość znanego jeszcze przed wojną działacza spo-
łecznego litewskiego z Suwalszczyzny. Był on wtedy dyrektorem
spółki rolniczej litewskiej „Žagrė” w Mariampolu, która wy-
[illegible] i wspólnikiem braci Vailokaitisów
w jednym z pierwszych litewskich przedsiębiorstw bankowych. Obecnie Totoraitis
[illegible] w nawie oskarżonych. W końcu r. 1918 przy organizowaniu się władz litew-
skich został z ramienia Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych mianowany pełnomocnikiem tegoż Ministerjum na część północną pow. Mariampolskiego. W tym charakterze przejmował on od okupantów Niemców [illegible] majątki i organizował zarząd w [illegible] tych, w Kowalczyskach, położonych pod samym Mariampolem i stano-
wiących bardzo piękną posiadłość ziemską, pozostawił on przez czas krótki,
od kwietnia do sierpnia r. 1919, cały szereg [illegible] nadużyć
([illegible] koni w tym majątku jeszcze od Niemców na własność osobistą,
[illegible] z tegoż majątku, utrzymywanie na koszt
[illegible], bo oskarżenie dotyczy całego mnóstwa detalicznych czynów). W
[illegible] państwa. Sąd Okręgowy w Mariampolu w [illegible] od
[illegible] wyrok uniewinniający Totoraitisa, zadowalniając się [illegible]
[illegible] okoliczności tegoż sądu, że 9 nie ma [illegible], a [illegible]
[illegible] elementów oskarżenia [illegible]. Wyrok ten został zas-
karżony przez wszystkie strony w procesie: przez oskarżonego, przez prokura-
tora, przez powoda cywilnego. Sprawa jest tak obszerna, że cała jej [illegible]
[illegible] cały posiedzenie sądowe od godz. 10 do g. 3. Referat sprawy, mowy
[illegible] (Totoraitisa i jego [illegible] Stulginskiego), mowy prokuratora i obrońcy i ostatnie słowo oskarżonego — to
były jedyne elementy rozprawy apelacyjnej. Obronę wnosił
adwokat Leonas, oskarżał prokurator Sądu Okręgowego w Mar-
jampolu Toraraitis ze specjalnego polecenia [illegible] prokuratora Kalwa-
rijskiego, ponieważ prokurator Zylinski, jako [illegible]
[illegible], uchylił się. Wyrok nasz ogłoszony został do jutra. Sprawa ta budzi
w społeczeństwie litewskim sensację ze względu [illegible] osoby Totoraitisa
[illegible] z osobą jego związane. Totoraitis jest znany, ma krew-
nych i przyjaciół, ma też stale wrogów. Z bliskimi współnikami
Vailokaitisami i całą ich kliką, do której należy też pełniący obecnie
obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej Marszałek Sejmu Stulginskis, To-
toraitis jest na noże. Sprawę tę Totoraitisa i on sam podnosi [illegible]
[illegible] i stara się przedstawić w opinji publicznej [illegible]
twór intrygi Vailokaitisów i ich kliki, którzy chcą [illegible]
go zgubić Totoraitisa i zabezpieczyć się od rewelacji, [illegible] jakie
on [illegible] ich zgubić. Przyjaciele i rodzina Totoraitisa [illegible]
[illegible] opinję publiczną i [illegible] dotrzeć nawet do sędziów, by wywrzeć
[illegible]. Janulaitis, jako [illegible] Vailokai-
tisów, usunął się ze względu na możliwe zarzuty od referowania sprawy. [illegible]
[illegible] dowiedziawszy się, że referat polecony został mnie, to już i do mnie [illegible]
[illegible] się dotrzeć. Wczoraj odwiedził mnie ni ne Zielonej [illegible] Justyna [illegible]
[illegible] i chciała rozmówić się ze mną [illegible] o tej sprawie, a nawet zakierować
do mnie kogoś trzeciego, który miał mię szczegółowo poinformować o „intry-
dze”, od czego się oczywiście uchyliłem. W samej [illegible] jednak w postępowaniu
Totoraitisa w zarządzie dóbr Kowalczyskich jest coś nader [illegible]
[illegible], które ciężkim cieniem rzucają się na jego [illegible] i [illegible]
[illegible] wyłączonym. [illegible] ilustruje jaskrawo ów „zarząd
państwowy” w rzeczywistości [illegible], który państwowy [illegible] deficyt, wyś-
[illegible] rabunkową gospodarkę i stały [illegible] urzędników, którzy go [illegible]
[illegible] z [illegible] tego [illegible] na [illegible]
[illegible] się już w objawach, których świadkiem byłam [illegible]
[illegible] w Polsce. Zaczyna się z jednej strony [illegible] publicznej, które [illegible]
[illegible] się w [illegible], z drugiej [illegible] chciwości i [illegible] spekulacji w [illegible], z [illegible]

369.

10 listopada rok 1921. Czwartek.

Od godz. 9 1/2 do 2 — ustalaliśmy dziś wyrok w sprawie Totoraitisa. Ponieważ całość oskarżenia składała się z całego mnóstwa inkryminowanych czynów detalicznych, przeto trzeba było dla każdego z elementów oskarżenia ustalać osobno kwestję winy a potem kary. Było to pracą dużą, bo wymagało szczegółowego rozejrzenia się w materjale dowodowym każdego z tych elementów. Janulaitis, jak zwykle, forsował oskarżenie przeciwko obronie i domagał się ostrzejszych sankcji karnych, Kriščiukaitis zaś był usposobiony łagodnie. Wobec tego mnie wypadła rola języczka u wagi, który przechylał decyzję na tę lub inną stronę. Ostatecznie jednak, pomimo ogólnego wrażenia o nadużyciu, cechującym całą działalność Totoraitisa w zarządzie majątku Kołacinki, w detalach konkretnych ponieważ nie trudno było winy ściśle ustalić, to też w większości elementów oskarżenia nie wypadło Totoraitisa winić. Pozostało kilka oskarżeń, z których w drodze przepisów o zbiegu przestępstw ustaliliśmy karę łączną w postaci 4 miesięcy i 2 tygodni więzienia, z czego jednak trzecia część potrącona została na zasadzie amnestji sejmowej z r. 1920.

Nie w porę wybrałem się z próbą drobnej spekulacji walutowej i trafiłem, jak kula w płot. Zachęcony dużym przyrostem wartości na tych 60 dolarach, które kupiłem w lipcu, i widząc stały upadek kursu marki niemieckiej, spadającej tak, jak ciasto rośnie na drożdżach, a zarazem polskiej, coś moich drobnych oszczędności, które z miesiąca na miesiąc czyniłem, aby mieć choć jakikolwiek zapasik na nieprzewidziane wypadki, a które w żaden sposób jakoś nie narastają, bo co uzbieram trochę, to zaraz wydaję na coś niezbędnego i nieprzewidzianego, tak że oszczędności te w gotówce wiszą się jakoś z miesiąca na miesiąc trzymając na tym samym poziomie nieco ponad 1000 mk., — postanowiłem zlokować te drobne oszczędności w walucie zagranicznej: niech przynajmniej ta mała sumka leży nie w markach, które spadają, lecz w jakimś innym mocnym pieniądzu. Próbowałem kupić już kilka dolarów przed kilku dniami, ale Litewski Bank dla Handlu i Przemysłu, do którego Jadzię w tym celu posłałem, nie sprzedawał, jak się okazało, drobniejszej waluty zagranicznej. Postanowiłem udać się do Żydów. Sam nie chciałem tego czynić, a do t. zw. „czarnej giełdy", czyli bandy spekulantów walutowych, operujących na ulicy, obawiałem się skierowywać Jadzi, aby jej nie oszukano. Zresztą Jadzia wyszukała kantor bankowy Preissa, prowadzący operacje walutowe i dość pewny, do którego chciałem Jadzię posłać, wszelako to dni kilka, a tymczasem marka coraz spadała i dolary coraz drożały. To też wczoraj postanowiłem pośpieszyć. Posłałem Jadzię do kantoru Preissa z poleceniem kupienia mi franków. Przyniosła mi 10 franków, kupionych za 220 marek i dowiedziała się, że za dolary kantor żąda po 280 mk. za jeden. Wiedząc, że codziennie dolary podrożały się w ostatnich dniach po jakieś 20 marek, zebrałem dziś cały mój zapas oszczędności i dałem Jadzi na kupienie 10 dolarów. Tymczasem usłyszałem rano, że podług ogłoszonych wczoraj ostatnich kursów dewiz — dolary stoją już po 300–309 mk. za dolara. Jakież było moje zdziwienie, gdy po przyjściu na obiad dowiedziałem się od Jadzi, że kupiła dla mnie 5 dolarów po — 245 mk.! Nie mogłem zrozumieć, co to jest i dlaczego tak „tanio". Aż po obiedzie dowiedziałem się na mieście, że istotnie marka niemiecka dziś podskoczyła nagle i to niezwykle gwałtownie i wysoko. Powiedziano mi nawet, że podskoczyła aż do 150 za dolara (z 300, to znaczy podwójnie)!! Jeżeli tak jest, to zrobiłem nieświetny „interes" na moich frankach wczorajszych i dolarach dzisiejszych. Ale na pociechę mam choć to, że wczoraj zapłaciłbym za 5 dolarów 1400 mk. a dziś, choć przepłacając, zapłaciłem tylko 1225 mk.. Co znaczy ten znamienny zwrot w kursie marki i czy to zwrot stateczny i odchylenie się marki czy tylko epizod w manewrach spekulacyjnych? Choć w pierwszym wypadku straciłbym na moich 5 dolarach, to jednak wolałbym, aby tak było. Kraj uniknąłby niebezpiecznego załamania ekonomicznego, powodowanego przez gwałtowny upadek waluty, a w Litwie nawet egoistycznym interesie, [illegible] lepiej jest, aby marka [illegible] [illegible]

3 zł.

11 listopada. rok 1921. piątek.

Dziś rano udał się do mieszkającego w hotelu „Metropol" polskiego oficera łącznikowego przy Komisji Kontroli Ligi Narodów, Eustachego Wołłowicza, krewnego Henrysia, w interesie tego ostatniego, dowiedziałem się od niego ciekawej nowiny. Przypuszczam, że wiadomość jest ścisła i że Wołłowicz nie komunikowałby mi o niej, gdyby to były dopiero domysły i projekty. Zakomunikował mi on mianowicie, że Żeligowski zrezygnował już ze swego stanowiska i że następcą jego został... p. Aleksander Meysztowicz, właściciel Pojościa w pow. Kowieńskim. Osoba Aleksandra Meysztowicza na czele „władzy" „Litwy Środkowej" niemało mię zdziwiła. Gdym zapytał Wołłowicza, czy zaś tym Meysztowicz został co jako „dyktatorem", bo takim formalnie był Żeligowski, — Wołłowicz oświadczył, że dyktatury wojskowej nie będzie już w Wilnie wcale, jeno pozostanie władza cywilna, na której czele stać będzie Meysztowicz. Na to wyraziłem przypuszczenie, że prawdopodobnie [illegible] tej zmiany będzie zwołanie „Sejmu". Przypuszczenie moje wzrosło jeszcze bardziej, gdy Wołłowicz odpowiedział: „sejmu nie będzie." Zdziwiłem [illegible] urzędowej wiadomości o tym władze nasze w Kownie jeszcze nie mają. O wypadku tym jako fakcie dokonanym dowiedziano się w Ministerium Spraw Zagranicznych dopiero dziś. Okazuje się, że Ministerium wiedziało już przedtem o kandydaturze Aleksandra Meysztowicza na zastępstwo Żeligowskiego. Aleksander Meysztowicz, jeden z dyrektorów Wileńskiego Banku Ziemskiego, b. członek Rady Stanu rosyjskiej ~~[illegible]~~ z wyborów przed wojną, obywatel litewski z pow. Kowieńskiego, z przekonań konserwatysta kierunku t.zw. „krajowego" w stylu „federalistów", lecz bodaj nieco mniej od nich łagodny do imperializmu polskiego, zdawał mi się bardzo mało przekwalifikowany do kontynuowania czy też likwidacji afery Żeligowskiego. Wyznaczenie go na to stanowisko było dla mnie zgoła niespodzianką. Faktem jest tylko jedno, a przynajmniej mnie się to tak przedstawia: nie może to być krokiem do likwidacji afery „Litwy Środkowej" w kierunku aneksyjnym polskim. Czy nadaje się on do likwidacji tej afery w kierunku ugody litewsko-polskiej, choć prawdopodobnie pragnie on jej, — to mi się wydaje wątpliwe ze względu na usposobienie obydwóch stron. Sam fakt ustąpienia Żeligowskiego nie jest niespodzianką, bo dziwniejszym się wydaje, jeśli relacja Wołłowicza jest ścisła, zaniechanie „Sejmu", którego zwołanie miało już być [illegible] i wybory miały być ogłoszone na dzień 11 grudnia. Wiadomo, że Liga Narodów kładła nacisk na wycofanie Żeligowskiego i że Polska powiedziała w tym kierunku się zobowiązała, [illegible] jednak za [illegible] było, że ustąpienie Żeligowskiego ma być powiązane ze zwołaniem „Sejmu" i oddaniem władzy z jego ramienia. Tą drogą byłby osiągnięty, w myśl tendencji Polski, pozór legalnej władzy krajowej z zachowaniem faktycznie ciągłości afery Żeligowskiego, co by usunęło [illegible] osobę Żeligowskiego i formy dotychczasowego rządu [illegible]. Co jednak znaczy ta [illegible] przemiana władzy bez „sejmu" — tego stanowczo nie wiem na razie. Zerwanie z likwidacją rządów Żeligowskiego to tak, ale jakie są zamierzone dalsze metody polityki polskiej — tego jeszcze trudno z tych faktów orzec.

Zdaje się, że gwałtowny podskok waluty polskiej marki nie [illegible] był tylko czymś chwilowym, bo słyszałem dziś, że spadła ona znów prawie do poziomu przedwczorajszego i że dziś dochodziła do 230 mk. za dolara.

Wieczorem byłem na zebraniu ~~[illegible]~~ zwołanym na zaproszenie przez „Meno kurejų Draugija" („Towarzystwo artystów"). Towarzystwo to zastąpiło dawne przedwojenne „Lietuvių Dailės Draugija" („Litewskie T-stwo Sztuk Pięknych"), które, acz formalnie niezlikwidowane, faktycznie nie jest czynne. „Meno kurejų Draugija" tym się w zasadzie różni od „Dailės Draugija", że podczas gdy ta ostatnia była otwarta dla wszystkich, kto chciał pracować w zakresie popierania sztuki litewskiej, — pierwsza („M. k. D.") jest ściśle organizacją artystów, rodzajem związku zawodowego, które ma na celu rozwijanie sztuki narodowej, czyniąc z tego przywileju [illegible]. Towarzystwo to ~~[illegible]~~ w swym łonie cały szereg sekcji i [illegible] sztuki plastycznej, muzycznej, literackiej, dramatycznej, operowej. [illegible] w sferze teatru narodowego (dramat, opera) towarzystwo wykonało dużo, [illegible] i zdziałało wiele, ale w sferze sztuki plastycznej (malarstwo, rzeźba) zrobiło w Litwie Niepodległej o wiele mniej, niż „Dailės Draugija" przed wojną w warunkach politycznych i [illegible]. Jednym ze zadań T-stwa jest to, że artyści [illegible] sztuki narodowej [illegible] z wielkim [illegible] [illegible]

„Meno kurejų Draugija" dla kontaktu z szerszą opinią publiczną i popularyzowania [illegible] Towarzystwa [illegible] przez Towarzystwo, literat i poeta Ludwik Gira, [illegible]

371

12 listopada. rok 1921. sobota.

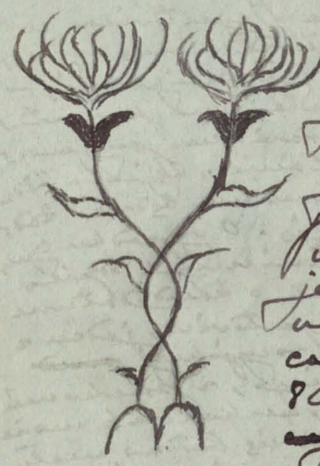

Spadek kursu marki niemieckiej zaznaczył się już cięż=
kim zakłóceniem stosunków gospodarczych w Litwie, a w
dalszej konsekwencji zakłóca także i stosunki polityczne
i w ogóle cały normalny tryb aparatu państwowego. Jest
to jedna z najdotkliwszych konsekwencji chwiejności waluty
i jej zniżki gwałtownej. Dla rolników spadek waluty jest
bodaj najmniej dotkliwy, poniekąd nawet pomyślny, sta=
wiający ich w położeniu uprzywilejowanym. W szczególności
jest on ciężki dla urzędników, pobierających pensje stałe.
Ich sytuacja jest gorsza od robotników, bo ci ostatni mo=
gą strajkować i tą drogą wywalczają sobie szybko podwyżkę
płacy zarobkowej. Dla urzędników droga strajku jest trud=
niejsza. Pensje urzędników są niskie, w stosunku do przedo=
jennych, licząc na walutę złotą, były kilkakrotnie niższe
nawet wtedy, kiedy kurs marki jeszcze nie zaczął spadać. Jest
całe mnóstwo urzędników, biorących po kilkaset, po 700, po
800, po 1000 mk. miesięcznie. Pensje w kwocie 2000 ~~[illegible]~~
należą już do wysokich, a biorących ponad 2000 mk.
jest niewiele. Kiedy kurs marki był stateczny, wzrost
płodów rolnych był zamknięty i ceny wobec obfitości produktów spo=
żywczych w kraju raczej się obniżały, to stan materialny urzędników, po=
bierających niskich pensyj, był znośny. Ale w ostatnich czasach staje się
on coraz cięższy, a dla niższych kategoryj jest już wprost nie do wytrzy=
mania. ~~[illegible]~~ Muszą oni albo kraść i brać łapówki, albo przymie=
rać głodem. Wpływa to oczywiście fatalnie na rozprzężenie machiny pań=
stwowej, to też Litwa staje się w taki sam chaos dezorganizacji, jaki
można było obserwować w Polsce. Już się okazują przejawy tego. Stan jest
groźny. Dla Niemiec z pewnych względów politycznych spadek kursu
marki może być nawet pożądany. Są pewne przypuszczenia, że Niemcy
poniekąd planowo do tego dążą. Ale Litwa, skuta z Niemcami wspól=

382.

pieniężnie, zależna prawie od nich gospodarczo, musi ponosić
wszystkie konsekwencje polityki niemieckiej lub polityki En=
tenty wobec Niemiec i, dopóki nie ma własnej waluty, nie
może się uniezależnić i ~~[illegible]~~ prowadzić własnej polityki gospo=
darczej. W Polsce sytuacja urzędników jest pomyślniejsza, o tyle
wobec spadku waluty lepsza, że tam przyjęte są t. zw. mnożniki,
które czynią podnoszenie pensji automatycznem w stosunku do podroż=
enia drożyzny. Tutaj zaś ~~[illegible]~~ podwyżka pensji może być uchwa=
lona każdorazowo tylko w drodze ustawodawczej. Nawet nie wiem, czy skarb
państwa, nie rozporządzając emisją własnych pieniędzy, jest w ogóle w sta=
nie zwiększać pensje wobec spadku wartości pieniędzy. Zastrajkowali już
pracownicy warsztatów kolejowych, ruch kolejowy jest zagrożony, Minis=
terjum skarbu nie chce iść na ustępstwa dla siebie i nie może, obiecując
zwyżkę pensji przez Sejm od nowego roku.

Mieliśmy dziś wieczorem w lokalu Ministerjum dla spraw białoruskich
posiedzenie naszego Związku Świętego. Obecni byli: ja, Kairys, Janulai=
tis, Šaulys, Żemaitis, Wacław Biržiška, Bielski, Siemaszko i Tallat-
Bortkiewiczowa. Nieobecni byli: Staniewicz i Vileišis. Dokonaliśmy
przyjęcia w poczet członków [illegible] Tacewalenbogena, pierwszego 8=
brata naszej kowieńskiej grupie Związku. Potem dokonaliśmy kandy=
datur, z których kandydatura posła Cropińskiego z frakcji s.-d. zosta=
ła zakwalifikowana do przyjęcia i zaprojektowane zostały dwie nowe kan=
dydatury — posła [illegible] i [illegible] Sugintasa. — Posiedzenie zo=
stało wypełnione referatem Janulaitisa o potrzebie walki z kler=
kalizmem, dążącym obecnie do dominacji, i dyskusją o środkach ta=
kiej akcji. Postanowiono polecić Janulaitisowi usystematyzowanie
wniosków, które się wyłoniły w tej dyskusji dzisiejszej, dla przedstawie=
nia ich na następnem posiedzeniu do uchwały, Biržiškom zaś polecono
zaprojektować usystematyzowanie tematów dla szeregu broszur w zakresie
walki z klerykalizmem.

13 listopada. rok 1921. niedziela.

To, co pisałem przed kilku dniami ze słów Dominika Siemaszki o spodziewanym ustaleniu na posiedzeniu Rady Ministrów ostatecznej odpowiedzi rządu do Ligi Narodów w sprawie projektu Hymansa, — nie sprawdziło się. Rada Ministrów żadnej jeszcze decyzji nie powzięła i zajmuje tymczasem stanowisko wyczekujące. Jeszcze jest czas, bo podobno podług statutu Ligi Narodów odpowiedzi ostateczne stron zainteresowanych — Polski i Litwy — powinny być udzielone w ciągu trzech miesięcy od uchwały plenum Ligi, zawierającej propozycję, to znaczy do 6 grudnia pono. Rząd litewski się nie śpieszy, bo nie chce przedwcześnie otwierać kart wobec Polski i przygląda się tymczasem pilnie międzynarodowym konstelacjom politycznym, których taki lub inny układ może mieć pierwszorzędne znaczenie dla tych lub innych rozwiązań również sporu wileńskiego. Sądzę, że skrzydło oportunistyczne Rady Ministrów, którego głównymi rzecznikami są Galwanowski i Purycki, woli też doczekać się powrotu z urlopu premiera gabinetu Griniusa, który [...] je przeciwko ewentualnej opozycji w łonie tejże Rady Ministrów (Skipitis, [...], Šimkus). Zresztą i wypadki wileńskie — ustąpienie Żeligowskiego, postawienie Aleksandra Meysztowicza na czele rządu, kwestia zwołania Sejmu Wileńskiego, — muszą być przez rząd uprzednio zanalizowane, zanim wyrzecze on swoją decyzję. O tych wypadkach wileńskich rząd litewski wie dotąd tylko z domniemania, to znaczy tyle, ile zakomunikował Žemaitisowi ze słów polskiego oficera łącznikowego Eustachego Wołłowicza.

Esdecy (zwłaszcza Janulaitis) wciąż podejrzewają rząd Puryckiego i Galwanowskiego) i chrześcijańskich demokratów, że utworzyli oni zmowę na rzecz przemycenia przyjęcia projektu Hymansa w ten sposób, iż rząd, opierając się formalnie na tym, że Rada Ligi Narodów żąda odpowiedzi od rządów a nie od Sejmów, do których należeć będzie tylko ratyfikacja post factum, udzieli odpowiedzi Lidze na własną rękę, nie odwołując się uprzednio do Sejmu; odpowiedź ta oznaczałaby przyjęcie projektu Hymansa, upozorowane „zastrzeżeniami”, stawiałaby Sejm wobec dokonanego faktu, odwołując się do owych „zastrzeżeń”, których rządowi votum zaufania, uzasadniając przez to samo jego odpowiedź, a kiedy Liga, odrzuciwszy „zastrzeżenia”, zaakceptowałaby wykonanie projektu Hymansa, jako przyjętego, wówczas od Sejmu należałaby już tylko ratyfikacja; trudniej zaś odrzucić projekt w stadium ratyfikacji, niż odrzucić go teraz. Esdecy podejrzewają, że taka jest podstawa zmowy oportunistów w rządzie z Chrześcijańską Demokracją, w której łonie głównymi orędownikami tego są podobno Stulginski, ks. Vailokaitis i ks. Staugaitis. Opozycja przeciwko projektowi Hymansa w łonie Chrześcijańskiej Demokracji, kierowana przez posła Ambrazaitisa, jest podług tej wersji tylko pozorną, [...] w Sejmie.

Intryguje mnie wyjazd Sleżewicza w jakiejś podobno doniosłej i tajemniczej misji. Nadmieniał mi o tym Siemaszko, który, jako należący do Rady Ministrów, jest dobrze poinformowany, ale związany sekretem, to też oświadczył, że nie może mi treści tej misji ujawnić. Ciekaw jestem, dokąd Sleżewicz pojechał i w jakim celu.

383

14 listopada. rok 1921. poniedziałek.

Ludwik Abramowicz wydaje w Wilnie „Przegląd Wileński". Widziałem już pierwszy №. Pisał mi on, że przysyła mi №-ry okazowy, ale Joryszas, doręczając mi list Abramowicza, №-ru okazowego nie doręczył. Wydawnictwa ilustrowanej „Pogoni" Abramowicz zaniechał. Co do „Przeglądu", to choć formalnie ma on być wznowionym przedwojennym „Przeglądem Wileńskim", jak o tym obwieszcza Abramowicz w №-ze pierwszym, jednak w istocie różni się on od dawnego znacznie. Punktem wyjścia tej różnicy jest już przede wszystkim to, że grupą kierowniczą dawnego „Przeglądu", względnie jego ideologii, była grupa Witolda Abramowicza, Krzyżanowskiego, Nagrodzkiego, Jana Piłsudskiego, grupa, stanowiąca jądro ideowe dzisiejszego „Stronnictwa Demokratycznego" w Wilnie, hołdującego t. zw. federalizmowi, który ~~jest właściwie pl~~ stał się właściwie płodem wszechpolskiego imperializmu; dziś organem tego obozu jest „Gazeta Krajowa", która ma wiele więcej pokrewieństwa z dawnym „Przeglądem Wileńskim", niż ma z nim pokrewieństwa „wznowiony" obecnie „Przegląd". Ten ostatni wyraża, przynajmniej w №1, stanowisko krajowe, to znaczy państwowe litewskie — konsekwentnie. Jednak Ludwik Abramowicz musi być w tej rozpoczętej pracy w Wilnie bardzo osamotniony. O „wznowionym" „Przeglądzie Wileńskim" napisałem przed kilku dniami artykuł do „Litwy".

3/4.

15 listopada roku 1921. Wtorek.

Zupełnie swoiste wrażenie sprawia wojsko litewskie. Żołnierz litewski w szeregu nie jest podobny do żadnego ze znanych mi wojsk — ani do rosyjskiego, ani do polskiego, ani do niemieckiego nawet, pomimo że na formacje wojska litewskiego wywarli duży wpływ Niemcy i że częściowo posługuje się ono na swojej szkole niemieckiej. Co do innych wzorów wojska — to żołnierz litewski ich nie miał. Na jego wyszkolenie złożyły się li tylko wzory niemieckie i rosyjskie — te ostatnie przez ogromną większość litewskiego korpusu oficerskiego, pochodzącego z b. armii rosyjskiej. Wojskowi litewscy szczycą się, że młode wojsko litewskie przejęło od Niemców powagę, sztywność, ścisłą dyscyplinę formalną w szeregu. W istocie jednak charakter narodowy odegrał tu rolę wydatną i wytworzył własny osobny styl wojska litewskiego. Krok żołnierzy litewskich w marszu, postawa i ruch nie tylko nóg, ale i ciała i rąk — są zupełnie odrębne, bodaj że jedyne w swoim rodzaju, a w każdym razie bardzo charakterystyczne i takie, jakich nigdzie w żadnym innym wojsku nie obserwowałem. Wobec budowy typowej Litwina cechuje długość nóg i odpowiednia krótkość stanu, ora krok, w którym posuwając się nogi wyrzuca się mocno naprzód, podczas gdy ciało pozostaje sztywne i mocno oparte na nieruchomej nodze; przez to ciało wraz z nieruchomą nogą pozostaje jakby osadzone w miejscu i podane wstecz, a przy stawianiu wyrzuconej naprzód nogi jakby przysiada na nieruchomej i dopiero wraz z nią przysuwa się do wysuniętej, by powtórzyć przy następnym kroku ten sam ruch. Chód ten jest przeciętnie charakterystyczny dla Litwinów nie tylko w wojsku; nie jest on ciągłym, lecz skandowanym: posunięcie się, z nieruchomieniem ciała, wyrzucenie jednej nogi naprzód, lekki przysiad na nieruchomej nodze w pozycji ciała sztywnej, posunięcie się i t.d. Ten sam chód jest właściwy u Litwinów nie tylko mężczyznom, ale i kobietom. A że tempo marszu jest w wojsku litewskim przyjęte bardzo powolne, więc ten chód charakterystyczny uwydatnia się w nim jeszcze bardziej, dochodząc do pewnej maniery. Temu skandowaniu chodu towarzyszy odpowiedni ruch rąk, wyrzucanych mocnym rzutem naprzód. Oddział wojska litewskiego w marszu wskutek tego bardzo stylowego chodu, pełnego powolnej ścisłej miary, czyni wrażenie wielogłowego mechanizmu, poruszanego bardzo regularnym i ścisłym mechanizmem zegarowym.

Pieśni żołnierzy litewskich są bardzo ładne; śpiewane są zawsze na kilka głosów, jak dajny ludowe. Tym się różnią bardzo od piosenek żołnierskich polskich, raczej [illegible] swawolnych, wesołych, ale rzadziej wykonywanych chórem, niż śpiewanych. Jest w pieśniach żołnierzy litewskich wiele szlachetności wielkiej, powagi i zarazem uczucia. Wskazują one [illegible] głosu ludzkiego [illegible].

375

16 listopada, rok 1921, środa

376.
8

... o prowokacji Rabińskiego, jako agenta imperjalizmu polskiego.

Dziś po obiedzie widziałem się z Purenasem, któremu w imieniu naszego Związku ściślejszego uczyniłem propozycję wstąpienia do Związku. Rozmowa nasza trwała około godziny. Zgodził się. Purenas od niedawna zamieszkał w Kownie. Jest on żonaty z Marją Wienożyńską, skoligaconą prawnie z rodziną Wienożyńskich z naszych stron bołoszyńskich (siostrą [illegible] Justyna Wienożyńskiego, chrzestnego syna mojej ś.p. Matki, i obecnego dyrektora Departamentu w Ministerjum Rolnictwa — Apolinarego Wienożyńskiego). Po powrocie z Rosji w r. 1918 czy 1919 osiadł on zaraz w Rakiszkach, jako okolicach rodzinnych swojej żony. W r. 1919 za czasów inwazji bolszewickiej był w Rakiszkach komisarzem oświaty. Nie jest jednak i nie był z przekonań bolszewikiem. Był i jest esdekiem postępowym. Zresztą jest to człowiek cichy, poważny, skupiony, z zawodu pedagog, raczej pracowity działacz kulturalny, niż polityk. O ile on jest cichy, poważny, pełny taktu, o tyle wrzaskliwą jest jego żona, pełna histerycznego temperamentu, zapalona do polityki, wręcz gorączkowo agitacyjna. Po odejściu bolszewików Purenas pozostał w Rakiszkach na stanowisku dyrektora gimnazjum miejscowego, jego zaś żona zajęła także stanowisko nauczycielki. Następnie w r. 1920 był wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego, gdzie należał do frakcji s.-d.. Wkrótce jednak zrzekł się mandatu poselskiego, przekładając pracę kulturalną i w szczególności oświatową nad działalność polityczną. W Rakiszkach gimnazjum pod dyrekcją Purenasa zasłynęło, jako jedno z najbardziej wpływowych w kraju; kierunek postępowy dominował, młodzież gimnazjalna była usposobiona bardzo jaskrawo. Gimnazjum też i wpływy w niem Purenasa oraz grona postępowych pedagogów, były solą w oku dla miejscowego kleru. Kler, którego agentem stał się wikary rakiski ks. [illegible], rozpoczął gwałtowną kampanję przeciwko Purenasowi i jego kierunkowi w gimnazjum. Purenas walczył, ale siła kleru ~~[illegible]~~ w miejscowych stosunkach była większa. Od początku bieżącego roku szkolnego Purenas zdecydował się opuścić stanowisko w Rakiszkach i przeniósł się do Kowna, gdzie objął lektorat na Wyższych Kursach Naukowych i prawdopodobnie zostanie profesorem na Uniwersytecie, który ma być otwarty po nowym roku.

Dowiedziałem się o ~~[illegible]~~ nieprzyjemnej rzeczy, mianowicie — że aresztowany został wczoraj czy przedwczoraj Aleksander Rabiński. Powód aresztowania — formalny: złożył to podobno paszport przeterminowany, który Rabiński przedstawił do meldunku w Kownie (~~[illegible]~~ [illegible] że paszport zagraniczny polski, z którym Rabiński przed kilku miesiącami przyjechał do Litwy). Oczywiście powód ten sam przez się jest błahy, bo Rabiński jest [illegible] [illegible] do niedokładności paszportowych, a zastosowanie do aresztowania go z tego powodu. Niewątpliwie też, że byłby zwolniony, gdyby tylko o to chodziło, a może nawet i będzie. Ale są ludzie i tacy (w tej liczbie Jasulaitis), że należy skorzystać z tej okazji, aby traktować Rabińskiego w areszcie w charakterze rewanżu za aresztowanie w Wilnie Šilinga, który jest więziony od 3 miesięcy i, jak dochodzą wieści, [illegible] jest przez władze wileńskie uważany [illegible] od uwolnienia przez Litwę [illegible] skazanych w procesie P.O.W. w Kownie. Znaczyłoby to, że Šiling jest przez władze wileńskie traktowany w charakterze zakładnika; traktowanie takie byłoby coprawda dość dziwaczne, bo nie może być mowy o uwolnieniu skazanych sądownie przestępców politycznych bez aktu amnestji, do którego [illegible] nie wspomina wcale. Otóż zdaje się, że [illegible] należałoby traktować za zakładnika [illegible] Šilinga. [illegible] fakt jego aresztowania nie niewątpliwie [illegible] [illegible] Rabińskiego [illegible] litewskiej, [illegible] popularny projekt Hymansa, [illegible]

17 listopada,
rok 1921,
czwartek.

Na sobotę wreszcie zdecydowane zostało w Komisji dla spraw Litwy Wschodniej zwołanie zebrania działaczy społecznych dla narady w sprawie programu polityki państwowej litewskiej w stosunku do Wileńszczyzny. Jeżeli się przejrzy mój dziennik, to się zobaczy, że narada taka była już oddawna zaprojektowana, jeszcze latem, ale wciąż dla różnych przyczyn była ~~[illegible]~~ odkładana. Jak można sądzić z relacji Żemaitisa w Komisji – opowiadał tenże Purycki, powtórzę się na to, że trzeba zaczekać, aż się sytuacja w sprawie projektu Hymansa wyjaśni. Ten [illegible] i nic się nie wyjaśniło. Purycki, zdaje się, w ogóle boi się ~~[illegible]~~ [illegible] tworzenia opinii publicznej w sprawie Wileńskiej i wolałby, aby się ona w ciszy gabinetów dyplomatycznych rozstrzygała. [illegible] niepodobna. Frazes ogólnikowy o tym, że Litwa gotowa jest na przyznanie Wileńszczyźnie autonomii, [illegible] wystarcza. Oto teraz władze Wileńskie gotują się do urządzenia wyborów do Sejmu w Wilnie. Czynniki litewskie przeciwstawiają się temu Sejmowi. Litwini, Białorusini i Żydzi mają w Wileńszczyźnie bojkotować wybory. Ale dla agitacji przeciwko wyborom czy też przeciwko Sejmowi Wileńskiemu, zwoływanemu w warunkach obecnych, jak zresztą w ogóle dla propagandy ~~[illegible]~~ państwowej litewskiej tamże nie dość jest wytykać wady państwowości polskiej, rządu polskiego, imperializmu polskiego. Trzeba też dać coś pozytywnego, wskazać, co Litwa daje Wileńszczyźnie, co Wileńszczyzna zyska na związku państwowym z Litwą, mieć się na co powołać. Na tym poza ogólnikami [illegible]. Dobrze byłoby, gdyby ~~[illegible]~~ nastąpiło w tym względzie jakieś np. uroczyste oświadczenie Sejmu lub rządu, coś konkretnego, jakaś może ustawa, jakieś ścisłe sformułowanie zasad czy programu. Litwini dotąd jakoś dziwnie tę kwestię obchodzą, jakby się bali konkretyzowania, jakby umyślnie czegoś niedomawiali. Może to czynić na Wileńszczyźnie wrażenie nie tylko ujemne, wrażenie, że Litwini ~~[illegible]~~ zachować furtkę do zwrotu i cofnąć to, co półgębkiem ogólnikami niby obiecują. A tymczasem np. opracowuje się w Sejmie Ustawodawczym projekt konstytucji, osobna jakaś komisja sejmowa układa projekt rozdziału konstytucji, traktującego o prawach mniejszości narodowych. Wilnianie oczywiście w układaniu tego projektu nie mogą uczestniczyć, tymczasem obchodzą ich one bardzo i mają ogromną wagę dla sprawy Wileńskiej, jeżeli Wilno ma być połączone z Litwą. To też trzeba tym bardziej się [illegible] uczynić, aby należycie ująć potrzeby Wileńszczyzny w taki sposób, aby ludności tej dzielnicy pokazać, że Litwa rzeczywiście nie traktuje jej jak [illegible] Porozmawiamy więc na posiedzeniu Komisji do spraw Litwy Wschodniej nastalem na tym, aby odłożone zaprojektowaną naradę zrealizować. Ze względu na to, że koła rządowe, właściwie Ministerium Spraw Zagranicznych, zdają się być niechętne tej akcji, postanowiliśmy zrobić to nie formalnie w ramieniu Komisji, lecz od siebie na prywatnej grupy inicjatorów. Nastalem na tym, aby na ~~[illegible]~~ naradę zaprosić także kogoś z Białorusinów, ponieważ w stosunku do Wileńszczyzny koniecznym jest szczególne liczenie się z nimi. Nastalem, aby się nie ograniczyć do osoby [illegible] i [illegible] z Ministerium (litewskiego) do spraw białoruskich, lecz zaprosić także kogoś z tych kół narodowców białoruskich, które grupują się przy radzie [illegible] białoruskiej Łastowskiego. [illegible] zgodzili się na to. Wskazałem na [illegible] i [illegible], jako takich, których ewentualnie ~~[illegible]~~ można byłoby zaprosić. [illegible], z którym dziś o tym mówiłem, był przeciwny zapraszaniu Białorusinów z tych kół ze względu na ich stosunek ujemny do litewskiego Ministerium dla spraw białoruskich. Jednak [illegible] postanowiłem wystarać się do Łastowskiego. Na skutek rozmowy z nim postanowiłem zaproponować zaproszenie [illegible].

[illegible] z Łastowskim porozumiałem się w sprawie kontaktu naszego związku [illegible] z takimże związkiem [illegible], zorganizowanym u Białorusinów. U nas potrzeba takiego kontaktu była uznana i do wykonania go byłem wydelegowany ja. Ze strony zaś białoruskiej organem kontaktu będzie Łastowski, ponieważ on jest sam znany osobiście, jako organizator dawniej w Wilnie do wspólnej z nami organizacji związkowej. Ustaliliśmy z nim, że przede wszystkim trzeba, aby oba związki – litewski i białoruski – [illegible] formę i przedmiot tego kontaktu; [illegible] trzeba ustalić także, [illegible] jest kontaktem tylko z [illegible], czy też ma być [illegible] zorganizowany albo [illegible] organizacyjny, np. [illegible] jakieś [illegible] federacyjnej i [illegible]

378

[illegible]

Litwy o jej stosunku do Polski.

18 listopada, rok 1921, piątek.

Żabiński został wypuszczony z aresztu. Był dziś u mnie. Decyduje się wracać do Wilna. Swoich zamiarów propagandy w Kownie konieczności bezpośredniego porozumienia się ~~[illegible]~~ Kowna – Wilna – Warszawy — zaniechał. Przekonał się namacalnie na sobie, jak atmosfera nastrojów w sprawie Wileńskiej jest pełna elektryczności i jak trudno w tym podrażnieniu wywołać do chłodnej rozwagi i do jakichkolwiek układów bezpośrednich. Zbyt był zaufał swojej popularności u Litwinów i tej opinii o sobie, jako o entuzjaście „dobrej woli”, o pośredniku życzliwym. Nie docenił głębokich przemian psychologicznych w usposobieniach, wytworzonych pod wpływem podrażnienia na gruncie ~~[illegible]~~ kwestji projektu Hymansa, dzięki któremu wszelkie próby kompromisowe, nie odrzucające wprost tego projektu, podejrzane i znienawidzone. Te same pomysły, które jeszcze przed kilku miesiącami były przez opinję litewską przyjmowane do rozstrząsania, dziś wydają się jej zbrodniczym wyskokiem, ukutym przeciwko niepodległości Litwy. Jedno odezwanie się Żabińskiego w „Lietuvie” wywołało taką kampanję przeciwko niemu, że dziś każde jego słowo kompromituje jeno rzecz, do której jest skierowane. O żadnej akcji, prowadzonej tu przez Żabińskiego, nie może być mowy. Uważany on tu jest za emisarjusza Piłsudskiego, za krucka ~~[illegible]~~ złowieszczego, który się ubiera w skórkę lisią, za agitatora obłudnego wielkiej intrygi, która ma na celu zgubę Litwy i poddanie jej Polsce. Opinję o Żabińskim jako właścicielu [illegible] projektu Hymansa, ~~[illegible]~~ nie wiem — stwierdzam tylko niechęć [illegible]. Niewątpliwie jego aresztowanie było aktem wykonanym, dającym satysfakcję podrażnionym nerwicom Litwinów, a były i takie elementy, które wypowiadały się za traktowaniem go, jako zakładnika, w odwet za aresztowanego w Wilnie Šilingę. Żabiński ~~[illegible]~~ przebył pod aresztem od niedzieli do środy wczorajszej. Dwa pierwsze dni przesiedział w areszcie przy milicji, w którym nie miał nawet łóżka, co dla człowieka starego było bardzo ciężkie, potem zakwaterowano go w szpitalu. Wypuszczony został na interwencję Żemaitisa. Żabiński stwierdza, że nie ma tu nic do zrobienia. Jeszcze w zeszłym tygodniu, kiedy był on u mnie dla zwierzenia się ze swoich projektów, uprzedzałem go, że nic nie wskóra, bo sytuacja tu jest w opinji litewskiej taka, że nic nie [illegible] jedna część elementów politycznie czynnych, która jest przeciwna wszelkiemu kompromisowi, korzystając z przewagi swojego manifestowania patrjotycznego stanowiska, przeważnie z całą jaskrawością i bezwzględnością, niedopuszczając wprost do odezwania się tych, co są w gruncie usposobieni oportunistycznie i przez to samo są podejrzani o niepatrjotyczność. Jest to ostrożnym opinji, bardzo rozsądnie [illegible] stawiony przez opozycję. Oportuniści, którym sprzyja rząd, boją się odezwania i są sterroryzowani. Tracą wiele [illegible], śród których część posługuje się karjerowiczostwem patrjotycznym lub względami partyjnemi, [illegible] dla zdobycia władzy dla siebie, lecz druga [illegible] składa się z elementów głęboko przekonanych, są zdecydowani nie ustąpić ani kroku; w tych kołach — w osobach najzaciętszych adeptów nieprzejednania, takich, jak np. Janulaitis, — wytworzyła się nawet specjalna ideologja o myśli wojny: „im gorzej — tym lepiej”. Pragną oni poparcia interwencji zbrojnej ze strony Polski, pożądają gwałtu nad Litwą, aby tą drogą zlikwidować sytuację bez wyjścia, i wierzą, że taki gwałt wzniecony [illegible] Litwę i będzie najlepszą metodą ostatecznego zwycięstwa. To też ci skrajni nieprzejednani nietylko się nie chcą liczyć z żadnemi względami ostrożności i kompromisu, ale skłonni są nawet do przyśpieszania i do prowokowania interwencji. Co o tym [illegible] robi Żabiński ze swą propagandą kombinacyj, [illegible] dość niewczesnych. Żabiński nie od Żemaitisa o [illegible] zebraniu [illegible] społecznych na narady w sprawie Wileńskiej. W którym [illegible] Żemaitisa i [illegible] na to, że koniecznym byłoby doprowadzenie do tego, aby dojść w specjalnej deklaracji sformułowanej — [illegible] program [illegible] Wileńskiej [illegible] litewskiej [illegible] ze strony tego nastroju przyszłości, który [illegible] na konferencji [illegible]

378.

19 listopada. rok 1921. Sobota.

Wieczorem w gmachu sejmowym, w jednym z jego pokojów, odbyło się pod przewodnictwem Jana Vileišisa zebranie kilkunastu społeczników w sprawie Wileńskiej. Na zebraniu obecne były następujące osoby: trzej członkowie Komisji do spraw Litwy Wschodniej, jako inicjatorowie zebrania, to znaczy Żemaitis, ja i Dorenbaum, włościanin[?], posłowie sejmowi z frakcji socjalno-demokratycznej Kairys, Czepliński[?] i Didys[?], esdecy Bielski i Janulaitis, posłowie sejmowi z frakcji socjalistów ludowych dr. Staugaitis i Rusiecki, poseł sejmowy z frakcji żydowskiej Finkelsztejn, prawnik Żyd Bielecki[?], Jan Vileišis, Wacław Biržiška, były komendant litewski m. Wilna Kurkowski[?], minister ~~[illegible]~~ do spraw białoruskich Siemaszko, dwaj Białorusini, pracownicy tegoż Ministerjum — Czerkas i Koziaczyj[?]; Białorusin Sołowiński[?] z Kół, grupujących się przy rządzie Łastowskiego. Oto, zdaje się, wszyscy. Charakterystyczne tym jest, że na zebranie nie przyszedł nikt z zaproszonych chrześcijańskich demokratów ani też zaproszony Kunatowa[?] ze stronnictwa „Pażanga". Z chrześcijańskich demokratów byli zaproszeni posłowie sejmowi ks. Vailokaitis, dr. Jokantas i adwokat Tumenas. Na ich nieobecność zwrócono na zebraniu uwagę i podkreślono to, jako prawdopodobnie na fakt niezupełnie przypadkowy. Wogóle też, jak się to uwidoczniło, rozwiązanie sprawy Wileńskiej metodą porozumienia i polityki ludowej zamiast metody kombinacji dyplomatycznych najbardziej leży na sercu lewicy, która też sprawę tę traktuje najbardziej wolnościowo[?]; im bardziej na prawo, tym bardziej tendencje w tym kierunku stygną. Z pośród zaproszonych stawili się esdecy i oni też najżywszy brali udział w dyskusji; poza mną, Białorusinami i przewodniczącym Vileišisem przemawiali jeszcze esdecy. Z ludowców stawiło się tylko dwóch — dr. Staugaitis i Rusiecki — ale i ci nie przemawiali wcale; zaproszonych zaś ludowców było więcej (Slažewicz[?] i Jackowski[?]). Esdecy, którzy są stanowczymi przeciwnikami projektu Hymansa, najpewniej jednak stawiają sprawę Wileńską na gruncie porozumienia i przyznania ludności Wileńskiej najszerszego zakresu samookreślenia w jej stosunku wewnętrznym do państwa w formie bądź autonomji, bądź kantonu. Pierwiastek najbardziej liberalny w budowie wewnętrznego stosunku Wileńszczyzny do całości Litwy jest u esdeków najszerszy[?]. Już ludowcy są pod tym względem bardziej ostrożni i skłonni są do restrykcji, przyznając[?] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] nacjonalistycznej[?].

Przemawiali na zebraniu głównie Żemaitis, Bielski, ja, Vileišis, Kairys, Sołowiński[?], Siemaszko. Wszyscy wypowiadali się za tym, że konieczne jest wyraźne określenie przez państwo litewskie swego programu w stosunku do Wileńszczyzny i że niezwłocznie powinno to być dokonane przez Sejm w postaci deklaracji czy rezolucji, ~~a [illegible]~~ ewentualnie wzmocnionej nawet pewnemi gwarancjami w ustawie konstytucyjnej; chodzi o to, aby określenie tego programu czy zasad stosunku Litwy do Wileńszczyzny było dokonane nie przez takie lub inne stronnictwo, czy nawet delegację rządową, jak to bywało niejednokrotnie dotychczas, lecz właśnie przez Sejm Ustawodawczy, aby miało ono cechy ~~[illegible]~~ uroczystego zobowiązania, przyjętego przez Litwę. Co do treści tego określenia, to zaznaczono dwie możliwe drogi: albo drogę przyznania Wilnu prawa samookreślenia, ~~[illegible]~~ samodzielnego prawa ustawodawczego w ~~[illegible]~~ zakresie ustalenia jego stosunku do państwa (stosunku wewnętrznego, rozumiejąc oczywiście [illegible] przynależność do państwa zewnętrzną), zostawiając przeto otwartą kwestję treści tego stosunku, albo drogę podobną do przyjętej niedawno przez esdeków w stosunku do Kłajpedy, drogę dokładnego określenia i sformułowania sfery tych spraw, które [illegible] wspólne całego ustroju państwowego, pozostawiając wszystkie inne [illegible] do wyłącznej kompetencji Wileńszczyzny. Sporów nie było na zebraniu żadnych. Wszyscy byli jednomyślni co do uznania Wileńszczyzny w państwie litewskiem wszelkich praw [illegible] i narodowych, jakich tylko zażąda. Co prawda na zebraniu tym ze strony litewskiej ~~[illegible]~~ brali udział najbardziej [illegible] ludzie, [illegible]. Chciano uchwalić rezolucję, ale [illegible] uchwalono zwrócić się do wszystkich stronnictw sejmowych [illegible] potrzeby odpowiedniego wystąpienia publicznego sejmu i prosić [illegible] frakcji, bo w nich jest [illegible] uczestnicy zebrania [illegible] delegację w osobach Jana Vileišisa, Zygmunta [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible].

379 / 8

20 listopada.
rok 1921.
Niedziela.

Pisałem o Sądzie Okręgowym w Kownie. Dotknę teraz innej sfery sądownictwa litewskiego. Nasz Trybunał Najwyższy łączy w sobie funkcje aż trzech instytucji sądowych z czasów rosyjskich. Po pierwsze zastępuje on b. Izbę Sądową, to znaczy jest instancją apelacyjną dla spraw — zarówno cywilnych, jak karnych, — które są w I instancji rozpoznawane przez Sądy Okręgowe. Po wtóre zastępuje on b. Senat Rządzący rosyjski; funkcje b. Senatu spełnia on pod kilku względami: przedewszystkiem jako instancja kasacyjna dla spraw — cywilnych i karnych, które w I instancji należą do właściwości sędziów pokoju i w II instancji, w drodze apelacyjnej, są rozpoznawane przez Sądy Okręgowe; następnie jako instytucja, do której należy dozór zwierzchni i wymierzanie władzy dyscyplinarnej w stosunku do wszystkich innych sądów; wreszcie jako instytucja, która ma moc w pewnych wypadkach wyjaśniania ustaw. Po trzecie zastępuje on b. Główny Sąd Wojenny, stanowiąc instancję kasacyjną a w sprawach politycznych apelacyjną w stosunku do wyroków Sądu Armii. Ustawodawstwo litewskie, czyniąc Trybunał instancją kasacyjną, względnie — apelacyjną, w stosunku do wyroków Sądu Armii, tej rzeczy powszechnego Sądu Wojennego, zainicjowało t. zw. „militaryzację" Trybunału w zakresie rozpoznania tej kategorii spraw, wprowadzając mianowicie do kompletu sądzącego Trybunału jednego z sędziów Sądu Armii. Komplet sądzący Trybunału składa się więc przy rozpoznawaniu tych spraw z 4 osób: z 3 sędziów Trybunału i 1 sędziego Sądu Armii. Sąd Armii, który jest zasadniczym powszechnym Sądem Wojennym, posiada członków stałych czyli właściwych sędziów, w ich liczbie prezesa, którzy są prawnikami i zarazem wojskowymi. Poza tym do składu Sądu Armii należą t. zw. członkowie czasowi, którzy składają się w równej liczbie z oficerów i z żołnierzy, delegowanych odpowiednim trybem przez poszczególne oddziały wojska. Ci członkowie czasowi

380.

zmieniają się co 6 miesięcy. Komplet sądzący Sądu Armii składa się z jednego sędziego stałego (lub prezesa sądu), który przewodniczy na posiedzeniu, i z 4 członków czasowych po 2 z liczby oficerów i z liczby żołnierzy. Wszyscy mają głos równy, to znaczy 1 głos prawnika przypada na 4 głosy niefachowców. Jest to więc sąd nie zawodowy prawniczy, lecz t. zw. sąd opinii, oczywiście w tym wypadku opinii stanowej czy korporacyjnej — wojskowej. Poza tym do sądownictwa wojennego należą t. zw. sądy pułkowe, stanowiące niższą instancję dla spraw mniejszej wagi, podległą Sądowi Armii, i całkiem odrębny Sąd Wojenny Polowy, sąd wyjątkowy dla wypadków niezwykłych i w szczególnych warunkach. Na zasadzie przepisów o stanie wojennym, który prawie stale od początku i do tej pory działa na całym terytorium Litwy (za wyjątkiem krótkiego okresu czasu od zarządzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego, to znaczy od marca czy kwietnia r. 1920 do lipca tegoż roku, kiedy w chwili zajęcia Wilna przez bolszewików stan wojenny został znów uchwałą Sejmu rozciągnięty na całe terytorium Litwy z zawieszeniem jednocześnie gwarancji konstytucyjnych i przywróceniem kary śmierci), oraz na zasadzie Ustawy Specjalnej o Obronie Państwowej, do właściwości Sądu Armii na czas stanu wojennego należy cały szereg przestępstw ogólnych — w tej liczbie wszystkie polityczne i takie, jak zabójstwo, rozbój i t. d., choćby były spełnione przez osoby cywilne. Okoliczność ta czyni z Sądu Armii sąd na czas stanu wojennego normalny, równoległy do powszechnych sądów cywilnych, [illegible] że z biegiem czasu Sąd Armii [illegible] się [illegible] od sądów normalnych, jako oparty wybitnie na jednostronnym pierwiastku wojskowym, przesiąkniętym przez to samo specyficznym przesądem kastowym. Choć bowiem armia nasza [illegible] jest „armią ludową", w zasadzie [illegible] do życia [illegible], jednak w istocie panuje w niej duch wyższości, instynkt stanu, [illegible] do przesądu [illegible].

21 listopada, rok 1921, poniedziałek.

W posiedzeniach sądowych Trybunału, rozpoznających skargi od wyroków Sądu Armii, biorą udział tylko członkowie stali Sądu Armii, to znaczy prawnicy, w żadnym zaś razie nie członkowie czasowi. Tych członków stałych, to znaczy prawników, sędziów stałych, Sąd Armii liczy obecnie trzech. Są nimi: prezes Sądu Armii Šimkus, sędziowie Vileišis i Landsberg. Są oni dobrani [illegible] i pasują do siebie doskonale. Mają wysoko rozwinięty zmysł solidarności, który czyni z nich Sądu Armii prawdziwą korporację. Ma to niewątpliwie i swoje dobre strony, chociażby uświadomienie to, że [illegible] będą bardzo przywiązani do swego Sądu i dbają o jego honor, pracują bardzo gorliwie i są niezwykle staranni. Pod tym względem Sąd Okręgowy w Kownie, zaniedbujący się niesłychanie ~~[illegible]~~ z powodu zupełnego bezładu i zapatrzenia [illegible] organizacyjnego, mógłby brać z nich przykład i uczyć się. Wszyscy trzej są [illegible], [illegible], działają ręka w rękę. W Sądzie Armii wypracowali oni dokładny podział pracy. Żadnych zaś nigdy zaniedbań w robocie nie ma. Tryb zaś jest u nich tak regularny, jak mechanizm zegarka. Sprawy rozpoznają się szybko, zaległości nie ma, kancelarja — dobrze wyćwiczona. Pod względem ~~[illegible]~~ mechaniki ruchu — stan tego Sądu jest prawdziwie wzorowy. Nie tak jednak różowo przedstawia się sytuacja pod względem samej istoty wymiaru sprawiedliwości. Sąd Armii jest raczej organem represji, niż wymiaru sprawiedliwości. Prawdopodobnie ustawodawcy to i stanowili, ale też i sędziowie ~~[illegible]~~ aż nadto gorliwie przejęli się tą rolą. Ustawodawca dał im do rąk surowe kary, oni zaś stanęli na stanowisku [illegible] możliwej surowości i uczynili z tej tendencji szczególny i stały wątek swojej działalności sędziowskiej. Poza tym Sąd ich ~~[illegible]~~ ulega wyraźnie tendencji inkwizycyjnej; to znaczy — nie tylko oskarżony jest tam traktowany z góry jako podejrzany, ale jest skłonność do tego, aby go skazać co jako u skutek samego faktu oddania go pod sąd, o ile on sam nie dowodzi swej niewinności. Jest w Sądzie Armii skłonność do mięszania funkcji sędziego z funkcją oskarżyciela i do przekładania „onus probandi" z ~~[illegible]~~ oskarżyciela (prokuratury) na oskarżonego. ~~[illegible]~~ Że taką może być tendencja przypadkowych oficerów i żołnierzy, zasiadających w Sądzie Armii — to nic dziwnego. Ale tendencję tę podzielają i nawet akcentują wszyscy trzej sędziowie stali Sądu Armii, prawnicy zawodowi. Zarzuca to im jednogłośnie adwokatura, ale przekonałem się z całą stanowczością, że tak jest istotnie. Do tego odpowiednie zbytnie przejęcie się sędziów rolą wykonawców represji, której wyrazem jest ~~[illegible]~~ podług myśli ustawodawcy Sąd Armii. Nie jest to zjawisko zdrowe i dla wymiaru sprawiedliwości dodatnie. Pod tym względem wszyscy trzej sędziowie Sądu Armii są do siebie podobni, jak trzy krople wody. Zapewne dlatego też tak wielkim wielbicielem Sądu Armii jest min. Jocelaitis, który sam takie hołduje tendencjom inkwizytorskim w działalności sędziowskiej. Szczególnie zaś jaskrawą jest ta tendencja u sędziów Sądu Armii w sprawach politycznych. Biada temu, kto jest oskarżony w sprawie bolszewickiej lub polskiej: samo fakt ich oskarżenia jest dla sędziów ~~[illegible]~~ przesądzającym ich winy, niemal dowodem tejże.

Zacięty i głęboko zakorzeniony duch korporacji, duch solidarności, jaki się wytworzył w Sądzie Armii między jego trzema sędziami, uwydatnia się szczególnie rażąco w stanowisku, jakie oni zajmują [illegible] na posiedzeniach sądowych Trybunału. Trzeba przyznać, że przychodzą na posiedzenia z dokładną znajomością spraw, które mają ulegać rozpoznaniu. Ale rolę ich pojmują faktycznie nie na [illegible] wykonywaniu czynności sędziowskich, jeno na popieraniu wobec Trybunału zaskarżonego wyroku Sądu Armii. To odbywa się wprawdzie z gruntu ~~[illegible]~~ intencji ustawodawczej, która wprowadziła ich właśnie do komplektu Trybunału. Ta dwoistość [illegible] w procesie, toczącym się przed Trybunałem, z pośród stron stających — oskarżyciela i oskarżonego, względnie jego obrońcy — ukazuje się jeszcze jakaś strona trzecia, działająca w [illegible] i niejawnie, w samym łonie sędziowskim, bo [illegible] — obrońca wyroku I instancji! To jest niepoważne, ale to jest faktem, który [illegible]

[illegible]

381.

22 listopada.
rok 1921.
wtorek.

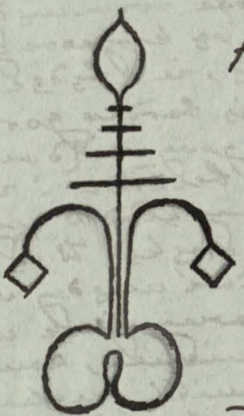

Zdaje się, że nieobecność chrześcijańskich demokratów na sobotnim zebraniu w sprawie Wileńskiej nie była przypadkową. Zarówno bowiem rząd, jak prezydjum frakcji chrześcijańsko-demokratycznej wyglądają jakieś drobne niezadowolenie czy też niechęć do akcji, zaprojektowanej przez te zebranie. Na zebraniu tym, jak pisałem, postanowiono zwrócić się do wszystkich frakcji sejmowych z inicjatywą podniesienia w Sejmie sprawy Wileńskiej i wypowiedzenia się programowego co do niej w kierunku jak najszerszego uznania Wileńszczyźnie praw autonomicznych i zasady samookreślenia w zakresie jej stosunku do państwa. Ponieważ na zebraniu nie było nikogo z chrześcijańskich demokratów, więc postanowiono skierować do nich specjalną delegację, do której wyznaczono Żemaitisa, Vileišisa i mnie. Otóż zdaje się, że Chrześcijańska Demokracja chce uniknąć przyjęcia tej delegacji. Wczoraj Żemaitis próbował kilkakrotnie skomunikować się przez telefon z prezydjum Chrześcijańskiej Demokracji dla wyznaczenia czasu przyjęcia delegacji, ale pod różnymi pretekstami uchylono się od wyraźnej odpowiedzi. Dziś Żemaitis zwrócił się z tym do prezydjum frakcji formalnie na piśmie, podawszy je przez Diskinę, sekretarza Komisji dla spraw litwy Wschodniej. Prezydjum naradzało się przez pół godziny w tej sprawie. Wreszcie zamiast udzielenia odpowiedzi na piśmie Żemaitisowi — poproszono Diskinę o zakomunikowanie Żemaitisowi, że ks. Krupavičius, lider sejmowy chrześcijańskich demokratów, rozmówi się w tej sprawie osobiście z Żemaitisem. Oczywiście Żemaitis jest zdecydowany nie dopuścić do tego, aby przyjęcie delegacji, wyłonionej przez zebranie, było zastąpione jakiemiś prywatnemi kontaktami Krupavičiusa z nim osobiście, i będzie nalegał na przyjęcie delegacji. Widocznie Chrześcijańska Demokracja czy może raczej jej wodzowie chcą uniknąć z pewnych tam względów poruszenia sprawy Wileńskiej przed forum sejmowem. Ponieważ zachodzą liczne poszlaki, że prywódcy Chrześcijańskiej Demokracji (co do niektórych nie ulega wątpliwości) są zwolennikami przyjęcia projektu Hymansa i działają w tym kierunku w zmowie z tajnemi zwolennikami [illegible] łonie rządu, więc tym się też tłumaczy najprawdopodobniej ich niechęć do wysuwania na arenę jawności sprawy Wileńskiej. Sprzymierzeńcy zwolenników przyjęcia projektu Hymansa polegają na tym, aby opinja publiczna, która uzyskała poruszenia wielki zwrot i zamanifestowała się silnie w akcji wiecowej i rezolucyjnej, ukołysała się z czasem, a tymczasem rząd pociągnie przez dłuższy czas rokowania co do projektu Hymansa, zbierając tą drogą dla pozorów w zastrzeżenia, aż wtedy dopiero przed Sejmem stanie wobec faktu dokonanego, który odrobić będzie trudniej, niż nie dopuścić do niego. Nie chcą więc dziś dyskusji w sprawie Wileńskiej, nie chcą żadnych programów, uchwalanych przez Sejm dla rozwiązania tej sprawy. Słyszałem, że i prezes ministrów Galvanauskas, któremu Żemaitis referował o akcji, zapoczątkowanej przez zebranie sobotnie, dał mu do zrozumienia, że akcja ta wcale nie jest rządowi pożądana, choć Żemaitis zastrzegł, że formalnie inicjatywa zebrania wyszła nie od inicjatora Komisji dla spraw Litwy Wschodniej, jako instytucji rządowej, lecz od członków Komisji, jako osób prywatnych. Słyszeliśmy też, że Staniewicz, który jest jednym z gorętszych apostołów przyjęcia projektu Hymansa, wyraził się o zebraniu sobotniem i jego inicjatywie negatywnie, jako o rzeczy niepożądanej. Sam on był w liczbie zaproszonych na to zebranie, ale nie przybył. Wogóle zwolennicy projektu Hymansa boją się nadewszystko budzenia sumienia sejmu i opinji w sprawie Wileńskiej, rozumiejąc, że to jest największym przeszkodą dla ich zabiegów, które wymagają ciemnoty i ciszy opinji. ~~Natomiast~~ Akcja na rzecz projektu Hymansa, która dobiega już pono końca i lada dzień przejdzie w stadjum faktu dokonanego, wykonywa się metodą intrygi tajemnej, metodą spekulacji, prowadzonej za sterem tajemnie. Natomiast przeciwnicy projektu Hymansa prowadzą jawność i usiłują budzić ją. Chcą oni też sformułować dyrektywę i wyraźnie sformułowanie programowe litwy w sprawie Wileńskiej z jaknajszerszą wolnością i samorządnością Wileńszczyzny w tem państwie litewskiem, ale bez żadnego uszczerbku w przedmiocie niepodległości, wymienionego przez projekt Hymansa i ustanowionego w oficjalnie przyjmowanym związku z Polską.

382.

Od dzisiejszego posiedzenia naszego związku wileńskiego, które było bardzo ciekawe, powiem jutro.

23 listopada, rok 1921. Środa.

Opiszę wczorajsze posiedzenie naszego Związku Świętego, które odbyło się w lokalu Ministerjum dla spraw Białoruskich. Na posiedzeniu obecni byli: ja, Dominik Siemaszko, Wacław Bielski, Stefan Kairys, Jan Vileišis i Michał Sleževičius. Przedewszystkiem dokonaliśmy [illegible] przybycie nowego członka w osobie posła sejmowego z frakcji c.-d. — Czapińskiego. Chociaż do prawomocnego statutowego kworum brakło nam jednego członka (kworum wymaga obecności 7-miu), jednak ze względu na to, że kandydatura Czapińskiego była już poprzednio jednogłośnie przez nas zaakceptowana, dokonaliśmy przyjęcia go. Po załatwieniu procedury przyjęcia — uważaliśmy już z udziałem Czapińskiego kworum. Spraw na porządku dziennym mieliśmy wybór obfity, mianowicie sprawa bieżących [illegible] członków, omawiana na każdym posiedzeniu regularnie, następnie sprawa kontaktu z białoruską organizacją Związku Świętego, dalej sprawa kleryków litewskich, przeniesiona z poprzedniego zebrania, dalej — sprawa akcji Wileńskiej, dalej — komunikat Siemaszki o projekcie Hymansa w gabinecie ministrów, nie licząc innych mniej aktualnych spraw. Ale sprawa kleryków [illegible] odpadła z powodu nieprzybycia referentów Augustyna Janulaitisa i Wacława Biržiški, sprawa akcji Wileńskiej — z powodu nieprzybycia referenta Zygmunta Żemaitisa. Siemaszko też oświadczył, że wobec nieobecności Sleževičiusa i nieobecności kilku innych członków (zwłaszcza Janulaitisa i Żemaitisa) woli zaniechać komunikatu, bo miał on mieć więcej zakulisowe [illegible] intrygi w Radzie Ministrów w sprawie przyjęcia projektu Hymansa [illegible] wszystkich nas zwrócenie na [illegible] Siemaszki do [illegible] przeciwstawiał się, gdy tymczasem wiadomym jest, że właśnie jednym z kierujących tą zakulisową intrygą jest — Sleževičius. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak postawić na porządku dziennym jedną ze spraw organizacyjnych — sprawę kontaktu z organizacją białoruską. Zakomunikowałem o rozmowie mojej z Łastowskim. Ustalonym zostało przez nas [illegible] tego kontaktu, w szczególności — że żadnego rozgraniczenia terytorjalnego dla działania organizacji naszej i białoruskiej w stosunku do naszego kontaktu nie zastrzegamy i że kwestję ściślejszego organizacyjnego związku między formacją naszą a białoruską rozstrzygniemy [illegible], tymbardziej że na razie uważamy w obecnym stanie za nieaktualną sprawę jakiejś federacji między temi organizacjami, zachowując tylko kontakt stały przez wskazane w tym celu z łona obu organizacyj osoby. Gdyśmy przechodzili do kwestji samego przedmiotu kontaktu, przybył na posiedzenie Żemaitis i zaraz po tym opuścił posiedzenie Sleževičius, który zgóry się upomniał, że przychodzi na krótko, i czekał tylko przybycia kogoś jeszcze, aby nas kworum nie pozbawić. Chociaż stwierdzenie tego jest dla członków naszego Związku Świętego nieprzyjemne, bo dziełem naszym jest wzajemne zaufanie, szczerość i [illegible], jednak faktem jest, że odejście Sleževičiusa wytworzyło uczucie ulgi u nas. W Sleževičiusie bowiem jest coś niepewnego, coś, co niepokoi w stosunku; jest w nim ten [illegible] czy też ta [illegible] spekulanta w zakresie politycznym, która cechuje niemal większość polityków; czyni ona z nich ludzi, żyjących kłamstwem, [illegible] choćby i zamiary istotne i wzniosłe [illegible] z patosem; ich słowa i czyny są środkami, są manewrami dla tych lub innych efektów, nie zaś prawdą bezpośrednią; ta okoliczność oddala od nas Sleževičiusa, czyniąc go w naszym środowisku, przepojonym szczerością, dość obcym, jak jakiś [illegible]. Zresztą Sleževičius jest jednym z głównych mechaników wielkiej zakulisowej akcji projektu Hymansa, typowymi metodami intrygi, podczas gdy w naszym środowisku Związku Świętego stosunek jest do projektu Hymansa przeciwnie wrogi, a w każdym razie bardziej jeszcze wrogi tej metodzie spekulacyjnej intrygowania realizacji projektu i [illegible] projektów.

Po odejściu więc Sleževičiusa rozwinęła się dyskusja obszerna, nie tyle dyskusja, ile dzielenie się myślami, a w dalszej konsekwencji wnioski czynów [illegible]. Żemaitis, referując przebieg, jakie zdaje się [illegible] Litewskiej Demokracji w sprawie przyjęcia Delegacji, wytłumaczył [illegible] brania [illegible], dotknął [illegible] tej metody [illegible] sprawy Wileńskiej zwłaszcza przez [illegible] Wilno najbardziej [illegible] w państwie litewskiem, a przeto musi dotknąć i akcji tajemnej, prowadzonej zakulisowo przez zwolenników projektu Hymansa. Wtedy zabrał głos Siemaszko, członek Rady Ministrów. Zastrzegł poufność tego, co powie, bo miało to dotyczyć posiedzeń tajnych Rady, utrzymywanych w tajemnicy, i oświadczył, iż chce się z nami podzielić, jak ma postąpić. Opowiedział nam, iż sprawa projektu Hymansa jest w Radzie Ministrów [illegible]. Wyjaśniło się już w Radzie, że większość członków rządu będzie głosowała za projektem. [illegible] Stanowczymi zwolennikami projektu są Šimkus, Purickis, [illegible], Karoblis. Niektóre osoby z pośród wyższych funkcjonarjuszy rządu, biorące udział w posiedzeniach Rady Ministrów, które były przeciwne projektowi Hymansa, zostały zastąpione w

383.

24 listopada, rok 1921. Czwartek.

Dalszy ciąg porewolucyjnego posiedzenia Związku Ścisłego. Referat Dominika Siemaszki. Zwolennicy przyjęcia projektu Hymansa w rządzie zastrzegli powzięcie decyzji samodzielnie w Radzie Ministrów, nie odwołując się do Sejmu. W tym celu zapewnili sobie jeszcze większość w Radzie i są pewni swojego. Projekt ma być przyjęty „z rezerwami". Jakie jest brzmienie tych rezerw — Siemaszko nie wie, ale z tego, co już w tej materii było mówione, należy wnioskować, że te „rezerwy" też są tylko listkiem figowym dla opinii litewskiej i że w jakiejkolwiek ich treści istotną rzecz stanowi samo[illegible], który je formułuje. Zaiste jest to wyborna komedia dla oszukania opinii publicznej i dla wykrętu przed nią. Rozumiem, że można uważać przyjęcie projektu Hymansa za konieczne, ale sposób, w jaki to wykonują kierownicy tej afery, jest zaiste niedopuszczalny. Są to kpiny z Sejmu, z demokracji, z Konstytucji, z samej woli rządu. Jest to komedia błazeńska, niegodna narodu dojrzałego politycznie. Rozumiałbym i usprawiedliwiłbym w pewnych warunkach nawet narzucenie Litwie tej decyzji przez jakiś rząd siłą, odważający się użyć środków dyktatorskich. Ale obłudnie spekulować politycznie w rządzie się tchórzliwie i chcąc wykonać swój zamiar intrygą i obłudą, wykrętami i kłamstwem, w którym demokrację litewską traktuje się jak niewinne dziecko. Jest to niegodne pogardy dla własnego narodu. Że czynniki Ligi Narodów, Francji i Anglii namawiają rząd do użycia takich metod — to im się nie dziwię. Ponieważ chodzi im o załatwienie sprawy Wileńskiej w ten sposób, więc wszystkie drogi byle jakie. Litwę i jej opinię publiczną traktują jako kapryśne dziecko, które trzeba oszukać i któremu można wmówić byle co, a ponieważ rząd ~~[illegible]~~ litewski utwierdza ich w tym przekonaniu, więc też tak i doradzają mu. Ale rząd litewski akceptując tę metodę uwłacza sam narodowi i kompromituje Litwę wobec Europy. Z takim kapryśnym dziecinnym krajem i z takim rządem czynniki międzynarodowe poważnie liczyć się nie mogą. Otóż Siemaszko powiada, że sprawa

384. przyjęcia projektu Hymansa będzie wniesiona na porządek piątkowego posiedzenia Rady Ministrów. Była ona już raz wniesiona na porządek dzienny przed paru tygodniami, ale stamtąd została zdjęta. Prawdopodobnie też w piątek zapadnie decyzja gabinetu ministrów; Siemaszko porozumiał się już z ministrem spraw wewnętrznych Skipitisem, który jest także przeciwnikiem przyjęcia, i postanowił wraz z nim w razie uchwalenia przyjęcia złożyć natychmiast motywowaną dymisję z rządu. Ale faktem jest, że taka dymisja, choć pewne znaczenie manifestacyjne mieć może i choć dla opinii publicznej może być ostrzeżeniem ~~[illegible]~~ i zarazem dostarczy przeciwnikom przyjęcia projektu i zasadniczo metod polityki rządu, nie [illegible] w skutkach uchwały rządowej. Formalnie bowiem wystąpienie z rządu 2 a nawet 3 i 4 ministrów nie będzie stanowiło kryzysu gabinetu; kryzys nastąpiłby dopiero wtedy, gdyby ustąpił premier gabinetu lub cały gabinet; a tymczasem rząd odpowiedź swoją przesłałby do Ligi Narodów, która też żąda odpowiedzi w sprawie projektu Hymansa bezpośrednio nie od Sejmu, lecz od rządu. Fakt więc będzie dokonany i Sejm zostanie postawiony wobec faktu dokonanego. Do tego też prowadzi i Sejm [illegible] przyjęcie i to też im doradzają postąpić czynniki francuskie i nawet angielskie. Do Sejmu potem projekt Hymansa należeć będzie nie tylko ratyfikacja ugody post factum. A wówczas gdyby nawet Sejm, dowiedziawszy się o decyzji rządu, wyraził jemu votum nieufności i spowodował dymisję gabinetu, to i w takim razie nic już jeszcze nie zrobione. Fakt zgody rządu pozostanie faktem wobec Ligi Narodów, która przyjmie do wiadomości zgodę rządu, a odrzuci „rezerwy" albo coś niecoś w nich zmieni w projekcie Hymansa. Nowemu rządowi trudno będzie cofnąć to, co poprzedni rząd zadeklarował, bo oznaczałoby to kompromitowanie Litwy w oczach Ligi i [illegible] w takim stosunku z takim krokiem ciągłości, która nie daje się oddzielić [illegible] z tym państwem. W sferze międzynarodowej oświadczenie rządu jest zobowiązaniem państwa. Czynniki europejskie i zwolennicy przyjęcia projektu Hymansa w Litwie nie obawiają się votum nieufności dla rządu i obalenia go, byle tylko poprzednio fakt był dokonany. W każdym razie po fakcie dokonanym jest dużo łatwiej zmieścić, niż przed dokonaniem niedopuszczenie do niego. Fakt dokonany usunie wzruszenia niektórych przyjęcie, choćby opinię publiczną

25 listopada
rok 1921.
piątek.

Dokończenie posiedzenia Związku Ścisłego z d. 22 b.m.

W dyskusji, która się wywiązała z komunikatu Siemaszki wszyscy obecni podkreślali niedostateczność podania się Siemaszki i Skipitisa do dymisji po uchwaleniu w Radzie Ministrów przyjęcia projektu Hymansa. Dymisja ta może sprawić pewien efekt, ale sama [?] uchwała Rady Ministrów o przyjęciu [struck] zapadnie i zostanie wykonana. Stanie się to, do czego prowadzą zwolennicy przyjęcia: Litwa i jej Sejm będą zaskoczone faktem dokonanym. Którzy [?] na posiedzeniu wszyscy wypowiadali się w ten sposób, że należy dążyć do tego, aby decyzja zapadła nie uchwałą Rady Ministrów, lecz uchwałą Sejmu: jeżeli projekt Hymansa ma być przyjęty, to niech o tym zadecyduje Sejm i niech on bierze na siebie za to odpowiedzialność, nie zaś rząd, który w takim razie postąpiłby autokratycznie i niekonstytucyjnie. [struck] Członkowie nasi, obecni na posiedzeniu, — prócz mnie, który nie mam w tej kwestii ustalonego poglądu i sam nie umiem powiedzieć, czy lepiej, żeby Litwa przyjęła projekt Hymansa czy żeby go odrzuciła, i oprócz może Vileišisa, który w tej kwestii również nie ma [?] zdecydowanego stanowiska, — wszyscy (Žemaitis, Czepiński [?], Kairys, Bielski [?], [illegible]) byli zdecydowanymi przeciwnikami projektu Hymansa i wiedzieli, że uzależnienie decyzji od Sejmu przeszkodziłoby przyjęciu projektu, bo wobec niepopularności sprawy nie znajdzie się w Sejmie większość, która odważyłaby się uchwalić przyjęcie projektu Hymansa. Dlatego też kładli taki nacisk na przeniesienie decyzji z rządu na Sejm. Co do mnie — to nie [struck] mając w tym względzie zbyt kategorycznej opinii, bo w gruncie rzeczy nie uważam dla Litwy za klęskę [struck] ostateczną ani przyjęcia, ani odrzucenia projektu, [struck] gdyż wierzę w trwałość państwowej sprawy litewskiej, opierając się na przekonaniu o mocy wewnętrznej czynników litewskich jej niepodległości, [struck] mocy, której ani ryzyko [?] ani ewentualne [struck] skutki projektu Hymansa ani też ewentualne ujemne skutki odrzucenia tegoż projektu, — nie przywiązywałem tak wielkiej wagi jako takiej [?] do meritum sprawy, ale nie mogłem nie przyznać, że akcja rządu jest co do metody wysoce niewłaściwa, godząca w demokrację i mogąca skompromitować samą państwowość litewską. Cóż więc wymyśliliśmy na posiedzeniu naszym? Zastanawialiśmy się nad [struck] zgłoszeniem przez esdeków interpelacji nagłej w Sejmie przed piątkowym posiedzeniem Rady Ministrów, mającym decydować o przyjęciu projektu Hymansa. Ale stwierdzono, że i to nic. Według regulaminu Sejmu na interpelację, uznaną przez Sejm za nagłą, rząd obowiązany udzielić odpowiedzi w ciągu dni 10, a więc zanim [struck] interpelacja wejdzie na porządek dzienny obrad Sejmu, rząd może już przesłać zgodę na projekt Hymansa i choćby [struck] rząd upadł na skutek interpelacji, już fakt pozostanie już faktem. Obalenie rządu po przyjęciu projektu Hymansa nie zastrzega [?] niczego [?], bo liczą [illegible] na to, że cofnięcie zgody przez Litwę będzie trudne [illegible] bez skompromitowania państwa i że ta trudność [struck] ułatwi potem przystosowanie się Litwy do faktu dokonanego. Ostatecznie więc na wniosek Kairysa [struck] posiedzenie uchwaliło polecić Siemaszce, aby na posiedzeniu środowym Rady Ministrów w porozumieniu z ministrem Skipitisem i innymi [illegible] ministrami, którzy są przeciwni przyjęciu, zażądał od [illegible] wyraźnego orzeczenia Rady, czy odpowiedź rządu Lidze Narodów w przedmiocie projektu Hymansa może być dana dopiero po wysłuchaniu decyzji Sejmu, aby też mogła być [illegible] przez rząd, i gdyby Rada Ministrów [struck] orzekła, że decyzja Sejmu jest zbyteczna, Siemaszko z towarzyszami powinien zgłosić dymisję natychmiast, nie czekając na to, jaka będzie uchwała Rady Ministrów w kwestii przyjęcia i motywując dymisję tym, że rząd działa przeciw konstytucji. Wtedy opinia publiczna i Sejm będą zaalarmowane tą dymisją jeszcze przed [struck] ewentualną decyzją rządu o przyjęciu projektu Hymansa i [struck] opozycja zdoła jeszcze poruszyć [illegible], by przeszkodzić przyjęciu.

Od tej uchwały posiedzenia naszego upłynęły 3 dni. Czy Siemaszko postanowił wykonać tę uchwałę i jak ją wykonał — nie wiem, bo się z nim nie widziałem. Nie wiem też, czy dziś na posiedzeniu Rady Ministrów sprawa przyjęcia projektu Hymansa będzie na porządku dziennym. Oczywiście jednak dymisja Siemaszki i Skipitisa chyba jeszcze nie nastąpiła, bo byłoby już słychać o tym. Tymczasem dzisiaj zaszedł fakt nowy. W nocy dokonany został zamach terrorystyczny na ministra Galwanowskiego [?]; z ulicy przez okno został [illegible] wybuch czy to bomby czy jakiejś [illegible] piekielnej [?] o sile [illegible] [illegible], [illegible] Galwanowski [?] ciężko ranny [illegible]. O [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] projektu Hymansa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

385.

26 listopada, rok 1921. sobota.

386.

Wracam z herbatki proszonej u Sleżevičiusów. Sleżevičius jest jednym z filarów politycznych Republiki Litewskiej, jednym z jej „hommes d'état", który nawet nie zajmując stanowiska w rządzie, faktycznie kieruje nawą państwową przez wpływy swoje i umiejętne ich stosowanie. Jako leader socjalistów ludowych w Sejmie i prezes komisji sejmowej do spraw zagranicznych, przyjaciel osobisty premjera Griniusa, który ulega jego wpływowi, i przyjaciel ministra wojny Žukasa, [illegible] prezes „Gynimo Komitetas" i w ogóle ktoś wielki, który ma w ręku nici różnych wpływów, — Sleżevičius jest jedną z najsilniejszych osobistości w państwie. W obecnej chwili, ze względu na jego rolę w sprawie projektu Hymansa, popularność jego jest poważnie mocno zachwiana, a wraz z tym zachwiane jest poważnie jego stanowisko w stronnictwie, jako leadera, ale w kołach oligarchji, rządzącej państwem, jest on dotąd jedną z postaci najwpływowszych. Możliwe, kiedyś mnie [illegible] stracą cały, ale tymczasem jest jeszcze potęgą. Dawniej [illegible] w przemówieniach swoich, przez czas jakiś jaskrawy [illegible] trybuna ludowego i w okresie pierwszej Taryby był człowiekiem, który skupiał [illegible] dookoła siebie całą lewicę, jako jej wódz, będący zarazem jedynym człowiekiem, umiejętnym wytrawnym i stanowczym [illegible] stronnictw. W istocie jednak [illegible] koalicji wszystkich [illegible] pod tym demagogicznym pozorem jest z czystej krwi oportunistą, a władza i wpływy rozwinęły w nim skłonność do spekulacji politycznej i do zakulisowego [illegible] polityki. Gwiazda jego w opinji litewskiej blednie; w kołach jaskrawie patrjotycznych i lewicy społecznej imię jego, poprzednio popularne, otoczone już jest nieufnością, a w ostatnich czasach łączone z imionami Galvanauskasa i Purickiego i atakowane niemal jako zdrajcy narodowego, ale jeszcze potęga jego we władzy faktycznej jest u szczytu. Jako adwokat — zarabia dużo i przeto ma pieniądze; wziętość jego, jako adwokata, polega nie tyle na zdolności i wiedzy, ile na wpływach, które pociągają do niego klientów, on zaś każe im za to sowicie płacić drogo. To też może on wyprawić takie herbatki jak dzisiejsza, które kosztują tysiące marek. Być zaproszonym na taką herbatkę do Sleżevičiusa — to [illegible] stanowisko, z którym się liczyć należy. Herbatki te mają cechy towarzyskie — z udziałem pań; zaproszone są na nie koła dyplomatyczne przedstawicieli państw obcych, wybitniejsi cudzoziemcy, bawiący w Kownie, i wybitne jednostki polityczne. Dobór jest bardzo staranny, [illegible] z wielkim zastanowieniem. Oprócz grupy cudzoziemców ze sfery dyplomatycznej, byli dziś [illegible] kilku wyższych wojskowych, [illegible] sejmu dr. Staugaitis, [illegible] trochę młodzieży, [illegible] — ze 30 osób. Jako leader socjalistów ludowych, [illegible] Sleżevičius zaprasza do swego salonu chrześcijańskich demokratów, a zwłaszcza [illegible] jego z [illegible] partyjni ze stronnictwa socjalistów ludowych [illegible] się dziś [illegible] do [illegible] poważnie [illegible] do tego zebrania [illegible] dyplomatów i ludzi wyższej [illegible] „[illegible]" oni [illegible] do Sleżevičiusa [illegible]

[illegible]

27 listopada.
rok 1921.

Od kilku dni bawi w Kownie Franek Olechnowicz (po białorusku Alachnowicz), mój niegdyś z r. 1906 współpracownik w „Gazecie Wileńskiej", w której był reporterem [illegible] wraz z Adolfem Narkiewiczem i nieboszczykiem Romanem Liedwittą. Stąd [illegible] nasze bliskie z nim stosunki. Od lat kilku, jeszcze przed wojną, Olechnowicz określił się narodowo, jako Białorusin, i jest dziś jednym z najbardziej znanych i popularnych literatów białoruskich, autorem wielu sztuk scenicznych, powiastek i piosnek oraz działaczem teatru narodowego białoruskiego. Na tym polu wykazał niewątpliwie talent. Bywa reżyserem i autorem i aktorem i kierownikiem artystycznym i dyrektorem teatru. Politycznie jest zerem, inteligiencją myślową nie zbyt wielką, jest wykolejeńcem i pijakiem, ale jest rzutki, ma intuicję artystyczną, która mu niekiedy zastępuje inteligiencję, jest zaradny i t[...] żyje wrażeniowo. W r. 1919 po zajęciu przez Polaków Mińska, w którym wówczas przebywał, wydawał przez czas jakiś pisemko białoruskie tonie [illegible] kierunku polonofilskim, subsydjowane, zdaje się, i inspirowane przez [illegible] wego agenta [illegible] t. zw. „II Oddziału" Wojsk Polskiego. W r. 1920 za czasów bolszewickich w Mińsku pracował w białoruskiej akcji kulturalnej, rozwijanej przez władze t. zw. Białej Rusi Sowieckiej. Potem dostał się do Wilna i był, zdaje się, bliski grupy Taraszkiewicza. Stał na czele jakiejś wędrownej trupy teatralnej białoruskiej, z którą jeździł do Lidy, do Grodna i t. d. W ostatnich czasach podpisywał w charakterze redaktora pismo białoruskie p.t. „Białoruś" narodowe, subsydjowane, jak się zdaje, przez Litwinów. Przyjechał z Wilna do Kowna trochę pieszo, trochę końmi i koleją, bez paszportu formalnego, mając zamiar dostać się z Kowna do Berlina dla załatwienia interesu z jakimś bawiącym tam agentem rządu Białej Rusi Sowieckiej, który chce nabyć od niego prawo wydania całkowitego zbioru jego dzieł białoruskich. Do Kowna Olechnowicz przybył prawie bez grosza, ale tu miał za pośrednictwem t. zw. rządu Białoruskiej Republiki Ludowej (rząd Łastowskiego, korzystający z azylum w Litwie) otrzymać paszport na wyjazd do Niemiec i od tegoż rządu pieniądze w postaci pożyczki. Żyć musiał tymczasowo u mnie, bo rzeczy żadnych ze sobą nie miał. Wreszcie otrzymał od Białorusinów 1000 auks. pożyczki, ale zanim [illegible] już w ciągu paru dni pieniądze te [illegible]. Paszport jeszcze nie był gotów, więc żeby żyć i ewentualnie zebrać pieniądze na podróż, ze względu [illegible] zaradził sobie. Zaangażował się na występy kabaretowe w restauracji Zalkinda przy hotelu Lewinsona, produkując się tam wieczorami deklamacjami i piosenkami białoruskimi jako prawdziwy [illegible] za wynagrodzeniem w kwocie po 75 auks. dziennie, obiad i kolację. Potem próbował znaleźć robotę w [illegible] dziennika „Lietuva" lub innego jakiego przez w redakcji tygodnika ludowego „Nowiny", który zaczął wychodzić w duchu litewskim po polsku, jako organ propagandy, wydawany ze środków „Gynimo Komitetas". O podróży do Berlina Olechnowicz zaczyna jakoś mówić tak, jakby już nie miał jechać i coś wydaje się skłonnym do zainstalowania się na dobre w Kownie. Dziś wybrałem się z nim na przedstawienie artystycznego kabaretu litewskiego pod nazwą „Vilkolakas", kierowanego przez [illegible] i wyrażającego satyrę polityczno-społeczną, ale [illegible] źle trafili, bo przedstawienia nie było. Od dziś Olechnowicz nocować przestał u mnie i będzie się gnieździł u Białorusinów.

Mówił mi dziś Dominik Siemaszko, że w gabinecie Ministrów w sprawie projektu Hymansa widoczny jest zwrot i że projekt ten mimo wszystko będzie jednak odrzucony. Chodzi tylko o to, czy będzie odrzucony zupełnie, czy też przeciwstawione mu będą owe „rezerwy", jako litewskie „contre-projet". Po zamachu [illegible] na Galwanowskiego sprawa ta w piątek nie była na Radzie Ministrów rozpatrywana i została odroczona do następnego posiedzenia Rady. Co do rozwiązania przez rząd opinji Sejmu przed Dzielaniem [illegible] Nardów, to już w piątek na posiedzeniu Sejmu po mieszaniu przez eseków [illegible] klasy była [illegible] obrad w [illegible] związku [illegible] z oświadczeniem, że rząd nie myśli wcale robić jakiegoś „coup d'état" i ignorować Sejmu. Co to jednak będzie, gdy Litwa odrzuci projekt Hymansa? Z Ligą [illegible] i z Francji takie [illegible] wieści [illegible] w takim razie [illegible]

387.

28 listopada, rok 1921. Poniedziałek

388

Na posiedzeniu Rady Ministrów przed tygodniem, w poniedziałek, minister do spraw żydowskich Sołowiejczyk wystąpił z wnioskiem zreformowania Komisji do spraw Litwy Wschodniej przez zasilenie składu osobistego większą liczbą i doborem ludzi oraz zwiększenia intensywności jej pracy. ~~Rada Ministrów wyraziła~~ Potrzebę uzasadniał tym, że wobec zarządzenia przez władze polskie w Wileńszczyźnie wyborów do sejmu w Wilnie Litwa musi zwiększyć czynność i wytężyć akcję planową w Wileńszczyźnie na rzecz swojej państwowości. Rada Ministrów poleciła tę sprawę komisji specjalnej w osobach Sołowiejczyka, Purickiego, Jokantasa i Żemaitisa. Zebrali się oni wczoraj. Sołowiejczyk podniósł konieczność po pierwsze stałej, dokładnej i ściśle funkcjonującej łączności między Kownem a Wilnem dla możności ~~porozumienia~~ komunikowania się, po wtóre utworzenia w samym Wilnie organizacji kontaktu elementów różnych narodowości, kierujących akcją na rzecz państwowości litewskiej, z tym, aby taka organizacja kontaktu, taki komitet w Wilnie przejął na siebie inicjatywę i część zadania, należącego do naszej kowieńskiej Komisji do spraw Litwy Wschodniej, i po trzecie uzupełnienia Komisji do spraw Litwy Wschodniej nabytkiem osób nowych spośród różnych grup narodowych, z których należałoby utworzyć ~~[illegible]~~ coś w rodzaju rady do spraw Litwy Wschodniej, funkcjonującej stale przy Komisji. Zadanie to nie jest nowe; pierwsze wymaga stale, choć nieraz się dezorganizuje; drugie — organizacja kontaktu w Wilnie, jest rzeczą bardzo ważną, o której myśleliśmy jeszcze ~~[illegible]~~ ubiegłej zimy i którą próbowaliśmy wytworzyć w Wilnie, jako ekspozyturę naszej Komisji, co nam się jednak wtedy nie udało. Podobno teraz Jokantas twierdzi, że taka organizacja jest możliwa do utworzenia w Wilnie i byłaby tam oczywiście tajną, ale stosownie [illegible] miałaby inicjatywę, bo [illegible] byłaby bliżej potrzeb akcji, niż my tu w Kownie. Żemaitis na zebraniu wczorajszym preferował nową inicjatywę pchnięcia sprawy wileńskiej na tory afirmowania programu państwowego Litwy wobec Wileńszczyzny w postaci odpowiedniej deklaracji Sejmu Ustawodawczego, inicjatywy, której zapoczątkowaniem było zebranie [illegible] społecznej d. 19 listopada. Przedstawił też Żemaitis niektóre, jako ta inicjatywa ~~[illegible]~~ zdołała się spotykać ze strony kół narodowych i Chrześcijańskiej Demokracji, dowodzące nawet przyjęcie delegacji owego zebrania przez przewodniczącego frakcji. Sołowiejczyk, Jokantas i ~~[illegible]~~ [illegible], który poprzednio dość niechętnie traktował inicjatywę tego zebrania, poparli tę myśl wczoraj i prosili, aby Komisja do spraw Litwy Wschodniej jak najprędzej przedstawiła rządowi gotowy projekt deklaracji sejmowej. Zdaje się, że ~~[illegible]~~ [illegible] perspektywa projektu [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] przez czynniki [illegible] programu sprawy wileńskiej. Otóż dziś na posiedzeniu Komisji ja się zająłem [illegible]

nia jutro projektu takiej deklaracji sejmowej! Analogiczny projekt deklaracji sejmowej pisałem już w roku zeszłym na zlecenie Polskiej Rady Informacyjnej przy polskiej frakcji poselskiej. Wtedy rzecz ta jednak w Sejmie upadła, [illegible] gdyby w swoim czasie była przez Sejm uchwalona, [illegible] Wilno było w rękach litewskich, — [illegible] przyniosłaby [illegible] i [illegible] Litwa powitała swoją stolicę i [illegible]. To też dziś mniej nie będzie [illegible] pisać tę deklarację, niż było przyjemnie pisać w roku zeszłym. [illegible] wtedy Litwa [illegible] Wilno i wydanie deklaracji, [illegible] przed Wilnem były tylko aktem sprawiedliwości i zasady, [illegible] Natomiast dziś taka deklaracja [illegible] [illegible]

29 listopada, rok 1921. Wtorek.

Napisałem projekt ~~[illegible]~~ deklaracji Sejmu w sprawie Wileńskiej. Miałem do wyboru jedną z dwóch metod — albo deklarację formalną, ścisłą, jako streszczenie tez zagadnienia, albo deklarację w kształcie manifestu do ludu ziemi Wileńskiej. Wybrałem formę drugą. Nie wyklucza ona pewnej ścisłości w sformułowaniu tez zagadnienia, co też uczyniłem, ale jest zarazem mową bezpośrednią do ludności, przemówieniem do niej Sejmu Ustawodawczego Litwy ponad głowami tych, co działają z ramienia Polski, uznani przez Litwę jako okupanci, narzucają się w roli pośredników między Wileńszczyzną a „Litwą Kowieńską", w istocie zaś odrywają Wileńszczyznę od związku państwowego z Litwą i pchają ją do Polski. Punktem wyjścia tej deklaracji jest protest Litwy przeciwko zarządzonym przez Polaków na Wileńskie wyborom do Sejmu. W jej treści wyrażam uznanie przez Litwę zasady, że stosunek dzielnicy Wileńskiej do całości państwa w wewnętrznym ustroju państwowym nie może być ustalony jednostronnie i że ma się on opierać na woli ludu Wileńskiego. Streszczam też sferę tę, która należy do spraw wspólnych, to znaczy związkowych w państwie, pozostawiając resztę do wolnego określenia Wileńszczyzny w tej formie stosunku, jaką ona zechce sama określić. Unikam też rozmyślnie w manifeście wszelkich napaści na Polskę i Polaków, wszelkich słów ostrych i drażniących, pomny, że wpływy i sympatie polskie są tam silne i uporczywe i że drażnienie tych uczuć, [illegible] w sobie ujmujące i rodzinne dla naszej Jagiełłowej [?], mogłoby jeno zaniepokoić ludność i zrazić ją do Litwy, która przemawia do tej ludności, nie występując [illegible] polskiej, nie z uczuciami buntu, zemsty, nienawiści, lecz ponad wszystko — ze słowem pojednania, miłości i zgody, bo tym tylko może zwyciężyć.

Nie wiem, czy zaprojektowana przeze mnie forma manifestu zostanie jutro zaakceptowana i wyniesiona ze ścisłej [illegible]. Przewiduję raczej, że nie. Wątpię, aby Sejm ze swoją ciasnotą i demagogią naszej [illegible] chrześcijańsko-demokratycznej zdobył się na takie słowo szczere i gorące, może nawet niezbyt przyjęte w współczesnych stosunkach między ludami, tchnące niejako „wiosną ludów" z r. 1848, ale za to tym bardziej wiążące, tym bardziej śmiałe i nie zostawiające furtek do odwrotu, a co mi najbardziej chodzi, bo tylko w pozyskaniu wiary i sympatii ludności Wileńszczyzny, tylko w procesie ~~[illegible]~~ jej woli może się mieścić siła sprawy litewskiej tamże. Manifest do ludu jest rzeczą jaskrawą, ale Litwa zbyt dużo zaniedbała względem Wileńszczyzny, zbyt dużo nawet zawiniła, aby teraz mogła się bez jaskrawości obyć. ~~[illegible]~~ Jaskrawości dostatecznej demagogii i [illegible] tylko [illegible] przeciwnym kierunku jaskrawości wiążącej, jaskrawości całkowitego i bezwzględnego uznania praw Wileńszczyzny rozstrzygać być może. Manifest — to forma, którą [illegible] nad wszystkim.

Dowiedziałem się od [illegible], że z polecenia Departamentu Milicji Olechnowicz został wczoraj aresztowany. ~~[illegible]~~ P. Novakas, [illegible] dyrektor Departamentu, zbyt [illegible] jest do [illegible]. Przypuszczam, że rzecz się [illegible] i że Olechnowicz będzie wkrótce wolny. Ale [illegible] go uwięzić [illegible].

389.

30 listopada.
rok 1921.
środa.

Rano o godz. 9, przed posiedzeniem sądowym Trybunału, wstąpiłem do Żemaitisa, gdzieśmy się mieli spotkać we trzech wraz z trzecim członkiem Komisji do spraw Litwy Wschodniej — adwokatem Rozenbaumem — dla odczytania napisanego przeze mnie projektu Manifestu Sejmu Ustawodawczego Litwy do Ludu ziemi Wileńskiej. Chodzi mi tylko o opinję Żemaitisa, jako miarodajną, bo Rozenbaum nie należy do umysłów ani głębokich, ani samodzielnych i jest tylko bladym odbiciem kół politycznych żydowskich, pionkiem bardzo miernym. Manifest w mojej redakcji podobał się im w założeniu i w wyrazie silnym, jaki mu nadałem. Powstała kwestja manifestu czy deklaracji też. Żemaitis osobiście zgadzał się ze mną, dając pierwszeństwo manifestowi przed deklaracją. Rozenbaum był innego zdania. Ale i Żemaitis wyrażał z pewnych względów wątpliwości co do tego, czy rząd i większość Sejmowa zdecydują się na formę manifestu, zwłaszcza tak kategoryczną, mocną i wiążącą, jakiem ja użył. Wątpliwości te podzielam i nie jestem pewny przyjęcia projektu w mojej redakcji; niemniej będę go w tej właśnie formie popierał i nastawał na przyjęciu. Są 2 główne względy, które będą zapewne krępowały większość sejmową i rząd. Pierwszy wzgląd ten, że Chrześcijańska Demokracja, uprawiająca demagogję i spekulację nacjonalistyczną, nie lubi z zasady rzeczy śmiałych, wyraźnych i przeto wiążących; dziś jest ona gotowa na przyznanie Wileńszczyźnie autonomji, bodaj nawet ustroju kantonalnego, szerokich praw i t.d.; ale woli to robić półgębkiem, połowicznie, gestami, nie zaś słowem kategorycznym i wiążącym, aby zawsze mieć w rezerwie furtkę do cofnięcia się, gdy się okoliczności zmienią; i pozbawienie się tej furtki nie będzie przez nią chętnie przyjęte; a ponieważ Chrześcijańska Demokracja ma w Sejmie większość i od niej zależą decyzje Sejmu, więc o przyjęciu tak szczerego, jak mój, projektu manifestu, — wątpię; zresztą i środowisko Ludowców jest skażone demagogicznonacjonalistycznie ze Staszkiewiczem na czele, która powoduje się, zdaje się, temi samemi względami w polityce Wileńskiej. Drugi wzgląd, który zapewne budzić będzie opozycję szczególnie w rządzie, jest ten, że manifest Sejmu Litwy do Ludu Wileńskiego, jako akt wrogi władzom wileńskim i polskim, separujący ten lud od Polski, może wywołać komplikacje międzynarodowe i wywołać zarzut, że Litwa, która jednocześnie ~~prowadzi~~ z Polską proces o sprawę Wileńską wobec Ligi Narodów, postępuje nielojalnie, schodząc z gruntu prawnego ~~…~~ w procesie formalnym na tory oddziaływań bezpośrednich na ludność Wileńszczyzny i przeto podburzania jej, co zresztą możnaby ~~…~~ w odpowiedzi na ten zarzut tłumaczyć, że pierwsza zeszła z gruntu formalnego Polska, zarządzając w tej chwili wybory do Sejmu w Wilnie i usiłując przeto przesądzić spór formalny w ramach prawnych faktami dokonanemi; ale jeżeli w rządzie i większości Sejmowej tkwi jeszcze ukryta wiara w zbawienny ~~…~~ nacisk Ligi Narodów i w przeprowadzeniu gwoli niemal jakimś sposobem projektu Hymansa, — to wymyślenie tego rodzaju wystąpienia, jak deklaracja uroczysta i zwłaszcza manifestu do Ludu Wileńskiego, może być uważane za niepożądane i niewłaściwe.

390.

Mój projekt został dziś z wykopiowany [illegible] w [illegible] i jutro będzie [illegible] [illegible]

1 grudnia, rok 1921, czwartek.

Przychodził dziś do mnie do Trybunału Franek Olechnowicz. Przychodził w towarzystwie „anioła-stróża”, to znaczy dodanego mu do eskortowania żołnierza. Nie jest wolny. Dowiedziałem się od niego, że po przetrzymaniu go w ciągu paru dni w areszcie, został zupełnie uwolniony, ale postawiono mu warunek, aby się zobowiązał na piśmie opuścić niezwłocznie terytorium Republiki Litewskiej. Olechnowicz odmówił, podając motyw ten, że skoro zaangażował się u Żemaitisa na korektora broszur, wydawanych przez Komisję dla spraw Litwy Wschodniej, i wziął od Żemaitisa à conto zapłaty pracy zaliczkę (Żemaitis istotnie na moją rekomendację wypłacił mu 500 mk. zaliczki, zaangażowawszy go na korektora), więc nie może opuścić terytorium Litwy, bo przez to samo uchybiłby przyjętemu zobowiązaniu, czego nie zwykł czynić. Czy rzeczywiście tym motywem skrupulatności kierował się Olechnowicz, czy też chciał po prostu postawić na swoim i odzyskać wolność bez zastrzeżeń, do czego dąży i teraz, — tego nie wiem. Ale dobrze odpowiedział i dobrze zrobił. Wtedy oświadczono mu, że zostanie internowany i skierowano do obozu internowanych na Fredzie, gdzie siedzi obecnie. Czynione są przez Białorusinów z grupy rządu Łastowskiego starania o uwolnienie go, Żemaitis zaś ze swej strony zwracał się z tym do ministra Skipitisa, prosząc o szybkie i dokładne wyjaśnienie sprawy Olechnowicza i uwolnienie go, jeżeli nie ma jakichś poszlak w nim czy w czymś konkretnym. Czy jednak to zależy od władz cywilnych o tego rodzaju, że gdyby nawet zależało od władz wojennych, to odpowiednie interwencje czynników takich, jak minister spraw wewnętrznych Skipitis, a w tym wypadku i Siemaszko, jako minister spraw białoruskich, byłyby skuteczne. Osobiście nie przypuszczam, aby cośkolwiek wrogiego Litwie mogło ciążyć na Olechnowiczu. Przy aresztowaniu go wystawiono mu różnego rodzaju zarzuty mieściwe, świadczące raczej o podejrzliwości władz militarnych, niż o jakichś poszlakach czegoś konkretnego. Dziwiono się np., że on, znany [illegible] Białoruski, zaangażował się na [illegible] w kabarecie restauracyjnym; zaznaczono, że dla piętna nad tym kabaretem mieści się jakaś „misja polska”; wskazywano, że na ulicy rozmawiał z kimś o czymś, co się wydało milicji niewyraźnym, choć nie zeznano wyraźnie, z kim to było i co to za rozmowa; do nieporozumienia przyczynić się może i to, że Olechnowicz nie mógł się wykazać, gdzie nocował w Kownie w ciągu pierwszych kilku dni (nocował przecie u mnie, ale ja go sam prosiłem, aby o tym nie mówił, bo ponieważ nie meldował się w księdze domowej, więc gdyby się to wyjawiło, musiałbym być ostrafowany i ja i właściciel domu). Co więcej — to że jest posądzany, i przyczyna aresztowania a stąd i internowania Olechnowicza wynikła od Siemaszki. Jeszcze w niedzielę, kiedym był u Siemaszki i opowiedział mu o Olechnowiczu, Siemaszko wspomniał, że może należałoby go zaaresztować i potrzymać pod kluczem przez parę tygodni, bo przez jakiś czas (w r. 1919) Olechnowicz „wydawał pismo białoruskie za polskie pieniądze” („Biełaruskaje Życcio”). Przyjąłem to wtedy za żart. Ale u Siemaszki był i Donat Malinowski. Otóż Malinowski i Siemaszko są właśnie ludźmi, którzy są na takie rzeczy gotowi, Malinowski szczególnie, ale, niestety, i Siemaszko także. Są napozór dobroduszni, ale w gruncie złośliwi i więksi w skuteczności środków policyjnych, którymi chcą dusić wszelkie przejawy niepoprawnej myślności litewskiej. Mają w naturze coś z rasy czynowników rosyjskich, jest w nich obłudy i dobrodusznej, pomieszanej z chytrością policjanta carskiego. Z przykrością to stwierdzam o Siemaszce, który należy do naszego Związku Wszystkich. Gdyby nie należał i ktoś jego kandydaturę wysunął, byłbym głosował przeciwko niemu. Lubię go nawet, ale nie ufam czystości jego środków działania, przypuszczał nawet dobrej wiary z przekonaniem i pewnych środków jego charakteru, bo brak mu natury uczciwości i fanatyzmu, zmieszanych z pewną perwersją. Nie jestem pewny, czy w sprawie Olechnowicza jest ręka Siemaszki, ale przyznam, że takie ewentualności, że jeżeli nie Siemaszko, to Malinowski coś w tym zmaścił. Napisałem do Siemaszki o tym, że Olechnowicz nocował u mnie, i dodałem już do niego, by przyczynił się do uwolnienia w celu uwolnienia Olechnowicza.

Może i niesłusznie posądziłem Siemaszkę, bo oto w tej chwili Jadzia przyniosła mi od niego odpowiedź na mój list; Siemaszko pisze, że wczoraj cały dzień był zajęty w sprawie uwolnienia Olechnowicza i że wreszcie tenże został uwolniony dziś rano na osobiste poręczenie Siemaszki. Ale jeszcze koło południa Olechnowicz był u mnie [illegible] w towarzystwie eskortującego żołnierza, a więc jeszcze nie wolny. Chyba że [illegible] wyszedł z obozu na Fredzie [illegible] [illegible] [illegible] o uwolnieniu. Udało się, [illegible] wolnego, bo [illegible] [illegible] [illegible], ale też uważam to nam za ukłon dla sprawy białoruskiej i w gruncie

391.

[illegible]

2 grudnia rok 1921 piątek.

392.

Co będzie, jak Litwa odrzuci projekt Hymansa, a Sejm, zwołany przez Polaków w Wilnie, albo oświadczy się za wcieleniem Wileńszczyzny do Polski, jak chcą endecy, albo, jak chcą federaliści, ukonstytuuje jakiś twór quasi-autonomiczny w związku z Polską i zwróci się bezpośrednio lub pośrednio do Kowna z propozycją udziału w tej formacji związkowej, ~~co~~ o czym oczywiście Litwa i słuchać nie zechce?

Takie zaś mianowicie są perspektywy na czas najbliższy. Jeżeli wierzyć Siemaszce, w usposobieniu Rady Ministrów zaszła zmiana. Czy wpłynął na nią zamach ~~terorysty~~ terorystyczny na Galwanowskiego i przekonanie się o tym, jak dalece ostra i zdecydowana na opór jest opozycja ~~..~~ i jak przeto niewykonalnym byłoby wmuszenie opinii litewskiej przyjęcia projektu Hymansa, czy też kierownicze sfery Sejmu uplanowały zmianę taktyki, — mniejsza o to. Słowem, jak twierdzi Siemaszko, obecnie nie ma już mowy o wyrażeniu przez rząd zgody na przyjęcie projektu Hymansa. Kwestia w łonie Rady Ministrów stawia się już podobno teraz ~~tak~~ tylko tak: czy po prostu odrzucić projekt Hymansa czy też, odrzuciwszy go, przeciwstawić mu jednocześnie własną propozycję w postaci owych t. zw. „zasad”. Z drugiej strony w Wilnie zapowiedziane zostały wybory do Sejmu, mające ogarnąć cały teren formalnej t. zw. Litwy Środkowej włącznie z powiatami (Lidzki, Brasławski), zajętymi przez wojsko i władzę cywilną nie Żeligowskiego, lecz Rzeczypospolitej Polskiej; „federaliści” walczą z endekami o to, czy Sejm ma orzec po prostu aneksję do Polski czy też utworzyć stosunek związkowy kraju z Polską. W koncepcji „federalistów” orzeczenie przez Sejm w Wilnie stosunku związkowego „Litwy Środkowej” z Polską ma być faktem dokonanym, stanowiącym ~~[illegible]~~ [illegible] do wciągnięcia w ten stosunek związkowy całej Litwy t. zw. „Kowieńskiej”. Ale jeżeli tak, to znaczy i tej mowy t. zw. [illegible] — Litwa na to nie pójdzie? Jeżeli nie [illegible], wtedy [illegible] na projekt Hymansa, to tym pewniej [illegible], by przystała na to. Co stąd? Rzecznicy przyjęcia projektu Hymansa spośród Litwinów twierdzą, że Polska dokona stąd okupacji zbrojnej całego kraju, to znaczy Kowna, Żmudzi etc., aby sforsować Litwinów; wskazują, że nie tylko logika polityki polskiej zmierza z konieczności do tego, ale i polityka europejska, zwłaszcza francuska, [illegible] o tym Litwinów. Dlatego też rzecznicy przyjęcia projektu Hymansa radzą przyjąć mniejsze zło, by póki jeszcze czas i dopóki można za tę cenę pozyskać poparcie Ligi Narodów i sojuszników Ententy, przeciwko ostatecznym konsekwencjom ~~polityki~~ dążeń polskich. Natomiast z pośród przeciwników przyjęcia projektu Hymansa jedni twierdzą, że pogróżka o bliższej okupacji polskiej to są tylko „straszki na Lachy”, tylko postrach, wymyślony umyślnie dla sforsowania ~~..~~ opinii i zgodzenia Litwinów przyjęcia projektu Hymansa; inni jednak uważają całkowicie realną możliwość takiej okupacji, uważając, że Polsce w istocie nie chodzi nie o Wileńszczyznę, której posiadanie trwałe zresztą w oderwaniu od zachodniej części Litwy jest bardzo problematyczne, lecz nade wszystko chodzi właśnie o Litwę „Kowieńską”, Żmudź, dolny Niemen, ujście jego, Kłajpedę i [illegible] — ~~[illegible]~~ do morza; Litwa zachodnia z Kłajpedą jest Polsce potrzebna i sama przez się ze względu na wybrzeże Bałtyckie i jako umocnienie posiadania ~~Wilna~~ Wilna z Grodnem i całej Białej Rusi i granic [illegible] traktatu Ryskiego; wszystkie kombinacje polskie z Wileńszczyzną są tylko środkiem do sforsowania i ujarzmienia Litwy zachodniej, a środkiem ostatecznym, zachowywanym w rezerwie, jest okupacja zbrojna.

[illegible]

3 grudnia, rok 1921, sobota.

Odbyło się posiedzenie naszego Związku ścisłego. Obecny był na posiedzeniu dr. Jerzy Romm z Wilna, senjor naszego Związku, jeden z pierwszej siódemki, który w końcu r. 1910 czy na samym początku 1911 zapoczątkował w Wilnie formację tego Związku. Jest to Żyd, znany w Wilnie działacz społeczny i lekarz, uczestnik obozu postępowego w społeczeństwie żydowskim, jeden z pierwszych, który wraz ze swym zmarłym bratem Eljaszem Rommem ~~[illegible]~~, pozostając działaczami w społeczeństwie żydowskiem, nie zamykali się w nim i nie ograniczali, jak większość inteligencji żydowskiej, do kontaktu ze stronnictwami rosyjskiemi na gruncie ogólno-państwowym Rosji, lecz wyczuwali warunki i układ szczególny naszego kraju i szukali przeto kontaktu ze społeczeństwem krajowym, z żywemi prądami w łonie jego ~~[illegible]~~ złożonego układu narodowego, z tym wszystkim, co życie krajowe wytwarzało. Dziś jest to staruszek w sędziwym wieku, w którym znać już rozkładowe działanie wieku. Przed paru tygodniami wrócił on z Francji, gdzie bawił od lat paru, i zmierzch zawieruchą polityczną, strapiony wypadkami życia osobistego (ma żonę młodą, którą poślubił przed laty około dziesięciu i która postradała zmysły; osadził ją w domu obłąkanych w Berlinie i ~~[illegible]~~ pozostał sam z synkiem 8-letnim), — nie wraca do Wilna, nie mogąc ~~[illegible]~~ już znieść ciężkiego wrażenia, jakim Wilno tchnie, i pozostaje tu, w Kownie lub jakimś innym mieście Litwy zachodniej. Oprócz starego Romma obecni byli na posiedzeniu: ja, Cairys, Semenko, Wacław Biržiška, Bielski, Janulaitis, Žemaitis, Kacenelenbogen i Czapiński. Była, jak zwykle, mowa o kandydaturach, a następnie omawiana była sytuacja w Wilnie i potrzeba wydania przez Sejm Deklaracji w sprawie Wileńskiej.

~~[illegible]~~ Odrzucenie projektu Hymansa stało się faktem. Rada Ministrów uchwaliła odrzucić go.

Bolszewicy grożą sądowi! W Trybunale mamy z Sądu Armji bardzo dużo spraw bolszewickich, o agitację bolszewicką w Litwie, z pewnością więcej, a może i więcej, niż spraw polskich. Nie lubię tych spraw, bo jestem w ogóle zasadniczym przeciwnikiem walki z prądami politycznemi metodą represji karnej i przeto nie może mi sprawiać satysfakcji być osobiście narzędziem tej represji. Ściganie karne uzasadnia tylko tam, gdzie polityczna akcja rewolucyjna jest poparta gwałtem czynnym. Tam ustrój państwowy i społeczny ma prawo i podstawy do samoobrony ~~[illegible]~~ represją, która jest także gwałtu ~~[illegible]~~ postacią. A ponieważ Litwa, która się ogłosiła za Republiką demokratyczną, jest ~~[illegible]~~ wiadomości prawny przeciwne przyjęcianym ustrojom politycznym Rosji absolutystycznej, do której należała, — co się szczególnie wyjawiało w pojęciach prawnych inteligiencji litewskiej, — i ponieważ czynnym jest w Litwie kodeks karny rosyjski, to ustawa ~~[illegible]~~ konserwację starych pojęć i praktyk, niezgodnych z ustrojem republikańsko-demokratycznym, — a stan wojenny, funkcjonujący stale, dziś w tym wymiarze spraw, — więc w stosunku do spraw politycznych nietylko stosuje ~~[illegible]~~ milicji i administracji, ale i sądy wojenne działają w tym kierunku bardzo wadliwie. Toteż przy sądzeniu tych spraw w Trybunale po większej części różnię się w [illegible] zdaniu od moich kolegów — gdzie jestem osobno. Muszę też wstrzymać [illegible] vota separata. Przed paru tygodniami czy trzy tygodnie rozpoznawana była w Trybunale sprawa Šaparasa i innych, wybranych na członków miejskich m. Kowna, jawnych komunistów, bo wybranych z listy komunistycznej, ~~[illegible]~~ wybranej, zawierającej cały szereg komunistyczno-bolszewickich haseł i ~~[illegible]~~ 27 tego i z pewnych innych paragrafów ~~[illegible]~~ oskarżonych o przynależność ~~[illegible]~~ do komitetu wyborczego do tajnej organizacji rewolucyjnej i o agitację wywrotową. Sąd Armji ich skazał. W Trybunale Janulaitis i ja zgłosiliśmy vota separata, ~~[illegible]~~ przeciwko [illegible] i ustaliło Sądu Armji wyrok Trybunału [illegible]. Janulaitis zgłosił votum separatum, dlatego, że uważał [illegible] nietylko [illegible] dlatego, że uważam skazywanie członków politycznych [illegible] wyborców i zasadniczego [illegible] przez oskarżonych. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Šaparas przysłał „protest" przeciwko wyrokowi Trybunału. Jeden egzemplarz „protestu" tego skierował do Prezydenta Republiki, drugi — do samego Trybunału. W „proteście" swym nazywa wyrok Trybunału bezwstydnym i wyraża pogróżkę, że „kat w swoim czasie potrafi i nieomieszka wyciągnąć z tego wnioski właściwe". Oczywiście skierowaliśmy „protest" Šaparasa do prokuratora w celu wytoczenia jego autorowi oskarżenia o obrazę sądu. Nie pierwszy to raz komuniści grożą. Bywały pogróżki i bardziej konkretne, ale wtedy się one anonimowe.

393.

4 grudnia.
rok 1921.
niedziela.

Byłem po obiedzie na dorocznym walnym zgromadzeniu członków Litewskiego Towarzystwa Prawniczego, które się odbyło w sali posiedzeń Sądu pod przewodnictwem prezesa Trybunału i zarazem prezesa zarządu tegoż Towarzystwa — Kriščiukaitisa. Litewskie Towarzystwo Prawnicze było założone w r. 1920, ale przez półtora roku istnienia nic nie działało. Członkowie Towarzystwa byli się podzielili na 4 sekcje — sekcja organizacji sądownictwa, sekcja prawa cywilnego, sekcja prawa karnego i sekcja notarjalna, — ale wszystkie te sekcje pozostały na papierze. Zarząd, do którego należeli Kriščiukaitis, Janulaitis, Leonas, Staszyński i Noreika, — zaś od listopada 1920 do października 1921 nie zbierał się ani razu. Jedyna żywa kwestja, która była przez zarząd rozpoznawana, to sprawa organu prawniczego, ale i ta nie została nietylko doprowadzona do końca, ale nawet w stadjum przygotowawczym zakończona. Na posiedzeniu dzisiejszym wydatniło się jaskrawie niedołęstwo zarządu, a stąd i niezadowolenie członków, których większość sama jest zresztą dość winna, bo na myśl nikomu z nich nie przychodziło cośkolwiek robić samym, napędzać zarząd lub z inicjatywą jakąś występować. Kriščiukaitis przewodniczył dziś zebraniu niedbale. W dyskusji tylko kilka osób reagowało żywo na omawiane zagadnienia i ujawniało w ogóle gorętszą i pełną energji myśl, — w tej liczbie zwłaszcza sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Tolušis, sędzia okręgowy Bugiel, Janulaitis, pomocnik juryskonsulta Ministerjum Wojny Tapečkis i sędzia Sądu Armji Landsberg. Z adwokatury przybyło na zebranie zaledwie parę osób: członkowie zarządu Leonas i Noreika, adwokat Tumenas i bodaj nikt więcej. Ogółem było do 20 członków. W sprawie pisma prawniczego zebranie wypowiedziało się za tym, aby redagowaniem i wydawnictwem pisma zajęło się Towarzystwo. Zachodziła bowiem kwestja, czy pismo to ma wydawać bezpośrednio Ministerjum Sprawiedliwości czy też Towarzystwo Prawnicze za subsydjum z Ministerjum. Ministerjum środki na ten cel ma i zgadza się udzielać subsydjum Towarzystwu. Niewątpliwie pismo prawnicze, które jest samo przez się niezmiernie potrzebne dla młodego państwa litewskiego i w szczególności dla jego młodego i pod wielu względami szwankującego sądownictwa, ożywi zarazem Towarzystwo. Nie byłem do końca posiedzenia. Gdy rozpoczęto wybory zarządu — wyszedłem. Kto został do zarządu wybrany — nie wiem. Mam nadzieję, że wprowadzono doń siły świeże i żywe.

394.

5 grudnia, rok 1921, poniedziałek

Nie wspominam każdorazowo w dzienniku o każdym napisanym przeze mnie artykuliku do dziennika „Litwa", gdzie piszę je od czasu do czasu pod pseudonimem „Tys." Tę pracę publicystyczną bowiem w „Litwie" ~~[illegible]~~, zresztą sporadyczną, mało cenię. Nie jestem tego pisma zbyt gorącym wielbicielem, bo nieraz jego ton w stosunku do Polski i Polaków, wprawdzie zrozumiały ze względu na psychologię walki, który [illegible] zdaniem moim nie na Polskę, nie tyle na Litwinów, spada, [illegible] razi mię. Poza tym wpływy tego pisma i sfera jego poczytności są bardzo małe, to też artykuły, umieszczane w tym dzienniku, są w przeważnym stopniu głosem w próżni, co oczywiście obniża wartość takiej pracy i czyni włożony w nią wysiłek ~~[illegible]~~ dość jałowym i mało przyjemnym. Zbyt duża jest niewspółmierność między wartością wewnętrzną zawartych w tej pracy moich myśli a ich działaniem. Piszę tam od czasu do czasu tylko na usilną prośbę Żemaitisa, który czuwa nad redakcją tego pisma. Zresztą wszystkie te artykuły moje tam drukowane wklejam do zbioru moich prac publicystycznych, który zacząłem obecnie znów kompletować, jak to czyniłem przed wojną. Zbiór ten, złożony z wycinków z różnych pism, zawierających ~~[illegible]~~ moje artykuły i naklejonych w osobnych ku temu zeszytach, pozostanie, jeżeli nie zaginie na skutek jakiegoś przypadku, — moją spuścizną publicystyczną. Znajdzie się w niej niejedno ziarno myśli dzielnej dla budowy naszych stosunków krajowych. Może kiedyś ujrzy ono światło publiczności w wydaniu osobnym. Czy za życia mojego to nastąpi i czy ja to zrobię — wątpię. Zbyt jestem na to samotny. Zacząłem poza tym pisywać do „Przeglądu Wileńskiego" Ludwika Abramowicza, ale ze względu na trudności i powolność skomunikowania się z Wilnem, artykuły moje do „Przeglądu" [illegible] się rzadko. Co zaś do wielkiej pracy mojej o stronnictwach politycznych litewskich, to po wysłaniu jej drugiej części do Michała Biržiški w Wilnie nie otrzymałem jeszcze od niego odpowiedzi i nie wiem, jakie będą jej losy wydawnicze, to też narazie jej ostatniej części nie piszę.

Ciekawe są wiadomości o stanowisku Żydów wileńskich w sprawie zarządzonych przez władze tamtejsze wyborów do Sejmu w Wilnie. Żydzi naogół, a wileńscy w szczególności, byli za przyjęciem przez Litwę projektu Hymansa. Co dla nich jest ze wszystkiego najgorsze, to pokawałkowanie Litwy na szereg cząstek odrębnych. [illegible] niepodległości, do której Litwini tak wielką wagę przywiązują, Żydów mniej obchodzi, — byle Wilno z Kownem tworzyło jakiś zespół; a że między tym zespołem Litwy a Polską byłyby pewne więzy, to Żydom raczej na rękę. Żydzi wileńscy, których Polacy [illegible] bardzo [illegible] i których za wszelką cenę starają się skłonić do udziału w wyborach do Sejmu, — bo sam fakt, że czynnik tak poważny i niepolski w Wileńszczyźnie jak Żydzi, brać będą udział w Sejmie, nada temu Sejmowi większą wagę wobec świata, gdyż pozbawi go jednostronności i wyłączności polskiej, — skłaniają się obecnie coraz bardziej do zaniechania ogłoszonego przez nich w roku zeszłym bojkotu tych wyborów i do udziału czynnego w wyborach, widząc, że sytuacja prowizoryczna przedłuża się do nieskończoności bez widoków rozwiązania i że ze strony litewskiej niema woli kompromisu, któryby dał możliwość jakieś perspektywy inne i możność budowania jakiejkolwiek kombinacji na nich. Litwinów to drażni i niepokoi, choć są i tacy, którzy w Kownie [illegible] wyborów do Sejmu i sam Sejm za złe bezwzględnie — zwłaszcza na lewicy. Wreszcie jednak Litwini są pewnym załamaniem stanowiska bojkotowego Żydów wileńskich zaniepokojeni i [illegible], choć publicznie się jeszcze o tej kwestii nie wypowiadają. Nawet [illegible] syjonistów w Wilnie jest pewien odłam, który skłania się do udziału w wyborach i w Sejmie; ~~[illegible]~~ zaś i socjalistów żydowskich skłonność ta jest jeszcze większa. Oczywiście Żydzi [illegible] w tej mierze bardzo ostrożnie, z wielkim taktem — [illegible]. Żądają za to korzyści w stosunku Polaków do spraw żydowskich w Sejmie. [illegible], to i zapewne — jak przypuszczam, w to nie wątpię — żądają pewnych zastrzeżeń i gwarancji ze strony federalistów polskich [illegible] do federalizacji

głównie traktuje z Żydami i dąży do przysłania ich udziału w Sejmie) — ~~[illegible]~~ przeciw aneksji Wilna do Polski i walczy o postulaty, któreby ~~[illegible]~~ nie zamykały drogi do odbudowy zespołu Wilna z Litwą zarówno. Z tego względu uważam nawet rolę Żydów wileńskich w tym trudnym [illegible] za dodatnią, która może uczynić z tego Sejmu może nawet coś dodatniego dla sprawy. Oczywiście Żydzi w tej grze o udział w wyborach do Sejmu w Wilnie [illegible] znakomicie [illegible] na dwa fronty. Polakom wskazują na to, jak wielką czynią ofiarę, skłaniając się do udziału w Sejmie, Litwinom zaś, którzy się tym niepokoją i gorszą, tłómaczą, że [illegible] mogą zrobić [illegible] ze względu na [illegible]

Bardzo ciekawym i dużo dającym do myślenia jest fakt ~~[illegible]~~ wyjazdu Szymona Rosenbauma, prezesa Rady Narodowej Żydowskiej i posła do Sejmu Ustawodawczego Litwy, — do Warszawy. Są rewelacje o tym, że wyjazd ten był uzgodniony w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych Polski Skirmuntem. Ale o tym jeszcze innym razem.

6 grudnia, rok 1921. Wtorek.

Olechnowicz dotąd nie jest zwolniony z obozu internowanych. Pomimo starań Białorusinów z grupy Łastowskiego, pomimo zabiegów [illegible], pomimo interwencji Żemaitisa, pomimo pierwotnych obietnic kilku innych ministrów, ostatecznie nie zwolniono go. Jak mi dziś ~~informo~~ mówił Żemaitis, sprawa Olechnowicza nie przedstawia się tak prosto, jak się to nam zrazu mogło zdawać. Żemaitis sam rzecz tę zbadał.

Okazuje się, że o ~~[illegible]~~ przybyciu Olechnowicza do Kowna odpowiednie władze policyjne litewskie były tu już uprzedzone jeszcze przed jego przybyciem; donieśli o tym do Kowna agenci wywiadowczy litewscy z Wilna, komunikując, że Olechnowicz jest wysłany przez t. zw. defensywę polską w Wilnie (znakomity II oddział w Wilnie, na którego czele stoi Bohdan Kościałkowski i który kieruje akcją wywiadowczą i propagandy politycznej). To też odpowiednie czynniki w Kownie roztoczyły nad Olechnowiczem od chwili ~~jego przyby~~ przekroczenia przezeń linii demarkacyjnej czujny dozór. Wiedziały one dokładnie, gdzie on nocował, gdzie bywał w Kownie i co robił. Były uprzedzone, że Olechnowicz ma wrócić do Wilna na 14 grudnia, to też śpieszyły z aresztowaniem go i czekały na wystaranie się tu przezeń ~~po~~ przepustki na wyjazd do Berlina. Gdy już Olechnowicz przepustkę tę otrzymał, zaaresztowano go. W rozmowie w milicji po zaaresztowaniu go sam Olechnowicz zeznał, że do ostatnich czasów chodził w Wilnie stale do II oddziału, bywając tam mniej więcej co 2 tygodnie, gdzie się widywał z jednym z wybitniejszych (bodaj — i sympatyczniejszych) działaczy politycznych II oddziału — oficerem Olejniczakowskim oraz Trzcińskim (ten ostatni zbiegł do Wilna z Litwy i służy w II oddziale), których Olechnowicz wskazał jako swoich znajomych osobistych, i że otrzymał z II oddziału subsydium na teatr białoruski. Osobiście nie chciałbym przypuszczać, że Olechnowicz przybył tu istotnie w celach szpiegowskich, jako ~~info~~ agent-informator II oddziału, bo zresztą wydaje mi się on zbyt mało orientującym się w dziedzinie politycznej, ale trudno się dziwić Litwinom, że się tym jego przyjazd wobec takich okoliczności wydaje podejrzanym i że się chcą asekurować od takich możliwości. Ostatecznie — kto wie: dziś trudno za kogokolwiek ręczyć; Olechnowicz jest wykolejeńcem, lubi wypić, pieniędzy potrzebuje zawsze, bo nie umie ich gospodarnie używać, ponadto z gruntu jest bardziej Polakiem, niż Białorusinem, i stąd może mieć naturalne do Polski i Polaków ciążenie, wreszcie — ta wojna tak ludzi zdemoralizowała i tyle ze wszystkim oswoiła, że kto wie!

396.

Wspomnę tu jeszcze o „wycieczce" starego Rozenbauma, jednego z głównych macherów politycznych żydowskich, — do Warszawy. Rozenbaum, b. adwokat miński, wrzucił się do Litwy od początku jej powstania i potrafił grać tu rolę wybitną. Został prezesem autonomicznej Rady Narodowej Żydowskiej w Litwie, jest posłem do Sejmu Ustawodawczego, jest jednym z zaufanych doradców Purickiego, persona grata w Ministerjum Spraw Zagranicznych. Jego „wycieczka" do Warszawy, która się okazała sekretną i zabarwioną charakterem wybitnie politycznym, była dla opinji politycznej litewskiej i dla samej Rady Ministrów niespodzianką. Dopiero z prasy warszawskiej, z wywiadów, zamieszczonych w jej organach, z rewelacji o misji politycznej urzędowej czy półurzędowej Rozenbauma w tej podróży — dowiedziano się ze zdziwieniem w Kownie o przyjeździe Rozenbauma do Warszawy. Dowiedziano się i zgoła rzeczy, że Rozenbaum był traktowany w Warszawie, jak jakiś pośrednik zaufany, wysłany z Litwy do zbadania gruntu co do warunków porozumienia litewsko-polskiego. Miał on tam szereg spotkań, zakończonych konferencją z polskim ministrem spraw zagranicznych Skirmuntem. Zaalarmowane czynniki polityczne litewskie częściowo z rewelacji prasy warszawskiej, częściowo z innych źródeł doszły po nitce do kłębka i wykryły pewne elementy z genezy tej podróży: okazało się, że Rozenbaum skomunikował się zawczasu z konsulatem polskim w Królewcu, który pośredniczył w skomunikowaniu się jego ze Skirmuntem co do jego przyjazdu. Pewnym uzasadnieniem tego kontaktu były poprzednie jeszcze z przedwojennych stosunki polityczne Rozenbauma ze Skirmuntem. Konsulat polski w Królewcu telegraficznie przesłał Rozenbaumowi zaproszenie do przyjazdu do Warszawy od Skirmunta. W tych dniach Rozenbaum już wrócił do Kowna. Okazało się, że z Warszawy dążył zaraz do Wilna. Czynniki polityczne i społeczne litewskie były poruszone tym [illegible] dyplomatyzowaniem starego spekulanta politycznego.

7 grudnia, rok 1921. Środa.

Obchowicz został jednak uwolniony. Twierdzi, że pojedzie tylko do Wilna po rzeczy i po swoją „żonę" obecną – tancerkę Wiżyńską – i wróci na stały pobyt do Kowna. Czy jednak istotnie ma takie postanowienie, nie zważając na przygodę, która go tu spotkała, – wydaje mi się wątpliwe. Zdaje się, że cały wypadek z jego aresztowaniem i wszystkie te podejrzenia, które nań się obwaliły, są tylko wynikiem nadmiernej gorliwości i podejrzliwości Departamentu Policji i jego dyrektora p. Nowakasa.

Dowiedziałem się dziś wypadkowo, że niedzielne walne zgromadzenie członków Litewskiego Towarzystwa Prawniczego wybrało mię do zarządu Towarzystwa. Nowy zarząd składać się będzie ze mnie, Kriščiukaitisa, Janulaitisa, sędziego [illegible], Tolušisa i adwokata Noreiki. Z wielką przyjemnością wezmę udział w tej pracy. Najpilniejszą sprawą będzie organizacja pisma prawniczego.

Wracam jeszcze do afery Rosenbauma. Rada Ministrów, reagując na zaalarmowanie opinii publicznej wiadomością o wycieczce warszawskiej Rosenbauma i komentarzami prasy warszawskiej o charakterze tej wycieczki, wezwała go na swoje posiedzenie, żądając wyjaśnień i relacji. Wiem o tym od Żemaitisa, który był na tym posiedzeniu obecny i który nam wczoraj w Komisji do spraw Litwy Wschodniej referował o tym. Okazuje się, że chociaż Rada Ministrów nic o tej podróży dyplomatycznej Rosenbauma nie wiedziała, jednak podróż ta nie była całkowicie samowolna; wycieczka Rosenbauma nastąpiła w porozumieniu z pewnymi czynnikami rządu; z jakimi mianowicie – tego nam Żemaitis, oczywiście, poufnie, nie mógł zakomunikować, ale z niektórych szczegółów nietrudno się było domyślić, że ze wszystkim w tym rzecz Puryckiego. Po wysłuchaniu wyjaśnień Rosenbauma minister do spraw żydowskich Sołowiejczyk oświadczył – i prosił to oświadczenie zaprotokołować, – że Rada Narodowa Żydowska, reagując na ten krok Rosenbauma, zażądała ustąpienia jego ze stanowiska prezesa tejże i że również sejmowa frakcja posłów żydowskich, nie solidaryzując się z Rosenbaumem, zażądała od niego złożenia mandatu poselskiego. Ze względu na obecność na posiedzeniu Rady Ministrów osób nie należących do niej, prezes Ministrów Grinius nie dopuścił do dyskusji i wniosków w sprawie Rosenbauma, oświadczając, że Rada Ministrów rozpozna tę sprawę w zamknięciu na następnym posiedzeniu.

W Komisji do spraw Litwy Wschodniej omawiana jest teraz sprawa organizacyjna, zaprojektowana w Radzie Ministrów z inicjatywy Sołowiejczyka. Jest to sprawa rozszerzenia składu osobistego tej Komisji a raczej utworzenia przy niej Rady do spraw Litwy Wschodniej, złożonej z działaczy społecznych, obeznanych ze sprawą Wileńską i stosunkami wileńskimi, po kilku od każdej narodowości – Litwinów, Żydów, Białorusinów, Polaków. Rada taka odbywałaby periodyczne posiedzenia regularne i omawiałaby wszystkie kwestie litewskiej polityki wileńskiej, Komisja zaś byłaby organem wykonawczym Rady. Ewentualnie Rada taka mogłaby się stać surogatem przedparlamentu, surogatem tego, czym była „Taryba" w r. 1918. Ważniejszym podłożem Rady takiej, że dodatni. Największa trudność będzie w dobraniu do tej Rady Polaków czy też obywateli kultury polskiej; bo przeważnie ci Polacy, którzy stoją wyraźnie na litewskim stanowisku państwowym, uważają siebie za Litwinów kultury polskiej (Dowiatt, Dowgiałło, Milwid, Biliński, Bilewicz). Oczywiście do Rady takiej mogą wejść tylko ci Polacy litewscy, którzy stoją kategorycznie na stanowisku państwowym Litwy. Kwestia ta nas z Żemaitisem bardzo obecnie zajmuje. Postanowiliśmy niewątpliwie powołać do tej Rady Jerzego Dowiatta i Czesława Milwida. O innych jeszcze się zastanawiamy. Dowiatt bawi stale w Kownie i bardzo się tą Radą zainteresował. Był już u mnie kilka razy i u Żemaitisa. Bawi też w Kownie p. Dominik Dowgiałło, którego skombinowaliśmy dziś z Żemaitisem. Zaproszenie Dowgiałły do Rady jeszcze nie zostało ustalone. Przede wszystkim chodziło mi o to, aby się Żemaitis z Dowgiałłą rozpoznał i zorientował się, co to za człowiek. Dowgiałło może być bardzo pożądany czy to w tej Radzie, czy też w organizacji pisma, o którym Żemaitis wciąż myśli, projektując zreformowanie „Litwy" i oddanie jej do rąk grupy polskiej. O godz. 9 wieczorem spotkaliśmy się z Dowgiałłą i Żemaitisem w restauracji „Romanowa" w gabinecie przy kolacji; trwało do godz. 11½. Narazie rozmowa nie kleiła się, ale potem szło dobrze. Dowgiałło był na ogół bardzo powściągliwy, ale na Żemaitisa, jak mi ten potym powiedział, zrobił dobre wrażenie.

8 grudnia, rok 1921, czwartek.

Od godz. 5–8 wieczorem odbyło się zebranie Komisji do spraw Litwy Wschodniej z udziałem garstki zaproszonych osób w sprawie deklaracji, względnie odezwy czy manifestu Sejmu w kwestii Wileńskiej. Oprócz członków Komisji, to znaczy Żemaitisa, Norejkowskiego, Putwińskiego i mnie, obecni byli: minister do spraw białoruskich Siemaszko, minister do spraw żydowskich Sołowiejczyk, leader chrześcijańskich demokratów i jeden z najwpływowszych ludzi w Litwie — ksiądz Vailokaitis, Białorusin Sołowiński, posłowie Bielski i Janulaitis. Przewodniczył Janulaitis. Po zagajeniu Żemaitisa porządek obrad ustalono taki: odczytanie mojego projektu odezwy (manifestu) Sejmu do ludności ziemi Wileńskiej, ustalenie, czy w ogóle pożądane ma być forma deklaracji czy odezwy (manifestu) i przez kogo ma być wydana — przez rząd czy przez Sejm, wreszcie jaka ma być treść takiego aktu. Zebranie nie miało niczego orzekać ani uchwalać, jeno wypowiedzieć swoją opinię a raczej przedyskutować kwestię, aby w dyskusji tej Komisja dla spraw Litwy Wschodniej mogła zapoznać się ze zdaniem obeznanych z tą sprawą działaczy wpływowych. Za formą manifestu od imienia Sejmu wypowiedzieli się Bielski, Żemaitis i bodaj że także Siemaszko. Przeciw manifestowi, a tylko za deklaracją sejmową, analogiczną do deklaracji, przyjętej przez Sejm w sprawie Kłajpedy, wypowiedział się Vailokaitis. Sołowiejczyk wypowiedział się za deklaracją przede wszystkim rządową, ewentualnie także sejmową, co zaś do odezwy, to wyraził zastrzeżenie, przede wszystkim te, że należałoby z tym może nie śpieszyć, aby nie powiedzieć czegoś, czemu wypadki zaprzeczą, i raczej zaczekać, aż się wyklarują różne fakty i szczegóły co do stanowiska grup i narodowości wileńskich wobec ostatnich wyborów do Sejmu. Była też mowa o tym, czy należy wiązać tę deklarację, względnie manifest — z odpowiedzią rządową na projekt Hymansa, czy też wydać ją osobno, względnie nawiązać do protestu przeciwko zarządzonym przez władze okupacyjne w Wilnie i przez Sejm polski w Warszawie wyborom do Sejmu Wileńskiego. Co do tego ustalono po krótkiej wymianie zdań, że deklaracja o prawach autonomicznych Wileńszczyzny mogłaby być związana z odpowiedzią rządową na projekt Hymansa, ale odezwa do ludności Wileńskiej z odpowiedzią na projekt Hymansa w żadnym razie łączona być nie może i mogłaby być tylko łączona z protestem Litwy przeciwko [illegible] inscenizowaniu z Warszawy Sejmu w Wilnie. W tym duchu większość odpowiedziała na pierwotne zastrzeżenia Sołowiejczyka, że wydanie przez Sejm litewski manifestu, zwrócenie się Sejmu bezpośrednio do ludności — mogłoby wywołać komplikacje międzynarodowe i narazić Litwę na zarzut nielojalności i podburzania ludu przeciwko istniejącej w Wilnie władzy nasadzonej faktycznej w chwili, kiedy spór Wileński między Litwą a Polską toczy się przed forum międzynarodowym. Bielski był zdania, że Litwa może ignorować czynniki międzynarodowe Ligi Narodów, z którymi zbytecznym jest nadmiernie liczenie się, ważywszy że one same liczą się z wszelkimi faktami dokonanymi i nie przestrzegają ścisłości prawnej postępowania stron, tolerując a nawet sankcjonując pośrednio fakt nielegalny władzy Żeligowskiego i jednostronnej okupacji polskiej Wilna; powołując się na manifesty [illegible] niedawnego [illegible] do Narodów Austrji, króla Belgijskiego do ludności po okupacji Belgji przez Niemców i króla czy też rządu a także Sejmu serbskiego do ludności po okupacji Serbji przez wojska austro-niemieckie z czasów Wielkiej Wojny, wskazał, że odezwa Sejmu Litwy do ludności Wileńskiej może być a nawet powinna być wydana wraz z odrzuceniem projektu Hymansa. Ja opowiedziałem także [illegible], nie wyłączając Bielskiego, zgodzili się na uwagę. Wskazałem, że ze stanowiska prawnego, skoro Litwa zgodziła się na sprowadzenie sporu Wileńskiego z torów bezpośredniej wojny z Polską na tory procesu międzynarodowego z udziałem pośrednictwa Ligi Narodów i skoro proces ten nie został zakończony, byłoby z jej strony niewłaściwym łączyć odpowiedź na projekt kompromisowy Hymansa jakiś manifest jednostronny do ludu Wileńskiego. Że natomiast skoro Polska, rozpisując jednostronnie wybory do Sejmu w Wilnie, pierwsza pogwałciła lojalność procedury w tym procesie, Litwa ma słuszny zasób do protestowania przeciwko takiemu aktowi i w związku z tym protestem [illegible] uzasadniony postęp do jednostronnego zwrócenia się do ludności. W tych warunkach akt już z tego zarzutu czynić nie może.

[illegible] zgodzili się wszyscy [illegible], że wystąpienie rządu w Sejmie z deklaracją w sprawie Wileńskiej z powodu zarządzonych przez Polskę wyborów do Sejmu w Wilnie i [illegible] Sejmu w tej sprawie, [illegible] sformułowania praw Wileńszczyzny w państwie litewskim, [illegible] i [illegible] być dokonana [illegible], niezależnie od tego, czy [illegible]

398.

9 grudnia, rok 1921, piątek.

W dalszym ciągu o zebraniu wczorajszym. Co do formy więc wypowiedzenia się w sprawie Wileńskiej wszyscy zgodzili się na jedno: że rząd powinien ~~zwrócić~~ złożyć do Sejmu deklarację w sprawie Wileńskiej, biorąc za punkt wyjścia protest przeciwko zarządzonym przez Polskę (bo nietylko przez władze „Litwy Środkowej”) wyborom do Sejmu Wileńskiego, i że Sejm w sprawie tej powinien uchwalić rezolucję programową, zbliżoną do tej, jaka została niedawno uchwalona w sprawie Kłajpedy, to znaczy zawierającą stwierdzenia praw autonomicznych, ~~których~~ należnych Wileńszczyźnie w Rzeczypospolitej Litewskiej. Powinno to być zrobione jaknajprędzej i w formie jaknajogólniejszej. Kwestja odezwy (manifestu) od imienia Sejmu była bardziej sporna. Większość wypowiadała się za wydaniem manifestu. Nawet Vailokaitis nie oponował temu zasadniczo, mówiąc, że o pożytku ~~[illegible]~~ wydania manifestu mógłby on sądzić dopiero wtedy, gdy ujrzy tekst odpowiedni, który mu trafi do przekonania. Moje wrażenie jednak, że w gruncie Vailokaitis a z nim i chrześcijańscy demokraci będą wogóle wszelkiemu manifestowi czy odezwie sejmowej przeciwni i że przeto manifest taki wydany nie będzie. Nie podoba się im, zdaje się, ~~[illegible]~~ sam fakt zwracania się do masy, jako czynnik dyplomatycznie niebezpieczny, który może utrudnić załatwienie sprawy w jakiejś postaci kompromisowej. Wiemy oni, zdaje się, bardziej polityce spekulacyjnej i grze okoliczności, a więc obawiają się wszelkich kroków kategorycznych. Co do treści ewentualnego tekstu manifestu czy odezwy, to Vailokaitis wyraził się tak, że jego zdaniem tylko taka odezwa mogłaby być właściwa, która do niczego by Litwinów nie wzywała, nie czyniła [illegible] przypodobania się ludności, nawet nietylko mówiła o prawach Wileńszczyzny, bo ~~[illegible]~~ o tym będzie w deklaracji, i o ofiarach [illegible] ze strony Litwy, bo ludność mnie [illegible] nawet nie uwierzy, coby jeno kompromitowało autorytet Sejmu i Litwy, ile o tych przestankach ~~[illegible]~~, które powodują konieczność związku i [illegible] dla [illegible] ludności Wileńskiej związku Wileńszczyzny z Litwą. Słowem — zdaniem Vailokaitisa deklaracja praw Wileńszczyzny powinna być wyrażona nie w odezwie do ludności, lecz w rezolucji Sejmowej, mającej cechy aktu prawnego i ścisłej; odezwa zaś, jeżeli ma być wydana, powinna zawierać li tylko ~~[illegible]~~ jaknajdokładniejsze sformułowanie przesłanek rzeczowych, z których by sama ludność musiała wysnuć wniosek o związku z Litwą. Natomiast wszelkiego rodzaju odezwy i proklamacje — niech będą wydawane przez stronnictwa, grupy i t. d., ale nie przez Sejm. Z wielkiemi zastrzeżeniami co do odezwy wypowiadał się Sołowiejczyk, krytykując mój projekt i wskazując, jaką odezwa być powinna, jeżeli się ją ma wydać. Wskazał na to, że właściwie odezwa mogłaby być ~~dobra~~ napełnić dobrą tylko w takim razie, gdyby była nie jedną, lecz osobną dla Białorusinów, osobną dla Żydów, osobną dla Polaków Wileńskich czy tych, co tam się za Polaków mają. Ale oczywiście takie odezwy poszczególne i wyspecyfikowane mogą być wydawane nie przez Sejm. Skoro zaś Sejm nie może wydać odezwy innej, jak jedną i wspólną dla Wileńszczyzny, to jedną odezwą nie można mówić różnym narodom, więc trzeba wybrać to, co może najbardziej przemówić do tych, na którychby można najwięcej liczyć, a w owej Litwa może liczyć w Wileńszczyźnie na Polaków i tych, co są kulturą i językiem polskiemi ogarnięci, bo ci ciążą do Polski i żadne odezwy litewskie ich nie przekonają; Litwa poza Litwinami właściwymi liczyć może w Wileńszczyźnie głównie na Żydów i Białorusinów. Co może Białorusinów najwięcej pociągać do Litwy i na co przeto w odezwie takiej w manifeście należy kłaść nacisk największy? Dla Żydów — na autonomję narodową personalną, jaką im Litwa zapewnia, a dla Białorusinów, to nie dla Białorusina białoruskiego, — na Reformę Agrarną ~~[illegible]~~ w duchu radykalnym, oddającą chłopom ziemię dworów. Tymczasem w moim projekcie o autonomji narodowo-kulturalnej personalnej i o Reformie Agrarnej prawie nic nie powiedziano, przeto mój projekt sprawił wrażenie, jakby przemawiał przedewszystkim do Polaków Wileńskich, zachęcając ich do związku z Litwą, — i to jest, zdaniem Sołowiejczyka, jego słabą stroną. Poza tym Sołowiejczyk uważał, że odezwa taka, protestująca przeciwko zarządzeniu [illegible] w obecnych warunkach wyborów do Sejmu, nie może zostać [illegible] wiadomą Wileńskiemu stosunkowi Litwy do tego Sejmu, który się z tych wyborów wyłoni. Sejm tak, zdaniem Sołowiejczyka, będzie sfałszowany. Nietylko w intencjach, z których zrodziła się myśl o sfałszowaniu woli ludności przez wykorzystanie Sejmu i poparcie, jakie dziś ma w Wileńszczyźnie Polska, ale i samym procedurą, Sejm ten będzie technicznie zupełnie sfałszowany. Litwa powinna przeto zapowiedzieć i w odezwie zaznaczyć, że Sejm ten ~~[illegible]~~ w każdym razie, jakikolwiek będzie, będzie fałszywym. Trzeba postawić kropkę na i z jaknajwiększym naciskiem i zawczasu bez zastrzeżeń, aby nie powtórzono potem, że tylko wynik wyborów zdał Litwinom [illegible], że Litwa [illegible], że to nie manifest Litwy wymierzony w Sejm, który się przeciwko Litwie zwrócił. Trzeba zawczasu [illegible] i odcięć się od niego. [illegible] O dalszych tezach tej dyskusji dopowiem jutro.

399.

10 grudnia. rok 1931. sobota.

Zdaje się, że w najbliższym czasie dojdzie jeżeli nie do częściowego kryzysu gabinetu, to przynajmniej do ustąpienia ministra spraw zagranicznych Turzyckiego(?). Jego stanowisko [illegible] zostało sprawą projektu Hymansa i podkopane różnego rodzaju wieściami i pogłoskami o prowadzonej przez grupę osób z Turzyckim(?) na czele olbrzymiej spekulacji towarowej pod osłoną dyplomatycznej nietykalności transportów kurierów. Ostatnio zaś stanowisko Turzyckiego(?) zostało zachwiane skandalicznym wykryciem kontrabandy towarowej, wiezionej w zaplombowanych wagonach dyplomatycznych do Rosji. Zdaje się, że już i chrześcijańscy demokraci nie [illegible]ją się ostatnio Turzyckiego(?), a w Radzie Ministrów z łona niektórych jego kolegów żądanie dymisji Turzyckiego(?) jest wysuwane kategorycznie, jako ultimatum. Jeżeli Turzycki(?) ustąpi, co jest, zdaje się, bardzo prawdopodobne, to ciekawe jest, kto po nim obejmie tekę. Sprawa Trembauma(?) też ma przyczynić się do [illegible]nia stanowiska Turzyckiego(?). W liczbie domniemanych następców Turzyckiego(?) wymieniają posła litewskiego w Londynie Naruszewicza, a wreszcie ostatnio zaczęto mówić o ~~[illegible]~~ wysuwanej przez Chrześcijańską Demokrację kandydaturze posła sejmowego księdza Jurgutisa. Wśród [illegible] skrzydła narodowego (Jankulaitis(?), poseł Digrys) żywa jest tendencja do zwalczania kandydatury księdza i do [illegible] tautininków(?), aby ich także skłonić do stanowczej przeciw temu opozycji. Chodzi o to, że tendencja z wielką nieufnością traktuje odrzucenie przez Rząd projektu Hymansa i posądza, że to jest tylko odrzucenie pozorne, które nie usunie usiłowań do przemycenia tego projektu jakimiś środkami ubocznemi, przez różne kombinacje dyplomatyczne. Otóż uważają oni, że jednym z głównych czynników, które [illegible] na Chrześcijańską Demokrację w kierunku przyjęcia projektu Hymansa jest Kuria Rzymska i dlatego obawiają się nadewszystko księdza na stanowisku ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Litewskiej. Ks. Jurgutisa osobiście nie znam, ale ze słyszenia znam go ze strony najlepszej.

Wracam jeszcze do zebrania [illegible]. Zatrzymuję się na debatach tego zebrania nie dlatego, abym wierzył w jego skuteczność co do sprawy ewentualnego wydania przez Sejm manifestu do ludu Wileńskiego, — bo w ogóle jestem prawie pewny, że Sejm się na ten krok nie zdobędzie (jakkolwiek osobiście uważam go za bardzo wskazany dla sprawy litewskiej w Wileńszczyźnie), — ale dlatego, iż chcę scharakteryzować i utrwalić prądy, jakie się przy tej okazji w ciekawej pogadance uwydatniły. Otóż w odpowiedzi na przemówienie Sotowiejskiego(?),

400. które streściłem, zabrał głos poseł Vailokaitis. Choć sam on, jak mówiłem, był też przeciwny manifestowi, jednak zaoponował twierdzeniom Sotowiejskiego(?) o potrzebie stawiania kropki na i w stosunku Litwy do zwoływanego w ~~Litwie~~ Wilnie Sejmu. Zaznaczył mianowicie, że choć oczywiście Litwa słusznie protestować powinna i może przeciwko zarządzonym przez Polskę wyborom i przeciwko polityce faktów dokonanych, jaką Polska ~~[illegible]~~ usiłuje tą drogą przeforsować, jednak nie należy z góry przesądzać, jaką Sejm ten ~~[illegible]~~ odegra rolę. W pewnych warunkach, które wcale nie są wykluczone, ten Sejm może się okazać właśnie najskuteczniejszym środkiem porozumienia i likwidacji ~~[illegible]~~ trudnej sprawy. Są bowiem w Polsce zarazem czynniki o [illegible] takie, które będą coraz silniej działały na [illegible] w kierunku zgody z Litwą, i nie jest wykluczone, że się one w Sejmie ujawnią. Do tej zasadniczej myśli Vailokaitisa wyraził akces [illegible] i [illegible] go ja. Ja w myśli mojej idę nawet dalej, niż to powiedział ks. Vailokaitis, a [illegible], że może dzień ten, choć o tym mówić dziś wobec Litwinów może jeszcze nie czas. Mianowicie nie wykluczam wcale myśli o tym, że pewne ~~[illegible]~~ elementy „krajowców" polsko-wileńskich z pod sztandaru federalistów, a może i pewne [illegible] i sam Józef Piłsudski przeprowadzą do tego Sejmu i będą go ~~[illegible]~~ usiłowali kierować w tej myśli, by przezeń [illegible] ~~aneksję~~ i wytworzyć nową metodę do zjednoczenia Litwy. Zapewne, że w politycznych koncepcjach federalistów i Piłsudskiego to „zjednoczenie" Litwy łączy się zawsze z pojęciem hegemonii Polski. Ale nie jest wykluczone, że przy do zjednoczenia — [illegible] się on tylko słownie(?) — weźmie górę nad aspiracjami hegemonii Polski. Tak — Litwa nie może dziś nie protestować przeciwko zarządzonym w Wilnie wyborom, choćby ~~[illegible]~~ na przyszłość, dla ~~[illegible]~~ zastrzeżenia z góry negacji tego Sejmu w razie jakiejś akcji aneksyjnej; ale, jak to zaznaczam w moim przemówieniu, — nie należy palić w stosunku [illegible], z którym się wypadnie [illegible]. Nie ~~[illegible]~~ powiedziałem o tym, że może istnieją, przynajmniej niektórzy z autorów tego Sejmu (w pierwszym rzędzie może samego [illegible] [illegible], a następnie [illegible] i takich ludzi, jak Witold Abramowicz) — nie [illegible] [illegible], jakie im się ~~[illegible]~~ w Kownie przypisuje. Nie powiedziałem tego, bo raziłoby to Litwinów, którym należy do [illegible] „Litwy Kowieńskiej" jest [illegible]. Ale [illegible], że protestując przeciwko intencjom [illegible] Sejmu w Wilnie i przeciwko tej [illegible] politycznej, którą te wybory wyrażają, nie należy jeszcze dziś potępiać [illegible], by [illegible], jaki się [illegible]. Oponowałem też przeciwko [illegible] [illegible]. Nie [illegible] [illegible], aby [illegible].

11 grudnia.
rok 1921.
niedziela.

Dowiedziałem się, że Purycki już się podał do dymisji. Ustąpił bez sławy i dobrej opinji, upadł na skandalu ~~[illegible]~~ popełnionej spekulacji materjalnej, nie mającej nic wspólnego z polityką. Stanowisko ministra spraw zagranicznych jest bardzo ważne, szczególnie w warunkach, w jakich się Litwa znajduje. Mówi się więc o kandydaturze ks. Jurgutisa, jako wysuwanej rzekomo przez Chrześcijańską Demokrację. Ale otrzymałem dziś wersję ~~o~~ o innej kandydaturze, dość niespodziewanej dla mnie, mianowicie o kandydaturze — adwokata Stanisława Šilinga, niedawnego więźnia w Wilnie, b. prezesa Taryby, następcy Smetony na tym stanowisku. Gdyby się to sprawdziło, to zapewne pewną rolę w wysunięciu tej kandydatury odegrałby i ten fakt niedawnego więzienia Šilinga w Wilnie przez kilka miesięcy. Ale jest ponadto i względ drugi dla kandydatury Šilinga. Šiling jest bezpartyjny; kiedyś był leaderem radykalnej młodzieży litewskiej, był bliski stronnictwu ludowców. W latach wojny wspólnie z Leonasem i innymi założył inteligienckie postępowe stronnictwo ~~[illegible]~~ „Santara". ~~Potym~~ Z ramienia tej „Santary" był wszedł do Taryby. Potym jednak zerwał z „Santarą" i wystąpił z niej na skutek jakichś nieporozumień natury prawdopodobnie osobistej, płynących z nadmiernej ambicji i arbitralności jego. ~~[illegible]~~ Šiling jest dobrym mówcą, ale ma opinję człowieka, pozbawionego ~~[illegible]~~ umiejętności organizacyjnej. Jest zarozumiały i zakochany w sobie, chciałby panować i być otoczony posłuszeństwem. Fizycznie na wygląd pokraka: maleńki, brzydki, bez zarostu na twarzy, nosi długie włosy (zapomniałem — zdaje się, że co do zarostu, to się mylę, bo przypominam sobie teraz, że zapuszcza brodę, którą ciągle przebiera palcami, ale broda ta jest ~~[illegible]~~ rzadka i brzydka i nie dodaje mu wdzięku; niemniej dlatego wrażenie pozostaje o nim, jak o człowieku bez zarostu na twarzy, widocznie dla ubóstwa siły roślinnej tejże). Šiling, jako były prezes Taryby, pozostał z tych czasów w bliskich stosunkach z ówczesnym prezydentem państwa Antanasem Smetoną i ministrem spraw zagranicznych Voldemarasem, obecnymi leaderami ~~[illegible]~~ opozycji. Opozycja ta, idąca w kwestji polityki zagranicznej razem z opozycją skrajnej lewicy w Sejmie, acz kolwiek skrajnie rozbieżna z tą ostatnią w kwestjach polityki wewnętrznej, — niezmiernie namiętna i ~~[illegible]~~ agresywna, — przyczyniła się w dużym stopniu do ~~[illegible]~~ udaremnienia kombinacji z projektem Hymansa, do zachwiania wogóle rządu i dyskredytowania zwłaszcza Puryckiego, ułatwiając jego upadek. Obecnie koła rządowe i Chrześcijańska Demokracja [illegible] — chciałyby ugłaskać tę opozycję przez zbliżenie jej do władzy. Wiedzą one dobrze, że leaderzy tej opozycji, zwłaszcza ambitny Voldemaras, tęsknią do władzy i dlatego głównie są tak wściekli, że jej nie mają. Ale opozycja ta była zbyt [illegible] i rola Smetony i Voldemarasa zbyt ostra, aby można było ich osobiście do obecnego gabinetu wciągnąć. Wziąć by więc człowieka im bliskiego, a jednak formalnie nienależącego do ich stronnictwa. Powołanie Šilinga byłoby więc, zdaje się, aktem kontaktu z opozycją prawicową, mostem kompromisu. Wątpię na prawdę o [illegible] tej kombinacji tymbardziej, że Chrześcijańska Demokracja nie zechciałaby brać na siebie wyłącznej odpowiedzialności za politykę w tych trudnych warunkach i pełnienia [illegible].

Dziś z Žemaitisem i Dowiattem zapanowaliśmy [illegible] listę osób, ~~[illegible]~~ z których by utworzona została Rada do spraw Litwy Wschodniej, jako organ doradczy i porozumiewawczy ministra do spraw Litwy Wschodniej. Pomysł powołania takiej Rady wydaje mi się bardzo fortunny. Rada taka składałaby się z przedstawicieli czterech głównych grup narodowo-kulturalnych, odpowiadających układowi narodowo-kulturalnemu ludności w Wileńszczyźnie (Litwinów, Polaków (względnie obywateli kultury polskiej), Białorusinów i Żydów). [illegible] uzupełniona [illegible] delegacji, [illegible] przez [illegible] w przedstawicielstwie litewskim — [illegible] po 4 osoby. Z Litwinów [illegible] (ks.), Jana Vileišisa (adwokata), ks. Vailokaitisa (Chrześcijańska Demokracja) i Smetonę (Tautininkai). Z Polaków, względnie obywateli kultury polskiej, — Juozo Dowiatta, Aleksandra hr. Tyszkiewicza z Kretyngi, Stefana Rö[illegible] [illegible]

401.

… w wyobraźni.

12 grudnia roku 1921. Poniedziałek.

Oprócz kandydatur ks. Jurgutisa, Naruszewicza i Šidlinga na stanowisko ministra spraw zagranicznych, o których już wspominałem, słyszałem dziś wymieniane kandydatury Sałtanowskiego i nawet Janulaitisa. Ta ostatnia zwłaszcza wydaje mi się bardzo wątpliwa. Powołanie Sałtanowskiego, który już należy do Rady Ministrów, oznaczałoby po pierwsze wyraźną linię projektu Hymansa, bo Sałtanowski najskwapliwiej ze wszystkich wypowiadał się za jego przyjęciem, a po wtóre wskazywałoby na to, że gabinet jest zdecydowany nie dopuścić nawet do częściowego kryzysu swego i pozostawić teki ministra Purickiego w tym samym, co poprzednio, składzie, bez żadnej nowej osoby. Ale najpowszechniej jednak jest mowa o kandydaturze ks. Jurgutisa.

Žemaitis ułożył własny projekt odezwy Sejmu Ustawodawczego (manifestu) do ludności Ziemi Wileńskiej. Odczytał go nam dziś w Komisji do spraw Litwy Wschodniej. Projekt jego jest dobry, z niektórych względów bardziej mi się nawet od mego własnego podoba. Cały szereg najistotniejszych rzeczy jest w nim wzięte z mego projektu, ale bardzo zręczna jest w projekcie Žemaitisa specyfikacja zwrotów do poszczególnych grup narodowych w Wileńszczyźnie — do Polaków, ogólnie — i mówiących po polsku, Białorusinów i Żydów, a nawet Łotyszów, — wykonana z wielkim taktem. Mniej natomiast podoba mi się w projekcie Žemaitisa wstęp historyczny. Žemaitis poinformował [illegible] nas, że Rada Ministrów wypowiedziała się jednak za li tylko deklaracją, uważając formę manifestu za niewłaściwą i nie na czasie. Prezes ministrów Šleževičius osobiście projekt takiej deklaracji ułożył. Žemaitis, który go czytał, powiada, że projekt ten jest ułożony w stylu Šleževičiusa i Szwarciera [illegible] używanych zdań, jakby ze starych fragmentów, w istocie jednak powiedziano w nim bardzo mało. Dziś Rada Ministrów ma na posiedzeniu wieczornym debatować projekt deklaracji Šleževičiusa; [illegible] równolegle będą Radzie Ministrów przedłożone i projekt mój, i Žemaitisa. Bajewicz jednak przyjęty będzie projekt deklaracji Šleževičiusa. Co zaś do sfer sejmowych jest to te, podług relacji Žemaitisa, mają postąpić tak, jak się wypowiedział Vailokaitis, to znaczy jeżeli deklaracja rządowa zadowoli Sejm, to on się ograniczy do zasolidaryzowania się z nią, a jeżeli tekst rządowy nie zadowoli, to dopiero wtedy powstanie kwestia osobnego wypowiedzenia się Sejmu czy to w deklaracji czy nawet w manifeście, o ile okaże się odpowiednio [illegible] zredagowany projekt takiej. Projekt Žemaitisa ma tę samą wadę, co mój, że jest za długi.

402.

Przed kilku dniami, kiedym spędzał wieczór z Žemaitisem i Dominikiem Dowgiałłą w gabinecie restauracji „Wersal”, wyszedłem w jakimś interesie na chwilę do salonu; w tej samej chwili z ulicy weszła do salonu dziewczyna i skierowała się ku drzwiczkom, [illegible] przez które się stamtąd wchodzi na ukryte schody, prowadzące do hotelu na górę; w drzwiczkach czekał już na nią lokaj. Znając praktyki hotelowe, zrozumiałem dobrze, co to znaczy: była to dziewczyna, sprowadzana dla gościa do numeru. Ujrzałem ją tylko przelotnie, przez jedną chwilę [illegible] była bardzo młoda, zgrabna, chłopięcej postaci, bardzo świeża cera; [illegible] wrażenie świeżości podnosiło jeszcze to, że weszła z chłodu ulicy i miała policzki zaczerwienione od mrozu; weszłaby, przystanęła na chwilkę przed otwartemi drzwiami sali restauracyjnej, w którą grała [illegible] muzyka i produkował się jakiś kabaret [illegible] silnie oświetlonej i rzuciła do wnętrza sali, potem przechodząc spojrzała w lustro i następnie już szybko udała się ku drzwiczkom, śpiesząc wypełnić swoją powinność ciała, do której została wynajęta. Była bowiem żywa w ruchach i [illegible], ładna, wabiąca [illegible] młodości i dziewiczą prostotą, z jaką ona się oddać miała [illegible]. Nie wyglądała na jedną z tych marnych ulicznic, których ciało jest przedwcześnie zwiędłe, a temperament wyżarty przez nadużycie, z nich pozostaje już tylko powłoka kobiety; musiała być jedną z tych, z których [illegible] rezerwowanych dla wybranych i bogaczów, którzy płacą, ale żądają dobrego towaru. Na tym się zna każdy … Ale czasem nie wiem czemu jakieś wrażenie, jakieś wrażenie, z natury najpospolitszej, … w wyobraźni mojej, i oto ciągle ta scena i ta dziewczyna, jak jakaś upiór, …

13 grudnia, rok 1921, wtorek.

Dziś słyszałem jeszcze o jednej kandydaturze na stanowisko ministra spraw zagranicznych, najosobliwszej, ale zaiste i najdziwaczniejszej ze wszystkich, o których się słyszało. Mianowicie o kandydaturze starego Rozenbauma. Nie przypuszczam zgoła, aby taka nominacja była prawdopodobna. Nie wspominam już o dziwacznym wrażeniu, jakieby sprawił na stanowisku ministra spraw zagranicznych Żyd syjonista w kraju katolickim, rządzonym przez większość klerykalną. Dziwolągi wszelkie się zdarzają. Ale ujawniona świeżo wycieczka Rozenbauma do Warszawy, która narobiła krzyku i wywołała nawet pewne odżegnanie się od Rozenbauma ze strony jego rodaków-Żydów w żydowskiej frakcji sejmowej i Żydowskiej Radzie Narodowej, czyniłaby chyba samą przez się tę nominację w obecnej chwili niemożliwą. Słyszałem jednak i inną wersję, nieco bardziej autentyczną: że ministrem byłby Jurgutis, zaś Rozenbaum wiceministrem. Osobiście uważałbym wysunięcie na czoło Rozenbauma pod jakąkolwiek postacią za rzecz w najwyższym stopniu niewłaściwą, i to nie dla jego wycieczki warszawskiej, nawet i nie dlatego, że był ongi inspiratorem upadłego ministra Purickiego, ale właśnie dlatego, że po pierwsze to jest człowiek, który traktuje politykę metodą kramarską, jak Żyd traktuje handel i geszeft, uprawiając spekulację, po wtóre dlatego, że Rozenbaum jest przybłędą, który z właściwą Litwą i społeczeństwem litewskim nic wspólnego nie miał, i wreszcie dlatego, że w istocie obchodzą go jedynie cele żydowskie, nie zaś Litwa Niepodległa. Mam wrażenie, że Litwa Niepodległa nie uskromi swej polityki spekulacją polityczną twórcy nowego państwa żydowskiego. Już jeśli ma być Żyd, choćby w roli wiceministra, to niechby był kto inny.

O wynikach spekulacji Purickiego i spółki w handlu z Rosją, prowadzonej pod przykrywką stosunków dyplomatycznych, słyszałem dziś skandaliczne i ohydne szczegóły od naszego prokuratora Kalvaitisa. Śledztwo jest wszczęte. Prowadzi je młody energiczny sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi — Toliušis. Zapewne wyjdzie się z tego skandaliczny proces sądowy, z którym nam w Trybunale wypadnie mieć do czynienia.

Zakończyłem dziś dłuższy artykuł, zatytułowany „Stosunki narodowe w Litwie”, przeznaczony dla czasopisma żydowskiego, redagowanego przez Kacenelenbogena.

Przed obiadem w gabinecie prezesa Trybunału zebrał się po raz pierwszy nowy zarząd Litewskiego Towarzystwa Prawniczego w osobach Kriščiukaitisa, Janulaitisa, Noreiki, Toliušisa i mnie. Podzieliliśmy między siebie czynności w ten sposób, że prezesem został Kriščiukaitis, wiceprezesem — ja, sekretarzem — Noreika, skarbnikiem — Toliušis i bibliotekarzem — Janulaitis. W sprawie specjalnego organu prawniczego polecono Kriščiukaitisowi skomunikować się niezwłocznie z Ministrem Sprawiedliwości co do zapewnienia subsydium na wydawnictwo i dowiedzieć się o warunkach, jakie będzie stawiać Ministerium. Odpowiedź na nasz wniosek udzieli Kriščiukaitis pojutrze na następnym zebraniu zarządu. Jak to będzie ustalone, to się zajmiemy niezwłocznie organizacją pisma. Jeszcze przed świętami ma być zwołane zebranie Towarzystwa dla wysłuchania referatów naukowych, zgłoszonych przez Maciejsa i Toliušisa. Toliušis z wielkim naciskiem podkreśla konieczność referatów i systematycznych debat w Towarzystwie o najaktualniejszych sprawach ustawodawstwa, organizacji sądownictwa, konstytucji, układów międzynarodowych, aby stos i opinię zorganizowanego stowarzyszenia w kontakcie z życiem i nagotować na wszystkie potrzeby organizacji ustawodawczej państwowości litewskiej ze stanowiska wszelkiego prawno-społecznego. Toliušis jest ruchliwy i żywy człowiek.

14 grudnia, rok 1921, środa.

Przez niejakiego Aponowicza czy Oponowicza, Białorusina, który przyjechał przed paru dniami z Wilna i ~~[illegible]~~ jutro tam wraca, otrzymałem ustne zawiadomienie od Kraskowskiego, że ~~[illegible]~~ grupa naszego Związku ścisłego żyje i rozwija się w Wilnie dobrze. Wiadomość ta bardzo mnie ucieszyła, bo do formacji tej przywiązuję wielką wagę; jako organizacja kontaktu między ~~[illegible]~~ obywatelami różnych narodowości i różnych stronnictw i odcieni politycznych w kraju, należących do tego wielkiego grodu ideałów humanitarnych i ludowych, — ma ona w Litwie wielkie zadanie do spełnienia. Cieszy mnie to, że żywotność Związku rośnie. W Wilnie będzie on szczególnie użyteczny. Ale dla jego żywotności potrzebni są ludzie żywi i potrzebny jest w każdej grupie ~~[illegible]~~ człowiek, który potrafi skupić koło siebie innych, organizować i tchnąć ducha treści w formy. W braku takiego człowieka ośrodkowego nie można było w roku ubiegłym i poprzednim [illegible] ośrodek grupy Wileńskiej. Ludzi tam nie brak, bo związkowcami naszymi przed wojną byli z pośród Wilnian: Michał Biržiška, Dr. Szabad, Antoni Łuckiewicz, Zasztowt (czy go obecnie przyjęto do odrodzonej grupy — nie wiem) i inni. Ale każdy z nich zajęty dziełem, był zajęty w swojej sferze pracy, i żaden nie podjął się z zapałem roli [illegible] w tej formie pracy ośrodka. Dopiero przyjazd Kraskowskiego dał bodźca odrodzeniu grupy Wileńskiej. Kraskowski jest entuzjastą Związku, pełny zapału dla jego idei. Zadowolony jestem szczególnie, że i tu w Kownie odrodzona przez nas w r. 1920 pierwsza grupa Związku, która przez pierwszy rok istnienia należycie się rozwijała, w ostatnich czasach [illegible] i raczej [illegible], w którym znać [illegible] rozkład. Na wiosnę byłem [illegible], w którym zwątpił o zachowaniu Związku, widząc, jak [illegible] zupełnie [illegible] do [illegible] życia. A oto teraz jesteśmy pierwsze usiłowania w [illegible] wydzielenia ze siebie drugiej grupy [illegible] w Kownie. [illegible] więc teraz Związek będzie liczył 3 grupy — Wileńską i dwie w Kownie.

Wieczorem otrzymałem doręczony mi przez Józefa pakiet z listami z Wilna. Jak zwykle — ten pakiet z listami [illegible] z Wilna. Jak [illegible] Zawierał on [illegible] z miesiąca [illegible] przed kilku miesięcy listy od [illegible], od Mikołaja Piesliaka, od Aleksandra [illegible] Woltowicza, ale [illegible] najważniejszy dla mnie i najciekawszy list od Michała Biržiški, datowany z pierwszych dni listopada. Donosi mi w nim Biržiška o otrzymaniu drugiej części mego rękopisu o stronnictwach politycznych litewskich, zawierającej rozdziały o Chrześcijańskiej Demokracji, Santarze i socjalistach litewskich. Stwierdza, co przewidywałem, — że praca ta, po drukowaniu jej w „Wiadomościach Wileńskich", wydana będzie osobno jako książka pod tytułem, stosownie do mojej wskazówki, — „Litwa Niepodległa". Ale format książki będzie niewielki, zastosowany do szerokości wąskiej szpalty dziennika, z którego się odbija. Stosownie do tego nietylko szerokość, ale i długość będzie mała. Biržiška oblicza całość książki na 300 stronic druku (co do mnie — sądzę, że się myli i że, przy takiem zmniejszonym formacie, będzie zawierała więcej stronic). Wobec małego formatu odbitki książkowej Biržiška proponuje wydanie jej w 2 tomach, co naturalnie będzie lepsze, bo po pierwsze [illegible] tom przy tak małym formacie ~~[illegible]~~ wyglądałby niezmiernie grubo, a po drugie rozbicie książki na 2 tomy pozwoli wydać część pierwszą zaraz, nie czekając na zakończenie pracy, która jeszcze i w rękopisie nie jest cała napisana. Część I tomu I — zawierałaby, jak proponuje Biržiška, przegląd i aż do „Santary" włącznie. Tom II — o socjalistach litewskich i do końca [illegible] z [illegible] książki.

15 grudnia rok 1921. Czwartek.

Zwołałem na dziś zebranie naszego Związku Świętego, ale dzień okazał się wybrany niefortunnie, bo z powodu zapowiedzianego na jutro wniesienia do Sejmu deklaracji rządowej w sprawie Wileńskiej wszystkie frakcje sejmowe pracują gorączkowo dla ustalenia takiego tekstu rezolucji sejmowej, który mógłby być przez Sejm przyjęty jednogłośnie. Nie jest to rzecz łatwa, bo różne są tendencje, które trzeba pogodzić. Naogół, zdaje się, chrześcijańscy demokraci chcą ~~[illegible]~~ wyrazić w tej rezolucji jaknajmniej a przynajmniej unikają stawiania punktów nad i, w innych zaś grupach są dążenia rozmaite; są i dążenia takie, by rezolucję tę zbliżyć do formy manifestu, nadając jej postać przemówienia do mas ludności Wileńskiej. Słowem — całe popołudnie i wieczór dzisiejszy są wypełnione posiedzeniami frakcji i międzyfrakcyjnemi. Z tego powodu nasi członkowie Związku, którzy są posłami sejmowymi, nie przybyli na nasze posiedzenie. A że i niektórzy inni dla różnych przyczyn ~~nie~~ (choroba, wyjazd, brak czasu) nie mogli się stawić, więc posiedzenie z braku kworum się nie odbyło. ~~Jedna~~ Stawiło się zaledwie pięciu: ja, Biesmanka, stary Domin, ~~który jest już~~ na którym znać już wyraźnie wpływ starczego wieku, Żemaitis i Kacenelenbogen. Wykonaliśmy jednak ~~[illegible]~~ pewne czynności, jako ~~[illegible]~~ li tylko wykonanie powziętej już uchwały, a mianowicie dokonaliśmy przyjęcia w poczet członków Purenasa. Podjął się on przez czas Bożego Narodzenia dokonać przekładu napisanego przeze mnie po polsku projektu statutu na język litewski.

Kacenelenbogen pragnąłby w naszym Związku położyć moment obowiązania moralnego na idealistycznych przesłankach kultu człowieka i braterstwa ludzkiego. W założeniu istotnie to jest głównym naszego Związku pierwiastkiem. W praktyce jednak dominuje czynnik kontaktu politycznego i bieżących zagadnień polityki. W takiej grupie, jak nasza, i w ~~[illegible]~~ środowisku tutejszego skupienia nici politycznych przewaga polityki nad humanizmem jest u nas zrozumiała. Nasi członkowie w dużej ilości są politykami czynnymi, nieraz leaderami partji lub kierownikami takiej lub innej akcji wybitnie politycznej. Żyją oni w sferze polityki, to też wprowadzają politykę wraz ze sobą wszędzie. A że nasz Związek wogóle nie może pomijać aktualnych zagadnień politycznych, więc polityka pochłania i wyczerpuje posiedzenia nasze, wypierając poniekąd ze Związku ~~[illegible]~~ czysty idealistyczny kult braterstwa w obcowaniu. To się wyraża też m. in. na pewnym ostudzeniu stosunków i oddalaniu się od uczęszczania do Związku tych naszych członków (Mašiotas, Kostkiewiczowa), którzy w bieżącej chwili politycznej hołdują innym nastawieniom, niż większość u nas. W każdym razie jedno z posiedzeń po świętach poświęcę referatowi Kacenelenbogena, by dać mu możność postawienia tej kwestji i dokonania wyjaśnień do wzniesienia pierwiastku humanistycznego nad polityczny.

405.

16 grudnia
rok 1921.
piątek

406.

Nie wiem jeszcze, czym się skończyło dzisiejsze posiedzenie Sejmu, na którym powinna była być odczytana przez prezesa Ministrów Dr. Šleževičiusa uroczysta deklaracja rządu w sprawie Wileńskiej. Jakie były przemówienia leaderów frakcji, czy Sejm uchwalił już jakąś rezolucję i jaka jest jej treść, czy zadowolnił się zsolidaryzowaniem się z deklaracją rządową, czy też wręcz ogłosił deklarację lub odezwę, czy też odłożył jeszcze rezolucję do następnego posiedzenia, — nie wiem. Rzecz cała musiała już być ułożona wczoraj metodą porozumienia międzyfrakcyjnego, bo wszystkie frakcje były tego zdania, że uchwała Sejmu musi być jednogłośna w tej sprawie. Ale o przebiegu wczorajszych układów międzyfrakcyjnych nie miałem żadnych wiadomości. Žemaitis wzywał mnie telefonicznie, abym przybył do Sejmu i był obecny obradom, bo w ostatniej chwili wypadnie może jeszcze coś zmienić, poprawić, pokierować. Nie poszedłem jednak, bo nie chcę mieszać się nawet zakulisowo w udział w to, co jest już w ręku Sejmu. W przygotowawczej robocie brałem udział i co uważałem za wskazane, z tym się już wypowiedziałem i na to uwagę zwróciłem, a dalej niech ktoś na siebie weźmie uczestnictwo tego, co wykonuje się na Sejmie. Žemaitis oczywiście czynnie formuje i pilnuje sprawy do końca, ale moja rola jest inna. Nie jestem, jak Žemaitis, odpowiedzialnym kierownikiem polityki Wileńskiej, jeno jednym z członków Komisji do spraw Litwy Wileńskiej, raczej ekspertem i doradcą, niż sprężyną czynną. W tej też roli chcę pozostać.

Za niespełna tydzień wyjeżdżam na święta do Bohdaniszek. Tym razem wypoczynek dłuższy, bo mniej więcej do 10 stycznia. Janulaitis na czas świąt na cały miesiąc wyjechał do Berlina dla studiów naukowych w archiwach. Na posiedzeniach więc Trybunału, które pozostają do świąt i zapewne kilku pierwszych po nowym roku, cały ciężar referowania spraw i wyroków spadnie na mnie. Wogóle w Trybunale teraz roboty jest więcej, niż było w początku jesieni. Stopniowo dopływ spraw kasacyjnych z Sądów Okręgowych, tak cywilnych, jak karnych, wzrasta. To też praca w Trybunale pochłania mi już teraz codzień cały czas do obiadu, do godz. 3. Być może, że w praktyce Trybunału wkrótce przybędą sprawy apelacyjne z Sądu Armii. Takie są sprawy polityczne, jedne z najpoważniejszych. Z inicjatywy ~~[illegible]~~ Sądu Armii powstał projekt ustawodawczy o ~~[illegible]~~ uchyleniu trybu apelacyjnego dla tej kategorii spraw i o zachowaniu jedynego środka trybu zaskarżania wszystkich wyroków tegoż Sądu — trybu kasacyjnego. Ten wniosek ustawodawczy był przez ministra sprawiedliwości przedstawiony ~~[illegible]~~ nam, członkom Trybunału, do wyrażenia naszej o nim opinii. Wszyscy trzej — Kriščiukaitis, Janulaitis i ja, choć z różnych nieco racyj — opowiedzieliśmy się za uchyleniem trybu apelacyjnego w tych sprawach. Ja jednak motywowałem tezę opinii tym, że skoro ustawodawca uważa za właściwe (co jest moim zdaniem błędem) — wyłączyć pewną kategorię spraw (przestępstwa polityczne) z właściwości sądów powszechnych i przekazać je właściwości Sądu Armii, to znaczy sądu wyjątkowego, to nie powinien on w II instancji ~~[illegible]~~ kierować ich do Trybunału, niszcząc przez zasilenie kompletu sędziego Trybunału [illegible] [illegible]; po pierwsze cały tego [illegible]

tymże sądzie [illegible]

[illegible marginal notes]

17 grudnia. Rok 1921. sobota.

Wczoraj miałem list od Zosi Eugieniuszowej Römerowej z Cytowian. Dawno mi już ona pisała o tym, że moja ex-matrimonia Regina wybiera się wynieść z Cytowian na polską stronę linii demarkacyjnej i zamieszkać na stałe w Grodnie, zaś córkę naszą Cesię zamierza oddać na naukę do klasztoru Brygidek. Obecnie Zosia pisze, że Regina z córką (a zapewne i z Francuską – panną Celine Courtot) już wyjechała. Nie dziwię się Reginie, bo tam ma ona kamienicę (starą historyczną kamienicę Römerowską, zwaną inaczej „bądą Römerowską", przy ul. dawniej zwanej Sawicz a później Rakuta) w Wilnie i duży majątek ziemski Łunnę nad Niemnem pod Grodnem! Dziwiłem się jej raczej, że woli siedzieć kątem w najętym domku w głuchym miasteczku na Żmudzi, nie będąc przecie z niczem szczególnie z Litwą związana. Chociaż nie jestem zwolennikiem wychowania klasztornego, jednak lepiej będzie dla Cesi, że się będzie uczyła w klasztorze, niż gdyby miała rosnąć pod skrzydełkiem głupiej matki i histerycznej Francuski. Niczego by się nie nauczyła, pozostałaby bez wykształcenia i charakter jej by się [illegible] w otoczeniu tych dwóch kobiet. O, córko jedyna! Czy Cię ujrzę, jak i kiedy? Czy będziemy sobie pokrewni z duszy, jakeśmy pokrewni z ciała? Czyż ty, [illegible] sprawami, [illegible] dziecinnym, — nie znam Ciebie, której nie znam. Ale tęsknię do Ciebie zawsze, jak rozbitek w pełnym morzu do dalekiego portu. Czy dopłynę i jakim [illegible] port zastanę? O, Cesiko! Ucz się dorosłej, dziecino, nieświadoma ojca, który Cię kocha zdaleka i błogosławi. Oddanie Cesi do klasztoru Brygidek w Grodnie budzi we mnie jedną jeszcze nadzieję. Jeśli moja stara znajoma panna Wilhelmina [illegible] zamieszkała w Grodnie, nie umarła, to, korzystając z jej życzliwości dla mnie, może uda mi się z nią skomunikować i przez nią przesłać Cesi pierwszy list od ojca i otrzymać pierwszą odpowiedź od córki. P. Wilhelmina [illegible] jest bliską krewną Reginy, cioteczną siostrą i przyjaciółką jej zmarłej matki, a więc i krewną Cesi. Będę tego próbować. Wiele złej myśli nie mam. Też to może zabronić Reginie, że się skomunikuję z córką, która jest tyleż jej, jak moją! Ta ~~[illegible]~~ złośliwa kobieta odmawia mi tego prawa, korzystając z tego, że córka jest w jej ręku.

Zdaje się, że Sejm wczoraj nie debatował nad deklaracją rządową w sprawie Wileńskiej, odczytaną przez Griniusa, a w każdym razie nic jeszcze nie uchwalił. Ponieważ mię teraz dnie posiedzenia sądowe w Trybunale, więc nie miałem okazji dowiedzenia się szczegółów z Sejmu. Deklaracja rządowa, odczytana przez Griniusa, jest już ogłoszona w gazetach. Treść jej nie najgorsza wcale. Powiedziane tylko jedno; w jednym jej ustępie powiedziano o zwoływanym Sejmie w Wilnie [illegible] tak: „Takie wybory i sam sejm, gdyby on nawet doszedł do skutku, — nie mogą być przez rząd Republiki Litewskiej uznane." Nie przeczę, że Litwa nie może uznać wyborów i musi protestować przeciwko nim i zwłaszcza przeciwko [illegible] tych, który je zarządzają. Ale potępienie z góry samego sejmu, którego jeszcze nie ma i który nie wiadomo jeszcze jaki będzie — uważam za [illegible] upodrzania [illegible] faktów. [illegible]

407.

18 grudnia, rok 1921, niedziela.

Po długotrwałych mokrych mrozach wczoraj w nocy zawieja, a dziś pełna odwilż. Utworzyła się gołoledź i ślizgota taka, że z Zielonej Góry, na której mieszkamy, dostać się bez wypadku do miasta jest prawie niepodobna. Wymaga to najwyższych kwalifikacji w sztuce akrobatycznej, których nie posiadam. To też nie odważyłem się iść do miasta, bo bojaźń ślizgoty jest moją słabą stroną. Spróbowałem nawet wyjść, ale zaledwie wyszedłem za bramę, przewróciłem się na samym wyjściu z Góry w dolinę Kowieńską śródmieście i wróciłem czym prędzej. Cały przeto dzień przesiedziałem w domu. Przez biedną Jadzię, która jest odważniejsza ode mnie, a zresztą ponieważ służy, więc biedaczka musi, — sprowadziłem sobie z Sądu ~~ze~~ kilka spraw i pracowałem nad wyrokami.

Spodziewam się dziś przyjazdu Maryńki z Bohdaniszek. Ma przyjechać dla dwóch spraw — dla wystarania się ~~przepustki na~~ pozwolenia na sprzedaż „Cegielni" i dla wystarania się przepustki do Wilna. Co do przepustki — to spodziewam się, że otrzyma, co zaś do pozwolenia na sprzedaż, to wątpię, zwłaszcza w krótkim czasie, jakby pragnęła. Posłałem Jadzię na Maryńki spotkanie na dworzec kolejowy, a sam teraz czekam. Biedna Jadzia! po ciemku w takiej ślizgawicy — to prawdziwe tortury. Ale dziewczyna jest tak do Maryni przywiązana, że z największą radością ~~od~~ pojechała na spotkanie.

Jadzia wróciła sama — Marynia nie przyjechała.

Oto jeszcze jeden tom dziennika zakończony.

408.

Richard Römer.

Kowno, 18. XII. 1921.